WYDAWNICTWO ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO
ZRZESZENIA SĘDZIÓW i PROKURATORÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK,

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM
i ZAWODOWYM

Redaktor: Bronisław Wisznicki

WARSZAWA

ROK II. STYCZEŃ—1930 Nr. 1.

TREŚĆ NUMERU:

KOMITET REDAKCYJNY:

ORGAN PRASOWY ODDZIAŁÓW WARSZAWSKIEGO, WILEŃSKIEGO I LUBELSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

8

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK,
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM
I ZAWODOWYM

ROK 1930

Redaktor: Bronisław Wisznicki

WARSZAWA

SPIS RZECZY

zamieszczonych w roczniku 1930 r. „Głosu Sądownictwa“ *)

1. Teorja prawa i postępowania sądowego:

2. Prawo konstytucyjne i ustrój sądowy:

3. Prawo cywilne i postępowanie cywilne:

---

*) Wskutek omyłki drukarskiej numeracja stron 633 do 695 (Nr. 11) powtórzona jest dwukrotnie.

4. Prawo karne i postępowanie karne:

5. Prawo handlowe:

str

6. Sądownictwo pracy:

7. Sądownictwo skarbowe i administracyjno-karne:

8. Zagadnienia społeczno-prawne i zawodowe:

9. Feljetony:

KOMITET REDAKCYJNY.

CZŁONKOWIE — KORESPONDENCI:

SPIS AUTORÓW, KTÓRYCH PRACE ZAMIESZCZONE ZOSTAŁY W „GŁOSIE SĄDOWNICTWA" W ROKU 1930.

ANGERMAN KAZ., DR. BATAWIA STANISŁAW, BEKERMAN JÓZEF, BLUTSTEIN WACŁAW, BOBKOWSKI ADAM, CHMIELARZ W., CHROŚCICKI AL., CHYCZEWSKI MIRON, CZAŁCZYŃSKI KAROL, CZERWIŃSKI STANISŁAW, DBAŁOWSKI WŁ., DOMAŃSKI L., DR. DYMEK WŁ., FLESZYŃSKI KAZIMIERZ, G. A., GRZYBOWSKI ADAM, PROF. GRZYWO-DĄBROWSKI W., GUMIŃSKI JAN, JAMONTT JANUSZ, JANOWSKI MARJAN, JASKŁOWSKI WACŁAW, KORZONEK JAN, KRYCZYŃSKI OLGIERD, KUBICZ JAN, MASŁOWSKI P. MROCZKOWSKI JULJAN, MURASZKO CZESŁAW, MUZYKANT SZ., NAMITKIEWICZ JAN, NISENSON JERZY, PASZKOWSKI W., PĘCHEREK M., PETRYKOWSKI TADEUSZ, POGODA BENON, SEKUTOWICZ B., SITNICKI Z., SKUREWICZ L., STECKI SŁ., STRASMAN H., SZER SEWERYN, SZYLDKRET J., TOBOŁOWSKI WŁ., WAJMAN D., WALUGA W., WENGIEROW JERZY, WISZNICKI BRONISŁAW, WISZNIEWSKI WŁ., WOLFF EDWARD, WOZDECKI ADAM, WÓYCICKI MIECZYSŁAW, ZALESKI ZYGMUNT, ZALEWSKI ATANAZY, ZEJDA EUGENJUSZ.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. STYCZEŃ — 1930 Nr. 1.

1929 — 1930.

Rozpoczynając drugi rok wydawnictwa „Głosu Sądownictwa“, rzucamy spojrzenie wstecz, by podsumować plony naszej pracy i wyniki naszej działalności, naszego istnienia.

Przed podjęciem realizacji naszych zamierzeń, przed wypuszczeniem w świat pierwszego numeru „Głosu Sądownictwa“, zakreśliliśmy sobie cele, którym miało służyć nasze czasopismo. Streszczały się one przedewszystkiem: 1) w podniesieniu samopoczucia korporacyjno-zawodowego i stanowego polskiego sądownictwa, a przez to we wzmożeniu jego wagi potencjalnej i znaczenia, jakie posiada, będąc jednym z organów władzy państwa, 2) w pobudzeniu ogółu sędziowskiego do twórczej pracy naukowej i publicystyczno-zawodowej na łamach własnego czasopisma perjodycznego, 3) wześrodkowaniu działalności publicystycznej poszczególnych jednostek, rozproszonych dotychczas na różnych placówkach wydawniczych, zawodowo-naukowych oraz wreszcie, 4) w wytwarzaniu ogólnej opinji sądownictwa polskiego w najróżnorodniejszych społeczno-prawnych i zawodowo-stanowych zagadnieniach.

Jeśli chodzi o wyniki naszych zamierzeń ideowo-korporacyjnych, to możemy już dzisiaj skonstatować, że pierwszy rok wydawnictwa „Głosu Sądownictwa“ stał się niby pobudką, wzywającą do apelu polskie sądownictwo — sędziowie i prokuratorzy polscy usłyszeli tę pobudkę — a jako odzew z ich strony — ogniskuje się na łamach naszego czasopisma samodzielna, twórcza myśl sądownicza, będąca wyrazem budzącego się ducha wspólnoty korporacyjno-zawodowej i wzmagającej się świadomości roli i znaczenia sądownictwa w Państwie. Do tych wyników doszliśmy poprzez realizację naszych celów publicystycznych. Plon ich zgromadziliśmy na 648 stronach druku, na których znalazło miejsce 99 prac z dziedzin: prawa karnego — 28, cywilnego — 19, dotyczących ustroju sądów — 18, o treści społecznej — 16 i feljetonów na tematy prawno-społeczne — 18, podpisanych przez 48 życzliwych nam współpracowników — profesorów, sędziów, prokuratorów, adwokatów i przedstawicieli młodzieży aplikanckiej, nie licząc obszernych, wyodrębnionych działów: Sądów Pracy, Karno-Skarbowego i Administracyjno-Karnego, Kroniki, Bibljografji, Przeglądu czasopism prawniczych, Orzecznictwa Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

• • •

Gdy rozpoczynaliśmy naszą działalność wydawniczą — powątpiewano, czy znajdą się... „czytelnicy“ — i czy wogóle zdołamy zgromadzić sędziowską rzeszę autorską około własnego pisma, pobudzić jednostki do współdziałania twórczego. Pesymiści wysuwali argumenty: sąd i sprawy wszystek czas pochłaniają, kiedyż więc zdoła kto pomyśleć o napisaniu artykułu. A zresztą są wszak od tego znani i ogólnie uznani, poważni, nieledwie że „przysięgli pisarze“, których autorytet nie podlega wątpliwości, a każdy przed tem co napiszą — z namaszczeniem chyli głowę... Lecz życie zadało kłam tym defetystycznym przepowiedniom. Pismo bowiem bez większych trudności finansowo-organizacyjnych przetrwało 1-szy, zwykle najtrudniejszy rok swego istnienia, rozwija się pomyślnie, gromadzi coraz liczniejszy zastęp współpracowników, ogarnia coraz szersze rzesze czytelników i stałych prenumeratorów. Nie możemy też pominąć milczeniem faktu, że zdołaliśmy na łamach naszego miesięcznika zgromadzić najznakomitsze sądownicze pióra autorskie, które dotychczas rozproszone były po cudzych organach naukowych. Dzisiaj oddają one swe prace na użytek własnego pisma, świadcząc tem nietylko o siłach i talentach ukrytych w naszych szeregach, ale przedewszystkiem o poczuciu solidarności, przenikającej odradzającą się jednolitą Rodzinę Sądową.

* * *

Przyznajemy, iż nie uniknęliśmy słów krytyki zarówno co do treści, jak i kierunku pisma. Jednak przyjmowaliśmy je chętnie do wiadomości, bowiem nadsyłane nam liczne listy i odezwy z wyrazami uznania, przychylności i zrozumienia naszych zamierzeń — przeważały pośród głosów krytycznych, stając się zachętą i bodźcem do nieustawania w wytrwałej, świadomej swych celów i zamierzeń pracy, a zarazem umacniały nas w przeświadczeniu, że jesteśmy na dobrej drodze, a pewne uchybienia, możliwe i nieuniknione w każdej nowej pracy, zdołamy z czasem usunąć.

* * *

Zamierzenia nasze na przyszłość idą w dwóch kierunkach: powiększenia rozmiarów czasopisma i rozszerzenia stałych jego działów, zwłaszcza orzecznictwa oraz przeglądu ustawodawstwa. Powiększenie rozmiarów czasopisma związane jest ściśle z kalkulacją finansowotechniczną wydawnictwa, zwiększeniem liczby stałych prenumeratorów, ceną prenumeraty etc. Dotychczasowa gospodarka finansowa wydawnictwa, oparta na ścisłych wyliczeniach i zasadach ostrożnej kalkulacji, dała nam doświadczenie, które przy pomyślnych widokach dalszego rozwoju naszego miesięcznika pozwoli nam oprzeć byt wydawnictwa na trwałych i zdrowych podstawach. Dlatego spokojnie patrzymy w przyszłość — i na przełomie 1929—1930 z otuchą i nadzieją idziemy do dalszej pracy. Jesteśmy bowiem przekonani, że rozmach, jaki uzyskało piśmiennictwo naukowe wśród sędziów i prokuratorów — nie załamie się, lecz będzie nadal rozwijać się, obejmować coraz szersze koła, sięgając coraz głębiej w zacisza naszej prowincji. Intelektualna nić, łącząca nas wszystkich, stanie się podwaliną

naszej wewnętrznej spójni, a zarazem rękojmią naszej wagi i znaczenia, jako przedstawicieli trzeciej władzy w państwie.

* * *

U progu drugiego roku wydawnictwa zasyłamy wszystkim naszym kolegom, współpracownikom i czytelnikom słowa podzięki za okazaną nam pomoc ideową, współdziałanie czynne i poparcie materjalne naszej akcji wydawniczej, tudzież najlepsze życzenia Dosiego Roku 1930.

Redakcja.

Sędzia—Ministrem Sprawiedliwości.

W dniu 29 grudnia 1929 r. P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał przedstawioną mu nominację p. prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Feliksa Dutkiewicza, na kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości.

Niżej podajemy nieco szczegółów z życia p. prezesa F. Dutkiewicza.

P. Feliks Dutkiewicz urodził się w Lublinie w r. 1872. Po ukończeniu tamże gimnazjum w r. 1892 wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego, w drugim jednak roku swych studjów został zesłany do gubernji Ufimskiej za udział w manifestacjach na ulicach Warszawy, urządzonych z okazji rocznicy powstania Kilińskiego. W r. 1895 rozpoczyna ponownie studja prawnicze na uniwersytecie dorpackim. Za kolportaż pierwszego pisma PPS. „Przedświt" został wtrącony do cytadeli, a następnie deportowano go do wschodniej Syberji. Ze względu na brak sił prawniczych zaproponowano mu objęcie służby w jednej z kancelaryj sądowych, jednocześnie pozwolono mu na zdawanie egzaminu państwowego, bez dopuszczenia wszakże do studjów na uniwersytecie. Od r. 1904 zajmował kolejno stanowiska sędziego śledczego w Irkucku, sędziego pokoju w Krasnojarsku. Rewolucja rosyjska roku 1917 zastaje go na stanowisku sędziego śledczego w Kiszyniowie, tutaj zostaje wybrany członkiem rady miejskiej a następnie naczelnikiem milicji. Jako poseł z ramienia ludności polskiej na sejm besarabski odegrał wybitną rolę w dziele utrzymania ładu w wyzwalającej się Besarabji. Za zasługi, położone dla sprawy uniezależnienia tego kraju i przyłączenia go do Rumunji został przez naród rumuński nagrodzony przydzieleniem mu 50 ha ziemi na własność. Był jedynym posłem mniejszościowym, który głosował za przyłączeniem Besarabji do Rumunji. Po powrocie w roku 1918 do kraju obejmuje stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego w Warszawie. W tym czasie zostaje delegowany na Kresy wschodnie, jako szef sekcji sprawiedliwości zarządu cywilnego Ziem Wschodnich. W roku 1920 zostaje mianowany wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W tym samym czasie pełnił funkcje przewodniczącego komisji oszczędnościowej Ministerstwa Sprawiedliwości, a następnie komisarza oszczędnościowego. W roku 1924 w gabinecie Władysława Grabskiego

został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wkrótce jednak powraca do swego umiłowanego zawodu i obejmuje z prowrotem stanowisko wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, na którem pozostał do stycznia r. 1929, kiedy to został mianowany prezesem tegoż Sądu.

P. prezesa Dutkiewicza witamy z radością w roli Ministra Sprawiedliwości, jako pierwszego sędziego na tem stanowisku w Polsce a nadto członka Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i jego Głównego Zarządu. Fakt ten zarazem świadczy o ustaleniu się poglądu, niejednokrotnie przez nas wypowiadanego, iż w dziedzinie zarządu wymiarem sprawiedliwości przedstawiciele sędziów i prokuratorów stanowią czynnik najbardziej miarodajny.

Komitet Redakcyjny.

ZYGMUNT SITNICKI

Romantyzm a Komisja Kodyfikacyjna.

W dniach 29.IX—2.X.1929 roku, w przeddzień niemal jedenastej rocznicy odzyskania Niepodległości, odbył się w Warszawie II Zjazd Prawników Polskich. Zjazd ten miał zapoznać swoich i obcych z całokształtem wysiłków twórczej myśli prawniczej polskiej za ubiegłe dziesięciolecie i nakreślić program odnośnych zamierzeń na przyszłość. Innemi słowy, powinien był on w szerokim zakresie uwzględnić przedewszystkiem zagadnienia, związane z unifikacją i kodyfikacją ustawodawstwa polskiego.

W tych warunkach należało oczekiwać, że Zjazd ten da wspaniałe pole do popisu naszej Komisji Kodyfikacyjnej, która niedawno właśnie obchodziła dziesięciolecie swego istnienia. Spodziewaliśmy się więc szczegółowych referatów, dotyczących Kodeksu Cywilnego, Handlowego, Karnego, Procedury Cywilnej i Prawa małżeńskiego, słowem, tych zagadnień ustawodawczych, które już nie proszą, ale krzyczą o rychłą realizację.

Aliści spotkał nas kompletny zawód i rozczarowanie. Komisja Kodyfikacyjna zgłosiła zaledwie trzy referaty i to natury czysto akademickiej. O czem-że tam była mowa? „O zagadnieniu *międzynarodowego ujednostajnienia* prawa o zobowiązaniach“, „o *koncepcji podstawowej* dla (sic!) kodyfikacji prawa rzeczowego“ i risum teneatis o *„roli romantyzmu w prawie“*... Oto wszystko.

Abstrahując zupełnie od naukowej wartości wymienionych elaboratów, ośmielamy się jednak zapytać: czy naprawdę Kom. Kodyf. nie ma innych przed sobą zadań niż ujednostajnianie prawa międzynarodowego, zagłębianie się w „koncepcje podstawowe“ i rozpływanie się w „romantyzmie“... Społeczeństwo szamoce się w pętach trzech różnych wrażych systemów prawnych, które nie pozwalają mu zrosnąć się w jedno ciało, a Kom. Kodyf. prawi im o romantyzmie; nam potrzebne jest polskie jednolite prawo o zobowiązaniach, a Kom. Kod. marzy o ujednostajnieniu *międzynarodowego;* my radzilibyśmy już

widzieć gotowe skodyfikowane prawo rzeczowe, a Kom. Kod. dopiero poszukuje „podstaw“ do kodyfikacji tego prawa!

Nie od dziś zresztą jesteśmy świadkami tego dziwnego rozdźwięku między Kom. Kod. a społeczeństwem, respective jego inteligentną częścią. Nad tym rozdźwiękiem („niezrozumieniem“) ubolewała zresztą nieraz sama Kom. Kod. przez usta swego sprawozdawcy. Ubolewanie jest uzasadnione, ale stwierdzić należy, że winę ponosi, niestety, sama Kom. Kod. „Społeczeństwo“ bowiem — co tu ukrywać — zawiodło się nieco na Kom. Kod. Spodziewało się ono po niej nie metafizyki, lecz konkretnej i rychłej pracy unifikatorskiej w dziedzinie ustawodawstwa. Aliści przekonało się ono ze zdumieniem, że pierwotny, dobrze zapowiadający się rozmach prac Kom. Kod. doznał od kilku lat niezrozumiałego zahamowania; produkcyjność Kom. Kod. od roku mniej-wiecej 1925 zmalała do minimum, wzrosła natomiast dążność do teoretyzowania i mistycznej kontemplacji nad nieposuwającemi się jakoś naprzód projektami i zamierzeniami.

W 11-ym roku istnienia Kom. Kod. upodobania teoretyczno-metafizyczne ogarnęły nawet tych jej członków, którzy jeszcze dziesięć lat temu całkiem trzeźwo i pozytywistycznie zapatrywali się na zadania i cele Kom. Kod. Posłuchajmy dla przykładu co w tej mierze mówił wówczas jeden z wybitnych dzisiaj członków Kom. Kod.

„Wśród wojny jeszcze srożącej się i w czasie, gdy dopiero kładzie się fundamenty i buduje się w głównych zarysach Rzeczpospolitą, *nie pora zabawiać się roztrząsaniami teoretycznemi, nie pora filozofować. Nam trzeba śmiałych czynów. Wyposażeni w to, co wiemy i dotąd umiemy, rozpatrujmy najpilniejsze potrzeby życiowe i, nie krępując się subtelnemi badaniami i hamującemi wolę skrupułami, twórzmy, organizujmy, przygotowujmy projekty najniezbędniejszych ustaw*“. (Ob. „Gazeta Sądowa“ Nr. 21 z r. 1919 str. 201). Złote słowa, godne umieszczenia w regulaminie Kom. Kod.! I któż to tak pięknie i rzeczowo przemawiał? Nie kto inny tylko prof. Fryderyk Zoll, ten sam, który obecnie na Zjeździe Prawników zagłębiał się w „podstawowej koncepcji“ nieistniejącego jeszcze projektu prawa rzeczowego... Więc jakże to? W 1919 r. sz. profesor wszystko „wiedział“ i „umiał“ i obiecywał, nie tracąc czasu na „subtelności“, przygotowywać wprost konkretne „projekty“, a dziś, w 1929 r., dopiero zaczyna od elementarnych „podstaw“?

Jest rzeczą oczywistą, że jesteśmy dalecy od niedoceniania znaczenia nauki prawa. Sądzimy tylko, że nauczać i uczyć się można i należy na uniwersytecie; w Kom. Kod. nie miejsce i nie pora ani na jedno, ani na drugie. Tymczasem tak się właśnie złożyło, że w Kom. Kod. prawie od początku jej istnienia zakwitła przedewszystkiem nauka i rozpoczęły się rozliczne studja teoretyczne i ćwiczenia praktyczne, trwające po dziś dzień. Tego rodzaju zajęcia są niewątpliwie pożyteczne dla członków Kom. Kod., atoli dla samego dzieła kodyfikacji są — mówiąc otwarcie — stratą czasu. Tak np. sekcja prawa karnego Kom. Kod. zaraz w początkach przekształciła się w coś w rodzaju seminarjum uniwersyteckiego. Zajęto się bowiem przedewszystkiem projektem ustawy o sądach dla nieletnich. Studja przeprowadzono b. gruntownie: prof. Rappaport zbierał w tym celu przez czas dłuższy ma-

terjały kodyfikacyjne w Belgji i Francji (ob. „G. Sąd." Nr. 3/21 str. 21); prof. Makarewicz udawał się w analogicznym celu do krajów germańskich. Trwało to wszystko ni mniej ni więcej tylko 1½ roku („G. Sąd." Nr. 51/21 str. 418). Tak powstał sławny wówczas a pokryty dziś pyłem zapomnienia projekt odnośnej ustawy. Naszem zdaniem, był to utwór nieżyciowy i doktrynerski; ale nie o to w tej chwili chodzi. Jeżeli poruszamy tutaj te dawno zapomniane rzeczy, to jedynie z tego względu, aby zarejestrować stratę 1½ roku czasu, który można było użyć na zajęcie się bardziej pilną i produktywną pracą nad procedurą karną ogólną.

Atoli przykład z ustawą dla nieletnich nie zniechęcił p. p. kodyfikatorów do teorji i — co ważniejsze — nie nauczył ich cenić wartości czasu. Wyrażenia: „szybkie tempo", „przyśpieszenie toku prac", a nawet b. konkretne, jak np. „za rok", „w 1926 r." i t. p. w enuncjacjach Kom. Kod. mają całkiem „einsteinowskie" znaczenie, odmienne, niż w życiu praktycznem: znaczą one poprostu, że coś odbędzie się — w przyszłości... Na to swoiste określanie terminów i na te całkowicie nierealne obietnice Kom. Kod. zwróciliśmy już w swoim czasie uwagę w artykule p. t. „Kodyfikacja a unifikacja", drukowanym w Nr. 4/29 „Przeglądu Sądowego". Tu natomiast chcemy zaakcentować, że, ze względu na wadliwą metodę prac, Kom. Kod. *nie posiada żadnego planu stopniowej realizacji swych zadań*, i że, zabrnąwszy w metafizykę i romantyzm, *nie jest w możności dotrzymać żadnego zobowiązania wykończenia swych projektów w terminie*.

Mówiliśmy już, że *impas* Kom. Kod. datuje się od 1925 r. Na dowód powołamy się na uroczyste *exposé* prezydenta Kom. Kod., ś. p. prof. Fiericha, wygłoszone w d. 18 lutego 1925 r. u Prezydenta Rzeczpospolitej („G. Sąd." Nr. 9/25 str. 135 i nast.). Czytamy tam następujący plan pracy Kom. Kod. na przyszłość:

„...3) W ciągu *1926 r.* należy wykończyć *prawo materjalne karne* i *proces cywilny*, niemniej *postępowanie egzekucyjne*...

4) Wykończyć przez stałych referentów *prawo handlowe*, a to w okresie oznaczonym dla *prawa obligatoryjnego*, t. j. do końca *1927 r.*

5) W kodeksie cywilnym... *dział o zobowiązaniach* (prawo obligatoryjne) ma być zakończone do końca *1927 r.* a *prawo małżeńskie i familijne* do końca *1926 r.*"

Wszystko to miało być dokonane w celu „przyśpieszenia" unifikacji ustawodawstwa. „Winniśmy to zrobić — zapewniał uroczyście prof. Fierich — choćby, powiedzmy szczerze, ustawodawstwo to nie we wszystkich dziedzinach było tak doskonałem, jakbyśmy tego pragnąć mogli i jakbyśmy potrafili" (str. 138).

Zdawałoby się przeto, że po takich wiążących zapowiedziach, plan ten będzie dotrzymany. Jakoż z ówczesnego komunikatu Sekretarjatu Gen. Kom. Kod. („G. S." Nr. 50/25 str. 802) dowiedzieliśmy się, że sekcja post. cywilnego „wypracowała *już* projekt Ust. Post. Cyw., który, po *odbytem drugiem czytaniu*, rozesłano członkom sekcji celem poczynienia uwag. Po ich otrzymaniu rzeczony komitet redakcyjny rozpocznie *trzecie czytanie* projektu w *lutym 1926 r.*... Projekt

przygotowawczy całości (ordynacji egezekucyjnej również) będzie *niewątpliwie* gotów do końca roku 1926".

W tem miejscu musimy odrazu stwierdzić, że wzmianka, jakoby drugie czytanie U. P. C. „odbyło się" w 1925 r., jest nieścisła, gdyż odbyło się ono dopiero w 1928 r.; trzecie czytanie miało się coprawda odbyć we wrześniu 1929 r., ale czy się odbyło — niewiadomo.

Ze sprawozdania Kom. Kod. za rok 1925 („G. S." Nr. 51/25 str. 831 i nast.) dowiedzieliśmy się również, że prof. Karol Lutostański szczęśliwie rozwiązał „delikatną kwestję prawa osobowego małżeńskiego" i że drugie czytanie odnośnego projektu odbędzie się „w grudniu 1925 r.", zaś co się tyczy prawa obligatoryjnego, to zgłoszono aż trzy projekty: prof. Łyskowskiego, Tilla oraz adw. Domańskiego.

Krótko mówiąc Kod. Karny, Kod. Post. Cyw. (wraz z działem egzekucyjnym) i prawo małżeńskie miały być stanowczo gotowe *do końca 1926 r.*, zaś Kodeks handlowy i prawo obligatoryjne — *do końca 1927 r.* Zapowiedzi te sama Kom. Kod. brała, jak się zdaje, na serjo tak dalece, że nawet prof. Rappaport był szczerze zmartwiony, iż Komisja Kodyfikacyjna, ten „ośrodek promieniowania", ta „retorta", ta „kuźnia prawnicza" może, niestety, ulec stopniowej likwidacji, i proponował, aby ją jednak utrzymać „w pierwotnym zespole, choć w zmienionej postaci", jako „Akademję Nauk Prawniczych" („Gaz. Sąd." Nr. 9/25 str. 143) względnie, „rozbudować" ją — w Radę Stanu („Gaz. Sąd. Nr. 4/26 str. 10)...

Aliści już w roku 1926 „plan" powyższy uległ raptownej prolongacie o trzy lata. Z komunikatu bowiem tegoż prof. Rappaporta, sekretarza gen. Kom. Kod., ogłoszonego w Nr. 45/26 „Gazety Sądowej" (str. 622) dowiedzieliśmy się, że *„w ciągu trzech lat najbliższych* (a więc do r. 1929) ukończone zostaną kolejno: procedura cywilna, kodeks karny, kodeks handlowy i dwa ważne działy kodeksu cywilnego: prawo obligacyjne i familijne. Ponadto intensywny bieg pracy i zróżniczkowanie jej w mniejszych zespołach, po początkowem plenarnem ustaleniu zasad wytycznych, sprawiły, że i reszta działów Kom. Kod. może być do roku 1932 zrealizowana"... Z dalszego ciągu wynika, iż miał to już być *„ściśle określony* program całokształtu prac Kom. Kod.", i że data „1932" miała stanowić *„ostateczny* okres".

Niestety, z następnych sprawozdań za rok 1927 („G. S." Nr. 15/28) oraz za rok 1928 („G. S." Nr. 52/28) przekonywaliśmy się, że owo przesuwanie terminów z roku na rok („do końca" 1928 i „w ciągu" 1929) weszło już w nałóg sprawozdań Kom. Kod. Nie będziemy się też nad tem szczegółowo zatrzymywali. Wystarczy fakt, iż upłynęły już dawno „końce" różnych lat i owe dodatkowe „trzy lata", a tymczasem ani K.K., ani K.P.C., ani prawo małżeńskie, ani K.H., ani prawo obligatoryjne światła dziennego nie ujrzały. W to zaś, aby „reszta" (K. C.) mogła być wykonana do r. 1932 również nikt, zdaje się, nie wierzy. Zresztą prof. Rappaport w ostatniem, jubileuszowem sprawozdaniu („G. S." Nr. 23/29 str. 362) przezornie przesunął i ten termin o „drugie dziesięciolecie"... Oczywiście, tego rodzaju igranie terminami nie może się przyczynić do „zrozumienia" ze strony społeczeństwa, którego domaga się Komisja Kodyfikacyjna.

Cóż robiono w okresie czasu 1926 — 1929 w działach, które miały być wykończone ostatecznie do 1929 r.? Z przed chwilą wymienionego sprawozdania Kom. Kod. za rok 1927 dowiadujemy się, że „referenci trzech podsekcyj (cywilnych) pracują w powierzonych im działach, bądź *zbierając materjały*, bądź też wykańczając projekty, przyczem *odbywają szereg podróży naukowych zagranicą*.

Zdaniem naszem szwankuje sama metoda pracy Kom. Kod. Ze sprawozdań Kom. Kod. wiemy, że zgłoszono np. aż trzy projekty jednego działu zobowiązań. Podobnie było z K. K.: zgłoszono dwa projekty (prof. Makarewicz i Makowski) i „uzgadniano“ je kilka lat; obecnie p. Rappaport zgłosił jeszcze dział o wykroczeniach, który z kolei będzie „uzgadniany“ z „uzgodnionym“ K. K. ogólnym. Procedurę cywilną rozbito na dwie części: K. P. C. (zawierający tylko postępowanie *sądowe)* i „Ordynację egzekucyjną“; oba te projekty trzeba będzie znowa „uzgadniać“, a właściwie połączyć. Słowem, brak planu, myśli przewodniej, organizacji.

Wszystko to, co dotąd było powiedziane, nie jest krytyką dla krytyki. Są to myśli, płynące z prawdziwej troski o dalsze losy unifikacji prawnej Państwa. Jesteśmy z całem uznaniem dla wszystkich p. p. członków Kom. Kod., przestaliśmy jednak wierzyć w to, aby przed upływem lat kilkudziesięciu instytucja ta dała nam jednolite kodeksy, które dać obiecuje. Sądzimy, że takie trzeźwe spojrzenie prawdzie w oczy jest pożyteczniejsze dla sprawy, niż zapewnienia, że wszystko jest dobrze i że wkrótce unifikacja prawna będzie faktem.

Węzeł gordyjski niesamowitej plątaniny różnych systemów prawnych, sankcjonujących dotąd podział naszej Ojczyzny, musi być szybko i radykalnie rozcięty. Obecny bowiem stan, mimo cech swoistego „romantyzmu“, jest nie do utrzymania na dłuższą metę. Państwo nie może czekać, aż Kom. Kod. w swej „retorcie“ wysmarzy i w swej „kuźni“ wykuje idealne, jednolite ustawy. Należy przeto już dziś zastanowić się poważnie nad innemi sposobami wyjścia z sytuacji. Sądzimy, że idea rozciągnięcia jednego z obowiązujących na terenie Polski ustawodawstw na całe Państwo narzuca się sama przez się. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby Kom. Kod. należało zwinąć. Bynajmniej. Co najwyżej bylibyśmy za pewnem odświeżeniem jej składu. Nie mamy nawet nic przeciwko przekształceniu jej w instytucję stałą: nie konecznie może akurat w Radę Stanu (o czem się ponoć ciągle marzy), ale nieco skromniej, np. w jakis instytut naukowy. Wymagamy tylko narazie od Kom. Kod. zerwania z teoretyzmem, romantyzmem i przesadną ambicją. Albowiem taka np. oferta Kom. Kod. pod adresem „miarodajnych czynników ustawodawczych i rządowych“, jaką słyszeliśmy na uroczystości 10-lecia, że Kom. Kod. mogłaby się z chęcią podjąć również „innych zadań“ projektotwórczych, jest, zaiste, typowem „mierzeniem sił na zamiary“. Co do nas bowiem, to uważamy, że pierwej należy skończyć to, do czego Kom. Kod. jest powołana, a co będzie później — zobaczymy...

Tymczasem zaś Kom. Kod. nie powinna zapominać o swych celach, znakomicie wyrażonych w uzasadnieniu do wniosku nagłego

posła Z. Marka i inn. w sprawie powołania do życia Komisji Kodyfikacyjnej:

„Cztery systemy prawne, narzucone ludności polskiej przez państwa obce, poczyniły głębokie szczerby w jedności narodu polskiego, narzuciły mu obce postanowienia i przepisy prawne i utworzyły przez 100 lat zgórą swego panowania nad poszczególnemi częściami dawnego Państwa Polskiego *zgubną* różnolitość prawną łak z zakresu prawa publicznego, jak i prywatnego. Zjednoczone Państwo Polskie musi tę różnolitość prawną *jaknajrychlej* usunąć i dążyć do jednolitości norm prawnych na wszystkich ziemiach polskich".

Niechże więc Kom. Kod. naprawdę weźmie te słowa do serca. Niech „nie zabawia się roztrząsaniami teoretycznemi". Niechaj będzie naprawdę „kuźnią" jednolitych ustaw, nie zaś uniwersytetem, czy też wolną wszechnicą. Nie pora bowiem filozofować. Trzeba „w czynów stal uderzyć"!

MARJAN JANOWSKI

Upośledzenie.

Nie jest mojem zadaniem rozważać całokształt zagadnienia sprawy regulacji płac pracowników państwowych. Kwestją tą zajmuje się organ Stowarzyszenia Urzędników Państwowych „Życie Urzędnicze". Z artykułu „Beznadziejność sytuacji pracowników państwowych", zamieszczonego w Nr. 16 tego pisma, dowiadujemy się, że w okresie czasu od grudnia 1925 r. (t. j. od czasu powstrzymania wzrostu mnożnej), do marca włącznie 1928 r., pracownicy państwowi stracili na swych płacach conajmniej 4½ miesięcznych pensyj, do kwietnia r. ub. stracili jeszcze 1⅓ miesięcznej pensji, zaś od tej daty tracą 15% pensji miesięcznie, czyli, jeżeli uposażenie pracowników państwowych nie zostanie podwyższone, do 1 kwietnia 1930 r. stracą oni ogółem siedem i jedną trzecią miesięcznych pensyj, przyczem do obliczenia powyższego nie wchodzi niewypłacona dotychczas różnica dodatku mieszkaniowego za rok 1928 (wynosząca tyleż, co wypłacona w r. 1927 w dwóch ratach różnica tego dodatku za lata 1926 i 1927).

Czy jednakowoż wszyscy bez wyjątku urzędnicy państwowi znajdują się w tak ciężkiem położeniu materjalnem? Okazuje się, że nie. Wyżsi urzędnicy państwowi we wszystkich ministerstwach i urzędach, mający w teorji uposażenie równe uposażeniu sędziów odpowiednich grup, *w praktyce otrzymują o 50—100% więcej, niż sędziowie.* Dzieje się to wskutek wypłacania remuneracyj i zapomóg, przyznawania specjalnych dodatków służbowych, otrzymywania djet przy rozjazdach służbowych, wreszcie udziału w różnych komisjach i delegacjach.

Remuneracje i zapomogi wypłacane są z rubryki „różne wydatki osobowe", djety z rubryki „podróże służbowe i przesiedlenia". Rzecz prosta, czem większy jest stosunek procentowy tych pozycyj do sumy uposażenia, tem większe są remuneracje i zapomogi i tem więcej otrzymuje się djet.

W budżecie tegorocznym powyższy stosunek procentowy przedstawia się, jak następuje:

	Wydatki osobowe %	*Podróże służbowe* %
Min. Rolnictwa — kształcenie nauczycieli	90	15
„ szkoły dla leśniczych	90	60
Senat — kancelarja	58	—
Min. Rolnictwa — niższe szkoły rolnicze	50	3
Sejm — kancelarja	32	—
Min. Przemysłu i Handlu — szkoła morska	30	6
Min. Komunikacji — żegluga powietrzna	25	10
Min. Przemysłu i Handlu — morski urząd rybacki	24	18
„ „ urząd morski w Gdyni	22,5	2,5
Min. Pracy — inspektoraty pracy	13	16,5
Min. Reform Rolnych — centrala	11,5	11
Prezydjum Rady Ministrów	10,5	20
Min. Poczt — centrala	10	10
Kontrola Państwowa	9,5	12,5
Min. Reform Rolnych — urzędy ziemskie	9,5	8,5
Główny Urząd Statystyczny	9,5	0,5
Kancelarja Cywilna Prezydenta	9,5	—
Min. Rolnictwa — zakłady chown koni	8,5	10,5
Min. Przemysłu i Handlu — urzędy miar	8	57,5
Min. Oświaty — centrala	8	4
Min. Sprawiedliwości — Komisja Kodyfikacyjna	7	130
Min. Rolnictwa — rolnictwo	7	55
Min. Pracy — centrala	7	8
Min. Rolnictwa — instytut meteorologiczny	7	5
„ — majątki państwowe	6,5	45
„ — rybołówstwo	6,5	30
Min. Komunikacji — centrala	6,5	5,5
Min. Robót Publicznych — centrala	6	11,5
Min. Rolnictwa — centrala	6	9
Min. Przemysłu i Handlu — centrala	6	7
Min. Skarbu — urzędy celne	6	4
Min. Sprawiedliwości — centrala	6	2,5
„ — więziennictwo	6	2
„ — administracja wydawnictw	6	—
Min. Oświaty — władze II instancji	5,5	10,5
Min. Pracy — nrzędy emigracyjne	5	30
„ — ubezpieczenia społeczne	5	11
Min. Rolnictwa — instytut gospodarstwa wiejskiego	5	8
Min. Pracy — urzędy pośrednictwa pracy	5	5
Min. Przemysłu i Handlu — urząd patentowy	5	2
Min. Rolnictwa — ochrona lasów	4,5	45
„ — weterynarja	4,5	45
Min. Spraw Zagranicznych — centrala	4,5	36
Min. Rolnictwa — średnie szkoły rolnicze	4,5	1
Min. Komunikacji — główny inspektorat	4	45
Min. Przemysłu i Handlu — urzędy górnicze	4	18
Min. Robót Publicznych — roboty publiczne	4	14
Min. Skarbu — urzędy skarbowe	4	13
Min. Oświaty — instytucje naukowe	4	10
„ — inspektoraty szkolne	3,5	25
Min. Robót Publicznych — prace techniczne	3,5	15
Min. Spraw Wewnętrznych — centrala	3,5	6,5
„ „ — władze II instancji	3,5	4,5
Min. Skarbu — centrala	3	6
Min. Sprawiedliwości — wymiar sprawiedliwości	3	1,5
Min. Oświaty — szkolnictwo wyższe	2,5	0,5

	Wydatki osobowe %	Podróże służbowe %
Min. Skarbu — straż graniczna	1,5	4
„ — prokuratorja generalna	1,5	3,5
Min. Oświaty — szkolnictwo zawodowe	1,5	0,33
Min. Spraw Wewnętrznych — policja	1	4
Min. Oświaty — kształcenie nauczycieli	1	0,5
„ — szkolnictwo średnie	1	0,33
„ — szkolnictwo powszechne	0,33	0,11

Dodać należy, że w budżecie Ministerstwa Skarbu figuruje ponadto rubryka: „wynagrodzenie za godziny nadliczbowe pracy dla urzędników wszystkich instancyj, podległych Ministrowi Skarbu" w kwocie 2 miljonów złotych, co stanowi 3% w stosunku do rubryki uposażenia tegoż Ministerstwa; rozkładając tę sumę równomiernie na wszystkie działy Ministerstwa, należy podnieść procent rubryki remuneracyj i zapomóg dla straży granicznej i prokuratorji generalnej do 4,5, centrali Ministerstwa do 6, urzędów skarbowych do 7, urzędów celnych do 9.

Z powyższego zestawienia wynika, że sędziowie i prokuratorzy pod względem możności korzystania z remuneracyj i zapomóg oraz djet służbowych stoją prawie na samym końcu, gorzej od nich są postawieni tylko profesorowie szkół wyższych, nauczyciele szkół średnich, zawodowych oraz powszechnych i policja.

Upośledzenie sędziów i prokuratorów faktycznie jest jeszcze większe. Wyżsi urzędnicy administracyjni wszystkich dykasteryj mają ustawowe dodatki za studja wyższe, w wysokości 100 punktów — 54 zł. 40 gr. (w stolicy 64 zł. 50 gr.) miesięcznie, profesorowie szkół wyższych pobierają dodatki naukowe w kwocie 64 zł. 50 gr. Sędziom i prokuratorom dodatków tych odmówiono ze względu na to, że wszyscy muszą mieć wyższe wykształcenie. Urzędnicy Ministerstwa Robót Publicznych (i to wszyscy bez wyjątku) otrzymują specjalny dodatek „budowlany", wynoszący przeciętnie 30% uposażenia, z sum, przeznaczonych na wydatki rzeczowe. Urzędnicy Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Poczt z odpowiednim cenzusem naukowym, otrzymują takiż dodatek „inżynierski", wynoszący od 250 zł. do 500 zł. miesięcznie. Wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pobierają stale dodatki funkcyjne z funduszu dyspozycyjnego ministra (dyrektorowie departamentów 400 zł., naczelnicy wydziałów 200 zł. miesięcznie). Z tegoż funduszu otrzymują dodatki wojewodowie (1200 zł. miesięcznie) i wicewojewodowie. Starostowie zaś mają 75% dodatek do pensji z funduszów samorządowych, jako przewodniczący wydziałów powiatowych. W Ministerstwach Skarbu oraz Przemysłu i Handlu wyżsi urzędnicy mają znaczne dochody z racji brania udziału w różnych komisjach i delegacjach do instytucyj kredytowych i przemysłowych. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Prezydjum Rady Ministrów wypłacane są znaczne remuneracje z funduszów dyspozycyjnych. Takiż fundusz posiada również Minister Skarbu. W Ministerstwie tem dyrektorowie departamentu otrzymują co drugi miesiąc conajmniej podwójną pensję, naczelnicy wydziałów zaś otrzymują co kwartał remuneracje w wysokości 600 zł. Prezesi Izb Skarbowych po-

bierają 75% dodatek do pensji. Urzędnicy Prokuratorji Generalnej otrzymali w tym roku dodatki do pensji w wysokości 25—30% miesięcznie. A trzeba mieć na uwadze, iż urzędnicy, pozostając na tych samych stanowiskach służbowych, mają prawo awansować do wyższych kategoryj uposażeniowych (z IV do III, z V do IV, z VI do V), co się też w praktyce szeroko stosuje.

Pozostawiam na boku kwestję dodatków służbowych, wypłacanych już od trzech lat wszystkim bez wyjątku oficerom w czynnej służbie, stawiających ich pod względem uposażenia na pierwszem bodaj miejscu w państwie. Stwierdzić tylko muszę, że sędziowie i prokuratorzy wojskowi *wszyscy bez wyjątku* pobierają dwojakie dodatki: prawniczy w wysokości 150 punktów (64 zł. 50 gr.) i funkcyjny od 300 do 700 punktów (129 do 301 zł.) miesięcznie, zaś naczelny prokurator wojskowy i prezydent Najwyższego Sądu Wojskowego 1000 punktów (430 zł.) miesięcznie.

W ten sposób sędziowie i prokuratorzy, zrównani w teorji z wyższymi urzędnikami państwowymi (grupa D odpowiada kategorji III, grupa C — IV, grupa B — V), w praktyce pobierają uposażenie średnich urzędników administracyjnych.

A przecież na usunięcie tego stanu rzeczy nie potrzeba dużych sum.

Stan liczebny sędziów i prokuratorów przedstawia się, jak niżej:

Prezesów Sądu Najwyższego	4
Sędziów S. N.	68
Prokuratorów S. N.	23
Wiceprokuratorów S. N.	11
Prezesów Sądów Apelacyjnych	8
Wiceprezesów S. Apel.	26
Sędziów S. Apel.	172
Prokuratorów S. Apel.	8
Wiceprokuratorów S. Apel.	35
Prezesów Sądów Okręgowych	51
Wiceprezesów S. Okr.	129
Sędziów Sądu Okręg. (łącznie ze śledczymi)	1267
Prokuratorów S. Okr.	51
Wiceprokuratorów S. Okr.	219
Podprokuratorów S. Okr.	98
Naczelników Sądów Grodzkich	644
Sędziów grodzkich	998
razem	3812

Jeżeli przyznać dodatki miesięczne (nazwa ich obojętna) w wysokości 800 zł. dla prezesów, sędziów i prokuratorów Sądu Najwyższego, prezesów, wiceprezesów i prokuratorów Sądów Apelacyjnych oraz prezesów Sądów Okręgowych, 600 zł. dla wiceprokuratorów Sądu Najwyższego, sędziów i wiceprokuratorów Sądów Apelacyjnych, oraz wiceprezesów i prokuratorów Sądów Okręgowych, 400 zł. dla sędziów okręgowych, wiceprokuratorów Sądów Okręgowych i naczelników Sądów Grodzkich, 200 zł. dla podprokuratorów Sądów Okręgowych i sędziów grodzkich, to ogólna suma, potrzebna na ten cel, wyniesie 1.460.400 zł. miesięcznie, czyli 17½ miljonów złotych rocznie. Dostosowując zaś wysokość tych dodatków do dodatków pobieranych fak-

tycznie przez wyższych urzędników administracyjnych, a zatem zmniejszając je (do czasu poprawy sytuacji finansowej państwa) o połowę, otrzymujemy sumę osiem i trzy czwarte miljonów zł. rocznie.

Znaczna część tej sumy mieści się w budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, który nie bywa nigdy wyczerpany i daje oszczędności. Niestety, oszczędności te, zamiast być użyte na poprawę bytu sędziów, wracają do Skarbu.

Na ubiegły okres budżetowy preliminowano dla Ministerstwa Sprawiedliwości (w wydatkach zwyczajnych) 108.175.990 zł. Dodając do tego sumę 9 miljonów złotych na 15% dodatek do pensji, nie wchodzący do budżetu, lecz objęty sumą 130 miljonów złotych, przewidzianą art. 4 ustawy skarbowej, otrzymujemy sumę 117.175.990 zł. Wydano zaś 115.818.000 zł., czyli powinna była pozostać nadwyżka 1.358.000 złotych. Na bieżący okres budżetowy preliminowane jest dla Ministerstwa Sprawiedliwości w wydatkach zwyczajnych 120.275.000 zł. Do tej sumy należy dodać również 9 miljonów złotych na 15% dodatek do pensji. Tym sposobem Ministerstwo Sprawiedliwości dysponuje na okres półroczny sumą 64½ miljonów złotych. Jak widać z Wiadomości Statystycznych (zeszyt 20 z 20.X r. ub.) wydatki Ministerstwa Sprawiedliwości za pierwsze półrocze okresu budżetowego wyniosły 57.128.000 zł., a zatem zaoszczędzono zgórą 7 miljonów złotych. Jeżeli nawet w tym okresie nie wydatkowano nic z rubryki remontu i konserwacji budowli (3.222.000 zł.) i z rubryk „inne wydatki“ (397.700 zł.) i „wynagrodzenia za prace ustawodawcze“ (397.000 zł.), które to wydatki wypadnie pokryć w drugiem półroczu, to w każdym razie oszczędności w ciągu roku powinny wynieść zgórą 10 miljonów zł., a zatem mogłyby wystarczyć na przyznanie dodatków wszystkim sędziom i prokuratorom.

A stwierdzić należy, że Ministerstwo Sprawiedliwości ze wszystkich Ministerstw, poza Ministerstwem Skarbu oczywiście, daje największy dochód Skarbowi. Jak widać bowiem z ustawy skarbowej, dochody zwyczajne Ministerstwa Sprawiedliwości mają dać w okresie budżetowym 1929/30 zgórą 43 miljony złotych, podczas gdy inne Ministerstwa dadzą: (w okrągłych cyfrach) — Spraw Wewnętrznych 15,5, Robót Publicznych i Przemysłu i Handlu 12,5, Spraw Zagranicznych 12, Oświaty około 11, Rolnictwa 10, Reform Rolnych 5, Spraw Wojskowych 3.5 miljonów złotych.

I chociaż sądownictwo „kosztuje“ Skarb Państwa 80 miljonów złotych, to inne Ministerstwa dają również „deficyt“, niektóre nawet daleko większy (Min. Spr. Wewn. 220 miljonów zł., Min. Rob. Publ. 149 milj. zł.), a pomimo to nie są traktowane po macoszemu.

W ostatnim czasie zostały przyznane dodatki funkcyjne dla sędziów i prokuratorów, zajmujących stanowiska kierownicze, co, nawiasem mówiąc, opinja publiczna zrozumiała jako ogólną poprawę bytu sędziów i prokuratorów. W ten sposób sprawa przyznania specjalnych dodatków wszystkim sędziom i prokuratorom upadła i sądownictwo wróciło do tego stanu, w jakim znajdowało się w latach 1918, 1919 i początkach 1920. Zostało całkowicie przekreślone to, co wywalczyli dla sądownictwa ministrowie ś. p. Sobolewski i Makowski. Ponieważ względy finansowe, jak wykazałem wyżej, nie mogły tu od-

grywać roli, należy widzieć w tem niewątpliwie wynik kampanji, oddawna prowadzonej przeciwko stanowi sędziowskiemu przez urzędników administracyjnych, niezadowolonych z „przywilejów“ sędziowskich, której wyraz daje artykuł p. St. S. „memorjał w sprawie stanu sędziowskiego“ w Nr. 5 z lipca 1925 r. „Życia Urzędniczego“.

B. SEKUTOWICZ

Przerachowanie wierzytelności a ustawowe obniżenie kursu złotego.

Zgodnie z ustalonem orzecznictwem Sądu Najwyższego — dla zwolnienia dłużnika od zobowiązania wystarcza zapłata nominalnej kwoty złotych, niezależnie od ich stosunku wartościowego do kruszcu, należności więc, objęte rozporządzeniem waloryzacyjnem, nie ulegają przerachowaniu na złote w złocie, gdy zobowiązania, które mają być przerachowane, nie należą do takich, które w myśl postanowień ustawowych lub umownych ulegają zapłacie w złocie (Orz. S. N. z dn. 1.IV.27 r. Nr. 45).

Opinja Sądu Najwyższego w tym względzie wypływa z najzupełniej słusznego założenia, że obniżenie kursu złotego (nieoparte na zmianie ustawowej jego wartości) nie może stanowić podstawy do podwyższenia skali przerachowania, ustalonej w § 2 Rozp. z dn. 14 maja 1924 roku.

Dotychczasowe jednak orzecznictwo nie przesądza bynajmniej zagadnienia, czy w ten sam sposób winna być powyższa kwestja rozstrzygnięta pod rządem przepisów, które wartość złotego ustawowo obniżyły (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 5 listopada 1927 r. o zmianie ustroju pieniężnego — Dz. Ust. Nr. 97 p. 855). Zamieszczona w orzeczeniu Sądu Najwyższego z dnia 2 listopada 1928 r. w sprawie C. 1861/27/O. S. P. Tom 8 zeszyt 5 z 1929 r. Nr. 228, uwaga że kwestji powyższej Sąd Najwyższy nie porusza ze względu na to, że rozporządzenie z dn. 5.11.1927 roku wydane zostało po zapadnięciu wyroku Sądu Apelacyjnego, wskazuje wyraźnie, że samo zagadnienie jest sporne i wymaga gruntownego zbadania. Odpowiedzi na poruszoną kwestję szukać należy przedewszystkiem w treści rozporządzenia o zmianie ustroju pieniężnego. Artykuł 13 powołanego rozporządzenia zawiera postanowienie, którego mocą zobowiązania pieniężne wszelkiego rodzaju, wyrażone w złotych lub przeliczone na złote, płatne są w nowych środkach płatniczych, licząc 1 złoty, na jakie zobowiązania te opiewają lub zostały przerachowane, za 1 złoty, określony w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 roku o stabilizacji złotego. Jedynie zobowiązania, opiewające na złote w złocie, których tytuły powstały przed wejściem w życie rozporządzenia z dnia 5.XI 1927 roku ulegają, w myśl art. 14, przeliczeniu w stosunku: 1 złoty w złocie dawny (z 1924 roku)= 1,72 nowego

złotego w złocie (z 1927 r.), zawierającego 900/5332 grama czystego złota.Czy, więc, w świetle powyższych przepisów zachowuje swą moc skala przerachowania na złote kwot jeszcze nie przeliczonych, a wyrażonych w rublach, koronach, markach niemieckich i markach polskich? Skala, podana w § 2 Rozp. z dn. 14 maja 1924 roku, miała niewątpliwie na myśli złoty ówczesny równy frankowi złotemu, według równowartości 900/3100 gramów czystego złota, z chwilą więc wprowadzenia nowej jednostki monetarnej, która zachowała wprawdzie dawną nazwę, lecz stanowi 100/172 poprzedniej jednostki, w tym samym stosunku winny być podwyższone kwoty, stanowiące wyniki przerachowania rubli, koron i marek. Wniosek powyższy wydaje się tembardziej słusznym, jeśli zważymy, że rozporządzenie z dnia 5.XI 1927 r. (art. 13) godzi niezaprzeczenie w prawa wierzycieli, redukując ponownie ich należności, nie może więc być interpretowane w sposób rozszerzający granice zastosowania artykułu 13-go. Artykuł ten zaś mówi jedynie o zobowiązaniach pieniężnych, opiewających na złote, lub już przeliczonych na złote, kładąc tym sposobem kres roszczeniom o ponowną waloryzację należności już przerachowanych, względnie zawieranych na złote, w okresie stopniowego obniżania się kursu dawnej waluty złotowej (z 1924 r.). Postanowienie to dopuszcza pewną niesprawiedliwość w traktowaniu określonej kategorji stosunków, wychodząc z tych samych założeń, jakiemi kierował się ustawodawca, redagując treść § 40 Ustawy waloryzacyjnej, dopuszczającego przerachowanie jedynie tych należności, które dotyczyły stosunków prawnych jeszcze nierozwikłanych. Zdawano sobie, bowiem, sprawę z tego, że załatwienie tej kwestji, odpowiadające zasadom bezwzględnej sprawiedliwości, pociągnęłoby za sobą liczbę procesów, przekraczającą możność załatwienia ich przez sądy, a nadto wywołałoby niedające się wprost przewidzieć perturbacje w położeniu gospodarczem i komplikacje ze względu na szereg roszczeń regresowych. Nie istniały natomiast powyższe względy w zastosowaniu do stosunków jeszcze nierozstrzygniętych. Sądzę, że w tych wypadkach odzyskują całą swą moc przekonywującą wnioski, zawarte w obszernej glossie prof. Zolla do orzeczenia Sądu Najwyższego w słynnej sprawie Fliederbaum-Kunke (Orz. S. P. t. I z. 12 L. 461), a w szczególności zasada, że tam, gdzie świadczenie pieniężne jest odpłatą za świadczenia innego rodzaju, należy po myśli woli dorozumianej stron świadczenie pieniężne podnieść tak, żeby było takim samym ekwiwalentem świadczenia niepieniężnego, jakimby było w pierwotnej wysokości, gdyby deprecjacja pieniężna nie była nastąpiła.

Jaskrawy przykład niesprawiedliwości, połączonej z utrzymaniem niezmienionej skali § 2 Rozp. z dnia 14.V.1924, pomimo dokonania reformy walutowej z dnia 5.XI.1927 r., stanowiłyby wypadki, wypływające z zastosowania przepisów art. 841, 843, 887, 918, 1079, 1658 i 1681 K. C. W pierwszym z cytowanych wypadków usunięty obcy nabywca — wbrew wymaganiom prawa — otrzymywałby tylko część (100—172) ceny przelewu, wprowadzanie do działu kwot, nieodpowiadających rzeczywistemu ekwiwalentowi w obecnej walucie sum, ulegających powrotom, przeczyłoby kardynalnej zasadzie działów — równości sched, .uniemożliwiając zarazem słuszną w zasadzie akcję o zer-

wanie działów z tytułu pokrzywdzenia ponad ¼ część, wykonanie prawa odkupu dawałoby możność odzyskania przedmiotu sprzedaży za zwrotem jedynie części zapłaconej przez nabywcę ceny, wreszcie, w wypadku zerwania sprzedaży z powodu pokrzywdzenia, byłoby połączone bądź z krzywdą nabywcy, gdyby sprzedawca zwrócił mu nienależycie przerachowaną cenę sprzedażną, bądź z krzywdą sprzedawcy, gdyby nabywca dopłacił mu różnicę do ceny słusznej, nieodpowiadającą istotnemu ekwiwalentowi tej różnicy. Sądzę, że prawodawca nie miał na myśli tych wszystkich i wielu podobnych wypadków, w których utrzymanie bez zmiany tabeli przerachowań, zamieszczonej w Ustawie waloryzacyjnej z dnia 14.V.1924, prowadziłoby do niesłusznego bogacenia się jednych obywateli kosztem drugich. Dlatego też podana przeze mnie ograniczającą interpretacja art. 13 rozporządzenia z dnia 5 listopada 1927 roku wydaje mi się zgodną z istotnym zamiarem prawodawcy.

ADAM GRZYBOWSKI

Powództwo cywilne według K. P. K.

W artykułach „Powództwo Cywilne na podstawie Kodeksu Postępowania Karnego" (Gazeta Sądowa Warszawska 1929 r. Nr Nr 29, 30, 31 i 32) J. Rundsztejn, rozważając tę kwestję dość obszernie i wszechstronnie, stwierdza kilkakrotnie, że K. P. K., dążąc do uproszczenia postępowania, nie dopuszcza t. zw. pozwanego cywilnego w procesie karnym, jak to dopuszczała Ust. Post. Karn. 1864 r. (art. 15), i na uzasadnienie swego twierdzenia powołuje się na motywy Komisji Kodyfikacyjnej do art. 76--77 Projektu (str. 175). Przyznać należy, iż rzeczywiście — w motywach Kom. Kodyf. powiedziano, że Projekt Ust. post. karn. nie dopuszcza t. zw. pozwanego cywilnego w procesie karnym, osoby nie będącej oskarżonym, a jednak mającej odpowiadać cywilnie za skutki czynu przestępnego. Zgodnie z tem założeniem treść i redakcja artykułów Projektu Kom. Kodyf., dotyczących powództwa cywilnego, wykluczały możliwość przypozwania do procesu karnego osoby odpowiedzialnej majątkowo za skutki czynu oskarżonego.

Tak było w projekcie Kom. Kodyf., lecz na mocy obowiązującego K. P. K.,który uzupełnił i zmodyfikował przepisy projektu Kom. Kod., dotyczące powództwa cywilnego, kwestję tę należy inaczej rozstrzygać. Otóż artykuł 58 K. P. K., odpowiadający artykułowi 57 projektu Kom. Kod., został uzupełniony nowym, bardzo ważnym paragrafem drugim (§2). W art. 57 § 1 Projektu powiedziano, że prokurator może złożyć wniosek o zabezpieczenie grożącej obwinionemu kary pieniężnej i konfiskaty sposobami, wskazanemi w ustawie postępowania cywilnego dla zabezpieczenia powództwa, a więc przewidywano odpowiedzialność majątkową tylko oskarżonego i tylko przeciwko niemu możnaby było według Projektu wytoczyć powództwo cywilne.

Lecz wzmiankowany § 2 art. 58 K. P. K. brzmi: „przepis § 1 ma odpowiednie zastosowanie do zabezpieczenia na mieniu osób odpowiedzialnych majątkowo za oskarżonego“.

W jakim więc celu w czasie postępowania karnego mogłoby być dopuszczone zabezpieczenie na majątku osoby nie oskarżonej, a tylko odpowiedzialnej majątkowo za oskarżonego? Oczywiście w tym celu, aby sąd karny miał prawo zasądzić powództwo cywilne nie od oskarżonego, a od osoby odpowiedzialnej za oskarżonego (art. 1384 K. Cyw.).

Następnie przechodząc z kolei do art. 182 K. P. K., który odpowiada art. 191 Projektu Kom. Kodyf., zauważyć należy co następuje: Art. 191 Projektu mówi, że pokrzywdzony ma pierwszeństwo do zaspokojenia ze skonfiskowanej kaucji swych roszczeń o odszkodowanie za wyrządzoną mu przez przestępstwo krzywdę, art. zaś 182 K. P. K. został uzupełniony ustępem: „o ile odszkodowania tego nie może uzyskać z majątku sprawcy lub osoby za jego czyn odpowiedzialnej“; a więc słowa przepisu: „lub osoby za jego czyn odpowiedzialnej“ też niechybnie stwierdzają, że w procesie karnym według K. P. K. dopuszczalne jest przypozwanie osoby majątkowo odpowiedzialnej za skutki czynu oskarżonego.

Lecz zostałaby pogwałcona kardynalna zasada wymiaru sprawiedliwości, gdyby sąd karny mógł zasądzić powództwo cywilne od osoby odpowiedzialnej majątkowo za skutki czynu przestępnego, nie przez nią popełnionego, bez wysłuchania wyjaśnień tej osoby podczas rozprawy—zarówno w kwestji majątkowej jej odpowiedzialności, jak i dowodów, przez nią złożonych, co do braku winy oskarżonego, bądź celem udowodnienia, iż oskarżony nie dokonał zarzuconego mu czynu, bowiem w tym wypadku nie mogłoby być i odpowiedzialności majątkowej.

Skoro więc na mocy wyżej przytoczonych przepisów należy uznać, iż poszkodowany — pokrzywdzony ma prawo wytoczyć powództwo cywilne przeciw osobie odpowiedzialnej majątkowo za skutki czynu, popełnionego przez oskarżonego i w tym celu przypozwać tę osobę do procesu karnego, skoro sąd karny może zasądzić na rzecz powoda cywilnego powództwo od przypozwanej osoby, to zdaje się nie powinnoby podlegać żadnej wątpliwości, że osoba przypozwana, w razie zasądzenia od niej powództwa, ma prawo zaskarżyć wyrok sądu, który uzna za niesłuszny. Ust. P. K. 1864 r. zawierała w art. 860 przepis, który stanowił, że przypozwanej osobie służy takie same prawo apelacji, jak i powodowi cywilnemu. W Kodeksie P. K. podobnego przepisu niema. Czy więc przypozwana osoba ma prawo zaskarżyć wyrok sądu karnego, który zasądził od niej powództwo? Czy może zaskarżyć samodzielnie i w tym przypadku, gdy oskarżony, za czyn którego przypozwana osoba musi majątkowo, na mocy wyroku sądu karnego, odpowiadać, wyroku nie zaskarży, czy przeciwnie, analogicznie do art. 465 K. P. K. tylko w tym przypadku, gdy oskarżony założył apelację?

Gdy więc rozważając te ewentualności staniemy na stanowisku, że przypozwana osoba nie ma prawa samodzielnie zakładać apelacji,— wyłania się pytanie: czy przepisy art. 460 i 467 K. P. K. mogą mieć w tym wypadku zastosowanie, t. j. jak postąpić ze skargą apelacyjną

przypozwanej osoby, gdy oskarżony, zapowiedziawszy apelację, nie wniósł jej lub apelację cofnął. Czy przypozwana osoba może wytoczyć sprawę w sądzie cywilnym? Skoro bowiem powód cywilny w podobnym przypadku (art. 467 K. P. K.) może wytoczyć sprawę przed sądem cywilnym i żądać uchylenia wyroku sądu karnego w części dotyczącej oddalenia jego powództwa cywilnego, a sąd cywilny może mu to powództwo zasądzić, to — zdaje się — niema żadnej racji do pozbawiania osoby przypozwanej takiegoż prawa do wytoczenia sprawy przed sądem cywilnym i żądania oddalenia zasądzonego wyrokiem sądu karnego powództwa cywilnego.

Niektórzy interpretują przepis § 2 art. 58 K. P. K. w tym sensie, że sąd karny w wypadku zgłoszenia powództwa przeciwko osobie majątkowo za oskarżonego odpowiedzialnej, ograniczyć się winien do zabezpieczenia tego powództwa na mieniu osoby odpowiedzialnej, lecz od tej osoby powództwa zasądzić nie może i że dopiero po uznaniu oskarżonego za winnego, poszkodowany może wytoczyć powództwo w sądzie cywilnym przeciwko osobie majątkowo odpowiedzialnej za oskarżonego, które to powództwo już wcześniej zostało na mieniu tej osoby przez sąd karny zabezpieczone. Taką wykładnię uważam za chybioną.

Skoro bowiem z jednej strony prawomocny skazujący wyrok sądu karnego, który uznał, iż oskarżony winien spełnienia czynu przestępnego i karę mu wymierzył, wiąże sąd cywilny, to z drugiej zaś strony wyrok ten nie posiada mocy obowiązującej dla osoby majątkowo odpowiedzialnej za skazanego, ponieważ został wydany bez udziału tej osoby w sprawie karnej, bez wysłuchania jej wyjaśnień, bez zbadania jej dowodów, a wobec tego osoba ta nie może być pozbawiona prawa do przytoczenia w sądzie cywilnym wszystkich dowodów, m. in. dowodów na stwierdzenie, iż skazany nie dokonał przestępstwa, za które został skazany wyrokiem sądu karnego. Otóż, jeżeli sąd cywilny uzna te dowody za słuszne, uzna, że przestępstwo dokonane zostało nie przez skazanego wyrokiem sądu karnego, a przez inną osobę, to jaki wyrok sąd cywilny powinien wydać? Czy ma powództwo cywilne oddalić, uznając, że oskarżony był przez sąd karny omyłkowo uznany za sprawcę czynu przestępnego? Wytworzy się wówczas sytuacja niemożliwa, nie do przyjęcia, stojąca w sprzeczności z zasadą niewzruszalności prawomocnych wyroków sądowych, która to zasada tylko w przypadkach wyraźnie przez Kodeks wskazanych może być uchylona (art. 521, 577 K. P. K.).

Na mocy Ust. Post. Cyw z 1864 r., obowiązującej w okręgach apelacyjnych Warszawskim, Wileńskim i Lubelskim, gdy sąd karny uznał, że oskarżony dokonał zarzuconego mu czynu, poszkodowany ma prawo do wytoczenia powództwa cywilnego przed sąd cywilny nawet gdyby oskarżony, który dokonał zarzuconego mu czynu, wyrokiem sądu karnego nie był uznany za winnego (z powodu braku cech przestępstwa w czynie dokonanym, niepoczytalności i t. d.), jeżeli natomiast czyn oskarżonego zrządził powodowi szkody i straty. Przeciwnie, gdy sąd karny w wyroku stwierdzi, że czyn zarzucony oskarżonemu przez niego nie był spełniony, poszkodowany pozbawiony jest prawa do wytoczenia powództwa cywilnego w sądzie cywilnym (art.

7 Ust. Post. Cyw. i orzeczenia b. Senatu Ros.). A więc przy zastosowaniu wyżej wskazanej interpretacji paragrafu 2 art. 58 K. P. K. prócz pogwałcenia zasady niewzruszalności wyroków, byłby i ten wynik, że K. P. K. często stałby w sprzeczności z art. 7 obowiązującej w b. zaborze rosyjskim Ust. Post. Cyw.

To, co wyżej przytoczono, dotyczy kwestji przypozwania do procesu karnego osoby majątkowo odpowiedzialnej za skutki czynu oskarżonego. Lecz to nie wszystko, bowiem nasuwają się jeszcze i inne wątpliwe kwestje, dotyczące powództwa cywilnego w procesie karnym. Omówimy więc je pokrótce. W razie zasądzenia powództwa cywilnego, sąd zasądza od skazanego (ewentualnie od osoby przypozwanej) na rzecz powoda wniesione przez tegoż opłaty oraz koszta postępowania (art. 559 i 575 K. P. K.). Do kosztów postępowania należą m. in. należności obrońców i pełnomocników stron, czyli honorarjum adwokata. W jaki sposób sąd ma obliczyć wysokość tego honorarjum? W myśl art. 574 K. P. K. należy uznać, że sąd winien określać honorarjum według taksy, ustalonej dla adwokatów za prowadzenie spraw cywilnych, w zależności od sumy powództwa cywilnego i w zależności od kwoty zasądzonej i oddalonej (Dekr. 8 lut. 1919 r. D. Pr. Nr. 15 p. 203). Gdy z powództwa wytoczonego np. w kwocie 25.000 zł. zasądzono tylko 1.000 zł., a resztę (24.000 zł.) oddalono, to sąd, jako należność pełnomocnika od oskarżonego (względnie osoby przypozwanej) na rzecz powoda, stosownie do „wygranej“ kwoty, zasądzi 100 zł., za oddalone zaś 24.000 zł. od powoda cywilnego powinien na rzecz oskarżonego (względnie przypozwanego) zasądzić 895 zł. We wspomnianym artykule J. Rundsztejn stawia pytanie (str. 497): „Czy sąd zasądza te opłaty ex officio, czy też na wniosek strony?“ i odpowiada: „sądzić należy, iż zasądzenie takie następuje z urzędu“, a na uzasadnienie swego twierdzenia powołuje się na stronicę 693 Projektu Kom. Kod. Po sprawdzeniu okazuje się, że w projekcie niema mowy o zasądzeniu przez sąd tych kosztów ex officio.

W dalszym ciągu J. Rundsztejn mówi: „co do honorarjum adwokata — będzie mógł powód cywilny żądać zwrotu sumy wyłożonej na zapłatę adwokatowi honorarjum; jeśli zaś nie było między stronami porozumienia co do wysokości wynagrodzenia adwokackiego — określa je sąd (art. 574 K. P. K.)“. Otóż powyższe twierdzenie J. Rundsztejna uważam za nietrafne. Art. 574 K. P. K. mówi, że „w wypadkach nieprzewidzianych taksą, wynagrodzenie określa sąd“. Wynagrodzenie adwokatów za prowadzenie spraw cywilnych (a powództwo cywilne w procesie karnym z natury rzeczy pozostaje sprawą cywilną), określone jest taksą (Dekr. z d. 8 lutego 1919 r.), a więc art. 574 K. P. K. zastosowania mieć nie powinien, może on mieć zastosowanie w sprawach, o których mówi § 2 art. 558 i art. 561 K. P. K., t. j. w sprawach z oskarżenia prywatnego lub posiłkowego, albowiem taksa adwokacka nic nie mówi o wynagrodzeniu adwokatów w sprawach karnych, t. j. za wnoszenie obrony oskarżonego, za popieranie oskarżenia z ramienia oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego, — tu oczywiście ma zastosowanie art. 574 K. P. K.

Art. 74 K. P. K. mówi, że pokrzywdzony ma prawo wytoczyć powództwo cywilne celem dochodzenia w drodze procesu karnego rosz-

czeń majątkowych, wynikających z przestępstwa; — artykuł ten odpowiada w zupełności art. 76 Projektu Kom. Kodyf. Komisja Kodyfikacyjna uzasadniała ten przepis m. in. tem, że ze względu na uproszczenie procesu karnego dopuszcza się tylko roszczenia majątkowe, roszczenia zaś o charakterze nie majątkowym, jako bardziej skomplikowane, odsyła się do sądu cywilnego (str. 175).

Takie uzasadnienie zdaje się nie jest trafne. Roszczenia majątkowe, jak stwierdza to praktyka sądowa, prawie zawsze są więcej skomplikowane, niż roszczenia, wynikające z krzywdy moralnej, które nie wymagają rozpoznawania różnych zawiłych rachunków, bilansów, ekspertyzy buchalteryjnej, ścisłego obliczania różnych kwot, straconego zarobku, wartości mienia, procentów i t. d. (lichwa, nadużycia bankowe, kredytowe, użycie plenipotencji na szkodę mocodawcy, utrata zarobku wskutek uszkodzenia ciała i t. d.). Natomiast kwota poszukiwana za szkody moralne nie zawiera zwykle realnej pieniężnej treści, służy tylko jako karta wstępu do wzięcia udziału w procesie karnym, wyłącznie w celu obrony honoru i czci pokrzywdzonego, którego oskarżony bardzo często przedstawia w jak najbardziej ciemnych barwach. Można przewidywać, że niedopuszczenie powództwa o szkody moralne pozostanie bardzo często przepisem martwym, — i sprawiedliwe, słuszne wymogi życia zwyciężą, bowiem prawo pokrzywdzonego do obrony swej czci i godności w procesie karnym jest takiemże prawem przyrodzonem, jak prawo oskarżonego do obrony przeciw oskarżeniu. W przeważnej części spraw każdy doświadczony rzecznik pokrzywdzonej osoby potrafi tak sformułować powództwo cywilne, iż będzie ono formalnie wyglądało jako roszczenie majątkowe, wynikające z faktu przestępstwa. Będzie to wybieg, przemycanie sui generis kontrabandy, spowodowane przepisem art. 74 K. P. K., który w myśl uzasadnienia Kom. Kod. odsyła pokrzywdzonego do sądu cywilnego, by tam dopiero bronił swej czci i honoru. Ten przepis stanowi dotkliwe pokrzywdzenie poszkodowanego, gdyż obrona czci i honoru w sądzie cywilnym, za pomocą powództwa cywilnego, będzie bardzo często wprost niemożliwa.

Exemplum maxime docet.

Wyrodny syn, degenerat — jedynak, w celu otrzymania spadku po matce-wdowie usiłuje pozbawić ją życia; usiłowanie nie spowodowało żadnych skutków, któreby dawały podstawę do wytoczenia powództwa o straty majątkowe. Oskarżony w toku sprawy, w celu złagodzenia swej winy, kłamliwie twierdzi, że był doprowadzony zachowaniem się matki do rozpaczy, do roztroju nerwowego — łajdaczyła się, miała kochanków, trwoniła majątek, upijała się, jemu zaś chorowitemu, niezdolnemu do pracy, nie dawała żadnych środków do życia, prześladowała go i t. d. Na stwierdzenie tych okoliczności ma prawo, na mocy art. 298 K. P. K. sprowadzić na rozprawę główną nie badanych ani w czasie dochodzenia, ani śledztwa świadków, którzy z tych lub innych względów — bądź do pewnego stopnia potwierdzą zarzuty oskarżonego przeciw matce, bądź ustalą okoliczności, wzbudzające wątpliwości co do należytego zachowania się pokrzywdzonej, jako matki i kobiety. Pokrzywdzona, jeśli nie odmówi zeznań (art. 104 K. P. K.), tylko jako świadek może obalać zarzuty oskarżonego, zezna-

nia świadków, lecz pozbawiona jest prawa zadawania tymże i innym świadkom pytań w celu obalenia zarzutów przeciw niej i stwierdzenia, iż świadkowie kłamią.

I choć wyrok skazujący zapadnie, lecz pokrzywdzona pozostaje shańbioną, powtórnie skrzywdzoną na swej czci. W sprawozdaniach dziennikarskich drażliwe momenty nie zostaną ominięte i cóż pozostaje pokrzywdzonej matce? W jaki sposób w sądzie cywilnym potrafiłaby ona rehabilitować się?

Sąd Najwyższy — Izba Cywilna (orzeczenie 1917 Nr. 1 w sprawie Ostrowskich) uznał, że powództwo cywilne tytułem wynagrodzenia krzywdy moralnej jest dopuszczalne w tym wypadku, gdy krzywda moralna pozostaje w związku ze szkodą natury materjalnej, gdy jest zabarwiona pierwiastkiem natury materjalnej. Gdy więc krzywda moralna, jak w przytoczonym przykładzie, nie jest zabarwiona pierwiastkiem natury materjalnej i bez żadnego związku ze szkodą materjalną, to wytoczyć powództwa cywilnego tytułem wynagrodzenia krzywdy moralnej w sądzie cywilnym nie wolno.

Kwestja obrony czci w sądzie cywilnym, po ukończeniu procesu karnego, wymagałaby szerszego omówienia, by udowodnić, że prawo obrony czci i honoru w sądzie cywilnym, gdy ta obrona nie znajduje się w związku ze szkodą materjalną, jest prawem urojonem, wprost niemożliwem do zrealizowania. To też zakaz wytaczania powództwa o szkody moralne nie rzadko pewnie spowoduje, iż pokrzywdzeni, pozbawieni prawa bronienia swej czci w procesie karnym, do sądu cywilnego nie pójdą, lecz w celu porachunków rehabilitacyjnych z oskarżonym, ze świadkami — będą się imać takich środków, jak rewolwer, laska, pięść i t. d.

Kodeks P. K. wprowadził nieznaną w b. zaborach rosyjskim i niemieckim instytucję uchylania przez Sąd Najwyższy prawomocnych wyroków (orzeczeń) na wniosek prokuratora Sądu Najwyższego. Prokurator zakłada kasację w obronie ustawy w tym wypadku, gdy ten prawomocny wyrok został wydany z obrazą ustawy (art. 521 K.P.K.).

Ten nadzwyczajny tryb uchylania prawomocnych wyroków zna Ust. Post. Karn. Austrjacka, która obowiązywała w Małopolsce i Ks. Cieszyńskiem do dnia 1 lipca 1929 r., a która wymaga, by Sąd Kasacyjny rozpoznawał takie sprawy w gronie jedenastu sędziów (§ 292 austr. U. P. K.), zna również tę instytucję i Kodeks P. K. francuski (art. 442). Mówiąc o uchylaniu prawomocnych wyroków — ani francuska, ani austrjacka ustawa nie wspomina o losie powództwa cywilnego. Komisja Kodyf. w projekcie K. P. K. (art. 530 i 531) mówi, że Prokurator Sądu Najwyższego ma prawo założyć kasację od każdego orzeczenia prawomocnego i Sąd Najwyższy może uchylić lub unieważnić takie orzeczenie w przypadkach, wskazanych w art. 518 i 523 Projektu K. P. K., przyczem też nic nie mówi o losie powództwa cywilnego. Art. zaś 522 K.P.K., zawierający ten sam przepis, co art. 530 i 531 Pr. K. Kod., został uzupełniony paragrafem 2-im, który głosi, że orzeczenie Sądu Najwyższego, zapadłe w myśl tego artykułu (522), nie uchyla części wyroku, dotyczącej powództwa cywilnego. Art. 522 K. P. K. stanowi, że prawomocny wyrok może być uchylony w wypadkach, wskazanych w art. 499, a więc i w tym wypadku, gdy w czynie

oskarżonego niema znamion przestępstwa. Jednocześnie art. 518 K. P. K. mówi, że w razie uchybień w art. 499 wymienionych, Sąd Najwyższy, uchylając wyrok prawomocny, — sam wydaje wyrok uniewinniający. Wyrok więc skazujący uznaje się za niebyły, — i jedynie logiczny stąd wniosek, iż i wszystko, co stanowiło konsekwencje skazania, winno być uznane za pozbawione wszelkiej mocy.

Zdawałoby się, że i zasądzone powództwo cywilne winno być uchylone, powód zaś cywilny analogicznie do art. 467 K. P. K. (a w b. zaborze ros. na mocy art. 7 U. P. C.) miałby prawo wytoczenia powództwa przed sąd cywilny. Przecież może się zdarzyć, że dokonany przez oskarżonego czyn, błędnie wyrokiem sądu uznany za przestępstwo, który to wyrok następnie w trybie art. 522 i 499 lit. „a" przez Sąd Najwyższy został uchylony, — nietylko nie zawiera cech przestępstwa, lecz — co więcej — nie stanowi żadnego przewinienia, bezprawia cywilnego, któreby dawało podstawę prawną do roszczeń majątkowych. Przy istnieniu § 2 art. 522 K. P. K. możliwem stać się może, że powód cywilny uzyska zasądzenie powództwa wyłącznie na skutek omyłki sądu merytorycznego, przez zakwalifikowanie czynu obojętnego jako przestępstwa, — a powództwo to nie byłoby nigdy uwzględnione ani przez sąd cywilny, ani przez sąd karny, gdyby ten ostatni nie popełnił omyłki. Oczywista omyłka sądu merytorycznego, dotycząca kwestyj z zakresu prawa karnego, może być poprawiona przez Sąd Najwyższy w trybie art. 522, zasądzone zaś powództwo cywilne wyłącznie z tej omyłki zrodzone, pozostajc w mocy. Zdaje się, że za podstawę do § 2 art. 522 posłużyły niektóre orzeczenia Sądu Kasacyjnego Francuskiego, lecz o ile mi wiadomo — orzeczenia te nie dotyczyły przypadku, odpowiadającego przewidzianemu przez lit „a" art. 499 K. P. K.

Interpretacja przepisów K. P. K. do pewnego stopnia jest utrudniona i ścieśniona.

Art. 1 K. P. K. stanowi: „postępowanie w sprawach o przestępstwa odbywa się według przepisów niniejszego Kodeksu". W Kodeksie P. K. niema artykułu, którýby dawał wskazówkę sądom, jak mają postąpić w razie niedokładności, niejasności lub sprzeczności przepisów K. P. K.

Ustawa P. K. z 1864 r. (w b. zaborze rosyjskim) dawała szerszy polot ekspansji sędziowskiej przy wykładni ustawy. Art. 12 U. P. K. z 1864 r. mówił, że sądy obowiązane są rozstrzygać sprawy ściśle według treści ustaw obowiązujących, „a w razie niedokładności, niejasności lub sprzeczności ustaw powinny kierować się duchem ogólnym ustaw". Nie będą dotykał tej kwestji z punktu widzenia prawniczej doktryny, — kwestja ta ma bowiem dość obfitą literaturę. Zaznaczę tylko, że brak podobnego artykułu w K. P. K. często będzie krępował i ograniczał sędziów przy wykładni i stosowaniu tego lub innego przepisu Kodeksu P. K. Jak poważne znaczenie ma taki przepis, dowodzi tego m. in. orzeczenie Kompletu Izby II Sądu Najw. 1922 r. Nr. 359.

W okręgach apelacyjnych Warszawskim, Wileńskim i Lubelskim obowiązuje Ust. Post. Cyw. 1864 r., której art. 9 głosi, że sądy rozstrzygają sprawy „według wyraźnej myśli ustaw obowiązujących,

w razie zaś ich niedokładności, braku albo sprzeczności wyrokować mają podług ogólnego ducha praw". Czy brak odpowiedniego artykułu nastąpił przez przeoczenie, czy przeciwnie, był wynikiem przekonania Kom. Kod., iż w K. P. K. niema niedokładności, niejasności i sprzeczności — trudno odgadnąć.

W każdym razie sądy cywilne w b. zaborze rosyjskim mają prawo w pewnych przypadkach wyrokować podług ogólnego ducha praw, sądy zaś karne na całym obszarze państwa polskiego będą skrępowane.

Jedyna nadzieja w tem, iż należyte podstawy do wykładni przepisów K. P. K. będzie wskazywał Sąd Najwyższy (art. 40 i 41 Prawa o ustroju sądów powszechnych).

Prof. WIKTOR GRZYWO-DĄBROWSKI

Uwagi lekarza sądowego do projektu Kodeksu Karnego.

PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO ŻYCIU I ZDROWIU.

Art. 135. Za zabójstwo człowieka przewidziana jest kara od lat 5 do 15; za zabójstwo z niskich pobudek, podstępnie lub w sposób okrutny — od lat 10 lub dożywotnie więzienie. Za zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego—wiezienie do lat 10. Niema wzmianki o obostrzeniu kary za zabójstwo krewnego, urzędnika, zabójstwo dokonane gromadnie, dalej przez otrucie (możnaby ten rodzaj zabójstwa potraktować jako podstępne), w celu zysku (może będzie to traktowane jako z „niskich pobudek"). Wydaje się, że niewspółmiernie wysoka jest skala kary za zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego (wszak tu zawsze wchodzi w grę t. zw. zmniejszona poczytalność sprawcy) w porównaniu z tą, jaka będzie stosowana za zabójstwo z rozmysłem i na zimno.

Art. 136. Matka, która zabija dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu, ulega karze więzienia do lat 5-iu. Sądząc porównawczo, należy przyjąć, że chodzi o zabójstwo *własnego* dziecka przez matkę, chociaż nie powiedziano tego wyraźnie. Złagodzenie kary oczywiście w tych razach jest najzupełniej słuszne, gdyż prawodawcy uwzględniają stan psychiczny matki przy tego rodzaju przestępstwie: chodzi przeważnie o porody nieślubne; subjektem prawie zawsze bywa kobieta niezamężna, która porzucona przez kochanka, staje bezradna przed okropnemi konsekwencjami moralnemi i materjalnemi, na jakie ją naraża nieślubne dziecko; ten czynnik psychiczny a nie sam fakt odbycia porodu przed niedawnym czasem usprawiedliwia łagodność kary. Ponieważ czasami, chociaż rzadko, w podobnych warunkach może się znaleść i mężatka, która pozbawi życia swe legalne dziecię (porzucenie przez męża i t. p.) zupełnie słusznie niema podziału na ślubne i nieślubne dzieci, jako objekt dzieciobójstwa. Wysokość

kary wydaje mi się jednak zbyt wielką, aczkolwiek przeważnie będzie ona stosowana w tej wysokości bardzo rzadko, gdyż sędziowie zawsze uwzględnią najdalej idące okoliczności łagodzące. Na poparcie tego twierdzenia przytoczę tu zebrane przezemnie dane statystyczne co do karalności dzieciobójstwa przed Sądem Okręgowym w Warszawie od r. 1918 do r. 1925.

W 57 sprawach, rozpatrywanych przez Sąd Okręgowy, oskarżone uniewinniono w 47,7% przypadków, skazano za dzieciobójstwo w 18,5% przypadków, przeważnie na krótkoterminowe więzienie, bardzo często z zawieszeniem wyroku. W 35,7% skazano tylko za nie pochowanie zwłok. W Sądzie Apelacyjnym na 44 sprawy sądowe skazano w 30 wypadkach, uniewinniono w 14; wymiar kary był bardzo łagodny i prawie zawsze stosowano zawieszenie wyroku.

Przy ujęciu karalności dzieciobójstwa, zdaniem mojem, należałoby raz już pomyśleć o głównym winowajcy dzieciobójstw, mężczyźnie, sprawcy ciąży i pośrednim, a nieraz i prawie bezpośrednim, sprawcy przestępczego czynu, popełnionego przez kobietę. W ogromnej większości przypadków, kobieta popełnia dzieciobójstwo wskutek tego, że nagle pozostaje z dzieckiem bez pomocy i opieki w okresie, w którym tej opieki niezmiernie potrzebuje; trudno zaprzeczyć, że w takie warunki bywa ona wtrąconą przeważnie przez mężczyznę. Należałoby zatem żądać od niego, by okazywał pomoc i opiekę swej ofierze, a gdy tego nie zrobi (choć ma możność i wie, że matka jego dziecka potrzebuje pomocy), winien jest odpowiadać karnie, jeśli kobieta popełni przestępstwo. Jestem zupełnie przekonany, że ustalenie zasady odpowiedzialności mężczyzny w wyszczególnionych granicach w dużym stopniu zmniejszy ilość dzieciobójstw.

Wobec powyższego proponowałbym do art. 136 dodać następujący zwrot: „Mężczyzna, który jest sprawcą ciąży, będzie karany więzieniem do lat 2, jeśli się okaże, że mając możność to uczynić, nie okazał pomocy kobiecie, przez niego zapłodnionej, a ona z powodu bezradności i nędzy popełniła dzieciobójstwo“. Dodam, że jeden z kodeksów północnych, mianowicie norweski, przewiduje karę więzienia na mężczyznę w warunkach przytoczonych.

Art. 110, p. 1. Kto nieumyślnie powoduje śmierć człowieka, ulega karze więzienia do lat 5.

P. 2. Jeżeli śmierć wynikła skutkiem pogwałcenia przez sprawcę obowiązków szczególnych, ulegnie karze więzienia do lat 10.

Przypuszczać należy, że w przypadkach śmierci wskutek nieodpowiedniego leczenia, zaniedbania i t. p., lekarz względnie akuszerka i t. p. mogą być pociągnięci do odpowiedzialności z tego artykułu. Dziwi nas, że nie jest tu zaznaczone, że chodzi o *świadome* pogwałcenie obowiązków; przypuszczamy, że skutki nieświadomego przekroczenia przepisów nie mogą być tak surowo karane.

P. 3. Jeżeli śmierć wynikła z umyślnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia — ulega karze więzienia do lat 10. Ten ostatni punkt zawiera karę za pośrednio spowodowane zejście śmiertelne. Ponieważ mamy tu dwa pojęcia: uszkodzenie ciała i rozstrój zdrowia, jedno i drugie ze skutkiem śmiertelnym, należy rozumieć, że w pierwszym przypadku wchodzi w grę tak zwane bezwzględnie śmiertelne uszko-

dzenia ciała, które nie zawsze powodują natychmiastowy zgon, jednak dają tak znaczne uszkodzenia ważnych dla życia narządów, że dalsze życie staje się niemożliwem. Jako przykład możnaby przytoczyć rozległe uszkodzenia mózgu; ranny czasami żyje przez kilka lub więcej godzin, przy oględzinach zaś zwłok stwierdzamy znaczne, bezwzględnie uniemożliwiające życie uszkodzenia. Wprowadzenie tego pojęcia bezwzględnie śmiertelnych uszkodzeń ciała, którego nie znał kodeks 1903 r., uważam za bardzo szczęśliwe, gdyż ułatwi kwalifikowanie tych przypadków, które stały na pograniczu między pozbawieniem życia, a uszkodzeniem ciała. Wywołanie rozstroju zdrowia, który pociąga za sobą śmierć, należy rozumieć w ten sposób, że po urazie i t. p. wywiązała się choroba lub stan chorobowy, który po krótszym czy dłuższym czasie doprowadził do zejścia śmiertelnego. Różnica z poprzednim punktem byłaby przedewszystkiem ta, że tu wchodzi w grę nietylko uszkodzenie narządu lub części ciała, lecz stan ogólnego schorzenia tak ciężkiego, że doprowadziło ono do śmierci. Czasem możemy nie mieć wyraźnego uszkodzenia ciała, jednak rozstrój zdrowia, spowodowany przez czynność sprawcy, doprowadził do zejścia śmiertelnego. Do tej kategorji przypadków należałoby, między innemi, odnieść zakażenie ogólne po porodzie lub poronieniu, gdy pomimo braku uszkodzeń, wskutek wtargnięcia do organizmu drobnoustrojów chorobotwórczych, wywiązuje się ciężka i z reguły śmiertelna choroba. Tu także możnaby zaliczyć zranienie czaszki, uszkodzenie mózgu i następnie zejście śmiertelne po paru dniach; zapalenie opon mózgowych po zranieniu czaszki, zapalenie otrzewnej po zranieniu jelit itp.

Przyjmując pod uwagę, że przewiduje się wysoka odpowiedzialność karna, do opisanych kategorji uszkodzeń należy zaliczać tylko sprawy bardzo poważne, stale kończące się śmiercią.

Art. 141. Kobieta, która płód swój spędza lub pozwala na spędzenie go przez inną osobę, ulega karze więzienia do lat 5.

Art. 142. 1. Kto za zgodą kobiety ciężarnej płód jej spędza lub jej przytem udziela pomocy, ulegnie karze więzienia do lat 5.

2. Jeżeli sprawca działa bez zgody kobiety ciężarnej — do lat 10.

3. Jeżeli sprawca uprawia spędzanie płodu zawodowo albo jeśli ze spędzenia płodu wynikła śmierć kobiety ciężarnej — więzienie do lat 15.

W poprzednio przytoczonych paragrafach ujęta została sprawa karalności poronień. Mniejszość Komisji proponowała usunięcie karalności samej kobiety za spędzenie płodu lub udzielenie na to pozwolenia; wniosek ten nie przeszedł, jak się nam zdaje, zupełnie słusznie: nie można karać jednej osoby, a nie pociągać do odpowiedzialności drugiej, która za zgodą pierwszej (ciężarnej) jej płód spędziła. Byłoby demoralizacją i podrywaniem autorytetu prawa, gdyby za takie samo przestępstwo jedna osoba była bezkarną, a druga karaną. Pozatem otworzyłaby się łatwa droga do szantażu i niesłusznych oskarżeń, wyzyskiwania sytuacji i t. p.

Zdaniem naszem należałoby zdecydować się znieść karalność przerwania ciąży. Ostre kary, proponowane za dokonanie tego „przestępstwa“, mają swe uzasadnienie, według ich zwolenników, w tem, że z jednej strony ulega zagładzie rozwijające się istnienie, z drugiej

zaś państwo pozbawia się pewnej ilości zawsze mu potrzebnych obywateli.

Nie mam możności na tem miejscu uzasadniać, że drogą kar walka ze sztucznemi poronieniami nie da żadnych wyników (dokładniej o tem mówiłem w swych pracach o poronieniu), gdyż warunki materjalne i moralne (chęć pozbycia się nieślubnej ciąży) są tak potężnym bodźcem, że kobiety mniej boją się kar a nawet niebezpieczeństwa, na które wolą się narazić, by jednak za wszelką cenę pobyć się ciąży. Zresztą karalność poronień jest złudzeniem: na wiele tysięcy sztucznych t. zw. kryminalnych poronień (w Warszawie obliczany tę ilość na ok. 15000 rocznie), znikoma tylko ilość dochodzi do wiadomości władz. Cyfry te zestawiliśmy w swoim czasie na podstawie materjałów Sądu Okręgowego w Warszawie; według tego zestawienia od r. 1918 do r. 1924 włącznie przez sędziów śledczych było wszczętych 229 spraw z oskarżenia o nielegalne poronienia, z tego umorzono 117, t. j. 51%. W Sądzie Okręgowym matki zostały skazane (r. 1920 — 1924 włącznie) w 35,6%, przypadków, uniewinniono 64,4%; osoby postronne (babki, akuszerki) były skazane w tymże czasie w 31,4% przypadków, uniewinnione w 68,5% przypadków. Sąd Apelacyjny uniewinnił oskarżone w 38,8% przypadków. Uwzględniwszy pozatem, że w ogromnej większości przypadków w stosunku do skazanej matki, sądy prawie zawsze stosują jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, przeważnie kary są drobne i bywają zawieszane, można chyba przyznać, że faktycznie, nie zważając na wysokie kary sądowe, poronienia sztuczne nie są karane. Takie napozór dziwne zjawisko należy tłumaczyć tem, że społeczeństwo (a więc oczywiście i sędziowie) nie uważają przerwania ciąży, szczególnie we wczesnych okresach jej trwania, za przestępstwo, stąd łagodny stosunek sędziów do oskarżonej matki. Prawo powinno w swych założeniach odpowiadać poglądom społeczeństwa, prawo istnieje dla obywateli a nie odwrotnie i nie należy dla hołdowania teoretycznym i zresztą według nas niesłusznym przesłankom poświęcać interesów i swobody działania całych rzesz kobiet.

Wobec powyższego uważam, że należałoby znieść karalność poronień w tej postaci, jak to proponuje omawiany projekt; trzeba zostawić prawo rozporządzania swą ciążą kobiecie. Należy natomiast pozostawić surowe kary za wywołanie kobiecie poronienia bez jej zezwolenia i stosować je również w przypadkach, gdy ten zabieg wykonywa nie lekarz, względnie nawet lekarz, lecz w złych i nieodpowiednich warunkach, mogących narazić kobietę na śmierć lub chorobę. Pozatem należy bardzo surowo karać winnych w przypadkach, gdy wskutek źle zrobionego przerwania ciąży, z winy osoby, wykonywającej poronienie, nastąpiła śmierć lub ciężka choroba kobiety.

Kary, nakładane w takich przypadkach, spowodują zmniejszenie się ilości zgonów młodych kobiet, które narażały swe życie, chcąc się pozbyć ciąży. Osoby, wykonywujące poronienia, wiedząc, że w przypadku wyrządzenia szkody kobiecie, będą bezwzględnie i ciężko ukarane, albo nie będą dokonywały tych zabiegów, albo będą je robiły dobrze. Należy zaznaczyć, że od kilkunastu już lat, szczególnie po wojnie europejskiej, w Europie Zachodniej istnieje silny ruch w kierunku złagodzenia karalności poronień, lub nawet całkowitego zniesienia

kar za nie; szczególnie energicznie upominają się o swe prawa same kobiety.

Dalsze artykuły omawianego projektu ujmują sprawę karalności za zadanie uszkodzeń ciała. Dla wygodniejszego omiawiania tych artykułów najpierw przytoczymy je wszystkie po kolei.

Art. 143. 1. Kto sprowadza a) uszkodzenie ciała człowieka lub rozstrój zdrowia, nie zagrażający życiu, wymagające szczególnych zabiegów leczniczych lub 2-tyg. leczenia; b) niezdolność do pracy zawodowej przez dwa tygodnie lub trwałe zeszpecenie,—ulega karze więzienia do lat 5.

2. Jeżeli sprawca działał nieumyślnie — więzienie do roku lub grzywny.

Art. 144. 1. Kto a) pozbawia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia lub b) sprowadza trwałe kalectwo, chorobę nieuleczalną lub zagrażającą życiu, trwały rozstrój umysłowy, lub trwałą niezdolność do pracy — ulega karze więzienia do lat. 10.

2. Jeżeli sprawca działał nieumyślnie — więzienie do lat 2.

Art. 145. 1. Kto powoduje inne uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia lub niezdolność do pracy poniżej 2 tygodni,—ulega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

2. Jeżeli sprawca działał nieumyślnie — aresztu do miesięcy 6 lub grzywnie.

3. Ściganie przestępstwa, wymienionego w p. p. 1 i 2 odbywa się tylko na wniosek pokrzywdzonego.

W odróżnieniu od obowiązującego dotychczas na ziemiach b. zaboru rosyjskiego Kodeksu Karnego, nie widzimy tu podziału na poszczególne kategorje z punktu widzenia nazwy; niema mowy o uszkodzeniach lekkich, ciężkich i bardzo ciężkich, podział zaś jest oparty na bezpośrednich lub pośrednich skutkach dla zdrowia; pozatem wprowadzono znany z ustawy austrjackiej i innych czas niezdolności do pracy zawodowej, jako miernik kary. W tych artykułach, które stosują wspomniany miernik, granica niezdolności do pracy jest oznaczona na dwa tygodnie.

Już tutaj nasuwają się nam niektóre uwagi: w art. 143 p. 1 l. b powiedziano, że za wywołanie niezdolności do pracy *zawodowej* przez 2 tygodnie i t. p. karą będzie więzienie do lat 5; w p. 1 l. a tegoż artykułu zaznaczono, że dwutygodniowe leczenie przy wywołaniu uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia będzie podlegało takiejże karze. Wydaje mi się, że takie sformułowanie jest właściwie jednoznaczne: w przypadku dwutygodniowego leczenia z reguły mamy i niezdolność do pracy zawodowej, wobec tego te wypadki należałoby połączyć w jeden. W art. 145 jest mowa o wywołaniu niezdolności do pracy poniżej 2 tygodni. Należy zaznaczyć, że niezdolność do pracy wogóle jest rzeczą poważniejszą, niż niezdolność do pracy zawodowej, np. człowiek, cierpiący na zawroty głowy po urazie, o ile jest murarzem i t. p. musi zrezygnować ze swej zawodowej pracy, lecz może pracować w fachu, nie wymagającym przebywania na rusztowaniu i t. p., wobec tego należałoby za zadanie takich uszkodzeń karać surowiej, art. zaś 145 przewiduje tylko ściganie na wniosek poszkodowanego. Coprawda zaznaczono, że ta niezdolność do pracy ma trwać mniej, niż dwa tygod-

nie, jeśli jednak takie uszkodzenie trwa dni 13, ma ono podlegać niedużo mniejszej karze, co z art. 143, który w razie trwania niezdolności do pracy zawodowej przez dwa tygodnie (raczej conajmniej dwa tygodnie?) wymierza karę do 5 lat więzienia, a ściganie następuje z urzędu.

Pozatem wydają mi się przytoczone mierniki zbyt niestałemi i niepewnemi, trzeba będzie wyjaśnić, co należy rozumieć pod pojęciem „szczególne zabiegi lecznicze" (art. 143); dlaczego sprawca, raniąc kogoś bez zamiaru, oczywiście, spowodowania tej specjalnej kuracji, będzie karany z art. 143, jeżeli trzeba będzie nałożyć gips, w razie zaś gdy tej potrzeby nie będzie, odpowiada z art. 145?

Wydaje mi się niefortunnem i niebezpiecznem pominięcie warunku, że do składu pojęcia karalności uszkodzeń ciała jest konieczna obecność rozstroju zdrowia (jak to istnieje w K. K. 1903 r.), a tembardziej jest to ważnem, gdyż, jak się zdaje, projektodawcy specjalnie podkreślili w art. 145, że może występować uszkodzenie ciała jako takie bez rozstroju zdrowia. Wyjaśnijmy to na przykładzie: zadrapanie naskórka na palcu wielkości 1 cm. nie powoduje, oczywiście, żadnych dolegliwości i szkody, może jednak za takie uszkodzenie być wymierzona kara do lat 2-ch (art. 145). Ponieważ tam właśnie zaznaczono, że „kto powoduje inne uszkodzenia ciała, rozstrój zdrowia lub niezdolność do pracy poniżej 2 tygodni", należy oczywiście rozumieć, że samodzielnie może występować każde z tych obrażeń.

Należy zaznaczyć, że nawet nieumyślne zadanie najlżejszego, wedle tej ustawy, uszkodzenia może być ścigane.

W art. 143 wydzielono uszkodzenia ciała, połączone z trwałem zeszpeceniem. Przypuszczam, że pod zeszpeceniem należy rozumieć tego rodzaju stałe kalectwa, jak rozległe blizny na twarzy, zniekształcenia kości twarzy, zbliznowacenia szyji, warg, rzucające się w oczy, porażenia kończyn, brak kończyny i t. p. Myślę, że w praktyce będą zachodzić trudności w odróżnieniu „zeszpecenia" od „trwałego kalectwa", gdyż i to ostatnie będzie często połączone ze zniekształceniem ciała lub twarzy.

Art. 144 w p. 1 l. a) mówi o pozbawieniu człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia — należy te wszystkie uszkodzenia rozumieć jako stałe, a to dlatego, że w p. 1 l. b) tegoż artykułu jest mowa o „trwałem kalectwie, nieuleczalnej chorobie" i t. p., wobec tego i uszkodzenia, wymienione pod a) można traktować jako stałe, tembardziej, że z tego artykułu grozi więzienie do lat 10 za zadanie uszkodzeń, wymienionych w punkcie 1 l. a i b; a te 10 lat więzienia to jest najwyższy wymiar kary, o ile chodzi o karalność za zadanie uszkodzeń ciała. W punkcie 1 l. b tegoż artykułu interesuje nas pojęcie sprowadzenia choroby nieuleczalnej lub zagrażającej życiu. Przewiduję, że takie określenie w praktyce może nasunąć pewne trudności: co do choroby nieuleczalnej — czy każda nieuleczalna choroba, będąca skutkiem zadania uszkodzenia, ma być kwalifikowana z tego artykułu? Według ścisłego brzmienia art. 144 p. 1 l. b tak należy to rozumieć, wobec tego, czy nieuleczalna choroba w postaci np. stałego upośledzenia (nie zniesienia) słuchu lub wzroku, może być podciągnięta pod ten artykuł? albo stałe, ale nieznaczne, wzgl. niezbyt duże upośledzenie w czynno-

ści ręki lub nogi po złamaniu? Tu znów zachodzi pytanie, co w sensie sądowo-lekarskim będziemy rozumieli pod pojęciem choroby, czy upośledzenie w czynności poszczególnych narządów, czy też na to pojęcie musi się składać bezwarunkowo i zakłócenie w czynności całego organizmu. Według mnie należy raczej przyjąć to ostatnie określenie; w takim razie trudności będą mniejsze, gdyż wtedy stałe zakłócenie w czynności organizmu ludzkiego będzie rzeczą naprawdę pod względem społecznym i indywidualnym bardzo dotkliwą, a sprawca za wywołanie tego stanu słusznie musi być surowo karany. W tymże artykule na tym samym szczeblu karalności postawiono i wywołanie choroby, zagrażającej życiu; mojem zdaniem pod tem pojęciem należałoby rozumieć tylko takie stany i cierpienia pourazowe, które nie są połączone z chwilowem, doraźnem niebezpieczeństwem, lecz od chwili zadania urazu grożą one stale przez cały czas życia poszkodowanego i w ogromnej większości przypadków powodują zejście śmiertelne. Do tego rodzaju spraw odniósłbym np. pourazowe zapalenie opon mózgowych, ogólne zapalenie otrzewnej po przestrzale jelit, po poronieniach lub porodach, większość przypadków zranień serca i t. p. Nie zakwalifikowałbym z tego punktu tegoż artykułu tych spraw chorobowych po urazie, w trakcie trwania których niebezpieczeństwo dla życia istniało chwilowo lub tylko przez stosunkowo krótki okres czasu, a ostatecznie sprawa skończyła się pomyślnie; wobec tego nie uważałbym za spowodowanie choroby, zagrażającej życiu nawet uszkodzenia dużych pni naczyniowych, o ile w porę zostały one podwiązane i chory został uratowany; w takich przypadkach rzeczywiście istnieje przez czas pewien niebezpieczeństwo, lecz również szybko ono mija, jeśli będzie zastosowana potrzebna pomoc lekarska; również przemijającego niebezpieczeństwa w przypadkach pourazowego zapalenia płuc nie podciągałbym pod pojęcie wywołania choroby, zagrażającej życiu, o ile poszkodowany nie umarł. Natomiast jeśli w takich przypadkach nastąpi zejście śmiertelne, mielibyśmy właśnie spowodowanie choroby dla życia niebezpiecznej i znajdowałby tu zastosowanie art. 144 punkt 1 l. b) i art. 140 p. 3 (jeżeli śmierć wynikła z umyślnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia).

W art. 144 dalej jest mowa o wywołaniu trwałego rozstroju umysłu, wobec tego chwilowe lub nawet dłużej trwające zakłócenie władz psychicznych po urazie będą kwalifikowane z art. 143 względnie 145.

Reasumując nasze uwagi co do karalności uszkodzeń ciała w nowym projekcie Kodeksu Karnego, przychodzę do wniosku, że przy stosowaniu w życiu praktycznem wymagać ona będzie, szczególnie z początku, licznych komentarzy i wyjaśnień. Przypuszczam, że ujęcie obecnie obowiązującego w K. K. 1903 roku, jest dużo prostsze i bardziej praktyczne, należałoby tylko ściślej oddzielić pojęcie ciężkich i bardzo ciężkich uszkodzeń ciała, np. za pomocą granicy czasu trwania, dokładniej sprecyzować uszkodzenia kwalifikowane (t. zw. bardzo ciężkie), może wprowadzić pojęcie uszkodzeń bezwzględnie śmiertelnych, jako pogranicze między pozbawieniem życia, a uszkodzeniem ciała. Wogóle trzeba zaznaczyć, że dla praktyki byłoby wygodniej mieć możliwie kazuistyczne ujęcie uszkodzeń, oczywiście w dość szerokich

granicach, by dać możność zastosować kwalifikację do każdego przypadku.

Art. 149. 1. Kto porzuca w położeniu, grożącem niebezpieczeństwem bezpośredniem dla życia osobę, względem której ma obowiązek troszczenia się lub nadzoru — ulega karze więzienia do lat 5-iu.

2. Jeżeli sprawca działał nieumyślnie — aresztu do roku .

Przypuszczać należy, że z tego artykułu będzie pociągana do odpowiedzialności kobieta, która po porodzie pozostawia dziecko bez opieki i pomocy i ono umrze z tego powodu. Będzie to t. zw. dzieciobójstwo bierne. Za czynne pozbawienie życia dziecka odpowiadałaby matka z art. 136, wysokość sankcji karnej zresztą będzie tu jednakowa — do 5 lat.

Art. 150. Kto bez upoważnienia udziela innemu trucizny odurzającej ulega karze do 5 lat więzienia lub aresztu.

Formułowanie wydaje mi się niejasnem: czy sam fakt „udzielenia" będzie karany bez względu na skutki? nawet, gdy trucizna nie wywołała żadnego działania? za co wobec tego ma być stosowana tak wysoka kara? Jeśli zaś chodzi o skutki (co chyba z ducha ustawy należy przypuszczać), to czy nawet za sam fakt nieznacznego podziałania trucizny na organizm ma być stosowana wspomniana kara? Wydaje mi się ten artykuł zgoła zbędnym, gdyż artykuły omówione, traktujące o uszkodzeniach ciała, w zupełności wystarczają do wymierzenia sankcji karnej. Chodziło prawdopodobnie projektodawcom o karalność handlu narkotykami (morfina, kokaina), a w takim razie może byłoby lepiej wyraźnie zaznaczyć, że właśnie o nie chodzi, z dodatkiem i t. p. na wypadek, praktycznie w naszych warunkach bardzo rzadki, gdyby chodziło o unieszkodliwienie handlarzy innemi środkami odurzającemi.

Jest rzeczą ciekawą, czy pod ten artykuł nie należałoby podciągnąć niektórych przypadków podawania alkoholu, zwłaszcza nieletnim, młodym pannom i t. p.

Art. 151. 1. Kto naraża człowieka na zakażenie chorobą weneryczną, ulega karze więzienia do lat 5-iu.

2. Jeżeli sprawcą jest małżonek pokrzywdzonego, ściganie odbywa się na wniosek pokrzywdzonego.

Artykuł praktycznie może posiadać doniosłe znaczenie. Należy podkreślić, że nawet „narażenie" na zakażenie z urzędu będzie ścigane, co też uważam za wskazane, gdyż może osoby, które z natury swego zawodu (prostytutki, osoby, mające do czynienia z dziećmi, niańki, mamki itp.) mogą łatwo przenieść zakażenie, będą zmuszone do specjalnej uwagi i ostrożności, co, być może, wpłynie dodatnio na zmniejszenie się chorób wenerycznych. Pozatem przewiduje się kara i za zakażenie nieumyślne, nieświadome; uważam, że jest to również słuszne; dla pokrzywdzonego, zakażonego kiłą i t. p. jest rzeczą obojętną, czy sprawca zakażenia wiedział, że jest chorym, czy nie, czy chciał, czy nie chciał go zarazić, wystarczy, że zaraził. Mamy tu analogię do uszkodzeń ciała: za nieumyślne zadanie uszkodzenia sprawca również odpowiada, oczywiście przeważnie łagodniej, jednak może być ukarany.

Biorąc pod uwagę społeczne niebezpieczeństwo chorób wenerycznych, jest słusznem, że tego rodzaju narażenie na zakażenie, względ-

nie zakażenie ma być ścigane z urzędu, z wyjątkiem zakażenia w stosunku małżeńskim.

Art. 152. 1. Kto znęca się nad osobą nieletnią lub bezradną, będzie karany do 5 lat więzienia.

2. Jeżeli sprawca swem działaniem sprowadza niebezpieczeństwo choroby lub upośledzenia fizycznego albo psychicznego — więzienie do lat 10.

Pod pojęciem znęcania się należy rozumieć nietylko zadawanie fizycznych cierpień (rózgi, szczypanie, przypalanie, pozostawienie na zimnie, głodzenie, wyrywanie włosów i t. p.), lecz także i znęcanie się natury psychicznej, skala którego może być bardzo rozmaita i zależna od indywidualnych warunków ofiary i sprawcy. W podobnych wypadkach otwiera się pole do badań dla biegłego-psychologa. Co do punktu 2-go wydaje mi się nezbyt jasnem i może zbyt daleko idącem określenie: sprowadzenie niebezpieczeństwa choroby i t. d. Trudno będzie ustalić, czy zachodziło „niebezpieczeństwo". Należałoby ująć ten punkt w ten sposób: „jeśli sprawca swem działaniem sprowadza chorobę i t. p.", nie byłoby wtedy żadnej wątpliwości o co chodzi prawodawcy.

ZYGMUNT ZALESKI

Na przełomie rocznej działalności Sądów Pracy.

Dokończenie.

II.

O ROZBUDOWĘ STRUKTURY ORGANIZACYJNEJ POLSKIEGO SĄDOWNICTWA PRACY.

Dochodzą nas wieści o zamierzonej nowelizacji R. P. R. o Sądach Pracy. Nie są nam znane oficjalne zamierzenia w tym kierunku, niemniej na podstawie uzyskanych informacyj, możemy się podzielić wiadomością, że nowelizacja, poza stosunkowo drobnemi uzupełnieniami i zmianami, samej struktury istniejącego sądownictwa pracy nie dotknie. Uzupełnienia dotyczyć mają — o ile nam wiadomo — poddania kompetencji Sądów Pracy spraw nauczycieli szkół prywatnych, w zakresie zaś rzeczowym — sporów, wynikających na tle składania kaucji pracowniczych, zmiany zaś kwestyj organizacyjno-terytorjalnych w związku z przewidzianym przez R. P. R. o Sądach Pracy rozszerzeniem właściwości tych Sądów na spory, wynikające na tle pracy w gospodarstwach rolnych i leśnych. Otóż zmiany te idą w kierunku poddania właściwości poszczególnych Sądów Pracy sporów o pracy na roli, wynikających na obszarze *kilku* Sądów Grodzkich, podczas gdy w zakresie innych sporów właściwość poszczególnych Sądów Pracy pokrywa się z reguły (vide art. 2 ust. 2 leg. cit.) z zasięgiem właściwości terytorjalnej odnośnego Sądu Grodzkiego. Ponadto zaznaczyć należy, że nowelizacja zmierza też w kierunku podniesienia uposażenia Sędziów przewodniczących i ich zastępców przez umożliwienie przyznawania im uposażenia z wyższych grup uposażenia, przewidzianych w ustawie z dnia 5 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 134 poz. 1107) — co jest bardzo słuszne, zarówno z uwagi na zakres obowiązków, ciążących na tych Sędziach, jak i powagę stanowisk, przez nich piastowanych

Skoro więc zasadniczo zamiar nowelizacji R. P. R. o Sądach Pracy istnieje, a podane przez nas wyżej uzupełnienia i zmiany wskazują, że sądownictwo pracy dozna rozszerzenia swych dotychczasowych kompetencyj (zwłaszcza, w razie przewidzianego rozszerzenia właściwości Sądów Pracy na zatargi o pracę na roli) — na czasie będzie podnieść sprawę, naszem zdaniem, bardzo istotną — rozbudowy strukturalno-organizacyjnej Sądownictwa Pracy w Polsce. Zanim przejdziemy do wypowiedzenia swych uwag w tym względzie, naszkicujemy pokrótce obecny stan sądownictwa pracy w Niemczech.

Otóż Sądy Przemysłowe i Kupieckie, istniejące doniedawna w Niemczech, uległy ostatnio — jak zaznaczyliśmy wyżej — zasadniczej reformie i przekształcone zostały na najpełniejszy i najkonsekwentniejszy dotychczas system sądownictwa pracy. Ta nadzwyczaj ważna reforma dokonana została po dłuższych pracach przygotowawczych — przez ustawę z dnia 23 grudnia 1926 roku o Sądach Pracy. Według tej ustawy stworzone zostały w całej Rzeszy Niemieckiej Sądy Pracy pierwszej, drugiej i trzeciej instancji. Sądy Pracy zwykłe (Arbeitsgerichte) w zasadzie na każdy okręg Sądu Pokoju (Amtsgericht); Sądy pracy krajowe (Landesarbeitsgerichte) na każdy kraj związkowy Rzeszy; Sąd Pracy Rzeszy (Reichsarbetsgericht) przy Najwyższym Sądzie Rzeszy w Lipsku (Reichsgericht). Właściwość owych Sądów Pracy została zakreślona nadzwyczaj szeroko, objęła ona bowiem wszelkie spory cywilne pomiędzy poszczególnymi pracodawcami a pracownikami, t. j. robotnikami i pracownikami umysłowymi, dotyczące stosunków pracy we wszystkich gałęziach pracy, włącznie z rolnictwem, dalej zaś wszelkie spory cywilne pomiędzy organizacjami, które zawarły umowy zbiorowe pracy, a dotyczące ich istnienia lub nieistnienia, ponadto niektóre kategorje sporów, dotyczących wykonania ustawy o radach zakładowych. Wyłączone są jedynie sprawy, dotyczące urzędników publicznych i członków armji i marynarki Rzeszy. Sądy Pracy wszystkich instancyj składają się z ławników, mianowanych przez władze ochrony pracy w porozumieniu z władzami wymiaru sprawiedliwości, na podstawie wniosków, składanych przez organizacje pracodawców i pracowników; przewodniczących i ich zastępców mianują władze wymiaru sprawiedliwości w porozumieniu z władzami ochrony pracy, w zasadzie z pośród sędziów lub też z pośród osób, posiadających kwalifikacje sędziowskie. Zastępstwo stron przez adwokatów nie jest dopuszczalne przed niemieckiemi Sądami Pracy pierwszej instancji, natomiast jest obowiązkowe przed Sądami drugiej i trzeciej instancji. Prawo zastępstwa w pierwszej instancji mają przedstawiciele organizacyj pracodawców i pracowników.

Nowa ustawa niemiecka o Sądach Pracy weszła w życie dn. 1 lipca 1927 r. Utworzone zostały w całych Niemczech 527 Sądów Pracy I instancji, 79 Sądów Pracy jako sądów krajowych i Sąd Pracy Rzeszy.

W związku z powyższem i podniesioną przez nas na wstępie sprawą dokonywującej się specjalizacji w dziedzinie Sądownictwa Pracy, chcemy zwrócić uwagę czynników miarodajnych na konieczność poczynienia pewnych zmian strukturalnych w zakresie organizacji orzecznictwa wyższych instacyj w sporach o pracę. Naszem zdaniem, pożądanem byłoby — jeśli nie utworzenie wręcz analogicznie do wzoru niemieckiego osobnych sądów pracy wyższych instancyj (Sądów Pracy Okręgowych i Najwyższego Sądu Pracy), to w każdym razie powołanie do życia osobnych wydziałów do spraw pracy, zarówno w Sądach Okręgowych jak i w Sądzie Najwyższym, w tym ostatnim przez powołanie do życia osobnej Izby. Stan obecny powoduje, że sprawy odwołań od wyroków cywilnych i odwołań od wyroków karnych Sądów Pracy rozpoznawane są w Sądach Okręgowych w ogólnych wydziałach odwoławczych przez Sędziów jurysdykcji ogólnej, bądź przewodniczących kolejno w sprawach cywilnych w kompletach z ław-

nikami (na sesjach, orzekających merytorycznie w II-ej instancji, w sprawach odwołań od wyroków Sądów Pracy ponad 200 zł., bądź przez komplety trzech sędziów, również jurysdykcji ogólnej, w sprawach odwołań kasacyjnych od wyroków w sprawach cywilnych do 200 zł., a w wydziałach odwoławczych karnych — w sprawach odwołań od wyroków karnych Sądów Pracy. Otóż, powołanie do życia przy Sądach Okręgowych osobnych Wydziałów Pracy, pozwoliłoby przedewszystkiem na skoncentrowanie w tych Wydziałach spraw, zarówno cywilnych, jak i karnych, a przez to i na pełną specjalizację II-ej instancji w zakresie Sądownictwa Pracy. Zauważyć bowiem należy, że sprawy cywilne o należność za pracę bardzo często ujawniają pogwałcenie przepisów prawnych, obowiązujących w dziedzinie stosunków pracy, lub wręcz wynikają na tle tych wykroczeń karalnych (np. odmowa zapłaty za pracę w godzinach nadliczbowych powoduje zgłoszenie się pokrzywdzonego pracownika u Inspektora Pracy, co ujawnia wtedy np. brak zezwolenia władzy na pracę w godzinach nadliczbowych i powoduje, iż Inspektor Pracy kieruje sprawę ze swoim wnioskiem karnym na drogę karno-sądową, zaś petentowi daje wskazówki, by wytoczył powództwo cywilne). Otóż należyte wniknięcie w istotę tych cywilnych zatargów o pracę pozwala dopiero rozumieć wagę i charakter owych wykroczeń karalnych z punktu widzenia celowości całego systematu ustawodawstwa socjalnego. Dlatego pożądane jest, by analogicznie, jak to się dzieje w Sądach Pracy — i w Sądach Okręgowych — jako II-ej instancji, w sprawach karnych i cywilnych wyrokowali ci sami sędziowie.

W tych Sądach Okręgowych, w których powołanoby do życia osobne Wydziały Pracy, podział czynności przy trzech sędziach w wydziale — możnaby zorganizować, jak następuje: sędzia-przewodniczący Wydziału Pracy przewodniczyłby w kompletach trzech sędziów, wyrokujących jako Sąd odwoławczo-kasacyjny i odwoławczo-karny, dwaj pozostali sędziowie przewodniczyliby kolejno w kompletach z ławnikami, orzekając w II-ej instancji w sprawach odwołań od wyroków cywilnych Sądów Pracy, t. j. w sprawach ponad 200 zł. Nadto Wydziały Pracy przy Sądach Okręgowych mogłyby rozpoznawać w kompletach trzech sędziów apelacje od wyroków cywilnych i karnych Sądów Grodzkich, zapadających w sporach i sprawach wykroczeń, wynikających na tle pracy. Zauważyć bowiem należy, że zgodnie z art. 23 ust. 1 R. P. R. o Sądach Pracy, sprawy cywilne poddane właściwości Sądów Pracy, a więc do 5.000 zł., o ile nie należą do właściwości żadnego z istniejących sądów pracy, ze względu na ich okrąg, należą do właściwości Sądów Grodzkich, chociażby w myśl ogólnych przepisów, należały do właściwości Sądów Okręgowych. Wreszcie, Wydziały Pracy przy Sądach Okręgowych mogłyby wyrokować w sprawach odwołań od orzeczeń karnych Inspektorów Pracy, urzędujących w tych miejscowościach, gdzie nie powołano do życia Sądów Pracy*).

---

*) Vide moją decyzję w „Sporze o właściwość między Sądem Pracy „Warszawa-Północ" a Sądem Okręgowym — Wydział XII Karno-Administracyjny w Warszawie (Głos Sądownictwa — Rok I. Nr. 10).

Nie dotykając narazie kwestji sporów cywilnych w sprawach o pracę ponad 5000 zł., które w I-ej instancji podlegają kompetencji ogólnych Wydziałów Cywilnych Sądów Okręgowych — pragniemy podnieść, że projektowane przez nas wydzielenie organizacyjne sądownictwa pracy w Sądach Okręgowych i ewent. w Sądzie Najwyższym, posiadałoby doniosłe znaczenie zarówno z punktu widzenia organizacyjno-strukturalnego Sądownictwa Pracy w Polsce, jak i z punktu widzenia nader pożądanej specjalizacji stanu sędziowskiego w zakresie zagadnień prawno-społeczno-gospodarczych, jakie niemal każdy zatarg z tej dziedziny wyłania.

TRZECI SĄD PRACY W WARSZAWIE. Dowiadujemy się, że Ministerstwo Sprawiedliwości postanowiło utworzyć trzeci sąd pracy w Warszawie celem odciążenia istniejących obecnie dwóch sądów pracy, które z powodu nawału pracy nie mogą podołać załatwianiu wpływających spraw.

Ponieważ jednak ze względów technicznych otwarcie nowego sądu będzie mogło nastąpić dopiero po dniu 1 kwietnia 1930 r., przeto Ministerstwo Sprawiedliwości, pragnąc przyjść z pomocą obu warszawskim sądom pracy, powiększa narazie obecną obsadę etatową każdego z tych sądów o jedno stanowisko sędziego-zastępcy przewodniczącego sądu pracy oraz o jedno stanowisko kancelisty.

ORZECZNICTWO

T. zw. „CHAŁUPNICY" A URLOPY I WYPOWIEDZENIE PRACY.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o Sądach Pracy (Dz. U. R. P. Nr. 37 ex 1928 poz. 350) w art. 4 punkt „b" stanowi, iż stosuje się ono (o ile dotyczy spraw cywilnych) również i „do osób, które na mocy umowy o pracę zawartej z przedsiębiorcą, wyrabiają, przerabiają lub wykańczają przedmioty, zamówione przez przedsiębiorcę, bądź we własnem mieszkaniu, bądź w innem, nie należącem do przedsiębiorcy miejscu pracy (chałupników)".

Ponieważ ani Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. Nr. 35 ex 1928 poz. 324), ani ustawa z dnia 16 maja 1922 roku o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. Nr. 40 ex 1922 poz. 334), względnie Rozporządzenie Wykonawcze Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 11 czerwca 1923 roku, wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu (Dz. U. R. P. Nr. 62 ex 1923 poz. 464) nie zawierają żadnych postanowień odnośnie pracy chałupniczej, względnie zakresu praw i obowiązków t. zw. „chałupników" — należało w drodze wykładni przepisów ogólnych powyższych ustaw rozstrzygnąć — czy chałupnikom, jako takim, przysługuje prawo do urlopu, oraz czy na zatrudniających tychże chałupników pracodawcach ciąży obowiązek uprzedniego wymawiania pracy, wynikający z przepisu art. 11 R. P. R. o umowie o pracę robotników. Poniżej publikujemy motywy prawomocnego wyroku Sądu Pracy „Warszawa-Północ", którym postawione zagadnienie rozstrzygnięto w sensie negatywnym.

Na marginesie poniżej zamieszczonego orzeczenia i nie przesądzając tezy Sądu Najwyższego, o ile w tej materji zdanie swoje wypowie — pragniemy jednak zauważyć, że kwestja „chałupników" jako zagadnienie zasadnicze, domaga się raczej wyraźnego wyjaśnienia ustawodawczego w drodze nowelizacji przepisów ustawowych o najmie pracy i o urlopach, a to zarówno w kierunku sprecyzowania zakresu praw i obowiązków „chałupników" z uwagi na przepis art. 4 punkt „b" R. P. R. o sądach pracy, jak i zdefinjowania pojęcia „ochrony pracy chałupniczej" z uwagi na treść przepisu art. 3 R. P. R. z dnia 14 lipca 1927 roku o inspekcji pracy (Dz. U. R. P. Nr. 67 ex 1927 poz. 590), który nakłada na inspekcję pracy m. in. obowiązek nadzoru „nad przestrzeganiem i wykonywaniem przepisów prawa o ochronie pracy chałupniczej".

• • •

Sąd Pracy „Warszawa-Północ“ na posiedzeniu w dniu 27 maja 1929 roku rozpoznawał sprawę z powództwa Stanisława S. przeciwko Mordce Z. o 800 złotych —

i zważywszy:

1. że powód w powództwie wniesionem w dniu 10 maja 1929 roku do Sądu Pracy „Warszawa-Północ“ żądał zasądzenia od pozwanego kwoty złotych 600 tytułem należności za niewykorzystane urlopy w latach 1923—1928, oraz kwoty złotych 200 tytułem odszkodowania za zwolnienie z pracy bez uprzedniego wymówienia;

2. że powód popierał powództwo w całości, natomiast rzecznik pozwanego wnosił o jego oddalenie;

3. że zarówno w skardze powodowej, jak i na rozprawie powód wyjaśnił, że pracę dla pozwanego wykonywał w charakterze chałupnika i że za każdym razem zgłaszał się do pozwanego po robotę;

4. że zatem zasadniczą, decydującą okolicznością w niniejszej sprawie jest rozstrzygnięcie kwestji — *czy chałupnikom, jako takim, przysługuje prawo do urlopu, oraz czy na zatrudniających tychże chałupników pracodawcach ciąży obowiązek uprzedniego wymawiania pracy;*

5. że, rozstrzygając te zagadnienia, należy przedewszystkiem mieć na względzie, że art. 1 Ustawy z dn. 16 maja 1922 roku o urlopach dla pracowników etc. stanowi, iż ustawa ta dotyczy „pracowników najemnych“, t. j. takich, których stosunek umowny pracy z pracodawcą daje się podciągnąć pod pojęcie „stosunku służbowego“, uzależniającego w pewnej mierze pracobiorcę od pracodawcy, zatem ograniczającego pracownika w swobodzie dysponowania pewną ilością czasu (godzin na dobę), zobowiązującego pracownika do naturalnego w pewnych granicach posłuszeństwa i wykonywania w czasie trwania umowy robót, wchodzących w zakres jego specjalności;

6. że wszystkie wyżej przytoczone cechy, jakkolwiek może niezupełnie wyczerpująco określające istotę i charakter tego „stosunku służbowego“ oraz tego „pracownika najemnego“ oraz zależność takiego pracownika od pracodawcy, (co zresztą wynika i z treści art. 1 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników, oraz co znalazło wyraz w orzeczeniu Sądu Najw.— Gaz. Sąd. 12/28), Nr. I/515/26, przy analizie pojęcia „chałupnictwa“ — odpadają, ponieważ stosunek dającego pracę do chałupnika nie ogranicza przedewszystkiem swobody chałupnika przy wykonywaniu pracy, przez co nadaje tej pracy charakter pracy zupełnie samodzielnej, czyniąc z chałupnika raczej sui generis przedsiębiorcę, niż „pracownika najemnego“, zresztą różnorodność pojęć „robotnik“ a „chałupnik“ jest zaznaczona expressis verbis w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o sądach pracy z dnia 22 marca 1928 roku, a mianowicie w art. 4 punkty „a“ i „b“;

7. że skoro więc stosunek pracy chałupnika pozbawiony jest najcharakterystyczniejszych cech omawianego „stosunku służbowego“, to natomiast daje się on łatwo podciągnąć pod pojęcie „umowy o dzieło“ — („locatio conductio operis“, Werkvertrag), która zarówno ze względu na przedmiot, jak i sposób wykonania oraz rozwiązania stanowi zupełnie odrębny typ umów i pociąga za sobą zgoła odmienne prawa i obowiązki obu stron (art. 1787—1790 K. C.);

8. że w konkluzji domniemywać należy, że stosunek o pracę chałupnika umyślnie został przez prawodawcę pozbawiony praw, wynikających z ustawy z 1922 roku o urlopach, skutkiem czego chałupnik nie może się domagać wynagrodzenia za urlop, a skoro w myśl powyższych rozważań chałupnik, jako taki, nie może również korzystać z dobrodziejstw przysługujących robotnikom najemnym, to eo ipso nie może żądać odszkodowania za pozbawienie go pracy bez wypowiedzenia, zastrzeżonego w art. 11 R. P. R. z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę robotników również dla robotników najemnych, których to Rozporządzenie dotyczy;

9. że wychodząc przeto z tych zasad i rozważań, sąd uznał powództwo za nieudowodnione, a zatem podlegające oddaleniu;

z tych zasad i na mocy art. 81, 129, 133, i 139 U. P. C.

postanowił:

powództwo Stanisława S. wyniesione przeciwko pozwanemu Mordce Z. — oddalić.

* * *

Sąd Okręgowy (Wydział VI Odwoławczy Cywilny) w Warszawie, do którego sprawa przeszła w drodze apelacji od wyroku I-ej instancji — wyrokiem z dnia 10 września 1929 roku postanowił powyższy wyrok Sądu Pracy „Warszawa-Północ" — zatwierdzić. (Nr. akt: S. Pr. C. 961/29 — S. Okr. A. C. I. 1012/29).

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY.

JAN GUMIŃSKI

Ustawa Karna Skarbowa i Ustawa o podatku przemysłowym a K. P. K. i Przepisy Wprowadzające.

Rozbieżność pomiędzy przepisami Ustawy Karnej Skarbowej i Ustawy o państwowym podatku przemysłowym, z jednej strony, — a przepisami Kodeksu Postęp. Karn. oraz przepisami, wprowadzającemi K. P. K., — z drugiej strony, nastręcza kilka kwestyj, które pragnę poruszyć w niniejszym artykule. Chodzi mi o uprawnienia stron i o tryb zaskarżania wyroków. Na mocy p. 4 § 2 art. 1 Przep. wprow. z dniem 1 lipca 1929 r. pozostała w mocy Ust. K. Sk. (ze zmianą „wniosku o zarządzenie rozprawy głównej" na „akt oskarżenia"). Z tego wynika, że ani przepisy o uprawnieniach stron, a w tej liczbie i Urzędów Skarbowych (art. 225, 226, 230 U. K. Sk.), ani też przepisy co do trybu zaskarżania wyroków sądowych (art. 230) nie doznały żadnej zmiany pod wpływem Przepisów wprow. K. P. K. To też nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że przepis art. 41 Przep. wprow., pozbawiający strony prawa do apelacji w razie skazania oskarżonego jedynie na grzywnę do 150 zł. lub na areszt do 3 dni, nie może mieć zastosowania w sprawach z Ustawy K. Sk., rozpoznawanych w I instancji przez Sądy Grodzkie. Również nie mogą mieć zastosowania w sprawach z Ustawy K. Sk. artykuły 56 i 489 K. P. K., z których pierwszy ogranicza wyraźnie „organa administracji" we wnoszeniu i popieraniu oskarżenia jedynie do spraw przed sądami grodzkiemi, drugi zaś nakazuje podpisanie kasacji, pochodzącej *nie od prokuratora,* przez obrońcę w rozumieniu art. 86 K. P. K. (adwokat, profesor lub docent prawa).

Użycie przez prawodawcę w art. 56 K. P. K. wyrazów: „w sprawach *przed sądami grodzkiemi*" miast: „w sprawach, należących do *właściwości* sądów grodzkich" w dostatecznej mierze świadczy o tem,

że „organa administracji“ nie mogą popierać oskarżenia w sądach wyższych. Potwierdzenie tego znajdujemy w art. 277 K. P. K., który przewiduje pochodzenie aktu oskarżenia jedynie od prokuratora, oskarżyciela posiłkowego i oskarżyciela prywatnego oraz w art. 473 K. P. K., który nakazuje stosowanie w wydziałach odwoławczych sądów okręgowych przepisów procesowych, obowiązujących w sądach okręgowych I instancji. Gdyby więc nie przepis p. 4 § 2 art. 1 Przep. wprow., urzędy skarbowe należałoby uznać za pozbawione prawa strony w sądach okręgowych i w Sądzie Najwyższym w sprawach z Ust. K. Sk., przepis zaś art. 489 K. P. K. pociągałby za sobą absurdalny wniosek, że kasacje urzędów skarbowych powinny być podpisane przez adwokata(!), lub że urzędy skarbowe, jako pozbawione prawa strony w sądach okregowych, a więc i prawa do założenia kasacji, musiałyby uciekać się do pośrednictwa prokuratora.

Znacznie więcej kwestji nastręcza zestawienie przepisów procesowych Ustawy o pod. *przemysłowym* z przepisami K. P. K. i Przepisami wprow.

W myśl art. 113 Ustawy w sprawach z tejże Ustawy obowiązują ogólne przepisy postępowania karnego, — a więc od 1 lipca 1929 r. — przepisy K. P. K. i „wprowadcze“. Z tego wynika, że w sprawach z ustawy o państw. pod. przem. urzędy skarbowe muszą się podporządkować przepisom art. 56 i 489 K. P. K., czyli że: 1) nie mogą popierać oskarżenia w sądach okręgowych, jako II instancji, 2) nie mogą zakładać kasacji od wyroków ostatecznych II instancji, 3) przy zakładaniu kasacji od wyroków sądów grodzkich w warunkach art. 41 Przep. wprow. muszą się uciekać do pomocy adwokata lub do pośrednictwa prokuratora! Pozostawienie urzędom skarbowym ich uprawnień w sprawach z Ustawy K. Sk., a pozbawienie ich tych uprawnień w sprawach z Ustawy o państw. pod. przem. (nie tylko, bo i z Ustawy o pod. *dochodowym* lub in.) nie da się, rzecz naturalna, niczem usprawiedliwić, z punktu widzenia jednak lex lata żadnego wyjścia z tego niema. Nie można się go doszukiwać i w art. 457 K. P. K., w myśl którego *strony* mogą zakładać apelacje od wyroków sądów grodzkich oraz od wyroków sądów okręgowych, wydanych w I instancji. Z przepisu tego wprawdzie wynika bezprzecznie, że „organa administracji“, jako stanowiące stronę „w sprawach przed sądami grodzkiemi“ (art. 56 K. P. K.), mogą zakładać apelacje, a więc urzędy skarbowe mogą zakładać apelacje od wyroków sądów grodzkich w sprawach z Ustawy o państw. pod. przem., czyli logicznie rozumując, zdawałoby się, powinny mieć prawo *popierania* tych apelacyj, a więc występowania w charakterze *strony* i w wydziałach odwoławczych sądów okręgowych, jednak stoi temu na przeszkodzie wyraźne brzmienie art. 56 K. P. K. z uwagi na wyrazy: „*przed* sądami grodzkimi“, zamiast wyrazów: „w sprawach, należących do właściwości sądów grodzkich“. Dotychczasowe orzecznictwo Sądu Najwyższego, dotyczące uprawnień władz skarbowych (Nr. Nr. 33/22, 144/22, 76/24) w charakterze strony w sprawach, należących do właściwości sądów pokoju, nie da się dostosować do przepisów K. P. K., ponieważ oparte było na art. 156 U. P. K., poddającym rozpoznawanie spraw w sądach okręgowych tym samym przepisom, jakie obowiązywały

w sądach pokoju, gdy obecnie, jak to już wyżej zaznaczyłem, w wydziałach odwoławczych obowiązują te same przepisy, co w sądach okręgowych I instancji, nie zaś przepisy, mające specjalne zastosowanie w sądach grodzkich (art. 473 K. P. K.). Jedynie więc lex ferenda mogłaby zmienić istniejący obecnie stan rzeczy.

Pozostaje jeszcze jedna kwestja: czy przepisy art. 618 — 626 K. P. K. o postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych, poddające odwołania osób, skazanych w trybie postępowania karno-administracyjnego orzecznictwu sądów okręgowych z prawem zaskarżania wyroków tychże sądów jedynie w drodze kasacji, — nie mają zastosowania do spraw, wszczynanych i ściganych w I instancji przez urzędy skarbowe?

Jak widać z art. 1 Rozporz. Prez. Rzp. z dnia 22.3.28 r. o postępowaniu karno-adm. (Dz. Ust., poz. 365), przepisom rzeczonego rozporządzenia poddane zostały wykroczenia, należące do właściwości władz *administracyjnych*. Pozostająca na tle powyższego artykułu wątpliwość, co należy rozumieć przez władzę „administracyjną", — znajduje rozwiązanie w dalszych artykułach Rozporządzenia, a mianowicie w art. 2 i 4, z których widać, że do orzekania w sprawach o wykroczenia, wymienione w art. 1, powołane są powiatowe władze administracji *ogólnej*, z wyjątkiem tych wypadków, gdy z mocy przepisu szczególnego właściwa jest inna władza administracji państwowej (art. 2), oraz, że przepisy Rozporządzenia Prez. *nie dotyczą*, między innemi, spraw *karno-skarbowych wogóle*. Użycie tego ostatniego zwrotu, miast wyrazów: „z Ustawy Karnej Skarbowej" w dostatecznej mierze świadczy o tem, iż przepisy Rozp. Prez. o postępowaniu karno-adm. nie dotyczą wogóle spraw, należących do właściwości *władz skarbowych*, a więc zarówno z Ustawy K. Skarb., jak z Ustawy o państw. pod. przem., z Ustawy o podatku dochodowym (Dz. Ust. 1925 r. Nr. 58, poz. 411) i in. Co się tyczy specjalnie spraw z Ustawy o państw. pod. przem., pośrednie potwierdzenie powyższego ustalenia znajdujemy w przepisie art. 58 Rozp. Prez. o post. k. adm., który wprowadza 6-miesięczny termin przedawnienia ścigania, gdy ustawa o państw. pod. przem. z dnia 15.7.25 w art. 116 przepisuje termin 2 — 3 letni; żaden zaś z artykułów Rozp. Prez. nie zniósł mocy obowiązującej art. 116 Ustawy o państw. pod. przem.

Pozatem wysoce miarodajnemi w kwestji granic stosowania Rozp. Prez. o post. k.-adm. są przepisy art. 3 tegoż Rozporządzenia oraz Rozporządzenia Prez. z dnia 22.3.28 o postęp. adm. (Dz. Ust. poz. 341). Mianowicie art. 3 Rozp. Prez., poz. 365, powołuje się wyraźnie na Rozp. Prez., poz. 341, to ostatnie zaś w art. 1 wyraźnie zaznacza, że ma ono zastosowanie do spraw *„z zakresu prawa administracyjnego"*, którego żadną miarą nie można utożsamiać z prawem *skarbowem*. Wreszcie nie bez znaczenie z punktu widzenia interpretacji woli prawodawcy jest Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewn., Skarbu i inn., z dnia 28.6.29 (Dz. Ust., poz. 395), które, — określając rodzaje władz, upoważnionych do wnoszenia i popierania oskarżenia w sądach grodzkich na zasadzie art. 56 § 1 lit. b K. P. K., — zawiera wyraźne odróżnienie władz administracji ogólnej (lit. A § 1) od władz skarbowych (lit B

§ 1), przyczem upoważnia władze skarbowe do występowania w sądach grodzkich w sprawach: z Ustawy o spółdzielniach, z Rozp. Prez. o lichwie pieniężnej, z Ustawy o podatku dochodowym, z Ustawy o państw. *pod. przem.* oraz z Rozp. Prez. o kontroli ubezpieczeń.

Z powyższego wynika, że przestępstwa, przewidziane w Ustawie o pod. przem. nie ulegają przepisom Rozp. Prez. o post. k.-adm., poz. 365 i że art. 113 Ustawy o pod. przem. zachował nadal swoją moc obowiązującą.

W tym też duchu zapadło w Izbie II Sądu Najw. orzeczenie w d. 9 grudnia 1929 r. w sprawie 1 K. 1097/29.

Na zakończenie, z powodu parokrotnego poruszenia wyżej przepisu art. 489 K. P. K., nawiasowo muszę podkreślić, że nakaz podpisywania kasacji przez adwokatów, profesorów lub docentów prawa nie może dotyczyć Prokuratorji Generalnej, która, działając w charakterze pełnomocnika skarbu, jako powoda cywilnego, w myśl art. 95 i 97 K. P. K. może prowadzić sprawy za pomocą swoich przedstawicieli we wszystkich instancjach.

ZASADY PRAWNE, USTALONE PRZEZ SĄD NAJWYŻSZY.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu Izby II. dnia 17 października 1929 roku rozpoznawał w sprawie karnej Franciszka M., oskarżonego z art. 32 ust. z 1.VI.1922 o monopolu tytoniowym (Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 409), przedstawione mu na zasadzie art. 40 § 1 U. S. P. uchwałą zwykłego składu Izby II. z dnia 28 maja 1929, pytanie prawne:

„Jakie prawo materjalne i procesowe stosować należy w sprawie karno-skarbowej w wypadku, gdy orzeczenie władzy skarbowej zapadło przed wejściem w życie ustawy karnej skarbowej“.

Po przeprowadzeniu rozprawy i wysłuchaniu wniosku przedstawiciela Prokuratury Sąd Najwyższy ustalił następującą zasadę prawną: „w rozpatrywanej przez sądy sprawie karno-skarbowej, w której przed wejściem w życie ustawy karnej skarbowej z 2.VIII.1926 (Dz. U. R. P. Nr. 105, poz. 609), zapadło orzeczenie władzy skarbowej, stosować należy prawo materjalne i procesowe obowiązujące do czasu wejścia w życie tejże U. K. S.“. II. 4. K. 203/29.

ORZECZNICTWO.

Umorzenie sprawy w trybie art. 223 Ust. K. Skarb. ulega zaskarżeniu, na zasadach ogólnych do Sądu Apelacyjnego.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu Izby II dnia 14.10.29 r. w sprawie: 1) Bursztyn Chany i 2) Herszenhorna Szyi, osk. z art. 93 U. K. Sk., po rozważeniu skargi kasacyjnej Urzędu Skarbowego Akc. i Mon. P. w Chełmie na decyzję S. O. w Lublinie z dnia 31.5.1929 , zważywszy: 1) że w dniu 16 lutego 1928 r. przeciwko Chanie B. i Szyi H. został sporządzony przez rewidenta Urz. Sk. protokół karny z powodu posiadania na sprzedaż 12 antałków piwa bez odnośnego uprawnienia władz skarbowych na jego sprzedaż, na mocy zaś tego protokółu Urząd Sk. w powołaniu się na ust. 2 art. 77 Rozp. Prez. Rzp. z dnia 26.3.27 o mon. spir. (Dz. Ust. poz. 289) i na mocy art. 6 i 93 U. K. Sk. skazał oskarżonych na grzywnę po 30 zł., lecz na skutek odwołania się oskarżonych do sądu sprawa z wnioskiem Urzędu Prokur. była skierowana do S. O. w Lublinie, który na posiedzeniu gospodarczem postanowił sprawę umorzyć z powodu braku cech przestępstwa;

2) że powyższą decyzję S. O. Urząd Skarbowy zaskarżył do Sądu N. z wnioskiem o jej uchylenie; 3) że w myśl trzeciego ustępu art. 223 U. K. Sk. o umorzeniu sprawy rozstrzyga wydział karny skarbowy na posiedzeniu niejawnem; 4) że o sposobie i trybie zaskarżeń podobnego rodzaju decyzji Ustawa K. Sk. zamilcza, wobec czego oraz z uwagi na to, że skargi do Sądu N. w sprawach z Ust. K. Sk. można w myśl art. 230 U. K. Sk. zakładać od wyroków Sądu Okr., a więc od orzeczeń, zapadłych na posiedzeniu publicznem i dotyczących kwestji winy lub niewinności oskarżonego, rozstrzygniętej na mocy wyników przewodu sądowego, należy dojść do wniosku, że decyzje, umarzające postępowanie karne i zapadłe na posiedzeniu niejawnem, ulegają zaskarżeniu w myśl ogólnych przepisów procedury karnej, zgodnie z cz. 2 art. 135 U. K. Sk.; 5) że na mocy art. 52 Rozp. Prez. Rzp. z dnia 19.3.28 o przepisach, wprowadzających Kod. Post. K. (Dz. Ust. poz. 314) zażalenia przeciwko umorzeniu sprawy, zarządzonem przed d. 1 lipca 1929 r. wnosi się i rozpoznaje według przepisów dotychczasowych, a więc U. P. K.; 6) że w myśl art. 527 U. P. K. decyzje o umorzeniu sprawy ulegają zaskarżeniu w trybie incydentalnym do Sądu Apelacyjnego przez Prokuratora, a zgodnie z p. 3 art. 225 U. K. Sk. i przez Urząd Skarbowy; 7) że na mocy powyższych przesłanek należy stwierdzić, iż decyzja S. O. w wydziale K. Sk. z dnia 31.5.29 o umorzeniu sprawy niniejszej ulegała zaskarżeniu do Sądu Apelacyjnego w trybie incydentalnym, nie zaś do Sądu N. w trybie kasacji,

na mocy art. 527 U. P. K. skargę kas. Urzędu Sk. Akc. i M. P. w Chełmie bez rozpoznania pozostawia.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

O „poważnych” sędziach i „poważnych” czasopismach prawniczych.

(Pro domo nostra).

Temu, kto w imieniu państwa feruje i ogłasza wyroki, powaga olimpijska przystoi — w sądzie, w domu i na każdem miejscu. Wkrótce przywdzieją sędziowie togi i birety. Powaga podniesie się bezwątpienia automatycznie do trzeciej—czwartej matematycznej potęgi. Nabiorą szacunku do powagi własnej postaci. W parze z powagą sędziego: w wyglądzie, mowie, piśmie — idą poważne jego zamiłowania fachowe, życiowe. Nie uchodzi kapłanowi Temidy łączyć sacra cum profanis. Jeżeli czytać ma, jeżeli, ściślej powiem, czytać musi, to nie wypada mu nic innego brać do ręki, jak dzieła poważne, pełne erudycji, klasycznego, archaicznego posmaku. Jeżeli sądzi i wymierza karę, to czy przystoi poważnemu solidnemu sędziemu wykraczać poza uświęcone tradycją i zwyczajem normy. Jak ma być areszt, to wiadomo: 3, 5, 10 dni, tydzień, dwa tygodnie, miesiąc... gdy więzienie, to miesiąc, trzy, sześć, rok... I czy sama ręka nie wzdrygnęłaby się przed wpisaniem do wyroku „niepoważnych“ liczb: 6, 11, 13, 17, 29 dni aresztu, 7, 9, 11 miesięcy więzienia... Jeżeli ma być poważna sprawa i poważny wyrok, to ilość „zważywszy“ od kilku dziesiątków nie może być mniejsza.

Lecz coś już psuć się poczyna w tych naszych nowych, niepoważnych, modernistycznych czasach. Powagę, tę naszą dawną, starą cnotliwą stateczność chować zaczynają do kufrów, przez ostrożność jeno i przezorność przesypując... naftaliną. Na wszelki wypadek, może się jeszcze przyda kiedyś... O tempora, o mores! Sędziowie, ci nawet już viri togati, biorą się do „beletrystyki“, do sądowych feljetonów, pchają się do pism prawniczych, poświęcone wiedzy miesięczniki szpikują

od czasu do czasu śmiechem, satyrą, chcą w sądownictwie „castigare mores“...

Emancypacja, demoralizacja, odwrót na całej linji!

I co się dziwić! Do jakich dożyliśmy czasów? I gdzie tu utrzymać powagę?

Jeżeli ministrowa, autentyczna ministrowa staje do konkursów i rzuca dyskiem, kulą, jeżeli kardynał zamiast poszóstną karetą mknie aeroplanem, jeżeli poważni ministrowie wstępują w szranki dziennikarskie i na szpaltach codziennych popularnych gazet nie gorzej od zawodowych „pismaków“ srogie toczą boje, jeżeli...

Najgorzej wogóle z tą „literaturą“, kto i kiedy nie ma i nie miał do niej pociągu?

Stary Fryc, zwany Wielkim, bez ujmy dla swego monarszego majestatu jeden za drugim popełniał dramaty, Katarzyna, również „wielka“, sentymentalną pisała „Felicę“, suchy, sztywny Metternich w wolnych od dyplomacji chwilach tkliwe układał wierszyki, bóg wojny, Bonaparte, pośród szczęku broni na cześć uroczej aktorki Saint Huberty tworzył sonety...

I czyż nie rozgrzeszyć wobec tego wszystkiego, wybaczcie nieodpowiednie może porównanie, — sędziego, polskiego sędziego, że chce od czasu do czasu sięgnąć po laury feljetonisty, że pragnie chociaż na chwilę być także... człowiekiem.

A pisma naukowe?

Te nasze uczone tygodniki, miesięczniki, kwartalniki, co strzelają w dalszym ciągu ze starych przedpotopowych kolubryn, gdy kochane nasze żołnierzyki zmodernizowali się już na 3-kilogramowe karabinki.

„Roi się wszędzie — nietylko w dziedzinie historji — od sztywnych i zarozumiałych, ciasnych i bezpłodnych erudycyjnych zawodowców, których czytać zgoła niepodobna“, a którzy nie chcą żadną miarą zrozumieć, że „obok uczonego szlaku dobrze jest i przystępniejszej spróbować drogi, popróbować czasem nie z ciężkiej erudycyjnej armaty, lecz z lekkiej, impresyjnej flinty“.

„Koniec końców chodzi o to — aby trafić“ (Askenazy).

Świeże a mocne nurtują prądy, lecz — „bronią się jeszcze twierdze Grenady“. Bronią się i narzekają. Tęskne wszędzie słychać skargi. Co to? Nowe jakieś powstają pisma — naukowo-społeczno-zawodowe i to w poważnej dziedzinie prawniczej.

Powstają, istnieją i pono nawet mają powodzenie. Pisma naukowe z „beletrystyką“? Istny bigos hultajski! I takie pisma naukowe nietylko ludzie prenumerują, ale co ważniejsze, czytają, w „sosie“ feljetonowo-beletrystycznym gustują, o niego się dopominają, bez niego o „nudach“ i „suchości“ pisma prawią.

I pomyśleć tylko, że poważni prawnicy podobne „niepoważne“, wulgarne mogą mieć upodobania.

Pisma naukowe (z rozciętemi już kartami), bez ogłoszeń prywatnych, bez obwieszczeń urzędowych, bez subsydjów, bez postronnej zewnętrznej pomocy! Do tego już doszło w Rzeczypospolitej!

I to mają być poważne pisma prawnicze?... Nowe hasła jakieś wysuwają, nowe formy, nowy typ czasopism naukowo-społeczno-zawodowych. Głoszą, że przeżył się dawny rodzaj pism naukowych, że trzeba zmienić koniecznie receptę na ich wydawanie...

Inicjatywa, propaganda, wszechstronność, rzucanie pomostu pomiędzy nauką prawa a społeczeństwem i t. d. i t. d. Co to wszystko znaczy?

Tymczasem... w dalszym ciągu feljetony, djalogi, satyry sądowe... Niepoprawni! Tylko czekać, jak zaczną drukować powieści sądowe, a nikt takiej, jak oni, nie posiada tematów skarbnicy.

Usiłowano zabić ich „niepoważnością", czyniono to tysiąckroć detalicznie i zbiorowo, próbowano bezwzględnej krytyki i pogardliwego milczenia... Bezskutecznie.

Mają oni ponoć, mimo wszystko, zwartą falangę współpracowników, wzrastającą z dnia na dzień liczbę prenumeratorów, pełną tekę redakcyjną, no i przedewszystkiem... pełną kasę.

Co czynić z nimi czy niemi?

Przemilczać ich istnienie, zwalczać czy też spróbować może również trochę... *„beletrystyki"*.

ZYGMUNT ZALESKI

Odgłosy, listy i odpowiedzi redakcji.

Do Redakcji „Głosu Sądownictwa" od pewnego czasu zaczynają napływać, obok artykułów i prac z dziedziny zawodowo-fachowej — krótsze referaty, przyczynki i listy, które bądź ze względu na bardzo specjalne tematy w nich poruszane, bądź sposób i formę poruszania zagadnień — nie nadają się do publikowania in extenso, zwłaszcza przez wzgląd na ograniczony rozmiar naszego czasopisma. Jeden z naszych Szanownych Kolegów podnosi w swem piśmie do nas, że „artykuły nadsyłane z prowincji — często nie czytane są wcale, idą do kosza — lub też są zagubiane. A Redakcja potem piętnuje niejako autora, wzmiankując w rubryce Odpowiedzi od Redakcji — iż „artykuł nie nadaje się do druku". Aby uniknąć tego zarzutu, wprowadzamy Dział „Odgłosów, Listów i Odpowiedzi Redakcji". W ten sposób każda myśl twórcza, każde spostrzeżenie interesujące ogół sądownictwa polskiego, znajdzie miejsce i wyraz i nie przepadnie dla potomności.

„Odgłosy i Listy" staną się nadto sprawdzianem naszych prac i zamierzeń, — staną się widomą oznaką wzajemnego przenikania myśli, one wreszcie powiedzą nam o ideałach i poglądach, nurtujących w całej naszej wielkiej rodzinie sądowniczej, a przez to staną się wyrazem spójni duchowej, która winna przenikać jednolite polskie Sądownictwo. A zatem — rozsyłamy wici — a hasło nasze: „Piszcie!" —

U PODSTAW JEDNOŚCI SĄDOWNICZEJ.

Kolega Sędzia Zygmunt Wolski z Sandomierza nadesłał nam artykuł, poruszający zagadnienie „Jedności Sądowniczej". Na tle rozważań nad istotą organizowania się grup społecznych autor podnosi, iż:

„waga spełnianych obowiązków, poczucie swej misji cywilizacyjnej i wartości moralnej, poważny udział w rzecznictwie narodu i zarządzie państwa — budzą w grupach społecznych zupełnie zrozumiałe ambicje przewodzenia innym warstwom i uzyskania należytej pozycji w układzie społecznym. Uczucia te mogą stać się źródłem dużych sił i stworzyć poważny czynnik w pracach i wysiłkach organizacyjnych".

Jednak nietylko zbiorowość, ale i *reprezentacja zbiorowości* winna być przeniknięta temi ambicjami i dążeniami, gdyż:

„Jedność ucieleśniać się musi nadto i w grupie ją reprezentującej. W reprezentacji bowiem — jak trafnie zauważa kol. Wolski — tkwi energja całości, która dopiero w tej reprezentacji ujawnia się i przekształca, aby dojść do najpotężniejszego wyrazu czynnego".

Przechodząc z kolei od tych rozważań teoretycznych do kwestji związanych z organizowaniem jedności Sądownictwa jako korporacji społecznej — autor stawia szereg pytań, na które odpowiedź pozwoliłaby niechybnie wysnuć wszechstronne wnioski o sytuacji, w jakiej się Sądownictwo Polskie w dobie obecnej znajduje. Pytania te brzmią:

„Jak ukształtowała się organizacja Sądownictwa jako jednolitej całości?"

„Czy i jakie elementy zostały ugruntowane dla jej ciągłości i niezależności?"

„Jakie pierwiastki etyczne i kulturalne wprowadzone zostały w życie całości Sądownictwa?"

„Czy całość Sądownictwa wykazuje istnienie silnych i niezależnych charakterów?"

„Czy organa całości Sądownictwa są istotną reprezentacją tej całości?" i t. p.

Odpowiedź na postawione wyżej przez kol. Wolskiego pytania, nie byłaby łatwą, bowiem — jak sam autor zaznacza:

„Sądownictwo nasze, jako istota społeczno-autonomiczna, nie posiadło dotychczas w działalności swej wspólnego łożyska, ogólnego i zdecydowanego kryterjum — z tej przyczyny, iż osłabiono i nadwątlono jego myśl i treść duchową, a zatem to, co stanowi jego istotę".

Twierdzenie to jednak nie prowadzi autora do pesymistycznych wniosków, jest on pełnym otuchy optymistą, skoro pisze iż:

„ciągłość życia, jego ustawiczne odnawianie się, odpowiedzialność, jaką żyjący ponoszą za przyszłość — nie pozwalają na jakąkolwiek samo-degradację, na osłabienie woli".

Dlatego to:

„obudzony duch i myśl niezawisłego Sądownictwa wystąpić winny w imię kultury i interesu ogólno-społecznego do obrony i spotęgowania podstaw swej całości organizacyjno-autonomicznej. Bowiem — życie to walka; żyć jednak nie znaczy to, aby godzić się na nie za wszelką cenę i nie pogardzić niem, kiedy wymaga tego godność! Sądownictwo nie może dać się zepchnąć ze swego stanowiska i z należnej mu w Ojczyźnie pozycji. O nią musi się z wiarą dobijać i walczyć!"

• • •

CELE I ZADANIA „GŁOSU SĄDOWNICTWA".

Kolega Sędzia Z. Boudelle z Warszawy w liście do nas porusza cele i zadania, jakim ma służyć nasze czasopismo. List ten z małymi wyjątkami, przytaczamy poniżej:

„W oderwaniu od form istniejących czasopism, pomijąc, że czasopisma wszelkie mają ściśle określone sfery wpływów, a aspiracje swe kojarzą z różnolitemi potrzebami czytelników, „Głos Sądownictwa“ powołany jest do odzwierciadlania wszelkich przejawów życia, jakie napotyka każdy sędzia, prokurator, obywatel kraju, w wielkim domu sprawiedliwości, sądem zwanym.

Na pierwszy rzut oka projektowane pole działania przedstawia widnokrąg bez horyzontu, bez linij wytycznych, bez granic. A jednak Sąd jest odbiciem potencyj życiowych, sił zróżniczkowanych, które reguluje przepis prawa; do Sądu udaje się każdy człowiek, pragnący pokonania przeciwnika prawem, działalność zawodowa sędziego nie ogranicza się do ferowania wyroków, gdyż świadomie, czy nieświadomie działalność sędziego kształtuje życie. Za maksymę poczytywać należy, że potrzeby życiowe uzasadniają istnienie Sądów. Nadto, jeżeli na moment wnikniemy głębiej w istotę potrzeby sądzenia, niewątpliwie skonstatujemy przewagę czynników społecznych nad ściśle zawodowemi i łatwo zakonkludujemy, że wiedza prawnicza z umiejętnością sądzenia nie zawsze idzie w parze. A więc punktem oparcia dla programu działania pozostanie objęcie sfery wpływów w dziedzinie przejawów życia społecznego, a nie wyłącznie społeczno-prawnego.

„Głos Sądownictwa“ zamieszczając artykuły o charakterze społeczno-prawnym, rozwijając działalność swoją wyłącznie w tym kierunku, przy uwzględnieniu zagadnień wyłącznie zawodowych, musiałby sferę wpływów ograniczyć do grupy czytelników, którym przypada w udziale wykonywanie wymiaru sprawiedliwości. W związku z takim programem działania istniejące czasopisma zawodowe oraz urzędowe pomoce prawne należałoby uznać za wystarczające.

Jednak brak jest organu fachowego, utrzymującego kontakt ze społeczeństwem, budzącego poczucie prawa w społeczeństwie, szerzącego wiedzę prawną. Zresztą w tem miejscu nie będziemy omawiali potrzeby szerzenia wiedzy prawa w społeczeństwie, gdyż to zagadnienie wymagałoby bardziej szczegółowego omówienia, co nie jest zadaniem uwag tutaj notowanych.

Ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że dla zaspokojenia potrzeb chwili nasuwałaby się konieczność założenia w „Głosie Sądownictwa“ działu informacyjnego z uwzględnieniem poradni, działu kroniki z przebiegu i wydarzeń życia organizacyj zawodowych, spółdzielczych i t. p., istniejących przy zrzeszeniach kół lokalnych, działu sprawozdań sądowych, działu informacyjnego z zakresu zdobyczy polityki prawa i sądu z uwzględnieniem wiadomości statystycznych o przestępczości w kraju i zagranicą“.

Rady i wskazówki Szanownego Kolegi, przytoczone w ostatnim ustępie Jego listu będziemy mogli zrealizować w miarę możliwości związanych — jak zwykle z rozmiarem pisma i... liczbą *stałych* prenumeratorów.

• • •

Również i Kolega Sędzia Jan Mioduszewski z Białej Podlaskiej w obszernem swem piśmie porusza szereg zagadnień, związanych z działalnością publicystyczną i zadaniami „Głosu Sądownictwa“. Szanowny Autor daje nam liczny szereg rad i wskazówek, z których poniżej przytaczamy niektóre w tym celu, iżby nasi Czytelnicy, będący zarazem potencjalnie autorami „in statu nascendi“, mogli się przyczynić do wspólnego z Redakcją „Głosu“ realizowania projektów Sz. Autora.

A więc kol. Mioduszewski uważa, iż:

„pożądanem jest wprowadzenie w „Głosie“ działu historyczno-pamiętnikarskiego. Dział ten wogóle w naszych pismach, a zwłaszcza prawniczych, jest zbyt mało uwzględniany, — a przecież wspomnienia sądowników i adwokatów i wogóle prawników, z ich życia zaczerpnięte — zawsze będą miały czytelników“.

Projekt cenny, bo zmierza ku nawiązaniu nici między dawnemi i nowemi laty, a wszak wspomnienia z lat dawnych i skrzętne zapiski o tem, co bieżąca chwila niesie — to skarbnica nietylko dla pokoleń przyszłych, ale i dla nas żyjących — będących dzisiaj w sile wieku, to źródło, z którego snuje się nić tradycji wiążącej pokolenia przyszłe z temi, które w przeszłość odeszły.

Następnie Sz. Autor stawia pytanie pod adresem Redakcji „Głosu“: —

„dlaczego w całej prasie nie można nic znaleźć o sprawach dyscyplinarnych?“. Sprawa ta wiąże się — jak słusznie zauważa kol. Mioduszewski — z zagadnieniem etyki zawodowej. Dzisiaj źródłem wszelkich informacyj są wyłącznie plotki, a przecież nietylko osoby zainteresowane, ale i społeczeństwo powinno otrzymać jakąś wiarogodną informację o tem, co zaszło, co się właściwie stało, jaki zapadł wyrok?“

Otóż możemy poinformować Szanownego Kolegę, że sprawa publikowania na łamach „Głosu“ orzeczeń dyscyplinarnych była niedawno przedmiotem długiej i wyczerpującej dyskusji, jaką przeprowadzono na posiedzeniu plenum Komitetu Redakcyjnego „Głosu“.

Czy i o ile będzie można wprowadzić do naszego czasopisma publikację tych orzeczeń — dzisiaj jeszcze nie możemy na to pytanie dać odpowiedzi, bowiem zasadniczo na przeszkodzie stoi w tym względzie wyraźny przepis art. 146 § 3 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, który stanowi, iż:

„orzeczenia dyscyplinarne można podawać do wiadomości publicznej jedynie po ich uprawomocnieniu się, na podstawie uchwały sądu dyscyplinarnego, za zezwoleniem Ministra Sprawiedliwości“.

Mimo to nie uważamy za rzecz niewykonalną notowanie nadsyłanych nam przez Sz. Kolegów wszelkich spostrzeżeń i wiadomości, omawiających kwestje etyki zawodowej i dezyderatów w tym przedmiocie, — boć chyba lepiej głośno mówić, niż „z plotek“ dowiadywać się o sprawach ogół obchodzących.

Dalej Kol. Mioduszewski radzi nam wprowadzenie stałej rubryki „Ruchu Służbowego“ — i pisze przytem, że:

„gdyby „Głos“ posiadał tylko tę jedną rubrykę, a dobrze prowadzoną — już miałby rację istnienia i poczytność“.

No, — my jednak mamy większe ambicje i szersze aspiracje, i choć „Ruchu Służbowego“ jeszcze nie prowadzimy — pismo nasze stale się rozwija i zyskuje coraz większą poczytność!

To tylko mała dygresja... A więc — ad rem. Przedewszystkiem — brak miejsca, rozmiary pisma są tem „memento“, z którem stale musi się Redakcja poważnie liczyć. Natomiast pragnęlibyśmy bardzo — za radą kol. Mioduszewskiego — otrzymywać korespondencje z prowincji o panujących tam warunkach mieszkaniowych. Bowiem pewność, iż w obcem mieście uzyska się jakieś możliwe locum — w wielu wypadkach stać się może zachętą do ubiegania się o stanowisko na prowincji, a dzisiaj w wielu wypadkach rezygnuje się nawet z awansu li tylko z przyczyn mieszkaniowych.

Kol. Mioduszewski projektuje wreszcie wprowadzenie działu zapisek, któryby zawierał krótkie opisy ciekawych spostrzeżeń na tle praktyki sądowej, co stworzyłoby cenny materjał dla etnografa, filologa, historyka, przyrodnika, numizmatyka etc., a jako przykład cytuje:

„Jakiś chłop podał skargę, iż sąsiad niszczy mu zboże zapomocą praktyk czarodziejskich. Sędzia zakwalifikował sprawę z art. 547 K. K. (niszczenie cudzego mienia). Świadkowie najzupełniej poważnie, pod przysięgą, zeznali, iż czary... miały miejsce. I oto mamy sądownie stwierdzony i... udowodniony fakt czarów. Sąd wyroku nie wydał, gdyż sprawa została umorzona na skutek pojednania się stron. Ale mamy obrazek — jakby z wieku XVII. Lecz materjał taki zginie w aktach sądowych nie wykorzystany. Zginie — a nie zachowa się, gdyż papier naszych akt sądowych zamieni się za lat 15—20 w próchno".

Albo:

„Pewnego razu sądzono w Sądzie Grodzkim jakiegoś człowieka za zabicie bobra. A więc bobry są jeszcze w Polsce... A na dowód figurowała w sprawie, jako dowód rzeczowy, piękna skórka zabitego bobra".

Albo:

„Wszczęto dochodzenie policyjne o ukrycie znalezionego garnka ze srebrnemi monetami z epoki Trajana".

Albo wreszcie:

„Sędzia dokonywa lokalnej wizji sądowej przy udziale geometry, celem oznaczenia granic spornego gruntu, — i oto pomiary i plan stwierdzają niezbicie, iż w wieku XVII znajdował się tam obóz warowny i dotąd zachowały się dwie reduty i okopy"...

POLEMIKA NA TEMAT STOSOWANIA ART. 53 K. K.

Kolega Sędzia W. Korniłowicz z Sejn polemizuje z Kolegą Prokuratorem M. Wójcickim na temat zagadnienia stosowania surowej represji („Głos Sądownictwa" Nr. 7—8 artykuł „Z kuluarów sądowych"). Kolega M. Wójcicki jest zwolennikiem surowej represji, jest zdania, iż:

„gdybyśmy sprawdzili dane statystyczne, który z artykułów K. K. najczęściej jest w wyrokach wymieniany — to na pierwszem miejscu napewno znaleźlibyśmy ów wszechpotężny art. 53 K. K. A z drugiej strony przekonany jestem, że przynajmniej połowa sędziów nie pamięta wogóle o istnieniu art. 32a K. K.".

Natomiast Kolega W. Korniłowicz uważa, że:

„art. 53 K. K. jest to jedyna przystań, w której może wypocząć zmęczone sumienie sędziego" —

i wywodzi:

„Społeczeństwo zbiorowe, któreby dało swemu członkowi zdrowych rodziców, higjeniczne i etyczne wychowanie, dobry naokół przykład, dobrą szkołę, pole do pracy, wszelkiego rodzaju ubezpieczenia — takie społeczeństwo

ma prawo i obowiązek baczenia, by członek jego nie ważył się naruszać rygoru i sprawności organizacji, a pobłażliwość w tych warunkach byłaby karygodną. Inaczej jednak przedstawia się sprawa w społeczeństwie z masą analfabetów, z rynsztokiem i śmietnikiem zamiast przedszkoli, z masami bezroboczych, z lokatorami pod mostem — bo stosujący wymogi ostrego reagowania upodobniłby się do woźnicy, okładającego batem wygłodzoną szkapę“...

A dalej — nie bez słuszności — Kol. Korniłowicz pyta:

„Kto zdołałby wymierzyć granice pojęcia większej lub mniejszej surowości represji? — Jeden ze skazanych z uśmiechem idzie na całe lata do znanej mu atmosfery więziennej, dla drugiego zaś torturą nieopisaną staje się jedna doba spędzona w areszcie. Karany bowiem nie jest pojęciem, lecz żywą jednostką... A nadto — tyle trosk ciąży na sumieniu sędziego. Kult surowości nie ostoi się“, —

konkluduje Szanowny Autor. — Dyskusji nie uważamy za wyczerpaną.

W SPRAWIE UPROSZCZENIA PROCEDURY PRZY WYDAWANIU „WYROKÓW ŁĄCZNYCH“.

Kolega, podpisujący się psendonimem „Awis“, nadesłał nam referat na powyższy temat, w którym wypowiada zdanie, iż art. 46 K. P. K. nie powinien mieć zastosowania przy orzekaniu kary z połączenia kilku wyroków, któremi oskarżony w różnym czasie przez szereg Sądów został skazany. Przeprowadzenie bowiem rozprawy sądowej pociąga za sobą i w tym wypadku, gdy prokurator wnioskuje tylko o wymiar kary, a skazany prosi o najłagodniejszy wyrok — konieczność uruchomienia całego aparatu sądowego, nadto często zachodzi potrzeba transportowania skazanego z jednego miasta do drugiego, przez co stwarza się możliwość ucieczki w czasie transportu. Autor zapytuje, czy nie byłoby możliwem znowelizowanie przepisów o karze łącznej w tym kierunku, aby o karze tej orzekano w formie orzeczeń bez rozprawy, o ile oczywiście nie połączono kar przy wydawaniu ostatniego wyroku.

DROŻYZNA WYDAWNICTW USTAW SĄDOWYCH.

Kolega, podpisujący się inicjałami „O. T.“, w liście do „Głosu“ słusznie podnosi wysoką cenę wydawnictw ustaw sądowych, bowiem — K. P. K. w wydaniu Hoesicka, kosztuje 24 złote, zaś „Motywy Ustawodawcze do K. P. K.“ w wydaniu Hoesicka — 11 złotych.

„Ogół sędziów — pisze nasz korespondent — jest zbyt materjalnie upośledzony, aby mógł nabywać tak drogie dzieła, a przecież dopiero po zaznajomieniu się z „Motywami Ustawodawczemi“ K. P. K. staje się zrozumiały i przejrzysty“.

Sprawa istotnie ważna i dojrzała do rozwiązania!

O TOGACH I BIRETACH.

Kolega „Jeden z wielu“ — uważa, iż wprowadzenie tóg i biretów jest inowacją nader pożądaną, gdyż ubiór ten doda powagi piastowanemu przez Sędziów urzędowi — a również... togi będą chroniły Sędziów od pyłu sądowego i będą zabezpieczały ubranie...

— Gdzie jednak te togi będą przechowywane? — Oto pytanie. Rzecz prosta, że w szafach. Bo bez szaf togi prędko zniszczeją i staną się niezdatne do użytku. Szafy więc są niezbędne. Ale to znów pociąga nowe wydatki, bo jeżeli każda toga ma mieć swoją przedziałkę, — to szafa np. na 10 tóg kosztować będzie kilkaset złotych.

— Zresztą — byleby tylko pod togą dziur nie było...

Z żałobnej karty.

Ś. P. WŁADYSŁAW MARKOWSKI.

„Zgasł przedwcześnie“! Temi zwięzłemi słowy wypowiadały się szerokie koła prawnicze na wieść o zgonie ś. p. Władysława Markowskiego, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, w dniu 4 grudnia 1929 r. I istotnie, śmierć niespodziewana wybitnego członka społeczeństwa, zasłużonego prawnika, w 52 roku życia, gdy stał on u kulminacyjnego punktu rozwoju swej pracy obywatelskiej i wiedzy fachowej, nie mogła nie wywołać uczucia prawdziwego żalu śród tych, którzy ze zmarłym mieli kiedykolwiek sposobność się zetknąć, a cóż dopiero z nim bliżej pracować.

Ś. p. Władysław Markowski urodził się w Janowie Lubelskim w dn. 7 marca 1876 r., uczęszczał do gimnazjum w Radomiu, gdzie w kółkach uczniowskich społeczno-oświatowych cieszył się ogólną sympatją za śmiałą inicjatywę, pogodne usposobienie i niezwykłą koleżeńskość. Po ukończeniu wydziału prawnego w uniwersytecie warszawskim w roku 1901 odbywa aplikację sądową w sądzie okręgowym w Lublinie, jako pom. adw. przys., poczem w r. 1906 otrzymuje stanowisko sekretarza hipotecznego w Tomaszowie Lubelskim, na którem pozostaje do wybuchu wojny światowej. Za okupacji piastuje krótko urząd sędziego pokoju w Tomaszowie-okolicy, na którem go zatwierdza w r. 1917 Tymczasowa Rada Stanu, zaś Rada Regencyjna mianuje 1918 r. sędzią pokoju okręgu miejskiego w Tomaszowie. Przeniesiony dekretem Min. Spr. na początku 1919 r. do Warszawy pełni narazie obowiązki sędziego pokoju 17 okr., a już przed upływem roku zostaje sędzią okręgowym z delegacją do wydziału hipotecznego; po niedługiem kierownictwie wydziałem V niespornym, mianowany w połowie 1927 r. wiceprezesem wydziału VI cyw. pozostaje na tem stanowisku aż do śmierci.

Obok funkcyj sądowych, w r. 1919 wyznaczony zostaje przewodniczącym głównego komitetu wyborczego w Radzyninie, a nieco później — w Kałuszynie, wreszcie w r. 1927 otrzymuje stanowisko zasz-

czytne przewodniczącego głównego komitetu wyborczego na m. Warszawę w wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie.

Oto suche wyliczenie tych wielu funkcyj sądowo-społecznych, które pełnił zmarły ze zwykłą mu gorliwością i znajomością rzeczy.

Rok historyczny 1920 zaznaczył się w życiu ś. p. Władysława wymownym odruchem uczuciowym, bo kiedy ze wschodu napiera na Polskę nawała bolszewicka, kiedy hordy moskiewskie wdzierają się wgłąb kraju, gdy młodzież szkolna z całym zapałem garnie się do hufców dla obrony zagrożonej ojczyzny, ś. p. Markowski nie pozostaje obojętny na ciężką powagę chwili i wnosi o udzielenie mu urlopu, aby z młodocianym synem-jedynakiem iść walczyć za świętą sprawę...

W życiu towarzyskiem prawdziwy gentleman, kolega przez wszystkich ukochany, zwierzchnik wyrozumiały i pieczołowity, bez odrobiny supremacji w stosunku do tych, z którymi go życie łączyło, a przedewszystkiem — dobry człowiek w najszczytniejszem znaczeniu tego wyrazu.

Kiedy ostatniemi czasy, widząc, raczej odczuwając jego niedomagania, do których się zmarły prawie nie przyznawał, życzliwi zachęcali do go wypoczynku, do oderwania się na czas dłuższy od męczących go zajęć, nie dał się uwieść tym radom serdecznym i, dowodząc czynem, iż udział jego w pracy wspólnej jest zawsze konieczny, wytrwał na stanowisku i posterunku swego, jak żołnierz wierny, do ostatniego tchnienia nie opuścił.

Należał do tych, którzy, podług Sienkiewicza, za dużo kochali, stąd też to kochające ponad miarę serce szybko się wyczerpało, a jego samego przedwcześnie zabrakło rodzinie i społeczeństwu.

„Ubył człowiek dobroci niezwykłej i niezłomnych zasad, sędzia całą duszą wymiarowi sprawiedliwości oddany, kolega najszlachetniejszy“, jak go wymownie uczcił we wspomnieniu swem Sąd Okręgowy w Warszawie.

Jego świetlanej postaci cześć!

K R O N I K A.

Zarząd Główny Zrzesz. Sędz. i Prok. we Lwowie.

W myśl przyjętej przez Zarząd Główny Zrzeszenia uchwały co do odbywania kolejnych posiedzeń plenarnych w siedzibach Oddziałów, a zgodnie z zaproszeniem ze strony Oddziału lwowskiego, na ostatniem zebraniu Zarządu w dn. 15 września w Poznaniu — następne zebranie wyznaczone zostało na d. 7 grudnia we Lwowie. Większość członków Zarządu przybyła rano dnia tego do Lwowa, witana serdecznie na dworcu przez kolegów Lwowian, którzy zajęli się rozmieszczeniem w miarę możności przybyłych gości wśród miejscowych sędziów i prokuratorów. Godziny przedpołudniowe spędzili przyjezdni koledzy prze-

ważnie w poszczególnych instytucjach sądowych, zaznajamiając się z trybem urzędowania interesujących ich działów sądownictwa. O godzinie 16-ej członkowie Zarządu Głównego zebrali się w pięknej sali Sądu Przysięgłych przy ul. Batorego. Prezes Zarządu dr. Jan Morawski, otworzywszy posiedzenie, udzielił głosu prezesowi Sądu Apelacyjnego we Lwowie, a wiceprezesowi Zarządu Głównego Zrzeszenia, p. Wóycickiemu, który, witając zebranych, wyraził radość z powodu urzeczywistnienia myśli urządzania posiedzeń Zarządu w poszczególnych siedzibach Sądów Apelacyjnych, co przez zetknięcie się bliższe pomiędzy sobą sędziów i prokuratorów przyczyni się znakomicie do zniwelowania różnic dzielnicowych.

Następnie przemawiał prezes Oddziału lwowskiego dr. Małaczyński, który podkreślił słuszność wybrania Lwowa na jedno z pierwszych miejsc odbycia posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego, gdyż należy się to Oddziałowi lwowskiemu z „wieku" i „urzędu", jest on bowiem nietylko najliczniejszą, ale i najstarszą organizacją sędziowską na ziemiach polskich; tu we Lwowie jeszcze za czasów zaborczych powstał Związek sędziów z sędzią apelacyjnym Hausnerem na czele, hołdujący hasłom podniesienia stanu sędziowskiego na najwyższy poziom i obrony ludności miejscowej przed wrogiemi nieraz zakusami ze strony władz centralnych; związek ten z chlubnemi wysoce tradycjami wszedł do grona sędziowskiego wskrzeszonej Ojczyzny.

SPRAWOZDANIE PREZYDJUM ZARZĄDU.

Po przystąpieniu do obrad prezes dr. Morawski zdał sprawozdanie ogólne z działalności Prezydjum Zarządu od czasu ostatniego zebrania Zarządu w Poznaniu. W okresie tym delegacja Prezydjum w składzie: dr. Morawskiego, dr. Krzyżanowskiego i K. Fleszyńskiego dwukrotnie odbyła konferencję z p. Ministrem Sprawiedliwości w sprawach bieżących, szczególnie zaś w kwestjach uposażeniowych. Jak już wiadomo, na wniosek p. Ministra Sprawiedliwości Rada Ministrów zatwierdziła w dn. 25 października projekt dodatków funkcyjnych dla sądowników, zajmujących stanowiska kierownicze, poczynając od wiceprezesów i prokuratorów sądów okręgowych, — z tak zwanych interkalarji, t. j. pozostałości budżetowych z nieobsadzonych etatów. Wobec tego, że przyznanie z tychże sum dodatków dla najniższej grupy służbowej okazało się niemożliwem, Minister Sprawiedliwości, zgodnie z propozycją Prezydjum Zarządu Głównego, zgodził się na użycie przeważnej części sum zapomogowych na stałe dodatki dla pierwszych szczebli pierwszej grupy uposażeniowej i w tym względzie wydane już zostały odpowiednie zarządzenia.

Na konferencji w dn. 3 grudnia złożony został p. Ministrowi obszerny memorjał w sprawie uposażeniowej i za jego pośrednictwem taki sam memorjał przesłany p. Prezesowi Rady Ministrów. Następnie prezes dr. Morawski zakomunikował zebranym, że według posiadanych przez Prezydjum informacyj, w najbliższym czasie dużą względnie ilość dekoracyj — złotych krzyży zasługi — otrzymać mają zasłużeni przedstawiciele sądownictwa.

Poza sprawą uposażeniową zajmowało się Prezydjum sprawą projektowanej noweli do ustawy emerytalnej w kierunku zmiany przepisów, krzywdzących sędziów, którzy przeszli do sądownictwa z adwokatury. Następnie zdał prezes dr. Morawski sprawozdanie z udziału sądowników w II. Zjedzic Prawników Polskich, na inauguracyjnem posiedzeniu którego wygłosił w imieniu Zrzeszenia powitalne przemówienie. Prezydjum rozesłało Oddziałom i Kołom materjały zjazdowe, chcąc zachęcić kolegów do zajęcia się na zebraniach dyskusyjnych poruszonemi na zjeździe tematami, a także do wypowiedzenia się w przedmiocie organizacji przyszłych zjazdów.

W nieobecności skarbnika p. Bonisławskiego, prezes dr. Morawski przedstawił stan kasy Zarządu Głównego, z którego wynika, że od dn. 1.I.1929 r. wpłynęło ze składek 12.560 zł., z tego wydano 9.114 zł., czyli, że obecnie pozostaje w kasie 3.446 zł.

Sprawozdanie Głównej Kasy Zapomogowej odczytał sekretarz generalny Zarządu, p. Karyory. Ze sprawozdania tego wynika, że od początku działalności Kasy, t. j. od dn. 1.1.1929 r. do dn. 1.12.1929 r., Kasa wypłaciła 24 zapomogi po 4.000 zł. — razem 96.000 zł. Wpłynęło ogółem od dn. 1.10.1928 r. do chwili obecnej składek na sumę 187.774 zł., tak, że nadwyżka, po potrąceniu kosztów administracyjnych i nabytych ruchomości, wynosi 89.329 zł. Nadwyżka powstała w dużym stopniu wskutek tego, że przez ostatni kwartał 1928 r. zapomogi nie były wypłacane, dzięki czemu wytworzyła się rezerwa w sumie 36.000 złotych. Wypadkiem korzystnym dla kasy w okresie sprawozdawczym było przystąpienie do niej ostatniego niezorganizowanego Koła miejscowego — w Nowogródku. Stałem niedomaganiem Kasy są duże względnie zaległości składek, sięgające po koniec listopada do sumy około 5.000 złotych.

AUDJENCJE U P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Wiceprezes Zarządu Głównego p. Fleszyński zdał sprawozdanie z akcji Prezydjum Zarządu w kierunku starań o polepszenie bytu szerokich sfer sędziowskich, przyczem wyczerpująco omówił treść memorjału, złożonego p. Ministrowi Sprawiedliwości na konferencji w dn. 3.12.1929 r., a opracowanego przez członka Zarządu dr. B. Krzyżanowskiego przy współudziale p. p. B. Wisznickiego i K. Fleszyńskiego. Memorjał ten podkreśla, że, o ile uposażenie sędziów i prokuratorów utrzymane jest dotąd ściśle w ramach przepisów i tabel ustawowych z r. 1923, to władze centralne w drodze rozporządzeń Rady Ministrów, innych rozporządzeń lub okólników wprowadziły w tym okresie dla całych resortów lub kategoryj urzędników państwowych zasadnicze zmiany faktyczne w uposażeniu, przewidzianem w obowiązujących formalnie przepisach. „Wystarczy przypomnieć — mówi memorjał — dodatki funkcyjne dla oficerów, najrozmaitsze dodatki, przyznawane za poszczególne czynności urzędnikom skarbowym, dodatki, tak zwane inwestycyjne i budowlane w resortach: Ministerstwa Komunikacji, Robót Publicznych, Poczt i Telegrafów, dodatki reprezentacyjne dla całego szeregu wyższych urzędników, zajmujących sta-

nowiska kierownicze, remuneracje dla całych kategoryj urzędników w resortach: Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Przemysłu i Handlu, najrozmaitsze dodatki dla pracowników kolejowych i pocztowych, zbiorowe przesunięcia pracowników pocztowych do wyższej grupy uposażenia, w ostatnich zaś miesiącach, na skutek energicznego żądania poprawy bytu, zgłoszonego przez p. Prezesa Prokuratorji Generalnej, przyznanie funkcjonarjuszom tego urzędu tymczasowo, aż do czasu wydania nowej ustawy uposażeniowej — odpowiednich, stosunkowo wydatnych, dodatków funkcyjnych". „Jest to tembardziej krzywdzące, że sędziowie i prokuratorzy z reguły nie mogą mieć żadnych zajęć ubocznych, a nadto nie korzystają z rozmaitych dodatków, które prócz wymienionych przypadają poszczególnym kategorjom urzędników państwowych na podstawie szczególnych przepisów ustawowych, jak np. dodatek od samorządów dla urzędników administracji ogólnej; dalej nie korzystają z wynagrodzeń, przypadających całemu szeregowi urzędników skarbowych i administracyjnych z tytułu powierzonego im nadzoru nad rozmaitemi korporacjami prawno-publicznemi oraz zakładami użyteczności publicznej i przedsiębiorstwami". „Przyznanie w ostatnich czasach przez Radę Ministrów dodatków służbowych prezesom i wiceprezesom oraz prokuratorom kierującym, nieznacznych zresztą w stosunku do podobnych dodatków, przyznanych urzędnikom na stanowiskach kierowniczych,odnosząc się jedynie do 281 osób na ogólną liczbę 3812 sędziów i prokuratorów, nie może w niczem przyczynić się do ulżenia nędzy materjalnej tegoż ogółu i nawet zwiększa w niektórych wypadkach subjektywne odczucie niedostateczności uposażenia sędziego, wobec czego stanowić winno jeszcze jeden z powodów bezzwłocznego ogólnego podwyższenia uposażenia sędziów i prokuratorów" — tymczasowo w drodze przyznania im wszystkim odpowiednich dodatków służbowych.

P. Minister przyjął życzliwie złożony mu memorjał, zaznaczając, że rozumie doskonale słuszność postulatów sądowniczych w dziedzinie uposażeniowej, lecz zasadniczej poprawie ich bytu stoją w dalszym ciągu na przeszkodzie względy natury budżetowej.

DYSKUSJA NAD SPRAWOZDANIEM.

Nad sprawozdaniem Prezydjum wywiązała się długa i ożywiona dyskusja. P. *Krzanowski* zwraca uwagę na to, że dodatki służbowe dla prezesów i wiceprezesów ominęły przewodniczących wydziałów — sędziów, którzy, pełniąc swe odpowiedzialne obowiązki, nie otrzymują pozatem dodatków za kierownictwo; porusza dalej sprawę zrównania dodatków mieszkaniowych w Poznańskiem i na Pomorzu z dodatkami w innych dzielnicach państwa. P. *Ziarkiewicz* (Złoczów) porusza cały szereg różnych kwestyj: 1) zebranie, drogą ankiety, danych statystycznych, dotyczących ciężkiego położenia materjalnego sędziów i prokuratorów, 2) poczynienia starań w kierunku dania możności sędziom przechodzenia do wyższych grup uposażeniowych (ad personam) bez opuszczania zajmowanych stanowisk, co podniosłoby poziom

niższych sądów przez pozostawienie w nich ludzi doświadczonych, 3) czynienie ulg finansowych przy przyjmowaniu nowych członków Kasy Zapomogowej, a to w celu zwiększenia ilości jej uczestników, 4) zmiana statutu w kierunku możności tworzenia Kół przy sądach grodzkich poza siedzibą sądów okręgowych i wysyłanie tam delegatów w celu organizowania odczytów i zebrań dyskusyjnych, 5) ożywienie akcji samopomocy sędziowskiej przez tworzenie kas pożyczkowych, któreby mogły czerpać fundusze z ogólnych rezerwowych sum Kasy Głównej pod odpowiedzialnością Kół, 6) wydawanie wspólnego pisma, informującego o pracach w Kołach i Oddziałach Zrzeszenia i 7) przystąpienie do wydawania dzieł i książek prawniczych, dziś tak drogich i niedostępnych dla sędziów. P. *Wóycicki* (Lwów) porusza wadliwość załatwienia sprawy uposażeniowej półśrodkami, dzięki czemu wytwarzają się stosunki nienormalne. Sędziowie, naprzykład, grodzcy pierwszych szczebli tej grupy, otrzymujący dodatki z funduszów zapomogowych, mogą znaleć się w położeniu lepszem od naczelników sądów grodzkich. Wnosi o poruszenie sprawy należytego unormowania wynagrodzenia tych naczelników.

Do tych wniosków przyłącza się p. *Sekutowicz* (Lublin), wskazując jednocześnie na nienormalne stosunki, jakie powstały wogóle w związku z przyjściem z pomocą tylko niektórym kategorjom sądowników. P. *Markiewicz* (Kraków) wzywa Zarząd Główny do zbadania przyczyny nienależenia sporej ilości sędziów i prokuratorów do Zrzeszenia i proponuje przeprowadzenie ścisłej w tym względzie statystyki a to w celu znalezienia środków zaradczych. Tenże mówca porusza kwestję lokowania funduszów Kasy •w złotych w złocie. P. *Cybulski* (Piotrków) podnosi sprawę dodatku mieszkaniowego dla Piotrkowa i Częstochowy w myśl złożonego memorjału. P. *Antoniewicz* (Lwów) mówi o konieczności zasadniczej zmiany obecnych uposażeń sądowniczych, względnie znowelizowania obecnej ustawy w ten sposób, by starsi sędziowie mogli bez awansowania przechodzić do wyższych grup służbowych. P. *Żegiestowski* (Lwów) porusza kwestję utrudnień przy przechodzeniu z sądownictwa do adwokatury w drodze uzależnienia wpisu na listę adwokatów od wpłacenia znacznych nieraz sum do Kasy Zapomogowej i uważa, że Minister Sprawiedliwości winien wkroczyć z urzędu w zarządzenia władz adwokatury lwowskiej.

Prezes dr. Morawski, streszczając zakończoną dyskusję i podnosząc z uznaniem fakt rzucenia w niej tylu świeżych, zasługujących na rozwagę myśli, wskazuje na to, że materjały dyskusyjne służyć będą za podstawę dla prac Zarządu bądź to w kierunku przygotowania odpowiednich wniosków na przyszłą konferencję w Ministerstwie Sprawiedliwości, bądź to do zaprojektowania zmian w statucie Zrzeszenia. Co do poruszonej kwestji udzielenia pożyczek Kasom pożyczkowym przy Kołach z funduszów ogólnych Kasy Zapomogowej, to projektu tego nie można uznać za odpowiedni. W najbliższym czasie zato ma powstać Bank Urzędniczy z kapitałem 5 miljonów złotych, z których kasy będą mogły otrzymywać kredyty. Co się tyczy podniesionych przez p. Ziarkiewicza spraw: pisma związkowego i organizacji wydawnictw prawniczych, to p. Fleszyński (Warszawa) podkreśla jak najmocniej konieczność zlania się istniejących czasopism sędziow-

skich w jedno ogólno-zrzeszeniowe — w stolicy; zaznacza jednocześnie, że czynione są w Warszawie starania co do powołania do życia kooperatywy wydawniczej prawniczej z udziałem znacznym w niej sądowników.

P. *Chróścicki* (Warszawa) referuje sprawę organizacji instytucji Domów Wypoczynkowych. Po dyskusji, w której zabierali głos p. p. Markiewicz, Mrowiec, Borkowski, Krzanowski, Piechowski, Grzybowski i inni, uchwalono zlecić Prezydjum, by po porozumieniu się z Oddziałami, gdzie akcja ta jest rozpoczęta (Kraków, Lwów), zbadał bliżej tę kwestję i przygotowane wnioski przesłał Oddziałom do zaopinjowania już w styczniu 1930 r., aby sprawa ta mogła być przedyskutowana i załatwiona na najbliższem walnem zgromadzeniu Zrzeszenia.

Następnie p. Fleszyński zreferował sprawę organizowanego przez Prezydjum Zarządu, pod przewodnictwem p. Wisznickiego, Biura Prasowego, mającego na celu zarówno czuwanie nad pojawiającemi się w prasie artykułami czy notatkami o sądownictwie, jak i wpływanie na opinję publiczną poza kołami sędziowskiemi, przez umieszczanie w poczytnej prasie odpowiednich artykułów. W tym celu zaabonowano w specjalnem Biurze wycinki ze wszystkich polskich gazet, dotyczące sądownictwa i nawiązano kontakt ze wszystkiemi większemi pismami codziennemi wszelkich odcieni politycznych w Warszawie, zapewniając sobie możność umieszczenia w każdem z nich 4 artykułów rocznie. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusji.

Zamykając posiedzenie, prezes dr. Morawski w imieniu całego Zarządu podziękował serdecznie kolegom Lwowianom za okazaną przyjezdnym wyjątkową gościnność.

* * *

Uczestnicy zebrania udali się następnie do pobliskiego kasyna miejskiego przy ul. Akademickiej, gdzie wzięli udział, na zaproszenie organizatorów przyjęcia, w wieczerzy koleżeńskiej, urządzanej tradycyjnie w każdą pierwszą sobotę miesiąca przez wszystkich miejscowych sądowników. W licznem bardzo gronie, w nader miłej atmosferze koleżeńskiej wymieniano myśli i zacieśniano węzły międzydzielnicowe.

W ciągu dnia następnego koledzy Lwowianie ułatwili przybyłym zwiedzenie swego uroczego miasta. O godzinie 1-ej Zarząd Główny zebrał się na cmentarzu obrońców Lwowa, gdzie złożył wieniec z wymownym napisem: *„Obrońcom Lwowa — Sędziowie Polscy“*. W skupieniu i cichej zadumie zwiedzano ten cmentarz bohaterów, te rzędy długie zwykłych, skromnych odarniowanych mogił, ten las prostych krzyżów drewnianych, równych, jednakowych, bez różnicy szarży, wieku, stanowiska. W ich szeregu identyczne mogiły generałów Iwaszkiewicza i Rozwadowskiego. Patrzy ten las krzyżów na rozpościerający się tuż obok na pagórku prawdziwy sosnowy bór podmiejski. Przytulił się ten cmentarz rycerzy i rycerzyków do starego malowniczego cmentarza Łyczakowskiego, jednego z najpiękniejszych w Polsce. Na grobach wszędzie tam chorągiewki o barwach narodowych, na licznych bardzo płoną latarki kolorowe. Tak jakoś inaczej na tym cmentarzu. Śmierć dziwnie harmonijnie łączy się tu — z potęgą życia.

Wieczorem tegoż dnia, po wyzyskaniu w porze popołudniowej artystycznych atrakcyj, żegnani przez kolegów: Małaczyńskiego, Zegiestowskiego, Antoniewicza i Piechowskiego, rozjeżdżali się członkowie Zarządu do codziennej swojej pracy zawodowej, uwożąc z sobą tyle miłych wrażeń i zostawiając jednocześnie w tym starym bohaterskim grodzie — cząstkę swego serca.

F. K.

Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU ODDZ. WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. W dniu 4 stycznia 1930 r. o godz. 5 popoł. w mieszkaniu p. prezesa Wozdeckiego odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, na którem omawiane były sprawy bieżące, a w szczególności: 1) Zorganizowanie sekcji prelegentów, 2) Sprawozdanie ze stanu kasy oddziału, 3) Sprawozdanie roczne kasowe Komitetu Redakcyjnego, 4) Sprawozdanie z działalności Komitetu Redakcyjnego i ze stanu wydawnictwa „Głos Sądownictwa", oraz 5) Sprawy uposażeniowe, przyczem powzięto następującą uchwałę:

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, mając na względzie:

że podjęte zabiegi przez władze Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów niemal od zarania istnienia tej instytucji, o poprawę bytu materjalnego sędziów i prokuratorów nie odniosły pożądanych rezultatów;

że w okresie tych starań warunki materjalne sędziów i prokuratorów, stale pogarszając się, doszły do stanu prawie katastrofalnego, w którym już nie poszczególnym jednostkom i rodzinom zagrażają w ich bytowaniu, lecz godzą w interes wymiaru sprawiedliwości w Państwie Polskiem;

że wysiłki naszych Władz Centralnych, w zrozumieniu powołanych wyżej potrzeb, odzwierciadlone w urzędowem sprawozdaniu Ministerstwa Sprawiedliwości za rok 1928, też nie znalazły należytego posłuchu i zrozumienia;

że głosy poszczególnych wybitnych jednostek bądź na łamach prasy, bądź innemi drogami idące, pozostały bez echa;

że napływ mocnych i świeżych sił do sądownictwa prawie zanikł, natomiast odpływ doświadczonych prawników nie ustaje,

stwierdza:

pozbawieni możności zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb człowieka kulturalnego, za jakiego uważają w społeczeństwie sędziego i prokuratora, pozbawieni możności uzupełnienia swej wiedzy fachowej, zagrożeni częstokroć zależnością materjalną od kupców, rzemieślników i banków, sędziowie nie mogą wobec Państwa i społeczeństwa, a tembardziej wobec historji, brać odpowiedzialności za dalsze losy wymiaru sprawiedliwości w Polsce, gdyż w tych warunkach pracy i bytowania niezawisłość sędziowska stanie się tylko fikcją.

ODCZYTY

Począwszy od dnia 9 stycznia 1930 roku prof. Aleksander Mogilnicki prowadzić będzie konferencje na temat K. P. K. Konferencje odbywać się będą we czwartki w Kole Prawników (Plac Dąbrowskiego 1) od godz. 8½ (20½). Wzywamy kolegów do licznego udziału w konferencjach a to zwłaszcza ze względu, iż zdobyte przez sędziów dotychczasowe doświadczenie może przyczynić się do wyświetlenia niejednej z kwestyj, poruszonych na konferencjach.

JUBILEUSZ ADWOKATA H. KONICA. Z inicjatywy komitetu organiz. i Nacz. Rady Adwokackiej d. 15.12.1929 r. odbył się w auli Uniwersytetu Warszawskiego uroczysty obchód 50-lecia pracy w zawodzie prawniczym adwokata Henryka Konica, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. W obchodzie wzięli udział: p. minister sprawiedliwości St. Car, przedstawiciele ministerjum, uniwersytetu, magistratury są-

dowej, rady adwokackie w komplecie, przedstawiciele adwokatury oraz sfer politycznych i społecznych stolicy. Zebranie zagaił przewodniczący prof. K. Lutostański i udzielił głosu przedstawicielom różnych organizacyj.

Szereg mówców, w tej liczbie sędzia N. T. A. dr. Morawski, w imieniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, podnosiło zasługi sędziwego Jubilata na polu naukowym, społecznym i zawodowym, jako adwokata.

Wzruszony jubilat serdecznie dziękował obecnym za uczczenie jego półwiekowej pracy, zaznaczając, iż na to zupełnie nie zasłużył. W krótkiem przemówieniu scharakteryzował smutną i jednocześnie ciekawą epokę przedwojenną, oddając hołd pamięci tych nieżyjących działaczy społecznych, z którymi wspólnie pracował.

Ze swej strony przyłączamy się do głosów uczestników obchodu i życzymy Szanownemu Jubilatowi długich lat ku pożytkowi nauki i kraju.

ZE STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH R. P. W dniu 8 grudnia 1929 r. w lokalu Koła Prawników Polskich odbył się doroczny zjazd Delegatów Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. Obradom zjazdu przewodniczył prof. I. Koschembahr-Łyskowski. Przy stole prezydjalnym zasiedli p. p. prof. H. Konic, prof. E. Stan. Rappaport oraz adw. A. Bogucki. Pióro trzymał adw. St. Peszyński. Sprawozdanie z pracy w r. 1929 złożył, oraz plan prac na przyszłość przedstawił sekretarz generalny Stałej Delegacji, prof. E. Stan. Rappaport, który w przemówieniu swem podniósł m. in. co następuje:

W 1929 roku Stała Delegacja kończy drugi ważny cykl swego rozwoju, cykl rozpoczęty w r. 1922 wznowieniem byłej Rady Zrzeszeń Prawniczych Królestwa Polskiego z r. 1917 pod nową nazwą i z nowym programem działalności, jako Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

Pierwszy okres istnienia instytucji był okresem *inicjatywy* samopomocy prawniczej, skąd w dniu 5 sierpnia 1915 r. żywiołowo wypłynęła na widownię publiczną i pierwsza Straż Obywatelska i pierwsze krótkotrwałe Sądy Obywatelskie, istotnie polskie — po tylu latach niewoli. Nowa ta inicjatywa prawnicza odradza się pod kątem widzenia budowania zrębów polskiego sądownictwa państwowego w pamiętnych datach: wrześniowej r. 1917 — jeszcze pod obuchem okupacyj germańskich, krzepnie zaś w dniach listopadowych r. 1918 — już w wolnej Rzeczypospolitej.

Pierwszy cel inicjatywy z r. 1915 został urzeczywistniony: sądy państwowe polskie stały się ciałem. Równocześnie odrodziły się Zjazdy Prawników i Ekonomistów Polskich z doby przedwojennej, które wymagać poczęły zgoła odmiennej niż dawniej, ściślejszej organizacji Zjazdów wyłącznie prawniczych; odbudowywujące się odnowa Państwo Polskie rozwinęło wszechstronną działalność ustawodawczą, wywołującą zkolei wśród prawnictwa polskiego naturalny odruch fachowej oceny i fachowego współdziałania. I oto w r. 1922 Stała Delegacja jako instytucja, poświęcona współpracy prawniczej polskiej, a zarazem fachowej pomocy opinjodawczej na użytek Rządu i Ciał Ustawodawczych R. P., rozpoczyna nowy okres współpracy już całego prawnictwa polskiego a nie jednej tylko dzielnicy, który nazwać należy okresem *organizacyjnym*.

W tym drugim okresie siedmioletnim zorganizowano Zjazdy Prawników Polskich i wyczerpano długi szereg wniosków opinjodawczych aż do chwili, gdy Rząd utworzył Radę Prawniczą a poszczególne Ministerstwa szereg kolegjów doradczych z udziałem prawników; w ten sposób dawna wysoce pożyteczna inicjatywa samopomocy, a potem pomocy prawniczej dla Rządu i Ciał Ustawodawczych, ze-

środkowana w t. zw. komisji wniosków ustawodawczych Stałej Delegacji, stała się w praktyce życia bezprzedmiotowa.

Obecny więc 3-ci okres staje się okresem *konsolidacji* Stałej Delegacji w ramach świadczeń lat minionych. Stała Delegacja nabiera charakteru instytucji o celach niemal wyłącznie administracyjnych, a mianowicie dąży ona do sprawowania administracji tych dziedzin działalności zrzeszonego prawnictwa, które wybiegają poza koło czynności wewnętrznych pięćdziesięciu zrzeszeń i instytucyj, w Stałej Delegacji reprezentowanych.

Pierwsze dwa Zjazdy Prawników Polskich, wileński z r. 1924 i tegoroczny warszawski, następnie — zapoczątkowane w latach ostatnich delegacje odczytowe dla nawiązania stałej łączności ośrodków prawniczych z centralą warszawską, wreszcie wprowadzone w r. bieżącym odczyty przez radjo — oto istotna część działalności Komisji II Stałej Delegacji, poprzednio zwanej organizacyjną (w statucie nazwanej Komisją Zjazdowo-Odczytową).

Rozwija się też bardzo poważnie dział polskiej współpracy prawniczej międzynarodowej przez nawiązywanie łączności między prawnictwem polskiem a szeregiem wybitnych zrzeszeń i jednostek prawniczych na terenie międzynarodowym, co wywołało konieczność utworzenia przy Stałej Delegacji autonomicznej organizacji pomocniczej, t. zw. Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej. Ponadto w miarę przeistaczania się Stałej Delegacji w ośrodek administracyjno-informacyjny o sprawach prawniczych, rodzi się nowe zadanie dla komisji III Stałej Delegacji, owej byłej komisji wniosków ustawodawczych, a następnie w roku ostatnim — terminologicznej. Zadaniem tem jest zinwentaryzowanie naszego dobytku wspomnień prawniczych bieżących i przeszłych w archiwum specjalnem, celowo usystematyzowanem, a uzupełnianem ponadto, w miarę możności, wydawnictwami z zakresu historji magistratury, palestry i nauki prawa w Polsce, informacjami osobowemi i bibljograficznemi oraz „wartościowemi dokumentami chwili". Udostępnienie tego archiwum ogółowi w postaci właściwej pracowni i czytelni jest zadaniem Komisji III, która dlatego nazwana została w statucie Komisją Archiwalno-Wydawniczą.

Opracowaniem statutu i złożeniem go do akceptacji tegorocznemu Zjazdowi Delegatów zamknięty został okres organizacyjny Stałej Delegacji, a rozpoczęte trzecie siedmiolecie jej istnienia.

Nakoniec podniósł mówca potrzebę celowego wdrażania do współpracy młodego pokolenia prawniczego, któremu następnie należy stopniowo oddawać pieczę nad wspólnym dorobkiem prawniczym.

Z życia prowincji.

KRAKOWSKIE KONFERENCJE SĄDOWE. „Przegląd Sądowy" w zeszycie listopadowym 1929 r. podaje, iż w gronie członków krakowskiego Sądu Apelacyjnego zainicjowano perjodyczne konferencje dyskusyjne, w czasie których, biorący w nich udział sędziowie i prokuratorzy — referują wątpliwe problemy prawne, poczem odbywa się dyskusja, której wyniki — bądź na podstawie jednomyślnej opinji, bąd opinji większości — formułuje się jako tezy, mające stanowić wskaźnik przy wykładni przepisów ustawowych. Tezy te mają na celu ujednostajnienie praktyki. Konferencje odbywają się pod przewodnictwem prezesa Sądu Apelacyjnego p. Strawińskiego. „Przegląd Sądowy" podjął publikację uchwalanych tez w stałej rubryce p. n. „Tezy z krakowskich konferencyj sądowych". Konferencje te witamy jako przejaw rozwoju życia intelektualnego wśród sądowników, do czegośmy nawoływali od początku wydawania naszego pisma (patrz „Głos Sądownictwa" Nr. 4 art. „Pro domo sua"). Byłoby bardzo pożądane, aby corychlej i pozostałe apelacje zapoczątkowały podobne konferencje.

BUDOWA DOMU WYPOCZYNKOWEGO DLA CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW I ICH RODZIN. W dniu 10 listopada 1929 r. na nadzw. walnem zgromadzeniu Zrzeszenia w Krakowie zapadła uchwała w sprawie zapoczątkowania powyższej akcji, przyczem na cele budowy postanowiono z dniem 1 stycznia 1930 roku zapoczątkować tworzenie fun-

duszu budowy drogą uiszczania wkładek po pięć złotych miesięcznie, które każdy członek Oddziału w imię koleżeńskiej solidarności uiszczać winien od tej daty począwszy przez czas nie dłuższy, jak jeszcze przez pierwszy rok po otwarciu Domu. Zarazem postanowiono rozpocząć rokowania z Oddziałem Lwowskim Zrzeszenia w kwestji przystąpienia tegoż Oddziału do akcji Oddziału Krakowskiego.

10 LAT SĄDÓW POLSKICH W POZNAŃSKIEM. Dnia 6 b. m. w Poznaniu odbył się uroczysty obchód 10-ej rocznicy istnienia na ziemiach Zachodniej Polski niezależnego sądownictwa polskiego. Na uroczystość tę przybył kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości, Dutkiewicz. Po mszy św. odprawionej w sali sądu okręgowego, odbyło się uroczyste posiedzenie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Zjazd uchwalił depesze hołdownicze do marszałka Piłsudskiego, premjera Bartla i p. Władysława Seydy.

Obszerne sprawozdanie o przebiegu uroczystości podamy w następnym numerze.

Różne.

REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO W CHINACH. Chiny się europeizują. Jednym z widomych przykładów tego są między innemi poczynania Kuomintangu, zmierzającego do reformy prawa małżeńskiego, sięgającego jeszcze czasów Konfucjusza. W szczególności charakterystyczne jest chińskie prawo rozwodowe, nie dozwalające żonie w żadnym razie na wytaczanie skargi o rozwiązanie małżeństwa, a natomiast uprawniające męża do żądania rozwodu w rozlicznych wypadkach. Według ustawy mąż ma prawo wystąpić o rozwód w wypadku bezdzietności, zdrady popełnionej przez żonę, nieposzanowania żony w stosunku do rodziców męża, oraz gdy żona ujawnia wady, jak plotkarstwo, zazdrość, choroba nieuleczalna, nabyta przed ślubem. Żonie jednak przysługiwała w pewnych wypadkach obrona, mianowicie gdy udowodniła, że mąż ożenił się z nią dla jej majątku, że przez trzy lata nosiła żałobę po którymś ze zmarłych rodziców męża, albo, że w dniu ślubu żyli jej krewni, którzy następnie umarli, skutkiem czego w wypadku dania mężowi rozwodu ona nie miałaby się gdzie schronić. Przestarzałe te prawa mają być w najbliższym czasie usunięte.

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ prasowy Oddziałów: krakowskiego, pomorskiego, poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok V. Nr. 12 zawiera: Antoniego Władysława Bartza „Do wykładni art. 11 liczba 2a ust. o ochronie lokatorów", dr. Zygmunta Fenichela „Wykonalność wyroków sądu pracy", Stefana Szafrańca rzecz n. t. „Pokrzywdzony w procesie karnym", omawiającą zagadnienia: Pojęcie pokrzywdzonego, Rola pokrzywdzonego w procesie karnym wogóle, Koalicja oskarżycielska, Zakres działania oskarżyciela prywatnego, Wniosek oskarżyciela prywatnego o śledztwo, Oskarżyciel posiłkowy a powód cywilny, Wytoczenie powództwa cywilnego, Wymogi objęcia roli oskarżyciela posiłkowego oraz Prawa pokrzywdzonego w razie odstąpienia oskarżyciela publicznego od wniesionego oskarżenia. Następnie dr. Alfred Kotwicz-Zgórski w art. o „Ściąganiu kar pieniężnych" wypowiada zdanie, iż na obszarze prawnym poaustrjackim „ściąganie kar pieniężnych z wyroków pierwszoinstancyjnych sądów okręgowych, należy wyłącznie do prokuratora". Dalej dr. Jan Korzonek omawia kwestję „Zrzeczenia się środka odwoławczego według K. P. K." i twierdzi, że „jakkolwiek K. P. K. nie wspomina nigdzie o zrzeczeniu się środków odwoławczych, to jednak zrzeczenie takie należy uznać za dopuszczalne, a osobę, która przysługującego jej środka odwoławczego zrzekła się, czy to wyraźnie, czy doro-

zumianie, trzeba z tą chwilą uważać za nieuprawnioną więcej do jego wniesienia. Jeśli zatem osoba taka zgłosi później środek odwoławczy, należy do niej zastosować przepis art. 471 K. P. K., względnie przy zażaleniach analogję z tego przepisu — i przyjęcia zgłoszenia względnie wywodu odmówić".

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE Organ Oddziału lwowskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — zawiera sprawozdanie z uroczystości promocji b. prezesa Sądu Apelacyjnego Lwowskiego Adolfa Czerwińskiego na doktora praw honoris causa, pracę Adolfa Czerwińskiego n. t. „O zażaleniach na postanowienia sędziego śledczego wedle K. P. K.", uwagi M. B. co do dopuszczalności tych zażaleń — przyczem zauważyć należy, że obaj autorowie poddają krytyce tezę dr. Zdzisława Papierskiego w tej materji, którą zacytowaliśmy w „Przeglądzie czasopism prawniczych" w Nr. 12 „Głosu Sądownictwa", a mianowicie są zdania, że: 1) przepis art. 276 K. P. K. zawiera ogólną normę dopuszczającą zażalenia na wszelkie czynności sędziego śledczego, a nie normę legitymacyjną, 2) art. 276 K. P. K. nie stoi w sprzeczności z art. 449 K. P. K., zatem 3) na wszystkie postanowienia i czynności sędziego śledczego służy zażalenie do sądu okręgowego, co wynika z zestawienia art. 276 i art. 449 K. P. K.

PRZEGLĄD NOTARJALNY — kwartalnik poświęcony sprawom notarjatu i hipoteki. Rok VIII. Nr. 3 (Kraków — nakład Izb Notarjalnych Małopolski — 1929). zawiera m. in. Bolesława Sekutowicza, prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie, pracę n. t. „Chaos w stosunkach prawnych na kresach wschodnich jako skutek stosowania prawa zwyczajowego przy spadkobraniu włościan", Marjana Kurmana rzecz o „Otwarciu spadku za życia spadkodawcy", Ignacego Dębickiego „Zasady prawa handlowego i morskiego amerykańskiego" (d. c.) oraz dr. K. Grz. „Przed polską ustawą notarjalną", gdzie autor omawia kwestje: 1) stosunku notarjatu do administracji państwowej (charakter prawny notarjusza: mąż zaufania publicznego czy też urzędnik — oraz zagadnienie organizacji notarjatu: samorząd czy też podporządkowanie władzom państwowym), 2) kompetencji notarjatu (zagadnienie t. zw. przymusu notarjalnego), 3) warunków osiągnięcia urzędu notarjusza (ewent. odrębna aplikacja notarjalna a kwestja jednego jednakowego egzaminu na urząd notarjalny, sędziowski i adwokacki).

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVII. Nr. 46 zawiera art. Juljana Łady n. t. „Podatek komunalny od aktów notarjalnych w dzielnicy b. Królestwa Polskiego, a wynagrodzenie notarjalne za pobór tegoż podatku", w którym wypowiada zdanie, że, skoro postanowienia Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z dnia 11 grudnia 1870 r. obowiązują, to wynagrodzenie za pracę i na wydatki kancelaryjne za pobór opłat miejskich od sporządzanych aktów notarjalnych i protestów weksli notarjuszom się należy. Następnie E. Wiśniewski pisząc o „Wyrokowaniu w sprawach karnych" rozgranicza dwa rodzaje zasad, w tej mierze mających zastosowanie: 1) zasady ustawowe, mające swe źródło w obowiązujących przepisach prawnych K. P. K. i K. K., oraz 2) zasady socjologiczne, mające swe źródło w regulacji stosunków między jednostką, a grupą społeczną — państwem. Numer ten zawiera również sprawozdanie z II. Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego przez E. Stan. Rappaporta oraz Stanisława Posnera, zapiski o Sądownictwie Polskiem na ziemiach wschodnich, a to w związku z pracą Kazimierza Petrusewicza n. t. „Dziesięciolecie Sądownictwa Polskiego na ziemiach wschodnich" — Wilno 1929 r. str. 32; cytujemy kilka zdań: „Niemało trudności było z polonizacją sądów kresowych i bardzo ciekawą historycznie i socjologicznie jest ta polonizacja w walce z poprzedzającą ją ukrainizacją tych sądów. Sądownictwo polskie, z walki tej prowadzonej w długim nieskończenie procesie — wyszło obronną ręką. Sędziowie mają już dzisiaj gdzie mieszkać i sądy również posiadają mieszkania godne urzędu, który piastują. Pozostaje, rzecz prosta, wiele stron ujemnych, które najbliższa przyszłość musi wyrównać". Słuszna jest uwaga autora zapisków, iż „sędzia na kresach nie ma tylko i jedynie karać, jest równocześnie mężem stanu, który myśli o jutrze narodu i państwa".

W Nr. 47 *„Gazety"* znajdujemy Jana Tatarkiewicza rzecz o „Podatku spadkowym w związku z ubezpieczeniami na życie". W. Sz. „Nieuznanie długów spadkodawcy przy wymierzaniu wysokości podatku spadkowego", w którym poddaje

krytyce motywy orzeczenia N. T. A. z dnia 15 lutego 1929 r. L. Rej. 4938/27, który uznał za zbędne „rozpoznanie zarzutu skargi co do przekroczenia przez Ministra Skarbu delegacji ustawowej przez wydanie przepisu, zawartego w drugiej części § 27 Rozporz. M. Skarbu z dnia 25 sierpnia 1923 r. poz. 794 Dz. U. R. P." oraz Celsa Fabianiego „Skup praw spadkowych z art. 841 K. C.".

W Nr. 48 *„Gazety"* A. Mogilnicki zamieszcza pracę n. t. „Dochodzenie według K. P. K. i projektu Kom. Kod.", zaś w Nr. 49 tegoż autora „Czynności sądowe w toku dochodzenia według K. P. K. i projektu Kom. Kod.". Artykuły te jedynie sygnalizujemy, bowiem źródłowy i w pełni autorytatywny charakter uwag Sz. Autora skłania nas do odesłania naszych Sz. Czytelników bezpośrednio do zaznajomienia się z powyższemi Nr. Nr. „Gazety".

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO — Rocznik V. Nr. Nr. 7, 8 (Warszawa — nakład F. Hoesicka — redaktor: adw. Henryk W. Kon) zamieszczają Jana Namitkiewicza rzecz „O obowiązku świadczenia akcjonarjusza według prawa polskiego" oraz d. c. ankiety w sprawie projektu ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Stałe działy orzecznictwa krajowego i zagranicznego (francuskiego i belgijskiego) zawierają szereg orzeczeń, poruszających w znakomitej formie różnorodne kwestje z dziedziny prawa handlowego.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH — organ Związku Adwokatów Polskich — Lwów. Rok XIII. Nadesłano nam Nr. Nr. 1, 2, 3, 4—5, i 6—7—8—9 miesięcznika, poświęconego omawianiu zagadnień organizacyjnych i zawodowych palestry polskiej.

PRAWO — organ miesięczny Związku Akademickich Kół Prawniczych i Ekonomicznych R. P. pod redakcją Koła Prawników S. U. W. — Rok VI. Nr. Nr. 6 i 7 zawierają prof. dr. Tadeusza Brzeskiego, rektora U. W. pracę n. t. „Prawo umów o pracę", Stanisława Gęberta „Zasady polskiego prawa budżetowego", Czesława Tuza „Związki miast na ziemiach Polski", Witolda Bayera „Międzynarodowa współpraca naukowa studentów", artykuł Michała J. Kahla n. t. „Adwokatura czy Sądownictwo?", w którym autor podnosi, iż smutne położenie materjalne, które towarzyszy doli sądownika, przyczynia się do powstrzymania dopływu młodych a zdolniejszych sił do sądownictwa, co łącznie ze znacznym ubytkiem sił z pośród przedstawicieli starszego pokolenia prawników w sądownictwie — może grozić poważnemi konsekwencjami dla zawodu sądowniczego. P. Kahl słusznie pod adresem młodego pokolenia prawniczego zauważa, iż „obowiązek obywatelski nakazuje, aby w chwili obecnej nie zrażać się tem skromnem uposażeniem, które związane jest z zawodem sądownika. Ponad względy materjalne może mieć dla wielu młodych prawników większą wartość (w co p. Kahl nie wątpi) to żołnierskie spełnienie obowiązku objęcia posterunku zagrożonego". Autor jest również zdania, że zwiększenie liczby płatnych etatów aplikanckich, możliwe skracanie i ułatwianie czasu aplikantury przyczyni się wzrostu liczby młodych kandydatów do stanu sędziowskiego. Zwracamy uwagę na te niezmiernie charakterystyczne i aktualne wywody przedstawiciela młodego pokolenia prawniczego, które stanowią jeszcze jeden z wielu głosów przestrzegających przed skutkami, jakie może za sobą pociągnąć nieuregulowanie jak najrychlejsze kwestji uposażenia sędziów i prokuratorów. Bowiem jednostek ideowych, które, jak pisze p. Kahl „miałyby się już zgóry skazywać na te tak skromne warunki życiowe, jakie pociąga za sobą zawód sądownika" — jest niewiele, a zatem w braku dopływu zdolniejszych sił do sądownictwa — trzeba będzie zadawalać się dopływem sił mniej zdolnych, co — powiedzmy otwarcie — zagraża obniżeniem ogólnego poziomu sądownictwa. Dalej Kazimierz Krasicki pisze o „Prawie międzynarodowem lotniczem", Henryk Chutkiewicz omawia zagadnienie pracy naukowej w „Seminarjum", i Witold Bayer zamieszcza referat o „Zjazdach naukowych Międzynarodowej Konfederacji Stndentów" (XI Kongres C. I. E. w Budapeszcie).

SĄD I OBRONA. — Organ Korporacji Obrońców Sądowych w Polsce — Rok III Nr. 11 zamieszcza artykuł I. S. o „Stanowisku obrońcy w postępowaniu wstępnem karnem według K. P. K.", w którym wypowiedziano zdanie, iż „K. P. K. w dziedzinie dopuszczenia obrony w stadjum postępowania wstępnego wskazuje postęp w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym w b. dzielnicy rosyj-

skiej; stwarza jednakże dzieło połowiczne, uzależniając prawa obrony od poglądu sędziego prowadzącego śledztwo". Następnie dr. Stan. omawia w artykule sprawozdawczym, p. t. „Dyskusja o karalności spędzenia płodu" zagadnienie to na tle debat II. Zjazdu Prawników Polskich. W artykule o „Sądach dla nieletnich" pióra sędziego grodzkiego Sądu dla Nieletnich w Warszawie, p. Wandy Grabińskiej, omawia autorka tryb postępowania przed tymi sądami oraz charakteryzujące ten rodzaj sądownictwa cechy, jak brak śledztwa wstępnego, położenie punktu ciężkości na kwestję rozeznania przy spełnianiu czynu występnego, osobne pomieszczenia (schroniska) dla nieletnich, przeznaczone celem prewencyjnej izolacji młodocianych przestępców etc. Zagadnienie „Dobrej woli i swobodnego uznania ze strony władz państwowych" omawiane jest w relacji z procesu Tow. Akc. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich przeciwko Skarbowi Państwa o 27.748 zł., tytułem odszkodowania za zużycie przez koleje państwowe parowozów, stanowiących własność firmy powodowej, która sprawę w obu instancjach wygrała. Bezimienny autor, pisząc o „Togach", zwraca uwagę, iż „na Zachodzie togi obowiązują wszystkich, biorących udział w procesie, a więc sędziów, prokuratora, sekretarza, tłumaczy, komornika czy woźnych i zawodowych zastępców stron bez różnicy czy to jest avocat, avoué, procurator, attorneys, solicitors czy też protectors — i wtedy tylko całość wypada poważnie i majestatycznie, wszelkie zaś marynarki i kolorowe krawaty wśród tóg robią bezwarunkowo ujemne wrażenie..." W sprawie kształtu biretów spotykamy się ze zdaniem, iż „nie harmonizują z togami i wskutek tego efektownej a przedewszystkiem poważnej całości nie stwarzają". W notatce p. t. „Rąbek togi sędziowskiej" J. D. zauważa, iż „togi stały się nowem poderwaniem szczupłych budżetów sędziowskich. Ministerstwo bowiem pokryło koszt togi w połowie, pozostawiając uregulowanie drugiej połowy szkatule prywatnej sędziów, wspartej przez specjalną zapomogę, która będzie jednak strącona i od której ściągnięto podatek dochodowy. Rąbek więc togi zawadza o palącą sprawę uposażeń sędziowskich, sprawę o niezwykłej doniosłości i w całej pełni docenianą przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Sytuacja jest wręcz groźna, a tylko patrzeć, jak przyjmie rozmiary zgoła katastrofalne. Jakże znamiennym i niepokojącym — pisze dalej autor — jest tu np. objaw, obserwowany wśród młodzieży prawniczej, która stroni od sądownictwa i mierzy przeważnie do adwokatury. Jeśli tak rzeczy będą stały nadal — kandydatami na stanowiska sędziów i prokuratorów będą tylko jednostki słabsze, nie mające widoków w palestrze, a do tego wszak dopuścić nie można, gdyż wymiar sprawiedliwości winien absorbować najtęższe głowy, a organizm sądowy, jak każdy twór żywy, winien się karmić najpożywniejszemi składnikami". Istotnie — konkluduje autor — majestat togi jest ogromny i prestiż jej wysoki, ale pamiętać należy, iż są rzeczy, które togą przykryć się nie dadzą". Głos to bardzo znamienny, zwłaszcza, że — jak nam wiadomo — pod inicjałami J. D. ukrywa się jeden z wybitnych przedstawicieli młodej palestry.

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ — Rok XI — Nr. Nr. 22 i 23 zawiera: prof. dr. K. Wł. Kumanieckiego rzecz o „Przygotowaniu do służby administracyjnej", będąca odpowiedzią na ankietę, rozesłaną przez komisję dla usprawnienia administracji publicznej, Piotra Typiaka „Dotychczasowa działalność rad i wydziałów wojewódzkich", J. Łagody „Współpraca powiatowej władzy administracji ogólnej z Głównym Urzędem Statystycznym w zakresie statystyki rolnej", tekst przemówienia p. Ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego, wygłoszonego dnia 25 listopada 1929 r. w Łodzi p. t. „Praca twórcza samorządów Polski współczesnej", Kazimierza Dubiela „Przełamanie granic dzielnicowych w podziale administracyjnym państwa", w którym znajdujemy pod punktem 5 części drugiej taki ustęp, dotyczący Administracji sądowej (wymiaru sprawiedliwości). „Ze stanowiska organizacyjnego patrząc, przepisy R.P.R. z dnia 6 lutego 1928 r. o ustroju sądów powszechnych i z dnia 7 marca 1928 roku o organizacji więziennictwa dają formalną podstawę do przełamania granic zaborczych granicami jednostek administracyjnych sądowych wyższego rzędu. Wydaje się atoli, że mimo szeregu doniosłych norm, obejmujących już całe państwo, jak np. prawo wekslowe, czekowe, postępowanie doraźne, a zwłaszcza postępowanie karne oraz mimo uporządkowania stanu prawnego w poszczególnych dzielnicach (np. na ziemiach wschodnich w 1927 roku), brak jednolitych kodeksów — cywilnego i karnego oraz postępowania cywilnego nie pozwoli na objęcie granicami okręgów

sądowych dzielnic, podlegających działaniu różnych kodeksów (K. C., K. K., K. P. C.)". Dalej Stanisław Lewicki omawia zagadnienie „Nadzoru w administracji ogólnej". Stanisław Sobolewski zamieszcza artykuł dyskusyjny n. t. „Ogłaszania i popularyzacji przepisów" i O. S. pisze o „Administracyjnem prawie Sowietów", skąd dowiadujemy się, że władzom Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik nie udało się dotychczas skodyfikować całokształtu sowieckiego prawa administracyjnego, natomiast w Ukraińskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republice skodyfikowano odnośne prawa, tak, że istnieją tam kodeksy: administracyjny ziemski, leśny, pracy, weterynaryjny, oświecenia publicznego, a częściowo skodyfikowano również i przepisy o rodzinie, małżeństwie i rozwodzie oraz o aktach stanu cywilnego. Kodeksu mieszkaniowego, pomimo kilkakrotnie podejmowanych prób — władze sowieckie nie zdołały jeszcze wydać; prace w tym kierunku trwają nadal".

BIULETYN URZĘDNICZY — organ Związku Stowarzyszeń Urzędników z akademickiem wykształceniem — Rok III Nr. 9—10 — zamieszcza wstępny artykuł p. t. „Niemrawa i nieudolna" (ocena pracy urzędników przez Marszałka Piłsudskiego), w którym wykazuje przyczyny zła tam, gdzie ono istnieje niezależnie od woli urzędników i słusznie uskarża się na brak uznania dla tych, których wytężonej pracy państwo zawdzięcza ciągłość życia. Dr. K. Windakiewicz „Administracja nowoczesna", żąda „podźwignięcia umysłowo-politycznego poziomu obywateli". Artykuł o „Komisji dla usprawnienia administracji publicznej" (Sigma). „Niepokojące wieści" i „Szkodliwe uproszczenia" wskazują na równię pochyłą, po której schodzi obecnie administracja wskutek obniżania ustawowo zastrzeżonego wymogu wykształcenia przy obsadzaniu stanowisk. Następny artykuł traktuje „O awansach". W pracy o „Ustawach uposażeniowych" omawiane jest ustawodawstwo niemieckie w tej dziedzinie.

APEL — Organ Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. — Rok II Nr. 11 zamieszcza na wstępie art. wiceprezesa Sądu Apel. w Warszawie Kazimierza Fleszyńskiego p. t. „Rozważania na czasie", w którym w związku z zagadnieniem racjonalizacji, właściwej i celowej organizacji pracy biurowej — omawia kwestję uproszczenia trybu i sposobu urzędowania oraz usprawnienia techniki pracy sądowej, zaznaczając, iż pod tym względem otwiera się szerokie pole do inicjatywy dla sekretarjatów sądowych. Autor pisze, iż uważa nietylko za celowe, ale wprost za niezbędne i konieczne powołanie do życia przez Min. Sprawiedliwości w siedzibach sądów apelacyjnych specjalnych kursów dla kandydatów na stanowiska urzędników sądowych, gdzie w ciągu przynajmniej kilku miesięcy szkoliliby się teoretycznie, głównie zaś praktycznie pod kierownictwem fachowców z pośród sędziów i przedstawicieli sekretarjatów sądowych — przyszli urzędnicy sądowi. Na tych kursach wykładaną być winna w pierwszym rzędzie naukowa organizacja pracy biurowej, w szczególności zaś sądowej. Na tego rodzaju kursa z wykładami i zajęciami w godzinach popołudniowych, mogliby uczęszczać również urzędujący pracownicy sądowi, a to w celu uzupełnienia i pogłębienia wiedzy zawodowej". W tymże numerze znajdujemy przyczynek J. G. n. t. „Zarys ustroju sądownictwa w Księstwie Warszawskiem", w którym autor wzmiankuje, iż „za Księstwa Warszawskiego po raz pierwszy w dziejach sądownictwa polskiego zwrócono uwagę na konieczność posiadania przez sędziów odpowiedniego wykształcenia prawniczego. Dekret królewski z 1809 roku, normujący tę kwestję, tworzył jednocześnie Szkołę Prawa".

PRAWDA — tygodnik — Rok V. Nr. 47 — zamieszcza artykuł Adama Konarskiego n. t. „Przestępstwo przerwania ciąży", w którym autor, krytykując hasło zupełnej bezkarności tego przestępstwa — opowiada się za *rozsądnym kompromisem* w sprawie karno-prawnego unormowania tego zagadnienia, do czego zdają się również obecnie skłaniać członkowie Komisji Kodyfikacyjnej R. P., bowiem przy zastosowaniu z jednej strony t. zw. wskazań lekarskich, socjalnych, prawnych, a nadewszystko eugenicznych, oraz wobec tego, że zasada „dura lex sed lex" straciła dzisiaj wiele na ostrości, szczególnie w dziedzinie prawa karnego, gdzie sędziom nadana została ogromna władza dyskrecjonalna, pozwalająca na jak najszerszą indywidualizację przestępstwa — wogóle może nie będzie już o co kruszyć kopji.

Z. Z.

Zapiski bibljograficzne.

STANISŁAW CAR: *„Z zagadnień konstytucyjnych Polski"*. Warszawa — 1924. Książka napozór przebrzmiała, jako wydana 5 lat temu. A jednak z uwagi na swoją treść zachowała całkowicie cechy aktualności. To też warto poświęcić jej nieco uwagi, zwłaszcza, ze względu na stanowisko autora, potęgujące wagę książki w związku z rewizyjnemi zamierzeniami Rządu w dziedzinie Konstytucji.

Zasadnicze tezy p. St. Cara sprowadzić można do kwestyj następujących: 1) Wybór Prezydenta przez parlament stwarza zależność Prezydenta od parlamentu, co się przyczynia do osłabienia powagi władzy wykonawczej i odbiera jej znaczenie czynnika, mającego równoważyć wpływy parlamentu; natomiast wybory powszechne są konieczną konsekwencją zasady podziału władzy, władza wykonawcza bowiem, będąc emanacją odrębną zwierzchnictwa narodu, winna od tegoż narodu otrzymać swe pełnomocnictwa, a pozatem w ten tylko sposób można nadać władzy wykonawczej istotną moc i niezależność i zapewnić sobie wybór kandydata o mocnych rysach indywidualnych, nie zaś osobistości szarej, niosącej na sobie piętno kompromisów partyjnych. Autor podkreśla ciekawy fakt, że do roku 1920 wszystkie projekty konstytucyjne, nie wyłączając Wyzwolenia, P. P. S., Zw. L. N. i Kl. Pracy Konst., stały na gruncie wyborów powszechnych, systemem amerykańskim (podwójna liczba specjalnych elektorów), i dopiero od stycznia 1920 r., z chwilą wniesienia przez premjera Skulskiego poprawek do projektu rządowego, wyłoniła się koncepcja wyboru Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, przeciwko której jednak występowały: Wyzwolenie, N. P. R., P. S. L., P. P. S., Zw. Posłów Nar. Żyd. W interesie ograniczenia władzy Prezydenta wprowadzono wybory przez Zgr. Nar., a pozatem wprowadzono w art. 42 Konstytucji uchybiającą powadze Prezydenta możność odwołania Prezydenta przez Sejm, oraz rozwiązano kwestję zastępstwa Prezydenta (przez Marsz. Sejmu) w duchu zależności od Sejmu. To też autor proponuje wybór Prezydenta przez elektorów, ewentualnie przez Zgrom. Nar., zasilone delegatami organów samorządowych oraz wypowiada się przeciw art. 42, a za możnością złożenia Prezydenta z urzędu w drodze wyroku Trybunału Stanu.

2) Pożądane jest wyposażenie Prezydenta w prawo inicjatywy ustawodawczej za przykładem Francji (art. 3 Ust. Konst. z dnia 25.2.75), Finlandji (§ 18), Łotwy (art. XLVII).

3) Należy Prezydentowi przyznać prawo veta ustawodawczego, jakie posiadają Prezydenci: we Francji (art. 7 Ust. Konst.), w Ameryce (art. 2 Konst. z 17.9 1787), w Czechosłowacji (art. 47), w Finlandji (§ 19), w Niemczech (art. 73), w Gdańsku (art. 42), na Łotwie (art. LXXI) i na Litwie (§ 50). W Czechosłowacji, w Niemczech i Gdańsku veto Prezydenta doprowadza do plebiscytu.

4) Ustalanie listy ministrów na (niejawnych) posiedzeniach przywódców stronnictw większości sejmowej pociąga za sobą uzależnienie rządów od stronnictw politycznych, wobec czego mianowanie rządu w pełnym składzie bez uprzedniego wniosku Prezesa Rady Min. powinno należeć do Prezydenta.

5) Prawo odwoływania Rządu jest prerogatywą Prezydenta. Ustąpienie Rządu na żądanie Sejmu, autor poddaje specjalnym przepisom co do quorum i terminu głosowania.

Dla ilustracji rządów parlamentarnych w Polsce p. St. Car podaje, że do r. 1924 mieliśmy 11 gabinetów, z których żaden nie dotrwał nawet do 14 miesięcy (najdłużej rząd Witosa — od 24.7.20 do 19.9.1921), jeden trwał 3 dni (Daszyńskiego od 14.XI.18 do 17.XI.18), trzy zaś nie dotrwały do dwóch miesięcy (Moraczewskiego w r. 1918/19, Grabskiego w r. 1920 i Śliwińskiego w r. 1922).

EDWARD DUBANOWICZ: *„Naprawa ustroju państwowego Polski"*. Jest to artykuł, zamieszczony w wydawnictwie Stron. Chrz. Nar. pod tytułem: „Ustró Państwa" z r. 1927. Ponieważ autor magna pars fuit przy debatach nad Konstytucją 1921 r., przeto poglądy jego, po t. zw. przewrocie majowym, zasługują na krótką notatkę.

Autor na wstępie stwierdza, że nasza Konstytucja „okazała się w świetle rzeczywistości niewystarczającą do życia i działania organizmu państwowego“ i że na jej podstawie „byt państwa polskiego utrzymać się nie da“. Korzeń zła p. D. upatruje w 5 przymiotnikowem prawie wyborczem, zabójczem dla państwa. „Prawo wyborcze — pisze p. D. — przyznane jest obywatelom nie dla nich, lecz dla dobra państwa“. Nasze prawo wyborcze nadaje równą wagę ludziom rozumnym i nieświadomym rzeczy, bądź „wprost głupim“, wobec czego przy majoryzacji ludzi rozumnych przez większość „trzeba prawie uznać za wydarzenie cudowne, że z dotychczasowego prawa wyborczego wynika mniejsze, niżby mogło być, głupstwo“. Równość prawa wyborczego jest nie do pogodzenia ze znaczeniem i istnieniem parlamentaryzmu, jest przyczyną ruiny parlamentaryzmu poza Polską i w Polsce. Poza reformą prawa wyborczego autor ratunek dla Polski widzi w równorzędności Senatu z Sejmem, w utworzeniu Trybunału Konstytucyjnego, jako „koniecznego hamulca wszechwładzy parlamentarnej“, stojącego na straży praworządności i panowania prawa oraz *w wskrzeszeniu dziedzicznej władzy królewskiej* dla osiągnięcia jedności i siły władzy państwowej i oparcia rządów nieparlamentarnych na trwałym, niezależnym i wysokim autorytecie („Polska dojrzała już do uznania jego potrzeby“). *J. G.*

POLSKA USTAWA O ZWALCZANIU NIEUCZCIWEJ KONKURENCJI — z objaśnieniami *dra Alfreda Krausa* i *dra Fryderyka Zolla* — Poznań — Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Wydawniczego. 1929 (Cena 9 zł.). Jako tom VI Zbioru Ustaw Polskich ukazała się powyższa ustawa, zaopatrzona wstępem-komentarzem autora-projektodawcy ustawy, prof. U. J. dr. Fryderyka Zolla oraz objaśnieniami wiceprokuratora S. N. dr. Alfreda Krausa. Wydawnictwo wielce pożyteczne, bowiem ze wszech miar autorytatywne wyjaśnienia przepisów ustawy polskiej, która ma na celu: „Zabezpieczenie rozwoju zdrowych etycznie i gospodarczo przedsiębiorstw przez otoczenie ich silną ochroną prawną przeciw wszelkim nieuczciwym wysiłkom i czynom, w walce konkurencyjnej występującym — oraz podniesienie i uszlachetnienie polskiego życia gospodarczego“ (jak podnoszą Sz. Autorzy w swej przedmiowie) — przyczynią się do ustalenia należytej wykładni poszczególnych postanowień, a zarazem umożliwią pożądaną specjalizację w dziedzinie ochrony prawnej polskiego organizmu gospodarczego. Przejrzysty układ tekstu oraz dogodny format dziełka, zaopatrzonego skorowidzem wraz z przystępną, mimo 350 stron objętości, ceną — uczynią je niezbędnem przy stosowaniu przepisów wzmiankowanej ustawy. Z. Z.

AKTA WZOROWE W SPRAWIE KARNEJ WEDŁUG POLSKIEGO KODEKSU POSTĘPOWANIA KARNEGO w opracowaniu *dra Aleksandra Mogilnickiego*. Spora, obejmująca 392 strony, książka, zawiera kilkaset najrozmaitszych wzorów pism, odezw, protokółów, orzeczeń i t. p., zredagowanych przykładowo na wszelkie wypadki, według przepisów K. P. K.

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO W ZARYSIE PRAKTYCZNYM, w opracowaniu *Jana Ruffa*. Jak zaznacza autor w przedmowie, praca jego ma na celu potrzeby praktyki i ułatwienie opanowania systemu i zasad nowego Kodeksu, — gromadząc w odrębnych działach rozsypane w księgach Kodeksu zasady, z któremi praktyka najczęściej będzie się stykać.

Dr. *Zygmunt Wusatowski* sędzia okręgowy śledczy i dr. *Zdzisław Kwieciński* adwokat: KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO — wydanie drugie r. 1930, Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie, str. 678.

Rzadko spotykaną ruchliwość przejawiają p. p. dr. Zygmunt Wusatowski i dr. Zdzisław Kwieciński, gdyż w ciągu jednego roku zdołali wydać dwukrotnie Kodeks Postępowania Karnego — pierwsze wydanie r. 1929 i drugie r. 1930; to ostatnie w zasadzie swej jest powtórzeniem pierwszego (wydawnictwo Michalineum), wzbogacone jednakże zostało umiejętnie, gdzie należy, przytoczonemi cytatami regulaminu ogólnego, regulaminu karnego i regulaminu prokuratorskiego, które w postaci rozporządzeń Min. Sprawiedliwości ukazały się już po pierwszem wydaniu Kodeksu, bo w końcu grudnia r. 1928 i w czerwcu 1929; nadto w osobnych licznych załącznikach z odnośnemi odsyłaczami do odpowiednich artykułów Kodeksu znajdują się całkowite rozporządzenia Min. Sprawiedliwości, wydane w porozu-

mieniu z Min. Spraw Wewn. i Skarbu o opłatach za czynności lekarzy i chemików, jako biegłych sądowych oraz wyjątki rozporządzenia Min. Sprawiedliwości i Skarbu o wynagrodzeniu dla biegłych i świadków w sprawach karnych, które to rozporządzenia są najnowsze w tej dziedzinie, gdyż moc obowiązującą uzyskały z końcem listopada r. 1929; charakterystyczną i wielce zarazem korzystną cechą tak pierwszego, jak i drugiego wydania, jest przytaczanie we właściwem miejscu całych artykułów tegoż Kodeksu lub części odrębnych ustaw, np. o policji, o ile w danym artykule Kodeksu jest o tem wzmianka lub powołanie się na odnośne artykuły lub ustawy; dołączenie skorowidza, według przedmiotów lub terminologji K. P. K. ułożonego ze wskazaniem przy każdem słowie okoliczności i miejsca w K. P. K. lub rozporządzenia Min., jak również opatrzenie jej wykazem terminów zawitych i zwykłych i wreszcie umieszczenie na końcu wzorów ważniejszych druków sądowych oraz staranna oprawa — czynią tę książkę wielce pożyteczną, bo ułatwiającą pracę każdego sądownika.

Tychże autorów broszurka p. t. PRAWO PRASOWE — Kraków r. 1930. Księgarnia D. E. Friedleina str. 62 — zawiera Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 10 maja 1927 (Dz. U. Nr. 45) ze zmianami, wprowadzonemi przez takież Rozporządzenie z dn. 28 grudnia 1927 r.; oba te rozporz. dotyczą prawa prasowego, przy odnośnych artykułach ujętego w broszurę prawa prasow. znajdują się ważne wyjaśnienia, np. przy art. 1 o tem, że pomimo uchylenia tych rozporządzeń przez Sejm i nieogłoszenia o tem w Dzien. Ust. — rozporządzenie o prawie prasowem obowiązuje nadal; oprócz uwag przytaczane są odnośne art. K. P. K. lub też, co się trafia najczęściej, są odnośne artykuły prawa prasowego ze sobą zestawiane i w ten sposób wzajemnie objaśniane i dopełniane. Niniejsza więc broszurka, opatrzona nadto skorowidzem tego samego typu jak i powyżej omawiany, staje się bardzo cennym podręcznym kodeksem prasowym dla każdego prawnika, redaktora lub wydawcy.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

Art. 242 i 243 K. C. P.

Obowiązek dostarczania alimentów zawsze jest uzależniony od potrzeb uprawnionego do pobierania oraz od położenia materjalnego stron i zachowuje swój szczególny warunkowy charakter niezależnie od trybu, w jakim został ustalony, przeto również przy zawarciu przez strony dobrowolnej umowy, określającej wysokość alimentów; nie dotyczy to przypadków, gdy zastrzeżone przez umowę wypłaty lub inne świadczenia, mające znaczenie dostarczenia środków utrzymania, nie są w istocie wynikiem dobrowolnego wykonywania ustawowego obowiązku dostarczania alimentów, lecz są równoważnikiem dwustronnej umowy pod tytułem obciążliwym, albo też mają za przyczynę zamiar obdarowania.

N. I. C. 491/29 r. z dn. 27.IX.1929 r.

Art. 242 i 267 K. C. P.

Po rozłączeniu małżonków wyrokiem Sądu biskupiego na czas nieograniczony z winy jednego z tychże małżonków i po zasądzeniu odeń w Sądzie cywilnym alimentów na rzecz małżonka niewinnego, późniejszy wzrost uposażenia strony obowiązanej do płacenia alimentów może uzasadniać podwyższenie ich tylko w okresie spadku waluty

i powstałej stąd drożyzny, ale nie wówczas, gdy osiągnięcie wyższej skali dochodu dłużnika alimentów nastąpiło wskutek zwiększonej jego pracy i awansów służbowych.
N. I. C. 2287/28 r. z dn. 4.IX.1929 r.

Art. 671 i 672 K. C. i art. 29 U. P. C.

Chociaż art. 671 i 672 K. C. są umieszczone w dziale II tytułu IV Księgi II K. C., zawierającym przepisy o służebnościach, ustanowionych przez prawo, jednak z okoliczności tej nie wypływa bynajmniej, aby akcja sąsiada, oparta na artykułach powyższych, była akcją posesoryjną czyli skargą o przywrócenie zakłóconego posiadania służebności, ograniczoną terminem rocznym dla tego rodzaju skarg przez art. 29 U. P. C. określonym.
N. I. C. 530/29 r. z dn. 17.X.1929 r.

Art. 691 i 682 K. C.

Żądanie przywrócenia w drodze skargi posesoryjnej posiadania serwitutów, dla których ustanowienia prawo wymaga tytułu, nie jest dopuszczalne w braku takiego tytułu z wyjątkiem przywrócenia używania serwitutu przejazdu z art. 682 K. C.
N. I. C. 176/29 z dn. 4.VII.1929 r.

Art. 724 K. C. i art. 125 i nast. Ustawy Hipot.

Działanie art. 724 K. C. w stosunku do własności dóbr nieruchomych, uregulowanych hipotecznie, nie zostało całkowicie uchylone przez Ustawę Hipoteczną 1818 r., ustawowy spadkobierca przed zamknięciem postępowania hipotecznego i przepisaniem na niego własności w wykazie hipotecznym nie jest pozbawiony wogóle praw, płynących dla niego z art. 724 K. C., a więc prawa zarządu nieruchomością spadkową (por. orzeczenie Sądu Najwyższego z 1922 r. Nr. 136).
N. I. C. 622/29 z dn. 4.X.1929 r.

Art. 1236 K. C.

W myśl przepisu art. 1236 K. C. sublokator nie może być pozbawiony prawa płacenia za lokatora głównego,— jeżeli zaś wypuszczający w najem poczytuje za niepożądane dla siebie wydanie zwykłego kwitu na imię sublokatora, to ma on możność zastrzec w kwicie, iż sublokator płaci za lokatora głównego lub, że pomimo zapłaty tej, umowa najmu, zawarta z lokatorem głównym, pozostaje w mocy.
N. I. C. 341/29 r. z dn. 11.IX—2.X.1929 r.

Art. 1724 K. C.

Na mocy art. 1724 K. C., jeżeli w ciągu trwania najmu rzecz najęta wymaga nieodzownych napraw, właściciel nieruchomości z samego prawa upoważniony jest do przeprowadzenia remontu i nie ma potrzeby wyjednywać w tym celu zezwolenia sądowego, biorący zaś

w najem korzysta w tym razie z uprawnień, w tymże artykule wskazanych.

N. I. C. 724/29 r. z dn. 21.VIII.1929 r.

Art. 1859 ust. 1 K. C.

Wynajem lokalu przez niektórych współwłaścicieli, stanowiąc czyn zarządu, usuwający przedmiot najmu od korzystania z niego przez pozostałych współwłaścicieli, sięgający zatem w ich prawo własności, wymaga dla swej mocy zgody wszystkich właścicieli, czyli mandatu wyraźnego lub milczącego na rzecz wynajmujących współwłaścicieli ze strony właścicieli pozostałych.

N. I. C. 2413/28 r. z dn. 4.IX.1929 r.

Art. 1382 K. C. w związku z art. 1196 K. C.

Przewidziana w art. 1382 K. C. odpowiedzialność za szkody i straty, zrządzone szkodliwym czynem, nie jest uwarunkowana poprzedniem postawieniem sprawcy takiego czynu w zwłoce.

N. I. C. 771/29 r. z dn. 31.X.1929 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

1.

Znaczenie i granice opinji biegłych w sprawach politycznych (art. 102 K. K.).

Biegły jest pomocnikiem sądu i wszelka gałąź wiedzy, techniki, doświadczenia, sztuki etc., o ile jest nieznana sądowi, a niezbędna dla rozpoznania sprawy, może być przedmiotem ekspertyzy. Biegli jednak nie powinni być badani w przedmiocie kwestyj, podlegających bezpośredniemu rozstrzygnięciu sądu, ani też nie mają prawa wypowiadać się o tem, w jakim stopniu udowodnione jest popełnienie przestępstwa przez oskarżonego i dlatego wygłoszenie przez biegłego wniosku, co do formy i treści odpowiadającego mowie oskarżającej, jest niewątpliwem pogwałceniem ustawy.

W sprawach politycznych ekspertyza polega na zeznaniu przez biegłego o pewnych spostrzeżonych faktach, połączonem z udzieleniem fachowych wiadomości, potrzebnych do poczynienia owych spostrzeżeń. Wobec powyższego, zeznania, dotyczące działalności „Mopru“, jej niebezpieczeństwa dla państwa, funkcyj „Mopru“ i t. p. stanowią wiadomości fachowe, oparte na studjowaniu działalności „Mopru“ i jego związku z komunizmem, są przeto materjałem dowodowym. (Orzecz. z 2.VII.29 Nr. 713/29).

2.

Przechowywanie tytoniu pochodzenia gdańskiego (art. 64 U. K. S.).

W rozumieniu U. K. S. Wolne Miasto Gdańsk nie leży zagranicą i naruszenie przepisów o obrocie towarowym z Gdańskiem przy przywozie, wywozie lub przewozie surowca lub wyrobów tytoniowych z Gdańska do Polski nie jest objęte sankcją karną, ustaloną w art. 64 i 45 U. K. S., które dotyczą obrotu z zagranicą, a jest przewidziane w art. 63 U. K. S. i podlega sankcji karnej z art. 134 punkt „a“ U. K. S. oraz z art. 132 U. K. S. w związku z art. 207 i 208 umowy polsko-gdańskiej i § 1 i 2 załącznika 1 do tej umowy. Orzecz. z 23.VII.29 Nr. 669/29).

3.

Odpowiedzialność restauratora za nielegalną sprzedaż wódki przez kelnera (art. 90 U. K. S.).

Art. 90 U. K. S. nie zawiera zastrzeżenia, że dotyczy tylko winy umyślnej, a więc przewidzianego w tym przepisie czynu stosuje się przepis art. 5 U. K. S., nakazujący ściganie i winy nieumyślnej. (Orzeczenie z 23.VII.29 Nr. 338/29).

4.

Istotne cechy przestępstwa, przewidzianego w ust. 3 cz. 1 art. 74 K. K.

Dla uznania oskarżonego winnym profanacji z ust. 3 cz. 1 art. 74 K. K. sąd powinien ustalić, iż oskarżony działał w celu dania złego przykładu, poduszczania obecnych do grzechu, posiania wśród nich zgorszenia. Wyrażenie „publicznie“ oznacza obecność znacznej ilości osób bliżej nieokreślonych i to niezależnie od tego, czy te osoby znajdowały się w miejscu publicznem, albowiem ustawa odróżnia pojęcie „publicznie“ od pojęcia „w miejscu publicznem“. (Orzecz. z 3.VI.29 Nr. 306/29).

5.

Zachowanie w tajemnicy powziętych w komisji wiadomości o położeniu majątkowem płatników (art. 69 i 107 ustawy z 14 maja 1923 Dz. U. poz. 412).

Wykroczenie z art. 107 Ustawy o państw. podat. przemysł. polega jedynie na ujawnieniu ulegających tajemnicy wiadomości o położeniu majątkowem płatników, kwalifikowanem w cz. 2 tegoż artykułu w wypadkach dopuszczenia się go umyślnie, w celu szkodzenia kredytowi lub czci osoby, której dotyczą. Wobec powyższego ujawnienie wszelkich innych wiadomości, ulegających tajemnicy, jak np. tajemnicy obrad komisji, nie podpada pod art. 107, mający szczególne znaczenie, natomiast może stanowić treść innych przepisów karnych lub być powodem do odpowiedzialności dyscyplinarnej. (Orzecz. z 6.VI.1929 Nr. 498/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

1.

Postawienie pytania dodatkowego z § 2. C. U. K. nie czyni uszczerbku oskarżeniu, jeżeli było stanem sprawy wskazane.

W postawieniu pytania dodatkowego w kierunku wykluczenia karygodności czynu z § 2 C. U. K., które następnie przysięgli 12-tu głosami potwierdzili, nie może prokurator upatrywać przyczyny nieważności z 1.6 § 344 P. K., pomimo, że oskarżyciel publiczny na rozprawie głównej temu postawieniu się sprzeciwił i z powodu postawienia zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Nie może więc prokurator widzieć w postawieniu pytania dodatkowego wyżej wyszczególnionego uszczerbku dla oskarżenia. Jeżeli bowiem już w śledztwie znalazł sędzia śledczy powód do zarządzenia badania stanu umysłowego oskarżonego, a następnie i na rozprawie głównej oskarżony tłumaczył się zaburzeniem stanu umysłowego w chwili dokonania czynu, było obowiązkiem Tryb. S. Przys. postawić obok pytania głównego także pytanie dodatkowe tej treści, czy oskarżony działał w stanie takiego zaburzenia umysłu, w którem nie był świadom swego czynu (Orzecz. z dn. 12.VIII.29 S. 3. K. 335/29).

2.

Jeżeli niezgodne z rzeczywistością zadeklarowanie przedmiotu, pochodzącego z zagranicy w urzędzie celnym, spowodować mogło nieprawidłowy pod względem jakościowym lub ilościowym wynik odprawy celnej, nastąpiło jednak z winy nieumyślnej, karę pieniężną orzeka się w wysokości połowy wymiaru ustanowionego w art. 45 względnie 46 lub 47 U. K. S. (art. 1 L. 1 i 49 U. K. S.).

Aktem oskarżenia zarzucono oskarżonemu, że 20 września 1928 w Bielsku, z winy nieumyślnej zadeklarował przesyłkę zagraniczną z Czechosłowacji niezgodnie z rzeczywistością, mógł więc wywołać nieprawidłowy wynik odprawy celnej. Chodziło bowiem o 3 skrzynie adamaszku poz. tar. 188, który podano jako zwykłą tkaninę, objętą taryfą celną Nr. 187. Oskarżony listownie polecił ajentowi celnemu w taki właśnie sposób zgłosić deklarację, co tenże zgodnie z otrzymanem poleceniem uczynił. Okoliczność, że nie sam oskarżony zgłosił fałszywą deklarację ,lecz ajent celny, nie wyklucza karalności oskarżonego wedle powołanego przepisu ustawy karnej. Zażalenie nieważności oskarżonego, oparte o przyczyny nieważności z L. 4 i 9a. § 281 P. K. odrzucił Sąd Najwyższy na rozprawie kasacyjnej (Orzecz. z 18 lipca 1929 L. cz. K. 175/29).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

1.

Nakłonienie podwładnego do przestępstwa w urzędowaniu (§ 357 K. K.).

Stany faktyczne objęte przepisem § 357 K. K. przedstawiają się jako swoistego rodzaju formy akcesoryjne udziału przełożonego w urzędzie urzędnika w przestępstwach urzędowych i jako takie, właśnie ze względu na swą akcesoryjność, zasadniczo w grę wchodzić nie mogą, jeżeli ów przełożony urzędnik sam dopuszcza się danego przestępstwa urzędowego w roli sprawcy czy też współsprawcy razem z podwładnym swym urzędnikiem. (Orzecz. z 13.VIII.29 II. S: 358/29).

2.

Cesja koncesji na sprzedaż napojów spirytusowych i wyrobów tytoniowych (art. 74 rozp. Prez. Rzp. o mon. spir. z 26.III 1927 r. Dz. U. Nr. 32, poz. 289; art. 5 lit. e i 15 ust. o mon. tyton. z 1.VI.1922 Dz. U. Nr. 47, poz. 409, art. 6.90/2, 66/3 i 74 U.K.S.).

Zarówno art. 15/1 ust. o mon. tyton. z 1 czerwca 1922 r. (Dz. U. Nr. 47 poz. 409), jakoteż art. 78/2 Rozp. Prez. Rzp. o monop. spiryt. z 26 marca 1927 r. (Dz. U. Nr. 32 poz. 289) przewidują cesję praw koncesyjnych, lecz wymagają na to zezwolenia władzy skarbowej, nie można przeto uznać sprzedaży dokonywanej przez cesjonarjusza w miejscu w koncesji wymienionem, na mocy koncesji cedentowi udzielonej i w wykonaniu praw cedenta, za sprzedaż bez koncesji, lecz za niezachowanie i niezastosowanie się do warunków w koncesji wymienionych, ulegające karze w stosunku do cedenta i cesjonarjusza, z art. 6.90/2 U. K. S., o ile chodzi o sprzedaż napojów spirytusowych.

Co do sprzedaży w analogicznych warunkach wyrobów tytoniowych, to dyspozycja karna zawarta jest w cyt. art. 15 ust. 1 ust. o monop. tyton., a nie w art. 5 lit. e tejże ustawy, sankcję zaś karną stosuje się z art. 74 w związku z art. 66/3 U. K. S. (Orzecz. z 27.VII 1929 II. S. 4. K. 351/29).

3.

„Rozpowszechnienie“ wiadomości świadomie nieprawdziwej (Rozp. Prez Rzp. z 10.V.1927, Dz. U. Nr. 45 poz. 399; jednolity tekst — Dz. U. Nr. 1/28 poz. 2).

O „rozpowszechnianiu“ nie może być mowy, jeżeli cały nakład pisma został zajęty i nie wyszedł poza obręb redakcji i drukarni, chociażby nawet treść artykułu była znana składaczowi (zecerowi), korektorowi i współpracownikom redakcji. Tem mniej może być mowa o „rozpowszechnianiu“ przez zajęcie pisma i dojście w ten sposób treści zawartego w nicm artykułu do wiadomości zajmujących pismo urzędników starostwa. „Rozpowszechnianiem“ wiadomości treścią pisma jest bowiem działanie, zapomocą którego treść pisma, zgodnie z zamiarem sprawcy, zostaje udostępniona szerszemu gronu osób lub też osobie mającej spowodować dalszy jej obieg. (Orzecz. z 13.IX.29 II. S. 4. K. 430/29).

4.

Przedajność (§ 332 K. K.).

Z mocy § 332 K. K. podarunek dany urzędnikowi i naruszenie przezeń obowiązku urzędowego przedstawiają się jako wzajemne

świadczenia, przyczem między ofiarodawcą a urzędnikiem następuje jawne lub milczące porozumienie, iż podarunek ma stanowić wynagrodzenie za skonkretyzowane w wzajemnem porozumieniu, nadużycie służbowe. Zapłata musi zatem stanowić przyczynę i motyw naruszenia obowiązku urzędowego; samo uczucie wdzięczności za doznane uprzednio uprzejmości lub podarunki, jako motyw działania urzędnika, nie wystarcza nietylko do kwalifikacji czynu z § 332 K. K., lecz również z § 331 K. K. (łapownictwo). (Orzecz. z 20.VIII.1929 II. S. 4. K. 390/29).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. LUTY — 1930 Nr. 2.

Od Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

KONKURS NA PRACĘ NAUKOWĄ.

Budownictwo państwowe, którem od podstaw z konieczności musiało zająć się obecne pokolenie, zmusza nas wszystkich do wytężonej twórczej pracy w różnych dziedzinach życia państwowego. Wielki zwłaszcza ciężar spada na nas prawników, wskutek bowiem podziału Polski na 3 zabory, w dziedzinie prawa jest najwięcej może do zrobienia, a celem ostatecznym osiągnięcie najściślejszego zjednoczenia prawnego wszystkich dzielnic Polski. Praca ta została zaledwie zapoczątkowana. Po zaprowadzeniu jednego dla całego Państwa Kod. Post. Karn. przyszła kolej na pozostałe dziedziny prawa: postępowanie w sprawach cywilnych, prawo karne i prawo cywilne.

Ażeby rozstrzygnąć to olbrzymie zadanie, koniecznem jest uprzednie opracowanie w postaci monografij albo choćby krótkich artykułów poszczególnych instytucyj prawa materjalnego i formalnego.

Kładziemy nacisk szczególny na prawo cywilne, które, regulując najistotniejsze stosunki ludności — osobiste i gospodarcze, wymaga najbardziej subtelnego opracowania.

Celem pobudzenia prawników polskich do wytężenia w tym kierunku wysiłków naukowych, i dorzucenia własnej cegiełki do prac kodyfikacyjnych, Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów postanowił rozpisać konkurs na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego, materjalnego, bądź procesowego, wyznaczając za najlepszą pracę nagrodę pieniężną w kwocie 300 zł.

Wybór tematu pozostawiony do uznania autora. Praca nie powinna przekraczać 10 stron druku naszego formatu. Zastrzegamy sobie natomiast prawo ogłoszenia drukiem zarówno pracy nagrodzonej jak i innych prac, uznanych przez Sąd Konkursowy za zadawalające, na łamach „Głosu Sądownictwa“ za opłatą ustalonego honorarjum autorskiego.

Prace należy nadsyłać do Redakcji „Głosu Sądownictwa“ do dnia 30 kwietnia r. b. Pod artykułem należy podpisać obrane godło i do każ-

dej pracy dołączyć kopertę z grubego papieru z wypisanem zewnątrz godłem i włożoną wewnątrz kartą z nazwiskiem autora. Nadsyłane prace powinne być pisane na maszynie po jednej stronie arkusza.

Do udziału w Sądzie Konkursowym zostali zaproszeni: pp. Sędzia Sądu Najw. Nowodworski, Prezes I. I. S. N. Pohorecki, Vice-prok. Sądu Najw. Waśkowski, Sędzia S. Najw. Wermiński.

Wzywamy ogół prawników polskich, a zwłaszcza kolegów sędziów i prokuratorów, do wzięcia czynnego udziału w ogłoszonym konkursie, wierząc, iż jest to najskuteczniejszy środek do przyśpieszenia prac przygotowawczych ku stworzeniu jednolitego prawa polskiego i zjednoczenia przez to prawnego organizmu Polski.

ZARZĄD ODDZIAŁU
WARSZ. ZRZESZ. S. I PR.

Od Redakcji.

Webec opacznego zrozumienia przez niektórych naszych czytelników wzmianki naszej o P. Ministrze Dutkiewiczu, jako o pierwszym sędzi na tym stanowisku w Polsce, niniejszem wyjaśniamy, że wzmiankę tę zamieściliśmy w tem znaczeniu, iż P. Minister pierwszy z dotychczasowych ministrów sprawiedliwości spełnia obecnie powierzoną mu funkcję, nie przestawszy być sędzią, co sam podkreślił w swem przemówieniu w Sejmie, które podajemy na innem miejscu.

Jednocześnie przypominamy, że p. Ministr Józef Higersberger powołany był na Ministra ze stanowiska prezesa Sądu Ap. w Warszawie, p. Leon Supiński — ze stanowiska vice prezesa tegoż sądu, p. Bronisław Sobolewski — ze stanowiska Prezesa Sądu Ap. w Warszawie, p. Stanisław Nowodworski ze stanowiska Sędziego Sądu Ap., i p. Włodzimierz Wyganowski ze stanowiska Sędziego N. T. A.

Od Administracji.

Wobec całkowitego wyczerpania nakładu „Głosu Sądownictwa“ Nr. 1 i 3 z 1929 roku i Nr. 1 z 1930 roku oraz licznych zapotrzebowań na całe komplety ze strony nowo przybywających prenumeratorów uprzejmie prosimy tych pp. czytelników, którzy nie kolekcjonują naszego czasopisma, o łaskawy zwrot wzmiankowanych egzemplarzy, za które Administracja uiści niezwłocznie opłaconą cenę.

Jednocześnie Administracja uprzejmie prosi Szanownych Czytelników, którzy dotychczas zalegają z przedpłatą, o przesłanie należności w możliwie rychłym czasie, zaznaczając, że nieregularnie opłacającym z końcem kwartału bieżącego zaprzestaniemy posyłać pismo.

Prosimy PP. Członków Zrzeszenia, otrzymujących „Głos Sądownictwa“ bezpłatnie, jak również i PP. prenumeratorów płatnych, niezwłocznie zawiadamiać Administrację o każdej zmianie adresu. W razie niezawiadomienia, za niedostarczenie pisma Administracja nie odpowiada.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Nieobecni.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P., jako organizacja zawodowa, obejmująca w zasadzie zgodnie ze statutem wszystkich sądowników trzech b. zaborów, poczynając od najmłodszego sędziego grodzkiego czy też podprokuratora sądu okręgowego a kończąc na wysokich dygnitarzach Sądu Najwyższego, nie może doliczyć się w rzeczywistości w gronie swem dość pokaźnej ilości przedstawicieli magistratury sądowej. Gdy etat ogólny wszystkich sądowników w państwie zamyka się liczbą 3812, ilość członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów wynosi przeciętnie około 2750. Ta rażąca na pierwszy rzut oka abstynencja nie jest w samej rzeczy tak wielką, trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że około trzystu etatów, głównie sądowników najniższej grupy służbowej, bywa przeważnie stale nieobsadzonych, że na terenie b. zaboru rosyjskiego stanowiska sędziów grodzkich w liczbie mniej więcej 150 zajmują jeszcze sędziowie nieprawnicy, którzy, podlegając w ustawowym terminie likwidacji, nie zapisali się przeważne i nie zapisują się w poczet członków Zrzeszenia, że do powyższych grup nieobecnych dodać także należy pewną liczbę sędziów Małopolski Wschodniej narodowości rusińskiej, którzy z przyczyn natury zasadniczej trzymają się dotąd zdala od Zrzeszenia. Pomimo to wszystko zaprzeczyć się nieda, że brakuje nam w naszej organizacji około kilku setek sędziów i prokuratorów, należeniu których do Zrzeszenia nic, zdawałoby się, nie stoi na przeszkodzie. Jak Zarząd Główny Zrzeszenia, tak i poszczególne jego Koła na własną rękę przedsięwzięły w ostatnim czasie odpowiednie środki, mające na celu zgromadzenie w naszem sądowniczem gronie możliwie wszystkich sędziów i prokuratorów a to jak w interesie rozwoju samego Zrzeszenia, tak i przedewszystkiem w interesie ich samych. Bez wątpienia jedna z przyczyn abstynencji poszczególnych sędziów i prokuratorów przy należeniu do Zrzeszenia — to tak często spotykana u nas bierność i odkładanie z dnia na dzień zapisania się do organizacji, wiążące się w niektórych wypadkach z zamiarem porzucenia sądownictwa i przejścia do innego zawodu, druga — to nieobecność z przyczyn natury finansowej a mianowicie dużych rzekomo składek członkowskich Zrzeszenia, wreszcie z powodów zasadniczych — braku jakoby jakichkolwiek korzyści z należenia do Zrzeszenia a nawet poglądu co do szkodliwości samego faktu zrzeszania się sądownictwa. Były do niedawna jeszcze tereny poszczególnych sądów okręgowych, co prawda bardzo nieliczne, które uważały zasadę tworzenia zawodowej organizacji sędziów i prokuratorów, jako coś wysoce nieodpowiedniego, jako coś, co ściąga przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości z wysokiego piedestału Temidy na poziom zwykłego profesjonalnego, omal że nie bolszewickiego związku robotniczego.

Wątpliwości nie ulega, że w czasach, gdy zasada zrzeszania się i organizowania objęła nie tylko pracowników fizycznych, lecz i umysłowych, przytem w tej ostatniej grupie nawet najwyżej pod względem intelektualnym stojące zawody, gdy wszelka praca wymaga dla skoordynowania jej wysiłków tworzenia tych czy innych organizacyj i gdy

moc materjalna i potęga moralna należą przedewszystkiem do zrzeszonych — debatowanie o zasadności kooperacji trąci mocno anachronizmem. Dzisiaj objekcje tego rodzaju należeć już zaczynają do przeszłości. Jeżeli chodzi o nas, sądowników, to wszystkie tereny sądów okręgowych, obejmujące także sądy grodzkie i prokuratury miejscowe, potworzyły już właściwe Koła.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów postawiło sobie w statutowym programie działalności cały szereg celów natury zasadniczej, ideowej: utrwalenie należytego konstytucyjnego stanowiska sędziów w państwie, ścisłe przeprowadzanie zasady niezawisłości sędziowskiej, zapewnienie odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi magistraturze sądowej, pogłębienie wykształcenia zawodowego członków Zrzeszenia i doprowadzenie wymiaru sprawiedliwości do jaknajwiększej doskonałości.

Realizując powyższe zadania, Zarząd Główny Zrzeszenia, jako widome jego przedstawicielstwo, raz wraz interwenjował u czynników miarodajnych we wszystkich tych wypadkach, gdy zasady powyższe bywały na szwank narażane a statut organizacji dawał ku temu dostateczną podstawę. Zarząd Główny, opierając się na nadsyłanych przez Koła i Oddziały opinjach, wypowiadał się w przedmiocie wydawanych w ostatnich czasach ogólnopaństwowych ustaw sądowych, szczególnie co do projektu prawa o ustroju sądów powszechnych. Opinje Zrzeszenia, jak się obecnie okazało, poważnie brane były pod uwagę przy debatach sejmowych nad znowelizowaniem prawa ustrojowego, przyczem, sądząc z protokółów obrad, wpłynęły w pewnym stopniu na zrealizowanie postulatów sądowniczych w kierunku utrwalenia autonomji sądów i niezawisłości wymiaru sprawiedliwości w uchwalonej noweli do ustawy ustrojowej. Dużo bardzo pracy i starań poświęcił Zarząd Główny wiecznej naszej bolączce — sprawie uposażeniowej, składając memorjały, przedstawiając opinje, współdziałając przy opracowywaniu odpowiednich projektów ustaw, kołacząc wreszcie u władz centralnych systematycznie i stale. Jeżeli jednak pomimo wszystko wyniki w tym względzie okazały się tak niepomiernie małe, to po za innemi najzupełniej niezależnemi od władz Zrzeszenia przyczynami wpłynęły na to także w dużym stopniu względy natury finansowo-budżetowej.

W celu podniesienia ogólnego wykształcenia zawodowego sędziów i prokuratorów, w szczególności zaś w celu praktycznego zaznajomienia się z nowowydanemi ogólnosądowemi ustawami powstają przy Oddziałach specjalne Centrale Prelegentów, mające organizować odczyty, prelekcje, konferencje w siedzibach Kół danego Oddziału.

W tychże celach a także wogóle społeczno-zawodowych — wydawane są przez poszczególne Oddziały trzy pisma zrzeszeniowe: „Czasopismo Sędziowskie“, „Głos Sądownictwa“ i „Przegląd Sądowy“, które, sądzić należy, przy postępującej unifikacji ustawodawstwa i stałego duchowego jednoczenia się sądowników różnych dzielnic państwa zleją się wkrótce w jeden potężny powszechny ideowy organ całego Zrzeszenia.

Poszczególne Koła coraz to w większym stopniu przystępują do zakładania lokalnych bibliotek i czytelni. W ostatnim czasie powstało

przy Zarządzie Głównym Biuro Prasowe, mające na celu czuwanie nad głosami prasy o sądownictwie oraz wpływanie — drogą umieszczania odpowiednich wiadomości — na opinję publiczną.

W dziedzinie *finansowej* powołana została do życia ogólnozrzeszeniowa Kasa Zapomogowa, zapewniająca przy minimalnej składce miesięcznej (5 złotych) względnie dużą zapomogę pośmiertną — obecnie w sumie 4 tysięcy złotych — rodzinom po zmarłych sądownikach. W miarę przyrostu członków Zrzeszenia suma ta będzie się automatycznie zwiększała. Bez wątpienia żadna instytucja asekuracyjna — ze względu na duże wydatki administracyjne, prowizje i konieczność wysokiego oprocentowania kapitału — nie mogłaby zapewnić tak korzystnych warunków, jak to ma miejsce w koleżeńskiej organizacji samopomocy. Przypuszczać należy, że przepisy regulaminu kasowego nie odstraszą od należenia do Kasy (jednocześnie i do Zrzeszenia), nawet najmłodszych naszych kolegów, gdyż kosa śmierci tak często na wiek nie zwraca uwagi, pozatem zaś wpłacone drobnemi kwotami składki w żadnym wypadku nie dorównają w ogólnej swej sumie wysokości wypłacanej zapomogi.

Koledzy, którzy, zajmując już dłuższy czas stanowiska w sądownictwie, nie zapisali się dotąd do Zrzeszenia wobec konieczności wpłacenia do Kasy Zapomogowej składek od dnia otwarcia Kasy t. j. od dnia 1. X. 1928 r., liczyć mogą na dogodne rozłożenie sumy ogólnej na raty przez Komisje Miejscowe przy Kołach. Dla nowomianowanych i te objekcje — nie istnieją.

Poszczególne Koła coraz częściej otwierają kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, mające na celu doraźną pomoc swym członkom w formie nisko oprocentowanego krótkoterminowego kredytu, przymusowe zaś wkłady oszczędnościowe , przeważnie niewielkie (w sumie paru złotych miesięcznie), z których formują się fundusze pożyczkowe, — pozostają własnością wpłacających.

W toku realizacji znajduje się warta gorącego poparcia myśl tworzenia Domów Wypoczynkowych czy też Kuracyjnych dla sędziów, prokuratorów i ich rodzin wzorem innych potężniejszych liczbowo organizacyj zawodowych.

Kto był w Zakopanem, nie mógł nie zwrócić uwagi na olbrzymie sanatorjum nauczycielstwa szkół powszechnych na Gubałówce, wybudowane z drobnych pięciozłotowych składek miesięcznych niezamożnych nauczycieli ludowych.

O życiu ogólnem Zrzeszenia i jego rozwoju decyduje w pierwszym rzędzie życie poszczególnych Kół, jako żywych części całego organizmu Zrzeszenia. Koncentrować się tam winno nie tylko życie czysto umysłowe, ale i towarzyskie sędziów i prokuratorów oraz ich rodzin. Niektóre z Kół na tle powszechnej naszej bierności i bezradności przejawiały w tym względzie dużo inicjatywy i pomysłowości.

Być może, że życie Zrzeszenia mogłoby płynąć pod każdym względem znacznie szerszem korytem; być może, że możnaby było w wielu wypadkach rozwinąć znacznie intensywniejszą działalność, lecz w dużym bardzo stopniu staje temu na przeszkodzie brak ludzi, ludzi, chętnych do pracy społecznej na terenie własnej zawodowej organizacji. Bardzo wielu z tych sądowników, którzy, stojąc na uboczu poza Zrzeszeniem i patrząc krytycznie nieraz na jego poczynania a pomimo to

siłą rzeczy i faktów korzystając często z działalności tej obcej im obecnie organizacji, mogliby jako członkowie Zrzeszenia wnieść do niego tak potrzebną zawsze dozę krytycyzmu, świeżą myśl twórczą, współudział żywy w pracy społecznej.

Po za kwestjami natury zasadniczej sądzić należy, że i względy materjalne nie powinny odstraszać nikogo od wstępowania do naszego zrzeszeniowego grona. Czyż można uznać za niedostępną i drogą organizację, która za kwotę, niedochodzącą naogół do 10 złotych miesięcznie, daje każdemu prawo do zapomogi (obecnie 4 tysiące złotych a z czasem większej), do otrzymywania bezpłatnie czasopisma, do udziału bez dopłat w imprezach towarzyskich Koła, do osiągania wreszcie tych wszystkich korzyści — finansowych i moralnych — jakie dają instytucje Zrzeszeniowe: Centrala, Oddziały i ich Koła. Gdy każdy sędzia czy prokurator należeć będzie do Zrzeszenia i interesować się jego życiem, gdy praca w Kołach żywszem zabije tętnem, gdy Koła zaspakajać będą większość kulturalnych wymagań i potrzeb swych członków, sądzimy, że zmniejszą się jednocześnie inne wydatki rozrywkowe naszych sądowników.

Ma się rozumieć, nie wszystkie korzyści, płynące z należenia do Zrzeszenia, mogą być wyliczone w cyfrach, nie wszystkie określone — w złotych.

Nikt nie zaprzeczy jednak, że istnieją, bo istnieć muszą, korzyści moralne, korzyści, jakie daje zawsze łączenie się ludzi jednego i to tak wysokiego zawodu, jednego naogół poziomu intelektualnego, do jednych zdążających celów i jednym ożywionych duchem. — we wspólne ideowe ognisko, w jedną wielką sądowniczą rodzinę a to dla zrealizowania indywidualnych i ogólnych zadań, przyświecających przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości.

A więc koledzy nieobecni — czem prędzej wszyscy do jednego szeregu! czem prędzej wszyscy do naszego grona, do grona członków rodzimego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów!

EDWARD WOLFF.

Środki na poprawę uposażenia.

Ostatnią dyskusję w sejmie nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości charakteryzowała zgodna opinja przedstawicieli wszystkich stronnictw, iż położenie materjalne sędziów i prokuratorów wymaga natychmiastowej wydatnej naprawy, gdyż domaga się tego interes wymiaru sprawiedliwości. Ze swej strony musimy dodać, że równolegle z poprawą bytu sędziów i prokuratorów konieczna jest poprawa uposażenia i urzędników sądowych.

Niestety, jak zapewniają nas z tejże trybuny przedstawiciele Sejmu i Rządu, na zaradzenie tej nieodzownej konieczności niema środków.

Podnosząc oddawna i obecnie ponownie obie te konieczności, nie uważamy siebie bynajmniej ani za Don Kichotów, ani za niepoprawnych idealistów. Twierdzimy i twierdzić będziemy, że środki na poprawę bytu całej rodziny sądowej znaleźć się mogą.

Nie będziemy powtarzać tych wszystkich źródeł powiększenia dochodów, które wskazał Główny Zarząd Zrzeszenia Sędziów i Proku-

ratorów w memorjale, złożonym Ministerstwu Sprawiedliwości dawniej, a które wyzyskane należycie też przysporzą znacznych środków.

Wskażemy natomiast na leżącą odłogiem pomimo poruszenia jej przez K. P. K. i Rozp. Prez. Rz. „W sprawie organizacji więziennictwa" sprawę kosztów skazania, która konsekwentnie przeprowadzona i odpowiednio interpretowana pozwoli na tak wydatne zwiększenie dochodów Ministerstwa Sprawiedliwości, że poprawa bytu sądowników stanie się zupełnie realną, możliwą do urzeczywistnienia.

Wydana w drodze Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dnia 19 marca 1928 roku (Dziennik Ustaw Nr. 33/28) ustawa postępowania karnego w art. 571 § 2 przewiduje odbywanie kary na koszt skazanego, przyczem do kosztów utrzymania włącza wydatki na opał, odzież, bieliznę, a nawet leczenie.

Inaczej rozstrzyga tę sprawę Rozporządzenie z dnia 27 marca 1928 roku „W sprawie organizacji więziennictwa" (Dziennik Ustaw Nr. 29/28, poz. 272) : art. 37 tego Rozporządzenia ustala, iż „żywienie odbywających karę odbywa się na koszt skarbu państwa lub własny", natomiast umundurowanie więźniów odnosi wyłącznie na koszt skarbu państwa. O innych kosztach utrzymania więźniów rozporządzenie to przemilcza.

Obie wyżej cytowane Ustawy zgodnie nie wspominają również o całym szeregu wydatków, związanych z internowaniem skazanych, jak uposażenie i umundurowanie administracji więziennej, straży więziennej, inwestycje i remont pomieszczeń i t. p., które wynoszą łącznie 17.855.440 zł., t. j. 1½ razy więcej niż samo utrzymanie i ubranie więźniów.

Zdaniem naszem do kosztów odbywania kary należy zaliczyć wszelkie rzeczywiste wydatki, związane z utrzymaniem skazanych, krótko mówiąc wszelkie wydatki, mieszczące się w budżecie więziennictwa.

Jeżeli wydatki te przyjmiemy w okrągłej liczbie 30.000.000 złotych ilość zaś więźniów — 30.000, to wyniknie, że utrzymanie roczne więźnia kosztuje 1.000 złotych, zaś dzienne około 3 złotych.

Nie mamy pod ręką statystyki, z której moglibyśmy ustalić % dla każdej z poszczególnych kar, a priori jednak można powiedzieć, że większość stanowią więźniowie, odbywający kary do roku.

Ściągnięcie kosztów odbywania kary od skazanego nie będzie stanowić szczególnej trudności. Przedewszystkiem przy należytem zorganizowaniu w więzieniach pracy więźniów, część tych kosztów więźniowie będą w możności pokryć z otrzymanych zarobków. Niema, niestety, statystyki, przedstawiającej stan majątkowy skazanych. Poza Warszawą i innemi wielkiemi miastami jednak większość więźniów rekrutuje się z pośród ludności wiejskiej, a więc posiadającej cenne nieruchomości i inwentarze, i należność za utrzymanie więźnia, niepokryta przez pracę jego, z łatwością może być ściągnięta z majątku więźnia, a środek ten niewątpliwie przyczyni się, jak do intensywnej pracy więźnia, aby z niej pokryć koszta swego utrzymania, tak i do wzorowego zachowania się, aby zasłużyć na przedterminowe zwolnienie. Oczywiście przy wieloletnich terminach skazania koszty utrzymania więźnia będą znaczne i suma, która należyć się będzie od więźnia może sięgać nieraz wartości całego jego majątku. Być nawet może, że skutkiem tego rodzina skaza-

nego ucierpi. Aczkolwiek to jest subjektywnie smutne, lecz z punktu widzenia ekonomji społecznej jest zjawiskiem obojętnem. Dziedziczenie majątku po przodkach nie jest skutkiem zasług osobistych dziedzica, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności i dzieci ojca, którego majątek będzie sprzedany na pokrycie kosztów utrzymania w więzieniu, nie będą w gorszem położeniu, niż dzieci ojca, nie posiadającego żadnego majątku. Zresztą to teoretycznie tylko tak strasznie wygląda. W praktyce zaś ojciec więzień może i powinien własną pracą w więzieniu pokrywać gros koszów swego utrzymania, a wobec wielkiej ceny majątków nieruchomych, nawet wyegzekwowanie kilkoletnich kosztów utrzymania w więzieniu nie zrujnuje średnio zamożnego gospodarza, wreszcie, wypadków wieloletniego skazania jest stosunkowo mało, a skazani ci rekrutują się zazwyczaj z lumpenproletarjatu, nie posiadającego żadnego majątku, i dla tych niewielu wypadków nie warto poświęcać słusznej zdaniem naszem zasady, aby całkowite koszta internowania ponosił skazany.

Pewien jednak procent skazanych bądź wcale nie będzie mógł pokryć kosztów swego internowania, bądź będzie je mógł pokryć zaledwie w części.

Zachodzi pytanie, kto powinien pokrywać ową brakującą różnicę.

Zdaniem naszem różnicę tę powinno pokrywać nie Państwo, lecz gmina, skąd przestępca pochodzi.

Zachodzi tu analogja z pokrywaniem kosztów leczenia ubogich chorych, umysłowo chorych, niezdolnych do pracy lub z pomaganiem bezrobotnym. Gmina przez zaniedbanie należytej polityki oświatowej czy gospodarczej, czy wogóle przez brak opieki nad ludnością przyczynić się może sama do wzrostu przestępczości, stawiając swych mieszkańców w warunki, popychające słabe moralnie jednostki na drogę występku. Słusznem jest więc, żeby gmina ponosiła następnie koszta utrzymania skazanego obywatela.

Mogą zarzucić nam, że zarządzenie takie jest z punktu widzenia ekonomji społecznej bez znaczenia. Obojętnem jest bowiem, czy pieniądze na utrzymanie więźniów wyłoży skarb państwa, czy gmina. Praktycznie jednak zmiana taka mieć będzie to znaczenie, że uwolni ona skarb państwa od ciężaru pokrywania kosztów więziennictwa i przerzuci go na barki gmin, a zwolnione w tem sposób fundusze pozwoli użyć na inny cel. Wprawdzie będzie to nowem obciążeniem ludności, stosunkowo jednak bardzo nieznacznem, bo gdyby nawet gminy zmuszone były pokrywać całkowicie koszta utrzymania więźniów (co jest nieprawdopodobne, bo z pewnością 50% pokryją sami skazani) to i tak obciążenie to wyniosłoby zaledwie 1 zł. na głowę ludności. Faktycznie jednak obciążenie to będzie znacznie mniejsze, a to dlatego, że organa gminne celem zmniejszenia ewentualnego obciążenia ludności wykażą z pewnością maximum enerji, aby ściągnąć od samych delikwentów należne od nich koszta internowania.

Tę samę zasadę należy zastosować do ściągania kosztów postępowania sądowego.

Obecnie w razie uniewinnienia oskarżonego koszta sądowe pokrywa skarb państwa, w razie zaś skazania zasądzane są od skazanego.

W praktyce jednak rzadko kiedy koszta postępowania są ściągane od skazanego. Organa gminne bowiem opieszale traktują interes skarbu, w rezultace czego w wielu wypadkach opłaty sądowe są umarzane, zaś koszta sądowe pokrywane bezpowrotnie przez Skarb Państwa.

W razie ustalenia zasady pokrywania przez gminy niewyegzekwowanych kosztów postępowania organa gminne również wykażą maximum energji, aby ściągnąć należne sumy od skazanych, a przeto ciężar, jaki poniosą gminy, będzie minimalny.

Reasumując powyższe, dochodzimy do wniosku, że przez odniesienie całkowitych kosztów utrzymania więźniów na ich własny rachunek lub gmin, skąd pochodzą, oraz przez ściąganie opłat i kosztów sądowych tymże trybem, z dochodów skarbu państwa zaoszczędzimy zgórą 30.000.000 złotych, które mogą być zużytkowane na podniesienie katastrofalnie niskich uposażeń sędziów oraz urzędników sądowych.

ADAM GRZYBOWSKI.

Nieco o wyborach władz Zrzeszenia.

W pierwszym kwartale r. b. jak zwyczajnie, będą się odbywać Walne Zgromadzenia Kół i Oddziałów Zrzeszenia a następnie całego Zrzeszenia w celu m. in. wyboru członków Zarządu Głównego. Na mocy statutu (art. VIII § 1) Walne Zgromadzenie Zrzeszenia składa się z członków Zarządu Głównego, członków Zarządów wszystkich oddziałów oraz delegatów Kół po jednym od każdych 20 członków Koła, których to delegatów wybiera Walne Zgromadzenie Koła (art. XV § 5).

Zarząd Główny składa się z 40 członków przez Walne Zgromadzenie wybieranych na rok od każdego z Oddziałów — Warszawskiego w liczbie 11 członków, Lwowskiego 7, Krakowskiego 5, Wileńskiego 4, Lubelskiego, Pomorskiego, Poznańskiego i Śląskiego po 3.

Ustalił się zwyczaj, że projekt listy kandydatów na członków Zarządu Głównego układa Zarząd Oddziału, którą to listę wydrukowaną na odpowiedniej ilości kartek następnie rozdaje się na Walnem Zgromadzeniu. Ustalił się zwyczaj, że przy wyborach członków Zarządu Głównego od poszczególnych Oddziałów, kartki wyborcze składają nie wszyscy członkowie Walnego Zgromadzenia, a tylko członkowie danego Oddziału (Zarządu i Delegaci) i wobec tego, że zwyczajnie sprzeciwu nie bywa, rezultaty złożonych kartek Walne Zgromadzenie akceptuje przez aklamację.

Często wśród niektórych członków przeważnie delegatów znajdują się osoby mające pewne zastrzeżenia co do tych lub innych kandydatów listy proponowanej przez Zarząd Oddziału, niemniej jednak sprzeciwu publicznie nie zgłaszają już choćby z tego względu, że ten sprzeciw może być uważany za wynikły na tle osobistych porachunków. Na pozór więc zgoda i solidarność. Wszelako wiadomem jest że podczas wyborów i po wyborach niektórzy narzekają i oskarżają, że lista kandydatów była ułożona stronnie z pominięciem najodpowiedniejszych kandydatów na członków Zarządu Głównego.

Taki stan rzeczy wynika z tego powodu, że listę kandydatów na członków Zarządu Głównego układa Zarząd Oddziału, delegaci zaś Koła żadnego udziału w układaniu tej listy nie biorą i do czasu Walnego Zgromadzenia nic o niej nie wiedzą, aczkolwiek delegaci stanowią czasem większość w porównaniu z członkami Zarządu Oddziału (Warszawa, Lwów), stanowiąc zaś nawet większość stanowczego wpływu na wybory mieć prawie że nie mogą. Co prawda, podczas Walnego Zgromadzenia zarządza się krótka przerwa w celu m. in. porozumienia się co do kandydatów, lecz takie porozumienie odbywa się stojąco, na prędko, chaotycznie, bo inaczej i być nie może, do ogólnego wspólnego porozumienia nie dochodzi, a nawet przeciwnie czasem rozdźwięk zaostrza się. Nie poruszałbym tej kwestji, gdyby nie to, że na ostatniem Walnem Zgromadzeniu zaszedł incydent, kiedy z powodu listy kandydatów ułożonej przez pewien Zarząd Oddziału wystąpił członek tegoż Oddziału nawet z umotywowanym sprzeciwem przeciwko kandydaturze jednego z figurujących na liście. Wywiązała się polemika pomiędzy tymi dwoma przeciwnikami, polemika przewlekła, przykra i gorsząca.

Wobec powyższego uważam, że należy ustalić taki tryb, by Zarządy Oddziałów przed Walnem Zgromadzeniem Zrzeszenia urządzały z delegatami Kół wspólną naradę w celu ułożenia listy kandydatów na członków Zarządu Głównego, wszyscy więc wyborcy będą mogli wypowiedzieć się co do zaproponowanych kandydatów. Zawsze utworzy się większość, uchwała większości będzie obowiązywała i mniejszość, w każdym zaś razie nie będzie podstawy do różnego rodzaju posądzeń i narzekań.

Spokój i powaga, które powinny cechować publiczne zgromadzenia Sędziów i Prokuratorów będzie bardziej zapewniona.

ADAM BOBKOWSKI.

Stan obecny spadkobrania włościańskiego na Wołyniu i konieczność reformy *).

Pan Prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie, Bolesław Sekutowicz, kończąc artykuł swój p. t. „Chaos w stosunkach prawnych na Kresach Wschodnich, jako skutek stosowania prawa zwyczajowego przy spadkobraniu włościan"**) — wyraża przekonanie, że kresem działania prawa zwyczajowego przy spadkobraniu (a więc i — kresem chaosu w stosunkach prawnych) jest chwila wejścia w życie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 października 1927 roku, t. j. dzień 8 listopada 1927 roku.

Zdaniem naszem, opinja czcigodnego p. Prezesa Sekutowicza jest nieco przedwczesną i odwrotnie — właśnie wprowadzenie omawianego Rozporządzenia zwiększyło jeszcze panujący dotąd istotnie chaos w spadkobraniu włościańskiem; do wszystkich bowiem i tak zawikła-

*) Referat odczytany na zebraniu Towarzystwa Prawników i Ekonomistów w Łucku.

**) Patrz Rocznik Tw. Prawniczego w Lublinie za 1927 rok.

nych problematów spadkobrania włościańskiego Rozporządzenie to dorzuciło jeszcze nowy problemat — jak interpretować pomienione Rozporządzenie Prezydenta; czy istotnie kładzie ono kres zastosowaniu prawa zwyczajowego, jak chce tego p. Prezes Sekutowicz i p. S. Muzykant, czy też, jak chce autor niniejszego referatu i p. Minister Reform Rolnych, W. Staniewicz — nic się pod tym względem nie zmieniło — to co obowiązywało poprzednio — obowiązuje i nadal, co już przedtem zostało uchylone, nie zostało i obecnie wskrzeszonem; i nie chcąc tutaj powtarzać argumentów, które już kilkakrotnie w druku wypowiadałem zaznaczyć tylko muszę, że sama możność istnienia dwu poglądów, niezależnie od merytorycznej słuszności tego lub innego z nich powiększa, nie powiększać nie może, — trudność problematu spadkobrania włościańskiego w stanie obecnym, któremu to spadkobraniu chcę poświęcić pierwszą część swojego przemówienia.

Odwiecznie powstały system spadkowy, wytworzony przez zwyczaje włościańskie, a sięgający daleko poza obręb dzisiejszego Wołynia, a nawet i daleko poza obręb Polski dzisiejszej — opierał się na pojęciu specjalnej jednostki prawnej — jedynej posiadaczki (nie właścicielki wówczas) ziemi, przy panującym tutaj t. zw. systemie „posiadania rodzinnego“ („podwornoje władienie“) — „włościańskiej rodziny pracującej“ — („raboczaja siemja“), lub „dworu” (a raczej „gospodarstwa”) włościańskiego.

Pomienione pojęcie „rodziny włościańskiej“ — korzeniami swojemi tkwiące i w dawnej tradycji słowiańskiej i jeszcze więcej w samej istocie gospodarstwa włościańskiego, jako gospodarstwa w swojej istocie samowystarczalnego, prowadziło w konsekwencji do przeprowadzenia zasady, że nie więzy krwi, a praca na roli tworzy wszelkie prawa na gospodarce rolnej, a więc przedewszystkiem prawo do spadku, t. j. do podziału objektu majątkowego, który żywił tych ówczesnych *sui et necessarii* i za życia głowy rodziny; ztąd zasada powszechnie znana, a ustalona z niewielkiemi miejscowemi zmianami i odchyleniami we wszystkich zachowanych do chwili obecnej księgach gromadzkich zwyczajów spadkowych, polegająca na tem, że do spadku dopuszczeni bywają tylko ci, którzy na tej ziemi pracowali (i przez to samo — wchodzili do rodziny robotniczej), chociażby oni nie byli złączeni więzami krwi (a nawet i małżeństwa — przysposobieni, wzięci na wychowanie, wreszcie t. z. osoby pozostające na gospodarstwie i podtrzymujące starość i gospodarstwo głowy rodziny), niedopuszczają się natomiast najbliżsi nawet krewni, nawet rodzone dzieci, jeśli oni nie pracują na danem gospodarstwie, lecz na innem, lub, wogóle na danem gospodarstwie nie pracują; ta to właśnie zasada stanowiła o tem, że dziedziczył nie tylko zięć — „prymak“ po swoim teściu, ale i nawet — syn tego prymaka po ojcu swojej macochy, a z drugiej strony — rodzony syn nie dziedziczył po swoim ojcu, skoro przyjęty został do innej rodziny.

Tak ustalony gmach spadkobrania włościańskiego zachwiał się jednak w posadach, gdy życie wykazało, że ilość ziemi dostateczna dla przekarmienia x rodzin nie jest dostateczną dla przekarmienia 2, lub 3 x, że wobec zwiększenia się ilości gospodarstw włościańskich i braku ziemi dla ich przekarmienia, wobec związania masy włościańskiej z ziemią, dzięki zasadzie równego podziału pomiędzy koniecznymi spadko-

biercami (majątku nieruchomego nie mógł głowa rodziny zapisać w testamencie nie swoim spadkobiercom i w częściach nie odpowiadających ich częściom prawnym) i niemożności jej odpływu do miasta — tworzył się wiejski półproletarjat, który by żyć, musiał myśleć o podziale obszaru ziemi „pańskiej“, bo nie widział innego wyjścia; łuny „iluminacyj włościańskich“ z roku 1905 — były groźnem tego przypomnieniem. I oto rząd, który likwidował rewolucję rosyjską, rząd, który stanął na czele reakcji politycznej — zajął się kwestją posiadania włościańskiego i wprowadził do dotychczasowych stosunków radykalne zmiany.

T. z. Reforma Stołypina: powszechnie znane akty prawodawcze — Dekret z dnia 9 listopada 1906 roku i Ustawa z dnia 15 czerwca 1910 roku wprowadziły kardynalną zmianę w stosunkch i zamiast dotychczasowego „włościańskiego posiadania dworowego“ („krestjanskago podwornago władieńja“) — ustawy te wprowadziły zasadę własności osobistej głowy rodziny, który musiał ją dzielić z członkami rodziny włościańskiej nie złączonymi z nim więzami krwi; nie należy tylko zapominać o jednym bardzo ważnym szczególe, o którym zapominamy obecnie wszyscy, na czele z Sądem Najwyższym — pomienione ustawy wprowadziły zmiany te nie mechanicznie w ten sposób, że z chwilą wprowadzenia ich w życie ustaje dotychczasowy sposób posiadania, powstaje nowy, ale — wprowadzenie nowego trybu posiadania — własności osobistej uzależniały od żądania głowy rodziny i od przeprowadzenia całego postępowania zatwierdzającego jego prawo własności, tak bowiem należy tłumaczyć odpowiednie ustawy. „Domochoziajewam predostawlajetsia ukrepit w licznuju sobstwiennost“... działki, pozostające w ich dotychczasowem posiadaniu; przepis ten ma to znaczenie, że tylko w razie stwierdzenia przeprowadzenia takowego postępowania może być właściwie mówiąc mowa o posiadaniu zgodnie z nową ustawą; skoro jednak jesteśmy w sferze zwyczajów spadkowych opartych na zasadach zgoła odmiennych „posiadania dworowego“, to możemy śmiało mówić, że sam fakt przeprowadzenia podobnego postępowania bodaj raz jeden w danej wsi, lub nawet we wsiach najbliższych wpłynąć już musiał na zachwianie się w świadomości włościańskiej podstawy dotychczasowego systemu spadkobrania i co zatem idzie, do zrujnowania całego systemu, opartego przecież wyłącznie nieomal na świadomości ogółu.

Nic dziwnego, że podobny przewrót w dotychczasowym systemie posiadania ziemi musiał zupełnie zmienić dotychczasowe stosunki spadkowe, skoro bowiem subjektem prawa jest nie rodzina pracująca, a jej głowa, to niema już żadnych podstaw pozbawiać go prawa testowania majątku komu on chce; skoro rodzina włościańska przestaje jako całość być jednostką prawną, to nic dziwnego, że przynależność do niej nie może stanowić tytułu do posiadania jakiegokolwiek prawa, a w tej liczbie i prawa spadkowego; jest to jedyna zdawałoby się konsekwencja, którą pociąga za sobą reforma Stołypina; odtąd zwyczaje spadkowe, jeśli i mogą, wobec nieuchylenia formalnego art. 13 Og. Ust. Włościańskiej i art. 1284 p. 5 T. X. cz. I, mieć jakiekolwiek zastosowanie, to oczywiście nie co do osób, mających prawo spadkowe, ale jedynie co do sched spadkowych osób, którym ustawa (wobec braku testamen-

tu) daje prawo spadkowe; i takie właśnie stanowisko zajął Sąd Najwyższy w swoich najbardziej konsekwentnych orzeczeniach z roku 1923 (Nr. 151/23 i 176/23), z których w ostatniem orzeczeniu z całą konsekwencją ustalił, że „odtąd ma zastosowanie ogólna zasada prawa cywilnego, w myśl której do spadku powołane są osoby najbliższe krwią spadkodawcy"; od tej jednak konsekwencji Sąd Najwyższy w późniejszych swoich orzeczeniach odstąpił; czy kierowały go względy na to, iż przepisy o stosowaniu zwyczajów spadkowych nie zostały uchylone, czy też uważał on, że stosowanie przepisów archaicznego i nieprzystosowanego do warunków włościańskich prawa pisanego będzie częstokroć stanowiło „summum jus, summa injuria" — trudno dziś ustalić, dość, że orzeczenia 43/24, 102/24, 128/24, 42/25 i 142/25 — stanowią wyraźny krok w tył od konsekwencyj — niezbicie wypływających z reformy Stołypina. Taki stan stosunków prawnych, przy którym Sąd Najwyższy — ten kierownik ogólnej praktyki sądowej — zajmował stanowisko chwiejne, pozwalając tem poszczególnym sądom, a nawet poszczególnym składom tych samych sądów na odmienne rozstrzyganie tych zasadniczych kwestyj — słusznie został nazwany w cytowanym już artykule p. Prezesa Sekutowicza „Chaosem stosunków prawnych".

Na nieszczęście jedyny akt prawny, który en passant stosowania zwyczajów włościańskich dotknął, a który miał na celu właściwie tylko skasowanie różnic stanowych, jak widać z jego tytułu i treści — Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 roku — zamiast przeciąć definitywnie spór pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami zastosowania zwyczajów włościańskich — wprowadził nowe jeszcze wątpliwości, polegające na tem, że kasując art. 13 Ogólnej Ustawy Włościańskiej — ustawodawca zapomniał, lub świadomie pominął skasowanie p. 5, art. 1284 T. X., również łącznie z art. 10 U. P. C., zezwalającym na stosowanie prawa zwyczajowego; w ten sposób powstała nowa kontrowersja, o której mówiłem w początku swojego referatu, a która nie może, rzecz oczywista wpływać na wyjaśnienie dotychczasowego chaosu w stosunkach spadkobrania włościańskiego.

Spór formalny, który toczy się pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami stosowania zwyczajów spadkowych w spadkobraniu włościańskiem, a właściwie — z chwilą wydania tylokrotnie wspomnianego Rozporządzenia pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami obu szkół — nie byłby tak istotnym i tak namiętnym, gdyby poza sporem o formę nie krył się spór o treść, gdyby nie szło właściwie w sporze tym nie o to, czy ma dalej panować zwyczaj, czy też prawo pisane, a o to na co mamy zmienić archaiczny i nieodpowiadający współczesnym warunkom społecznym, ale bądź co bądź bardziej elastyczny i do warunków życia włościańskiego przystosowany zwyczaj? czy może zmienić go przy spadkobraniu włościańskiem każde ogólne (t. j. dla wszystkich innych obywateli przystosowane) prawo spadkowe?, czy może go w szczególności z powodzeniem zmienić ogólne pisane prawo spadkowe, działając obecnie na terenie Wołynia — przepisy T. X. cz. I. Zb. Pr., kto wie czy nie bardziej archaiczne, a w każdym razie mniej przystosowane do warunków życia włościańskiego? — odpowiedzią na te wszystkie pytania zajmiemy się niebawem.

Pytanie pierwsze: czy spadkobranie włościańskie jest społecznie

tem samem, co każde inne spadkobranie, a jeśli nie jest tem samem, to czy może zmienić się w ramach ogólnych przepisów spadkowych? — W celu dania właściwej odpowiedzi na pytanie musimy się najprzód zastanowić — co to jest gospodarka włościańska wogóle z punktu widzenia społecznego; gospodarką włościańską z pomienionego punktu widzenia jest taka gospodarka, przy której jej właściciel i jego rodzina by wyżyć ze swojej ziemi muszą sami własną pracą fizyczną brać udział w gospodarstwie; z powyższego określenia wypływają dwa wnioski, bardzo ważne na później: 1) że ziemia będąca własnością włościanina stanowi warsztat jego pracy i 2) że członkowie rodziny gospodarza już za jego życia mają zatrudnienie w tem gospodarstwie rolnem.

Ideałem gospodarki włościańskiej, jako takiej, jest taka gospodarka, przy której gospodarz ma ziemi w ilości wystarczającej, by z jednej strony praca na niej jego i jego rodziny była dostateczną dla jego utrzymania, by nie potrzebował dorabiać pracą przy innym warsztacie, bo byłaby to już gospodarka nawpół proletarjacka (t. z. drobna własność włościańska) i by z drugiej strony nie potrzebował wynajmować dla siebie robotnika, bo byłaby to już gospodarka nawpół kapitalistyczna (t. z. większa własność włościańska). W ten sposób dla właściwej gospodarki włościańskiej (t. z. średnia własność włościańska) potrzebna jest, jako warsztat pracy pewna ilość ziemi aczkolwiek zależna od rodzaju gleby i stanu kultury rolnej w danej miejscowości, to jednak w danych warunkach miejscowych i kulturalnych — naogół zupełnie określona.

Z powyższych ogólnie zresztą znanych pewników natury społeczno-ekonomicznej płyną pewne wnioski z którymi liczyć się musi każdy ustawodawca i każdy sędzia, a które dość jednak naogół niechętnie są przez prawników przyjmowane; wnioski te są następujące: 1) skoro w gospodarstwie włościańskiem bierze udział cała rodzina, to zupełna wolność testamentowa jej głowy — jest tu absurdem — trudnym do przyjęcia; rodzina ta musi w imię sprawiedliwości mieć zabezpieczone przed chwilowymi często nastrojami jej głowy prawo udziału w tym co jeszcze za życia jego tworzy się wspólną pracą; 2) skoro żona jest uczestniczką gospodarki męża i na niej pracuje — słusznem jest i sprawiedliwem, by z tej właśnie ziemi miała zabezpieczenie na wypadek śmierci męża, by nie drobiła się gospodarka jej ojca, do której i bez niej jest kilku gospodarzy; 3) skoro wreszcie jedynem zadaniem ziemi włościańskiej jest być dostatecznym dla jej przekarmienia warsztatem pracy, przeto grzechem przeciwko naturze gospodarczej spadku włościańskiego będzie drobienie tego gospodarstwa do nieskończoności; grzech ten prędzej, czy później zemści się na całym organizmie gospodarczym, bo przy każdym wstrząsie — ludzie „glebae adscipti“, bo mający najmniejszy bodaj kawałek ziemi i nie mogący się z niej utrzymać — będą żądać dla siebie więcej ziemi, bo nikt ich nie przekona najbardziej nawet rzeczowymi argumentami, że ilość ziemi jest ograniczona, o ile oni będą wiedzieć, że ktoś ma bodaj troszeczkę więcej ziemi, a przeto brak prawnego, czy też faktycznego ograniczenia podziału gospodarstwa włościańskiego spowodować musi reformę rolną w permanencji.

Te wszystkie argumenta prowadzą do tego, że żaden system ogól-

ny spadkowy nie może zadowolnić gospodarkę włościańską, że dla gospodarki włościańskiej konieczny jest specjalny system spadkobrania, że każdy taki specjalny system spadkobrania, jakby archaicznym on nie był — będzie zawsze o wiele lepszym od ogólnego najbardziej nawet postępowego; i aczkolwiek, jak wyżej zaznaczyliśmy, większość prawników tych specjalnych warunków teoretycznie nie uznaje, to jednak w praktyce z nimi się liczy, nie liczyć się nie może; w imię zasady abstrakcyjnie zupełnie sprawiedliwej, że członkowie rodziny niezależnie od płci muszą mieć równe prawa, żaden sędzia nie zrujnuje gospodarki brata, który i tak ledwo końce z końcami wiąże na swojej niewielkiej ilości ziemi, by dać połowę jego ziemi siostrze, która jest dobrze zabezpieczona wielką ilością ziemi swojego męża — byłaby to typowa — summum jus, summa injuria; raczej będzie szukał jakiejś formułki prawnej w którą sam nie wierzy, galwanizował trupa systemu zwyczajowego — byleby nie popełnić tego prawnego mordu na żywem ciele włościańskiej gospodarki; niechętnem okiem popatrzy taki sędzia również na człowieka ubranego po miejsku i będącego urzędnikiem państwowym, który w imię również abstrakcyjnej zasady sprawiedliwości przyjdzie rujnować gospodarkę starszego brata, który wszak pracą swoją przyczynił się być może do tego, że powód ma teraz kawałek chleba, może lepszy, w każdym razie nie gorszy, jak ten „bezprawny posiadacz“ spadkowego majątku.

I to jest pierwszy powód dla którego praktyka zawsze się będzie trzymać systemu zwyczajów spadkowych, dopóki ustawodawca nie ustali przepisów specjalnych dla spadkobrania włościańskiego.

Ale poza temi warunkami ogólnemi, istniejącemi wszędzie, gdziekolwiek istnieją gospodarki włościańskie — istnieją tu na Wołyniu specjalne powody, dla których praktyka bardzo niechętnie będzie stosować przepisy ustawowe przy spadkobraniu włościańskiem; powody te — to archaiczność przepisów tomu X. cz. I. Zb. Praw, specjalnie występująca przy spadkobraniu włościańskiem swoją rażącą niesprawiedliwością życiową; jeśli wogóle dziwnem jest dlaczego matka ma otrzymać przy zastosowaniu art. 1148 — 1161 T. X. cz. I. Zb. Praw $^1/_7$ część spadku po jej mężu, wówczas, kiedy jej jedyne dziecko dostaje $^6/_7$, to już rażącą niesprawiedliwością, z którą nie pogodzi się poczucie prawne żadnego współczesnego prawnika, będzie danie żonie $^1/_7$ części i tak szczupłej gospodarki włościańskiej, z tem by $^6/_7$ tego majątku szło na rzecz i tak dobrze zabezpieczonego stryjecznego wnuka, lub na rzecz gminy; jeśli wogóle dziwnem jest dlaczego ojciec, czy matka — niema praw spadkowych po dziecku, które być może majątek ten otrzymało od drugiego rodzica, (art. 1141 T. X. cz. I. Zb. Praw), to wręcz niezgodnem z współczesnemi pojęciami jest pozbawić tego prawa rodzica, który pracą swoją majątku tego przysparzał, a w każdym razie nie dał mu zginąć.

I znowu możemy powiedzieć — dopóki w stosunkach spadkobrania ogólnego panują przepisy archaiczne T. X., praktyka sądowa, nie mając innego wyjścia będzie raczej stosować wyraźnie i niewątpliwie skasowane zwyczaje włościańskie, niż w imię abstrakcyjnej zasady rujnować byt rodzin włościańskich i stwarzać ferment, niebezpieczny dla państwowości polskiej.

Jak więc widzimy obecnie po przejrzeniu merytorycznem kwestji spadkobrania włościańskiego — chaos w stosunkach prawnych przy spadkobraniu włościańskiem, o którym mówi p. Prezes Sekutowicz sięga daleko głębiej niż uważa to Szanowny Pan Prezes, a zastosowanie zwyczajów prawnych nie jest przyczyną, ale skutkiem, a raczej jednym z symptomów tego chaosu.

Dlatego też środkiem zaradczym przeciwko obecnym bolączkom spadkobrania włościańskiego będzie nie proste skreślenie pozostałego jeszcze art. 114 p. 5. T. X. cz. I. Zb. Praw, a głębsza i dłuższa praca, polegająca, na poprzedniem oczyszczeniu terenu i na utworzeniu na nim tak samo strojnego systemu spadkobrania włościańskiego, jakiem było kiedyś spadkobranie zwyczajowe.

Pierwszem więc zadaniem reformatora spadkobrania włościańskiego będzie oczyszczenie terenu dla reform pozytywnych, polegające na równoczesnem uchyleniu stosowania zwyczajów prawnych, co formalnie wyrazić się winno w uchyleniu jeszcze działającego art. 1184 p. 5. T. X. cz. I. Zb. Pr. Ces. Ros. i równoczesnem uchyleniu działania przynajmniej wobec spadkobrania włościańskiego przepisów T. X. cz. I. Zb. Pr.; samo jednak takie rozstrzygnięcie negatywne stworzyłoby sytuację ex lex, która aczkolwiek byłaby nie o wiele gorszą, niż była dotąd, to jednak byłaby nie do zniesienia; potrzebna jest również pewna reforma pozytywna, której kierunek (nie przepisy konkretne) — postaramy się rozważyć w ostatniej części naszego referatu.

Pierwszą kwestją, nie mogącą wywoływać, zdaje się większych sporów — jest kwestja ograniczenia wolności spadkowej główy rodziny; jeśli gdzieindziej słuszną jest zasada, że niewolno dobrej lub złej woli spadkodawcy pozostawiać zdecydowanie wydziedziczenia swoich spadkobierców; że wydziedziczenie to bez specjalnych powodów winno być ograniczone do części rozporządzalnej, to o ile chodzi o gospodarstwo włościańskie, podtrzymywane w równej mierze kierownictwem i pracą głowy rodziny, jak pracą jej młodszych przedstawicieli — ograniczenie wolności testamentowej spadkodawcy staje się wręcz nieodzownem wymaganiem elementarnej sprawiedliwości.

Dlatego też uważałbym za słuszne w nowym projekcie wolność testamentową ograniczyć w ten sposób, by spadkodawca mógł wydziedziczyć spadkobiercę tylko ze słusznego powodu, t. j. bądź ze względu na niewłaściwy do siebie stosunek, bądź też ze względu na pewne okoliczności których słuszność każdorazowo miałby badać sąd, jak np.: — chęć niedzielenia schedy spadkowej przy równoczesnem zabezpieczeniu innych dzieci w inny sposób — wydaniu córki zamąż za dostatniego gospodarza z równoczesnem jej wyposażeniem, nauczeniu syna rzemiosła i dopomożeniu mu w założeniu warsztatu, porzucenie przez syna pracy na roli i t. d.; w podobny sposób nawet częściowe wydziedziczenie spadkobierców winno byłoby odnajdywać rzeczowe usprawiedliwienie; w tych tylko granicach można dopuścić wolę testatora.

Następnie, a przechodzimy tu do kwestji najtrudniejszej — jako jeden ze sposobów rozstrzygnięcia kwestji zapobieżeniu pauperyzacji włościaństwa i przeludnienia wsi wysuwa się próba mechanicznego rościęcia węzła gordyjskiego — ustalenia niepodzielnej części majątku poza którą nie mógłby następować podział majątku; takie rozstrzygnięcie

kwestji posiada rzecz oczywista szereg dodatnich stron, prowadzi ono mianowicie do wzmocnienia gospodarstwa włościańskiego i w sposób radykalny zapobiega peuperyzacji włościaństwa przez zapewnienie mu, niezależnie od zwiększenia się ludności, pewnego bytu na przyszłość; ma jednak tą niewygodną stronę, że pozbawia podstawy bytu tą całą ludność wiejską. któraby w tym ostatnim wypadku była wydziedziczona z ojcowizny, zdeklasowana i pozbawiona nietylko mienia, ale i sposobu zarobkowania; gdzie się ma udać taka ludność? — Na fornala do folwarku? ale reforma rolna niszczy większe majątki, a wprowadzane w większych gospodarstwach ulepszenia coraz to więcej zmniejszają zapotrzebowanie na pracę w folwarkach, tak że obecnie wątpliwą jest rzeczą, czy znajdą utrzymanie z pracy na folwarku synowie fornalscy, nie mówiąc już o synach gospodarzy; — w fabryce miejskiej? — ale miasto ma i tak swoich bezrobotnych, nie trzeba mu więc ich więcej ze wsi; — w rzemiosłach? — ale na to potrzebne jest pewne wykształcenie fachowe, bądź długoletnie utrzymanie w „terminie"; może stwarzając własne warsztaty włościańskie? — ale jeśli by nawet pominąć kwestję środków na stworzenie nowego warsztatu rolnego, jeśliby wyobrazić sobie, że objemca mógłby odrazu spłacić wszystkich innych gospodarzy pełnowartościowym pieniądzem, za który można nabyć nowy kawał ziemi, to i wówczas każdy z wydziedziczonych mógłby nabyć conajwyżej działkę ziemi odpowiadającą jego części w spadku ogólnym, czyli, że kwestja zapobieżenia pauperyzacji wsi byłaby rozstrzygnięta tylko w stosunku do pozostających na ziemi objemców — inni zaś otrzymaliby część niewspółmiernie mniejszą od całości gospodarki ich spadkodawcy, a już ich dzieci siedzieliby na $^1/_8$ — $^1/_{16}$ schedy spadkodawcy ich ojca i z pożądaniem patrzyliby na „obszarnika" — szczęśliwego objemcę majątku ich stryja—objemcy; zresztą przypuszczenie nasze jest nierealnem i z tego jeszcze względu, że objemca nie potrafi im wypłacić w gotówce pełnowartość ich schedy spadkowej, a państwo nie może i długo jeszcze nie będzie mogło przyjść mu z pomocą, więc wreszcie ostatnie wyjście — emigrować poza granicę kraju? — ale pomijając już kwestję coraz to większego zamykania emigrantom dróg do różnych krajów imigracyjnych — emigracja jest to najbardziej niekorzystny dla państwa eksport rąk roboczych i obrońców ojczyzny.

Jakież więc wyjście z tych trudności — zdaniem naszem jedno — podniesienie wytwórczości przemysłowej kraju, któreby dało możność zająć gdzieindziej cały ten przerost rąk roboczych w rolnictwie; ustawodawstwo zaś — nie tworząc żadnych mechanicznych przepisów ochronnych przeciwko rozdrobnieniu gospodarstw rolnych — powinno tylko współdziałać bądź wyjściu robotników z przeludnionych rodzin do rodzin mniej przeludnionych (odrodzenie „prymactwa" w formie nowej) bądź też pomagać poszczególnym członkom rodziny do wyjścia z niej do innego rodzaju pracy rzemiosła, urzędu i t. d.; w ten sposób da się uniknąć szkodliwych skutków każdego z systemów i równocześnie otworzyć drogę do stopniowego wprowadzenia części niepodzielnej; w swojej pracy drukowanej „Włościańskie Zwyczaje Spadkowe na Wołyniu" usiłowałem znaleźć konkretne ujęcie takiego rozstrzygnięcia kwestji; nie obstaję dziś przy tem czy innem ujęciu tej kwestji; uważam jednak, że zasada jak była tak i pozostała słuszną.

W ten sposób da się zapobiedz nietylko zbytniej podzielności majątku, ale i sposobem bezbolesnym da się uniknąć zbytniego przeludnienia wsi, albowiem ułatwiając „wyjście z ziemi“ — i przejście do innego rodzaju zajęcia — ustawodawca potrafi uregulować przyrost ludności i skierować ten przyrost do dziedziny, w której najbardziej będzie potrzeba rąk do pracy.

Ponadto reforma musi objąć również i osoby, powoływane do spadkobrania; siódemka dla pozostałego małżonka winna być stanowczo z ustawy wykreślona; małżonek nie jest dalszym od dziecka, a poza dzieckiem — jest najbliższym człowiekiem dla spadkodawcy, szczególnie w warunkach życia włościańskiego; dlatego też małżonek powinien otrzymać część równą części dziecka, a wyłączyć od spadkobrania wszystkich dalszych krewnych.

Wreszcie nie może mieć równych praw z innymi spadkobiercami ten, kto przeszedł na inne gospodarstwo i na niem pracuje — wszystko jedno, czy będzie nim mężczyzna czy kobieta; skoro aktem formalnym zabezpieczy mu się równy udział w spadku z jego dziećmi, to niema on żadnego prawa moralnego domagać się ziemi z ojcowizny i w ten sposób obciążać spadek ojcowski; i tu zasada „prymactwa“ musi w zmienionej formie (bez żadnych dodatków t. z. prymaków 2 stopni) pozostać w mocy; majątek włościjański winien być wspólnym majątkiem obu małżonków, sprzedaż, lub hipoteczne obciążenie jego musi być uwarunkowane obopólną zgodą małżonków, lub decyzją „rady familijnej“, bądź innej instytucji opiekuńczej.

Takie są w najbardziej ogólnej formie dezyderaty nasze, skierowane do ustawodawcy - reformatora prawa włościańskiego; — reasumujemy zebrane wywody:

1) Jesteśmy zwolennikami prawa pisanego, a nie zwyczajów ustnych z ich „probatio diabolica“ (nie tylko ze względu na trudność udowodnienia samej normy prawa, ale i ze względu na ślizkość samego procesu udowodniania);

2) Stawiamy jednak meritum ponad formę i uznajemy, iż ustawodawstwo spadkowe włościańskie winno być specjalnie przystosowane do warunków gospodarki włościańskiej;

3) Uznajemy więc za konieczne istnienie oddzielnego systemu spadkobrania włościjańskiego, a w każdym razie nie uważamy za możebne stosowanie systemu T. X. cz. I. Zb. Pr.; wolimy raczej zwyczaj.

WŁ. DBAŁOWSKI.

Podstawowe zasady Projektu Kodeksu Postępowania Cywilnego.

Projekt wychodzi z założenia, że życie prawne nie powinno być terenem doktrynalnych doświadczeń, któreby je skrzywdzić mogły. Nie wprowadza zatem w obowiązującem ustawodawstwie radykalnych nowości i nie czyni w niem gwałtownych przeskoków. Jednak nie wyłącza

to pewnych oryginalności projektu, gdyż konieczność ujednostajnienia rozbieżnego dotąd na poszczególych obszarach prawnych ustawodawstwa i dążność do pogłębienia normowanych materyj procesowych zmuszała niejednokrotnie do wprowadzenia nowych myśli.

Projekt oparty jest na zasadach *jawności*, *bezpośredniości i ustności* z uwzględnieniem w sprawach zawiłych *pisemności*. Zasada *kontradyktoryjności* połączona jest z zasadą *oficjalno - śledczą*, przyczem jednak prawa stron do dysponowania procesem są zachowane.

Jawność rozprawy przed sądem orzekającym postanowiła już Konstytucja, z zastrzeżeniem jednak wyjątków przewidzianych ustawowo. Projekt normuje tedy wyjątki od zasady jawności, wprowadzając je bądź z przyczyn natury publicznej, bądź prywatnej (porządek publiczny, obyczajność, względy na życie rodzinne i t. p.).

Zasadę *bezpośredniości*, polegającą na tem, aby orzeczenie wydał ten sędzia, który osobiście przeprowadził dowody, projekt stara się jaknajściślej przeprowadzić. Wyjątki od tej zasady projekt zna tylko w wypadkach, gdy bądź natura dowodu, bądź szczególne niedogodności, bądź koszty dostarczenia dowodów przed sąd orzekający wymagają nieodzownie przeprowadzenia dowodu poza rozprawą główną. W tych przypadkach poruczone zostaje przeprowadzenie dowodu jednemu z członków sądu orzekającego, a o ile by i to było niemożliwe, sędziemu sądu obcego .

Zasady *ustności* rozprawy projekt nie przejął krańcowo. lecz połączył ją z zasadą pisemności, wychodząc z założenia, że złożenie przez strony wyjaśnień na piśmie może być celowe, tak dla ustalenia materjału procesowego, dla przygotowania rozprawy ustnej jak i dla jej odciążenia. W przypadkach szczególnie zawiłych sąd może nawet nałożyć na pozwanego obowiązek wniesienia na piśmie odpowiedzi na pozew. Ze względów praktycznych projekt utrzymuje w mocy wyłom od zasady ustności, istniejący w b. zaborze rosyjskim, a polegający na tem, że strona, składając sądowi swe wyjaśnienia na piśmie, żądać może przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności. Przepis ten oszczędza stronom kosztowne dalekie podróże.

Zasada *koncentracji* czyli *skupienia* materjału dowodowego wymagałaby, aby strony — jeżeli już nie w pismach przygotowujących rozprawę — to przecież najpóźniej na pierwszej rozprawie, przedstawiały sądowi wyczerpująco materjał faktyczny, będący podkładem sporu, niemniej środki swe dowodowe. Im ściślej strony do tej zasady stosować się będą, tem szybsze będzie postępowanie, gdyż sąd już na pierwszej rozprawie zorjentuje się w tem, co dla sprawy jest istotne i zarządzi celowe przeprowadzenie dowodów. Jednakże należyte zachowanie tej zasady wymaga od stron bystrości i pilności, które nie zawsze są im właściwe. Dlatego projekt dopuszcza, by strony aż do zamknięcia rozprawy przytaczały fakty i dowody dla uzasadnienia swych twierdzeń lub odparcia twierdzeń i dowodów przeciwnika. Aby jednak możność ta nie była wyzyskiwana w celu przewleczenia sprawy i szykanowania strony drugiej, projekt upoważnia sędziego do stosowania środków represyjnych przeciwko stronie, dopuszczającej się zwłoki w przedstawianiu swych środków obrony. Środkiem takim represyjnym — prócz niekorzystnych dla strony opieszałej orzeczeń o kosztach sporu — jest

przedewszystkiem możność pominięcia dowodów, ofiarowanych w celach zwłoki.

Z zasadą *koncentracji* dowodów łączy się ściśle sprawa przymusu adwokackiego. Przymus ten istnieje na niektórych obszarach Rzeczypospolitej, obecnie już w postępowaniu przed sądami okręgowemi. Projekt nie przyjął go w tej rozciągłości, wprowadzając przymus adwokacki w sądach okręgowych jedynie dla spraw uznanych przez sąd za szczególnie zawiłe. W sprawach prostych byłoby narzucanie stronom przymusu adwokackiego już w pierwszej instancji rzeczą dla nich zbyt uciążliwą. W sprawach, należących do właściwości sądów grodzkich, niema przymusu adwokackiego ani w pierwszej ani w drugiej instancji.

Ani zasada *kontradyktoryjności* ani przeciwna jej zasada *oficjalno - śledcza* nie zapanowały w projekcie wyłącznie. Zarówno swoboda przytaczania i ustalania przez strony materjału dowodowego tudzież rozprawianie się między sobą, musiały znaleźć granicę, jak i władza sędziego w procesie zwłaszcza jego wpływ na zbieranie i ustalanie materjału dowodowego. Nawet bowiem za panowania zasady śledczej musi być stronom pozostawiona wolność dysponowania co do niektórych akt procesowych, które powinny być z reguły zależne tylko od woli stron, jak np. samo wniesienie skargi i t. zw. akty dyspozycyjne (uznanie, zrzeczenie się, ugoda). Nie wynika z tego, aby sędzia nie miał mieć żadnej władzy w procesie cywilnym. Rozwiązanie tej kwestji łączy się z pytaniem, czy proces cywilny ma się zadowolić prawdą formalną, czy też powinien dążyć do wykrycia prawdy materjalnej. Projekt dąży do zbliżenia się w procesie cywilnym do prawdy objektywnej, która pozwala na znalezienie należytej formy dla stosunku miedzy sądem a tem, co jest przedmiotem sądzenia. Dlatego też zasada oficjalno-śledcza musiała być w projekcie uwzględniona do pewnego stopnia.

Projekt, stojąc na stanowisku *swobodnej oceny dowodów* przez sędziego, postanawia, że o ich wiarogodności i wadze decyduje przekonanie sędziowskie, powzięte na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materjału dowodowego. Rozstrzyga zatem należycie umotywowana ocena sędziowska, a nie sama tylko władza dyskrecjonalna sędziego. Jeżeli strona sama dowodów dostatecznych do wydania orzeczenia nie dostarczy, sędzia może w zasadzie dopuścić dowody nawet przez strony niepowołane. Władza sędziego nie może jednak przeszkadzać stronom w swobodnej dyspozycji w rzeczach, w których ona jest konieczna.

W związku z tem projekt przyjął zasadę formalnego i materjalnego *kierownictwa procesu* przez sędziego.

Rozumie się samo przez się, że projekt przyjął bez zastrzeżeń zasadę *skargowości i wysłuchania obu stron.*

Podkreślić wreszcie należy cechującą projekt dążność do *ugodowego załatwienia sprawy*, wszakże bez narzucania stronom ugody w sądach. Projekt zwraca jednak uwagę sędziego na potrzebę skłaniania stron do pojednania się. Ten ugodowy duch projektu rzuca swe promienie na ideę, że proces, będąc walką, nie jest normalnem zjawiskiem w obrocie prawnym, lecz zjawiskiem patologicznem, a człowiek powinien porozumieć się z człowiekiem przedewszystkiem na drodze zgody i pokoju.

Pojedynki a Kodeks Karny.

Już w pierwszym numerze „Głosu Sądownictwa" dotknąłem sprawy pojedynków, wzywając do omówienia tej kwestji w oddzielnym referacie. Dotąd nikt jeszcze na łamach naszego organu nie podniósł tego tematu. Tymczasem życie idzie naprzód, w co najważniejsze — nad pojęciem karalności pojedynków debatuje Komisja Kodyfikacyjna.

Po nader gorących debatach Komisja Kodyfikacyjna zdecydowała, iż w nowym kodeksie karnym pojedynek, jako odrębne przestępstwo ma być zupełnie pominięty; w ten sposób człowiek winny udziału w pojedynku będzie pociągany do odpowiedzialności karnej na zasadzie ogólnych norm, dotyczących zabójstwa lub uszkodzenia ciała, względnie usiłowania popełnienia tych czynów.

Koncepcja przyjęta przez Komisję Kodyfikacyjną nie wydaje mi się ani słuszną, ani opartą na naszej tradycji historycznej. Na przestrzeni długich wieków nie można sobie wyobrazić szlachcica polskiego bez karabeli, za którą chętnie się imał, aby najdrobniejszy spór krwią zapieczętować.

Przy pojedynkach nie posyłano żadnych wyzwań, nie obierano sekundantów, ani nie układano sposobów do krwi rozlewania, a tylko w rozjątrzeniu przeciwnicy za szable porywali i rąbali się na miejscu. Ciągłe noszenie oręża, krewkość i odwaga młodzieży w bojach przyczyniły się do częstego rozlewu krwi. Gdy następnie jednak z powodu zwad i bójek po karczmach, na zjazdach i biesiadach wydarzały się zabójstwa, to naówczas sprawcy tego zwykle się tłomaczyli, że przeciwnik padł w pojedynku. Fakty te wpłynęły na uznanie i samego pojedynku, jako prawem zakazanego tak w Koronie, jak i na Litwie.

Kto chciał się pojedynkować, musiał od króla uzyskać oddzielne na to zezwolenie. Poza tem jednak wielką rolę odgrywały sądy złożone z ziemian, które miały taką powagę, że wyzwany na pojedynek mógł nie stanąć i sprawę pozostawić sądowi, a honoru przez to nie tracił. Pomimo wszelkich zakazów w XVI wieku pojedynki znów się rozpowszechniły nadmiernie, wywołując tem głosy protestów ze strony polskich publicystów i statystów. „Zemstą to zwiecie, a w niej dowód wielkiego serca i męstwa upatrujecie, jakby zemsta cnotą była, a czemże u was wzgarda krzywdy?" wołał Frycz Modrzewski. Hetman Mielecki słusznie ironizował, że „kto najwięcej krzesze szabelką na dworze, ten w polu nie naciera na nieprzyjaciela". — Jan Zamoyski w artykułach wojennych z roku 1581 umieścił taki przepis: „Ktoby też kogo na rękę powalił, srodze karan być ma". Sejm z r. 1588 uchwalił konstytucję o pojedynkach, która głosiła: „tedy uchwalamy, aby żaden szlachcic szlachcica na deullum nie wyzywał, a wyzwany aby się nie stawił, oprócz, żeby to było komu przez Nas dopuszczone. A ktoby się przeciw temu postanowieniu ważył tego czynić, tedy ma siedzieć pół roku w wieży i 60 grzywień dać".

Również ostro przeciw pojedynkom występował i Statut Litewski z r. 1588. — W latach 1674 i 1679 artykuły marszałkowskie zawierały zakazy pojedynkowania się i wyznaczały kary aż do kary gardła

włącznie. Gdy w r. 1634 przyszło do pejedynku wojewodzica Sapiehy z wojewodzicem Kossobudzkim, w którym Sapieha odniósł ranę, Kossobudzki — pojedynek ten gardłem przepłacił.

Król Jan Sobieski mawiał, że odwagi dowodzi się jeno w walce z wielu, a nigdy w potyczce z jednym". W epoce Sasów i Stanisława Augusta liczba pojedynków stale wzrastała w miarę upadających cnót obywatelskich. W tych to czasach zaniechano dawnej potyczki na broń białą przenosząc ponad nią pistolety; w poprzednich bowiem wiekach Polacy pistoletami pogardzali, uważając strzał za wypadek losu, za rodzaj zohydzonej w Polsce i nieuznawanej właściwie nigdy „próby bożej".

Tak więc z tradycji naszej wynika, że pojedynek był zawsze potępiamy, lecz i zaliczamy za erimen sui generis.

A w czasach obecnych? Wszak najliczniejsze kadry zwolenników pojedynku mamy między młodzieżą akademicką (korporację) i między wojskowemi. Przepis uznający spowodowanie śmierci w pojedynku za zwykłe zabójstwo stanie się martwą literą, przysparzającą jedynie sądowi trudności w wyszukiwaniu możności obejścia tych przepisów. Czyż znajdzie się taki sędzia, który studenta - korporanta, oskarżonego o zabójstwo swego przeciwnika na mecie pojedynkowej uzna za zwykłego zabójcę i skarze go za ten czyn na ciężkie więzienie? A czy Sąd Wojskowy, posiłkujący się przy przestępstwach zwykłych normami ogólnego kodeksu karnego, będzie mógł stanąć na tem stanowisku? Czy nie stworzy to nowej trudności przy ujednostajnieniu prawodawstwa — nad tem chyba Komisja Kodyfikacyjna się nie zastanawiała.

Krytyczne poglądy na projekt Komisji Kodyfikacyjnej wypowiedziało jednocześnie dwu adwokatów choć z innych założeń wychodząc, umieszając takowe w Palestrze. Adwokat Henryk Koral w obszernym artykule poświęconym pojedynkom w prawie karnem francuzkiem porusza m. i. i projekt przyszłego naszego kodeksu karnego. Rozwiązanie zagadnienia i w sposób projektowany przez Komisję Kodyfikacyjną zdaniem adwokata Korala nie może się spotkać z uznaniem świata prawniczego, nie mówiąc już o kolidowaniu jego z sumieniem olbrzymiej większości obywateli, którzy nie potrafią nakłonić swego poczucia honoru i godności własnej do kompromisu.

Dwaj wybitni uczeni Gil Fortoul, hiszpan i Berini, włoch, widzą duże podobieństwo pomiędzy pojedynkiem a cudzołóstwem: oba te przestępstwa są to dwa wieczyste zła, których wyrugować się nie da postrachem najdalej idącej represji. Za daleko idąca srogość może wywołać efekt wprost przeciwny. Większość nowoczesnych kryminologów Zachodu wypowiada się za karalnością pojedynków, jako przestępstwa odrębnego, jedynie tylko profesor v. Liszt wygłasza wręcz przeciwne zdanie, głosując za bezkarnością.

Uwagi swoje pod adresem Komisji Kodyfikacyjnej kończy autor słowami: Jeśli mamy iść za głosem większości, to wprowadzimy do przyszłego naszego kodeksu pojęcie odpowiadające poczuciu sprawiedliwości i sumienia, lecz nie cofajmy się nagle do mylnych teorji zamierzchłej przeszłości. Ze stanowiskiem Komisji Kodyfikacyjnej nie zgadza się również adwokat Marjan Niedzielski w artykule p. t. Słów

kilka o pojedynku. Zdaniem zwolenników skreślenia pojedynku z listy przestępstw kodeksu karnego jest to, że już samo figurowanie takiego przeżytku w kodeksie jest zbyt wielkim dla pojedynku honorem, a wyodrębnianie tego przestępstwa w osobną rubrykę jest jakgdyby usankcjonowaniem tego zjawiska. W odpowiedzi na te argumenty autor artykułu zwraca uwagę, że kodeks karny jest przecież jakby spisem tych wszystkich czynów, które godzą w interes jednostek, społeczeństwa i państwa i wymagają reakcji w formie kary. Póki więc pojedynki istnieją —nie wolno tych czynów pomijać milczeniem. Dalszym argumentem zwolenników skreślenia pojedynku z listy przestępstw jest to, że kodeks, wymieniając osobno pojedynek, jako przestępstwo obłożone karą niższą, niż pospolite zabójstwo — jakby zachęca obywateli do rozpraw honorowych z bronią w ręku, ale na to trzeba zwrócić uwagę, że kodeksu karnego nie można traktować jako książkę umoralniającej, której czytanie miałoby dopiero urabiać poglądy i moralność publiczną. Jeżeli Komisja Kodyfikacyjna uważa za słuszne skreślenie pojedynku, jako przestępstwa sui generis, to również słusznie powinna znieść, jako odrębne przestępstwo zabicie płodu, boć i tu chodzi o pozbawienie życia żywej istoty i ogólne artykuły dotyczące zabójstwa powinny wystarczać.

Kwestja zwalczania pojedynków za pomocą represji karnej ma swoją bardzo ciekawą historję, która wciąż w kółko się powtarza: po okresach tolerancji następują okresy drakońskich kar.

Prawodawcy różnych czasów szukali podstaw prawnych do obłożenia pojedynku represją karną. Istniała teorja, wedle której pojedynek był zagrożony surową karą, jako objaw nieposzanowania władzy królewskiej, zabraniającej pojedynkować się. Następnie dopatrywano się w pojedynku pewnej samowoli, jako pominięcia włady państwowej do karania i ochrony prawnej honoru ludzkiego. Inna teorja dopatrywała się w nim przestępstwa zakłócającego spokój publiczny. Zatryumfowała w końcu teorja traktowania pojedynku, jako specyficznego przestępstwa skierowanego przeciwko życiu i zdrowiu. Kary wymierzane przez sądy za pojedynek są zazwyczaj nizkie i mieszczą się w granicach paru miesięcy twierdzy. Są wśród prawników zwolennicy obłożenia pojedynków karą hańbiącą, jaką jest więzienie (prof. Jamontt). Teorja ta nie wydaje się słuszną, jako nie licząca się z podstawowemi pojęciami społeczeństwa w dziedzinie etycznej i moralnej.

Wnioski, do których dochodzi adwokat Niedzielski są następujące:

1. błędnem jest traktowanie pojedynków, jako przeżytku średniowiecznego barbarzyństwa, gdyż jest to zwyczaj mający swe głębokie przyczyny we współczesnej psychologji.
2. że w Polsce współczesnej ilość pojedynków jest znikoma.
3. że wzmożenie represji karnej jest zbędne,
4. że dla wykorzenienia pojedynków konieczną jest walka całego społeczeństwa z rozpanoszeniem się obelg i oszczerstw,
5. że należy dążyć do usprawnienia i jaknajszerszego zastosowania likwidowania zatargów przez sądy państwowe i honorowe.

Przytoczyłem poglądy na pojedynek dwu prawników, stojących, na różnych płaszczyznach i wychodzących z innych założeń. Obaj

oni jednak mówią o pojedynku, jako o rzeczy niemal koniecznej, różniąc się jedynie w poglądach na ustosunkowanie się kodeksu karnego do pojedynku. Pozostała otwartą sprawa zasadnicza: czy pojedynek sam w sobie powienien być tolerowany i czy nie da się go wyrugować przez wprowadzenie innej instytucji. Zazwyczaj przeciwnicy pojedynku uciekają się albo pod opiekę sądów zwykłych, albo sądów honorowych. Sądy zwykłe muszą sądzić na zasadzie kodeksów obowiązujących, nie wystarczających w sprawach o obrazę czci. Prawo karne zna wprawdzie przestępstwa objęte definicją obrazy czci i zawiera określone za te przestępstwa kary. Ale to prawo jest równe dla wszystkich i właśnie dla tego niewystarczające, gdyż ludzie, żyjący w rozmaitych warunkach i do różnych warstw należący, różne o czci mają pojęcia: co dla jednego jest ciężką obrazą, na to drugi nawet nie zwróci uwagi. Drugą kardynalną wadą jest powolność procedury sądowej, dzięki której od momentu obrazy do chwili uzyskania satysfakcji w formie wyroku stanowiącego zbyt dużo czasu mija, i zasada obrony swego honoru w czasie możliwie najkrótszym zostaje pogwałcon.a

Jeżeli chodzi o sądy honorowe, to już w założeniu samej ich idei tkwi à priori pewien błąd: sąd honorowy bywa zwoływany jedynie w tych warunkach, kiedy „honorowość" jednego z partnerów jest zakwestjonowana: zadanie sądu honorowego wobec tego redukuje się jedynie do drzeczenia, czy zarzut niehonorowości jest słusznym, czy też nie, a nie rozstrzyga on sporu in merito, przeto, w razie uznania honorowości obu stron — dalszym etapem jest sam pojedynek. Z drugiej strony sam wyrok sądu honorowego nie przesądza zupełnie sprawy: wskutek nieuwzględnienia zarzutu honorowości przez sąd — w oczach jednych osób skarżący uchodzi za potwarcę, w oczach zaś innych — wyrok nie dowodzi jeszcze niewinności oskarżonego.

W tych warunkach ani sąd zwykły — przy powolności procedury sądowej, ani sąd honorowy nie dają sposobu obrony czci osób nie uznających pojedynku. Gdzież tedy szukać mamy sposobu obrony tej czci?

Nad wynalezieniem tego sposobu pracował w swoim czasie Franciszek Brzeziński, poświęcając temu zagadnieniu rozprawkę swą p. t. Reforma sądów honorowych. Praca ta drukowaną była w r. 1908 w Bibljotece Warszawskiej, a następnie nakładem księgarni Wendego wyszła w roku 1909 w formie oddzielnej broszurki. Mimo upływu lat 20 od chwili wydania tej pracy, pomimo zmienionych warunków społecznych praca ta nic nie straciła na swej aktualności i dla tego rozprawkę tę, jako zawierającą dużo ciekawych i głęboko przemyślanych uwag, pragnę streścić. Za jedyne i słuszne remedium w sprawach o obrazę czci autor uważa sądy honorowe, lecz w postaci zreformowanej. Można śmiało powiedzieć, że w dzisiejszej procedurze honorowej panuje przymus do pojedynku, że prawo do honoru wymusza się po staremu przemocą, a utrzymuje postrachem. Prawa do honoru nie można dowieść przez to, że stawało się, lub że się jest gotowym stanąć na mecie pojedynkowej. Odważnym bywa zarówno człowiek broniący swych słusznych praw, jak i człowiek bezczelny. Z pojedynku nie płynie dowód ani honoru, ani słuszności i to jest najważniejszy brak tej instytucji; w żadnym zaś wypadku nie ma tu kary,

ani zadośćuczynienia. Procedura honorowa obraża poczucie sprawiedliwości każąc ponosić to same skutki krzywdzicielowi i pokrzywdzonemu. Jest to tak, jak gdyby kazano właścicielowi zegarka rozgrywać się o niego ze złodziejem w orła i reszkę. Stanowisko pokrzywdzonego jest nawet poniekąd gorszem, aniżeli krzywdziciela: pokrzywdzony, choćby do zajścia nie dał żadnego powodu nie jest tu oskarżycielem, a raczej oskarżonym: on stoi pod pręgierzem opinji publicznej, dopóki nie otrzyma t. zw. satysfakcji honorowej.

Dotychczas więc wobec trudności w uzyskaniu satysfakcji za obrazę honoru przed sądem zwykłym i sądem honorowym — pozostawał jako malum necessarium pojedynek, będący w gruncie rzeczy przestępstwem potępianem przez kościół i państwo.

A jednak jakieś wyjście poza pojedynkiem znaleźć trzeba, gdy chodzi o pojęcie czci, niewątpliwie jedno z najcenniejszych, jakie nam dała kultura.

Tym wyjściem — zdaniem autora cytowanej pracy będą zreformowane sądy honorowe.

Zasadniczym brakiem w organizacji dzisiejszych sądów honorowych jest to, że nie wchodzą one w istotę zajścia, które wywołało sprawę, nie roztrzygają ostatecznie, kto zawinił, lub kto miał słuszność, jednem słowem nie sądzą sprawy in merito, a zajmują się jedynie rozpatrywaniem ogólnej honorowości. Okoliczności, w jakich zajście miało miejsce, czy obrażony dał powód do zajścia, czy nie zaszła jakaś pomyłka, jaki był rodzaj obrazy, gdzie i kiedy miała ona miejsce i t. p. stanowić powinny przedmiot badania dla sądu i mieścić się w motywach wyroku, którego konkluzją będzie uznanie względnej lub bezwzględnej słuszności albo winy każdego z przeciwników. Dzieki tej reformie pokrzywdzony otrzyma moralną satysfakcję przez stwierdzenie winy przeciwnika i uznanie słuszności po jego stronie, prócz tego nieporozumienia nie będą tak często doprowadzały do zajść gwałtownych, gdyż od zachowania się każdej ze stron zależeć będzie wyrok sądu: w korzystniejszem położeniu znajdzie się zawsze ta strona, która okazała więcej taktu i umiarkowania.

Z kolei nasuwa się pytanie, czy nowe sądy honorowe mają stosować jakieś sankcje i czy sankcje te mają się ograniczać jedynie do kar moralnych, wyrażanych pod postacią nagany. Zdaniem autora stosowane być muszą zarówno kary moralne, jak i pieniężne na cele publiczne. Zasadą jednak podlegającą uwzględnieniu musi być to, że strona skazana na karę pieniężną winna odczuć tę karę materjalnie, a zarazem mieć możność uiszczenia się w terminie.

Sądom honorowym muszą podlegać również i kobiety, które dotąd jako niepodlegające kodeksowi pojedynkowemu, mogły bezkarnie szerzyć plotki, lub nawet ubliżać.

Dla wprowadzenia w życie zasady zreformowanych sądów honorowych, mogących wyrugować pojedynek, autor proponuje ogłoszenie tej zasady i zwrócenie się do najpoważniejszych przedstawicieli społeczeństwa. Przyjęcie jej przez kilka tysięcy obywateli, z opinją których społeczeństwo się liczy, będzie momentem decydującym i obowiązującym. Od siebie dodam, że takim momentem będzie przyjęcie tych zasad przez różne kluby, organizacje i zrzeszenia, lub korporacje.

Od chwili wydrukowiania projektu wiele z ogłoszonych zasad już się przyjęło, wiele już organizacji wcieliło je do swych statutów; obecnie potrzebny jest tylko nowy nacisk, aby stały się one obowiązującemi dla całego społeczeństwa.

Więc nie specjalnie surowemi rygorami zwalczać trzeba pojedynek, nie identyfikowaniem jego skutków z przestępstwami zabójstwa, czy uszkodzenia ciała. Jedynem remedium będzie praca nad wyszkoleniem społeczeństwa i opracowanie nowego zreformowanego kodeksu honorowego, któryby dał możność każdej jednostce obrażonej na honorze poszukiwania sobie należnej satysfakcji bez uciekania się do pojedynków. A że przeprowadzenie takiej zasady jest możliwe, najlepiej wskazuje przykład Anglji, która już od dawna wykluczyła pojedynki, jako sposób załatwienia spraw honorowych i w której ostatni pojedynek miał miejsce w r. 1845. I my do tego dojść musimy.

JERZY WENGIEROW

O potrzebie nowelizacji Rozporządzenia o Sądach Pracy.

I.

ZAŁOŻENIA.

Rozporządzenie o sądach pracy powstało w warunkach pod względem ustawodawczym zupełnie wyjątkowych.

Podpisane w dn. 22 marca 1928 r., na 6 dni przed upływem terminu pełnomocnictw — musiało być wykończone w tempie wyjątkowo przyśpieszonem. Trudno mówić z natury rzeczy w tych warunkach o braku „elegancji prawniczej" w rozporządzeniu, o jego niedomówieniach lub niejasności poszczególnych przepisów. Pamiętać jednak należy, że prace nad rozporządzeniem odbywały się jeszcze przed ustaleniem ostatecznego brzmienia prawa o ustroju sądów powszechnych. W każdym razie daleko ważniejszym jest fakt, iż rozporządzenie o sądach pracy wogóle jest, niż to że posiada pewne usterki.

Jaka jest droga naprawy obecnego stanu rzeczy w zakresie sądów pracy?

Możliwości są dwie — jedna prowadzi do opracowania nowej ogólno - polskiej ustawy o sądach pracy, w szczegółach dopasowanej do prawa o ustroju sądów powszechnych; druga droga zmierza w kierunku możliwie szybkiego znowelizowania najistotniejszych usterek rozporządzenia z pozostawieniem dłuższego czasu na opracowanie we wszystkich szczegółach ogólnopolskiego prawa o sądownictwie pracy. Możliwość druga jest korzystniejsza, ponieważ: 1) umożliwi wykorzystanie dłuższego doświadczenia sądów pracy, 2) pozwoli oprzeć się na jednolitej polskiej procedurze cywilnej, 3) pozwoli lepiej opracować w spokojniejszych warunkach całość przepisów, 4) da możność uruchomienia sieci sądów pracy we właściwych rozmiarach na ziemiach polskich, kiedy przekształcenie jej w jednolitą sieć, opartą na nowych podstawach prawnych, będzie stanowiło raczej zmianę podstaw formalnych bez poważniejszego naruszania samej instytucji, 5) da wreszcie możność wyszukania podstaw wspólnych do unifikacji sądów pracy z sądami przemysłowemi i kupieckiemi w województwach zachodnich, które, oparte na podstawach samorządowych, nie dadzą się bez oporu miejscowego społeczeństwa łatwo zunifikować.

W tych warunkach, wydaje się, że w pracach nad zagadnieniami organizacji tego sądownictwa wybrać należy drogę drugą, podjąć należy prace nad nowelizacją przepisów, zawierających najistotniejsze usterki, nie zaniedbując jednak prowadzenia prac przygotowawczych nad opracowaniem zasad przyszłej ustawy ogólnej.

II.

SĄDY PRACY W ROLNICTWIE.

Z pośród przepisów o charakterze organizacyjnym, wymagających nowelizacji, w pierwszym rzędzie wymienić należy postanowienia o rozciągnięciu sądownictwa pracy na rolnictwo. W myśl art. 1 ust. 3 rozciągnięcie to może dotyczyć co najmniej okręgu sądu apelacyjnego, a więc obszaru kilku województw. W myśl art 3, okręg sądu pracy może obejmować jeden lub więcej obszarów gminnych, jeżeli zaś sąd pracy utworzony zostaje w obrębie sądu grodzkiego, to jego okrąg musi pokrywać się z okręgiem tego sądu grodzkiego (ust. 2 art. 3). W tych warunkach przy rozciąganiu sądownictwa pracy na rolnictwo należy albo a) tworzyć samodzielne sądy pracy, albo też b) należy je tworzyć przy każdym sądzie grodzkim.

Spory w rolnictwie w chwili obecnej rozpatrywane są w powiatowych Komisjach Rozjemczych, mających od 15 do 70 spraw miesięcznie. Ani tworzenie osobnego sądu pracy dla takiej liczby spraw w powiatach nieprzemysłowych nie jest celowe, ani też rozbijanie tych spraw po sądach grodzkich, istniejących w chwili obecnej przeciętnie w liczbie około 3-ch w powiecie, i tworzenie przy każdym z sądów grodzkich osobnego sądu pracy „w obrębie". Nowelizacja więc musi pójść w dwuch kierunkach: musi zezwolić na tworzenie sądów pracy na obszarach poszczególnych sądów okręgowych, a więc w sposób bardziej stopniowy i nie wymagający tak wielkich jednorazowych wydatków organizacyjnych; nadto musi dać możność powierzania orzecznictwa pracy sądom pracy, działającym „przy sądzie grodzkim", jednak mającym obszar właściwości szerszy, niż sąd grodzki przy którym działają. Umożliwi to przekazanie sądownictwa pracy jednemu sądowi pracy w powiecie bez rozbijania właściwości terytorjalnej pomiędzy kilka sądów. W związku z tem ust. 2 art. 2 musi być zmieniony tak, aby zamiast mówić o „sądach pracy *w obrębie* sądu grodzkiego" zawierał przepis „o sądzie pracy *przy* sądzie grodzkim".

III.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDÓW PRACY.

W zakresie właściwości sądów pracy wysunąć można dwie grupy postulatów. Do postulatów o charakterze zasadniczym, które przy najbliższej nowelizacji nie będą mogły być prawdopodobnie zaspokojone, należy konieczność podporządkowania orzecznictwu sądów pracy wszelkich sporów o charakterze prawnym w zakresie wykładni, wykonania lub rozwiązywania umów zbiorowych. Sprawa ta jednak wiąże się z wydaniem ustaw o umowach zbiorowych i o rozjemstwie, które określą właściwość organów rozjemczych, rozgraniczając ją w ten sposób od właściwości sądów pracy, — co zresztą nie jest rzeczą łatwą. Zkolei sądy pracy winny wyrokować w sporach z tytułu naruszenia zasad wolności koalicji (np. odszkodowanie za straty z powodu strajku lub lokautu) oraz w sporach pomiędzy pracodawcami z tytułu nielojalnego naruszenia umów zbiorowych (skarga o szkody za nielojalną konkurencję wskutek niepłacenia stawek przewidzianych w umowie

zbiorowej i t. d.). Granica pieniężna wartości sporów, które podlegają sądownictwu pracy (5000 zł.) jest tego rodzaju, że liczba sporów z tytułu należności za pracę ponad 5000 zł. jest zupełnie nieznaczna — wobec czego pozostawienie jej poza granicami sądownictwa pracy wydaje się mało celowem. Nadto stan obecny uniemożliwia łączenie powództw szeregu pracowników tego samego zakładu pracy, wytaczanych — jak to się często zdarza w sądach pracy — przeciwko jednemu pracodawcy i opartych na jednym tytule prawnym.

Kwestje poruszone dotychczas mają charakter zasadniczy i doraźna nowelizacja objąć ich nie będzie mogła, istnieje natomiast grupa zagadnień, wymagających możliwie szybkiej korektywy.

Art. 4 wskazując właściwość sądów *ratione personae*, w p. „e“ wymienia pracowników umysłowych i powołuje się na art. 2 i 3 Rozp. Prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych. W ten sposób dobrodziejstwa sądu pracy są pozbawieni m. in. nauczyciele szkół prywatnych, gdyż nauczyciele nie są pracownikami umysłowymi w sensie Rozp. Prezydenta o umowie o pracę, mają bowiem podlegać osobnej ustawie nauczycielskiej. Jest to niczem nieuzasadnione i przepis ten należy znowelizować.

Poważne wątpliwości wzbudza obecne brzmienie p. „b“ art. 5, wyłączające od dobrodziejstwa sądów pracy osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę w urzędach państwowych i urzędach związków komunalnych.*) Przepis ten brany w interpretacji dosłownej stosowany jest niezmiernie rozciągliwie. Wyłącza więc od sądu pracy m. in. palacza, płaconego na dniówkę na drodze należącej do Dyrekcji Dróg Wodnych jak i zamiatacza śniegu, wynajętego przez magistrat miasta, które nie posiada autonomicznego zakładu oczyszczania ulic. Wyłączenie w czambuł wszystkich osób zatrudnionych w urzędach państwowych i urzędach komunalnych nie jest celowe; ustawa winna zmierzać do wyłączenia tylko tych osób, które pomimo umownego charakteru, sprawują w urzędach chociażby cząstkę jakiegoś „*imperium*“ w najszerszem znaczeniu tego słowa. Wobec jednak dużej liczby różnorodnych „urzędów“, trudnych do odróżnienia od „instytucyj“ (porów. p. „b“ art. 5 i p. „e“ art. 4 wyrazy końcowe) zachodzi potrzeba znalezienia jakiegoś kryterjum formalnego, łatwego do ustalenia przy rozgraniczaniu kompetencji sądów pracy; takiem najłatwiejszem kryterjum jest sposób wynagrodzenia. Z tych względów sądzić należy, że do art. 5 p. „b“ należy wprowadzić na końcu wyłączenie z pod tego przepisu, a więc poddanie orzecznictwu sądu pracy osób „zatrudnionych na podstawie umowy o pracę robotników, pobierających dzienne wynagrodzenie“.

Art. 6 dotyczący właściwości rzeczowej wymaga uzupełnienia w p. „c“ przez włączenie do orzecznictwa sądów pracy sporów o kaucje pracownicze w myśl Rozporządzenia z dn. 18 maja 1927 r.

Przepis o właściwości sądów pracy należałoby też uzupełnić postanowieniem, że wniesienie sprawy do sądu niewłaściwego winno skutkować przekazanie jej sądowi właściwemu, analogicznie do postanowienia o przekazywaniu spraw pomiędzy sądami powszechnemi a sądami okręgowemi, działającemi na prawach trybunałów handlowych.

*) Vide: Edward Wolff: „Instytucje państwowe a Sądy pracy” — „Głos Sądownictwa“ — październik 1929 r.

Postanowienie art. 9 o przekazaniu sprawy karno - administracyjnej sądowi pracy pozornie koliduje z postanowieniami art. 618—626 K. P. K., aczkolwiek kolizja jest tylko pozorna, ponieważ przepisy o sądach pracy jako lex specialis nie zostały uchylone przez K. P. K., niemniej jednak pożądanem jest expressis verbis wyjaśnienie tej kwestji w noweli.[2])

Wreszcie pewne wątpliwości wzbudza przepis ust. 2-go art. 22. i art. 9. Rozporządzenia o sądach pracy, w szczególności kwestja, czy w zakresie spraw karno - admistracyjnych ma zastosowanie do sądów pracy art. 620 K. P. K., w myśl którego ten sąd okręgowy jest właściwy, w którego okręgu mieści się siedziba władzy, wymierzającej karę, czy też przepis art. 620 uznać należy za przepis wyjątkowy i stosujący się wyłącznie do sądu okręgowego. Ta druga możliwość posiada większe uzasadnienie, wobec czego nowela do Rozporządzenia o sądach pracy winna uzupełnić art. 9. w tym sensie, aby wyraźnie przystosować art. 620 K. P. K. do sądów pracy.

IV.

SPRAWY OSOBOWE.

Ze względu na brak sił w sądownictwie powszechnem należy powiększyć grono, z pośród którego mogą być powoływani przewodniczący i zastępcy przewodniczących sądów pracy. Powiększenie tego grona winno pójść po linji zastąpienia wyrazów „z pośród sędziów“ w art. 11 rozporządzenia wyrazami „z pośród osób, posiadających kwalifikacje sędziowskie“, co nie obniży w zasadzie poziomu kwalifikacyj osobistych kandydatów. Zaznaczyć należy, że analogiczne postanowienie zawiera rozporządzenie ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 1 listopada 1921 r. w sprawie ustroju i wewnętrznego toku czynności Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych (Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 110).

Przepisy, dotyczące ławników po doświadczeniu pierwszego roku działalności sądów pracy, będą musiały ulec pewnym korektywom. Dwuletnia kadencja ławników jest zbyt krótka, gdyż pozbawia ławnika urzędu właśnie wtedy, kiedy nabiera on pewnej rutyny. Nadto za przedłużeniem kadencji przemawiają duże trudności techniczne, związane z mianowaniem ławników wszystkich sądów pracy w Polsce. Przedłużenie kadencji wymaga jednocześnie wprowadzenia przepisu o uzupełnieniu list ławników w czasie trwania kadencji.

W art. 14 ustępie drugim wymaga wyjaśnienia kwestja, przed kim składają ślubowanie ławnicy sądu okręgowego.

Praktyka wypłacania djet ławnikom, jak dotychczas oparta była na bardzo rygorystycznych postanowieniach, wskutek czego faktycznie przepis ten pozostawał martwą literą. „Udowodnienie“ utraty zarobku w praktyce sprowadzało się do przedstawienia *na każdem posiedzeniu* przez ławnika zaświadczenia od pracodawcy, że utracił zarobek. Zdarzały się wypadki, że pracodawcy wydalali robotników, którzy żądali

---

*) Vide również: „Spór o właściwość między Sądem Pracy „Warszawa-Północ", a Sądem Okręgowym — Wydział XII Karno-Administr. w Warszawie". — „Głos Sądownictwa‘ — październik 1929 r.

od nich takich zaświadczeń (w Łodzi). Udowodnienie utraty zarobku może być oparte na dowodach pośrednich. Np. okazanie książeczki Kasy Chorych z zaznaczeniem, że pracownik - ławnik pobiera dzienne wynagrodzenie powinno wystarczyć do przyznania djet. Będzie to miało znaczenie również i dla ławników - chałupników. Z tych względów koniecznem jest z art. 16 skreślić wyraz „udowodnionej“, pozostawiając rozporządzeniu wykonawczemu „sposób ustalenia utraty zarobku“. Wreszcie wydaje się wskazanem skreślenie postanowienia ustępu 4-go art. 17 w sprawie zastosowania kar aresztu do ławników, uchybiających swoim obowiązkom. Przepis ten, faktycznie bezużyteczny, naraża jedynie na szwank autorytet ławnika, który wykonywa swe obowiązki nie tylko pod przymusem sankcji karnej, lecz przedewszystkiem pod autorytetem zaszczytu, z którego korzysta biorąc udział w wymiarze sprawiedliwości.

V.

POSTĘPOWANIE.

Ustęp końcowy art. 30 Rozporządzenia o sądach pracy zawiera postanowienia o wyrokowaniu II-ej instancji w sprawie odwołań, wnoszonych z przyczyn kasacyjnych. Wykładnia sądowa oraz poglądy doktryny na znaczenie tego artykułu są bardzo rozbieżne.[3])

Praktyka sądowa w b. dzielnicy rosyjskiej uznaje „odwołanie z przyczyn kasacyjnych“ jako postępowanie kasacyjne, w którem 2-ga instancja, nie wydając merytorycznego wyroku i kasując wyrok I-ej instancji, przesyła sprawę do ponownego rozpatrzenia do sądu I-ej instancji. W ten sposób sprawy 200 zł. w wypadku odwołania mogłyby przechodzić przez 3 rozprawy, podczas gdy sprawy ponad 200 zł. w wypadku odwołania przechodzą przez 2 rozprawy.

Intencja ustawodawcy była wręcz odmienna — chodziło właśnie o skrócenie trybu postępowania w sprawach do 200 zł. Przepis art. 30 miał upoważniać II-ą instancję do wydania wyroku merytorycznego na podstawie materjału dowodowego, zebranego w I-ej instancji z uwzględnieniem jedynie zarzutów kasacyjnych, natomiast bez prawa wnoszenia nowych dowodów merytorycznych (powoływania się na świadków, składania dokumentów i t. d.). Jednak praktyka sądowa poszła po linji odmiennej, przeto zachodzi potrzeba sprecyzowania redakcji art. 30, którаby doprowadziła do właściwej wykładni sądowej tego przepisu; da się to uskutecznić przez zastąpienie w ust. 3 art. 30 wyrazu „orzeka“ słowami: „wyrokuje ostatecznie‘. Zresztą kwestja ta wiąże się bezpośrednio z trybem postępowania cywilnego ogólnego. Ponieważ, jak wiadomo, projekt K. P. C. przewiduje wprowadzenie rewizji, jest zupełnie uzasadnione, aby i w sądach pracy obowiązywał już obecnie tryb rewizyjny.

Termin na wniesienie środków prawnych do Sądu Najwyższego dotychczas w rozporządzeniu o sądach pracy nie był ustalony, wobec

---

*) Vide Dr. M. Allerhand: „Kilka uwag o środkach prawnych od orzeczeń sądów pracy w sprawach cywilnych" „Przegląd Sądowy" Nr. 5 1929; E. Wolff: „Apelacja, kasacja czy rewizja" — „Głos Sądownictwa" wrzesień — 1929 r. Dr. Zygmunt Feinchel: „Proces cywilny przed sądem pracy". — Przegląd prawa i administracji". 1929 r.

czego stosowany jest na ziemiach b. zaboru rosyjskiego termin 2-miesięczny, w b. zaborze austrjackim termin dwutygodniowy. Rozbieżność tych terminów jest tak duża, że świadczy dowodnie o możliwości skrócenia terminu dwumiesięcznego. Byłoby w tych warunkach wskazanem w art. 32 wprowadzić jednolity miesięczny termin dla środków prawnych wnoszonych od wyroków sądów okręgowych zapadających w sprawach odwołań od wyroków cywilnych sądów pracy.

Sprawy, należące do właściwości sądów pracy, w okręgach, w których sądy pracy nie zostały uruchomione w myśl art. 23 ust. 1 Rozporządzenia o sądach pracy, podlegają w dalszym ciągu sądom grodzkim. Ponieważ uruchamianie sądów pracy odbywa się stopniowo, przeto okręgi posiadające sądy pracy są uprzywilejowane w stosunku do innych okręgów. Uprzywilejowanie to najdotkliwiej wyraża się w szybkości postępowania oraz szybkości egzekucji. Aby tę różnicę zmniejszyć, a tem samem osłabić parcie w kierunku tworzenia nowych sądów pracy, nowela winna zmierzać do przyśpieszenia rozprawy i egzekucji, drogą zastosowania w sprawach, podlegających właściwości sądów pracy, a prowadzonych w sądach grodzkich, przepisów art. 28 (o wyznaczeniu terminu rozprawy) oraz art. 33 ust. 3 (o niezwłocznej wykonalności wyroków ostatecznych) Rozporządzenia o sądach pracy.

ORZECZNICTWO

1.

Art. 3 Ustawy z dn. 16. V. 1922 r. (Dz. U. Nr. 40 poz. 334) o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Przepis art. 3 ustawy z dn. 16. V. 1922 r., stanowiący, iż pracownik traci prawo do urlopu, a więc i prawo do wynagrodzenia za niewykorzystany urlop, jeżeli sam rozwiązał umowę pracy, nie może obejmować również takiego rozwiązania umowy pracy które spowodowane zostało w samej rzeczy przez pracodawcę w drodze niewykonywania przezeń istotnych jego zobowiązań, płynących z owej umowy.

N. I. C. 232/29 r. z dn. 5. IX. 1929 r.

2.

Art. 19 ustawy z dn. 1. VIII. 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (D. U. poz. 394).

Decyzje komisyj rozjemczych, oddalające roszczenia pracowników rolnych do pracodawców w zatargach na tle umowy zbiorowej, nie ulegają zaskarżeniu do sądów nawet w razie, gdyby komisja rozjemcza nietrafnie uznała swoją właściwość w danym sporze.

N. I. C. 858/29 r. z dn. 27. IX. 1929 r.

3.

Art. 4 ustawy z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu. (D. U. poz. 334).

Stosownie do art. 4 ustawy z dn. 16. V. 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, wysokość zarobku dziennego pracowników akordowych winna stanowić iloraz z wynagrodzenia uzyskanego przez nich za czas trzech miesięcy, bezpośrednio poprzedzających urlop, podzielonego przez tę ilość dni roboczych, jaka przypadała w tymże okresie trzechmiesięcznym, z uwzględnieniem przeto ewentualnych dni świątecznych.

N. I. C. 10/29 r. z dn. 28. VIII. 1929 r.

4.

Art. 19 ustawy z 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi (Dz. Pr. z 1919 r. Nr. 65

poz. 394), której działanie zostało przez ustawę z 23 stycznia 1920 r. (Dz. U. z 1920 r. Nr. 8 poz. 53) rozszerzone na zatargi zbiorowe między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi.

W myśl art. 19 podlegają właściwości komisyj rozjemczych nie wszelkie zatargi indywidualne, wynikłe pomiędzy stronami na tle niedotrzymania ugody albo niewykonania orzeczenia komisji rozjemczej, regulujących warunki pracy i płacy, a jedynie te, które zostały poddane pod rozstrzygnięcie komisji podczas trwania stosunku z umowy najmu pracy.

I. C. 497/29 r. z dn. 23. X. 1929 r.

5.

Art. 16 ustawy z dn. 18. XII. 19 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z. 1. 1920 poz. 7 i art. 2271 K. C.

Norma zawarta w art. 16 ust. z dn. 18. XII. 19 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu i określająca stawki dopłaty za pracę w godzinach nadliczbowych — nie wyłącza bynajmniej stosowania art. 2271 K. C.

N. I. C. 529/29 r. z dn. 18. X. 1929 r.

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY.

J. GUMIŃSKI.

Zeznania o obrocie przedsiębiorstw przemysłowych w obliczu sądu.

Na mocy art. 57 Ustawy o państw. pod. przem. z dn. 15.7.25 sprawdzanie i ustalanie obrotów, podlegających opodatkowaniu w myśl art. 5, 7 i 9 tejże ustawy, należy w pierwszej instancji do komisji szacunkowych, którym p. 2 art. 75 Ustawy daje prawo zbierania informacyj od osób, obznajmionych z faktycznemi stosunkami, oraz powoływania biegłych. Poza temi danemi komisje szacunkowe korzystają z wyników lustracji (art. 40 i 42 Ustawy) oraz z informacyj, otrzymanych z urzędów państwowych i samorządowych, z instytucji kredytowych, z rozmaitych przedsiębiorstw i t. p., w których delegaci urzędów skarbowych mają prawo przeglądania ksiąg, dokumentów i innych zapisków oraz sporządzania potrzebnych wyciągów (art. 47). W ten sposób o obrotach, naprzykład, przedsiębiorstwa skupu zawodowego (dz. II lit. A cz. II załącznika do art. 23 Ustawy) urzędy skarbowe otrzymać mogą informacje: od sprzedawcy, od naczelnika stacji kolejowej, z której towary wysyłano, z banku, w którym fracht kolejowy zastawiono, od firmy wreszcie, której towar dostarczono. Jeżeli przedsiebiorca nie prowadzi prawidłowych ksiąg handlowych lub jeśli prowadzone przezeń księgi uznane zostaną przez komisję na nierzetelne, komisja szacunkowa ustala obrót według własnego uznania (art. 76), opartego na posiadanych przez nią informacjach. Powstaje pytanie, jak powinien się do tych informacyj ustosunkować sąd z chwilą, gdy sprawa o świadome

podanie w zeznaniu o obrocie, względnie w wyjaśnieniu, złożonem na żądanie urzędu skarbowego lub komisji szacunkowej (p. 1 art. 75), nieprawdziwych wiadomości (art. 105) przyjdzie pod rozpoznanie sądu, a sąd ten zakwestjonuje moc dowodową informacyj, naprzykład, z tego powodu, że wystawiona w nich wartość towarów niczem nie jest udowodniona, lub że w informacjach znajdują się przekreślenia i poprawki? Istotnie napotykać można informacje, w których figurują dane tego rodzaju: „manufaktura i wata — 500 kig. po 10 zł. — razem 5000 zł.“ Jaka manufaktura? Jaka wata? Dlaczego jednakowa cena i skąd 10 zł.? Sądy stają nieraz na tym gruncie, że *oskarżenie* powinno być *udowodnione;* skoro więc brak jest tych dowodów lub nie można im przyznać wagi, — to wydają wyrok uniewinniający, nie wchodząc w to, czy oskarżony podał prawdziwe czy też fałszywe wiadomości o swym obrocie. Trzy tego rodzaju sprawy znalazły się w dn. 17 grudnia r. ub. na wokandzie Izby II Sądu Najwyższego na skutek skarg kasacyjnych Urzędu Skarbowego w Brasławiu na wyroki Sądu Okręgowego w Wilnie, który uniewinnił oskarżonych, dyskwalifikując informacje władz podatkowych. Orzeczenie Sądu Najwyższego w powyższych sprawach zawiera przesłanki następujące: 1) informacje są uprawnionym materjałem do sprawdzenia obrotów i są przeznaczone nie dla sądu, lecz dla użytku komisji szacunkowej, 2) dla sądu w wypadkach, gdy płatnik nie chce lub nie może z jakichkolwiek przyczyn wykazać i *udowodnić prawdziwości* obrotów, miarodajnym jest obrót, ustalony przez kom. szac., gdyż ustaleniu kom. szac. w tych wypadkach Ustawa o państw. pod. przem. nadaje znaczenie domniemania prawnego (orz. 227/24), 3) różnica w ustaleniach obrotu pomiędzy zeznaniem płatnika a orzeczeniem kom. szac., jak każdy inny dowód w sprawie, ulega rozważeniu i ocenie sądu wyrokującego według jego swobodnego uznania i może być uznana za dowód winy popełnienia przestępstwa z art. 105, jeśli sąd uzna, że różnica ta była skutkiem świadomego podania przez oskarżonego nieprawdziwych wiadomości o obrotach celem uchylenia się od powinności podatkowej, 4) w sprawach z oskarżenia z art. 105 Ust. o p. p. prz. zadaniem sądu jest ustalenie, czy wiadomości, podane w zeznaniu o obrocie, są prawdziwe i czy oskarżony, w przypadku podania wiadomości nieprawdziwych, działał rozmyślnie i świadomie w celu uchylenia się od powinności podatkowej, 5) wobec tego sąd nie może poprzestać na stwierdzeniu, że w jego przekonaniu obrót płatnika jest ustalony przez urząd podatkowy dowolnie, lecz powinien sam ustalić obrót, a mianowicie bądź na podstawie orzeczenia komisji szac. gdy płatnik nie prowadzi ksiąg i wogóle nie może z jakichkolwiek przyczyn udowodnić wysokości swego obrotu, bądź na podstawie badania sądowego, gdy płatnik przedstawi dowody, nadające się do przeprowadzenia tych badań; 6) możliwe w przypadkach badania sądowego kolizje w ustaleniu wysokości obrotu pomiędzy zeznaniem płatnika, orzeczeniem komisji szacunkowej i ustaleniami sądu oczywiście powinny być rozstrzygane na korzyść ustaleń sądowych, gdyż tylko one mogą zaważyć na szali wyroku sądowego i decydować o winie oskarżonego, 7) przesłanka wyroku, że ustalenie obrotu oskarżonego przez władzę podatkową jest dowolne, nie rozstrzyga sprawy, gdyż nie zawiera odpowiedzi na oskarże-

nie podania w zeznaniu o obrocie wiadomości nieprawdziwych, oparcie przeto wniosku o niewinności oskarżonego jedynie na odrzuceniu znaczenia dowodowego orzeczenia władzy podatkowej jest równoznaczne z uchyleniem się sądu od rozstrzygnięcia sprawy.

ORZECZNICTWO

I.

Art. 1, 6 i 92 Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. Nr. 79 poz. 550).

W myśl art. 1, 6 i 92 Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. (poz. 550) podatek przemysłowy pobierany jest od przedsiębiorstw i korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, odpowiedzialność zatem za uiszczenie podatku przemysłowego ma charakter rzeczowy i obciąża wszelki majątek ruchomy, znajdujący się w przedsiębiorstwie i związany z jego prowadzeniem, chociażby oddzielne przedmioty, w skład tego majątku wchodzące, należały do osób trzecich.

N. I. C. 115/29 r. z dn. 17. X. i 6. XI. 1929.

II.

Pielęgnowanie tytoniu, samoistnie wyrosłego, może polegać nie tylko na otoczeniu go pieczą, lecz i na obojętnem ustosunkowaniu się do znanego oskarżonemu faktu samoistnego wyrośnięcia tytoniu, miast zniszczenia tegoż.

Sąd N. na posiedzeniu Izby II w dniu 14.10.29 w sprawie Bartłomieja Krawczyka, osk. z art. 57 U. K. Sk., rozpoznawał skargę kasacyjną Urzędu Prok. S. O. w Zamościu na wyrok tegoż Sądu z dnia 24.5.29.

Skarga kasacyjna żąda uchylenia wyroku z powodu obrazy art. 57 U. K. Sk. przez skazanie oskarżonego za nielegalną uprawę tytoniu, pomimo że: 1) pod pojęciem uprawy należy rozumieć współdziałanie człowieka z naturą, polegające na zasadzeniu i hodowaniu roślin tytoniowych, 2) że pielęgnowanie, o którym mówi ustęp trzeci art. 57 U. K. Sk. różni się od uprawy jedynie tem, że tytoń nie był zasiany, ale mimo to rósł, wobec czego fakt pielęgnowania powinien być udowodniony albo „przez pozytywne stwierdzenie pomagania siłą człowieka naturze w wegetacji rośliny albo przez domniemanie, wynikające z obserwacji stanu, w jakim znajduje się roślina, a świadczące o skierowaniu woli człowieka do nieprzeszkadzania istnieniu rośliny"; 3) że w sprawie niniejszej nie zostało udowodnione, aby oskarżony pomagał wegetacji roślin tytoniowych, rośliny bowiem były małe i nikłe, a cały ogród był niepielony i zaniedbany; 4) że powołany w zaskarżonym wyroku ustęp 4 art. 57 U. K. Sk. nie posiada samoistnego znaczenia, jako odnoszący się do 3 poprzednich ustępów tegoż artykułu, obowiązek zaś zniszczenia roślin tytoniowych nie sięga tak daleko, aby nieświadomość istnienia ich poczytywana być mogła za winę, nieumyślna bowiem wina wymaga przynajmniej możliwości przewidywania, że na obszarach oskarżonego w zielu i chwaście ukryte rosną krzaczki tytoniowe, Sąd N. zważył, co następuje:

I. Oskarżony był pociągnięty do odpowiedzialności z art. 57 U. K. Sk. za to, że „w roku 1928, do dnia 25 sierpnia, uprawiał nielegalnie tytoń na przestrzeni 9 metr kw.". Na rozprawie sądowej oskarżony nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że tytoń sam wyrósł, świadek zaś Rzepowski zeznał, że tytoń ‚wykryty w ogrodzie oskarżonego, był mały, od 5 — 10 cm., i nikły, że ogród był nieopielony i zaniedbany, oraz, że oskarżony, być może, nie zauważył tytoniu, choć „można było odróżnić tytoń od chwastu". Sąd Okr., opierając się na tem, że tłumaczenie się oskarżonego „nie może być wzięte pod uwagę, albowiem, w myśl ust. 4 art. 57 U. K. Sk. winien był zniszczyć rośliny tytoniowe, zanim o nich władza się dowiedziała", skazał Krawczyka na mocy art. 57 i 31 U. K. Sk. Wyrok ten zapadł wbrew wnioskowi Prokuratora, który zrzekł się oskarżenia.

II. W myśl art. 5 U. K. Sk. przestępstwa, przewidziane w tejże ustawie, ulegają karze nie tylko w wypadkach winy umyślnej, lecz także winy nieumyślnej, jeżeli ustawa nie stanowi inaczej. Do takich wyjątków należą przepisy art. 7 cz. 2 art. 66 i cz. 2 art. 112 U. K. Sk. Natomiast nie znajdujemy takiego wyjątku w art. 57 U. K. Sk., z czego wynikałoby, że zarówno „niedozwolona uprawa tytoniu" (cz. I art. 57), jak i „pielęgnowanie rośliny tytoniowej, która wyrosła, choć jej nie posiano, ani też nie posadzono" (cz. III art. 57) ulegają ściganiu,

zarówno w wypadku winy umyślnej, jak i nieumyślnej (nieostrożnej). Tem nie mniej terminologja art. 57 U. K. Sk. sama przez się, niezależnie od przepisu art. 5, nastręcza pewne zastrzeżenia, nie może bowiem ulegać najmniejszej wątpliwości, że: 1) *uprawa*, jako polegająca w pierwszym rzędzie na posianiu lub posadzeniu tytoniu, stanowi wyraźnie czyn *umyślny*, kto bowiem sieje lub sadzi tytoń, ten pragnie, aby tytoń wyrósł, a więc zmierza do nielegalnego posiadania roślin tytoniowych, 2) *pielęgnowanie* polega na roztoczeniu pieczy nad samorodną rośliną, a więc znowu na czynie pozytywnym, nie zaś na zaniechaniu czegokolwiek. Wydawałoby się tedy, że przez samo użycie wyrazów: „uprawa" i „pielęgnowanie" prawodawca wyłączył możliwość ścigania winy nieumyślnej, jako polegającej na braku przestępnej woli, która nie zachodzi przy uprawie, jako czynie świadomym i celowym oraz przy pielęgnowaniu, jako czynie również świadomym i celowym.

III. Ustawa Karna Skarbowa nie zawiera definicji winy nieumyślnej, a więc na mocy art. 2 tejże Ustawy, jak również art. 1a K. K., opierać się należy na przepisach ogólnych prawa karnego materjalnego, czyli na art. 48 K. K. W myśl tego artykułu wina nieostrożna polega na popełnieniu czynu, który wywołał niezamierzony przez sprawcę karalny skutek, — skutek, którego sprawca nie przewidział, choć powinien lub mógł był przewidzieć, lub też przewidywał, lecz miał nadzieję, że go uniknie. Przy rozważaniu winy nieostrożnej należy ustalić dwie cechy zasadnicze: czynnik psychiczny, czyli stan świadomości sprawcy przestępstwa, będący powodem nienależytego odnoszenia się do swego postępowania, oraz możność zrozumienia istoty czynu, jak i przewidzenia jego skutków (orz. S. N. 53/26).

IV. Na tle powyższych rozważań powstaje pytanie, kiedy niezniszczenie, wbrew nakazowi cz. 4 art. 57 U. K. Sk., samoistnie wyrosłej rośliny tytoniowej, a więc nie będącej owocem uprawy, stanowi czyn karalny pod postacią pielęgnowania? Że będzie ono karalnem pielęgnowaniem w tych wypadkach, kiedy winowajca roztacza pieczę nad tytoniem, aby on wyrósł i dojrzał, a więc podlewa go, oczyszcza z robaków, opiela lub t. p., — o tem nie może być 2 zdań. Ale czy będzie nim i wtedy, kiedy posiadacz gruntu nie opiekuje się wcale tytoniem, obojętnie odnosząc się do tego, czy tytoń urośnie i dojrzeje, czy też nie? Tu należy odróżnić dwa wypadki: 1) gdy sprawca nie wie zupełnie o tem, że na jego gruncie wyrósł samoistnie tytoń, 2) gdy wie o tem, ale odnosi się do tego faktu obojętnie, nie dbając o roślinę i jej los dalszy, a więc zgoła jej nie pielęgnując. W pierwszym przypadku o żadnej winie mowy być nie może, ponieważ nieświadomość o zaistnieniu faktu, z którego wynikają obowiązki i skutki prawne, uchyla możność stosowania tych obowiązków i skutków. W drugim przypadku ma się do czynienia z winą nieostrożną, polegającą na tem, że przewidując możność wyrośnięcia i dojrzenia tytoniu, sprawca lekkomyślnie przypuszcza, że faktowi temu zapobiegnie przez pozostawienie tytoniu bez żadnej pieczy i, co za tem idzie, żadnej z niego korzyści nie osiągnie. Tak więc, w ostatecznym wniosku należy stwierdzić, że Ustawa K. Sk. z uwagi na przepis jej art. 5, pod pielęgnowaniem rozumie zarówno czyn umyślny, zdążający do osiągnięcia zamierzonego celu, jak i czyn nieostrożny, polegający na obojętnem ustosunkowaniu się do znanego oskarżonemu faktu samoistnego wyrośnięcia tytoniu, miast zniszczenia tegoż. Do tego samego wniosku doprowadza interpretacja art. 57 U. K. Sk., który, ścigając niedozwoloną uprawę tytoniu oraz „pielęgnowanie" rośliny samoistnie wyrosłej, zwalnia od odpowiedzialności tylko tego, kto zniszczył plantację, zanim władza o niej się dowiedziała: z jednej strony, nie może być pociągnięty do odpowiedzialności ten, kto nie zniszczył plantacji ,bo o niej nic nie wiedział; z drugiej zaś, nie może być mowy o nieściganiu tego, kto, wiedząc o istnieniu samorodnej plantacji, przez niedbalstwo lub lekkomyślność jej nie zniszczył.

V. Przechodząc od powyższych ustaleń do zaskarżonego wyroku, należy podkreślić, że S. O. zgoła nie sprecyzował rodzaju winy oskarżonego, identyfikując uprawę z pielęgnowaniem i czyn umyślny z nieumyślnym oraz pomijając kwestję czy oskarżony wiedział o samorodnem powstaniu tytoniu i z czego ta ewentualna świadomość jego wynika. Wydany w takich warunkach wyrok zawiera obrazę art. 766 i 797 U. P. K. w związku z art. 5 i 57 U. K. Sk. oraz art. 48 K. K. i pozbawiony jest mocy orzeczenia sądowego.

Z tych zasad Sąd Najwyższy na mocy art. 912 i 928 U. P. K. wyrok S. O. w Zamościu z dnia 24.5.29 z powodu obrazy art. 57 U. K. Sk. uchyla.... (Akta 2 K. 851).

W sejmie o wymiarze sprawiedliwości.

W swem exposé, wygłoszonem w dniu 10 stycznia 1930 r. na plenum Sejmu, p. Prezes Rady Ministrów prof. Dr. K. Bartel — omawiając program prac Rządu z zakresie Ministerstwa Sprawiedliwości, powiedział, co następuje:*)

Program prac Rządu w zakresie Ministerstwa Sprawiedliwości obejmuje dziedziny ustawodawstwa, sądownictwa i więziennictwa.

W zakresie ustawodawstwa administracyjnego, sądowego i karnego na pierwszy plan wysuwają się przepisy wykonawcze do Prawa o ustroju sądów powszechnych i do kodeksu postępowania karnego. Wydano wprawdzie szereg rozporządzeń, które już umożliwiły wejście w życie nowego ustroju i nowego postępowania, ale w licznych działach obowiązują jednak nadal dotychczasowe przepisy, których natychmiastowa zmiana nie była ani możliwa, ani pożądana.

Obecnie, gdy nowy ustrój obowiązuje już rok, a kodeks postępowania karnego pół roku, nastała pora do dalszej pracy unifikacyjnej w zakresie ustroju i postępowania karnego. Zawarte w tych aktach ustawodawczych upoważnienia umożliwiają wydanie rozporządzeń o mocy prawnej, że wspomnieć wypada tylko ważniejsze, jak: organizacja instytucji aplikacji sądowej i unormowanie praw i obowiązków asesorów sądowych, dalej szczegółowe przepisy, dotyczące sekretarzy sądowych i prokuratorskich, urzędników kancelaryjnych i niższych funkcjonarjuszów, reorganizacja instytucji komorników na zasadach jednolitych; reorganizacja rejestracji skazanych, wykończenie organizacji obrońców karnych w apelacjach warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej. Projekty w powyższych materjach są już opracowane. Należyte funkcjonowanie policji państwowej w zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw wymaga wydania instrukcji i dla policji, przewidzianej rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o policji państwowej, której projekt jest w opracowaniu. W związku z nowym stanem prawnym pozostają projekty, które będą wymagały współpracy ciał ustawodawczych. I tak, zamierzone jest zrealizowanie projektu już opracowanego, przekazującego do postępowania karno-administracyjnego znacznej ilości przestępstw pomniejszych natury porządkowej, które dotąd rozpatrywano w postępowaniu sądowem. Ten sam cel odciążenia sądów, a nadto ułatwienia interesowanym pogodzenia się ma na oku projekt przekazania w okręgach apelacyjnych południowych lekkich uszkodzeń ciała do postępowania w trybie oskarżenia prywatnego, co obowiązuje już w okręgach sądowych na pozostałym obszarze Państwa.

Zbliża się wreszcie chwila ukończenia przez Komisję Kodyfikacyjną prac nad projektem polskiego kodeksu karnego. W związku z tą wielką pracą kodyfikacyjną wypadnie ustosunkować się do zagadnienia kodyfikacji wykroczeń „kodeksowych" i „policyjnych". Rozwiązaniem tych problemów będą zamknięte wielkie prace ustawodawcze w dziedzinie unifikacji prawa karno-materjalnego i procesowego.

W zakresie prawa cywilnego Ministerstwo Sprawiedliwości zajmuje się rozpatrywaniem nadesłanych przez komisję kodyfikacyjną projektów ustaw. Do tych projektów należą:

1. projekt kodeksu postępowania cywilnego,
2. projekt ustawy o wprowadzeniu kodeksu postępowania cywilnego,
3. projekt ustawy o kosztach sądowych w postępowaniu cywilnem.

Te trzy projekty, wraz z wprowadzonym w życie ustrojem sądów powszechnych i kodeksem procedury karnej posuwają bardzo znacznie naprzód sprawę unifikacji ustawodawstwa prawa formalnego, ograniczając zagadnienie ostatecznej i zupełnej unifikacji do prawa egzekucyjnego, upadłościowego i postępowania niespornego, które to działy są jeszcze przedmiotem pracy Komisji kodyfikacyjnej.

W zakresie sądownictwa na pierwszy plan wysuwa się sprawa odnowienia ksiąg gruntowych (co dotyczy Małopolski — przyp. Redakcji), które w znacznej części uległy zniszczeniu skutkiem działań wojennych. Planową akcję w tym kierunku, rozłożoną na przeciąg lat pięciu, wszczęto w roku budżetowym 1929/30.

Rząd będzie dążył do tego, aby przeprowadzić rzeczywiste ujednostajnienia tych dziedzin życia państwowego, aby na podłożu rodzimych praw narastał typ pol-

*) Według stenogramu z plenum Sejmu („Biuletyn Ogólny" z dnia 10. I. 1930 r., kartki XLIV — XLVI).

skiego sędziego i prokuratora, aby formy ich pracy, z natury rzeczy do niedawna pozostające w każdym z b. zaborów pod wpływem dawnej tradycji i rutyny, zmierzały do oczyszczenia się z tych pierwiastków i aby z elementów dodatnich i nowych wytworzyła się jednolita w typie i działalności magistratura i prokuratura polska — jednolita w pojmowaniu swych zadań, jednolita z ducha, jakim kierować się będą przy spełnianiu swych obowiązków i stosowaniu przepisów prawa i jego wykładni.

Obok tego zadania, niełatwego i wymagającego żmudnej pracy, pozostaje do spełnienia praca w dziedzinie coraz to dalszego usprawnienia działalności sądownictwa, a więc uczynienia wszystkiego co możliwe, aby osiągnąć jaknajbardziej szybki wymiar sprawiedliwości i celowe jego funkcjonowanie.

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej w dniu 18 stycznia 1930 r. odbyły się debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości. Poniżej podajemy teksty przemówień: referenta tego działu budżetu państwowego, posła Rosmarina, p. Kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości F. Dutkiewicza, oraz szeregu przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawach, związanych z wymiarem sprawiedliwości*).

P. Rosmarin: Jest to już drugi budżet tego resortu, rozpatrywany w nieobecności Ministra, który go ułożył. Budżet ten powinien być apolityczny, jednak od pewnego czasu w resorcie tym zapanowały stosunki, domagające się naprawy, co przyznał sam obecny Minister w przemówieniu w Poznaniu, stwierdzając konieczność utrwalenia niezawisłości sędziowskiej i przywrócenia zaufania społeczeństwa do władz.

Pogwałcenie prawa w żadnym innym resorcie nie budzi tak bolesnego oddźwięku w społeczeństwie, jak właśnie w Ministerstwie Sprawiedliwości. We Francji nie jest przypadkiem, że wicepremjerem jest z reguły minister sprawiedliwości. Daje to gwarancję praworządności.

Dekret o ustroju sądownictwa miał ujemne skutki. Nieusuwalność sędziów jest podstawą niezawisłości sędziowskiej. Referent wyraża przekonanie, że ze zmianą Ministra w myśl tego, co powiedział obecny kierownik Ministerstwa w Poznaniu, w resorcie tym zapanują teraz normalne stosunki.

Nominacje sędziów następują zbyt powoli, co także nie wpływa korzystnie na tok spraw. Mimo braku etatów wiele etatów pozostaje nieobsadzonych. Te stosunki obok złego uposażenia przyczyniają się do ucieczki sędziów z tego zawodu.

Tempo wymiaru sprawiedliwości jeszcze się pogarsza. Uzyskanie wyroku staje się dziś prawie niedoścignionem marzeniem. W rozmowie z p. Ministrem spotkałem się z należytem zrozumieniem tej sprawy. Zaradzić temu przez pomnożenie sądów i etatów w bliższej przyszłości będzie niemożliwe. Do tego jeszcze dochodzi rozmieszczenie sądów takie, że w Poznańskiem przypada jeden sędzia na 13.000 ludności, a w b. Królestwie na 41.000.

P. Minister wspomniał, że możnaby spróbować systemu angielskiego, gdzie przeważnie jeden sędzia załatwia sprawy, z wyjątkiem tych, które uważa za zbyt zawiłe i które oddaje do rozpatrzenia senatowi, czy całemu wydziałowi. Z pewnością w ten sposób możnaby zaoszczędzić wiele czasu. Zarazem p. Minister zauważył, że bardzo wiele czasu pochłania pisanie wyroków i motywów, i możnaby w tych sprawach, gdzie niema apelacji, skasować pisanie wyroków, przez co zaoszczędzonoby 30% czasu. Na 100 spraw tylko w mniej więcej 12 wnoszone są apelacje, w innych więc pisanie wyroków i motywów nie jest bardzo potrzebne.

Także nowe ustawy, jak np. nowa procedura karna, przyczyniają się do przewlekania sprawy.

W razie zaprowadzenia nowych, a ważnych ustaw możnaby wprowadzić u nas, jak to bywało gdzieindziej, instytucję instruktorów i inspektorów, którzyby pilnowali jednolitości interpretacji.

Sami sędziowie zwracają uwagę na kwestję kwalifikacji sędziów, skarżą się na obniżanie się poziomu tej kwalifikacji. Głównym powodem jest złe uposażenie i przeciążenie pracą, które nie pozwala na to, żeby sędzia w godzinach wolnych mógł pracować nad sobą. Sędziom brak też podręczników i materjałów odpowiednich.

W kwestji uposażenia sędziów czytam w „Głosie Sądownictwa", miesięczniku poświęconym sprawom zawodowym sędziowskim wielkie i słuszne skargi. Obecnie uposażenie sędziego, czy prokuratora nie pozwala mu nietylko na korzystanie

---

*) Według „Djarjusza Komisji Budżetowej" z dnia 18. I. 1930 r.

z dobrodziejstw kultury, pójście do teatru, kupienie książki, czytanie pism fachowych, ale nawet na zaspokojenie najniezbędniejszych swoich potrzeb. Poczucie godności swego stanu nie pozwala mu imać się zajęć ubocznych, jakkolwiek w Warszawie, jak słyszę, są sędziowie, którzy uczą łaciny i greki w gimnazjach. Szczupłość uposażenia podrywa autorytet sędziego w jego oczach własnych i w oczach społeczeństwa. Wynagrodzenie sędziego grodzkiego wynosi 371 zł., żonatego 419 zł. miesięcznie. To też jednostki obrotniejsze porzucają ten zawód. W r. 1927 ustąpiło 170 sędziów i prokuratorów. W 1928 r. 191, na 1 stycznia z. r. wakowały 242 stanowiska, które już od dłuższego czasu nie mogą być obsadzone. W niektórych okręgach apelacyjnych ilość nieobsadzonych posad sędziowskich wynosi do 20%, teraz ta statystyka będzie jeszcze gorsza. Brak kandydatów dotyka przedewszystkiem sądy grodzkie. 42% sędziów grodzkich — to nieprawnicy, często nie posiadający nawet średniego wykształcenia. W innych kategorjach urzędnicy są stosunkowo lepiej płatni od sędziów. To są rzeczy straszne. Jak można żądać, by rzetelnem sumieniem społeczeństwa mógł być człowiek, który prawie bez kontroli, w małem miasteczku, decyduje o losie, o zdrowiu, o wolności, o majątku tysięcy obywateli, a ma 371 zł. pensji.

Wiem, że w ramach dzisiejszego budżetu tego smutnego problemu nie załatwimy, jednak nie wolno było przynajmniej nie wspomnieć o nim.

W komisji kodyfikacyjnej prace idą za powoli i kolejność ich spotyka się w sferach fachowych z krytyką. Muszą też zwrócić uwagę na sposób, w jaki ustawy już przygotowane powinnyby być dalej przeprowadzone w ministerstwie i w sejmie. Wierzę w to, że sejm znajdzie jakiś skrócony sposób postępowania.

Departament ustawodawczy w ministerstwie pracuje bardzo sprawnie, jego prace są ogromne.

Przechodząc do poszczególnych pozycyj budżetowych, referent stwierdza, że ze stanowiska niezawisłości sędziowskiej lepiej byłoby, gdyby znikła rubryka zapomóg, lecz wniosków o skreślenie nie stawia, biorąc pod uwagę niedostateczność uposażeń.

Przechodząc do więziennictwa, cytuje, że w dniu 1 lipca 1928 r. więźniów karnych było 17.000, śledczych 11.000, w tem karnych politycznych 859, w śledztwie ponad 1.500. *(P. Lieberman* zapytuje według jakiego kryterjum kwalifikuje się więźniów politycznych. *Wiceminister Sieczkowski* wyjaśnia, że przedewszystkiem wogóle niema więźniów politycznych, tylko przestępcy przeciwpaństwowi, a kwalifikuje się według artykułów kodeksu). *Referent* stwierdza dalej, że na 1 grudnia 1929 r. liczba tych przestępców przeciwpaństwowych zmniejszyła się o 100.

Sprawą Studzieńca obszernie zajmowano się w sejmie. Ministerstwo zrzuca poniekąd z siebie odpowiedzialność za administrację, gdyż zarząd tego zakładu jest w rękach prywatnych.

W 124 więzieniach istnieją działy pracy, w których pracuje ponad 5.000 więźniów, dalej w więzieniach jest 65 szkół, z których korzysta do 5.000 uczni, jest 160 bibljotek, liczących ponad 90.000 książek. Śmiertelność wśród więźniów obniżyła się, co świadczy o lepszym stanie sanitarnym.

Minister Sprawiedliwości Dutkiewicz. Nie przyjąłem stanowiska Ministra, lecz poprosiłem o kierownictwo Ministerstwem z pozostawieniem mnie na stanowisku prezesa Sądu Apelacyjnego. Jest to pierwszy wypadek, żeby aktywny sędzia — pobieram wynagrodzenie w sądzie — był kierownikiem Ministerstwa. Uczyniłem to, żeby zachować niezależność w ustosunkowaniu się do rzeczywistości i zadokumentować, że dotychczasowe postępowanie mię obowiązuje. Nie mógłbym go zmienić i nie chcę zmienić.

Uznaję niezawisłość sędziowską.

Jestem tylko tym szarym pracownikiem, który jadąc do Polski, powiedział sobie, że nie będzie dążył do kierowniczych stanowisk i całe 11 lat spędziłem rzeczywiście na tej szarej pracy, więc zarówno ten wzgląd, jak i różnica w wieku i różnica przeszłości, gdyż 30 lat spędziłem w służbie sędziowskiej, w mojem pojeciu wytwarza to, że ze względu na płaszczyznę moich zainteresowań ja stanowię antytezę mojego poprzednika.

Sprawa niezależności sędziowskiej wśród publiczności przedstawia się dość oryginalnie. Niedawno jedna z gazet warszawskich, która niesłychanie gorliwie broniła niezawisłości sędziowskiej, zwróciła się z powodu niedawnego wyroku Sądu Najwyższego do mnie o interwencję. Nie uważam się nawet w prywatnej rozmowie za uprawnionego ani do chwalenia ani do ganienia wyroków, a jedynie mam prawo wypowiedzieć się wtedy, kiedy przyjdzie do mnie na stół prośba o ułaskawienie i to już w innej płaszczyźnie.

Nieściśle powtórzono moje przemówienie w Poznaniu, że mianowicie mówiłem o restytucji zdrowej atmosfery psychicznej społeczeństwa, co uważam za najważniejsze zagadnienie. Nie mówiłem o restytucji, tylko o stworzeniu takiej atmosfery, bo dotychczas nigdy jej w Polsce nie było. Zaraz po upadku okupacji nie było sprawy takiej, jak o opór władzy, albo wymyślanie, żeby nie mówiono pogardliwie: „polska władza", „polski policjant". Sąd reagował ostro i po kilku latach wyraz „polski", jako pogardliwy zniknął, nie wiem, czy w nastroju, ale w wypowiadaniu się. Chodzi mi o dobrą wiarę w komentowaniu prawa. Chociaż nowela nie jest jeszcze ogłoszona, to nie wydałem żadnego rozporządzenia w zakresie sądownictwa, do czego byłem upoważniony, wiedząc jednak, że za kilka tygodni pojawi się nowela i uważałbym siebie za nielojalnego, gdybym z tego prawa korzystał, chociaż mam szereg wypadków, gdzie dla dobra sądownictwa powinienbym to zrobić. Stoję na stanowisku lojalności, która bezwzględnie mnie obowiązuje.

W sprawie powolności w załatwianiu spraw, rzeczywiście sytuacja przedstawia się okropnie, ale pogorszy się ona jeszcze wskutek noweli Sejmu. Z motywów, dla mnie sympatycznych, Sejm uchwalił, żeby sędziów grodzkich mianował Prezydent, ale trzeba zdać sobie sprawę, że to przedłuża rzecz o 2 i pół miesiąca.

Przypuszczenie, iż przyjęcie nominacji od Prezydenta postawi sędziego wyżej w oczach ludności, jest złudzeniem. Sędziego stawia wysoko rozumna i sprawiedliwa działalność. W młodości mojej, kiedy byłem niesłychanie ostrym sędzią, zwłaszcza, gdy chodziło o gwałt, pobicie kobiety lub jednego człowieka przez dwóch napastników, wówczas na dalekim Sybirze skazywałem na 3 miesiące aresztu. Otóż po wybuchu pierwszej rewolucji rosyjskiej miałem pojechać do pewnej miejscowości poza koleją, gdzie mieszkali przeważnie kolejarze. Było to w czasie, kiedy nie śmiała się tam pojawić policja, gdyż było już kilka zabójstw. Obawiałem się strasznych rzeczy. Tymczasem zostałem przyjęty nietylko pogodnie, ale zaproszono mnie na herbatę. Zdziwiony tym nieoczekiwanym obrotem sprawy powiedziałem, że nie oczekiwałem tego, gdyż jestem bardzo surowy. Odpowiedziano mi charakterystycznie: Tak, Pan jest bardzo surowy, ale Pan honor nasz i naszych bab stawia narówni z honorem szlachetnie urodzonych. Tymczasem inny sędzia pokoju, gdy „naszego brata" wytłuką, daje 4 dni aresztu, a gdy któryś z nas po pijanemu użyje obelżywego wyrazu w odniesieniu do jakiejś pani, skazuje go na miesiąc aresztu. Surowość tę i dziś zachowałem, może troszeczkę złagodniałem, w głębokiem poczuciu, że zawsze kara jest czemś złem. Należy dać sędziemu odpowiednie uposażenie i możność pracowania nad sobą, to będzie można podnieść powagę jego u ludności, ale nie sposobem nominacji.

Co do braku sędziów, to z punktu widzenia stosunku procentowego do ogółu sędziów, nie przestawia się ta sprawa zbyt zastraszająco, z wyjątkiem lubelskiego, wileńskiego i kieleckiego. Wiem, jaka jest depresja człowieka, który staje przed robotą niemożliwą do pokonania. Ministerstwo stara się przyjść sędziom z pomocą przez sumy zapomogowe, które jednak są dość szczupłe, bo wynoszą po 50 zł. Zgadzam się jednak na to, że sędzia powinien mieć takie wynagrodzenie, aby nie potrzebował zapomóg.

Kwestja statutu palestry znajduje się w Komisji Kodyfikacyjnej, a Ministerstwo w danym wypadku nie ma możności przyśpieszenia jej.

Zostałem nieco zaskoczony licznemi wnioskami co do zmian w budżecie.

Zaoponować muszę przeciw skreśleniom sum na przesiedlanie sędziów. Przesiedlania są potrzebne, bo np. nie można mianować sędziego wiceprezesem w tym samym okręgu, nie chcąc go obarczać względami na poprzednie koleżeństwo. I tak w tym dziale zapożyczamy się często z funduszu remuneracyjnego. Tak samo sprzeciwiam się umniejszeniu kwoty na wizytację więzień przez prokuratorów, to są przecież jedyne osoby, przed któremi więźniowie mogą się żalić.

Wiceminister Sieczkowski, dziękuje za uznanie dla prac departamentu ustawodawczego.

Staramy się je robić jak najtaniej ,wyszło dotychczas 6 tomów ustawodawstwa bieżącego, a przewidzianych jest 10 tomów. Szkodaby było, żeby wydawnictwo to ustało, przecież koszta się zwrócą, jest ono tańsze o 800% od wydawnictw prywatnych. Zamierzamy też wydawać tanie egzemplarze ustaw z komentarzami. Wydawnictwa te są ważne dla popularyzacji prawa.

Dyr. Departamentu Świątkowski wyjaśnia, że co do obsadzania stanowisk sędziowskich, to ustawa nakazuje rozpisanie konkursu i wolne tempo tłumaczy się przewlekłością procedury. Winę za odpływ z Ministerstwa sędziów i prokuratorów ponosi niskie uposażenie, jednak jest poprawa, gdyż w 1927 r. odeszło 107, w 1928 r. 88, w 1929 — 58 sędziów. Spensjonowano w ostatnim roku 62, to jest mniej, niż

wymagała komisja lustracyjna, a uczyniono to dlatego, że przy braku sędziów powstałyby luki w sądownictwie. I tak jest nieobsadzonych 324 stanowiska.

Utworzenie instytucji instruktorów do interpretowania nowych ustaw, czego domaga się referent, nie dałoby się pogodzić z ustawą, bo urzędnik nie ma prawa interpretowania ustaw.

Co się tyczy uposażeń sędziowskich, to opracowywane są dwa projekty ustaw i *upasażenie sędziago grodzkiego przewidywane jest w wysokości 600 zł.*

W Trybunale Administracyjnym zapadł wyrok, by aplikantom sądowym zwracać składki emerytalne. Orzeczenie obowiązuje w danej sprawie. Wysokość tych składek co do wszystkich aplikantów wynosi 500.000 zł. Zwróciliśmy się do Ministerstwa Skarbu o zwrot tych składek. Trzeba jednak pamiętać, że aplikanci sądowi mają wszystkie przywileje urzędników, że aplikacja wlicza im się do emerytury i dlatego powstaje kwestją, czy wyrok Trybunału Administracyjnego jest słuszny. Skarb Państwa zwrócił już aplikantom część składek emerytalnych, my jednak wywołujemy jeszcze drugie orzeczenie.

Nacz. Wydz. Budż. p. Neyman omawia fatalne położenie sądownictwa z powodu braku pomieszczeń. Potrzeby przekraczają 200.000.000, gdyby więc co rok wstawiać 1.000.000, to dopiero za 200 lat byłby stan zadawalający. Pod względem inwestycji Ministerstwo Sprawiedliwości stoi na 8-em miejscu. W tem tempie nie zbliżamy się do rozwiązania zagadnienia. Musimy mieć place i projekty, nim się przystąpi do budowy, dlatego też mówca broni pozycyj na to preliminowanych. Sprzeciwia się także skreśleniom z funduszu budowlanego w więziennictwie. W Łodzi budowa więzienia jest konieczna, trzeba ją zapoczątkować, rozpisać konkurs i t. d. W Drohobyczu trzeba dokończyć zapoczątkowane roboty.

Dyr. Dep. Karnego Jaxa-Maleszewski. Ministerstwo traktuje więźniów wszystkich narodowości i wyznań jednakowo, czyto narodowości ukraińskiej, czy żydów, czy innych. Co do bibljotek,to więźniowie nie okazywali dotąd większej potrzeby czytania książek ukraińskich, ale jeżeli się książki te wymienia postaramy się je sprawić. Każde wyznanie ma zapewnioną pociechę religijną ze strony swoich duszpasterzy. Co do żądania klasyfikacji i segregacji więźniów, to rozdziela się więźniów według długości kar i odsyła się ich z więzień, które są zbytnio przepełnione, do więzień mniej pełnych, W każdej dzielnicy więźniowie są inaczej traktowani, w b. zaborze pruskim niema t. zw. więźniów politycznych, ale za to więźniowie przesyłani tam np. z Małopolski wedle możności otrzymują te przywileje, jakie mieli tutaj, a więc prawo dłuższych spacerów, prawo noszenia na sobie własnego ubrania, lepszy wikt, prawo otrzymywania przesyłek z domu, ciepłą wodę i t. p. W zaborze rosyjskim na mocy przepisów wydanych przez b. min. Makowskiego więźniowie skazani za przestępstwa prasowe, religijne i antypaństwowe — korzystają również z szeregu uprawnień, które są legalizowane. Teraz opracowuje się jednolity regulamin więzienny. Musimy się oprzeć w tem o najnowszy kodeks.

Co do więzienia na Św. Krzyżu, to stosunki tam znacznie się poprawiły i przecież sejm sam uchwalił więzienia tego nie zamykać.

Na zapytanie p. Rosmarina dodaje jeszcze dyrektor, że Rząd będzie dążył do pomnożenia sądów pracy.

Dyrektor Departamentu Administracyjnego Świątkowski. Statystyka sędziów ukraińskiej narodowości nie potwierdza czynionych zarzutów. Na terenie lwowskiej apelacji, sędziów i prokuratorów tej narodowości jest 263, a Polaków 516, ogólny odsetek sędziów ukraińskiej narodowości wynosi tam 31 pct., a w poszczególnych sądach grodzkich i okręgowych ten stan zwiększa się do 50% i więcej. Był zarzut, że nie daje się im awansu. Ale oto świeże wypadki: sędzia Werhanowski otrzymał awans na prezesa sądu apelacyjnego, wiceprokurator sądu okręgowego Hryniewiecki na wiceprokuratora sądu apelacyjnego, a jeden z prezesów narodowości ukraińskiej otrzymał komandorję Polonia Restituta. Nominacje na sędziów grodzkich i okręgowych następują na podstawie wyboru, konkursu i nie było wypadku, żeby Ministerstwo postawiło odmienny wniosek. W sprawie aresztów prewencyjnych wyszły dwa okólniki.

Minister Dutkiewicz. W sprawie stosunku mego do mniejszości narodowych mogę powiedzieć, że jestem chemicznie wyprany z wszelkiej niechęci przeciw obcym narodowościom, przeciwnie nader życzliwe stosunki z czasów rewolucji rosyjskiej mnie z niemi łączyły. Oczywiście zdaję sobie sprawę i w tym kierunku, że mam mało środków do osiągnięcia pozytywnych wyników bo w gruncie rzeczy niepodobna wszędzie okiem sięgnąć i ogarnąć cały bezmiar, którego znaczna część nie jest wynikiem złej woli, lecz niezrozumienia i pewnego nieprzygotowania do swej roboty. Wierzę mocno, że silnie zaznaczona tendencja sprawiedliwego i równego trak-

towania wszystkich obywateli Państwa Polskiego z czasem wywrze wrażenie, że bardzo wiele z tych ujemnych zjawisk, które są, da się usunąć. W każdym razie mogę zapewnić, że wszelkich sił w tym kierunku użyję, aczkolwiek powtarzam, że nikłość środków, jakiemi rozporządzam, jest bardzo wielka.

Na tem zakończono obrady. *Z. Z.*

KRONIKA.

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbytem w dniu 7 grudnia 1929 roku we Lwowie (z którego obszerną relację podaliśmy w zeszycie poprzednim — Nr. 1 ex 1930 r.) jako punkt III porządku dziennego figurowało sprawozdanie Głównej Kasy Zapomogowej, które podajemy poniżej.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje:

		Stan czynny.
I.	Fundusze Kasy.	
	1. sumy na rachunku w P. K. P. . . .	25.283.89
	2. sumy ulokowane w Kasie m .st. Warszawy	56.000.00
	3. suma w Oddziale Krakowskim . . .	8.000.00
	4. gotówka w kasie	45.12
II.	Ruchomości	1.031.80
III.	Wypłacone zapomogi	96.000.00
IV.	Koszty administracyjne	2.546.67
		188.907.48

		Stan bierny.
I.	Składki wpłacone przez Koła	187.774.72
II.	Pożyczka — Zarząd Główny	35.00
III.	Procenty	1.048.26
IV.	Dotacje	49.50
		188.907.48

Bilans obejmuje okres od 1 października 1928 r. do 1 grudnia 1929 r.

Ad. I. 8000 zł. w Oddziale Krakowskim, przechowywane jest jako rezerwa na wypadek wypłacenia zapomogi w Oddziale Krakowskim.

Ad. III. Zapomóg wypłacono 24 po 4.000 zł. łącznie zł. 96.000.

DZIAŁALNOŚĆ KASY ZAPOMOGOWEJ.

Do dnia 1 grudnia 1929 r. Kasa Zapomogowa wypłaciła 24 zapomogi po zł. 4.000, co czyni sumę zł. 96.000. Do dnia 1 grudnia 1929 r. od 1 października 1928 r. wpłynęło tytułem składek zł. 187.774.22. tak, że nadwyżka wpłaconych składek nad wypłaconemi zapomogami wynosi po odtrąceniu kosztów administracyjnych i wartości nabytych ruchomości zł. 89.329.01, przyczem suma ta w ten sposób się rozkłada:

zł. 25.283.29 ulokowanych na rachunku bieżącym w P. K. O.;

zł. 56.000.00 ulokowanych na rachunku oszczędnościowym Kasy Oszczędności m. st. Warszawy za wymówieniem trzymiesięcznem z prawem natychmiastowego podnoszenia przy równoczesnem zmniejszeniu stopy procentowej;

zł. 8.000 jest w Oddziale Krakowskim jako rezerwa na wypłacenie zapomogi na wypadek śmierci członka Kasy w Oddziale Krakowskim.

Ubiegłe 11 miesięcy pod względem płynności i wysokości posiadanych funduszów przez Kasę jest zadawalające. W tym czasie nadwyżka wpłaconych składek nad wypłaconemi zapomogami i innemi wydatkami wynosi 89.329.01 zł. Biorąc pod uwagę fakt, że przez ostatnie trzy miesiące roku 1928 zapomogi nie były wypłacone, a przez co stworzyła się dodatkowa rezerwa koło zł. 36.000, nadwyzka wpłaconych składek nad wydatkami w okresie faktycznej działalności wyniosła zł. 53.000, a więc odpowiada funduszowi wystarczającemu na wypłacenie 13 zapomóg.

Liczba członków na koniec miesiąca roku 1929 wynosi:

grudzień	1928 r.	— 2713	czerwiec	1929 r.	— 2750
styczeń	1929 r.	— 2724	lipiec	„	— 2747
luty	„	— 2726	sierpień	„	— 2765
marzec	„	— 2717	wrzesień	„	— 2750
kwiecień	„	— 2758	październik	„	— 2742
maj	„	— 2743	listopad	„	— 2743

Zmniejszenie liczby członków w trzech ostatnich miesiącach było spowodowane w większości wypadków wykreśleniem członków z powodu niepłacenia składek jako też śmiercią 8 członków.

Od ostatniego sprawozdania (1. IX. 1929) wypadkiem korzystnym było zgłoszenie przez Koło w Nowogródku przystąpienia do Kasy Zapomogowej. Organizacja Koła w Nowogródku nie została jeszcze ukończona. Stałem niedomaganiem Kasy jest duża suma zaległości, sięgająca na koniec listopada zł. 5.000. Należy w interesie ogólnym dążyć do najszybszego spłacenia zaległości. Sosnowiec (zaległości stopniowo spłaca), Łuck (bardzo nieregularnie wpłaca), Radom (stale zalega ze składką miesieczną), Toruń, Grudziądz (zaległości stale się zwiększają, a próby porozumienia się w sprawie uregulowania zaległości nie odniosły skutku), Starogard (pomimo kilkakrotnych obietnic składek nie uiścił). Następujące Koła pomimo wielokrotnych zwracań się zaległości nie spłaciły, przeciwnie zaległości ich stale wzrastają: Warszawa, Łuck, Grudziądz, Starogard.

Pomimo upływu 14 miesięcy od chwili rozpoczęcia działalności Kasy nie przysłały kart rejestracyjnych następujące Koła: Warszawa, Łuck, Grudziądz, Starogard. Nie przysłały składu Komisji Miejscowej następujące Koła: Grudziądz i Łuck.

Pomimo wielokrotnych zwracań się Komisji Głównej wiele Komisji Miejscowych nie przysyła sprawozdań miesięcznych, które ułatwiają wzajemne kontrolowanie rachunków.

Również niedogodnością jest zbyt późne przesyłanie zmian w składzie członków, co powoduje wykazywanie fikcyjnych zaległości nieścisłej liczby członków. Dlatego należy dążyć, by wszystkie usterki były jak najszybciej usunięte, zwłaszcza żeby były wpłacone składki przed końcem roku bieżącego.

Nadto w uzupełnieniu poprzedniej relacji z posiedzenia Zarządu Głównego zaznaczamy, iż Przewodniczący, Prezes Zarządu Głównego, Dr. Jan Morawski, reasumując wyniki dyskusji — stwierdził, iż wyłoniły się następujące kwestje:

1. *Sprawa uzyskania dodatków dla przewodniczących wydziałów;*
2. *Sprawa nierówności wynikłych z przyjścia z pomocą tylko sędziom najniższej grupy, a w szczególności pokrzywdzenia naczelników sądów Grodzkich, a w związku z tem,*
3. *Sprawa dodatków dla naczelników sądów grodzkich.*

Te trzy kwestje Prezydjum poruszy, w myśl wyrażonych w toku dyskusji opinij, przy najbliższej sposobności na konferencji z p. Ministrem Sprawiedliwości

4. *Kwestja przejścia sędziów śledczych i wice-prokuratorów do grupy B. traktowana niejednolicie w różnych sądach.*

Sprawa ta rozmaicie traktowana, ze względu na wątpliwości, podniesione ze strony Ministerstwa Skarbu, na tle niezgodności pewnej Prawa o ustroju sądów powszechnych z ustawą uposażeniową, będzie obecnie już uregulowana w sensie przesunięcia wszystkich sędziów śledczych i wice-prokuratorów do grupy B., gdyż Ministerstwo Skarbu zgadza się już ze stanowiskiem w tej sprawie Ministerstwa Sprawiedliwości.

5. *Zmiana zasadniczego systemu uposażeniowego.*

Projekty kompletne nowej ustawy uposażeniowej nawet w kilku warjantach były już przez Prezydjum opracowane i złożone do Ministerstwa Sprawiedliwości, a nawet tamże omawiane, małe są jednak widoki wobec ogólnej sytuacji budżetowej aby sprawa ta mogła być w najbliższej przyszłości zrealizowana. Złożony ostatnio memorjał zmierzał w kierunku poruszenia tej sprawy.

6. *Sprawa ulg przy uiszczaniu wkładek do Kasy Zapomogowej, dla tych, którzy nie należeli dotąd do Zrzeszenia.*

W rezultacie w dyskusji wypowiedziano się stanowczo przeciw dopuszczalności ulg w uiszczaniu przewidzianych regulaminem wpłat, gdyż byłoby to niebezpiecznym precedensem, natomiast należałoby rozwinąć systematyczną akcję w celu pozyskania dla Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, którzy poza niem pozostają. Prezydjum sprawą tą się zajmie.

7. *Kwestja lokowania funduszów stałych Zrzeszenia, — jako wniosek Oddziału Krakowskiego będzie poddana głosowaniu.*

8. *Sprawa dodatków mieszkaniowych dla Poznańskiego, Pomorza i Śląska*

9. *Sprawa iakichże dodatków dla Sosnowca, Piotrkowa i Częstochowy.*

Te sprawy przedstawione już były przez Prezydjum p. Ministrowi Sprawiedliwości. Obecnie Prezydjum przypomni je Ministerstwu i zbada, dlaczego dotąd nie mogły być załatwione.

10. *Sprawa tworzenia Kół w siedzibach sądów grodzkich.*

Sprawa ta wymaga zmiany statutu i Prezydjum przygotuje odpowiedni wniosek na Walne Zgromadzenie.

11. *Sprawa Kas pożyczkowych.*

Udzielenie zasiłków z funduszów ogólnych Zrzeszenia lub Kasy Zapomogowej Kasom pożyczkowym, funkcjonującym już przy niektórych Kołach lub Oddziałach, nie byłoby wskazane, jako nie zgodne ze Statutem i Regulaminem; w najbliższym czasie jednak powstać ma Bank Urzędniczy z kapitałem 5 miljonów, w którym tego rodzaju Kasy korzystać będą mogły z kredytu.

12. *Sprawa akcji wydawniczej.*

W tej sprawie konieczne jest wprzód przygotowanie bardziej konkretnych wniosków, czy to w łonie Kół, czy też Oddziałów czy wreszcie w łonie Prezydjum.

DOMY WYPOCZYNKOWE SĄDOWNIKÓW

Omówiony w Nr. 12 Głosu Sądownictwa projekt stworzenia Domów wypoczynkowych sądowników, jako inicjatywa Warsz. Koła Zrzeszenia zaczyna się krystalizować. Projekt ten referowany na zjeździe Zarządu Głównego w dn. 7.XII. 29 r. we Lwowie przez prokuratora Chrościckiego, znalazł gorące uznanie zjazdu, który też wybrał komisję, mającą za zadanie opracowanie szczegółów. Prezydjum Zarządu Głównego na posiedzeniu w dn. 4.I.30 przyjęło ogólne tezy zaproponowane przez komisję i tezy te rozesłało Oddziałom celem zaopinjowania.

Zamieszczając powyższy projekt, nadesłany przez Zarząd Główny Zrzeszenia, prosimy Sz. Kolegów o wypowiedzenie swych uwag. Pamiętajmy, że chodzi o trochę dobrej woli, a zrealizujemy rzecz doniosłą dla siebie i naszych rodzin! „Pamiętajmy, że obowiązkiem naszym jest nie tylko myśleć o teraźniejszości, lecz także o następnych pokoleniach“!

W wykonaniu uchwały Zarządu Głównego z dnia 7.XII. 1929 r. Prezydjum Zarządu powołało komisję w składzie pp. Balińskiego, Bonisławskiego, Chrościckiego, Lorentowicza i Miszewskiego, pod przewodnictwem ostatniego, celem rozważenia zainicjowanej przez Koło Warszawskie sprawy podjęcia akcji, zmierzającej do zorganizowania pomocy dla członków Zrzeszenia w zakresie korzystania z uzdrowisk i letnisk.

Komisja przedstawiła następujące tezy, jako podstawy do opracowania przyszłego regulaminu „Uzdrowisk i letnisk Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.“

I. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. nabywa, buduje lub wydzierżawia w miejscowościach klimatycznych i zdrojowiskach odpowiednio urządzone domy, z których korzystać będą członkowie Zrzeszenia i ich rodziny w celach kuracyjnych i wypoczynkowych.

Za korzystanie pobierane będą opłaty tylko w wysokości niezbędnej do pokrycia wydatków i amortyzacji.

II. Kierownictwo w zakresie zakładania, utrzymywania i ogólnej administracji domów kuracyjnych i wypoczynkowych tudzież gromadzenie funduszów i dysponowanie niemi należy do Komitetu Głównego, powołanego przez Prezydjum Zarządu Głównego.

Bezpośrednia administracja każdego domu lub kilku domów w jednej miejscowości należy do Komitetu Miejscowego, powołanego również przez Prezydjum Zarządu Głównego po porozumieniu się z odnośnym Zarządem Oddziału.

III. Każdy członek Zrzeszenia ma prawo do korzystania dla siebie i dla rodziny z zakładów kuracyjnych i wypoczynkowych w miejscowości i w czasie według swoich potrzeb.

Ograniczenia pod tym względem mogą być stosowane w okresie początkowym do czasu otwarcia dostatecznej ilości zakładów.

IV. Podstawę finansową działalności uzdrowisk i letnisk stanowić będą (oprócz ofiar, różnych jednorazowych wpływów i dochodów z majątku) składki, do których uiszczania obowiązani są wszyscy członkowie Zrzeszenia.

Wysokość składki oznacza walne zgromadzenie.

Początkowo składka wynosić będzie 2 zł. miesięcznie, co da przeszło 5.000 zł. miesięcznie, czyli rocznie przeszło 60.000 zł. Zatem już w drugim roku przy warunkach sprzyjających można będzie wykończyć budowę pierwszego domu o 20 pokojach.

* * *

Powyższe tezy prezydjum Zarządu Głównego na posiedzeniu w dniu 4 stycznia r. b. przyjęło i postanowiło rozesłać je Oddziałom i Kołom celem omówienia i zaopinjowania na ogólnych zgromadzeniach lub przez Zarządy, tak aby w lutym r. b. można było opracować szczegółowy regulamin, uzgodnić go z Zarządem Oddziałów i Kół, i przedstawić na najbliższem zgromadzeniu walnem Zrzeszenia, które odbędzie się w końcu marca r. b.

Z PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO. W dniu 1.II.1930 r. odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Wśród zebranych nie brakło nikogo, był więc obecny i p. Minister Dutkiewicz, który jak wiadomo jest członkiem Zarządu. Zebranie m. in. postanowiło wyłonić komisję, mającą za zadanie opracowanie wniosków co do poprawy bytu sądowników w ramach obecnego budżetu, zmierzających do zrównania uposażenia sędziów i prokuratorów z poborami urzędników państwowych: np. co do przyznania sądownikom dodatków za wyższe studja oraz dodatków dla niższych grup uposażenia. Wnioski, te będą przedłożone Panu Ministrowi, który obiecał im swoje poparcie.

Z BIBLJOTEKI KOŁA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. Zarząd bibljoteki podaje do wiadomości, iż zostały nabyte następujące książki:

1) Ustawy Hipoteczne (oprac. Słomiński), 2) Ustawodawstwo Autorskie (oprac. Dbałowski i Litauer), 3) Kodeks Stemplowy 2 cz. (oprac. Krzewicki i Szydłowski), 4) Przepisy o Ochronie Lokat. (opr. Dbałowski i Przeworski), 5) Prawo Cywilne (oprac. Litauer), 6) Prawo Rzeczowe (Konic),7) Prawo Osobowe (cz. I—3 (Konic), 8) Prawo Małżeńskie (Konic), 9) Ustawy o prawie Międzynarodowem i Międzydzielnicowem (oprac. Dbałowski i Przeworski), 10) Ustrój Sądów Powszechnym (Gołąb), 11) Ustrój Władz Administracyjnych Rządowych (Tłuchowski), 12) Ustawa o Postępow. Cywilnym na ziemiach Zachodnich, 13) Zasady Prawa Handlowego (Namitkiewicz), 14) Kodeks Handlowy (Namitkiewicz), 15) Zbiór Ustaw i Rozporządzeń w związku z prawem handlowym (Namitkiewicz), 16) Polskie Prawo o Spółkach Akc. (Kaczkowski), 17) O przerachow. Zobow. Prywatn. Praw. (Zoll), 18) Zarys Prawa Hipotecznego (Glass), 19) Projekt

Polskiej Procedury Cywilnej (tom. I), 20) o darowiznach i testamentach (Planiol), 21) O spadkach (Planiol), 22) O zobowiązaniach (Cz. I — III Planiol).

Do czasu uregulowania kwestji stałego, t. j. codziennego wydawania książek — obecnie wypożyczane są w poniedziałki od 12½ do 2-ej w biurze Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — Miodowa 15, pokój Nr. 187.

Ruch służbowy.

Ruch służbowy w IV kw. 1929 r. (Dod. do D. U. M. Spr.).

Mianowano: 1 Prez. S. N., 6 sędziów S. N., 1 prok. S. N., 7 wiceprok. S. N., 1 wice prezes S. A., 11 sędziów Ap. (w tem 1 adwokat), 4 wiceprok. Ap., 11 wicepréz. okr., 20 sędz. okr. (w tem 1 adwokat), 17 sędz. śl. (w tem 1 emer. ppłk. korpusu sąd. i 1 adw.), 5 prok. okr., 26 wiceprok. i podpr. okr. (w tem 1 apl. adw.), 133 sędziów gr. (w tem 1 kobieta), 1 adw. i 1 nauczyciel).

Przeniesiono w stan spoczynku: 1) na skutek podania: 2 sędziów S. N., 3 sekr. Ap., 1 wice-prezes S. Ap. 1 Prezes S. O., 2 wiceprez. S. O., 14 sędziów Okr., 2 sędz. śl., 2 prok. S. O., i 9 sędz. grodz., 2) z urzędu: 1 prokur. Apel., 1 prezes S. O., 2 wice prez. S. O., 5 sędziów Okr., 5 sędz. śl., 1 prok. S. O. i 13 sędz. grodzk.

Przeniesiono na skutek podania: 1 sędzia Apel., 1 wice-prez. S. O., 4 sędziów Okr., 5 sędziów śl., 2 prok. S. O., 10 wice prok. i podpr. i 58 sędziów grodzk., 2) z urzędu: 2 sędziów okr., 1 sędz. śl., 2 wice-prok., 3 sędz. grodzk.

Zwolniono na skutek podania: 4 sędziów okr., 1 sędzia śl., 2 podpr. okr., 17 sędz. grodzk.

Zmarło: 1 sędz. S. N., 1 sędzia Ap., 1 Prezes S. O., 1 sędzia Okr. i 5 sędziów grodzk.

Wakanse: 11 sędziów S. N., 4 sędziów Ap., 51 sędziów Okr., 15 sędz. śl., 22 wice-prok. i podpr. S. O., 110 sędz. grodzk. (w tem 2 przewodn. Sądów Pracy).

W notarjacie: 1) mianowano: 1 sędz. S. N., 1 sędz. Ap., 1 Prezesa S. O., 4 sędziów Okr., 1 sędz. śl., 2 sędz. grodzk., 1 radca M-wa Spraw., 1 zastępca Komendanta Kom. Gł. P. P., 9 kandydatów notarj. 2) zwolniono na skutek podania 2; 3) zmarło 8.

Z Komisji Kodyfikacyjnej.

Rok ubiegły, 1929, w pracach Komisji Kodyfikacyjnej R. P. zaznaczył się następującemi wynikami. Mianowicie, ukończono: ważny dział prawa familijnego (prawo małżeńskie), jest na ukończeniu kodeks postępowania cywilnego i wreszcie — w drugiem czytaniu sekcyjnem — całe prawo karne (kodeks karny wraz z ustawą o wykroczeniach).

Wnioski ustawodawcze opracowane jako projekty w podkomisjach przygotowawczych i skontrolowane następnie w sekcjach lub podsekcjach (cywilistycznych) uchwala, jak i w latach poprzednich, Komitet Organizacji Prac. Do rzeczonego Komitetu należą Pr. Pr. Gen. R. P. Bukowiecki, Prez. Nacz. Rady Adw. Konic, prof. Łyskowski, prof. Lutostański, Sędziowie S. N. Rapaport i Dbałowski, po za tem przew. sekcji prawa handlowego prof. Doliński, przewodniczący sekcji postępowania cywilnego prof. Litauer, przewodniczący sekcji prawa karnego prof. Makarewicz oraz posłowie: prof. Makowski i dr. Marek.

Poza wymienionymi członkami prezydjów, będącymi również referentami poszczególnych projektów, pracuje nadto szereg innych referentów głównych, współreferentów głównych i koreferentów Kom. Kod.: prof. Jaworski (prawo opiekuńcze), prof. Longchamps (prawo o zobowiązaniach), prof. Stefko (prawo egzekucyjne), prof. Zoll (prawo rzeczowe), Poza tem ustawę o wprowadzeniu kodeksu postępowania cywilnego opracował sędzia S. N. Dbałowski, ustawę zaś o kosztach sądo-

wych sędzia S. N. Miszewski i adwokat Rymowicz. W sekcji prawa karnego wykończyli odnośne całokształty referenci główni kodeksu karnego prof. Makarewicz i prof. Makowski, a wespół z nimi prof. Mogilnicki (przewodniczący podkomisyj przygotowawczych) i prof. Rappaport (ref. rozdziału wstępnego w kodeksie karnym i ustawy o wykroczeniach).

Sekcja prawa handlowego przy cennem współdziałaniu biegłych przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu adw. dr. Supińskiego i radcy Baudoin de Courteney ukończyła już opracowanie kodeksu handlowego w pierwszem czytaniu (referent główny prof. Doliński i współreferenci prof. prof. Chełmoński, Dziurzyński, Hełczyński, Jackowski, Sułkowski); podsekcja części ogólnej kodeksu cywilnego i zobowiązań opracowała projekt części ogólnej prawa o zobowiązaniach w pierwszem czytaniu. Ponadto zorganizowała się ostatecznie podsekcja prawa rzeczowego: przewodnictwo objął w niej wiceprezydent Bukowiecki, referat główny prof. Zoll, współreferat prawa hipotecznego prof. Glass. Podsekcja ta rozpoczęła swą pracę od obrad nad projektem jednolitego dla całej Polski prawa hipotecznego (prawa ksiąg gruntowych). Są w pełnym biegu prace nad prawem egzekucyjnem, ponadto nad postępowaniem nie spornem pracują prof. prof. Allerhand i Waśkowski, nad ordynacją adwokacką prof. Litauer, nad ustawą notarjalną prof. Glass, nad ustawą upadłościową obok adw. Trammera, prezes Najw. Izby Kontr., prof. Wróblewski.

Jeśli nadal Komisja Kodyfikacyjna korzystać będzie z dostatecznego poparcia jej zadań państwowych przez czyniki miarodajne, zwłaszcza pod względem budżetowym, to — zapewnia nas Gen. Sekr. Kom. Kodyf. prof. Rapaport — bieżące drugie dziesięciolecie jej prac będzie zarazem dziesięcioleciem ostatniem Kom. Kod. w zakresie obecnie wykonywanego programu. Ze swej strony pragnęlibyśmy, aby prace te dały jaknajrychlejsze wyniki i tem zakończyły chaos ustawodawczy w kraju.

ODCZYTY.

Dnia 16 stycznia 1930 r. o godz. 8 i pół wiecz. w lokalu Stowarzyszenia Techników odbyło się Zebranie Dyskusyjne Warszawskiego Oddziału Związku Adwokatów, na temat: „Główne niedomagania naszego ustroju konstytucyjnego".

Zebranie zagaił Członek Zarządu Związku p. Bolesław Bielawski, wygłaszając obszerny referat, który wywołał wśród zebranych duże zainteresowanie oraz dość ożywioną dyskusję. Główne tezy referatu stanowią: 1. niezbędność ustroju parlamentarnego, wynikająca z tradycyjnego przywiązania polaków do wolności i parlamentaryzmu; 2. główne niedomagania naszego ustroju państwowego wynikają nie tyle z wadliwości przepisów konstytucyjnych co raczej z niezdrowej zachłanności sejmów i wtrącania się do spraw władzy wykonawczej, bierności tej władzy na przestrzeni kilkunastu gabinetów i zbytniej jej powolności wobec posłów i senatorów, 3. zbytnie ograniczenie władzy głowy państwa; 4. wadliwa ordynacja wyborcza, utrudniająca dostęp do ciał ustawodawczych, ludzi wykształconych i zdolnych, w poczuciu odpowiedzialności za sprawy państw., do pracy ustawodawczej. Wszystkie te niedomagania, w drodze nieznacznych zmian w konstytucji, a głównie przez naprawę dotychczasowych złych obyczajów, które się wkradły do praktyki zarówno w sejmie jakoteż i w Rządzie, przy dobrej woli obu stron, łatwo dałoby się usunąć. W stosunku do ordynacji wyborczej referent jest zwolennikiem wyborów pluralnych. Przemawiający w dyskusji na ogół godzili się z wywodami referenta. Opozycja głównie zaatakowała zdanie referenta co do wyborów pluralnych z uwagi, że nadane ludności prawa wyborcze nie mogą już być odjęte, jeden zaś z oponentów wyraził zdanie, że większy udział inteligencji w ciałach ustawodawczych nie jest pożądany, ponieważ inteligencja mniej zdolna jest do zwartej opinji, do powzięcia ścisłych wniosków, przeprowadzenia ich w życie i do zbiorowych czynów.

W.

Z życia prowincji.

PROJEKT ROZSZERZENIA GRANIC NOWOGRÓDZKIEGO SĄDU OKRĘGOWEGO. Istniejący w chwili obecnej podział obszaru Rzeczypospolitej Polskiej na okręgi sądowe nie odpowiada w zupełności podziałowi na okręgi administracyjne. Jedne okręgi są zbyt małe, inne zaś tak wielkie, że uniemożliwiają władzom sądowym prowadzić kontrolę i administrowanie. Dodać należy, że rozbieżność granic okręgów administracyjnych i sądowych ujemnie wpływa na sprawność wła-

dzy wykonawczej. To też specjalna Komisja międzyministerjalna zajęta jest obecnie pracą dokonania nowego podziału terenu władzy wykonawczej i sądowej z tem zastrzeżeniem, ażeby granice okręgów sądowych pokrywały się z granicami jednostek administracyjnych. W związku z tem powstał projekt przyłączenia do terenu Sądu Okręgowego w Nowogródku, obecnie obejmującego powiaty: baranowicki, nieświeżski, nowogródzki i stolpecki — dodatkowo powiatów: słonimskiego, wołożyńskiego, lidzkiego i szczuczyńskiego, co razem pokrywać się będzie z terenem administracyjnym województwa.

Miasto Nowogródek położone jest w centrum województwa: powiaty są obecnie doskonale związane ruchem autobusowym, natyle, że się omija koleje żelazne, urzędy administracyjne są już skoncentrowane w tem mieście wojewódzkim i budują się większe gmachy kapitalne. Siłą więc rzeczy punkt ten winien stać się ośrodkiem i dla władzy sądowej na tym terenie. Okrojenie tych powiatów: wołożyńskiego, lidzkiego i szczuczyńskiego od zbyt wielkiego Sądu Okręgowego w Wilnie jest celowe, tembardziej że Wileński Sąd Okręgowy nawet przy ilości 69 sędziów (prezes — 1, wice-prezesów — 5, sędziów okręgowych — 34 i sędziów śledczych — 29) nie może podołać zadaniu zmniejszenia zaległości, w chwili, gdy Sąd Nowogródzki ma zaledwie — 17 sędziów (prezes — 1, wice-prezes — 1, sędziów okręgowych — 9, sędziów śledczych — 6) i na rok bieżący niema już zaległości.

Unormowanie ilości sędziów i granic terenu ułatwi wykonanie zadań kierowniczych prezesom, a praca tych Sądów w granicach skoordynowanych uzależnień administracyjnych, tak zawsze związanych z urzędem prokuratorskim i z wykonaniem postanowień i wyroków sądowych, będzie łatwiejszą.

Uformowanie zwiększonego Sądu Okręgowego w Nowogródku jest na dobie w chwili decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości co do opracowanego przez Apelację Wileńską projektu utworzenia wydziału zamiejscowego w Lidzie.

Uzależnienie od Nowogródzkiego Sądu Okręgowego tego ostatniego wydziału zamiejscowego w Lidzie (jeśli takowy ma być wogóle utworzony), jednocześnie zdecyduje zadanie ogólno państwowe, uzgodnienia granic sądowych i administracyjnych, któreby się w tym wypadku całkowicie pokrywały, koncentrując wszystkie urzędy niezespolone w siedzibie urzędu wojewódzkiego.

Celowym byłoby utworzenie powiatowych hipotek w miastach, gdzie są połączone sądy grodzkie, a mianowicie: w Nowogródku, dla powiatów: nowogródzkiego i stołpieckiego; w Baranowiczach — dla baranowickiego i nieświeskiego; w Słonimie — dla słonimskiego; w Lidze — dla lidzkiego, szczuczyńskiego i wołożyńskiego.

Budowa nowego gmachu Sądu Okręgowego w Nowogródku zostanie zakończona latem 1930 roku, a więc i lokal odpowiedni jest już na ukończeniu.

Różne.

DODATKOWE ZAROBKI LEKARZY POWIATOWYCH.

Ministerstwo spraw wewnętrznych *zezwoliło* lekarzom powiatowym przeprowadzenie badań lekarskich klientów ubezpieczeniowych P. K. O.

Lekarze powiatowi, którzy badania te przeprowadzać mają poza godzinami urzędowemi, będą za każdą konsultację otrzymywać po 10 złotych.

Oto jeszcze jeden przyczynek do naszych twierdzeń, jak to urzędnicy innych działów ziarenko do ziarenka polepszają swój byt. A my sędziowie słusznie musimy zastosować do swego bytowania zasadę z bajki, że wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

ADWOKACI JAKO PRZEWODNICZĄCY W KOMPLETACH SĄDOWYCH. Inowacja ta została wprowadzona w Niemczech, w sądach pracy. w myśl § 18 prawa o sądach pracy z dnia 23 grudnia 1926 roku władze mogą mianować przewodniczącymi w kompletach sądzących jedynie osoby, które obok kwalifikacji sędziowskich, mają również dostateczną wiedzę i doświadczenie na polu prawa

socjalnego, przyczem nie powinne one rekrutować się ani z pośród pracodawców, ani też z pośród pracowników.

Uważając, że takie kwalifikacje mają przedewszystkiem adwokaci, władze zamianowały aż ośmiu adwokatów przewodniczącymi w sądach pracy w Prusiech. Miejscowe związki klasowe wysunęły przeciwko temu zarządzeniu różne objekcje, którym atoli władze żadnego posłuchu nie dały. W szczególności nie zostały uwzględnione zarzuty, jakoby takie nominacje były zbędne ze względu na dostateczny napływ młodych sił prawniczych do sądownictwa i że społeczeństwo mogłoby nie mieć zaufania do adwokatów stojących na czele sądów. Władze, które już wszelkie argumenty pro i contra rozważały przy wprowadzeniu tej nowej instytucji, nie podzieliły tych skrupułów i ostatnio powołują nadal adwokatów na te stanowiska.

Jeżeli notujemy powyższe ku wiadomości ogółu czytającego w Polsce, to czynimy to z tych względów, iż w niemieckich sferach kierowniczych uważają to za krok zmierzający ku rozważaniu problemu bardziej może palącego u nas, niż gdzieindziej. Oto jeden z dygnitarzy ministerjalnych Dr. Falck występuje w czasopiśmie niemieckiem z dosyć śmiałą koncepcją. Mianowicie, iż państwo nowożytne powinno naprawić kapitalny błąd popełniony przez państwo dawniejsze, które ustanowiło z takich czy innych pobudek ścisłe granice pomiędzy adeptami jednej wiedzy prawniczej — sądownictwem, a adwokaturą, Z dość dużą dozą optymizmu kreśli autor zbawienne skutki tej nowej instytucji. Twierdzi on, że domaga się gwałtownej reformy stan obecny sądownictwa, gdzie „referendarz (u nas aplikant) po złożeniu egzaminu, jako sędzia zasiada w fotelu sędziowskim i zabezpieczony wszelkiemi gwarancjami niezawisłości sędziowskiej wykonywa swój zawód, dopóki nie przekroczy przepisowej granicy wieku". Jeżeli ze względu na zubożenie państwa nie można spodziewać się, aby, jak to się dzieje w Anglji ,doświadczeni adwokaci przechodzili do sądownictwa, pozostaje jako jedyny na to ratunek takie przepisy jak § 18 o sądach pracy.

Adam Konarski.

(Prawda Nr. 52/29 1929 r. — Łódź).

KRADZIEŻE SAMOCHODÓW. Plaga kradzieży samochodów, gnębiąca Amerykę, zaczyna pojawiać się także w Europie. W Niemczech kradzieże samochodów stały się w ostatnim roku bardzo liczne i odzywają się tam głosy, żądające wyodrębnienia tego przestępstwa w specjalnym artykule kodeksu karnego i zagrożenie go szczególnie ostrymi karami. Niezmiernie często są w Niemczech t. zw. „chwilowe" kradzieże samochodów. Ktoś zostawia na ulicy samochód, aby wejść na chwilę do sklepu, banku i t. p., a wracając, nie znajduje już swego samochodu. Policja wszczyna poszukiwania i po kilku godzinach albo na drugi lub trzeci dzień znajduje samochód porzucony gdzieś na ulicy w stanie zupełnie nieuszkodzonym. Okazuje się, że jakiś dowcipny jegomość „pożyczył" sobie samochodu, aby odbyć pilną podróż, a po załatwieniu swoich spraw, samochód pozostawił byle gdzie, wiedząc, że prędzej czy później dostanie się do rąk właściciela. W kilku wypadkach złapano takiego dowcipnisia i postawiono przed sąd. Okazało się jednak, że według obowiązujących przepisów prawa karnego nie można go należycie ukarać i że najwyżej można wytoczyć mu sprawę o przywłaszczenie sobie benzyny i oliwy. O usiłowanej kradzieży nie może być mowy, gdyż samochód został zwrócony właścicielowi dobrowolnie.

Ze względu na coraz liczniejsze wypadki takich „chwilowych" kradzieży wprowadzono do nowej ustawy o ruchu samochodowym przepis, zezwalający na stosowanie ostrych kar za te kradzieże z tej ustawy, niezależnie od karalności z obowiązujących przepisów kodeksu karnego.

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok VI — Nr. 1 zawiera: Dr. Jan Korzonek zamieszcza uwagi „Do wykładni przepisu art. 266, § 3 K. P. K.", wyrażając zdanie, iż jedyną treścią tego przepisu jest to, że sędzia śledczy obowiązany jest poddać zaopatrzeniu każdy wniosek prokuratora i wydać w związku z tem postanowienie przychylne lub odmowne, zależnie od

tego, czy jego zdaniem wniosek jest uzasadniony lub nie. To też — konkluduje autor — wobec takiej treści — przepis ten, jako nie przynoszący nic nowego (porównaj art. 266 § 1 K. P. K.) — jest zbędny. Następnie Dr. Kazimierz Wach pisząc o „Przyjęciu apelacji" wypowiada się przeciwko poglądowi, jakoby sąd I instancji winien stwierdzić przyjęcie apelacji osobnem postanowieniem. Wydawanie bowiem takiego postanowienia nie jest przewidziane w ustawie, a nawet — zdaniem autora— byłoby sprzeczne z K. P. K. i Regul. Karnym, pomijając już, że spowodowałoby niepotrzebną zwłokę postępowania i zbyteczne zwiększenie kosztów (za doręczenia), ponadto zaś niemiałoby żadnego praktycznego celu, bo strony zawiadomione o przesłaniu apelacji do Sądu odwoławczego, otrzymują tem samem wiadomość, że apelacja została przyjęta w sądzie pierwszej instancji. Odnośnie Sądów Grodzkich, by już co do litery, zadość uczynić formalnym wymogom ustawy (porównaj art. 471 K. P. K.) — autor proponuje, by sędzia grodzki przy przesłaniu apelacji do sądu odwoławczego — zaznaczał, że apelację przyjął, pisząc w referacie przesłania „po przyjęciu apelacji... przesyła się ją wraz z aktami po myśli art. 472 K. P. K."". Dalej Dr. Aleksander Austern omawia kwestję: „Podpisywania drugiego" na wekslu, — zaś Dr. Fryderyk Frambach stawiając w pracy swej pytanie: „Do kogo ma prokurator skierować wniosek z art. 258 § 2 K. P. K.?" — odpowiada na nie: Wniosek o wszczęcie śledztwa *w każdym wypadku* winien być skierowany do *właściwego sędziego śledczego,* który wyda postanowienie o wszczęciu śledztwa, lub postąpi w myśl art. 262 K. P. K.„ a następnie albo sam śledztwo przeprowadzi, albo przedkłada akta Prezesowi sądu okręgowego celem załatwienia dalszych wniosków prokuratora", natomiast zapatrywanie, że wniosek prokuratora o zleceniu sądowi grodzkiemu śledztwa powinien wpłynąć do prezesa S. O., a nie do sędziego śledczego, który w tym wypadku nie jest powołany do powzięcia postanowienia w przedmiocie wszczęcia śledztwa nie jest — zdaniem autora — trafne. — Wiadomości bieżące, komunikaty, tezy z krakowskich konferencyj sądowych, bibljografja i stałe dodatki uzupełniają numer.

Z. Z.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVIII. Nr. 1 podnosi we wstępnej przedmowie do nowego roku wydawnictwa dwa niepoślednicgo znaczenia fakty, jakimi zaznaczył się rok 1929 w dziedzinie unifikacji prawodawstwa. To — jednolity ustrój sądowy oraz jednolity kodeks postępowania karnego. „Nie są to dzieła prawodawcze pozbawione wad, co więcej — zwłaszcza organizacja sądów pod niektóremi względami sprzeniewierzyła się — czytamy — zasadzie praworządności, gdyż w pewnej mierze podkopała ideę niezawisłości sędziów, co dotąd nie pozostaje bez wpływu na sam wymiar sprawiedliwości". Rok 1930 zapowiada dalsze reformy, nowy kodeks postępowania cywilnego, a może i jednolitą organizację adwokatury. z którą łączy się przedewszystkiem kwestja „numerus clausus..."

Sz. Muzykant omawia zagadnienie: „Czy można stosować zwyczaje art. 13 Og. Ust. Włość. (Dz. U. Nr. 92 poz. 824). Benon Pogoda zamieszcza „Przyczynek do wykładni art. 52 Prawa o ustroju sądów powszechnych, wypowiadając zdanie, iż „na zasadzie art. 52, zgromadzenie ogólne sądu okręgowego zastępcami sędziów okręgowych śledczych winno wyznaczać sędziów okręgowych, a nie sędziów grodzkich".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA w № 2 ex 1930 zamieszcza artykuł adw. Stefana Urbanowicza, omawiający „Aktualne potrzeby ustawodawstwa naszego", a mianowicie — w zakresie: 1° Organizacji władz państwowych (brak ustawy wykonawczej do art. 63 konstytucji w przedmiocie organizacji władz naczelnych), 2° Organizacji samorządu (art. 68, 115, 109 konstytucji i t. p.), 3° Obowiązków obywatelskich (brak jednolitego systemu podatkowego, brak ustawy wykonawczej do art. 69 konstytucji), 4° Urzędowania władz i postępowania przed niemi (nierozbudowanie dotychczas sądownictwa administracyjnego — t. j. niewykonanie dotychczas w pełni art. 73 konstytucji; brak ustawy wykonawczej do art. 121 konstytucji — w przedmiocie odpowiedzialności solidarnej Państwa i urzędników za szkody, spowodowane przez działalność urzędową organów władzy państwowej, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby), 5° Praw obywatelskich (brak polskiego ustawodawstwa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, drażniący stan w dziedzinie ustawodawstwa prasowego wobec uchylenia przez Sejm t. zw. dekretów prasowych i nieogłoszenia tej uchwały w Dzienniku Ustaw, brak jednolitych przepisów wykonawczych do art. 99 konstytucji), oraz 6° Ustowodawstwa cywilnego, karnego, handlowego oraz organizacji sądownictwa (prace Kom. Kodyf., niewy-

konanie dotychczas art. 120 konstytucji). Nadto A. Mogilnicki publikuje pracę n. t. „Śledztwo i akt oskarżenia w/g K. P. K. i projektu".

W № 3 ex 1930 G. S. W. znajdujemy Józefa Zysmana przyczynek n. t. „Skład Sądu Okręgowego w sprawach cywilnych", w którym autor stawia zagadnienie „w jakich przypadkach Sąd Okręgowy rozpoznaje sprawy cywilne kolegjalnie, t. zn. w składzie trzech sędziów, w jakich zaś jednoosobowo, a w szczególności — jakie pod tym względem zmiany wprowadziło nowe prawo o ustroju Sądów powszechnych" — tezy autora podamy w nast №. — Tamże, w rubryce „Różne wiadomości", znajdujemy wzmiankę o artykule sędziego Z. Sitnickiego „Romantyzm a Komisja Kodyfikacyjna" (Głos Sądownictwa № 1 ex 1930), w której m. in. czytamy: „...Zapewne krytyka jest rzeczą potrzebną i niezmiernie użyteczną. Wątpimy jednak, aby takie apodyktyczne twierdzenia mogły kogokolwiek przekonać (?!). Czy raczej nie należałoby autora posądzić o zamiłowanie do romantyzmu, który pragnie zwalczać? Możeby p. Sitnicki przypomniał sobie znane słowa francuskie „La critique est (a nie „et") facile i t. d."

Ubolewamy nad obniżeniem poziomu dyskusji w piśmie, które dotychczas uchodziło za poważne. Z wystąpienia tego wysnuwamy nadto wniosek, że innych argumentów poza dwuznacznikami w obronie Komisji Kodyfikacyjnej Szanowna Redakcja Gaz. S. Warsz .nie znalazła. Inde ira!

Nie uważając za stosowne odpowiadać na podobne wystąpienia, kończymy przytoczeniem również znanego, choć niedwuznacznego przysłowia: Jowiszu! Ty gniewasz się, a więc nie masz racji!

SĄD I OBRONA. — Organ Korporacji Obrońców Sądowych w Polsce — Rok III — № 12 — zawiera: Dr. Stan. „Środki zabezpieczające w polskim projekcie nowego Kodeksu Karnego", w którym autor jest zdania, iż „Komisja Kodyfikacyjna stanęła (w swym projekcie) w zasadzie na słusznym gruncie ochrony społeczeństwa przed przestępcami niebezpiecznymi, z którymi zwykła represja karna nie moze dać sobie rady". W artykule „Kasacja i obrońcy sądowi", czasopismo domaga się przyznania obrońcom sądowym prawa podpisywania skarg kasacyjnych do S. N. Następnie zamieszczono w obszernem streszczeniu tekst motywów do uchwały S. N. w sprawie art. 41 Przep. wprow. do K. P. K. № 12 „Sądu i Obrony" zawiera też spis obrońców sądowych apelacyj warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej, zawierający *504 nazwiska,* w tem jedną kobietę. *Z. Z.*

ZEITSCHRIFT FÜR OSTRECHT wydało w osobnej odbitce (do zeszytu 11-go z XI. 1929) pracę Sędziego Grodzkiego z Sosnowca, Karola Czałczyńskiego n. t. „Die Durch-Suchung in der neuen polnischen Strafprocessordnung" („Dochodzenie w nowym polskim K. P. K.").

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE, poświęcone medycynie, psychjatrji sądowej i kryminologji. Rok II. № 4/1929 (kwartalnik) zamieszcza referaty prof. Dr. L. Wachholza i prof. Dr. J. Olbrychta (Kraków) „O znaczeniu sądowo-lekarskiem zmiany pisma wskutek choroby", Dr. Jerzego Kowalczyka, asystenta Zakładu Med. Sąd. U. S. B. w Wilnie „Statystykę samobójstw województwa wileńskiego za rok 1922 — 1928, sześć casusów „Z sali sądowej"' pióra prof. Dr. W. Grzywo-Dąbrowskiego (1°. Zabójstwo matki przez syna, 2°. Zabójstwo syna przez matkę, 3°. Bardzo ciężkie uszkodzenie ciała, zadane w bójce i niezwykłe zejście, 4°. Usiłowanie zgwałcenia z następnem zadzierzgnięciem. 5°. Spalenie męża przez żonę — oraz 6°. Sprawa o zadanie śmierci. Utonięcie czy zaduszenie i wrzucenie ciała do wody? — Dr. T. A. Szabre (lekarz sądowy w Moskwie) podała „Sądowo lekarskie znaczenie nie typowych przypadków zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, zaś Dr. S. Batawia omawia „Zagadnienie karalności spędzenia płodu na tle debat II Zjazdu prawników polskich". Nadto czasopismo zawiera bogaty dział streszczeń bibljografji, ciekawe wzmianki o pracach państw. Instytutu do badań nad patologją i higjeną pracy na Ukrainie oraz kronikę, zawierającą m. in. notatki o stanie wyższej konieczności przy przerwaniu ciąży, o 3 kongresie międzynarodowym Światowej Ligi Reformy Seksualnej. (Londyn — wrzesień 1929 r.) oraz sprawozdanie Dr. S. Batawji o stanie Szpitala dla psychicznie i nerwowo-chorych więźniów przy więzieniu w Grodzisku-Mazowieckim. *Z. Z.*

Zapiski bibljograficzne.

P. ADAM KONARSKI w № 51 tygodnika „Prawda", wychodzącego w Łodzi, z dn. 22 grudnia 1929, umieścił streszczenie z najnowszej pracy profesora uniwersytetu madryckiego, wiceprezesa międzynarodowego zrzeszenia prawa karnego Quintiliana *Saldana* p. t. „La criminologie nouvelle" (Paryż 1929). Według opinji Saldana dzisiejsze sądy, to raczej teatry, w których wszystko jest oparte na fikcji, na kłamstwie; osoba oskarżonego pozostaje w cieniu; nic on nie wnosi do procesu, ponieważ albo się zapiera, albo nic nie mówi, do czego go upoważnia ustawa i namawia obrońca; rozpoznaje się wyłącznie jego czyn w oderwaniu od osoby i w tych warunkach wyrok staje się b. oddalony od prawdy życiowej i jest wynikiem kłamstwa sprawiedliwości. Zdaniem Saldany prawda wyrugowałaby z sali sądowej kłamstwo, gdyby zastosować do oskarżonych badania antropologiczne, aczkolwiek sam autor przyznaje, że połączoneby to było z wielkiemi trudnościami. Nie wydaje się jednak, ażeby sąd nowoczesny, poza tym trudnym do urzeczywistnienia zabiegiem, był pozbawiony środków ku wyłowieniu prawdy nie fikcyjnej, lecz rzeczywistej, pomimo kłamstw i przemilczeń oskarżonego.

REJESTR HANDLOWY, na tle dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. *Adam Chełmoński.* Wilno. 1929. Str. 219. (Skład główny Księgarnia F. Hoesicka w Warszawie). Autor na tle dekretu z dn. 7 lutego 1919 r., wprowadzającego na obszarze b. Królestwa Kongresowego rejestr handlowy, rozciągnięty następnie na inne województwa wschodnie, rozpatruje instytut rejestru handlowego w porównaniu z innemi ustawami w tym względzie, a szczególnie z ustawami niemiecką i austrjacką, obowiązującemi na obszarze województw zachodnich i południowych. Praca powyższa dzieli się na cztery rozdziały. W pierwszym przedstawione zostały ogólny zarys rejestru według dekretu powyższego, rozwój tej instytucji w innych państwach europejskich oraz powstanie dekretu z dn. 7 lutego 1919 r., oraz projektu z r. 1886. Drugi rozdział traktuje o ustroju rejestru handlowego i o nadzorczej i uzupełniająco-pomocniczej działalności sędziego rejestrowego. Trzeci o postępowaniu rejestrowem. Czwarty o prawnym znaczeniu rejestru handlowego. W ten sposób całokształt zagadnienia został przedstawiony. Praca p. Chełmońskiego posiada wszystkie zalety dobrej monografji, uwzględnia ona literaturę przedmiotu nietylko krajową, ale też zagraniczną zawiera krytykę poglądów teoretycznych, oraz istniejącego orzecznictwa miejscowego i obcego. Poruszone sprawy przez p. Chełmońskiego są niezmiernie ciekawe dla każdego prawnika, a jasny wykład i wykwintny język w znacznym stopniu podnoszą zalety opracowania. *J. K.*

RADA NACZELNA STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW ADWOKACKICH MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO zawiadomiła nas, iż w dniach 19 i 20 stycznia 1930 r. w Krakowie odbył się III Walny Zjazd Kandydatów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. Zjazd międz innemi uchwalił domagać się wprowadzenia zasady wolno-przesiedlności na całym obszarze państwa w stosunku do aplikantów i adwokatów Małopolski i Śląska Ciesz. oraz skrócenia czasu aplikantury w Małopolsce łącznie z jednoroczną praktyką sądową razem do lat 5. Wreszcie wybrano Radę Naczelną, na czele której stanął jako prezes po raz trzeci z rzędu dr. Jerzy Langrod z Krakowa. Wiceprezesem Rady wybrano dr. Marka Eisensteina (ze Lwowa) i dr. Haubenstocka (z Krakowa). Dr. Kazimierz Radowicz (z Krakowa) wybrany został sekretarzem generalnym. Siedziba Rady jest Kraków.

Dr. ANTONI PERETIATKOWICZ — profesor Uniw. Poznańskiego — „*Cezaryzm Demokratyczny a Konstytucja Polska*" — odbitka z odczytu, wygłoszonego wiosną 1929 r. w Polskim Związku Prawników Kresowców. (Nakład Księgarni F. Hoesicka, Warszawa — 1929 r.). Odczyty i dyskusje publiczne toczą się u nas zwykle w szczupłem gronie słuchaczy. Powojenne, ciężkie warunki egzystencji, powodują zanik życia intelektualnego. Książka, odczyt, teatr, koncert — to luksus na który 90% inteligencji w dzisiejszych czasach nie może sobie pozwolić. Dlatego dobrze czynią ci, którzy utrwalają treść odczytów i prelekcyj, publikując w dostępnych każdemu broszurach referaty ludzi kompetentnych o sprawach aktualnych, doniosłego, ogólno-państwowego znaczenia.

Polski Związek Prawników Kresowców, jako w XII swych wydawnictw, wydał właśnie odbitkę z odczytu profesora Peretiatkowicza, wygłoszonego na temat

zagadnienia „cezaryzmu demokratycznego“ w związku z zamierzoną zmianą naszej Konstytucji. Przez „cezaryzm demokratyczny“ Autor rozumie system pośredni między monarchją a republiką; jest on połączeniem zasady jednowładztwa z zasadą zwierzchnictwa narodowego. Jest to faktyczna władza jednej osoby, ale z zachowaniem form, niekiedy pozorów demokracji. I oto właśnie system polityczny, panujący w Polsce od czasów wypadków majowych, jest jednym z objawów systemu, który w nauce otrzymał nazwę „cezaryzmu demokratycznego“. Zjawisko to nie jest nowe: Rzym bowiem miał swego Cezara, Florencja w XVI wieku — Medyceuszów, Anglja w XVII wieku — Cromwella, Szwecja w XVIII wieku — Gustawa III, Francja w XIX wieku — Napoleona I i Napoleona III. A po wielkiej wojnie: Mussolini, Primo de Rivera, Kemal Pasza, generał Carmona (Portugalja). Sprawujący władzę dyktatorską stara się zawsze o uzyskanie sankcji woli narodowej, i najczęściej za pomocą plebiscytu. Projekt konstytucji B. B. przeprowadza ideę plebiscytu przy wyborze Prezydenta. Wszędzie bowiem przy „cezaryzmie demokratycznym“ występuje tu tendencja, że faktyczny władca chce być odpowiedzialnym jedynie przed narodem.

System „cezaryzmu demokratycznego“ ma swoje strony dodatnie i ujemne. Dodatnie: tworzy niezwykle mocną władzę rządową i może przeprowadzić szereg zasadniczych reform, niewykonalnych przy normalnych rządach parlamentarnych. Ujemne: jest to system nietrwały, przejściowy, wymaga ciągłego powodzenia politycznego, widocznego, uchwytnego, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i w polityce zagranicznej. „Cezaryzm demokratyczny” przy wielkich talentach kierowniczych prowadzi do chwały swego narodu (Cromwell, Napoleon I, Mussolini), natomiast przy braku tych talentów może doprowadzić naród do katastrofy (Napoleon III — Sedan). Mówiąc słowami Wiktora Hugo, wszystko zależy od tego, czy to jest „Napoleon le Grand”, czy też „Napoleon le Petit”. Historja ocenia „cezaryzm demokratyczny” nie pod kątem widzenia przejściowego napięcia siły politycznej, ale pod kątem widzenia dokonanych reform. Dotyczy to i naszych stosunków. Wśród reform, najważniejsze znaczenie ma reforma ustroju politycznego i reforma konstytucji. Najsłabszą stronę naszego ustroju przed wypadkami majowemi stanowiła słabość i nietrwałość naszego Rządu. Rewizja Konstytucji 2 sierpnia 1926 roku wzmocniła bardzo stanowisko Prezydenta, lecz pozostawiła nietkniętą piętę Achillesową naszego ustroju, mianowicie, nieograniczone niczem rządy parlamentarne i możność obalenia ministrów zwykłą większością głosów. Niebezpieczeństwo to o tyle nie jest obecnie widoczne, że od maja 1926 roku mamy system t. zw. kryptodyktatury. Reforma więc jest konieczna. Jakie mają być zasady przewodnie tej reformy? — zapytuje Autor. Dwie: reforma Konstytucji nie powinna być dokonywana pod kątem widzenia personalnego. Układanie Konstytucji „dla Piłsudskiego” byłoby równie dla Państwa niebezpieczne, jak dawniejsze układanie Konstytucji „przeciw Piłsudskiemu”. Powtóre — naprawa naszego ustroju winna się liczyć z naszem własnem 10-letniem doświadczeniem politycznem. Dlatego zasadniczą i jedynie istotną reformą Konstytucji byłoby skasowanie lub przynajmniej daleko idące ograniczenie rządów parlamentarnych. Przeprowadzenie tej ostatniej reformy natrafiło jednak na terenie polskim na wielkie trudności — przedewszystkiem ze względów partyjnych, bowiem przywódcy partyj politycznych, zasiadający w Sejmie, odnoszą się niechętnie do wszelkich projektów, uszczuplających ich wpływy na władzę rządową. Obok tego wyłaniają się trudności, związane z pewnemi prądami politycznemi, mającemi wielkie wpływy w Europie współczesnej, które występują w obronie rządów parlamentarnych. Chodzi tu o dwa kierunki: 1) socjalistyczny i 2) liberalno radykalny. Bronią one rządów parlamentarnych, ponieważ obawiają się mocnej władzy państwowej, mocnego rządu. Kierunki te są popierane przez organizacje masońskie (Wielki Wschód). Otóż przeciwstawieniem tych prądów jest kierunek nadindywidualistyczny, uniwersalistyczny, organiczny, który wysuwa na pierwszy plan ideę siły, rozwoju, przyszłości państwa, choćby to miało być połączone nawet z pewnemi ograniczeniami wolności indywidualnej. Odnosi się krytycznie do rządów parlamentarnych, ponieważ pragnie silnej władzy państwowej. Wyrazem tej ideologji jest projekt konstytucyjny B. B. Jest on najdalej idącym wyrazem idei silnej władzy państwowej, co wyraża art. 1 projektu, gdy mówi: „prawem naczelnem jest dobro państwa”. Projekt zawiera dwie kategorje reform: 1) zasadnicze reformy ustrojowe, idące naogół po linji stronnictw umiarkowanych i 2) reformy, będące „refleksami dyktatury”, a które nie dadzą się pogodzić z zasadami państwa praworządnego. Zasadnicze reformy ustrojowe to: a) ograniczenie odpowiedzialności politycznej ministrów, b) podniesienie granicy wieku wyborców do 24 lat, c) nadanie Prezydentowi prawa „veto” ustawodawczego, d) wzmocnienie władzy Senatu, e) ograniczenie nie-

tykalności poselskiej oraz f) wybór Prezydenta przez cały Naród w głosowaniu powszechnem, z pośród dwóch kandydatów — Zgromadzenia Narodowego i Prezydenta urzędującego. „Refleksy dyktatury" ujawniają się w projektowanem: a) badaniu ważności wyborów przez Prezydenta (winno bowiem to pozostać czynnością sądową), b) nadaniu Prezydentowi prawa abolicji czyli umarzania śledztwa sądowego przed wydaniem wyroku (nie przysługuje to żadnemu Prezydentowi, a nawet — z reguły — monarchom konstytucyjnym), c) mianowaniu przez Prezydenta prezesa oraz $1/3$ liczby członków Trybunału Stanu (który może sądzić również i Prezydenta w razie odpowiedzialności konstytucyjnej lub karnej) oraz d) głosowaniu wojskowych.

Z. Z.

JAN STECKI: *„Teorja a życie w systemie przedstawicielskim".* Napisany w tonie wybitnie polemicznym, a miejscami dość ostrym, artykuł ten stwierdza nie wybitnie polemicznym, a miejscami dość ostrym, artykuł ten stwierdza, że zamiast tyranji monarchy, stworzono tyranję tłumu; polityka stała się kuglarstwem i obrzydliwością jarmarczną, a najważniejsze sprawy państwowe wpadły w ręce ludzi, którzy żadnego nie mogli mieć o nich pojęcia; ludność oszukuje się rzekomym udziałem jej w polityce, podczas gdy jest ona tylko bierną masą, która oczywiście nie może dokonać czego innego, oprócz oddania losów swoich w ręce posłów, nieskrępowanych już niczem. Autor proponuje obdarzenie prawem wyborczem tylko tych, którzy zajmują „samodzielną pozycję życiową", których „praca i wysiłek składają się na życie i siłę państwa", „że nie głosowałby student, będący na utrzymaniu rodziców, panna, spędzająca czas na dancingach, lub niedołężna ciotka na łaskawym chlebie, nie byłoby to nieszczęściem i nie obrażałoby zasady sprawiedliwości". Miejsce przeważne w Sejmie należy się, zdaniem p. St., przedstawicielom wielkich organizacyj społeczno-gospodarczych, i to nie kapitalistom i robotnikom, jako takim, lecz przedstawicielom specjalnych „syndykatów mieszanych, zbudowanych przez właściwe powiązanie przedsiębiorców i robotników". Poza zrzeszeniami gospodarczemi reprezentantów swoich powinny mieć liczne działy pracy zawodowej oraz pracy twórczej i duchowej (lekarze, nauczyciele, adwokaci, artyści, duchowieństwo i t. d.).

Dr. HANS KELSEN: *„Zagadnienie parlamentaryzmu"* przełożył z upoważnienia autora Artur Miller. Warszawa 1929. Nakładem Księgarni F. Hoesicka. Autor, profesor Uniw. Wiedeńskiego, wypowiada się za referendum ustawodawczem, co najmniej fakultatywnem, za inicjatywą ludową, t. j. prawem pewnej, minimalnie ustalonej, liczby obywateli, uprawnionych do głosowania, do postawienia wniosku ustawowego, za ograniczeniem nieodpowiedzialności posłów, która miała swoje uzasadnienie w monarchji konstytucyjnej, a straciła rację bytu w republice parlamentarnej, gdzie rząd „jest tylko komitetem parlamentu, pozostającym pod jego ostrą kontrolą"; za utratę przez posła mandatu z chwilą ustąpienia lub wykluczenia ze stronnictwa, z którego ramienia zasiada w parlamencie, o czem decydowałyby „niezawisłe i objektywne sądy".

WŁADYSŁAW STUDNICKI: *„Zagadnienie ustrojowe. Projekt Konstytucji decentralistycznej".* Warszawa — 1929. Skł. gł. w Księgarni F. Hoesicka. Książka ciekawa ze względu na oryginalność pomysłów autora, popartych danemi statystycznemi co do zaludnienia, przestrzeni, produkcyjności i t. p. cech poszczególnych województw. Autor projektuje: 1) podział Polski na 7 krajów o własnych sejmach i rządach krajowych z ustosunkowaniem liczby posłów do ilości mieszkańców i do stopnia rozwoju przemysłowego; 2) wybór połowy posłów, na mocy powszechnego i równego prawa wyborczego, z wyłączeniem analfabetów; 3) oddzielenie okręgów wiejskich od miejskich; 4) utworzenie kurji żydowskich; 5) oparcie samorządu gminnego na zasadzie przedstawicielstwa różnych grup ludności; 6) delegowanie przez rady powiatowe i miejskie na wspólnym zjeździe 50% posłów sejmowych krajowych; 7) wybór przez sejmy krajowe posłów do sejmu państwowego w stosunku 1:5, w ogólnej liczbie 165; 8) utworzenie Rady Stanu, jako ciała doradczego dla „Naczelnika Państwa" i Sejmu, złożonego z członków mianowanych przez Naczelnika Państwa z pośród kandydatów, przedstawionych przez Akad. Um., Uniwersytety, T-wa Prawnicze i t. d. z pośród b. ministrów, członków rządu krajowego oraz b. posłów sejmu państwowego i sejmików krajowych; 9) zniesienie parlamentarnej odpowiedzialności ministrów; 10) zastąpienie głosowania na listy — głosowaniem „większościowem"; 11)

wprowadzenie jednomandatowych okręgów w prowincjach o zwartej ludności polskiej, w pozostałych 2—3 mandatowych, z systemem „vote cumulatif"; 12) nadanie Polsce form dziedzicznej *monarchji* konstytucyjnej; 13) zastąpienie „w danej chwili" monarchy przez Naczelnika Państwa, obieralnego na 10 lat, z wyjątkiem pierwszego, którym powinien być Marszalek Piłsudski dożywotnio.

Na zakończenie swojej broszury p. St. podał „skodyfikowany projekt konstytucji decentralistycznej", mieszczący w sobie i przepisy, należące do ordynacji wyborczej. *J. G.*

ADAM CHEŁMOŃSKI: *Rejestr handlowy na tle dekrety z dn. 7 lutego 1919 r.* Wilno. Skład główny: Księgarnia F. Hoesicka. Warszawa 1929 r.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

10.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 roku (D. U. poz. 824), w art. 1 uchyliło wszelkie przepisy, dotyczące organizacji i odrębności różnych stanów, a w tej liczbie przepis art. 13 dod. specjal. do t. IX Zw. Pr. zezwalający osobom stanu włościańskiego w sprawach spadkowych kierować się zwyczajami miejscowemi.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu jawnem Izby Pierwszej d. 26 listopada 1929 r. w sprawie Marjanny G. przeciwko Michałowi P. o majątek, rozpoznawał skargę kasacyjną Marjanny G. na wyrok Sądu Okręgowego w Łucku z dnia 23 marca 1929 roku.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego-referenta oraz wniosków Prokuratora,

z w a ż y w s z y:

1) że Sąd Okręgowy powództwo skarżącej przeciwko bratu Michałowi P. o spadek, składający się z gospodarki włościańskiej i pozostały po ojcu stron, zmarłym 7 stycznia 1928 r., oddalił po ustaleniu, iż skarżąca wskutek swego zamąż-pójścia zerwała przed 29 laty łączność z ojcowizną, wobec czego z mocy zwyczaju miejscowego prawo do spadku utraciła, w kasacji zaś skarżąca zarzuca Sądowi między innemi, obrazę Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. w przedmiocie uchylenia odrębności stanowych (D. U. poz. 824) przez zastosowanie do przypadku zwyczajów miejscowych;

2) że przepis art. 1184 p. 5 t. X. cz. 1 Zw. Pr. o szczególnym trybie dziedziczenia majątków, pozostałych po osobach stanu włościańskiego, oparty wyłącznie, jak to wynika z uwagi do tego artykułu, na postanowieniach o dziedziczeniu, zawartych w ustawie włościańskiej i dotyczących odrębności stanowej włościan (dod. spec. do t. IX. Zw. Pr. art. 13), utracił swoją moc z chwilą wydania Rozoprządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. (D. U. poz. 824), które w art. 1 uchyliło wszelkie przepisy, dotyczące organizacji i odrębności różnych stanów, a w tej liczbie przepis art. 13 dod. specjal. do t. IX. Zw. Pr., zezwalający osobom stanu włościańskiego w sprawach spadkowych kierować się zwyczajami miejscowemi;

3) że zatem skoro stosowanie zwyczajów miejscowych do spadków włościańskich, otwartych po wydaniu powołanego rozporządzenia, nie jest już dozwolone, Sąd Okręgowy nie mógł bez obrazy art. 1 tego Rozporządzenia oraz art. 10^1 i 142 U. P. C. kierować się w sporze niniejszym zwyczajami miejscowemi, wobec czego wyrok zaskarżony ostać się nie może bez potrzeby rozważania pozostałych zarzutów kasacji;

z tych zasad S ą d N a j w y ż s z y wyrok Sądu Okręgowego w Łucku z dn. 23 marca 1929 r. z powodu obrazy art. 10^1 i 142 U. P. C. oraz art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. poz. 824 u c h y l a i sprawę temuż Sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie Sędziów p r z e k a z u j e. I. C. 1280/29.

Art. 1733 K. C.

Art. 1733 K. C. nie czyni żadnego rozróżnienia między odpowiedzialnością biorącego w najem za pożar budynku ubezpieczonego i nieubezpieczonego od ognia.

N. I. C. 1738/28 r. z dn. 24. X. 1929 r.

Art. 1139 K. C.

Aczkolwiek z osnowy art. 1139 K. C. nie wypływa, ażeby wezwanie o postawienie w zwłoce dla wykonania zobowiązania, gdy prawo tego wymaga, dokonywało się koniecznie przez notarjusza, i w stosunkach między handlującymi lub instytucjami i urzędami, prowadzącemi księgi i dzienniki swych czynności, może być udowodnione przez pismo prywatne, lecz w żadnym razie — nie może być zastąpione ważnie przez wezwanie ustne, a zatem i wyłącznie przez świadków stwierdzone.

N. I. C. 807/29 r. z dn. 14. XI. 1929 r.

Przepisy z dn. 11 czerwca 1891 r. o trybie sprzedawania, wydzierżawiania i oddawania w zastaw osad i gruntów włościańskich. (Zb. Pr. i Rozp. Nr. 76/1891).

Przepisy z dn. 11. VI. 1891 r. zabraniają dzielić osady włościańskie na działki poniżej 6 morgów w wypadkach zbycia dobrowolnego, dokonywanego na zasadzie umów między stronami, ale nie dotyczą wypadku nabycia części osady poniżej 6 morgów przez przedawnienie.

N. I. C. 553/29 r. z dn. 18. X. 29 r.

Art. 2271—2273 K. C.

Wyjaśnienia dłużnika, które wprost wyłączają uiszczenie spornej należności, przecinają wogóle możność stosowania przedawnienia z art. 2271 — 2273 K. C.

N. I. C. 529/29 r. z dn. 18. X. 1929 r.

Art. 1881, 1888 i 1851 K. C.

Dla powstania umowy spółkowej nie jest wcale konieczne liczebne oznaczenie pieniężne w samej umowie wartości udziału spółkowego, który się składać może nietylko z pieniędzy lub rzeczy zmysłowych, lecz również z mienia natury niezmysłowej (wynalazek, firma, klientela, kredyt) lub też wiedzy fachowej i uzdolnienia wspólnika, skoro wskazany został w umowie sposób podzielenia się korzyścią z działalności spółki.

N. I. C. 2418/28 r. z dn. 29. VIII. 1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a". Ust. o ochronie lokatorów i art. 1247 K. C.

Ustawa o ochronie lokatorów nie stanowi, w jakiej formie upominanie się o komorne ma być dokonywane, dlatego niema podstawy do twierdzenia, by listy adresowane do dłużnika i doręczone mu, nie stanowiły odpowiedniej formy upominania się.

N. I. C. 484/29 r. z dn. 18.IX.1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" i ust. 3 Ustawy o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r. i art. 1184 K. C.

Zaofiarowanie komornego bez ustalenia przyczyn, zaleganie z opłatą komornego usprawiedliwiających (art. 11 ust. 2 lit. „a" i ust. 3 Ust. o ochr. lokat. oraz art. 1184 K. C.), odmowy rozwiązania umowy nie uzasadnia.

N. I. C. 2085/28 r. z dn. 3. VII. 1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lok. z dn. 11/IV—1924 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lok. z dn. 11. IV. 1924 r. w związku z art. 1247 K. C. przewiduje jedynie zwrócenie się wynajmującego do lokatora wogóle o zapłatę komornego zaległego w miejscu zamieszkania tegoż lokatora, lecz bynajmniej nie uzależnia ważności upomnienia się o komorne od wyraźnego wskazania przez wynajmującego sumy należnej.

N. I. C. 1098/29 r. z dn. 18. X. 29 r.

Art. 20, 22 i 30 Ust. hip. z 1818 r.

Zatwierdzenie tytułu nabycia majątku przez zwierzchność hipoteczną, które ma za skutek zamienienie zastrzeżenia na czysty wpis, ma znaczenie jedynie dla osób trzecich (art. 20, 22 i 30 Ust. Hip.), w stosunkach zaś wzajemnych pomiędzy spadkobiercami właściciela jest bez znaczenia.

N. I. C. 260/29 r. z dn. 4. IX. 1929 r.

§ 29 ust. 1 lit. „a" Rozp. Walor.

Dla określenia miary przerachowania należności z tytułu reszty szacunku nieruchomości porównuje się z obecną wartością nieruchomości nie cenę zbycia, lecz wartość jej w chwili zbycia.

N. I. C. 2299/28 r. z dn. 4. VII. 1929 r.

§ 37 oraz ust. 2 § 47 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 14. V. 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań. (D. U. 1925 r. poz. 213).

W postępowaniu incydentalnym może być dokonane samo tylko przerachowanie należności w przypadkach, przewidzianych w ust. 2 § 47 rozp. walor., natomiast rozstrzyganie innych wynikających między stronami sporów, w ust. 2 § 47 rozp. walor. niewymienionych, należy do drogi powództwa, w tej więc jedynie drodze, a nie w trybie incydentalnym, może być wyrzeczone przewidziane w § 37 rozp. walor. rozwiązanie przez Sąd umowy obustronnej, oparte na ogólnym przepisie art. 1184 K. C.

N. I. C. 737/29 r. z dn. 22. X. 1929 r.

§§ 2, 11 i 29 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Dar w postaci sumy hipotecznej na majątku spadkowym ustanowiony przed wojną europejską w pełnowartościowej walucie rublowej i ulegającej zrealizowaniu w czasie właściwym nie należy do tych zobowiązań i należności, których dotyczy § 29 rozporządzenia walorazacyjnego; przy przerachowaniu więc tej sumy §§ 11 i 29 rozporządzenia waloryzacyjnego nie mają zastosowania.

N. I. C. 82/29 r. z dn. 18. VII. 1929 r.

§ 34 ust. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 14. V. 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (D. U. 1925 poz. 213).

§ 34 ust. 2 Rozp. Walor. dotyczy legatów wieczystych, a nie sum, obciążonych dożywociem.

N. I .C. 196/29 r. z dn. 21. VIII. 1929 r.

§ 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Uzasadnia podwyższenie przewidzianej w § 11 rozporządzenia waloryzacyjnego miary przerachowania użycie pożyczki na kupno nieruchomości, na inwestycje i wogóle w taki sposób, iż dzięki pożyczce nastąpiło trwałe zwiększenie majątku dłużnika (por. orz. S. N. z 1928 r. N. 8 i 169 i z 1927 r. N. 108), jednak-że kryterjami temi można się kierować tylko o ile i dotychczas zachowała się w majątku dłużnika równowartość pożyczonej sumy, jeżeli zaś dane rzeczy zostały przez niego zbyte lub wogóle wyszły ze składu majątku dłużnika, a również niema w majątku jego na skutek dewaluacji czy z innych powodów otrzymanego za nie ekwiwalentu w pieniądzach, brak podstawy do zastosowania do pożyczonej sumy wyższej waloryzacji.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Waloryzacja jest tylko przewartościowaniem tytułów pieniężnych na sumy wyższe ze względu na deprecjację pieniądza, nie zmienia zaś bynajmniej istoty zobowiązania i nie powoduje nowacji.

N. I. C. 561/29 r. z dn. 29. X. 1929 r.

§ 11 ust. 1 i 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Podwyższenie miary przerachowania może mieć miejsce nietylko w wypadku, gdy dłużnik zużył pożyczkę na inwestycje lub kupno nieruchomości, ale i w innych wypadkach, gdy pożyczona suma przyczyniła do się zwiększenia majątku dłużnika; w tych wypadkach określenie stopnia tego zwiększenia zależy od uznania Sądu, który w takich razach kieruje się przepisami §§ 28 i 29 rozporządzenia waloryzacyjnego.

N. I. C. 2415/28 r. z dn. 18. VII. 1929 r.

§ 33 ust. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Przepis § 33 ust. 1 rozp. walor. daje prawo wierzycielowi hipotecznemu do żądania przerachowania należności, wymienionej z § 29 lit. „a", do sumy o jedną czwartą wyższej od kwoty, obliczonej według § 5, również wtedy, gdy nieruchomość przeszła w trzecie ręce (por. zb. orz. Izby I. S. N. za rok 1927 Nr. 108).

N. I. C. 196/29 r. z dn. 21. VIII. 1929 r.

Art. 1048, 1049, 1066[4] t. X. cz. I Zw. Pr.

Gdy testament jest napisany na maszynie, czyli niewłasnoręcznie przez osobę, której testator zlecił sporządzić testament, sąd meriti nie miał możności dokonać wymaganego w art. 1049 porównania charakterów pisma, a przeto wiarogodność osoby, która przyznała się do napisania testamentu, nie mogła być stwierdzona w sposób w artykule tym wyraźnie wskazany, wobec tego sąd meriti nie mógł bez istotnej obrazy powołanego przepisu art. 1049 orzec o ważności testamentu, którego autentyczność w przepisanym trybie nie została i nie mogła być stwierdzona.

N. I. C. 769/29 r. z dn. 16.-30. X. 1929 r.

Art. 1066 i 1063 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Według wyraźnej treści art. 1066 t. X. cz. 1 Zw. Pr. termin 10-letni do wytoczenia powództwa o zatwierdzenie testamentu liczy się od daty śmierci testatora i może być stosowany w wypadkach, gdy zaniechanie terminu rocznego, względnie dwuletniego, przewidzianego w art. 1063 t. X. cz. 1 Zw. Pr. do złożenia testamentów celem ich zatwierdzenia, nastąpiło wskutek braku wiadomości o istnieniu testamentu lub z inej przyczyny prawnej.

N. I. C. 220/29 r. z dn. 1. X. 1929 r.

Art. 297 § 1 ust. 3 Prawa o ustroju sądów powszechnych. (Dz. Ust. z 1928 r. Nr 12. poz. 93) i art. 389 Organ. Sądowej z 1864 r.

Ani wprowadzenie wogóle Prawa o ustroju sądów powszechnych ani w szczególności art. 297 § 1 ust. 3 tego Prawa nie uchyliły mocy obowiązującej art. 389 Organizacji Sądowej.

N. I. C. 971/29 ro. z dn. 14. XI. 1929 r.

Art. 106 Ust. z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272); art. 36 i 221 U. P. C.

Jeżeli zgodnie ze statutem (art. 60 ust. z dn. 19 maja 1920 r.) Powiatowej Kasie Chorych nadane zostało prawo powołania, do życia oddziału miejscowego celem załatwiania czynności Kasy na pewnej części terenu, objętego jej działalnością, to wówczas spory, wynikające ze stosunków, na które rozciąga się działalność takiego oddziału, mogą być wytaczane stosownie do art. 36 (i 221) U. P. C. przed sąd miejsca, w którem się znajduje ów oddział Kasy Chorych.

N. I. C. 897/29 r. z dn. 4. X. 1929 r.

Do art. 4 U. P. C. oraz art. 815 i 816 K. C.

Uprawnienie pozwanego domagania się, by w razie zrzeczenia się roszczenia powoda nastąpiło umorzenie postępowania na zawsze, nie ma zastosowania w sprawach działowych po za wyjątkami, wynikającymi z art. 816 K. C.

I. C. 728/29 r. z dn. 8. VIII. 1929 r.

Art. 46 Przep. Tymcz. o koszt. sąd.

Powołanie się na fakt posiadania nieruchomości przez stronę, żądającą przyznania prawa ubogich, bez bliższego określenia składu tej nieruchomości i bez rozważania tego faktu w związku ze stanem rodzinnym strony oraz jej dochodami (art. 46 Przep. Tymcz. o koszt. sąd.), nie stanowi dostatecznego uzasadnienia odmowy.

N. I. C. 662/29 r. z dn. 3. X. 1929 r.

Art. 1496 U. P. C.

Kierownik szkoły powszechnej, posiadający prawo użytkowania z ogrodu szkolnego, jest uprawniony do wytoczenia we właściwym terminie rocznym (art. 29 U. P. C.) akcji posesoryjnej przeciwko osobom, użytkowanie tego ogrodu zakłócającym, bez względu na to, żg ogród szkolny nie stanowi jego własności, albowiem, jak to wynika z istoty akcji posesoryjnej (art. 1496 U. P. C.), akcja ta ustanowiona została właśnie nie dla obrony prawa własności ,lecz faktycznego posiadania.

N. I. C. 568/29 r. z dn. 17.X.1929 r.

Art. 50 Ustawy z dn. 29. X. 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. Nr. 111 poz. 733).

Walne zgromadzenie spółdzielni może w ramach art. 46 powołanej ustawy rozstrzygać tylko takie spory pomiędzy spółdzielnią i jej członkami, które dotyczą uprawnień, opartych na statucie spółdzielni (art. 5 i 6 tejże ustawy), nie jest natomiast władne rozstrzygać takich sporów pomiędzy spółdzielnią i jej członkami, które powstały na tle innych stosunków prawnych, a więc takie rozstrzygnięcia nie mogą mieć żadnego wpływu na tej kategorji prawa cywilne członka spółdzielni.

N. I. C. 601/29 r. z dn. 11. X. 1929 r.

Art. 129 U. P. C.

Skoro Sąd II-ej instancji uzasadnił należycie pobudki swojego wniosku, odmienne od wniosków Sądu I-ej instancji, to nie ma obowiązku specjalnie rozważać i obalać pobudek uchylonego wyroku, gdyż pobudki pozytywne, uzasadniające wyrok II-ej instancji, tem samem uzasadniają nietrafność pobudek i wniosków owego uchylonego wyroku.

N. I. C. 844/29 r. z dn. 14. XI. 1929 r.

Dekret Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z 12 marca 1921 r. Nr. 196 w przedm. wprowadzenia waluty markowej polskiej i art. 10 U. P. C.

Okoliczność, iż w dekrecie Nacz. D-cy W. L. Śr. Nr. 196, chociaż zabronił on żądania i dokonywania wypłat w walucie rublowej, nie został wskazany sposób spłaty zobowiązań rublowych w markach polskich, nie mogła sama przez się, bez wyraźnego w tym względzie przepisu, skutkować wstrzymania biegu, przedawnienia w stosunku do wszystkich zobowiązań rublowych, na terenie Litwy Środkowej, ponieważ niemożność żądania zapłaty w rublach nie wyłączała możności żądania zapłaty w markach polskich, przyczem droga sądowa nie była w tym przypadku dla wierzyciela zamknięta i Sąd, gdyby wierzyciel wytoczył przeciwko dłużnikowi powództwo, nie mógłby się uchylić (art. 10 U. P .C.) od rozstrzygnięcia kwestji, w jakiej sumie markowej winno bzyć spłacone dane zobowiązanie rublowe.

N. I. C. 972/28 r. z dn. 15. III. 1929 r.
N. I. C. 561/29 r. z dn. 29. X. 1929 r.

Art. 69 ust. 2 i 571 ust. 2 U. P. C.

W razie ustalenia przez Sąd wyrokujący ścisłego związku sporu, stanowiącego przedmiot rozpoznawanej sprawy, z toczącą się w tymże Sądzie inną sprawą, od której wyniku ostatecznego uzależnione jest rozstrzygnięcie wzmiankowanego sporu, — skoro sprawy te nie zostały połączone w celu ich łącznego rozpoznania (art. 2583 U .P. C.), winien Sąd w myśl art. 9. U. P. C. stosownie do analogicznych przepisów art. 8, 1101, 563, 564, 588, 681 ust. 2, 1375, 1620 U. P. C. i wyjaśnień Sądu Najwyższego (Zb. Orz. 1927 r. Nr. 146, 1926 r. Nr. 156, 1922 r. — 2, 1921 r. — 110, 1919 r. — 48) postępowanie w sprawie, której rozstrzygnięcie uzależnione jest od wyniku toczącej się w tymże Sądzie inej sprawy, — zawiesić.

N. I. C. 67/29 r. z dn. 15. X. 1929 r.

Spadkobierca po objęciu spadku może skutecznie rozrządzić spadkowym majątkiem w czasie przed wniesieniem pozwu przez innych spadkobierców, mających równe lub lepsze prawa do spadku; rozrządzenie takie jednak jest ważne o ile pochodzi od spadkobiercy, którego prawa do spadku stwierdzone zostały w drodze sądowej, bądź w trybie zachowawczym, bądź w spornym. (O. S. N. Nr. 52 1927 r.).

N. I. C. 178/29 r. z dn. 28. X. 1929 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

6.

Ochrona wynalazków, wzorów i znaków towarowych. Określenie istoty czynu przestępnego (art. 114 ustawy z 5. II. 1924 (Dz. Ust. poz. 306).

Na mocy art. 114 powołanej ustawy „za znak taki sam" w rozumieniu ustawy uważa się także znak, różniący się od dawniejszego tak nieznacznie, że mimo różnicy odbiorca towaru może z łatwością przypuszczać, iż towar pochodzi z przedsiębiorstwa, którego znak ma w pamięci. Przytoczone brzmienie powyższego przepisu nie pozostawia żadnej wątpliwości, że chodzi tu o stopień zbliżenia zakwestjonowanego znaku do znaku zarejestrowanego, mogący spowodować omyłkę ze strony odbiorców. Poza tem art. 114 w drugiej swojej części wyraźnie głosi, że przepis ten stosuje się i wtedy, „gdy między znakami zachodzą różnice co do środków, któremi działa się na odbiorców". Z całej tej treści rzeczowego przepisu należy bezprzecznie wyprowadzić wniosek, że działanie na odbiorcę i użycie środków w celu wywołania wrażenia o identyczności znaków, musi być przez sąd wyrokujący brane pod uwagę. (Orzecz. z 14. V. 1929 Nr. 358/20).

7.

Odpowiedzialność osoby prowadzącej księgi meldunkowe i jej obowiązki (art. 667 K. K.).

Na mocy rozporządzenia komisarza rządu na m. st. Warszawę z 4 kwietnia 1923 kartę meldunkową rządca domu obowiązany jest wypełniać na podstawie dokumentu, posiadanego przez osobę meldującą się, oraz jej zeznań osobistych, przyczem kartę meldunkową podpisuje osoba meldująca na dowód rzetelności podanych informacyj (ust. 2 i 3). Wobec tego zapisanie świadomie fikcyjnych okoliczności do księgi meldunkowej i wydanie fałszywego wyciągu z niej stanowi przestępstwo, przewidziane art. 667 K. K.

Osoba, prowadząca księgi meldunkowe, jako wykonywająca zlecenia w zakresie służby państwowej, jest, w rozumieniu art. 636 K. K., urzędnikiem. (Orzecz. z 12. IX. 29 r. Nr. 577/29).

8.

Istotne cechy art. 100 i 102 K. K.

Udział w zrzeszeniu, mającem na celu obalenie przemocą „burżuazyjnego państwa" i wprowadzenie „dyktatury proletarjatu" podpada pod art. 102 K. K., przyczem ustalenie, do jakich celów dążyło zrzeszenie, którego członkiem był oskarżony, należy do istoty sprawy i nie ulega sprawdzeniu instancji kasacyjnej. Art. 100 i 102 K. K. mają na celu ochronę istniejącego ustroju państwowego Polski, bez względu na to, czy nowy ustrój, który dany spisek ma na celu wprowadzić wzamian istniejącego, jest w teorji prawa państwowego zaliczony pod względem rodzajowym do kategoryj bardziej lub mniej doń zbliżonych. Art. 100 i 102 K. K. mają na celu ochronę ustroju Państwa Polskiego w jego stanie istniejącym nietylko pod względem politycznym, lecz również ustroju socjalnego, ekonomicznego, finansowego i t. d., wogóle wszystkich dziedzin życia państwowego, ustalonych Konstytucją, a przeto spisek, który godzi w którąkolwiek z tych dziedzin, jako godzący w całość Konstytucji, podpada pod omawiane przepisy. Orzecz. z 5. VI. 29. Nr. 461/29).

9.

Gra oszukańcza i zabroniona (art. 289 K. K.).

Gra w „trzy karty" należy do kategorji gier oszukańczych i stanowi przestępstwo, przewidziane w art. 591 K. K. (Orzecz z 3 VI. 29. Nr. 402/29).

10.

Oświadczenie mężowi oskarżycielki, że jego żona dopuszcza się zdrady małżeńskiej, stanowi zniesławienie (art. 531 K. K.).

Aczkolwiek ustawa uznaje cześć rodzinną, jako wspólne dobro członków rodziny (art. 530 K. K.), nie tworzy jednak z małżonków idealnej całości tak, aby nie można było męża uważać w stosunku do żony za osobę trzecią i aby zniesławienie żony wobec męża było wykluczone.

Zakomunikowanie mężowi hańbiącej okoliczności o żonie, niezależnie od proceduralnych uprawnień do wytoczenia skargi z mocy art. 530 K. K., wyczerpuje wszelkie znamiona występku, przewidzianego w art. 531 K. K., dostateczne jest bowiem, aby taka okoliczność zakomunikowana została choćby jednej osobie, różnej od zniesławionego, i pod tym względem ustawa nie czyni żadnych wyjątków, kwestja zaś czy mąż jest skłonny czy nie rozgłaszać otrzymaną hańbiącą żonę jego wiadomość, jest kwestją faktu, nie mającą żadnego wpływu na istotę zniesławienia. (Orzecz. z 30. VIII. 29 Nr. 489/29.).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

3.

Art. 3. Ustawy o zawieszeniu wykonania kary.

Przepis art. 3 Ustawy o warunkowym zawieszeniu wykonania kary z 10. VI. 1926 Nr. 61 poz. 354 D. U. R. upoważnia sąd do polecenia oskarżonemu, aby wyrównał szkodę, zrządzoną przestępstwem.

Uzależnienie zawieszenia wykonania kary od wejścia oskarżonego (z § 506 uk.) w związek małżeński z pokrzywdzoną obraża ustawę, — gdyż tylko to, co mogłoby się należeć osobie pokrzywdzonej z mocy przepisów prawa cywilnego, a więc co mogłoby być przedmiotem procesu cywilnego czy postępowania adhezyjnego, może być treścią polecenia z art. 3 cytowanej Ustawy.

28/X. 1929. II. § 3 K. 470(29).

4.

Art. 582 K. P. K.

Wniosek oskarżonego o wznowienie postępowania, niepodpisany przez adwokata, odrzuca Sąd Najwyższy w myśl art. 582 K. P. K.

(3 K. 572/29, 3 K. 600/29).

9/XI. 29. II. 3 K. 517/29.

5.

Art. 9 Ustawy z 2/VIII, 1926 Nr. 96 poz. 559 D. U. R. P. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Przestrzeganie osoby mającej zamiar ubezpieczyć się w towarzystwie asekuracyjnem przed składaniem pieniędzy w tem towarzystwie z powodu, że towarzystwo to w kilku wypadkach nie wypłaciło premij asekuracyjnych — w braku wykazania, że informacje te polegają na prawdzie, oraz przy przyjęciu świadomości oskarżonego, że informacje te nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy — stanowi przestępstwo z art. 9 Ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

(4/XI. 1929. II. § 3 K. 304/29).

6.

Art. 579. K. P. K.

Zeznania świadka przesłuchanego wobec wniosku o wznowienie, poniekąd obciążające oskarżonego, — nie mogą być uważane za nowo ujawniony środek dowodowy, skoro tenże sam świadek dwukrotnie poprzednio sądownie badany zeznał obciążająco dla oskarżonego, a nietylko zeznanie tego świadka lecz i innych świadków były dowodem przyjęcia winy oskarżonego.

(9/XI. 29. II. § 3 K. 491/29).

5.

Kradzież zwykła (§ 242 K. K.), a kradzież leśna (§ 1 ust. z 15. IV. 1878, Zb. ust. pr. str. 222).

W razie ustalenia, że zabrano dla własnej korzyści z lasu drzewo ścięte, zakwalifikowanie czynu tego z pod § 242 K. K. nie ujawnia błędu prawnego, gdyż takie drzewo nie jest przedmiotem kradzieży leśnej w rozumieniu § 1 ust. o kradzieżach leśnych z 15 kwietnia 1878 (Zb. ust. pr. str. 222). (Orzecz. z 6. IX. 1929, II. S. 4. 376/29).

6.

Fałszowanie dokumentów publicznych (§§ 267, 268 1 L. 2. K. K.), a fałszowanie papierów legitymacyjnych (§ 363 K. K.).

Jeżeli oskarżony, fałszując świadectwo szkolne (nie należące do rzędu papierów legitymacyjnych, wymienionych w § 363 K. K.), działał nie w ogólnym zamiarze zapewnienia sobie lepszego powodzenia, lecz w całkowicie skonkretyzowanym zamiarze otrzymania konkretnej posady państwowej i celem udowodnienia, że służą mu uprawnienia do objęcia tej posady zgodnie z wymaganiami cenzusu naukowego, przewidzianemi w ustawie o Państwowej służbie cywilnej to skazanie go nie z § 363 K. K., lecz z §§ 267, 268/ 1, L. 2. K. K. nie wykazuje błędu prawnego. (Orzecz. z 20. IX. 1929, II. S. 4. 467/29).

7.

„Sprzedaż” w rozumieniu roz. Prez. Rzp. z 26. III. 1927 o monopolu spirytusowym (Dz. U. Nr. 32. poz. 289) i U. K. S..

Zarówno rozp. Prez. Rzp. z 26. III. 1927 o monopolu spirytusowym (Dz. U. № 32 poz. 289) jak U. K. S. rozumie przez sprzedaż nie jednorązową, sporadyczną lub okolicznościową sprzedaż, lecz sprzedaż procederową, gdyż tylko w tym wypadku zachodzi obowiązek wykupienia patentu. Gdyby szło tylko o jednorazową sprzedaż butelki piwa, czyn byłby wogóle niekaralny. (Orzecz. z 20. IX. 1929, II. S. 4. K. 418/29).

8.

Międzydzielnicowe prawo karne. Czyn ciągły. „Principium legis severioris”. (§ 3 K. K.).

Do czynu ciągłego, popełnionego na obszarze dwu dzielnic Rzp. stosować należy ustawę surowszą („principium legis severioris””), niema bowiem najmniejszego logicznego powodu zwalniać sprawcę od kary surowszej, skoro nie ograniczył się do obrazy jednej ustawy karnej dzielnicowej, lecz działaniem swem obraził również porządek prawny w innej dzielnicy. (Uchwała zespołu 7 sędziów z 17. X. 1929. II. S. 4. K. 442/29).

9.

Spędzenie płodu (§ 218 K. K.).

Jeżeli akuszerka o konieczności usunięcia płodu brzemiennej nie wiedziała i działała w przekonaniu, że dopuszcza się nie bezprawnego leczenia, lecz jedynie i wyłącznie spędzenia płodu, to zachodziłaby tu odpowiedzialność za występek z § 222 K. K. w jednoczynowym zbiegu z nieudolnem, lecz karygodnem usiłowaniem spędzenia płodu (orzecz. S. N. z 13. XII. 1929. V. K. 442/23. OSP. IV. 189) stosownie do §§ 43, 218/ 3. K .K., przyczem nadmienić należy, że usiłowanie należałoby uznać za nieudolne nie ze względu na środek lub sposób działania, lecz ze względu na brak przedmiotu ochrony prawnej (t. j. ze względu na płód, którego ustawa nie chroni, gdy zachodzi konieczność ratowania życia brzemiennej). (Orzecz. z 3. X. 1929. II. S. 4. K. 388/29).

10.

Wymuszenie (§ 240 K. K.).

Bezprawność zniewolenia w rozumieniu § 240 K. K. nie odnosi się do celu, jaki zniewalający ma na oku, lecz do środków, jakich do osiągnięcia uprawnionego nawet celu używa. Bezprawność środków (gwałt, groźba zbrodni lub występku) nie jest

usunięta już przez to, że sprawca dąży do uprawnionego celu. Mogłoby to nastąpić tylko wówczas, gdyby sprawca na podstawie szczególnych przepisów ustawowych uprawniony był do zniewolenia zapomocą gwałtu albo groźby zbrodni lub występku, co zajść może np. w wypadkach obrony koniecznej (§ 53 K. K.), lub uprawnionej samopomocy (§§ 229, 230 K. K.), co oczywiście w każdym poszczególnym wypadku sąd wyrokujący powinien rozważyć i ustalić (Orzecz. z 3. X. 29, 449/29).

11.

*Nawiązanie, w celu zdrady tajemnic wojskowych, stosunków z osobami działającymi w interesie zagranicznego rządu (§ 6/2 ust. z 3. VI. 1914 Dz. U. Rz. niem. str. 205) *).*

§ 6/2 ust. z 3. VI. 1914 o zdradzie tajemnic wojskowych ma zastosowanie i wówczas, gdy osoba czynna w interesie zagranicznego rządu nawiązała stosunki, mające na celu udzielenie jej przedmiotów lub wiadomości wymienionych w § 1/1 i 2 powyższej ust. z osobami, działającymi tylko pozornie, i nawiązanie takich stosunków przedstawia się jako czyn dokonany, a nie tylko jako bezkarne jego usiłowanie (Uchwała zespołu 7 sędziów z 17. X. 1929. II. S. 4. K. 442/29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zasada prawna № 15.

Przewidziany w art. 16 Rozporządzenia Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dn. 11 czerwca 1920 r. o taryfie celnej (D. U. poz. 314) w brzmieniu ustalonem Rozporządzeniem Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z d. 18 grudnia 1921 r. (D. U. poz. 12 z roku 1922), termin 30-dniowy dotyczy jedynie praw stron do wniesienia zażaleń w postępowaniu przy odprawie celnej i przeciw niewłaściwemu stosowaniu taryfy celnej, nie zaś prawa władzy do sprostowania z urzędu wymiaru należności celnych na zasadzie § 32 ust. 5 Rozporządzenia Ministra Skarbu z d. 13 grudnia 1920 (D. U. poz. 64 z roku 1921).

Wyrok z dnia 6. IX. 1929 r.L. Rej. 3005/27.

(Leopold Hutterer w Krakowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

Zasada prawna № 28.

Ważność rozporządzeń Wojewody Śląskiego, zatwierdzonych ustawą Śląską, należycie ogłoszoną, nie podlega badaniu przez sądy na zasadzie art. 81 Konstytucji.

Wyrok z dnia 27. XI. 1929 r. L. Rej. 4547/27.

(Jan Wantuła z Mikołowa przeciw gminie m. Mikołowa).

Zasada prawna № 194.

Orzeczenia wojewody, wydane na zasadzie § 31 gal. ord. wyb. gm. z 1866 r. Dz. Ust. kr. № 9, nie są — z uwagi na postanowienia art. I ustawy z dnia 1 sierpnia 1923 r. Dz. Ust. poz. 712 — ostateczne.

Uchwała Komitetu Wzmocnionego w dn. 25. X. 1929 r. L. Rej. 2807/27.

(Dr. Władysława Cyga przeciw orzeczeniu wojewody krakowskiego).

Zasada prawna № 195.

Termin, przewidziany art. 32 ust. 5 Rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 13 grudnia 1920 r. o postępowaniu celnem (D. U. poz. 64 ex 1921 r.), nie ma zastosowania do zażaleń, wnoszonych przez strony przeciwko postępowaniu władz celnych lub niewłaściwemu zastosowaniu taryfy celnej.

Wyrok z dnia 29. XI. 1929 r. L. Rej. 4017/27.

(F-a L. Teitelbaum w Krakowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

---

*) Uchylonej na mocy art. 28. L. c. rozp. Prez. Rzp. z 16. II. 1928 o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciw państwu (Dz. U. Nr. 18 poz. 160).

Zasada prawna № 196.

Postanowienia ust. 22 i 3 art. 85. Ustawy o państwowym podatku majątkowym z 11 sierpnia 1923 poz. 746 Dz. Ust. obowiązują także wtedy, gdy władza skarbowa doręcza podatnikowi nakaz płatniczy przez pocztę.

Wyrok z dnia 4. XI. 1929 r. L. Rej. 4450/27.

(Sanatorjum dla chorych piersiowych im .D-rów Dłuskich w Zakopanem przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

Zasada prawna № 197.

W pierwszem stadjum postępowania scaleniowego mogą być podnoszone zarzuty tylko co do nieuzasadnionego włączenia do obszaru scalenia gruntów, nieodpowiadających warunkom art. 1 ustawy scaleniowej poz. 244/26 Dz. Ust., zarzuty zaś co do wyłączeń z innych powodów mogą być podnoszone dopiero przy ustalaniu ścisłych granic obszaru scalenia, t. j. w drugiem stadjum postępowania.

Wyrok z dnia 20. XI. 1929 r. L. Rej. 81/28.

(Michał Szewczyk i inni gospodarze we wsi i gminie Goszczanów powiat Turecki przeciw orzeczeniu Głównej Komisji Ziemskiej).

Zasada prawna № 17.

Prawomocne ustalenie podstaw wymiaru podatku od nieruchomości za rok 1924, nie pozbawia płatnika praw zwalczania danych faktycznych, przyjętych za podstawę wymiaru w następnych okresach podatkowych (art. 3 ust. z dn. 1 kwietnia 1926 r. Dz. Ust. poz. 296).

Wyrok z dnia 31. XII. 1929 r. L. Rej. 3939/27.

(Pinkus Herzig w Borysławiu przeciw orzeczeniu Izby Skarbowej we Lwowie).

Zasada prawna № 46.

W myśl art. III Ustawy uposażeniowej z d. 9. X. 1923 r. (Dz. U. R. P. poz. 924) służba urzędników wojskowych, pozostających w służbie w chwili wydania tej ustawy nie była równorzędna ze służbą oficerów zawodowych, nawet odbytą w tym samym stopniu służbowym.

Wyrok z dnia 31. XI. 1929 r. L. Rej. 4086/27.

(Ludwik Szerszeń przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wojskowych).

Zasada prawna № 47.

Rehabilitujące orzeczenie komisji dyscyplinarnej, które w drodze rewizji uchyliło pierwotnie zapadłe, skazujące orzeczenie dyscyplinarne ,anuluje tem samem wszelkie skutki pierwotnego orzeczenia i przywraca osobie zrehabilitowanej prawo do poborów służbowych, wstrzymanych na mocy pierwotnego dyscyplinarnego orzeczenia.

Wyrok z dnia 24. X. 1929 r. L. Rej. 2106/27.

(Jan Klukowski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Komunikacji).

Zasada prawna № 57.

Wedle §§ 2 i 7 Rozp. Rady Ministrów z dn. 4. VII. 1926 r. Dz. U. poz. 555 obowiązek Skarbu Państwa opłacania 75% taksy ustanowionej dla szpitali państwowych i samorządowych dotyczy nie tylko taksy utrzymania, lecz i taks leczenia oraz niezbędniejszych operacyj.

Wyrok z dnia 7 grudnia 1929 r. L. Rej. 4192/27.

(Dr. Tadeusz Drozdowski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. MARZEC — 1930 Nr. 3.

Na marginesie przemówienia P. Prokuratora J. T. Steuermarka.

Na posiedzeniu Sądu Najwyższego w sprawie powództwa Marji Uszyckiej przeciwko Skarbowi Państwa o zwrot dóbr, skonfiskowanych jej ojcu za udział w powstaniu 1863 roku, prokurator Sądu Najwyższego pan J. T. Steuermark, składając swój wniosek w kierunku tezy, iż zadośćuczynienie słusznym żądaniom spadkobierców skonfiskowanych dóbr napotyka trudności na drodze procesu cywilnego i że raczej powinny one znaleźć rozstrzygnięcie na drodze ustawy sejmowej, między innemi wypowiedział następujące zdania, które podajemy według autentycznego tekstu, podanego przez autora i wydrukowanego w Gazecie Sądowej Warszawskiej:

„...jeżeli przy rozumowaniu dajemy przewagę nastrojom i uczuciom nad zimnem rozważaniem suchych faktów, to łatwo możemy zejść na manowce. Strojąc lirę na ton rzewny, możemy w ostatecznym wyniku, zamiast tezy prawnej, dać pieśń, w której grzmieć będą surmy i kotły bojowe, a z pieśnią tą na ustach w polonezowym rytmie możemy pójść w niewłaściwym kierunku. Jeżeli przytem przypniemy sobie orle pióra, to możemy ulecieć nietylko w kierunku Berlina i Konstantynopola, ale i w podniebne krainy, skąd już nie dojrzymy ziemi z jej poziomemi sprawami i prawnemi kwestjami", oraz

„...ale dziś położenie jest trudniejsze, kiedy przychodzi szereg ludzi, którzy w poczuciu słuszności swych spraw, nacisnąwszy mocno konfederatki, w jednej ręce mocno ściskają godła narodowe, a drugą wyciągają ku skarbowi i wołają: „oddaj, redde, quod debes".

Zacytowane ustępy wywołały w prasie stołecznej ostrą krytykę, w postaci ciężkich zarzutów przeciwko panu Steuermarkowi osobiście, iż ośmielił się publicznie lżyć naszą przeszłość i rodaków, którzy wal-

czyli o ideały narodowe, i przeciwko ogółowi sądownictwa, że nie wykazuje ono pełni świadomości narodowej i państwowej.

Stwierdzając, iż tak ciężkie zarzuty nie znajdują usprawiedliwienia w treści przytoczonych ustępów, w związku z ogólną tezą i brzmieniem całego przemówienia pana Steuermarka, tem nie mniej poczuwamy się do obowiązku publicystycznego zaznaczyć, co następuje:

Uznajemy w pełni postulat swobody w wypowiadaniu przekonań prawnych przez przedstawicieli Urzędu Prokuratorskiego R. P.

Doceniamy też w całej pełni ze wszechmiar prawnie uzasadnione, a wręcz rozbieżne stanowiska doktryny i jurysprudencji w sprawie kofiskat popowstaniowych i uzasadniającej zwrot majątków skonfiskowanych tezy o kontynuacji przez Rzeczpospolitą przedrozbiorowego Państwa Polskiego, czemu „Głos Sądownictwa" dał wyraz w opublikowanych na swych łamach artykułach,*) w których autorowie wyrazili zasadniczo różniące się poglądy.

Zarazem jednak jesteśmy zdania, że pan Steuermark użył niewłaściwych w urzędowem przemówieniu zwrotów, mogących wywołać poczucie obrazy u potomków powstańców, słusznie, jak sam przyznaje, domagających się zwrotu skonfiskowanych dóbr, dopuszczając możliwość nadużywania przez nich dla celów osobistych powoływania się na wypadki, nastroje i ideały z czasów powstań narodowych, tem samem zaś dając powód do wysnuwania wniosków, krzywdzących ogół sądownictwa.

Od Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

W uzupełnieniu zamieszczonej w numerze poprzednim „Głosu Sądownictwa" wiadomości ze szczegółami konkursu na pracę z zakresu prawa cywilnego i postępowania komunikujemy, iż do składu Sądu Konkursowego został zaproszony ponadto p. Sędzia Sądu Najwyższego Władysław Łukaszewicz.

Od Administracji.

Wobec zupełnego wyczerpania Nr. 1 za rok bieżący, wszystkim nowym prenumeratorom, którzy wpłacili prenumeratę po dniu 1 lutego r. b., Nr. 1 dosłany nie był i prenumerata została zaliczona od 1 lutego r. b.

---

*) Dr. Cezarego Berezowskiego (p. t. „Kilka uwag publiczno-prawnych o motywach wyroku Sądu Najwyższego z dn. 11/12 maja 1928 r. w sprawie Stefana Szumkowskiego przeciwko Sergjuszowi Kułakowskiemu i innym „Głos Sądownictwa' Rok I Nr. 4) i prof. Uniw. Wileńskiego Dr. Franciszka Bossowskiego (p. t. „Jeszcze w sprawie konfiskat popowstaniowych" — „Głos Sądownictwa" Rok I Nr. 6).

JANUSZ JAMONTT.

Zmiany w ustroju sądów.

I

Nareszcie weszła w życie uchwalona przez Sejm i ogłoszona w Nr. 5 Dziennika Ustaw z d. 3 lutego 1930 poz. 43 „Ustawa z dn. 4 marca 1929 w sprawie zmiany niektórych postanowień Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 6 lutego 1928, zawierającego Prawo o ustroju sądów powszechnych".

Tytuł długi i trudny do zapamiętania, niedogodność ta jednak jest tylko czasową, bo art. 75 rzeczonej Ustawy upoważnia ministra sprawiedliwości do wydania tekstu „Prawa o ustroju Sądów powszechnych" z uwzględnieniem zmian wprowadzonych przez omawianą Ustawę.

Ustawę tę witamy z radością, jako pierwszy akt ustawodawczy, którego hasłem była niezawisłość sędziowska. Inne ustawy, dotyczące sądownictwa, niezawisłość tę częściowo uwzględniać musiały, głosiły jednak hasła całkiem odmienne.

Hasłem, np. Komisji Kodyfikacyjnej przy opracowywaniu projektu ustroju sądów była „silna władza ministra". Władzę tę rzeczona komisja doprowadzić umiała aż do „hypertrofji", jak się dowcipnie wyraził ś. p. prezydent Fierich. Wszak owe ustawiczne „minister postanawia", „minister oznaczy", „minister może", od których się roi całe Rozporządzenie o ustroju sądów powszechnych (U. S. P.), nie są bynajmniej dziełem ministra Cara. Wziął je niemal dosłownie z projektu Komisji Kodyfikacyjnej, która też pierwsza uznała za wskazane zawiesić nieusuwalność i nieprzenaszalność sędziów na okres o wiele dłuższy niż w U. S. P. W myśl projektu tejże Komisji, minister wcale nie miał być skrępowany wyborami sędziów przez zespoły sędziowskie, a więc i pod tym względem rzeczona Komisja poszła o wiele dalej niż U. S. P.

Musimy to stwierdzić w imię bezstronności...

Hasłem znów Komisji ministra Cara było zwiększenie władzy nadzorczej kierowników sądu z ministrem sprawiedliwości na czele. Komisja w tym kierunku poszła tak daleko, że uprawniła owych kierowników do uchylania zarządzeń nie tylko sędziów, lecz i sądu orzekającego (art. 72 § 1 U. S. P.), czego nie zna żadna ustawa ustrojowa.

To też z uznaniem zaznaczyć należy, że hasłem omawianej przez nas Ustawy sejmowej, jak głosi sprawozdanie Komisji Prawniczej (druk Nr. 403), było „ugruntowanie niezależności sędziowskiej w organizacji sądów powszechnych".

Cieszymy się szczerze, że poglądy Sejmu uległy zasadniczej zmianie na naszą korzyść od pamiętnego dnia 23 marca 1926, kiedy to Sejm, wbrew opinji Rządu i Sądownictwa, przy drugiem czytaniu pragmatyki sędziowskiej, całkowicie przekreślił zasadę wyborów i uzależnił mianowanie i awansowanie sędziów wyłącznie od woli ministra.

II

Historję omawianej Ustawy sejmowej mamy wszyscy w pamięci. Jak wiemy, w dniu 24 kwietnia 1928 r. (druk sejmowy Nr. 42), Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów złożył Sejmowi wniosek

o zmianie szeregu przepisów U. S. P. Wniosek obszerniejszy w tej materji, chociaż w punktach zasadniczych zbliżony do poprzedniego, złożył 31 października 1928 Klub Narodowy (druk Nr. 250). Dalsze wnioski „Wyzwolenia“ i „Stronnictwa chłopskiego“ były dość krótkie i dotyczyły tylko sędziów pokoju, zmiany nazwy sądów grodzkich, kar porządkowych i t. p. Widzimy zatem, że zmiany U. S. P. żądała zarówno prawica, jak i lewica Sejmu.

Wyżej wymienione wnioski Polskich Socjalistów i Klubu Narodowego nie tylko nie lekceważyły opinji sfer sędziowskich, lecz na nich głównie starały się oprzeć. Wskazuje na to zarówno treść rzeczonych wniosków, jak i sprawozdanie Komisji Prawniczej Sejmu, powołujące się na Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów oraz na „publikacje krytyczne“ prezesa Czerwińskiego, sędziego Jamontta, a zwłaszcza na głośną broszurę D-ra Mogilnickiego „Niezawisłość sędziów w nowym ustroju Sądów“.

Niestety, ogłoszona obecnie Ustawa sejmowa jest tylko bladem wniosków tych odbiciem.

Tłomaczy się to tem, że podkomisja prawnicza Sejmu, chcąc ułatwić szybkie i pomyślne przeprowadzenie przez ciała ustawodawcze projektowanej Ustawy, starała się w miarę możności uzgodnić odnośne wnioski poselskie z poglądami Ministra Sprawiedliwości. W tym celu zgodziła się na szereg ustępstw i zrezygnowała z wielu podstawowych zmian, z wyjątkiem kilku, przy których kompromis do skutku nie doszedł. Nadzieje jednak na szybkie przeprowadzenie Ustawy zawiodły. Ustawa ta, uchwalona w Sejmie w dn. 4 marca 1929, stała się prawem dopiero 3 lutego 1930 i to jedynie dlatego, że Senat opuścił termin do zapowiedzenia zmian.

III

Przechodząc do oceny uchwalonej przez Sejm Ustawy, pozwalamy sobie wprowadzone przez nią zmiany podzielić na 4 grupy.

Do pierwszej zaliczamy przepisy uzgodnione, bez szkody dla ich treści, z poglądami ministra Cara.

Pomijając przepisy mniej doniosłe, wymienimy przedewszystkiem:

Art. 1 który zastrzega, że zmiana granic Okręgu lub siedziby Sądu, aczkolwiek może być przeprowadzona w drodze rozporządzenia, w myśl art. 2 U. S. P., jednak taka zmiana „nie może być połączona z przeniesieniem sędziego bez jego zgody w stan spoczynku lub na inne miejsce służbowe“.

Art. 2 Ustawy sejmowej uzupełnia przepis art. 5 § 2 U. S. P. Ten ostatni, jak wiemy, pozwala ministrowi ustanawiać siedziby dla sędziów sądu okręgowego, jako sędziów śledczych, poza siedzibą tegoż sądu. Otóż do tego przepisu dodano zastrzeżenie, że „nie może to powodować przeniesienia sędziego do innej miejscowości bez jego zgody“.

Oba powyższe zastrzeżenia uważamy za niezbędne. Zmiany granic okręgu sądowego, lub zmiany siedziby sądu nie w drodze ustawy, lecz w drodze rozporządzenia dają się przeprowadzić szybko i łatwo, to też byłyby tak częste, jak przed 5-ciu laty, gdy sądy grodzkie z miejsca na miejsca przenoszono. Jeśliby każda taka zmiana była połączona z przeniesieniem sędziego, to zasada nieprzenaszalności sędziów, zwłaszcza sędziów grodzkich, istniałaby tylko na papierze.

W związku z powyższą zasadą wysuwa się na plan pierwszy art. 42 Ustawy sejmowej, który owej zasadzie daje mocne podwaliny. Przepis ten zmienia treść art. 102 § 2 U. S. P. dość radykalnie, głosi bowiem, że mianowanie sędziego na inne stanowisko lub przeniesienie go na inne miejsce służbowe, ewentualnie w stan spoczynku (art. 109 U. S. P.), bez jego zgody może nastąpić jedynie *w razie zwinięcia jego stanowiska*, o ile przytem takie zwinięcie zostało wywołane „zmianą ustroju sądownictwa lub zniesienia danego sądu“ *w drodze ustawy*, nie zaś rozporządzenia, jak wynikało z treści art. 102 § 2 U. S. P.

Nieusuwalność i nieprzenaszalność sędziów zabezpiecza, dalej, art. 14, zastrzega bowiem, że przepis art. 50 § 1 U. S. P., który uprawnia w pewnych wypadkach kolegjum administracyjne do zastępowania zgromadzeń ogólnych bez ich upoważnienia, nie dotyczy wypadków przewidzianych (w art. 102 § 2 lit. c, 108 lit. a, art. 110 lit. a, b, c, t. j. usuwania lub przenoszenia sędziów z powodu ułomności cielesnej, upadku sił fizycznych lub umysłowych, choroby, nieotrzymania w ciągu roku nowego stanowiska po zwinięciu poprzedniego, wreszcie „dla dobra wymiaru sprawiedliwości“. W tych wszystkich wypadkach usunąć lub przenieść sędziego wolno tylko na podstawie orzeczenia zgromadzenia ogólnego sądu wyższego. Gdyby ono „nie zebrało się“, to kolegjum administracyjne zastąpić go w tem nie może.

Omawiany przepis był konieczny, jak to zresztą przyznał sam minister Car w okólniku z dn. 1.X.1928. Wszak prawo przenaszania lub usuwania sędziów przez kolegjum, gdzie władza nadzorcza, zależna od ministra, ma ustawową większość, z Konstytucją w żaden sposób pogodzić się nie dało. Szkoda tylko, że, wyliczając art. 102, 108 i 110, Sejm przeoczył art. 54 i 105 § 4 U. S. P. i przeto pozostawił prawo kolegjum administracyjnemu, „w razie niezebrania“ zgromadzenia ogólnego, do przeniesienia sędziego bez zgody tego ostatniego do wydziału zamiejscowego, a także do delegowania go bez jego zgody, na żądanie ministra, na 3 miesiące do innego sądu lub do czynności administracyjnej.

Takie przeoczenie stanowi typowy przykład, jak niepożądanym jest system kazuistycznych wyszczególniań.

Wszystkie wyżej wymienione przepisy, jak widzimy, dotyczą zasady nieusuwalności i nieprzenaszalności sędziów.

Zasadę tę Ustawa Sejmowa przeprowadziła naogół pomyślnie.

Przechodząc do innych przepisów, uzgodnionych z Ministrem w sposób dla sądownictwa pomyślny, wymienimy art. 18 i 20, dotyczące nadzoru.

Pierwszy z nich uzupełnia art. 67 U. S. P., który uprawnia ministra do wyznaczania we wszystkich sądach, z wyjątkiem Sądu Najwyższego, zastępcy kierownika, jeśli nieobecność tego ostatniego ma trwać, lub trwa dłużej niż 6 tygodni. Kto może być tym zastępcą — niewiadomo. Uzupełniając tę lukę, dającą całkowite carte blanche ministrowi, artykuł 18 Ustawy Sejmowej stanowi, że takim zastępcą może być tylko sędzia „tego samego, albo innego równorzędnego lub wyższego sądu“.

Drugi z wyżej wyszczególnionych przepisów, t. j. art. 20, uwalnia sędziów od wszelkich przewidzianych w art. 72 § 3 „wytykań“ i prawa zwracania im uwagi, że postępują niewłaściwie, czyli uwalnia ich od

niezręcznie zamaskowanej kary porządkowej w postaci nagany, od której ponadto niewolno było, jak dawniej, odwoływać się do sądu dyscyplinarnego. W myśl art. 20, kierownicy sądów i minister dziś mają tylko prawo: „w razie dostrzeżenia uchybienia, zwrócić na nie uwagę oraz żądać usunięcia skutków uchybienia".

Wymienimy z kolei art. 23, który ustanawia dla wiceprezesów sądów okręgowych taki sam staż jak i dla prezesów, nie zaś, jak w art. 85 lit. „b", — tylko 3 lata służby na stanowisku sędziego grodzkiego lub podprokuratora sądu okręgowego.

Wreszcie art. 48, w myśl żądania Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, daje sędziemu grodzkiemu, po 10 latach służby, prawo do 6-cio tygodniowego wypoczynku.

Szkoda, że Ustawa Sejmowa nie skreśliła całkowicie art. 102 lit. c i art. 110 lit. c U. S. P., pozwalających przenosić i usuwać sędziów nietylko w wypadkach w Konstytucji wymienionych, lecz i *„dla dobra* lub *w interesie"* wymiaru sprawiedliwości. Dobro i interes — to pojęcia bardzo elastyczne! Skoro jednak przepisy te pozostały, to dobrze się stało, że art. 43 i 46 Ustawy Sejmowej wymagają w tych wypadkach kwalifikowanej większości głosów zgromadzenia ogólnego oraz wysłuchania przez to zgromadzenie zainteresowanego sędziego i jego obrońcy.

Na zakończenie przytoczymy jeszcze art. 60, który uniezależnia prokuratorów od poleceń ich zwierzchności przy składaniu ustnych wniosków i oświadczeń na rozprawie, o ile na niej ujawniły się okoliczności nowe. Sejm przyjął więc zasadę francuską: „la plume est serve, la parole libre". Słusznie. Powagę prokuratora wobec sądu i stron znacznie podrywałyby wnioski bezzasadne lub nielogiczne, popierane z musu jedynie dlatego, że ów prokurator nie miał możności zawiadomić zwierzchnika o zmianie stanu sprawy i o konieczności odstąpienia od oskarżenia.

Na tem kończymy przegląd ważniejszych przepisów, uzgodnionych dość szczęśliwie z poglądami Ministra.

IV

Do grupy drugiej zaliczamy przepisy również uzgodnione z poglądami Ministra, ale o wiele mniej szczęśliwie.

Są to przepisy dotyczące kolegjum administracyjnego, zgromadzeń ogólnych i nadzoru.

Podkomisja sejmowa przy ich uchwalaniu przyjęła metodę, której ustawodawstwo unikać powinno, a mianowicie — w drodze kompromisu zgadzała się utrzymać zasadę niepożądaną, ale następnie starała się ją unieszkodliwić, lub obezwładnić, drogą zastrzeżeń lub ograniczeń.

Zacznijmy od kolegjum administracyjnego.

Jak wiemy, w myśl art 92, 94, 95, a zwłaszcza art. 50 § 2 U. S. P., kolegjum administracyjne jest pomocnikiem, zastępcą i organem zaufania zgromadzenia ogólnego sędziów, zwykła więc logika wymagała, by wszyscy członkowie takiego kolegjum, a już conajmniej większość ich, była wybierana przez to zgromadzenie.

Na tem też stanowisku stały wszystkie bez wyjątku projekty ustaw o ustroju sądów, począwszy od projektów komisji kodyfikacyjnej, a kończąc na pierwszym projekcie ministra Cara.

Rozpęd jednak w kierunku wzmocnienia władzy nadzorczej był tak wielki, że w ostatniej niemal chwili przeredagowano art. 48 U. S. P. w tym sensie, że tylko $^{2}/_{5}$ kolegjum składa się z członków wybranych przez zgromadzenie ogólne, większość zaś, a więc $^{3}/_{5}$, stanowią prezes i dwaj członkowie przez niego wybrani, zazwyczaj wiceprezesi. W kolegjum zatem władze nadzorczę mają przez ustawę zapewnioną większość.

Przepis powyższy, aczkolwiek nielogiczny, nie byłby jednak szkodliwy, gdyż zgromadzenie ogólne, o ileby nie miało zaufania do danego kolegjum, mogłoby mu żadnych czynności nie przekazywać. Zjawił się jednak sławny art. 50 § 1, ów dowcipnie zwany „koń trojański“ mający zburzyć zgromadzenia ogólne. Artykuł ten upoważnia kolegjum administracyjne w pewnych wypadkach do sprawowania wszystkich bez wyjątku czynności zgromadzeń ogólnych bez ich upoważnienia i bez rachowania się z ich wolą. Zachodzi to wtedy, gdy „zgromadzenie ogólne nie zbierze się lub nie poweźmie uchwały w terminie“. A ponieważ zgromadzenie ogólne zwołuje prezes, przeto, teoretycznie oczywiście, nie jest wykluczone, że mógłby zwołać to zgromadzenie, np. podczas ferji, gdy większość sędziów jest nieobecna. Wówczas nawet takie sprawy, jak usunięcie lub przeniesienie sędziego (art. 102 lit c, 108, 110) rozstrzygnęłoby, zamiast zgromadzenia ogólnego, kolegjum, czyli faktycznie prezes z dwoma wiceprezesami, a więc zależne od ministra władze nadzorcze.

Wprawdzie zgomadzenie ogólne w nowym ustroju sądów nie jest już tem, czem było w Rosji, t. j. najwyższą władzą w sądzie, której, narówni z sędziami, ulegał i prezes, i wiceprezesi! U. S. P., jak wiemy, całkowicie wyemancypowało kierowników sądu i ich zastępców z pod władzy zgromadzeń ogólnych (art. 52 § 1 ustęp ostatni, art. 114 § 2 i 3, art. 126 § 2). A jednak, nawet w myśl U. S. P., zgromadzenie ogólne jest instytucją powołaną do sprawowania takich czynności, które pośrednio lub bezpośrednio wiążą się z niezawisłością sędziowską i które przeto ustawodawca uznał za niemożliwe powierzyć ani ministrowi, ani kierownikom sądu, t. j. władzy nadzorczej (art. 52, 54, 55, 84 § 2, 92, 94, 95, 102 c, 108 a, 110 a, b, c, 111 § 2, 126 § 1).

Że § 1 art. 50, uprawniający kolegja, gdzie władze nadzorcze mają większość, do zastępowania zgromadzeń ogólnych bez ich upoważnienia, całkowicie łamie powyższą zasadę i godzi w samą istotę zgromadzeń ogólnych — to chyba nie mogło budzić wątpliwości. Wnioski poselskie żądały, oczywiście, skreślenia bez śladu tego przepisu, wychodząc z założenia, że kolegjum administracyjne zastępować może zgromadzenie ogólne jedynie z upoważnienia tego ostatniego, a ponadto żądały, by rzeczone kolegjum składało się z większości członków przez to zgromadzenie wybranych .

Przyszedł jednak kompromis. Skład kolegjum pozostał bez zmiany. Artykuł 50 § 1 w dalszym ciągu oszpeca U. S. P., stawiając prawników wobec zagadki: czem więc właściwie jest zromadzenie ogólne? Na szczęście, jak powiedzieliśmy wyżej, art. 14 Ustawy Sejmowej zastrzegł że postanowienia art. 50 § 1 nie dotyczą przenoszenia lub usunięcia sędziego. Dobre i to...

Pozatem Sejm się zatroszczył, by wypadki „nie zebrania się“

zgromadzenia ogólnego, lub nie powzięcia uchwały w terminie zdarzały się jaknajrzadziej.

W tym celu art. 11 i 12 stanowią: 1⁰ że posiedzenia zgromadzenia ogólnego powinny być tak zwołane, aby umożliwić sędziom udział w tych posiedzeniach (art. 12); 2⁰ że do powzięcia uchwał zgromadzenia ogólnego wystarcza obecność połowy jego członków (art 12); 3⁰ że sędziowie są obowiązani brać udział w zgromadzeniach ogólnych (art. 11).

Wreszcie, w myśl art. 32 i 33, nad wyborem kandydatów na stanowiska sędziowskie zgromadzenie ogólne może debatować całe 3 dni. (?!)

Ponadto na wszelki wypadek (bo to chyba rozumie się samo przez się) zastrzeżono, że kolegjum administracyjne rozpoznaje sprawy „w pełnym składzie“ pięciu członków (art. 12).

Przepisy te, z wyjątkiem może dwóch ostatnich, zaliczyć możemy do kategorji pożytecznych... ale półśrodków.

Przejdźmy teraz do nadzoru. Sejm, oczywiście, nie mógł pominąć art. 72 § 1 U. S. P., zawierającego, nigdzie w Europie niespotykane uprawnienie władz nadzorczych (ministra, prezesów i ich zastępców) do uchylania... zarządzeń sądu! W Rosji coś podobnego istniało tylko do 1864 roku, t. j. do reformy sądów.

Wnioski o całkowite skreślenie takiego uprawnienia, tchnącego „doreformiennymi sudami“, upadły. Upadł również wniosek, by, wzorem ustawy rosyjskiej i pierwszego projektu ministra Cara, wyrazy: „mają prawo uchylać zarządzenia...“ zastąpić wyrazami: „zwracają się do sądu wyższej instancji o uchylenie zarządzeń...“

Prawo uchylania zarządzeń sądowych pozostawiono, lecz w drodze kompromisu częściowo je unieszkodliwiono za pomocą bynajmniej nieestetycznych, barokowych dodatków.

W redakcji ustawy sejmowej uprawnienie, o którem mowa, brzmi jak następuje: „...mają prawo uchylać zarządzenia *administracyjne* niezgodne z prawem oraz zarządzenia niezgodne z regulaminem lub *innemi* przepisami porządkowemi“.

Przeciwko tym dodatkom przemawia przedewszystkiem ta okoliczność, że żadnych zarządzeń administracyjnych lub porządkowych sąd nie wydaje. Należałoby zatem powiedzieć wyraźnie, że tu chodzi jedynie o zarządzenia przewodniczących, lub poszczególnych sędziów.

Następnie, jedynie pierwsza połowa zdania jest dobrze zredagowana i wartość przedstawia, zabrania bowiem dość wyraźnie władzom nadzorczym wtrącać się do komentowania prawa przez sąd lub sędziów i rozstrzygać, czy dane zarządzenie jest *z prawem zgodne*, z wyjątkiem gdy chodzi o zarządzenie ściśle *administracyjne*.

A zatem, gdyby wiceprezes sądu zwolnił sędziów swego wydziału od zajęć na 3 tygodnie z powodu np. świąt, to takie zarządzenie administracyjne prezes mógłby uchylić, jako obrażające art. 114 § 3 U. S. P.

Na tem należałoby skończyć. Sejm jednak, jak widać ze stenogramu, zgodził się ponadto, na żądanie Ministra, zaznaczyć, że, prócz zarządzeń administracyjnych, wolno uchylać i inne zarządzenia, ale tylko takie, które gwałcą nie prawo, lecz przepisy, dotyczące porządku w urzędowaniu. Wolno więc, np. uchylić zarządzenie przewodniczącego,

wyznaczające dalszy ciąg przerwanej rozprawy, wbrew regulaminowi, na 5 popołudniu w niedzielę.

Mając na myśli tego rodzaju drobne zarządzenia niezgodne z pewnemi przepisami regulaminów, rozporządzeń ministra, okólników i t. p., Sejm ujął je w formułę: „zarządzenia niezgodne z regulaminami, lub *innemi* przepisami porządkowemi.“

Ujęcie takie, trzeba przyznać, jest bardzo niefortunne.

Przedewszystkiem regulamin sądowy zawiera nie tylko przepisy, dotyczące porządku w urzędowaniu czyli „porządkowe“, jak je Sejm nazwał, lecz zawiera również szereg przepisów procesowych lub ustrojowych opartych na ustawach. Wyrażenie zatem „z regulaminami lub *innemi* przepisami porządkowemi“ jest nieścisłe. Następnie, przepisów dotyczących porządku w urzędowaniu nie należało nazywać „przepisami porządkowemi“. Wszak cała V księga Kodeksu Postępowania Karnego ma tytuł „przepisy porządkowe“. A przecież Sejm zastrzegł, że zarządzeń niezgodnych z przepisami, zawartemi w kodeksach, władzy nadzorczej uchylać nie wolno, jeśli to nie są zarządzenia administracyjne! Nieścisłość taka, przy pewnej dozie złej woli, doprowadzić może do uchylania zarządzeń procesowych z powołaniem się na regulamin lub odnośny przepis wymienionej wyżej księgi V K. P. K. Oczywiście, będzie to nadużycie, ale kto je zaskarży i w jakim trybie!

Prawo uchylania zarządzeń sądu przez władze nadzorcze, jak również prawo zastępowania zgromadzeń ogólnych bez ich upoważnienia przez kolegjum administracyjne, unieszkodliwić się nie dadzą. Należy je jaknajprędzej z ustawy usunąć.

V

Trzecią grupę tworzą przepisy dla sądownictwa bardzo korzystne, ale już nie mające charakteru kompromisowego, bo w pewnym momencie kompromis się urwał.

Do takich przepisów należy przedewszystkiem bodaj czy nie najcenniejszy w całej ustawie art. 25, który stanowi, że urzędnik lub prawnik wojskowy albo adwokat może być mianowany na stanowisko prezesa lub wiceprezesa sądu dopiero wówczas „gdy na stanowisku sędziego lub prokuratora w *sądach powszechnych* przesłużył *bezpośrednio przedtem* conajmniej 3 lata“.

A zatem kierownikami sądu nie mogą być biurokraci lub służbiści, skłonni nieraz do zwalczania przejawów samodzielności, lecz tylko sędziowie lub prokuratorzy, co niezawisłość sądu uszanować potrafią i nadużywać nie będą owych wielkich uprawnień nadzorczych, któremi ich U. S. P. obdarza.

Jest to wielka zdobycz sądownictwa polskiego, o którą walczono lata całe.

Drugim z kolei przepisem bardzo cennym jest art. 3, zmieniający art. 11 U. S. P., który uprawniał ministra do usuwania naczelników sądów grodzkich z kierowniczego stanowiska w każdej chwili, nawet bez wskazania motywów. Było to oczywistem pogwałceniem niezawisłości sędziowskiej, bo ów naczelnik jest równocześnie sędzią, nie może więc być oddany na łaskę lub niełaskę ministra i wyrokować pod ustawiczną obawą degradacji. Czegoś podobnego żadne względy oportu-

nistyczne usprawiedliwić nie mogły! Obecnie, w myśl art. 3 Ustawy Sejmowej, minister nie może usunąć takiego naczelnika z kierowniczego stanowiska bez zgody zgromadzenia ogólnego sądu okręgowego. Jestto już duża rękojmia, chociaż lepiejby było, gdyby naczelnik sądu grodzkiego był pod tym względem postawiony narówni z innymi kierownikami sądu, których usunąć wolno jedynie za poważne wykroczenie, na mocy wyroku sądu dyscyplinarnego.

Należałoby również przy pierwszej sposobności skończyć z tą nazwą „Naczelnik“ — dobrą na kolejach, ale nie w sądownictwie, i owych naczelników nazwać prezesami.

Do lepszych przepisów ustawy zaliczyć trzeba i art. 44, zmieniający § 4 art. 105 U. S. P. W myśl art. 44, minister, chociaż może na 3 miesiące delegować sędziego, *wbrew woli* tego ostatniego, do zastępczego pełnienia obowiązków sędziego w innym sądzie, lub do czynności administracyjnych, jednak może to uczynić jedynie za zgodą zgromadzenia ogólnego sądu wyższego. Wykluczono zatem możność szykan, chociażby tylko teoretyczną, jak np. delegowanie sędziego Sądu Najwyższego do zastępowania sędziego grodzkiego, lub do podrzędnej czynności w ministerjum.

Sejm słusznie także skreślił § 2 art. 109 U. S. P., uprawniający Radę Ministrów do pozostawienia lub niepozostawienia na służbie sędziego Sądu Najwyższego, który z urzędu ma przejść w stan spoczynku z powodu ukończenia 70 lat życia. Jesteśmy przeciwnikami prekluzyjnego wieku w sądownictwie, dopuszczenie jednak wyjątków dla poszczególnych jednostek za zgodą władzy administracyjnej uważamy za niewskazane. Dawałoby to pole do dowolności, uzależniłoby od tej władzy starszych sędziów i naraziłoby ich na podejrzenie, że się jej zasługują, by, po ukończeniu 70 roku życia, mieć zapewnioną dalszą służbę. Szkoda jednak, że art. 45 Ustawy Sejmowej, usuwając takie niebezpieczne uprawnienie administracji, nie przedłużył równocześnie wieku prekluzyjnego do lat 75, wielu bowiem wybitnych i doświadczonych sędziów pozostałoby w sądownictwie. Dziś nie tak łatwo ich zastąpić.

Z uznaniem również powitać należy art. 40, dający prawo zgromadzeniu ogólnemu sędziów przedstawiania kandydatów na stanowiska prezesów Sądu Najwyższego. Aczkolwiek przedstawianie takie ma charakter tylko opinjodawczy, daje jednak duże wpływy Sądowi Najwyższemu przy obsadzaniu tak ważnych i zaszczytnych stanowisk, z opinją bowiem tego sądu ministrowie zwykle się liczą.

Do zmian drugorzędnych zaliczamy zmniejszenie z 20 do 10% liczby dopuszczalnych mianowań na stanowiska sędziowskie osób przez sądy niewskazanych. Zapewne, wolimy szkodliwą dawkę 10 procentową niż dwudziestoprocentową. Tu jednak nie chodzi tyle o ilość, ile o wadliwą zasadę, jak to wielokrotnie staraliśmy się wyjaśnić.

Zasada taka, niestety, pozostała. Nadomiar złego, rozciągnięto ją i na Sąd Najwyższy. Natomiast, jako częściową kompensatę, art. 31 uchylił w Sądzie Najwyższym owe wybory z listy najfatalniej pomyślanej, która już się dała we znaki, bo bardzo utrudniała wybór sędziów odpowiednich.

Przechodząc do art. 28 ustawy sejmowej, nie możemy przeoczyć argumentu ludzi bardzo poważnych, którzy dowodzą, że mianowanie

sędziów grodzkich przez Prezydenta Rzeczypospolitej jest niepożądane, bo opóźnia ich mianowanie o 2½ miesiąca. Pozwalamy sobie być całkiem innego zdania. Zapewne, tak wielkie opóźnienie jest złem, ale pamiętamy czasy, gdy ono nie przekraczało dwuch tygodni, a zatem i obecnie może być do minimum zmniejszone. Zgadzamy się również, że system nominacji przez Prezydenta sam przez się nie postawi wyżej sędziego grodzkiego w oczach ludności. Ale tu nie o ludność chodzi, — tu chodzi o biurokrację i świat urzędniczy. Wszak wiemy dobrze, że jedynie na skutek interwencji wojewodów Komisja Kodyfikacyjna przekazała wszystkie, najbłahsze nawet, sprawy z odwołania się od orzeczeń starostów sądom okręgowym. Sędzia grodzki, jak tłomaczono Komisji Kodyfikacyjnej, nie może spraw takich rozpoznawać, bo toby podrywało powagę starosty, który, zgodnie z poglądami austrjackiej biurokracji, jest urzędnikiem o wiele wyższym niż grodzki sędzia. Nominacja przez Prezydenta Rzeczypospolitej wskazuje, że ów sędzia grodzki jest conajmniej równy staroście i podnosi stanowisko jego w oczach innych urzędników bardzo na tym punkcie wrażliwych.

Na zakończenie nie możemy pominąć art. 71. Przepis ten byłby kolosalnej wagi, gdyby ustawa sejmowa weszła w życie rok temu. Obecnie stał się już bezprzedmiotowym dla Sądu Najwyższego i dla sądów apelacyjnych. Natomiast ma wielkie znaczenie dla innych sądów, kładzie bowiem kres zawieszeniu nieusuwalności i nieprzenaszalności sędziów okręgowych już od 1 stycznia, sędziów zaś grodzkich — od 1 lipca r. b.

Inne mniej doniosłe przepisy omawianej grupy pomijamy.

VI

Do grupy czwartej i ostatniej zaliczamy przepisy wprowadzające do U. S. P. zmiany, bądź bezcelowe, bądź szkodliwe, jak naprzykład przerzucenie z gmin na skarb państwa wydatków związanych z lilipucią i sztuczną instytucją t. zw. „sędziów pokoju“ (art. 54 i 63), lub przemianowanie sądów grodzkich na sądy powiatowe (art. 74), pomimo, że to pociągnie za sobą olbrzymie koszta, a w rezultacie — sprowadzi tylko zamęt, bo do nazwy „sąd grodzki“ ludność już się przyzwyczaiła.

Zmian takich, na szczęście, znajdziemy niewiele. Wymieniamy narazie tylko dwie.

Pierwsza z nich (artykuł 17) znacznie ogranicza uprawnienia przewodniczącego w toku rozprawy.

Ów przewodniczący traci prawo upomnienia „adwokata, jako rzecznika strony“, chociażby adwokat „naruszał powagę, spokój lub porządek czynności sądowych“. Ponadto, w myśl tegoż przepisu, nawet sąd nie może w tych wypadkach wymierzyć owemu adwokatowi kary porządkowej.

Cóż więc ma czynić taki przewodniczący, gdyby np. adwokat zaczął grać na saksofonie? Będzie mógł jeno zwrócić się do składu sądzącego o wydalenie owego adwokata z sali posiedzeń, bo na szczęście § 2 art. 60 Sejm nie uchylił. Trudno zrozumieć, dlaczego przedstawiciel ministra sprawiedliwości wcale nie oponował przeciwko podobnemu rozbrojeniu przewodniczącego!

Przechodzimy z kolei do drugiej zmiany (art. 61, 62 i 68). Jak wiemy, art. 282 § 2 U. S. P., ze względu na brak sędziów, pozwala „aż

do odwołania“ asesorowi sądowemu, czyli, jak nazywano dawniej, kandydatowi do posad sądowych, wyrokować wraz z sędziami zawodowymi w sprawach karnych w sądzie okręgowym, gdzie zapadają najcięższe kary, nie wyłączając kary śmierci. Przepis ten kłóci się z Konstytucją, która wymaga, by obywatel był sądzony przez sędziów niezawisłych, należycie mianowanych, lub sędziów przysięgłych, nie zaś przez kandydatów na sędziów całkowicie zależnych i od ministra i od prezesów, bo od nich oczekują posady.

Zamiast skreślić ów przepis, Sejm usiłował nadać mu pozory konstytucyjności. W tym celu art. 61 żąda, by taki asesor był delegowany nie do jakiejś poszczególnej sprawy, lecz „na oznaczony przeciąg czasu“. Wystarczy zatem delegować go na 3 dni. W tym „okresie“ czasu asesorowie są nieusuwalni i nieprzenaszalni (art. 62 i 68).

Czy jednak przez to staną się niezawiśli, jak tego wymagają art. 2 i 77 Konstytucji? Czy każdy asesor, wyrokując w sprawie dla władz drażliwej, pokona obawę, że zaprzepaścić może całą swą karjerę, jeśli się im narazi i że, po upływie swej trzydniowej, a chociażby i rocznej nieusuwalności, żadnego stanowiska nie otrzyma, albo otrzyma niekorzystne?

Na tem kończymy krytykę Ustawy Sejmowej, zmieniającej U. S. P.

Pomimo pewnych braków, sądownictwo przyjmie ją z wielkiem uznaniem. Wszak cały szereg przepisów U. S. P., wywołujących wśród sędziów rozgoryczenie, częściowo usunęła, częściowo poprawiła.

Ponadto jest ona żywem świadectwem, że konieczność zapewnienia obywatelom sądów niezawisłych przeniknęła do władz ustawodawczych.

Przyjdzie czas, gdy władze te uchylą resztę usterek U. S. P., poprawią system nominacji, władzę nadzorczą w znacznej mierze powierzą nie tyle jednostkom, ile sądom w drodze instancji, stworzą warunki zabezpieczające dopływ do sądownictwa najwybitniejszych sił prawniczych — słowem postawią sądy nie na poziomie „szpitala“, jak się wyraził niegdyś jeden z wyższych urzędników, lecz uczynią z nich wielką, wspaniałą świątynię nowoczesnej Temidy, która być musi zarówno sprawiedliwą, jak i miłosierną, nie działającą nigdy na oślep i bezcelowo, umiejącą odróżnić zbrodnię od nieszczęścia i nie zawiązującą oczów na życie, na jego potrzeby i na niedolę ludzką.

O taką Temidę walczymy...

ZYGMUNT SITNICKI.

Rozważania prawnicze o rewizji Konstytucji.

Kwestja rewizji Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r. jest tak stara, jak sama ustawa. Konstytucja ta tworzona bowiem była w warunkach nienormalnych. Pomijamy już fakt, że powstała ona *tempore belli;* chodzi nam w tej chwili o warunki wewnętrzno-sejmowe, wśród których rodziła się polska myśl konstytucyjna. Otóż jest rzeczą powszechnie znaną, że Sejm Ustawodawczy nie był — ze względu na swój skład

osobowy — przygotowany teoretycznie i praktycznie do pracy nad dziełem, które w założeniu miało być jego głównem zadaniem. Wiemy mianowicie, że składał się on w 90% z ludzi nie mających pojęcia o zagadnieniach państwowo - ustrojowych, przyczem, ściśle mówiąc, i wśród tej „lepszej reszty“ zaledwie 2 — 3 osoby jako tako orjentowały się gruntowniej i objektywniej w swych zadaniach.

Z drugiej strony Konstytucja układana była niewątpliwie pod fałszywą perspektywą. Twórcy jej, kierowani względami niechęci do ówczesnego Naczelnika Państwa, starali się tak skonstruować swe dzieło, aby raz na zawsze uniemożliwić objęcie stanowiska Głowy Państwa jednostce rzutkiej i energicznej. Tem się tłumaczą te wszystkie przepisy, których tu szczegółowo wyliczać nie będziemy, a które mają na celu ograniczenie, skrępowanie, a nawet unicestwienie stanowiska Prezedenta Rzczypospolitej. (Ob. art. nasz w tym przedmiocie w Nr. III/29 „Ruchu prawn. i ekonom.“).

Konsekwencją tego rodzaju „polityki“ było chorobliwe wywyższenie jednego z trzech równorzędnych w teorji „organów Narodu“ — parlamentu, ściślej mówiąc Sejmu. Istotnie, organ ten zagarnął dla siebie nieprawdopodobną ilość praw i przywilejów. Posłowie, wychodzący z 5-cioprzymiotnikowych wyborów, przystroili się nimbem zwyrodniałej „suwerenności“, uzurpując sobie prerogatywy wręcz królewskie. To niezrozumienie właściwej roli Sejmu zaciążyło fatalnie na pierwszych latach naszej niepodległości. Wszyscy mamy w świeżej pamięci te wędrówki p.p. suwerenów po instytucjach państwowych, wtrącanie się w nie swoje sprawy, teroryzowanie najwyższych nawet przedstawicieli władzy i paraliżowanie machiny państwowej.

Reakcja przeciwko „oligarchji“ sejmowej wcześniej czy później wybuchnąć musiała z koniecznością nieubłaganą. Wyraża się ona w próbach reformy dotychczasowego stanu prawnego w kierunku 1) wzmocnienia konstytucyjnego stanowiska Głowy Państwa, 2) ukrócenia preponderancji parlamentu.

Niestety, ideja rewizji Konstytucji nie znajduje dotychczas należytego oddźwięku w myślącej części społeczeństwa. Zagadnienie to w dalszym ciągu jest traktowane jako polityczne, pod kątem widzenia raczej uczuciowym, niż rozumowym. W literaturze i publicystyce temat ten nie jest prawie omawiany, a przynajmniej nie na tyle i nie tak, jakby na to zasługiwał. Tłumaczy się to znowu niewyrobieniem politycznem społeczeństwa i niedostateczną liczbą fachowców, interesujących się zagadnieniami prawno - ustrojowemi. Dlatego też głos w tej chwili mają prawnicy.

Sejm na próby reformy *status quo*, oczywiście, reagować musi niechętnie. Istotnie, mamy dotąd z łona poselskiego zaledwie jeden konkretny projekt rewizji konstytucji (wniosek B. B., druk Nr. 444), drugi*) bowiem wniosek, zgłoszony przez blok stronnictw „lewicowych“ (druk Nr. 555), jest raczej manewrem taktycznym, mającym na celu utrzymanie ustawy dotychczasowej, przez co przypomina on — mówiąc językiem sądowym — manifestacyjną apelację oskarżyciela, zgłoszoną po to, aby sparaliżować takąż apelację przeciwnika i wywołać — utrzy-

*) Ostatniemi dniami wpłynął nadto projekt stronnictwa „Piasta”.

manie w mocy wyroku I-ej instancji... Atoli i projekt B. B. nie podejmuje gruntownej rewizji całości zasad**) naszego ustroju, poprzestając na doraźnej reformie Konstytucji z d. 17 marca 1921 r. i usunięciu zaledwie rażących braków tejże ustawy.

Nie wdając się narazie w ocenę ciekawego zresztą i doniosłego projektu B. B., chcemy tu w szerokich rzutach naszkicować linje wytyczne, po których, naszem zdaniem, powinna pójść reforma naszego ustroju. W tym celu musimy jednak przedewszystkiem przytoczyć kilka uwag natury ogólnej, dotyczących istoty i rozwoju parlamentaryzmu. Dopiero na tem tle myśl zasadnicza należycie się uwydatni i uplastyczni.

Parlamentaryzm, jak wiadomo, powstał i wykształcił się w swej klasycznej postaci w Anglji. Początki jego sięgają t. zw. Consilium generale magnum, którego kompetencja pierwotna, uwidoczniona w „Magna charta libertatum" (1215 r.) polegała tylko na udzielaniu królowi zgody co do nakładania nowych podatków i danin. „Consilium" to z czasem (1246 r.) uzyskuje nazwę „parliament", przekształcając się z pierwotnej rady wasalów w reprezentację baronów i większych miast, kompetencja jednak „parlamentu" jest długo wciąż ta sama (sprawy budżetowe); władza ustawodawcza należy bezspornie do króla, przyczem parlament może conajwyżej prosić o wydanie nowego prawa („petition of rights"). Dopiero w XVII wieku (od 1689) parlament angielski zdobywa sobie udział we władzy ustawodawczej w postaci prawa wydawania „bill'ów".

Podobnie jak w Anglji, w Polsce pierwotne „sejmiki" (ziemskie, generalne) posiadały wyłącznie atrybucje finansowe, polegające na wyrażaniu „zgody" na pobór podatków. Dopiero w r. 1505, w t. zw. konstytucji „Nihil nowi", sejm walny uzyskuje udział we władzy ustawodawczej, wyrażający się w udzielaniu „przyzwolenia" (consensus) senatorów i posłów ziemskich we wszystkiem „coby na krzywdę i niewygodę jednostek, *na zmianę prawa ogólnego i* wolności publicznej wyjść mogło". Zaznaczyć przytem należy, iż udział sejmów w ustawodawstwie nigdy nie sięgał u nas tak daleko, aby eliminować Głowę Państwa: król jest jednym z trzech organów ustawodawczych, czyli „stanów" (Król, Senat, Izba Poselska) i ustawa dochodzi do skutku w drodze „zgody" wszystkich tych trzech czynników. Biorąc z jednej strony pod uwagę, że król miał wyłączny przywilej nominacji senatorów, z drugiej fakt częstego zrywania Sejmów, należy stwierdzić, że król polski mógł zawsze nie dopuścić do uchwalenia ustawy sprzecznej z jego zapatrywaniem. Jeżeli tego nie czynił, to działo się to jedynie dlatego, że musiał on liczyć się z prawem Sejmu do wyrażania zgody na pobór podatków.

Widzimy stąd, że podstawową i pierwotną prerogatywą parlamentu zarówno w Anglji, jak i Polsce było prawo uchwalania (i kontroli) budżetu państwowego. Udział w ustawodawstwie był dopiero późniejszą, wtórną prerogatywą parlamentów, która z czasem, rozwijając się kosztem władzy Głowy Państwa, wybiła się wreszcie na pierwszy plan. Dwie następne prerogatywy parlamentów — prawo interpelacji i odpo-

---

**) Np. pomija zupełnie kwestję zmiany prawa wyborczego.

wiedzialność ministrów — są tylko ostateczną konsekwencją prerogatywy pierwotnej.

Dopóki parlamenty pamiętały zarówno o swem pochodzeniu (w gruncie rzeczy z „przywileju" monarchy) i o swych prawach (budżet), dopóty stosunki ich do Głowy Państwa układały się normalnie i harmonijnie. Z chwilą jednak rozszerzania się podstaw „ordynacji wyborczej" przez wciąganie coraz szerszych mas do współudziału w tworzeniu parlamentów, te ostatnie zaczynają stopniowo „zapominać" o swej roli pierwotnej i sięgać coraz po nowy laur władzy kosztem, oczywiście, Głowy Państwa. Rezultat ostateczny — jest wszystkim aż nadto dobrze znany.

W jakim-że więc kierunku iść powinna reforma obecnego smutnego stanu rzeczy? Pesymiści twierdzą, że są w tym względzie tylko dwie drogi: jedna prowadzi do Rzymu, druga do Moskwy... Co do nas, to uważamy, że niema podstaw do tak rozpaczliwych wniosków. „Kryzys parlamentaryzmu" może być bowiem zażegnany na drodze powrotu do przeszłości. Parlament, aby mógł istnieć i spełniać pożytecznie swą rolę, musi, niestety, odbyć wędrówkę wsteczną, niemal aż do punktu wyjścia. Musi on zrezygnować z całego szeregu „zdobyczy", których nie umiał, czy nie mógł wykorzystać, musi z honorem „wycofać się na zgóry upatrzone stanowisko"...

Przedewszystkiem więc musi on „zwrócić" Głowie Państwa część swych uprawnień w dziedzinie ustawodawstwa, musi poprostu zrezygnować z tytułu *wyłącznego* organu ustawodawczego. Do roli tej okazał się bowiem parlament niezdatny, jako instytucja powolna i niedołężna. Życie obecne rozwija się w tempie zawrotnem. Prawo jest regulatorem życia, musi więc ono podążać za niem, a nawet często je wyprzedzać. Minęły już dawno i nie wrócą te czasy, kiedy prawo mógł znać każdy śmiertelnik, kiedy każdy mógł być „ustawodawcą" lub „sędzią". Dziś nauka prawa jest jedną z trudniejszych dyscyplin; wymaga ona długich studjów i praktyki. Nawet nie każdy „doktór obojga praw" może się dziś pochwalić, że „zna" prawo. Cóż więc dopiero mówić o jakimś przeciętnym pośle, któryż otrzymał „mandat" do Sejmu dlatego tylko, że jego „lista" uzyskała przypadkowo przy wyborach największą ilość „numerków"?

To jedna przyczyna. Druga polega na tem, że ciało wielogłowe (choćby z samych mędrców złożone), obstawione przytem formułkami regulaminu, niezbędnego w dużych zbiorowiskach, jest machiną ciężką i niezdarną. Tak np. u nas, jak wiadomo, każdy projekt ustawy musi przejść (w najlepszym razie przez trzy czytania w komisji sejmowej i trzy na plenum, co jest połączone z niezliczonemi „głosowaniami", często artykuł za artykułem, poczem projekt wędruje do Senatu, gdzie odbywa tę samą operację. Jeżeli przytem Senat zdecyduje się projekt sejmowy „przyjąć bez zmian" — jest jeszcze pół biedy; natomiast gdy zechce go „zmienić" (np. zamiast wyrazu „najemca" powiedzieć: „lokator", lub zamiast średnika postawić kropkę), maglowanie zaczyna się *da capo:* komisje, plenum, czytania, wstawania, siadania i t. d. Zwrócono już uwagę na to, że takie „doniosłe" ustawy, jak np. „w przedmiocie tytułu inżyniera" (Dz. U. Nr. 9012 poz. 823), składające się zaledwie z kilku artykułów, „mordowane" były w Sejmie i Senacie całemi miesiącami. W ten sposób traci się nieprodukcyjnie olbrzymią ma-

się czasu i pieniędzy (boć przecie parlament z licznemi biurami i t. p. kosztuje ogromne sumy).

Z tem niedomaganiem łączy się inne. Jak wiadomo, rząd składa często parlamentowi projekt jakiejś ustawy. Projekt jest, dajmy na to, konsekwentnie przemyślany tak, że nic w nim zmienić nie można bez zepsucia całości. Atoli okazuje się, iż parlament — świadomie czy nieświadomie — cały projekt odwrócił „do góry nogami", wprowadzając doń szereg kiepskich „poprawek". Taką „niedźwiedzią przysługę" często oddają parlamenty swym rządom. Oczywiście, może to zatruć życie nawet najcierpliwszym ministrom.

Z tych wszystkich względów uważamy, iż parlament, niegdyś „dopuszczony" przez Głowę Państwa do „udziału w ustawodawstwie", musi dziś „dopuścić" z kolei tę samą Głowę. Sobie zaś powinien zachować, jako *wyłączne* prawa: uchwalanie i kontrolę budżetu, finansowe obciążenie Państwa, pobór rekruta, odstąpienie terytorjum państwowego, wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju. Co się tyczy innych ustaw, należałoby wprowadzić „zasadę równości" parlamentu i Głowy Państwa: parlament może uchylić dekret Głowy Państwa, ale i Głowa Państwa może „uchylić" ustawę sejmową (przez odmowę sankcji). Ponadto co się tyczy projektów ustaw, wnoszonych przez rząd, powinno być przyjęte, iż parlament projekt taki albo w całości przyjmuje, albo w całości odrzuca, chyba że rząd na „poprawki" się zgodzi.

Przechodzimy do pozostałych prerogatyw parlamentu. Prawo interpelacji powinno być mu zachowane, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie zamieni się ono (jak to często bywa) w zwykłą szykanę. W tym celu należałoby wymagać kwalifikowanej większości podpisów.

To samo — *mutatis mutandis* — dotyczy odpowiedzialności ministrów. Jest rzeczą oczywistą, że obecnie panującą praktykę, polegającą na tem, iż minister może upaść dlatego tylko, że *jeden* poseł podczas głosowania akurat znalazł się w bufecie, lub — excusez le mot — w... tualecie, i nie mógł głosować za ministrem, — praktykę tę powtarzamy, należy wykorzenić jako niedorzeczną i śmieszną. I tu trzeba wprowadzić kwalifikowaną większość.

Oto są te reformy, które mają zapobiec obecnemu „kryzysowi parlamentaryzmu", respective parlamentu. Oczywiście, kreślimy je tu, z braku miejsca, szkicowo i zgrubsza.

Dla całokształtu nadmienimy jeszcze, że należałoby nadto u nas wprowadzić wybór dożywotni Naczelnika Rzplitej przez cały naród (wybory pośrednie). (Ob. wyżej cytowany artykuł nasz w „Ruchu pr. i ekonom."). Ordynację wyborczą do Sejmu należałoby zmienić w sensie zniesienia „proporcjonalności" i „równości", t. zn. wprowadzając wybory jednomandatowe (w miastach i na kresach kilkumandatowe), oraz nadając wyborcom, posiadającym cenzus naukowy, odbytą służbę w wojsku polskiem, odznaczenia wojskowe i t. p. dodatkowe głosy. (Nie przeczę, że zwłaszcza o „równość" demagogja będzie szaleć; należy jednak wziąć w obronę rozum przeciw głupocie, zasługę przeciw obojętności na los Ojczyzny! Gra jest w każdym razie warta świecy...). Co do Senatu, to w tej smętnej postaci, jak obecnie, kwalifikuje on się do zniesienia. Na jego miejsce możnaby wprowadzić Radę Stanu, złożoną z fachowców, powierzając jej opracowywanie projektów ustaw, wnoszonych

przez rząd, i dekretów Naczelnika Rzplitej, oraz kontrolę nad ustawami własnemi Sejmu pod względem zgodności ich z Konstytucją i techniki ustawodawczej.

Mógłby nam tu ktoś zarzucić, że wszystkie wyłuszczone wyżej projekty reformy Konstytucji są nierealne, albowiem Sejm na nie nigdy się nie zgodzi. Zarzut byłby słuszny: istotnie, trudno nawet wymagać od naszego Sejmu tak dalece posuniętego zaparcia się siebie, jaki byłby konieczny do uchwalenia tego rodzaju reformy. Sądzimy jednak, że *legalne i zgodne z Konstytucją* wyjście z sytuacji możnaby znaleźć. Niestety, kwestja ta wkracza już w dziedzinę polityki i dlatego na łamach czasopisma sądowniczego, apolitycznego z natury rzeczy, dyskutowana być nie może.

JAN HROBONI.

O krytyce ustaw.

1) Krytyki ludzie naogół bardzo nie lubią, chociażby była wolna od wszelkich ubocznych tendencyj, a w szczególności od zabarwienia osobistą animozją i płynęła ze szczerego umiłowania idei i z zamiaru przyczynienia się do poprawy stosunków i podniesienia życia w państwie na wyższy poziom.

A jednak krytyka na każdem polu jest konieczna; nie można zawsze patrzeć na życie tylko przez swoje własne okulary.

Mylą się ci, którzy twierdzą, że ustawy są doskonałe; jako dzieło niedoskonałego ludzkiego umysłu muszą mieć wady, które nie zawsze je dyskwalifikują, bo między dyskwalifikacją, a doskonałością, t. j. ideałem tworów prawnych jest wiele pośrednich stopni.

W dzisiejszych, anormalnych czasach, twórczość na każdem polu — często schodzi na manowce. I nic dziwnego?...

Poeta rzymski mówi: „Parturiunt montes — nascitur ridiculus mus!"... Tak jest! nieraz, gdy góry zwierają się ze sobą i szaleje walka Tytanów, rodzi się z tego zamiast spodziewanego arcydzieła śmieszna — myszka mała, którą jednak trzeba wypłoszyć, aby nie gryzła i nie robiła szkody.

I jest rzeczą zrozumiałą, że w dobie, gdy państwo polskie odbudowuje się na nowo od podstaw z chaosu powojennego, chce zerwać z przeszłością, przepędzoną pod obcem jarzmem i stara się odrzucić to wszystko, co przypomina ten przykry czas. Stąd wołania ze wszystkich stron o nowe hasła, o nowe światła; szuka się więc nowych dróg i nowej treści; ale nowe drogi są zawsze ciemne i trudne. Aby nie zmylono drogi i nie zboczono na manowce potrzeba życzliwych i czujnych oczu krytyki. Prawda, że krytyka nie zawsze stoi na wysokości zadania. Dowcipnie określił krytykę Irzykowski, nazywając ją „dzieckiem, które domaga się cudów, a gdy się one ziszczą, to je sam psuje".

Krytyka powinna być zawsze objektywna, utrzymana w przyzwoitym tonie i wypowiadana z umiarem, co szczególnie wchodzi w grę tam, gdzie przedmiotem krytyki jest obowiązujące prawo, o które opiera się dostojny majestat Rzeczypospolitej. Powinna płynąć

z serca i być poszukiwaniem prawdy i zdrowego sensu na wszystkich polach twórczości. Wszelkie kpiny, osobiste, obraźliwe wycieczki, obniżają poziom krytyki, bo kwestjonują dobrą wolę krytykującego i nasuwają podejrzenia jakichś osobistych porachunków, co z założeniem uczciwej krytyki nie ma nic wspólnego. Odwagę cywilną wypowiadania prawdy krytyk musi posiadać, bo inaczej chybi celu.

Ideologja hinduska opiera się na zdrowych podstawach, a zasady filozofji, będącej jej podłożem są tak głębokie, że śmiało możnaby je przeszczepić na grunt europejski. W dziele joga Rama-Czaraka wyczytałem taki ustęp, który mi utkwił w pamięci na zawsze, bo skrytalizował me poglądy. Warto ten ustęp przytoczyć: [1])

„Człowiek powinien nie wahać się w wypowiadaniu prawdy, nawet, gdy jest przykra, o ile to uważa za *konieczne*, ale powinien mówić prawdę, jak kochający brat, który nie potępia, jeno odczuwa braki bliźniego i chce ich przyczynę oddalić".

Wprost nie chce się wierzyć, by te natchnione i mocne słowa dochodziły nas... z dalekich Indyj, a nie z katedry filozofji na jakimś europejskim uniwersytecie.

A czy krytycy nasi — we wszystkich dziedzinach twórczości — trzymają się tych zasad?

2) Krytyka orzecznictwa sądowego jest w równej, a może nawet w wyższej jeszcze mierze potrzebna. Z ponad akt i kodeksów często nie widać świata i dalekich horyzontów, a wzrok umęczony, gdy chce odpocząć wśród pracy, gubi się na własnem podwórku. „Errare humanum est — sed in errore perseverare nisi diabolicum". Aby orzecznictwo zeszło z manowców, jeśli już na tę drogę nieopatrznie wstąpiło — potrzeba też wskazówek życzliwej krytyki fachowej. A nieraz i niefachowa krytyka „dobrego" człowieka — zrobi swoje. Każda teorja jest szara, jak trafnie powiedział Goethe, a dobry człowiek, już idąc za niewyraźnym popędem wewnętrznym — nieraz jest świadom dobrej drogi.

Ale krytykując, nie trzeba ranić; sama krytyka z istoty swej jest kolczasta; pocóż więc te kolce niepotrzebnie mnożyć. Krytyka, będąca wypływem animozji, jest parodją krytyki.

W ostatnich czasach orzeczenia sądowe były często przedmiotem ostrych ataków, szczególnie z powodu rozbieżności judykatury. Trzeba jednak uwzględnić, że najczęściej przyczyną tego jest niejasność ustaw i różny punkt widzenia przy ocenie nieskrystalizowanych jeszcze zjawisk życiowych. Pozatem nie można pominąć milczeniem, że każda sprawa jest dla siebie osobnym światem, że więc trzebaby dokładnie znać stan każdej ze spraw, załatwianych pod różnym kątem widzenia, aby ocenić słuszność podnoszonych zarzutów. Wreszcie ogrom agend, obciążających wogóle sądy, oraz nad wyraz trudne warunki pracy — również nie mogą sprzyjać pogłębieniu pracy i oparciu jej na głębokich studjach. Wysoce niewłaściwy i szkodliwy jest system, przyjęty w niektórych czasopismach prawniczych, że krytykując orzeczenia sądowe w sposób zjadliwy i nie licujący ani z powagą orzecznictwa sądowego, ani z powagą krytykującego, wymieniają skład imienny od-

---

[1]) Objaśnienia do mantry Nr. 6 w dziele Rama-Czaraka p. t.: „Filozofja Jogi i okultyzm wschodni".

nośnego zespołu sądzącego i pozwalają sobie na osobiste wycieczki przeciw poszczególnym sędziom, których uważają za autorów orzeczenia — często zupełnie mylnie.

Taki nieobjektywny sposób krytykowania orzecznictwa przynosi największą ujmę samym krytykom, bo dowodzi o braku z ich strony dobrej woli i kultury, a więc warunków, bez których o należytej krytyce niema mowy.

Warszawa, dnia 6 grudnia 1929 roku.

LUDWIK DOMAŃSKI.

Akcja posesoryjna, czy petytoryjna.

W naszej literaturze prawniczej od dłuższego czasu daje się odczuwać dotkliwy brak nietylko dzieł naukowych o treści ogólnej, lecz i prac monograficznych, traktujących poważnie i wyczerpująco poszczególne zagadnienia prawne. Toteż z wielkiem uznaniem wypada odnieść się do rozprawy prof. Przybyłowskiego p. t. „Podstawowe zagadnienia z zakresu ochrony posiadania“ (Lwów), jako interesującej próby syntetycznego ujęcia i rozwiązania zawiłej kwestji ochrony posiadania.

W b. Kongresówce kwestją tą zajmowano się prawie wyłącznie ze stanowiska prawa procesowego i interesowano się głównie różnicą między akcją posesoryjną i petytoryjną. Praca prof. Przybyłowskiego rzuca właściwe światło na omawiane w niej zagadnienie, które wyjaśnia przedewszystkiem z punktu widzenia prawa materjalnego.

Zaznaczywszy w uwagach wstępnych, że nauka o posiadaniu przez długi czas zwłaszcza w literaturze niemieckiej XIX wieku—była ulubionym tematem ogromnej ilości rozpraw i że w ostatnich czasach, mimo rozbieżności poglądów w tej materji, na czoło zainteresowań wysunął się problem ochrony prawnej posiadania, jako stanu faktycznego, oderwanego od materjalnych uprawnień posiadacza, — autor rozprawy większą część swej pracy poświęca analizie i krytyce pięciu głównych teoryj, uzasadniających konieczność ochrony.

A więc pierwsza teorja uznaje ochronę posiadania za uzupełnienie ochrony petytoryjnej i uzasadnia ją ze stanowiska prawa materjalnego domniemaniem prawa własności u posiadacza. Teorję tę najbardziej rozpowszechnioną w literaturze francuskiej i włoskiej, autor tłomaczy wpływem tradycji, a w znacznej mierze usiłowaniem wyjaśnienia istoty akcji posesoryjnej, jako ochrony prawnej posiadania. („complainte“ według art. 23 Kod. Post. Cyw. franc. i „azione di manutenzione“ według art. 694 Kod. Cyw. włoskiego).

Nie wdając się w analizę, czy istotnie, chociażby de lege lata, można uważać posiadacza faktycznego za domniemanego właściciela prawa, p. Przybyłowski wytyka zasadniczy błąd powyższej teorji. Ma on polegać na tem, że ochrona posiadania nie może być uważana za właściwy środek ułatwienia ochrony petytoryjnej, gdyż broniąc posiadacza nawet nieuprawnionego zwraca się ona często przeciwko uprawnionemu. Druga z kolei teorja nienaruszalności osoby, wolności i woli usprawiedliwia ochronę posiadania zasadą nienaruszalności związku osoby z rze-

czą i koniecznością odparcia wszelkich gwałtów, popełnionych celem zerwania tego związku. Do teorji tej zbliża się trzecia z kolei teorja interesu publicznego, uznająca ochronę posiadania za potrzebną z punktu widzenia porządku publicznego, który wymaga walki z samowolą we wszelkich jej objawach, aby nie dopuszczać do zwycięstwa silniejszego nad słabszym. W literaturze francuskiej motyw ten występuje bądź ogólnie, bądź specjalnie w stosunku do ochrony posiadania prekaryjnego za pomocą akcji reintegracyjnej, proceduralnie nieuregulowanej (action réintégrande, azione di reintegrazione). Dwie ostatnie teorje uznają naruszenie posiadania za czyn niedozwolony (delikt). Krytyczna ocena ich doprowadza autora rozprawy do wniosku, że i te teorje niedostatecznie uzasadniają ochronę posiadania. Jeżeli posiadanie ma być bronione wyłącznie w interesie spokoju publicznego przez zwalczanie aktów samowoli zakłócających ten spokój, to, zdaniem autora, środek ten nie odpowiada swemu celowi, gdyż w stosunkach cywilno-prawnych korzystanie z ochrony posiadania jest zależne od inicjatywy i popierania akcji posesoryjnej przez osobę, której posiadanie naruszono. W tych bowiem przypadkach, w których interes publiczny wymaga wystąpienia przeciwko pewnym zagrażającym mu objawom samowoli, winien działać udoskonalony aparat norm publiczno-prawnych (prawo karne i administracyjne), wymagających ścigania aktów samowoli z urzędu. Nie zadawalnia również autora czwarta z kolei teorja procesowa, opierająca się wyłącznie na zasadach prawa procesowego. Uznaje ona ochronę posiadania, jako stanu faktycznego, w oderwaniu od uprawnień, jedynie w tym celu, żeby strony, na wypadek sporu o prawo, zachowały role, których wymaga kardynalna zasada procesu cywilnego „actore non probante, reus absolvitur“. Ponieważ z posiadania może być wyzuty każdy zarówno nieuprawniony, jak i uprawniony, który mógłby mieć trudności w dowodzeniu swych uprawnień, przeto przy ochronie posiadania, jako stanu faktycznego, ciężar dowodzenia istnienia uprawnienia przenosi się na pozwanego, naruszającego posiadanie powoda.

Koncepcja procesowa wydaje się autorowi zbyt sztuczną, gdyż w rzeczywistości rozchodzi się nie o rolę w ewentualnych procesach, lecz o możność spokojnego korzystania z posiadania. Dlatego też najbardziej trafia mu do przekonania piąta teorja ochrony faktycznych korzyści posiadania (commoda possesionis). Korzyści te są tak liczne, że powszechnie dąży się do posiadania czegoś bez troski o uprawnienia. Otóż w razie naruszenia faktycznego posiadania, traci posiadacz commoda possesionis i jeżeli nawet jest uprawnionym. Legalną drogą akcji petytoryjnej mógłby obronić się tylko wówczas, gdyby potrafił przeprowadzić należycie dowód swego prawa, co w praktyce często się nie udaje, zwłaszcza w naszym kraju, wobec lekceważenia dowodów uprawnienia. W razie zaś nieistnienia uprawnienia, posiadacz, wyzuty z posiadania, musiałby się pożegnać z nadzieją odzyskania posiadania, utraconego na rzecz nieuprawnionego napastnika, chyba że uciekłby się do przemocy i siłą przepędził uzurpatora. W braku cywilno-prawnej ochrony posiadania, sankcje karne za samowolne pozbawienie kogoś posiadania byłyby niedostateczne, albowiem „commoda possesionis“ są pokusą tak wielką, że mogłyby pokonywać obawę przed karą i pobudzać do

naruszeń posiadania, gdyby dotychczasowy posiadacz nie mógł dochodzić przywrócenia poprzedniego stanu w drodze akcji posesoryjnej, opartej na samym fakcie posiadania. Teorja ochrony faktycznych korzyści posiadania również ma swych krytyków, których uwagi podziela w pewnym stopniu autor rozprawy. Niezrozumiałem jest głównie w tej teorji, dlaczego naruszający cudze posiadanie i zdobywający w ten sposób korzyści posiadania ma ustąpić je z powrotem poprzedniemu posiadaczowi, bez potrzeby wykazywania przez tegoż swego uprawnienia. Jakoż p. Przybyłowski koryguje teorję ochrony korzyści posiadania w ten sposób, że korzyści posiadania, zdaniem jego, winne być bronione, gdyż w rzeczywistości istnieją one bez względu na to, czy pokrywają się z uprawnieniami posiadacza, czy też nie. Beati possidentes! Jednakże istnienie ich jest prowizoryczne, dopóki nie upomni się o nie uprawniony. Wówczas interes posiadacza faktycznego ustąpić musi wobec interesu uprawnionego, chociażby przejście stanu posiadania do uprawnionego nastąpiło na skutek samowolnego aktu z jego strony. Zdaniem p. Przybyłowskiego ochrona posesoryjna traci swą rację bytu, jeżeli naruszający posiadanie wykaże swe uprawnienie. Według własnej teorji autora, ochrona posiadania faktycznego jest instytucją ściśle cywilnoprawną, broniącą możliwie najszerszy zakres stanów posiadania. Winna ona obejmować zarówno posiadanie w charakterze właściciela, jak i posiadanie prekaryjne, czyli dzierżenie (w imieniu właściciela rzeczy nieruchomych i ruchomych oraz wszelkiego rodzaju praw rzeczowych i osobistych. W myśl założeń teorji p. Przybyłowskiego, nie należy ograniczać ochrony posiadania tylko do pewnych typów napaści (vi, clam, precario i t. p.) z zamiarem naruszenia cudzego posiadania (cum animo turbandi), lecz godzi się dopuszczać ją w wypadkach wszelkiego rodzaju bezprawnych naruszeń, bez względu na ich formę. W związku z tem autor rozprawy sądzi, że akcja posesoryjna może być wytoczona zarówno przeciwko sprawcy naruszenia, jak i przeciwko jego dziedzicom, oraz osobom trzecim, któreby bez tytułu przejęły posiadanie od bezpośredniego sprawcy naruszenia. Co zaś do trzeciego nabywcy posiadania na podstawie aktu prawnego, to ochrona posiadania mogłaby go dotknąć jedynie w razie działania w złej wierze, czyli świadomego wejścia w krzywdzącą sytuację, stworzoną przez naruszającego cudze posiadanie. Takie szerokie ujęcie ochrony posiadanią, jako stanu faktycznego, odpowiada poglądom autora, że prawo winno zabezpieczyć każdemu korzystanie z dóbr, jakie posiada, bez względu na tytuł posiadania, wyjąwszy wypadki, gdy tytułu niema, a uprawniony domaga się, żeby zmiana stanu posiadania dokonana przez niego chociażby samowładnie, była utrzymana w mocy zgodnie z uprawnieniem. Podkreślając z naciskiem, że ochrona posiadania nie powinna być traktowana jako kwestja wyłącznie lub przeważnie proceduralna, autor rozprawy nie wypowiada się, czy uważa stan faktyczny posiadania za pojęcie prawa cywilnego i jaki ma być stosunek tego pojęcia do prawa posiadania. Wszak bezprawne posiadanie w ciągu pewnego okresu czasu i w pewnych warunkach może przeistoczyć się w prawo własności przez t. zw. zasiedzenie (usucapio). Francusko - włoska teorja domniemania prawa własności u posiadacza faktycznego opiera się głównie na przepisach kodeksowych o posiadaniu. Według Kodeksu Napoleona, posiadanie jest

jednym ze sposobów nabycia własności w drodze przedawnienia, a w stosunku do rzeczy ruchomych posiadanie staje za tytuł, o ile stan przeciwny nie jest udowodniony (art. 2279). Ustawodawstwo francuskie nie zawiera nawet szczególnych przepisów o prawie posiadania, jako instytucji prawa rzeczowego i ogranicza się do określenia posiadania, jako dzierżenia lub używania bądź rzeczy, bądź prawa (art. 2228 K. N.) w charakterze właściciela, albo w imieniu właściciela, czyli prekaryjnie. Samo zaś dzierżenie lub używanie rzeczy jest traktowane przez prawodawcę raczej jako stan faktyczny, niż prawny, i jeżeli odpowiada warunkom ustawowym, może z czasem przeistoczyć się w prawo własności. Natomiast ustawodawstwa typu germańskiego regulują szczegółowo prawo posiadania, a stan faktyczny posiadania bez uprawnienia traktują, jako anomalję. Tem się tłomaczy, dlaczego w literaturze niemieckiej dość silnie występują tendencje, zmierzające do ograniczenia, a nawet do zniesienia ochrony posiadania. Według pojęć nauki niemieckiej, prawo roszczenia (Anspruchsrecht) winno wynikać z przepisów prawa materjalnego, zadaniem zaś prawa formalno - procesowego jest określenie trybu postępowania przy dochodzeniu roszczeń. Otóż co się tyczy ochrony posiadania, to ona możliwa jest tylko w drodze akcji petytoryjnej, opartej na prawie posiadania, bo akcja posesoryjna, jako ochrona posiadania faktycznego, niezależnego od uprawnienia, w przepisach prawa materjalnego nie może znaleźć uzasadnienia, gdyż posiadanie bez tytułu nie jest prawem, usprawiedliwiającem roszczenie, lecz faktem pod względem prawnym obojętnym.

Przeciwstawiając się powyższym tendencjom i uznając ochronę posiadania w bardzo szerokim zakresie za instytucję par excellence materjalnego prawa cywilnego, prof. Przybyłowski uchylił się od określenia pojęcia faktycznego stanu posiadania z punktu widzenia prawa cywilnego, jak również nie dopowiedział de lege ferenda, w jaki sposób wypadałoby uregulować ochronę faktycznego posiadania w przyszłym kodeksie cywilnym polskim. Jest to dosyć poważna luka w rozprawie, utrudniająca skontrolowanie krytycznych uwag autora co do projektu Komisji Kodyfikacyjnej w przedmiocie postępowania w sprawach o przywrócenie zakłóconego lub utraconego posiadania.

O ileby dezyderaty prof. Przybyłowskiego co do uregulowania ochrony posiadania w prawie materjalnem znalazły swój wyraz w przyszłym projekcie polskiego prawa rzeczowego, to projekt Komisji Kodyfikacyjnej, dotyczący postępowania, należałoby uznać za przedwczesny, a w każdym razie musiałby być dostosowany do przepisów prawa materjalnego. Nie przesądzając tej kwestji, pozwolę sobie zaznaczyć, że, jeżeli ochrona posiadania ma być prawem materjalnem, to posiadanie faktyczne niezależne od uprawnienia, posiłkując się terminologją niemiecką, należałoby uznać przynajmniej za fakt prawny (Juristische Thatsache). Wprawdzie prawnicy niemieccy zaliczają do faktów prawnych jedynie zjawiska, niezależne od woli osób uprawnionych, jak urodzenie, śmierć, bieg czasu i t. p., którym ustawa nadaje pewne skutki prawne. Ponieważ, według koncepcji prof. Przybyłowskiego, materjalno - prawna ochrona posiadania opierać się winna na powszechnie wiadomym fakcie korzyści posiadania, jako dobra samego w sobie, z którego ludzie korzystają, nie oglądając się na uprawnienia,

przeto byłoby najbardziej trafnem, w rozumieniu nauki niemieckiej, uznanie stanu posiadania w oderwaniu od uprawnień za fakt prawny, podlegający ochronie z zasad, wyłuszczonych przez autora.

Jako obronę przeciwko akcji posesoryjnej, prof. Przybyłowski dopuszcza i uzasadnia t. zw. „exceptio dominii". W stosunkach cywilnych sankcjonuje ona t. zw. „samopomoc" (Selbsthilfe), czyli samowolne przywracanie naruszonych praw, bez uciekania się do pomocy sądów. Zdaniem autora, w obliczu uprawnienia milknąć muszą skargi na gwałt, podstęp i t. p. środki, za pomocą których uprawniony wyzuł z posiadania osobę nieuprawnioną. Ze zdaniem tem trudno się pogodzić.

Jak wiadomo, według zasad prawa rzymskiego „restitutio in integrum" była „conditio sine qua non" każdej akcji czy kondykcji, zmierzającej do uchylenia skutków przemocy, a w stosunkach umownych, gdy wierzyciel siłą zabierał dłużnikowi rzecz, którą tenże zobowiązał się był mu wydać, za samowładne dochodzenie swych pretensyj wierzyciel tracił prawo do wierzytelności (dekret Marka Aureljusza).

W nowszych czasach surowość prawa rzymskiego pod tym względem została znacznie złagodzona i jak zaznacza autor, we współczesnych ustawodawstwach „multa prohibentur in jure, quae si facta fuerit, firma manent".

Czy jednak samowolne przywracanie utraconego prawa posiadania może być obecnie tolerowane bez zastrzeżeń, jako czyn ze stanowiska prawa cywilnego obojętny? Czy odmowa przywrócenia posiadania utraconego przez użycie napaści, teroru i wogóle siły fizycznej ze strony osoby uprawnionej pod względem moralnym i społecznym usprawiedliwia napastnika, broniącego się jedynie za pomocą „exceptio dominii"?

Zdawałoby się, że w wypadkach naruszenia cudzego posiadania środkami gwałtownemi, bez uciekania się do pomocy sądów godziłoby się przywracać naruszone posiadanie, gdyż samowola, sankcjonowana prawnie, pobudzać może do odwetu i wzajemnej samowoli ze strony tych, którym prawo odmawiałoby swej pomocy przeciwko gwałtom osób uprawnionych. Oczywiście, po przywróceniu naruszonego przemocą posiadania, uprawniony mógłby dochodzić swych praw w drodze zwykłej akcji petytoryjnej. Natomiast we wszystkich innych przypadkach, gdy naruszenie posiadania nastąpiłoby w dobrej wierze, bez gwałtu nad osobą posiadacza, „exceptio dominii" miałaby rację bytu.

Co do trybu postępowania w sprawach o przywrócenie naruszonego posiadania, autor rozprawy jest stanowczym przeciwnikiem postępowania, odbiegającego od zwykłego toku sporów, wykluczenia dowodu z przesłuchania stron, wyłączenia trzeciej instancji i t. p. ograniczeń. Uważa on za niewłaściwe przekazywanie spraw posesoryjnych do postępowania niespornego, a zwłaszcza kierowanie ochrony posesoryjnej na drogę tymczasowych zarządzeń do czasu wytoczenia akcji petytoryjnej. Słusznie autor zaznacza, że spór o przywrócenie naruszonego posiadania jest zwykłym sporem cywilnym, w którym strony winne swobodnie korzystać ze wszelkich środków obrony. Jedynie „exceptio dominii" winna być poparta dowodami niewątpliwemi, gdyż sprawdzanie dowodów zwykłych, nieco przewlekłym trybem, mogłoby przedłużać korzystny stan nieprawnego naruszenia cudzego posiadania w interesie naruszającego, który w wyniku procesu okazałby się nie-

uprawnionym. Ostateczne wnioski autora niezupełnie zgadzają się z projektem Komisji Kodyfikacyjnej w przedmiocie postępowania w sprawach posesoryjnych.

Przedewszystkiem, zgodnie z wywodami prof. Przybyłowskiego, niewiadomo, co rozumieją projektodawcy przez wyraz „posiadanie" i czy w przyszłym prawie materjalnem znajdzie się podstawa dla ochrony posiadania, niezależnie od uprawnień posiadacza.

Następnie, z projektowanych przepisów okazuje się: 1) że sprawy posesoryjne przekazuje się sądom grodzkim (art. 5); 2) że pozew winien być wniesiony w ciągu 30 dni, licząc od dnia, w którym powód dowiedział się o zakłóceniu lub utracie posiadania, a w każdym razie przed upływem 6 miesięcy od chwili zakłócenia lub utraty posiadania (art. 399); 3) że w sprawach tych sąd zbada ostatni stan spokojnego posiadania i fakt naruszenia, nie badając samego prawa, ani dobrej lub złej wiary pozwanego (art. 400); 4) że w sporach posesoryjnych dowód z przesłuchania stron oraz skargi kasacyjne są wykluczone (art. 400 i 432); 5) że sąd załatwia spór uchwałą, wydając odpowiednie nakazy i zakazy (art. 402); 6) że uchwała ta nie wyklucza późniejszego dochodzenia w odrębnym procesie samego prawa (art. 402) i 7) że żądaniu pozwu należy odmówić, jeżeli pozwany wykaże dokumentem prawo, nadające mu moc wykonywania aktów, z powodu których wniesiono pozew (art. 401).

Jak łatwo się przekonać, niektóre przepisy projektu nie zgadzają się z wywodami prof. Przybyłowskiego, a w szczególności z koncepcją uregulowania prawa ochrony posiadania w Kodeksie Cywilnym.

Z uwagi na to, że omawiana rozprawa jest oparta na obfitym materjale teoretycznym i praktycznym, którym projektodawcy przyszłej ustawy postępowania cywilnego mogli nie rozporządzać w tak szerokim zakresie, wskazanem jest, żeby przy ostatecznym rozważaniu projektu mogły być przedyskutowane i uwzględnione cenne wskazówki autora.

Na zakończenie wypada podkreślić, że autor rozprawy przytacza bogatą literaturę przedmiotu, de lege lata rozważa szczegółowo obowiązujące w poruszanych materjałach przepisy współczesnych ustawodawstw (niemieckiego, austrjackiego, francuskiego, szwajcarskiego i in.) a de lege ferenda syntetyczne swe wnioski poprzedza szczegółową analizą judykatury, teoryj naukowych i opinij najpoważniejszych uczonych, które cytuje w licznych odsyłaczach.

Z komisji kodyfikacyjnej.

Sekretarjat Generalny Komisji Kodyfikacyjnej podaje do wiadomości, iż projekt kodeksu karnego został już ukończony i wkrótce zostanie odbity, a niska cena tego druku umożliwi ogółowi sędziów i prokuratorów dokładne zaznajomienie się z jego treścią i wypowiedzenie się co do spostrzeżonych ewentualnych usterek.

W tym także celu Komisja Kodyfikacyjna postanowiła udostępnić osobom zainteresowanym wszystkie materjały, które posłużyły do opracowania projektu, i oddaje je do użytku i swobodnego przeglądania w Biurze Głównem Komisji Kodyfikacyjnej, Mokotowska 14, we wtorki i piątki od godziny 19 do 21.

JERZY NISENSON.

Śledztwo wstępne według K. P. K.

W myśl art. 260 K. P. K. śledztwo jest obowiązkowe:

a) w sprawach o zbrodnie, należące do właściwości sądu przysięgłych;

b) w sprawach, popieranych przez oskarżyciela posiłkowego.

Właściwość sądów przysięgłych określa art. 20 K. P. K. W myśl tego artykułu sąd okręgowy z udziałem przysięgłych rozpoznaje sprawy:

a) o przestępstwa za które ustawa przepisuje karę śmierci lub bezterminowego pozbawienia wolności;

b) o przestępstwa, za które najniższy ustawowy wymiar kary wynosi 10 lat pozbawienia wolności;

c) o przestępstwa, które ustawa poczytuje za polityczne.

Na mocy art. 3 Przep. wprowadz. K. P. K. przepisy art. 20 K. P. K. o rozpoznawaniu spraw z udziałem przysięgłych wejdą w życie w terminie, oznaczonym przez ustawę szczególną, która określi jakie przestępstwa należy uważać za polityczne.

W związku z tem powstaje pytanie, czy wobec zawieszenia działalności sądów przysięgłych do czasu, który określi ustawa szczególna, w sprawach, które normalnie należą do właściwości sądów przysięgłych, a które — wobec zawieszenia ich działalności — będą rozpoznawane przez zwykłe sądy okręgowe — śledztwo jest konieczne?

Ani w przepisach K. P. K., ani w Przepisach wprowadzających K. P. K. nie znajdujemy wyraźnej odpowiedzi na to pytanie. Musimy więc szukać rozstrzygnięcia kwestji, wychodząc z ogólnych zasad procesu karnego. Jak wynika z motywów ustawodawczych, przepis art. 260 K. P. K. jest ustanowiony w interesie oskarżonego. Prawodawcy chodziło o to, aby w sprawach, należących do właściwości sądów przysięgłych, a więc w sprawach o najcięższe zbrodnie, zagrożone karą śmierci, bezterminowego więzienia lub więzienia do 10 lat — oraz w sprawach o przestępstwa polityczne, — dać oskarżonemu gwarancję, że bez dostatecznych podstaw, ustalonych w toku postępowania sądowego, dającego największą rękojmię bezstronności i ścisłości, nie będzie on posadzony na ławie oskarżonych i że przed oddaniem oskarżonego pod sąd wszystkie dowody, przemawiające zarówno na jego niekorzyść, jak i na jego korzyść, będą zbadane dokładnie i bezstronnie. „Komisja — czytamy w motywach prawodawczych — uwzględniła na korzyść oskarżonego potrzebę wyjaśnienia sprawy w postępowaniu przygotowawczem dla uniknięcia lekkomyślnego posadzenia go na ławie oskarżonych, zwłaszcza, gdy zarzucane mu przestępstwo należy do kategorji ciężkich, a piętrzące się w pierwszej chwili poszlaki dadzą się rozwiać tylko przez dokładne zbadanie wszystkich dowodów, przemawiających zarówno na niekorzyść, jak i na korzyść oskarżonego". W ten sposób zasada obowiązkowego śledztwa w sprawach o najcięższe zbrodnie stanowi niejako gwarancję swobody obywatelskiej. Tej gwarancji bez wyraźnego przepisu ustawy oskarżony nie może być pozbawiony dlatego tylko, że czasowo orzekanie w tych sprawach zostało przekazane sądowi okręgowemu, zamiast sądu przysięgłych. Bowiem nie tyle chodzi tu o sąd przysięgłych, ile o karę, grożącą oskarżonemu,

i o charakter inkryminowanego mu przestępstwa; a te pozostają bez zmiany niezależnie od tego, czy sprawę rozpoznaje sąd przysięgłych, czy też zwykły sąd okręgowy.

Co się tyczy przestępstw, które „ustawa poczytuje za polityczne", to jest oczywiste, że dopóki ustawa taka nie zostanie wydana, przestępstwa takie prawnie nie istnieją, a zatem zasada obowiązkowego śledztwa w sprawach o przestępstwa, które ustawa poczytuje za polityczne, do czasu wydania ustawy, określającej, jakie przestępstwa uważa się za polityczne, nie może mieć w praktyce zastosowania, albowiem sam przepis art. 20 lit. c., na którym zasada ta się opiera, do czasu wydania takiej ustawy jest bezprzedmiotowy. Do tego więc czasu w sprawach z art. 101, 102 cz. I, 108 cz. I i 129 K. K. śledztwo nie będzie obowiązkowe.

Na gruncie przepisów K. P. K. może powstać wątpliwość, czy w sprawach o zbrodnie, należące do właściwości sądów przysięgłych, śledztwo konieczne jest zawsze, czy też tylko w tych wypadkach, kiedy sprawa ma być skierowana z oskarżeniem do sądu, t. j. jeżeli dochodzenie ujawni sprawcę zbrodni bądź też jeżeli przynajmniej daje dostateczną podstawę do podejrzewania o popełnienie zbrodni określonej osoby. Art. 245 § 1 K. P. K. głosi, że jeżeli oskarżyciel publiczny uzna, że okoliczności, przytoczone w zawiadomieniu, lub wyniki dochodzenia dają dostateczną podstawę do wszczęcia postępowania sądowego, — to składa wniosek o przeprowadzenie śledztwa lub wnosi akt oskarżenia. Wyobraźmy sobie teraz, że dochodzenie wyjaśniło, iż została popełniona zbrodnia (np. zabójstwo), lecz nie ujawniło sprawcy tej zbrodni, a nawet nie dostarczyło żadnych wskazówek co do tego, kogo można o nią podejrzewać. Czy w tym wypadku prokurator obowiązany jest jednak złożyć wniosek o przeprowadzenie śledztwa, czy też, uważając, że wyniki dochodzenia nie dają podstawy do wszczęcia postępowania sądowego, powinien dochodzenie w myśl art. 246 K. P. K. umorzyć?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że na gruncie projektu Komisji Kodyfikacyjnej kwestję tę należałoby rozstrzygnąć w tym sensie, że śledztwo jest konieczne tylko w takich sprawach o zbrodnie, należące do właściwości sądów przysięgłych, w których dochodzenie wyjaśniło, kogo można o zbrodnię podejrzewać.

Wynika to z art. 270 projektu, który zawierał przepis, że śledztwo prowadzi się tylko przeciwko określonej osobie, jako obwinionej. Wynika to dalej z art. 255 projektu, który głosił, że oskarżyciel publiczny może złożyć wniosek o wszczęcie śledztwa dopiero po przesłuchaniu podejrzanego... jeżeli uzna, że okoliczności, przytoczone w zawiadomieniu... dają dostateczną podstawę do obwinienia podejrzanego.

Jednakże przytoczone wyżej przepisy, ustalające zasadę, że śledztwo może być prowadzone tylko przeciwko określonej osobie, nie zostały w ostatecznej redakcji K. P. K. przyjęte. Z powyższego wynika, że według K. P. K. śledztwo może być prowadzone również i wtedy, kiedy dochodzenie nie wyjaśniło, kogo można podejrzewać o popełnienie przestępstwa, i że przeto w sprawach o zbrodnie, należące do właściwości sądu przysięgłych, śledztwo konieczne jest zawsze, chyba że zachodzą okoliczności ustawowe, wyłączające wszczęcie postępowania sądowego (art. 3 K. P. K.). Jeżeli więc dochodzenie wy-

jaśniło, że została popełniona zbrodnia, należąca do właściwości sądu przysięgłych, to takie wyniki dochodzenia dają dostateczną podstawę do wszczęcia śledztwa w myśl art. 245 § 1 K. P. K., chociażby osoba podejrzanego nie została ustalona.

Takie postawienie kwestji jest zupełnie słuszne i odpowiadające zadaniom i celom procesu karnego. Jeżeli bowiem zasada obowiązkowego śledztwa w sprawach o najcięższe zbrodnie daje oskarżonemu gwarancję, że bez dostatecznych podstaw nie będzie oddany pod sąd, to z drugiej strony zasada ta daje społeczeństwu gwarancję, że w sprawach o najpoważniejsze, najgroźniejsze z punktu widzenia interesów zbiorowości przestępstwa będą wyczerpane wszystkie środki będące w rozporządzeniu nietylko władzy policyjnej, ale i sądowej, w celu wykrycia sprawcy i zebrania dowodów jego winy.

DR. ST. BATAWIA.

Alkoholizm a przestępczość.

Zagadnienie wpływu alkoholu na przestępczość jest problematem od dawna uznanym za niezwykle doniosły i szczegółowo opracowanym w kryminologji. Doświadczenie codzienne i zgromadzone dane statystyczne wykazują niezbicie, jak potężnym czynnikiem w etjologji pewnej kategorji przestępstw jest alkohol i jak bardzo wpływa on na ogólny budżet przestępczości. Pomimo jednak smutnych doświadczeń, jakich życie codzienne dostarcza, stanowisko kodeksów i praktyka sądowa wykazują zadziwiające niezrozumienie całego zagadnienia. Uważanie stanu zwykłego upojenia alkoholowego za okoliczność łagodzącą jest karygodnem nieporozumieniem, które fatalnie mści się na wymiarze sprawiedliwości, przysparzając sądom nowych oskarżonych, i przyczyniając się w ten sposób do wzrostu całego szeregu przestępstw, popełnionych pod wpływem wyskoku.

Łagodna tendencja oceny tego rodzaju przestępców jest do tego stopnia powszechna np. u sędziów niemieckich, że sądy w Niemczech wyjątkowo tylko robią użytek z art. 361 p. 5 i art. 362 K. K., które stanowić mogą skuteczną broń w walce z przestępcami alkoholikami. Pomimo surowej krytyki i wielokrotnych dyskusyj stanowisko sądów nie uległo zasadniczej zmianie, co musiało odbić się fatalnie na statystyce przestępczości.

Dla zobrazowania jak bardzo niedocenianym jest w praktyce sądowej wpływ alkoholu na przestępczość, przytaczamy poniżej nieco liczb, rzucających jaskrawe światło na całe zagadnienie. (Dane poniższe czerpiemy z pracy *Simonin'a: L'état* d'ivresse. Son importance judiciaire, son diagnostic medico-légal. Paris 1928 r.).

Według statystyki belgijskiej 12 na 100 przestępców, którzy popełnili przestępstwo po raz pierwszy i 44 na 100 recydywistów znajdowało się w chwili popełnienia przestępstwa w stanie upojenia alkoholowego.

W Danji według danych za lata 1903 — 04 50 na 100 osób skazanych za różne przestępstwa systematycznie piło, a połowa z nich popełniła przestępstwo pod wpływem alkoholu. Według statystyki szwajcarskiej w 1923 roku na 2159 przestępców 821 t. j. 38% nałogowo piło, a z pośród nich 437 (do których dodać jeszcze należy 155 pijących tylko „przy okazji") popełniło przestępstwo w stanie upojenia alkoholowego.

W sumie alkohol był czynnikiem etjologicznym w 45 na 100 przestępstw. W Belgji wśród przestępców, skazanych za zakłócenie spokoju publicznego, bójki, gwałt na osobie i t. p. przestępstwa było 48 na 100 nałogowych alkoholików, w Paryżu 47 na 100. *Vervaeck* wśród 100 przestępców seksualnych znalazł 57 alkoholików, z pośród których 26 (25 na 100) popełniło przestępstwo pod wpływem alkoholu. *Kürz* stwierdził, iż na 261 wypadków, w 196 uszkodzenia ciała zadane były po 6-ej godzinie wiecz. i w nocy, prawie zawsze w szynku, albo bezpośrednio po wyjściu z miejsca libacji.

Powszechnie znane dane statystyczne, dotyczące liczby przestępstw, popełnianych w soboty i niedziele w porównaniu z innemi dniami tygodnia, mogą teraz zostać zestawione z liczbami, uzyskanemi w krajach, gdzie została wprowadzona

w życie prohibicja. W Norwegji, gdzie w niedzielę sprzedaż alkoholu jest zabroniona (i gdzie ustawa prohibicyjna jest ściśle przestrzegana!) stosunek aresztowań za pijaństwo i popełnienie przestępstw w stanie nietrzeźwym w niedzielę, do aresztowań za te przestępstwa w innych dniach tygodnia przedstawia się, jak następuje: niedziela 5,28, inne dnie 19,53; 16,36; 14,10; 12,78; 15,7; 16,22. Podobne dane uzyskano w Szkocji i Irlandji po wydaniu zakazu sprzedaży alkoholu w niedziele.

Prohibicja w Ameryce odbiła się niezwykle korzystnie na krzywej przestępczości. W stanie New York np. po wprowadzeniu w życie w 1919 r. ustawy prohibicyjnej, cały szereg przestępstw wykazał znaczny spadek. Porównanie danych z roku 1910 i 1923 wykazuje to bardzo wyraźnie:

	1910	*1923*
Uszkodzenia ciała	24,5	11,5
Zakłócenie spokoju publicznego	99,9	48,5
Pijaństwo	185,9	83,1
Włóczęgostwo	54	25,5

Vervaeck w ten sposób formułuje wnioski po zbadaniu doświadczeń amerykańskich: Porównanie liczb ze statystyki przestępczości wykazuje, iż istnieje stały paralelizm pomiędzy walką z fabrykacją i sprzedażą alkoholu, prowadzoną w Ameryce i zmniejszeniem się tam przestępczości. Nie jest więc przesadnem twierdzenie, *że spadek przestępczości rzeczywiście zależy od spadku alkoholizmu. Walka z alkoholizmem jest równoznaczna ze skuteczną walką z przestępczością.*

Już oddawna zresztą zauważono, że równolegle ze wzrostem spożycia alkoholu wzrastała jednocześnie przestępczość. W Belgji przy wzroście spożycia alkoholu z 7 na 9 litrów na jednego mieszkańca, przestępczość wzrosła w tym okresie z 19 na 28,77% w stos. do liczby ludności We Francji, gdzie przed wojną spożywano rocznie przeciętnie 1.800.000 hektol. alkoholu w 1913 roku spraw o pijaństwo było rozpatrywanych 92.692. W 1920 roku spożycie alkoholu spadło do 700.000 hektol. i równolegle z tem ilość spraw zmniejszyła się do 55.411.

Dane powyższe dostatecznie chyba ilustrują zagadnienia wpływu alkoholizmu na przestępczość, wykazując niewątpliwy związek, jaki zachodzi pomiędzy stanem upojenia wyskokiem, a całym szeregiem przestępstw, które w ogólnym bilansie przestępczości zajmują poważne miejsce. Nic też dziwnego, że w nowych projektach kodeksów karnych dotychczasowe stanowisko ustawodawcy zostało niemal wszędzie przekreślone i wprowadzone zostały zmiany, zmierzające do skutecznej walki z dużym odłamem przestępców alkoholików. Najbardziej słuszne stanowisko zajął pod tym względem *projekt włoski,* który wyraźnie postanawia, że stan upojenia alkoholowego, o ile nie został wywołany przez przypadek lub przez siłę wyższą, nie może powodować niepoczytalności przestępcy lub jego poczytalności zmniejszonej (art. 88). Gdyby przestępca okazał się pijakiem nałogowym, kara winna zostać podwyższona (art. 89). Tylko stan chronicznego zatrucia alkoholem może upoważnić sąd do zastosowania wobec oskarżonego przepisów o niepoczytalności lub poczytalności zmniejszonej (art. 91), ale interes społeczeństwa nie zostanie w ten sposób narażony na szwank wobec zastosowania w tych wypadkach środków leczniczych i zabezpieczających.

Projekt niemiecki z roku 1925 również wyłączał możność traktowania przestępców, popełniających czyn występny pod wpływem alkoholu, jako osobników niepoczytalnych lub o poczytalności zmniejszonej (art. 17). Późniejsze poprawki, jakie wprowadzono do tej redakcji, które niewątpliwie stanowią zmianę na gorsze w porównaniu z kategorycznem brzmieniem dawnego art. 17 projektu — nie przekreśliły jednak samej zasady karalności oskarżonego, który popełnił przestępstwo w stanie upojenia alkoholowego. Art. 367 proj. niem. z 1927 roku karze przestępcę, u którego stan upojenia wyskokiem spowodował zupełną niepoczytalność, więzieniem do lat dwóch lub grzywną. Jednocześnie sąd nakazuje umieszczenie go w specjalnym zakładzie dla alkoholików na dwuletni okres czasu (po roku pobytu w zakładzie musi nastąpić ponowne orzeczenie sądu po zapoznaniu się z wynikami leczenia, które dalszą kurację mogą uczynić już zbędną).

W *projekcie polskim* niema, niestety, wyraźnego przepisu, normującego sprawę przestępstw, popełnianych pod wpływem alkoholu. Sekcja prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej powinna poddać swoje dotychczasowe stanowisko rewizji i ze względu na wielką wagę tego zagadnienia zamieścić w ostatecznym projekcie przepis wyraźnie i niedwuznacznie regulujący tę kwestję.

W art. 14 § 2 projektu polskiego znalazł się wprawdzie ustęp. który brzmi: „Jeżeli w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznania znaczenia czy-

nu lub kierowania postępowaniem była w znacznym stopniu ograniczona, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary; *chyba, że stan sprawcy wynika z jego winy"*.

Ten ostatni ustęp może znaleźć niewątpliwie zastosowanie w tych wszystkich wypadkach, kiedy chodzi o przestępców, działających w stanie upojenia wyskokiem i nie stoi na przeszkodzie temu, aby sąd w tych razach stale się nim posiłkował. Dla uniknięcia jednak błędnych interpretacyj i podkreślenia intencji ustawodawcy, przepis powyższy powinien zostać zupełnie wyraźnie zredagowany na wzór proj. włoskiego i niemieckiego z roku 1925.

* * *

W przyszłym roku obradować będzie w Warszawie międzynarodowy zjazd antialkoholowy, na którym poruszoną zostanie m. inn. również kwestja wpływu alkoholizmu na przestępczość.

Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby do tego czasu udało się nam zebrać trochę danych, dotyczących stosunków polskich pod tym względem i aby na zjeździe międzynarodowym również delegacja polska rozporządzała oryginalnemi materjałami. Gdyby pp. sędziowie i prokuratorzy zechcieli prowadzić specjalne wykazy statystyczne spraw, w których przestępstwo dokonane zostało pod wpływem wyskoku, to w ciągu kilku miesięcy można byłoby zgromadzić pokaźny, wielce pouczający materjał.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w najbliższym numerze „Głosu Sądownictwa".

DZIAŁ SĄDÓW PRACY.

J. SZYLKRET.

Przedawnienie roszczeń o wynagradzanie za pracę.

W praktyce sądów pracy niektóre kwestje prawne bywają niekiedy różnie rozstrzygane; przypadek — kompetencja terytorjalna w granicach jednego miasta — decyduje niejednokrotnie o wyniku sprawy. Jedną z kwestyj rozbieżnie rozstrzyganych dotychczas przez sądy pracy jest kwestja przedawnienia, jakiemu podlegają pretensje pracowników z tytułu zaległych płac. Z takiego sformułowania zagadnienia wynika:

I. że chodzi nam o pracowników wogóle, a więc o tych wszystkich, którzy są w stosunku zależności służbowej do pracodawcy, (bez względu na charakter pracy);

II. że przedmiotem naszych zainteresowań jest kwestja przedawnienia pretensji za pracę (wyłączamy przeto roszczenia pracowników z innych tytułów, a więc np. z powodu przedwczesnego wypowiedzenia umowy najmu pracy na czas ściśle oznaczony, z tytułu niewyzyskanych urlopów i t. d.).

Sześciomiesięczne, czy pięcioletnie przedawnienie? Art. 2271 K. C., czy art. 2277 K. C.? — oto pytanie, na które nie znajdziemy wyraźnej odpowiedzi w kodeksie.

Zanim przejdę do analizy prawniczej powyższych dwóch artykułów Kodeksu Napoleona, wydaje mi się rzeczą wskazaną ustalić uprzednio wzajemny stosunek tych dwóch norm, co pozwoli na wyciągnięcie pewnych wniosków, dla praktyki sądowej pożytecznych, i zarazem pomocne będzie w dalszym toku naszych rozważań.

Wprawdzie art. 2271 i 2277 K. C. zamieszczone są w jednym oddziale IV (dział V tytuł XX), to jednak, wobec kategorycznego brzmienia przedostatniego ustępu art. 2277 („généralement tout ce qui est payable par année, ou à des termes periodiques plus courtes“...) oraz wobec szczególnego rodzaju przedawnienia z artykułu 2271 K. C. nie ulega wątpliwości, iż art. 2277 K. C. głosi zasadę, od której art. 2271 jest wyjątkiem, innemi słowy, „to wszystko, co jest płatne rocznie lub w terminach perjodycznych krótszych“... przedawnia się upływem lat pięciu, jedynie tylko pewne pretensje, ściśle objęte dyspozycjami art. 2271 i następnych, przedawniają się w ciągu krótszych czasokresów. Stąd płyną następujące wnioski: a) Art. 2271 jest strictissime interpretationis i wszelkie posiłkowanie się analogją jest zabronione (Z. O. S. N. 137/28) b) pracodawca, który zasłania się art. 2271 K. C. winien udowodnić, iż treść tego przepisu została wypełniona stanem faktycznym sprawy.*) Ta ostatnia teza, zresztą zgodna z zasadą procesualną „reus in exceptione fit actor“, zasługuje na podkreślenie, gdyż w praktyce

---

[1]) S. 87. 1. 268 Cass, 7 juin 1887, Cass 4 juin 1889.

sądy przerzucają często ciężar dowodu na pracownika — powoda. Zdaniem sądu, powód winien dowieść, iż nie podpada pod przepis art. 2271.

Otóż przystępujemy właśnie do omówienia kwestji, czego musi dowieść pracodawca, który dla całkowitego, lub częściowego udaremnienia skutków powództwa powołuje się na przedawnienie umarzające z art. 2271 K. C. W tej kwestji sądy wypowiadają najrozmaitsze opinje, przyczem czynią to w sposób apodyktyczny, ograniczając się do formułowania takich czy innych tez.

Według jednej opinji, którą podzielił Sąd Apelacyjny w Warszawie (w sprawie Marjana Palenkiera p-ko Warszawskiemu Bankowi Dyskontowemu) art. 2271 K. C. dotyczy skarg robotników i wyrobników z płacą dzienną. Zdaniem więc zwolenników tego poglądu, zarzut z art. 2271 K. C. dopiero wtedy odniesie skutek, gdy pracodawca nietylko udowodni, iż powód jest robotnikiem stricto sensu, ale gdy nadto ustali, że otrzymywał płacę, obliczaną za każdy dzień pracy. Przypuszczalnie ta opinja, mająca za sobą powagę Sądu Apelacyjnego, wobec braku autorytatywnego w tym względzie wyjaśnienia Sądu Najwyższego, zwycięży w praktyce sądów pracy.

Według innej opinji, przyjętej przez jurysprudencję francuską[2]), art. 2271 K. C. ma zastosowanie do wszystkich pracowników dniówkowych; decyduje zatem jeno ta okoliczność, iż pracownik pobiera płacę dzienną, rodzaj zaś pracy nie odgrywa najmniejszej roli.

Najdobitniej myśl tę wyrazili Aubry et Rau[3]) w słowach: „on doit comprendre sous les termes ouvriers et gens de travail tous ceux qui sont payés a la journée ou a la piece, quelque soit d'ailleurs la nature de leurs services et de leur travaux".[4]) Stąd wniosek, który Baudry Lacantinerie i Tissier wyprowadzają z tezy Aubry et Rau, iż skargi pracowników z płacą miesięczną przedawniają się po pieciu latach (art. 2277).[5])

Według innej opinji, z wielką mocą przekonania bronionej przez Marcadé ust.[6]) 3 art. 2271 K. C. ma na względzie tylko pracowników fizycznych, bez różnicy, czy płaca na miesiące, czy też na dnie umówiona była.

Zdaniem więc Marcadé, płaca na dnie nie stanowi koniecznego warunku: żąda się od pracodawcy jedynie udowodnienia, iż praca powoda była materjalna (fizyczna), „travail purement materiel", jak się wyraża Marcadé.

Do podanych powyżej opinij doktryny i judykatury dodać należy pogląd, w myśl którego orzekają nasze sądy, t. j. że art. 2271 jest ogólny, w tym sensie, że obejmuje wszystkich pracowników, bez względu na rodzaj pracy i płacy.

---

[2]) Civ. Cass. 7 janvier 1824, Sir. 24. 1. 90; Bourges, 8 aout 1865 Sir. 66. 2. 349; Paris 6 juil. 1887, D. P. 88. 2. 124; 22 fevr. 1911, S. 1911. 1. 399.

[3]) Droit civil, cinquieme edition. tome douzieme 774. 6. c., Paris 1922.

[4]) Pod pojęciem robotników i wyrobników rozumieć należy tych wszystkich, którzy są wynagradzani dziennie lub od sztuki, jakikolwiek będzie charakter ich usług i prac.

[5]) Traité théorique et pratique de droit civil. De la presrciption, quatrième edition, 1924, 716.

[6]) Tytuł XX Kod. Nap., przykład Wrotnowskiego, str. 312—13.

Która z tych opinij jest de lege lata słuszną, która z nich da się prawnie uzasadnić?

Naszem zdaniem, teza Marcadé ma za sobą najpoważniejsze argumenty prawne:

1) Gramatyczna wykładnia ust. 3 art. 2271 K. C. wskazuje przedewszystkiem na to, iż przypisywanie znaczenia rodzajowi płacy pozbawione jest wszelkich podstaw w literalnem brzmieniu tej normy, prawodawca bowiem w jednem zdaniu („pour le payement de leurs journées, fournitures et salaires") użył obok wyrazu „journées" — „płaca dzienna", ogólniejszego wyrażenia — „salaires", które oznacza płacę pracownika w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa. Źródła zaś odmiennego poglądu, którego wyznawcy kładą nacisk na rodzaj płacy, szukać winniśmy w niefortunnym układzie cytowanego zdania, w którem wyraz journées wysunięty jest na pierwsze miejsce.

2) W myśl ogólnych zasad interpretacji prawa, normy prawne jednej ustawy (kodeksu), winne być interpretowane w ten sposób, iżby treść nadana jednej normie dała się pogodzić z pojmowaniem drugiej normy; otóż pogląd, w myśl którego takie albo inne przedawnienie zawisłe jest od rodzaju wynagrodzenia pracowników, podważa logiczną przesłankę interpretacyjną. Z zestawienia bowiem ustępu 5 art. 2272 K. C. z ust. 3 art. 2271 K. C. płynąłby, — jeśli przyjąć stanowisko Aubry et Rau oraz Baudry et Tissier, — ten wniosek, że skarga służących, umawiających się rocznie, przedawnia się po roku, skargi zaś sług, umawiających się miesięcznie, ulegałyby preskrypcji dopiero po pięciu latach.

Baudry et Tissier spostrzegli ten oczywisty nonsens, do którego prowadzi uzależnienie czasookresu przedawnienia od okoliczności, czy płaca pracownika jest obliczana dziennie, czy też miesięcznie, i dlatego wbrew wyraźnemu i niedwuznacznemu tekstowi art. 2272 (ust. 5) celle (l'action) des domestiques qui se louent a l'année, pour le payement de leur salaire"), wbrew motywom ustawodawczym, zmuszeni są przyjąć roczne przedawnienie dla pretensyj służących z płacą miesięczną. Tę, bijącą w oczy sprzeczność, usuniemy, skoro odrzucimy pogląd Aubry et Rau i uznamy, iż tak zwana dzienna płaca nie ma wcale znaczenia dla zastosowania art. 2271.

Warto również wskazać na brak logicznej podstawy, któraby uzasadniała dystynkcję pomiędzy płacą dzienną a miesięczną: dlaczego pracownik, który pobiera n. p. 10 złotych dziennie ma być gorzej traktowany, niż takiż pracownik, którego płaca miesięczna wynosi 300 złotych; dlaczego w pierwszym przypadku przedawnienie skargi ma być półroczne, w drugim zaś — pięcioletnie; czyż dlatego tylko, że kontrahenci obliczają raz wysokość płacy za krótszy, innym razem za dłuższy okres czasu? Ten probierz stanie się mniej jeszcze zrozumiałym, gdy zwrócimy uwagę na to, iż dla obrońców zwalczanego przez nas poglądu miarodajny jest jedynie rodzaj płacy, natomiast nie przywiązują wcale wagi do sposobu uiszczania tej płacy, czyli że n. p. pracownik z płacą dzienną 10 zł. otrzymujący stale w okresach półmiesięcznych pobory w sumie 150 zł., byłby w gorszej sytuacji od pracownika z płacą miesięczną 300 zł., któremu przedsiębiorca wypłaca tę pensję w dwóch ratash półmiesięcznych.

Wydaje mi się, iż w dostatecznym stopniu udowodniłem niesłuszność twierdzenia o znaczeniu rodzaju płacy dla takiego, czy innego przedawnienia, przystąpię więc obecnie do obrony drugiej części tezy Marcadé, w myśl której jedynie pracownicy fizyczni podlegają skutkom art. 2271 K. C.

Ta część tezy Marcadé znajduje uzasadnienie w:

1) językowej wykładni ustępu 3 art. 2271 K. C., która poucza, iż wyrazy „ouvriers" i „gens de travail" miały w dacie ogłoszenia kodeksu i mają obecnie treść ściśle określoną, „gens de travail" jest synonimem wyrazu „hommes de peine" — „manouvriers"; „gens de travail" zatem — to robotnicy, używani do najcięższych robót, — jak wynika zaś z doskonałych słowników encyklopedycznych Larouss'a (Grand) i Hassfeld-Damstetera, „ouvriers" — jest pojęciem wprawdzie szerszem od pojęcia „hommes de travail" — obejmuje jednak również tylko pracowników fizycznych;

II. W analizie historycznej ust. 3 art. K. C., który, jak widać z prac przygotowawczych do kodeksu, uświęca tylko zasadę, znaną dawnym prawom zwyczajowym; te zaś prawa — co jest poza sporem — dotyczyły pracowników fizycznych. Na tę łączność między prawem zwyczajowem a projektem art. 2271 K. C., który w niezmienionej postaci przeszedł do kodeksu, wskazywano w Corps Legislatif w czasie obrad nad interesującą nas normą.[7])

Czem wytłumaczyć tę dystynkcję, jaką kodeks w przedmiocie przedawnienia przeprowadza pomiędzy pracownikami fizycznymi i umysłowymi?

Dystynkcja ta wydaje się dziwną i niesłuszną, szczególnie gdy się zważy, że wobec jednych pracowników kodeks stosuje sześciomiesięczne, wobec innych zaś aż pięcioletnie przedawnienie (kwestję tę, ważną de lege ferenda, omawiamy obszerniej na innym miejscu).

Kwestja, kto jest pracownikiem fizycznym w myśl art. 2271 K. C. nie jest łatwa do rozstrzygnięcia, nastręcza szczególne trudności w okresie spółczesnych stosunków gospodarczych, w dobie olbrzymiego zróżniczkowania rodzajów pracy. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 r. (Dz. U. poz. 323 i 324) ułatwiają nieco zadanie sądom, jednakże powoływanie się na te rozporządzenia dla ustalenia, czy w danej konkretnej sprawie powód jest pracownikiem fizycznym, czy umysłowym bywa często nader zawodne. Art. 2 Rozp. o umowie o pracę robotników jest przestrogą dla sędziego: stwierdza bowiem, iż osoby, w sposób wyczerpujący wymienione w art. 2, są pracownikami fizycznymi w *rozumieniu niniejszego rozporządzenia*, a więc wtedy tylko, gdy pracownik dochodzi pewnych pretensyj, *ściśle unormowanych przez to prawo* (tę samą zasadę powtarza art. 2 Rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych). Skoro zatem przepisy z 16 marca 1928 roku zajmującej nas kwestji nie regulują, gdyż art. 41 Rozp. pr. um. dotyczy tylko kwestji przedawnienia skargi z tytułu odszkodowania za przedwczesne i zawinione rozwiązanie umowy najmu pracy (podobnież art. 20 Rozp. o rob.) to w sprawach, w których w grę wchodzi art. 2271 K. C., postanowienia cytowanych rozporządzeń w kwestji, kogo można zaliczyć do tej, czy innej kategorji pracowników, nie

---

7) Fenet, tom 15, p. 608.

stanowią kategorycznych norm, lecz zawierają jedynie pewne wskazówki, z których sędzia winien korzystać z wielką oględnością. Dość jest wzkazać na to, że ekspedjent sklepowy (księgarski), który nie ukończył sześciu klas szkoły średniej, będzie pracownikiem fizycznym w pojęciu prawa z 16 marca 1928 r., nie będzie zaś — co jest bezsporne w nauce i judykaturze — podlegał art. 2271 K. C., wszyscy bowiem pomocnicy handlowi (z wyjątkiem najniższych: gońcy, woźni i t. d.) jako t. zw. commis de marchands, są chronieni przez art. 2271 K. C.[8])

W związku z omawianą kwestją zakresu działania art. 2271 K. C. pozostają inne jeszcze kwestje, dla praktyki sądów pracy nader doniosłe, których trafna ocenia wymaga poznania konstrukcji i ratio legis krótkich przedawnień (de courtes prescriptions) art. 2271 — 2275 K. C. Założeniem art. 2271 —2275 K. C. są poniższe dwie przesłanki:

a. Osoby, o jakich jest mowa w art. 2271 — 2275 K. C. (nauczyciele, lekarze, właściciele hoteli i restauracyj, najemnicy i t. d.) nie sporządzają prawie nigdy umów na piśmie ze swoimi kontrahentami (opiekunami uczniów, pacjentami, gośćmi hotelowymi, pracodawcami i t. d.) i dlatego zazwyczaj nie wystawiają pokwitowań na dowód zapłaty przypadających im pretensyj; byłoby tedy, zdaniem prawodawcy, rzeczą niebezpieczną zezwalać na możność poszukiwania takich pretensyj za dłuższy okres czasu.

b. Osoby wskazane w art. 2271 -- 2275 K. C. czyto wskutek stanu materjalnego, czyto wskutek wytworzonych w tym względzie zwyczajów, domagają się zwykle natychmiastowej zapłaty, w każdym razie nie czekają zbyt długo na dobrowolne uiszczenie; dlatego też prawodawca przypuszcza, iż skoro taka osoba wystąpiła na drogę sądową po upływie dłuższego czasu (sześciomiesięcznego, rocznego, dwuletniego), to wszelkie przesłanki natury życiowej przemawiają za tem, że nic jej się już nie należy, że w swoich roszczeniach została we właściwym czasie zaspokojona.

Z tych oto dwóch przesłanek, które dowodzą istnienia kardynalnej różnicy pomiędzy krótkiemi przedawnieniami, opartemi, jak widzieliśmy, na domniemaniu uiszczenia, a długiemi, mającemi swe źródło w ważkich względach porządku publicznego (dążność do konsolidacji stosunków, do zapobieżenia ciągnieniu się sporów w nieskończoność itd.) dają się wyprowadzić ważne dla praktyki sądowej wnioski.

Z pierwszej przesłanki płynie oczywisty wniosek, iż nie wolno pracodawcy bronić się art. 2271 K. C., gdy między nim a pracownikiem (fizycznym) stanęła umowa na piśmie; z chwilą bowiem przyobleczenia umowy w formę pisemną znikają te specjalne względy, które skłoniły autorów kodeksu do przyjścia z pomocą (pod postacią krótkiego przedawnienia) tym, którym grozi ewentualność zapłaty pretensji, już wygasłej.

Nie zasługuje na wyjątkową ochronę niedbały pracodawca, który, pomimo istnienia umowy na piśmie, wypłacał robotnikowi pensję bez pokwitowania.

---

[8]) Grenoble, 29 nov. 1861, S. 62. 2. 111; Paris, 6 juil. 1887, S. 88. 2. 196.

Tezę tę, wysnutą z ratio legis art. 2271 — 2275 K. C., przyjęła nauka bez najmniejszych zastrzeżeń, a judykatura podniosła ją do niewzruszonego prejudykatu.[9])

Z drugiej natomiast przesłanki wypływa wniosek o niedopuszczalności obrony z art. 2271 K. C. ze strony pracodawcy, który swojem przyznaniem (wyraźnem czy milczącem) wyłączył domniemanie uiszczenia.

Gdy zachodzi bowiem konflikt między dwiema presumpcjami domniemania prawa: przyznaniem, będącem w procesie cywilnym najsilniejszym i najwiarygodniejszym środkiem dowodowym, będącem dowodem zupełnym, jak głosi art. 1356 K. C., a domniemaniem z art. 2271 K. C., podyktowanem tylko szczególnemi względami i niekiedy nieodpowiadającem rzeczywistości, to wtedy obrona z art. 2271 K. C. winna być odrzucona i zwyciężyć powinien dowód z przyznania.

Przesłankę tę, natury logicznej, wzmacnia tekst art. 1352 K. C., w myśl którego presumptio juris (na takiej zaś presumpcji opiera się art. 2271 K. C.) może być obalona przez przysięgę i przyznanie sądowe: skoro zaś po reformie sądowej z roku 1876 przysięga została zniesiona (art. 1524 U. P. C.), to obecnie jedynym środkiem, zapomocą którego skutecznie można zwalczać obronę z art. 2271 jest przyznanie.

Gdy zatem pracodawca przyznaje, iż istotnie sumy powodowej nie uiścił, gdy oświadcza, że powoda nie zatrudniał, gdy powołuje się na umorzenie zobowiązania z powodu potrącenia, rzekomego zaofiarowania i zaznaczenia i t. d., to we wszystkich tych wypadkach przepis z art. 2271 K. C.[10]) niema zastosowania. Sędzia jednak z wielką ostrożnością winien oceniać zachowanie się pracodawcy i wtedy tylko pozostawić zarzut z art. 2271 K. C. bez uwzględnienia, gdy deklaracje pracodawcy będą tego rodzaju, iż wprost wykluczają presumpcję uiszczenia.

Z tych właśnie względów nie można *pochwalić* opinji Senatu Petersburskiego (nr. 84/31); według niej bezpodstawną jest obrona z art. 2271 K. C., której nie towarzyszy twierdzenie pracodawcy, iż uiścił należność. Taka opinja, jak to słusznie uznał Sąd Najwyższy w połączonym komplecie Izb Cywilnej i Karnej (orzeczenie z dn. 1 lutego 1919 r. Nr. 1 Zbioru Orzeczeń Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego za lata 1918 — 1921) jest błędna, sama bowiem obrona z art. 2271 K. C. mieści w sobie implicite deklarację o nastąpionej zapłacie roszczeń powoda.

Z tych właśnie względów bezprawne są pytania sędziów, zmierzające do wymuszenia przyznania, do ustalenia — pomimo zgłoszonego zarzutu z art. 2271 K. C. — czy istotnie uiszczenie miało miejsce. Dlatego również nie widać przeszkód, dla których niewolno byłoby po merytorycznej obronie, po zbadaniu świadków, biegłych i t. d., meldować zarzutu z art. 2271, o ile tylko podjęta przez pracodawcę obrona merytoryczna nie posiada bezwzględnych znamion przyznania.

Interesującą nas kwestję przedawnienia wyczerpiemy, gdy ustalimy, od jakiej daty rozpoczyna się bieg przedawnienia.

---

[9]) Senat Rosyjski w orzeczeniu, zam. pod nr. 35 w Zbiorze z r. 1890, 4 nov. 1871 d'Alger, D. P. 71. 2. 7; Cass. 19 juin 1872, S. 72. 1. 159.

[10]) Cass. 20 nov. 1889. D. 1890. 1. 60; Cass. 4 mai 1898. D. 98. 1. 454; Req 31 juill. 1899, D. 99. 1. 536; Orzecz. S. N. z dn. 27 lipca 1926 (Z. O. S. N. 103/26).

Otóż z zestawienia art. 2274 K. C., w myśl którego przedawnienie ma miejsce, chociażby usługi i roboty trwały w dalszym ciągu, z art. 2257 K. C., który każe liczyć przedawnienie od daty wymagalności pretensji, — wynika, iż każdorazowa pensja pracownika z chwilą nadejścia umownego, lub ustawowego terminu jej płatności stanowi samodzielne roszczenie, ulegające sześciomiesięcznemu (art. 2271 K. C.), lub pięcioletniemu (2277 K. C.), przedawnieniu.

Tak wygląda de lege lata kwestja przedawnienia płac pracowników

ORZECZNICTWO

1.

Art. 16 Ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. U. Nr. 65 poz. 394).

Kaucja kasacyjna nie jest niczem innem, jak jedną z postaci opłat sądowych (orz. S. N. 184/1928 r.) nie ulega więc pobraniu w postępowaniu przed sądem, wszczętem w trybie art. 21 pomienionej ustawy, narówni z innemi opłatami.

N. I. C. 1265/29 r. z dn. 22. XI. 1929 r.

2.

Art. 21 ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r. (Dz Pr. N. 65 poz. 394) o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Sądy władne są poddawać orzeczenia Komisyj Rozjemczych sprawdzeniu jedynie w zakresie: 1) należytego zastosowania i właściwej wykładni prawa, 2) zachowania istotnych formalności postępowania i 3) przestrzegania nadanej Komisjom Rozjemczym kompetencji; nie należy przeto do Sądów kontrola trafności rozstrzygnięć Komisyj Rozjemczych co do istoty sporu.

N. I. C. 1414/29 r. z dn. 4. XII. 1929 r.

3.

Art. 32 lit. d. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. (Dz. Ust. z 1928 r. № 35 poz. 323).

Przepis powyższy, uprawniający pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy pracy w razie niezachowania przez pracownika istotnych jej warunków, nie wymaga, by odnośne uchybienia były rozmyślne; nadto przyczyny, uprawniające do niezwłocznego rozwiązania umowy, są wymienione w art. 32 jedynie przykładowo, a przeto od słusznego uznania sądu po rozważeniu okoliczności danego przypadku zależy roztrzygnięcie, czy zachodzi ważna przyczyna, usprawiedliwiająca zwolnienie bez zachowania terminu wymówienia.

N. I. C. 1762/29 r. z dn. 4. XII. 1929 r.

TADEUSZ PETRYKOWSKI.

Ze starych akt sądowych.

Niewątpliwie każdy z praktykujących prawników zadawał sobie pytanie, jak też nasi praojcowie zapatrywali się na sprawy sądowe, jak urzędowali sędziowie, podsędkowie i rejenci za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Kogo z nas nie interesowały stare protokóły sądowe, kontrakty notarjalne, testamenty, wpisy gruntowe? Jesteśmy przecież spadkobiercami tych, którzy w dalekiej przeszłości pracą swą w sądach przyczyniali się do utrzymania porządku prawnego w dawnej Rzeczypospolitej.

To też pozwalam sobie poniżej zamieścić odpis starego dokumentu, który jako dawniejszy sędzia Sądu Grodzkiego w Pucku znalazłem w starych aktach gruntowych. Skrypt ten, wystawiony w r. 1618 przez Ksienię Klasztoru Żarnowieckiego (Bałtyk — Pomorze), jest cieka-

wym dokumentem stosunków prawnych, narodowościowych, językowych i społecznych.

Na końcu dokumentu znajduje się dopisek niemiecki z r. 1773, z którego wynika, że akt ten pochodzi z protokułów sądowych miasta Pucka.

Oto tekst dokumentu (bez zmian i poprawek):

W IMIĘ PAŃSKIE AMEN.

Roku Pańskiego 1618 dnia Augusta 24 Ja Barbara Kuntowna Xieni na ten czas Klasztoru Żarnowieckiego y z Konwentem tegosz Klasztoru wiadomo czynie komu tego wiedzec należy isz my po Śmierci Jana Sapaly młynarza naszego Swieczyńskiego który Roku 1617 dnia 28 Septembra y drobnych dziatek dziesięcioro odomarł, y do tego długow po Części zostawił, My iednak rozmaitym sposobem o Sieroctwie tych Dziatek obmyślali, y aczkolwiek radzibyśmy to byli widzieli aby ten to Młyn Potomkom nieboszczika Jana Sapaly był do rozumu ich dochowany y w ręce ich oddany, (W czym ani na nas ani na konwent nasz niechay nie narzekaią) ale że Dziatek iako się wiżej namieniło dziesięcioro było drobnych, które sobie rady dać niemogli z których niektóre ieszcze y karmić było potrzeba. Do tego y Sam Starek tychże Dzieci Michał Sapala nie tylko iuż Staruszek maiąc lat około 90 ale tesz do tego y nie wydomy iako pień w tymże młynie ieszcze został, których to wszystkich tak tych Dziatek iako y tego niewidomego my upatruiąc czeszkie ich pożywienie na co się tesz y Uboga Wdowa Matka tychże Dziatek uskarżała, bacząc tesz ze się nicht na Lata tego młyna podiąć niechcał do trzymania tym Potomkom, cotesz upatrując tych to Dzieci to iest Paweł Starosta Wlinski Jan Szołtys Smoliński, Thomas, Valentin y Gerzy Smokowic Przyiaciele tychże Dziatek zezwolily nato aby ten młyn był komu obcemu przedany, ktoryby według Szacunku młyn tym potomkom odpłacił y ich Sieroctwo do Lat rozumnych ogarnął a iż w Przywileju starym Suma nie była opisana że iako ten grunt młyński był kupiony przeto na szacunek zgodliwy wszyści przystali iaki między sobą byli niekiedy uczyniły Michał Sapala starek tych Dzieci z Janem Sapalą Oycem tychże Dzieci przy bytności Gerzego Kolkowskiego, na ten czas Urzędnika klasztornego gdzie na ten czas ten to młyn y z budowaniem, na dwiesce grzywien Pruskich międzi sobą oszacowali, każdą grzywne rachuiąc po 20-ną takim iednak sposobem ze sto mp. Prusk.: Starek tych dzieci na wychowanie w swey Starości sobie otrzymał, a drugą sto mp.: Jan Sapalla Oyciec tych to Dzieci z tego młyna odłożył Woyciechowi Bratu swemu y dwiema Siostrom Zophiey y Barbarze, przeto według tego szacunku, iako ten młyn Jan Sapalla Oyciec tych to Dzieci za sto mp. odpłacił za takąsz Sumę to jest sto mp. pozwolily wizey mianowani Przyiaciele, aby Młyn był zaprzedany. Wiadomo tedy czyniemy iz za wiadomością naszą stało się to, iz Utcywy Jan Czinhaga Szołtys z Lebcza z pozwoleniem naszym okupił sobie y Potomkom swoim ten to Młyn Sweczynski Potomków Jana Sapaly za sto grzywien Pruskich rachuiąc każdą po 20 yp na wieczne Czasy które Pieniądze do Ręku Opiekunów oddać będzie powinien, do którego Młyna Pole, Łąki mieć będzie według starego przywileiu wioski dwie Swieczyno y Kazlikowo

młóc u niego będą powinni Szarwark Ręczny z Toporem będzie powinien odprawować kiedy rozkazą. Dan siedm Grzywien na S. Marcin dać będzie powinien rachuiąc każde po 20 yp y to wszystko iako ma według starego Przywileiu oddawać. Przytym podiął się ze Stark tych dzieci do Śmierci dochować ma y słuszne wiziwienie iemusz dać będzie powinien także Dziatkom wszystkim nieboszczyka Jana Sapaly przyodzienie wyżywienie iemusz dać będzie powinien do Lat rozumnych Obiecuie dotrzymać które to kupienie y zapłacenie tego Młyna naszego Swieczińskiego my potwierdzamy y dla lepszey Wiary Pieczęć Klasztoru naszego przykładamy y Ręką się własną podpisuiemy.

(L. S.) Barbara Kuntowna Xieni na ten czas Klasztoru Zarnowietzkiego ze wszystkim conventem. Judico profato talia attestante.

* * *

Bevorstehendes ist auss denen Gerichts Protocollen der Stadt Putzig in so weit solches wegen der Schlechten Schrift Lessbar gewesen Extraduirt(?) und zur grösseren Beglaubigung mit dem Stadt Siegel bedrücket worden.

Putzig d. 21 August 1773

(—) Magrunan(?)
Notarius Civitatis Pucensis mpr.

KAZ. ANG.

Prawnicy polscy na kongresie międzynarodowym prawa karnego w Rumunji.

(Notatki z podróży).

Wieczorem 3 października r. z. wyjechała z Warszawy ustalona przez Komisję Współpracy Prawniczej Międzynarodowej Delegacja Polska na II Międzynarodowy Kongres prawa karnego złożona z ośmiu członków pod przewodnictwem p. S. S. N. D-ra St. Em. Rappaporta. W skład tejże weszli Sędziowie S. N. Kaz. Angerman, Janusz Jamontt i Dr. Włodz. Sokalski, Prof. Uniw. Wileńskiego Dr. Stefan Glazer, Doc. Uniw. Lwowskiego Sędzia Dr. Ludwik Dworzak, adwokat Mieczysław Ettinger i Radca Min. Edward Neymark.

Po południu dnia 4 października r. z. znaleźli się członkowie delegacji w granicznej stacji Śniatynie, a po krótkim postoju, na stacji Ghica Voda (dawniej Niepołokowcach) położonej już na terytorjum rumuńskiem, gdzie powitał nas delegat Rumunji p. Dr. Alfons Fortuna, Referendarz Rady Prawodawczej w Bukareszcie. Wyjechała też na nasze powitanie reprezentacja Sędziów Czerniowieckich w osobach pp. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Czerniowcach D-ra Dymitra Nałęcz-Tuszyńskiego, Konsyljarza Sądu Kasacyjnego D-ra Eutymiego Jelita-Czerkawskiego i Prokuratora Gen. Alexandru w których miłem towarzystwie przybyła nasza delegacja wkrótce do Czerniowiec. W pięknej okolicy Bukowiny na dworcu kolejowym oczekiwała nas Reprezentacja Prefektury i Rady miejskiej z bardzo uprzejmym Prefektem p. Neamtu

na czele. Ze względu na to, że pociąg pośpieszny do Bukaresztu odchodzi dopiero o północy, użyto kilka wolnych godzin na zwiedzenie godnych widzenia gmachów, ulic i placów w Czerniowcach m. in. prześlicznej Rezydencji Patryarchy gr. orjentalnego wraz z parkiem, ogrodu publicznego i t. d. Korowód dostarczonych nam samochodów udekorowanych barwami polskiemi i rumuńskiemi czynił miłe wrażenie na uczestnikach kongresu, ludność miejscowa odnosiła się do nas nader przyjaźnie i gościnnie. Pozostałą do odjazdu godzinę spędzili uczestnicy na stacji kolejowej, gdzie dla nich w sali restauracyjnej urządzono przyjęcie, w którem uczestniczyło kilkanaście osób jako reprezentantów Prefektury i Rady Miejskiej.

Po tem gościnnem przyjęciu na ziemi rumuńskiej odprowadziła nas Reprezentacja Czerniowiecka do pociągu Bukareszteńskiego, a po całonocnej podróży znaleźliśmy się w Bukareszcie dnia 5 października r. z., gdzie oczekiwali nas na dworcu głównym delegaci Kongresu z Prezesem D-rem Juljanem Teodoresco na czele, Członkowie Poselstwa Polskiego w Bukareszcie, oraz P. Dr. Zalpłachta, znany działacz polski w Rumunji, autor cennych sprawozdań z Rumunji do „Kurjera Warszawskiego". Powitani serdecznie udaliśmy się do wskazanych nam hoteli t. j. Athenae Palace Hotelu i Hotelu Splendid przy Calea Victoriei, gdzie znaleźliśmy dobre umieszczenie po cenach umiarkowanych.

Przebieg narad Kongresu w dniach od 6 do 9 włącznie nad czterema kwestjami prawnemi, stanowiącemi tematy debat Kongresu opisał już w „Głosie Sądownictwa" p. S. S. N. Dr. Rappaport, jak i Dr. Zalplachta w „Kurjerze Warszawskim" w drugiej połowie października r. z. Nie chcąc sprawozdań tych ani powtarzać, ani uzupełniać, ograniczę się tylko do opisania wrażeń z przeżyć naszych tak w czasie trwania narad Kongresu jak i z wycieczek urządzonych staraniem i kosztem Komitetu Rumuńskiego Kongresu w dniach 10, 11 i 12 października r. z. dla wszystkich Członków Międzynarodowego Kongresu.

Dnia 7 października r. z. zmarł b. Prezydent Sądu Kasacyjnego regent Rządu rumuńskiego Georgie Buzdugan, a fakt ten okrywający żałobą Rumunję, jakkolwiek nie wpłynął na tok narad II Kongresu, to jednak miał doniosły wpływ na zmianę programu oficjalnych przyjęć członków Kongresu. Odpadły bankiety zapowiedziane u Min. Sprawiedliwości p. Gregoir Juniana, u Księżnej Aleksandriny Cantacuzene, w Municypjum Bukaresztenskiem i u Min. Spraw Zagranicznych w pałacu Sturdza. Natomiast śmierć Regenta, który przedtem był prezydentem Sądu Kasacyjnego, jego wspaniały pogrzeb, jak i wybór nowego regenta Seretianu z pośród Konsyliarzy Sądu Kasacyjnego w Bukareszcie, dały Członkom Kongresu sposobność przekonania się o tem jakim to nimbem otacza i jaką czcią darzy społeczeństwo rumuńskie swych najwyższych sędziów. Świadczy już o tem wymownie fakt wyboru drugiego już z rzędu Regenta z pośród członków najwyższej Magistratury sądowej, fakt, iż uroczystość pogrzebowa odbyła się z honorami stosowanemi zazwyczaj dla zmarłych osób rządzących, wreszcie fakt, że najbliżej trumny postępował w orszaku pogrzebowym z jednej strony teraźniejszy Prezydent Sądu Kasacyjnego z drugiej zaś strony Prezydent Ministrów Maniu, podczas gdy bezpośrednio za trumną w kilku szeregach kroczyli wszyscy sędziowie Sądu Kasacyj-

nego w uroczystych swych szkarłatnych togach z biretami na głowach, co wywoływało niezwykle podniosłe wrażenie.

Powracając do wątku mojego sprawozdania z towarzyskiej części pobytu naszego w Rumunji, stwierdzić muszę, że komitet miejscowy Kongresu nader uprzejmie i gościnnie zajął się wszystkimi przybyszami międzynarodowego Kongresu, urządzając w miejsce bankietów oficjalnie zapowiedzianych przyjęcia stałe w restauracji Kapsa w Athenee Palace Hotelu a nadto i prywatne w willi Profesorstwa V. Pella na Bouleward Larcar Catargiu. Uwagi godnym był fakt zaproszenia wszystkich członków polskiej delegacji przez Polskiego Posła Pełnomocnego hr. Szembeka na herbatkę, który w gmachu Poselstwa przyjął ich ze znaną gościnnością i uprzejmością, przyczem obecni byli także pp. członkowie Poselstwa Polskiego z paniami oraz p. Dr. Zatplachta.

Zaraz po ukończeniu narad Kongresu zaproszono uczestników na zwiedzenie Zakładu więzień śledczych w Vacaresti (Parc Caroli), godnych widzenia ze względu na wzorowe tegoż urządzenia a zwłaszcza na warsztaty tekstylne i tokarnie, których to wyrobów próbki znaleźli następnie uczestnicy Kongresu przysłane im do mieszkań hotelowych z dopiskiem: Souvenir de l'Exposition des produits des Prisons „Vacaresti".

Dnia 10 października rano oczekiwał członków Kangresu na kolejowym dworcu północnym pociąg wyłącznie dla członków Kongresu przeznaczony, który powiózł ich na wycieczkę do pięknych okolic okr. sąd. Prahowej dla zwiedzenia ogromnej fabryki destylacji ropy naftowej w Campinie podobnej do naszego „Polminu" w Drohobyczu.

Oprowadzani grupami po różnych oddziałach tego zakładu przez bardzo uprzejmych inżynierów udali się uczestnicy Kongresu po zwiedzeniu fabryki do samochodów, których 30 dostarczył komitet Kongresu, celem przedsięwzięcia wycieczki do ślicznego górskiego letniska światowego Sinaia. Wśród pięknej pogody, niestety, także i kurzu zawiozły auta uczestników na miejsce, uroczo wśród gór i lasów przeważnie liściastych położone, które w kolorycie swym jesiennym przedstawiały obraz przepiękny, wprost trudny do opisania, a nadający się raczej dla malarza. Tam w hotelu - pensjonacie Kapsa przyjęto nas sutym bankietem dla kilkudziesięciu osób urządzonym, podczas którego wypowiedział porywającą i piękną mowę Prezes Kongresu hr. Carton de Wiart (z Brukselli) a po nim Prezes rum. komitetu Prof. Julian Teodoresco. Nastrój uczestników, wśród których znajdowały się liczne panie był wesoły, a bankiet przeciągnął się do dwóch godzin. Następnie zawiozły nas te same samochody do cudownie położonego królewskiego zamku Pelesz, którego osobliwości szczegółowo i dokładnie nam okazano. Zamek ten zarówno jak i park pięknie utrzymany, a wreszcie las zamek okalający, podobał się bardzo uczestnikom wycieczki.

Po zwiedzeniu Peleszu powrócili uczestnicy autami do Campiny, gdzie kosztem zakładu destylarni ropy przyjęto ich z wielką uprzejmością wieczerzą, a po niej dano im sposobność obejrzenia i nabycia pięknych wyrobów kobiecego przemysłu domowego tekstylnego tamtejszej szkoły, jak i szkoły w Brassow (dawny Kronstadt). Tegoż wieczora dano uczestnikom Kongresu sposobność zwiedzenia płonących od kilku miesięcy szybów naftowych w Morei, który to pożar uczynił

istotnie silne wrażenie, pożar bowiem buchający żarem na przestrzeń wielką wokoło, jak i oświetlający okolicę pagórkowatą w dal przedstawiał niezwykły widok grozą przejmujący — niestety, widowisko to połączone jest z niezmiernemi stratami materjalnemi całego tego zagłębia naftowego, gdyż zamknięto wszystkie szyby ropne w Moreni dla zapobieżenia rozszerzenia się pożaru. Niezapomniany też widok przedstawiały klucze ciągnących właśnie nocą na południe żórawi, które śnieżną białością, w liczbie tysięcy tych wielkich ptaków, odbijały się wyraźnie na tle ciemnoszafirowego nieba, oświetlonego łuną żywiołowego pożaru.

Około północy powrócili uczestnicy wycieczki do pociągu oczekującego ich w Campinie, którym w podróży trwającej przez noc na 11 października, mijając okręgi sadowe Brassow, Fagaras i Sibiu, zdążyli rano do pięknie położonego okręgu Alba Julja, a stąd do Siedmiogrodzkiej miejscowości Aiud, pięknie położonego miasta o 10 tysiącach mieszkańców. Budynki stacji kolejowej i droga dojazdowa do miasta były przystrojone chorągiewkami o barwach wszystkich narodów europejskich, co ucieszyło wszystkich uczestników Kongresu. Powitani przez delegatów miasta na stacji kolejowej jechaliśmy do miasta ulicami udekorowanemi wśród szpaleru witającej nas ustawionej po obydwu stronach drogi młodzieży szkolnej i jej nauczycieli. Była to zaiste grzeczność daleko posunięta a uczestników kongresu frapująca, gdyż żal nam było, że młodzież dla okazania nam uprzejmości miasta w chłodzie jesiennym nas oczekiwała. Udaliśmy się wprost do zakładu karnego dla mężczyzn w Aiud dla zwiedzenia tegoż. Jestto zakład więzienny systemu celkowego, urządzony jeszcze przez rząd austro - węgierski dla sześciuset osób odbywających najcięższe długoletnie kary więzienia, który odznacza się wzorowem urządzeniem w szczególności licznemi warsztatami dla wszystkich rzemiosł, jak i tem, że więźniowie sami pracować muszą na swoje wyżywienie, uprawiając rolę obok zakładu położoną, sami przygotować sobie muszą jadło w kuchniach zakładu, sami też upiec chleb w piekarni zakładowej. Cele są bardzo schludne, powietrze w nich dobre, stoją one przez cały dzień otworem, gdyż wszyscy więźniowie pracować muszą w warsztatach, a tylko na noc powra-
urządzenie cel, w których każda mieści stolik a na nim książki i przy-
cają do celi aby przespać się na czystych łóżkach. Uwagi godne jest też urządzenie cel, w których każda mieści stolik a na nim książki i przybory do pisania przeznaczone dla ich mieszkańców. Widzieliśmy tam więźniów na kary długoletniego więzienia skazanych, którzy z otuchą i gorliwością pracują w obranem rzemiośle, podziwialiśmy też ich wyroby, które produkują oni pod zawodowem kierownictwem dozorców pracy kontraktowo zobowiązanych. I tak zwiedziliśmy warsztaty kowalskie, obsługiwane prawie wyłącznie przez więźniów cyganów, ślusarskie, tkackie, szewckie, krawieckie, graficzne, wreszcie fabrykę kartonaży pod kierunkiem zawodowca, który jeszcze za czasów austrj. dział ten prowadził. Dział ten, zwłaszcza dla aptek i drogeryj, ma znaczenie, gdyż wyroby te odznaczają się precyzyjną dokładnością ich wykonania a cena ich znacznie niższa jest od zwykłych fabrycznych w kraju i zagranicą.

Zakład cały pozostaje pod zarządem inspektora A. Fedorcanu, który

wraz z członkami tamtejszego Sądu w szczególności Naczelnika tegoż D-ra Aurelego Maldovana oprowadzał uczestników Kongresu uprzejmie po całym zakładzie, zwracając ich uwagę na szczegóły godne uwagi.

Po zwiedzeniu zakładu otrzymali uczestnicy Kongresu na pamiątkę albumy z widokami miasta i zakładu p. t. Maison Centrala d'Aiud — Inchisoarea Centrala Aiud — Romania.

Stamtąd zaprosiła nas Reprezentacja miasta na bankiet urządzony w restauracji hotelu Scheidla, właściciela własnych winnic, o którym opowiadano, iż posiada najlepsze wina siedmiogrodzkie, także do Polski wysyłane. Bankiet miał już charakter mniej oficjalny, przy końcu którego danem było piszącemu to sprawozdanie uczestnikowi Kongresu, który pierwszych dziewięć lat bieżącego stulecia, pełniąc obowiązki radcy sądowego w Czerniowcach miał sposobność poznać język rumuński, przemówić w tym języku do gospodarzy Kongresu i podziękować im za ich gościnność i uprzejmość. Mowę tę przyjęli Rumuni entuzjastycznie, gromadnie też za jej wypowiedzenie dziękowali. Po tym bankiecie obdarowała Reprezentacja Aiud każdego z uczestników Kongresu miłym podarkiem w postaci udekorowanego barwami rumuńskiemi koszyczka doborowych gustownie ułożonych owoców mieszczącego też flaszkę wina siedmiogrodzkiego najlepszej marki, z napisem „Les bonnes choses d'Aiud".

Stamtąd udała się wycieczka uczestników Kongresu przez okręg sadowy Turda do okręgu Cluj (Klausenburg), gdzie również oczekiwała nas Reprezentacja miejska, tam zwiedziliśmy bogatą bibljotekę zawierającą zabytki zwłaszcza dla Węgrów drogie, poczem przyjęci gościnnie w resturacji hotelowej, gdzie także wygłoszono szereg przemówień, rozjechali się członkowie Kongresu w różne świata strony, wywożąc z pobytu w Rumunji najprzyjemniejsze wrażenia.

WOLNA TRYBUNA.

Artykuł p. Adama Wozdeckiego p. t. „Opłaty hipoteczne" wywołał replikę ze strony p. W. D. Passkowskiego, którą w imię bezstronności poniżej zamieszczamy, zastrzegając sobie ze swej strony udzielenie na nią odpowiedzi w numerze następnym.

Redakcja.

Odpowiedź na artykuł „O opłatach hipotecznych".

Sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, p. Adam Wozdecki zamieścił w № 12 29 r. „Głosu Sądownictwa" artykuł „Opłaty hipoteczne".

Artykuł ten treścią wybiega daleko poza granice tytułu, porusza bowiem, coprawda pobieżnie i przesłankowo, zasadnicze pytania ustroju i założeń naszej hipoteki.

Zwracają uwagę następujące przez szanownego autora wypowiedziane poglądy.

Obowiązująca u nas ustawa hipoteczna ma głównie na widoku umożliwienie taniego kredytu hipotecznego szerokim warstwom średniej i drobnej własności.

Pisarzom hipotecznym, zrównanym co do pensji i hierarchji urzędniczej z sekretarzami sądu, przyznane zostało pierwotnie, prócz stałej pensji sekretarskiej, prawo pobierania pewnych nieznacznych opłat.

Taksa hipoteczna 1924 roku jest dla społeczeństwa tak krzywdząca, że uniemożliwia prawie czynności hipoteczne, gdyż każdy unika, jak ognia, tych czynności.

Wydziały hipoteczne winny być zrównane z innemi wydziałami sądów okręgowych, opłaty za czynności hipoteczne winny być przelewane do Skarbu, co zwiększyłoby wpływy Ministra Sprawiedliwości. Prowadzenie hipotek powiatowych należy powierzyć sędziom grodzkim.

Poglądy powyższe z punktu widzenia prawnego i życiowego budzą bardzo poważne wątpliwości, tem większe, że wypowiedziane są w formie apodyktycznej i jaskrawej.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że ustawa hipoteczna 1818 roku nie miała tych popularno-demokratycznych założeń, które przypisuje jej autor. Ustawa dotyczyła pierwotnie tylko wielkich i większych dóbr ziemskich oraz nieruchomości w miastach wojewódzkich (art. 162). Drobna własność ziemska podówczas prawie nie istniała, w życiu prawnem i gospodarczem kraju małą odgrywała rolę, do uwłaszczenia włościan było daleko, poza nielicznemi osadami drobna własność istniała przeważnie w postaci dzierżaw wieczystych, a jeżeli była ujawniona hipotecznie to w formie wpisów w dziale III wykazów dóbr.

Ustawa 1825 roku uwzględniła coprawda mniejszą własność, pragnąc stworzeniem tańszej procedury hipotecznej i kancelaryj powiatowych, udostępnić drobnej własności dobrodziejstwa hipoteki, a zarazem ostatecznie uchylić tytuł XVIII K. C., miała jednak na widoku przedewszystkiem mniejsze miasta.

Proces regulacji hipotecznej drobnej własności ziemskiej, a nawet miejskiej, postępował bardzo powoli. Regulacja hipoteczna drobnej własności ziemskiej zaczęła postępować szybciej dopiero po uwłaszczeniu włościan, rozpoczęciu parcelacji dóbr ziemskich i po rozciągnięciu na Królestwo działalności rosyjskiego banku włościańskiego; lecz i dziś jeszcze proces ten daleki jest od zakończenia.

Głównym powodem i celem, do którego dążył nasz prawodawca hipoteczny, było skasowanie hipoteki francuskiej, pojęciom i zwyczajom społeczeństwa nie odpowiadającej, powszechnie za gorszą nietylko od hipoteki pruskiej lecz i od tabeli austrjackiej uznanej. Pośpiech nakazywało przypadające na 1818 r. 10-letnie przedawnienie kodeksowych wpisów hipotecznych i konieczność ich odnowienia.

Szło tedy o stworzenie systemu całokształt praw rzeczowych obejmującego, a dopiero jednym z rezultatów hipoteki i niewątpliwie jednym z jej celów było ułatwienie kredytu hipotecznego. Tylko dzięki naszej hipotece mogło powstać, rozwinąć się i zbawienne skutki osiągnąć Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Wzorując się na starej hipotece pruskiej, nasz prawodawca stworzył dzieło istotnie doskonałe, chlubę myśli polskiej i pomnik twórców stanowiące.

Jednak nasza hipoteka, ujmująca całokształt praw rzeczowych, z daleko posuniętą jawnością i urzędowością, z nieograniczoną możnością zlewków i subintabulatów, rozczłonkowaniem wykazu na liczne działy, kolumny i rubryki, wyznajmy to szczerze, jest systemem dość skomplikowanym, wymagającym od wykonawców wielkiej znajomości rzeczy, doświadczenia, pracowitości, sumienności i dokładności.

Prowadzenie hipoteki ustawa powierzyła wydziałom sądów ziemskich, później Trybunałów, w składzie 2-ch sędziów i pisarza, głos stanowczy mającego [1]).

Jednak do wydziałów hipotecznych należy tylko decydowanie spraw, ale cała praca konserwatorska i wykonawcza spoczywa na barkach pisarzów. Pisarz jest zachowawcą archiwum hipotecznego, z którem później złączono archiwum notarjalne, on jeden ma bezpośredni nadzór nad księgami, prowadzi wykazy, wydaje wypisy i zaświadczenia, on jeden ponosi odpowiedzialność za zachowanie i utrzymanie w porządku niezastąpionych oryginałów, gdyż cała kancelarja składa się z pracowników przez niego, pod jego odpowiedzialnością dobieranych i przez niego opłacanych. Nawet jako członek Kolegjum, którego jest z natury rzeczy referentem, pisarz za prawidłowość decyzji wydziału największą ponosi odpowiedzialność.

Zupełnie nie można zgodzić się ze zdaniem Szanownego autora, iż pisarze hipoteczni byli hierarchicznie z sekretarzami sądu zrównani.

Przeciwnie, ustawa hipoteczna uczyniła pisarza poważnym urzędnikiem, dożywotnio przez rady wojewódzkie wybieranym zpośród kandydatów przez Komisję Rządową Sprawiedliwości zakwalifikowanych. Wzorowano się tutaj nie na sekreta-

---

1) Analogicznie lecz nieco inaczej zorganizowana jest hipoteka powiatowa na zasadzie ust. 1825 r.

rzach sądu, lecz na dawnych polskich pisarzach ziemskich, których urząd był również dożywotni, przez ziemiaństwo obieralny, w hierarchji społecznej wysoko postawiony, wielką otoczony powagą, a nadto bardzo lukratywny.

Po rewolucji 1830 r. nominacja pisarzów przeszła do rządu, gdyż rady wojewódzkie i wybory skasowano, jednak urząd pisarza pozostał zawsze dożywotni i zawsze za stanowisko bardzo poważne był poczytany. Dopiero ustawodawca rosyjski, naszych praw nieznający, dążący do prawodawczej asymilacji Królestwa z cesarstwem, zrównał urząd pisarzów hipotecznych z sekretarzami sądu.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość rosjanom, że gnębiąc Polskę politycznie, popierali materjalny dobrobyt kraju, o ile interesy gospodarcze prowincji polskich nie były sprzeczne z interesami cesarstwa.

W pierwszym rzędzie rosjanie szanowali nasze ustawodawstwo hipoteczne, wiedząc jak ważną rolę odgrywa ono w prawnem i gospodarczem życiu kraju. W szczególności, chociaż pisarze hipoteczni byli ustawowo niższymi, usuwalnymi urzędnikami sądowymi, urzędy te były bardzo poważnie traktowane, nominacje otrzymywali wyłącznie polacy, uznani za ludzi pracowitych, sumiennych, zdolnych prawników i hipotekarjuszów. Nieznane też były wypadki usunięcia pisarza hipotecznego w drodze dyscyplinarnej. Podczas mego długoletniego urzędowania, osobiście i z tradycji starych prawników dawne czasy pamiętających, znany mi był jedyny wypadek dopuszczenia się nadużyć przez pisarza hipotecznego. Stało się to na zapadłej prowincji, a winowajca przed rozpoczęciem dochodzenia sądowego ukarał się samobójstwem.

Co się tyczy uposażenia pisarzów hipotecznych to i pod tym względem nie można zgodzić się z opinją p. sędziego Wozdeckiego.

Taksa 1820 r. na owe czasy nie była wcale niska. Szanowny autor i tutaj pomieszał reformę rosyjską z pierwotną organizacją hipoteki. Taksa była ustanowiona nie w rosyjskich kopiejkach, lecz w złotych i groszach polskich, nigdy nawet urzędowo na język i monetę rosyjską przełożona nie została. Złoty za Królestwa Kongresowego był poważną jednostką monetarną. Za złoty spożywało się obfity i smaczny obiad, urzędnicy średnich stopni, pobierający po sto kilkadziesiąt lub paręset złotych, nie cierpieli nędzy, a kilkusetzłotowa pensja stanowiła bardzo dostatnie uposażenie. Pisarze hipoteczni dużo złotówek zarabiali. Zresztą trzeba przedewszystkiem znać ówczesne zwyczaje i pojęcia prawne. Taksa hipoteczna zawiera przepis (art. 3), że pisarze oprócz wynagrodzenia taksowego nie mogą żadnego innego wynagrodzenia wymagać, lecz i tutaj rozumiano, jak to w art. 6 taksy notarjalnej 1809 r. wyraźnie powiedziano, że „dobra wola w wyższem wynagrodzeniu... nie tamuje", za czynności skomplikowane, jak regulacje, segregacje, wywody spadkowe, porządkowanie hipotek płacono pisarzom znacznie wyższe wynagrodzenie umowne, a władze sądowe i opinja publiczna taki stosunek za zupełnie normalny i sprawiedliwy uznawała. To też stanowisko pisarza hipotecznego nie tylko za poważne lecz i za bardzo korzystne było poczytane i nie było przykładu, ażeby pisarz hipoteczny zgodził się przejść na rejenturę.

Dla ilustracji sięgnę do anegdoty obyczajowej. Ludwik Dmuszewski, redaktor Kurjera Warszawskiego, w jednym ze swych feljetonów noworocznych wkrótce po zaprowadzeniu hipotek opowiadał, iż śniło mu się, że został pisarzem hipotecznym w Warszawie. Pisał to jednak, widocznie, bez zazdrości i gniewu, że są ludzie znacznie lepiej zarobkujący.

Tem się zapewne tłumaczy, że taksa hipoteczna przez lat 56, aż do zaprowadzenia rosyjskiej reformy sądowej nie była podwyższana. Nie pomyślał o tem i prawodawca rosyjski, chociaż rosyjskie Ministerjum Sprawiedliwości wiedziało doskonale, iż taksa hipoteczna jest oddawna przestarzała i nie jest przestrzegana (oprócz nielicznych i prostych czynności prokuratorji i komisji włościańskich), gdyż pisarze nigdy z wpływów taksowych nie byliby w stanie utrzymać kosztownych kancelaryj, a nawet nie znaleźliby się kandydaci za pensje sekretarskie na posady tak trudne, pracowite i odpowiedzialne.

Prawodawca polski nie mógł tego stanu ex lex tolerować, wydano tedy od roku 1919 szereg taks hipotecznych, z których ostatnia z roku 1924, obecnie obowiązująca, jest dziewiątą. Taksa ta posiada usterki, jak zresztą każdy akt prawodawczy, za niskie są opłaty stałe za treści i wypisy,(za to niewątpliwie zbyt są wysokie niektóre opłaty proporcjonalne od wpisów wartość pieniężną reprezentujących, a czasem przekraczają koszta spisania samych aktów notarjalnych.

Niewątpliwie koniecznem jest przejrzenie taksy pisarskiej, co uznaje Ministerstwo Sprawiedliwości i sprawa ta jest na porządku prac Ministerstwa. W każdym razie liczyć się należy z faktem, że póki taksa pisarska jest nietylko jedynym źródłem wynagrodzenia pisarzów lecz również utrzymania kosztownych kancelaryj hipotecznych, a w większych kancelarjach pracuje po kilkudziesięciu ludzi, na prowincji zaś pisarze opłacają koszta lokalu kancelarji, taksa nie może być zbyt niska.

W żadnym razie nie można i dzisiejszej, częściowo wygórowanej taksy pisarskiej za tak „anormalną i krzywdzącą" uważać, iż „uniemożliwia ona prawie dokonywanie czynności hipotecznych", sprawia, że każdy „unika jak ognia" tych czynności. Wszakże taksę opracowało Ministerstwo Sprawiedliwości, uchwaliła Rada Ministrów, a więc władze naczelne, których o lekkomyślność i nakładanie na interesantów zbędnych a niepomiernych ciężarów posądzać niepodobna.

Jeżeli obecnie mały jest ruch hipoteczny, nie jest to skutkiem wygórowanej taksy pisarskiej, lecz zubożenia kraju i braku kredytu, smutnych zjawisk, wywołanych całym szeregiem przyczyn mniej lub więcej społeczeństwu znanych, o których nie jest tu miejsce mówić.

Jednak praktycy blisko tych spraw stojący wiedzą doskonale, że koszta hipoteczne żadnego wpływu na czynności hipoteczne, a w szczególności na kredyt hipoteczny nie mają, bo koszta 1% lub tylko ułamek procentu stanowiące, nie mogą zaważyć tam, gdzie ludzie zmuszeni są za kredyt płacić po 2, 3 i więcej procent miesięcznie. Mówimy dla wyjaśnienia sprawy i sprowadzenia dyskusji do granic właściwych, co wcale nie osłabia konieczności zmodyfikowania zbyt wygórowanych stawek taksy.

Szanowny autor artykułu idzie dalej, proponując zrównanie wydziałów hipotecznych z innemi wydziałami sądowemi, a więc zrównanie stanowiska pisarzów hipotecznych z sekretarzami sądu, a w hipotekach powiatowych przekazanie obowiązków pisarza sędziom grodzkim.

Z tego wszystkiego, cośmy o organizacji naszej hipoteki, o stanowisku i zadaniach pisarzów hipotecznych powiedzieli, wypływa, że taka zmiana z naszym systemem hipotecznym i z naszą organizacją hipoteczną pogodzić się nie da. Dążąc do obniżenia kosztów, doszlibyśmy do obalenia i rozstroju hipoteki, co byłoby klęską społeczną.

Być może nasza hipoteka jest częściowo przestarzała, być może jest dla dzisiejszych stosunków zbyt skomplikowana, a dla drobnej własności jest ona niewątpliwie i zbyt skomplikowana i zbyt kosztowna.

Reforma jest pożądana. Zbliżenie się nawet do wzorów hipoteki pruskiej lub austrjackiej być może wskazane. Ale reforma musi być bardzo poważnie i ostrożnie, z wielką znajomością rzeczy traktowana.

Nawet mniemanie, że przekazanie Skarbowi opłat hipotecznych będzie dla Skarbu korzystne, jest więcej niż problematyczne.

Skasowanie wynagrodzenia personelu kancelaryj hipotecznych, poczynając od pisarzów, zastąpienie takiego wynagrodzenia pensjami stałemi niewątpliwie zmniejszy szybkość i wydajność pracy, a wkrótce doświadczenie nauczyłoby, że nawet obecne wygórowane stawki hipoteczne nie pokrywają kosztów prowadzenia kancelarji.

Nie wszyscy też pisarze hipoteczni osiągają znaczniejsze zarobki. Ogromna masa powiatowych pisarzów cierpi niedostatek w nędzę przechodzący i musi na życie zarabiać dodatkową, postronną pracą.

Zrzeszenie notarjuszów i pisarzów hipotecznych przeprowadziło w roku 1927 w tej sprawie badania i zebrało materjały statystyczne, które dowiodły, że są pisarze hipoteczni, których *urzędowe zarobki* miesięczne nie dosięgają 200 zł., a są i tacy, których zarobki wynoszą po kilkadziesiąt złotych. Z tych wpływów pisarze muszą utrzymać siebie i opłacać lokale. W tej sprawie Zrzeszenie złożyło memorjał panu Ministrowi Sprawiedliwości, gdyż przyznanie pisarzom oprócz wynagrodzenia z taksy pensyj i emerytur jest również sprawą palącą, nie może być jednak obecnie z powodu braku środków przeprowadzona.

W. D. Paszkowski.

USTAWODAWSTWO.

ADAM GRZYBOWSKI.

Na marginesie uchylonego Rozporządzenia o prawie prasowem.

W Nr. 13 Dz. Ustw. z dn. 28 lutego 1930 r. została opublikowana uchwała Sejmu z dn. 19 września 1927 r. o uchyleniu Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowem oraz o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i zniewagach.

Jak wiadomo, uchwała ta jako w swoim czasie nieopublikowana w Dzienniku Ustąw nie mogła wejść w życie, jak to stwierdził Sąd Najwyższy (orzecz. z dn. 18 lutego 1928 r).

Już po zapadłej w dniu 19 września 1927 r., lecz pozbawionej mocy obowiązującej uchwale Sejmu opublikowano w dn. 20 marca 1928 r. wydne w drodze art. 44 ust. 6 Konstytucji i Ustawy z dnia 2.VIII.1926 r. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19.III 1928 r. z mocą ustawy „Kodeks postępowania karnego“ i „Przepisy wprowadzające kodeks postęp. karn.“

Przepisy wprowadzające K. P. K. wymieniają wszystkie ustawy i rozporządzenia z mocą ustawy, które z dniem wprowadzenia w życie Kod. Post. K. (1 lipca 1929 r.) tracą moc, zarówno jak i te, które pozostają w mocy.

Między innemi art. I § 2 p. 6 przepis. wprowadz. K. P. K., jako pozostające w mocy, wymienia „rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowem i rozporządzenie z tejże daty, zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach“.

Z chwilą wydania zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 lutego 1930 roku o opublikowaniu omawianej uchwały Sejmu, uchylającej znane Rozporządzenie o prawie prasowem, stojąc na stanowisku wyżej wymienionego O. S. N., należy dojść do wniosku, iż art. I § 2 p. b. Przepisów wprowadzających K. P. K., przestał obowiązywać.

Nie mniej jednak powstaje kwestja następująca: uchwała Sejmu, uchylająca prawo prasowe, była powzięta w dniu 10 września 1927 roku, Przepisy wprowadzające K. P. K. wydane zostały w trybie art. 44 Konstytucji i Ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 roku o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania zarządzeń z mocą ustawy w dniu 19 marca 1928 roku, dotychczas jednak uchwały sejmowej, uchylającej art. I § 2 p. b., nie było, pozornie więc Rozporządzenie o prawie prasowem obowiązuje.

Nie przypuszczamy by jakikolwiek sąd mógłby stosować prawo prasowe i o zniewagach, jednak wyżej wyłuszczona chropowatość w ustawodawstwie wymaga, by owo przeoczenie było naprawione i by p. 6 § 2 art. I prz. wprow. K. P. K. również został wyraźnie uchylony, co wynika jako logiczna i nieunikniona konsekwencja uchwały z dn. 19 września 1927 r.

KRONIKA.

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

(za m. luty).

PROPAGANDA.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu w d. 1. II. po wysłuchaniu sprawozdania Komisji propagandowej, wyłonionej w celu obmyślenia środków, mających na celu zgrupowania w Zrzeszeniu wszystkich sędziów i prokuratorów polskich, uchwalono rozesłać do zarządów Kół specjalną ankietę w tym przedmiocie a jednocześnie za ich pośrednictwem doręczyć wszystkim nienależącym dotąd do naszej organizacji sądownikom odbitkę artykułu p. Kazimierza Fleszyńskiego, Wiceprezesa Zarządu Głównego Zrzeszania, pod tytułem: „Nieobecni", drukowanego w Nr. 2 1930 r. „Głosu Sądownictwa".

PROJEKT NOWELI UPOSAŻENIOWEJ.

Na temże posiedzeniu wybrana została Komisja dla opracowania Noweli do ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów z d. 5 grudnia 1923 r.

W dniu 15 lutego Prezydjum Zarządu Głównego wysłuchało sprawozdania z prac tej Komisji, złożonego przez referenta uposażeniowego Sędziego Sądu Najwyższego p. Bronisława Krzyżanowskiego, przyczem po dłuższej dyskusji przyjęto projekt ten bez zmian i uchwaliło wręczyć go w jaknajszybszym czasie p. Ministrowi Sprawiedliwości.

Projekt noweli tej wyszedł z następujących założeń: 1) wobec wydania „Prawa o ustroju sądów powszechnych" i wprowadzenia nowego jednolitego ustroju sądowego dla całego państwa, koniecznem jest uzgodnienie postanowień ustrojowych z przepisami ustawy uposażeniowej; 2) w związku z tem należy uchylić niektóre postanowienia tejże ustawy, które okazały się w ciągu kilkuletniej praktyki szczególnie nieodpowiedniemi lub niesłusznemi; i 3) niezbędnem jest wprowadzenie zmian, któreby miały na celu chociaż częściowe zapobieżenie upośledzeniu materjalnemu sędziów i prokuratorów w porównaniu z płacami innych wyższych funkcjonarjuszy państwowych.

Poza zmianami drugorzędnemi Nowela projektuje: a) zrównanie sędziów i prokuratorów z urzędnikami państwowymi i wojskowymi pod względem poboru *dodatku za studja wyższe*, nieprzyznanie którego w Ustawie z d. 5. XII. 1923 r. nieda się niczem usprawiedliwić i przy dzisiejszych stosunkach uposażeniowych jest jawnie krzywdzące, dodatek ten otrzymują także profesorowie wyższych zakładów naukowych i lekarze w służbie zdrowia, aczkolwiek z natury rzeczy dla wykonywania swego zawodu wyższe studja posiadać muszą; b) wprowadzenie *dodatków sędziowskich lub prokuratorskich* dla wszystkich sądowników — wzorem dodatków funkcyjnych dla oficerów, budowlanych — dla urzędników w Ministerstwach. Komunikacji, Robót Publicznych, Poczt i Telegrafów, reprezentacyjnych — dla całego szeregu wyższych urzędników, wreszcie specjalnych dodatków za służbę prawniczą dla funkcjonarjuszy Prokuratorji Generalnej.

Licząc się z ciężką sytuacją finansową państwa oraz z możliwościami budżetowemi, zaprojektowano dodatki te w skromnych rozmiarach: 100 zł. miesięcznie dla grupy A, 150 zł. — dla grupy B, 200 zł. — dla grupy C. i 300 zł. dla grupy D.

AUDJENCJA U MINISTRA SPRAWIEDLIWOSCI.

W dniu 18 lutego delegacja Prezydjum Zrzeszenia w składzie: dr. I. Morawski, B. Krzyżanowski, K. Fleszyński i M. Lorentowicz, wręczyło p. Ministrowi Sprawiedliwości powyższy projekt Noweli uposażeniowej wraz z obszernem uzasadnieniem, prosząc o odpowiednie poparcie tego projektu.

P. Minister, wysłuchawszy referatu w tej kwestji, przyrzekł rozpatrzeć powyższy projekt Noweli w najkrótszym czasie w łonie Ministerstwa Sprawiedliwości, następnie przesłać go w celu uzgodnienia do Ministra Skarbu.

Jednocześnie delegacja w związku z wniesioną do Sejmu nowelą do ogłoszonej w d. 3. II. 1930 r. Ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia Prawa o ustroju

sądów powszechnych, zgłosiła na ręce p. Ministra cały szereg dezyderatów, podkreślając pomiędzy innemi konieczność utrzymania przepisu znowelizowanej ustawy co do mianowania sędziów grodzkich przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

SPRAWOZDANIE ROCZNE ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Prezydjum Zarządu Głównego ukończyło w drugiej połowie lutego prace nad przygotowaniem do druku Sprawozdania z działalności Zrzeszenia sędziów i prokuratorów za rok ubiegły. Sprawozdanie to w formie książki obejmie prócz działów, umieszczonych w sprawozdaniu zeszłorocznem, także opis działalności Kół i Oddziałów w ciągu 1929-ego roku. Sprawozdanie rozesłane będzie wszystkim członkom Zrzeszenia w pierwszej połowie marca, by dać możność zaznajomienia się z nim przed Walnem Zgromadzeniem Zrzeszenia, które odbędzie się w końcu tego miesiąca, prawdopodobnie w d. 29 — 30 marca.

Z działalności Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

W dniu 21 lutego r. b. o godz. 16 odbyło się ostatnie przed Walnem Zgromadzeniem Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zebranie Zarządu tegoż oddziału. Jest ono ostatniem i z tego jeszcze względu, że mandaty członków obecnego Zarządu wygasają i walne zgromadzenie staje wobec konieczności zupełnego odnowienia składu osobowego zarządu. Nic też dziwnego, że zebranie to było dość liczne i pod względem pracy stosunkowo wydajne. Zpośród członków z prowincji wzięli udział m. in. koledzy Jaxa-Tyr, Maciejewski, Sniechowski i Tur. Zebranie po załatwieniu kwestji formalnych, jak sprawozdania z działalności prezydjum oraz przyjęcia nowych członków, zajęło się sprawą organizacji spółdzielni wydawniczo-księgarskiej. Sprawa ta dość dawno poruszana w łonie Zrzeszenia, a nawet omawiana na ostatniem walnem posiedzeniu głównego zarządu we Lwowie, długo nie mogła znaleść realizacji. A tymczasem nagłość potrzeby takiej instytucji wprost bije w oczy, dowodem czego jest choćby powstanie drugiej księgarni prawniczej w Warszawie, jako przedsiębiorstwa prywatnego. Zebranie zgodnie przyszło do wniosku o konieczności powołania do życia spółdzielni i sprawę tę postanowiło wnieść na porządek dzienny walnego zgromadzenia oddziału dla spopularyzowania jej i uzyskania moralnego poparcia, a dla opracowania odpowiednich wniosków wybrano komisję w składzie następujących osób: pp. Wisznicki, Neuman, Komorowski i Maciejewski.

Pozatem Zarząd postanowił zwołać walne zgromadzenie oddziału Warszawskiego na dzień 16 marca r. b. o godzinie 10-ej w sali Sądu Apelacyjnego, oraz ustalono następujący porządek dzienny:

1) zagajenie zebrania;
2) wybór prezydjum;
3) sprawozdanie z działalności Zarządu za 1929 rok;
a) sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu Sądownictwa";
b) sprawa uposażenia;
c) sprawozdanie z działalności poszczególnych Kół;
4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
5) określenie składki rocznej na rok 1930;
6) preliminarz budżetowy na rok 1930;
7) wybór członków Zarządu i zastępców;
8) wybór członków Komisji Rewizyjnej oraz ich zastępców;
9) sprawa utworzenia spółdzielni wydawniczo-księgarskiej;
10) wolne wnioski.

Obfity porządek dzienny przyszłego Walnego Zgromadzenia Apelacji Warszawskiej świadczy o rozroście organizacji i zwiększeniu zasięgu jej prac, oraz niewątpliwie wzbudzi szersze zainteresowanie wśród ogółu kolegów, których jaknajliczniejsze przybycie jest bardzo pożądane.

Z Koła Warszawskiego.

Z BIBLJOTEKI KOŁA WARSZ. ZRZESZ. SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. Od dnia 15-ego lutego r. b. do użytku członków oddana została bibljoteka, która mieści się w biurze Zarządu (Sąd Okręgowy, pokój 187 od godz. 1 — 3). Zgodnie z regulaminem jedna osoba może wziąć jednorazowo nie więcej, niż 2 tomy

na czas do dwóch tygodni, za przetrzymanie książki po tym terminie liczona będzie kara w wysokości 5 groszy od książki dziennie.

Zarząd Koła dziękuje pp. Stanisławowi Boruciowi, sędziemu Sądu Apelacyjnego i Janowi Gumińskiemu wiceprokuratorowi Sądu Najwyższego, za łaskawe ofiarowanie książek do Bibljoteki.

POMOC LEKARSKA. Zarząd Koła uzupełnia niniejszem listę lekarzy, którzy zaofiarowali warunki ulgowe członkom Zrzeszenia: dr. med. Roch Brzosko, Szpital Ujazdowski (Górnośląska 45), budynek Nr. 32 m. 4, tel. 328-45, godziny przyjęć od 4 — 5 punktualnie, — choroby ucha, nosa i gardła.

WALNE ZGROMADZENIE KOŁA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW

W dniu 8 marca o godzinie 6-ej (18) odbędzie się w Sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie Zarządu Koła: a) ogólne, b) rachunkowe, c) Kasy Wzajemnej Pomocy, d) Komisji miejscowej Kasy Zapomogowej, 3) Wybory 3 członków Zarządu Koła i 1 zastępcy, 4) Wybory 3 członków i 2 zastępców Komisji Rewizyjnej, 5) Wybory 10 członków Sądu Honorowego, 6) Wybory delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, 7) Wolne wnioski. Ze względu na ważność przedmiotu obrad, Zarząd Koła wzywa kolegów do powszechnego wzięcia udziału w pomienionem zebraniu.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO.

Grupy polskiej Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego.

Prace Zarządu Głównego Association Internationale de Droit Pénal i jego Komisyj.

I.

Na porządku dziennym posiedzenia „Association Internationale de Droit Pénal“ w dniu 11 stycznia 1930 r. zamieszczono sprawę dużej wagi i szczególnie drażliwą ze względu na układ istniejących stosunków, a mianowicie sprawę przystąpienia do zespołu grup narodowych, obecnie w Międzynarodowem Zrzeszeniu Prawa Karnego reprezentowanych (romańskie, heleńskie, anglo - saskie i słowiańskie), grup niemieckiej i austrjackiej byłej Unji Międzynarodowej Prawa Karnego z przed wojny, a wraz z temi grupami i szereg innych grup germańskich i skandynawskich.

Na rzeczonem posiedzeniu, wobec niemożności przybycia Prezesa, b. premjera belgijskiego hr. Carton de Wiart, przypadło prof. E. Stan. Rappaportowi, jako wice - prezesowi, przewodnictwo szczególnie w danym wypadku trudne, gdyż należało, zarówno w obradach, jak i zwłaszcza w ich wyniku, wziąć pod uwagę możność pogodzenia dwóch poniekąd sprzecznych poglądów. Z jednej strony należało liczyć się z dążeniami, zmierzającemi do tego, żeby położyć kres powojennemu rozdwojeniu w pracy dwuch zespołów grup kryminologicznych, reprezentowanych w byłej „Unji“ i obecnem „Zrzeszeniu“,— z drugiej zaś strony nie można było dopuścić do zniekształcenia dzisiejszej harmonji i znaczenia grup romańsko-słowiańskich przy wprowadzaniu grup germańskich, dążących wyraźnie do przywrócenia sobie w nowem Zrzeszeniu wpływów, jakie posiadały w dawnej Unji przedwojennej. Po wyczerpującej dyskusji i rozważeniu treści odnośnego pisma prezydjum grupy niemieckiej b. Unji (uważającej się wciąż za istniejącą w zmniejszonym zespole międzynarodowym grup germańskich), wybrano Komisję z 4-ch osób (przedstawiciele Grecji, Francji, Rumunji i Szwajcarji)) w celu

spotkania się, zgodnie z treścią wyżej powołanego pisma, z przedstawicielami strony przeciwnej w Szwajcarji w początkach kwietnia r. b. Delegaci Zrzeszenia nie otrzymali żadnego mandatu ścisłego do rokowań, jedynie upoważnieni zostali do zażądania wyjaśnień szczegółowych, jak sobie grupy germańskie wyobrażają na przyszłość współpracownictwo w Zrzeszeniu na prawach istotnie równych z równymi. Jeden tylko warunek zalecono delegatom odrzucić a limine, a mianowicie projektowane w rzeczonem piśmie równouprawnienie urzędowe w Zrzeszeniu języków francuskiego i niemieckiego, z wyłączeniem wszystkich innych, nawet angielskiego, który mógłby mieć w tej koncepcji charakter języka pomocniczego. Propozycję powyższą uznano na posiedzeniu w dn. 11/I 1930 za wręcz sprzeczną ze stosunkami istniejącemi w najbardziej autorytatywnych zespołach międzynarodowych (Liga Narodów), w których Niemcy biorą udział (obecna współrzędność urzędowa języków *tylko* francuskiego i angielskiego).

II.

Drugi ważny przedmiot delegacji tegorocznej Prezesa grupy polskiej „Association" stanowiła sprawa udziału w dwóch podkomisjach Komisji redakcyjnej dla ustalenia międzynarodowego prawa karnego, powołanej do życia przez „Association" w styczniu r. 1929. Zgodnie z uprzednio uchwalonym planem prac, zadaniem Komisji było i jest nadal rozważenie zasad nowoczesnego prawa karnego międzynarodowego (sensu stricto), t. zn. prawa karnego międzynarodowego, które objąć ma przyszły kodeks karny międzynarodowy, jako prawo materjalne, mające ulegać właściwości przyszłego odrębnego sądu międzynarodowego sprawiedliwości karzącej (Liga Narodów); zadaniem zaś drugiej podkomisji B., w której prof. Rappaport, jako wnioskodawca, objął referat, było rozważenie podstaw teoretycznych i praktycznych wniosku co do karalności nawoływania do wojny zaczepnej jako *delictum juris gentium*, zgodnie z odnośną uchwałą Konferencji Warszawskiej Unifikacji Prawa Karnego z r. 1927.

Podkomisja A., po szczegółowej dyskusji, w której wzięli udział tacy wybitni specjaliści jak Caloyanni (Grecja), Donnedieu de Vabres (Francja), Mercier (Szwajcarja), Pella (Rumunja) i Roux (Francja), posunęła prace znacznie naprzód przez omówienie wszystkich zagadnień wstępnych i przystąpienie już do układania listy odnośnych zbrodni i występków międzynarodowych zarówno zbiorowości, jak i jednostek na podstawie prac dotychczasowych prof. prof. Levitt'a (U. S. A.), Pelli (Rumunja) i Saldana (Hiszpanja). Posiedzenia tej podkomisji kontynuowane będą w związku z przygotowywaną na wiosnę r. b. III Konferencją Unifikacji Prawa Karnego w Hiszpanji, względnie w Szwajcarji.

Natomiast prace podkomisji B. zostały już obecnie w zupełności zakończone stwierdzeniem wysoce znamiennem dla wniosku polskiego z r. 1927, iż praktyka kodyfikacyjna lat 1928 i 1929 w Brazylji, Polsce i Rumunji stwierdziła realność życiową rzeczonego wniosku, który tym sposobem ze sfery teoretycznych rozważań przechodzi do praktyki nowoczesnego życia międzynarodowego. Stwierdziwszy tedy najzupełniej teoretyczną zasadność rzeczonego nowego *delictum juris gentium*, zgo-

dnie z referatem niżej podpisanego wnioskodawcy, podkomisja B. Komisji redakcyjnej Międzynarodowego Prawa Karnego przekazała zredagowanie jednolitych przepisów w poszczególnych narodowych kodeksach karnych III-ej Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego.

Prof. E. Stan. Rappaport.

Z życia towarzyskiego sądowników.

BAL KOŁA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA S. I PR. W dniu 22 lutego r. b. w gościnnie udzielonych przez P. Ministra salonach Ministerstwa Sprawiedliwości odbyło się zebranie towarzyskie, urządzone staraniem Warszawskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z Prezesem Sędzią Półkozic-Wolskim na czele. Na program zabawy złożył się koncert oraz tańce, które w doskonałym nastroju przeciągnęły się do rana. Wśród bardzo licznie zebranych gości zabawę uświetnili m. innymi swą obecnością P. Minister Dutkiewicz, P. Prezes S. N. L. Supiński, P. Wiceminister Sprawiedliwości Sieczkowski oraz liczni przedstawiciele Sądownictwa Wojskowego.

RAUT U P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI. W dniu 1 marca 1930 roku P. Minister Sprawiedliwości zaprosił przedstawicieli Sądowników oraz Palestry na raut z którego sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

Z życia prowincji.

Z KOŁA WILEŃSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. W dniu 9 lutego b. r. odbyło się IV zwyczajne Zgromadzenie Koła Wileńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów przy udziale 30 członków.

Po zagajeniu Zebrania przez Wice-Prezesa Janickiego na Przewodniczącego powołano Wice-Prezesa Maksymiljana Malińskiego i na sekretarza Sędziego Narębskiego.

Na wniosek Przewodniczącego Zebranie uczciło przez powstanie pamięć zmarłych członków Zrzeszenia ś. p. Prezesa Sumoroka i Wice-Prezesa Owsianki.

Następnie przyjęto i zatwierdzono protokuł III-go Zwyczajnego Zgromadzenia Koła z dnia 10 marca 1929 r., sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu Koła, złożone przez Wice-Prezesa Janickiego oraz sprawozdanie kasowe, złożone p. Sędziego Urniaża. Uchwalono podnieść opłatę na rzecz Koła miesięcznie począwszy od 1 kwietnia 1930 r. o 50 groszy od każdego członka. P. Sędzia Urniaż zreferował budżet na rok 1930. Dochody zwyczajne przewidziano w kwocie 2160 zł. w tem 1980 zł. ze składek członkowskich i 180 zł. odsetki z kapitałów. W tejże wysokości przewidziano wydatki.

Na członków Zarządu wybrano p.p.: 1) Wice-Prezesa Janickiego, 2) Sędziego Bądzkiewicza, 3) Prokuratora Przyłuskiego, 4) Sędziego Rubla, 5) Sędziego Narębskiego, 6) Sędziego Płucińskiego, 7) Wice-Prokuratora Giedrojcia. Na zastępców wybrano p.p.: 1) Sędziego Stankiewicza, 2) Prokuratora Dębickiego, 3) Sędziego Selensa.

Na członków Sądu honorowego wybrano p.p.: Sędziów: 1) Jodziewicza, 2) Tarasiewicza, 3) Pietkiewicza, 4) Legiejko, 5) Urniaża, 6) Dębickiego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano p.p. Sędziów: 1) Matusewicza, 2) Pietkiewicza, 3) Urniaża. Na zastępcę wybrano p. Wice-Prokuratora Parczewskiego.

Jako delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów do Warszawy wybrano p.p. Sędziów 1) Bądzkiewicza, 2) Selensa, 3) Płucińskiego i 4) Wice-Prokuratora Giedrojcia.

Zebranie jednogłośnie uchwaliło przymus prenumeraty przez członków Koła „Głosu Sądownictwa" i postanowiło pobierać od członków Koła po 1 zł. miesięcznie na ten cel.

Wice-Prezes Janicki zreferował sprawę projektu budowy uzdrowisk dla członków Zrzeszenia, poczem Zebranie uznało projekt ten za pożądany.

Na wniosek Przewodniczącego Zebranie jednogłośnie postanowiło złożyć podziękowanie Wice-Prezesowi Janickiemu i Sędziemu Urniażowi za dotychczasową ofiarną ich pracę dla Zrzeszenia.

KURS ENCYKLOPEDJI GÓRNICTWA, HUTNICTWA I T. P. DLA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW W KATOWICACH. Z inicjatywy Prezesa S. Ap. w Katowicach p. Frendla oraz Stow. Inż. i Techników odbył się w dniu 25 stycznia r. b. w Katowicach pierwszy wykład w zakresie encyklopedji górnictwa, hutnictwa, elektrotechniki i t. d. Na wykład przybyło około 120 osób z całego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Nie brakło sędziów z najbardziej odległych miejscowości Śląska, a miarą zainteresowania się wykładami jest m. in. fakt, iż na sali widać było b. wielu adwokatów, którzy widocznie również chcą się zapoznać bliżej z tak ważną dziedziną życia, jaką jest podstawowa wiedza z zakresu górnictwa, hutnictwa i t. d.

Zebranie zagaił p. prezes Sądu Apelacyjnego Frendl, który podkreślił doniosłość i olbrzymie znaczenie zbliżenia sądownictwa z wiedzą fachową. Pierwszy wykład z zakresu encyklopedji górniczej wygłosił prezes Stow. Inż. i Techników, inż. Wiszniewski.

Następny wykład odbędzie się dnia 6 lutego o godz. 6 wiecz. w sali konferencyjnej D. K. P. w Katowicach.

Po wykładach z zakresu wiedzy górniczej, które prowadzić będzie wspomniany powyżej prelegent, p .radca Wiszniewski, rozpocznie się cykl wykładów z dziedziny mechaniki i elektrotechniki.

Jak widzimy z zainteresowania wykładami, inowacja powyższa była nader potrzebna i w skutkach swych okaże się bardzo pożyteczna.

Inicjatywę kolegów śląskich witamy z wielkiem uznaniem. Uważamy za wielce pożyteczne zorganizowanie podobnych wykładów np. z dziedziny bankowości, księgowości, skarbowości, spółdzielczości i t. p. i wzywamy kolegów do zajęcia się tą sprawą również na naszym gruncie.

WALNE ZGROMADZENIE ŁOMŻYŃSKIEGO KOŁA ZRZESZENIA S. i Pr. Zarząd Koła Łomżyńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej zwołuje *w dniu 16 marca 1930 roku* o godzinie 10 rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łomży doroczne Walne Zgromadzenie Członków Koła z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zgromadzenia; 2) wybór prezydjum; 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu; 4) akcja, zmierzająca do korzystania z uzdrowisk i letnisk; 5) kwestja polityki uposażeniowej; 6) wybory nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 7) referaty; 8) wolne wnioski. Po zgromadzeniu odbędzie się tradycyjny obiad koleżeński. Uprasza się o niezawodne i *punktualne* przybycie.

ODDZIAŁ LWOWSKI ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. zwołał w dniu 23 lutego 1930 roku Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia, na którym Zarząd Oddziału złoży sprawozdanie za rok 1929 oraz w szczególności — z akcji, mającej na celu budowę domów wypoczynkowych dla Zrzeszonych. Ponadto porządek dzienny m. in. objął wybory uzupełniające Zarządu Oddziału i komisji rewizyjnej.

Różne.

WOLNE MIEJSCA W STUDZIEŃCU. Od Zarządu Warszawskiego T-wa Patronatu nad nieletnimi otrzymujemy następujący komunikat:

„Zarząd Warszawskiego T-wa Patronatu nad nieletnimi podaje do wiadomości sądów i prokuratury apel. Warszawskiej i Lubelskiej, że w zakładzie wychowawczo-poprawczym w Studzieńcu jest obecnie wolnych około czterdziestu miejsc dla nowowstępujących wychowańców. Dzięki zarządzeniom b. Ministra Sprawiedliwości pana Stanisława Cara, Zarząd otrzymał od Ministerstwa w r. z. wydatną pomoc materjalną z odpowiedniego kredytu, co dało możność odnowić i uporządkować zakład pod względem gospodarczym i wychowawczym. Ponieważ nie posiadamy większej ilości zakładów tego typu, co umożliwiałoby selekcję wychowańców i przeznaczamy zakład przeważnie dla dzieci osieroconych i pochodzących z rodzin, w których warunki domowe i rodzinne ujemnie wpływają na młodociane umysły i popychają młodzież na drogę występku, zarząd prosi kierować do zakładu

przeważnie dzieci pozostające w takich właśnie warunkach, w wieku do lat 14 i sądzone po raz pierwszy i unikać umieszczenia w tem środowisku recedywistów i ostatecznie zdeprawowanych, na których nie podziałały ani odpowiedzialny nadzór rodziców, ani nadzór opiekunów sądowych. Taka selekcja przy samem zaludnieniu zakładu pozwoli stworzyć normalne warunki wychowania, w których wychowańcy, pozostając w zakładzie chętnie wdrażają się do życia zakładowego przez dłuższy czas (2 — 4 lat) aż do ukończenia kursu dokształcającej szkoły zawodowej, będą opuszczać zakład, przygotowani do samodzielnego życia i zaopatrzeni w kapitalik, nagromadzony własną pracą w zakładzie i ułatwiający im przystosowanie się do warunków w pierwszych chwilach odzyskanej wolności.

Prezes T-wa *Br. Wisznicki.*

ODWOŁANIA OD DECYZJI NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ. Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał w dniu 29 stycznia 1930 roku doniosłe orzeczenie w przedmiocie odwołań od decyzji Naczelnej Rady Adwokackiej. Petent, któremu Naczelna Rada Adwokacka odmówiła wpisania na listę adwokatów Izby Warszawskiej, od decyzji Rady wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który uznał się za niekompetentny do osądzenia sporu i skargę pozostawił bez rozpoznania. Temsamem Trybunał przesądził na korzyść władz korporacyjnych zagadnienie w tym duchu, że uznał, iż przyjmowanie do stanu obrończego należy według statutu tymczasowego palestry państwa polskiego wyłącznie do rad adwokackich: okręgowej w pierwszej instancji, oraz naczelnej Rady Adwokackiej w drugiej; od decyzji tej ostatniej skarga nie służy.

Przegląd czasopism prawniczych.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — *Miesięcznik* — Rok I. № 1. — *Wilno*, 1. lutego 1930 r. Ukazało się nowe czasopismo prawnicze. Komitet Redakcyjny w osobach, *Dr. Franciszka Bossowskiego, prof. U. S. B., Leona Sumoroka, pisarza hipotecznego, Aleksandra Jodkiewicza, Sędziego sądu apel., oraz adwokatów Stanisława Bagińskiego i Bronisława Olechnowicza* — zaznacza w słowie wstępnem od Redakcji. iż „pismo ma na celu być łącznikiem między teorją a praktyką prawa" — zarazem będzie trzymać rękę na pulsie życia prawniczego, w szczególności orzecznictwa sądowego, by poddając krytyce pojawiające się nowe orzeczenia — pozwolić przez to światu prawniczemu *Ziem Wschodnich* na wypowiedzenie o nich swej opinji". W wykonaniu swego zadania Redakcja zamierza uwzględnić przedewszystkiem potrzeby *Ziem Wschodnich,* które z powodu swego odrębnego ustawodawstwa, odczuwały już oddawna potrzebę specjalnego organu prawniczego, *ich prawu* poświęconego..., istniejące bowiem zresztą niezmiernie poważnie postawione, czasopismo prawnicze, mianowicie „Rocznik prawniczy Wileński" z powodu swego zupełnie odmiennego charakteru, potrzebom tym uczynić zadość nie mogło. Dlatego postanowiono założyć odrębne czasopismo, nad którem protektorat objęli przedstawiciele wileńskiego świata prawniczego z pośród *profesury, sądownictwa, prokuratury, adwokatury, Prokuratorji Generalnej R. P. i administracji* — i co też znalazło swój wyraz w składzie podanego wyżej Komitetu Redakcyjnego. — *„Wileńskiemu Przeglądowi Prawniczemu"* — *„Głos Sądownictwa"* życzy pomyślnego rozwoju na drodze realizowania wytyczonych przezeń zamierzeń, a to wychodząc z tego założenia, iż każdy objaw pogłębienia wiedzy prawniczej czy to w zakresie teoretycznym, czy też w dziedzinie praktyki — jest w państwie naszem, zwłaszcza w czasach przekształceń społecznych i państwowych, jakie obecnie przeżywamy — nader pożądanym.

Nie wątpimy, że i *„Wileński Przegląd Prawniczy"* swe zadanie spełniać będzie umiejętnie i celowo, — niechybnie *„ad multos annos!"*

Na treść Nr. 1. *Miesięcznika* składają się prace: *J. I. Parczewskiego, wice-prokuratora sądu apel. w Wilnie*, n. t. *„Dziesięciolecie Pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie", prof. Dr. E. Waśkowskiego,* n. t. *„Źródła prawa rosyjskiego, obowiązującego na Ziemiach Wschodnich", prof. U. S. B. Bronisława Wróblewskiego* n. t. *„Sto-*

sunek społeczeństwa do przestępców", *W. D.*, *„Z zagadnień K. P. K."*, (art. 478 i 476), orzecznictwo, kronika, bibljografja oraz pożyteczny *dział odpowiedni na pytania* stawiane przez czytelników w kwestjach prawnych.

.Z. Z.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVIII — w № 4 ex 1930 zamieszcza *Stanisława Czerwińskiego* przyczynek n. t. *„Wpływ alkoholizmu na przestępczość"*, w którym autor stawia wyraźną tezę, iż „sparaliżowanei i zatrzymanie wzrostu i rozwoju alkoholizmu jest równoznaczne ze zmniejszeniem rozwoju i wzrostu przestępczości". Żywotne zagadnienie *„Sprzedaży na raty wobec prawa"* porusza w dłuższym artykule *Józef Kaczkowski*. Na obszarze R. P. w sprawie sprzedaży na raty obowiązują trzy różnorodne ustawy: niemiecka z dnia 16 maja 1894 r. (Gesetz betr. die Abzahlungs geschafte RGBl. S. 450) obowiązująca w województwach zachodnich, austrjacka z dnia 27 kwietnia 1894 r., obowiązująca w wojew. południowych i rosyjska z dn. 9 lutego 1904 r., która weszła, jako art. 1509¹ do 1509⁶ do cz I t. X Sw. Zak. — wyd. z 1913, obow. w wojew. wschodnich. W województwach zaś centralnych, pozostających pod rządem K. C. N., specjalnej ustawy w tej materji niema, ostatnio dopiero w pewnym względzie orzecznictwo Sądu Najwyższego w powództwie fabryki maszyn do szycia Singer'a (O. C. 1657/28) sprawę rozstrzygnęło w kierunku przychylnym dla sprzedawcy na raty; orzeczenie to jednak nie wypełnia luki, która może być usunięta dopiero przez akt prawodawczy. Powyższe ustawy, z wyjątkiem niemieckiej, stosowanej w związku z odpowiedniemi paragrafami kodeksu cywilnego (BGB), — nie znają warunku zastrzeżenia prawa własności odnośnie sprzedawanego przedmiotu na raty na rzecz sprzedawcy do czasu uiszczenia wszystkich rat ,co jest w sprzedaży tej najważniejszem. — Przechodząc następnie do analizy s. na raty, jako instytucji prawnej — autor wywodzi, iż s. na raty opiera się przedewszystkiem na umowie. *Podmiotem* jest w tym przypadku *sprzedający i kupujący*. Sprzedawcą na raty może być każda osoba, bez względu, czy należy, czy też nie należy do osób handlujących. O ile więc trudni się ona handlem, dla niej będzie to tranzakcją handlową. Odmiennie ma się sprawa w stosunku do kupującego. Ustawy powyższe nie zezwalają na stosowanie przepisów o sprzedaży na raty, jeżeli interes jest po stronie kupującego — handlowym. Inaczej mówiąc, osoba trudniąca się handlem, może zawrzeć umowę kupna rzeczy na raty wówczas, jeżeli rzecz ta przeznaczona jest do użytku osobistego, nie zaś, o ile ma być przedmiotem dalszej odprzedaży. Prawo szwajcarskie, które z pośród ustaw kontynentalnych najlepiej sprawę sprzedaży na raty uregulowało — ograniczeń podobnych nie stawia. Ustawy austr. i niemiecka co do *przedmiotu sprzedaży* żadnych zastrzeżeń nie czynią. Czyni to natomiast prawo rosyjskie, które za przedmiot s. na raty uważa: maszyny, narzędzia i przedmioty urządzenia domowego, gospodarstwa wiejskiego (z wyjątkiem inwentarza żywego), rzemieślniczego i przemysłowego, służące do użytku, a nie do zużycia (art. 1509¹ leg. cit.). Przepis ten, zgodnie z orzeczeniem b. senatu ros. (wyrok w spr. Towarzystwa „Kultura" № 82 z 1911 r.) komentowano w znaczeniu rozszerzającem, uznając za przedmiot domowego użytku nawet książki. Szwajcarskie prawo znów czyni tylko ograniczenie względem bydła rogatego, a to z tego powodu, że odnośnie jego dozwolony jest zastaw rejestrowy (art. 835). Również brak w tym względzie wszelkich ograniczeń w ustawach St. Zjedn. Am. Półn., gdzie wszelkie przedmioty, znajdujące się w obiegu, mogą być objęte umową sprzedaży na raty. Zresztą — za autorem artykułu — w tym miejscu przytoczymy, iż w St. Zjedn. Am. Półn. sprzedaż na raty stała się jedną z główniejszych dróg do zaprowadzenia wzmożonej produkcji przez powiększenie spożycia, a entuzjastyczny jej zwolennik, prof. Seligman, w pracy swej p. t. „The Economic of Instalment Selling" nazywa sprzedaż na raty *duszą interesu* („the life of business"). *De lege ferenda* — autor opowiada się za unikaniem wszelkich ograniczeń, zmierzających do powstrzymania rozwoju sprzedaży na raty, czy to co do osób, czy też co do rzeczy. — W tym samym № Gazety znajdujemy dokończenie artykułu *Józefa Zysmana* n. t. *„Skład Sądu Okręgowego w sprawach cywilnych"*. Autor, zastanawiając się sumarycznie nad tem, jakie zmiany w dziedzinie quaestionis zaszły z chwilą wejścia w życie nowego prawa ustrojowego — twierdzi, iż zakres spraw, podlegających jurysdykcji jednego sędziego w porównaniu z dawnym stanem rzeczy, znacznie się rozszerzył. Gdy bowiem dawniej w sprawach spornych rozpoznawał on tylko poszczególne kwestje incydentalne, obecnie — nie przestając być właściwym i w tych wszystkich przypadkach — poza tem rozpoznaje merytoryczne spory o roszczenia majątkowe, których przedmiot nie przekracza sumy 10.000 zł. Gdy dawniej w postępowaniu niespornem orzekał w sprawach taksatywnie wymienionych, dziś — *z wyjątkiem ubezwłasnowolnienia* — rozpoznaje on *wszystkie niesporne*. Natomiast nie jest on właściwym do

rozpoznawania spraw, nawet niespornych, w których stroną jest Skarb Państwa, gdy ustawa z dnia 16 lipca 1925 r. o zmianach w urządzeniu sądownictwa (Dz. Ust. R. P. № 91, poz. 637) zastrzeżenia takiego nie zawierała: będzie to tedy jedyna istotna zmiana na rzecz kolegjalności w porównaniu z dawnym stanem rzeczy.

W № 5 ex 1930 zamieszcza „*Gazeta S. W.*": *A. Mogilnickiego „Przygotowanie i rozpoczęcie rozprawy głównej według K. P. K. i projektu*", zaś *J. Broniatowski* omawia kwestję: „*Powiększenie kapitału akcyjnego, a ulgowe opłaty stemplowe*", wynikającą na tle stosowania przepisu art. 169 ustawy o opłatach stemplowych — Dz. Ust. № 98/1926 poz. 570 — (w związku z art. 102, 103, 105 i 110 tejże ustawy), którym prawodawca — dla celów gospodarczych — zredukował 2%-owe opłaty stemplowe od pism, stwierdzających umowy o zawiązaniu spółek ,oraz od uchwał o powiększeniu kapitału zakładowego spółek — przejściowo, do końca 1929 roku, do 1%, „o ile staną się (opłaty stemplowe) wymagalne do końca 1929 r.". Otóż autor jest zdania, że „wymagalność opłat stemplowych powstaje jednocześnie z powzięciem uchwały o powiększeniu kapitału zakładowego. *Spółka ma prawo* uiścić, względnie żądać od Urzędu Skarbowego natychmiastowego wymiaru opłat stemplowych, *lecz nie ma* w żadnym razie *obowiązku* niezwłocznego uiszczenia opłat stemplowych. Uiszczenie tych opłat, zagrożone sankcją podwyżkową, winno być dopełnione w ciągu miesiąca od dnia, rozpoczynającego okres, wyznaczony do przyjmowania wpłat na akcje nowej emisji. Zaznaczyć należy, iż tezy autora są wynikiem zajętego przezeń stanowiska, iż „pisemne udokumentowanie aktu powiększenia kapitału zakładowego uskutecznione przed dniem 1 stycznia 1930 r., daje podstawę prawną spółce akcyjnej do uiszczenia opłaty stemplowej w wysokości 1% od emisji akcji, chociażby nawet subskrypcja na nowe akcje rozpoczęła się po dniu 1. stycznia 1930 r.".

GŁOS ADWOKATÓW — Miesięcznik poświęcony prawu i sprawom zawodowym adwokatury — Rok V. — Kraków. — Zeszyt IX — X zamieszcza: pierwszą część referatu prof. Dr. Tadeusza Hilarowicza n. t. „Luki w prawie administracyjnem" (streszczenie i tezy autora podamy po ukazaniu się całości), adw. Dr. Ignacego Lauera „Z postępowania ugodowego", wypowiadającego zdanie, iż „otwarcie postępowania ugodowego (wg. austr. ord. konk. i ord. układowej) do majątku nawet spółki handlowej nie wymaga równoczesnego otwarcia takiego postępowania do majątku jawnych spólników". Następnie adw. Dr. A. Gottdank (Przemyśl) rozważa: „Problem usiłowania wedle projektu wstępnego nowej Ustawy karnej", zaś Dr. Zbigniew Kulnicki podnosi „Plagę pokątnego piwarstwa w sprawach inwalidzkich"". Adw. Dr. Zygmunt Fenichel pisząc „O projekcie Ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością", jaki został opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną — i poddając krytycznemu rozbiorowi poszczególne postanowienia projektu, wypowiada zdanie, iż „jedyną, najważniejszą zaletą tegoż jest to, że wprowadza jednolitą formę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na całą Polskę, a od istniejących wzorów już wypróbowanych dużo nie odbiega. Z tego powodu życzyć by należało, aby projekt ten o ile możności najszybciej stał się ustawą". Adw. Dr. Emil Merz (Tarnów) omawia kwestję: „Współwiny z § 5 U. K. przy zbrodni zabójstwa. Dr. Stanisław Dobrowolski w artykule p. t. „Nasze bolączki"" podnosi, iż „w krakowskich sądach wytworzył się ostatnio dziwny zwyczaj obsadzania stanowisk sekretarzy sądowych ludźmi zupełnie młodymi ,nie posiadającemi żadnego fachowego przygotowania w tym kierunku... Powierza im się samodzielne prowadzenie sekretarjatów, mimo iż *olbrzymi wzrost agend sądowych w ostatnich czasach*, nowe rejestra Cw. w sądach grodzkich, a zupełnie nowe repertorja w oddziałach karnych, wymagają bardziej jeszcze niż dotychczas doborowego przydziału sił kancelaryjnych. Następstwem tego *są częste zaginięcia akt* tak, że niejednokrotnie trzeba całych tygodni czasu, by odnaleźć akta włożone przez roztargnienie do innych akt... Sekretarjaty wysyłają zawiadomienia dla stron tak późno, że otrzymują je one na dwa dni przed rozprawą. Tak samo spóźnione bywają wezwania dla świadków, którzy z tego powodu najczęściej na rozprawy nie przychodzą. Jeszcze gorsze stosunki panują w oddziałach egzekucyjnych... Podobne stosunki panują w dziale komorników sądowych..., i trzeba przyznać — pisze p. Dr. Dobrowolski — że system komorników z procedury rosyjskiej lub niemieckiej jest jeszcze ideałem w porównaniu z systemem panującym w sądach małopolskich". Dr. Eljasz Lehr notuje: „Uwagi do artykułu Dr. Jana Wierskiego o art. 59 K .P. K.", wypowiadając zdanie, iż przepis art. 59 K. P. K. nie koliduje z przepisem art. 2 § K. P. K. *i nie jest trafnem zapatrywanie,* jakoby „w wypadku, gdy oskarżyciel po wniesieniu aktu oskarżenia oświadczy na rozprawie, że oskarżenia nadal nie popiera — sąd nie mógł w dalszym ciągu prowadzić rozprawy i przystąpić do wydania wyroku, a to dla braku uprawnionego oskarżyciela".

Dr. I. L. w „Kwestji przedterminowego zwolnienia" cytuje wypadek odmowy przedterminowego zwolnienia udzielonej przez prokuratora skazanemu na grzywnę, a odbywającemu areszt zastępcy z powodu nieściągalności grzywny — z tego powodu, że — zdaniem prokuratora — do aresztu zastępczego przedterminowe zwolnienie się nie odnosi. Autor zauważa, że w cytowanym wypadku odmówienie dobrodziejstwa przedterminowego zwolnienia przedstawia się jako *kara za ubóstwo,* — zresztą okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 15 marca 1927 r. Dz. Urz. Nr. 6 w punkcie 5 powiada: „przedterminowe zwolnienie stosuje się do kar pozbawienia wolności *wszelkiego rodzaju*", zatem również i do zastępczej kary pozbawienia wolności." Następnie adw. Dr. J. Bross zamieszcza: „Uwagi interpretacyjne do art. 41 przepisów wprowadczych do K .P. K., adw. Dr. Leon Peiper (Przemyśl) pisze: o „Treści środków odwoławczych, adw. Dr. Goldblatt ogłasza „Prolegomena do ewolucji pojęć w judykaturze", wreszcie Dr. Jan Bader publikuje rozprawę n. t. „Kasacja wedle K. P. K.".

„BIULETYN URZĘDNICZY" — Warszawa, listopad — grudzień 1929 r. Nr. 11 — 12, czasopismo urzędnicze, zamieszcza kilka uwag „O Kongresie" pracowników państwowych, odbytym w dniu 8 grudnia 1929 r. w Warszawie, Dr. Kazimierz Windakiewicz pisze: „O urzędach honorowych i zawodowych", Dr. Stanisław Okęcki: „Jeszcze o roli prawników w administracji państwowej". Zagadnienie reformy podatkowej porusza S. W. w artykule p. t. „Non multa, sed multum". R. Hausner pisze „W sprawie „Zbioru Praw", opracowywanego przez Komisję dla Usprawnienia Administracji". Andrzej de Berier Longchamps porusza „Problem właściwego typu urzędnika państwowego", Esteka w dalszym ciągu przedstawia „Ustawy uposażeniowe" tym razem austrjacką. A. K. nawołuje by „Przejrzeć listy starszeństwa"" wobec orzeczenia N. T. A. z 13. XII. 1928. Jerzy Wengierow omawia: „Ustawodawstwo o ruchu zawodowym w świetle problemów konstytucyjnych", Delta dopomina się o ulgi dla urzędników w teatrach, gdyż „Bez podniety (intelektualnej) trudno pracować". E. Czajkowski „O współpracę bibljotek urzędów państwowych". Należy podnieść, że redakcja w tym zeszycie otworzyła nowy dział p. t. „Quaestiones", w którym poddawać będzie dyskusji problemy administracyjno-prawne; pierwszem zagadnieniem w dziale „Quaestiones"" jest sprawa odwołań w zestawieniu z akcją dekoncentracyjną. Wreszcie m. in. „Biuletyn"" podaje przedruk wzmianki zamieszczonej w Nr. 11/1929 „Głosu Sądownictwa" w sprawie „Dodatków funkcyjnych w sądownictwie." *Z. Z.*

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA — Kwartalnik — Rok IX (1929). — Zeszyt 4. — Wydawnictwo Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zamieszcza m. in. artykuł sędziego Zygmunta Zaleskiego, zast. przewodniczącego sądu pracy „Warszawa — Północ" n. t. „Istota i zadania sądownictwa pracy w Polsce". Autor podnosi specjalny charakter zatargów wynikających na tle stosunków pracy, co spowodowało, iż powołano do życia te instytucje sądowo-społeczne, będące sądami szczególnemi, — następnie omawia doniosłe znaczenie społeczno-państwowe sądownictwa pracy, przypisując sądom pracy, obok wymiaru sprawiedliwości, zarazem spełnianie roli społeczno-państwowego czynnika kontroli w zakresie przestrzegania norm ustwodawstwa społecznego o charakterze publiczno-prawnym. Autor jest zdania, iż na podłożu praktyki sądów pracy wytworzy się całkiem specjalna, odrębna gałęź prawoznawcza, co w konsekwencji pociągnie za sobą powstanie teorji i systematu polskiego prawa społecznego. W tym samym zeszycie kwartalnika opublikowano pierwszy cykl tez i komentarzy do Rozporządzeń Prez. Rzplitej o umowie o pracę robotników i pracowników umysłowych, które jako „Przegląd Orzecznictwa Sądów Pracy" zebrał i ułożył sędzia Z. Zaleski.

Zapiski bibljograficzne.

USTAWA O OPŁATACH STEMPLOWYCH wraz z nowelami i przepisami wykonawczemi. Wydali Achilles Rosenkranz, naczelnik wydziału w Ministerstwie Skarbu i Franciszek Kozioł ,radca ministerjalny. — Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Wydawniczego 1930. Str. XIII — 436. (Cena 8 zł. 50 gr.). Ustawa powyższa ukazała się jako tom XV Zbioru Ustaw Polskich. Należy na wstępie zaznaczyć, że Instytut Wydawniczy w Poznaniu daje światu prawniczemu bardzo pożyteczne podręczniki, bardzo umiejętnie dobierając autorów. Opracowanie ustawy o opłatach

stemplowych nie mogło być powierzone bardziej kompetentnym jej znawcom, jak dr. Achillesowi Rosenkranzowi, twórcy tej ustawy, oraz Franciszkowi Koziełowi, jego najbliższemu współpracownikowi w tej materji w Ministerstwie. Jak zaznaczają we wstępie autorowie, ustawa o opłatach stemplowych od dn. 1 stycznia 1927 r., w którym weszła w życie, po dzień dzisiejszy uległa zmianom licznym. Dotyczy to też rozporządzeń wykonawczych, wydanych z nią w związku. Postanowienia nowelizacyjne, nie będąc wydanemi jednym aktem, rozproszone są w szeregu różnych rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej. Zmiany rozporządzenia znów zostały dokonane kilkunastu rozporządzeniami ministerjalnemi. Utrudnia to nawet fachowcowi orjentowanie się w obowiązujących przepisach o opłatach stemplowych. Materjał, zebrany w powyższym zbiorze, zestawiono po dzień 1 listopada 1929 r. i ujęto w trzy działy. Dział I obejmuje normy ustowodawcze i wykonawcze, zamieszczone w Dzienniku Ustaw, Dział II zawiera ogłoszoną w Monitorze Polskim Instrukcję w sprawie opłat stemplowych od pism, wiążących się z umowami, zawieranemi przez urzędy, zakłady i przedsiębiorstwa państwowe. Dział III, zawierający instrukcję w sprawie trybu przyznawania przedsiębiorstwom przemysłowym i komunikacyjnym ulg.

Dla łatwiejszej orjentacji postanowienia rozporządzenia wykonawczego i nowele zamieszczono przy poszczególnych przepisach ustawy. Na każdej stronicy podano u góry artykuły ustawy i §§ rozporządzenia wykonawczego (żywa pagina). W końcu zaś zbioru pomieszczono skorowidz §§ rozporządzenia wykonawczego, jak również skorowidz alfabetyczny.

ARTUR MILLER: *„Apelacja czy kasacja?"* Na tle art. 41 Przep. wprow. K. P. K. autor rozpatruje kilka kwestyj prawnych, w których dochodzi do wniosku, że: 1) wysokość kary zastępczej i rodzaj kary dodatkowej nie wpływa na tryb zaskarżenia wyroku; 2) w razie wydania wyroku uniewinniającego — służy apelacja; 3) w razie uniewinnienia jednego z oskarżonych, pozostałym współoskarżonym i oskarżycielowi służy apelacja; 4) w razie uniewinnienia oskarżonego z jednego zarzutu, a skazania z innych zarzutów, — wyrok ulega zaskarżeniu w trybie apelacyjnym; 5) kara łączna, wyrzeczona w wysokości, wykraczającej poza ramy art. 41, może być zaskarżona w drodze apelacji, choćby poszczególne złączone kary pozostawały w ramach art. 41; 6) o trybie zaskarżenia decyduje wymiar kary wyrzeczonej w związku z granicami przyjętej przez Sąd kwalifikacji, niezależnie od kwalifikacji przestępstwa, zarzuconego w akcie oskarżenia; 7) powództwo cywilne niema wpływu na tryb zaskarżenia wyroku. — Jak widać z powyższego, autor stanął na stanowisku, zajętem przez Sąd Najw. w uchwale z dn. 26 paźdz. r. ub., zwiększywszy jednak ilość zagadnień prawnych.

STANISŁAW TOMASZEWICZ: *„Zarys zasad naukowej organizacji oraz ich zastosowanie w biurowości"*. Ukazała się książka Stanisława Tomaszewicza ,Inspektora Starostw Województwa Warszawskiego, pod tytułem: „Zarys zasad naukowej organizacji oraz ich zastosowanie w biurowości", książka ta prócz streszczenia teorji zasad naukowej organizacji pracy, zawiera bardzo ciekawe wskazania, jak została zorganizowana biurowość bez dzienników podawczych w Starostwach Województwa Warszawskiego.

Niektóre wskazówki tej książki mogą być wykorzystane i w biurowości sądownictwa.

Adres wydawnictwa: Aleja Ujazdowska 5, tel. 243-35. Conto czekowe 45.581.

KODEKS KARNY, OBOWIĄZUJĄCY NA ZIEMIACH ZACHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Wydanie V. Opracował Dr. Ryszard Aureli Leżański, Sędzia Sądu Najwyższego. Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Wydawniczego. Poznań 1930. Stron. XI — 339. Na ziemiach Zachodnich i w okręgu sądowym Katowickim obowiązuje kodeks niemiecki wydany w r. 1871. Przy organizacji na ziemiach tych sądownictwa polskiego powstała konieczność przełożenia tekstu niemieckiego na język polski. Inicjatywę w tym względzie podjąło b. ministerstwo dla tej dzielnicy a przekład uskutecznił ś. p. sędzia Kałużniacki, w r. 1921. W miarę wydawania nowych ustaw, obowiązujących w całym państwie, zachodziła konieczność uzupełnienia powyższego wydawnictwa, co też było czynione przez ś. p. Kałużniackiego przy współpracy dr. Leżańskiego, sędziego Sądu Najwyższego. Ostatnie czwarte wydanie ukazało się w r. 1925 z uwzględnieniem zmian ustawodawczych pod koniec r. 1924 i z zestawieniem przepisów związkowych, orzecznictwa i uwag. I to wydanie wyczerpało się prędko, wobec czego nowe piąte wydanie uskutecznił dr. Leżański osobiście ze względu na zgon sędziego Kałużniackiego. Ostatnie wydanie w porównaniu z czwartem wprowadza znaczne zmiany. Wiele przepisów niemieckiego kodeksu karnego zostało uchylone przez nowe ustawy, jak np. zamiast §§ 23 — 26 kk. o przed-

terminowem zwolnieniu, zyskała moc obowiązującą ustawa z r. 1927 (Dz. U. Nr. 5, poz. 5), zamiast §§ 140 — 143 odpowiednie karne art. „Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym". (Dz. U. Nr. 46. r. 1928, poz. 458) i t. d. Autor komentarza nie zadawalnia się powołaniem się na te ustawy, ale daje, co jest niezmiernie ważne dla orjentacji, tekst odnośny art. nowej ustawy pod odpowiedniemi paragrafami. Nowością tego wydania jest uwzględnienie sposobem, praktykowanym zagranicą, ustaw związkowych, jak K. P. K. i U. S. P. pod odpowiedniemi paragrafami kodeksu. Te same zasady przyjęto dla orzecznictwa ,którego tezy mieszczą się pod właściwemi paragrafami. Praca w tym względzie nie była łatwa, gdyż należało przejrzeć zgórą 1000 orzeczeń Sądu Najwyższego i umieścić wyciągnięte z nich właściwe tezy. Sam tekst kodeksu został też poprawiony.

Dla ułatwienia orjentacji umieszczono na marginesach uwagi z wymienieniem materji oraz szczegółowy skorowidz alfabetyczny, uzupełniony przez definicję, przyjęte przez naukę, jak: actio libera in causa, apprehensio i t. p. Dla tem lepszej możności korzystania z orzecznictwa podany został skorowidz tez związkowych„ wskazujący, pod jakiemi paragrafami mieści się jedna i ta sama teza. Nie możemy też pominąć wykazu skrótów oraz szczególnych ustaw, rozporządzeń i przepisów (str. XI), uwzględnionych przez autora, potrzebnych dla posługiwania się komentarzem.

Okoliczności, usprawiedliwiające powyższe wydawnictwo poza zaszłemi zmianami ustawodawczemi z lat 1925 — 1929, polegają na tem, że prace nad jednolitym polskim kodeksem karnym nie są jeszcze ukończone i nie należy spodziewać się prędkiego jego wprowadzenia. Wymiar sprawiedliwości na tem cierpieć nie może. Pracą swoją dr. Leżański zasłużył się dobrze krajowi. Należy się też uznanie Wojewódzkiemu Instytutowi Wydawniczemu za podjęcie nakładu tego nad wyraz pożytecznego i potrzebnego podręcznika. *I. K.*

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

Udzielenie przez Magistrat zezwolenia na korzystanie za opłatą z części ulicy celem dobudowania do wzniesionego na przyległym do ulicy gruncie budynku przystawki lub witryny tworzy stosunek prywatno-prawny, zbliżony do umowy najmu rzeczy (art. 1789 K. C.), spory więc na tle tego stosunku wynikłe ulegają w myśl art. 1. U. P. C. rozpoznania sądu.

Sąd najwyższy na posiedzeniu sądowem Izby Pierwszej d. 12/21 grudnia 1928 r. w sprawie firmy „R. Lubicz"" i innych przeciwko Magistratowi m. st. Warszawy i Bankowi Zachodniemu o 932 zł. 10 gr., rozpoznawał skargę kasacyjną adwokata Seweryna Helda, pełnomocnika firmy „R. Lubicz"" i innych, na decyzję Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 29 lipca 1927 roku.

zważywszy:

ze skarżący, będący lokatorami pomieszczeń handlowych w domu Nr. 104 przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, wystąpili 19 kwietnia 1926 r. przeciwko Magistratowi m. st. Warszawy oraz przeciwko Bankowi Zachodniemu, jako właścicielowi pomienionego domu, o ustalenie, że powodowie nie są obowiązani do uiszczenia opłat na rzecz Magistratu za korzystanie z witryn, wystaw i przystawek, przybudowanych do rzeczonego domu na gruncie miejskim, stanowiącym ulicę, oraz, że wskutek tego doręczone powodom przez Magistrat nakazy płatnicze ulegają unieważnieniu;

Sąd Pokoju oddalił powództwo, a Sąd Okręgowy zaskarżoną decyzją umorzył całe postępowanie z założenia, że sprawa nie należy do kompetencji Sądu, gdyż pobieranie przez Magistrat spornych opłat oparte jest na stosunku publiczno-prawnym;

W skardze kasacyjnej powodowie zarzucają obrazę art. I, 129 i 142 U. P. C. oraz przepisów ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o uregulowaniu finansów komunalnych (D. U. 94 poz. 747);

Jak słusznie zarzucają skarżący, Sąd Okręgowy nie zwrócił należytej uwagi na okoliczność, iż roszczenie powodów skierowane było nietylko przeciwko Magistratowi, lecz także przeciwko właścicielowi domu, z którym powodów łączy stosunek najmu, czyli stosunek natury czysto cywilnej, powodowie bowiem utrzymywali, iż objęli w drodze najmu lokale sklepowe wraz z witrynami i przystawkami, wzniesionemi na gruncie miejskim i komorne uiszczali właścicielowi domu za całość przedmiotu najmu, wobec czego nie oni, lecz właściciel domu winien ponosić opłatę za zajęcie gruntu miejskiego; Sąd Okręgowy poprzestał na rozważeniu stosunków z Ma-

gistratem, pomijając Bank Zachodni i poczytując tenże Bank, wbrew wyraźnej treści skargi powodowej, za stronę przypozwaną, a nie zapozwaną; zachodzi więc brak uzasadnienia, usprawiedliwiającego umorzenie postępowania w stosunku do Banku Zachodniego, co stanowi obrazę art. 142 U. P. C.;

poza tem skarżący kwestjonuje pogląd Sądu Okręgowego, jakoby Magistrat, zezwalając na zajęcie części ulicy na witrynę lub przystawkę sklepową, wykonywał akt władzy, usuwającej się z pod kontroli Sądu, oraz jakoby opłata, pobierana za udzielenie zezwolenia, miała charakter podatku;

poczytywanie opłaty powyższej za podatek nie godzi się z treścią ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o uregulowaniu finansów komunalnych, w której taki podatek nie jest przewidziany, analogja zaś, na którą powołał się Sąd Okręgowy, nie znajduje tutaj dostatecznego usprawiedliwienia, istota bowiem zachodzącego w tych przypadkach stosunku prawnego, nie upoważnia do wniosku, iż opłata ta ma charakter daniny publicznej;

że rzeczony stosunek w treści swojej, bez względu na formę, w jakiej się zawiązuje ,jest zawsze wynikiem wzajemnego porozumienia z jednej strony Magistratu, jako organu reprezentującego gminę, z drugiej zaś — osoby, chcącej korzystać z mienia gminy w sposób wyłączny; *opłata więc, chociażby nawet oparta na ustanowionej przez Radę Miejską taksie, jest ekwiwalentem za prawo wyłącznego używania w oznaczonym czasie placu miejskiego, którego normalnem przeznaczeniem jest użytek publiczny, lecz który wyjątkowo tego przeznaczenia na pewien czas zostaje pozbawiony i wskutek tego niejako przybiera charakter majątku prywatnego, dysponując zaś tego rodzaju majątkiem, Magistrat nie spełnia funkcji organu władzy, nakładającego lub ściągającego daninę publiczną, albo wydającego nakazy lub też regulującego stosunki społeczne, lecz zawiera umowę o charakterze prywatno-prawnym;*

że względy powyższe prowadzą do wniosku, iż

udzielenie przez Magistrat zezwolenia na korzystanie za opłatą z części ulicy celem dobudowania da wzniesionego na przyległym do ulicy gruncie budynku przystawki lub witryny, tworzy stosunek prywatna-prawny, zbliżony do umowy najmu rzeczy (art. 1709 K. C.), *spory więc na tle tego stosunku wynikłe ulegają w myśl art. 1 U. P. C. rozpaznaniu Sądu;*

wobec tego uchylenie się Sądu Okręgowego od rozpoznania, wszczętego przez powodów sporu z Magistratem nie jest zgodne z prawem;

z tych zasad Sąd Najwyższy decyzję Sądu Okręgowego w Warszawie z d. 29 lipca 1927 r. z powodu obrazy art. 1 i 142 U. P. C. uchyla i sprawę temu Sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie Sędziów przekazuje.

N. I. C. 896/28.

§ 5 Rozp. walor. z 14. V. 24 r. (Dz. U. N. 30 p. 213 z 1925 r.)

Przyjęcie przez nabywcę, jako części ceny kupna nieruchomości, długu z tytułu pożyczki, ciążącego na tejże nieruchomości, nie zmienia charakteru powyższego długu, który pozostaje dla wierzyciela należnością z pożyczki, podlegającą przerachowaniu według przepisów § 5 rozp. walor. (por. Orzecz. S. N. № 191/28).

N. I. C. 966/29 r. z dnia 15. XI. 1929 r.

Art. 2 ust. 2, art. 3 ust. 1 i 2, oraz art. 4 ust. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 października 1926 r. o unieważnieniu tytułów na okaziciela, wywiezionych na terytorjum Związku Socjalistycznych Republik Rad (Dz. Ust. z 1926 r., Nr. 113, poz. 654).

Rozporządzenie z 27 października 1926 r. przekazało rozstrzyganie podań o unieważnienie tytułów na okaziciela Prezesowi Głównego Urzędu Likwidacyjnego (obecnie Ministrowi Skarbu); droga zaś sądowa została zachowana jedynie w przypadku, gdy posiadacz obecny w terminie w art. 1 zakreślonym założył sprzeciw.

N. I. C. 937/29 r. z dnia 4. XII. 1929 r.

Art. 4 i 1 Prawa czekowego z 14 listopada 1924 r. w związku z art. 128 i 129 Ustawy stemplowej z 1 lipca 1926 r. (Dz. Ust. N. 98, poz. 570).

Czek z datą wystawienia późniejszą od daty doręczenia go odbiorcy jest ważny.

N. I. C. 846/29 r. z dn. 7—27. XI. 1929 r.

Art. 574 t. X. cz. I Zw. Pr.

Art. 574 t. X. cz. I Zw. Pr., wzbraniający bez słusznej podstawy wzbogacenie się cudzym kosztem, uprawnia żonę do żądania od męża zwrotu jej posagu, wy-

danego przez tegoż na jego potrzeby, czy to bezpośrednio przez żonę, czy też przez męża, działającego w charakterze negotiorum gestora żony zupełnie niezależnie od tego, czy mąż wyraźnie zobowiązał się lub też nie zobowiązał się do zwrotu pieniędzy swej żonie.

N. I. C. 948/29 r. z dn. 19. XI. 1929 r.

Art. 1108 K. C.

Dla ważności zezwolenia imieniem osoby prawnej konieczny jest udział, jako jej przedstawicieli, tylu osób fizycznych, ilu wymaga akt, regulujący powstanie i działalność rzeczonej osoby prawnej (statut lub umowa).

N. I. C. 792/29 r. z dn. 20. XI. 29 r.

Art. 50 i 51 Dekretu o Samorządzie miejskim z d. 4. II. 1919 r. (D. P. N. 23 poz. 140).

Pisma i skargi procesowe magistratów miejskich, z wyjątkiem pism, stwierdzających przed Sądem zawarcie układów pojednawczych, a zatem i skargi apelacyjne od wyroków I-ej instancji, jako dokumenty, przez które nie zaciągają się zobowiązania, mogą być podpisywane przez samego burmistrza lub prezydenta miasta bez potrzeby podpisywania ich nadto przez ławnika.

N. I. C. 1157/29 r. z dn. 21. XI. 1929 r.

Art. 100 ustawy z dn. 19. V. 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. N. 44 poz. 272).

W przypadkach, gdy normalne władze Kasy Chorych są nieczynne, czy to z powodu, że nie zostały jeszcze należycie wybrane, czy też dlatego, że zostały przez władzę nadzorczą zawieszone w czynnościach (art. 100 ustawy), a nie zostały w drodze przewidzianej w art. 100 powołane władze tymczasowe, za właściwego reprezentanta Kasy Chorych winien być z mocy tegoż art. 100 poczytywany komisarz, mianowany przez władzę nadzorczą.

N. I. C. 1268/29 r. z dn. 29. XI. 1929 r.

§§ 17 ust. 5 i 41 ust. 1 lit. „b" Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (D. U. z 1925 r. poz. 213).

Przewidziana w ust. 5 § 17 rozp. walor. miara przerachowania wkładów bankowych nie może być przez Sąd podwyższona, gdyż tego rozporządzenie walor. nie przewiduje, o ile tylko nie zachodziła zwłoka ze strony dłużnika, która stanowi, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy (orzeczenie z dn. 11 stycznia 1929 r. N. I. C. 929/28 r.), odrębny dodatkowy tytuł do waloryzacji.

N. I. C. 1325/29 r. z dn. 27. XI. 1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochronie lokatorów i art. 1728 ust. 2 K. C.

Zapłata zaległości przed wytoczeniem powództwa sama przez się nie może być poczytywana za podstawę do oddalenia żądania rozwiązania najmu, albowiem z mocy art. 1728 ust. 2 biorący w najem obowiązany jest płacić cenę najmu w terminach umówionych, gdy zaś obowiązku tego nie dotrzymuje, a inne okoliczności, usprawiedliwiające zaleganie z opłatą, nie zachodzą, to wysłanie pieniędzy po terminie, choćby nawet przed wystąpieniem sądowem wypuszczającego w najem, nie pozbawia tego ostatniego prawa żądania eksmisji lokatora, gdy jednocześnie zachowane zostały warunki, przewidziane w art. 11 ust. 2 lit. „a" ustawy o ochronie lokatorów.

N. I. C. 294/ 29 r. z dn. 29. VIII. 29 r.

Art. 12 ust. I Ust. o ochr. lokat. z 11 kwietnia 1924 r.

Niema podstaw do pozbawiania dobrodziejstwa powyższego przepisu zamieszkałych razem z lokatorem osób, oznaczonych w tym przepisie, dlatego tylko, że przyczyniały się do płacenia komornego; lecz działanie przepisu nie może być rozciągnięte na pomienione osoby, jeżeli nie zamieszkiwały wspólnie z lokatorem, tworząc jedno ognisko domowe, a jedynie podnajmowały określoną część lokalu.

N. I. C. 161/1929 r. z dn. 28. VIII. 1929 r.

Art. 1 Ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Różnica pomiędzy umową najmu pomieszczeń, a umową ich dzierżawy polega na gospodarczem ich zużytkowaniu: do zaspokojenia własnych potrzeb przy najmie i do ciągnienia zysków — przy dzierżawie; objęcie zaś przez umowę nawet wszystkich pomieszczeń danego budynku nie wyłącza istnienia umowy najmu oraz stosowania w takim razie Ustawy o ochronie lokatorów, co wyraźnie wynika z art. 1 tej ustawy.

N. I. C. 1236/29 r. z dn. 2. XI. 1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lokat. z 11 kwietnia 1924 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lokatorów odnosi się nietylko do osób, utrzymujących się ze swej pracy najemnej, ale do wszystkich osób, czerpiących swoje środki utrzymania z własnej pracy.

N. I. C. 1236/29 r. z dn. 2. XI. 1929 r.

Art. 47 Ust. Hipot.

Jeżeli z zezwolenia właściciela nieruchomości została wciągnięta do wykazu hipotecznego kaucja na zabezpieczenie wierzytelności, przypadającej lub mogącej przypadać wierzycielowi od innej osoby, to przez to wytworzyła się odpowiedzialność rzeczowa właściciela nieruchomości za ową wierzytelność w zakresie wpisanej hipotecznej kaucji, istniejąca równolegle do osobistej odpowiedzialności tego, za czyj dług kaucja została udzielona.

N. I. C. 1189/ 29 r. z dn. 7. XI. 1929 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

11.

Pojęcie „podburzenia do popełnienia czynu buntowniczego, zdradzieckiego i t. p." (art. 129 K. K.).

Art. 129 K. K. ma na myśli nie nawoływanie do ściśle określonych czynów, czyli podżeganie, stanowiące jeden z rodzajów uczestnictwa w przestępstwie, wymienionych w art. 51 K. K., lecz p o d b u r z e n i e, które może być zawarte i w krytyce ustroju obecnego, w zachęcie wogóle do działań zdradzieckich i wywrotowych bez dokładnego określenia ich charakteru, lub w propagandzie, mającej wywołać podniecenie rewolucyjne, a więc skłonić masy do konkretnego czynu przewrotowego. Rdzeń przeto kwestji polega tu na wywołaniu nastawienia psychicznego, przychylnego dla dokonania przewrotu i stanowiącego podłoże do przestępnych czynów, t. j. na wywołanie nie czynu, lecz woli do czynu, jako jego koniecznego i pierwszego źródła.

W myśl powyższego ewentualny brak w przemówieniu oskarżonego cech wyraźnego nawoływania do przewrotu społecznego nie wyłącza jego odpowiedzialności z art. 129 K. K. (Orzecz. z 31. V. 29. Nr. 432/29).

12.

Umyślność działania i świadomość okoliczności faktycznych (cz. 1 i 2 art. 102 K. K.).

Zgodnie z ogólną zasadą winy subjektywnej obowiązujący Kod. Kar. 1903 r. kształtuje pojęcie umyślnego działania jako składające się z dwóch elementów: woli, skierowanej na osiągnięcie występnego rezultatu działania, i świadomości, obejmującej wszystkie istotne, faktyczne warunki i elementy, wchodzące w skład czynu występnego łącznie z jego prawną podstawą; takie ujecie umyślności odpowiada przyjętym ogólnie w nauce założeniom. Na linji tegoż teoretycznego ujęcia leży przepis art. 43 K. K., według którego nieświadomość okoliczności (faktycznej), warunkującej przestępność czynu lub potęgującej odpowiedzialność, wyłącza poczytanie za winę samego czynu lub okoliczności, potęgującej odpowiedzialność.

Wobec powyższego, samo należenie do partji, rozporządzającej składem broni, stwarza domniemanie, że należący do owej partji o rozporządzaniu przez nią składem broni wiedział, w wypadkach jednak, gdy sąd ustali, że oskarżony mógł o tem nie wiedzieć, nie może być mowy o zastosowaniu cz. 2 art. 102 K. K. (Orzecz. z 9. VII. 1929. № 823/29).

13.

O możności przeprowadzenia dowodu prawdy w wypadkach zniesławienia, przewidzianego w art. 154 K. K.

W myśl konstrukcji art. 154 K. K., który ma na celu ochronę powagi urzędu i władzy, a nie czci i honoru poszczególnych funkcjonarjuszów, przepisy art. 537 i 538 K. K. o możności przeprowadzenia dowodu prawdy w wypadkach zniesławienia do spraw z oskarżenia z art. 154 K. K. z natury rzeczy stosowane być nie mogą. (Orzecz. z 22. X. 1929. № 544/29).

14.

Legalizacja mierniczych przyrządów ze skalą pływakową (art. 23 i 24 dekretu z 8. II. 1919. Dz. Ust. poz. 211).

Z treści przepisów, ogłoszonych przez Główny Urząd Miar dnia 4 grudnia 1923 wynika, że przyrządy ze skalą pływakową są niewątpliwie przyrządami mierniczemi, dopuszczonemi w obrocie publicznym do odmierzania mleka w gospodarstwach mlecznych i zakładach przerobu mleka, że wobec powyższego, w myśl art. 14 powołanego dekretu, niezmienionego w brzmieniu, ogłoszonem dnia 28 czerwca 1928 (Dz. U. poz. 661), przyrządy ze skalą pływakową mogą być stosowane wyłącznie legalizowane i rzetelne. (Orzecz. z 16. V. 29. № 348/29).

15.

Niezłożenie zeznań o obrocie w związku z ustawą amnestyjną (art. 103 Ustawy o państwowym podatku przemysł.).

Niezłożenie zeznania o obrocie do dnia 15 lutego roku następnego po roku podatkowym lub przedstawienie wbrew postanowieniom art. 53 niezupełnych danych, ulega karze pieniężnej od 50 do 500 zł., wymierzonej przez komisję szacunkową do spraw podatku przemysłowego. Składanie zeznań o obrocie nie stanowi powszechnego obowiązku wszystkich płatników (art. 52) i z natury swej jest tylko środkiem pomocniczym do ustalenia obrotu płatnika (art. 74). Wobec powyższego, wykroczenie z art. 103 ustawy o państw. pod. przemysł. jest przestępstwem porządkowem, utrudniającem działalność komisyj szacunkowych, lecz bynajmniej nie godzące w interes Skarbu, a przeto na mocy art. 7 ustawy amnestyjnej z 22. VI. 28. ulega umorzeniu. (Orzecz. z 20. VI. 29. Nr. 497/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

7.

Znamiona ustawowe zbrodni kradzieży, dokonanej wedle § 179 U. K. „ze szczególnym podstępem", a nie zbrodni oszustwa.

Sąd Najwyższy odrzucił zażalenie nieważności oskarżonego przeciw wyrokowi, skazującemu go za kradzież z określeniem karalności czynu także według § 179 U. K., gdyż zabór rzeczy, dokonany w ten sposób, że sprawca przez swoje oszukańcze działanie spowodował poszkodowanego do wręczenia sobie tej rzeczy, z którą następnie zbiegł — stanowi kradzież, a nie oszustwo. Oszukańcze działanie bowiem, po którem ani poszkodowany prawa posiadania rzeczy się nie pozbył, ani oskarżony faktycznej możności rozporządzenia rzeczą jeszcze nie uzyskał, jest czynnością przygotowawczą, która nie osiągnęłaby skutku przestępczego, jakim był następny zabór pieniędzy, gdyby oskarżony nie przedsięwziął dalszego samodzielnego czynu karygodnego, którego celem było osiągnięcie zupełnego władztwa nad rzeczą.

Ponieważ zamierzony przez oskarżonego skutek przestępczy, osiągnięty został przez ów drugi samodzielny czyn oskarżonego, t. j. jego ucieczkę z otrzymaną do rąk rzeczą, czyn ten, jako stanowiący główną istotę działania, przedsięwziętego przez oskarżonego, rozstrzyga o kwalifikacji przestępczej tego działania jako kradzieży. (Orzecz. z 11. IV. 1929. do L. K. 43/29).

8.

Zbrodnia oszustwa z §§ 97, 200, 201 K. K., popełniona przez sprzedaż nie będących własnością sprzedającego udziałów bruttowych na kopalniach nafty przy upozorowaniu sfałszowanych pełnomocnictw, rzekomo upoważniających oskarżonego do pośrednictwa w sprzedaży takich udziałów i pobraniu na nie zaliczki.

Zażalenie nieważności oskarżonego, skazanego za zbrodnię oszustwa, dokonaną w sposób powyższy, odrzucił Sąd Najwyższy na rozprawie kasacyjnej, nie uznając podniesionej przez oskarżonego przyczyny nieważności z L. 9a i 10 § 281 p. k., polegać mającej na rzekomo mylnem zastosowaniu ustawy do danego stanu faktycznego. Sposób bowiem dokonania oszustwa może być najróżnorodniejszy i rozstrzygającym jest zamiar oskarżonego wyrządzenia szkody, a zamiar taki ustalają powody zaskarżonego wyroku. Bezzasadne jest też powoływanie się oskarżonego na rzekomo istniejący w zagłębiu naftowem zwyczaj sprzedawania przez pośredników udziałów naftowych, których oni nie posiadają i które w przyszłości dopiero nabywają. Skoro bowiem pośrednik posługuje się fałszywemi dokumentami dla upozorowania uprawnień do podobnej sprzedaży i wprowadza kupującego w błąd co do swych uprawnień, a to wszystko w zamiarze wyrządzenia szkody poszkodowanemu, — niema mowy o błędnem zastosowaniu ustawy w danym wypadku. (Orzeczenie z 2. XII. 1929. do L. cz. K. 286/29. — Zob. analog. Orzecz. z 28. IX. 1928. do L. cz. K. 204/28).

12.

Jedność przestępstwa, nie zaś wieloczynowy zbieg przestępstw w razie naruszenia praw kilku osób jednym artykułem prasowym. (§ 74 K. K.).

Treść przestępstwa, ogłoszonego drukiem artykułu, stanowi jeden tylko czyn, chociażby odnosiła się do kilku osób, uznana przeto być musi za jedno przestępstwo, wykluczające zastosowanie § 74 K. K., jako odnoszącego się do wieloczynowego zbiegu przestępstw. (Orzecz. z 7. XI. 1929. II S. 4. K. 403/29).

13.

„Urzędnik" w rozumieniu § 359 K. K.

Okoliczność, że stanowisko ogrodnika jest przewidziane w statucie etatów stanowisk służbowych pracowników wydziału powiatowego, nie nadaje piastującemu to stanowisko, samo przez się, charakteru urzędnika w sensie § 359 K. K., skoro w rzeczonym statucie zamieszczone są również stanowiska, przewidziane w § 3 lit. d. rozp. Prez. Rzp. z 30. XII. 1924 o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników komunalnych do uposażenia funkcjon. państwowych (Dz. U. № 118, poz. 1073), a polegające na stosunku prywatno-prawnym.

Poza tem, etatowy, bądź nieetatowy charakter służbowy nie ma istotnego znaczenia. Ogrodnika wydziału powiatowego uznaćby należało za urzędnika w rozumieniu § 359 K. K. tylko w razie stwierdzenia, że bądźto wskutek mianowania przez właściwą władzę pozostawał do związku komunalnego w stosunku publiczno-prawnym, bądź też, gdyby nawet pozostawał w stosunku jedynie prywatno-prawnym, funkcje jego, jako organu władzy miały charakter publiczno-prawny. (Orzecz. z 14. XI. 1929. II S. 4 K. 435/29).

14.

Ogłaszanie wiadomości i t. d., dotyczących wojskowej obrony państwa art. 11 § 1 rozp. Prez. Rzp. Dz. U. № 18/82 poz. 160)

Czyn z art. 11 § 1 rozp. Prez. Rzp. z 16. II. 1828 o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciw państwu (Dz. U. № 18, poz. 160) ulega karze zarówno wówczas, gdy opiera się na winie umyślnej, jako też i nieumyślnej oraz bez względu na to, czy wiadomość jest prawdziwa, czy nieprawdziwa, tudzież czy sprawca był pierwszym, który ją ogłosił, czy też dalej ją rozpowszechniał bądź przedrukował, wystarcza, że interesy państwa mogłyby być przez ten czyn zagrożone. (Orzecz. z 14. XI. 1929. II. S. 4. K. 548/29).

15.

Środkiem odwoławczym od wyroków t. zw. wzmocnionych Izb Karnych, jak apelacja (art. 457 K. P. K.), nie zaś kasacja (art. 488 K. P. K.).

Od wyroków Izb Karnych w składzie przewidzianym w art. 274 U. S. P. i art. 5 rozp. min. sprawiedl. z 16. VI. 1922. Dz. U. № 46 poz. 390 w sprawach wymienionych w § 8 ust. o ustr. sąd. z 1877 r. w brzmieniu art. 2 tegoż rozp., względnie w art. 274 U. S. P. i art. 5 rozp. min. b. dz. pr. z 15. XII. 1919 (Tyg. Urzęd. № 70 poz. 185), t. j. w sprawach, należących dawniej do orzecznictwa sądów przysięgłych, służy apelacja (art. 457 K. P. K.), nie zaś kasacja (art. 488 K. P. K.). (Postanowienie z 3. X. 1929. w sprawie J. O.).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zasada prawna № 58.

Okres dobrowolnej służby wojskowej, poprzedzający nominację na podoficera zawodowego, winien być traktowany jako służba w charakterze nadterminowego w myśl art. 100 Ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych Wojska Polskiego poz. 698 Dz. U.

Wyrok z dnia 30. XI. 1929 r. L. Rej. 4855/27.

(Ignacy Zychowicz przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wojskowych).

Zasada prawna № 59.

Wszelkie stanowiska oraz tytuły, nadane przed wejściem w życie Ustawy z dn. 17. II. 1922, Dz. U. poz. 164, oraz odnośnych rozp. Rady Min. o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach i urzędach państwowych, mogły mieć tylko charakter prowizoryczny.

Przy ustalaniu urzędnika państwowego w związku z rozp. Rady Min. z dnia 26/1924, Dz. U. poz. 631, odnośna władza ma prawo przemianować urzędnika na stanowisko hierarchicznie niższe, byleby ono odpowiadało w zakresie przywiązanych do niego obowiązków poprzednio zajmowanemu stanowisku z tem jednak zastrzeżeniem, aby urzędnik zachował poprzednio posiadany stopień służbowy.

Wyrok z dnia 2. I. 1930 r. L. Rej. 273/28.

(Inż. Władysław Kęcki przeciw orzeczeniu Ministerstwa Robót Publicznych).

Zasada prawna № 60.

Domniemanie, oparte na fakcie prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego, nie wyklucza w postępowaniu wymiarowem podatku majątkowego dowodu ze strony płatnika, iż przedsiębiorstwa obłożonego podatkiem przemysłowym nie prowadził.

Komplet wzmocniony w dniu 20. IX. 1929 r. L. Rej. 1086/27.

(Rachmiel Halpern przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. maj. przy Izbie Skarbowej we Lwowie).

Zasada prawna № 62.

„Odroczenie poboru części wymierzonego podatku majątkowego poza terminy, określone w art. 1. 149 Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. poz. 746 Dz. Ust. — nie zwalnia płatnika od obowiązku zapłaty".

Uchwała Komitetu Wzmocnionego w dniu 12. XII. 1929 r. L. Rej. 4366/27.

(B. L. Joskowicz w Łodzi przeciw orzeczenia Izby Skarbowej w Łodzi).

Zasada prawna № 73.

Określenie nieżonaty lub niezamężna, użyte w art. 26 Ust. o podatku dochodowym (poz. 411/1925 Dz. Ust.) obejmuje również wdowców i wdowy.

Komplet Wzmocniony w dn. 19. X. 1929 r. L. Rej. 3004/27.

(Kazimierz Strumiłło w Warszawie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. doch. przy Izbie Skarbowej Grodzkiej w Warszawie).

Zasada prawna № 74.

Niedołączenie przez płatnika, podlegającego opodatkowaniu wedle art. 21 Ustawy o podatku dochodowym (poz. 607 Dz. Ust. z r. 1923) do złożonego w terminie zeznania — dowodów, wymienionych w punkcie 2) części drugiej art. 53 ustawy, nie uzasadnia samo przez się wymiaru zaocznego.

Wyrok z dnia 27. XI. 1929 r. L. Rej. 3358/27.

(F-a „Pedete" przedsięb. dostaw technicznych sp. z ogr. odp. we Lwowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

Zasada prawna № 124.

Ulga z art. 7 a) Ustawy z 15. VII. 1925 r. poz. 550 Dz. Ust., nie przysługuje dla części obrotu, osiągniętej ze sprzedaży surowca przedsiębiorstwu przemysłowemu, zwolnionemu od podatku w myśl art. 3 p. 1 Ustawy, które przerabia surowiec na wytwory dla własnej potrzeby, względnie oddaje go innym przedsiębiorstwom do przeróbki zarobkowej na tenże sam cel.

Wyrok z dnia 1. VI. 1929 r. L. Rej. 659/27.

(Mojżesz Silberstein w Lublinie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Lublinie).

Zasada prawna № 126.

Pozbywanie, przez nabywające skrzynie przedsiębiorstwo, swych produktów odbiorcom wraz ze skrzynią, jako opakowaniem, uzasadnia już dostatecznie zużycie w rozumieniu art. 7 a) Ust. o p. pod. przem. z dn. 15. 7. 1925 r. (Dz. Ust. poz. 550).

Wyrok z dnia 5. XI. 1929 r. L. Rej. 4571/27.

(F-a „Smrek" sp. dla przeróbek drzewnych z ogr. odp. w Bielsku przeciw orzeczeniu Wydziału Skarbowego przy śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach).

Zasada prawna № 127.

Przetwarzanie w miejskiej elektrowni prądu, dostarczanego przez elektrownię prywatną w stanie surowym, na prąd do konsumcji o mocy słabszej stanowi przerobienie wydobytego surowca lub wyprodukowanego towaru w zrozumieniu art. 7-a Ustawy o podatku przemysłowym z 15 lipca 1925 r. poz. 550 Dz. Ust.

Ulga z powyższego artykułu przysługuje również i dla części obrotu, osiągniętej ze sprzedaży prądu w stanie surowym, który po przetworzeniu nie jest dalej wyzbywany, lecz konsumowany przez samą elektrownię.

Uchwała Komitetu Wzmocnionego w dniu 1. VI. 1929 r. L. Rej. 863/27.

(Łazarz Szejniuk w Wilnie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Wilnie).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. KWIECIEŃ—1930 Nr. 4.

JANUSZ JAMONTT

O zmianie przepisów Konstytucji, dotyczących władzy sądowej.

Mamy przed sobą wszystkie znane projekty zmian Konstytucji. Wspólną ich cechą jest całkowite zapomnienie o władzy sądowej, pomimo bijącej wprost w oczy sprzeczności, na której Konstytucja nasza oparła ustrój tej władzy.

Wszak, w myśl Konstytucji, władza sądowa jest władzą samodzielną, całkowicie od administracji niezależną (art. 2), a równocześnie w myśl tejże samej Konstytucji, administracja w osobie ministra sprawiedliwości sprawuje nad tą „niezależną" władzą nadzór naczelny, zarządza nią i za nią parlamentarnie, czyli politycznie, odpowiada.

Zdrowa logika, bez pomocy sofizmatów, nie potrafi nigdy wytłomaczyć, jak może minister odpowiadać za sądy, jeśli one od niego są niezależne, a z drugiej strony jakim cudem sędzia może być niezależnym od ministra, który go mianuje, awansuje, nadzoruje, odznacza i za niego odpowiada.

A jednak tego rodzaju logiczny absurd panuje nietylko u nas, ale niemal w całej Europie.

Dlaczego? Na to nam odpowiada znakomita praca B. Pigé „Le juge unique et le statut de la magistrature en France".

Pan Pigé słusznie stwierdza, że Monteskjuszowska teorja rozdziału władz miała ten skutek, że sądownictwo usunięto skwapliwie od wpływów na ustawodawstwo i administrację, oraz od zaszczytów i przywilejów władz administracyjnych. Czyli — ustawodawstwo i administrację od sądownictwa całkowicie uniezależniono, ale o unie-

zależnieniu sądownictwa od administracji nikt dotąd, z wyjątkiem Anglji, na serjo nie pomyślał.

Czyniąc pozornie zadość teorji Montesquieu, ograniczono się tylko do proklamowania mniej lub więcej uroczyście, że sądy i sędziowie w sprawowaniu urzędu sędziowskiego są niezawiśli, pozatem jednak podlegają ministrowi sprawiedliwości, a więc władzy wykonawczej.

Cała ich niezawisłość sprowadza się faktycznie do tego, że urzędowo niewolno im nakazać, jak mają osądzić sprawę i niewolno pociągnąć ich do odpowiedzialności za wyrok niezgodny z życzeniem władzy. Na tem kończy się cała niezawisłość, bo jedyną jej rękojmią jest tylko nieusuwalność i nieprzenaszalność sędziów. Tego rodzaju „niezawisłość" jest jednak bardzo „zawisłą"! Prawda, sędziego niemożna usunąć lub przenieść. Ale zato można go awansować do wyższej instancji, lub trzymać całe życie w zapadłym kącie, awansowanie zaś w znacznej mierze zależy wszędzie od ministra. Gdyby nawet ów minister przy przedstawianiu do nominacji na wyższe stanowisko był tak dalece skrępowany, że miałby prawo wybierać tylko z pośród 2-ch kandydatów, wskazanych przez sądy, to i wówczas mógłby zawsze pominąć kandydata, co mu się naraził.

Już ta jedna obawa nieawansowania, jak słusznie twierdzi Prevost-Paradole, w najwyższym stopniu uzależnia sędziów od władzy wykonawczej.

Sędzia, powiada Pigé, wie dobrze, że może zaprzepaścić swój awans, jeśli się narazi nie tylko ministrowi, ale prefektowi, posłowi, senatorowi, wpływowemu politykowi, bo każdy z nich może mu „uszyć buty" przed ministrem, który przy systemie parlamentarnym musi się rachować z życzeniami swych przyjaciół politycznych, a nawet i przeciwników.

„Kto ma w ręku awanse sędziów", powiedział w Komisji Kodyfikacyjnej prof. Mogilnicki, „ten może mieć w ręku i ich wyroki".

Ale władza administracyjna, w osobie ministra sprawiedliwości, ma w rękach nie tylko awanse sędziowskie z niższych instancyj do wyższych. Od niej zależy mianowanie sędziów na stanowiska kierownicze prezesów i wiceprezesów, udzielanie dłuższych urlopów, przejście sędziego z prowincji do stolicy, przedstawianie do orderów, powierzanie zaszczytnych delegacyj, wreszcie owa władza rozporządza całym aparatem nadzorczym i wszczyna przeciwko sędziemu postępowanie dyscyplinarne.

Kto więc powiada, że nieprzenaszalność i nieusuwalność sędziów całkowicie zabezpiecza ich niezawisłość od władzy wykonawczej, ten, niech mi daruje, — operuje grubym sofizmatem.

Literatura naukowa francuska, która zawsze ma odwagę nazywać rzeczy po imieniu, i w tym wypadku z całą otwartością przyznaje, że sędzia niezawisły de jure, jest całkowicie zawisły de facto. Owa „zawisła niezawisłość" stała się od dość dawna we Francji tematem nawet dla fars.

Dzieje się tak nie tylko we Francji. Jedynie w Anglji sędzia ma całkowitą niezawisłość, która *oznacza możność spokojnego wyrokowania zgodnie z prawem i sumieniem bez żadnej obawy przykrości ze strony władz wykonawczych i narażenia swej karjery.* Poza Anglją, takiej niezawisłości nigdzie niema.

Przyznał to w październiku 1929 Kongres międzynarodowy prawa karnego w Bukareszcie, który jednogłośnie przyjął i uchwalił moją tezę, że dalsze rozszerzanie kompetencji sądów jednoosobowych musi być odłożone „aż do czasu, gdy magistraturze będzie zapewniona niezawisłość *faktyczna*“ („jusqu'a ce que soient assurés d'une manière plus effective *l'independance de fait* de la magistrature“).[1]) Po raz pierwszy w dziejach międzynarodowy kongres prawników stwierdził, że sędziowie de facto nie są dostatecznie niezawiśli.

Polska pod tym względem wyjątku nie stanowi. I u nas administracja wymiaru sprawiedliwości, nadzór naczelny, nominacje, awansowanie sędziów, odznaczanie ich, urlopy i t. p. są w rękach ministra, a więc władzy wykonawczej. I u nas sędziemu trudno być całkiem spokojnym przy rozpoznawaniu spraw drażliwych, gdzie może narazić się rządowi, a nawet wojewodzie, staroście lub politykom wpływowym, bo i ci również mogą mu wpływem swoim dużo zaszkodzić. I u nas zatem niezawisłość sędziowska należycie zabezpieczona nie jest.

A jednak żadna na świecie Konstytucja nie proklamowała tak uroczyście zasady sądów niezawisłych, jak nasza Konstytucja. Wszak żadna z nich nie powiedziała wyraźnie, że sądy niezawisłe — to trzeci organ zwierzchniej władzy narodu (art. 2). Tylko że, niestety, ta sama Konstytucja, w tym samym artykule drugim, nad ową trzecią władzą postawiła... władze wykonawcze, bo uczyniła Prezydenta Rzeczypospolitej, który sędziów mianuje, wyłącznie organem władzy wykonawczej, nie zaś przedstawicielem całej władzy państwowej.

Obniżając zatem stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, Konstytucja przez to samo uzależniła sądy od władzy wykonawczej.

Bo skoro „sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej“ (art. 76), a Prezydent, jak powiada art. 2, jest *tylko* organem władzy wykonawczej, to znaczy, że „sędziów mianuje organ władzy wykonawczej“.

Dalszą tego konsekwencją było podporządkowanie „władzy niezawisłych sądów“ ministrowi sprawiedliwości, czyli jednemu z członków rządu, co parę miesięcy zmienianemu. A już o zepchnięcie tego ministra na plan dalszy i wyznaczenie mu podrzędnego miejsca w rządzie postarała się biurokracja.

Ową więc odrębność i niezawisłość władzy sądowej sama Konstytucja uczyniła dekoracyjnym jeno frazesem, pozbawionym treści.

Gdy mowa o niezawisłości władzy sądowej, należy zatrzymać się chwilkę nad zdaniem wielokrotnie wypowiadanem przez Pana Ministra Cara, że Monteskjuszowska teorja rozdzielenia władz dawno się przeżyła. Pan Minister ma słuszność, jeśli pod rozdzieleniem władz rozumie całkowite izolowanie i odseparowanie ich jedna od drugiej jakimś murem chińskim. Ma również słuszność, że owe trzy władze — to są trzy funkcje jednej władzy państwowej. Z tego jednak bynajmniej nie wynika supremacja władzy wykonawczej nad władzą sądową.

Jak życie duchowe człowieka stanowi jedną całość, chociaż składa się z intelektu, woli i uczucia, tak samo trzy władze państwowe — ustawodawcza, wykonawcza i sądowa powinny tworzyć jednolitą władzę państwową. I tak samo jak wychowanie jednostki ludzkiej zmierza do tego, by wszystkie jej władze duchowe były z sobą w harmonji,

1) Revue internationale de droit pénal, N. 1 r. 1930, str. 13.

tak samo dobry ustrój państwowy powinien jednoczyć harmonijnie bez żadnej supremacji władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądową, łącząc je w jednym punkcie centralnym.

Punktem centralnym wszystkich władz psychicznych człowieka jest głowa. Tak samo punktem centralnym, w którym się zbiegać i łączyć powinny trzy władze państwowe, — jest głowa Państwa, czyli Prezydent Rzeczypospolitej.

Prezydent zatem powinien być organem nie jednej trzeciej części władzy, lecz musi zająć miejsce należne głowie państwa, a więc stać na czele całej władzy państwowej. W przeprowadzeniu tej reformy sądy nasze są zainteresowane, bo Prezydent mianuje i awansuje sędziów, a przeto nie może być tylko organem władzy wykonawczej.

Jeśli reforma powyższa ma szanse urzeczywistnienia przy zmianie Konstytucji, to zato inna, nie mniej ważna, nie została dotąd nawet zaprojektowana.

A jednak bez niej niezawisłość sądów będzie zawsze mniej lub więcej iluzoryczną.

Chodzi o to, że Prezydent Rzeczypospolitej, jako przedstawiciel całej władzy państwowej, chociaż mianuje sędziów, nie może, oczywiście, sam bezpośrednio ani kierować sądami, ani ich nadzorować. Jak staraliśmy się wykazać wyżej, owych czynności kierowniczo - nadzorczych nie może również sprawować minister sprawiedliwości, bo postawienie nad władzą sądową członka władzy wykonawczej prowadzi zawsze i wszędzie do częściowego lub całkowitego podporządkowania sądów administracji i z zasadą niezawisłości pogodzić się nie da.

Stać na czele władzy sądowej, kierować i nią zarządzać *może tylko ktoś niezawisły* ani od parlamentu, ani od rządu i *nieusuwalny na ten sam siedmioletni okres czasu, na jaki wybiera się Prezydenta.* Może nim zatem być *jedynie Kanclerz wymiaru sprawiedliwości.*

Z punktu widzenia, że się tak wyrazimy „klasycznego ludowładztwa“, taki Kanclerz wymiaru sprawiedliwości powinien być wybierany przez naród równocześnie z Prezydentem i w tym camym trybie.

Sądzę jednak, że „ludowładztwo“ nic na tem nie straci, jeśli wybieranie Kanclerza wymiaru sprawiedliwości naród powierzy wybranemu przez siebie Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Nie chodzi nam jednak o szczegóły. Chodzi o zasadę! Skoro Konstytucja chce, by organem narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości były niezawisłe od nikogo, a więc od władzy wykonawczej, sądy, to powaga samej Konstytucji nie pozwala na taką krzyczącą sprzeczność, jak postawienie na czele owych „niezawisłych“ od władzy wykonawczej sądów jednego z członków tejże władzy wykonawczej w osobie ministra.

Dopiero z chwilą postawienia na czele sądownictwa niezależnego Kanclerza może być mowa zarówno o niezależności sądów, jak i o sprawnem kierowaniu niemi. Bo czyż może być mowa o sprawnem kierownictwie, jeśli kierownik — minister sprawiedliwości — zmienia się co kilka mięsięcy i ustępuje ze swego stanowiska, zanim zdążył zapoznać się z sądami?

Kanclerz na siedem lat wybierany ma czas i zgłębić potrzeby wy-

miaru sprawiedliwości, i usunąć ich braki, i należyte przeprowadzić reformy.

Dopiero przy takim Kanclerzu ustanie owa ustawiczna, chwilami namiętna, walka o władzę. Dziś taka walka toczy się bez przerwy. Minister, zwłaszcza bardziej energiczny, będąc odpowiedzialnym za sądy, z natury rzeczy dąży do rozszerzenia swoich „wpływów“ na sądownictwo. Sędziowie znów w interesie niezawisłego wymiaru sprawiedliwości dążą i muszą dążyć do jaknajdalej idącego uniezależnienia się od ministra, bo on jest członkiem władzy wykonawczej, zależnym i od Rady Ministrów, i od Sejmu, i od polityki, i od gry partyjnej.

Koleje tej walki są zmienne. Wygrywa raz jedna, raz druga strona. Przy sprzyjającej konjunkturze minister przeprowadza art. 72 § 1 U. S. P., dający mu prawo uchylać zarządzenia *Sądów*. Konjunktura się zmienia, a wówczas sędziowie uzyskują korzystną dla nich nowelę do U. S. P.

Tak było zawsze. Zdaniem Ministra Cara, wypowiedzianem w dniu 24/II,1928 w Stałej Delegacji, projekt Ustroju Sądów, opracowany przez Mogilnickiego i Jamontta „tchnie nieufnością do ministra oraz nie daje mu należytych wpływów na sądy“. Zdaniem znów b. prezesa Sądu Najwyższego — D-ra Mogilnickiego, wygłoszonem w pamiętnej jego broszurze, w Rozp. o Ustroju Sądów Powszechnych, „uwidacznia się brak zaufania do sądów i sędziów“.

Ów wzajemny brak zaufania i walka skończy się, oczywiście, z chwilą, gdy na czele niezawisłych sądów stanie równie niezawisły Kanclerz wymiaru sprawiedliwości. Nikt wówczas nie będzie dążył do zmniejszania jego uprawnień, bo one dla niezawisłości sądów od administracji i polityki przestaną być niebezpieczne.

Taka reforma jest konieczna dziś zwłaszcza, gdy się wprowadza unifikację ustawodawstwa we wszystkich trzech dzielnicach Polski. Wprowadzenie jej jest o wiele trudniejsze niż się zdawało. Przekonaliśmy się, jak trudno wprowadzić w życie jeden tylko Kodeks Postępowania Karnego! Przeprowadzenie zatem unifikacji całego prawodawstwa cywilnego i karnego, materjalnego i formalnego przy zmieniających się co parę miesięcy ministrach o odmiennych poglądach prawnych jest nie do pomyślenia...

Nie łudzę się, że te moje skromne uwagi będą narazie „głosem wołającego na puszczy“. Kreślę je jednak w nadziei, że może kiedyś podejmie je ktoś, kto potrafi przezwyciężyć obojętność dzisiejszą dla sądownictwa. Nic w naturze nie ginie. Może zatem nie zginie i głos wołającego na puszczy!

Od Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

W SPRAWIE KONKURSU NA PRACĘ NAUKOWĄ

Wobec zwracania się do nas poszczególnych osób o przedłużenie terminu nadsyłania prac konkursowych w celu umożliwienia wykorzystania okresu wakacyjnego dla pracy przygotowawczej, Zarząd Oddziału Warszawskiego, pragnąc pójść na rękę powyższym żądaniom, postanowił termin ostateczny nadsyłania omawianych prac przedłużyć do dnia 1 września r. b.

Od Komitetu Redakcyjnego.

W ciągu ubiegłego kwartału poszczególne Koła Oddziału Wileńskiego oraz Oddział Lubelski Zrzeszenia S. i Pr., uznały „Głos Sądownictwa" za swój organ prasowy i zobowiązały swych członków do prenumeraty czasopisma. Kolegów z apelacyj Lubelskiej i Wileńskiej z radością witamy w naszem gronie. Krok ten uważamy nadto za dowód wewnętrznego zespolenia sądowników i zarazem uznania dla haseł, którym służy „Głos Sądownictwa". Nie wątpimy, iż z czasem „Głos Sądownictwa" stanie się wyrazicielem opinji i rzecznikiem celów całego sądownictwa polskiego i dziś, wzmocnieni na duchu faktem przyłączenia 2 tak poważnych Związków, śmiało kroczymy dalej po raz wytkniętej drodze z wiarą w niezawodne powodzenie naszej dobrej sprawy.

KOMITET REDAKCYJNY.

J. GUMIŃSKI.

Zagadnienia konstytucyjne doby obecnej.

Jak wiadomo czytelnikom, Sejm nasz ma za zadanie dokonać rewizji Konstytucji. Jest to rzecz tak doniosłej dla Państwa Polskiego wagi, że uważamy za konieczne omówienie szczegółowe zgłoszonych do laski marszałkowskiej projektów rewizyjnych, aby umożliwić naszym czytelnikom zorjentowanie się co do zamierzeń nowelizacyjnych oraz zabranie głosu przez tę kastę zawodowych parwników, która, będąc zdala od walk partyjnych i przyzwyczajona do ścisłego logicznego rozumowania, dotychczas zabierała głos w małym zaledwie stopniu.

Zgłoszone w materji rewizji Konstytucji projekty oraz poszczególne ważniejsze wystąpienia podawać będziemy według działów, aby każde zagadnienie otrzymało wszechstronne oświetlenie. Z natury rzeczy zaczynamy od Prezydenta, krocząc w tej mierze śladami Komisji Konstytucyjnej.

I. PREZYDENT.

Projekt B. B. Według koncepcji klubu B. B. Prezydent jest „najwyższym przedstawicielem władzy w Państwie Polskiem". Wybiera go Naród na lat 7 w głosowaniu powszechnem obywateli, mających ukończone lat 24 i pełnię praw cywilnych, z pomiędzy dwóch kandydatów, z których jednego wskazuje ustępujący Prezydent, drugiego zaś wybiera Zgromadzenie Narodowe bezwzględną większością głosów przy obecności conajmniej ½ ustawowej liczby członków Zgromadzenia (Sejmu i Senatu).

Zastępcą Prezydenta jest Prezes Rady Ministrów, lub w razie jego ustąpienia, osoba, wybrana w tym celu przez Zgrom. Narod.

Prezydent: 1) ma prawo „umorzenia postępowania przed prawomocnem rozstrzygnięciem sprawy w poszczególnych wypadkach", z wyłączeniem spraw ministrów, postawionych w stan oskarżenia przez Sejm; 2) mianuje i zwalnia Gen. Inspektora sił zbrojnych, bezpośrednio sobie podległego, oraz Naczelnego Wodza na wypadek wojny; 3) odpowiada przed Trybunałem Stanu na mocy uchwały Zgromadzenia Narod., powziętej większością $^3/_5$ głosów przy obecności conajmniej $^2/_3$ ustawowej liczby członków Zgr. Nar.; 4) otrzymuje listę cywilną

w trakcie urzędowania i uposażenie po ustąpieniu z urzędu, według osobnej ustawy; 5) rozstrzyga o ważności wyborów zaprotestowanych; 6) określa liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministrów, jak również kompetencję Rady Ministrów; 7) wydaje bez kontrasygnaty takie akty rządowe, jak: a) orędzia i wszelkie akty, dotyczące Sejmu i Senatu, b) mianowania i odwołania Prezesa Rady M., Gen. Inspektora S. Zbr., Prezesa N. I. Kontroli i urzędników Kancel. Cywilnej, c) mianowania i zwolnienia oficerów wszelkich stopni oraz wszelkie akty Prezydenta, jako Zwierzchnika sił zbrojnych, d) akty łaski i „pieczy prawnej", e) mianowanie sędziów, f) mianowanie Prezesa i członków Trybunału Stanu; 8) zarządza corocznie pobór rekruta w granicach ostatnio ustalonego kontyngentu; 9) posiada prawo veto w ciągu dni 30 od otrzymania ustawy; 10) może wydawać „dekrety z mocą ustawy" w okresie rozwiązania Sejmu lub konieczności państwowej w okresie zamknięcia Sejmu z wyłączeniem: zmiany Konstytucji, ordynacji wyborczej i kontyngentu rekruta (w czasie pokoju), budżetu, systemu monetarnego, nakładania nowych podatków i podwyższenia obowiązujących ponad 10%, ustanawiania nowych monopoli, zbycia i obciążania nieruchomego majątku państwowego, zaciągania pożyczek państwowych z wyjątkiem inwestycyjnych, amnestji i t. d.; 11) mianuje prezesa Trybunału Stanu i 4 członków (resztę wybiera po 4 Sejm i Senat), który urzęduje do czasu objęcia urzędu przez następnego Prezydenta Rzp., względnie do czasu ukonstytuowania się nowego Sejmu; 12) zwołuje nadzwyczajne sesje Sejmu i Senatu na żądanie połowy ustawowej liczby posłów; 13) powołuje 1/3 składu Senatu. Oto są najważniejsze punkty projektu B. B., dotyczące władzy Prezydenta. Pomijamy te, które nie odbiegają od przepisów dotychczasowych, np. co do zwoływania, otwierania, zamykania i odraczania Sejmu, co do wydawania rozporządzeń wykonawczych lub t. p.

Projekt lewicy. W dniu 4 marca 1929 r. zgłoszony został do Sejmu projekt zmiany Konstytucji, opracowany przez P. P. S., Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie. W materji uprawnień Prezydenta projekt ten zawiera zasady następujące: a) Prezydent zwołuje i zamyka sesję oraz kadencję Sejmu, lecz go nie otwiera (otwiera Marszałek Sejmu); b) zwołuje nadzwyczajną sesję Sejmu na żądanie 1/4 ustawowej liczby posłów w ciągu 15 dni (B. B. terminu w tej materji nie przepisuje); c) w razie niezwołania Sejmu przez Prezydenta zwołuje go Marszałek; d) nie ma prawa zamknięcia pierwszej sesji Sejmu przed ukonstytuowaniem się Sejmu po wyborach i przed sprawdzeniem mandatów niezaprotestowanych; e) nie może zamknąć bez zgody Sejmu jego nadzwyczajnej sesji przed wyczerpaniem obrad nad sprawami, wymienionemi w zarządzeniu zwołującem, a „w żadnym razie przed upływem dni 30-tu; f) zamyka kadencję Sejmu w dniu otwarcia nowego Sejmu; g) jest obierany na lat 7 przez Zgromadzenie Nar., złożone z podwójnej w stosunku do ilości posłów, członków, obieralnych według przepisów ordynacji wyborczej do Sejmu; h) obowiązany jest ogłosić ustawy najdalej w ciągu dni 30 od daty jej uchwalenia.

Jak widać z powyższego wyliczenia, projekt lewicy idzie w kierunku nie zwiększenia władzy Prezydenta (co mamy w projekcie B. B.), lecz jej znacznego zmniejszenia.

Projekt stronnictw centrowych. W dniu 18 lutego r. b. Ch. D., Piast i N. P. R. złożyły wspólny projekt stronnictw centrowych, zmierzający do modyfikacji około 100 artykułów Konstytucji. Zasady, zaprojektowane co do Prezydenta, głoszą: 1) Prezydent jest najwyższym przedstawicielem władzy Narodu; 2) Prezydenta wybiera na lat 7 Kongres Narodowy bezwzględną większością głosów 600 członków, wybieranych na lat 7 przez obywateli (w wieku od lat 25, posiadających czynne prawo wyborcze, z pośród osób, mających bierne prawo wyborcze i ukończonych lat 30; 3) zastępcą Prezydenta jest Prezes Tryb. Konstyt.; 4) Prezydent otwiera, odracza, zamyka i rozwiązuje izby ustawodawcze; 5) Prezydent ma prawo veto w ciągu dni 30 od daty otrzymania ustawy; 6) akty Prezydenta wymagają kontrasygnaty, z wyjątkiem mianowania i odwołania Prezesa Rady M., urzędników kancelarji cyw. i wojsk. oraz aktów łaski; 7) Prezydent zarządza corocznie pobór rekruta w granicach ostatnio ustalonego przez ustawę kontyngentu; 8) Prezydent zwołuje sesje nadzwyczajne na pisemne żądanie $^1/_3$ posłów bez prawa zamknięcia przed wyczerpaniem przedmiotu obrad, a w każdym razie przed upływem dni 30 (jak w p. e projektu lewicy); 9) Prezydent nie może zamknąć sesji zwyczajnej bez zgody Sejmu (ograniczenie dalej idące, niż w projekcie lewicy, w myśl którego Sejm nie może być zamknięty przed uchwaleniem budżetu lub upływem 5 miesięcy, t. j. dn. 1 kwietnia).

Stanowisko Klubu Narod. W dniu 15 stycznia r. b. na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej określone zostało przez posła Winiarskiego stanowisko Klubu Narod., który dla braku wymaganej liczby podpisów nie mógł wnieść własnego projektu rewizji Konstytucji. Tezy Klubu Nar. głoszą, że Prezydent: a) ma veto zawieszające, b) przewodniczy w Radzie M., c) mianuje 3 członków Tryb. Konst., d) mianuje na wniosek „odpowiednich ciał" Prezesa Rady Stanu i 30 radców; e) ma prawo rozwiązania izb; f) jest obierany przez Zgrom. Nar., jak dotychczas.

Stanowisko poszczególnych prawników i polityków. W dziale „z notatek bibljograficznych" podawaliśmy w „Głosie Sąd." sprawozdania z dzieł i broszur rozmaitych prawników, polityków i profesorów w materji rewizji Konstytucji. Nie od rzeczy będzie powtórzyć na tem miejscu koncepcje poszczególnych autorów, aby rozszerzyć pole rozważań na temat władzy Prezydenta. Ankieta stałej delegacji Zrz. i Inst. Pr. poruszała tylko trzy zagadnienia co do Prezydenta: 1) co do sposobu wyborów Prezydenta, 2) co do prawa veto i 3) co do zastępcy Prezydenta. Odpowiedzi na ankietę zawierają następujące zasady.

Ad. 1) Prezydent powinien być obierany: przez specjalnych elektorów w liczbie dwukrotnie większej od ilości posłów (prof. Glaser); systemem dotyczczasowym, ponieważ głosowanie ludowe, wobec podziału społeczeństwa na różne odłamy i z uwagi na znaczny odsetek mniejszości, mogłoby przynieść wynik niespodziewany (prof. Głębocki); przez Zgrom. Nar. z posłów, senatorów i przedstawicieli rad miejskich oraz sejmików powiatowych (prof. Konic); względnie z posłów, senatorów i przedstawicieli ciał samorządowych wojewódzkich oraz miast, liczących ponad 100.000 ludności (prof. Peretiatkowicz).

Ad. 2) Prezydent powinien posiadać veto zawieszające (Glaser, Głębocki, Konic, Peretiatkowicz).

Ad. 3) Zastępcą Prezydenta powinna być osoba, specjalnie do tego celu wybrania przez Zgrom. Nar. (Glaser, Peretiatkowicz, Głębocki), względnie ten, kto otrzyma drugą z kolei największą ilość głosów przy wyborach Prezydenta.

Znacznie obszerniejsze wywody w materji rewizji Konstytucji znajdujemy w broszurze pod tymże tytułem (p. „Głos Sąd." z r. 1929, str. 144 i n.). Interesujące nas tezy co do Prezydenta głoszą, że Prezydent: 1) posiada veto zawieszające w ciągu dni 14, 2) może wydawać rozporządzenia z mocą ustawy w czasie wojny po zasięgnięciu opinji Rady Stanu, 3) nie ma prawa odroczenia i zamknięcia sesji nadzwyczajnej przed wyczerpaniem przedmiotu obrad, 4) nie może rozwiązać izb w ciągu ostatnich 6 miesięcy swego urzędowania, 5) jest obierany przez 300 specjalnych elektorów z wyłączeniem posłów i senatorów. Co do zastępcy Prezydenta podano 4 koncepcje: zastępca specjalny, Prezes Rady M., Marszałek Sejmu, Marszałek Senatu.

Prof. Wład. L. Jaworski („Projekt Konstytucji", p. „Głos Sąd." z r. 1929, str. 381 i n.) zgłosił zasady następujące: Prezydenta wybiera zgromadzenie elektorów w ilości podwójnej w stosunku do liczby posłów, z wyłączeniem posłów i senatorów. Zastępcą jego jest Prezes Rady M., Prezydent ma prawo veta absolutnego. Prócz prawa łaski posiada prawo umorzenia postępowania karnego. Rozwiązanie Izby poselskiej i Senatu nie wymaga kontrasygnaty. To samo dotyczy mianowania i zwalniania Prezesa Rady M. oraz Prezesa N. Izby Kontroli P. Prezydent mianuje prewodniczącego „Sądu Wyborczego" (dla spraw zaprotestowanych wyborów) i 2 członków z Najw. Tryb. Adm., oraz mianuje Prezydenta i zastępców Trybunału Konst.

Refleksje i uwagi. Czy Konstytucja nasza wymaga nowelizacji? Aby odpowiedzieć na to pytanie, bez zatrącania o poglądy partyjno-polityczne, wynikające czy to z doktrynerskich założeń czy też z miłości lub nienawiści do ewentualnego przyszłego kondydata na Prezydenta, — należy rozważyć sine ira et studio przepisy obecnej Konstytucji z punktu widzenia ich, że tak powiem, wartości prawnej. Biorę art. 2 Konstytucji. Głosi on, że „organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie sprawiedliwości — niezawisłe sądy". Powyższy sposób przeprowadzenia podziału władzy, z jednej strony, wyraźnie świadczy o tem, że w Polsce Prezydent ma być uważany jedynie za najwyższego przedstawiciela władzy *wykonawczej* a więc nie za najwyższego przedstawiciela czy to Narodu, czy to państwa, — z drugiej zaś, przy logicznem rozumowaniu, prowadzi do wniosku, że najwyżsi przedstawiciele dwóch innych władz: prawodawczej (Marszałkowie Sejmu i Senatu) i sądowej (kto? Pierwszy Prezes Sądu Najw.?) zajmują z Prezydentem stanowisko *równorzędne!!* Wniosek absurdalny zarówno z punktu widzenia prawno-politycznego, jak i życiowego. Jak się bowiem przedstawiają te uprawnienia Prezydenta, które nie stanowią składowej części pojęcia egzekutywy? Dlaczego Prezydent „zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat" (art. 25)? Jeżeli to robi jako władza *wykonawcza*, to jest to pomieszanie władz, sprzeczne z art. 2 Konsty-

tucji! Taką samą sprzeczność z art. 2 zawierają przepisy: art. 26 (w noweli z r. 1926) o prawie Prezydenta rozwiązania Sejmu i Senatu, art. 39 — o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego, art. 44 — o *podpisywaniu* ustaw (ogłoszenie jest czynnością *wykonawczą*), art. 47 — o darowaniu i łagodzeniu kar, *sądownie* orzeczonych, art. 76 — o mianowaniu *sędziów*.

Jakie z powyższych ustaleń wynikają wnioski? Nie te, że Prezydent ma władzę prawodawczą *narówni* z parlamentem (chociaż może wydawać rozporządzenia z mocą ustawy") a władzę sądową narówni z sądami, lecz że Konstytucja w istocie rzeczy traktuje go, jako osobę, stojącą *ponad* wszystkiemi trzema władzami, a więc jako *głowę Państwa*, wobec czego logika rzeczy i technika prawodawcza wymagałyby wyodrębnienia Prezydenta w Konstytucji miast włoczenia go w Rozdział III o władzy wykonawczej, wtedy bowiem wszystkie, wyliczone wyżej uprawnienia Prezydenta, byłyby w całkowitej zgodzie z jego stanowiskiem. Wtedy logiczniej również przedstawiałby się przepis art. 51 Konstytucji, gwarantujący Prezydentowi nieodpowiedzialność „za czynności urzędowe", oraz w zgodzie z logiką byłyby uprawnienia Prezydenta, nadane mu w art. 25 i 44 Kostytucji (w noweli z dnia 2.8.26) co do ogłaszania w pewnych warunkach budżetu, jako *ustawy*, w brzmieniu rządowem, oraz co do wydawania rozporządzeń „z mocą ustawy", tego rodzaju bowiem uprawnienia wypływają nie z funkcyj *wykonawczych* Prezydenta, lecz z jego stanowiska *naczelnego* w Państwie.

W myśl powyższych przesłanek należałoby, zdaniem moim 1) zmienić redakcję art. 2 Konstytucji i nadać mu brzmienie następujące: „Organami Narodu są: Prezydent Rzeczypospolitej (z ewentualnym dodatkiem: „jako najwyższy przedstawiciel Państwa" czy też „władzy Narodu"), Sejm i Senat (właściwie „Sejm", — o czem będzie mowa później w związku z koniecznością zmiany terminologji) — w zakresie ustawodawstwa, Rząd — w zakresie władzy wykonawczej i Sądy — w zakresie wymiaru sprawiedliwości"; 2) rozdział II Konstytucji poświęcićześrodkowaniu wszystkich przepisów, dotyczących Prezydenta (dotychczasowe art. 25, 26, 39 — 54, 76 ustęp I).

A teraz nieco uwag co do koncepcyj, wysuniętych przez kluby sejmowe i poszczególne jednostki w materji wyboru Prezydenta i jego uprawnień.

Z tezy, iż Prezydent jest najwyższym przedstawicielem Narodu, Państwa, czy też „władzy w Państwie Polskiem" (jak to projektuje B. B., a co niesłusznie wzbudza obawę przed wprowadzeniem „absolutum dominium", boć „przedstawiciel" władzy i jej „posiadacz" — to nie są synonimy) — zgoła nie wynika jakiś logiczny nakaz co do *sposobu* wyboru Prezydenta; zarówno bowiem głosowanie ludowe, jak i wybór przez Zgromadzenie Narodowe, jako złożone z przedstawicieli Narodu, czy też przez specjalne ciało elektorskie, nie przeczą temu, aby obrany na tej drodze Prezydent nie miał czerpać swojej władzy z woli Narodu". Cała różnica polega tu na bezpośredniości lub pośredniości wyborów. Który zaś z tych systemów ma być lepszy — to już kwestja czysto polityczna, nie zaś prawna, a więc wykracza poza ramy *prawnego* rozumowania. Natomiast posiada charakter prawny zaga-

dnienie co do osoby *zastępcy* Prezydenta, przeprowadzony bowiem w art. 2 Konstytucji podział władzy w państwie wyłącza możność powierzenia zastępstwa Prezydenta w ręce kogokolwiek z przedstawicieli poszczególnych władz, czy to będzie nim Prezes Rady Ministrów, czy którykolwiek Marszałek (ale który i dlaczego on właśnie), czy wreszcie Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, — taki bowiem sposób załatwienia kwestji sprzeczny byłby z zasadą rozdziału władz. Pozatem logika rzeczy wymaga, aby zastępca Prezydenta czerpał swoją władzę z tego samego źródła, co i sam Prezydent. Stąd — wniosek, iż zastępcą Prezydenta powinna być osoba, specjalnie, ad hoc, powołana, a więc obierana tak samo, jak i Prezydent. Czy ma nią być specjalny „wybraniec" (Narodu lub Zgrom. Narod.), czy też ten, kto po obranym Prezydencie otrzymał z kolei największą ilość głosów, — to już nie kwestja prawna, lecz znowu polityczna. Pomimo to, należałoby podkreślić, że nie odpowiadałby pojęciu „przedstawiciela" ten, za kim wypowiedziałaby się *mniejszość* wyborców (ludności, posłów i senatorów lub elektorów). To też słuszniejszą byłoby rzeczą, aby dla obioru zastępcy Prezydenta było zarządzone specjalne głosowanie, które musi dać większość głosów. Rzecz naturalna, że nie może być mowy o zwykłej większości, lecz o *bezwzględnej* — zarówno przy wyborze Prezydenta, jak i jego zastępcy. Jak z powyższego wynika, trudną byłoby rzeczą dopatrzeć się słuszności w koncepcji B. B. i innych co do zastępowania Prezydenta przez Prezesa Rady Min., gdyż ten sposób równałby się obniżeniu władzy Prezydenta do granic, nakreślonych w art. 2 obecnej Konstytucji, mógłby bowiem być tłumaczony tylko tem, że Prezydent posiada jedynie najwyższą władzę wykonawczą, której dalszym z kolei przedstawicielem jest Prezes Rady M., a więc on „z natury rzeczy" zastępuje swego „zwierzchnika" (jak w każdym urzędzie!). Słuszniej natomiast pod względem skutków rozdziału władz przedstawia się projekt stronnictw centrowych, aby zastępcą Prezydenta był Prezes Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ Trybunał Konstytucyjny nie da się podciągnąć pod żaden z 3 rodzajów władzy, przewidzianych w art. 2 Konstytucji. (D. c. n.).

ADAM WOZDECKI.

Jeszcze w sprawie opłat hipotecznych.

Gdym brał do ręki odpowiedź p. notarjusza W. D. Paszkowskiego na poruszoną przeze mnie kwestję ustroju wydziałów hipotecznych i pobieranych w nich opłat (Nr. 12 — 1929 r. Głosu Sądownictwa), przypuszczałem, że spotkam się z szeregiem argumentów poważnych i rzeczowych, uzasadniających z punktu widzenia interesów społecznych i państwowych potrzebę istnienia w formie obecnej tych wydziałów. W odpowiedzi tej jednakże nic podobnego nie znalazłem. Kwestja interesu państwowego i społecznego nie została wcale poruszoną. Cała odpowiedź jest tylko żarliwą obroną obecnego stanu posiadania pisarzów hipotecznych.

A przecież nie chodzi bynajmniej o ten stan posiadania. Dla istoty sprawy jest rzeczą wagi drugorzędnej, czy pisarze hipoteczni więcej

lub mniej zarabiać mają lub czy w hierarchji urzędniczej zaliczeni być mają do tego czy innego stopnia. Istotą rzeczy jest to, że stan obecny jest rażącą anomalją z punktu widzenia państwowego i społecznego, anomalją krzywdzącą społeczeństwo, a nie przynoszącą pożytku państwu.

To też argumenty, przytoczone przez szanownego mego oponenta w obronie istniejącego stanu rzeczy, nie są bynajmniej przekonywające dla każdego, kto bezstronnie zechce oceniać ten stan rzeczy.

Bo czyż mogą być uważane za poważne argumenty oparte na tem, że kiedyś w ciągu bardzo krótkiego czasu stanowisko pisarza hipotecznego uważane było za dożywotne, — albo że posada ta była *zawsze* lukratywną, — albo że pomimo urzędowej taksy w chwili jej wprowadzenia w 1820 r., zdaniem p. Paszkowskiego, bardzo wysokiej na ówczesne czasy, pisarze hipoteczni pobierali, nawiasem mówiąc bezprawnie, wynagrodzenia znacznie wyższe za czynności nieco więcej złożone, — albo że zaborca rosyjski, dbając o materjalny dobrobyt kraju, odnosił się życzliwie do pisarzy hipotecznych i cenił ich wysoko, — albo wreszcie powoływanie się na powagę władz państwowych, które ostatnią taksę zatwierdziły.

Wartość tych argumentów osłabia się jeszcze przez to, że częściowo nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, częściowo zaś, pomimo woli autora, stwierdzają, że ustrój wydziałów hipotecznych w granicach b. Kongresówki, a rozszerzony zbyt pochopnie na nasze ziemie wschodnie, nie może być uważany za zadawalający i odpowiadający potrzebom społecznym i państwowym.

Argument np. że pisarze hipoteczni od samego początku wbrew urzędowej taksie na owe czasy, jak sam p. Paszkowski przyznaje, wysokiej, oraz wbrew zakazowi pobierania czegokolwiek ponad taksę, pobierali dodatkowe wynagrodzenia, świadczy najdobitniej, że pomysł tego ustroju był w zarodku swym szkodliwym i prowadzącym do nadużyć. Wprawdzie p. P. stara się to osłabić, powołując się na zasadę, wziętą z ówczesnej taksy notarjalnej, że „dobra wola w wyższem wynagrodzeniu nie tamuje“. Na nieszczęście jednak ta „dobra wola“ przejawiała się przy każdej czynności hipotecznej jedynie po stronie pisarzy hipotecznych, którzy słono sobie liczyli za każdą czynność, a nieszczęsny płatnik zwykle poddawał się wywieranej na niego presji dla łatwo zrozumiałych ze względów na charakter interesów hipotecznych powodów.

Albo czy wytrzymuje krytykę argument, że „koszta hipoteczne żadnego wpływu na czynności hipoteczne nie mają, bo koszta, 1% lub tylko ułamek tego procentu stanowiące, nie mogą ważyć tam, gdzie ludzie zmuszeni są płacić za kredyt po 2, 3 i więcej procentów miesięcznie“. Przedewszystkiem 2, 3 i więcej procent miesięcznie jest procentem anormalnym i zjawiskiem przemijającem, a więc nie może służyć za argument do obrony zarządzeń ustawodawczych o charakterze stałym, jakim jest ustanowienie taksy hipotecznej, — a pozatem chyba nikt krytycznie myślący nie zgodzi się z wypływającą z tego rozumowania koncepcją, że jeżeli ktoś ograbiony jest do koszuli, to już nie będzie stanowiło wielkiej krzywdy dla niego, gdy mu się tę koszulę zabierze.

Ustosunkowanie się przychylne zaborcy rosyjskiego do pisarzy hipotecznych również nie świadczy o racjonalności omawianego ustroju.

To, że rosjanie pozostawili w spokoju pisarzy hipotecznych pochodzi stąd, że, nie znając sami zasad naszej hipoteki, która była dla nich zupełną terra incognita, mieli pewien lęk przed nią, jak przed czemś nieznanem, i wobec tego nie było chętnych wśród nich do objęcia tych stanowisk. Pozatem wobec wysokiego hierarchicznego stanowiska sędziów rosyjskich, objęcie stanowiska pisarza hipotecznego, zrównanego ze stanowiskiem sekretarza sądu, było uważane za hierarchiczną degradację i przekreślenie dalszej karjery sądowej. Wzgląd na dobro kraju, o którym wspomina p. P., bynajmniej tu nie istniał, również bynajmniej Rosjanom nie zależało, aby pisarzami hipotecznymi byli tylko „pracowici, zdolni i sumienni prawnicy". Nominacje na te stanowiska otrzymywali przeważnie ludzie najwięcej zabiegliwi, posiadający uznanie u władz zaborczych i odpowiednie poparcie. Nie przeczę bynajmniej, aby wśród pisarzy hipotecznych nie znajdowało się dużo ludzi sumiennych, pracowitych i zdolnych, — było jednakże między nimi bardzo wielu takich, dla których zdobycie miłego grosza stanowiło jedyną rację istnienia. A to, że nie dochodziło do odpowiedzialności dyscyplinarnych, tłomaczyć należy tem, że ludność podczas zaborów naogół przybita i bierna unikała skarg na swych rodaków, z drugiej zaś strony, pisarze hipoteczni w razach energiczniejszej opozycji ze strony płatników w dobrze zrozumianym swoim interesie, układali się ze stronami i w ten sposób cała sprawa zakańczaną bywała polubownie w gabinecie pisarza hipotecznego. Sam pamiętam zabawne zdarzenie, jakie miało miejsce w wydziale hipotecznym w Piotrkowie, gdy jeden z obywateli ziemskich, przerażony wysokością żądanej od niego przez pisarza hipotecznego opłaty wybiegł na korytarz z krzykiem, że go tu chcą ograbić. Ale za nim w te pędy biegł pisarz hipoteczny i w ciągu paru minut kwestja zakończoną została polubownie.

Dla ścisłości zaznaczyć jednak muszę, że podobna energiczna reakcja zdarzała się bardzo rzadko, i pisarze hipoteczni naogół, zażywając błogiego spokoju, spożywali spokojnie panem bene merentium. Nie dziwię się przeto, że p. P., jako ówczesny pisarz hipoteczny, wspomina z uznaniem ówczesne stosunki, nie mogę się jednak w żaden sposób zgodzić na dawane im przez niego oświetlenie.

Jedynie anormalnym stosunkom politycznym przypisać można, że ustrój wydziałów hipotecznych w tej formie przetrwał u nas do chwili wskrzeszenia naszej ojczyzny, a już niczem nie jest wytłómaczone, że istnieje w tej formie dotąd, a nawet rozszerzony został na Ziemie Wschodnie, nadmierność zaś opłat hipotecznych uzyskała sankcję w urzędowej taksie z 1924 r.

Jestem głęboko przekonany, że, gdyby Państwo Polskie nie uległo rozczłonkowaniu przez zaborców, reforma tego ustroju już dawno przeprowadzoną by została i ustrój ten nie byłby tym unikatem na całym globie ziemskim, jakim jest obecnie.

O ile chłubić się możemy z udoskonalonego przez nas systemu prowadzenia ksiąg hipotecznych, o tyle ustrój wydziałów hipotecznych bynajmniej na uznanie nie zasługuje, i jedno z drugiem mieszane być nie powinno.

Zaznaczyć następnie należy, że, prócz pobierania przez pisarzy hipotecznych opłat, utarł się zwyczaj pobierania przez personel kancelaryjny hipoteczny dodatkowych opłat za poszczególne czynności, poczy-

nając od pokazania księgi wieczystej osobie zainteresowanej. Świadczy to również o anormalnych stosunkach w wydziałach hipotecznych, jak również o tem, że pisarze hipoteczni pomimo lukratywności swych stanowisk zbyt skąpo łożą na kancelarje wydziałów, skoro personel kancelaryjny zmuszony bywa do oglądania się za pobocznym zarobkiem.

Żałować wielce należy, że dokonana niedawno lustracja sądów nie objęła sobą także wydziałów hipotecznych. Dowiedzielibyśmy się może niejednej ciekawej rzeczy o funkcjonowaniu tych wydziałów, a że funkcjonowanie ich nie jest wolne od braków, niema co do tego wątpliwości. Już chociażby brak przestrzegania przez pisarzy terminów co do przekazywania zeznawanych wniosków na zatwierdzenie zwierzchności hipotecznej (art. 2 postanowienia Ks. Nam. z d. 22.I. 1822 r.) jak również zbyt przewlekłe wykonywanie decyzji zwierzchności hipotecznej — powszechnie są znane. Istnienie również ksiąg wieczystych z setkami zastrzeżeń, w których połapać się stanowi wielki trud nawet dla wytrawnego hipotekarjusza, przypisać często należy nieprzeprowadzonym w swoim czasie segregacjom. W ten sposób zamiast jasności wykazów hipotecznych powstała niezwykła zawiłość i zaciemnienie w stosunkach hipotecznych, a jedną z przyczyn tego zjawiska są również zbyt wysokie koszta połączone z założeniem nowych ksiąg hipotecznych, dla wielu osób nie do zniesienia.

Do jakiej perfekcji doprowadzone jest w wydziałach hipotecznych wyszukiwanie źródeł dochodu niezależnie od taksy hipotecznej, świadczy chociażby istniejący zwyczaj przy zamykaniu postępowań spadkowych. Nie dosyć, że otwarcie spadku połączone jest z dość znacznemi opłatami, nie dosyć że jeszcze większe koszta ponoszone być muszą przy zamykaniu postępowań spadkowych, dodatkowo przedstawić trzeba pisarzowi hipotecznemu zaświadczenie wydawane przez tegoż pisarza o upływie terminów do regulacji. Manipulacja ta ma jedynie na celu zmuszenie osoby interesowanej do wykupienia odnośnego zaświadczenia, co naturalnie zwiększa dochód pisarza o kilka lub kilkanaście złotych.

Podobnych kwiatków możnaby przytoczyć o wiele więcej, nie chcę jednak obciążać tym balastem i tak zbyt długiego może artykułu, — uważam zresztą, że przytoczone wyżej dostatecznie charakteryzują istniejące zwyczaje hipoteczne.

Szanowny mój oponent w żarliwej swojej obronie obecnego stanu rzeczy ucieka się w dalszym ciągu do takich argumentów, na które nawet odpowiedź znaleźć trudno. Np. powoływanie się na powagę władz, które zatwierdziły ostatnią taksę, czyż może być uważane za dowód racjonalności tej taksy!? — Ależ w takim razie żadna ustawa nie mogłaby być wzruszoną, żadne rozporządzenie zmienionem, gdyż wszystkie one otrzymują sankcje najwyższych władz państwowych. Praktyka życia uczy nas zupełnie czego innego i nasz materjał ustawodawczy jest najlepszym dowodem, jak często ustawy i rozporządzenia są uchylane i zmieniane. Specjalnie co się tyczy taksy hipotecznej, dziewięciokrotna w krótkim przeciągu czasu jej zmiana dowodzi najlepiej, jak nieustalone i chwiejne są podstawy, na których się ona opiera.

Również powoływanie się w obronie istniejącego stanu rzeczy na to, że są pisarze hipoteczni, którzy jakoby znajdują się w ciężkich

warunkach materjalnych, dowodzi jedynie, że odnośne wydziały hipoteczne (mowa tu może być naturalnie jedynie o wydziałach hipotecznych powiatowych w małych, zapadłych miasteczkach) utworzone zostały niepotrzebnie, albo że opłaty hipoteczne zmuszają ludność do unikania czynności hipotecznych, o czem poprzednio w swoim artykule pisałem.

Ukoronowaniem zaś wszystkiego jest to, że p. P. uważa za rzecz palącą przyznanie pisarzom hipotecznym prócz dochodów z opłat hipotecznych jeszcze uposażenia stałego z prawem do emerytury. Jest to najlepszym dowodem, jak atmosfera wydziałów hipotecznych dodatnio wpływa na rozwój nadmiernych apetytów.

Jak widać z tego krytycznego rozbioru argumentów mego szanownego oponenta, argumenty te, nie są przekonywujące, — przeciwnie nikłość ich i brak uzasadnienia rzeczowego rzuca się każdemu w oczy, kto bezstronnie ocenia istniejący stan rzeczy. A że stan ten jest wysoce anormalny, krzywdzi społeczeństwo, a nie przynosi korzyści państwu, tego chyba po tem wszystkiem, co powiedziane, dowodzić nie potrzeba.

Z punktu widzenia państwowego rażącą anomalją jest, aby wydziały sądowe utrzymywane były przez naczelników tych wydziałów wzamian za możność pobierania przez nich od społeczeństwa pewnych opłat. Przypomina to poniekąd oddawanie przez państwo w dawnych wiekach w dzierżawę wykonywania pewnej funkcji państwowej np. ściągania podatków z ludności — ale przecież są to wszystko przeżytki. Przeżytkiem również jest ustrój wydziałów hipotecznych i tembardziej domaga się reformy, że scalanie i unifikacja naszych urządzeń państwowych tego wymaga. Ani w granicach b. zaboru pruskiego, ani w granicach b. zaboru austrjackiego o czemś podobnem wogóle niema mowy i, gdy prawnikom z tych zaborów mówi się o istniejącym tutaj stanie rzeczy, wywołuje to ich zdumienie, że władze państwowe z takim indyferentyzmem odnoszą się do tego zjawiska.

Poruszyliśmy to zagadnienie w Głosie Sądownictwa, jako organie zrzeszenia sędziów i prokuratorów, celem zadokumentowania, że ogół sądownictwa krytycznie zapatruje się na istniejący stan rzeczy i bynajmniej nie solidaryzuje się z nim, zdaje sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia gruntownej reformy w tym względzie, a zanim to nastąpi, z konieczności osłabienia istniejącego zła przez odpowiednie poddanie rewizji istniejącej taksy hipotecznej.

Przypuszczam, że nasze czynniki ustawodawcze nie zechcą dłużej zamykać oczu na ten stan rzeczy, istnienie którego jest niczem niewytłumaczone, i przedsięwezmą kroki celem naprawy obecnego stanu rzeczy. Zwłoka w tym względzie byłaby niczem niewytłumaczoną, a zasługa przeprowadzenia radykalnej reformy wielką, tak, że słusznie można będzie powiedzieć o tym z ministrów sprawiedliwości, który ją przeprowadzi, że dobrze przysłużył się Państwu i społeczeństwu.

Wobec gruntownego i wszechstronnego oświetlenia kwestji ustroju wydziałów hipotecznych i pobieranych w nich opłat, Komitet Redakcyjny, uważa temat ten za wyczerpany i dyskusję nad nim za zakończoną. Ze swej strony najzupełniej solidaryzując się ze stanowiskiem p. sędziego A. Wozdeckiego, Komitet uważa, że potrzeba re-

formy w tej dziedzinie najzupełniej dojrzała i stała się obecnie rzeczą aktualną, nie wątpimy zatem, że nasze czynniki ustawodawcze nie będą jej odkładać, a to tembardziej, że ewentualne trudności w jej przeprowadzeniu będą z czasem zwiększać się, a nie zmniejszać. Wierzymy mocno, że przy dobrej woli i chęciach trudności te z łatwością usunąć się dadzą, a to, że będzie pewna grupka niezadowolonych, nie powinno odstraszać czynników państwowych od przedsięwzięcia kroków, których wymaga interes państwowy i społeczny.

Komitet Redakcyjny.

JÓZEF BEKERMAN.

Kilka słów o przywilejach.

Jaki jest charakter przywileju Skarbu co do podatku przemysłowego? — Czy korzysta z prawa poszukiwania w ręku trzeciego (droit de suite?).

Według ustaw, obowiązujących w b. Kongresówce.

I.

Bodaj czy nie najtrudniejsze są dla sądów te sprawy, w których w grę wchodzą przepisy fiskalne, przynajmniej tak się rzeczy mają na terenie b. Kongresówki. Pochodzi to nietylko z natury samego przedmiotu — braku konstrukcyj teoretycznych i sporadycznego orzecznictwa, lecz często z wadliwej redakcji ustaw, nieliczącej się z ustalonemi terminami prawnemi i nieskoordynowania przepisów fiskalnych z ogólnemi zasadami prawa cywilnego. Nawet prawnik fachowy nader często ma wrażenie, że znajduje się w jakimś labiryncie ustawowym — bez nici przewodniej. A jednak, jeśli jakakolwiek ustawa powinna być dla wszystkich dostępna i zrozumiała, to winna nią przedewszystkiem być ustawa fiskalna. Kontrybuent, a o niego przecie tu chodzi, któremu grożą na każdym kroku niesłychanie surowe i dotkliwe sankcje, musi bez trudu i wysiłku rozumieć, co i w jakich wypadkach ma płacić. Tembardziej, że z przepisami temi ma na każdym kroku do czynienia. Prawo fiskalne jest u nas wogóle w zaniedbaniu. Inaczej ma się rzecz we Francji, gdzie w każdym kursie prawa cywilnego zwrócona jest szczegółowa uwaga na opłaty skarbowe.

Prawnik, który ma do czynienia z materją fiskalną u nas, a zdarza się to bardzo często, musi być zdziwiony, że ustawy, które panują nad całem naszem życiem ekonomicznem, decydują o bycie przedsiębiorstw i fortun, a więc mają olbrzymie znaczenie praktyczne, są w tak wysokim stopniu lekceważone.

II.

Gdyby jeszcze dowodzić trzeba było, że braki i wadliwość koncepcji prawnej mszczą się na samej ustawie, a, co gorzej na tych, dla których ustawy się tworzą, tj. na społeczeństwie, to, jako przykład przytoczylibyśmy kwestję, o której mowa w nagłówku. Nie jest to kwestja tak specjalna i pozbawiona znaczenia, jakby się napozór zdawać mogło. Bardzo często władze skarbowe domagają się od nabywców przedsiębiorstw uiszczenia podatku przemysłowego, należnego jeszcze

od poprzedniego właściciela, powołując się na art. I, 36 i 92 Ustawy o podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 roku (Dz. Ust. Nr. 79, p. 550).

Przedewszystkiem jednak niech nam wolno będzie uczynić pewną dywersję charakteru leksykologicznego. Jak oddać w języku polskim to, co francuzi nazywają „droit de suite", tj. termin, który na każdym kroku spotykać będziemy w ciągu niniejszego artykułu. Zawadzki i inni, tłumacząc art. 2114 K. C., powiadają, że hipoteka „idzie za niemi", tj. nieruchomościami „w jakiekolwiek ręce przechodzą". Poprawność językowa nie pozwala nam jednak używać słów „prawo pójścia za nieruchomościami". Spotkać się można z terminem „prawo poszukiwania". Lepiej i dosadniej określałyby rzecz słowa „prawo ścigania rzeczy", lecz, skoro już znajdujemy zamiast „droit de suite" wyrażenie „prawo poszukiwania", to i my na tem poprzestaniemy.

III.

Zmuszeni będziemy zatrzymać się nad pojęciami elementarnemi, bez których jednak żadna dyskusja w tym przedmiocie obejść się nie może. Art. 92 cytowanej przez nas Ustawy o podatku przemysłowym ma brzmienie następujące: „Państwowy podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem". A więc artykuł ten stwarza przywilej, ale to nam nie wystarcza i zapytujemy: jakiego rodzaju jest ten przywilej i czy daje on Skarbowi prawo poszukiwania z majątku ruchomego przedsiębiorstwa, znajdującego się w trzeciem ręku?

Jeśli pragniemy zdać sobie sprawę z charakteru naszych przepisów o przywilejach, wyłuszczonych w Prawie o przywilejach i hipotekach 1825 roku, a poniekąd i w Prawie hipotecznem 1818 roku, to musimy sięgnąć do pierwowzoru, tj. do odnośnych przepisów kodeksowych.

Nawet autorowie francuscy uważają materję o przywilejach za jedną z najbardziej jałowych i zawiłych. Na egzaminach profesorowie nie zadają z niej pytań. Tak twierdzi Planiol, który w ostry sposób krytykuje brak systemu i pomieszanie pojęć, które pod tym względem panuje w *Code civil*. „Połączono pod tem mianem — powiada Planiol — rzeczy tak rozmaite, że niepodobieństwem jest zbudować jakąś jednolitą teorję, jeśli nie uczyni się wyboru w tym powikłanym splocie" (t. II., n. 2545). Jedynie przywileje ogólne zasługują, zdaniem jego, na miano przywilejów.

Zobaczmy, jak klasyfikuje przywileje Kodeks. Odróżnia on: a) przywileje na ogóle ruchomości (art. 2101), b) przywileje na ruchomościach szczególnych (art. 2102), c) przywileje na nieruchomości (art. 2103) i d) przywileje na ruchomościach i nieruchomościach (art. 2104).

Nasze prawo z roku 1825 nie uniknęło konfuzji kodeksowej, a może ją nawet powiększyło.

Art. 2102 Kodeksu odpowiada artykułowi 7 o przywilejach na szczególnej ruchomości — z tą wszakże znamienną różnicą, że pierwsze miejsce zajmuje rubryka: „Skarb ma przywilej na rzeczy ruchomej co do podatku, który się od niej należy" — reszta rubryk, a mianowicie

co do czynszu dzierżawnego i t. d., odpowiada siedmiu rubrykom, wyliczonym w art. 2102 K. C.

Specjalnego artykułu o przywilejach na ogóle ruchomości, a więc takiego, któryby odpowiadał art. 2101 K. C., u nas na pierwszy rzut oka niema, gdyż nasz art. 9 traktuje o przywilejach ogólnych bądź z nieruchomości, bądź z ruchomości na rzecz wierzycieli, którzy nie mają ani przywileju szczególnego, ani hipoteki. Wszakże po bliższem rozejrzeniu się widzimy, że art. 9 wylicza w pierwszych pięciu rubrykach te same kategorje, co art. 2101 K. C. (przywileje na ogóle ruchomości), a do nich dorzucono rubryki 6—9, tj. podatki osobiste do kas miejskich i t. d., należności nieletnich i ubezwłasnowolnionych przeciw sprawującym opiekę, należność żonie od męża i Skarb, kościoły, kasy miejskie i t. d. co do wszelkiego rodzaju podatków, jak dalece inny przywilej im nie służy — niemniej wreszcie co do należności poborców. To już równa się zupełnej gmatwaninie pojęć prawnych.

Dodać należy, że na mocy ustaw specjalnych. których tu wyliczać nie będziemy, istnieją jeszcze na terenie b. Kongresówki inne przywileje, np. na rzecz t. zw. kas pożyczkowo - oszczędnościowych; przysługują przywileje pożyczce na inwentarz, pozostawiony w użytkowaniu pożyczającego na rzecz instytucyj drobnego kredytu, i to nawet przed pretensjami Skarbu; kasy chorych mają przywilej co do składek za ostatnie 12 miesięcy narówni z należnościami z art. 41 ust. 2 Prawa hipotecznego 1818 r., co do innych zaś mają przywilej narówni z wierzytelnościami, wymienionemi w art. 9 p. 4 Prawa 1825 roku (Dz. Ust. Nr. 44) 1920, p. 272, art. 56), przyczem według wyjaśnienia Sądu Najwyższego, w tym ostatnim wypadku jest to przywilej ogólny na równi z wierzytelnościami, wymienionemi w art. 9 p. 4 i przed niemi przysługuje pierwszeństwo Skarbowi Państwa. (Orzecznictwo S. P. Nr. 10/1928, p. 403). Ciężary spółki wodnej do wysokości trzechletniej zaległości są ciężarami realnemi i mają pierwszeństwo przed innemi ciężarami rzeczowemi bezpośrednio po państwowych podatkach i publicznych daninach (Dz. Ust. Nr. 102/1922, p. 936, art. 154), a więc jest to przywilej na nieruchomości szczególnej.

Widzimy więc, że przywileje pochodzą z rozmaitych dziedzin prawa cywilnego, administracyjnego, niemniej jak i handlowego (art. 93 K. H.) Dekret o rejestrze handlowym (Dz. Praw Nr. 14/1919 p. 164, art. 56, p. 5). Jest to więc aglomerat najrozmaitszych stosunków prawnych, któremu przewodniczy myśl o konieczności zapewnienia pierwszeństwa w niektórych wyjątkowych wypadkach przed innemi wierzytelnościami.

IV.

A teraz wypada nam zatrzymać się nad pytaniem: do jakiej kategorji przywilejów zaliczyć należy przywilej z art. 92, wyżej cytowanego? Przypomnijmy sobie, że ustawa łączy z nim „ustawowe pierwszeństwo zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem“. A więc w pewnym stopniu sama ustawa odpowiada na postawione przez nas pytanie, lecz niezupełnie. Oczywiście, nie jest to przywilej na ruchomości szczególnej, t. j. danej, ściśle określonej ruchomości, lecz jest to przywilej,

obciążający tylko pewną kategorję ruchomości. Właściwie jest to coś pośredniego między przywilejem na szczególnej ruchomości, a przywilejem na ogóle ruchomości. Takiej kategorji wszakże prawo nie przewiduje i musimy zdecydować się albo na jedno, albo na drugie. Wszakże z art. 7 p. 2 Prawa 1825 roku, tj. z ustępu, mówiącego o przywileju za czynsz dzierżawny na wniesionych do nieruchomości sprzętach, na rzeczach, służących do prowadzenia gospodarstwa, kunsztu i przemysłu i t. d., jak również z przywileju oberżysty lub furmana wyprowadzamy wniosek, że przywilej na szczególnej ruchomości, a więc i zastosowanie art. 7 ma miejsce nawet i wówczas, gdy przywilej rozciąga się na pewną kategorję ruchomości, a nie tylko, gdy przedmiotem jego jest ściśle określona ruchomość, jak to bywa w innych wypadkach: przy zastawie, robocie nad rzeczą ruchomą, sprzedaży rzeczy ruchomej, gdy nabywca takową posiada i t. d. (punkty 3 — 5).

Do takiej więc kategorji rzeczy, korzystających z art. 7, zaliczyć należy i ruchomości o których traktuje art. 92 Ustawy o podatku przemysłowym — i będzie to przywilej szczególny.

V.

Czy, pomimo tego specjalnego charakteru omawianego przywileju, jest on prawem rzeczowem i korzysta z prawa poszukiwania nawet w trzeciem ręku (droit de suite)? Jest to ostateczne i najważniejsze pytanie, które domaga się rozstrzygnięcia i na które stara się odpowiedzieć niniejszy artykuł. Jak wszystko, co dotyczy przywilejów, jest to materja niejasna i zawiła, a jednak przy zbywaniu przedsiębiorstw posiada wielką praktyczną ważność.

Postawmy pytanie szerzej: czy przywileje wogóle mają charakter rzeczowy, czy przysługuje im „droit de suite“? Zależy to nietylko od klasyfikacji danego przywileju, tj. czy będzie on przywilejem specjalnym na szczególnej ruchomości lub nieruchomości, czy też ogólnym, lecz i od rodzaju, tj. rubryki, do której ten przywilej należy. Jak dowodzi rozwój przywilejów w historji prawa francuskiego, nabierały one stopniowo coraz bardziej charakteru praw rzeczowych (Troplong, Privilèges et Hypotheques, t. I, n. 23, 24). Troplong skłonny jest wszystkim przywilejom przypisywać charakter rzeczowy. Zdaniem nowszych cywilistów, charakter rzeczowy mają tylko niektóre przywileje. Planiol do tej kategorji zalicza jedynie przywileje na szczególnej nieruchomości (t. II, n. 2548). Znani komentatorzy Baudry - Lacantinerie et De Loynes wypowiadają się w tym sensie, że „przywileje na nieruchomościach stwarzają prawo pierwszeństwa (droit de préférence) i prawo poszukiwania (droit de suite)“ (t. XXV, n. 303). Gdy chodzi o przywileje ogólne na ruchomościach, ciż autorowie twierdzą, że korzystają one tylko z prawa pierwszeństwa.

Co do przywilejów na ruchomości szczególnej przyznają oni również, że w tych wypadkach prawo poszukiwania w trzeciem ręku bywa unicestwianem przez art. 2279 K. C., na mocy którego posiadanie starczy za tytuł. Więcej miejsca poświęcają temu przedmiotowi Colin et Capitant, których podręcznik prawa cywilnego zyskał w ostatnich latach na wziętości (t. II, str. 788). I dla nich nie ulega wątpliwości, że przywileje na nieruchomościach, wymienone w art. 2103 K. C., są prawami rzeczowemi, a więc mają „droit de suite“. Wszakże przywi-

lejom ogólnym i przywilejom na szczególnej ruchomości charakteru rzeczowego nie przyznają, ponieważ są to tylko prawa pierwszeństwa, a nawet „droit de suite“, wykonywane przez wierzycieli na ruchomościach szczególnych, przedstawiałoby jeszcze więcej niedogodności ekonomicznych, niż prawo rewindykacji ze strony właściciela. Sąd Kasacyjny — powiadają oni dalej — kilkakrotnie wypowiadał się przeciwko takiemu „droit de suite“ i uważa przywileje specjalne na ruchomościach, jako zwykłe prawo pierwszeństwa, pozbawione prawa poszukiwania. Jednakże wyjątek stanowią: przywilej biorącego w zastaw i przywilej oddającego w dzierżawę.

Też same zasady, pomimo przeciwnego zdania Jeziorańskiego (t. I, str. 113), powinny być stosowane u nas, bo nic za odmiennem zdaniem nie przemawia. A więc i u nas (w b. Kongresówce) nawet przywilej na szczególnej ruchomości nie ma „droit de suite“ — a to tembardziej, i jest to znamienny szczegół, że podówczas, gdy art. 2102 p. 1 K. C. w drodze wyjątku pozwala właścicielowi, oddającemu w dzierżawę, na zajęcie wniesionych do jego domu lub majątku ruchomości, gdy takowe bez jego zgody zostały wyniesione przez biorącego w najem, a więc nadaje „droit de suite“, nasz art. 7 p. 2 takiego „droit de suite“ nie zna. Pozostaje więc u nas tylko „droit de suite“ na rzecz biorącego w zastaw (p. 3), lecz to ma źródło w art. 2073 K. C. Nie zapominajmy o zasadzie: „privilegia sunt strictissimae interpretationis“.

VI.

Zwróćmy się do tego, co nas tu najbardziej zajmować winno — do przywileju, zastrzeżonego przez art. 92 Ustawy z dnia 15 lipca 1925 roku o podatku przemysłowym (Dz. Ust. Nr. 79/1925, p. 550). Polega on na „ustawowem pierwszeństwie zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem“. A więc jest to przywilej, który rozciąga się na pewien zbiór ruchomości, a przywilej tego rodzaju, jeśli nasze wywody są słuszne, traktować należy narówni z przywilejem na ruchomościach, wniesionych przez lokatora, do przywilejów na szczególnej ruchomości (art. 7 Prawa 1825 roku). Orzekł to Sąd Najwyższy (Orzecznictwo Sądów Polskich, Nr. 9/1928, p. 403).

Ponieważ, jak staraliśmy się wykazać wyżej, z przywilejów, objętych art. 7, jedynie biorący w zastaw korzysta z „droit de suite“, to wynika stąd, że podatek przemysłowy tego prawa poszukiwania w ręku nabywcy przedsiębiorstwa nie ma. Powtarzamy, z terminami prawnemi wogóle, a tembardziej w materjach fiskalnych, obchodzić się należy z wielką ostrożnością, a żaden tekst ustawy nie upoważnia nas do nadawania przywilejowi z art. 92 — prawa poszukiwania. Mylnie tłumaczą niektórzy, że wyrazy „ustawowe pierwszeństwo“ zawierają już w sobie i pojęcie „droit de suite“, albowiem prawo pierwszeństwa do zaspokojenia przed innymi, a prawo poszukiwania rzeczy w ręku trzeciego są to pojęcia odmienne — i z istnienia jednego z nich nie można jeszcze domyślać się istnienia drugiego. Łączy te dwa momenty hipoteka, lecz wyjątkowo tylko przywilej, a przywilej podatku przemysłowego do tych wyjątków nie należy. I dlatego konkludujemy, że w razie zmiany właściciela przedsiębiorstwa, spowodowanej przez „successio

singularis", jak sprzedaż, podatek przemysłowy pozbawiony jest „droit de suite". Wykluczone tu oczywiście wypadki złej wiary i fikcji.

VII.

Zaliczyliśmy przywilej z art. 92 do rzędu przywilejów na szczególnej ruchomości. Przewiduje ten artykuł ustawowe pierwszeństwo zaspokojenia na całym ruchomym majątku przedsiębiorstwa. Co pojmować należy pod tym ruchomym majątkiem przedsiębiorstwa?

Jak wiadomo, definicja tego, co w prawie handlowem nazywa się przedsiębiorstwem, należy do najbardziej spornych i trudnych. „Quod capita, tot sensus". Streścimy w krótkości te definicje (Namitkiewicz, Firma, str. 18 i nast.). Niektórzy upatrują w przedsiębiorstwie handlowem osobę prawną, oddzielną od osoby i majątku właściciela; inni nazywają je „Zwecksvermoegen", a więc majątkiem, mającym specjalne przeznaczenie (patrimoine d'affectation); inni podkreślają specjalny charakter majątku handlowego — „Sondergut"; inni zastanawiają się głównie nad składowemi częściami przedsiębiorstwa, wysuwając kryterjum to na pierwszy plan; inni uwydatniają znaczenie firmy, jako oznakę ciągłości przedsiębiorstwa, lub też organizację handlową — a więc wysuwają, oprócz strony materjalnej, pewne czynniki niezmysłowe. Niektórzy prawnicy francuscy określają przedsiębiorstwo handlowe, jako „zespół" (universalité), związany z interesem handlu, przyczem przedmioty z których składa się przedsiębiorstwo bywają zmysłowe i niezmysłowe, a więc jest to „universalité de fait" — i stanowi ruchomość niezmysłową (Cass. 13. 3. 1888); inni natomiast są zdania, że jest to „universalité juridique". Przeważa jednak pogląd, że przedsiębiorstwo handlowe jest to ruchomość niezmysłowa, a pierwiastki niezmysłowe składają się z klijenteli, prawa najmu lokalu, patentu, pierwiastki zmysłowe składają się z materjału surowego i towarów. Przytoczymy jeszcze ustęp następujący: „zgodnie z prawem francuskiem o alienacji przedsiębiorstw, należy wyłączyć z liczby pierwiastków przedsiębiorstwa wierzytelności i długi, umowy handlowe, nieruchomość, w której prowadzonem jest przedsiębiorstwo, księgi handlowe i korespondencję" (tamże, str. 33).

O jakim więc majątku mówi art. 92? Oczywiście nie podziela poglądu, iż przedsiębiorstwo jest ruchomością niezmysłową, bo na takiej przywilej byłby niemożliwy. Pomijając pierwiastki niezmysłowe, wydziela z „universitas" te pierwiastki zmysłowe, które nazywa „całym majątkiem ruchomym" przedsiębiorstwa i obciąża je przywilejem. Jednakże pojęcie tego „całego majątku ruchomego" należy ścieśnić, wyłączając z niego pierwiastki niezmysłowe sensu stricto, jak również prawa niezmysłowe — wierzytelności i t. p.; należy więc, zdaniem naszem, ograniczyć działanie przywileju tego do ruchomości zmysłowych, albowiem tylko takie ma na względzie art. 7 Prawa 1825 roku.

Pomocną może nam być tutaj teorja zastawu — wszak o nim mówi punkt 3 art. 7, a przedmiotem zastawu mogą być i rzeczy niezmysłowe (art. 2075 K. C.), lecz nie wolno nam zapominać o tem, jakich surowych warunków wymaga Kodeks przy zastawie wierzytelności — musi być zachowana forma urzędowa, należy uczynić notyfikację dłużnikowi, musi mieć miejsce transfert wierzytelności i wywłaszczenie,

a przy zastawie „fonds de commerce“ należy takowy odpowiednio zarejestrować. Nie zapominajmy przytem, że zastaw oparty jest na umowie.

VIII.

Pozostaje nam jeszcze wyjaśnić, jakie ma znaczenie art. 36 Ustawy o podatku przemysłowym. Brzmi on, jak następuje: „Jeżeli przed upływem terminu ważności świadectwa przemysłowego zajdzie zmiana co do osoby przedsiębiorcy... to należy o zaszłej zmianie najpóźniej w ciągu miesiąca zawiadomić władze podatkowe I instancji celem uzyskania odpowiedniej adnotacji na świadectwie, a to pod rygorem jego nieważności. Adnotacji o zaszłej zmianie w osobie przedsiębiorcy dokonywa się pod warunkiem uiszczenia zaległości podatku przemysłowego, obciążających przedsiębiorstwo...“

Charakterystycznem jest, że w powyższym artykule dotknięte jest nieważnością świadectwo, a nie akt cesji — wytwarza się więc tym sposobem jakiś nieokreślony stan.

Art. 101 zawiera sankcję karną: kto nie przedstawi świadectwa celem uzyskania adnotacji ten ulegnie karze grzywny — i karze tej podlega zarówno poprzedni, jak i nowy właściciel przedsiębiorstwa. A więc z tego wynikałoby, że uznaję się nabywcę za właściciela przedsiębiorstwa, a jedynie spotyka go kara.

Kluczem do zrozumienia art. 36 jest pochodzenie tegoż. Jest on żywcem wzięty z art. 69 odnośnej ustawy rosyjskiej z 1898 roku tj. „Położenija o gosudarstwiennom promysłowom nałogie“.

Tekst rosyjski również mówi o „niedziejstwitelnosti swidjetelstwa“ w wypadku nie przedstawienia takowego celem uczynienia adnotacji i zapłacenia zaległości. Jednakże instrukcja rosyjska o zastosowaniu „Położenija“ w art. 40 punkty 3 i 4 — bliżej wyjaśnia sens powyższego art. 69: „jeśli przedsiębiorstwo przed upływem terminu świadectwa przejdzie na inną osobę jakimkolwiekbądź sposobem, to ta ostatnia winna nietylko przedstawić świadectwa dla adnotacji, lecz i zaświadczenie izby skarbowej, że zaległy podatek przemysłowy został zapłacony. Bez przedstawienia takiego zaświadczenia adnotacja nie może być uczyniona, a bez tej adnotacji świadectwo, przelane na nowego właściciela, uważanem będzie za nieważne, a osoba, prowadząca na zasadzie takiego świadectwa przedsiębiorstwo — ulegnie karze za nieposiadanie właściwego świadectwa“.

Z powyższego nie dałaby się jeszcze wyprowadzić rzeczowa odpowiedzialność przedsiębiorstwa za zaległości podatkowe poprzedniego właściciela. Powtarzamy, mowa jest tutaj o nieważności świadectwa, a nie samego przelewu. Jako następstwo pogwałcenia przewidzianą jest grzywna; nigdzie nie ma wzmianki o „droit de suite“. A bez formalnego tekstu niepodobna go się domyślać. „Privilegia sunt strictissimae interpretationnis“. Jest to zasada fundamentalna, od której sądom odstępować nie wolno.

Na innem stanowisku stanął Sąd Najwyższy: „zmiana w osobie posiadacza przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego możliwa jest tylko za wiedzą władzy skarbowej i opłatą zaległego podatku przemysłowego; towar, złożony w takiem przedsiębiorstwie odpowiada za zaległy podatek przemysłowy tak poprzedniego posiadacza, jak i jego następcy (art. 36 i 92)“.

Powtarzamy: z art. 92 taki wniosek wyprowadzić się nieda, bo sprzeciwia się on zasadom przywilejów na ruchomościach. Być może że, wobec niejasności art. 36 — taka rzeczowa odpowiedzialność istnieje — ale byłby to specjalny przepis, sprzeczny z ogólnemi zasadami prawa — i to wówczas jedynie, jeśli powiemy, że brak adnotacji powoduje niebyt cesji przedsiębiorstwa. Wszakże art. 36 przewiduje tylko ten wypadek, gdy zmiana co do osoby przedsiębiorcy zaszła *przed upływem* terminu ważności świadectwa. Wynikałoby stąd, że jedynie w tym wypadku znajduje zastosowanie art. 36.

OLGIERD KRYCZYŃSKI.

Dochodzenie według K. P. K. w teorji i praktyce.

I

TRUDNOŚCI PRAKTYCZNE.

Wprowadzenie w życie K. P. K. w części, dotyczącej dochodzenia w sprawach, należących do właściwości Sądu Okręgowego i ściganych z urzędu, napotyka poważne trudności i wątpliwości prawne.

Trudności te są dwojakiego rodzaju: są niemi z jednej strony te wątpliwości, które budzą w praktyce obowiązujące przepisy prowadzenia dochodzeń, a z drugiej niedostateczne etaty sędziów i prokuratorów, oraz brak policji sądowej.

II

WĄTPLIWOŚCI PRAWNE.

Wątpliwości prawne nastręczają się w związku z kwestją, jaki jest stosunek pomiędzy policją, prokuraturą i sądem, czyli, kto z nich jest gospodarzem w dochodzeniu i ponosi za nie odpowiedzialność oraz jaka jest rola każdego z tych organów w toku dochodzenia; innemi słowy — jaki jest zakres czynności policyjnych, prokuratorskich i sądowych.

Jeżeli porównamy K. P. K. w jego pierwotnej redakcji, opracowanej przez Komisję Kodyfikacyjną, z U. P. K. w brzmieniu z przed dn. 25 lutego 1921 r. (nowela poz. 169 wytworzyła stan, sprzeczny z duchem U. P. K.), to będziemy mieli dwa różne systemy ujawniania przestępstw i ścigania ich przed sądami, z których każdy jest logicznie ujęty pod względem swojej myśli przewodniej.

III

SYSTEM U. P. K.

Według U. P. K. właściwym gospodarzem sprawy, przed wniesieniem jej do sądu, był sędzia śledczy, który ponosił za nią całkowitą odpowiedzialność.

Dochodzenie było tylko wstępem do sprawy i prowadzone było przez policję do chwili przybycia sędziego śledczego; dalsze czynności

policji były uzależnione od odpowiednich zleceń ze strony sędziego śledczego.

Do chwili przybycia sędziego śledczego czynności policji były ściśle określone. Policja mogła zastąpić sędziego śledczego tylko przy oględzinach, badaniach przedmiotowych, rewizjach i sekwestracjach i pod warunkiem, aby te czynności nie ulegały zwłoce; natomiast formalnych badań oskarżonego lub świadków policja dokonywać nie mogła, chyba gdyby się okazało, że ktoś z nich jest ciężko chory i zachodzi obawa, że umrze przed przybyciem sędziego śledczego.

Rola zaś prokuratury ograniczała się do ogólnego nadzoru nad czynnościami policji i sędziego śledczego i ingerencja prokuratury w toku dochodzenia i śledztwa zachodziła w rzadkich wypadkach.

W ten sposób rola policji, sądu (sędziego śledczego) i prokuratury według U. P. K. była ściśle określoną i nie wzbudzała w praktyce żadnych wątpliwości.

IV

SYSTEM K. P. K.

Wręcz odmienny sposób prowadzenia dochodzenia, które w większości wypadków zastąpiło śledztwo wstępne, i odmienny stosunek wzajemny między organami, biorącemi w nim udział, został stworzony przez K. P. K. w jego pierwotnej redakcji.

Rola ruchliwego sędziego śledczego w ujęciu U. P. K. została tu przeniesiona na prokuratora, który w ten sposób został powołany do pracy ruchliwej w bezpośredniem zetknięciu się z życiem.

Jednak pomiędzy sędzią śledczym w rozumieniu U. P. K. i prokuratorem w ujęciu K. P. K. zaszła poważna różnica, polegająca na tem, iż prokurator nie utrwala śladów i dowodów przestępstwa, lecz w zasadzie zbiera tylko materjał informacyjny.

Do chwili przybycia prokuratora policja działa tylko w granicach potrzeby dokonania takich czynności, których po upływie *kilku godzin lub minut* jużby nie można było dokonać.

Poza te granice czynności, niecierpiących zwłoki, działalność wstępna nie powinna wykraczać i z chwilą oddania sprawy do rąk prokuratury, co powinno nastąpić *natychmiast jeszcze przed upływem 24 godzin*, działalność policji musi ustać.

Od chwili oddania sprawy przez policję do rąk prokuratury, gdy zachodzi potrzeba dokonania czynności, wykraczających poza normalne ramy dochodzenia, należy zwrócić się o to do sądu.

Przytem czynności sądowe w toku dochodzenia zostały ograniczone do 2-ch kategoryj, a mianowicie: 1) ustalenia śladów przestępstwa, jeżeli należy przypuszczać, że na rozprawie głównej, bez odczytania protokółu takiej czynności, śladów nie dałoby się odtworzyć, i 2) przesłuchania pod przysięgą świadka, jeżeli jego zeznanie ma doniosłe znaczenie, a zachodzi obawa, że nie będzie mógł się stawić na rozprawę główną.

Przykłady czynności, mających na celu ustalenie śladów przestępstwa, znajdujemy w motywach do K.P.K.; trzeba, naprzykład, zrobić rewizję w pomieszczeniu, w którem później mogłyby zajść zmiany; dokonać oględzin miejsca, które później może inaczej wyglądać; utrwalić

położenie trupa w miejscu, gdzie go znaleziono, nieład w mieszkaniu, w którem dokonano rabunku, wygląd miejsca katastrofy kolejowej itp.

Poza wskazanemi wyżej czynnościami — innych czynności sądowych w toku dochodzenia K. P. K. nie ustala.

K. P. K. ma na celu, aby zasada bezpośredniości, która stanowi jedną z kardynalnych zasad prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, miała jak najszersze zastosowanie w procesie karnym.

Jednocześnie K. P. K. wychodzi z założenia, iż ten proces odbywa się tak szybko, iż odtworzenie wszystkich okoliczności sprawy na rozprawie głównej staje się możliwe bez odczytywania odpowiednich protokółów sądowych.

W ten sposób środek ciężkości został przeniesiony z gabinetu sędziego śledczego na rozprawę główną w sądzie.

Wzajemny stosunek między policją, prokuraturą i sądem jest jasny i ściśle określony.

V

ZMIANY I UZUPEŁNIENIA.

Jednak powyższy system został w znacznej mierze spaczony: 1) przez zmianę pierwotnej redakcji art. art. K. P. K., dotyczących dochodzenia i czynności sądowych w toku tegoż, zwłaszcza przez nadanie nowej redakcji art. 251 K. P. K.; 2) przez przepisy, wprowadzające K. P. K. (art. 20); — 3) przez regulamin urzędowania prokuratur w części, dotyczącej ścigania przestępstw i prowadzenia dochodzeń (§§ 97 — 119), i 4) przez rozkaz Głównej Komendy P.P. z dn. 11 lipca 1929 r. Nr. 444, zamieszczony w okólniku P. Ministra Sprawiedliwości Nr. 1493 I. U./29 w sprawie czynności policji państwowej według K. P. K.

Zmiany, w ten sposób wprowadzone, zostały spowodowane, jak należy przypuszczać, niedostatecznemi etatami sądów, a co za tem idzie,— nadzwyczajnemi zaległościami w sądach, które wykluczają szybki wymiar sprawiedliwości i zmuszają do zabezpieczenia nietylko śladów, lecz i *dowodów przestępstwa* i to w jak najszerszym zakresie, ponieważ odtworzenie tych dowodów w sposób bezpośredni na rozprawie głównej, po upływie 1—2 lat od chwili spełnienia przestępstwa, staje się niemożliwe.

W wyniku wprowadzonych do K. P. K. zmian, obecnie działający system, nie będąc rozwinięciem zasad konsekwentnie przeprowadzonych w U. P. K. i K. P. K., stanowi takie pomieszanie różnych systemów, które powoduje w praktyce wiele ujemnych zjawisk.

Jeżeli pod działaniem U. P. K. jedynym gospodarzem sprawy w postępowaniu przygotowawczem był sędzia śledczy, zgodnie zaś z K. P. K. w pierwotnej redakcji — prokurator, to obecnie takieześrodkowanie sprawy i odpowiedzialności za jej przebieg zostaje rozszczepione pomiędzy policją, prokuraturą i sądem.

Przytem zarówno policja, jak i prokuratura występuje w podwójnej roli, to dochodźcy, to sędziego, a sąd prowadzi sprawę fragmentarycznie to z urzędu, to na wniosek policji lub prokuratury.

Ten skomplikowany tryb postępowania, który pozostawia organom, biorącym udział w dochodzeniu, bardzo wiele do uznania, powoduje w praktyce cały szereg wątpliwości.

VI
PROKURATURA I POLICJA.

Przedewszystkiem jest niejasne, czy wobec art. 242 K. P. K. policja, będąca organem wykonawczym prokuratury, może przeprowadzać dochodzenie przed otrzymaniem odpowiedniego polecenia od prokuratury i czy zawiadomienie o przestępstwie i zabezpieczenie śladów i dowodów tegoż przed przybyciem prokuratora nie jest li-tylko wstępem do dochodzenia, które właściwie rozpoczyna prokurator?

Z art. 241 K. P. K. i motywów ustawodawczych wynika, że policja powinna natychmiast zawiadomić prokuratora o przestępstwie i przed przybyciem prokuratora lub otrzymaniem od niego odpowiedniego polecenia — może dokonać tylko takich czynności, dokonanie których *po upływie kilku godzin lub minut* byłoby niemożliwe.

Po za te granice czynności, niecierpiących zwłoki, „*działalność wstępna*“ policji nie powinna wykraczać. Z chwilą zaś oddania sprawy do rąk oskarżyciela działalność ta musi ustać, ponieważ rozpoczyna się normalny bieg dochodzenia, zgodnie z art. 242 K. P. K. Przytem specjalny kładzie się nacisk na to, iż policja powinna po dokonaniu każdej poszczególnej czynności, mającej na celu zabezpieczenie śladów i dowodów przestępstwa, — powiadomić o niej natychmiast prokuratora, z przedstawieniem odnośnych zapisek, akt i dowodów rzeczowych. To znaczy, iż policja nie może prowadzić *ciągłego* dochodzenia, zawiadamiając prokuratora o przestępstwie tylko jeden raz i otrzymując od niego w toku tego dochodzenia ogólnikowe polecenia o przeprowadzenie dochodzenia, jak to obecnie ustawicznie ma miejsce.

Innemi słowy — dochodzenie prowadzi się właściwie przez prokuratora; policja zaś wykonuje tylko poszczególne i ściśle określone polecenia prokuratora i w żadnym wypadku nie prowadzi dochodzenia w charakterze gospodarza sprawy, ograniczając się do chwili przybycia prokuratora lub otrzymania od niego odpowiednich poleceń, do szeregu zawiadomień o przestępstwie, i o czynnościach przedsięwziętych, w celu zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa, które to czynności mają charakter tymczasowy, zastępczy.

Działalność policji w związku z dochodzeniem składa się więc tylko z poszczególnych czynności, przedsięwziętych z własnej inicjatywy, lub polecenia prokuratury; czynności te przez analogję z czynnościami sądowemi (art. art. 251 — 257 K.P. K.) można nazwać „czynnościami policyjnemi w toku dochodzenia“, które tak samo, jak i czynności sądowe, nie stanowią jeszcze dochodzenia.

Nieco inaczej zapatruje się na rolę policji Regulamin urzędowania prokuratur, który dzieli dochodzenia na „policyjne“ i „prokuratorskie“, a jeszcze inaczej wspomniany rozkaz Komendy Głównej P. P. Nr. 444.

Przedewszystkiem rozkaz ten określa czynności policji, polegające na zawiadomieniu prokuratora o przestępstwie i zabezpieczeniu jego śladów i dowodów, jako „dochodzenie pierwiastkowe“.

Poza tem okólnik ten przewiduje kierowanie takiem dochodzeniem w jego stadjum pierwiastkowem przez prokuratora tylko *u wypadkach ważnych.*

Następnie to dochodzenie pierwiastkowe jest zakreślone tak szeroko, iż wkroczenie prokuratora w trybie art. 242 K. P. K. staje się de facto czczą formalnością.

Tak naprzykład policja jest uprawniona (w toku tego dochodzenia pierwiastkowego — nie tylko do zabezpieczenia śladów i zebrania dowodów rzeczowych, lecz i do wyśledzenia sprawców, zebrania co do nich poszlak, ustalenia osób, które mogą coś wiedzieć o przestępstwie (świadkowie), wypytania ich, zatrzymania podejrzanych i przeprowadzenia rewizji.

Prócz tego, w trakcie dochodzenia pierwiastkowego — policja jest uprawniona do zwracania się do najbliższego sędziego śledczego lub grodzkiego z wnioskiem o dokonanie czynności, przewidzianych w art. 251 K. P. K., jako to: sekcji zwłok, oględzin osób ciężko na ciele uszkodzonych, oględzin miejsca czynu z dobraniem odpowiedniego biegłego, zbadania stanu umysłowego podejrzanego i t. p.

Wreszcie policja jest uprawniona w wypadku, gdy sędziego niema na miejscu, a zwłoka groziłaby zanikiem śladów lub dowodów przestępstwa (art. 254 K. P. K.), dokonania w zastępstwie sędziego sekcji zwłok oględzin osób ciężko na ciele uszkodzonych, oględzin miejsca czynu z dobraniem odpowiedniego biegłego i przesłuchania pod przysięgą świadka ciężko chorego lub mającego wyjechać wkrótce zagranicę.

W ten sposób, zgodnie z rozkazem Kom. Gł. P. P. Nr. 444, właściwym gospodarzem sprawy staje się nie sędzia śledczy, jak to było pod działaniem U. P. K., nie prokurator, jak to jest w myśl K. P. K., lecz policja.

Tak zwane zaś „dochodzenie główne", o którem wspomina powyższy rozkaz, jest w istocie tylko przykryciem narzuconej prokuraturze bierności.

Należy jednak stwierdzić, że i ten rozkaz wyraźnie nakłada na policję obowiązek, — przesyłania prokuratorowi prócz zawiadomień i zapisek o wykonanych czynnościach, również *dodatkowo*, jak najrychlej, zapisek, dotyczących *dalszych* czynności, przedsięwziętych w celu zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa.

W praktyce policja nie wykonywa nawet tego obowiązku i wogóle wszystko się dzieje po staremu, według noweli z dnia 25 lutego 1921 r. do U. P. K., a mianowicie policja przeprowadza dochodzenia w ten sam sposób, jak i przed wprowadzeniem w życie K. P. K., ograniczając się do zamiany wyrazu „protokół" na „zapiski", prokuratura zaś zachowuje się nadal biernie, ograniczając się do ogólnikowych poleceń, w których art. 287^2 U. P. K. został zastąpiony artykułem 242 K. P. K.

VII

CZYNNOSCI SĄDOWE.

Poza tem budzi wątpliwości kwestja, jaki jest zakres czynności sądowych w toku dochodzenia. Należy stwierdzić, że zakres ten został znacznie rozszerzony w nowej redakcji art. 251 K. P. K. przez powiększenie wypadków, w których mogą być przedsięwzięte czynności sądowe w toku dochodzenia, z dwóch do pięciu, oraz rozszerzony na pod-

stawie art. 20 P. W., który z kolei jest interpretowany rozciągle, tak, iż stale praktykuje się przesłuchanie świadków bez przysięgi, lecz z zachowaniem przepisów, ustalonych dla czynności sądowych, przyczem zwykle takie przesłuchanie bywa dokonywane przez policję na polecenie prokuratury.

Jest to zabezpieczenie *dowodów* przestępstwa, gdy art. 251 l. b. K. P. K. przewiduje tylko zabezpieczenie śladów przestępstwa i to w wypadku, gdyby tych śladów nie dało się odtworzyć na rozprawie głównej bez odczytania odpowiedniego protokółu; natomiast zabezpieczenie *dowodów* przestępstwa zostało przeniesione w sprawach, w których śledztwo nie jest konieczne, na rozprawę główną.

Trudności, jakie mogą powstać podczas rozprawy głównej z powodu niestawiennictwa takich świadków, których zeznania nie zostały utrwalone w trybie art. 251 l. c. i d. K. P. K., dają się łatwo usunąć w drodze rekwizycji (art. 345 K. P. K.).

Przy tych inowacjach w postępowaniu sądowem w porównaniu z U. P. K. utrwalenie dowodów przestępstwa w toku dochodzenia, a zwłaszcza przez policję, jest w sprzeczności z duchem K. P. K. i praktykowane być nie może dla braku wyraźnego przepisu.

Artykuł zaś 20 P. W., jako przepis wyjątkowy, nie może podlegać wykładni rozciągłej.

VIII

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA.

Stosowana obecnie wykładnia art. 20 P. W., w związku z powolnością sądów, prowadzi do tego: 1) że zamiast szybkiego procesu, który po myśli K. P. K. miał zastąpić przewidziany w U. P. K. powolny proces, otrzymujemy znowu ten sam proces powolny, 2) że zamiast bezwzględnej zasady bezpośredniości, która w myśl K.P.K. znalazła zastosowanie w tem, iż odtworzenia dowodów winy dokonywa bezpośrednio sąd wyrokujący na rozprawie głównej, — wznawiamy stary system, przy którym materjał pisemny odgrywa poważną rolę w procesie, i 3) że zamiast utrwalenia śladów przestępstwa i dowodów winy przez sąd (sędziego śledczego), co było przewidziane w U. P. K. i ustalone w K. P. K., mamy obecnie taki proces, w którym utrwalenie to dokonywane jest przez policję.

Ale niedość na tem. Praktyka prowadzenia dochodzeń rozszerzyła zakres czynności policji tak dalece, iż działalność policji nabiera cech systematycznego przekraczania władzy; natomiast rola prokuratury sprowadza się do takiej bierności, która graniczy nieomal z bezczynnością władzy. W ten sposób mamy w praktyce prowadzenia dochodzeń według K. P. K. nie postęp, lecz cofnięcie się wstecz w porównaniu ze starym systemem U. P. K.

IX

ŚRODKI ZARADCZE.

Taki stan rzeczy wymaga, aby zostały przedsięwzięte odpowiednie środki zaradcze.

Dla rzeczywistego wprowadzenia w życie K. P. K. w części, dotyczącej dochodzenia, koniecznem jest przedewszystkiem zabezpieczenie,

drogą dostosowania etatów sędziowskich do rzeczywistej potrzeby, takiego szybkiego wymiaru sprawiedliwości, ażeby sprawa w przeciągu 1—3 miesięcy mogła się znaleźć na wokandzie sądowej.

Koniecznem jest również zwiększenie etatów prokuratorskich, aby w każdym poszczególnym powiecie mógł na miejscu urzędować prokurator rejonowy celem faktycznego prowadzenia dochodzenia.

Poza tem należy utworzyć specjalną wykwalifikowaną policję sądową, znajdującą się w bezpośredniej zależności od prokuratury; bez takiej policji prokuratura nie może ponosić odpowiedzialności za prawidłowe ściganie przestępstw.

Wreszcie działanie art. 20 P. W. powinno być uchylone.

Poza temi środkami, — wymagającemi sankcji ustawodawczej, — są środki, które takiej sankcji nie wymagają.

W liczbie tych środków na pierwszem miejscu należy postawić najrychlejsze wydanie szczegółowej instrukcji w myśl art. 7 Rozp. Prezydenta Rzeczyposp. z dn. 6 marca 1928 r. o policji państwowej.

W instrukcji tej należy przeprowadzić w sposób wyraźny następujące zasady.

Właściwym dochodzącą, czyli tym, kto prowadzi dochodzenie i ponosi za nie odpowiedzialność, jest prokurator, nie zaś policja.

Czynności policyjne w toku dochodzenia (a nie „dochodzenia policyjne" lub „pierwiastkowe") polegają li-tylko na takiem zabezpieczeniu śladów i dowodów przestępstwa, którego *po upływie czasu*, potrzebnego do uzyskania odpowiednich zleceń od prokuratury, nie można byłoby dokonać, przyczem policja obowiązana jest o *każdej czynności*, natychmiast po jej dokonaniu, zawiadamiać prokuratora.

Badanie świadków w trybie art. 20 P. W. nie jest dopuszczalne, dokonanie zaś innych czynności sądowych w tym trybie powinno być ograniczone do minimum.

Poza wydaniem instrukcji, która musi uchylić rozkaz Głównej Komendy P. P. Nr. 444 i pociągnąć za sobą wprowadzenie odpowiednich zmian w regulaminie urzędowania prokuratur, należy utworzyć w większych ośrodkach specjalne rejony prokuratorów do prowadzenia dochodzeń.

Tam, gdzie nie da się wprowadzić takiej specjalizacji, należy stosować jak najszerzej art. 261 l. a. K. P. K. o prowadzeniu śledztwa w sprawach zawiłych, czyli w razie konieczności, utrwalenia śladów i dowodów przestępstwa, należy dążyć do tego, aby to utrwalenie było dokonywane przez sąd, (sędziego śledczego) miast przez policję.

Oto są środki, nie wymagające sankcji ustawodawczej, które powinne być jak najrychlej przedsięwzięte gwoli wprowadzeniu w życie przepisów K. P. K. o dochodzeniach w sprawach należących do właściwości sądu okręgowego i ściganych z urzędu.

Obecny stan rzeczy nie może dłużej trwać bez znacznej ujmy dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości!

Przysięga w K. P. K.

Autorzy K. P. K., wprowadzając w art. 111 kategoryczną zasadę zaprzysięgania każdego świadka z osobna, mieli na celu nadanie przysiędze bardziej uroczystej formy, która dawałaby większą rękojmię zeznawania przez świadka prawdy. Czy zamierzony cel został przez to osiągnięty, jest rzeczą wątpliwą, ponieważ przysięga zbiorowa, chóralnie powtarzana przez kilka osób jeżeli nie przewyższa pod względem uroczystości formy i powagi przysięgi indywidualnej, to w każdym razie nie ustępuje tej ostatniej. Praktyczne stosowanie natomiast przepisu art. 111 w ciągu tak niedługiego czasu od wejścia w życie K. P. K. już dostatecznie wykazało, jak ten przepis jest uciążliwy i jak tamuje bieg rozpraw i to szczególniej w sądach grodzkich. W sądzie grodzkim, gdzie przeciętnie na jednem posiedzeniu składa zeznania około stu świadków, wskutek zaprzysięgania każdego świadka z osobna, posiedzenie przeciąga się o 20 — 30 minut; jest to nieprodukcyjna zupełnie strata czasu i tak przeciążonego nadmiarem pracy sędziego. Pozatem powtarzanie przez sędziego co chwilę przysięgi z natury rzeczy sprowadza się do krótkiej i prędko wypowiedzianej formułki, której daleko będzie do zamierzonej uroczystej formy, którą niewątpliwie powinna być nacechowana przysięga, żeby mogła ona mieć praktyczną wartość.

Z drugiej zaś strony Kodeks, wprowadzając rotę przysięgi o charakterze międzywyznaniowym, tem samem osłabił jej wagę; przysięga w sądzie, jako akt, stanowiący obowiązek społeczny, ściśle wiąże się z religją i jest zarazem aktem religijnym; dlatego też przysięga winna posiadać charakter wybitnie wyznaniowy, bowiem wówczas tylko będzie ona należycie zrozumiana i oceniona przez większość narodu, o niezbyt może skomplikowanej strukturze duchowej, z silnie jednak rozwiniętym poczuciem religijnym. Można tego nie zauważyć w miastach, bardzo zato wyraźnie rzuca się to w oczy w środowiskach wiejskich, gdzie do przysięgi ludność przywiązuje wielką wagę, częstokroć żądając wzywania duchownego do odebrania przysięgi od świadka.

Warto jeszcze zastanowić się nad formą przyrzeczenia, jakie zamiast przysięgi składają osoby nienależące do żadnego prawnie uznanego wyznania. W myśl § 5 Rozporządzenia Prezydenta z dn. 25-go czerwca 1929 r., po wygłoszeniu przyrzeczenia przyrzekający potwierdza je podaniem ręki sędziemu. Tego rodzaju amerykanizacja jest już zgoła szkodliwą, chociażby z samych tylko względów higjenicznych, pomijając prawdopodobieństwo, że tego rodzaju bezwyznaniowców sądowych będzie pokaźna liczba. Przytem nie do pozazdroszczenia będzie położenie sędziego, który wczoraj w Imieniu Rzeczypospolitej napiętnował czyn przestępcy, dzisiaj zaś zmuszony będzie temu samemu przestępcy, sprowadzonemu w charakterze świadka do sądu w uniformie więźnia ściskać dłoń, zbrukaną zaborem cudzego mienia lub krwią ofiary mordu. A trzeba pamiętać, że w tej sferze najwięcej będzie takich bezwyznaniowych.

Jeżeli chrześćjanin składa przysięgę przed symbolem swej wiary— krzyżem, świadek wyznania mojżeszowego trzymając rękę na torze, to człowiek nie uznający żadnych świętości, z powodzeniem może złożyć

przyrzeczenie z ręką chociażby na... art. 158 K. K., niema zaś najmniejszej racji zmuszać sędziego do uściskania jego dłoni, pomijając już to, że w oczach ludności taka kurtuazja będzie uważana jako faworytowanie człowieka „bez wiary“. Prawda, że powołane wyżej rozporządzenie nie warunkuje ważności przyrzeczenia podaniem ręki, ale skoro przyrzeczenie i bez tego dodatku jest ważne, zachodzi pytanie, poco wogóle ten romantyzm?!

Kruszy się u nas kopje o nazwy sądów, zmiana zmianę pogania, wytwarzając istny chaos, mało zato zwraca się uwagi na rzeczy praktyczne. Miejmy nadzieję, że konieczna nowelizacja wielu przepisów K. P. K. obejmie również sprawę przysięgi.

Dr. S. BATAWIA.

Ekspertyza lekarska w sądzie dla nieletnich.

Rola lekarza biegłego w sądzie dla nieletnich znacznie odbiega od zadań zwykłej ekspertyzy lekarskiej w sprawach karnych. W sądzie dla nieletnich, gdzie chodzi z reguły o ustalenie stopnia rozwoju umysłowego i moralnego dziecka, oraz o stwierdzenie, czy oskarżony działał z rozeznaniem, biegły powinien właściwie być stałym doradcą sędziego, jego prawą ręką przy rozpatrywaniu każdego przestępstwa, nieodzownym pomocnikiem przy wyrokowaniu. Ekspert taki musi być nietylko psychjatrą, ale i psychologiem, specjalistą w dziedzinie psychologji dziecka, mającym duże doświadczenie i dającym pełną gwarancję, że będzie mógł sprostać rozległym zadaniom biegłego w sądzie dla nieletnich. Ekspertyza w sprawach nieletnich musi nietylko umieć wykryć w dziecku ew. cechy patologiczne, określić stopień jego rozwoju intelektualnego, orjentację w czynach, właściwości usposobienia i charakteru, ale i stopień jego rozwoju moralnego, ustalić, czy nieletni działał z rozeznaniem, co jest zadaniem bardzo trudnem, przerastającem możliwości sędziego dla nieletnich, nie mającego niestety ani specjalnego wykształcenia psychologicznego, ani niezbędnego w tych wypadkach doświadczenia. Ekspertyza powinna również dać sądowi pewne wytyczne co do dalszego postępowania, wskazać, jakie środki wychowawcze należałoby w każdym wypadku stosować, czy nie byłoby racjonalnem w danym konkretnym przypadku zrezygnować z represji karnej ze względu na pewne cechy psychiki oskarżonego i t. p. Właściwie każde dziecko, które staje przed sądem, powinno przejść uprzednio przez ręce biegłego lekarza psychopatologa i ta słuszna zasada zdobyła już sobie prawo obywatelstwa w różnych krajach i jest stopniowo realizowana dla dobra zarówno dziecka, jak i wymiaru sprawiedliwości. Wobec ustalenia, jak często wiek inteligencji nieletniego przestępcy nie zgadza się z wiekiem życia i jak często pojęcia etyczno-moralne dzieci 14-letnich stoją na poziomie dzieci lat 6—7, niepodobna jest wymagać od sędziego, aby mógł sam zorjentować się w stopniu rozeznania oskarżonego i należycie ocenić popełnione przestępstwo.

Polskie sądownictwo dla nieletnich znajduje się dopiero w powi-

jakach. Można byłoby wprawdzie znaleźć bardzo wiele argumentów na usprawiedliwienie dzisiejszego opłakanego stanu rzeczy, ale niepodobna jest uznać, że uczyniono u nas wszystko, co w ramach rzeczywistości i możliwości budżetowych bez wielkich wysiłków dałoby się zrealizować. Trudno jest bowiem uwierzyć w to, aby w sądzie dla nieletnich w Warszawie nie można było utworzyć etatu dla lekarza psychopatologa i aby nie dało się niewielkim stosunkowo kosztem zorganizować izby zatrzymań, co dla racjonalnej pracy sądu ma zasadnicze znaczenie. Ekspertyzy lekarskie odbywają się (w Warszawie w poradni pedologicznej przy Tow. przyjaciół dzieci, dokąd sędzia dla nieletnich odsyła wątpliwe wypadki, korzystając z usług kierowniczki poradni dr. med. Zofji Rozenblum, która, w zrozumieniu doniosłego znaczenia swej pracy, od 1924 roku bezinteresownie współpracuje z sądem. Jest jednak rzeczą jasną, że sędzia nie może korzystać z tych usług w takich rozmiarach, w jakich powinien korzystać z pracy etatowego biegłego i tem tłumaczy się fakt, że w ciągu 4 lat dokonano zaledwie 360 ekspertyz, co w porównaniu z ogólną liczbą rozpatrywanych spraw w sądzie dla nieletnich, stanowi znikomy procent.

Drugą a najważniejszą bolączką sądu jest brak izby zatrzymań, co nietylko poważnie utrudnia pracę sędziego, niemającego — poza więzieniem (!) — dokąd kierować nieletnich przestępców po zaaresztowaniu, ale w znacznym stopniu paraliżuje samą ekspertyzę. Biegły nie ma dziś możności poddania nieletniego przestępcy odpowiedniej obserwacji, co jest najczęściej nieodzownym warunkiem dokładnego zorjentowania się, z jakim typem dziecka ma się do czynienia. Ekspertyza musi więc niejednokrotnie operować z konieczności tylko hypotetycznemi danemi, uzyskanemi podczas jednorazowego badania podsądnego. Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak bardzo szkodliwą dla pracy sądu i dobra dziecka musi się nieraz okazać taka praca.

Czy doprawdy utworzenie etatu dla lekarza w sądzie dla nieletnich w stolicy jest ciężarem, któremu budżet państwa polskiego nie może podołać?! I czy zorganizowanie izby zatrzymań dla dzieci ulicy wymaga istotnie aż tak znacznych kosztów, że w ciągu tylu lat miarodajne czynniki nie mogły się zdobyć na realizację jednego z najbardziej elementarnych postulatów walki z przestępczością nieletnich?!

DZIAŁ SĄDÓW PRACY.

J. SZYLKRET.

Przedawnienie roszczeń o wynagrodzenie za pracę.

(Dokończenie)

W początkowej części niniejszego artykułu (patrz „Gł. Sąd." Nr. 3/30) zamieściliśmy krótkie opinje doktryny i judykatury w interesującej nas kwestji przedawnienia roszczeń o wynagrodzenie za pracę.

Poznanie spółczesnych tendencyj prawno - politycznych w materji przedawnienia skarg pracowników, porównawcze opracowanie tej kwestji przekracza ramy niniejszego artykułu, mającego raczej na celu rozwiązanie kwestyj, wyłaniających się w praktyce sądowej. Nie możemy jednak powstrzymać się od sformułowania i przytoczenia kilku krótko umotywowanych tez, które nasuwają się same przez się i winny być zrealizowane w przyszłym polskim kodeksie pracy.

TEZA I. Zrywa się ze swoistą konstrukcją ustępu 3 art. 2271 K. C., zbudowaną na presumpcji uiszczenia, presumpcji niezawsze, jak uczy doświadczenie, zgodnej z faktycznym stanem rzeczy. Szkodliwość tej konstrukcji na terenie b. Kongresówki ujawni się w całej pełni, gdy się weźmie pod uwagę, że, gdy w ojczyźnie Kodeksu Napoleona robotnik może łatwo unicestwić skutki presumpcji przez deferowanie przysięgi (art. 2274 K. C.), to u nas, po reformie sądowej z r. 1876, robotnik pozbawiony jest tego środka odwodowego.

TEZA II. Z przekształceniem konstrukcji art. 2271 K. C. (ust. 3) i oparciem przedawnienia płac robotników na względach „ordre social" — przedłuża się półroczny okres przedawnenia do lat trzech.

Nawet autorzy Projektu kodeksu francusko - włoskiego zobowiązań i umów (Tekst ostateczny przyjęty w Paryżu, w październiku 1927 r.) aczkolwiek postawili sobie głównie za zadanie usunięcie wad natury metodologicznej w Ks. III Kodeksu i nadanie sankcji prawnej słusznym tezom jurysprudencyjnym, — to jednak w tej materji uznali za stosowne dokonanie zmiany w ustępie 3 art. 2271 K. C. przez powiększenie okresu przedawnienia do 1 roku.*) Roczny jednak okres przedawnienia jest zakrótki; ustawodawca musi się liczyć z tem, iż brak środków pieniężnych, jeżeli nawet nie odbiera robotnikowi możności wniesienia akcji sądowej (przyznanie prawa ubogich), to jednak w znacznym stopniu wszczęcie kroków sądowych opóźnia postępowanie administracyjne w przedmiocie uzyskania świadectwa niezamożności, brak pomocy prawnej, a co za tem idzie błędy natury proceduralnej, pociągające za sobą umorzenie postępowania ze względów formalnych i t. p. Jeżeli do powyższego dodamy naturalną, w takich warunkach, skłonność ze strony

*) Art. 252 Projektu, przekład Wasilkowskiego w dodatku do „Gaz. Sąd. W." nr. 22/1929.

pracownika do uniknięcia drogi sądowej, na którą wstępuje dopiero po nabraniu przeświadczenia (częstokroć po całym szeregu niedotrzymanych przez pracodawcę obietnic), że w inny sposób nie zdoła skłonić pracodawcy do zapłaty, to się okaże iż okres roczny jest bezwzględnie zbyt krótki.

TEZA III. Ustanawia się jednolity (trzyletni) okres przedawnienia dla skarg wszystkich pracowników z tytułu zaległych płac. Trudno znaleźć motywy, dla których miałyby być odmiennie unormowane skargi pracowników fizycznych i pracowników umysłowych. Taka dystynkcja obcą jest nowszym prawodawstwom (S. 196 B. G. B., art. 128 Szwajcarskiego Prawa o obligacjach, art. 49 Franc. Kodeksu Pracy z 1910 r., art. 8 Codigo del Trabajo — Hiszpańskiego kodeksu pracy z dn. 23.VIII.1926 r.). Dotychczasowy (dla pracowników umysłowych) pięcioletni okres przedawnienia jest za długi, wymaga skrócenia w interesie pracodawcy, który po kilku latach jest często w niemożności udowodnienia bezzasadności powództwa pracownika i może być narażony na ponowne uiszczenie. Pracownik jest bezsprzecznie w dogodniejszej sytuacji proceduralnej od pracodawcy; dla zasądzenia powództwa pracownika wystarcza ustalenie, jak długo powód pracował i ile wynosiła jego płaca;przeprowadzenie takiego dowodu jest dosyć łatwe; pracodawca zaś, nie mając pokwitowań pracowników, winien zapomocą zeznań świadków udowodnić, iż istotnie uiszczenie miało miejsce; o takich właśnie świadków niełatwo, zwłaszcza po dłuższym okresie czasu.

TEZA IV. Przedawnienie biegnie od daty ustania stosunku służbowego t. j. od daty ukończenia pracy.

Tezie tej uczynić można zarzut, iż sztucznie powiększa trzyletni okres przedawnienia dla pretensyj pracownika, powstałych przed ekspiracją umowy, przez co w silnym stopniu godzi w tezę (III) o potrzebie skrócenia pięcioletniego przedawnienia do lat trzech. Pomimo to mniemamy, iż tezie tej nie wolno odmówić słuszności ze względu na sytuację ekonomiczną pracownika i mocne przesłanki natury życiowej. Pracownicy rzadko kiedy występują na drogę sądową przeciwko pracodawcom w czasie trwania umowy najmu, — w ogromnej bowiem większości wypadków pracownikowi, który ośmieli się wytoczyć skargę sądową przeciwko swemu chlebodawcy, umowa najmu pracy będzie niechybnie wypowiedziana. Jedynie pracownik, materjalnie dobrze uposażony, lub mogący liczyć na inną posadę ze względu na szczęśliwą konjukturę na rynku pracy, lub szczególne kwalifikacje, zdobędzie się na wniesienie akcji sądowej przeciwko pracodawcy. Te właśnie przesłanki: przewaga ekonomiczna pracodawcy i możność utracenia posady w razie sądowego upomnienia się o swoje prawa — nakazują odstąpić od zwykłych reguł obliczania okresu przedawnienia (art. 2257 K. N. — od daty płatności pretensji, 201 B. G. B. — od końca roku kalendarzowego, w którym płaca winna być uiszczona) i liczyć przedawnienie od daty wygaśnięcia umowy najmu. Tezę tę przyjęły: Codigo del Trabajo z dn. 23.VIII.1926 dla skarg wszystkich pracowników (art. 8), Ustawa belgijska z dn. 7.VIII.1922 r. dla skarg oficjalistów (art. 28) i Portugalski Kodeks Cywilny z dn. 1.VII.1867 r. dla skarg służących (art. 529).

§ 2 rozp. Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26. I. 1922 № 18 poz. 148 Dz. U. w sprawie czasu pracy osób, zatrudnionych przy pilnowaniu. Art. 16 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 № 2 poz. 7 Dz. U. z r. 1920 o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Godziny dłuższe pracy, dozwolone w myśl § 2 Rozp. Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 stycznia 1922 Nr. 18, poz. 148 Dz. U., nie podpadają pod przepis art. 16 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919, Nr. 2, poz. 7 Dz. U. z r. 1920 o godzinach nadliczbowych.

III. 1 Rw. 1927/29 z dnia 29. 1. 1930 r.

Art. 41 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 № 35 poz. 324 Dz. U. o umowie o pracę robotników.

Umowa zbiorowa nie jest juris cogentis i nie ma zastosowania, jeżeli ją strony wyraźnie wykluczyły.

III. 1 Rw. 1816/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY.

JAN GUMIŃSKI.

Rozmaitości.

OGŁASZANIE TRYBU I TERMINU ZASKARŻENIA WYROKÓW W SPRAWACH Z USTAWY SKARBOWEJ. W sprawach z U. K. S. pouczenie o trybie i terminie zaskarżenia wyroku musi nastąpić na samej rozprawie (art. 229 i 185 U. Sk. oraz orz. S. N. 25/28) zaraz po ogłoszeniu sentencji wyroku, wobec czego zamieszczenie tego pouczenia w odezwie, przy której oskarżonemu przysyła się odpis wyroku, staje się zbędnem, chyba że oskarżony na rozprawie nie był obecny i zapadł przeciw niemu wyrok zaoczny (art. 380 i 381 K. P. K. w związku z cz. 2 art. 135 U. K. S.).

DORĘCZANIE ODPISU AKTU OSK. W SPRAWACH Z U. K. S. Przemilczenie w art. 223 U. K. S. nakazu doręczenia odpisu aktu oskarżenia oskarżonemu żadną miarą nie może być tłumaczone w tym sensie, aby to doręczenie było zbyteczne, albowiem: 1) na mocy cz. 2 art. 135 U. K. S. obowiązują ogólne przepisy procesowe ze zmianami wprowadzonemi przez U. K. S., zmiany zaś z powyższej materji U. K. S. nie wprowadza; 2) w myśl ustępu III art. 222 U. K. S. odpis aktu osk. otrzymuje władza skarbowa (od prokuratora), równość zaś stron wymaga, aby i oskarżony otrzymał takiż odpis; 3) niedoręczanie odpisu aktu osk. w postępowaniu karno-administracyjnem (art. 618 i n. K. P. K.) tłumaczy się tem, że w postępowaniu tego rodzaju niema aktu osk., zastępuje go zaś orzeczenie władzy administracyjnej (§ 3 art. 619 K. P. K.), znane oskarżonemu z ustnego ogłoszenia lub z doręczonego odpisu, co czyni zbędnem powtórne doręczenie odpisu; natomiast w sprawach z U. K. S. obowiązuje złożenie specjalnego aktu osk. (art. 222 U. K. S. i p. 4 § 2 art. 1 Rozp. Prezyd. Rzp. z dn. 19. 3. 28. poz. 314), który musi być zakomunikowany w odpisie osk-mu, pomijając wyraźny nakaz art. 285 K. P. K., jeszcze i z tego powodu, że w myśl art. 188 U. K. S. orzeczenie skarbowe, z chwilą przekazania sprawy do sądu, traci swoją moc, a więc prokurator, sporządzając akt oskarżenia, może nadać czynowi oskarżonego kwalifikację, odmienną od przyjętej w orzeczeniu władzy skarbowej, co nie może być ukryte przed oskarżonym i nie może go zaskoczyć dopiero na rozprawie głównej.

PRZEPISY PROCESOWE PRZY ZBIEGU PRZESTĘPSTW WG. U. K. S. W razie łącznego rozpoznawania przez Wydział K. Sk. dwóch oskarżeń, jednego z U. K. S., drugiego zaś z jakiejkolwiek innej ustawy lub rozporządzenia (np. o przemytnictwo z art. 46 U. K. S. oraz o nielegalne przekroczenie granicy

państwa — z art. 22 Rozp. Prez. Rzp. z dn. 23. XII. 27, Dz. Ust. poz. 996) na mocy art. 216 U. K. S. do obu rodzajów przestępstw stosują się ogólne przepisy procesowe, czyli K. P. K.. a więc środek odwoławczy od wyroku I instancji polega na apelacji (art. 457 K. P. K.), nie zaś na kasacji (art. 230 U. K. S.). Na kasację może przyjść kolej, ale dopiero po wyroku II instancji.

ODWOŁANIA W SPRAWACH Z USTAWY O POD. PRZEDM. Art. 113 ustawy o p. p. prz. nie doznał żadnej zmiany na skutek wydania Rozp. Prezyd. z dn. 22. 3. 28 o postępowaniu karno-adm., Dz. Ust. poz. 365, oraz Kod. P. K. i Przep. wprow. To też odwołanie w takich sprawach pociąga za sobą przekazanie sprawy w I instancji do sądu grodzkiego, nie zaś okręgowego. Przepisy art. 618 i nast. K. P. K. dotyczą spraw, należących do właściwości władz administracji ogólnej nie zaś władz skarbowych. Rozpoznawanie tedy spraw, np. z art. 98 ust. o p. p. prz., w I instancji przez sąd okręgowy i to w trybie uproszczonym na podstawie § 1 art. 22 Przep. wprow., który może mieć zastosowanie jedynie do spraw, wszczętych przez prokuratora i należących do właściwości sądu okręgowego, jako I instancji, zawiera istotną obrazę art. 113 ust. o p. p. prz., §§ 1 i 2 art. 11 i art. 18 K. P. K. oraz art. 618 i nast. K. P. K. i art. 22 Przep. wprow. Szczegółowe uzasadnienie w powyższej materji p. w N. 1 „Głosu Sądownictwa" z r. b. na str. 39.

WYKAZY NALEŻYTOŚCI CELNYCH I MONOPOLOWYCH. W sprawach z U. K. S. sądy wyrokujące stale opierają się na wykazach należytości, aczkolwiek nie zawsze je ujawniają na rozprawie sądowej w trybie art. 339 K. P. K. Tego rodzaju uzasadnieniu wyroku może być słusznie czyniony zarzut obrazy art. 358 K. P. K. jeżeli w wykazie tym są dane dodatkowe w stosunku do materjału sprawy, np. co do ilości przemyconego towaru, na innej drodze nieustalonej. Pozycje taryfy celnej, jako stanowiące wyciąg z Dziennika Ustaw, oraz pozycja ogólnej należytości, jako wynik mnożenia, nie mogą być poczytywane za „nieujawnione okoliczności sprawy".

DODATKOWY PODATEK OD ZAPASÓW SPIRYTUSU. Zakaz sprzedaży wyrobów wódczanych w dni świąteczne oraz w dni przedświąteczne po godz. 15 zawiera w sobie implicite nakaz zachowania tych wyrobów aż do dnia, w którym ponownie wolno je sprzedawać. Z tego wynika, że wyroby wódczane, nie sprzedane w dn. 31. 12. 26 do g. 15, mogły być przedmiotem dalszej sprzedaży dopiero od d. 2. I. 27, czyli że z dniem 1. I. 27 ulegały dodatkowemu opodatkowaniu na mocy §§ 8 i 9 Rozp. M-ra Sk. z d. 22. 12. 26, poz. 765. Dokonanie przez właściciela restauracji wykroczenia sui generis, a mianowicie sprzedaży wódki w godzinach zakazanych, jako akt złej wiary, nie może stwarzać dlań przywileju ominięcia dodatkowyh ciężarów podatkowych lub skarbowych; może natomiast być przedmiotem odrębnego ścigania, czy też łącznego na mocy art. 22 U. K. S. (orz. S. N. 6. 3. 30 w sprawie 2K60/30).

PRZEDAWNIENIE ŚCIGANIA MUSI BYĆ INDYWIDUALIZOWANE. Art. 40 U. K. S. zawiera przepisy co do przedawnienia „ścigania". Użycie w tym artykule wyrazu „ściganie" miast „postępowanie" samo przez się świadczy o tem, że rzecz chodzi o wdrożenie kroków prawnych przeciw oskarżonemu, ponieważ ściganiu ulegać może jedynie oskarżony, nie zaś samo przestępstwo, które może być przedmiotem tylko postępowania (dochodzenia, śledztwa). Potwierdzenie tej zasady zawiera art. 68 K. K., który uzależnia przedawnienie ścigania od czasokresu pomiędzy dniem popełnienia przestępstwa, a dniem „wdrożenia przeciw oskarżonemu ścigania karnego". Ponieważ przez wyraz: „oskarżony" należy rozumieć tego sprawcę, którego zaczęto ścigać, nie zaś inne osoby, mające jakikolwiek związek z zarzucanem sprawcy przestępstwem, przeto terminy przedawnienia powinny być indywidualizowane, wskutek czego nawet w jednej, łącznej, sprawie przeciw kilku współsprawcom terminy przedawnienia co do każdego z nich mogą być rozmaite, zależnie od daty wdrożenia ścigania danego sprawcy w trybie, ustawowo przewidzianym (orz. S. N. 6. 3. 30 w spr. 1K94/30).

Orzecznictwo.

Biuro próśb i porad prawnych ulega podatkowi przemysłowemu, o ile posiada cechy przedsiębiorstwa.

S. N. na posiedzeniu sądowem Izby III dn. 20 listopada 1929 r. w sprawie Fejgina Leona vel Lejby, osk. z art. 105 ustawy z dn. 15. 7. 25, poz. 550, po rozpoznaniu skargi kas. obrońcy osk. F., na wyrok S. O. w Kaliszu z dn. 31. 7. 29 r.

zważywszy:

1) że skarga kasacyjna zarzuca obrazę art. 119 i 130 U. P. K. i 105 ust. o p. p. prz. przez skazanie osk-go z art. 105 ust. o p. p. prz. bez uprzedniego sprawdzenia wyjaśnień osk-go co do charakteru jego zajęć;

2) że zarówno na rozprawie w Sądzie Gr., jak i z apelacji osk-y twierdził, że biura próśb i porad prawnych nie prowadził, natomiast trudnił się w swojem mieszkaniu prywatnym procederem przepisywania na maszynie za dobrowolnie umówioną opłatą;

3) że wobec tego przedewszystkiem twierdzenie S. O., iż osk-ny sam przyznał, że prowadził rzeczone biuro, jest niezgodne z stanem faktycznym sprawy;

4) że ustawa o p. p. prz. obłożyła podatkiem przemysłowym „biura" zarówno próśb i porad prawnych, jak i przepisywania na maszynach, a zatem przedsiębiorstwo, posiadające pewną organizację specjalną, przeznaczoną przezeń do ułatwienia prowadzenia przedsiębiorstwa;

5) że M-wo Skarbu w cytowanym w sprawie okólniku I. D. P. O. 905/22, wyjaśniło różnicę pomiędzy „biurem" próśb i porad prawnych, a procederem pisania lub przepisywania na żądanie klijenta próśb i podań za dobrowolnie umówioną zapłatą przez osoby, nie posiadające specjalnego lokalu, ani szyldu, ani odpowiedniego personelu pomocniczego, lecz załatwiające czynności te okolicznościowo w swem mieszkaniu prywatnem;

6) że wyjaśnienie to zgodne jest z ustawą, gdyż podatkowi przemysłowemu ulega nie osobiste trudnienie się pisaniem próśb lub przepisywaniem podań na maszynie, lecz zorganizowane w tym celu przedsiębiorstwo, posiadające dzięki tej organizacji wygląd i znaczenie biura;

7) że wobec nieustalenia w ustawie, jaką mianowicie organizację należy uważać za biuro, należy uznać, że ta kwestja należy do dziedziny ustaleń faktycznych i że pewną wskazówką w tej mierze jest rzeczony okólnik M-wa;

8) że S. O., odmówiwszy wnioskowi stron o odroczenie sprawy i zbadanie charakteru czynności osk-go, sam siebie pozbawił podstawy do rozstrzygnięcia sprawy i oparł wyrok na dowolnem i apodyktycznem twierdzeniu, że osk-ny prowadził biuro próśb i porad prawnych . . . . z powodu obrazy art. 119 i 130 U. P. K. w związku z art. 105 ust. o p. p. prz. wyrok uchyla. (Akta 1131/29).

Sędzia śledczy może uzupełniać komplet w Wydziale Karnym Skarb. w charakterze sędziego okręgowego.

S. N. na posiedzeniu sądowem Izby II w dn. 12. XI. 29 w sprawie Aleksandra Stachowskiego, osk. z art. 46 U. K. S. i art. 7 Rozp. Prezyd. z dn. 7. 10. 27, poz. 797 po rozpoznaniu skargi kas. obrońcy osk-go na wyrok S. O. w Wilnie z dn. 23. 7. 29 orzekł:

1) że przepis art. 213 U. K. S., nakazujący rozpoznawanie spraw z tejże ustawy w składzie 3 sędziów okręgowych, został znowelizowany z dniem 5 marca 1928 r. na mocy Rozporz. Prezyd. z dn. 24. 2. 28, poz. 178, w ten sposób, że jednego członka kompletu sądzącego może zastąpić inny sędzia okręgowy, sędzia śledczy, sędzia pokoju (obecnie grodzki) lub zastępca sędziego:

2) że na mocy Rozporz. Prez. z dn. 6. 2. 28 o ustroju sądów powsz. osobna instytucja sędziów śledczych została zniesiona, dotychczasowi zaś sędziowie śledczy z dniem 1 stycznia 1929 r., w myśl art. 280 rzeczonego rozporządzenia otrzymali tytuł sędziów okręgowych śledczych i stali się, zgodnie z § 1 art. 5 Rozp. sędziami sądu okręgowego;

3) że rozpoznanie sprawy z udziałem sędziego śledczego i sędziego grodzkiego, pod przewodnictwem członka Wydziału Karn. Skarb., stanowi rozpoznanie w składzie właściwym, ponieważ sędzia śledczy w istocie rzeczy, pod rządem obecnie obowiązującego ustroju sądów, zalicza się do kategorji sędziów okręgowych. (Akta 22 1164/29).

Dr. WŁADYSŁAW DYMEK.

W sprawie feryj sądowych.

Nawiązując do poruszonej na innem miejscu (patrz „Gł. Sądown." Nr. 11/29 artykułu „Z kuluarów sądowych" M. Wóycickiego) sprawy wprowadzenia stałych feryj sądowych i zamknięcia sądów na okres

6 tygodni letnich od połowy lipca do końca sierpnia, poniżej chciałbym sprawę tę rozważyć z punktu widzenia interesów wymiaru sprawiedliwości, a równocześnie z punktu widzenia korzyści pracowników sądowych, tak sędziów, jak urzędników i niższej służby.

Z doświadczenia sędziowskiego wiadomo, że wśród spraw sądowych rozróżnić można zasadniczo: sprawy normalnego toku i sprawy, wymagające pośpiechu, t. zw. pilne.

Jeżeli przejdziemy wszystkie działy sądownictwa — okaże się — że sprawy wymagające pośpiechu stanowią w przybliżeniu 6% — 10% ogólnego wpływu.

Są to sprawy z natury swej, lub przez strony oznaczone, jako pilne. Z działu sądownictwa niespornego sprawy pilne, jak opieczętowanie spadku, zamianowanie opiekuna, wkroczenia kuratora do sprawy, usamowolnienie, upełnoletnienie i t. p. bywają załatwiane od ręki i te czynności musiałyby stanowić sprawy ferjalne.

Z procesów cywilnych jedne z natury swej są pilne, inne mniej pilne. Do pierwszej kategorji należałyby procesy wekslowe, najmowe, sąsiedzkie, graniczne, z zakresu sądownictwa pracy i inne, ewentualnie także przez strony jako pilne oznaczone. Sprawy egzekucji cywilnej wyroków i innych tytułów są zasadniczo wszystkie pilne.

Tak samo sprawy zabezpieczenia dowodów, tak zwane dowody ku wiecznej pamięci.

Sprawy karne nie wszystkie są jednakowo pilne.

Co do spraw karnych z oskarżenia prywatnego stwierdza doświadczenie sędziowskie, że nie są z nielicznemi wyjątkami sprawami, wymagającemi pośpiechu.

Ale i sprawy karne z oskarżenia publicznego nie wszystkie są pilne.

Właściwie tylko zasadniczo pilnemi są sprawy z aresztowanymi, oraz sprawy, podlegające sądownictwu doraźnemu.

Reasumując krótki przegląd pilnych spraw sądowych stwierdzić musimy, że stanowią one drobną tylko część ogólnego wpływu i że wrazie wprowadzenia feryj sądowych musianoby i dałoby się dla spraw, wymagających pośpiechu — pozostawić dyżurujący komplet sądowy, stosownie do ilości wpływu danego sądu i jego obsady.

Tak naprzykład w sądach grodzkich o 3-ch lub 4-ch sędziach, jeden sędzia — co roku inny — załatwiałby sprawy ferjalne, sam zaś swój wypoczynek mógłby odbyć w jesieni, przyczem załatwianie spraw pilnych jego oddziału nie przedstawiałoby trudności wobec tego, że cała reszta personelu mogłaby rozdzielić między siebie ciężar zastępstwa spraw pilnych. W sądach kolegjalnych — zależnie od ich wpływu i składu osobowego — należałoby ustanowić na czas feryj sądowych kilka ferjalnych kompletów sądowych.

Z pośród wszystkich działów spraw sądowych, ustawa musiałaby jasno określić sprawy z natury rzeczy ferjalne, np. wekslowe, aresztanckie i t. d., zaś w razie prośby o uznanie sprawy za ferjalną, możnaby decyzję pozostawić przełożonemu sądu w razie, gdyby jeszcze przed ferjami o to proszono, ewentualnie sędziemu ferjalnemu.

Praktyka doświadczenia sędziowskiego naprowadza, że obecny chaotyczny stan nieuregulowany feryj sądowych, sprowadzający i w czasie wypoczynków i urlopów i jeszcze długo po nich z powodu

powstałych zaległości anormalne funkcjonowanie sądu — doznałby przez wprowadzenie stałych feryj sądowych znacznej poprawy. Ale i korzyść potrzebujących wypoczynku sędziów i urzędników sprawę powyższą popiera.

Prawo sędziego czy innego funkcjonarjusza sądowego do wypoczynku corocznego nie może już dzisiaj wobec stanu naukowej organizacji pracy być ocenianem jedynie jako prywatne uprawnienie sędziego, jako tylko jego osobista korzyść.

Miałem sposobność w artykule pod tytułem: „Obowiązki polskiego sędziego“, umieszczonym w n-rze 4 kwartalnika za rok 1929 „Ruchu prawniczego, ekonomicznego i społecznego“ (Poznań) podkreślić publiczny charakter uprawnień sędziego.

O tem, że ferje wypoczynkowe należy oceniać z punktu widzenia *naukowej organizacji pracy* — pisałem w „Przeglądzie sądowym“ (Kraków) w n-rze 7 z roku 1929 w art. pod. tyt. „Wypoczynek, a zwolnienie od zajęć sędziego“.

Wypoczynek sędziego i każdego innego pracownika państwowego podyktowany jest przedewszystkiem względem na wydajność pracy i pozostającą z tem w bezpośrednim związku konieczność wypoczynku.

Wyczerpująca w wyższym stopniu, niż inne — praca sędziowska wymaga dłuższego okresu wypoczynkowego, niż mniej wytężona praca urzędników, którzy także korzystają z 6-tygodniowego urlopu (powyżej 20 lat służby).

Sędziowie do 20 lat służby winni mieć 6-tygodniowy, powyżej 20 lat 8-tygodniowy wypoczynek ferjalny.

Domagali się tego jeszcze w roku 1924 sędziowie poznańscy w prośbie, skierowanej do Ministerstwa Sprawiedliwości, domagali się też tego samego sędziowie grodzcy i naczelnicy sądów grodzkich na wiecu, odbytym w Krakowie dnia 2 grudnia 1928 r.

W szczególności Ministerstwo Sprawiedliwości w piśmie z dnia 31 maja 1924, L. II. O. 3698/24, skierowanem do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w sprawie urlopów wypoczynkowych, w którem kazało stosować analogicznie postanowienia urlopowe ustawy o państwowej służbie cywilnej z r. 1922 (art. 36) do sędziów — stwierdza na wstępie, że „Walne zebranie Koła sędziów i prokuratorów w Poznaniu zwróciło się do M. S. telegraficznie z prośbą o zmianę rozporządzenia o urlopach sędziowskich i prokuratorskich i o ustalenie jednolitego 6-cio tygodniowego urlopu dla wszystkich sędziów i prokuratorów, a dla sędziów i prokuratorów, mających ponad 20 lat służby, 8 tygodni“.

Jako przyczynę nieprzychylenia się do powyższego, podało M. S. w piśmie powyższem, że „aż do czasu uregulowania urlopów dla sędziów i prokuratorów osobną ustawą“, należy co do sędziów stosować ogólną ustawę.

Dekret ustrojowy z 6 lutego 1928 przyniósł rozczarowanie, stawiając sędziów grodzkich co do okresów wypoczynkowych w gorszem położeniu, niż starszych urzędników sekretarjatu (5 i 6 tygodni) i ograniczając okres wypoczynku sędziego do 6 tygodni.

Jeżeli profesorowie uniwersyteccy mają prócz długich feryj świątecznych i międzysemestralnych, nadto 3-miesięczne wakacje, jeżeli nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych korzysta również z dłu-

gich wywczasów świątecznych i wakacyjnych, tych ostatnich przez około 10 tygodni, to 2 miesiące dla starszych sędziów nie byłyby czemś nadmiernem, ale stanowiłyby odpowiedni wypoczynek, uzasadniony najzupełniej naukową organizacją pracy. W myśl tych zasad należy dawać takie wypoczynki w pracy, by sprawność i świeżość umysłowa były zupełnie odzyskane.

Podczas gdy urzędnicy wszystkich działów mają rozkład czynności tak urządzony, że wyrabiają się one w godzinach urzędowych, to natura czynności sędziowskich i sądowych wogóle i nieograniczone godzinami urzędowemi rozprawy, a nadto konieczność czytania potężnych woluminów akt celem przygotowania zawiłych referatów powodują, że sędziowie nie są w stanie poprzestać na pracy w godzinach urzędowych.

Praca sędziego podobną jest do żmudnej i wyczerpującej pracy uczonego badacza; jeden i drugi zdążają do zbadania prawdy po mozolnych dociekaniach.

Dlatego też zapewnienie starszym sędziom po 20 latach służby 8-tygodniowego wypoczynku wakacyjnego jest koniecznością, uzasadnioną nietylko interesem sędziego, ale i *dobrem służby*.

Warto tu powtórzyć tylekroć przeze mnie podnoszoną konieczność podróży, bodaj krótkich dla ogólnego kształcenia się sędziów i sprawności umysłowej tych „przedstawicieli współczesnej kultury", jak ich określił ś. p. Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej Fierich.

Również nie bez znaczenia będzie dla sędziów, będących ojcami rodzin — jednolity z rodziną okres wypoczynkowy, a szkoły powszechne i średnie mają również wakacje w lipcu i w sierpniu.

I niechaj też zaważy na szali uwzględnienia powyższych wywodów i ustanowienia stałych ferji sądowych w lipcu i sierpniu ze zwolnieniem starszych sędziów na 8 tygodni, a młodszych na 6 tygodni — głos prawnika polskiego z przed 100 niespełna lat.

W „Fragmentach z dziejów polskiego sądownictwa porozbiorowego" Litauera — Warszawa 1915, z rozrzewnieniem czyta się „memorjał prokuratora apelacyjnego w Warszawie Hoffmana z d. 5 marca 1836 r.", dotyczący *podziału czasu sądowego*.

I choć obecnie po upływie lat 94 niejedna z uwag Hoffmana trąci anachronizmem, to jednak wiele „trafnych szczegółów" i myśli było w nich zawarte.

Uzasadniając nowy rozkład czasu pracy sędziowskiej — prokurator apelacyjny Hoffman wielokrotnie podkreśla, że sędziego należy „uważać" jako „człowieka towarzyskiego, a nawet ojca familji".

Wedle Hoffmana „po pracy koniecznym jest spoczynek, a to mniej-więcej przez czas krótszy lub dłuższy, *stosownie do unużenia i władz pracującego*".

W innem miejscu Hoffman pisze: „zresztą, sędzia, jako ojciec familji i człowiek towarzyski chce „także pewien czas" poświęcić rozrywce i załatwieniu interesów familijnych i tego mu też żadną miarą odmówić nie można".

„Niepodobna wymagać, aby urzędnik bez odetchnienia i przyzwoitej rozrywki oddany był cały czas obowiązkom swego powołania".

Krytykując niedobry rozkład pracy sądowej pisze dalej prokurator

Hoffman: „dziwić się przeto nie można, że sędzia w czasie przyzwoitym naznaczonej sobie przez praesidium pracy uskutecznić nie jest w stanie i ani wątpić podobna, iż tak częste użalania się sędziów na brak czasu do czynności powyższych są nader słusznemi".

Proponując od siebie zmiany niedobrego rozkładu pracy sądowej, ten sam autor pisze: „sędzia zyskuje bez porównania wiele, tak pod względem czasu, na odrobienie referatów i relacji w domu, jakoteż nawet pod względem *życia towarzyskiego, stosunków swych familijnych i gospodarstwa domowego*".

Z tych pleśnią czasu pokrytych rozważań prokuratora Hoffmana z roku 1836, przebija konieczność unormowania czasu pracy sądowej jaknajkorzystniej dla pracownika, co jest wymogiem zasadniczym naukowej organizacji pracy.

Tylko wtedy praca sędziów i innych pracowników sądowych będzie wydawała zadawalające owoce, jeżeli odbywać się będzie w atmosferze zrozumienia potrzeb sędziów i urzędników, jako ludzi, a nie w atmosferze traktowania ich tylko, jako bezduszne maszyny sądownictwa i gdy praca w tych warunkach zapewniać będzie niezbędną dla sprawności działania radość i zadowolenie.

Tym wszystkim wymogom odpowie wprowadzenie uregulowanych i stałych feryj sądowych na miesiące lipiec i sierpień ze zwolnieniem starszych sędziów na 8, a młodszych na 6 tygodni.

Kęty, województwo Krakowskie.

Kara-Penalkiewicz redivivus.

(Z podsłuchów redakcyjnych).

Prawdziwa niespodzianka! Kończyliśmy właśnie w lokalu redakcyjnym pierwszą korektę czwartego numeru „Głosu“, gdy zjawił się w naszych progach tak dawno niewidziany, prawie zaginiony sędzia Kamil Kara-Penalkiewicz we własnej osobie. Blady, mizerny, przygnębiony, chociaż już jako okręgowy — nieusuwalny, nieprzenaszalny, całkowicie uprawomocniony. Słów nam brakowało do wyrażenia radości z oglądania naszego czcigodnego feljetonisty. Mówiliśmy mu o trosce ogólnej czytelników „Głosu Sądownictwa“ z powodu jego tak długiego milczenia. Tyle w tym względzie otrzymaliśmy listów. Dlaczego milczy uporczywie, pytano, pan sędzia Kara Penalkiewicz, czy nie poniósł aby w przykrej dobie reorganizacyjnej jakiego szwanku w karjerze służbowej z powodu swego niedyskretnego „notatnika“; wypadki chodzą po ludziach; wszystko trafić się może — przeniesienie na inne miejsce służbowe a nawet w stan spoczynku... a może jaka ciężka choroba wytrąciła mu pióro z ręki?...

Milcząco wysłuchał potoku naszych zapytań.

Tak, tak — odrzekł wreszcie — choroba i to ciężka bardzo...

Morbus gravis K. P. K.-aicus.

Pamiętacie panowie — rozpoczął — gdym wiosną ubiegłego roku, pełen zdrowia, energji i zapału odwiedził Warszawę, odwiedził redakcję „Głosu Sądownictwa“, gdym otrzymał tak ciekawy wywiad u jego redaktora. Dzisiaj, ja sam udzielam wywiadu — smutnego bardzo wywiadu.

A więc...

Wkrótce po powrocie do domu bierze mnie pewnego dnia w sądzie nasz siwobrody Ramzes (tak nazywają naszego władcę Prezesa) do gabinetu, ma bowiem coś ważnego ze mną do omówienia.

Słucham. „Wiecie, Penalkiewicz — mówi — uradziliśmy z żoną, żeby Was wykierować na „karnika“. Marnujecie się niepotrzebnie w cywilistyce; jak rdza zjada ona każdego. Samo nazwisko do innej Was desygnowało pracy. Szkoda Waszej energji, Waszej sprężystości. Dla „karnika“ — wszelka otwarta droga. Kierownicze stanowiska służbowe: Wiceprezesa, Prokuratora, Prezesa... Dobrze żona powiedziała: „szkoda Kamila dla cywilistyki“. Wkrótce wprowadzamy nową procedurę karną. Wy — człowiek bystry, dociekliwy, Wy wnet to wszystko zbadacie, przewertujecie, przestudjujecie... Wy — urodzony przewodniczący. Mogę spać spokojnie, gdy staniecie na czele Wydziału“.

Zacząłem się tłumaczyć, usprawiedliwiać, rejterować, że nie mam pojęcia o tem K. P. K., że trzeba dłuższego czasu na poważne gruntowne studja w tym względzie, że wogóle jestem homo novus w kryminalistyce.

Nie pozwolił mi dalej mówić. „Nie, nie, Kamilu — prawił — nie taki djabeł straszny, jak go malują. Nikt do tej pory nie rozgryzł jeszcze dokładnie tego Kodeksu. Każdy wobec niego „zielony“, poczynając od najmłodszego aplikanta sądowego, a kończąc na sędzi najwyższym. Nie bójcie się K. P. K., jeżeli ja się o Was nie boję...“

Namawiał, prosił, molestował. No — i uległem, ja człek mocny, niezależny, zdecydowany — uległem perswazjom przyjacielskim czcigodnego starca sądowego.

No i zabrałem się zaraz jak uczeń, jak sztubak... do nauki. Z początku plątało mi się wszystko w głowie: P. K. O., P. K. P., nie mogłem na właściwą natrafić nazwę. Gryzłem, rozgryzałem po całych dniach i nocach, całemi miesiącami — ogólnopaństwowy K. P. K., łamałem zęby na Przepisach Wprowadzających i Regulaminach, a potem — motywy, komentarze. Ledwo przeczytałem jeden, zjawił się zaraz drugi, trzeci, czwarty... a czem dalszy, tem grubszy, tem droższy, tem piękniej wydany. 101 komentarzy! 101 wydań K. P. K. w najrozmaitszych kombinacjach: z prawem ustrojowem, z wyciągami z tego prawa, z regulaminem, bez regulaminu, w układzie alfabetycznym, przedmiotowym i t. d. i t. d. Szał jakiś ogarnął komentatorów i wydawców. Czytałem, wyciskałem treść z komentarzy i pomimo starań usilnych nic więcej poza parafrazą tekstu wycisnąć naogół nie mogłem... Zdobyłem za to rozgłos w naszem cichem miasteczku. Stałem się wybitnym K. P. K-istą. Zwracał się do mnie, jako do autorytetu, cały miejscowy ogół prawniczy. Zaczęło się od niewinnych rozmów, porad... skończyło się — na referatach, odczytach. Dla kogo już nie miałem tych referatów: dla sędziów na zjeździe ogólnym K. P. K-istycznym, dla aplikantów, dla urzędników, dla ogółu prawników w T-wie prawniczem. Czekałem tylko, kiedy jaka szanowna delegacja poprosi mnie o odczyt o K. P. K.. na cel dobroczynny.

Lecz była to tylko dotąd — teorja... niewinna sielankowa przygrywka. Przyszła wkrótce... praktyka, rzeczywistość. Zacząłem sądzić i przewodniczyć. Prowadziłem i prowadzę dokładną ścisłą w tym względzie statystykę. Zbadałem do dnia wczorajszego, zgadnijcie ilu — a więc 2149 świadków, świadków z aktów oskarżenia, z podań, próśb, wzywanych, sprowadzanych, wskazywanych przed rozprawą, przy rozprawie, w końcu rozprawy...

W tem — 1807 świadków pod przysięgą. Słyszycie... 1807 dwukrotnie upominałem a pojedyńczo zaprzysięgałem. 1807 razy wstawałem, tyleż razy odczytywałem rotę przysięgi. 1807 razy patrzyłem jak obywatel - świadek, przebrnąwszy „Wszechmogącemu", przy gorliwej i usilnej dopiero mojej pomocy mógł zwycięsko przekroczyć... „Wszechwiedzącemu".

Badałem pod przysięgą — duchownych, zaprzysięgałem mężów, żony, rodziców, dzieci. Patrzyłem, jak dla ratowania najbliższych zgłaszali chęć zeznawania, a potem — świadomie pod przysięgą kłamali. Rozumiałem ich doskonale... patrzyłem z litością na mękę ich sumień, wepchniętych ustawowo na drogę krzywoprzysięstwa...

Badałem, już bez przysięgi, „świadków", którzy z powodu choroby psychicznej nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia przysięgi; badałem, chociaż ci nie zdawali sobie przedewszystkiem sprawy... z samej istoty i treści składanych przed sądem zeznań...

Badałem zgodnie z ustawą jako świadków — notorycznych warjatów i obłąkanych.

Kogo przez ten czas nie badałem! Jakich nie zaprzysięgałem świadków, jakich formuł „zapewnienia" nie trzymałem na wszelki wypadek na stole sędziowskim. Czekałem jeszcze chwili, gdy obdarzony

specjalnym przywilejem „bezwyznaniowiec“ po złożeniu ustawowego „zapewnienia“ wstąpi na podjum sędziowskie, by również ustawowo zaszczycić uściskiem dłoni... Przewodniczącego.

Nie doczekałem się jednak...

Ilu i jakich przewinęło się przede mną świadków!

Jakie techniczne wynikały komplikacje. Weźcie choćby sprawę Wałaszka... sprawę Błażeja Wałaszka, prezesa oddziału miejscowego związku dozorców domowych, oskarżonego o przywłaszczenie. Mecenas Odwodowski złożył podanie z prośbą o zbadanie świadków, mających ustalić cnotliwe, pełne zasług życie oskarżonego Wałaszka; prosił o zbadanie wszystkich, wymienionych w specjalnym wykazie, a było ich — 118, stu ośmnastu kolegów po fachu dozorców domowych z 6 najbliższych ulic naszego grodu. Odmówiliśmy wezwania. Odwodowski uśmiechnął się ironicznie — art. 298 K. P. K.! No i zdecydował wszystkich ich do sądu sprowadzić. Dzień był piękny. Sąd niedaleko. Sprawa ciekawa. Kolega czy przyjaciel w niebezpieczeństwie — a sąd zgodnie z ustawą obowiązany badać ich wszystkich. Wyjrzeliśmy przez okno sali narad na ulicę. Tłum stał przed sądem. Policja nie wiedziała co czynić. Rozpędzać — niema legalnej podstawy. Świadkowie przecie podlegający badaniu, chociaż tylko sprowadzeni. Sto ośmnaście razy zaprzysięgałem — każdego oddzielnie — sprowadzonych świadków. Sprawa zamiast parę godzin, dwa nam całe dni zajęła. A swoją drogą, myślałem potem, mecenas Odwodowski dobry człowiek, bardzo dobry człowiek. Sprowadził na rozprawę świadków dozorców z 6 ulic a mógł przecie sprowadzić z 16, mógł sprowadzić z całego miasta. Dobry, poczciwy, kochany mecenas Odwodowski nie chciał wykorzystać całkowicie dobrodziejstwa i mądrości ustawy. A co by to było, gdyby tak sprawa Błażeja Wałaszka wpadła w ręce — mecenasa Wnioskowicza!

A kulisy sądowego życia karnego! Proza tego życia. Szczodrze wzywamy świadków, a tak słabiutko płacimy. Nasz Sąd — jeden nasz niewielki Sąd — winien im dotąd za stawiennictwo 17.893 złotych i 45 groszy. Dobrzy ludzie, dobry naród, cichy, pokorny, nie żąda a prosi: „chociaż na powrotną drogę, paneńku“...

I czy panowie — chciałem już z tego sądowego mętliku powiedzieć: panowie koledzy — rozumiecie teraz, dlaczego świeci pustkami „notatnik“ Kara - Penalkiewicza, dlaczego mizerny, chudy, smutny staje oto przed Wami.

Nie zgryzła go organizacja ani reorganizacja, nie zjadło go Prawo o ustroju sądów powszechnych, a zrujnował go w końcu — K. P. K. Rozgryzł go teoretycznie i praktycznie — i wreszcie sam został przez niego doszczętnie zniszczony.

Były chwile, że chciałem już wrócić do... cywilistyki. Zwróciłem się z tem do naszego starego Ramzesa. Spojrzał jak na warjata i szepnął na ucho: K. P. C. Zbladłem. Resztki włosów stanęły mi dęba na głowie. K. P. C.! Spreparowała go i upiekła po długich męczarniach — Komisja Kodyfikacyjna. Pracowano całemi latami. Tłomaczono na... język polski. Potem dwukrotnie jeszcze poprawiano. Przychodzili wybitni prawnicy i lingwiści. Teraz przypiekają, odgrzewają w departamenckiej kuchni ministerjalnej. Tak samo operują go, jak ongi — K. P. K. Fasonują, opuszczają, dodają, wprowadzają...

Nie, nie, po stokroć nie... Z deszczu pod rynnę... Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim. Dołamać reszty zębów — na K. P. C., tej, jak mówią, gorszej jeszcze, złośliwszej odmianie K. P. K. Nie — nigdy!

Lepiej już pchać dalej K. P. K.-istyczną taczkę życia, no i... przyzwyczajać się. Jeżeli można zżyć się z ciasną ponurą celą więzienną, dlaczegożby nie przywyknąć — nawet do... K. P. K."

. . . .

M. WÓYCICKI.

Z kuluarów sądowych.

Artykuł mój w Nr. 7—8 „Głosu Sądownictwa", domagający się stosowania wyższych sankcji karnych spotkał się ze sprzeciwem wypowiedzianym przez Sędziego Korniłowicza. Wdzięczny jestem Sz. oponentowi za podniesienie dyskusji, lecz, niestety wywody te mnie nie przekonały. Zasady głoszone przez Sędziego Korniłowicza nie są oczywiście nowemi, gdyż na nich głównie opiera się cała włoska szkoła pozytywna, stworzona przez Henryka Ferri, zmarłego w r. ub. Zbrodnia jest tylko czynem, a sprawcą jest człowiek. Ten właśnie przestępca musi być punktem ciężkości badań nauki i podmiotem środków walki z przestępczością. Projekt nowego kodeksu karnego włoskiego przygotowany pod kierownictwem Ferriego w r. 1921 stworzył nowe ideje, odmawiające państwu prawa badania winy moralnej sprawcy. Państwo może jedynie się bronić przed społecznie niebezpiecznemi jednostkami; zamiast więc zastanawiać się nad zagadnieniami winy — należy oceniać jedynie kwestję niebezpieczeństwa. Jako dalszy logiczny etap wysuwa się zasadę, że przestępcy nie należy karać, a jedynie go poprawiać, lub w ostateczności usunąć go ze społeczeństwa. Zwróciwszy uwagę na osobę przestępcy, Ferri stara się ustalić powody, dla których człowiek staje się zbrodniarzem; dzięki prawu Ferriego powstaje nowy odłam nauki kryminologicznej — nauki o przyczynach przestępczości. „Każde przestępstwo — według Ferriego — od najbłahszego do najokropniejszego jest wynikiem współdziałania w danym momencie potrójnej i nierozłącznej czynności konstytucji antropologicznej przestępcy, środowiska tellurycznego, w którem żyje, oraz środowiska społecznego, w którem się urodził, żyje i działa". Jako remedium przeciwko przestępstwu, Ferri w myśl reprezentowanego przez siebie kierunku kryminalno-socjologicznego — głosi, że „nie środek karny, równie wygodny, jak iluzoryczny, lecz reforma, wnikająca w głąb życia społecznego stanowi właściwe lekarstwo przeciw zbrodniczości". (Ferri. „Das Verbrechen, als soziale Erscheinung" str. 133).

Wiemy, jak wielką zasługę położył Ferri przez stworzenie swych nowych idei — rewolucyjnych niemal dla przedwojennej epoki; wiemy również, z jakim entuzjazmem teorje jego zostały przyjęte. Jak jednak życie obeszło się z temi teorjami? Upadł we Włoszech projekt kodeksu Ferriego, upadła ideja wyeliminowania kary i zastąpienia jej przez środki ochronne zwane sankcjami — i powrócono do zasad dawnego kodeksu Zanadalliego, modyfikując go w myśl zasad prof. Roces. Jako

nową teorję, opartą o życie, głosi się dziś we Włoszech zasadę obostrzenia kary — bo poprzednie, jako zbyt łagodne, przyczyniły się jedynie do wzrostu przestępczości.

Odrzućmy a priori zarzut, że ten nowy projekt jest elaboratem pewnego szowinizmu i nietolerancji, a chciejmy się liczyć z rzeczywistością i skutkami jego. Osoba sprawcy nie może być dla Sądu obojętną i zgodnie z wymogami Ferriego należy naturę jego badać i analizować, ale z drugiej strony — nie może osoba przestępcy zasłaniać sobą osoby poszkodowanego. Weźmy przykład z codziennego życia sądowego: karę za kradzież należy złagodzić, bo sprawca był w ciężkich warunkach materjalnych; ale nie pytamy jednocześnie, czem dla poszkodowanego była rzecz skradziona, ile łez wylanych zostało z powodu tej kradzieży. Sądzimy zabójcę i litujemy się nad losem jego rodziny, która pozostanie bez żywiciela w czasie odbywania przezeń kary, a przechodzimy do porządku dziennego nad losem wdowy i sierot pozostałych po zabitym. Oczywiście — kara wyrzeczona na sprawcę nie ulży ich losowi, lecz kara ta może powstrzyma w ostatniej chwili rękę innego ewentualnego zabójcy.

Szkoła pozytywna domaga się, aby przestępca był punktem ciężkości badań nauki; ja zaś uważam za konieczne, aby punktem ciężkości była prócz tego również i krzywda wyrządzona przez sprawcę.

Prof. A. Mogilnicki w rozprawie p. t. „Pierwiastek zemsty w pojęciu kary“ tak definjuje osobę przestępcy: „Przestępca to człowiek tego samego społeczeństwa, jedna z tych jednostek z których ludzkość się składa, to człowiek taki sam, jak ci, którzy z nim walczą, człowiek czujący i myślący, wrażliwy na dolegliwości i cierpienia, a przytem człowiek najczęściej nieszczęśliwy, chory, głodny, zziębnięty, wykolejony, wyrzucony poza nawias życia, skrzywdzony przez warunki istnienia tego samego społeczeństwa, dla którego stał się szkodnikiem“. Podobne stanowisko, oparte na kierunku kryminalno-socjologicznym zajął w swoim czasie L. Gumplowicz: „Niechaj socjologja zwróci przedewszystkiem uwagę na przestępstwo, jako na wytwór społeczeństwa, aby prawodawcom naszym, którzy cały swój spryt wysilają na wynajdywanie wyrafinowanych kar nareszcie także raz zaświtała prawda, że karzemy zbrodnie, ponieważ mamy potrzebę zwalić na kogoś winy i w ten sposób przynieść samym sobie ulgę“. (Gumplowicz. Das Verbrechen, als soziale Erscheinung).

W cytatach powyższych jest może zupełna słuszność, lecz mam wrażenie, iż nieporozumienie polega na połączeniu dwu odrębnych rzeczy: z jednej strony przyczynowości przestępstwa i wynajdywania sposobów zapobiegania przestępczości na przyszłość przez usuwanie jej przyczyn — z wymiarem sprawiedliwości z drugiej.

Pierwsze zagadnienie należy do nauk socjologicznych — drugie — do sądu. O ile więc w pierwszym wypadku osobą dominującą musi być sam przestępca, o tyle, gdy idzie o wymiar sprawiedliwości — decydować musi całokształt sprawy z pojęciem krzywdy uczynionej przez przestępstwo na czele.

Zapewne, że łatwiej jest okazywać miłosierdzie, niż surowość, że każdy sędzia wolałby zrzucić z siebie odpowiedzialność za uznanie czyjejś winy i wyrzeczenia kary — nieraz może bardzo surowej, lecz na tej odpowiedzialności polega cały ciężar roli sędziego. Tu właśnie tkwi

przyczyna, dla której zawód sędziego jest nie tylko zaszczytem, lecz i pewną ofiarnością. To jest ten mandat, jakim społeczeństwo obarcza sędziego, jako wyraziciela wymiaru sprawiedliwości, jako przedstawiciela instytucji, do której nie tylko odprowadzany jest sprawca, lecz do której uciekają się wszyscy pokrzywdzeni i poszkodowani w poszukiwaniu przysługującego im prawa — sprawiedliwości.

A jeśli dziś powstaje dyskusja na temat — czem się ma powodować sąd przy wyrokowaniu, na czem się ma oprzeć w razie „in dubio" — to może jedynie słuszną zasadą będzie: przy ustalaniu winy — kierować się zasadą „in dubio pro res" („każde bowiem skazanie niewinnego godzi w podwaliny praworządnego państwa, jako krzywda sprawiedliwości" — zaś przy wymierzaniu kary — „in dubio pro societate".

Kodeks postęp. karnego w art. 84 głosi, jako zasadę, że oskarżony ma prawo korzystać z pomocy obrońcy, t. j. że oskarżony w każdej sprawie może mieć obrońcę, lecz brak obrońcy nie jest przeszkodą do rozpoznawania sprawy. Obowiązkowym jest udział obrońcy (art. 88) jeżeli oskarżony nie ukończył lat 17, jeżeli jest głuchy, lub niemy, lub jeżeli zachodzi uzasadniona wątpliwość co do jego poczytalności. Poza tem oskarżony musi mieć obrońcę na rozprawie głównej przed sądem przysięgłych (art. 87). W myśl art. 20 sądowi przysięgłych podlegają sprawy o przestępstwa, za które ustawa przewiduje karę śmierci, lub bezterminowego pozbawienia wolności, o przestępstwa, za które najniższy ustawowy wymiar kary wynosi 10 lat pozbawienia wolności, oraz o przestępstwa, które ustawa poczytuje za polityczne. Tak więc w myśl art. 20 i 87 K. P. K. oskarżeni o czyny zagrożone powyższemi karami muszą obowiązkowo mieć obrońców.

Przepis ten odpowiada względnie wymogom dawnej U. P. K., aczkolwiek znacznie ogranicza ilość i kategorję tych spraw. Cóż się jednak stało? Przepisy wprowadzające kodeks P. K. w art. 3, wstrzymując wprowadzenie instytucji sądów przysięgłych, jak gdyby zapomniały o konieczności przydzielenia oskarżonym obrońcy ex officio w tych sprawach, które w myśl art. 20 K. P. K. podlegać mają w przyszłości sądom przysięgłych, obecnie zaś rozpatrywane są przez sądy zwykłe. W sądach okręgowych oskarżony, zgodnie z art. 300 K. P. K. w sprawach zagrożonych sankcją karną powyżej roku jednego musi stawić się na rozprawę osobiście. W sądzie drugiej instancji to stawiennictwo nie jest obowiązkowe i zależy od uznania sądu (art. 479, 480 K. P. K.). I jakie są skutki tych norm prawnych? Oto, okazuje się, że w sprawach rozpatrywanych w II instancji niejednokrotnie oskarżeni o zbrodnie i skarani wyrokiem sądu okr. na bezterminowe c. w. nie stają sami i nie mają swych prawnych zastępców. Taki stan rzeczy nie wydaje mi się słusznym jeżeli zważymy, że zazwyczaj oskarżeni o czyny, za które grożąca kara nie przekracza 1—2 lat, a pozostający na wolności, postarali się o wyznaczenie im obrońcy, lub sami go wybrali. Zapewne, że same sądy z całą ostrożnością analizują wszelkie ewentualności, mogące przemawiać na korzyść oskarżonego i tę ostrożność przy braku obrońcy posuwają do ostateczności; wiemy doskonale, że i rzecznicy oskarżenia publicznego w przemówieniach swych podnoszą nietylko wszelkie contra, lecz i pro, gdy widzą pustą ławę obrończą, lecz

to nie rozwiązuje zagadnienia. A co będzie, gdy w myśl art. 476 K. P. K. wobec skargi prokuratora na wyrok uniewinniający sąd apelacyjny przeprowadzać będzie na nowo całe postępowanie dowodne? Czy i w tych warunkach oskarżony może być nieobecny i pozostawać bez obrońcy?

Ustawa post. kar. w art. 882 głosiła, że w sądzie apelacyjnym oskarżonemu, który nie wybrał sobie obrońcy, prezes sądu apelacyjnego wyznacza obrońcę z urzędu.

Zagadnienie udziału obrońcy w procesie karnym bardzo wdzięcznie ujął Sąd Najwyższy jeszcze w r. 1919 w sprawie Nr. 62/19 „Przyznanie oskarżonemu prawa obrony formalnej nastąpiło nietylko w interesie samego oskarżonego, lecz także w interesie państwa, mianowicie w celu zapobieżenia nieuzasadnionym wyrokom skazującym; każde bowiem skazanie niewinnego godzi w podwaliny praworządnego państwa, jako krzywda sprawiedliwości. Ze względu na to nowoczesne ustawy post. karnego nietylko przyznają oskarżonemu prawo przybrania sobie obrońcy, lecz zarazem w pewnych wypadkach zastrzegają konieczność obrony. W myśl więc tych zasad należałoby do czasu działania art. 3 przep. wprowadz. do K. P. K. stworzyć artykuł zastępczy, aby w sprawach o czyny, które w przyszłości podlegać będą kompetencji sądów przysięgłych, a które nadal sądzone są przed sądami zwykłemi udział obrony w obu instancjach był obowiązkowy.

W dniu 11 marca r. b. w Senacie rozpatrywano budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, referowany przez senatora Makarewicza. Ostatecznym wnioskiem, do którego doszedł referent, było skonstatowanie faktu, że sądownicy pracują ponad siły, wynagrodzenie zaś nie odpowiada ich przygotowaniu i pracy. To nadzwyczajne przepracowanie połączone ze złem uposażeniem może — zdaniem referenta — natchnąć do napisania książki p. t. „Piekło Sędziów".

„Głos Sądownictwa" w szeregu artykułów w zupełnie wyczerpujący i jasny sposób przedstawił opłakany, wprost nienormalny stan uposażenia, — a obecnie jest najwyższy czas, aby poruzyć i tę drugą bolączkę, jaką jest nadmiar pracy.

Gdybym był żoną sądownika (choćby nawet własną żoną), to wątpie, czybym uwierzył swemu mężowi wracającemu o godzinie 10 lub 11 wieczór do domu i tłomaczącemu się, że wraca wprost z posiedzenia sądowego. Zmęczony, oczy błędne, apatyczny, milczący, bez apetytu, choć głodny (bo od rana bez obiadu) — oto w jakim stanie wraca ów sądownik do domu z t. zw. sesji. Od godziny 9 rano z półgodzinną około południa przerwą na śniadanie — do godziny 9, a nieraz 10 i 11 wieczór (wbrew zasadom Ustroju Sądów Powsz.), trwa bez żadnego odpoczynku sesja sądowa, po której oczywiście należy jeszcze opracować, choć w ogólnych zarysach, wyniki spraw osądzonych, aby przygotować czy to motywy wyroku, czy też materjały do apelacji lub kasacji. Czy po takiem przemęczeniu możliwe jest spokojne, normalne zjedzenie obiadu? Czy po takiem przemęczeniu, gdy mózg nie jest w stanie objąć najprostszej nawet myśli, gdy przejrzenie gazety jest wysiłkiem ponad możność — czy możliwy jest sen spokojny, zdrowy, siłodajny? A wszak na drugi dzień czeka znowu praca, jeśli nie sesja sądowa, to bądź przygotowanie się do następnych spraw, bądź opracowanie sesji z dnia ubiegłego. Czy z punktu widzenia najprymitywniejszych wy-

mogów zdrowotności warunki pracy sądowej są normalne? A przecież w tem, co piszę, nie ma żadnej przesady: zajdźcie choćby do Sądu Apelacyjnego w Warszawie w porze późnego wieczoru — a zobaczycie przynajmniej, na dwu salach komplety sądowe zajęte analizą wyroków, dotyczących mienia lub życia czy honoru ludzkiego. Przejdźcie o tej porze koło Pałacu Paca: okna oświetlone, na salach i korytarzach pełno ludzi; lecz to nie zabawa, to nie ensemble — to los ludzi się waży.

A teraz powiedzmy, jak się waży: czy po 8 godzinach pracy bez przerwy możliwe jest wniknięcie w zawiłe rozrachunki, lub wczucie się w psychikę oskarżonego? Jeśli możliwa jest praca taka w drodze wyjątku, o tyle wprost zabójczo oddziaływa to zarówno na stan fizyczny, jak i na sprawność władz umysłowych — skoro przechodzić to zaczyna w stan niemal chroniczny.

W imię więc nie tylko naszego zdrowia, lecz i w imię wartości naszej pracy musimy podnieść głos i wołać: tak dalej pracować nie wolno! Zacząwszy od sędziów grodzkich skończywszy na sędziach Sądu Najwyższego wszyscy uginamy się pod nawałem pracy, wszyscy odczuwamy, że nasze zdrowie szwankuje, że pracujemy już tylko siłą przyzwyczajenia i musu, że zagasł dawno nasz entuzjazm, że nie stać nas już nie tylko na wzbogacenie umysłu studjowaniem dzieł fachowych, lecz nawet na zapoznawanie się z bieżącem orzecznictwem Sądu Najw. A przecież pamiętamy wszyscy, że jeszcze lat temu parę zapalaliśmy się wobec każdego nowego zagadnienia, każdy ciekawszy casus był przedmiotem namiętnych dyskusyj, nowy tom orzecznictwa był źródłem poważnych wniknięć — słowem mieliśmy czas i energję do kroczenia z biegiem rozwoju życia umysłowego i społecznego. Dziś jakgdyby zaczynamy się opuszczać i nie nadążać za ogólnym biegiem, bo przemęczeni jesteśmy zasadą wciąż nas obowiązującą „et multum et multa".

Czy moglibyśmy mieć zaufanie do doktora, któryby nie uzupełniał swej wiedzy fachowej zaznajamianiem się z najnowszemi badaniami medycznemi i biologicznemi, czy mógłby liczyć na jakiekolwiek uznanie inżynier niestudjujący najnowszych zdobyczy techniki? A czyż to samo nie dotyczy i prawników? A czyż wszelkie nowe zdobycze wiedzy nie obowiązują przedewszystkiem sędziów, jako kierujących przy rozstrzyganiu wszelkich sporów, którzy powagą swego orzeczenia mogą przechylać szalę sprawiedliwości na korzyść jednej ze stron?

Więc dobrze się stało, że nie tylko w Sejmie, lecz i w Senacie poruszono tę bolączkę naszą i wdzięczność się należy senatorom Makarewiczowi, Achmatowiczowi i Wodzińskiemu, że z tej wysokiej trybuny uderzyli w dzwon alarmowy.

ZYGMUNT ZALESKI.

Odgłosy, listy i odpowiedzi Redakcji.

Sprawa uposażeń a dochody resortu sprawiedliwości.

Ustawa z dnia 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów na tle dzisiejszych stosunków ekonomicznych stała się rażącym anachronizmem. Coraz trudniejsze warunki egzystencji stanu sędziowskiego przy ciągłem pomnażaniu obowiązków nakładanych na Sędziego

(co zjawia się jako skutek obejmowania przez prawodawstwo coraz to różnorodniejszych, ogólnych i specjalnych, dziedzin życia państwowego i społecznego) — powodują, iż polski stan sędziowski poczyna nieuchronnie cofać się wdół od swego dotychczasowego poziomu zawodowo-naukowego i intelektualnego, przeistaczając się ze stanu niezawisłych sędziów poprostu w jakiś upadający „cech“ źle wynagradzanych „rzemieślników“. Że we wszystkich cechach najniżej wynagradzani są terminatorzy — jest to zrozumiałe. Ale że w niepodległej, wolnej Ojczyźnie najmarniejsze uposażenia otrzymują właśnie ci *młodzi sędziowie*, którzy niezwiązani żadnemi „ideologjami“ przedwojennemi i powojennemi — szli ofiarnie w szeregi Legjonów i Wojska Polskiego, a potem aplikując lata całe bez etatów — z mozołem wspinali się ku wymarzonej godności polskiego sędziego — tego pojąć nikt z nas młodych nie zdoła, boć to chyba tylko jakieś nieporozumienie, niedopatrzenie...

Dziesiątki memorjałów w sprawie uposażeniowej zredagowano i doręczono dostojnikom państwowym. Złożono je jednak — ad acta.

Kolega Sędzia Jan Wszelaki z Warszawy w nadesłanym nam przyczynku do artykułu kol. Zygmunta Sitnickiego z Łodzi p. t. „Caveant consules...“ słusznie zauważa, iż sprawa uposażeń:

...„od szeregu lat nie schodzi z łamów pism fachowych, znajdując też odgłos i w codziennej prasie; czyta się o niej zwłaszcza z racji częstych wystąpień Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. do Ministerstwa Sprawiedliwości, szczególnie przy każdorazowej zmianie kierownika tego Ministerstwa — i, pomimo *najlepszych chęci* (!!) — sprawa poprawy uposażenia nie posunęła się ani na krok naprzód!—”

Jesteśmy zdania, że walka o poprawę uposażeń sędziowskich — to walka o utrwalenie podwalin państwowości polskiej. Dlatego skrzętnie gromadzimy i gromadzić będziemy wszelkie argumenty, mogące tę ogólno-państwową sprawę na całkiem *realne* skierować tory.

Otóż Kolega Sędzia Jan Wszelaki podnosi, iż *resort sprawiedliwości wykazuje 90%-ową samowystarczalność* (vide sprawozdanie z działalności Ministerstwa Sprawiedliwości za rok 1928) i jest zdania, że nietylko 100%-ową samowystarczalność, ale wręcz przewyżkę dochodów nad wydatkami mógłby wykazać wymiar sprawiedliwości, gdyby poddano rychło rewizji obowiązujące dotychczas „Przepisy tymczasowe o kosztach sądowych“. Konkretyzując swą myśl — korespondent nasz zauważa:

„Wiemy z praktyki sądowej, jak tanim kosztem prowadzone są sprawy (szczególnie w sądach grodzkich i wydziałach odwoławczych S. O.) o nieokreślonej wartości powództw, a więc eksmisyjne, o zakłócenie posiadania, o ustalenie stosunku prawnego, czy też wysokości komornego... Sprawy te często przechodzą przez wszystkie instancje. Również i wpisowe w sprawach działowych, w których wartość sporu przenosi często kroć dziesiątki tysięcy złotych — jest niezwykle nizkie, choć sprawy toczą się niekiedy lata całe i wymagają szczególnej ingerencji sądów ze względu na zawiły i nader sporny charakter tych spraw. Znam sprawę — cytuje sędzia Wszelaki — o podział spadku, w której akta zaginęły podczas wojny, gdy znalazła się już w senacie rosyjskim. Chodziło więc przedewszystkiem o rekonstrukcję akt. Sprawa ta ciągnęła się w Sądzie Okręgowym od roku 1921 do końca 1929 roku przez *20 (dwadzieścia) posiedzeń*, zanim dojrzała do wyrokowania. *Wpisu w niej nie pobrano, poza groszową opłatą w markach polskich, uiszczoną od podania, którem sprawę wszczęto...”*

Słuszne te uwagi dalszych komentarzy nie wymagają. Przejdziemy zatem do następnego spostrzeżenia.

„Przed wojną — zauważa sędzia W. — każdy dowód na piśmie, składany do sprawy w sądach pokoju, podlegał opłacie 10-cio kopiejkowej, i z tego źródła płynęły do kasy państwowej poważne dochody na utrzymanie sądownictwa. Czyżby więc ustanowienie dzisiaj opłaty od dowodu np. 50-cio groszowej, stanowiło ciężar dla stron, zwracających się do sądu o rozstrzygnięcie sporów, w których samo honorarjum adwokackie często stokrotnie przekracza cyfry wpisowego, prawie darmowego".

Ze sprawozdania za rok 1929 Sekretarza Generalnego Komisji Kodyfikacyjnej, sędziego prof. E. Stan. Rappaporta dowiedzieliśmy się, iż pośród szeregu prac uskuteczniaanych przez Kom. Kodyf. w 1929 roku — został opracowany również i projekt ustawy o kosztach sądowych (referenci: sędzia S. N. Miszewski i adwokat Z. Rymowicz). Na tle więc uwag i wniosków kol. sędziego Wszelakiego wypowiadamy zdanie, iż jaknajrychlejsze zastąpienie obecnie obowiązujących „Przepisów tymczasowych o kosztach sądowych" przez nową ustawę o kosztach sądowych, uwzględniającą zmiany jakie zaszły w stosunkach ekonomicznych, wartości pieniądza etc. pozwoli niechybnie skutecznie rozwiązać sprawę uposażeń sędziowskich, *niezależnie od kwestji poprawy bytu innych pracowników państwowych i nie naruszając w niczem równowagi budżetu państwa.*

O APLIKACJI I O APLIKANTACH

W Nr. 5 „Głosu Sądownictwa" za r. ub. kol. prokurator M. Wóycicki z Warszawy poruszył sprawę aplikacji i aplikantów, cytując też znamienne w tej materji wystąpienie na łamach „Palestry" sędziego Bekermana z Radomia. Obaj poddali krytyce obecny stan aplikacji, podnosząc „*rozluźnienie się poczucia odpowiedzialności i brak respektu hierarchicznego*", zwłaszcza o ile to dotyczy aplikantów adwokackich. Nas interesuje w tej mierze jedynie sprawa aplikacji sądowej, bowiem jest rzeczą władz palestry spowodować, by obecny stan panujący w dziedzinie aplikacji adwokackiej uległ conajrychlejszej zmianie. Zauważymy tylko, iż — jak się utarło — aplikanci adwokaccy w większości wypadków prowadzą zupełnie samodzielnie swe własne, oddzielne kancelarje, w których przyjmują klientów, a do patronów zgłaszają się tylko po podpis na substytucji, — nadto jest tajemnicą publiczną, że niektórzy, zresztą zdolni, sumienni i energiczni z pośród grona młodych członków palestry mogliby się wykazać wcale pokaźnymi samoistnymi dochodami. Jakiż więc cel i gdzie istota dzisiejszej aplikacji adwokackiej? Bo o znaczeniu egzaminów adwokackich da się to samo powiedzieć, co i o wszelkich innych egzaminach, a mianowicie, że stanowią pewien akt formalny, niby ceremonjał, nie dający sprawdzianu posiadania tych kwalifikacyj, których wymaga nietylko znajomość przepisów i obrzędów prawnych, lecz także i przynależność do wielce zaszczytnej korporacji stanu adwokackiego. Sapienti sat!

Otóż artykuł prokuratora Wóycickiego wywołał odgłos ze strony aplikanta sądowego H. Klementynowskiego. Kierując się zasadą „audiatur et altera pars" zacytujemy uwagi apl. Klementynowskiego, który jest zdecydowanym przeciwnikiem długotrwałej pracy aplikantów w kancelarjach sądowych.

„Jako aplikanci, powinniśmy się nauczyć stosować prawo w praktyce, a czyż tego — zapytuje apl. K. — nauczy nas praca kancelaryjna? Nie — odpowiada. Stosować prawo nauczymy się wtedy, gdy będziemy wykonywać pod nadzorem sędziów czynności sędziowskie, gdy będziemy motywowali wyroki, gdy będziemy obecni podczas narad sądu, gdy będziemy prowadzić śledztwo pod kierownictwem sędziego śledczego, gdy będzie się nam od czasu do czasu powierzać obronę spraw etc.... Tymczasem w praktyce lwia część pracy aplikanta — pisze dalej apl. K. — polega na wykonywaniu różnych czynności kancelaryjnych, które nie przynoszą żadnej korzyści aplikantowi, a w najlepszym wypadku aplikant pisze protokóły z posiedzeń sądowych. Pisanie protokółów — zauważa apl. K. — jest może zajęciem ciekawszem, lecz i tego można się dość szybko nauczyć"...

Polemikę z apl. K. rozpoczynamy od końcowego zdania przytoczonych powyżej jego wywodów. Otóż jesteśmy zdania, iż pisanie protokułów z posiedzeń sądowych jest nie tyle zajęciem ciekawem, ile trudnem. Zredagowanie protokułu sądowego, zwłaszcza w sądzie grodzkim, sądzie pracy — jednem słowem w sądzie I-ej instancji — nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się napozór zdawało. Potrzeba dużej inteligencji, szybkiej orjentacji i odpowiedniej wprawy, by napisać *dobry* protokuł sądowy, by zawierał on *istotę* rzeczy, zwłaszcza o ile to dotyczy zeznań świadków, by *nie gubił się* w szczegółach, nie mających związku ze sprawą, by *skrupulatnie* jednak odzwierciadlał wszelkie *formalności procesowe* i zachowanie tych obrzędów sądowych, bez których wyrok ostać się nie może.

I dlatego to — chyba przy wyjątkowej sumienności i pracowitości— rzadko zdarza się, iżby aplikant sądowy mógł się „dość szybko", według zdania apl. K., nauczyć pisać protokuł sądowy. Oczywiście, dobry protokuł — to dopiero wstęp do arkanów wiedzy sądowej. Jednak nietylko od umiejętności pisania dobrych protokułów sądowych zależeć będzie, czy aplikant sądowy zdoła samodzielnie opracować motywy wyroku, nawet w tym wypadku, gdy w tejże sprawie bierze udział jako protokulant i gdy potem jest obecny podczas narad sądu nad wyrokiem. Wchodzi tu bowiem w grę jeszcze jeden czynnik — niezmiernie doniosłego znaczenia — a mianowicie — *kontaktu aplikantów z sędziami.*

„Aplikant, który przybywa poraz pierwszy do sądu — pisze dalej apl. K. — mało orjentuje się w sytuacji, wchodzi bowiem w zupełnie nowy dla siebie świat. Sędziowie, zbytnio obarczeni pracą — nie są w możności zazwyczaj wykazać takiego zainteresowania się aplikantami i ich pracą, aby służyć im istotną pomocą przy każdej niepewności czy wątpliwości, aby pchnąć ich konstrukcję myślową na właściwe tory, a nawet zainteresować się ogólnym światopoglądem aplikanta. Wielką część winy ponosi tu — konkluduje apl. K. — obecny system aplikacji, a mianowicie, że jest za dużo kancelaryj, a za mało pracy prawniczej, za mało pracy przygotowawczej do przyszłego objęcia stanowisk sądowych".

W tym punkcie zgadzamy się z wywodami apl. K., jakkolwiek podkreślić musimy, że tak jak dopiero po zdobyciu umiejętności pisania dobrych protokułów przejść może aplikant sądowy do pisania wyroków motywowanych, — tak samo dopiero po należytem opanowaniu struktury i techniki kancelaryj sądowych zdoła on ogarnąć wszechstronność i różnorodność procedur sądowych. Oczywiście — dalecy jesteśmy od tego, by aprobować nakładanie na aplikantów sądowych obowiązku wypisywania całemi tygodniami czy nawet miesiącami tysięcy wezwań sądowych lub nakazów karnych, taka bowiem „aplikacja" przyprawia

conajwyżej o zawrót głowy, natomiast żadnej korzyści aplikantom jako takim nie przynosi.

Reasumując powtarzamy słowa prokuratora M. Wóycickiego:

„Obecny stan aplikacji wymaga zarówno w interesie sądów, jak i samych aplikantów rychłej i gruntownej naprawy".

STAN SANITARNY SĄDÓW.

Wiek XX między wielu zdobyczami wiedzy i techniki — zdobył w postępie cywilizacji poczesne miejsce dla wielce doniosłego zagadnienia hygieny. Stosowanie w życiu zasad hygieny przedłuża życie, zapobiega chorobom, staje się oczywistym dowodem wysokiego poziomu kulturalnego społeczeństwa. Dlatego już w szkołach wpaja się w młodzież te zasady, dlatego poucza się ją w sposób dla młodych umysłów dostępny — o tem, co grozi człowiekowi nie przestrzegającemu czystości, pozbawionemu słońca i światła, nieumiejętnie odżywianemu, — a z drugiej strony — co da ludzkości życie hygieniczne. — Społeczne stacje hygieny, lekarze-hygieniści w ośrodkach zdrowia, na inspekcjach fabryk, państwowe szkoły hygieny, instytuty hygieny — oto placówki walki z niebezpieczeństwem obniżenia się poziomu rasy, zagrażającem nietylko jednostkom, ale wręcz całemu społeczeństwu.

Przestrzeganie zasad hygieny w życiu prywatnem jest przedewszystkiem sprawą wewnętrzną rodziny. Natomiast gdy chodzi o miejsca publiczne — tam rola hygienisty przypada w udziale przedewszystkiem państwu lub korporacji samorządowej.

Słusznie więc podnosi kol. sędzia Jan Mioduszewski z Białej Podlaskiej, iż:

„Urzędy i wszelkie instytucje, ze względu na wielkie skupienie ludzi, winny troszczyć się o higjenę, o zapewnienie swym pracownikom i masom ludzi, obsługiwanym przez instytucje pewnego *minimum* czystości i zdrowotności. Najwięcej dbają o to koleje i szkoły, — a również i więzienia... Natomiast sądy są pod tym względem naogół upośledzone. W wielu bowiem nawet okręgowych sądach niema szatni, brak umywalek, osobnych palarni, ustępów dla publiczności. Lecz zwłaszcza sądy grodzkie są pod względem zasad nowoczesnej higjeny upośledzone: są często z powodu niezmiernej szczupłości lokalu—zaśmiecone— i wprost nie do odczyszczenia, a że z reguły brak w pomieszczeniach sądowych mechanicznych wentylatorów, przeto wchodzącego uderza wstrętny zaduch, przyprawiający o mdłości. Sądy grodzkie z reguły, zwłaszcza w b. Kongresówce i na kresach wschodnich — nie mają szatni. Ale najważniejszym brakiem jest brak ustępów i umywalni. Brak też spluwaczek na wysokich podstawkach, z wodą i płynem odkażającym"...

Okazuje się zatem, że pomieszczenia sądowe w przeważającej części państwa mogą uchodzić za specjalnie niebezpieczne centra przenoszenia zarazków chorobotwórczych, czemu oczywista z punktu widzenia ogólnej profilaktyki społecznej należy stanowczo i skutecznie kres położyć. Sędzia Mioduszewski zapytuje więc:

„Kto właściwie ma w tym zakresie (czystości i zdrowotności) kontrolować sądy? Czy lekarz powiatowy i władze administracyjne, czy własne władze sądowe?"

Sądzimy, że na pytanie tak postawione władze wymiaru sprawiedliwości z daniem odpowiedzi zwlekać nie będą, bo wszak nikt inny, tylko właśnie te władze winne conajrychlej pożądaną reformę w sądach przeprowadzić.

Przyznajemy, iż — jak słusznie zauważa sędzia Mioduszewski:

„Zazwyczaj słyszy się o braku środków. Zatem może urzędy gminne i magistraty mogłyby ze swej strony okazać pomoc?"

Otóż w tym zakresie znalezienia środków na inwestycje hygieniczne w sądach — porozumienie władz wymiaru sprawiedliwości z władzami administracji ogólnej byłoby naszem zdaniem wielce wskazane.

ZAPRZYSIĘGANIE ŚWIADKÓW A PROTOKUŁ ROZPRAWY GŁÓWNEJ. Na mocy punktu c art. 233 K. P. K. zaprzysiężenie świadka lub zwolnienie go od przysięgi powinno znaleść swój wyraz w protokule sądowym; brak odnośnej wzmianki należy w myśl art. 236 K. P. K. tłumaczyć w tym sensie, że przepis art. 108 K. P. K., nakazującego badanie świadków pod przysięgą, nie został w sprawie zachowany i że świadek został zbadany bez przysięgi bez słusznych ku temu, a wskazanych w art. 109 K. P. K. podstaw (orz. S. N. 30. I. 30. w spr. 2K 1261/29).

UZASADNIENIE DECYZJI O NIEWZYWANIU ŚWIADKÓW. Na mocy § 2 art. 49 K. P. K. Sąd obowiązany jest uzasadniać postanowienia, zawierające odmowę uwzględnienia wniosków stron, z wyjątkiem wypadków, wyraźnie wskazanych w ustawie. Ponieważ art. 297 K. P. K., zezwalający na odrzucenie wniosku osk-go co do wezwania świadków odwodowych na podstawie braku wpływu zapowiedzianych zeznań na treść wyroku, nie zawiera zwolnienia Sądu od obowiązku uzasadnienia odnośnego postanowienia, przeto w tego rodzaju wypadkach Sąd powinien zadość uczynić powyższemu obowiązkowi, czyli powinien uzasadnić, dlaczego zapowiedziane zeznania nie mogą mieć wpływu na treść wyroku (w Sądzie „odwoławczym" — na treść orzeczenia o winie, art. 478 K. P. K.). Samo powołanie się na to, że wskazane przez osk-go okoliczności nie mogą mieć wpływu na treść wyroku (orzeczenia o winie) nie stanowi uzasadnienia, ponieważ nie wskazuje powodów, dla których Sąd przyszedł do tego rodzaju wniosku. Jest to jedynie wniosek, bez przesłanek, utrzymany w wyrazach ustawowych (orz. S. N. 30. I. 30 r. w spr. 1K 1572/29).

TREŚĆ SENTENCJI WYROKU W SPRAWACH KARNYCH. Na mocy p. e. art. 366 K. P. K. sentencja wyroku powinna zawierać „dokładne określenie zarzucanego oskarżonemu czynu z podaniem czasu i miejsca jego popełnienia", wobec czego zastąpienie tego określenia artykułami ustawy karnej (K. K., U. K. S. i t. d.) stanowi oczywistą obrazę powyższego przepisu. Jeżeli czyn, przypisany oskarżonemu (p. a art. 367 K. P. K.) odpowiada w zupełności czynowi zarzucanemu, to wymaganiu p. a art. 367 K. P. K. stanie się zadość w razie użycia wyrazów: „zgodnie z powyższem oskarżeniem". W przeciwnym razie niezachowanie przepisu p. a art. 367 K. P. K. musi pociągnąć za sobą uchylenie wyroku na mocy p. h art. 497 K. P. K., jeżeli II instancja powyższego błędu nie naprawiła (art. 473 K P. K.).

SPOSÓB UZASADNIENIA WYROKU KARNEGO. Mając do czynienia ze sprzecznemi zeznaniami świadków, Sąd wyrokujący obowiązany jest przytoczyć powody przechylenia wiary na rzecz tych, a nie innych świadków (p. a § 1 art. 377 K. P. K.). Sposób uzasadnienia wyroku w tej mierze nie jest przepisany w K. P. K. i zależy od swobodnego uznania Sądu (art. 10 K. P. K.). K. P. K. (art. 377 i mot. praw. do art. 388 projektu Kom. Kodyf.) nie nakazuje również specjalnego sposobu podania „faktów", przyjętych za podstawę do wyrokowania, rzeczą tedy swobodnego uznania Sądu będzie albo podanie własnych faktycznych ustaleń z podaniem ich źródła (świadkowie, dokumenty, ekspertyza), albo też odtworzenie treści zeznań i innych dowodów, ten ostatni bowiem sposób uzasadnienia wyroku również wskazuje, jakie fakty Sąd uznał za udowodnione (orz. S. N. 5. XI. 29 w spr. 2K 1063). Dosłowne powtarzanie treści zeznań świadków i opinji biegłych należy jednak uważać za zbyteczną stratę czasu i miejsca, ponieważ protokuł rozprawy głównej wszystkie te dane zawiera; lepiej więc jest poprzestać na wnioskach z tego materjału. Pominięcie jakiejkolwiek okoliczności, nie stanowiącej według przekonania Sądu ani dowodu (na rzecz oskarżenia), ani dowodu „przeciwnego" (przeciw oskarżeniu), np. w wypadku zeznań o charakterze negatywnym, nieustalających żadnych pozytywnych faktów — nie może być uważane za uchybienie art. 358 K. P. K., a to wobec brzmienia art. 10 i 377 K. P. K.

FAŁSZOWANIE ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI. Na mocy art. 5 Rozp. Prez. Rzp. z d. 22. 3. 28, poz. 343, artykuł żywności uważa się za sfałszowany, jeżeli przeprowadzono w nim zmianę, oddziaływującą na jego istotny skład, istotną własność lub istotną wartość odżywczą lub użytkową. Jak widać z art. 3 tegoż rozporządzenia, stoi ono na straży „normalnego lub pierwotnego składu, pierwotnej lub normalnej własności albo wartości odżywczej (użytkowej) artykułów żywności, a to w celu ochrony zdrowotności publicznej (art. 8 Rozp.) oraz ochrony konsumentów przed wprowadzeniem ich w błąd (art. 32 Rozp.) Z zestawienia powyższych zasad wynika, iż w każdej sprawie karnej o sfałszowanie artykułów żywności powinien być przedewszystkiem ustalony „normalny lub pierwotny skład" artykułu, lub „pierwotna lub normalna własność", czy też „pierwotna lub normalna wartość użytkowa", naprz. przez „Państwowy Zakład badania żywności i przedmiotów użytku" (art. 138 K. P. K.) — a to w celu wysnucia wniosku co do tego, czy dany artykuł istotnie został „sfałszowany" w celu wprowadzenia w błąd nabywców (orz. S. N. 6. 3. 30 w spr. 1K 1533/29).

SPOŻYWANIE WÓDKI W POTAJEMNYCH WYSZYNKACH. Na mocy p. 2 art. 77 Rozp. Prez. o mon. spir., poz. 289/27 r., w zakładach handlowych, nie posiadających uprawnienia do sprzedaży napojów alkoholowych, nie wolno ich ani przechowywać, ani spożywać. Pogwałcenie tego przepisu przez właściciela zakładu pociąga dlań odpowiedzialność z art. 93 U. K. S., dla konsumenta zaś — z art. 97 U. K. S. Rzecz naturalna, że ustalenie faktu spożycia napojów alkoholowych automatycznie wpływa na zmianę kwalifikacji względem właściciela zakładu z art. 93 na art. 90 U. K. S., chyba że zostanie udowodnionem, iż spożywca przyniósł wódkę ze sobą. W takim jednak wypadku właściciel zakładu będzie odpowiadał również z art. 97 U. K. S. w związku z art. 6 U. K. S., jako pomocnik w rozumieniu p. 3 art. 51 K. K. (p. orz. S. N. 121/28).

ŁAGODZENIE KARY PRZY WYKROCZENIU Z ART. 90 U. K. S. Na mocy art. 31 U. K. S. przy istnieniu „wyjątkowo ważnych okoliczności łagodzących" (p. Głos Sąd. z r. 1929 str. 592 i zgodne z nim orz. S. N. z d. 14. 10. 29 w sprawie 2K 946/29 Przeździeckiego i in.), można karę pieniężną i karę pozbawienia wolności wymierzyć poniżej ustawowego minimum. Ponieważ art. 90 U. K. S. w swej części pierwszej grozi jedynie karą osobistą od 1—6 mies. aresztu, przeto przy stosowaniu art. 31 U. K. S. można orzec karę aresztu poniżej jednego miesiąca, a więc nawet w wysokości 1 dnia (art. 21 K. K. w związku z art. 2 U. K. S. oraz art. 1a K. K.). Natomiast przy stosowaniu zdania drugiego cz. I art. 90 U. K. S. w wypadkach zasługujących „na wyjątkowe uwzględnienie", miast kary aresztu można stosować karę pieniężną. Oba powyższe sposoby łagodzenia kary z art. 90 U. K. S. należy uznać za istniejące równorzędnie i rzeczą sądu wyrokującego będzie wybór jednego z nich, w zależności od tego, czy zachodzą jedynie „wyjątkowo ważne okoliczności łagodzące" (art. 31), czy też „wypadek, zasługujący na wyjątkowe uwzględnienie" (art. 90).

ZBIEG KARY GŁÓWNEJ Z ZAMIENNĄ. Na mocy art. 30 U. K. S. łączenie kar, wyrzeczonych z mocy przepisów U. K. S. dopuszczalne jest wyłącznie w stosunku do kar osobistych w wypadku zbiegu przestępstw. Tam więc, gdzie zbieg przestępstw nie zachodzi, a ma się do czynienia jedynie ze zbiegiem kar: osobistej i pieniężnej, wyrzeczonych za jedno przestępstwo, o pochłonięciu kary pieniężnej karą osobistą mowy być nie może w żadnym razie. W niczem nie zmienia powyższego stanu rzeczy konieczność orzekania kary aresztu zastępczego (art. 20 i 21 U. K. S.), areszt ten bowiem wstępuje tylko na miejsce kary zasadniczej, a jako „accessorium, sequitur principale", wobec czego po stwierdzeniu, w myśl art. 21 U. K. S., konieczności wykonania kary zamiennej, nie może ona być poddana łączeniu z karą zasadniczą ani na mocy art. 30 U. K. S., ani też na mocy art. 60 K. K., (który również traktuje o zbiegu przestępstw), lecz powinna być wykonana osobno z zachowaniem przepisu cz. II art. 59 K. K. na mocy art. 2 U. K. S. oraz art. 1a K. K. (porównaj art. 205 U. K. S.).

KRONIKA.

Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

(WRAŻENIA OGÓLNE).

Materjał jaki dostarczył przebieg Walnego Zgrom. Zrzesz. S. i Pr. w dniach 29 i 30 marca r. b. jest zbyt cenny, abyśmy przeszli nad nim do porządku dziennego. Żałować wypada, że nie prowadzono stenograficznego zapisu przemówień i że dla braku miejsca nie możemy ich umieścić w całości, gdyż nie tylko mają znaczenie poruszane kwestje, rzucone myśli, ale i forma przemówień.

Wielka troska o przyszłość stanu sędziowskiego w Polsce, o poprawę bytu, o myśl niezawisłą, o układ przyszłych stosunków ustroju państwa, o pracę poszczególnego sędziego, tonącego w powodzi nowych, coraz to nowszych ustaw — poważnie zastanowiła tę setkę ludzi, którzy spokojnie i cierpliwie dyskutowali szereg godzin w sali pałacu Paca.

Szkoda byłaby, aby te przemówienia któremi przeorano jakby trzy dzielnice Polski, aby ów przegląd zadań i kwestyj, interesujących członków Zrzeszenia, utonął w niepamięci. Szczególnie ważnemi są dla nas głosy prowincji, ów „krzyk duszy“ sędziego grodzkiego, załamującego się wśród nad wyraz ciężkich warunków bytowania. Znamienne są również przemówienia przedstawicieli władz i instytucyj, witających Walne Zgromadzenie.

PRZEBIEG OBRAD.

Zebranie zagaił Prezes ustępującego Głównego Zarządu Zrzeszenia p. dr. Jan Morawski, Sędzia N. T. A., na którego wniosek, przewodniczącym Zjazdu został wybrany p. Giżycki Stanisław, Sędzia S. N., który do Prezydjum Zgromadzenia zaprosił pp. sędziów: Stokłosę i Kozłowskiego jako asesorów, zaś w charakterze sekretarzy pp. sędziów: Boudella, Mioduszewskiego i Zaleskiego. Zgromadzeni uczcili przez powstanie pamięć zmarłych kolegów.

U wstępu obrad powitali Zjazd: w imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości — Dyr. dep. organ. p. Mieczysław Świątkowski, który składając Zgromadzeniu życzenia owocnej pracy, podkreślił konieczność wzajemnej lojalnej współpracy centralnego Zarządu z zespołem sędziowskim i życzył, aby w szeregach Zrzeszenia znaleźli się wszyscy bez wyjątku Sędziowie Prawnicy. Następnie Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, Mecenas Henryk Konic, podkreślił rolę Zjazdu, jako jednego z czynników tworzenia typu polskiego sędziego. imieniem Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Profesor Dr. Stanisław Emil Rappaport wzywał ogół sędziów do współpracy przy opracowywaniu projektów ustaw, i wreszcie jako przedstawiciel Stowarzyszenia Urzędników Sądowych R. P. p. Sikorski, podkreślając, jako nowy objaw. zwiększenie się zainteresowania sprawami i bytem urzędników sądowych.

Po zatwierdzeniu protokułu zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia —złożył sprawozdanie, imieniem prezydjum, prezes dr. Jan Morawski, zaznaczając, że cały ubiegły rok nastawiony był w działalności Zarządu Głównego przedewszystkiem na sprawę poprawy bytu sędziów i prokuratorów, która jednakże nie została osiągnięta. Dalsza zwłoka w zasadniczem uregulowaniu tej sprawy może pociągnąć za sobą załamanie się stanu sędziowskiego, który w obecnych warunkach swego bytowania na ogólną poprawę bytu funkcjonarjuszów państwowych czekać już nie może. Następnie sprawozdanie kasowe złożył Sędzia S. N. Boni-

sławski, który zarazem przedstawił Zgromadzeniu do uchwalenia preliminarz budżetowy, opiewający na ogólną sumę 16 tysięcy złotych.

Sprawozdanie Komisji Głównej Kasy Zapomogowej przedstawił Sędzia S. N. Miszewski, podając do wiadomości, iż na dzień 28 marca 1930 r. Zrzeszenie liczyło ogółem 2.827 członków, zaś fundusze Kasy Zapomogowej ulokowane w Kasie Oszczędności m. st. Warszawy i w P. K. O. — w Warszawie i w Krakowie — wyraziły się kwotą 98 tysięcy złotych.

Referat w sprawie uposażeniowej wygłosił Sędzia S. N. Krzyżanowski, stały referent tej sprawy w łonie Gł. Zarz. W przemówieniu swem mówca podniósł, że zasadą działalności Zarządu w tej sprawie było dążenie do efektywnego podniesienia uposażeń sądowników, a zarazem konieczność przystosowania przepisów regulujących uposażenie sędziów i prokuratorów do nowych przepisów o ustroju sądów.

W czasie obszernej i wyczerpującej dyskusji delegaci poszczególnych środowisk i Kół Zrzeszenia z całego kraju wskazywali na groźny stan bytowania sądowników, którzy nadto obarczeni obowiązkami, przekraczającemi siły ludzkie tylko z największym wysiłkiem i bezprzykładnem poświęceniem pełnią służbę sądową, trzymając wysoko sztandar niezawisłości i dobrego imienia stanu sędziowskiego w Polsce.

Podkreślić należy w tem miejscu przemówienie Prezesa Sądu Apel. we Lwowie p. Wójcickiego, który podał do wiadomości Zgromadzenia, iż w jego okręgu miały miejsce wypadki tracenia przytomności przez sędziów po wielogodzinnych posiedzeniach sądowych, które też doprowadzają wiele jednostek przemęczonych ponad siły ludzkie do stanu chorobowego. Inni mówcy też podnosili, że przeciążenie sądownictwa pracą łącznie z głodowemi pensjami zagraża wręcz już nie tylko bytowi materjalnemu ale też prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości w Państwie. Odpowiadając imieniem Zarządu centralnej władzy wymiaru sprawiedliwości Dyrektor Departamentu Adm. Ministerstwa Sprawiedliwości p. Mieczysław Świątkowski, stwierdził, iż sprawa uposażeniowa sądowników jest istotnie największą bolączką w szeregu innych spraw o doniosłości państwowej, i dlatego też jest przedmiotem głębokich rozważań władz centralnych wymiaru sprawiedliwości i władzy skarbowej. Jakkolwiek Ministerstwo Sprawiedliwości ma gotowe oddawna dwa projekty nowej ustawy uposażeniowej, która mogłaby w sposób zasadniczy rozwiązać tę palącą sprawę, to jednak fakt, że wprowadzenie w życie projektowanych nowych systemów pociągnęłoby za sobą wzrost wydatków budżetowych od 15 do 30 miljonów złotych, stoi na przeszkodzie realizacji tych zamierzeń, przekraczających w dobie obecnych trudności finansowych możliwości skarbu Państwa. Pozostaje więc droga stosowania paljatywów, które określają się w postaci nieznacznych dodatków, i to przyznanych jedynie tylko niektórym kategorjom sądowników.

Podnieść jednak należy, że jakkolwiek sprawa uposażeniowa stała się główną osią obrad Zgromadzenia, — to jednak nie zabrakło i głosów i obszernej dyskusji nad sprawami ogólno - państwowej doniosłości, jak sprawa zakreślenia stanowiska sądownictwa w przyszłej Konstytucji, udziału sądownictwa w opinjowaniu ustaw państwowych, w pracach Komisji Kodyfikacyjnej, w wypowiadaniu zdania przez ogół sądownictwa w sprawie takiej, jak projekt statutu Palestry, jak wreszcie zagadnienie notarjatu i pisarzy hipotecznych, co dowodnie wykazało, iż w łonie korporacji sędziowskiej wyrosła samodzielność myśli sędziowskiej i poczucie znaczenia sądownictwa, jako jednej z naczelnych władz Państwa.

Po zakończeniu głównej dyskusji, po przyjęciu sprawozdania Komisji Rewizyjnej — Zgromadzenie uchwaliło absolutorjum dla ustępującego Zarządu i podziękowało jednomyślnym aplauzem Zarządowi Głównemu i jego Prezesowi dr. Janowi Morawskiemu za staranną i wielostronną reprezentację i prace położone dla dobra Zrzeszenia.

Następnie przystąpiono do wyboru władz Zrzeszenia.

Po dokonaniu wyboru członków Zarządu Głównego w liczbie 40 osób członków rzeczywistych i 21 zastępców — Zgromadzenie uchwaliło szereg rezolucyj, między innemi niezmiernie doniosłą rezolucję w sprawie uposażeniowej, którą podajemy in extenso poniżej.

WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. odbyte w dniach 29 i 30 marca 1930 r. mając na względzie:

że powzięte przez władze Zrzeszenia Sędz. i Prok. zabiegi o poprawę bytu

materjalnego sędziów i prokuratorów — niemal od zarania tej instytucji — nie odniosły pożądanych rezultatów;

że w okresie tych starań warunki materjalne sędziów i prokuratorów, stale pogarszając się, doszły do stanu prawie katastrofalnego, w którym już nie poszczególnym jednostkom i rodzinom zagrażają w ich bytowaniu, lecz godzą w interes wymiaru sprawiedliwości w Państwie Polskiem;

że uposażenie sędziów i prokuratorów, oparte ściśle o przestarzałe uposażeniowe ustawy, spada coraz niżej w stosunku do poziomu płac całych kategoryj urzędników Państwa, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych;

że starania naszych władz centralnych, odzwierciadlone w urzędowem sprawozdaniu Ministerstwa Sprawiedliwości za rok 1928 — też nie znalazły należytego posłuchu i zrozumienia;

że napływ mocnych i świeżych sił do sądownictwa prawie zanikł, natomiast odpływ doświadczonych prawników nie ustaje;

nie zapoznając ciężkiego położenia Państwa pod względem finansowym oraz uznając nieodzowną potrzebę daleko idących oszczędności budżetowych, czuje się jednak w obowiązku stwierdzić:

że przedstawiony wyżej stan rzeczy z uwagi na rosnące u sędziów i prokuratorów poczucie upośledzenia i pokrzywdzenia, jak i z uwagi na istotne potrzeby nowoorganizującego się jednolitego sądownictwa polskiego, w dalszym rozwoju wypadków doprowadzi do rozpadania się gmachu sądownictwa, zbudowanego z takim wysiłkiem już w zaraniu powstawania niepodległego Państwa Polskiego, i że może niedługo przyjść chwila, kiedy pozbawieni możności zaspakajania potrzeb pracownika umysłowego i uzupełnienia swej wiedzy zawodowej, zagrożeni częstokroć w swej niezależności materjalnej i upośledzeni w hierarchicznem i reprezentacyjnem ustosunkowaniu władz Państwa, — sędziowie i prokuratorzy, mimo swych szczerych chęci i ofiarnych wysiłków, nie zdołają utrzymać na odpowiednim wysokim poziomie wymiaru sprawiedliwości, tak jak tego wymaga ich poczucie odpowiedzialności i posłannictwo.

Tegoż dnia o godzinie 5 pp. odbyło się zebranie nowoobranego Zarządu Głównego, na którym nastąpiły wybory do Prezydjum, a mianowicie: zostali wybrani: na prezesa: MISZEWSKI Wacław — Sędzia Sądu Najwyższego, na Wice-Prezesów: FLESZYŃSKI Kazimierz — Wice-Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, LANGER Ludwik — Sędzia Apelacyjny w Poznaniu, NOWODWORSKI Stanisław — Sędzia Sądu Najwyższego; na sekretarza Generalnego: KARYORY Jan — Wice-Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie, na Sekretarzy: KRZYŻANOWSKI Bronisław — Sędzia Sądu Najwyższego, ZALESKI Zygmunt — zast. Przewodniczącego Sądu Pracy „Warszawa - Północ", na skarbnika: MACIEJEWSKI Jan — Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, na Podskarbich: BONISŁAWSKI Jan — Sędzia Sądu Najwyższego, LORENTOWICZ Michał —Wice-Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie.

Z działalności Oddziału Warszawskiego.

DOROCZNE ZWYCZAJNE ZEBRANIE OGÓLNE ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z DNIA 16 MARCA 1930 ROKU.

Zebranie zagaił o godzinie 10 m. 45 Prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — Sędzia Sądu Najwyższego Bronisław Wisznicki, proponując na przewodniczącego sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Giżyckiego, co zostało przez zebranych przyjęte.

Przewodniczący Sędzia Giżycki zaprosił na asesorów Prezesa Sądu Okręgowego w Włocławku Edmunda Płoskiego i Sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego Półkozic - Wolskiego, a na Sekretarza Sędziego Powiatowego z Wołomina Wacława Waciórskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, oraz stwierdzeniu prawomocności zebrania Przewodniczący odczytał porządek dzienny zebrania, który niezależnie od tego był rozesłany do wszystkich Kół wchodzących w skład Oddziału Warszawskiego.

Porządek dzienny przyjęto bez żadnych zmian.

Przed przystąpieniem do obrad nad sprawami będącemi na porządku dziennym, Sędzia Giżycki odczytał listę zmarłych członków zrzeszenia: ś. p. Jana Do-

chi — Podprokuratora, Grzegorza Glassa — Sędziego Śledczego, Kazimierza Abramowicza — Sędziego Sądu Okręgowego, Juljana Wichrowskiego — Sędziego Sądu Apelacyjnego, Marjana Grabczewskiego — Sędziego Grodzkiego, Oskara Szellera — Sędziego Sądu Najwyższego i Władysława Markowskiego — Wice-Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, poczem na propozycję Przewodniczącego uczczono pamięć zmarłych przez powstanie. Protokuł z Walnego Zgromadzenia Oddziału z dnia 16 marca 1929 roku odczytał Sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie Stanisław Małachowski. Protokuł ten przyjęto bez zmian.

Następnie Przewodniczący zaproponował wybór Komisji Skrutacyjnej. Zebrani do Komisji powyższej wybrali: Sędziego Powiatowego Grabińską, Sędziego Czarneckiego, Sędziego Sniechowskiego i Sędziego Rezwiakowa.

Udzielono głosu Sędziemu Wisznickiemu — Redaktorowi czasopisma „Głos Sądownictwa", który zdał sprawozdanie ze stanu tego czasopisma, zaznaczając, że czasopismo rozwija się coraz lepiej, oraz, że zamierzonem jest wzmocnienie treści pisma, co niewątpliwie wpłynie na jego poczytność.

Po tem przemówieniu udzielono głosu Prezesowi Fleszyńskiemu, który zdał sprawozdanie ze starań i zabiegów czynionych przez Zarząd Zrzeszenia o polepszenie uposażenia sędziów i prokuratorów, oraz z działalności Kół Zrzeszenia Oddziału Warszawskiego. Co do pierwszej części sprawozdania Prezes Fleszyński między innemi zaznaczył, że dotychczasowe starania dały wyniki pozytywne tylko co do przyznania dodatków „kierowniczych", oraz po 50 zł. miesięcznie dla Sędziów najniższych stopni, przy tem dla tych ostatnich dało się to załatwić z funduszu zapomogowego. Zarząd Zrzeszenia opracował nowelę do ustawy uposażeniowej, którą przy odpowiednim memorjale złożył P. Ministrowi Sprawiedliwości, oraz P. Premjerowi. Nowela ta aczkolwiek nie załatwiła całokształtu poprawy uposażeń, to jednak był w niej wskazany sposób, jak również sumy potrzebne na tymczasowe częściowe polepszenie bytu sędziów i prokuratorów. Sumy potrzebne na ten cel nie przenosiły 6.000.000 złotych i można by było je osiągnąć z oszczędności budżetu Wymiaru Sprawiedliwości; sprawa ta była przedmiotem rozważania Komisji w Ministerstwie w dniu 3 marca r. b., lecz pozytywnych wyników narazie na tej Komisji nie osiągnęła.

Zarząd Zrzeszenia również nawiązał w tym przedmiocie kontakt z ciałami ustawodawczemi, przytem każde ze stronnictw uznawało za słuszne postulaty Zrzeszenia i obiecało poparcie dla tych starań, lecz jednocześnie żadne z tych stronnictw nie chciało przyjąć na siebie inicjatywy wystąpienia w tej sprawie na terenie Sejmu.

Następnie Prezes Fleszyński zdał sprawozdanie kolejno z działalności wszystkich Kół Oddziału Warszawskiego zaznaczając, że najintensywniejszą działalność przejawiły Koła w Sosnowcu i Lublinie, wolniej pracuje Koło Łódzkie, chociaż po Warszawskim jest najliczniejsze.

Przewodniczący wyraził podziękowanie Prezesowi Fleszyńskiemu za szczegółowe złożone sprawozdanie, otwierając jednocześnie dyskusję nad tem sprawozdaniem.

Głosu udzielono prokuratorowi Dobromęskiemu, który odczytał rezolucję powziętą przez Koło Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Sosnowcu, przytem zaznaczył że Redakcja „Głosu Sądownictwa" z niewiadomych przyczyn nie zamieściła w czasopiśmie całkowitego tekstu rezolucji, a tylko wydrukowała rzeczoną rezolucję w formie zmienionej. Odpowiedzi udzielili na powyższe oświadczenie p. p.: Prezes Fleszyński i Sędzia Wisznicki.

Zabrał głos Prokurator Wolff, który oświadczył, że pewna modyfikacja tekstu rezolucji była konieczna. Obecnie rezolucję tą Oddział uznaje jako swoją, wobec czego wydrukował ją i rozdał członkom Walnego Zgromadzenia. Stawia wniosek o przyjęcie tej rezolucji i przesłanie jej Głównemu Zarządowi Zrzeszenia w celu przeprowadzenia tejże rezolucji na Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Sędzia Sądu Apelacyjnego Maciejewski popierał powyższy wniosek.

Sędzia Sądu Najwyższego Krzyżanowski, wyjaśniając sprawę uposażenia, uważa za wskazane zmodyfikowanie końcowej części rezolucji, a zwłaszcza od słów: zagrożeni częstokroć zależnością materjalną od kupców, rzemieślników i t. p. Proponuje wybranie Komisji z 3—5 osób w celu uzgodnienia tekstu rezolucji.

Prezes Płoski nie uważa za konieczne umieszczenie rezolucji w protokule, gdyż ona i tak już została wydrukowana w „Głosie Sądownictwa" oraz oddzielnej ulotce. Przewodniczący Sędzia Giżycki zgłasza wniosek, czy wogóle należy w protokule wmieszczać omawianą rezolucję.

W czasie prowadzenia dyskusji, zebranie zaszczycił swoją obecnością Kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości F. Dutkiewicz, którego powitał przewodniczący, oraz zebrani.

W dalszej dyskusji zabierali głos Prezes Płoski, Sędzia Krzyżanowski, Sędzia Maciejewski, Sędzia Wisznicki i Przewodniczący Sędzia Giżycki.

Zabrał również głos kierownik Ministerstwa — Dutkiewicz wyjaśniając, że ze względu na obecne ścisłe przestrzeganie oszczędności budżetowych ten czy inny tekst rezolucji żadnych pozytywnych skutków narazie nie odniesie, oczywiście rezolucja Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów winna być uchwalona, gdyż potrzebna będzie Ministrowi Sprawiedliwości jako materjał do wystąpienia o polepszenie bytu sędziów i prokuratorów.

Po wyjaśnieniu P. Ministra, Sędzia Giżycki wniosek swój wycofał, Sędzia Krzyżanowski wniosek o powołanie Komisji co do uzgodnienia tekstu rezolucji podtrzymywał.

Przewodniczący poddał pod głosowanie najdalej idący wniosek, a mianowicie: Walne Zgromadzenie zatwierdza treść rezolucji wniesionej przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w sprawie uposażenia, z zapisaniem tejże rezolucji do protokułu Walnego Zgromadzenia, względnie dołączenie jej do tegoż protokułu, oraz przesłania rzeczonej rezolucji do Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w celu przeprowadzenia jej na Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej. Wniosek powyższy został przez Walne Zgromadzenie przyjęty w głosowaniu przez aklamację, na 143 głosów ważnych, — 11 głosów wypowiedziało się za zmodyfikowaniem tekstu rezolucji przez wybraną „ad hoc" Komisję. Sędzia Sądu Okręgowego Zenon Kozieł — Poklewski odczytał protokuł Komisji Rewizyjnej Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 marca r. b., stwierdzając porządek z prowadzenia ksiąg i kasy. Przychód za rok 1929 wynosił kwotę 15391 zł. 57 gr., rozchód 9890 zł. Saldo na 1 stycznia 1930 roku kwotę 5501 zł. 57 gr. Prócz tego odczytał protokuł rewizji kasy czasopisma Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów „Głosu Sądownictwa", gdzie również wszelkie zapisy znaleziono w należytym porządku. Dochód wydawnictwa za rok 1929 wynosił sumę 13984 zł. 47 gr., rozchód 13942 zł. 65 gr. Od Oddziału Warszawskiego Redakcja otrzymała sumę 5520 zł. Oba protokuły Komisji Rewizyjnej dołączono do niniejszego protokułu.

Na propozycję przewodniczącego zebrania Sędziego Giżyckiego wyrażono absolutorjum ustępującemu Zarządowi Oddziału. Na wniosek Sędziego Półkozic-Wolskiego wyrażono podziękowanie Komitetowi Redakcyjnemu, oraz Redaktorowi Sędziemu Wisznickiemu za umiejętne i pełne poświęcenia trudy związane z prowadzeniem czasopisma „Głos Sądownictwa".

Uchwalono składki członkowskiej na rok bieżący 1930 nie powiększać.

Preliminarz budżetowy na rok 1930 zatwierdzić w ramach budżetu z roku 1929.

Sędzia Sądu Najwyższego Jamontt zgłosił wniosek o upoważnienie Zarządu Oddziału do asygnowania Komitetowi Redakcyjnemu pewnych subwencyj na wzmocnienie treści czasopisma „Głos Sądownictwa".

W dyskusji zabierali głos: sędzia Wisznicki, sędzia Wolski, Prokurator Wolff i Prezes Fleszyński, który wyjaśnił, że narazie pismo jest samowystarczalne. Do współpracy i współwydawnictwa organu „Głos Sądownictwa" przystąpił Okręg Apelacyjny Lubelski. Zarząd Oddziału posiada wiadomości, że zapadła taka sama uchwała w Okręgu Apelacyjnym Wileńskim.

Zebranie przyjęło do wiadomości oświadczenie Prezesa Fleszyńskiego i wita przyłączenie się Oddziałów Lubelskiego i Wileńskiego do współwydawnictwa „Głosu Sądownictwa" i wierzy, że fakt ten niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju prawniczej myśli. Jednocześnie uchwalono przyjęcie wniosku Sędziego Jamontta.

Wniosek o utworzeniu Spółdzielni Wydawniczej zreferował Prokurator Wolff. Walne Zgromadzenie wyraża opinję, że pożądane byłoby utworzenie takiej Spółdzielni i sprawę do rozpatrzenia i załatwienia przekazuje Zarządowi Oddziału.

Zarządzone przez przewodniczącego wybory dały wyniki następujące:

a) na członków Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zostali wybrani:

1) Dobromęski Mieczysław W.-Prokurator S. O. w Sosnowcu, 2) Fleszyński Kazimierz W.-Prok. S. A. w Warszawie, 3) Grzybowski Adam W.-Pr. S. N., 4) Jamontt Janusz — S. S. N. 5) Komorowski Antoni S. S. O. w Warszawie. 6) Kwiat-

kowski Adam W.-Pr. S. A. w Warszawie, 7) Maciejewski Jan S. S. A. w Warszawie, 8) Małachowski Stanisław S. S. O. w Warszawie, 9) Merkel Zygmunt S. S. O. w Warszawie, 10) Neumann Zygmunt W.-Pr. S. O. w Warszawie, 11) Paczoski Juljan S. S. O. w Łomży, 12) Płoski Edmund Pr. S. O. we Włocławku, 13) Skibniewski Zygmunt Pr. S. O. w Siedlcach, 14) Sniechowski Edmund S. S. O. w Kaliszu, 15) Swiderski Stefan W.-Pr. S. O. w Łodzi, 16) Wiśniewski Eugenjusz (Piotrków), 17) Wisznicki Bronisław S. S. N., 18) Wozdecki Adam S. N. T. A.

b) na zastępców Członków Oddziału Warszawskiego:

1) Bacciarelli Marceli W.-Pr. S. A. w Warszawie, 2) Gutkowski Czesław S. S. O. w Siedlcach, 3) Jaruzelski Wacław Nacz. S. G. w Warszawie, 4) Leszczyński Czesław S. S. O. w Warszawie, 5) Miziecki Paweł S. S. O. w Łomży, 6) Moszyński Emiljan (Piotrków), 7) Nowosielski Franciszek S. S. O. w Białymstoku, 8) Pędowski Franciszek S. N. T. A., 9) Wysocki Franciszek S. S. O. w Białymstoku.

c) na członków Komisji Rewizyjnej zostali ponownie wybrani przez aklamację:

1) Zaborowski Stefan — Sędzia, 2) Koziełł - Poklewski Zenon — Sędzia i 3) Wituński Teodor — Sędzia.

Na zastępców Sędziowie: Jan Wszelaki i Stanisław Mońkowski.

W wolnych wnioskach Prokurator Dobromęski rzuca myśl, czy nie należałoby już dzisiaj zastanowić się nad wyborem kandydatów do Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej.

Wniosek powyższy przekazano nowowybranemu Zarządowi Oddziału.

Wobec niezgłoszenia żadnych innych wniosków przewodniczący Sędzia Giżycki zamknął posiedzenie o godzinie 1-ej m. 45.

Tegoż dnia odbyło się zebranie konstytucyjne nowoobranych członków Zarządu, którzy do Prezydjum wybrali: na przewodniczącego S. N. T. A. Wozdeckiego, na zast. przewod. S. S. N. Wisznickiego, na skarbnika S. S. O. Komorowskiego, na sekretarza S. S. O. Małachowskiego - Łempickiego.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

OGÓLNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA.

W dniu 8 marca 1930 r. o godzinie 6-ej w sali gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr. W zebraniu wzięło udział zaledwie 51 członków, co na 300 członków stanowi nader nieznaczny udział i świadczy smutnie o małem zainteresowaniu się życiem własnej korporacji. Stereotypowe słowa: „co nam Zrzeszenie daje?” — nie jest bynajmniej usprawiedliwieniem, gdyż zainteresowanie się członków życiem Zrzeszenia — ożywia jego działalność, zaś ożywiona działalność spowodowuje zainteresowanie się członków.

Do Prezydjum zebrania na wniosek Prezesa Zarządu p. Al. Półkozic - Wolskiego, zostali powołani: jako przewodniczący sędzia Stanisław Nowodworski, asesorowie p. p.: Wiceprezes Fleszyński, sędziowie Idźkowski, Wisznicki i Miszewski, sekretarzował p. Czaykowski.

Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłych w roku 1929, członków Koła, sprawozdanie Zarządu zreferowali: ogólne — Prezes Zarządu p. Półkozic Wolski, Kasy Zapomogowej — p. Lorentowicz, Komisji Rewizyjnej — Koziełł Poklewski, sprawozdanie rachunkowe — p. Betley, poczem dokonano wyborów. Wybrani zostali: *do Zarządu:* Józef Betley, Władysław Chmielarz, Czesław Leszczyński, jako zastępcy — Zygmunt Boudelle i Jerzy Sztumpf.

Do Komisji Rewizyjnej: Zenon Koziełł Poklewski, Władysław Lewandowski, Jan de Rosprza Fajgel. Jako zastępcy, Wszelaki Jan i Bronisław Gacek.

Do Sądu Honorowego: Baliński Ignacy, Nowodworski Stanisław, Kwiatkowski Adam, Orski Włodzimierz, Niedobylski Franciszek, Chełstowski Bolesław, Sołtan Narcyz, Siemaszko Jan, Skarzyński Józef i Komorowski Antoni.

Na delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia: Nowodworski Stanisław, Kamieński Tadeusz, Jaruzelski Wacław, Chyczewski Miron, Giżycki Stanisław, Janowski Marjan, Leszczyński Czesław, Koziełł Poklewski Zenon, Sima Ryszard, Chmielarz Włodzimierz, Biedrzycki Ludwik, Grzybowski Adam, Leśkiewicz Win-

centy, Łaszkiewicz Józef, Muraszko Czesław, Chróścicki Aleksander, Zaleski Zygmunt.

Zdając sprawozdanie z dokonanej rewizji Kasy Wzajemnej Pomocy Sędziów i Prokuratorów p. Koziełł Poklewski zaznaczył, że oszczędności własne członków na dzień 1 stycznia 1930 r. wynoszą zł. 22.536,66, na pożyczkach u członków figuruje suma zł. 27.818,10. Procent od pożyczek na 1929 rok wynosi zł. 2,126,08.

Przy sprawdzaniu ksiąg i dowodów Kasy Wzajemnej Pomocy, prowadzonej przez p. wice-prezesa Lorentowicza, wszystkie dowody znaleziono w zupełnym porządku i ustalono, że rachunki są prowadzone starannie i przejrzyście. W sprawozdaniu z dokonanej rewizji ksiąg rachunkowych Koła — p. Koziełł Poklewski zaznaczył, że ogólna suma składek za 1929 r. wynosi zł. 38.215, z czego do Kasy Zapomogowej przekazano zł. 22,240, na Oddział i Zarząd Główny — zł. 5.506.77, do Kasy Wzajemnej Pomocy — zł. 5.458, na fundusz zebrań towarzyskich — zł. 2.702 i na fundusz ogólny — zł. 2.308,23.

Fundusze Zarządu lokowane w P. K. O. na rachunku przekazowym wynosiły 31. XII. 29 r. zł. 5.124,97, a na książeczce oszczędnościowej zł. 87.20 i 5 akcji Banku Polskiego, oraz gotówką w kasie zł. 2,35. Komisja Rewizyjna ponadto stwierdziła, że księga kasowa, kwitarjusze i dowody okazały się w należytym porządku. Po skończonem sprawozdaniu p. Koziełł Poklewski wnosił o wyrażenie p. Lorentowiczowi uznania za wzorowe prowadzenie Kasy Wzajemnej Pomocy, jak również o zaangażowanie siły płatnej do pomocy przy rachunkowości.

Podczas dyskusji rzucono kilka myśli, zasługujących na zaznaczenie.

P. Wisznicki wnosił o pociągnięcie do uczestnictwa w bibljotekach urzędników kancelaryj sądowych.

P. Fleszyński — pochwalił, iż wszystkie składki zostały skomasowane na ogólną sumę 11 złotych. Składki naogół nie są wysokie, da się zauważyć pewien „fiskalizm" w praktyce gospodarczej, t. j. zbieranie oszczędności z roku na rok, gdy byłoby lepiej wydatkować wszystkie posiadane fundusze. Na bibljoteki nie warto wydatkować większych sum, ponieważ bibljotek jest dużo w Warszawie.

W kwestji bibljotek i pożyczek zabierali głos p. Kostecki i Chyczewski.

P. Półkozic Wolski proponuje przekazać kwestję bibljoteki Zarządowi Koła do rozpatrzenia.

Dłuższa dyskusja wywiązała się w sprawie zebrań towarzyskich.

Pan Wolff wnosi o zapoczątkowanie szerszej akcji intelektualnej, przez urządzanie konferencyj stałych, wszystkie agendy koła wiodą żywot suchotniczy. Należy prowadzić propagandę i wciągnąć więcej ludzi do pracy.

Sędzia *Miszewski* jest zdania, iż zebrań towarzyskich jest zbyt mało, należy je urządzać co miesiąc. Należy wynaleźć koniecznie lokal na zebrania towarzyskie, na co przeznaczyć fundusze, oszczędzane co rocznie.

P. Fleszyński jest za tem, aby urządzać częstsze zebrania, skromniejsze.

P. Grzybowski wnosi o wydawanie przez Zrzeszenie książek, co pobudzi myśl naszą, zjawią się komentarze, w ten sposób pobudzi się działalność intelektualna.

P. Mioduszewski użala się na drożyznę dzieł prawniczych i proponuje, aby Zarząd zamawiał u autorów pewną ilość egzemplarzy po cenie zniżonej, specjalnie dla członków Zrzeszenia, na papierze innym, aby te egzemplarze nie wpływały na obniżenie ceny księgarskiej.

P. Chróścicki mówi o urządzaniu odczytów i referatów wśród sędziów śledczych i prokuratorów, referuje sprawę Domów Wypoczynkowych.

P. Chmielarz wnosi o upoważnienie Zarządu do użycia wszystkich sum na urządzenie (względnie nabycie) lokalu na zebrania towarzyskie, z tem, że po wynalezieniu lokalu rozłoży się sumę wyłożoną na poszczególnych członków. — Zmienia wniosek. Wycofać z Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej fundusze Koła, przeznaczając je na uzyskanie lokalu. Przy głosowaniu wniosek upadł.

Walne Zebranie jednogłośnie przyjęło następujące wnioski:

1) Walne Zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie Zarządu i udziela mu absolutorjum.

2) Zebranie uznaje za pożądane, żeby zebrania towarzyskie urządzane były w przyszłości na terenie zupełnie neutralnym i miały charakter zebrań wyłącznie sądowników.

3) Ogólne Zebranie — tezy, jako podstawy do opracowania Regulaminu Domów Wypoczynkowych aprobuje, a projekt utworzenia uzdrowisk uznaje za godny poparcia i zrealizowania.

W związku z ustąpieniem dawnych członków Zarządu Koła i wyborem na ich miejsce nowych na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 18 marca 1930 r. dokonano wyboru Prezydjum Zarządu Koła. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: Lorentowicz Michał — prezes, Betley Józef — wice-prezes, Karżewski Józef — skarbnik, Chróścicki Aleksander — sekretarz, Borowski Konrad, Chmielarz Władysław, Chyczewski Miron, Grzybowski Adam, Janowski Marjan, Leszczyński Czesław, zastępcy: Kamiński Jan, Biedrzycki Ludwik, Szydłowski Stefan, Boudelle Zygmunt i Sztumpf Jerzy.

USTĄPIENIE ZASŁUŻONEGO SĘDZIEGO. — Z początkiem bieżącego roku przeszedł w stan spoczynku sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie Dr. Ryszard Leżański.

Dr. Ryszard Aureli Leżański ur. 21 września 1869 r. w Samborze, pochodził z rodziny prawniczej, to też dzięki tradycji rodzinnej sędzia Dr. Ryszard Leżański poświęcił się służbie sędziowskiej, ze szczególnem umiłowaniem oddając się sądownictwu w sprawach karnych. Kolejno pełnił służbę sędziego i prokuratora przy sądach w Haliczu, Winnikach, Lwowie, Złoczowie i Wiedniu.

W roku 1917 dekretem Rady Regencyjnej z dnia 31 grudnia, został zamianowany sędzią Sądu Najwyższego. Na stanowisku tem położył największe zasługi jako organizator najwyższego wymiaru sprawiedliwości dla Ziem Zachodnich oraz jako przewodniczący sekcji karnej Izby V, które to czynności sprawował aż do swego ustąpienia.

Po za działalnością sędziowską Dr. Leżański rozwijał również działalność naukową. W jego częściowo całkowitem, a częściowo wspólnie z innymi wykonanem, opracowaniu wyszły wydania III, IV i V niemieckiego kodeksu karnego, którego ocenę daliśmy w numerze 2-im naszego pisma i wydanie II niemieckiej ustawy o postępowaniu karnem. Pozatem umieszczał liczne artykuły z dziedziny prawa karnego w kilku czasopismach prawniczych, polskich i niemieckich. Ogłaszał również w Orzecznictwie sądów polskich tezy wyroków Sądu Najwyższego, w sprawach karnych i dyscyplinarnych.

Jako kolega Dr. Leżański odznaczał się niezwykłą uczynnością, jako człowiek dobrocią i zacnością, a jako sędzia sumiennością i mrówczą pracowitością. Dr. Leżański, jak dowiadujemy się, nie zamierza bynajmniej spocząć, lecz przeciwnie ma zamiar poświęcić się jeszcze wydajniejszej pracy naukowej.

Odczyty.

CZY MAMY ZA WIELE ADWOKATÓW?

(z referatu p. S. Konica w Związku Prawników Kresowców).

Punktualnie godz. 8-ma sala bibljoteczna Resursy Obywatelskiej zapełniła się licznymi uczestnikami, wśród których widzimy Sędziów Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administr., członków Palestry, radców prawnych, byłych wiceministrów i wielu innych. Prezes Związku, profesor Konrad Dynowski otwiera posiedzenie, oznajmiając iż p. S. Konic ma wygłosić referat zatytułowany „Przełom w adwokaturze".*)

Prelegent mówi płynnie, potoczyście, umie zaabsorbować uwagę, podaje przykłady, cyfry, staje się zajmującym. Mówi o nadmiernym wzroście adwokatów, którym grozi pauperyzacja, społeczeństwo nie potrzebuje takiej ilości sił. Jeśli tak dalej pójdzie za rok będziemy mieli w Warszawie jednego adwokata na 1200 mieszkańców, w lutym 1929 r. mieliśmy 659 adwokatów. A jak jest w innych ośrodkach? W Katowicach, najbogatszej dzielnicy 1 adwokat na 2000 ludności, stosunek taki jak w Warszawie przed 10 laty, w Łodzi 1 na 7000, prócz tego Warszawa ma 272 aplikantów, gdy przed 10 laty miała ich zaledwie 20. Zdaniem prelegenta, Dziekan Rady Adwokackiej miałby podstawę powiedzieć to, co rzekł Dziekan takiejże Rady w Paryżu, do młodych adeptów — „miejcie się na baczności, zastanówcie się, aby godzina wasza wybiła, przebijać się wam trzeba będzie przez całe szeregi"... Porównywując stosunki we Francji i w Niemczech ze stosunkami w Polsce, prelegent przychodzi do wniosku, iż jedynem wyjściem jest zaprowadzenie numerus clausus, który jeszcze nie-

*) Patrz ciekawy artykuł Dr. Leona Geldwerth „Kordony dzielnicowe w adwokaturze" (zeszyt I—II „Głos Adwokatów", str. 43).

dawno był u nas straszakiem, ze względu na rozmaite domieszki polityczne, jednak zasada ta dotychczas jeszcze gdzie niegdzie utrzymuje się, jak np. w Sądzie Konsystorskim Ewangel. Augsbursk. wyznania, gdzie liczba obrońców wynosi 12 osób i nie może być zwiększoną. Nawiązując do dwóch wniosków poselskich, wniesionych do Sejmu 1-o ułatwieniu dostępu do adwokatury w Małopolsce przez skrócenie aplikacji i 2-o umożliwieniu adwokatom prawa przesiedlania się na całym obszarze kraju — prelegent wypowiada się przeciwko obu tym wnioskom i uważa, iż znajdujemy się w przededniu „przesycenia adwokaturą", idea wrogiego stosunku do numerus clausus zbankrutowała, należy wpierw ustalić, jaka ilość adwokatów potrzebną jest w jakim miejscu, a dopiero wtedy mówić o wolnym przesiedlaniu się o tyle, o ile będą wolne miejsca. Referat p. Konica był nader cenny ze względu na moc przykładów, cyfr i szczegółowe rozpatrzenie stosunków panujących w każdej dzielnicy Polski.

Dyskusja po referacie była bardzo ożywioną. Członek Komisji Kodyfikac. p. Litauer przytoczył poglądy na sporną sprawę w Komisji, i podkreślił brak uzgodnienia zapatrywań pomiędzy Izbami Adwokackiemi. Zdaniem jego, numerus clausus jest niebezpiecznym ze względu na to, iż kraj potrzebuje ciągłego dopływu nowych sił, nowych talentów.

Występował szereg innych mówców, między innemi p. Orzęcka, która kategorycznie wypowiadała się przeciwko zaprowadzeniu numerus clausus.

Ostatnim mówcą był profesor Dynowski, który przytaczając zatrważające wprost cyfry ze stosunków w Niemczech stanowczo wypowiedział się za zaprowadzeniem przymusu adwokackiego i numerus clausus, gdyż zdaniem jego ilość adwokatów powinna być proporcjonalna do ilości sądów i sędziów. Bardzo dowcipnemi były uwagi mówcy co do poglądów członków Komisji Kodyfikacyjnej, z których niektórzy utrzymywali, iż na skutek zaprowadzenia porównawczych wykładów prawa cywilnego i prywatnego międzynarodowego wszyscy młodzi prawnicy dobrze znają prawo międzydzielnicowe i międzynarodowe. Mówca przytoczył kilka przykładów, illustrujących jak skomplikowane są zagadnienia prawne i wygłosił opinję, iż zbyt śmiałem jest twierdzenie, aby w ciągu kilku semestrów szkolnych (wobec wakacji, świąt i panującej często grypy) można było „dobrze poznać prawo".

Wogóle przebieg dyskusji był bardzo interesujący. Profesor Dynowski kategorycznie wypowiedział się za wprowadzeniem numerus clausus. „Ani chwili odkładania, czem prędzej, tem lepiej, im dalej tem gorzej będzie, wreszcie zapóźno".

Zdaniem naszem, kwestja ta jednak jest zbyt skomplikowana, aby wypowiedzieć się ostatecznie.

Na prowincji — ludność jeszcze stoi zbyt daleko od adwokata, z którego usług nie korzysta, bo są zbyt drogie. Prowincja potrzebuje działaczy oświatowych, szermierzy prawa, działaczów politycznych. Adwokaci nasi rzadko kiedy są tymi działaczami. Należy tedy pracować nad podniesieniem powagi i znaczenia adwokatury, pogłębić pracę społeczną. Szerokie pole do pracy jest jeszcze do wyzyskania i wprowadzenie „numerus clausus" (znamy rezultaty Ust. o ochronie lokatorów) uważamy obecnie za przedwczesne. *J. M.*

Z POLSKIEJ KOMISJI WSPÓŁPRACY PRAWNICZEJ MIĘDZYNARODOWEJ.

W poniedziałek, dnia 25 sierpnia 1930 r., nastąpi w godzinach porannych uroczyste otwarcie X-go Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego, w Pradze czeskiej.

W pracach Kongresu wezmą udział Delegaci Rządów, uczestniczących w rzeczonej Komisji, a obok nich mogą wziąść udział:

a) członkowie ciał ustawodawczych, Rady Stanu i pokrewnych instytucyj;

b) członkowie Instytutu Francuskiego i Akademji państw poszczególnych;

c) profesorowie, zastępcy profesorów, docenci oraz prowadzący wykłady zlecone Wydziałów Prawa Uniwersytetów;

d) wyżsi urzędnicy (referendarscy) Ministerstw: Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Spraw Zagranicznych;

e) wyżsi funkcjonarjusze administracji więziennej (naczelnicy więzień i ich pomocnicy, lekarze, kapelani i nauczyciele więzienni); sędziowie i prokuratorzy (t. j. wszyscy członkowie sądów i prokuratur, a więc prezesi sądów, sędziowie, asesorzy, prokuratorzy, wice-prokuratorzy i podprukuratorzy);

f) adwokaci;

g) delegaci i członkowie towarzystw kryminologicznych, penitencjarskich oraz patronackich.

h) członkowie Komitetu Organizacyjnego Kongresu;

i) osoby znane z pracy naukowej na polu kryminologji i penitencjaryzmu;

j) osoby zaproszone imiennie przez Międzynarodową Komisję Karną i Penitencjarną.

Kongres będzie obejmował 4 sekcje: 1 — ustawodawstwa, 2 — administracji, 3 — prewencji i 4 — nieletnich.

Obrady będą poprzedzone referatami, przygotowanemi przez referentów, powołanych przez Komisję. Z Polaków referaty opracowali: prof. E. Stan. Rappaport, sędzia Sądu Najwyższego, prof. Aleksander Mogilnicki, adwokat, prof. Władysław Wolter, dyrektor Lucjan Jaxa-Maleszewski (Ministerstwo Sprawiedliwości), radca Edward Neymark (Ministerstwo Sprawiedliwości).

Językiem oficjalnym Kongresu jest francuski, obok którego, zgodnie z precedensem kongresów przedwojennych oraz IX Kongresu Londyńskiego (1925), dopuszczono do używania języki angielski i niemiecki.

Wszelkich informacyj o wymienionym Kongresie udziela, z upoważnienia prezesa Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, prof. E. Stan. Rappaporta, Delegata Rządu, R. P., w Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej — Kierownictwo Biura Komisji (Mokotowska 14 m. 8 — tel. 91-82 i 195-82).

Z życia towarzyskiego sądowników.

Dnia 30 marca (w niedzielę) r. b. o godz. 5 min. 30 po poł. w gmachu Sądu Okręgowego odbyło się zebranie towarzyskie Zrzeszenia, „Czarna Kawa" organizowane przez Koło Warszawskie dla członków Zrzeszenia. W stylowej poczekalni przy sali Nr. I S. Okr. w Warszawie oraz przylegających pokojach przy oddzielnych stolikach, przybyli członkowie na Walny Zjazd Zrzeszenia z prowincji, wspólnie z kolegami z Warszawy mile gawędząc, przepędzili kilka przyjemnych godzin, które dały możność wzajemnego zbliżenia i bliższego porozumienia.

W zebraniu wziął udział b. kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości p. Prezes Dutkiewicz, owacyjnie witany przez zebranych. Nadto zebranie zaszczycili swą obecnością p. Prezes S. N. Supiński oraz Dyrektor M. Spraw. p. Świątkowski.

Przez cały czas przygrywało doskonałe trio, umilając czas zebranym.

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok VI — № 2 zawiera: *Dr. Kazimierz Wach — „Istota i cel zaliczki z art. 554 K. P. K."*. Autor postawione zagadnienie ujmuje w słowach: „Istotą i celem zaliczki z art. 554 K. P. K. jest zabezpieczenie przyszłej pretensji Skarbu Państwa do oskarżyciela prywatnego z tytułu kosztów postępowania na zasadzie prawomocnego wyroku, lub postępowania o umorzenie postępowania", — natomiast jest zdania, iż odmienna praktyka Sądów, według której z zaliczki tej należy pokrywać tymczasowo w toku postępowania wydatki, bez względu na to, kto ostatecznie będzie ponosił koszty postępowania z mocy mającego zapaść orzeczenia Sądu, w myśl przepisów art. 557, 558 i 561 K. P. K. — nie jest słuszna, gdyż powoduje zbyteczne i skomplikowane manipulacje, nie przewidziane przepisami kasowemi, prowadząc do niepożądanych i sprzecznych z obowiązującem prawem rezultatów. W następnym artykule *Bronisław Maciołowski* porusza temat: *„Losy apelacji zapowiedzianej, a nie wywiedzionej"*. Autor jest zdania, iż „samo zapowiedzenie w terminie środka odwoławczego rodzi tylko obowiązek Sądu sporządzenia na piśmie wyroku z uzasadnieniem i doręczenia apelantowi odpisu. Natomiast Sąd I-ej instancji nie ma obowiązku przesyłać aktów Sądowi odwoławczemu w razie zapowiedzenia tylko, a nie wniesienia wywodu apelacji. Gdyby je przesłał, to Sąd odwoławczy winien akta zwrócić Sądowi I-ej instancji z pouczeniem, że wobec niewniesienia wywodu, wyrok jest prawomocny i należy zarządzić jego wykonanie, względnie przy wyrokach Sądów Okręgowych — udzielić Prokuratorowi odpis sentencji wyroku do wykonania". Dalej *Michał Howorka* porusza głośną sprawę unieważnienia przez Sąd Apelacyjny w Po-

znaniu około 8.000 wyroków, wydanych w okręgu tego Sądu w Sądach Okręgowych, w wydziałach jednoosobowych, w których zasiadali sędziowie grodzcy. Zagadnienie dotyczy interpretacji art. 273, § 3 Prawa o Ustroju Powszechnym. Zdaniem autora: 1) Przepis art. 273 § 3 jest przepisem wyjątkowym, należy go więc interpretować ścieśniająco. Nie należy przypisywać mu takiej mocy, aby na jego podstawie i w wydziałach jednoosobowych mogli zasiadać sędziowie grodzcy, skoro to ich uprawnienienie w wydziałach trzech osobowych jest ograniczone do udziału jednego sędziego grodzkiego — oraz 2) w składzie Sądu Okręgowego nie może przewodniczyć sędzia grodzki, a zauważyć należy, że jeżeli chodzi o skład osobowy, to sędzia, stanowiący jednoosobowo „skład sądu" — jest równocześnie przewodniczącym tegoż Sądu.

Z. Z.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE — Organ Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok IV — № 1 i 2 zamieszcza: *Prof. Dr. M. Allerhanda: „Uwagi do regulaminu Sądu Najwyższego, ogłoszonego Rozp. Min. Sprawiedl. z dnia 15 lipca 1929 r. № 53 poz. 427 Dz. U. R. P."*, w których autor omawia zagadnienia: 1) Przekazania sprawy składowi wzmocnionemu S. N., 2) Ustnej rozprawy przed Sądem Najwyższym w sprawach rewizyjnych, pochodzących z obszaru prawa austrjackiego — oraz 3) Udziału i roli prokuratora w Sądzie Najwyższym. W tej ostatniej kwestji autor wypowiada zdanie, iż „„prokuratura w sprawie cywilnej jest niepotrzebną, o ile nie jest zagrożony interes publiczny. Ale i w wypadkach, gdy ten interes wchodzi w grę, powinien w postępowaniu brać udział inny organ państwowy, a nie prokurator, a mianowicie ten, który państwo zastępuje, a więc Prokuratorja Generalna R. P. i jej przyznać wypada moc spowodowania postępowania, obrony przeciw żądaniu, stawiania wniosków, prawa przytaczania faktów i ofiarowania dowodów, — należy więc wzywać ją do rozprawy. Powoływanie nowych organów jest niepotrzebne, a zwłaszcza organu, który ma wyłącznie za zadanie wypowiedzenie swego zdania o sprawie. Jest to także dlatego całkiem zbędne, bo Sądowi w czasie narady wniosek przedstawia tegoż członek, a mianowicie referent — i Sąd może z nim prowadzić dyskusję, co jednak odnośnie prokuratora jest niemożliwe. Wniosek prokuratora i jego wywody są także dla stron bezcelowe, ba — *nawet szkodliwe,* bo według § 61 Regulaminu, po jego przemówieniu nie wolno im zabierać głosu nawet wtedy, gdyby prokurator wbrew aktom sprawę przedstawił; sytuacja jest więc gorszą, niż wobec referatu, bo strony w wywodach swoich mogą zwrócić uwagę na możliwie zaszłe w nim pomyłki lub przeoczenia. Obecna prokuratura (w S. N.) nie jest więc ani stroną, ani też organem sądowym, lecz chyba zbliżona do rzeczoznawcy prawa. I bez prokuratora można prowadzić postępowanie; chociażby go więc nie wysłuchano, orzeczenie będzie ważne; przyjąć to należy, bo prokurator nie należy do osób, bez których orzeczenie dojść do skutku nie może". Dalej *prokurator Karol Kowalski* omawia kwestję *„Wznowienia postępowania karnego na korzyść skazanego"* na tle opinji Sądu Najwyższego z dnia 7 grudnia 1929 r., zgodnie z którą wypowiada zdanie, iż „dla wznowienia procesu na korzyść prawomocnie skazanego, nie jest koniecznem, ażeby nowe okoliczności lub dowody uniewinniające nie były skazanemu przedtem znane. Owszem przeciwnie, może on nawet w takim razie, gdy one były mu przed skazaniem znane, żądać wznowienia procesu, byleby tylko skazaniec żądanie to złożył Sądowi nie sam, lecz przez prokuratora". Jest to konkluzja z powyżej cytowanej opinji S. N., który orzekł, iż „możliwość, że zasada „noviter reperta" będzie niesprawiedliwością dla dobrowolnych skazańców, którzy z pobudek idealnych przyjmą na siebie winę, nie usprawiedliwia odrzucenia tej zasady. Obawa, że pod rządem zasady „noviter reperta" idealiści-skazańcy będą zmuszeni odcierpieć całą karę, mimo ujawnienia ich niewinności, — jest najzupełniej płonna. Dobrowolny skazaniec, gdy się rozmyśli i zrezygnuje z dalszego poświęcenia się za inną osobę, ujawni istotny stan rzeczy prokuratorowi, dla którego fakty przez niego ujawnione, a wskazujące na jego niewinność — będą okolicznością „noviter reperta", będzie więc prokurator uprawniony do zgłoszenia wniosku o wznowienie procesu na korzyść oskarżonego, — i tą drogą dobrowolny skazaniec uzyska wyrok uniewinniający". Ostatecznie wyraża Sąd Najwyższy w swojem powyższem plenarnem orzeczeniu Izby Karnej zapatrywanie, że nowe fakty i dowody, o których mówi art. 579 K. P. K. są takie, które w roku całego postępowania, zakończonego wyrokiem prawomocnym, nie były znane nietylko Sądowi, lecz i zgłaszającemu wniosek o wznowienie. *Z. Z.*

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY".

Wyszedł z druku 1-szy zeszyt (jubileuszowy) „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: Artykuły: *Peretiatkowicz Antoni, prof.:* „Słowo wstępne" *Babiński Leon:* Drogi i kierunki współczesne-

go prawa lotniczego; *Cybichowski Zygmunt, prof.:* Geneza i rozwój prawa międzynarodowego; *Czuma Ignacy, prof.:* Podstawy romantyzmu prawniczego Wł. L. Jaworskiego; *Ehrlich Ludwik, prof.:* Zasada czystych rąk w prawie mniejszościowem; *Hubert Juljan, Dr.:* Zakład pracy jako pojęcie polskiego prawa pracy; *Jaworski Władysław L., prof.:* Hasła reformy konstytucji; *Kierski Kazimierz,* Polsko-niemiecki układ; *Makowski Juljan, prof.:* Układy Lateraneńskie wobec prawa narodów; *Ohanowicz Alfred, prof.:* Wymowa (wymiar) w projekcie polskiego kodeksu cywilnego; *Paczkowski Romuald, Dr.:* Prawa zabudowy w mieście Poznaniu; *Starzyński Stanisław, prof.:* O dążnościach do reformy ustroju w niektórych państwach a zwłaszcza w Polsce; *Waśkowski Eugenjusz, prof.:* Sąd przysięgłych w procesie cywilnym; *Winiarski Bohdan, prof.:* O kodyfikacji prawa międzynarodowego; *Wolter Władysław, prof.:* Brak przestępności czynu i bezkarność w projekcie kodeksu karnego; *Zoll Fryderyk, prof.:* Posiadanie w przyszłym kodeksie cywilnym polskim; *Brzeski Tadeusz, prof.:* Polityka pieniężna; *Daszyńska-Golińska Zofja, prof.:* Polityka społeczna a Polska; *Heydel Adam, prof.:* Czy można opodatkowaniem obniżyć punkt Cournot'a; *Lewiński Jan St., prof.:* Powstanie pieniądza; *Nadobnik Marcin, prof.:* Powojenny rozwój ludności; *Rutkowski Jan, prof.:* Gospodarcze podłoże rozbiorów Polski; *Zawadzki Władysław, prof.:* Zagadnienie bogactwa społecznego; *Bystroń Jan St., prof.:* Stypendja; *Krzywicki Ludwik, prof.:* Zwrot w poglądach na istotę pierwotnej więzi społecznej; *Kulczyński Ludwik, prof.:* Kryzys państwa współczesnego; *Znamierowski Czesław, prof.:* Społeczne stanowienie norm; *Znaniecki Florjan, prof.:* O szczeblach rozwoju społecznego. Przegląd piśmiennictwa: 26 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji samorządu i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. Kronika ustawodawcza. Sądownictwo: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Trybunału administracyjnego. Kronika ekonomiczna: rolnictwo, handel, stosunki walutowe, spółdzielczość, praca i opieka społeczna. — Prenumerata roczna 25 zł. we wszystkich księgarniach.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA w № 6 zamieszcza m. in. artykuł Jakuba Glasa pod tyt.: „Czy przy nowym ustroju sądownictwa polskiego formalna odrębność wydziałów hipotecznych będzie nadal zachowana?" — Kwestję tę — zauważa autor — wywołało zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 29 listopada 1929 r. w sprawie oznaczenia liczby wydziałów w sądach apelacyjnych i okręgowych. (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. № 23 z 2. XII. 1929 r.), które nie wymienia oddzielnie wydziałów hipotecznych, natomiast zarządza, że „sprawy hipoteczne w sądach okręgowych... będą załatwiane w obrębie wydziału cywilnego względnie jednego z wydziałów cywilnych, a w Sądzie Okręgowym w Warszawie w obrębie wydziałów niespornych".

Zdaniem autora — cytowane na wstępie zarządzenie ministerjalne zarządziło, iż magistratura hipoteczna nie stanowi odrębnego wydziału sądu okręgowego, (oznaczonego osobną cyfrą rzymską), lecz przy zachowaniu całej swej odrębności funkcjonuje w obrębie bądź wydziału cywilnego, bądź wydziału niespornego. Zatem pod powagą prawa o ustroju sądów powszechnych i wydanych na jego podstawie rozporządzeń wykonawczych hipoteka funkcjonować będzie ściśle na zasadach dotychczasowych, orzeczenia zaś swoje zwierzchność hipoteczna i nadal wydawać będzie, jako wydział hipoteczny sądu okręgowego albo sądu grodzkiego. Następnie autor odnośnie pieczęci, jakiej używać będzie nadal magistratura hipoteczna zauważa, że zamiast dotychczasowych pieczęci *„Wydziału hipotecznego"* — używane będą *„pieczęcie pisarzy hipotecznych"* (vide Rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 28. VI. 1929 r. Dz. Ust. R. P. poz. 396), co jest zgodne całkowicie z duchem naszych urządzeń hipotecznych.

Trudno jest jednak — pisze autor — nie stwierdzić z uczuciem głębokiego żalu do naczelnych władz wymiaru sprawiedliwości, do jakiego stopnia pietyzm ten jest tylko powierzchownym i jak dalece dotyczy w rzeczy samej formy jeno, nie treści. Wystarcza uprzytomnić sobie w jak brutalny sposób przerwana została przez ówczesnego Ministra Sprawiedliwości — notarjusza Żychlińskiego przeprowadzona w r. 1923 tylko na Ziemiach Wschodnich, w b. zaś Królestwie Kongresowem w r. 1924 zaledwie rozpoczęta lustracja urzędów hipotecznych, — pierwsza po upływie zgórą trzech ćwierci wieku od dokonanej w r. 1844/45 rewizji hipotek przez członka senatu Cichorskiego, który w sprawozdaniu rewizyjnem zaznaczył konieczność odbywania lustracji co roku dla usunięcia panującego w hipotece chaosu, który wówczas już groził

obróceniem w niwecz dobrodziejstwa jawności hipotecznej. Trudno jest oprzeć się wprost uczuciu zniechęcenia wobec nominacji na urząd pisarza hipotecznego, który jest wszak owym centralnym organem magistratury hipotecznej, udzielanych w ostatnich czasach osobom zgoła niekompetentnym, znajdującym się przy końcu swej karjery służbowej, niby w postaci wygodnej jakiejś synekury na ostatnie lata życia.

Jest to rzecz doprawdy pożałowania godna, gdy się widzi, że pisarz hipoteczny, który powinien ogniskować w sobie całe życie hipoteczne i którego obowiązki, wobec trudności powiązania labiryntu dawnych przepisów hipotecznych z olbrzymim gmachem nowożytnego ustawodawstwa polskiego, właśnie w chwili obecnej szczególnie są skomplikowane i trudne, jest często bezwładnym manekinem, który korzysta jedynie z przywileju wysokiej dziś taksy urzędowej, wszystkie jednak czynności powierza z konieczności nieodpowiedzialnym pracownikom hipotecznym. W tych warunkach hipoteka polska, zamiast pod zwierzchnictwem polskiego ministerstwa sprawiedliwości należycie się rozwijać i stwierdzać w ten sposób żywotność przewodnich swych zasad, szybkim krokiem chyli się ku upadkowi".

SĄD I OBRONA — Organ Korporacji Obrońców Sądowych w Polsce. — Rok IV. — № 1 (styczeń — 1930 r.) zamieszcza: *Józefa Szretera* pierwszą część interesującej pracy n. t. *„Sprawa mieszkaniowa w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego w latach 1928 i 1929"*. Autor omawia w tej części zagadnienia: a) zakresu stosowania ustawy o ochronie lokatorów, b) lokali służbowych, c) domów fabrycznych, d) nowych budowli oraz e) umów najmu zawieranych przez dzierżawców. W następnym artykule *L. P.* pisze o *„Nieletnich przestępcach w świetle badań kryminalnych"*. Pozatem z szeregu artykułów o charakterze informacyjnym zwraca uwagę sprawozdanie z konferencji odbytej w Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Warszawie, poświęconej zagadnieniu reformy prawa handlowego. Pisząc o wynikach obszernej dyskusji *„Sąd Obrona"* podaje, iż zebrani doszli do przekonania, że „obecny wymiar sprawiedliwości w zakresie prawa prywatnego w odniesieniu do przemysłu i handlu zupełnie nie odpowiada potrzebom życia. Niezbędna jest radykalna reforma zarówno materjalnego prawa handlowego jak i prawa procesowego. Kryzys w tej dziedzinie przeżywany jest nietylko w Polsce, lecz bodaj w całej Europie. Cechuje go m. in. wielki rozwój sądownictwa polubownego oraz budowa przez państwo wielorakich specjalnych sądów o najrozmaitszych kompetencjach... Proces i egzekucja nie może być źródłem kilkuletniego moratorjum, jakie niesumienny dłużnik, narażając na wielkie straty wierzyciela, zwykle uzyskuje..." Zebrani przyłączyli się jednomyślnie do uchwały ogólnopolskiego zjazdu kupiectwa, odbytego na jesieni ub. r. w Poznaniu, która brzmiała: „Ogólnopolski Zjazd Kupiectwa, uznając konieczność jaknajszybszej *unifikacji prawa handlowego*, wita z uznaniem prace prowadzone w tym kierunku przez Sekcję Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej przy udziale Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Jednocześnie Zjazd uważa za niezbędne zapewnienie wszelkich środków, aby te prace jaknajrychlej zostały ukończone. Zjazd stwierdza, że interesy życia gospodarczego przy jego obecnem tempie, a w wszczególności konieczność zapewnienia należytej ochrony prawnej dla zdrowego i racjonalnego rozwoju handlu, wymagają zupełnie radykalnego przyśpieszenia sądowej realizacji praw wierzyciela oraz niesumienego dłużnika. Postulat ten stać się musi podstawą reformy dzisiejszego prawa handlowego materjalnego, jak również prawa procesowego i egzekucyjnego". *Z. Z.*

APEL — Organ Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. — Rok III. № 1. (Styczeń 1930 r.), zaznacza *we wstępie od Redakcji*, iż pismo, które ukazało się ongiś w 1200 egzemplarzach, opuszcza dziś prasę w ilości 5.000 egzemplarzy. Następnie pisząc o zmianie na stanowisku Ministra Sprawiedliwości *„Apel"* zaznacza, iż urzędnicy sądowi mają bardzo wiele do zawdzięczenia p. Stanisławowi Carowi, który pełnił obowiązki Ministra Sprawiedliwości od 22 grudnia 1928 r. W szczególności dał on dowód swego życzliwego poparcia dla tych urzędników przy uregulowaniu sprawy należytego rozmieszczenia etatów urzędniczych w sądownictwie, zarządzając liczne przesunięcia awansowe. Ponadto p. Car w porozumieniu z Zarządem Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych powołał przedstawicieli urzędników sądowych do współdziałania z władzą naczelną przy opracowywaniu regulaminów sądowych, stwarzając w ten sposób nową, niestosowaną dotąd zasadę uczestniczenia urzędników sądowych w pracy ustawodawczej.

Z. Z.

Zapiski bibljograficzne.

ARTUR MILLER: *„Nowa konstytucja Państwa Litewskiego"*. Ogłoszona i „obowiązująca" (?) od 25 maja 1928 r. „Konstytucja Państwa Litewskiego" została wydana w języku polskim przez sędziego A. Millera, który poprzedził ją wstępem, poświęconym powstaniu państwa litewskiego, rozwojowi ustroju państwowego Litwy, oraz charakterystyce ostatniej Konstytucji. Z poszczególnych artykułów Konstytucji litewskiej zasługują na podkreślenie następujące: Terytorjum Litwy na mocy § 4 składa się z ziem, których granice „określają zawarte dotychczas przez Państwo umowy międzynarodowe; obszar ten może być powiększony w drodze zwykłej ustawy, zmniejszony zaś być może tylko w drodze głosowania ludowego" (Przepis nieznany Konstytucji 1922 r., a zmierzający do utrudnienia porozumienia z Polską, jak słusznie podkreśla p. Miller). *„Stolicą Litwy jest Wilno* (!!); może ona być przeniesiona czasowo gdzieindziej na podstawie osobnej ustawy" (§ 5). Wobec braku owej „osobnej ustawy", możnaby wnioskować, że Wilno jest dotąd stolicą Litwy! Ciekawy jest § 10 Konstytucji, w myśl którego „obywatel litewski, który stał się obywatelem jakiegokolwiek państwa Ameryki, nie traci jednak swych praw obywatelskich, jeżeli spełnia odpowiednie obowiązki, wskazane w ustawie". Jakie i w jakiej ustawie — nie wiadomo. A co na to Ameryka? Bardzo pięknie brzmi i jeszcze „piękniej" odbiega od rzeczywistości § 11 Konstytucji, przyznający *wszystkim* obywatelom litewskim *równe prawa* bez względu na pochodzenie, wyznanie i narodowość. Każdy obywatel ma prawo wnieść petycję do Sejmu (§ 21). Obywatele posiadają prawo inicjatywy ustawodawczej i w tym celu mogą za podpisem 25.000 wyborców sejmowych wnieść do Sejmu projekt ustawy (§ 22). Prawo wyborcze czynne służy od lat 24, bierne — od lat 30 (§ 26). Po upływie 5-letniej kadencji Sejmu oraz po rozwiązaniu Sejmu nowe wybory powinny się odbyć w ciągu 6 miesięcy. *Nic dotyczy to wyborów do pierwszego Sejmu* (a więc kiedy mają być zarządzone wybory i ustać dyktatura władzy wykonawczej, — to obecnie zależy od „dobrej" woli tejże władzy!). Sejm odbywa corocznie 2 sesje zwyczajne: w lutym i we wrześniu, mające trwać nie dłużej nad 3 miesięce (§ 28). Sesję nadzwyczajną zwołuje Prezydent z własnej inicjatywy lub na żądanie pisemnne $^{3}/_{5}$ ogółu posłów, uzasadniające cel zwołania sesji (§ 36). Poseł za obrazę czci w przemówieniu, wygłoszonem przy wykonywaniu swych *obowiązków* poselskich (a więc w Sejmie), może być pociągnięty do odpowiedzialności w zwykłej drodze (§ 39). Prezydenta wybierają na lat 7 specjalnie w tym celu wybrani przedstawiciele Narodu (§ 43). Zastępcą Prezydenta jest Prezes Ministrów (§ 47). Prezydent ma prawo veta zawieszającego, dla ponownego zaś uchwalenia zwróconej przez Prezydenta ustawy potrzebna jest większość $^{2}/_{3}$ głosów ogólnej ilości posłów (§ 51). W czasie, gdy Sejmu niema (a więc w czasach obecnych) oraz w przerwach między sesjami Sejmu Prezydent może wydawać ustawy, obowiązujące do chwili uchylenia ich przez Sejm, nadto w czasie gdy Sejmu niema albo gdy zwołanie sesji nadzwyczajnej jest niemożliwe (?), Prezydent zatwierdza budżet Państwa, ratyfikuje umowy międzynarodowe i decyduje w kwestji pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za przestępstwo służbowe, spełnione w związku z urzędowaniem, oraz za zdradę Państwa, Prezesa Ministrów, ministra i „Kontrolera Państwa" (§ 53). Celem „uporządkowania ustawodawstwa, opracowywania projektów ustaw oraz ich rozpatrywania ustanawia się Radę Państwa", której skład, prawa i obowiązki określi osobna ustawa (§ 54). Gabinet Ministrów i każdy minister z osobna ustępuje w razie wyrażenia mu przez Sejm votum nieufności większością przynajmniej $^{3}/_{5}$ głosów ogólnej ilości posłów (§ 60). Kontroler Państwa ma prawo uczestniczyć w posiedzeniach Gabinetu Min. z głosem doradczym (§ 63). Prezydent może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za przestępstwo służbowe lub zdradę Państwa większością $^{3}/_{4}$ ogólnej liczby posłów (§ 65). Mniejszości narodowe, tworzące „znaczną część ogółu ludności" (jaką?), mają „w granicach ustawowych" prawo autonomji kulturalno-oświatowo-dobroczynnej (§ 74). Wnioski o zmianę i uzupełnienie Konstytucji mogą wnosić: Sejm, Rząd lub 50.000 wyborców (§ 103). Wniosek taki uchwala Sejm większością $^{3}/_{5}$ ogółu posłów. Na żądanie Prezydenta lub 50.000 wyborców, zgłoszone w ciągu 3 mies. od ogłoszenia uchwały, uchwałę Sejmu co do przyjęcia lub odrzucenia wniosku poddaje się pod rozstrzygnięcie Narodu (§ 104). Każda ustawa, uchwalona lub odrzucona przez Sejm może być poddana referendum na wniosek Rządu lub 50.000 wyborców (§ 105). „Niniejsza Konstytucja ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia; jednakże przed upływem 10 lat będzie ona poddana głosowaniu ludowemu" (§ 106).

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

Art. 840 K. C.

Dział tymczasowy nie uprawnia posiadaczy części nieruchomości spadkowej do sprzedaży drzew, na części tej rosnących, określa bowiem jedynie zakres zarządu i korzystania, sprzedaż zaś drzew rosnących i pozostawionych nadal na nieruchomości, nieprzeznaczonych zatem na ścięcie, lecz stanowiących część samej nieruchomości, sięga dalej i jest częściowem rozrządzeniem niepodzielnej masy spadkowej.

N. I. C. 890/29 r. z dnia 28. XI. 1929 r.

Art. 913 K. C.

W sprawach działowych, nie będących powództwami w ścisłem tego słowa znaczeniu a mających na celu ustalenie masy spadkowej i właściwy, zgodnie z przepisami prawa jej podział między spadkobiercami, żądania do tego właśnie celu zmierzające, a zatem i dotyczące przekroczenia części rozrządzalnej mogą podlegać rozpoznaniu, o ile zostały zgłoszone przed ukończeniem działów, choćby przeto dopiero w II instancji (por. Zb. Orz. Izby I. S. N. 141/23).

N. I. C. 1220/29 r. z dnia 12. XII. 1929 r.

Art. 646 K. C. oraz 815 K. C. i nast.

Tryb postępowania przy dziale wspólnej własności różni się co do istoty i celu od trybu postępowania przy rozgraniczeniu; dział ma za przedmiot ustanowienie granic wewnątrz majątku, który dotychczas stanowił jedną całość, wobec czego Sąd tworzy zupełnie nowe jednostki majątkowe o nowych granicach, które dotychczas nie istniały w naturze, kierując się przytem wysokością udziałów każdej ze stron, uwidocznioną w dokumentach — przy rozgraniczeniu Sąd ma przed sobą dwie odrębne posiadłości, które miały już przedtem ustaloną rozległość oraz ustalone granice, te ostatnie czy to w aktach, czy też w naturze; zadaniem więc Sądu przy rozgraniczeniu jest przedewszystkiem wyszukanie w aktach i w naturze już istniejących granic, nie zaś dzielenie całego majątku w stosunku do wykazanych w aktach stron rozległości; rozległość zaś, wykazana w akcie, winna służyć jedynie za wskazówkę orjentacyjną przy wyszukaniu i ustaleniu granic.

N. I. C. 767/29 r. z dn. 30/X. 1929 r.

Art. 646 K. C. i 827 K. C.

Tylko przy podziale majątku Sądy w myśl art. 827 K. C. mają prawo dochodzić do wniosku, że majątek nie da się podzielić w naturze — przy rozgraniczeniu, natomiast taka odmowa przeprowadzenia części granicy jest niczem innem jak odmową wymiaru sprawiedliwości.

N. I. C. 767/29 r. z dn. 30. X. 1929 r.

Art. 20, 22 i 30 ust. hip. z 1818 r.

Zatwierdzenie tytułu nabycia majątku przez zwierzchność hipoteczną, które ma za skutek zamienienie zastrzeżenia na czysty wpis, ma znaczenie jedynie dla osób trzecich (art. 20, 22 i 30 Ust. Hip.), w stosunkach zaś wzajemnych pomiędzy spadkobiercami właściciela jest bez znaczenia.

N. I. C. 260/29 r. z dnia 4. IX. 1929 r.

Art. 15 Prawa o Przyw. i Hip. z 1825 r.

Samo wpisanie z mocy art. 15 Pr. o Prz. i Hip. 1825 r. do wykazu hipotecznego nieruchomości męża treści o należnościach na rzecz żony, w art. 205 K. C. P. wymienionych, zapewnia powyższej treści tylko właściwe miejsce kolejne w dziale IV wykazu hipotecznego dla zabezpieczenia ewentualnych należności do wysokości w tym wpisie wskazanej, ale nie stanowi dowodu bezspornego samej należności, której istnienie lub wysokość mąż i jego spadkobiercy obalać mogą, wbrew dowodom przez żonę lub jej spadkobierców pokładanym.

N. I. C. 981/29 r. z dnia 28. XI. 1929 r.

Art. 1691 i 1536 t. X. cz. I Zw. Pr.

Stosunek dzierżawny implicite mieści w sobie obowiązek dzierżawcy zwrotu majątku wypuszczającemu w najem po upływie terminu najmu; w przypadku więc upływu tego terminu winien dzierżawca zwrócić majątek wypuszczającemu w najem, i nie może w tych warunkach zasłaniać się zarzutem, iż wypuszczający w najem nie wylegitymował swego tytułu własności.

N. I. C. 949/29 r. z dnia 19. XI. 1929 r.

Art. 1239, 1241 i 1242 t. X. cz. I Zw. Pr.

Brak w art. 1239, 1241 i 1242 t. X. cz. I Zw. Pr. należytej wskazówki, od jakiej daty przedawnienie bieg swój rozpoczyna dla spadkobierców nieobecnych, w wypadku, gdy wezwania ich nie były dokonane, nie daje podstawy do mniemania, iż w tym przypadku przepisy o przedawnieniu wogóle nie mają zastosowania, gdyż prawo spadkobrania z pod tych przepisów nie jest wyjęte, i w tym wypadku spadkobiercy nieobecni powinni być traktowani identycznie z obecnemi spadkobiercami, dla których bieg przedawnienia rozpoczyna się od daty zejścia spadkodawcy, gdyż wezwania spadkobierców mają na celu nie przedłużenie terminu przedawnienia, lecz jedynie umożliwienie spadkobiercom powzięcia wiadomości od otwarcia spadku, termin zaś ten nie może się liczyć od daty, w której spadkobierca dowiedział się o śmierci spadkodawcy, gdy niewiadomość uprawnionego o rozpoczętem przeciwko niemu przedawnieniu nie może tamować biegu przedawnienia.

N. I. C. 255/29 r. z dnia 24. IX. 1929 r.
N. I. C. 913/29 r. z dnia 19. XI. 1929 r.

Art. 13 i 125 Ust. Hip. Z. W.

W razie ogłoszenia w Wykazie hipotecznym otwarcia postępowania spadkowego po zmarłym właścicielu dóbr, który z przeprowadzonej przeciwko przedstawicielowi jego interesów egzekucji utracił prawo własności w drodze licytacji, nabywca uprawniony jest na mocy wyroku adjudykacyjnego do przeniesienia na siebie hipotecznie prawa własności bez potrzeby zamknięcia postępowania spadkowego (art. 13 i 125 U. Hip. Z. W.).

N. I. C. 2457/28 r. z dnia 22. VIII. 1929 r.

Art. 409 i 410 i 895 U. P. C.

Zrzeczenie się przez ugodę stron skutków wyroku sądowego i odnowienie stosunku umownego, rozwiązanego wyrokiem sądowym jako aktem o charakterze urzędowym, winno być stwierdzone pismem.

N. I. C. 751/29 r. z dnia 24. X. 1929 r.

Art. 161 i 964 Ust. Post. Cyw.

W myśl art. 964 i 161 U. P. C. spory, dotyczące wykładni wyroku wykonywanego, rozstrzygają się decyzjami, które mogą być skarżone w trybie incydentalnym, a nie apelacyjnym (por. Zb. Orz. S. N. z 1922 r. NN. 43 i 46).

N. I. C. 1197/29 r. z dn. 26. XI. 1929 r.

Art. 161 U. P. C.

Sąd nie narusza przepisów postępowania, jeżeli po wydaniu wyroku, w sporze o dział spadku, wszczętym w Sądzie Pokoju, i nakazującego oddanie nieruchomości w posiadanie niektórych spadkobierców, wyjaśnia sentencję wyroku w tym sensie, że inni spadkobiercy, którym przyznano spłaty pieniężne, winni opuścić pomienioną nieruchomość, taka bowiem wykładnia wyroku nie wykracza poza granice uprawnień Sądu, nadanych mu art. 161 U. P. C.

N. I. C. 1113/29 r. z dn. 22. XI. 1929 r.

Art. 98 Ustawy Miejskiej z 1892 r. t. II Zw. Pr.

Z przepisów ustawy miejskiej z 1892 r. bynajmniej nie wynika, aby pisma, wychodzące z magistratu (uprawy), wymagały podpisów całego kompletu magistratu.

N. I. C. 613/29 r. z dn. 27. XI. 1929 r.

P. e. art. 28 Dekretu z dn. 16 stycznia 1919 r. o ochronie lokatorów i zapobieganiu brakowi mieszkań. (Dz. Pr. Nr. 8 poz. 116).

P. *e.* art. 28 Dekretu z dn. 16 stycznia 1919 r. o ochronie lokatorów i zapobieganiu brakowi mieszkań (Dz. Pr. Nr. 8 poz. 116), jako sprzeczny z Ustawą z dnia 4 kwietnia 1922 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń (Dz. Ust. Nr. 33 poz. 264), został w myśl art. 22 tej Ustawy uchylony.

N. I. C. 1226/29 r. z dnia 2. XII. 1929 r.

Art. 8 rozpr. o pr. weksl.

Jeżeli pełnomocnik umieści na wekslu nazwisko mocodawcy, a nie umieści swego podpisu z dodatkiem, wskazującym na stosunek pełnomocnictwa, mocodawca nie staje się z weksla zobowiązany.

III. Rw. 508/28. z dnia 13. III. 1928 r.
III. 1 Rw. 2504/29. z dnia 17. XII. 1929 r.

Art. 23 ustawy o ochronie lokatorów z dn. 11.IV. 1924 r., art. 1 ustawy z dnia 28 listopada 1928 r.

Wedle ustawy z dnia 28 listopada 1928 r. (Dz. Ust. N. 100 poz. 894), wydanej w uzupełnieniu przepisu art. 23 ustawy o ochr. lokatorów z 11 kwietnia 1924 r., eksmisja nie ulega wykonaniu, jeżeli bezrobotny otrzymał pracę i spłaca prócz bieżącego komornego zaległe komorne w ratach, wynoszących 25% bieżącego komornego miesięcznego; do niewykonania eksmisji nie wystarcza zatem chęć i możność płacenia, lecz faktyczne uiszczanie przepisanych ustawą z dnia 28 listopada 1928 r. należności.

N. I. C. 1537/29 r. z dnia 9. I. 1930 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „c" Ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „c" Ust. o ochr. lokat. dopuszcza wyrzeczenie eksmisji z powodu uporczywego lub rażącego przekroczenia porządku domowego, albo bezwzględnie nieprzyzwoitego zachowania się, obrzydzającego współmieszkańcom pobyt w domu lub poważnie zakłócającego porządek domowy, bez rozróżnienia przeciwko komu w szczególności odnośne czyny były skierowane; mogą bowiem skutkować zakłócenie porządku domowego i obrzydzenie pobytu w domu niezależnie od tego, czy dotyczyły innego lokatora czy też właściciela nieruchomości, który zresztą również może być współmieszkańcem domu.

N. I. C. 805/29 r. z dnia 27. XI. 1929 r.

Art. 2 ust. 1 lit. „e" ust. z dn. 11 kwietnia 1924 r. o ochronie lokatorów (Dz. U. poz. 406).

W przypadku przyjecia pracy w innem przedsiębiorstwie pracownik zrywa stosunek najmu z poprzednim pracodawcą i dlatego traci prawo do korzystania ze służbowego mieszkania w jego domu (por. Zb. Orz. Izby I za rok 1928 N. 105); tymczasem doraźne zarobkowanie nie tamuje pracownikowi możności powrócić w razie potrzeby do pracy u tegoż pracodawcy, pozatem pozbawienie pracownika dachu nad głową z przyczyny przygodnego zarobkowania zmuszałoby go do poprzestania na zasiłkach z funduszu dla bezrobotnych, co ze względów natury gospodarczej nie byłoby pożądane.

N. I. C. 1071/29 r. z dnia 6. XII. 1929 r.

Art. 11 L. 2 lit. „a" ustawy o ochronie loketorów z dnia 11 kwietnia 1924 r. N. 39 poz. 409 Dz. Ust.

Zaleganie z czynszem od lokalu zarobkowego z powodu niedostatecznych dochodów z przedsiębiorstwa, nie daje podstawy do podtrzymywania w drodze ochrony sądowej tego przedsiębiorstwa.

III. 1 Rw. 697/29 r. z dnia 19. XI. 1929 r.

Art. 1 ust. o ochronie lokatorów (D. U. 1924 r. p. 406).

Każdy warsztat pracy, niezależnie od jego wielkości, wynajęty wraz z przedmiotami, które lokalowi nadają charakter przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, w myśl orzeczenia Sądu Najwyższego Nr. 66 z 1924 r. należy uważać za urządzone przedsiębiorstwo, niepodlegające przepisom ustawy o ochronie lokatorów.

N. I. C. 1011/29 r. z dnia 28. XI. 1929 r.

Art. 2 L. 1 lit. „b" ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924, N. 39 poz. 406 Dz. U. w brzmieniu art. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej o uzupełnieniu ustawy o ochronie lokatorów z dnia 7 lutego 1928 r. N. 15 poz. 110 Dz. U.

Wyrażenie: „W odniesieniu do tych pomieszczeń", zawarte w końcowem zdaniu znowelizowanego art. 2 L. 1 lit. „b" ustawy o ochronie lokatorów, odnosi się tylko do pomieszczeń, wymienionych w tym samym ustępie tego artykułu.

III. 1 Rw. 2610/29 r. z dnia 30. XII. 1929 r.

Art. 2 L. 1 lit. „g" ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 r. Nr. 39 poz. 406 Dz. U.

Przez „pomieszczenia" rozumieć należy nietylko mieszkania, ale i inne lokale, w szczególności sklepy. „Gościem" jest nietylko kuracjusz, lecz także i kto inny, bawiący w sezonie, zaczem i kupiec, który wynajmuje w uzdrowisku lokal sklepowy na sezon.

III. 1 Rw. 1009/29 r. z dnia 8. X. 1929 r.

§ 43 rozp. Prezyd. Rzp. z dn. 14.V. 1924 r. o przerachowaniu. (Dz. Ust. 1925 r. poz. 213).

Przy zastosowaniu ust. 2 § 43 rozp. walor. tylko ostateczna, otrzymana w wyniku przerachowania należności obcego obywatela, suma nie może przekraczać tego, coby obywatel polski otrzymał w państwie, do którego ów obcy obywatel należy, pozatem zaś do rzeczonego zobowiązania, w myśl ust. 1 pomienionego § 43, mają zastosowanie ogólne przepisy rozporządzenia waloryzacyjnego, żeby więc dokonać przerachowania sumy obcego obywatela zgodnie z § 43, należy ją przerachować według ogólnych przepisów rozporządzenia waloryzacyjnego, następnie obliczyć, jaką kwotę otrzymałby za nią obywatel polski w danem obcem państwie i o ileby tam przypadało mniej, zmniejszyć odpowiednio rezultat przerachowania.

N. I. C. 969/29. z dnia 17. XII. 1929 r.

§ 11 ust. 1, 2 i 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań. (Dz. Ust. Nr. 30 1925 r. poz. 230).

§ 11 ust. 1 rozporządzenia waloryzacyjnego mówi ogólnie o „ważnych powodach", pozostawiając określenie ich sądowi i wymieniając w ust. 1, 2 i 4 § 11 tylko przykładowo niektóre z okoliczności, mogących powodować podwyższenie miary przerachowania; Sąd więc wyrokujący nie jest pozbawiony możności uznania za podstawę do zastosowania wyższej miary, niż przewiduje ust. 1 § 11 rozp. walor., powoływane przez wierzyciela jego ubóstwo, a zamożność dłużnika i winien ten argument poddać rozważeniu oraz wogóle rozpoznać wskazywane przez wierzyciela zasady podwyższenia 10% miary przerachowania jego wierzytelności.

N. I. C. 1058/29 r. z dnia 27. XI. 1929 r.

§ 11 ust. 3 i 4 Rozporządzenia waloryzacyjnego z dn. 14.V. 1924 r. (Dz. U. N. 30 poz. 213 z 1925 r.).

Użycie zaciągniętej na nieruchomość pożyczki na inwestycje w tej nieruchomości daje podstawę do wyższego przerachowania pretensji osobistej wierzyciela nietylko w stosunku do pierwotnego dłużnika, ale i w stosunku do nabywcy nieruchomości, który przyjął na siebie osobistą odpowiedzialność za powyższy dług.

N. I. C. 436/29 r. z dnia 15. XI. 1929 r.

§ 27 rozp. o przerachowaniu zob. pryw. pr. z dn. 14.V. 1924 r. (Dz. U. 1925, poz. 213),

Jak wynika z treści § 27 rozp. walor., dotyczy on należności, pochodzących ze sprzedaży towaru na kredyt przy istniejących stałych między sprzedawcą a odbiorcą stosunkach kredytowych, nie może więc mieć zastosowania, gdy chodzi o należność z jednorazowej tranzakcji.

N. I. C. 891/29 r. z dnia 21. XI. 1929 r.

Art. 1, 6 i 92 Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. N. 79 poz. 550).

W myśl art. 1, 6 i 92 Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. (poz. 550) podatek przemysłowy pobierany jest od przedsiębiorstw i korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, odpowiedzialność zatem za uiszczenie podatku przemysłowego ma charakter rzeczowy i obciąża wszelki majątek ruchomy, znajdujący się w przedsiębiorstwie i związany z jego prowadzeniem, chociażby oddzielne przedmioty, w skład tego majątku wschodzące, należały do osób trzecich.

N. I. C. 1151/29 r. z dnia 17. X. i 6. XI. 1929 r.

Art. 102 i 104 Ust. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby z dn. 19.V. 1920 r. (D. U. N. 4 poz. 272).

Wyjaśnienia i decyzje Ministra Pracy i Opieki Społecznej przewidziane w art. 102 i 104 ustawy z dnia 19. V. 20 r. o obow. ubezp. na wyp. choroby o tyle tylko mogą być uznane za posiadające moc obowiązującą, o ile sposób ich ogłoszenia odpowiada wymogom odnośnych przepisów.

N. I. C. 2317/28 r. z dnia 30. X. i 21. XI. 1929 r.

Art. 104 Ust. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby z dn. 19.V. 1920 r. (D. U. Nr. 44 poz. 272).

Pociągnięcie pracowników rolnych (na terenie b. zaboru rosyjskiego) do obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby — czy to wogóle, czy też tylko częściowo — przed datą 9 czerwca 1936 r. nie mogło i nie może już skutecznie nastąpić

bez ogłoszenia odpowiedniego rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej w Dzienniku Ustaw.

N. I. C. 2317/28 r. z dnia 30. X. i 21. XI. 1929 r.

Art. 21 prawa międzydzielnicowego.

Art. 21 prawa międzydzielnicowego normuje stosunki materjalno-prawne w przypadku kolizji ustaw dzielnicowych, natomiast nie obejmuje norm procesowych, mówiąc więc w pomienionym przepisie, iż „dla ustalenia nieślubnego ojcostwa" właściwe jest prawo, któremu matka i dziecko podlegały w chwili urodzenia się dziecka, ma na myśli nie środki dowodowe, mające stwierdzić fakt spłodzenia dziecka, lecz warunki prawa materjalnego, przy których istnieniu ma miejsce ślubność lub nieślubność (prawość lub nieprawość) pochodzenia dziecka.

N. I. C. 735/29 r. z dnia 10. X. 1929 r.

Art. 21 prawa międzydzielnicowego.

Sąd jest obowiązany w postępowaniu sądowem stosować normy procesowe, które obowiązują w jego siedzibie, i nie może kierować się przepisami, wydanemi dla innej dzielnicy państwa, chciażby podstawą sporu były stosunki prawne wynikłe w tej innej dzielnicy; wyjątek od tej zasady zachodzi wówczas, gdy w siedzibie Sądu istnieje norma kolizyjna, zezwalająca na zastosowanie przepisu innej dzielnicy, albo gdy przepis proceduralny pozostaje w ścisłym związku z prawem materjalnem tej dzielnicy.

N. I. C. 735/29 r. z dnia 10. X. 1929 r.

§§ 21, 187, 216, 244 n. c.

§§ 1, 320 p. c.

Dowodu z próby krwi nie można przeprowadzić bez zgody opieki dziecka.

III. 1 Rw. 2451/29 r. z dnia 26. XI. 1929 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Obrona konieczna i jej przekroczenia (art. 45 K. K.).

Obrona konieczna polega na odparciu bezprawnej napaści na wszelkie dobro osobiste lub majątkowe i nie jest uwarunkowana mniejszym lub większym stopniem niebezpieczeństwa, grożącego napadniętemu, lub stwierdzeniem już rozpoczętej fizycznej napaści; przekroczenie zaś granic obrony koniecznej może być uznane jedynie pod warunkiem ustalenia, iż oskarżony miał możność w inny sposób bronić się przed zamachem na jego życie lub dobro, nie zaś tylko przez pozbawienie życia napadającego lub zadanie mu ciężkiego uszkodzenia ciała. (Orzecz. z 20 października 1929 № 767/29).

Sponiewieranie zmarłego (art. 79 K. K.).

Sponiewieranie zmarłego oznacza wszelkie działanie, skierowane przeciwko nietykalności zwłok ludzkich, na tle kultu zmarłych, obrażające uczucia żyjących. (Orzecz. z 30 października 1929, № 769/29).

Sprzedaż środków leczniczych (art. 310 K. K.).

Handel hurtowy środkami leczniczemi może być prowadzony jedynie na podstawie osobnej koncesji (art. 1 rozporządz. Min. Zdrowia Publicznego z 15. I. 1920. Dz. U. poz. 36), która dopiero uprawnia do sprzedaży środków leczniczych detalistom, przetwórcom, konsumentom pośrednim, jak szpitale, kasy chorych, oraz instytucjom lub osobom uprawnionym do nabywania (art. 3), natomiast nie uprawnia do sprzedawania środków leczniczych osobom, w art. 2 nie wymienionym. (Orzeczn. z 5 kwietnia 1929 r. № 194/29).

Kłamliwe zapewnienie o możności wpływania na przebieg i wynik sprawy (art. 591 K. K.).

Kłamliwe zapewnienia oskarżonego, że jest on w możności z tytułu zajmowanego urzędu wpływać na przebieg i pożądany dla pokrzywdzonego wynik jego sprawy, nie są ani obietnicami, ani przyrzeczeniami, lecz podaniem okoliczności nieprawdziwej, która zgodnie z intencją oskarżonego wywołała taki nastrój woli u pokrzywdzonego, który spowodował oddanie mienia oskarżonemu, a przeto wyłudzenie w ten sposób mienia pokrzywdzonego, co stanowi czyn, przewidziany w art. 591 K. K. (Orzecz. z 8 października 1929, № 725/29).

Przymus jako istotna cecha przestępstwa (art. 657 K. K.).

Art. 657 przewiduje łapownictwo kwalifikowane, polegające na otrzymaniu przez urzędnika łapówki danej mu niedobrowolnie, lecz na skutek jego żądania albo wymuszenia. Samo ujawnienie przez urzędnika chęci otrzymania łapówki, albo prośba o datek, nie podpada pod art. 657. Przez „żądanie" łapówki ustawa rozumie takie oddziaływanie na wolę pokrzywdzonego, które ze względu na charakter i okoliczności mogło przymusić go do datku z obawy szkodliwych w przeciwnym razie następstw dla jego interesów osobistych lub materjalnych. (Orzecz. z 8 października 1929 r. № 725/29).

Zamiar wywołania zgorszenia przez bluźnierstwo (art. 73 K. K.).

Dla zastosowania art. 73 K. K. jest konieczne ustalenie bezpośredniego zamiaru wywołania zgorszenia tylko w wypadku ust. 3 cz. 1 tego przepisu, gdy chodzi o bluźnierstwo, wypowiedziane nie publicznie. Natomiast w wypadkach ust. 1 i 2 cz. 1 art. 73, który przewiduje bluźnierstwo, popełnione w kościele lub podczas odprawiania nabożeństwa w kaplicy, albo publicznie, albo w rozpowszechnionym druku, piśmie lub wizerunku (ust. 2) — ustalenie bezpośredniego zamiaru wywołania zgorszenia nie jest potrzebne, ponieważ sama publiczność działania sprawcy stwarza domniemanie takiego zamiaru (dolus eventualis) art. 48 K. K. (Orzecz. z 12. VI. 1929. № 515/29).

Znaczenie dowodowe sfałszowanego dokumentu (art. 440 K. K.).

Skoro sfałszowany dokument stanowi dowód powstania zmiany lub wygaśnięcia prawa lub obowiązku, to pod względem karalności za fałsz jest rzeczą obojętną, jakie znaczenie dowodowe ów dokument w konkretnym wypadku w stosunku do zaświadczonego prawa posiada, a zgoła się nie wymaga, by akt był takiego rodzaju, iż jego waga i legalność nie ulegały zakwestjonowaniu. (Orzecz. z 28. X. 1929. № 765/29).

Używanie podrobionej pieczęci Państwowego Monopolu Spirytusowego art. 452 K. K. i art. 92 U. K. S.).

Pod art. 92 U. K. S. i art. 27 Rozp. Prez. o Monopolu Spirytusowym, oprócz zmiany zawartości alkoholu podpada ukrywanie, uszkodzenie lub zmiana zabezpieczenia, znajdującego się na butelkach z wyrobami monopolowemi przed odkorkowaniem. Natomiast używanie podrobionej pieczęci Państw. Monopolu Spirytusowego, celem zmiany rzeczonego zabezpieczenia, nie podpada pod art. 92 U. K. S., lecz stanowi przestępstwo, przewidziane w art. 452 K. K. (Orzecz. z 11. VI. 1929 r. № 1669/29).

Bezprawne pozbawienie wolności (art. 498 i 649 K. K.).

Cz. 1 art. 468 K. K. przewiduje umyślne, bezprawne pozbawienie wolności, bez względu na to, jaką pobudką kierował się oskarżony i jaki miał cel działania, gdyż według motywów ustawodawczych podmiotem tego przestępstwa mogą być i osoby urzędowe, które, przekraczając zakres posiadanych przez siebie pełnomocnictw, z pełną świadomością pozbawiają kogokolwiek wolności. Art. 649 K. K. traktuje o działaniu przestępnem, stanowiącem ze strony osoby urzędowej szczególną formę nadużycia władzy służbowej, polegającej na bezprawnem pozbawieniu wolności wskutek nieznajomości swych obowiązków lub niedbalstwa i tem samem wyłącza w tych wypadkach stosowanie ogólnego przepisu o nadużyciu władzy (art. 636 K. K.). (Orzecz. z 2. XI. 29. № 1059/29).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Krzywoprzysięstwo strony procesowej (§ 153 K. K.), a świadka (§ 154 K. K.).

W przeciwstawieniu do formalistycznie ujętej przysięgi wskazanej, odkazanej lub nakazanej, o której mowa w § 153 K. K. świadek ujawnić musi przed sądem całą prawdę bez żadnych zastrzeżeń lub zamilczeń, nie może też nielojalnie zachować się wobec sądu w ten sposób, że uchwyci się literalnego brzmienia pewnego wyrazu, zamilczając istotę rzeczy. (Orzecz. z 25. XI. 1929. II. S. 4. K. 712/29).

Wina nieumyślna z art. 5 U. K. S.

Wina nieumyślna z art. 5 U. K. S. polega na tem, iż sprawca, przy dołożeniu należytej uwagi i ostrożności, mógł i powinien był liczyć się z tem, iż czyn jego może spowodować skutek przestępny; nie może zatem być o niej mowy, jeżeli według ustaleń zaskarżonego wyroku, czyn zarzucony oskarżonemu wynikł z niezawinionej nieświadomości. (Orzecz. z 14. XI. 1929. II. S. 4. K. 590/29).

Konfiskata z art. 19 U. K. S.

Wyrok orzekający konfiskatę zajętego przedmiotu bez rozważenia, czy przedmiot ów nie stanowi własności nie wchodzącej w grę, wyrażający zasadę, że „słuszne

roszczenia osób trzecich" mogą orzeczeniu konfiskaty stać na przeszkodzie. (Orzecz. z 28. XI. 1929. II. S. 4. K. 666/29).

Zmiana kary pieniężnej za przestępstwo karne skarbowe na areszt (art. 20 U. K. S.; § 18 K. K.).

Orzeczona za przestępstwo karne skarbowe kara pieniężna w kwocie 496 zł. 80 gr. może być, na wypadek nieściągalności, zamieniona na areszt zastępczy przez 24, a nie 25 dni, gdyż według art. 20 U. K. S. liczy się co najmniej 20 zł. za jeden dzień, kara aresztu zaś w myśl § 18 K. K. (art. 2 U. K. S.) może być wymierzona tylko w pełnych dniach. (Orzecz. z dn. 10. XII. 1929. II. S. 4. K. 746/29).

Nadzwyczajne łagodzenie kary za przestępstwa karne skarbowe (art. 31 U. K. S.).

Stosując art. 31 U. K. S. o nadzwyczajnem łagodzeniu kary, sąd winien ustalić, że w konkretnym wypadku zachodzą wyjątkowo ważne okoliczności łagodzące. (Orzecz. z 28. XI. 1929. II. S. 4. K. 606/29).

Poplecznictwo w przemycie tytoniu (art. 7 i 63 U. K. S.).

Ustalenia: 1) że oskarżony, wiedząc, iż tytoń przemycony znajduje się u niego, na wezwanie organów, przeprowadzających rewizję, nie chciał wskazać miejsca ukrycia i dopiero przekonawszy się, iż przeprowadzający rewizję mają pewne wskazówki co do miejsca ukrycia — miejsce to wskazał i 2) że oskarżony przechowywał tytoń, pochodzący z przemytu, — wzięte nawet samoistnie uzasadniają skazanie z art. 7 U. K. S.

Okoliczność, że oskarżony nie jest właścicielem nieruchomości, w której tytoń był ukryty, jest bez znaczenia, gdyż przechowanie przedmiotów przestępstwa może zajść również w cudzym domu. Czy umowa przechowania została zawarta zgodnie z przepisami § 688 nast. K. C., czy została zawarta prawnie i ważnie, jest dla oceny sprawy z punktu widzenia prawa karnego obojętne, gdyż nie chodzi tu o wzajemny stosunek między kontrahentami, lecz o zachowanie się sprawcy pod względem faktycznym, „przechowanie" z art. 7 U. K. S. oznacza nie stosunek cywilny, zaczerpnięty z K. C., lecz „ukrycie" w celu utrudnienia wykrycia przestępcy lub przedmiotów przestępstwa. (Orzecz. z 14. XI. 1929. II. S. 4. K. 343/29).

Karalność posiadania tytoniu gdańskiego (art. 6. 7. 134a U. K. S.).

Aczkolwiek art. 64 U. K. S. odnosi się jedynie do wyrobów tytoniowych zagranicznego pochodzenia z wyłączeniem tytoniów gdańskich (por. art. 63 U. K. S.), niemniej jednak posiadanie nielegalnego na obszar Rzp. P. tytoniu gdańskiego ulega karze, o ile posiadanie to przedstawia się jako rezultat współuczestnictwa (art. 6 U. K. S.) w nielegalnym przywozie towaru, bądź też jako sui generis paserstwo lub poplecznictwo w dziedzinie przestępstwa karnego skarbowego (art. 7 U. K. S.). Jeżeli zatem oskarżony, znalazłszy tytoń gdański z okoliczności znalezienia tytoniu, tudzież z innych okoliczności, np. z opakowania, napisów, braku banderoli i t. p., wnosił i miał świadomość, że znaleziony tytoń jest pochodzenia gdańskiego i został przywieziony z ukróceniem należytości monopolowej (dolus directus), bądź też przypuszczał, że tak jest i godził się na to (dolus eventualis) lub wreszcie mógł i powinien być, przy dołożeniu należytej oględności (z uwzględnieniem w tym wypadku jego inteligencji i rozwoju umysłowego), nabrać tego przekonania (wina nieumyślna, karalna według art. 5 U. K. S.) i mimo świadomości swojej o przestępnem pochodzeniu tytoniu chciał ciągnąć zeń zyski, natenczas ulegałby karze z art. 7, 134 lit. a U. K. S. Gdyby się jednak okazało, że oskarżony tej świadomości nie miał, natenczas, dla braku cech podmiotowych, nastąpićby musiało uwolnienie go od oskarżenia. (Orzecz. z 28. XI. 1929. II. S. 4. K. 647/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Przestępstwo skarbowe z art. 57 U. K. S., popełnione przez nieuprawnione uprawianie tytoniu w ogrodzie.

Skazany za to przestępstwo na karę pieniężną w kwocie 660 zł. z zamianą na areszt 30-dniowy w razie nieściągalności zaskarżył wyrok sądu okręgowego zażaleniem nieważności, opartem o przyczyny nieważności z L. 5, 9 i 11 § 281 P. K. Na rozprawie kasacyjnej uwzględnił Sąd Najwyższy częściowo to zażalenie i uchylił orzeczenie o karze, przekazując w tym zakresie sprawę do ponownej rozprawy i wydania wyroku temu samemu sądowi.

Z tytułu przyczyny nieważności z L. 5 § 281 P. K. m. i., że ustalenie faktyczne wyroku, że oskarżony uprawiał tytoń na przestrzeni 33 m.2 jest pozbawione powodów. Ten zarzut oskarżonego uznał Sąd Najwyższy jako uzasadniony. W powodach wyroku nie przytoczono żadnego motywu, wskazującego właśnie na taką przestrzeń. Okoliczność ta ma znaczenie stanowcze dla wymiaru kary, gdyż według art. 57 U.

K. S. karę pieniężną należy orzec w wysokości 20 zł. za każdy metr kwadratowy uprawionej przestrzeni gruntu, który w tym przypadku, gdy tytoń posiano lub posadzono między innemi roślinami, przyjmuje się w przybliżeniu.

Oskarżony wytyka też rzekomo mylne zapatrywanie prawne wyroku, że nie zmienia istoty przestępstwa z art. 57 U. K. S. okoliczność, że tytoń sam się zasiał. Wprawdzie artykuł ten odróżnia niedozwoloną uprawę od niedozwolonego pielęgnowania rośliny tytoniowej, która wyrosła, choć jej nie posiano, ani nie posadzono, jednakowoż kara w jednym i drugim wypadku jest jednakowa. Zresztą w wyroku ustalono, że oskarżony uprawiał tytoń, a nadto że rośliny tytoniowe w ogrodzie oskarżonego rosnące były również pielęgnowane. Okoliczność, czy oskarżony sam własnoręcznie uprawiał lub pielęgnował rośliny tytoniowe w swoim ogrodzie, czy też czynił to za pośrednictwem swej żony — nie ma znaczenia dla oceny winy oskarżonego, gdyż przepis art. 57 U. K. S. nie zawiera w tym że w myśl art. 6 U. K. S. wszyscy uczestnicy przestępstw ulegają takiej samej karze nietylko w przypadkach winy umyślnej, lecz także nieumyślnej. Gdy więc nawet przyjąć, że tytoń uprawiała lub pielęgnowała żona oskarżonego, a nie oskarżony, to uległby on karze z art. 57 U. K. S. za przestępstwo popełnione z winy nieumyślnej, gdyż czynu dokonano w ogrodzie oskarżonego, on zatem zaniedbał dozoru nad uprawą ogrodu i nie przeszkodził uprawie czy też pielęgnowaniu tytoniu, aczkolwiek mógł to łatwo uczynić, gdyż stale przebywał w domu (Orzecz. z. 23.XI. 1929. S. 3. K. 333/29).

Przestępstwa skarbowego z art. 129 U. K. S. dopuścić się może ten, kto na zasadzie art. 78 Ustawy z 31 lipca 1924 (Dz. U. poz. 729) ma prawo i obowiązek wykupienia patentu.

Sąd Najwyższy uwzględnił na rozprawie kasacyjnej zażalenie nieważności oskarżonego skazanego za powyższe przestępstwo karno-skarbowe, uchylił wyrok, o ile nim uznano oskarżonego winnym przestępstwa skarbowego z art. 129 U. K. S., a orzekając w sprawie samej w myśl § 288 L. 3, uwolnił oskarżonego w myśl § 259 ust. 3. P. K. od oskarżenia o przestępstwo skarbowe z art. 129 U. K. S., stanowiące naruszenie przepisu art. 78 ustawy o monopolu spirytusowym z 31 lipca 1924 (Dz. U. poz. 720/25) rzekomo przez to popełnione, iż oskarżony od stycznia 1926 wykonywał wyszynk napojów alkoholowych, a to spirytusu, bez wykupienia patentu.

Trafnie zarzuca bowiem oskarżony nieważność wyroku z przyczyny L. 10. § 281 P. K., o ile nim skazano go za przestępstwo z art. 129 U. K. S., polegające na niewykupieniu patentu akcyzowego, albowiem przestępstwo to mogą popełnić tylko ci, którzy mają prawo i obowiązek wykupienia patentu, oskarżony zaś do nich nie należy, jako nie mający zezwolenia władzy skarbowej na sprzedaż napojów alkoholowych. Wobec tego oskarżony nie naruszył przepisu art. 78 Ustawy o monopolu spirytusowym, gdyż nakaz w nim zawarty w przedmiocie opłaty patentowej od miejsca sprzedaży napojów spirytusowych dotyczy tylko przedsiębiorstw legalnych, t. j. takich, które mają na to zezwolenie władzy skarbowej (Zob. orzecz. z 21 czerwca 1927 ogł. w T. VII. O. S. P. pod Nr. 410) (Orzecz. z 24.I. 1929. K. 378/28).

Przestępstwo skarbowe z art. 9 rozp. Prez. Rzplitej z 7.X. 1927 (Dz. U. poz. 797) o sztucznych środkach słodzących.

To przestępstwo popełnia ten, kto nabywa i sprzedaje sacharynę. Pewna straganiarka sprzedawała na jarmarku sacharynę, której odebrano jej dziewięć torebek, podczas gdy resztę — do 50 torebek zdołała rozrzucić przed dokonaniem rewizji. Pociągnięta do odpowiedzialności, przyznała się do winy, tłumacząc się, że je kupiła u oskarżonego, od którego zresztą i poprzednio od lat trzech nabywała sacharynę w cenie po 25 groszy za 25 gramów. Oskarżony skazany został za powyższe przestępstwo skarbowe na karę pieniężną w kwocie 600 zł., zaś w razie nieściągalności na areszt trzydziestodniowy, a nadto na karę aresztu przez trzy tygodnie, przyczem orzeczono przepadek skonfiskowanej sacharyny. Zażalenie nieważności oskarżonego, oparte m. i. na przyczynie nieważności z L. 9a. § 281 P. K., odrzucił Sąd Najw. na rozprawie kasacyjnej, gdyż ostatnia przyczyna nieważności była częściowo nieuzasadniona. Wyrok nie stwierdza bowiem, by sprzedażą sacharyny trudnił się nie oskarżony, lecz jego syn, oraz by oskarżony dopiero od roku przebywał w domu, zaczem nie mógłby od lat trzech trudnić się sprzedażą sacharyny straganiarce. Oskarżony oparł tedy swe zażalenie nieważności nie o fakty wzięte z wyroku. Nabywanie zaś sacharyny dla własnego użytku ulega również karze, jeżeli nastąpiło bez recepty lekarza (art. 3. L. 3. Rozp. Prez. Rzplitej z 7. X. 1927) Dz. U. poz. 797) o sztucznych środkach słodzących).

Karę trzech tygodni aresztu wymierzono oskarżonemu nie w myśl art. 128 U. K. S., lecz w myśl art. 9 Rozp., który ustanawia karę aresztu w granicach od dwóch tygodni do sześciu miesięcy. Wymiar kary aresztu nie przekracza więc granic ustawowych i nie narusza przepisu § 265 P. K., o ile chodzi o uwzględnienie kary wymierzonej oskarżonemu poprzednim wyrokiem z 8.III. 1929 do L. V r. sk. 27/29 za czyn podobny. Nie może więc być mowy o przyczynie nieważności z L. 11 § 281 P. K. (Orzecz. z 19. VIII. 1929. K. 321/29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zasada prawna № *128.*

Wykładnia użytych w art. 7a Ust. o pod. przem. z dn. 15/7 1929 r. (Dz. Ust. poz. 550 słów: „przerabiające (artykuły) względnie zużywające je w prowadzonym przemyśle".

I Wszelka sprzedaż przez przedsiębiorstwo przemysłowe jego wytworów innym przedsiębiorstwom dla celów inwestycyjnych, lub też dla celów własnej konsumpcji, niezwiązanej bezpośrednio z produkcją tych ostatnich, nie korzysta z ulgowej stawki, przewidzianej w art. 7a.

II Sprzedaż przez przedsiębiorstwo jego wytworów do zużycia, jako środków obrotowych w innych przedsiębiorstwach przemysłowych przy produkcji przez zniszczenie ich substancji podlega stawce ulgowej, przewidzianej w art. 7a (węgiel, smary, prąd elektryczny i t. p.).

III Zużycie innych produktów nie wymaga bezwzględnie w myśl Ustawy zniszczenia substancji, z wyjątkiem, podanym niżej pod VI.

IV W odniesieniu do materjałów pomocniczych, używanych przy produkcji przemysłowej nabywającego przedsiębiorstwa, zużycie nie wymaga zmiany formy lub stanu (np. gwoździe, śruby, korki, plomby, pokost i t. p.).

V W stosunku do wytworów nabywanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe dla celów produkcji jako jednego z materjałów głównych, zużycie zachodzi tylko przy ich zespoleniu przy produkcji w taki sposób, że rozłączenie spowodowałoby zasadniczo istotną zmianę ich jakości, właściwości, lub postaci (np. części maszyn i t. p.).

VI W stosunku do poszczególnych przedmiotów, sprzedawanych przez przedsiębiorstwo przemysłowe innym przedsiębiorstwom a stanowiący jedyny składnik wytwarzanych przez nabywające przedsiębiorstwo produktów, zużycie zachodzi tylko w razie zniszczenia substancji przy produkcji (np. węgiel do produkcji gazu lub koksu i t. p.).

VII Przeróbka ma miejsce przy zmianie jakości, właściwości lub postaci surowca wzgl. półfabrykatu sposobem mechanicznym lub chemicznym (np. blacha na naczynia, drzewo na sprzęty, wyprawa skóry, tłuszcz na mydło i t. p.).

Uchwała Kompletu Wzmocnionego w dniu I. VI. 1929 r. L. Rej. 3122/27.

(F-a Łódzka Odlewnia Żelaza „Ferrum" w Łodzi przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Łodzi).

Zasada prawna № *129.*

Nie ma praw do zniżonej stawki podatku od obrotu na zasadzie art. 7 punkt b Ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. poz. 550 Dz. Ust. przedsiębiorstwo przemysłowe, sprzedające wyroby własnej produkcji w prowadzonym w tym celu zakładzie handlowym (art. 14), chociażby dla tego zakładu nabyto świadectwo kategorji handlowej.

Wyrok z dnia 19. XI. 1929 r. L. Rej. 3097/28.

(Przemysł Tłuszczowy „Schicht" S-ka Akc. w Warszawie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

Zasada prawna № *130.*

Księgi handlowe mają znaczenie przy ocenie stosunku komisowego i ustaleniu obrotu do opodatkowania jedynie w ramach art. 76 ust. 2 i 3 Ustawy o państwowym pod. przem. (z dnia 15/7 1925 r. (Dz. Ust. poz. 550), a to w myśl art. 7 lit. d) tej ustawy w związku z § 16 ust. I Rozporządzenia z 8/VIII 1925 r. (Dz. Ust. poz. 560).

Wyrok z dnia 20. XI. 1929 r. L. Rej. 4720/27.

Jan Zasada przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spraw pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Warszawie).

Zasada prawna № 132.

Obroty przedmiotami zbytku, opodatkowane na zasadzie przepisów niemieckiej ustawy o podatku obrotowym z dn. 26 lipca 1918 r., utrzymanych w mocy art. 125 p. c) Ustawy z dnia 14 maja 1923 r. o państwowym podatku przemysłowym (poz. 412 Dz. Ust.), nie podlegają ponadto opodatkowaniu według stawki, określonej w art. 6 cytowanej polskiej Ustawy.

Uchwała Kompletu Wzmocnionego z dnia 30. XII. 1929 r. L. Rej. 3983/27.

(Stanisław Szulc w Poznaniu przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Poznaniu).

Zasada prawna № 175.

Zaliczenie do wysługi emerytalnej czasu tymczasowej służby nauczycielskiej w b. Państwie Austrjackim jest niedopuszczalne w ramach art. 81 ust. I Ustawy z II grudnia 1923 r. poz. 46/24 Dz. Ust., o ile nie uiszczono na rzecz Funduszu Emerytalnego Nauczycieli Publicznych Szkół Powszechnych 2% wkładki za okres tej służby, poprzedzający uzyskanie charakteru stałego nauczyciela.

Wyrok z dnia 28. IX. 1929 r. L. Rej. 3038/27.

(Kazimiera Malska przeciw orzeczeniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego).

Zasada prawna № 176.

Admirałom, generałom i sztabowym oficerom b. marynarki wojennej rosyjskiej, zwolnionym ze służby czynnej z zachowaniem prawa awansu, czas spędzony w zarządzie prywatnych przedsiębiorstw morskich nie wlicza się do wysługi emerytalnej.

Wyrok z dnia 15. X. 1929 r. L. Rej. 2592/27.

(Marjan Sasinowski w Warszawie przeciw orzeczeniu Min. Spraw Wojskowych).

Zasada prawna № 66.

Lokal firmy upadłej nie może być uważany za lokal zajmowany przez urząd, a przeto nie podlega zwolnieniu od podatku od lokali na podstawie art. 3 Ustawy z dn. 2 sierpnia 1926 r. (Dz. Ust. poz. 550).

Wyrok z dnia 12. XII. 1929 r. L. Rej. 507/28.

(Syndyk Ostateczny masy upadłościowej Towarzystwa dla Handlu i Przemysłu G. Kluger Sp. Akc. w Warszawie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).

Zasada prawna № 63.

Opłata komunalna od umów o przeniesienie własności nieruchomości, ustanowiona na podstawie art. 13 Ustawy o tymcz. ureg. fin. kom. z dnia 11 sierpnia 1923 r. Dz. Ust. poz. 747, nałożona być mogła w wypadkach, w których przy wymiarze opłaty stemplowej od kupna nieruchomości, dokonywanej wedle przepisów z dnia 19 lipca 1916 Dz. Rozp. G. gub. Warsz. poz. 126, jedna ze stron po myśli § 4 pkt. I tych przepisów, wolna była od obowiązku uiszczenia opłat na stronę podlegającą obowiązkowi opłaty, mimo odmiennych postanowień statutu powiatowego związku komunalnego, tylko w połowie.

N. T. A. o zaliczaniu czasu aplikacji sądowej do wysługi lat.

W dniu 20 marca r. b. zapadł w Najw. Trybunale Adm. wyrok w sprawie (l. r. 1869/28) ze skargi sędziego śledczego J. Błońskiego na orzeczenie Ministerstwa Sprawiedliwości, które pomimo posiadania przez Błońskiego w dniu 1 stycznia 1928 r., trzech lat służby sędziowskiej oraz 3 lat aplikacji, odmówiło zaliczenia czasu aplikacji do przewidzianego w § 2 artykułu 21 Ustawy uposaż. z d. 5.XII. 1923 r. okresu sześcioletniego.

Ze względu na interes, który budzi sprawa powyższa wśród sędziów i prokuratorów, zamieszczamy motywy tego wyroku. Najw. Trybunał Administracyjny nie uznał stanowiska Ministerstwa Sprawiedliwości za ustawowo uzasadnione z motywów następujących:

Art. 21 § 2 dwukrotnie powołuje artykuł 16 a mianowicie dla

oznaczenia czasu, w którym sędzia śledczy dla nabycia praw z artykułu 21 winien być mianowany na stanowisko sędziowskie, i po raz drugi dla określenia, jaki rodzaj służby i pracy zawodowej ma być zaliczony do sześcioletniego okresu, w tymże artykule wskazanego.

Wobec tego jest bez znaczenia, iż artykuł 16 § 1 ustęp pierwszy wprowadza w stosunku do mianowanych w wskazanym tam okresie sędziów zastrzeżenia dotyczące służby państwowej zaborczej, względnie pracy zawodowej adwokackiej lub notarjalnej.

Cytowany wyżej art. 21 i § 2 absolutnie nie daje podstaw do wyprowadzenia wniosku jakoby stosować się on mógł do tych tylko sędziów śledczych, którzy mieli za sobą służbę zaborczą lub pracę zawodową.

Gdyby ustawodawca miał taki zamiar, to zamiast dwukrotnego powoływania artykułu 16, powołał by się jedynie na to, że chodzi tu o sędziów śledczych, którzy wogóle odpowiadają warunkom w art. 16 wymienionym.

Wobec braku takiego rodzaju powołania się na artykuł 16, uznać należy, że pierwsza cytata artykułu 16 w artykule 21 § 2 ma na celu jedynie, jak to wynika zresztą z wyraźnego brzmienia omawianego przepisu, — określenie terminu mianowania, druga zaś (w nawiasie) ma na celu jedynie wskazanie jakiego rodzaju służba lub praca zawodowa może być zaliczana do pomienionego wyżej sześcioletniego okresu, oczywiście bez względu na wymienione wyżej zastrzeżenie § 6 ustępu pierwszego, artykułu 16.

A ponieważ § 2 artykułu 16 do służby policzalnej zalicza również służbę spędzoną w charakterze aplikanta, wynika więc, że skarżącemu, który posiadał 3 lata aplikacji oraz 3 lata służby na stanowisku sędziego śledczego przysługują prawa, wypływające z powołanego art. 21 § 2, a więc zaliczenie do grupy „B".

Do wniosku powyższego doprowadza również i logiczna interpretacja rzeczonych przepisów, nie byłoby bowiem zrozumiałe, dlaczego sędziowie śledczy, posiadający aplikację równą co do czasu pracy zawodowej, o jakiej mowa w powołanych przepisach, znaleźćby się mieli w gorszych warunkach, niż ci z sędziów śledczych, którzy posiadaliby pracę zawodową.

Przy interpretacji stosowanej przez władzę pozwaną, powstałby taki anormalny stan rzeczy, że sędziowie śledczy, którzy przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego oddawali się choć najkrótszy czas pracy zawodowej, posiedliby lepsze prawa, niż ci, którzy odbyli prawem przepisaną aplikację, a która przecież jako przygotowanie do pełnienia obowiązków sędziowskich nie może być w żadnym razie niżej stawianą od pracy zawodowej.

Wobec tego, ponieważ władza pozwana orzeczenie swe oparła na sprzecznej z powyższem wykładni wzmiankowanych przepisów, N. T. A. uchylił zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z ustawą.

SPROSTOWANIE.

Tytuł artykułu p. J. Nisensona, zamieszczonego w Nr. 3 „Głosu Sądownictwa", winien brzmieć: „Wypadki śledztwa obowiązkowego według K. P. K.", nadto na str. 161 w wierszu 204-ym od dołu mylnie wydrukowano „do 10 lat", zamiast „od 10 lat", co niniejszem prostujemy.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. MAJ—1930 Nr. 5.

SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniu z przemówienia P. Szefa Departamentu M. Sprawiedl. Świątkowskiego podczas zjazdu Walnego Zrzeszenia S. i Pr. zamieszczonem w Nr. 4 „Głosu Sądownictwa" (str. 256) wkradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy: winno być: P. Dyrektor życzył, aby w szeregach Zrzeszenia znaleźli się wszyscy bez wyjątku sędziowie i prokuratorzy", a nie: sędziowie prawnicy, jak mylnie wydrukowano.

OD REDAKCJI

Wobec coraz częściej podnoszonych w ostatnich czasach głosów w sprawie doniosłości zagadnienia stosunku sądownictwa do pozostałych władz państwowych w przyszłej Konstytucji Polskiej, Redakcja „Gł. Sąd." pragnąc dać możność wypowiedzenia się w tej sprawie przedstawicielom sądownictwa postanowiła udzielać więcej miejsca dla omówienia tego zagadnienia i zamieszczając poniżej nadesłany artykuł p. Sędz. Sitnickiego wzywa S. Czytelników do dalszych na ten temat wynurzeń.

ZYGMUNT SITNICKI.

Rewizja Konstytucji a sądownictwo.

„Nazwa i forma rządu nie znaczą nic, byle obywatele byli równi co do praw i byle sprawiedliwość była dobrze wykonywana". Myśli Napoleona, zebrane przez Balzac'a.

W związku z będącem obecnie na czasie zagadnieniem rewizji ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r., zachodzi konieczność zastanowienia się nad kwestją, czy i w jakim kierunku powinnaby być podjęta ewentualna reforma tych przepisów prawa ustrojowego, które dotyczą sądów. W tym celu należy przedewszystkiem uświadomić sobie, w jaki sposób stanowisko konstytucyjne sądów ujęte jest w prze-

pisach Konstytucji dotąd obowiązującej tudzież w przepisach innych ustaw specjalnych, oraz zbadać czy wszystkie te przepisy zarówno pod względem ich racjonalności jak i logicznej ich ze sobą zgodności stanowią konsekwentną całość, odpowiadającą ideałowi niezawisłych organów wymiaru sprawiedliwości.

Fundamentalnym przepisem, na którym opiera się dotąd konstrukcja wszystkich władz w Państwie Polskiem, a w tej liczbie władzy sądowej, jest, jak wiadomo, art. 2 Konst. Stanowi on co następuje: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. *Organami Narodu* w zakresie ustawodawstwa *są* Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, *w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy*". Z przepisu tego wynika, że (wszystkie) sądy są organemi *suwerennemi*, równorzędnemi w zasadzie dwu innym naczelnym organom Państwa (parlament, Prezydent Rzeczypospolitej).

Aczkolwiek koncepcja „trójorganowości" wogóle, a w szczególności wynikająca z niej ideja zniwelowania stanowiska konstytucyjnego Głowy Państwa do poziomu współrzędnego dwu innym organom jest, naszem zdaniem, z punktu widzenia teorji i polityki prawa konstytucyjnego sformułowana niefortunnie (ob. w tym względzie artykuł autora niniejszych rozważań w Nr. III/29 „Ruchu Prawniczego"), — to jednak bądź co bądź dowodzi ona, że autorowie Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. rozumieli konieczność ugruntowania prawdziwej niezawisłości sądów na niezłomnych podstawach ustrojowych. Istotnie bowiem, skoro każdy sąd (a więc nawet najmniejszy sąd grodzki w ostatnim partykularzu) jest „organem Narodu" równorzędnym np. Sejmowi, to jest rzeczą jasną, iż jest on tem samem — non plus ultra — „niezawisłym"! Ideja więc art. 2 Konst. odnośnie stworzenia naprawdę „niezawisłych sądów", jest słuszna, chociaż sformułowanie jej jest paradoksalne i dlatego właśnie szkodliwe dla samej idei. Wszelka bowiem przesada w konstruowaniu „naciąganych" i jawnie paradoksalnych teoryj prowadzi z konieczności do „niedociągnięć" w praktycznem ich rozwinięciu. Tak właśnie stało się również w interesującej nas obecnie materji.

Przedewszystkiem należy stwierdzić , że ustawodawca w samej Konstytucji idei „suwerenności" sądów bliżej nie sprecyzował. Wprawdzie poświęcił on „sądownictwu" (właściwie: sądom, gdyż o prokuraturze niema w Konstytucji ani słowa) cały rozdział (IV), w którym ogólnikowo: 1) zagwarantował (art. 77), że „sędziowie sa w sprawowaniu swego urzędu (?) sędziowskiego niezawiśli i *podlegają tylko ustawom*", 2) nadał sędziom przywilej nieusuwalności (art. 78) i nietykalności (art. 79) tudzież zapewnił im „odrębne" stanowisko, prawa, obowiązki i uposażenie (art. 80), wreszcie 3) ustanowił Sąd Najwyższy „do spraw sądowych, cywilnych i karnych" (art. 84), — atoli po bliższe szczegóły odesłał sądy do zwykłej „drogi ustawodawczej" (art. 75 i 80). W tym stanie rzeczy praktyczna wartość wzniosłej teorji uzależniona została od tego, jak ją „określi osobna ustawa". Ustawa ta jednak nigdy nie została uchwalona; zamiast niej ukazało się dopiero w r. 1928 rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. 12/28 poz. 93). W międzyczasie zaś istniał stan prawny, stanowiący dziwaczną mieszaninę przepi-

sów Konstytucji i sprzecznych z nią dotychczasowych przepisów sądowo-ustrojowych. Tak więc Ministerstwo Sprawiedliwości funkcjonowało nadal, jako „naczelna władza rządząca“ nad wszystkiemi sądami i sędziami (ob. art. 19 w związku z art. 23 dekretu Rady Regencyjnej o tymcz. org. Władz Naczelnych w Królestwie Polskiem z dnia 3 stycznia 1918 r., który to dekret obowiązuje, jak wiadomo, do dziś na terenie całego Państwa). W ten sposób sądy, będące w zasadzie suwerennemi „organami Narodu“ (art. 2 Konst.) oraz „niezawiśli i podlegający tylko ustawom“ (art. 77 Konst.) sędziowie — zostali nadal podporządkowani ministrowi. Ponieważ ten ostatni „za działanie podległych mu organów, jak i za kierunek swej polityki“ jest przecież „odpowiedzialny“ przed Sejmem (art. 56 Konst.), przeto wytworzyła się sytuacja niezwykle paradoksalna i groteskowa. Okazało się bowiem, że *sądy nietylko nie są suwerenne, ale są nawet podwójnie „podległe“*: w pierwszym rzędzie ministrowi (a więc władzy wykonawczej), w drugim — Sejmowi! Ideja „suwerenności“ sądów okazała się więc w rzeczywistości fikcją, czczym tytułem i wątpliwej wartości „honorem“...

Jest rzeczą oczywistą, iż ustawodawca przy układaniu Konstytucji zupełnie inaczej wyobrażał sobie przyszłą strukturę władz wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności z pewnością nie miał zamiaru na czele „niezawisłych“ sądów postawić „odpowiedzialnego“ ministra, inaczej bowiem należałoby przypuścić, że ustawodawca nie umiał myśleć logicznie. Co do nas, to uważamy, że twórcy Konstytucji nie mieli bynajmniej zamiaru bawić się w konstruowanie jałowych paradoksów, lecz naprawdę pragnęli uniezależnić sądy zarówno od władzy ustawodawczej, jak i — tembardziej — od władzy wykonawczej (por. art. 77 ust. 2 Konst.). Jak sobie wyobrażali oni szczegółową organizację sądów — trudno coprawda dzisiaj ściśle ustalić. Można tylko, kierując się w tym względzie *duchem* skąpych przepisów Konstytucji, dotyczących sądów, wydedukować z nich pewien idealny obraz struktury sądów, który *prawdopodobnie* przyświecał twórcom naszej ustawy konstytucyjnej.

Nie ulega więc wątpliwości, że sądy miały stanowić drabinę niezależną i odrębną od hierarchji urzędów administracyjnych (oraz od Sejmu). Fakt, że Konstytucja w art. 84 mówi o „ustanowieniu“ Sądu Najwyższego (napozór niepotrzebnie, boć przecie Sąd ten istnieje od 1917 r.), świadczy o tem, iż twórcy Konstytucji chcieli w ten sposób podkreślić jego naczelną rolę w przyszłej organizacji sądów. Zapewne pragnęli oni nadać Sądowi Najwyższemu (respective jego Pierwszemu Prezesowi) funkcje spełniane dotąd przez Ministerstwo (Ministra) Sprawiedliwości, a więc nadzór nad sądami i sędziami i administrację całego wymiaru sprawiedliwości (z wyjątkiem, być może, prokuratury i więziennictwa). Narazie jednak pozostawili oni na okres przejściowy organizację *dotychczasową, mając nadzieję, że „wszelkie* istniejące obecnie *przepisy i urządzenia prawne,* niezgodne z postanowieniami Konstytucji, będą *najpóźniej do roku* od jej uchwalenia przedstawione ciału ustawodawczemu do *uzgodnienia* z nią w drodze prawodawczej“ (art. 126 ust. 2 Konst.). Innemi słowy, Sejm Ustawodawczy przypuszczał, że jeszcze przed swem rozwiązaniem (które nastąpiło istotnie w rok zgórą później) zdąży uchwalić szczegółową usta-

wę o organizacji sądów (art. 75 Konst.). Niestety, jak już nadmienialiśmy, do uchwalenia tej ustawy nigdy nie doszło.

Obowiązujące od 1 stycznia 1929 r .prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. 12/28 poz. 93) — układane zresztą w epoce nieskrystalizowanych jeszcze wówczas dążeń do reformy Konstytucji marcowej — poszło w interesującej nas materji po linji najmniejszego oporu, utrzymując naogół dotychczasowy stan rzeczy, niezgodny, jak widzieliśmy, ani z koncepcją sądów, jako suwerennych „organów Narodu", ani z konsekwentnie pojętą ideją prawdziwej „niezawisłości" sądów. W najważniejszym mianowicie punkcie — wyemancypowania sądów z pod zależności od władzy wykonawczej — prawo to utwierdza i sankcjonuje „podległość" sądów władzy ministra. Stanowi ono bowiem, że „naczelny nadzór nad wszystkiemi sądami i sędziami sprawuje Minister Sprawiedliwości" (art. 71 § 1). Analogiczne „prawo nadzoru i kierownictwa służy Ministrowi Sprawiedliwości, jako Naczelnemu Prokuratorowi, w stosunku do wszystkich urzędów prokuratorskich" (art. 235 § 1). Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego jest zupełnie pozbawiony jakichkolwiek praw nadzorczych w stosunku do sądów i sędziów niższego rzędu; posiada on w tym względzie nawet mniejsze uprawnienia, niż prezesi sądów apelacyjnych i okręgowych, a nawet naczelnicy sądów grodzkich: wszyscy oni bowiem pełnią nadzór nad swemi sądami i sędziami oraz nad sądami i sędziami im instancyjnie podległymi, podczas gdy Pierwszy Prezes jest tylko kierownikiem swego Sądu i niczem więcej (art. 70). Minister Sprawiedliwości jest więc faktycznym „kierownikiem" całego sądownictwa, łącząc w swem ręku zarówno naczelną władzę nadzorczą *sądową*, jak i *prokuratorską*. Ponadto „w zakresie administracji sądowej *kierownicy sądów są organami Ministra Sprawiedliwości*" (§ 65 reg. og.), a więc organami mu podległemi, (por. art. 56 ust. 2 Konst.), czyli w gruncie rzeczy „urzędnikami" (por. art. 45 ust. 2 Konst.).

Z powyższego wynika, że *według U. S. P. sądy nie są organami niezawisłemi*. Co się tyczy t. zw. niezawisłości *sędziowskiej* (która uważana jest w doktrynie za konsekwencję niezawisłości *sądów),* to wprawdzie U. S. P. gwarantuje, że „nadzór nie może wkraczać *w dziedzinę,* w której w myśl art. 77 Konst. sędziowie są niezawiśli" (art. 72 § 4), atoli w rozwinięciu regulaminowem rzeczonego przepisu „dziedzina" ta została zwężona do ciasnych granic „orzecznictwa sądowego" (§ 54 reg. og.), co przecież nie odpowiada duchowi art. 77 Konst., który wyraźnie głosi, że „sędziowie są *w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom*".*). Tak więc i o niezawisłości sądownictwa w świetle przepisów U. S. P. można mówić tylko *cum grano salis*...

Powyższe uwagi uzasadniają, jak się zdaje, dość wyraźnie potrzebę reformy dotychczasowych postanowień Konstytucji (i ustaw ją rozwijających) w dziedzinie, dotyczącej sądownictwa. Powstaje z kolei

---

*) Można się zgodzić, że przepis art. 77 ust. I Konst. jest sformułowany zbyt rygorystycznie i że, brany dosłownie, prowadziłby do zbyt daleko posuniętej swobody sędziego (np. wykluczałby wszelki tryb nadzoru); atoli z drugiej strony nie można dopuścić, aby rozporządzenie wykonawcze (regulamin) mogło z m i e n i a ć postanowienia ustawy, zwłaszcza — ustawy konstytucyjnej..,

kwestja, w jakim kierunku należałoby poprowadzić rzeczoną reformę.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że prawie wszystkie dotąd zgłoszone projekty rewizji Konstytucji marcowej uznają w zasadzie potrzebę wzmocnienia — nie tyle może „władzy", ile — stanowiska konstytucyjnego Głowy Państwa, a to przedewszystkiem drogą uczynienia zeń czynnika nadrzędnego w hierarchji władz naczelnych, to musimy przewidywać, że koncepcja trzech suwerennych organów Narodu, przyjęta w art. 2 Konst. ostać się nie może. Istotnie bowiem, koncepcja ta nie wytrzymuje krytyki, albowiem „suwerennym" może być tylko Głowa Państwa. Jeżeli tak, to, oczywiście, sądy w przyszłej (zrewidowanej) Konstytucji będą musiały zrezygnować z aureoli „suwerenności". Czy będzie to dla nich jakąkolwiek „degradacją"? Nie sądzimy. Wykazaliśmy już bowiem wyżej, jaką realną wartość ma dzisiaj fikcja suwerenności sądów, mimo że art. 2 Konst. jeszcze obowiązuje w brzmieniu pierwotnem. W interesującem nas zagadnieniu chodzi w istocie nie o szumne i oryginalne tytuły, splendory i t. p. poetyczności, lecz o rzecz starą, prawie banalną, przyjętą za dogmat we wszystkich społeczeństwach cywilizowanych: o gwarancję stworzenia *prawdziwie niezawisłych* sądów, gdyż takie tylko sądy mogą być ostoją praworządności i, co za tem idzie niezłomnie, podstawą bytu państw (fundamentum regnorum). Innemi słowy, chodzi o absolutne *uniezależnienie* sądów od innych władz, a nie o zaszczytne „urównorzędnianie" ich z temi czy innemi choćby nawet najbardziej wysokiemi organami. Stawiając kwestję w tej płaszczyźnie, sądy mogą z czystem sercem zgodzić się na obalenie teorji „trzech organów" i całkiem spokojnie przeboleć utratę nimbu fikcyjnej suwerenności..

Pierwszym postulatem zasady owego uniezależnienia sądów zarówno od władzy wykonawczej, jak i (pośrednio) ustawodawczej jest wyemancypowanie sądów (i sędziów) z pod „administracji i nadzoru" Ministra Sprawiedliwości. Dotychczasowy w tym względzie stan rzeczy prowadzi bowiem przedewszystkiem do pomieszania dwóch władz państwowych (wykonawczej i sądowej). Tymczasem należy nie zapominać, że, nawet odrzucając błędną koncepcję trzech suwerennych „organów Narodu", nie można jednocześnie iść dalej i odrzucać również samej zasady podziału władz (na ustawodawczą, wykonawczą i sądową). Są to bowiem dwie różne rzeczy i dlatego, odrzucając je obie za jednym zamachem, bylibyśmy podobni do owej przysłowiowej matki, wylewającej dziecko razem z pomyjami. Wprawdzie można sobie (jak to czynią niektórzy uczeni) filozofować na temat, że „doktryna Monteskjusza o podziale władz jest niedostateczna", że pono są do pomyślenia inne jeszcze „władze" (np. kontrolująca i t. p.), ale z tego rodzaju rozważań nie wynika przecie, abyśmy powinni dążyć do pomieszania władz, do chaosu. Zwłaszcza jeżeli chodzi o pomieszanie władzy wykonawczej z sądową, to historja chyba aż nadto wiele wskazuje nam przykładów, że w takich wypadkach następował niechybnie upadek praworządności a często i upadek państwa. Ponadto jeżeli chodzi o państwo demokratyczne, posiadające t. zw. system rządów parlamentarnych, w których minister zależny jest od takiego czy innego zmiennego układu sił w parlamencie, nie można do-

puścić, aby sądy uzależnione były koniec — końców od rozgrywek partyjno-politycznych.

Następnie, połączenie w jednych rękach Ministra dwóch funkcyj wymiaru sprawiedliwości (funkcji naczelnego prokuratora z funkcją naczelnego kierownika wszystkich sądów) nie da się w żaden sposób pogodzić z zasadą oddzielenia oskarżyciela od sędziego, przyjętą dziś we wszystkich nowoczesnych procedurach (między innemi i przez nasz K. P. K.). Tak np. zgodnie z art. 2 § 1 K. P. K. „sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela" (resp. prokuratora). Z tego wynika, że prokurator w zasadzie może z tych czy innych względów (np. politycznych) nie ścigać pewnych osób za popełnienie przez nich pewnych przestępstw. O ile jednak prokurator może (a często nawet powinien) kierować się w swem urzędowaniu względami celowości i t. p., to sędziemu robić tego nie wolno. Łącząc w jednej osobie Ministra Sprawiedliwości funkcje prokuratorskie i sędziowskie, tworzymy ustawowy paradoks (proceduralny circulus vitiosus), gdyż z jednej strony Minister, jako naczelny prokurator, może i powinien mieć „kierunek swej polityki" (art. 56 Konst.), z drugiej, jako kierownik wszystkich sądów, mieć go nie może i nie powinien...

Reasumując wszystko, co dotąd było powiedziane, uważamy, iż jedynem rozwiązaniem interesującego nas zagadnienia jest rozdzielenie dwu opisanych naczelnych funkcyj Ministra Sprawiedliwości. Uważamy dalej, że, idąc po słusznej w zasadzie linji myślowej art. 70 U. S. P., polegającej na tem, iż kierownik sądu instancyjnie wyższego ma nadzór nad sądami i sędziami instancyjnie mu podległemi, — należy konsekwentnie dojść do narzucającej się wprost koncepcji powierzenia naczelnych funkcyj administracyjno-nadzorczych Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego. Urząd Ministra Sprawiedliwości powinien być ograniczony ściśle do zadań naczelnego prokuratora, czyli do typowych czynności administracyjno-politycznych (w rozumieniu art. 56 Konst.) w zakresie ścigania przestępstw (a więc: polityka ustawodawczo-kryminalna, więziennictwo i t. p.).

Nie będziemy tu — dla braku miejsca — wdawać się w bliższe szczegóły zarysowanej wyżej ogólnie przyszłej („idealnej") organizacji sądownictwa; czas będzie zresztą po temu wtedy, gdy przyjęta zostanie sama zasada konstytucyjna proponowanego ustroju. Dlatego też przystąpimy obecnie do konkretnych a niezbędnych, naszem zdaniem, zmian dotychczas obowiązującej Konstytucji, wiążących się właśnie z omówionemi wyżej zasadniczemi wytycznemi przyszłej organizacji sądownictwa. Dla większej zwięzłości ograniczymy się wprost do przytoczenia pozytywnego projektu artykułowanego, dotyczącego rewizji rozddziału IV Konstytucji, wyrażając głębokie przekonanie, że uchwalenie go w tej postaci przez Sejm obecny jedynie może zapewnić sądom prawdziwą „niezawisłość". Oto wspomniany projekt:

Art. 1. Artykuł 74 Konstytucji uzyskuje brzmienie następujące: „Sądy są organami niezawisłemi od jakichkolwiek innych organów lub władz i wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej".

Art. 2. Dodaje się w art. 75 Konstytucji następujące zakończenie: „stosownie do zasad, wytkniętych w niniejszym rozdziale".

Art. 3. Część I art. 77 Konstytucji, uzyskuje brzmienie następujące: „W zakresie wydawania orzeczeń sędziowie są niezawiśli i winni w tym względzie kerować się jedynie przepisami ustaw tudzież głosem własnego sumienia; w zakresie administracji sądowej sędziowie obowiązani są stosować się do zarządzeń kierowników sądów".

Art. 4. Artykuł 84 Konstytucji uzupełnia się w sposób następujący: „Na czele Sądu Najwyższego stoi Pierwszy Prezes, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej z pośród trzech kandydatów przedstawionych mu przez Zgromadzenie Ogólne Sądu Najwyższego.

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego zajmuje stanowisko służbowe odpowiadające ministrowi, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów.

Do Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego należą sprawy administracji ogólnej i skarbowo-budżetowej wszystkich sądów oraz naczelny nadzór na wszystkiemi sądami i sędziami; nadzór nie może jednak dotyczyć zakresu orzecznictwa sądowego.

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe ma prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, nakazy i zakazy i przeprowadzenie ich użyciem przymusu zapewnić; prawo to nie dotyczy jednak zakresu orzecznictwa sądowego.

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu lub przeniesiony w stan spoczynku wbrew swej woli jedyne za zgodą Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych.

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej tylko za zgodą Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego. Sprawę rozpatruje i wyrok wydaje Trybunał Stanu pod przewodnictwem najstarszego służbą Prezesa Sądu Najwyższego według przepisów osobnej ustawy. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego jest zawieszony w urzędowaniu".

Art. 5. Wprowadza się nowy art. 84-a następującej treści: „Naczelnym Prokuratorem w Rzeczypospolitej Polskiej jest Minister Sprawiedliwości.

Do Ministra Sprawiedliwości należą: sprawy administracji ogólnej i skarbowo-budżetowej wszystkich Prokuratur, naczelny nadzór nad wszystkiemi Prokuraturami i prokuratorami, oraz zarząd nad więziennictwem. Przy każdej Izbie Sądu Najwyższego urzęduje Wice-Prokurator Naczelny, zajmujący stanowisko służbowe Podsekretarza Stanu.

Pozatem przy każdym Sądzie Apelacyjnym urzęduje Prokurator Apelacyjny, zaś przy każdym Sądzie Okręgowym—Prokurator Okręgowy; Prokuratorzy ci zajmują stanowiska równorzędne Prezesom odnośnych Sądów.

Do Ministra Sprawiedliwości mają zastosowanie przepisy Konstytucji i innych ustaw, dotyczące praw i obowiązków ministrów, zaś do Prokuratorów — przepisy ustawy o państwowej służbie cywilnej".

Zagadnienia konstytucyjne doby obecnej.

(d. c.)

Przechodząc z kolei do uprawień Prezydenta, muszę poruszyć te koncepcje B. B., które pod względem prawnym nasuwają mi pewne wątpliwości lub wyraźne zastrzeżenia.

Prawo umorzenia postępowania karnego przez Prezydenta, aczkolwiek będące w zgodzie z nadaniem Prezydentowi „najwyższego przedstawicielstwa *władzy*", nastręczające natomiast moc wątpliwości z punktu widzenia prawa konstytucyjnego (uprawnienia takiego nie posiada nawet żaden z obecnie panujących monarchów), uważam za zgoła niepotrzebne, przy istniejących bowiem przepisach nowego, a ogólnie obecnie obowiązującego, kodeksu postępowania karnego, panem każdej sprawy karnej jest w zasadzie prokurator (§ 1 art. 2, art. 55, 246, 272, 277), który na mocy art. 231 Prawa o ustroju sądów powszechnych, obowiązany jest wykonywać zlecenia swojej zwierzchności i może od nich odstąpić jedynie na rozprawie w pewnych warunkach (art. 249). Przepisy powyższe zgoła wystarczają na to, aby woli Prezydenta co do umorzenia postępowania karnego stało się zadość via Min. Sprawiedliwości (art. 232 Prawa o ustr.) z warunkiem wyzyskania odpowiedniej chwili, po wniesieniu bowiem aktu oskarżenia odstąpienie prokuratora od oskarżenia nie wiąże sądu (art. 59 K. P. K.).

Rozstrzyganie ważności wyborów zaprotestowanych, jako czynność zasadniczo *sędziowska*, mająca na celu rozpoznanie *sporu*, nie da się pogodzić z właściwemi atrybucjami Prezydenta, który w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości nie posiada charakteru instancji merytorycznej. Jeżeli kwestję protestów wyborczych wyłączyć z kompetencji Sądu Najwyższego zarówno z uwagi na to, że sprawy tego rodzaju nie są ani sprawami cywilnemi, ani też karnemi, jak ze względu na to, że kryć się ma w tem pomieszanie 2 władz wbrew art. 2 Konstytucji, — to honorowanie tego rodzaju objekcji jeszcze nie doprowadza zgoła do wniosku, aby decyzję w tej kwestji powierzać „władzy najwyższej". Zgoła słuszniejszą byłoby rzeczą obarczać tego rodzaju sprawami Trybunał Konstytucyjny, który, mając za zadanie straż nad zachowaniem *Konstytucji*, mógłby objąć swoją kompetencją i przepisy ordynacji wyborczej, jako stanowiącej integralną część Konstytucji (p. art. 11 — 18 i 36 — 37 Konstytucji), lub przyjąć koncepcję prof. Jaworskiego.

A teraz co do „kontrasygnaty". Kwestja ta stanowi nieomal kość niezgody między stronnictwami (jedna z licznych!). Jak się należy na tę kwestję zapatrywać z punktu widzenia Konstytucji i rationis legis?

Ustęp czwarty art. 44 Konstytucji głosi, że „każdy akt rządowy Prezydenta Rzp. wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady M. i właściwego ministra, którzy przez podpisanie aktu biorą zań odpowiedzialność". Jakie to są „akty rządowe" Prezydenta? Są to: 1) zwołanie, otwarcie, odroczenie i zamknięcie Sejmu i Senatu (art. 25); 2) ogłoszenie ustawy (art. 35 i 44; 3) wydawanie rozporządzeń wykonawczych i t. p. (art. 44); 4) mianowanie Prezesa Rady M. i ministrów oraz obsadzanie urzędów cywilnych i wojskowych (art. 45);

5) akty, związane z „najwyższem zwierzchnictwem sił zbrojnych“, 6) mianowanie Naczelnego Wodza na wypadek wojny (art. 46), ułaskawienia (art. 47), 8) akty i umowy o charakterze międzynarodowym (art. 48 i 49), 9) mianowanie sędziów (art. 76), 10) zawieszenia praw obywatelskich (art. 124). Ponieważ na mocy art. 51 Konstytucji pogwałcenie tejże przez Prezydenta grozi mu odpowiedzialnością przed Trybunałem Stanu, przeto z liczby „czynności urzędowych“ (terminologja art. 51) czy też „aktów rządowych“ (terminologja art. 44) należy skreślić te, za które Prezydent może ponosić odpowiedzialność na podstawie art. 51, wobec czego cały sens kontrasygnaty w „aktach rządowych“ tego rodzaju całkowicie odpada. Pozatem należy skreślić wymaganie kontrasygnaty w takich przypadkach, kiedy Prezydent działa nie w charakterze najwyższego przedstawiciela władzy wykonawczej, lecz w charakterze najwyższego przedstawiciela Państwa (Narodu, władzy), w tych bowiem razach kontrasygnata Prezesa Rady M. (i ministrów) stanowiłaby przejaw ingerencji władzy *wykonawczej* do aktów, dotyczących innej władzy, i prowadziłaby do wniosku o odpowiedzialności, np. Prezesa Rady M., za taki akt Prezydenta, który jest ściśle związany z jego *osobistemi* uprawnieniami. Tak więc, zdaniem moim, należy kontrasygnatę uznać za zbyteczną: a) co do wszelkich aktów, dotyczących Sejmu i Senatu (jak w projekcie B. B.), b) co do mianowania Prezesa Rady M. (podpisanie nominacji dla Prezesa Rady M. przez niego samego wygląda aż nadto niepoważnie!) i c) co do ułaskawień. W materji tych ostatnich należy stwierdzić, że aczkolwiek Prezydent może ułaskawić przestępcę pod wpływem wprowadzenia go w błąd, a więc, zdawałoby się, że powinien za taki akt Prezydenta odpowiadać Minister Sprawiedliwości, jednak akty *łaski*, a więc swobodnego uznania, nie mogą być przez nikogo kwestjonowane, skoro więc Sejm nie może się wtrącać do aktów łaski, — to i o odpowiedzialności niczyjej nie może być mowy, — stąd też zbędność kontrasygnaty, jako bezprzedmiotowej.

Pozostają kwestje: 1) veta, 2) Trybunału Stanu, 3) poboru rekruta i 4) Senatu, — w związku w koncepcjami w tej mierze klubu B. B.

Prawo veta jest w całkowitej zgodzie z istotnem stanowiskiem Prezydenta, jako najwyższego przedstawiciela władzy Narodu (jest tym przedstawicielem, skoro go obiera Naród, sam lub przez Zgrom. Nar., względnie przez elektorów ad hoc). Granice tego veta — to już rzecz wtórna. Skoro ustawodawstwo zostało zlecone instytucji specjalnej (parlamentowi), logika zaś prawna zgoła nie wymaga tego, aby Prezydent, jako zwierzchnik, z natury swego stanowiska, *ograniczony* w swoich uprawnieniach, miał w dziedzinie ustawodawstwa władzę nieograniczoną, — przeto konsekwencją tego stanu rzeczy będzie, jeśli i w tej materji Prezydent będzie ograniczony w swoich prawach. Tak więc prawo veta zawieszającego z punktu widzenia *prawnego*, nie nastręczałoby żadnych wątpliwości. Tem nie mniej wydaje mi się, że bardziej konsekwentnem byłoby uczynienie zastrzeżenia, aby veto dotyczyło jedynie 2 przypadków: 1) sprzeczności ustawy z Konstytucją (art. 38 Kon.), 2) sprzeczności ustawy z pojęciem sprawiedliwości (art. 54 Konst., zawierający tekst przysięgi Pre-

zydenta: „sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę"). Rzecz naturalna, że w pierwszym przypadku Prezydent powinien opierać się na opinji Trybunału Konstytucyjnego, a więc nie można go obarczać zbyt krótkim terminem.

Nominowanie członków Trybunałów Stanu przez samego Prezydenta nie wydaje mi się zgodnem z zasadniczemi postulatami wymiaru sprawiedliwości, boć Trybunał Stanu — to nie jest sąd honorowy ani polubowny. Uważam, że dotychczasowe przepisy z materji składu Trybunału Stanu powinny być utrzymane, względnie, aby miejsce Trybunału Stanu zajął Sąd Najwyższy w jakimś specjalnym składzie, np. Pierwszy Prezes i Prezesowie, co byłoby nawet lepsze, gdyż wybór członków Trybunału Stanu przez Sejm, czyli przez samego *oskarżyciela*, razi tą samą wadą, co nominowanie ich przez Prezydenta, wobec czego słuszniejszą byłoby rzeczą, aby skład Trybunału Stanu ewentualnie obsadzał tylko Senat, chyba, że i ten przy zmianie Konstytucji otrzymałby równouprawnienie z Sejmem w materji stawiania Prezydenta (i ministrów) w stanie oskarżenia.

Na mocy art. 5 Konstytucji „ustalanie stanu liczebnego wojska i zezwalanie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej". Co to znaczy? To znaczy, że Sejm może *odmówić* poboru rekruta!! Przecie to jest horrendum! Do właściwości Sejmu (w rozumieniu 2 izb) powinno należeć *ustalenie* stanu liczebnego wojska, nie zaś *ustalanie*.. Dlaczego Prezydent nie ma posiadać prawa zarządzenia poboru rekruta według normy, raz na zawsze, czy też na określony przeciąg lat ustalonej? Ustalonej aż do ewentualnego odwołania w drodze nowej ustawy? Przecie art. 91 Konstytucji nakłada na wszystkich obywateli obowiązek służby wojskowej, powołanie więc do spełnienia tego obowiązku jest aktem *wykonawczym* w stosunku do przepisu art. 91, pocóż więc to uprawnienie Sejmu do zezwalania na pobór rekruta, t. j. do zezwolenia na wykonanie przepisu Konstytucji?

Idący po linji powyższych rozumowań projekt stronnictw centrowych należy uznać za całkowicie słuszny.

Ostatnia kwestja — to skład Senatu, którego trzecią część miałby powoływać Prezydent w myśl projektu B. B. Ponieważ Senat jest takim samym przedstawicielem Narodu, co i Sejm, przeto nie można praw Narodu w tej mierze ograniczać drogą nominacji części senatorów, w tym bowiem razie utworzą się w Senacie dwie grupy, z których jedna powoływać się będzie na autorytet Narodu, druga zaś na autorytet Prezydenta. Jeżeli rdzeń kwestji polega na tem, aby wzmocnić skład Senatu ludźmi doborowymi, ludźmi wiedzy i doświadczenia praktycznego z dziedziny rozmaitych gałęzi zarządu i gospodarstwa państwowego, — to można cel ten osiągnąć bez łamania zasady przedstawicielstwa drogą *wyboru* części senatorów przez uniwersytety, akademje, instytucje prawnicze lub inne i t. p. Nominaci w Senacie mieliby rację bytu tylko wtedy, gdyby Senat miał przestać być przedstawicielem Narodu, a więc: 1) gdyby odmienna co do niego obowiązywała ordynacja wyborcza, 2) gdyby nie był on równouprawniony z Sejmem. Senat, mający równe z Sejmem prawa, musi je czerpać z tego samego źródła, co i Sejm.

CZESŁAW MURASZKO.

Prawo własności w spółdzielniach mieszkaniowych i budowlanych.

Zanik indywidualnej przedsiębiorczości w dziedzinie budowy domów mieszkalnych i powstały stąd tak zwany „głód mieszkaniowy“ uczynił w ostatnich czasach niezmiernie popularną ideę budowania domów mieszkalnych przez spółdzielnie. Opracowany przez Związek Spółdzielni Polskich dla spółdzielni mieszkaniowo - budowlanych tak zw. „normalny“ statut w § 2 głosi, iż „celem spółdzielni jest budowanie wyłącznie dla swych członków domów mieszkalnych oraz dostarczanie dla swych członków na własność zdrowotnie urządzonych mieszkań, po cenach nie przekraczających ogólnych kosztów budowy“.

Powstał cały szereg spółdzielni, które zmierzają do tego, aby nietylko już domy, względnie piętra, ale oddzielne mieszkania należały prawem własności do poszczególnych członków spółdzielni. W tym stanie rzeczy wyjaśnienie stosunków prawnych, powstałych na tle budownictwa spółdzielczego, jest nietylko teoretycznie ciekawe, lecz i ważne z punktu widzenia praktycznego.

Działalność spółdzielni, prawa i obowiązki ich członków normuje wydana w dn. 29 października 1920 r. Ustawa o spółdzielniach, (D. U. 111. poz, 733) uzupełniona nowelą ogłoszoną w D. U. Nr. 135, poz. 119 rok 1923, poniekąd Rozporządzenie Prezydenta z dnia 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast (D. U. 42, poz. 372) i oparte na niem Rozporządzenie wykonawcze z dnia 3 października 1927 r. (D. U. 106, poz. 913); nieobjęte zaś wspomnianą ustawą i rozporządzeniami stosunki prawne regulowane są przepisami ogólnego prawa cywilnego.

Istnieje dość rozpowszechnione mniemanie, iż prawo własności do domku wzgl. mieszkania, w budowie którego zaangażował się członek spółdzielni, powstaje dla członka spółdzielni już z samego faktu wstąpienie jego do wspomnianej spółdzielni i poczynienia odnośnych oświadczeń i wpłat. Jak przedstawia się kwestja powyższa w świetle przepisów prawa?

Z chwilą wciągnięcia do rejestru handlowego spółdzielnia jest osobą prawną, która może zbywać i nabywać wszelki majątek i zaciągać zobowiązania (art. 3, 33 i 36 Ust.). Z treści przytoczonych niżej przepisów Ustawy wynika, że wszelki majątek, którym rozporządza spółdzielnia, jest własnością nie poszczególnych członków spółdzielni, lecz samej spółdzielni, jako osoby prawnej, członkowie, zaś mają prawo jedynie do pewnych należności pieniężnych, większych lub mniejszych, a to w zależności od tego, czy spółdzielnia istnieje, czy została zlikwidowana i z jakiego powodu. Mianowicie: jeśli spółdzielnia istnieje, to jej członkowi może się należeć przedewszystkiem dywidenda od wpłaconych udziałów, którą, jak głosi art. 57 Ustawy „można wyznaczyć conajwyżej o 2 od sta wyższą, niż wynosiła w tym roku obrachunkowym najwyższa stopa dyskontowa Banku Polskiego“, pozatem w myśl tego artykułu. członkowi może przypaść z podziału (po dokonaniu wszystkich zaliczeń na różne konta i fundusze

spółdzielni) część zysku, który dzieli się między członków zgodnie z przepisami statutu i który to zysk stanowi wierzytelność członka do spółdzielni. Jeśli spółdzielnia rozwiązuje się (w wypadkach w art. 75 przewidzianych), lecz nie wskutek upadłości, to zgodnie z brzmieniem art. 81 „z majątku pozostałego po spłaceniu długów i złożeniu do depozytu sądowego kwot, zatrzymanych na zabezpieczenie roszczeń wierzycieli, dokonywa się przedewszystkiem zwrotów, określonych w art. 58 (t. w. dopłaty) a potem stosunkowej wypłaty udziałów, przyczem członkowie otrzymują także dywidendę... w wysokości określonej w art. 57 (to znaczy nie wyższej, niż o 2% od sta, niż była stopa dyskontowa Banku Polskiego), o ile przez wypłatę tej dywidendy nie zmiejsza się fundusz zasobowy. Pozostałą część majątku przeznacza się na cele użyteczności publicznej“. Jeśli spółdzielnia została ogłoszoną za upadłą, to, naturalnie, o żadnych funduszach przypadających członkowi mowy być nie może. Jedynie, jeśli od członka pobrano dodatkowe dopłaty (art. 58 Ustawy), a po pokryciu kosztów postępowania upadłościowego i zaspokojenia potrzeb wierzycieli jeszcze jakieś sumy w spółdzielni zostają, mogą być takie dopłaty członkowi zwrócone (art. 102 i 104 Ustawy). Jeśli spółdzielnia istnieje, a członek umiera, został wykluczony, lub dobrowolnie występuje ze spółdzielni, to zwraca mu się tylko wpłacony przez niego udział, lub część udziału (jeśli tak wypadnie z bilansu rocznego), przyczem z powyższej należności mogą być jeszcze potrącone przypadające na rzecz spółdzielni za jej czynności świadczenia i przypadające na udział członka podlegające pokryciu straty spółdzielni. Byłemu członkowi w żadnym jednak razie nie przysługuje prawo ani do funduszu zasobowego, ani do innego majątku spółdzielni (art. 27 Ustawy). Przytoczone przepisy wyczerpują wszystkie prawa majątkowe członka spółdzielni.

Z powyższych przepisów wynika, że, jeśli spółdzielnia posiada domy, place i t. p. nieruchomości, to członkowi nie przysługują uprawnienia ani do całości wymienionych nieruchomości ani do ich części. Jedyny wypadek, — w którym członek mógłby rościć pretensje do jakiejś części nieruchomości, zachodzi wtedy, gdy spółdzielnia się likwiduje i gdy po wyrównaniu wszelkich należności w stosunku do osób trzecich i normalnych należności w stosunku do członków spółdzielni pozostaje jeszcze jakiś majątek, o którym art. 80 Ustawy mówi, iż go „nie wolno pomiędzy członków rozdzielać przed upływem roku od dnia ostatniego ogłoszenia wzywającego wierzycieli“.

Z zestawienia treści zacytowanego ustępu przepisu art. 80 z przepisami art. 57 Ust., wykluczającego w czasie trwania spółdzielni podział zysków pomiędzy członków w stosunku do udziałoczynów, należałoby wnioskować, iż mowa tu o zyskach, odkładanych zgodnie z art. 56 do funduszu zasobowego (art. 57), do którego to funduszu ustępujący członek spółdzielni (jeśli spółdzielnia istnieje) nie może mieć prawa nigdy, a którym podzielić się mogą — jak wynikałoby z powyższego — członkowie tylko w wypadku, gdy spółdzielnia się likwiduje. Jednak słuszność interpretacji takiej, uznającej w konsekwencji prawo członka i do majątku nieruchomego spółdzielni może budzić poważne wątpliwości, jeśli się zważy, iż — jak wyżej zaznaczyłem — art. 81 Ust. kategorycznie postanawia, by po wyrównaniu wszelkich należności

spółdzielni pozostałą część majątku przeznaczać na cele użyteczności publicznej. Również wspomnianej interpretacji przeciwstawiają się motywy rządowe, które piszą w tym względzie: „gdyby cały majątek spółdzielni mógł być przy jej rozwiązaniu dzielony między członków, pobudzałoby to ich nieraz do rozwiązania doskonale prosperującej spółdzielni, by podzielić się ich funduszami... Także podział majątku spółdzielni między członków wedle zasady, dopuszczonej dla podziału zysków przez art. 57, nie odpowiadałby przewodnim ideom spółdzielczości“.

Jeszcze węższe są analogiczne prawa spadkobierców zmarłego członka spółdzielni: W myśl przepisów art. 25 Ustawy, w razie śmierci członka przed rozwiązaniem spółdzielni, prawo jego wykonują spadkobiercy, nie w imieniu własnem, lecz w imieniu zmarłego, i to tylko do końca roku obrachunkowego. Po zakończeniu zaś roku winien być wypłacony jedynie udział zmarłego członka, przyczem wysokość tego udziału — jak już zaznaczyłem — może podlegać różnym niekorzystnym dla spadkobierców wahaniom. Pozatem spadkobiercy nie dziedziczą prawa należenia do spółdzielni, a przyjęcie ich do spółdzielni, do której należał ich spadkodawca, zależne jest od ich osobistych kwalifikacyj, określonych w ogólnych odnośnych przepisach, regulujących kwestję przyjęcia nowowstępujących członków. Z tego wynika, że np. w razie śmierci członka spółdzielni, który już zajmował przydzielony mu dom lub mieszkanie — kwestja pozostawania w niem spadkobierców byłaby otwartą. Jedyny wypadek, kiedy spadkobiercy działają w imieniu własnem zachodzi wtedy, gdy nastąpiło rozwiązanie spółdzielni i gdy spadkodawca zmarł w ciągu tego roku obrachunkowego, w którym to rozwiązanie nastąpiło (art. 77 Ustawy).

W tym stanie rzeczy należy dojść do wniosku, że ani członek spółdzielni, ani tembardziej spadkobiercy jego, nie znajdują w Ustawie (i wspomnianych Rozporządzeniach) oparcia do wyprowadzenia praw do majątku nieruchomego spółdzielni w postaci domu lub mieszkania. Nie lepiej się sprawa przedstawia, jeśli sięgnąć do statutów spółdzielni.

W przejrzanych przezemnie kilkunastu takich statutach nic konkretnego o prawach członka do majątku nieruchomego spółdzielni nie znalazłem. Dopiero w regulaminach niektóre spółdzielnie wypowiadają się nieco wyraźniej; przyczem zauważyć można istnienie dwóch typów spółdzielni: mianowicie typu spółdzielni, które konkretyzują prawa członka, zgóry wyznaczając lub obiecując mu pewien objekt, i typu spółdzielni, które ustanawiają tylko pewną kolejkę co do pierwszeństwa wspomnianych praw członka. Np. jedna z najbardziej czynnych spółdzielni, która zabudowała obszerne tereny na Żoliborzu i którą zaliczam do pierwszego typu, tak określa w regulaminie prawa swych członków do otrzymania domków, względnie mieszkań na własność: „Prawo do uzyskania w spółdzielni tytułu własności domu, względnie mieszkania, przysługującego członkom z samego założenia i celu spółdzielczości, powstaje dla członka od chwili wyboru parceli, podpisania planu i wstępnego kosztorysu budowy, pod warunkiem wypełnienia zobowiązań, wynikających z niniejszego regulaminu“.

Jako przykład przepisów drugiego typu spółdzielni zacytuję odnośny ustęp regulaminu, który brzmi: „Mieszkania będą przydzielane w miarę wybudowania w zależności od kredytów budowlanych, a przydział mieszkań wykonywany będzie na zasadzie listy kolejności drogą losowania". Zacytowany przepis regulaminu pierwszego typu spółdzielni jest ofertą, którą członek spółdzielni przyjmuje z chwilą wyboru parceli i podpisaniu planu wstępnego kosztorysu i która to oferta z tą chwilą zamienia się w dwustronną umowę. Jeśli kierując się przepisami art. 1135 K. C. N., interpretować wspomnianą umowę bardzo rozciągliwie, to tego rodzaju umowa może być rozumiana (w ten sposób, iż spółdzielnia (która zgodnie z art. 1 Ustawy jest przedsiębiorstwem) podejmuje się, operując swemi funduszami, zbudować członkowi na gruncie i z materjału spółdzielni, w granicach umówionego z góry ryczałtu, dom względnie mieszkanie, a członek spółdzielni zobowiązuje się do płacenia ceny kosztów w postaci udziału członkowskiego i innych świadczeń, przewidzianych w statucie. Przez analogję do orzeczenia Sądu Kasacyjnego francuskiego z dn. 31 października 1900 r. (zamieszczonego pod art. 1787 K. C. N.) umowa taka może być uznana za umowę kupna - sprzedaży, która będąc dwustronną, upoważnia nabywcę bądź do zmuszenia sprzedawcy do wydania objektu sprzedaży, bądź do poszukiwania szkód i strat w razie niemożności otrzymania mieszkania (art. 1146, 1184 K. C. N.). Ponieważ sprawa dotyczy sprzedaży nieruchomości, to tego rodzaju umowa, o ile nie jest sporządzona przed notarjuszem (czego spółdzielnie zazwyczaj nie czynią), winna być uznana za nieważną i pozbawioną wszelkiego znaczenia prawnego, co się wyrazi w danym wypadku w tem, iż członek spółdzielni nie będzie mógł zmusić spółdzielni do wydania mu mieszkania ewent. poszukiwania szkód i strat. Wypływa to z bezwzględnego pszepisu art. 241 ustawy notarjalnej, zgodnie z którym, „akty w przedmiocie przejęcia lub ograniczenia prawa własności do nieruchomości powinny być pod nieważnością samych umów i czynności, sporządzane zawsze przed notarjuszem". Inaczej mówiąc, brak formy urzędowej skutkuje nieważność samej umowy i, skoro umowa taka zawarta jest nie w formie uroczystej, to zobowiązanie stron do jej wykonania nie istnieje. Wskutek tego niemożliwem staje się poszukiwanie przez pokrzywdzonego szkód i strat nawet, gdyby takie straty były zastrzeżone w umowie, bowiem zgodnie z art. 1227 K. C. N. „niemożność zobowiązania głównego, pociąga za sobą nieważność zastrzeżenia kary". ,

Przepisów powyższych ust. notarjalnej nie może zmienić ani przyjęcie przez członka wspomnianej oferty, ani sam fakt wstąpienia członka do spółdzielni, polegający z jednej strony na podpisaniu deklaracji zgodnie z art. 17 Ustawy, z drugiej strony — na przyjęciu kandydata w poczet członków spółdzielni (art. 35 Ustawy).

Jeśli przyjąć, iż z chwilą wyboru parceli, podpisania planu i kosztorysu i przyjęcia na siebie przez członka spółdzielni umówionych zobowiązań (wszystko uczyniono w formie prywatnej zgodnie z przepisami zacytowanego wyżej przepisu regulaminu spółdzielni pierwszego typu) zawarta została pomiędzy spółdzielnią a jej członkiem umowa w formie prywatnej, bezwarunkowo dwustronna, to powstaje pytanie, czy umowa

taka — nie będąca z przyczyn formalnych umową kupna - sprzedaży — nie może być traktowana jako umowa przyrzeczenia sprzedaży, która — jak wiadomo — nie wymaga uroczystej formy zawarcia i która, w razie niewydana przez spółdzielnię domu lub mieszkania, zamieniłaby się zgodnie z artykułem 1142 K. C. N. w zobowiązanie spółdzielni do wynagrodzenia szkód i strat.

Niestety, umowy takiej za umowę przyrzeczenia sprzedaży poczytywać nie można, bowiem umowa przyrzeczenia sprzedaży jest umową jednostronną, mocą której — (jak zgodnie twierdzą Laurent na str. 13 — 20 tomu 24 wydania z r. 1877 „Principes de droit civil“ i Planiol na str. 195 części III księgi o zobowiązaniach tłomaczenia Namitkiewicza z francuskiego na polski), jedna strona (dłużnik) zobowiązuje się sprzedać rzecz, a wierzyciel - nabywca ma wolną rękę w stosunku do konsekwencyj zobowiązania. Mówiąc o umowie przyrzeczenia sprzedaży na str. 195 — 196 wspomnianego dzieła — Planiol pisze: „Gdyby ten, kto uzyskał przyrzeczenie, zgodził się na nabycie, zachodziłby wypadek sprzedaży zupełnej, wywierającej skutki natychmiastowe. Byłby to akt sprzedaży, błędnie oceniony lub błędnie zredagowany, gdyby strony miast powiedzieć: sprzedaję - kupuję, użyły wyrażeń: przyrzekam sprzedać — przyrzekam kupić“ i dalej: „zupełnie niewłaściwie wyobrażają sobie wszyscy autorowie nowocześni, iż art. 1589 K. C. N. normuje skutki przyrzeczenia obustronnego sprzedaży i kupna“. W tym stanie rzeczy należy przyjść do wniosku, iż wspomniana umowa, nie będąc z przyczyn formalnych umową kupna - sprzedaży, jak również nie będąc z uwagi na treść umową przyrzeczenia sprzedaży, nie może za sobą pociągać i skutków prawnych właściwych tym umowom.

Jeśli nawet przy tak rozciągliwej interpretacji wspomnianej umowy, wszelkie ewentualne pretensje członka — do wydania mu domu lub mieszkania — wydają się nieuzasadnione, to tembardziej wątpliwe są pretensje członka w wypadku ścisłego tłomaczenia cytowanych wyżej przepisów regulaminów spółdzielni zarówno pierwszego jak i drugiego typu, przytem niezależnie od tego, czy umowa została zawarta w formie uroczystej, czy nie.

Wynikałoby z nich, iż z momentem podpisania kosztorysu i wyboru parceli, względnie z momentem wstąpienia członeka do spółdzielni powstaje jedynie prawo do uzyskania tytułu, inaczej mówiąc prawo do ubiegania się o tytuł własności, który jeszcze nie powstał. Jedyną drogą, która zdaniem mojem, pozostaje dla pokrzywdzonego członka spółdzielni, jest droga zaskarżenia czynności spółdzielni do Sądu, z żądaniem uchylenia krzywdzącej decyzji w trybie art. 50 Ustawy. Wynik takiej skargi zależny jest od przepisów statutu lub regulaminu. Zaznaczyć jednak należy, iż przepis o sposobie przydziału mieszkań i domów mieści się zawsze nie w statutach, lecz w regulaminach, a Sąd, zgodnie z wyraźnem brzmieniem cytowanego art. 50 Ustawy, władny jest uchylać tylko takie uchwały, które niezgodne są z prawem lub statutem. Jeśli w świetle powyższych wyjaśnień tak iluzoryczne są prawa członka spółdzielni do domu lub mieszkania, w budowie którego zaangażował się do czasu dopóki nie posiadł ich na prawie własności, zgodnie z art. 711 K. C. N., ustawą notarjalną i ustawą

hipoteczną, to tembardziej wątpliwemi się wydają prawa tych osób, które, jak to się szeroko obecnie praktykuje, rzekomo nabywają domy i mieszkania od członków spółdzielni, nie posiadających jeszcze tych mieszkań na własność, nikt bowiem nie może przelać na drugiego więcej praw, niż sam posiada. W danym wypadku należy mieć jeszcze na uwadze, iż zgodnie z art. 29 Ustawy udziałów zbywać nie można, udział jest jedynym tytułem, który uprawnia członka do ubiegania się o dom lub mieszkanie. Jedyną zatem gwarancją, iż członek spółdzielni, który się zaangażował w budowanie dla siebie mieszkania, taki dom lub mieszkanie na własność otrzyma, jest uczciwość i solidność tych osób, które należą do spółdzielni, a zwłaszcza do jej zarządu.

SZ. MUZYKANT.

Wykładnia art. 37^5 ogólnej ustawy włościańskiej

Przepis zawarty w art. 2-m dz. III Uk. z dn. 9 listopada 1906 r. (Zb. pr. i rozp. ros. 1906 r. poz. 1889), zastąpiony później przez art. 48 ustawy z dn. 14 czerwca 1910 r. (Zb. pr. ros. 1910 r. poz. 1043), a włączony w/g kontyn. 1912 r. do og. ust. włośc. (dodatek spec. do t. IX zb. pr. ros.), w postaci art. 37^5 wyjaśniony został przez ogólne zgromadzenie 1-go i Kas. Dep. b. Senatu ros. (Nr. 31 z 1911 r.) w tym sensie, że jeśli głowa rodziny nie żyje to majątek nadziałowy stanowi *wspólną* własność wdowy oraz dzieci (w częściach, odpowiadających schedom *spadkowym*, określanym przez zwyczaje miejscowe, względnie przez ogólne prawo spadkowe pisane, o ile istnienie zwyczaju nie zostało udowodnione — a zatem w częściach *nie równych*.

Natomiast nasze orzecznictwo utrzymuje wręcz przeciwnie, że jeśli głowa rodziny włościańskiej zmarł *przed* wydaniem uk. z dn. 9. XI. 1906 r., to grunt nadziałowy stanowi wprawdzie też *wspólną* własność matki i dzieci, ale... *w równych* częściach (zb. orz. cz. Izby I. S. N. Nr. 10 i 104 z 1927 r. i Nr. 166 z 1926 r.).

Ta odmienna teza oparta jest na przesłance, że przed wydaniem ukazu z dn. 9.XI.1906 r. śmierć głowy rodziny włościańskiej wcale nie skutkowała otwarcia spadku, że do czasu wejścia w życie aktów ustawodawczych 1906 r. i 1910 r. zasady prawa cywilnego o spadkobraniu nie miały wcale do gruntów nadziałowych zastosowania i że art. 37 og. ust. włośc. stwarza po raz pierwszy *samoistne* prawo *współwłasności* dla matki i dzieci, a zatem — w równych częściach (Zb. orzecz. Izby I. S. N. Nr. 166 z 1926 r. i Nr. 10 z 1927 r.).

O ile przytoczona przesłanka jest uzasadniona, to i orzecznictwo na niej oparte jest również słuszne nie bacząc na to, że różni się ono od judykatury b. Sen. ros., ale właśnie przesłanka ta sama przez się nasuwa bardzo poważne wątpliwości.

Zanim jednak przystąpimy do rozstrząsania tej kwestji, należy zaznaczyć, że pierwotnym autorem tej przesłanki był nikt inny, jak ten sam ros. senat, który jednak w kwestji interpretacji art. 37^5 og. ust. włośc. zajął jak widzimy wręcz odmienne, niż nasze orzecznictwo, stanowisko.

Ros. Senat omawianą przesłankę ustanowił w sprawie następującej: Pewien włościanin Dawid Przybysz, pozostał dłużnym Szłomie Baranowi 100 rubli z tytułu zobowiązania wekslowego. Gdy następca jego praw, Józef Pinchasowicz, wytoczył przeciwko *synowi zmarłego dłużnika*, Dawida Przybysza — Trofimowi Przybyszowi — powództwo o zasądzenie tych 100 rubli, to Zjazd Sędziów Pokoju w Dubnie (na Wołyniu) powództwo to oddalił. Dep. Kas. Senatu, o który oparła się sprawa — podniósł następującą kwestję.

„czy włościanin posiadający grunt nadziałowy po swoim ojcu może być uznany za osobę, która przejęła po nim *spadek*, a zatem — odpowiedzialną za jego długi, czy też nie?"

Na to pytanie Og. Zgr. 1 i Kas. Dep. Sen. Rządz. Ros. Nr. 27 z 1900 r.) dało odpowiedź *przeczącą*, wychodząc z założenia, że starszy członek rodziny włościańskiej, w razie śmierci głowy tej rodziny *zastępuje* tylko miejsce zmarłego, zostaje tylko *nowym* zarządzającym majątku nie zaś spadkobiercą. Przyjęcie zaś obowiązków głowy rodziny, mówi Sen. ros., nie jest równoznaczne z przyjęciem *spadku*, powodującem w myśl art. 1259 t. X. cz. I. odpowiedzialność też i za długi zmarłego. Stosownie do tej opinji, Cyw. Kas. Dep. Senatu oddalił skargę kasacyjną Pinchasowicza (Nr. 69 z 1901 r.) i z tego orzeczenia powstała poraz pierwszy teza, że „śmierć głowy rodziny włościańskiej nie skutkuje wcale otwarcia spadku", — teza, która teraz służy za podstawę do interpretacji art. 37/5 Og. Ust. włość. w przytoczonym wyżej sensie.

Powracając zaś do rozważenia kwestji, czy istotnie omawiana przesłanka jest uzasadniona — należy stwierdzić, że odrazu z chwilą uwłaszczenia (w 1861 r.) został wydany przepis w postaci art. 149 Ust. o Urządz. Włość. w gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej oraz Mińskiej, który opiewał, że grunta nadziałowe *przechodzą* w drodze *spadku* od jednych osób do drugich na podstawie istniejących zwyczajów miejscowych. Tę samą zasadę zawierał również i art. 116 ust. o wykupie. W Og. Ust. włość. zamieszczony został art. 38, zastąpiony później przez art. 13-ty, głoszący, że w trybie *spadkobrania* włościanom zezwala się kierować się zwyczajami miejscowemi. W art. 117 ustawy o wykupie zastrzeżono zostało, że do czasu pokrycia pożyczki (wykupnych płatieżej) — osady nadziałowe nie mogą być rozdrabniane przy przejściu w drodze *spadku*. W tych zaś wypadkach, gdy pożyczka została już spłacona, brzmiał art. 151 Ust. Posiad. Włość. osady nadziałowe przy przejściu w drodze spadku mogą być dzielone na części z przestrzeganiem jednak warunku, by każda część składała się conajmniej z 10 dziesięcin. Wreszcie art. 1184 p. 5 t. X. cz. I, Zb. pr. ros., oraz uwaga do tegoż postanawiają, że dla *dziedziczenia* obywateli wiejskich oraz kolonistów ustanawia się odrębny tryb *dziedziczenia*, odmienny od ogólnego.

Z powyższego widzimy, że przeprowadzona w sprawie Pinchasowicza teza, że śmierć głowy rodziny włościańskiej wcale nie skutkowała otwarcia spadku, stanowiła zaprzeczenie obowiązujących przepisów prawa ros. Co więcej, w tych wyrokach w których Sen. ros. przeprowadzał znaną swą teorję o przynależności nadania do *„rodziny roboczej"*, zawsze było jednak podkreślane, że nadanie należy do tej „ro-

dziny", która jest wymieniona w wykazie (imiennom spiskie), załączonym do aktu wykupu, względnie — do tych osób, które są następcami ich praw, czy to wskutek przekazania im przez głowę rodziny prawa korzystania z majątku, czy też w drodze *przejścia* do nich tego majątku w trybie *spadkobrania* (Nr. 2 z 1894 r.).

Takie same stanowisko zajął w omawianej kwestji i prof. Pachman w swojej pracy (Zwyczajowe prawo cywilne w Rosji" t. II Petersburg, 1879 — st. 209 — 290), w której skonstatowano, że u włościan istnieje *spadkobranie* narówni z innemi warstwami ludności. Nie ulega wątpliwości, mówi prof. Pachman, że przy podziale *spadku* między poszczególnych członków rodziny czyni się różnicę między *spadkobiercami* i czasem nawet jedni dostają mniej niż inni, względnie zupełnie są usuwani od *spadku* ci spadkobiercy, którzy nie brali udziału przy zdobyciu majątku — lecz z tego bynajmniej nie wynika, że u włościan nie istnieje instytucja *spadkobrania.*

Przy wprowadzeniu w Rosji w r. 1899 instytucji naczelników ziemskich przekazane zostały kompetencji sądów włościańskich sprawy o *dziedziczenie* włościańskiego majątku bez ograniczenia sumy, w wypadkach, gdy majątek *spadkowy* wchodzi w skład nadania (art. 125 Og. Ust. włość.). Przedtem zaś te sprawy o ile wartość powództwa przekraczała 100 rubli, podlegały właściwości sądu okręgowego.

Wreszcie każdy kto tylko miał przed wydaniem uk. z dn. 9. XI. 1906 r. jakąbądź styczność ze sprawami włościańskiemi na Polesiu, na Wołyniu, w Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie — stwierdzi, że przytoczone wyżej przepisy prawa włościańskiego nie pozostawały martwą literą na papierze, a przeciwnie — były w życiu najbardziej szeroko stosowane. W rosyjskich instytucjach sądowych do czasu wydania ukazu z dn. 9.XI. 1906 r. były rozstrzygane *tysiące*, a może dziesiątki tysięcy spraw o *dziedziczenie* majątków *nadziałowych.* W państwowych archiwach oraz archiwach przy sądach okręgowych w Grodnie i Wilnie można teraz jeszcze znaleźć setki a może i tysiące tych spraw, rozstrzygniętych na tle *spadkobrania* u włościan. W ros. sądownictwie przy rozstrzyganiu spraw włościańskich *spadkowych* wyłoniła się tylko kwestja, czy zwyczaj miejscowy jest *jedyną* normą regulującą zakres praw *spadkowych* włościan, czy też w razie nieudowodnienia istnienia zwyczaju *spadkowego*, może być zastosowane ogólne pisane *prawo spadkowe* (t. X). I jak wiadomo kwestja ta rozstrzygnięta została w sensie pozytywnym (wyr. b. Sen. ros. Nr. 226 z 1878 r. Nr. 174 z 1880 r. Nr. 3 z 1885 r.).

Dalej, znany rosyjski prawnik A. Borowikowski w swojej monografji „Sprawy chłopskie" (Petersburg 1894 r. str. 34 — 79) — szczegółowo opisuje, jak te *spadkowe* sprawy włościańskie były rozstrzygane w Izbie Sądowej w Odesie, przyczem stwierdza, że w okresie jego 10½-letniej praktyki sędziowskiej zdarzył się *jedyny* wypadek, kiedy zwyczaj uważany był za udowodniony; zaś w pozostałych sprawach *spadkowych* włościan stosowane były *ogólne przepisy prawa cywilnego* (t. X) z „ukazowemi częściami", z podziałem na szczepy, z usuwaniem sióstr przy braciach w linjach bocznych od spadku (wówczas obowiązywał art. 1135 t. X cz. I w/g kontyn. 1893 r.). Dalej A. Borowikowski wypowiada pogląd, że obecnie (w r. 1894) grunty nadziałowe stanowią

majątek *rodowy*, gdyż grunta te od r. 1861 do 1894 przeszły w drodze *spadku* do drugiego, a może i trzeciego pokolenia (str. 103).

Należy przytem oddać ros. Senatowi słuszność, że skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby cofnąć przeprowadzoną w sprawie Pinchasowicza tezę (że śmierć głowy rodziny nie skutkuje rzekomo otwarcia spadku) i to zostało przezeń dokonane w sprawie następującej:

Ros. Sąd Okręgowy w Nieżynie (gubernji Czernigowskiej) jako instancja odwoławcza, — oddalił powództwo pewnej Matreny Ryżenko przeciwko *córce zmarłego* włościanina, Michała Ryżenko — Darji Dziedzikowej, o 500 rubli długu z pretensji wekslowej, opierając się właśnie na tych samych motywach, jakie były wyłuszczone przez Senat ros. w przytoczonym wyżej wyroku, w sprawie Pinchasowicza, mianowicie, że śmierć głowy rodziny właściańskiej nie skutkuje otwarcia spadku i że wobec tego na córce nie ciąży obowiązek płacenia długów swego ojca — ale Senat ros. znów podniósł i przekazał do rozpatrzenia Og. Zgrom. I Kas. Dep. następującą kwestję:

„Czy córka włościanina, która po śmierci ojca objęła pozostały po nim majątek *nadziałowy*, obowiązana jest płacić jego długi jako jego *spadkobierczyni*, czy też nie?“

I podówczas gdy w roku 1900 w sprawie Pinchasowicza, jak widzieliśmy, dana była odpowiedź przecząca — tym razem (we wrześniu 1906 r.) — przeciwnie dana była odpowiedź... pozytywna (Wyr. Og. Zgrom. Senatu ros. z 1906 r. Nr. 19) i na podstawie tej opinji Kas. Dep. Sen. uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Nieżynie, oddalający powództwo Matreny Ryżenko (Nr. 102 z 1908 r.). W ten sposób koncepcja, że śmierć głowy rodziny włościańskiej nie skutkuje rzekomo otwarcia spadku — została całkowicie *zlikwidowana*.

Mieliśmy wobec tego prawo spodziewać się, że omawiana przesłanka, jako stanowiąca zaprzeczenie nietylko cytowanych wyżej przepisów prawa włościańskiego, lecz i faktycznego stanu rzeczy, jaki panował w tej mierze na ziemiach wschodnich w ciągu kilku dziesiątków lat (przed wydaniem ukazu z dnia 9.XI.1906 r.) — więcej do życia nie powróci. Tymczasem ta nadzieja zawiodła. Omawiana przesłanka znów ocknęła się w naszem orzecznictwie i służy teraz za podstawę do tworzenia nowych „odrębności“ dla włościan.

Mówię nowych „odrębności“ dlatego, że jeśli w odniesieniu do *nie*włościańskiej ludności wiejskiej — spadkodawca zmarł powiedzmy w 1905 r. a na gospodarce jego znajdują się: 1) jedyny jego syn, 2) wdowa i 3) oraz jej drugi mąż — to bez wahań stanowimy, że gospodarka należy w 6/7 częściach do pozostałego po spadkodawcy jedynego syna, a w 1/7—do wdowy; co do drugiego zaś męża wdowy stanowimy, że nie ma żadnych praw do majątku pozostałego po pierwszym mężu jego żony; jeśli zaś wypada nam rozstrzygnąć identyczny spór z tą tylko różnicą, że spadkodawca należał przed wojną do stanu *włościańskiego*, a spadek stanowił majątek *nadziałowy* — to w tym wypadku stanowimy już zupełnie inaczej, mianowicie, że majątek spadkowy należy do syna, wdowy i do drugiego męża w *równych* częściach, t. j. po 1/3 części każdemu, a to w myśl zasady, że śmierć głowy rodziny przed wydaniem ukazu z 9.XI.1906 r. nie skutkowała otwarcia spadku i że art. 37^5 Og.

Ust. włośc. stworzył dla wdowy, syna i drugiego męża *samoistne* prawo a zatem — w *równych* częściach. Wprowadzamy taką rażącą różnicę nie bacząc na to, że autorzy ukazu 9.XI.1906 r. podkreślali, że przez wydanie takowego zmierzają do usunięcia wszelkich *różnic* pomiędzy rodzinami włościańskiemi — a innych stanów, zmierzają do umożliwienia włościanom prowadzenia swego życia na tych samych zasadach co i inne stany. Wprowadzamy, twierdzili autorzy tej ustawy, porządek do dotychczasowego chaotycznego stanu, jaki panuje w rodzinie włościańskiej dzięki braku definicji w konstrukcji prawnej tej własności „rodzinnej" (Tamże str. 152 — 153). My zaś nie możemy jakoś wyzwolić się od dalszego traktowania włościan „odrębnie" od innych warstw ludności wiejskiej. d. c. n.

Ankieta w sprawie wpływu alkoholizmu na przestępczość.

W związku z poruszoną w przedostatnim numerze „Głosu" sprawą wpływu alkoholizmu na przestępczość zwracamy się do PP. Sędziów z prośbą o zbieranie w ciągu najbliższych 6 miesięcy danych statystycznych, dotyczących tej kwestji.

PP. Sędziowie proszeni są o zaprowadzenie we własnym zakresie specjalnego wykazu statystycznego, obejmującego sprawy karne osądzone przez nich, w których przestępstwo dokonane zostało w stanie zwykłego upojenia alkoholowego (w stanie nietrzeźwym). — Wykaz ten dotyczyłby przestępstw z art. 262, 280, 475, 469, 142, 154 cz. I i III, 532 cz. II, 453, 455, 458, 467, 468, 470 K. K. zgwałceń i czynów lubieżnych. — Wykaz winien zawierać d w i e rubryki dla każdego przestępstwa: w j e d n e j należy notować ilość spraw, osądzonych w ciągu miesiąca, w d r u g i e j zaś ilość spraw, w których sprawca znajdował się w stanie nietrzeźwym.

W związku z podjęciem się opracowania tych materjałów przez Seminarjum Prawa Karnego Uniw. Warsz., PP. Sędziowie proszeni są o przesyłanie co miesiąc sporządzonych wykazów pod adresem „Seminarjum Prawa Karnego. Uniwersytet. Warszawa. Krakowskie Przedmieście 26".

Ze względu na doniosłość znaczenia, jakie posiada zagadnienie wpływu alkoholizmu na przestępczość zarówno dla wymiaru sprawiedliwości, jak i dla kryminologji, byłoby rzeczą pożądaną, aby w ciągu pół roku udało się zgromadzić jaknajwięcej materjału, co będzi zależało od współpracy jaknajwiększej ilości PP. Sędziów.

Rezultaty ankiety przedstawione zostaną na międzynarodowym zjeździe antyalkoholowym, który w przyszłym roku obradować będzie w Warszawie.

Nie wątpimy, że inicjatywa nasza zostanie poparta przez ogół Sędziów, który, wykonując podjętą czynność, spełni jedno ze swych zadań w dziedzinie naukowo-twórczej prawa.

Wzywamy więc Kolegów do skrupulatnego przeprowadzenia ankiety ku pożytkowi nauki polskiej.

PROF. GRZYWO-DĄBROWSKI.

Sądowo-lekarskie oględziny zwłok.

(Czy obowiązujące przepisy nakazują zawsze dokonywanie nietylko oględzin zewnętrznych, lecz i wewnętrznych zwłok i to trzech jam ciała).

Żeby odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie, wystarczy dokładnie przejrzeć istniejące rozporządzenia i je zrozumieć. Przepisy dotyczące sądowo-lekarskiego badania zwłok są zawarte w Kodeksie Postępowania Karnego, obowiązującym od r. 1928 na całym obszarze Rzeczypospolitej oraz w rozporządzeniach Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych, wydrukowanych w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 14 z dnia 15.7. 1929 r. również mającym swą moc w całej Polsce.

Art. 128 K. P. K. p. 1 mówi: „Gdy zachodzi podejrzenie zadania gwałtownej śmierci, zarządza się otwarcie zwłok przez lekarza".

W wspomnianem Rozporządzeniu znajdujemy następujące obchodzące nas artykuły:

Art. 3. — „Sędzia kieruje oględzinami sądowo-lekarskiemi zwłok, które to czynności powinny być wykonane, a protokuł z ich wykonania spisany, jako też opinja wydana zgodnie z przepisami niniejszego rozporządzenia".

Art. 10. — „Rozkład ciała, nawet daleko posunięty, jak również jego zwęglenie lub poszarpanie nie mogą być powodem zaniechania oględzin zewnętrznych i wewnętrznych zwłok".

Art. 14 mówi: „Oględziny sądowo-lekarskie zwłok ludzkich składają się z dwuch czynności":

A. „z oględzin zewnętrznych (inspekcja").

B. „z oględzin wewnętrznych (sekcja, otwarcie zwłok").

Art. 16 mówi: „Oględziny wewnętrzne, czyli sekcja zwłok, polegają zawsze na zbadaniu głównych trzech jam ciała t. j. jamy czaszki, klatki piersiowej i brzucha oraz szyi".

„W żadnym przypadku nie wolno wyłączyć z oględzin którejkolwiek z wyżej wymienionych głównych jam ciała".

Zestawiając art. 128 K. P. K. z wymienionemi artykułami przytoczonego rozporządzenia, można wyciągnąć tylko jeden logiczny wniosek, iż *w każdym przypadku* oględzin zwłok *muszą* być wykonane oględziny *zewnętrzne* i *wewnętrzne* i że przy oględzinach wewnętrznych *muszą* być zbadane conajmniej trzy główne jamy ciała oraz narządy szyi.

Nigdzie w przytoczonych rozporządzeniach nie jest powiedzianem, że w pewnych przypadkach wolno ograniczyć się tylko do oględzin zewnętrznych względnie do oględzin tylko jednej jamy ciała, gdyby było intencją prawodawcy wprowadzenie tego rodzaju ograniczenia, z pewnością wyraźnie zaznaczyłby to w cytowanem rozporządzeniu.

Wymaganie dokonania całkowitych oględzin zewnętrznych i wewnętrznych zwłok w zupełności znajduje swe uzasadnienie w zadaniach, które powinny być postawione przy dokonaniu oględzin zwłok. W pierwszej mierze tu się dąży do ustalenia przyczyny śmierci, ale pozatem — nieraz dla sprawy będzie rzeczą niezmiernej wagi stwier-

dzenie i innych okoliczności, jak np. czy i kiedy, a czasami i co jadł denat przed śmiercią, czy nie cierpiał na jakie choroby, w jakim był wieku etc. Przy oględzinach zwłok w przypadku przejechania — nieraz wystarczy spojrzeć na zwłoki, żeby ustalić przyczynę śmierci (zmiażdżenie głowy etc.), lecz może być zadane pytanie, czy denat nie cierpiał na jakąś chorobę np. serca i czy nie z tego powodu, straciwszy przytomność, nie mógł usunąć się przed pędzącym samochodem, a może wpadł on pod samochód już w agonji, ewent. nawet jako trup etc. Na powyższe pytania tylko zewnętrzne oględziny zwłok odpowiedzi nie dadzą, niezbędnem jest dokonanie i oględzin wewnętrznych.

Drugi przykład: popełniono zabójstwo przez strzał w głowę; oględziny zewnętrzne względnie oględziny wewnętrzne samej tylko czaszki z zupełną pewnością ustaliły przyczynę śmierci, ale rzeczą ważną było wiedzieć, kiedy i co denat jadł, jak szybko nastąpiła śmierć po spożyciu pokarmów etc. tu — niezbędnem jest dokonanie oględzin jamy brzusznej i innych jam ciała. Takich przypadków może w praktyce zdarzyć się i więcej; dopiero na rozprawie sądowej biegły podnosi, że niedokonanie oględzin tych lub innych jam ciała uniemożliwia danie odpowiedzi na pytania, stawiane przez prawnika, zarządza się po niewczasie ekshumację, która zwykle już nic nie daje, gdyż upłynęło zbyt wiele czasu od chwili śmierci.

Z punktu widzenia wyraźnych przepisów prawnych i ścisłości myślenia sądowo-lekarskiego sprawa ta jest zupełnie jasna i wybijam otwarte drzwi, jednak praktyka życiowa zmusiła mnie do skreślenia tych uwag.

Już po wejściu w życie przytoczonego rozporządzenia od czasu do czasu spotykamy się z wyraźnem zarządzeniem odpowiedniej władzy żeby, o ile oględziny jednej z jam ciała względnie oględziny zewnętrzne pozwolą ustalić przyczynę śmierci — nie wykonywać dalszych badań innych jam ciała; lekarz-ekspert musi oczywiście spełnić to zarządzenie, gdyż jest ono poparte powagą odpowiedniego urzędu, lecz śmiem twierdzić, że takie zarządzenie obraża art. 14 i 16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 15.VII. 1929 r. a nieraz się mści, gdyż po szeregu miesięcy trzeba zarządzać ekshumację w celu dokonania dodatkowych badań, co jednak często nie prowadzi do celu.

WACŁAW BLUTSTEIN.

Ekspertyza buchalteryjna w śledztwie wstępnem.

W poprzednim artykule p. t. „Prokurator a przestępstwa służbowe"[1]) poruszyłem kwestję nieujawnienia tych przestępstw, mając na względzie przeważnie defraudacje, jako najdotkliwsze dla interesu państwowego. Obecnie postaram się zobrazować trudności, zachodzące przy zbieraniu dowodów winy w razie ujawnienia defraudacji, przy-

1) patrz „Głos Sądownictwa" Nr. 4/29.

czem trudności te są identyczne w wypadkach dokonania jej w instytucji państwowej lub prywatnej.

Defraudacja jest ściśle związana z księgowością. Jeżeli w instytucji rządowej, samorządowej, społecznej, przemysłowej, handlowej lub bankowej dopuszczono się sprzeniewierzenia, to zawsze mamy do czynienia z książkami buchalteryjnemi, przyczem rozróżniamy trzy możliwości: sprzeniewierzenie nastąpiło bez uprzednich fałszów w księgach i defraudant ucieka się do nich w celu ukrycia śladów przestępstwa; defraudacja została dokonana przez uprzednie popełnienie malwersacji w księgach; wreszcie, sprzeniewierca przygotował sobie drogę do defraudacji przez pewne machinacje w księgach, przyczem w celu uchylenia się od odpowiedzialności sądowej dopuszcza się niedozwolonych praktyk buchalteryjnych również po dokonaniu sprzeniewierzenia. Tak czy inaczej księgi i tylko księgi kryją tajemnicę przestępstwa i jak czuły termometr zdradza zmianę temperatury, tak księgi zawsze ujawnią malwersacje pieniężne z tą jednak różnicą, że na termometrze łatwo pozna się każdy, gdy księgi buchalteryjne, szczególnie jeżeli są sztucznie doprowadzone do powierzchownego porządku, może odczytać i ujawnić ukryte w nich ślady przestępstwa tylko tych ksiąg znawca. Z powyższego wynika, że śledztwa o sprzeniewierzenia wymagają ekspertyzy sądowo-buchalteryjnej, a to właśnie stanowi poważny szkopuł dla sędziego śledczego.

Ażeby uwypuklić, jakie to trudności przedstawia ta ekspertyza dla sędziego śledczego, nie od rzeczy będzie porównać ją ze spotykającą się najczęściej w śledztwach ekspertyzą sądowo-lekarską. Dla sędziego śledczego jest to ekspertyza najłatwiejsza z wielu względów: jeszcze w uniwersytecie przechodził on medycynę sądową, *gros* śledztw dotyczy uszkodzeń cielesnych, sędzia śledczy jest niezliczone razy obecny na sekcji i przy oględzinach lekarskich. Wszystko to sprawia, że doświadczony sędzia, chociaż sam nie umie dokonać sekcji lub oględzin lekarskich i nie może napisać motywowanej opinji medycznej, lecz o tyle orjentuje się w tych kwestjach, że nie tylko nadaje sankcję prawną oględzinom przez złożenie swego podpisu, lecz rzeczywiście zarządza oględzinami, kierując świadomie wiedzę specjalną lekarza ku urzeczywistnieniu zagadnień śledztwa, przyczem zdaje sobie dokładnie sprawę z jego czynności i poddaje krytyce opinje lekarza, które nieraz zgodnie z wnioskiem sędziego modyfikuje wyższa instancja lekarska.

Z drugiej strony lekarze biorący udział w ekspertyzach sądowo-lekarskich, specjalizują się w nich dzięki temu, że są to zwykle lekarze sądowi, miejscy, powiatowi, sejmikowi i t. p. którzy stale do tych czynności są powoływani.

W praktyce ekspertyza lekarska odbywa się niejednakowo. Zdolny sędzia śledczy współpracuje z lekarzem. W rozmowie z nim podczas ekspertyzy szeregiem krótkich uwag i pytań niewidocznie skierowuje myśl lekarza na właściwe tory i opinja tego ostatniego, chociaż przemyślana samodzielnie przez biegłego, daje jasne i wyrozumowane odpowiedzi na wszystko to, co dla śledztwa w tej dziedzinie jest niezbędne do rozstrzygnięcia. Tego rodzaju współpraca zdarza się jednak rzadko.

Zwykle podczas ekspertyzy sędzia i lekarz stanowią dwie istoty o słabym kontakcie. Dobrze jest jeszcze, jeżeli sędzia stawia lekarzowi szereg pytań na piśmie, na które lekarz winien odpowiedzieć w swojej opinji. W ten sposób sędzia zmusza siebie samego do myślenia nad tem, jakie kwestje w danej sprawie wymagają odpowiedzi specjalisty i zmusza tegoż do rozważania tych kwestyj i do odpowiedzi na nie.

Cóż mówić o tych śledztwach, gdzie sędzia śledczy puszcza lekarza samopas, nie kierując jego działalnością i nie zadając mu pytań. Brak tu często stwierdzenia kategorji uszkodzeń, związku śmierci z opisanemi uszkodzeniami, stwierdzenia różnych innych okoliczności, a zawsze brak wyjaśnienia tych kwestyj, które nie znajdują się w liczbie stereotypowych części składowych opinji lekarskiej.

Może dłużej niżby należało zatrzymałem się na ekspertyzie sądowo-lekarskiej, lecz, ażeby przejść do ekspertyzy sądowo-buchalteryjnej, musiałem dotrzeć do ekspertyzy sądowo-lekarskiej, ponieważ jest ona, z małemi wyjątkami, tą formą ekspertyzy, od której zaczyna się, schodząc na niższe jeszcze stopnie, ekspertyza sądowo-buchalteryjna.

Błędnem jest mniemanie, że księgowość to rzecz prosta i łatwa i że prawnik nie ma potrzeby specjalnie jej się uczyć, ażeby ją umieć albo przynajmniej dokonywać ekspertyzy sądowo-buchalteryjnej. Księgowość jest dla większości prawników, nie posiadających matematycznych uzdolnień, rzeczą trudną, a przy braku specjalnego z nią zapoznania, szczególnie w wypadkach wymagających wykrycia finezyj matactwa buchalteryjnego — niedostępną. Dowodem tego jest zjawisko, że znakomitą większość zaległości u sędziów śledczych stanowią sprawy, wymagające specjalnej znajomości buchalterji i ochrzczone dowcipnie przez kogoś nazwą „niejadalnych".

Sprawy te wytwarzają dla sędziów śledczych ciężką sytuację. Sędzia, skądinąd doświadczony i kierujący z łatwością wszelkie inne sprawy, nie może dokonać ekspertyzy buchalteryjnej, ponieważ nie wie, jakie pytania postawić biegłemu — buchalterowi, a przecież nie można ograniczyć się na okazaniu mu ksiąg buchalteryjnych, tak jak lekarzowi pokrzywdzonego, lecz trzeba powiedzieć, czego się od niego żąda no i... trzeba wiedzieć, jakie okazać biegłemu księgi i dokumenty. W tych warunkach stosunek sędziego śledczego do buchaltera - biegłego staje się niezgodnym z wymaganiem procedury karnej. Niema mowy o kierownictwie, kontroli i krytyce ze strony sędziego, który znajduje się w zależności nie tylko od charakteru ujęcia ekspertyzy przez buchaltera ale i od jego dobrej woli.

Tem się tłomaczy, że śledztwa o sprzeniewierzenia, a w tej liczbie o defraudacje służbowe, leżą latami bez biegu i przestają być aktualnemi. Wiele z nich podlega skierowaniu na umorzenie, czy to z powodu kruczka buchalteryjnego, który jest nie do wykrycia dla niefachowego buchalteryjnie sędziego, czy też dlatego, że nie umie on rozplątać zręcznego tłomaczenia się oskarżonego.

Dam przykłady, być może paradoksalne i rzadkie, ale autentyczne, które wykażą, jak jednak trudną dla wielu sędziów śledczych jest ekspertyza buchalteryjna.

Doświadczony sędzia śledczy otrzymuje sprawę handlowo-przemysłową, skomplikowaną, a przy niej jako materjał dowodowy księgi

handlowe, w których tylko pewne pozycje mają związek ze śledztwem. Sędzia jednak nie jest w stanie zdać sobie z tego sprawy. Poleca on jednemu ze swoich aplikantów dokonanie oględzin ksiąg w formie dosłownego ich przepisania. Aplikant pracuje kilka miesięcy, po kilka godzin dziennie i w końcu zapisuje foljał drobnym maczkiem. Praca syzyfowa i zupełnie niepotrzebna, bo gdyby mu sędzia wskazał, na co ma zwrócić uwagę, to praca ta wymagałaby nie więcej nad jakie 2 dni czasu. Śledztwo leży długo i sędzia kieruje je na umorzenie dla braku cech przestępstwa.

Inny sędzia śledczy prowadzi sprawę egzekutora magistrackiego, który pobierał opłatę za elektryczność i niektóre opłaty przywłaszczył sobie. Ekspertyza sądowo-buchalteryjna w tej sprawie składała się mniej więcej z 20 kart zapisanych pismem maszynowem, na których zostały wyliczone wszystkie opłaty za elektryczność, pobrane i wniesione do kasy magistrackiej przez egzekutora podczas kilkoletniej jego służby; dopiero w końcu na pół stronicy figurowały te nieliczne wypadki, w których egzekutor dopuścił się przywłaszczenia.

Trzeci przykład dotyczy śledztwa o nadużyciach w banku. Zdolny biegły - buchalter, widocznie zapoznawszy się z całokształtem sprawy, która go wyjątkowo zainteresowała, przeprowadził bez faktycznego udziału sędziego śledczego rozległą i czysto fachową ekspertyzę i wyłożył ją w stylu bankowym, dla laika niezrozumiałym. Podprokurator, również nie rozumiejąc ekspertyzy, sporządził akt oskarżenia, który byłby dla oskarżonych nieszkodliwym, gdyby ci, obawiając się zasłużonej kary, nie byli spowodowali wycofania sprawy z przewodu sądowego do śledztwa wstępnego celem jego uzupełnienia. Nie przyniosło ono nic nowego i śledztwo w tym samym stanie zostało skierowane do podprokuratora, lecz innego, który dzięki wypadkowej znajomości z inteligentnym buchalterem - prawnikiem miał możność dokładnego wniknięcia w sens ekspertyzy i dzięki temu napisał nowy akt oskarżenia, mający niewiele wspólnego ze swoim pierwowzorem i udawadniający jasno i poza wszelką wątpliwością winę oskarżonych. Takich przykładów mogłoby się znaleźć więcej.

Powyższe uwagi stają się jeszcze bardziej aktualne w stosunku do sędziów śledczych po wprowadzeniu w życie K. P. K., ponieważ będą oni prowadzili sprawy o defraudacje tylko takie, które sam sędzia uzna za zbyt zawiłe do prowadzenia ich w trybie dochodzeń.

Znajomość księgowości dla sędziów śledczych ma jeszcze inne, coprawda postronne, lecz ważne znaczenie. Mam na myśli rachunki za ekspertyzy sądowo-buchalteryjne. W dziedzinie ekspertyz i wogóle wydatków sądowych są te rachunki stosunkowo maksymalne. Jeżeli opłata za ekspertyzy sądowo-lekarskie i inne wyraża się w liczbach jedno lub dwucyfrowych, to rachunki za ekspertyzy buchalteryjne nie bywają mniejsze od kilkudziesięciu złotych, średnio wynoszą po kilkaset złotych, a czasami po kilka tysięcy. Sprawdzianu prawidłowości tych rachunków niema. Buchalter zwykle pracuje nad ekspertyzą u siebie w domu lub w swoim biurze, bez udziału sędziego śledczego. Przeciwko podanemu przez buchaltera rachunkowi trudno jest oponować sędziemu śledczemu, który nie zna się na buchalterji i nie wie nawet w przybliżeniu, ile czasu i pracy poświęcił buchalter lub mógł

poświęcić na ekspertyzę. Rachunek przechodzi na zatwierdzenie do sądu okręgowego. Tu wytwarza się przykre położenie. Sąd nie chce krzywdzić buchaltera, ale musi baczyć, ażeby nie obarczyć skarbu często widocznie nadmiernemi kosztami ekspertyzy, np. rachunkiem, równającym się wielomiesięcznemu uposażeniu buchaltera. Kryterjum sąd nie posiada prawie żadnego oprócz ilości godzin, rzekomo zużytych na ekspertyzę, a podanych przez sędziego śledczego ze słów buchaltera. Nie mając na czem się oprzeć, sąd chwyta się, jako deski ratunku, liczby, oznaczającej ilość godzin pracy buchaltera i zmniejsza opłatę, podaną za godzinę pracy. Wyniki tego rodzaju oceny trudu biegłego - buchaltera są jaknajgorsze. Niektórzy buchalterzy, wiedząc o tem, że sąd obcina ich rachunki, nie krępują się w wystawianiu nadmiernych należności za swoją pracę, inni zaś, więcej etyczni, t. j. właśnie ci, którzy są najwięcej dla śledztwa pożądani, czując się pokrzywdzonymi, uchylają się od dokonywania ekspertyz.

Nie będę przesądzał, co należy uczynić, ażeby postawić na właściwym poziomie ekspertyzę sądowo-buchalteryjną. Sądzę jednak, że w każdym razie niezbędne jest conajmniej wprowadzenie na uniwersytetach na wydziałach prawnych kursów księgowości na podobieństwo medycyny sądowej, a dla studentów - prawników, pragnących poświęcić się sprawom o defraudacje, należałoby utworzyć dodatkowe semestry w celu przygotowania kadrów sędziów śledczych do spraw wymagających specjalnej znajomości buchalterji i biurowości. Dla sędziów śledczych, obecnie urzędujących, którzyby chcieli zająć się powyższemi sprawami, byłoby wskazane urządzenie specjalnych kursów.

Rozwiązanie omawianej kwestji w całości lub częściowo może nastąpić również na innej drodze. Naprz. mogą być utworzone przy instytucjach kontroli państwowej etaty specjalnych sędziów śledczych tylko do spraw o sprzeniewierzenia służbowe, co byłoby bardzo pożądane ze względu na wprowadzenie w życie K. P. K., gdy większość tych spraw przedstawiających obecnie duże trudności dla śledztwa, będzie prowadzona w trybie dochodzeń.

Muszę tu jeszcze zwrócić uwagę na tych młodych prawników, którzy głównie dla braku środków utrzymania pracują w instytucjach gospodarczych państwowych i samorządowych lub w instytucjach bankowych. Posiadają oni zupełną znajomość buchalterji i biurowości. Jest ich wiele i o ileby mieli możność wydoskonalenia się w prowadzeniu śledztw, byliby dobrym materjałem na sędziów śledczych do spraw, wymagających specjalnej znajomości księgowości.

BENON POGODA.

Zapobieganie fałszom dokumentów.

Wzmożona przestępczość, potęgująca się równolegle z rozwojem techniki, którą przestępca wykorzystuje dla swoich celów, zniewala społeczeństwo do obmyślania środków zabezpieczających przed działalnością przestępców, których niezwykła, genjalna nieraz pomysłowość czyni najostrożniejszych często bezsilnymi.

Obserwacje nad rodzajami przestępstw w państwach o wysokiej

kulturze technicznej wskazują, że używanie przez świetnie zorganizowane bandy najsprawiejszych środków lokomocji: aut, lub np. zorganizowanie napadu rabunkowego na odosobnioną siedzibę przy użyciu samolotów nie należą już obecnie w Ameryce do sensacyjnych powieści, lecz stały się istotnem niebezpieczeństwem, zniewalającem do obmyślania sprawniejszych jeszcze środków samoobrony.

Wyrazem troski społeczeństwa o konieczość ochrony przed groźnem niebezpieczeństwem napaści udoskonalonego technicznie przestępcy służyć mogą ukazujące się już na zachodzie poważne prace, wskazujące środki zaradcze i sposoby zabezpieczenia się przed pomysłowymi napastnikami. (Np.: „Nelken“: „Publikum und Verbrechen-Praktische Ratschläge für den Selbstchutz“ — Berlin R. Mosse 1928).

Niebezpieczeństwo codzienne obecnie na zachodzie wskutek wyższego stopnia zamożności, przenikać zaczyna już i do nas, czego wyrazem służyć mogą świetnie technicznie obmyślone i dokonane w ostatnich czasach podkopy pod banki w Warszawie.

Z pośród różnych sposobów walki technicznej z przestępcą, nie wyłączając walki gazowej i niezwykle dowcipnych urządzeń technicznych, mających zapobiegać przestępstwu — najbardziej bezsilną wydaje się ta dziedzina zapobiegania i zwalczania przestępstw, w której przestępca używa środków chemicznych do odurzania ofiar w podróży lub do wywabiania i podrabiania podpisów na dokumentach i zobowiązaniach.

Pomijając różne, ściśle techniczne systemy ochronne, zastanowimy się w rozważaniach niniejszych nad sposobem zabezpieczenia się przed fałszem dokumentów, z których podrobienie podpisu na wekslach, czekach i innych zobowiązaniach prywatnych naraża często pokrzywdzonych na niepowetowane straty.

Praktyka sądowa wskazuje, że z pośród fałszu dokumentów najczęstszemi i nierzadko niemożliwemi do sprawdzenia są właśnie przestępstwa, polegające na podrobieniu cudzego podpisu.

Sprawność techniczna zawodowych przestępców dochodzi nieraz do takiej doskonałości, że najbardziej doświadczeni biegli nie mogą poznać fałszu.

Zdarzało się nawet, że podrobienie było tak udatne, iż pokrzywdzony nie był pewien czy to podpis podrobiony.

Wątpliwość w tych wypadkach ekspertyzy oraz rozbieżność opinji biegłych przemawia jakby zatem, że w dziedzinie podrobienia podpisu bezwzględnego zabezpieczenia się ustanowić niepodobna.

Głębsze jednak zastanowienie się wskazuje na bardzo prosty i na całym świecie wypróbowany w sprawach kryminalnych sposób zabezpieczenia się przed groźną niespodzianką otrzymania np. weksla do zapłaty z własnym podpisem, którego się nie wystawiało.

Środkiem tym to skromny, wypróbowany i przyjęty przez urzędy śledcze całego świata odcisk palca, dokonany obok podpisu.

Figury odcisków na opuszkach palców składają się z tysięcy mikroskopowo widocznych ujść gruczołów potowych, układających się w formie pętlic, łuków i spirali w nadzwyczaj różnorodnych kombinacjach, liczących się na miljony.

Kombinacja ta jednak dla danej osoby jest dla niej charakterystyczna i nie ulega zmianie w ciągu całego życia (patrz Encyklopedja Gutenberga).

Biorąc pod uwagę, że badania setek tysięcy odcisków palców nie wykazały identycznych u dwóch osobników, nowoczesna służba śledcza już od wielu lat posiłkuje się daktyloskopją jako najpewniejszą przy ustalaniu przestępcy, gdyż jako metoda antropologiczna służy ona i dziś jeszcze do rozpoznawania i stwierdzenia subtelnych różnic u poszczególnych ras.

Dlaczego zatem tego wypróbowanego sposobu nie przyjąć jako zabezpieczenia naszych podpisów na wszystkich zobowiązaniach.

Jest to niezwykle łatwy i najpewniejszy sposób stwierdzenia, czy dokument jest sfałszowany.

Uniknie się przy tem w sądach niepewnych i rozbieżnych opinij biegłych, gdyż wystarczy szkło powiększające, aby stwierdzić różnicę w odcisku palca badanego.

Przyjęcie i rozpowszechnie odcisku palca jako zabezpieczenia naszego podpisu zmniejszy niewątpliwie ilość spraw w sądach o fałsz dokumentu i zapobiegnie radykalnie temu przestępstwu.

Znajdując, że ten sposób zabezpieczenia podpisów jako najpewniejszy niewątpliwie znajdzie z czasem swój wyraz w przepisach prawa narazie ograniczamy się do zalecenia wszystkim instytucjom finansowym wprowadzenia zwyczaju stosowania odcisku palca obok podpisu, jako najpewniejszego sposobu zabezpieczenia się przed fałszem dokumentu.

EDWARD WOLFF.

Rozwiązanie umowy o pracę robotnika w wypadku niezdolności do pracy lub choroby.

O ile sprawa rozwiązania umowy o pracę pracow. umysłowych z powodu niezdolności do pracy lub choroby jest zupełnie jasno uregulowana w art. 32 Rozp. Prez. R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych, który (art.) zezwala pracodawcy na niezwłoczne rozwiązanie umowy w razie niezdolności do pracy w ciągu więcej niż 3 miesięcy, o tyle Rozporządzenie o umowie o pracę robotników takich wyraźnych przepisów nie zawiera i sprawa ta odnośnie do robotników wzbudza u wielu pewne wątpliwości.

W Rozporządzeniu o umowie o pracy robotników sprawę rozwiązania umowy traktuje art. 10 — 21. Art. 10 m. in. mówi: „Umowa o pracę rozwiązuje się . . . . . c) po upływie okresu wypowiedzenia, przysługującego każdej ze stron przy umowie na czas określony".

Art. II ustala przeciąg okresu wypowiedzenia na 2 tygodnie, a w swej cz. 4-ej ogranicza prawo wypowiadania w okresie 4 tygodni niezdolności do pracy.

Wyraźnej normy analogicznej do art. 32 Rozp. o umowie o pracę prac. umysł., rozporządzenie o umowie o pracę robotników nie zawiera i w art. 18, wyliczającym wypadki, kiedy pracodawca może rozwiązać umowę niezwłocznie, choroba robotnika ponad pewien okres, jako powód do niezwłocznego rozwiązania umowy, nie jest wymienioną.

Na tem tle powstał pogląd, iż nawet w razie dłuższego okresu niezdolności do pracy robotnika pracodawca bez wymówienia rozwiązać umowy nie może, natomiast obowiązuje norma ogólna, zawarta w art. 10 Rozporządzenia o umowie o pracę robotników, wymagająca wymówienia dwutygodniowego. Ma to, zdaniem tego poglądu, wypływać a cantrario z końcowego ustępu tegoż art. II, który brzmi: Pracodawca nie ma prawa wypowiadać umowę o pracę: a) w ciągu czterech tygodni niezdolności robotnika i t. d.".

Zobaczmy atoli, czy pracodawcy nie przysługują inne niż „prawo wymówienia na 2 tygodnie" uprawnienia w razie choroby robotnika ponad 4 tygodnie, analogicznie do uprawnień pracodawcy w stosunku do pracowników umysłowych.

Art. 15 zezwala w pewnych warunkach „z ważnych powodów" rozwiązać umowę niezwłocznie, art. zaś 16 określa, co należy rozumieć pod słowem „ważne powody" i w drugiej swej części ogranicza swą definicję w ten sposób, że „nie można jednak w żadnym razie uznać za ważny do rozwiązania umowy powód niestawienie się ro-

botnika do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku lub choroby *przez okres czasu nie wynoszący więcej niż 4 tygodnie*". A contrario z tego przepisu wynika, że okres niestawienia się robotnika wskutek powyższych przyczyn — dłuższy niż 4 tygodnie, może być uznany za ważny powód dla rozwiązania umowy niezwłocznie. Przeciwnicy tej tezy twierdzą, że z nadaniem naszego znaczenia art. 16 zaistniałby fakt ujmowania w jednej i tej samej ustawie w dwuch miejscach tej samej kwestji w sposób różnorodny, a przeto nie należy przydawać art. 16 proponowanego przez nas znaczenia.

Według nas zdanie to jest błędne: art. 11 i 16 traktują o zupełnie odmiennych materjach: art. 11 — o okresie wymówienia, zaś art. 16 — o ważnych powodach rozwiązania umowy bez wypowiedzenia. Gdyby istotnie ustawodawca nie chciał nadać art. 16 proponowanego przez nas znaczenia, to wogóle nie zamieszczałby cz. II tego artykułu, lub wręcz powiedziałby w niej, że wogóle dłuższa ponad 4 tygodnie z powodu niezdolności do pracy lub choroby nieobecność przy pracy nie może służyć za powód, uprawniający do niezwłocznego rozwiązania umowy. Ponieważ zaś tego nie uczynił, należy dojść, jak wyłuszczyliśmy wyżej, do wniosku, że po upływie dłuższej niż 4 tygodnie nieobecności robotnika z powodu niezdolności do pracy pracodawca ma prawo niezwłocznie rozwiązać umowę „z winy" pracownika.

Poza interpretacją logiczną powyżej przytoczonych przepisów Rozporządzenia o umowach o pracę robotników, za naszą tezą przemawia jeszcze ratio legis: nie do pomyślenia bowiem jest, aby prawodawca inne zasady stosował względem pracowników umysłowych, a inne, bardziej korzystne, względem pracowników fizycznych, zwłaszcza że dłuższy okres wypowiedzenia pracy pracowników umysłowych wywołany został względami większej trudności w odnalezieniu nowej pracy, niż gdy chodzi o znalezienie pracy fizycznej.

Zachodzi teraz kwestja, czu umowa o pracę rozwiązuje się automatycznie, czy też umowa winna być wymówiona i kiedy mianowicie.

Ma to znaczenie wówczas, kiedy choroba przeciąga się ponad 4 tygodnie, i kiedy wreszcie pracownik, powróciwszy do zdrowia, chce przystąpić znów do pracy. Jeżeli umowa nie rozwiązuje się automatycznie i nie wypowiedziano mu jej, to dawniej zajmowane stanowisko oczekuje na rekonwalescenta, jeżeli zaś pracodawca nie dopuszcza takiego pracownika do pracy, to rodzi się prawo pracownika do odszkodowania za okres wymówienia.

Już samo wyrażenie „ma prawo niezwłocznie rozwiązać" (art. 15) świadczy iż — jeżeli pracodawca chce skorzystać ze swego prawa rozwiązania umowy najmu, to powinien wymówić tę umowę, w przeciwnym bowiem razie pracownik nie wie, czy pracodawca pragnie skorzystać z przysługującego mu prawa i pozostaje w przekonaniu, że stosunek umowny między nim i pracodawcą istnieje nadal.

Że rozwiązanie umowy po upływie 4 tygodni okresu choroby nie następuje automatycznie (milcząco), stwierdza nadto art. 19 tegoż Rozporządzenia, który brzmi: „Prawo do rozwiązania umowy o pracę na podstawie art. art. 15, 16, 17 i 18 Rozp. niniejszego gaśnie po

upływie siedmiu dni od chwili powzięcia przez stronę wiadomości o okolicznościach, uprawniających do rozwiązania umowy".

Taką okolicznością w rozumieniu art. 16, jak to wyłuszczyliśmy wyżej, — może być między in. nieprzybycie do pracy robotnika w okresie dłuższym niż 4 tygodnie, konkretnie mówiąc — niestawienie się robotnika w następnym dniu po upływie 4 tygodniowej nieobecności; od tego terminu w ciągu 7 dni pracodawca „ma prawo rozwiązać umuwę niezwłocznie", w przeciwnym razie po upływie 7 dni prawo to gaśnie i umowa wznawia się automatycznie.

To też, aby zapobiec automatycznemu (milczącemu) wznowieniu umowy, pracodawca w ciągu 7 dni po upływie 4 tygodni powinien *wymówić* pracę nieobecnemu z powodu choroby pracownikowi, w przeciwnym razie umowa trwa nadal i w razie powrotu pracownika do pracy pracodawca obowiązany jest go przyjąć z powrotem, lub zapłacić odszkodowanie stosownie do art. 11 ust. III.

Odpowiedzi od Redakcji.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z ART. 105 UST. O PAŃSTW. POD. PRZEM. Na mocy art. 52 i 53 ustawy o p. p. prz. płatnik podatku obrotowego obowiązany jest złożyć zeznanie *o istotnym* obrocie, osiągniętym w okresie sprawozdawczym pod groźbą odpowiedzialności z art. 105 ust. o p. p. prz. za świadome podanie wiadomości nieprawdziwych. Odpowiedzialność ta grozi każdemu płatnikowi bez względu na to, czy prowadzi księgi handlowe, czy też nie, czy zaofiaruje władzom skarbowym dowód z tych ksiąg, czy też tego zaniecha. To, że władze skarbowe władne są za pośrednictwem Komisji Szacunkowych określać wysokość obrotu odmiennie od zeznanej przez płatnika podatku przemysłowego, i w ten sposób mogą sparaliżować skutki fałszywego zeznania, — nie ma żadnego wpływu na kwestję odpowiedzialności za złożenie takiego zeznania, ponieważ art. 105 ustawy o p. p. prz. wymierzony jest nie przeciw udaremnieniu należytego wymiaru podatku obrotowego lub przeciw jego uszczupleniu, lecz przeciw samemu podaniu nieprawdziwych wiadomości, które „*mogą* się przyczynić do udaremnienia podatku albo do uszczuplenia ustawowo należącego się podatku" (orz. 84/25, 135/25 i in.). Istota przestępstwa z art. 105 polega na *usiłowaniu wprowadzenia w błąd* władz podatkowych, nieosiągnięcie zaś tego celu dzięki przezorności tychże władz nie przekreśla cech przestępstwa (orz. S. N. 27.3.30 w spr. Neumarka).

ODTWARZANIE WYNIKÓW DOCHODZENIA. K. P. K. w art. 115 nakazuje świadkom opowiedzenie *wszystkiego*, co im wiadomo w sprawie, z czego należy wysnuć niechybny wniosek, iż świadek, który prowadził dochodzenie, może odtworzyć ustnie na rozprawie wyniki tego dochodzenia. Art. 101—103 K. P. K., zawierające ograniczenia z dziedziny zeznań świadków, nie dotyczą wyników dochodzenia policyjnego. Tak więc oparcie wyroku na zeznaniu świadka, który prowadził dochodzenie i odtworzył na rozprawie jego wyniki, jest w całkowitej zgodzie z przepisem art. 358 K. P. K. (orz. 14.I.30 w spr. I. K. 1418/29).

WZYWANIE ŚWIADKÓW W POSTĘPOWANIU KARNO-ADMIN. Na mocy art. 622 K. P. K. Sąd Okr. w postępowaniu w sprawach karno-adm. stosuje przepisy, obowiązujące przed Sądem I inst. ze zmianami, przewidzianemi w art. 623—6 K. P. K. Ponieważ przepisy art. 623—6 nie normują postępowania *na rozprawie* w razie zgłoszenia wniosku o zbadanie nowego świadka, który nie był badany w postępowaniu administracyjnem, przeto i na mocy art. 622 w powyższej materji obowiązuje przepis art. 329, jeżeli świadek został wezwany na rozprawę, lecz się nie stawił. Na mocy tego artykułu S. O. może nie przerywać i nie odraczać rozprawy w razie niestawiennictwa świadka tylko w tym wypadku, kiedy uzna jego

przesłuchanie za zbędne. Wniosek o zbędności takiego przesłuchania może być oparty na 2 przesłankach — 1) na tem, że na mocy § 1 art. 338 miast ustnego przesłuchania świadka starczy odczytanie jego zeznania, złożonego na śledztwie lub na dochodzeniu, — albo 2) na tem, że zapowiedziane zeznanie nie może mieć wpływu na treść wyroku (§ 1 art. 297). Jeżeli świadek nie był zbadany na dochodzeniu policyjnem, odmowa jego zbadania może się opierać jedynie na drugiej przesłance. Wydając postanowienie w kwestji wpływu zapowiedzianego zeznania na treść wyroku, sąd obowiązany jest opierać się na stosunku okoliczności, którą ma stwierdzić świadek, do zarzutu, uczynionego oskarżonemu. Stąd oczywisty wniosek, że jeżeli okoliczność ta ma polegać na fakcie, iż postawiony pod adresem oskarżonego zarzut nie odpowiada rzeczywistości, gdyż czyn, zarzucany oskarżonemu, należy przypisać innej osobie, to nie może być mowy o braku wpływu zapowiedzianego zeznania na treść wyroku. Przesądzenie z góry *niewiarogodności* zeznania świadka na wypadek, gdyby zeznanie to przemawiało na korzyść oskarżonego lub domniemanie, że świadek nie powie nic takiego, coby obalało zeznanie innego świadka, jest niedopuszczalne, ponieważ ocena mocy dowodowej zeznań świadków może nastąpić dopiero w stadjum narad nad wyrokiem (orz. 27.3.30 w spr. Przegalińskiego).

POSIADANIE SACHARYNY ZAGRANICZNEJ. Kto posiada sacharynę zagranicznego pochodzenia, — ten dopuszcza się 2 przestępstw, ulegających w myśl art. 22 U. K. S. podwójnej karze: z art. 55, względnie 7 i 55 U. K. S. (jeśli nie sam ją przemycił), oraz z art. 9 Rozp. Prezyd. z dn. 7. 10. 27, poz. 797. Jeśliby winowajca nieprawnie posiadaną sacharynę używał do słodzenia artykułów spożywczych, popełniłby trzeci czyn — z art. 11 Rozp. Prezyd. Art. 9 Rozp. Prezyd. zasadniczo nie może być stosowany do sacharyny zagranicznej, gdyż obejmuje on wypadki sprzedaży, nabycia i przechowywania sacharyny pochodzenia *krajowego*. Wyjątek stanowiłby wypadek, gdy posiadaczowi sacharyny zagranicznej nie możnaby zarzucać czynu, przewidzianego w art. 7 i 55 U. K. S. dla braku świadomości co do zagranicznego pochodzenia sacharyny, — wtedy art. 9 Rozp. Pr. miałby zastosowanie.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDOWA PRZY ZBIEGU PRZESTĘPSTW Z U. K. S. W materji zbiegu przestępstw U. K. S. posiada specjalne przepisy: w cz. II. art. 136, w p. 1 art. 137 i w art. 216. Cz. II. art. 136 traktuje o zbiegu przestępstwa, należącego do właściwości sądowej (a więc z art. 55, 76, 78, 84, 90 cz. I, 101, 134 p. „b" oraz z art. 8, 9 i 10 p. 2 Rozp. Prez. Rzp. z dn. 7.10. 27 poz. 797, jak również z innych art. U. K. S. przy dodatkowej kwalifikacji z art. 24—29) z przestępstwem, należącem do kompetencji władz skarbowych i nakazuje oddzielne rozpoznawanie każdego przestępstwa przez odpowiednie władze, chyba że władza skarbowa właściwą sobie sprawę przekaże sądowi *z zezwolenia władzy przełożonej* (p. 3 art. 137, §§ 2 i 3 Rozp. Wykon. z dn. 15.XI.26, poz. 693). Brak takiego zezwolenia ze strony Izby Skarbowej lub Dyrekcji Ceł unieważnia przekazanie, zarządzone samowolnie przez Urząd Skarbowy lub Urząd Celny. Punkt 1 art. 137 przekazuje sądom sprawy, w których zachodzi jednoczynowy zbieg przestępstw, polegający na pogwałceniu przez jeden czyn zarówno przepisów U. K. S., jak i innych ustaw (np. z art. 92 U. K. S., jak i innych ustaw (np. z art 92 U. K. S. i z art. 591 K. K.). Wreszcie art. 216 traktuje i o jednoczynowym i o wieloczynowym zbiegu przestępstw z U.K.S. z przestępstwem, podlegającem „osądzeniu według innego postępowania sądowego". W wypadkach takiego zbiegu wydział K. Sk. może zarządzić łączne rozpoznanie i osądzenie spraw zarówno wtedy, gdy wszystkie należą do właściwości Sądu Okręgowego, jak i wówczas, gdy jedne należą do tego Sądu, inne zaś do Sądu powiatowego (grodzkiego). Z powyższego jak najoczywiściej wynika, że art. 216 U. K. S. nadaje wydziałowi K. Sk. prawo łącznego rozpoznania sprawy, np. z K. K. lub z innych ustaw i rozporządzeń ze sprawą z U. K. S. tylko wtedy, kiedy sprawa z U. K. S. należy do właściwości sądowej (w myśl p. a art. 136 oraz art. 137). Jeżeli zatem przestępstwo z U. K. S. należy do właściwości władzy *skarbowej* (np. z art. 97), to łączne rozpoznanie jej ze sprawą z K. K. (np. z art. 452) możliwe jest wyłącznie przy jednoczynowym zbiegu przestępstw lub z zachowaniem warunku przekazania w trybie p. 3 art. 137 przy zbiegu wieloczynowym. Tak więc łączne rozpoznanie przez wydział K. S. Sądu Okr. oskarżenia z art. 97 U. K. S., nieprzekazanego sądowi, i oskarżenia z art. 452 K. K. zawiera wyraźną obrazę art. 136, 137 i 216 U. K. S. i musi pociągać za sobą uchylenie wyroku w części, dotyczącej oskarżenia z art. 97 U. K. S., oraz umorzenie całego postępowania z tego artykułu gwoli nadania temu oskarżeniu właściwego biegu zgodnie z p. b art. 136. (orz. 10.4.30 w spr. 1 K. 83/30).

ALEKSANDER CHRÓŚCICKI.

Uzdrowiska i letniska Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Pauperyzacja stanu sędziowskiego i prokuratorskiego stale i regularnie wzmąga się. Już dziś książka naukowa jest marzeniem dla niejednego sądownika, marzeniem nieziszczalnem z powodu braku środków. Coraz częściej Sędziowie i Prokuratorzy uciekać się muszą do najrozmaitszych pożyczek na wydatki codzienne, gdyż z obecnych pensyj przy jaknajdalej idącej oszczędności trudno wyżyć. Jeśli dodać do tego niezwykłe przeciążenie pracą, a stąd zdenerwowanie, wyczerpanie całego organizmu i zniechęcenie, to otrzymamy prawdziwy obraz obecnego bytowania Magistratury.

Cóż mówią bezlitosne cyfry? Z liczby 2802 członków Zrzeszenia w ciągu roku sprawozdawczego Kasy zapomogowej 1929/30 zmarło osób 31, to jest 1,1% ogółu zrzeszonych. Z tego 8 kolegów (2 Podprokuratorów i 6 Sędziów Powiatowych) w wieku od 29 do 40 lat, co stanowi 25% ogółu zmarłych; jeden tylko dożył lat 77.

Cyfry te mówią same za siebie, stwierdzając, że sądownicy zbyt wcześnie umierają skutkiem przepracowania oraz niedostatecznego i nieodpowiedniego wypoczynku i braku koniecznych środków dla ratowania nadwątlonego zdrowia w odpowiednim czasie.

W obecnej chwili dla wszystkich bez wyjątku Sędziów i Prokuratorów jest na czasie sprawa spędzenia okresu urlopu w miejscowościach klimatycznych i kuracyjnych, co pozwoliłoby nabrać sił i poprawić nadwątlone zdrowie i organizm. Ale komuż z sądowników przyjdzie taka myśl nieomal szaleńcza wyjazdu do miejsc wypoczynkowych, w których opłata, bodaj tylko mieszkania, przewyższałaby pensję otrzymywaną. Niedziw więc, że okres urlopu, miast stać się rzeczywistym odpoczynkiem, nic nie przynosi lepszego od okresu najcięższej pracy.

Chcąc temu zaradzić, nie należy zwlekać i, korzystając z uprawnień opartych na statucie Zrzeszenia, wziąć się do intensywnej pracy ratowniczej samych siebie. Czas nagli, niema chwili do stracenia. Każdy dzień stracony to jeden krok naprzód na drodze wiodącej do pogorszenia naszego i rodzin naszych bytu.

Koła Krakowskie i Warszawskie, prawie jednocześnie rozpoczęły akcję w tym kierunku, wzywając do organizowania uzdrowisk i letnisk.

Zarząd Główny Zrzeszenia w odpowiedzi na tę akcję wyłonił Komisję, która opracowała tezy, jako podstawy do przyszłego regulaminu uzdrowisk i letnisk Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej.

Tezy te aprobowane przez Prezydjum Zarządu Głównego, rozesłane zostały do poszczególnych Kół dla zaopinjowania oraz podane do powszechnej wiadomości w Nr. 2/30 „Głosu Sądów".

Dalej Komisja z polecenia tegoż Prezydjum opracowała regulamin ogólny uzdrowisk i letnisk z uwzględnieniem zaaprobowanych tez i nadesłanych uwag przez poszczególne Koła.

W przedmiocie wymienionych tez, rozesłanych do 51 Kół, liczących ogółem 2802 członków, wypowiedziało się i nadesłało swe uwagi 33 Koła i 2 Oddziały. Z tej liczby 20 Kół i 1 Oddział o liczebności 1438 członków wypowiedziało się za organizacją uzdrowisk, aprobując tezy bez zastrzeżeń; dwa Koła (90 członków) — za takąż organizacją na podstawie spółdzielczej; jedno Koło (33 członków) — za utworzeniem specjalnego funduszu uzdrowiskowego i **8 Kół i 1 Oddział** za organizacją uzdrowisk bez przymusu statutowego.

Wszystkie prawie Koła uważają akcję uzdrowisk i letnisk za pożyteczną i godną poparcia, większość z nich wypowiada się za przymusem statutowym i składką niewyżej 2 zł. miesięcznie; i tylko nieliczne Koła zastrzegają się przeciwko przymusowi, wychodząc z założenia, że przymus może zaważyć na szali powodzenia przedsięwziętej akcji. Zauważyć należy, że jednak przymus istnieje we wszystkich organizacjach i tylko ten system, jako system oparty na zdrowych podstawach, stałych wpływach pieniężnych i pewnych obliczeniach terminowych może dać realne wyniki.

Odstąpienie od tego systemu z konieczności wymagałoby powołania do życia odrębnej organizacji, co w konsekwencji przyczyniłoby się do niepotrzebnych a znacznych wydatków, do rozbicia sił, wpłynęłoby ujemnie dla całokształtu pracy jedności Zrzeszenia i spowodowało by fakt separacji majątku, gdyż przy przymusie cały majątek pozostaje własnością Zrzeszenia. Padają też głosy, iż obecny stan materjalny sądowników nie pozwoli na obciążenie ich budżetu jeszcze 2 złotemi miesięcznie, że akcja cała skazana jest na niepowodzenie, wobec nie kompetencji i nieumiejętności fachowej w prowadzeniu uzdrowisk ze strony sądowników.

Zdawałoby się napozór, że te argumenty są słuszne, że nie można obciążać składkami dalszemi członków, że cóż mogą wiedzieć sądownicy o zasadach prowadzenia i racjonalnej gospodarki instytucji wypoczynkowych i że zresztą nie rozporządzają oni wolnym od zajęć czasem.

Faktycznie jednak tak nie jest. Drobna ta składka 2 złotowa jest oszczędnością hojnie oprocentowaną w postaci możliwości odpowiedniego i taniego wypoczynku za opłatą li tylko niezbędną do pokrycia wydatków i amortyzacji. Składka ta pozwoli urzeczywistnić aktualną sprawę ratowania nietylko zdrowia, wręcz życia sędziów i prokuratorów, pozwoli w miarę wzrastania środków dać każdemu zasłużony i tani odpoczynek po całorocznych nadludzkich wysiłkach pracy. I nie tylko sądownikom, lecz co jest niemniej ważnem, i ich rodzinom.

Składkę więc jako składkę statutową przymusową traktować raczej należy jako jedyne sui generis ubezpieczenie zdrowia i życia. Sprawa niekompetencji i nieznajomości fachowej w prowadzeniu tego rodzaju instytucji upada przez wzgląd na to, że na czele każdego domu wypoczynkowego stać będzie fachowy kierownik, odpowiedzialny za całość i działający pod nadzorem władz Zrzeszenia.

Z uznaniem zaznaczamy na tem miejscu, że Oddział Krakowski Zrzeszenia zapoczątkował już samoistnie akcję domów wypoczynkowych niezależnie od Warszawy, to jednak w odpowiedzi swej na an-

kietę w sprawie uzdrowisk i letnisk podkreślił, że w myśl idei karności i solidarności przyłącza się do zamierzeń Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Akcja organizowania domów wypoczynkowych wśród różnych Zrzeszeń pracowników umysłowych w ostatnich czasach powstaje i rozwija się w szybkim tempie.

Dom Oficerski w Krynicy, Dom Wypoczynkowy Urzędników Skarbowych w Worochcie, Dom Policyjny Zdrowia i Sanatorjum Nauczycielskie Szkół Powszechnych na Gubałówce w Zakopanem wybudowano wszak z miesięcznych składek minimalnych pracowników biurowych.

Czas więc, najwyższy czas, aby nareszcie i sądownicy pomyśleli o swem zdrowiu i życiu.

Tworzenie letnisk i uzdrowisk jeszcze raz udowodni siłę organizacyjną pracy zbiorowej, zdrowej myśli i energji sądowników.

Żywimy niepłonną nadzieję, że nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, które w dniu 1 czerwca r. b. obradować będzie w Warszawie nad sprawą Uzdrowisk i Letnisk, poweźmie w głębokiem poczuciu jedności i solidarności Wielkiej Rodziny Sądowniczej tak doniosłe uchwały, iż idea zrealizowania naszych zamierzeń wyjdzie nareszcie z dziedziny projektów na tory zupełnie realnej akcji samoobrony przed grożącą nam w całej naszej masie całkowitą ruiną zdrowia.

M. WÓYCICKI.

Z kuluarów sądowych.

Niesporną jest rzeczą, że jednym z obowiązków obywatelskich jest stawanie w sądzie w charakterze świadka. To współdziałanie przy wymiarze sprawiedliwości rozciąga się nietylko na składanie zeznań, lecz musi niejednokrotnie powstawać już w momencie ujawnienia przestępstwa. Czynnościami temi będą: albo powiadamianie władzy o wykrytym fakcie przestępstwa, albo pomoc okazywana organom bezpieczeństwa publicznego przy ujawnieniu sprawcy. Dotychczas jednak praktyka sądowa przekonywa nas o wciąż wzrastającej chęci uchylania się ogółu obywateli od świadczenia przed sądami, zwłaszcza zaś stałego odżegnywania się od okazywania jakiejkolwiek pomocy organom policji państwowej. — Zjawisko to jest niezmiernie charakterystyczne a nawet niepokojące i dlatego powinno być przedmiotem rozważań.

Zdawać by się mogło, że czynności polegające na tak niewielkim nakładzie energji i nie połączone ze stratą czasu, jak powiadamianie o samym fakcie przestępstwa nie powinny spotykać się z niechęcią osób zainteresowanych; — codzienne jednak życie poucza nas o zjawisku odwrotnem. Znany i ceniony satyryk feljetonista Włodzimierz Perzyński w artykule p. t. „Współdziałanie z policją“ w sposób może nieco karykaturalny opisuje losy przypadkowego przechodnia wstępującego do jakiegoś sklepu i konstatującego, że właściciel tegoż jest zamordowany. Oczywiście przechodzień zawiadamia o swem spostrzeżeniu policjanta i—uważa, że na tem jego misja jest ukończona. Innego jednak zda-

nia jest władza policyjna, która w pierwszej mierze zatrzymuje meldującego, sprowadza go do urzędu śledczego „zatrzymuje do sprawdzenia“, bada personalja, anteriora, porównuje dane osobiste przez konfrontacje z rządcą i dozorcą domu przezeń zamieszkiwanego i — wreszcie po upływie dwudziestu czterech godzin zwalnia, dając życzliwą radę, by „na wszelki wypadek“ nie opuszczał miasta bez wiedzy i zgody władz policyjnych. Wiemy doskonale, że treść tego feljetonu jest wzięta z życia i zdajemy sobie sprawę, że urzędy śledcze nieraz już z góry ustosunkowują się jeśli nie wprost nieprzychylnie, to w każdym razie sceptycznie do zeznań osób meldujących o różnych przestępstwach. Ta pewna ostrożność w przyjmowaniu zameldowań od osób poszkodowanych przechodzi nieraz w animozję, gdy ma się do czynienia np. z kradzieżą mieszkaniową przy istnieniu faktu ubezpieczenia lokalu od kradzieży. W tych warunkach zrozumiałą staje się niechęć obywateli do wszelkiego rodzaju składania zameldowań o przestępstwie; sądzę, że należałoby porozumieć się z wyższemi władzami administracyjnemi, aby w interesie własnym i w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, poleciły władzom policyjnym zachowanie conajmniej zupełnego objektywizmu, a przedewszystkiem traktowanie świadka wyłącznie jako świadka — póki nie będą miały dowodów przeciw samym meldującym.

Drugą kwestją, nas już bezpośrednio dotyczącą — jest sprawa uchylania się osób wezwanych przez sąd — od stawania w charakterze świadków. Sprawę obrony interesów osób, stawających przed sądami poruszałem już parę razy w „Głosie Sądownictwa“, zaznaczając, że warunki, w jakich się nieraz odbywa przewód sądowy — muszą choć w części tłomaczyć tę niechęć obywatela do spełnienia swych obowiązków na rzecz wymiaru sprawiedliwości. Powodami temi są w pierwszej mierze: strata czasu, oczekiwanie na rozprawę w ciasnych pomieszczeniach przeznaczonych dla świadków, oraz — last not least — pewne aluzje wysuwane nieraz przez obronę przeciwko zeznającym świadkom, kwestjonujące autentyczność ich zeznań. Do tych „bolączek“ dochodzi jeszcze jedna. Niejednokrotnie się zdarza, że przewód sądowy zajmuje się zagadnieniami jedynie luźno się wiążącemi ze sprawą, będącą przedmiotem rozprawy głównej, a dotyczącemi życia prywatnego osób wezwanych na świadków.

Jeszcze w r. 1894 w b. senacie rosyjskim w sprawie Olgi Palem, Koni zakwestjonował słuszność rozszerzania ram śledztwa sądowego poza szczegóły dla sprawy niezbędne i rzeczywiście istotne:

„Nie można powiedzieć, aby wyrokowanie odbywało się w warunkach normalnych wtedy, gdy istota rzeczy została zaciemniona nagromadzeniem materjału zbędnego. Nie należy więc wnikać w krainę warunków życiowych, wyciąganych na jaw, nie dla wyjaśnienia danego przestępstwa, a jedynie z powodu tego czynu przestępnego. Zbytnie rozszerzanie ram śledztwa sądowego, wnoszącego ze sobą masę wiadomości, częstokroć może i bardzo ciekawych życiowo, stwarza jednakże przeładowanie obrazu. Droga ta prowadzi z konieczności do skażenia perspektywy karnej, dzięki czemu na plan pierwszy wysuwają się — miast przestępstwa — subtelności prywatnego życia osób mało zwią-

zanych z przestępstwem. Sam winowajca wówczas schodzi jakby na drugi plan, ustępując miejsca abstrakcyjnym pojęciom".

Poza tą — powiedzmy — stroną formalną jest strona druga, ważniejsza. Bezsporną własnością każdego obywatela jest nie tylko jego dobre imię, którego nie wolno bezkarnie szargać, ale i prawo, aby szczegóły dotyczące jego prywatnego życia nie były bez koniecznych powodów wyciągane przed forum publiczne i nie stawały się przedmiotem żeru pewnego odłamu prasy. Tu władza przewodniczącego na rozprawie głównej powinna się przejawiać w sposób zdecydowany i umożliwiający odrzucanie szczegółów, nie związanych z rozpoznawaną sprawą bezpośrednio, a mogącą godzić jeśli nie w honor, to w każdym razie w sanctuarium prywatnego życia osób wezwanych w charakterze świadków. Tego wymaga prawidłowy wymiar sprawiedliwości i wzgląd na niezaprzeczalne prawa ogółu obywateli.

* * *

Niema prawie tygodnia, abym nie otrzymywał nadesłanego mi w kopercie blankietu przekazowego na P. K. O. z odezwą, wzywającą do przesłania „najmniejszego choćby datku" na jakąś instytucję, lub na wykończenie budowy kościoła, czy na inny cel podobny.

Rozumiem doskonale, że istnieje spora ilość instytucyj zasługujących na poparcie, że nie mniejsza jest ilość kościołów napół zburzonych w czasie wojny, które należałoby odrestaurować i doprowadzić do stanu pierwotnego, że t. zw. ofiarność publiczna musi wypełnić luki w budżecie instytucyj opartych na ofiarach osób postronnych; wszystko to pojmuję, a jednak mam poważne zastrzeżenia, dotyczące formy wezwania o nadesłanie ofiar, czy składek. W pierwszej mierze uświadamiam sobie, że każdy urzędnik państwowy jest w stanie nawet z minimalnych swych uposażeń odłożyć choćby najdrobniejszą kwotę na cele społeczne i że ogólna sum tych odłożonych — „wdowich groszy", stanowić już może pewien kapitał; jednocześnie jednak uznaję, że do zdobycia się na taką ofiarność niezbędem jest, aby instytucja, którą zamierzamy „obdarować" cieszyła się specjalnem naszem umiłowaniem. Jeżeli jednak rozejrzymy się szerzej, to przekonamy się, że nie ma prawie sądu, w którym przy wypłacaniu miesięcznych poborów nie odtrącanoby z góry pewnej kwoty na jakąś instytucję społeczną, co do popierania której nastąpiło ogólne postanowienie. Płacimy więc na Ligę Obrony Powietrznej, bądź na flotę polską, bądź na gimnazjum polskie w Gdańsku i t. p. Sądownicy więc spłacają swój dobrowolny podatek społeczno - dobroczynny. W przeważnej mierze to samo da się powiedzieć i o innych instytucjach państwowych. Dlatego też rozsyłanie wezwań o składki do urzędników państwowych jest z jednej strony niesłuszne, bo jest to odwoływanie się do kieszeni osób stosunkowo najgorzej uposażonych, z drugiej zaś jest bezkrytycznem pójściem po linji najmniejszego oporu: wezwania posyła się do tych, którzy figurują w oficjalnych spisach, kalendarzach-informatorach i t. d., a nie do osób mogących ponieść pewną ofiarę materjalną. Sądzę, że gdybyśmy obliczyli wydatki poniesione przez dane instytucje na druki wezwań, na papier, koperty i znaczki pocztowe i porównali je z ogólną sumą ofiar wpłaconych przez urzędników państwowych, to w ogólnym re-

zultacie otrzymalibyśmy bilans ujemny. Dlatego też uważam, że należałoby uświadomić zainteresowane instytucje o niecelowości podobnych wezwań. Ale ważniejszą jest kwestja inna, ściśle z tem związana. Niejednokrotnie do wezwań tych dołączana bywa lista podlegająca wypełnieniu przez osoby trzecie, które, naskutek starań adresata i na jego ręcę mają składać swe ofiary i — następnie wysłaniu na imię instytucji. Budzi się we mnie obawa, czy nie może to być podstawą pewnych nadużyć, skoro listy nie są ani numerowane, ani zwrot ich nie jest kontrolowany. Posyła się do zbierania składek listę opatrzoną nagłówkiem instytucji, daje się więc jakgdyby pewne upoważnienie od siebie do zbierania składek, a jednocześnie nie kotroluje się samego zwrotu list. Zapewne, że wypadki nadużyć mogą być niezmiernie rzadkie, lecz dla jednostek o słabej woli może to być powodem do zrobienia nadużyć, polegających na zbieraniu ofiar i zatrzymywaniu ich dla siebie. Ta więc forma kołatania do ofiarności publicznej powinna zostać zniesioną.

* * *

W N-rze 3/29 „Głosu Sądownictwa“ dzieliłem się z kolegami wrażeniami na temat niezmiernie ciekawej powieści Wassermana p. t. „Sprawa Mauriziusa“. Obecnie chciałbym zwrócić uwagę na drugą powieść, nie mniej godną przeczytania a nawet i wgłębienia się w nią. Jest to powieść napisana przez znanego pisarza wiedeńskiego Arnolda Zweiga p. t. „Spór o sierżanta Griszę“ (tłom. polskie Kragenowej wyd. Rój 1930). „Spór“ jest drugą częścią „Trylogji epoki przejściowej“, jak brzmi jej tytuł; nas jednak zainteresować powinna właśnie ta część druga, stanowiąca zresztą odrębną całość, gdyż dotyczy ona zagadnień sądownictwa wojennego okupacyjnej armji niemieckiej na ziemiach naszych oraz t. zw. Ober - Ostu. Na tle prostej, zdawałoby się, fabuły autor w sposób niezmiernie wnikliwy i najzupełniej objektywny maluje nam już nie sylwety, lecz pełne wizerunki sztabowców niemieckich, oficerów, urzędników, żołnierzy, oraz daje doskonałe tło, tak nam znane i tak pamiętne. Bohaterem powieści jest sierżant armji rosyjskiej Grisza Iljicz Paprotkin, wzięty do niewoli i osadzony w obozie koncentracyjnym w Nawaryszkach. Po ucieczce z obozu Paprotkin udaje się w stronę frontu, aby się przedrzeć i wrócić do swej szerokiej ojczyzny, nad Wołgę. Zaopatrzony przez usłużne osoby w dokumenty na fikcyjne nazwisko Bjuszewa, sierżant Grisza zostaje niedaleko frontu ujęty i stawiony przed sądem wojennym pod zarzutem szpiegostwa. Wyrok w tych warunkach może być tylko jeden — kara śmierci. W wilję wykonania wyroku Grisza przyznaje się do swego prawdziwego nazwiska i faktu ucieczki z obozu dla jeńców, co zostaje przez władze sądowe stwierdzone niezbicie. Wobec tego, że zarzut szpiegostwa tem samem odpadł, sąd wojenny dywizji skasował poprzedni swój wyrok i akta sprawy przesłał do dowództwa w celu zdecydowania, który sąd rejonowy rozpatrywać ma sprawę już nie szpiegostwa, lecz ucieczki z obozu. I oto dowództwo orzeka: „prawna strona sprawy musi ustąpić przed stroną polityczno - wojskową. Ze względu na autorytet naszych jurydycznych orzeczeń i militarnej dyscypliny — należy rewizję procesu odrzucić“... Daremnie naczelnik dywizji, sympatyczny staruszek, generał v. Lychow staje w obronie prawa, daremnie przeko-

nuje, że los żołnierza rosyjskiego jest również ważkim w obliczu sądu i sprawiedliwości, jak i los każdego obywatela niemieckiego, że „tylko sprawiedliwość podtrzymuje państwo“ — generał major Schieffenzahn obstaje przy swem zdaniu, że „państwo tworzy prawo, a jednostka jest muchą“ i — biedny sierżant Grisza po półrocznem oczekiwaniu na ostateczną decyzję, zostaje rozstrzelany. Tyle mówi fabuła, treść której nie jest zmyślona, jak przyznaje sam autor. Wiele jednak głębokich myśli krytycznych zdołał on umieścić w swej powieści, wiele spostrzeżeń danych do oceny ludzi, sytuacyj i wzajemnego ustosunkowania się różnych władz do siebie i do ludności miejscowej. Wdzięczność się należy Arnoldowi Zweigowi, że zaznajomił swych niemieckich rodaków z tą odwrotną stroną działalności „zwycięskiej armji“, z jej usterkami, bezwzględnością, a nawet okrucieństwem. A dla każdego prawnika niezmiernie pouczającem będzie zapoznanie się z brakami wojennego sądownictwa niemieckiego, podobnie, jak zapoznaliśmy się z jego usterkami w sądownictwie cywilnem dzięki Wassermanowskiej „Sprawie Mauriziusa“.

Jeżeli już mówimy o powieściach, to odsyłam ciekawych do zapoznania się z obecnem sądownictwem amerykańskiem, doskonale przedstawionem w powieści Teodora Dreisera „Tragedja Amerykańska“.

Z gabinetu prawnika.

— Może mi Pan wytłumaczy, dlaczego Senat, będący, w myśl art. 2 naszej Konstytucji, takim samym organem narodu, jak i Sejm, jednak nie posiada równych z nim uprawnień?

— Pan źle odtwarza brzmienie Konstytucji: niema w niej zgoła tezy, aby Senat był „takim samym“ organem władzy Narodu.

— Jeżeli nie jest *takim samym*, to jest albo wyższym albo niższym. A u nas co?

— U nas jest i jedno i drugie. Jest *wyższym*, bo ma prawo korygowania ustaw sejmowych, i jest niższym, bo posiada znacznie mniej praw, niż Sejm.

— Jakżeż to pogodzić z logicznem rozumowaniem?

— Z pańskiego zapytania wnioskuję, że Pan nie jest politykiem.

— Nie rozumiem Pana.

— To przecie rzecz bardzo prosta! *Logiczne* rozumowanie obowiązuje *prawnika*. Politykowi jest ono niepotrzebne, bo stanowi zawadę w pracy politycznej.

— To jest teza bardzo wątpliwej wartości.

— Ja wcale nie podaję tez z dziedziny teoretycznych zasad; jest jedynie *synteza* rzeczywistości.

— I Pan się godzi z tą „rzeczywistością“?

— Jako prawnik, nie zaś polityk, nie mogę nic tu zaradzić. Przecie Pan wie, że prawnicy nie cieszą się uznaniem. Uważają ich za niewolników myśli prawniczej, niezdolnych do tworzenia nowych prawd!

— Jest w tem część prawdy, co jeszcze, zdaniem moim, nie świadczy o tem, aby *prawnicze* ujęcie kwestji dwuizbowości parlamentu miałoby być pozbawione racji stanu.

— To zależy od punktu widzenia. Jednolity pogląd na „rację stanu“ nie istnieje.

— Ja rozumiem przez rację stanu — salus reipublicae.

— A inni rozumieją względy polityczne.

— W takim razie operują nie kategorjami państwowemi, lecz partyjnemi.

— Niestety, tak jest. Każda partja uważa i usiłuje wmówić innym, że jej poglądy — to jest summum mądrości.

— A z tego konglomeratu patentowanych mądrości otrzymujemy moc absurdów!

— Cóżby, zdaniem Pańskiem, należało zrobić w dziedzinie polskiej dwuizbowości? Czy Pan uważa Senat za instytucję potrzebną?

— W *obecnej* jego postaci — za instytucję zgoła zbędną. Senat ma swoją rację bytu, jeśli jest równouprawniony z Sejmem, skoro czerpie swoją władzę z tego samego źródła, co i Sejm, t. j. z powszechnych wyborów. Jeśli ma mieć władzę mniejszą, to znalazłaby ona swoje logiczne usprawiedliwienie tylko w tym jedynym wypadku, gdyby pochodzenie Senatu było, że tak powiem, pośledniejszego gatunku.

— Ma Pan zapewne na myśli nominatów i wirylistów?

— Tak jest. Jeżeli Senat swoje istnienie zawdzięcza temu, że potrzebni są w charakterze „korektorów“ ludzie mądrzejsi i wytrawniejsi, a ci w drodze wyborów nie trafiają do ciał przedstawicielskich, jako stojący zdala od polityki i od walk partyjnych, — to jedyny sposób zadośćuczynienia tej potrzebie polega właśnie na nominacjach i wyborach nie przez ludność, lecz przez instytucje naukowe i gospodarcze.

— Jednak co do nominacji podniesionoby dość poważne zastrzeżenie, oparte na teorji podziału władz, — że władza *wykonawcza* ustalałaby skład osobisty jednego z organów władzy *prawodawczej*. I jakie ma Pan gwarancje, że względy *polityczne* nie odgrywałyby przy nominacjach żadnej roli i nie zaciążyłyby na doborze ludzi?

— To jest możliwe. Ale przecie niedopuszczalną jest rzeczą zawsze i wszędzie domniemywać się złej wiary.

— Schodzi Pan znowu na „manowce“ prawniczego rozumowania. Polityk musi wszystko przewidzieć i wszystkiemu z góry zaradzić.

— Ale przeciw wirylistom nie byłoby chyba żadnych zastrzeżeń?

— Przypuszczam, — o ileby mandaty ich pochodziły — z wyborów odnośnych ciał.

— Wie Pan, co: mnie jeszcze zastanawia jedna rzecz. Jeżeli Senat jest potrzebny, żeby korygować Sejm, to czy nie prostsze i nie tańsze dla Skarbu Państwa byłoby wyjście — utworzenie takiego Sejmu, którby korektora nie potrzebował?

— Pan jest utopista! Na to niema sposobu. Przy głosowaniu powszechnem, z masowym w niem udziałem politycznych analfabetów, demagogja, znakomicie popierana przez pomysł list wyborczych, zawsze swój skutek odniesie.

— Możnaby przecie znacznie stępić jej ostrze przez podniesienie granicy wieku wyborców i wybranych, jak to mamy obecnie w stosunku do Senatu. Należałoby również wprowadzić cenzus wykształcenia.

— Obecnie ten „numer“ nie przejdzie. Komu się raz dało prawa, temu tak łatwo odebrać ich nie uda się, zwłaszcza, że właśnie ludzie młodzi i mniej wyrobieni bardziej skorzy są do walki.

— A jednak Pan przyzna chyba, że te przesłanki, na których wogóle opierają byt Senatu, nie wytrzymują krytyki.

— Mianowicie jakie?

— Twierdzą, że reprezentacja poselska nie starczy po temu, aby w niej znalazły całkowity swój wyraz wszystkie odcienie myśli politycznej i prądów społecznych. Przecie *Senat* temu nie zaradzi, skoro również pochodzi z wyborów powszechnych, w których biorą udział te same stronnictwa polityczne, co i do Sejmu, i które oparte są znowu na listach wyborczych tych samych stronnictw. Mniejszość, przepadła przy wyborach do Sejmu, przepadnie i przy wyborach do Senatu.

— To nie jest absolutny pewnik, bo agitacja i podniesienie wieku wyborców mogą się odbić na wyniku wyborów.

— W bardzo nieznacznym stopniu. A druga przesłanka — że system dwuizbowy utrudnia uchwały „przypadkowe“, gwarantując wszechstronność sądów i opinji? Przecie to jest leczenie chorego, nie zaś choroby! Jeżeli Sejm nie stoi w obecnych warunkach na wysokości zadania, czy to pod wpływem zbytniego naprężenia szalejących w nim walk partyjnych, czy też z powodu niewłaściwego pod względem uzdolnień składu osobistego, — to Senat, będący również emanacją walk partyjnych, nie może stanowić remedium przeciwko chorobie politykowania; niewłaściwy zaś skład osobisty Sejmu może być skorygowany przy pomocy wyższego cenzusu poselskiego. Poco z „właściwszych“ ludzi tworzyć nową instytucję, miast zastąpić nimi instytucję niedomagającą? Przecie to jest zupełny absurd — uznawać konieczność udziału ludzi „właściwszych“ w pracy prawodawczej i jednocześnie pozbawiać ich praw, przyznanych ludziom, mniej właściwym!

— Bardzo to Pan logicznie wyrozumował, ale zajęta przez Pana pozycja należy do liczby straconych. Samem logicznem rozumowaniem nic Pan nie zwojuje!

— Zwojuję, czy nie zwojuję, — a jednak nie przestanę twierdzić, że braki Sejmu powinny być usunięte z samego Sejmu, albo Senat powinien odgrywać rolę czegoś w rodzaju II instancji, mającej wyższe prawa od instancji I.

— Widzę, że Pan obecnie sam siebie przelicytował! Już się Pan niezgadza na równouprawnienie?

— Ja przez równouprawnienie rozumiem równość uprawnień co do *kompetencji*. Ale skoro Senat ma być *korektorem*, to musi posiadać władzę wyższą od *zecera*. A u nas w parlamencie — tak, jak w drukarni: korektor swoje, a zecer swoje!

— Więc Pan się już wyrzeka Senatu, złożonego z wirylistów?

— Nie wyrzekam się, ale uważam go jedynie za malum necessarium o połowicznej wartości. Czynię ustępstwo ze ściśle logicznego ujęcia sprawy na rzecz mniej wartościowych pod względem logicznym względów politycznych. A nasi „politycy“ jeśli zechcą choć trochę liczyć się z logiką, to nie powinni oponować przeciw wirylistom, skoro Senat ma nadal pozostać „kopciuszkiem“. Poco mniejsze prawa mają mieć „przedstawiciele Narodu“? Niech niemi uszczęśliwią przedstawicieli „drugiego rzędu“! *Drost.*

Utworzenie Spółdzielni Wydawniczej „Prawo”
z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie.

W dniu 13 kwietnia r. b. w Resursie Obywatelskiej w Warszawie, odbyło się zebranie organizacyjne, na którem ukonstytuowano Spółdzielnię Wydawniczą „Prawo“ z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie. Na zebranie przybyli liczni przedstawiciele świata prawniczego ze sfer handlowych i zawodowych oraz urzędowych.

Zebranie pod przewodnictwem prof. U. W. Jana Namitkiewicza i przy udziale asesorów pp. sędziego S. N. Wacława Miszewskiego, Prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. oraz Dziekana Rady Adwokackiej, Mecenasa Jana Nowodworskiego, po wysłuchaniu referatów pp. prof. J. Namitkiewicza, adwokata J. Ruffa i Sędziego Z. Zaleskiego i po wyczerpującej dyskusji, w której m. in. zabierali głos p. p. prof. U. W. Konrad Dynowski, Sędzia N. T. A. Dr. Jan Morawski, Sędzia S. N. Prezes W. Miszewski, Sędzia N. T. A. Franciszek Pędowski. Sędziowie Okr. Chrzanowski i Miller, pp. Prokuratorzy Siewierski i Dr. Strassman, Dziekan Mecenas J. Nowodworski, Mec. Gabriel, Bogucki, Ettinger, Rundo, Schönbach i inni. — uznało celowość powołania do życia instytucji wydawniczej dzieł prawniczych, a to zarówno ze względu na potrzeby nauki i praktyki prawniczej w Polsce, jak też i ze względu na potrzebę zapewnienia należytej opieki twórczości prawniczej, podniesienia jej poziomu i wreszcie dostarczenia szerokim sferom prawnictwa książek po cenach, odpowiadających ich rzeczywistej zdolności nabywczej. Zebrani po zapoznaniu się z celami Spółdzielni i po zaakceptowaniu programu działalności wydawniczej na najbliższą przyszłość—uchwalili i podpisali statut Spółdzielni, poczem dokonano wyboru władz Spółdzielni, do ktróych weszli przedstawiciele szerokich sfer nauki, magistratury i palestry stołecznej.

Do *Rady Nadzorczej Spółdzielni* zostali wybrani pp.: Angerman Kazimierz, Sędzia S. N., Bogucki Antoni, Adwokat, Cybichowski Zygmunt, Dr., Prof. U. W., Dbałowski Kazimierz, Dr., Sędzia S. N., Domański Ludwik, Adwokat Dynowski Konrad, Prof. U. W., Fleszyński Kazimierz, Wice-Prezes S. Apel. w Warszawie, Glass Jakób, Prof. U. W. i Notarjusz, Jamontt Janusz, Sędzia S. N., Makowski Wacław, Prof. U. W., Miszewski Wacław, Sędzia S. N., Mogilnicki Aleksander, Adwokat, Nagórski Zygmunt, Adwokat, Wice-Dziekan Rady Adwokackiej w W-wie, Nowodworski Jan, Adwokat, Dziekan Rady Adwokackiej w W-wie, Pędowski Franciszek, Sędzia N. T. A., Pohorecki Bolesław, Prezes Sądu Najwyższego, Rotwand Bolesław, Adwokat i Supiński Leon, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

Do *Zarządu Spółdzielni* zostali wybrani pp.: Bardach Maurycy, Dr., Adwokat, Dzierżanowski Józef Jan, Adwokat, Leżański Ryszard, Dr., em. Sędzia S. S. N. Namitkiewicz Jan, Prof. U W., Polkowski Roman, Adwokat, Ruff Jan, Adwokat, Siewierski Mieczysław Wice-Prokurtor S. Okr. w W-wie i Zaleski Zygmunt, Sędzia - Zastępca Przewodniczącego Sądu Pracy „Warszawa - Północ“.

Zarząd Spółdzielni ukonstytuował się jak następuje: *Prezes Zarządu — prof. J. Namitkiewicz, stały zastępca Prezesa Zarządu — em. Sędzia S. N. Dr. R. Leżański, Wice-Prezes Zarządu — Adwokat J. Dzierzanowski, Sekretarz Zarządu — Sędzia Z. Zaleski, Skarbnik*

Zarządu — Adw. Dziewałtowski-Gintowt, członkowie i zastępcy członków Zarządu: Adw. Dr. M. Bardach, Adw. R. Polkowski, Adw. J. Ruff i WProkurator M. Siewierski.

Ukonstytuowanie się Rady Nadzorczej nastąpi po zarejestrowaniu Statutu Spółdzielni, który już został złożony w Wydziale Rejestracji Firm Sądu Okręgowego w Warszawie.

Poniżej zameiszczamy wyjątki ze Statutu Spółdzielni, w celu zapoznania Sz. Czytelników naszych z celami jej, organizacją i warunkami przystąpienia:

§ 2. Celem Spółdzielni jest: szerzenie i podniesienie poziomu wiedzy prawniczej i ekonomicznej oraz współdziałanie w rozwoju piśmiennictwa zawodowego prawniczego i ekonomicznego przez:

a) wydawnictwa dzieł prawniczych i ekonomicznych, czasopism perjodycznych i publikacyj specjalnych, jako to: tekstów prawnych, komentarzy, zbiorów orzeczeń, zarządzeń i orzeczeń władz, biuletynów i t. p.

b) rozpowszechnianie i udostępnianie nabywania tych wydawnictw i publikacyj, —

oraz c) pośredniczenie na zasadach handlowych w dostarczaniu i zaspakajaniu wszelkich potrzeb i pomocy w zakresie prowadzenia studjów naukowych względnie wykonywania zawodów prawniczych i innych pokrewnych. W tym celu Spółdzielnia może prowadzić księgarnię, drukarnię i inne zakłady handlowe i przemysłowe, realizujące zadania Spółdzielni.

§ 5. Każdy zgłaszający przystąpienie do Spółdzielni uiszcza przy wnoszeniu deklaracji wpisowe w kwocie złotych 15. Wpisowe zwrotowinieulega.

§ 6 Udziały są imienne, niezbywalne i wynoszą po 50 (pięćdziesiąt) złotych każdy; udziały są płatne w dwóch ratach — po 25 zł., — pierwsza — w dwa tygodnie po dniu doręczenia zawiadomienia Zarządu Spółdzielni o przyjęciu w poczet członków Spółdzielni, druga — w ciągu następnych sześciu tygodni. Udziały zadeklarowane w czasie trwania członkowsta płatne są w sześć tygodni po złożeniu odnośnej deklaracji.

§ 7. Spółdzielnia rozpoczyna swą działalność po wniesieniu należności za 500 udziałów.

§ 10. Członkami spółdzielni mogą być:

oraz, a) absolwenci wydziałów prawnych i ekonomicznych wyższych uczelni,

b) władze i instytucje państwowe i samorządowe oraz zrzeszenia naukowe i zawodowe prawnicze.

Inne osoby mogą być przyjęte w poczet członków Spółdzielni po uprzedniem uzyskaniu zgody Rady Naczelnej.

§ 15. Każdy członek Spółdzielni odpowiada za zobowiązania Spółdzielni do wysokości wpłaconych, względnie tylko zadeklarowanych udziałów.

W obecnej chwili trwa akcja do zbierania podpisów na deklaracjach o przystąpieniu do Spółdzielni. Po zarejestrowaniu Statutu — zostanie on rozesłany z odpowiednią odezwą do wszystkich ośrodków życia prawniczego w Państwie w celu spopularyzowania idei spółdzielczej wydawniczej wśród szerokich sfer polskiego prawnictwa, które niechybnie przyczyni się wydatnie do ugruntowania mocnych podwalin ideowych i materjalnych tej placówki, zwiastującej odradzanie się samodzielnej, polskiej myśli prawniczej w niepodległem państwie.

Właściwa akca wydawnicza Spółdzielni rozpocznie się na jesieni r. b., przyczem zaznaczyć należy, iż zgodnie z postanowieniem § 26 Statutu wszystkie dzieła i prace, publikowane w wydawnictwach Spółdzielni „Prawo“, podlegać będą uprzedniej ocenie specjalnych Komisyj Redakcyjnych, wybieranych przez Radę Nadzorczą i złożonych ze znawców poszczególnych dziedzin prawa. O dalszym rozwoju organizacyjnym Spółdzielni „Prawo“ zamieścimy we właściwym czasie dalsze komunikaty.

Z. Z.

KRONIKA.

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE.

W dniu 1 maja r. b. odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, na którem postanowiono zgodnie z uchwałą ostatniego Walnego Zgromadzenia zwołać na dzień 31 maja r. b. Zebranie plenum Zarządu, zaś na dzień 1-go czerwca r. b. nadzwyczajne walne zgromadzenie Zrzeszenia celem omówienia sprawy uzdrowisk i letnisk dla Sędziów i Prokuratorów.

Na temże posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego zapadła także uchwała o rozpisaniu ankiety o warunkach pracy i bytu sędziów powiatowych, a to celem zebrania odpowiednich objektywnych materjałów dla poparcia akcji o poprawę bytu zwłaszcza najniższczych szczebli magistratury sądowej.

PODZIAŁ I ORGANIZACJA PRAC W ŁONIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 9 kwietnia 1930 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia, na którem dokonano podziału czynności pomiędzy poszczególnych członków Zarządu Głównego przez wyłonienie dziewięciu Komisyj o zadaniach i składzie następującym:

1. *Komisja Opinjowania Wniosków Ustawodawczych:*
Przewodniczący: Władysław Borowski, W. Pr. S. N. *Członkowie:* Bronisław Krzyżanowski, S. S. N., Jan Witecki, S. S. N., Jan Bonisławski S. S, N:

2. *Komisja Opinjowania Projektu Procedury Cywilnej:*
Przewodniczący: Stanisław Nowodworski, S. S. N., *Członkowie:* Marjan Krauss, S. S. N., Karol Flach, S. S. N.

3. *Komisja Opinjowania Projektu Ordynacji Adwokackiej:*
Przewodniczący: Stanisław Nowodworski, S. S. N., *Członkowie:* Stanisław Okulicz, S. N. T. A., Zenon Bańkowski S. S. N.

4. *Komisja Uposażeniowa:*
Przewodniczący: Bronisław Krzyżanowski, S S. N., *Członkowie:* Kazimierz Fleszyński, Wiceprezes S. Ap. w W-wie, Marjan Janowski, S. S. Ap. w W-wie, Władysław Moczulski, S. S. Okr. w W-wie, Franciszek Bar, S. Gr. w W-wie.

5. *Komisja Statutowa:*
Przewodniczący: Stanisław Nowodworski, S. S. N., *Członkowie:* Ignacy Baliński, S. S. N., Kazimierz Fleszyński, Wiceprezes S. Ap. w W-wie, Bronisław Krzyżanowski, S. S. N., Stanisław Okulicz, S. N. T. A.

6. *Komisja propagandy:*
Przewodniczący: Kazimierz Fleszyński, Wiceprezes S. Ap. w W-wie, *Członkowie:* Zenon Bańkowski, S. S. N., Jan Maciejewski, S. S. Ap. w W-wie.

7. *Komisja Letnisk i Uzdrowisk:*
Przewodniczący: Jan Morawski, S. N. T. A. *Członkowie:* Aleksander Chrościcki, referent - Wiceprokurator S. Okr. w W-wie, Michał Lorentowicz, Wiceprezes S. Okr. w W-wie.

8. *Biuro Prasowe:*
Przewodniczący: Jan Maciejewski, S. S. A. w W-wie. *Członkowie:* Stanisław Małachowski, S. S. Okr. w W-wie, Bronisław Wisznicki, S. S. N., Zygmunt Zaleski, Zast. Przewodniczącego Sądu Pracy „W-wa-Północ".

9. *Komisja Ankietowa:*

Przewodniczący: Jan Maciejewski, S. S. Ap. w W-wie, *Członkowie:* Zygmunt Zaleski, Zast. Przewodniczącego Sądu Pracy „Warszawa-Północ", Franciszek Bar, S. Gr. w W-wie.

10. *Skład Głównej Komisji Kasowej:*

Przewodniczący: Wacław Miszewski, S. S. N., *Skarbnik:* Michał Lorentowicz Wice-Prezes S. Okr. w W-wie. *Członek Komisji:* Dr. Marjan Krauss, S. S. N.

Z. Z.

PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO NA AUDJENCJI U P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

W dniu 11 kwietnia 1930 r. o godz. 13 min. 30 p. Minister Sprawiedliwości, Stanisław Car — przyjął na specjalnej audjencji członków Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. w osobach: Prezesa W. Miszewskiego, Wiceprezesów: K. Fleszyńskiego i Stan. Nowodworskiego, Sekretarza Generalnego J. Karyorego, Sekretarzy: Br. Krzyżanowskiego i Z. Zaleskiego oraz Podskarbiego M. Lorentowicza. W czasie długiego, bo półtoragodzinnego posłuchania — członkowie Zarządu Głównego przedstawili Panu Ministrowi szereg spraw interesujących ogół sądownictwa oraz złożyli memorandum, zawierające wyszczególnienie kwestyj, podniesionych na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia S. i Pr. R. P. Pan Minister uznał zasadniczo słuszność wysuniętych postulatów, zarazem jednak wskazał na niepomyślny stan Skarbu Państwa, uniemożliwiający realizację jakichkolwiek zamierzeń, połączonych z nowemi wydatkami. W szczególności — nie uznał też Pan Minister za możliwe realnego posunięcia naprzód w obecnej chwili sprawy uposażeniowej, bowiem stanowisko Ministerstwa Skarbu okazuje się w tej mierze wręcz nieprzejednane, a nadto przeciwne wyodrębnianiu poprawy uposażeń sądowniczych z ogólnego zagadnienia reformy uposażeń wszystkich urzędników i funkcjonarjuszy państwowych. Natomiast w dziedzinie zrealizowania dezyderatów Zrzeszenia, któreby nie wymagały wyjednywania nowych kredytów — Pan Minister oświadczył swą gotowość współdziałania w kierunku popierania tych wszystkich projektów reform i zamierzeń, któreby Zarząd Główny Zrzeszenia uznał za wskazane w interesie wymiaru sprawiedliwości, wzgl. ogółu sądownictwa Panu Ministrowi przedstawić.

Z KOMISJI ANKIETOWEJ ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA S. I PR. R. P.

W wykonaniu uchwały Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P., powziętej na posiedzeniu w dniu 9 kwietnia r. b. — Komisja Ankietowa przystąpiła do opracowania kwestjonarjusza do ankiety o warunkach pracy i bytu sędziów powiatowych (grodzkich). Projekt tego kwestjonarjusza został już uzgodniony w łonie Komisji i na najbliższem posiedzeniu zostanie przedstawiony do aprobaty Zarządowi Głównemu, poczem rozesłane zostaną odpowiednie imienne pisma do wszystkich sędziów powiatowych (grodzkich) — członków Zrzeszenia, a jednocześnie do Zarządów Kół i Oddziałów Zrzeszenia z apelem o czuwanie nad sprawnem przeprowadzeniem ankiety i utrzymywaniem w tej mierze stałego kontaktu z Zarządzem Głównym Zrzeszenia i Komisją Ankietową.

Jesteśmy proszeni o poinformowanie Sz. Kolegów, że referentem omawianej ankiety w łonie Zarządu Głównego Zrzeszenia jest kol. Sędzia Zygmunt Zaleski (Warszawa, ul. Żórawia Nr. 6 m. 6), członek - Sekretarz Zarządu Głównego Zrzeszenia, który, o ile tego zajdzie potrzeba, udzielać będzie wszelkich wyjaśnień i informacyj związanych z ankietą w sprawach, które wymagałyby dodatkowego, bezpośredniego porozumienia się z Zarządem Głównym Zrzeszenia.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Zarząd Koła Warszawskiego dnia 31 maja r. b. o godz. 4-ej i pół po poł. w sobotę, organizuje dla członków Koła i ich rodzin kilkogodzinną przejażdżkę po Wiśle parostatkiem „Bałtyk".

Na statku podany będzie „podwieczorek", w czasie którego przygrywać będzie orkiestra.

Wejście i podwieczorek dla uczestn'ków przejażdżki bezpłatnie.

Odjazd parostatkiem o godz. 4-ej i pół po poł. z przystani Nr. 1 po lewej stronie mostu Kierbedzia; powrót o godzinie 8-ej wieczorem.

W raz'e niepogody przejażdżka nie odbędzie się.

RUCH SŁUŻBOWY (№ 1 — 8).

Mianowano: 18 sędziów S. N., 2 Prez. Ap., 4 Wice-prez., 25 sędz. Ap. (1 adw.); 10 Prez. Okr,. 16 wice-prez. Okr., 71 sędziów Okr., (1 radca prawny M-wa Roln., 1 radcą wojew.); 2 Prok. S. N., 5 wice-prok. S. N., 2 Prok. Ap., 2 wice-prok. Ap.; 5 Prok. Okr., 36 wice-prok. Okr. (1 kapitan); 125 sędz. gr. (2 adw., 1 apl. adw, 1 kapitan, 1 urzędn. sąd.); 7 sędz. śl.

Wakanse: 19 sędz. apel., 1 sędz. śl. ap.; 6 prez. Okr., 11 wice-prez. Okr., 31 sędz. Okr.; 1 wice-prok. Ap., 18 wice-prok. Okr.; 201 sędz. grodzk., 33 sędz. śl.

Zmarło: 1 wice-prez. Okr., 5 sędz. Okr., 3 sędz. gr.

Przeniesiono w stan spoczynku: 1 sędzia S. N.; 2 Prez. Ap., 5 sędz. Ap., 6 Prez. Okr. (1 z urzędu), 2 wice-prez. Okr. (1 z urzędu), 22 sędz. Okr. (3 z urz.); 1 wice-prok. Ap. (z urzędu), 2 wice-prok. Okr.; 26 sędz. gr. (14 z urzędu), 2 sędz. śl.

Przeniesiono: 1 sędz. Ap.; 2 wice-prez. Okr. (1 z urzędu), 10 sędz. Okr. (2 z urz.), 6 wice-prok. Okr. (2 z urz.); 52 sędz. gr. (10 z urzędu), 8 sędz. śl. (1 z urz.).

Zwolniono: 1 sędz. Okr., 3 wice-prok. Okr., 10 sędz. gr., 1 sędz. śl.

W notarjacie: mianowano: 10 (3 prez. Okr., 1 wice-prok. Ap., 2 sędz. gr., 2 kand. not., 1 starosta. 1 niewiadomy z zajęcia), zmarło 5.

Z KOMISJI OPINJODAWCZEJ PROJEKTÓW KODEKSU KARNEGO I USTAWY O WYKROCZENIACH PRZY TOWARZYSTWIE USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO.

Dnia 31 marca 1930 w lokalu Komisji Kodyfikacyjnej odbyło się pierwsze posiedzenie specjalnej komisji, utworzonej przez Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego dla opracowania umotywowanej opinji o projekcie Kodeksu Karnego i Ustawy o Wykroczeniach. W pierwszem posiedzeniu wzięli udział: Sędziowie Sądu Najwyższego: p. p. E. Stan. Rappaport, (Prezes Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego), Wł. Sokalski (Przewodniczący Komisji Opinjodawczej), St. Wyrobek i Br. Wisznicki, Prokurator S. N. Z. Piernikarski, Wice-Prezes S. A. K. Fleszyński, Wice-Prok. S. A. J. Brandt, Radca E. Neymark, Sędzia J. Rosenzweig, Wice-Prok. S. O. J. Nisenson i W. Grabowski, Pprok. S. O. R. Lemkin (Członek-Sekretarz Komisji Opinjodawczej) oraz Adwokaci: M. Ettinger (Wice-Przewodniczący Komisji Opinjodawczej), St. Peszyński, I. Ettinger, A. Landau.

Po przywitaniu zebranych i omówieniu zadań Komisji, Przewodniczący Sokalski udzielił głosu Prezesowi Prof. E. Stan. Pappaportowi, Generalnemu Sekretarzowi Komisji Kodyfikacyjnej, który wskazał na konieczność przeprowadzenia gruntownych studjów nad projektami kod. karn. i ust. o wykroczeniach przez praktyków. Prof. Rappaport z żalem stwierdził, że Komisja Kodyfikacyjna niejednokrotnie zwracała się do Instytucyj prawniczych i do poszczególnych osób z prośbą o zaopinjowanie opracowanych przez nią ustaw, lecz z pośród kilkuset adresatów zaledwie kilku nadesłało swoje opinje. Prof. Rappaport zapewnił, że Komisja Kodyfikacyjna z całą starannością rozważać będzie uwagi Komisji Opinjodawczej Tow. Ust. Kryminalnego przy trzeciem czytaniu projektów Kodeksu Karnego i Ustawy o Wykroczeniach.

Po ożywionej dyskusji nad metodami pracy nastąpił podział referatów poszczególnych działów Ustawy o Wykroczeniach, poczem Przewodniczący Sokalski zamknął zebranie, ustalając termin pierwszego posiedzenia referatowego za dwa tygodnie i zaznaczając przytem, że wszelkie materjały naukowe do użytku członków Komisji Opinjodawczej T. U. K. znajdują się w pracowni — Czytelni Komisji Kodyfikacyjnej i będą wydawane do studjów na miejscu przez kustosza tejże Pracowni — Czytelni Magistra J. Prusiecką w poniedziałki i piątki od godz. 19—21.

Kurs automobilizmu dla sędziów.

Najbardziej zasadniczą trudnością przy rozstrzyganiu przez Sądy t. zw. spraw automobilowych jest kwestja ustalenia winy. Z jednej bowiem strony nader skomplikowane zazwyczaj okoliczności wypadku samochodowego, z drugiej zaś niejednokrotnie przez sam sąd ujawniana nieznajomość ruchu ulicznego i specyficznych właściwości mechanizmu automobilowego — powodują, iż winę z reguły przypisuje się kierowcy, przez co wyroki w tych sprawach nabierają cech jakiegoś szablonu, ugruntowującego w społeczeństwie opinję o tem, iż znaczna część automobilistów jest elementem zbrodniczym, stale karanym przez sądy. Takie uprzedzenie się opinji do automobilistów w wielu wypadkach prowadzi do ekscesów, kończących się samosądem nad kierowcą. Ten stan rzeczy spowodował, iż w niektórych państwach na Zachodzie Europy, np. we Francji — utworzono specjalne sądy do spraw wyłącznie samochodowych, w innych zaś krajach wymiar sprawiedliwości w tych sprawach poruczono osobnym kompletom sędziów, znających dokładnie automobilizm. Ostatnio więc i Automobilklub Polski wystąpił z przedstawieniem do Pana Ministra Sprawiedliwości, poruszając omawiane zagadnienie i stwierdzając, że sędziowie polscy częstokroć nie orjentują się we właściwościach pojazdów motorowych i w warunkach ruchu ulicznego. Okoliczność ta wielokrotnie była stwierdzona przez ekspertów i specjalistów, powoływanych do wydawania opinji w sprawach.

Otóż celem zaznajomienia sędziów i prokuratorów z automobilizmem, Automobilklub Polski organizuje w swojej siedzibie, w Warszawie, od dnia 12 — 20 maja r. b., cykl konferencyj automobiloznawstwa, przeznaczonych dla prawników. Cykl ten zamknięty zostanie w 14 godzinach wykładów i pokazów, które odbywać się będą w porze popołudniowej. Na prelegentów zostali zaproszeni: prof. Konrad Dynowski (słowo wstępne); inż. Ryszard Minchejmer (polskie przepisy ruchu na drogach publicznych); ekspert do spraw samochod. w Min. Robót Publ. — Stan. Szydelski (budowa samochodu i jego działanie); inż. Roger Morsztyn (ruch drogowy, a bezpieczeństwo publiczne); mg. pr. Eugenjusz Olechnowicz, Nacz. Oddziału Ruchu w Warszawie (pokazy praktyczne regulowania ruchu ulicznego); prof. Macewicz (psychotechniczne badania uczestników ruchu ulicznego). Pokazy z dziedziny budowy samochodu odbywać się będą w Warsztatach Samochodowych Min. Robót Publicznych, — z dziedziny ruchu — na ulicach Warszawy, — a z dziedziny psychotechniki — w laboratorjum psychotechnicznem.

Pan Minister Sprawiedliwości przyrzekł inicjatywie Automobilklubu Polski swoje poparcie.

Kurs będzie powtarzany w miesiącach letnich w większych ośrodkach miejskich Rzeczypospolitej. **Z. Z.**

Odczyty.

Stow. Aplikantów Sądowych i Adwokackich, Warszawa, Trębacka 10, zorganizowało cykl odczytów na tematy prawnicze.

Program wykładów jest następujący:

Czwartek, dn. 1 Maja 1930 r. p. STANISŁAW CZERWIŃSKI. Prokur. S. Najw. Czwartek, dn. 8 maja 1930 r. p. Dr. GUSTAW WIELIKOWSKI, Adwokat. O tendencjach ustawodawstwa karnego w Polsce. Cz. I. Czwartek 15 maja 1930 r. p. Dr. GUSTAW WIELIKOWSKI, Adwokat, cz. 2. Czwartek, dn. 22 maja 1930 r. p. MIECZYSŁAW ETTINGER, Adwokat. **Immunitet poselski.** Czwartek, dn. 5 czerwca 1930 r. p. ANDRZEJ KAFTAL, Adw., Sądy Międzynarodowe jako czynnik unifikacji prawa.

Wykłady odbywają się punkt. o godz. 9 wieczór w lokalu Stow., wstęp dla członków Magistratury i Palestry, wszystkich Aplikantów oraz zaproszonych i wprowadzonych gości.

Z życia prowincji.

Z KOŁA ŁOMŻYŃSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

W dniu 16 marca 1930 r. w gmachu Sądu Okręgowego w Łomży odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Członków miejscowego Koła przy udziale 27 członków (z ogólnej liczby 45) i 4 zaproszonych gości. Zebranie w serdecznych słowach zagaił prezes ustępującego Zarządu Sędzia J. Paczoski, witając przybyłych. Mówca złożył hołd pamięci zmarłego śmiercią tragiczną członka Koła Sędziego M. Grąbczewskiego, przyczem zebrani pamięć zmarłego uczcili przez powstanie. Na przewodniczącego zebrania został wybrany przez aklamację prezes sądu F. Rekłajtys. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności Koła, złożone przez członków Zarządu sędziego Miętkiewicza i sędziego Mizieckiego, oraz wiceprokuratora Olszewskiego. Zaakceptowano następnie projekt Głównego Zarządu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w sprawie akcji, zmierzającej do korzystania z uzdrowisk i letnisk z tem zastrzeżeniem, by składka miesięczna, na ten cel przeznaczona, nie przekroczyła w przyszłości trzech złotych.

Żywo dyskutowana była kwestja uposażenia sędziów i prokuratorów. Referent sędzia J. Paczoski podkreślił i uzasadnił wagę tego zagadnienia, zaznaczając, iż należy nieustannie je podnosić, aż do pożądanego skutku. Rerefenta nie zadawalnia częściowe załatwienie tak palącej sprawy przez przyznanie dodatków jedynie osobom, piastującym kierownicze stanowiska, oraz sędziom i prokuratorom, zajmującym najniższe szczeble płac. Pozatem niesłuszne jest obniżenie poborów sędziom nieprawnikom do $^5/_6$ normalnego uposażenia; w każdym bądź razie pomiędzy poborami sędziów prawników i nieprawników — zdaniem mówcy — nie może być większej różnicy, niż 100 punktów, jak to ma miejsce w przepisach ustawy o uposażeniu urzędników. Na członków Zarządu powołano: p. p. 1) Prezesa Rekłajtysa, 2) Sędziego Paczoskiego, 3) Sędziego Miziecklego, 4) Wiceprokuratora Olszewskiego i 5) Sędziego Miętkiewicza. Na zastępców wybrano p. p. 1) Sędziego Poraskiego, 2) Podprokuratora Płoweckiego, 3) Podprokuratora Bebłowskiego.

Na członków Sądu Nonorowego zostali wybrani p. p. em. Wiceprezes Władysław Wysocki, Wiceprezes J. Lewandowski, Sędzia Jasieński, Sędzia Tuszowski, Sędzia Zychert.

Następnie na wniosek ustępującego Zarządu zareferowany przez sędziego J. Paczoskiego, Walne Zgromadzenie uchwaliło wybrać em. Wiceprezesa Sądu Władysława Wysockiego na stałego Honorowego Prezesa Koła Łomżyńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P. Zgromadzenie uchwałą tą dało wyraz powszechnej czci i uwielbieniu, jakiemi na terenie Okręgu Łomżyńskiego otoczony jest p. Prezes Wysocki, który będąc wybitnym prawnikiem, w ciągu lat czterdziestu niósł ofiarną służbę dla dobra wymiaru sprawiedliwości i społeczeństwa polskiego, pozostając w okresie niewoli w kraju na skromnem stanowisku sędziego gminnego, wyrzekając się karjery na obczyźnie i nie ubiegając się o intratne stanowiska w notarjacie. Nadanie tak wielce zasłużonemu sędziemu, wzorowemu Obywatelowi Kraju, idealnie dobremu Koledze tytułu Honorowego Prezesa Koła spotkało się z jednomyślnym aplauzem Zgromadzenia.

Po zakończonych obradach w miłym nastroju odbył się tradycyjny obiad koleżeński. Podczas obiadu Prezes F. Rekłajtys wygłosił tchnące otuchą i wiarą w Sądownictwo Polskie przemówienie okolicznościowe.

W dniu 22 marca r. b. odbyło się posiedzenie nowoobranego Zarządu Koła, który ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes Zarządu — Franciszek Reklajtys, Prezes Sądu, Wiceprezes — Juljan Paczoski, Sędzia Okręgowy, Skarbnik — Paweł Miziecki, Sędzia Okręgowy, Bibljotekarz — Władysław Olszewski, Wiceprokurator i Sekretarz — Bronisław Miętkiewicz, sędzia powiatowy.

KOŁO W PIOTRKOWIE.

Dnia 17 kwietnia 1930 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie, na którem oprócz załatwienia spraw organizacyjnych, zdawane były szczegółowe sprawozdania z Walnych Zebrań w Warszawie i konferencyj Komitetu Redakcyjnego ,Głosu Sądownictwa z członkami korespondentami.

Przedstawiono zebranym szybki rozwój Głosu Sądownictwa tak pod względem treści jak i objętości, oraz wezwano wszystkich członków koła do wszczęcia propagandy, aby Głos Sądownictwa dotarł do wszystkich sfer społecznych, celem zainteresowania ich stanem sądownictwa; następnie członek - korespondent wyjaśnił życzenia Redakcji, aby członkowie koła traktowali Głos Sąd. jako swoją ostoję myśli prawniczej i nadsyłali Redakcji swoje artykuły, przyczynki, fragmenty ciekawszych spraw, zapytania w kwestjach prawnych i t. p., bo chociaż, jak mówił czł. koresp., Redakcja ma pełną tekę różnych prac, lecz specjalnie interesuje się głosami prowincji i bardzo chętnie w sposób jaknajdalej idącego zrozumienia widziałaby materjały od członków kół prowincjonalnych.

Zebrani postanowili rozpocząc propagandę „Głosu Sądownictwa" wśród adwokatów, rejentów, prawników z administracji i w miarę możności wśród innych sfer społecznych.

Zauważyć pozatem trzeba, że na to zebranie przybyło niestety tylko około 20% miejscowych członków koła oprócz Zarządu, — to też jeden z członków Zarządu wyraził ubolewanie nad tak małem zainteresowaniem sprawami Zrzeszenia, stwierdzając iż członkowie wymagają od Zarządów prac wydatnych nad polepszeniem bytu, nad ożywieniem działalności, a sami uchylają się od tak prostego obowiązku jak udział w zebraniach, na których rozstrzygają się sprawy ważne dla całokształtu działalności Zrzeszenia; — Zarząd musi mieć możność oparcia się na opinji członków koła i musi czuć za sobą głos tej opinji — niestety brak zainteresowania pracami Zrzeszenia (objaw znany i w innych kołach), — tę pracę utrudnia i paraliżuje; — można powiedzieć, że to cośmy uzyskali dla poprawy bytu stoi w prostym stosunku do zainteresowania ogółu pracami Zrzeszenia: czyli prawie nic — prawie żadne zainteresowanie. Zmiana tego stosunku zależy w pierwszym rzędzie od poparcia Zarządów przez wszystkich członków kół w pracach, od traktowania obowiązku przychodzenia na zebrania jako obowiązku, którego nie wolno lekceważyć. **E. W.**

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok VI — Nr. 3 zawiera: *Dr. Witolda Sygierycza* rzecz „O *tak zwanych rozwodach wileńskich*". Autor omawia sprawę rozwodów, udzielanych w Wilnie na mocy wyroków, zapadających często przeciwko osobom rzekomo „niewiadomym z miejsca pobytu". Dzieje się to w ten sposób, iż Wileński Sąd Konsystorski wyznania ewangielicko - reformowanego wzywa stronę pozwaną wyznania rzymsko- katolickiego przez ogłoszenie w Monitorze Polskim, który — jak wiadomo — mało kto czyta, a gdy upływa termin oznaczony w ogłoszeniu, — Sąd ten ustanawia stronie „niewiadomej z miejsca pobytu" kuratora w osobie jednego z wileńskich adwokatów, — i w rezultacie zapada wyrok orzekający rozwód, który po upływie odpowiedniego czasu otrzymuje klauzulę, że stał się prawomocny i wykonalny. I oto pewnego dnia małżonek pozwany przez drugiego małżonka, który zmienił wyznanie — będący rzekomo „niewiadomym z miejsca pobytu" — dowiaduje się że małżeństwo jego zostało wedle wszelkich form rozwiedzione. Dr. W. Sygierycz jest zdania, iż sprawa domaga się natychmiastowego uregulowania, — a to np. przez wprowadzenie w drodze rozporządzenia—do wileńskich reformowanych Sądów du-

chownych kogoś z sędziów cywilnych zawodowych lub członków Prokuratorji Generalnej, bądź w charaktere organu nadzorczego, bądź chociażby jako organu doradczego, bez wysłuchania opinji którego nie możnaby sprawy definitywnie rozstrzygnąć, — bądź jako obrońcę węzła małżeńskiego, któryby bronił istnienia małżeństwa przeciw oczywistemu obchodzeniu prawa; nadto również w drodze rozporządzenia możnaby zarządzić, aby wszelkie ogłoszenia ogłaszane były nietylko w Monitorze, ale i w kilku pismach codziennych na pierwszej stronie, co przeszkodziłoby w zapadaniu licznych wyroków zaocznych przeciw stronie rzekomo „niewiadomej z miejsca pobytu".

W Nr. 4-em 1930 r. *Przeglądu Sądowego* — znajdujemy m. in. prace: *Dr. Jana Korzonka* n. t. *„Umorzenie śledztwa w sprawach popieranych przez oskarżyciela prywatnego"*, w której autor m. in. stwierdza, że umorzenie śledztwa w tych sprawach następuje tylko o tyle, o ile nie przyłączy się do postępowania inna osoba, tym samym czynem pokrzywdzona, która pierwotne śledztwo nie popierała (art. 64 K. P. K.) względnie o ile prokurator nie obejmie w interesie publicznym oskarżenia obok oskarżyciela prywatnego (art. 69 K. P. K.).

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE — Organ Oddziału Lwowskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok — IV — Nr. 3 i 4 — zawiera m. in. sprawozdanie *Dr. Ludwika Dworzaka* z wykładu prof. Jana Radulesco, członka Rady Legislacyjnej w Bukareszcie, wygłoszonego w dniu 28 marca 1930 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie n. t. *„Zasady projektu kodeksu karnego rumuńskiego"*. Sprawozdawca podnosi, iż kodyfikatorowie rumuńscy, trzymając się zdala od walki między szkołą pozytywną i klasyczną, wybrali drogę najpewniejszą racjonalnego eklektyzmu, wprowadzając do projektu K. K. zasady i instytucje uznane powszechnie w prawie karnem. Wedle projektu przestępstwo przestało być fikcją prawniczą, a stało się zjawiskiem realnem życia socjalnego, przeciwko któremu społeczeństwo musi się bronić, chcąc ochraniać interesy tak ogółu, jakoteż poszczególnych jednostek. Projekt zdaje sobie sprawę ze znaczenia elementów subjektywnych przestępstwa i zrywa z tradycją objektywizmu, wytworzoną w szkole klasycznej. Opierając się na zasadzie odpowiedzialności moralnej sprawcy i opierając na niej pojęcie kary, nie zapomina projekt z drugiej strony o indywidualizacji kary i dostosowaniu jej do poszczególnych typów przestępców. W tym też celu zwiększa projekt liczbę sankcyj karnych (kary śmierci nie wprowadza) i przewiduje daleko idące reformy w wykonaniu kary. Tak pojęta kara jest nietylko środkiem ochrony socjalnej, lecz również środkiem poprawy i przystosowania przestępcy do życia społecznego. Ochrona społeczeństwa w projekcie K. K. rumuńskiego jest też zapewnioną przez wprowadzenie środków zabezpieczających. Represja wedle projektu ma opierać się nietylko na szkodzie wyrządzonej przez przestępstwo, lecz także na stopniu niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dany osobnik dla życia społecznego. Kara wedle projektu ma być dostosowaną do natury danego osobnika, do wymogów odpowiadających właściwościom osobistym i społecznym przestępcy. Jeżeli chodzi o podkład filozoficzny projektu, to zbliża się on do zasad szkoły neo-klasycznej, w szczególności opierając się na podstawach odpowiedzialności moralnej uwzględnia jednocześnie pewne instytucje, wytworzone w szkole pozytywnej Zaznaczyć wreszcie należy, że twórcom projektu chodziło przedewszystkiem o dostosowanie przepisów do życia praktycznego, do potrzeb zarówno ogółu, jakoteż poszczególnych obywateli.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — Rok I — Nr. 2 (marzec — 1930 r.) zamieszcza: *Adama Bobkowskiego* rzecz o *„Trzeciej władzy"*; *J. I. Parczewskiego „Dziesięciolecie Pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie"* (c. d.); *Prof. Dr. E. Waśkowskiego „Źródła prawa rosyjskiego, obowiązującego na Ziemiach Wschodnich"* (c. d); *Kazimierza Petruszewicza „Oskarżyciel posiłkowy"* w której to pracy autor m. in. wypowiada zdanie, że akt oskarżenia sporządzony przez oskarżyciela posiłkowego musi być wniesiony do sądu za pośrednictwem Sędziego Śledczego, a to per analogiane do przepisu art. 272, § 1, p. d. K. P. K., ustanawiającego ten tryb dla oskarżyciela prywatnego; — wreszcie *prof. Dr. S. Schilling - Siengalewicz* publikuje ciekawy artykuł o *„Znaczeniu badania t. zw. grup krwi w medycynie sądowej"*, podając zarazem tablicę dziedziczenia grup krwi, zestawioną wedle Dungerna - Hirschfelda.

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE, poświęcone Medycynie, Psychjatrji Sądowej i Kryminologji. — Rok III — Nr. 1 (Kwartalnik) zawiera: *Dr. M. Grzywo-Dąbrowskiej: „Uwagi w sprawie karalności przerwania ciąży"*; *Dr. S. Łaguny „Urazowe dootrzewnowe pęknięcie pęcherza moczowego"*; *Dr. W. Białaszabskiego „Przypadek samobójstwa kombinowanego"*; *B. Puchowskiego „Trudności w rozpo-*

znaniu przypadku podejrzanego o zatrucie, wynikające z niezwykłego obrazu rozkładu zwłok"; Dr. H. Walęckiej: „Rzadki wypadek rany postrzałowej czaszki"; Dr. J. Magalifa „Niezwykły przypadek ciała obcego w kiszce stolcowej — pal długości 29 cm"; Dr. W. Felca „Przypadek złożonego zamachu samobójczego" oraz Prof. Dr. W. Grzywo-Dąbrowskiego „Sprawozdanie z czynności Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Warszawskiego za rok 1929".

Zapiski bibljograficzne.

POWSZECHNY KODEKS HONOROWY opracował Jan Gumiński. Wydawnictwo Ligi Reformy Postępowania Honorowego. Warszawa 1930.

Publikacja ta ukazała się staraniem Ligi Ref. Postęp. Honorow., założonej w r. 1929. Autorem jej jest prezes Ligi, prokurator J. Gumiński, jak wynika jednak z przedmowy — poruszone w Kodeksie zagadnienia były przedmiotem uprzedniej dyskusji w specjalnej Komisji, powołanej przez Zarząd Ligi, i ta sama Komisja zatwierdziła ostatecznie opracowany przez p. Gumińskiego projekt; w skład tej Komisji wchodził m. in. szereg sądowników, w tej liczbie prezes Kamieński, prokur. Rudnicki i sędzia Wisznicki. Kodeks Powszechny wprowadza wiele zasadniczych i głębokich zmian w sferę utartych zwyczajów honorowych. Oto najważniejsze z nich: 1) pojedynek zostaje wykluczony, jako forma zadośćuczynienia honorowego — art. 14 i nast.; 2) kobiety są całkowicie zrównane z mężczyznami w zakresie żądania i udzielania satysfakcji — art. 2; 3) przepisy Kodeksu odnoszą się do wszystkich osób „powyżej lat 18, mających poczucie honoru i postępujących honorowo", a zatem „ani wykształcenie, ani urodzenie, ani pochodzenie lub stanowisko społeczne nie są uwzględniane, jako specjalne warunki" — art. 2; 4) „obraza czynna, dokonana pod postacią napaści lub nie stanowiąca reakcji na dokonaną bezpośrednio przedtem zniewagę" nie nadaje się do postępowania honorowego — art. 8; 5) o ile zastępcy stron nie zdołają zakończyć sprawy polubownie **na pierwszem** posiedzeniu, **musi** być utworzony Sąd Honorowy, który rozpoznaje nietylko honorowość stron, ale również **meritum** zatargu—art. 11, 25, 34; 6) przy rozpatrywaniu kwestji honorowości stron Sąd Honorowy korzysta z b. szerokich uprawnień, nie jest związany żadnemi formalnemi warunkami oraz „bierze pod uwagę upływ czasu od zarzuconego stronie czynu i jej późniejsze postępowanie" — art. 4, 31; 7) niekażde niereagowanie na zniewagę jest ujmą dla znieważonego — uwaga do art. 3; 8) pojęcie zniewagi uzyskuje charakter objektywny, gdyż Sąd Honorowy może stwierdzić „brak zniewagi" — art. 34; 9) wprowadzone zostaje postępowanie rehabilitacyjne, będące jakgdyby odpowiednikiem „przedterminowego zwolnienia" — art. 41 i nast.; 10) każda osoba, pragnąca stosować się do przepisów Powsz. Kodeksu, ma prawo, **bez ujmy dla swego honoru,** odrzucić wszystkie proponowane przez stronę przeciwną kodeksy, oparte na odmiennych zasadach — art. 46; W przedmowie czytamy m. in.: „ludzie żyją pod terrorem jakiejś masowej sugestji... zaśniedziałych przesądów z czasów średniowiecza. Czas już skończyć z tą epidemją bezmyślności... Pojedynek nie uwalnia od zarzutów, nie stanowi dowodu kłamliwości zarzutów. Świadczy on albo o t. zw. odwadze spotwarzonego, zresztą najczęściej przymusowej albo... o braku odwagi do powierzenia sprawy jakiemukolwiek sądowi".

Niektóre kwestje zostały w Kodeksie rozwiązane niezbyt szczęśliwie (np. utrzymanie 24-godzinnego terminu) lub niezupełnie wyraźnie (np. postępowanie po spisaniu protokółu jednostronnego — art. 23, 37), inne zostały całkowicie pominięte (np. pożyteczna instytucja „medjacji"). Jednakże mimo tych pewnych braków całość Kodeksu odznacza się zarówno głęboko etycznem i nawskroś nowoczesnem ujęciem tematu, jak i zaletami zewnętrznemi: zwięzłością, przejrzystym układem oraz dodatnią formą językową. Pojawienie się Powsz. Kod. Honor. uznać należy za punkt zwrotny w dziedzinie t. zw. postępowania honorowego. Okoliczność, iż nowy Kodeks jest ogłoszony z ramienia poważnej instytucji społecznej — nadaje temu faktowi tem większe znaczenie.

j. f.

R ó ż n e.

JAK TO JEST W INNYCH INSTYTUCJACH PAŃSTWOWYCH?

„Poczta", organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. z dnia 15. IV. 1930 r. Rok XII — Nr. 7 zamieszcza p. t.: „Czy uprzywilejowani pracownicy państwowi?" następującą notatkę:

Zamieszczamy poniżej wykaz imienny pracowników Państwowego Monopolu Tytuniowego, którzy otrzymali w listopadzie r. z. renumerację nie do pogardzenia. Kwoty wykazane mówią same za siebie i zbyteczne nawet są komentarze.

Dodać jednak należy, że udzielanie takich gratyfikacyj słusznie wywołuje niezadowolenie i rozgoryczenie wśród innych pracowników państwowych, których praca nie tylko, że jest tak samo wydajną, ale w licznych wypadkach intensywniejsza i więcej odpowiedziaina.

Nasuwa się pytanie, czy Monopole Państwowe należą do przedsiębiorstw uprzywilejowanych i dlaczego dla ich pracowników znajdują się tak poważne fundusze na nagrody, kiedy dla innych pracowników budżet na to nie pozwala?

Skoro jednak oddział Monopolu otrzymał przeszło 37.000 zł. (a niektórzy urzędnicy po 5400 zł.), to ile otrzymali pracownicy w centrali?

Uważamy, że powinna być równa m.ara!

Remuneracje w Monopolu Tytuniowym.

Schmalenberg, dyrektor	5400	zł.
Śniechowski Jan, urzędnik kontr.	2700	„
Maciejewski, urzędnik kontr.	2700	„
Załucki urzędnik kontr.	2295	„
Lebo Włodzimierz, inspektor	1275	„
Skurbyszewski Jan, urz. kontr.	1890	„
Pl:zga Jan, kontr.	1890	„
Malinowski Jan, kontr.	1890	„
Smoliński, urzędnik kontr.	1800	„
Kundycki, urzędnik kontr.	1620	„
Kniffel Antoni, werkmistrz kontr.	1440	„
Lesiński Bernard, werkm. kontr.	1440	„
Reszczyński Józef, werkm. kontr.	1440	„
Kreczman Paweł, werkm. kontr.	1260	„
Kochański Józef, urzędn:k kontr.	840	„
Wieczorkówna Stef., urz. kontr.	1425	„
Zygowski Augustyn, woźny	367	„

ULGI DLA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH W KRYNICY.

Dep. Służby Zdrowia M. S. Wewn., pragnąc ułatwić pracownikom państwowym możność przeprowadzenia w Krynicy kuracji, wydał zarządzenie, uprawniające wszystkich pracowników i :ch rodziny do korzystania z 50-proc. ulg, zarówno mieszkaniowych, jak i kąpielowych w domu zdrojowym. Ulgi te będą dawane w okresie: od 1 listopada do 15 grudnia i od 1 marca do 1 czerwca. Ulgi te tracą swą moc w kw:etniu, kiedy zakład jest nieczynny.

Zarząd restauracji w domu zdrojowym zgodził się ze swej strony na udzielenie zniżki w kosztach stołowania, w wysokości 25 proc.

Ulgi te umożliwiają do pewnego stopnia kurację prac. państw. w Kryn:cy, notabene, miejscowości b. drogiej.

DOOKOŁA TÓG I BIRETÓW.

Sędziowie Okręgowi delegowani na posiedzenie Sądu Apelacyjnego celem uzupełnienia kompletu częstokroć są w przykrej i dziwnej sytuacji ze względu, iż

urzędują w zwykłem ubraniu z zieloną wstęgą sędziowską, gdy inni sędziowie, prokurator i adwokaci występują w togach i biretach.

Wśród publiczności wywołuje to zdziwienie, uśmiechy i przypuszczenie, iż Sędzia Okręgowy jest „niższego rzędu", „gorszy", a zatem podrywa to wiarę w niezawisłość sędziowską, może powstać przypuszczenie, iż ów sędzia rozmyślnie został powołany na miejsce innego sędziego, który nie chciał w danej sprawie występować.

Skoro już togi wprowadzono celem podniesienia powagi i uroczystości (z czem bynajmniej nie zgadzamy się), obecność wśród sędziów przebranych w togi sędziego z szarfą narusza jednolitość wrażenia, wyodrębnia tego sędziego z pośród innych, co zarazem może robić mu przykrość osobistą.

Podnosimy tę sprawę dlatego, że wielu sędziów okręgowych blisko do serca bierze tę sprawę i uważa ją za zasadniczą.

Dlatego jest pożądanem, aby o ile przeciążeni pracą i obarczeni nad siłę sędziowie okręgowi mają być delegowani do Sądu Apelacyjnego, znaleziono dla nich birety i togi i bodaj na to posiedzenie, w którem przyjmują udział zrównano ich z sędziami apelacyjnymi z którymi wyrokują.

CZARNA KAWA U „PRAWNIKÓW KRESOWCÓW".

W Niedzielę Palmową w lokalu Resursy Obywatelskiej staraniem Zarządu Stow. „Prawn. Kresowców" została urządzona „Czarna Kawa", na którą przybyło około 150 osób. Przy gawędce i muzyce spędzono parę godzin, przyczem prócz Kresowców dała się zauważyć spora ilość sędziów, profesorów i dygnitarzy, pomiędzy innymi p. p.: Ministrowie Car i Dutkiewicz, Prezes Sądu Najw. L. Supiński, Prezes Najw. Tryb. Admin. J. Morawski, Redaktor „Głosu Sądown.", sędzia Sądu Najw. B. Wisznicki i wielu innych.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

ACTIO DE IN REM VERSO.

Art. 1376 i 1377 K. C.

Zysk, osiągnięty ze sprzedaży lub wogóle z jakiejś umowy, jeżeli nadmierność jego nie jest ograniczona osobnemi przepisami, nie stanowi niesłusznego wzbogacenia się.

N. I. C. 1353/29 r. z dnia 2. I. 1930 r.

PRAWO WSPÓŁWŁAŚCICIELA DOMU DO CZĘŚCI DOCHODÓW Z TEGOŻ, ODPOWIADAJĄCEJ JEGO UDZIAŁOWI.

Art. 546 K. C.

W myśl art. 546 K. C. na zasadzie t. zw. „prawa przybycia" do właściciela rzeczy należy wszystko, co dana rzecz wydaje, a art. 547 K .C. temu samemu „prawu przybycia" poddaje również płody cywilne, zatem przy istnieniu kilku właścicieli jednego domu każdy z nich ma prawo do części tych dochodów, odpowiadającej jego udziałowi we własności tego domu; współwłaścicielka więc połowy domu, w którym druga współwłaścicielka zajmuje bezpłatne mieszkanie, ma prawo żądać od niej połowy wartości przypadającego z tego mieszkania komornego ,które stanowi jedną z pozycyj dochodu całego domu, a więc należącego w połowie do każdej z nich.

N. I. C. 1443/29 r. z dnia 23. I. 1930 r.

DOPUSZCZALNOŚĆ DOWODU ZE ŚWIADKÓW W WYP. ZAGINIĘCIA DOKUMENTU.

Art. 1348/ust. 4 K. C.

Dla stwierdzenia istnienia dokumentu piśmiennego obecnie zagubionego oraz jego treści jest dopuszczony dowód ze świadków o tyle, o ile zostanie ustalone,

że utracenie powyższego tytułu nastąpiło skutkiem wypadku losowego, nieprzewidzianego a będącego wynikiem siły wyższej; — nie jest więc dopuszczony taki dowód gdy zagubienie dokumentu było wynikiem zaniedbania.

N. I. C. 1420/29 r. z dnia 29. I. 1930 r.

PRZEDAWNIENIE NABYWCZE A RZECZY NIE W OBIEGU.

Art. 2226 K. C.

Art. 2226 K. C. wyłącza przedawnienie nabywcze co do własności rzeczy, które nie są w obiegu i do których należą ulicę miejskie (art. 538 K. C.), w tem tylko znaczeniu, że rzeczy te, dopóki są wyjęte z obiegu, nie mogą zmienić właściciela wskutek przedawnienia, natomiast ne zawiera żadnej normy, z której wynikałoby, iż zajęcie cudzego placu przez gminę i posiadanie tego w charakterze właściciela, chociażby połączone z użyciem na potrzeby publiczne, nie mogło prowadzić do nabycia własności w drodze przedawnienia.

N. I. C. 1312/29 r. z dnia 24. I. 1930 r.

ZBĘDNOŚĆ STAWIANIA W ZWŁOCE PRZY ZOBOW. Z WYSTĘPKU I JAKBY WYST.

Art. 1146 K. C.

W myśl artykułu 1146 K. C. postawienie w zwłoce jest wymagane, gdy wynagrodzenie szkód i strat jest poszukiwane z tytułu niewykonania umowy, a nie z występku lub jakby z występku.

N. I. C. 1542/29 r. z dnia 16. I. 1930 r.

ZASTOSOWANIE ART. 1382 WZGLĘDEM POWODA, KORZYSTAJĄCEGO Z ZABEZPIECZENIA POWÓDZTWA LUB RYGORU TYMCZ. WYK.

Art. 737, 738, 740, 601 U. P. C. i art. 1382 K. C.

Przez zabezpieczenie powództwa jak i wykonanie wyroku, opatrzonego rygorem natychmiastowego wykonania, powód korzysta jedynie z prawa, które mu sąd przyznał; okoliczność powyższa nie zwalnia go od odpowiedzialności za szkody, zrządzone tymczasowem wykonaniem, — jeżeli więc powód, uprzedzając wyrok prawomocny, korzysta z rygoru tymczasowej wykonalności, działa na własne ryzyko, ma tu więc zastosowanie ogólna zasada, wyrażona w art. 1382 K. C., w myśl której każdy odpowiedzialny jest za szkodę, wyrządzoną swym czynem drugiemu.

N. I. C. 1111/29 r. z dnia 5—19. XII. 1929 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DZIERŻAWCY ZA STAN PRZEDMIOTU NAJMU.

Art. 684, i 1707 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Zgodnie z art. 366 U. P. C. i art. 684 i 687 t. X. cz. 1 Zw. Pr. powód, poszukujący strat za spalone budynki, winien udowodnić, iż pożar powstał z winy strony pozwanej lub osób, za które prawnie ponosi odpowiedzialność; nie zmienia postaci rzeczy i ta okoliczność, że pozwana mocą umowy dzierżawnej zobowiązała się oddać przedmiot najmu w takim stanie, w jakim go otrzymała, gdyż zgodnie z art. 1707 t. X. K. cz. 1 Zw. Pr. dzierżawca, który nawet zobowiązał się strzec wynajęty budynek od pożaru, odpowiada za straty jedynie wówczas, gdy zostanie udowodniona jego wina.

N. I. C. 1227/29 r. z dnia 23. XII. 1929 r.

TESTAMENT — KORZYSTANIE PRZEZ ŻONĘ Z NALEŻNEJ JEJ USTAWOWEJ CZĘŚCI MAJĄTKU MĘŻA I JEJ PRAWO DO PRZEKAZANIA TYCH SWOICH PRAW W DRODZE TESTAMENTU.

Art. 1152 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Faktyczne korzystanie przez żonę z należnej jej ustawowej części z majątku męża z punktu widzenia art. 1152 t. X. cz. 1 Zw. Pr. jest dostateczne dla ważności przekazania przez nią swych praw z tego tytułu w drodze testamentu (por. orzecz. S. N. z 1924 r. 119).

N. I. C. 1625/29 r. z dnia 4. II. 1930 r.

SPADKOBRANIE WŁOŚCIAN.

Art. 1127 t. X. cz. 1 Zw. Pr., Ukaz. z 9 listopada 1906 r. i art. 37² Prawa z dn. 14 czerwca 1910 r. o nowym ustroju włościan (Dodatek specj. do t. IX. Zw. Pr. według kontynuacji z 1912 r.).

Wyjście córek przed wydaniem ukazu z 9 listopada 1906 r. ze składu rodziny włościańskiej wskutek zamążpójścia nie pozbawia tychże córek praw do spadku otwartego w 1915 r., przysługujących im w myśl art. 1127 t. X cz. 1 Zw. Pr., bowiem ich spadkodawca z chwilą wydania ukazu z 1906 r. i prawa z 1910 r. stał się indywidualnym właścicielem będącego w sporze majątku.

N. I. C. 1118/29 r. z dnia 18. XII. 1929 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DOŻYWOTNIKA ZA DŁUGI TESTATORA.

Art. 1259, 1011 t. X cz. 1 Zw. Pr., art. 205 t. V. Zw. Pr. z 1903 r. o opłatach spadkowych i art. 5 p. „e" Rozporządzenia Ministra Skarbu z 4 maja 1923 r. w przedmiocie jednolitego tekstu przepisów ustawowych o opodatkowaniu spadków i darowizn na obszarze b zaboru rosyjskiego (poz. 391).

W myśl art. 1259 t. X cz. 1 Zw. Pr. na spadkobiercę, przyjmującego spadek, przechodzi razem z majątkiem zmarłego i obowiązek zapłacenia długów oraz odpowiedzialność za zobowiązauia jego w stosunku do udziału w spadku, skoro zaś dożywotnik z testamentu w rozumieniu ustawy (art. 1011 t. X cz. 1 Zw. Pr.) jest również spadkobiercą, odpowiada za d.ugi i zobowiązania testatora w stosuuku do wartości dożywocia; wniosek ten wspierają przepisy ustaw o podatku od spadków b. ustawy rosyjskiej (art. 205 t. V. o opłatach Zw. Pr. wyd. 1903 jak i art. 5 przepisów z 4 maja 1923 r. (poz. 391).

N. I. C. 1001/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

ODSZKODOWANIE ZA WYPADKI KOLEJOWE.

Art. 683 cz. I t. X Zw. Pr.

O ile wypadek zaszedł nietylko z winy kolei żelaznej ,ale i poszkodowanego, to odpowiedzialność za następstwa ponoszą obie strony, co powoduje umniejszenie przypadającego od kolei żelaznej odszkodowania według słusznego uznania Sądu, stosownie do okoliczności sprawy.

N. I. C. 1577/29 r. z dn. 29. I. 1930 r.

MOC OBOWIĄZUJĄCA UWAGI DO ART. 1381 t. X W OKR. BIAŁOSTOCKIM.

Art. 18 og. nst. włośc. ks. I załącznika specjalnego do t. IX Zw. Pr. i uwaga do art. 1381 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Zgodnie z uwagą do art. 1381 t. X cz. 1 Zw. Pr., bezsprzecznie obowiązującego w okręgu sądowym białostockim, w myśl art. 2 ustawy z dn. 31 lipca 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 64 poz. 382), w którym zastrzeżono między innemi, moc obowiązującą dotychczasowego prawa cywilnego, nasuwa się zasadny wniosek, iż w okręgu białostockim naogół nie przestały obowiązywać nadal powołane w powyższej uwadze do art. 1381 t. X cz. I" przepisy szczególne, dotyczące sprzedaży majątku przez gospodarzy wiejskich, mieszczące się w dodatku specjalnym do ustawy o stanach (t. IX. Zw. Pr.)" w szczególności — przepis art. 18 og. ust. włość., oczywiście do czasu uchylenia ich rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. (D. U. Nr. 92 poz. 824).

N. I. C. 1056/29 r. z dnia 8. X. — 5. XI. 1929 r.

ZARZĄD MAJĄTKU WSPÓLNEGO.

Art. 554 i 547 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Wydzierżawienie majątku przez współwłaściciela, stanowiąc czyn zarządu, wymaga dla swej mocy zgody wszystkich współwłaścicieli (art. 554 t. X. cz. 1 Zw. Pr.), o ile taki zarząd nie został powierzony jednemu z nich na mocy wspólnego wyboru (art. 547 t. X. cz. 1 Zw. Pr.).

N. I. C. 999/29 r. z dn. 26. XI. 1929 r.

FORMA PRZYSPOSOBIENIA.

Art. 155 t. X cz. 1 Zw. Pr. i art. 101¹ U. P. C.

Przysposobienie u włościan, polegające na przypisaniu przysposobionego do rodziny przysposobiającego (art. 155 t. X. cz. I Zw. Pr.), pismem winno być stwierdzone, a więc w zasadzie nie zezwala na dowód ze świadków (art. 101¹ U. P. C.).

N. I. C. 1145/29 r. z dnia 10. XII. 1929 r.

REWERS PRYWATNY.

Art. 2036 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Dokument wystawiony in blanco nie może być uznany za dowód umowy pożyczki wobec braku treści, tę umowę stwierdzającej.

N. I. C. 723/29 r. z dnia 12/26. XI. 1929 r.

Art. 694 t. X. cz. I Zw. Pr. w związku z p. 4 § 5 rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 14 maja 1924 r. (D. U. 1925 r. poz. 213).

Prawo, płynące z moratorjum nie może być uważane za jednostronne dobrodziejstwo dla dłużnika, jeżeli więc dłużnikowi służy prawo zwłoki w spłacie, tem samem na czas moratorjum dla wierzyciela zawiesza się bieg przedawnienia umarzającego z art. 694 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

N. I. C. 852/29 r. z dn. 13. XI. 1929 r.; N. I. C. 191/28 r. z dn. 27. II. 29 r.

CHARAKTER TERMINU, PRZEWIDZIANEGO W ART. 257 UST. NOTARJL.

Przewidziany w art. 257 Ust. Not. roczny termin przedstawienia aktu do zatwierdzenia nie ma charakteru prekluzyjnego, wobec czego upływ powyższego terminu nie stanowi sam przez się przeszkody do zatwierdzenia aktu. (por. orz. S. N. 92/1922 i 112/1928).

N. I. C. 1036/29 r. z dnia 19. XII. 1929 r.

HIPOTEKA — NIEPODZIELNOŚĆ ODPOWIEDZIALNOŚCI OSOBISTEJ.

Art. 47 U. H.

Wypływająca z art. 47 niepodzielność hipoteki nie pociąga za sobą jeszcze niepodzielności odpowiedzialności osobistej dłużników z tytułu zaciągniętego przez nich na nieruchomość długu i w tym przypadku mają zastosowanie ogólne przepisy kodeksowe, z których mocy kwestja podzielności czy też niepodzielności zobowiązania winna być rozstrzygnięta w zależności od natury przedmiotu zobowiązania oraz woli stron, ta ostatnia zaś może być bądź jasno wyrażona, bądź wynikać z okoliczności czynu.

N. I. C. 1717/29 r. z dnia 2/16. I. 1930 r.

ŚCISŁA ZALEŻNOŚĆ WPISU GŁÓWNEGO I JEGO ZLEWKU.

Art. 20 Ust. Hip. z 1818 r.

Z chwilą wykreślenia wpisu głównego istnienia zlewku co do przejścia praw, w rubryce głównej zapisanych, niczem nie daje się usprawiedliwić, zlewek bowiem taki o tyle może mieć byt, o ile istnieje wpis główny, skoro więc wpis główny został wykreślony, naturalną tego konsekwencją musi być wykreślenie zlewku, na tym wpisie opartego.

N. I. C. 1130/29 r. z dnia 19. XII. 1929 r.

HIPOTEKA — ODSETKI UPRZYWILEJOWANE.

Art. 70 i 137 Ust. Hip.

Z mocy art. 70 U. H., w razie, gdy ostrzeżenie hipoteczne dotyczy kapitału z odsetkami od pewnej daty, za objęte wpisem mogą być uważane, prócz odsetek za czas od pomienionej daty do daty wpisu, tylko odsetki za ostatnie dwa lata i rok bieżący, licząc wstecz od dnia wniesienia do hipoteki wyroku prawomocnie zasądzającego należność.

N. I. C. 1423/29 r. z dnia 12. II. 1930 r.

POSZUKIWANIE SWYCH PRAW PRZEZ SPADKOBIERCĘ POMINIĘTEGO W WYKAZIE HIPOTECZNYM.

Art. 11, 30, 128, 129, 146, 147, 150, 152, 153 oraz 30, 131 i 153 Ust. Hip. i art. 1241 t. X. cz. 1 Zb. Pr. i art. 1408 U. P. C.

Art. 11, 30, 128, 129. 146, 147, 150, 152 i 153 Ust. Hip. z 1919 r., gwarantujące interesy osób trzecich w czynnościach prawnych z ujawnionym w wykazie hipotecznym właścicielem hipotekowanej nieruchomości, nie przecinają, jak to wyraźnie wynika z dyspozycji art. 30, 131, 153 tejże ustawy, możności dochodze-

nia swych praw na dobrach hipotekowanych przez osoby, poczuwające się do lepszych praw przed wpisanym oraz wykazanym w hipotece właścicielem; uregulowanie więc hipoteki na imię spadkobierców w wyniku postępowania spadkowego nie pozbawia zainteresowanego spadkobiercę w myśl art. 1241 t. X cz. 1 Zb. Pr. oraz art. 1408 U. P. C. możności dochodzenia względnie obrony przysługujących mu praw spadkowych.
N. I. C. 61/29 r. z dnia 25. VII. 1929 r.

KOMPETENCJA SĄDU II INST. ODNOŚNIE NADAWANIA BIEGU SKARDZE KASACYJNEJ.

Art. 835 i 801 U. P. C.

Aczkolwiek w myśl art. 801 U. P. C. Sąd II instancji przy nadawaniu biegu skardze kasacyjnej w zasadzie winien poprzestać na sprawdzeniu, czy przy założeniu skargi zachowane zostały przepisy formalne, jednakże w razie ustawowej niedopuszczalności takiej skargi jest niewątpliwie uprawniony ze względu na ekonomję procesu do odrzucenia żądania przywrócenia terminu na założenie podobnej skargi, które to przywrócenie terminu w takim przypadku byłoby bezcelowe.
N. I. C. 745/29 r. z dnia 19. IX. 1929 r.

OCENA DOWODÓW, ZŁOŻONYCH PRZEZ STRONY.

Art. 711 (129) Ust. Post. Cyw.

Sąd nie ma obowiązków wyliczać wszystkich dowodów, złożonych przez strony, zwłaszcza takich, na które same strony nie zwróciły uwagi; jeżeli więc lokator w Sądzie pierwszej instancji złożył jakiś kwit, lecz następnie ani w swej skardze apelacyjnej, ani na przewodzie sądowym na niego się nie powoływał, nie jest on uprawniony dopiero w skardze kasacyjnej znaczenie tego kwitu wyjaśniać i pominięcie jego zarzucać.
N. I. C. 1155/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

OCENA DOWODÓW PISEMNYCH.

Art. 339 U. P. C.

Każdy dokument, złożony przez strony, winien być rozpoznany przez sąd przynajmniej w zakresie, w jakim dotyczy spornych okoliczości oraz wzajemnych między stronami uprawnień i obowiązków, z których roszczenie wynikło, chociażby strony na poszczególne ustępy dokumentu wyraźnie się nie powołały.
N. I. C. 519/29 r. z dnia 22. XI.—13. XII. 29 r.

CHARAKTER ZABEZPIECZENIA, ŻĄDANEGO PRZY TYMCZASOWYM WYKONANIU WYROKU.

Art. 737, 738, 740 i 601 U. P. C.

Zabezpieczenie, żądane przy tymczasowym wykonaniu wyroku, stanowi rękojmię, iż pozwany, w razie uchylenia przez wyższą instancję wyroku zaopatrzonego rygorem tymczasowej wykonalności, otrzyma z powrotem nietylko to, co na mocy tego wyroku zostało od niego wyegzekwowane, lecz również straty, zrządzone wykonaniem nieprawomocnego wyroku; wniosek ten wspiera art. 601 U. P. C. w myśl którego pozwany, usprawiedliwiony prawomocnym wyrokiem, ma prawo poszukiwać od powoda strat, jakie poniósł od zabezpieczenia powództwa.
N. I. C. 1111/29 r. z dnia 5—19. XII. 1929 r.

NIEZASKARŻALNOŚĆ DECYZJI ODDALAJĄCEJ EKSCEPCJĘ NIEWŁAŚCIWOŚCI SĄDU.

Art. 587 U. P. C.

Decyzja Sądu II instancji, pozostawiająca bez rozpoznania skargę incydentalną na decyzję Sądu I instancji, oddalającą ekscepcję niewłaściwości Sądu, zgłoszoną ze względu na wartość sporu, w trybie kasacyjnym nie jest zaskarżalna, gdyż nie kończy i nie zamyka postępowania w sprawie wyniesionej przez Sąd I instancji, i ma charakter przedstanowczy (por. U. Z. O. Nr. 5/18, 67/19, 61/22).
N. I. C. 745/29 r. z dnia 19. IX. 1929 r.

ZNACZENIE PRZYZNANIA POZASĄDOWEGO.

Art. 112 Ust. Post. Cyw.

Przyznanie, uczynione przez stronę w innej sprawie może mieć znaczenie przyznania pozasądowego, które nie mając mocy wskazanej w art. 112 U. P. C, jednak stanowi jeden z dowodów w sprawie, i w tym charakterze może być przyjęte przez Sąd pod uwagę.

N. I. C. 1059/29 r. z dnia 10. XII. 1929 r.

AKCJA POSESORYJNA — ZBĘDNOŚĆ TYTUŁU WŁASNOŚCI.

Art. 29 U. P. C.

W akcji posesoryjnej powoływanie się pozwanych na prawa ich, z tytułu spadkobrania płynące, jest bez znaczenia, bo Sądy w tego rodzaju sprawach sprawdzają tylko, czy rzecz była w faktycznem posiadaniu powoda, a nie wchodzą w rozpoznanie prawa strony do danej nieruchomości (Zb. Orz. S. N. z 1924 r. Nr. 55 i z 1925 r. Nr. 7).

N. I. C. 1178/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

MOC DOWODOWA AKTÓW SPORZĄDZONYCH W OBCEM PAŃSTWIE A NIE UWIERZYTELNIONYCH.

Art. 465 U. P. C.

Brak na wypisie z księgi metrykalnej o ślubie, zawartym w obcem państwie zaświadczenia przez przedstawicielstwo polskie co do sposobu uwierzytelnienia tego wypisu, wydanego przez władze obcego państwa, sam przez się nie uprawnia Sądu do odrzucenia powyższego wypisu (por. Zb. Orz. S. N. z 1927 r. N. 111) zwłaszcza, gdy strona pozwana zgłosiła jedynie formalny zarzut braku powyższej legitymacji.

N. I. C. 1349/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

NIEDOPUSZCZALNOŚĆ PRZERACHOWANIA TRYBEM INCYDENTALNYM.

§ 47 ust. 2 Rozporz. walor. z dn. 14. V. 24 r. (Dz. Ust. 1925 p. 213).

Za spór istotny co do bytu należności, nie ulegający rozpoznaniu w trybie incydentalnym, winien być uważany spór co do ważności spłaty części schedy spadkowej przez wniesienie pewnej kwoty do kasy pożyczkowo - oszczędnościowej.

N. I .C. 995/29 r. z dnia 28. XI. 1929 r.

PRZERACHOWANIE TRYBEM POWÓDZTWA.

Art. 258 U. P. C. i art. 2 § 47 rozp. waloryzacyjnego.

Żądanie przerachowania należności i żądanie zasądzenia procentów od niej mogą być, jako wynikające z jednej podstawy, łączone w jednej skardze (art. 258 U. P. C.) i podlegają łącznie rozpoznaniu w trybie powództwa, chociażby samo żądanie przerachowania, gdyby było zgłoszone oddzielnie, podlegało z mocy 2-ej części ustępu 2go § 47 rozp. walor. rozpoznaniu w trybie incydentalnym.

N. I. C. 1373/29 r. z dnia 10. I. 1930 r.

TREŚĆ TEZY: USTAWA TA NIE DOTYCZY BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH.

Art. 1 ustawy z dn. 26. III. 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów zajętych pod budynki (poz. 181).

Ustawa z d. 26. III. 1926 r. (poz. 181), mówiąc w art. 1 o gruntach, zajętych pod budynki, ma na względzie wyłącznie budynki mieszkalne, o zabudowaniach zaś gospodarczych wspomina jako o przynależności tych budynków mieszkalnych, skoro zatem pozwana jest właścicielką dwóch szop, a więc zabudowań gospodarczych, nie zaś mieszkalnych, nie mógł sąd uznać, iż pozwanej służą dobrodziejstwa rzeczonej ustawy.

N. I. C. 1684/29 r. z dnia 8. I. 1930 r.

WYNAGRODZENIE ZA PROWADZENIE SPRAWY.

Art. 31 Przep. Tymcz. o koszt. sądowych.

Wynagrodzenie za prowadzenie sprawy należy się o tyle tylko, o ile strona rzeczywiście sprawę prowadzi przez podjęcie obrony piśmiennej lub ustnej.

N. I. C. 1313/29 r. z dnia 24. I. 1930 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Rozbój ciężki z § 250/1 L. 3 K. K.

Kwalifikacji z § 250/1 L. 3 K. K. odpowiada rozbój dokonany w alei spacerowej parku, zatem w miejscu dostępnem publiczności narówni z ulicą (wyr. z 11 lutego 1930 II. 4K 34/30).

Kradzież z pola (§ 18 ust. pruskiej o policji polnej i leśnej z 1. IV. 1880 Zb. ust. pr. str. 230).

Kradzież z pola ziarna wymłóconego zżętej już pszenicy może być ukarana w myśl powyższego przepisu, gdyż nie ogranicza ona kradzieży z pola jedynie do zboża niezżętego, kwestja zaś niestosowania tej ustawy, a stosowania natomiast § 242 K .K. zależna jest jedynie od wartości skradzionego przedmiotu (§ 6 ust. o pol. pol. i leśn.) wyr. z 4 lutego 1930 II. 4 K. 760/29.

„Obrót publiczny" w zrozumieniu dekretu o miarach z 8 lutego 1919 (Dz. P. P. Dz. 15. poz. 211; tekst jednolity — Dz. U. R. P. Nr. 72/28. poz. 661): „Przechowywanie w gospodarstwach rolnych narzędzi mierniczych nielegalizowanych, nielegalnych lub nierzetelnych.

„Obrót publiczny" w zrozumieniu dekretu o miarach z 8 lutego 1919 zachodzi nietylko w handlu i przemyśle, lecz i w rolnictwie. Gospodarstwa rolne, tak samo jak handlowe i przemysłowe, opierają swoje istnienie na zbycie produkcji .To też konieczność zbytu stwarza domniemanie prawne.

Założenie kasacji (art. 489 § 2 i art. 468 K. P. K.).

Założenie środka odwoławczego kasacji składa się z 2 rodzajów czynności: 1) zgłoszenia kasacji (art. 489 § 2 i art. 46 K. P. K.) w terminie wskazanym w art. 223 K. P. K., wynoszącym 3 dni od ogłoszenia wyroku, przyczem zapowiedzieć kasację może strona sama oraz 2) wywodu kasacji, który powinien być w myśl art. 489 § 1 K. P. K. podpisany przez osobę posiadającą kwalifikację obrońcy w rozumieniu art. 86 K. P. K. i winien być podany w terminie wskazanym w art. 224 K. P. K. (wyrok z 28 stycznia 1930, II 4. K. 4/30).

Moc obowiązująca przepisów procesowych rozp. Prez. Rzp. z 22 marca o postępowaniu karno-administracyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 365) w sprawach, w których odwołano się na drogę sądową przed 1 lipca 1929.

W myśl art. 36 Przep. wprow. K. P. K. artykuły 618 — 626 K. P, K, nie stosują się do orzeczeń karnych władz administracyjnych w sprawach, w których odwołanie się na drogę sądową wpłynęło przed 1 lipca 1929. W takich sprawach mają zastosowanie przepisy procesowe rozp. Prez. Rzp. z 22 marca 1928 (Dz. U. R. P. rozp. Prez. Rzp. z 22 marca 1928) Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 365), które uchyliło wszystkie poprzednie obowiązujące ogólne postanowienia, dotyczące wymierzenia kar w drodze administracyjnej (postanowienie z 21 stycznia 1930 II. 4. K. 680/29).

Oddalenie wniosku o wezwanie znawcy (art. 295, 306 K. P. K.).

Jeżeli sąd wyrokujący, nie uwzględniając wniosku oskarżonego o powołanie znawcy, zgodnie z art. 306 K. P. K. wydał odpowiednie postanowienie, odmówienie temu wnioskowi może być, w trybie kasacyjnym, rozpatrywane jedynie pod kątem widzenia obrazy art. 295 K. P. K., która jednak nie zachodzi, gdy postanowienie odmawiające wezwania znawcy rzeczowo słusznie umotywowane jest tem, iż sam sąd posiada dostateczną znajomość rzeczy, dla wyświetlenia której żądano wezwania znawcy (wyrok z 18 lutego 1930, II 4. K. 60/30).

Zmiana kary (§ 21 K. K.).

Zamiana pozostającej do odbycia, po zastosowaniu amnestji, kary 6-miesięcznego ciężkiego więzienia na 9-miesięczne więzienie nie jest uzasadniona żadnym przepisem prawnym, zwłaszcza niema go w § 21 K. K., którego w wypadkach częściowego darowania kar na podstawie amnestji stosować nie można (Orzecz. z 25.XI. 29. II S. 4. K. 645/29 i 627/29).

Wzywanie *do zbrodni zdrady stanu (§ 85 K. K.)*

Ustalając, że zamiar uzasadniający przyjęcie kwalifikacji z § 85 K. K. obejmował wszystkie, idące w tym kierunku, czyny oskarżonego i uznając fakt kolportażu odezw komunistycznych za jeden z takich czynów, sąd niema potrzeby ponownego ustalenia zamiaru oskarżonego w tym poszczególnym wypadku (Orzecz. z 24. X. 29. II. S. 4. K. 517/29).

Zabójstwa wśród okoliczności łagodzących (§ 213 K. K.) Podżeganie (§48 K. K.).

Ustalenie, że śmiertelny strzał padł po wezwaniu zabójcy do strzelania, nie wystarcza, samo przez się, do skazania wzywającego za podżeganie do zabójstwa. Podżegaczowi do zbrodni z § 213 K. K. wymierzyć należy karę z § 213 K. K. nie zaś z § 212 K. K. Okoliczności łagodzące z § 213 K. K. nie podpadają pod pojęcie szczególnych osobistych przymiotów lub stosunków, które w § 50 K. K. ma na względzie (orzecz. z 3. XII. 29. II. S. 4. K. 650/29 OSP. IX. 99).

Kradzież i przywłaszczenie środków spożywczych celem spożycia (§ 370 L. 5. K. K.).

Przy ocenie „nieznacznej ilości" i „niewielkiej wartości" w rozumieniu § 370 L. 5 K. K. rozstrzygającemi są jedynie względy przedmiotowe. „Spożycie wkrótce potem" w rozumieniu tego przepisu oznacza tylko, że moment spożycia nie może być od momentu zabrania czasowo zbyt oddalony (Orzecz. z 3. XII. 1929, II .S. 4. K. 714/29).

Dopuszczalność apelacji (art. 457 K. P. K.) w sprawach prasowych na obszarze b. zaboru pruskiego.

Przepis art. 102/2 prawa prasowego z 10. V. 1927 (Dz. U. Nr. 45 poz. 398; tekst jednolity z 4. I. 1928 Dz. U. N. 1 poz. 1) w niczem nie przesądza dopuszczalności lub niedpuszczalności apelacji, miał bowiem na celu jedynie odchylenie od ogólnej zasady art. 1 ust. z 9. VI. 1920 Dz. U. Nr. 60 poz. 370 przez wprowadzenie postanowienia, że w sprawach prasowych instancją rewizyjną jest zawsze Sąd Najwyższy („wyłącznie Sąd Najwyższy"). Nadto wobec tymczasowości art. 102 (p. tytuł przed art. 98: „Tymczasowe przepisy...") należy przyjąć, że mimo utrzymania na zasadzie art. 1 § 2. p. 6 przep .wprow. K. P. K. prawa prasowego w mocy, przepis art. 102/2 tegoż prawa nie może być stosowany do spraw sądowych w myśl K. P. K., skoro nowe przepisy procesowe nie przewidują postępowania „rewizyjnego", a tem samem nie znają pojęcia „sądu rewizyjnego". (Postanowienie z 17. XII. 1929 II. S. 4. K) 780, 781, 782, 784/29).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Podpalenie zamieszkałego budynku (art. 563 K. K.).

Ust. 3. cz. 1 art. 563 K. K. przewiduje, między innemi postaciami tego przestępstwa, podpalenie z a m i e s z k a ł e g o budynku bez względu na to, czy wówczas z wiedzą winowajcy znajdował się człowiek, któremu groziło niebezpieczeństwo; ten ostatni warunek jest niezbędny do kwalifikacji z powyższego przepisu jedynie wówczas, gdy podpalenie dotyczy budynku niezamieszkałego (Orzecz. z 2. XI. 1929 Nr. 1142/29).

Wprowadzenie w błąd przez zabezpieczenie długu nieprawidłowo sporządzonemi wekslami stanowi czyn z art. 591 K. K.

Wręczając, w celu pokrycia długu, weksle bądź z podpisem nieodpowiedzialnej osoby (art. 76 pr. weksl. i 1124 K. C.), bądź z fikcyjnem miejscem płatności (art. 1 i 2 pr. weksl.), oskarżony wprowadził w błąd pokrzywdzonego i pozbawił go możności dochodzenia długu oraz wszelkich, na prawie wekslowem opartych, gwarancyj otrzymania należności i uzyskał tą drogą korzyść materjalną w postaci otrzymanego od pokrzywdzonego towaru, a przeto tak ustalony czyn zawiera wszelkie cechy oszustwa, karalnego z art. 591 K. K. (Orzecz. z 15. X. 1929 r. Nr. 733/29).

Obowiązek Sądu Najwyższego zawiadomienia strony o rozprawie kasacyjnej (§ 1 art. 508 K. P. K.).

Obowiązek zawiadomienia stron w myśl § 1 art. 508 K. P. K. jest bezwarunkowy i niezależny od złożenia opłaty na porto. W braku dowodów doręczenia stronie zawiadomienia o rozprawie kasacyjnej w myśl § 1 art. 508 K. P. K. rozprawę kasacyjną należy odroczyć (Orzecz. w składzie 7 sędziów z 15. III. 1930 4. K. Nr. 42/30).

Zaskarżenie wyroku w trybie kasacyjnym przez władzę administracyjną (art. 618 i nast. K. P. K.).

W postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych władza administracyjna nie może sama złożyć wywodu kasacji, lecz musi się w tym względzie zwrócić wyłącznie do prokuratora (Orzecz. w składzie 7 sędziów z 15. III. 1930 4. K. Nr. 749/29).

Art. 478, 494, 377 i § 2 art. 49 K. P. K. Odmowa wezwania świadków.

Sąd Okręgowy obrazy art. 478 K. P. K. nie dopuścił się, gdyż odmowę badania świadków szczegółowo uzasadnił w myśl art. 49 § 2 K. P. K., że okoliczności, na których stwierdzenie zostali oni wskazani, nie mogą mieć wpływu na treść orzeczenia o winie; słuszność zaś merytoryczna wniosku Sądu w tej mierze na mocy art. 494 K. P. K. nie ulega kontroli kasacyjnej; przepis art. 377 K. P. K. dotyczy wyroków, lecz nie postanowień wpadkowych (Orzecz. S. N. z d .20 lutego 1930 spr. Nr. 1559/29).

Art. 334 K. P. K. dopuszczalność przyjęcia za dowód w sprawie wyjaśnień oskarżonego.

W myśl art. 332, 333, 338 i 358 K. P. K. wyjaśnienia oskarżonego stanowią materjał dowodowy i wymagają rozważenia i oceny ze strony Sądu nie tylko w wypadku, przewidzianym w art. 334 K. P. K. w razie przyznania się oskarżonego do winy, lecz mogą one i powinny być rozważane i ocenione przez Sąd wyrokujący i wówczas, gdy oskarżony co do winy się nie przyznaje. Stąd wynika, że oparcie wyroku na wyjaśnieniach oskarżonego, zawartych w jego skardzie apelacyjnej niczem przepisów K. P. K. nie obraża (Orzecz. S. N. z dn. 20 lutego 1930 spr. Nr. 1559/29).

Art. 358 K. P. K. Czy Sąd opierając wyrok na zeznaniu świadka obowiązany jest rozważyć zeznanie to w jego całokształcie?

Art. 358 K. P. K., mówiąc o całokształcie okoliczności, nie ma na myśli mechanicznej sumy wszystkich okoliczności, a więc Sąd, w myśl tego przepisu, powinien rozważyć te okoliczności, które w swem logicznem połączeniu tworzą całokształt sprawy, dający podstawy do nabrania przekonania o winie lub niewinności oskarżonego, może przeto Sąd dać wiarę części zeznania świadka, dotyczącej pewnej okoliczności i pozostawić bez oceny, pozostałe części tego zeznania, bądź z powodu, że nie mają znaczenia, bądź że nie zasługują na zaufanie (Orzecz. S. N. z dn. 21 lutego spr. Nr. 33/20).

Określenie prawnego pojęcia podburzania do nienawiści klasowej (art. 129 K. K.).

Podburzanie do nienawiści klasowej, o którem jest mowa w p. 6 art. 129 K. K., nie wymaga, by treść wydrukowanego utworu wprost nawoływała do występnego działania przeciwko pewnym klasom ludności albowiem rzeczony przepis przewiduje jedynie wywołanie szkodliwych dla normalnego biegu życia społecznego nastrojów, z których tylko pośrednio, jako możliwy wynik szerzonej nienawiści, mogłoby się zjawić czynne wystąpienie o charakterze występnym (Orzecz. z 18 XII. 29. Nr. 1299/29).

Istota przemytnictwa (art. 45 i 46 U. K. S.).

Dla zaistnienia przestępstwa przemytu jest obojętne, czy oskarżony usiłował przedmioty te przemycić do kraju dla siebie, czy też dla kogo innego, czy był ich właścicielem w świetle prawa cywilnego, czy też nie, skoro tylko w chwili odprawy celnej i podjętej w tym celu rewizji celnej niemi „de facto" rozporządzał (Orzeczen. 31. XII. 1929 Nr. 767/29).

Nielegalne korzystanie z anteny lub radjoodbiornika, art. 23 ustawy z VI. 1924 (D. U. poz. 534).

W myśl § 1 rozporządzenia ministra przemysłu i handlu, z 10. X. 1924 (D. U. poz. 915) na założenie, utrzymanie i eksploatowanie radjostacyj zarówno nadawczych, jak i odbiorczych, wymagane jest uzyskanie koncesji lub zezwolenia.

Z zestawienia § 1 z § 19 tegoż rozporządzenia oraz z § 1. p. 3. rozporządzenia z 27. IV. 1926 (D. U. poz. 253), z § 1 ust. 3. rozporządzenia ministra poczt i telegrafu z 10 września 1927 (Dz. U. poz. 918) dochodzi się dc wniosku, że posiadanie zarówno samej anteny, jak samego radjoodbiornika bez właściwego zezwolenia nale-

ży uznać za przestępstwo z art. 28 ustawy z 3. czerwca 1924 (D. U. poz. 584), oba te bowiem urządzenia w razie likwidacji stacji winny być zdemontowane.

Gdyby pojęcie radjostacji uzależnić tylko od posiadania radjoodbiornika, to w wielu wypadkach ujawnienie nielegalnego jej istnienia byłoby niemożliwe, gdyż niewielkie aparaty detektorowe z łatwością mogłyby być ukrywane, gdyby zaś to pojęcie uzależnić tylko od posiadania anteny i uziemienia — to w wielu wypadkach nielegalne korzystanie z audycji również byłoby bezkarne, gdyż wielolampowe aparaty dają odbiór na słuchawki bez anteny i uziemienia (Orzecz. z 26. IX. 1929 Nr. 693/29).

Cz. 2. art. 497 K. K. nie ma zastosowania do Lekarzy Kasy Chorych.

Lekarze Kasy Chorych za odmowę udzielenia pomocy członkom tejże kasy odpowiadają z art. 639 K. K., nie zaś z art. 497 cz. 2, sprawa więc o takie przestępstwo należy do właściwości Sądu Okręgowego (Orzecz. z 3. X. 1929 Nr. 734/29).

Czy zabór przez szofera pozostawionej przez pasażera w dorożce samochodowej rzeczy stanowi przestępstwo przewidziane art. 581 K. K., czy też art. 573 K. K.

Zabór przez prowadzącego dorożkę samochodową szofera mienia pasażera, które zostawił przez zapomnienie w dorożce, o ile szofer nie jest właścicielem dorożki, jest przestępstwem, przewidzianem w art. 581 K. K., o ile zaś szofer jest jednocześnie właścicielem dorożki — czyn ten, zależnie od okoliczności sprawy, może stanowić wykroczenie przewidziane bądź w art. 572, bądź 573 K. K. (Orzecz. z 25. I. 1930 Nr. 974/29).

Odnajmowanie części mieszkania nie stanowi odnajmowania pokoi umeblowanych w rozumieniu ustawy o *państw. podatku przemysłowym (art. 98 ustawy z 15. VII. 1925 poz. 550).*

Odnajęcie sublokatorowi części własnego mieszkania czyto bez mebli, czy też z meblami, przewidziane w art. 1717 Kod. Cyw., nie zawiera cech tranzakcji handlowej i nie przetwarza mieszkania w „pokoje umeblowane" w rozumieniu dz. X. cz. II. załącznika do art. 23 ustawy o państw. pod. przemysł., wobec czego ani ilość odnajętych w ten sposób pokoi, ani fakt zysku z podnajmu nie posiada żadnego znaczenia.

W tymże sensie wypowiedział się i Najwyższy Trybunał Administracyjny w orzeczeniu z 21. IV. 1926 L. Rej. 1233/24, że pierwotny sposób użytkowania zbędnych dla właściciela mieszkań t. j. bez pościeli, bielizny i usług, w myśl ich naturalnego przeznaczenia, nie stanowi przedsiębiorstwa handlowego (Orzecz. z 21. X. 1929 Nr. 1031/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Przestępstwo skarbowe z art. 1 L. 1, art. 8 i 46 U. K. S. jest zgodnie z ustawą określone, jeżeli w wyroku ustalono, że podróżny, jadąc z zagranicy, nie przed przedsięwzięciem rewizji celnej, lecz dopiero w toku rewizji zgłosił towar do oclenia.

W myśl przepisów art. 14, 18, 20 i 41 rozp. z 13. XII. 1920 (Dz. U. poz. 64 z r. 1921) od podróżnych wymaga się deklaracji ustnej, która polega na tem, że podróżny oświadcza, jakiego rodzaju odprawie ma być towar poddany, poczem urząd celny bada warunki formalne żądanej odprawy i przystępuje do rewizji towaru. Podróżny więc ma zgłosić towar ustnie przed rewizją, a nie dopiero w toku rewizji. Okoliczność, że żona oskarżonego sama wyhaftowała firanki niema żadnego znaczenia dla oceny winy oskarżonego, gdyż taryfa celna nie zawiera żadnych odmiennych stawek celnych w takich przypadkach, a jest pewnem, że firanki przywiezione były z zagranicy. Niema też przepisów, któreby nakazywały traktować inaczej roboty ręczne. Oskarżony twierdzi, że zakwestjonowany towar zaszył sam do poduszki i do płaszczów, aby go uchronić przed kradzieżą. Wobec tego był on obowiązany do zgłoszenia towaru do odprawy celnej jako podróżny (Orzecz. z 23. IX. 1929 3K. 352/29).

Sprzedaż eteru etylowego dla celów spożycia jak i jego mieszanin jest karalna. Występek z art. 3 i 7 ustawy z 22. czerwca 1923 (Dz. U. poz. 559) o substancjach i przetworach odurzających.

Ustawa powyższa zabrania w art. 3 sprzedaży dla celów spożycia eteru etylowego i jego mieszanin. Sankcja karna dla przestępstwa z powyższego tytułu jest przewidziana w art. 7 i 10 w granicach od trzech miesięcy do pięciu lat ścisłego aresztu. Art. 10 rzeczonej ustawy wyraża zakaz stosowania przepisów dzielnicowych o łagodzeniu i zamianie kary do przestępstw w niej przewidzianych. Sąd Apelacyjny w K. mimo tego zakazu ustawowego zastosował przy wymierzaniu oskarżonemu kary przepis § 260 lit. b) U. K., określający warunki zamiany kary i granicę ustawowego wymiaru skrócił poniżej najniższego ustawowego wymiaru. Wobec tego nieprawidłowego zastosowania ustawy wyrok w orzeczeniu o karze należało uchylić i sprawę w tym zakresie przekazać w myśl art. 515 K. P. K. temu samemu sądowi do ponownego rozpoznania w powyższym zakresie (Orzecz. II. S. 3. z 6. II. 1930 K. 682/29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zasada prawna № *65.*

1. Przez „osoby zajmujące lokal", które obowiązane są do zapłaty podatku od lokali (art. I Ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. Dz. Ust. poz. 550) należy rozumieć nie tylko lokatorów, t. j. osoby, które zajmują lokal z tytułu najmu, lecz wogóle osoby, które zajmują lokal z jakiegokolwiekbądź tytułu.

2. Postanowienie ustępu ostatniego § I Rozp. Min. Skarbu z dnia 29 grudnia 1926 r., Dz. Ust. poz. 95, r. 1927, nie jest sprzeczne z postanowieniami Ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. Dz. Ust. poz. 550 ponieważ posiadacze lokali, wynajmowanych czasowo (hoteli, pensjonatów, pokojów umeblowanych i t. p.), są osobami, zajmującemi lokal, w rozumieniu art. I wymienionej Ustawy, wobec czego są obowiązani do zapłaty podatku od lokali.

Wyrok z dnia 30. XII. 1929 r. L. Rej. 534/28.

(Józef Mostowicz i tow. przeciw orzeczeniu Wydziału Powiatowego w Warszawie).

Zasada prawna № *47.*

Art. 4 Traktatu Wersalskiego (Dz. U. R. P. p. 728 z r. 1920), dotyczy nabycia obywatelstwa polskiego z tytułu urodzenia, nie został nawet pośrednio uchylony przez art. 70 Traktatu pokoju z Austrją (Dz. U. R. P. № 17 z r. 1925).

Wyrok z dnia 8. XI. 1929 r. L. Rej. 3779/27.

(Dr. Marek Ettinger przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wojskowych).

Zasada prawna № *48.*

Byli obywatele byłego Imperjum Rosyjskiego, którzy nabyli na zasadzie art. VI p. I (zdanie drugie) Traktatu Ryskiego (Dz. U. R. P. p. 300 z r. 1921) obywatelstwo rosyjskie, względnie ukraińskie, utracili z dniem 30 kwietnia 1921 r. obywatelstwo polskie, nabyte ewentualnie poprzednio z tytułu urodzenia się na obszarze wchodzącym w skład Polski.

Wyrok z dnia 22. X. 1929 r. L. Rej. 2484/27.

(Dr. Aleksy Roznatowski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).

Zasada prawna № *50.*

Postanowienia o obywatelstwie osób, które w dniu 10 stycznia 1920 nie miały ukończonych lat 18, zawarte w zdaniu pierwszem § 2 art. 8 Konwencji Wiedeńskiej

(Dz. U. R. P. p. 148 z r. 1925), nie mają zastosowania do wypadków, w których ojciec, względnie matka tych osób nie żyli w dniu 10 stycznia 1920 r.

Wyrok z dnia 18. XII. 1929 r. L. Rej. 483/28.

(Hanc Pfitzner w Rawiczu przeciw orzeczeniu Wojewody w Poznaniu).

Zasada prawna № *16.*

Przy żądaniu uwłaszczenia na zasadzie punktu c. art. 4 Ust. z dn. 20 czerwca 1924 poz. 617 Dz. Ust. nie można posiłkować się jako tytułem do uwłaszczenia użytkowaniem ziemi w terminie ustawowym przez spadkodawcę, co ma miejsce jedynie przy uwłaszczaniu na zasadzie punktu a) tegoż artykułu.

Wyrok z dnia 30. XII. 1929 r. L. Rej. 1488/28).

(Antoni Bermat w Kol. Puchaczówka, pow. Łucki przeciw orzeczeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej w Łucku).

Zasada prawna № *40.*

Dla ustalenia w myśl art. I ustęp pierwszy, Ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z 18 lipca 1924 r. (Dz. U. poz. 650) czy dany zakład pracy zatrudnia u siebie więcej niż 5 pracowników, rozstrzygająca jest absolutna liczba tych z pośród nich, co do których zachodzą indywidualne warunki zabezpieczenia.

Wyrok z dnia 15. XI. 1929 r. L. Rej. 3821/27.

(Kasa Zaliczkowa w Sanoku przeciw orzeczeniu Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia).

Zasada prawna № *41*

Okoliczność, że w art. I Ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wymienione zostały także zakłady pracy, prowadzone w sposób przemysłowy, choćby na zysk nieobliczone, nie uprawnia do wniosku, iżby normalnie, a w szczególności według Ustawy o zabezpieczeniu od wypadków, zarobkowość nie należała do istotnych cech zakładów pracy, prowadzonych w sposób przemysłowy.

Wyrok z dnia 25. X. 1929 r. L. Rej. 2938/27.

(Syndykat Rolniczy Warszawski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej).

Zasada prawna № *43.*

Nieuiszczenie przez przedsiębiorcę w terminie ustawowym lub statutowym opłat, należnych Zakładowi ubezpieczeń od wypadków, spowodowane doręczeniem orzeczenia klasyfikacyjnego po upływie wymienionych terminów, nie uprawnia do żądania odsetek zwłoki, przewidzianych w § 4 Ustawy z dnia 8 lutego 1909 r. (austr. Dz. Ust. N. 29) w brzmieniu ustalonem Ustawą z dnia 7 lipca 1921 r. (Dz. Ust. R. P. poz. 413).

Wyrok z dnia 27. XII. 1929 r. L. Rej. 3028/27.

(Zakład Ubezpieczenia od wypadków Oddział w Warszawie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej).

Zasada prawna № *8.*

Wysokość zarobków członków rodziny poborowego, o ile nie jest wynikiem ich niezdolności do pracy, nie stanowi powodu do odroczenia terminu służby wojskowej poborowemu, jako jedynemu żywicielowi rodziny w myśl art. 57 pkt. I Ustawy o powszechnem obowiązku wojskowym (D. U. poz. 458 z roku 1928).

Wyrok z dnia 29. XI. 1929 r. L. Rej. 1844/29.

(Leopoldyna Grötschel w Królewskiej Hucie przeciw orzeczeniu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach).

Omyłki druku.

№ 4 Sr. 275 w orzecznictwie S. N. o pozbawieniu wolności w wierszu drugim napisano „art. 468 K. K. zamiast „498". № 2/30 w orzeczeniu S. N. co do art. 69 (str. 131) podano № orzeczenia № „67/29" zamiast 667/29 „art. 2583" zamiast „258^{3}".

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. CZERWIEC—1930 Nr. 6.

Od Redakcji

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, że następny numer „GŁOSU SĄDOWNICTWA" objętości podwójnej ukaże się w pierwszej POŁOWIE SIERPNIA.

W czasie przerwy letniej Redakcja i Administracja czynną będzie od godziny 5 — 7 wieczorem (17 — 19).

Ankieta w sprawie warunków pracy i bytu sędziów powiatowych (grodzkich) i s. pracy

Znana jest powszechnie niezmiernie trudna sytuacja uposażeniowa sędziów powiatowych, co łącznie z przeciążeniem tych sędziów,—jak również sędziów sądów pracy — obowiązkami służbowemi ponad miarę sił i obowiązków pracownika umysłowego — powoduje, iż poziom tego sądownictwa I-ej instancji, posiadającego bardzo doniosłe znaczenie ze względu na bezpośredniość stosunku z ogółem obywateli w Państwie — stale i nieuchronnie się obniża.

Jakkolwiek nie od nas samych zależy zasadnicza i gruntowna naprawa istniejącego stanu rzeczy, — niemniej jednak uważamy, iż niczego nie wolno zaniedbać, aby naocznie i przy pomocy cyfr wykazać,

że dalsze zwlekanie z wszechstronną reformą sądownictwa I-ej instancji coraz bardziej zagraża prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości i godzi bezpośrednio w podwaliny państwowości w Polsce.

Zarząd Główny, chcąc być wyrazicielem potrzeb i dezyderatów ogółu sądownictwa zrzeszonego — musi rozporządzać tak systematycznie opracowanym materjałem cyfrowym i faktycznym, iżby każde swe wystąpienie na zewnątrz mógł poprzeć niezwłocznie konkretnym argumentem, opartym na bezwzględnie pewnej i ścisłej informacji.

Takim to celom ma posłużyć rozpisana obecnie ankieta, której zadaniem jest możliwie wszechstronne zbadanie warunków pracy i bytu sędziów powiatowych (grodzkich) oraz sędziów sądów pracy.

Materjał ankietowy po stosownem opracowaniu — opublikowany zostanie drukiem i podany do wiadomości członków Zrzeszenia oraz władz wymiaru sprawiedliwości, oraz posłuży do stosownych przedstawień i poczynań Zarządu Głównego przed czynnikami miarodajnemi.

Spodziewamy się, iż obecna ankieta, mająca na względzie zarówno interes wymiaru sprawiedliwości, jak i wielostronnie ujęte warunki pracy i bytu sędziów powiatowych, oraz sędziów sądów pracy, — dostarczy Zarządowi Głównemu obfitego materjału, który przyczyni się niechybnie do przyśpieszenia pożądanej reformy obecnego stanu rzeczy.

Nadmieniamy **iż tylko od szczerego i chętnego ustosunkowania się Kolegów do ankiety — zależeć będzie powodzenie przedsięwziętego zamierzenia,** — to też ze swej strony wyrażamy nadzieję, iż ani jeden z Kolegów nie zaniecha z nadesłaniem odpowiedzi.

Odpowiedzi nadsyłać należy w terminie do dnia 1 lipca 1930 r. pod adresem Członka Sekretarza Zarządu Głównego Zrzeszenia, Kol. Sędziego Zygmunta Zaleskiego, Warszawa, ul. Żórawia Nr. 6, m. 6.

Treści ankiety nie podajemy, wobec rozesłania kwestjonarjuszy imiennie do każdego z Kolegów.

BRONISŁAW WISZNICKI

O usprawnienie działalności sądów

W jednem z przemówień programowych przedstawiciela Rządu w Sejmie (patrz mowa Prez. Bartla w dn. 10.1 1930 r.) program zamierzeń Rządu w zakresie wymiaru sprawiedliwości, obok dalszych prac w kierunku ujednostajnienia ustawodawstwa polskiego, na którego gruncie powstać ma typ polskiego sędziego i prokuratora, sprowadzać się ma do dalszego usprawnienia działalności sądownictwa. Przedstawiciel Rządu stwierdził tem, że stan sądownictwa nie jest zadawalniający.

Istotnie, pomimo niejednokrotnych wynurzeń na temat działalności sądownictwa na tle dyskusji sejmowej, wynurzeń, nacechowanych zdawkowemi wyrazami uznania, ubolewaniami nad ciężkiem materjalnem położeniem sędziów i prokuratorów i t. p., które, nawiasem mówiąc, stanowiły niejako tylko osłodę odmownych wniosków co do zwiększania uposażenia — nie da się zaprzeczyć, że stan naszego są-

downictwa bynajmniej nie jest zadawalniającym, że rysy poważne zauważyć się dają a środki ku usprawnieniu jego działalności i naprawie istniejących stosunków przedsięwziąć należy.

* *
*

Jedną z głębszych przyczyn tego stanu jest nezawodnie **mniejsze zainteresowanie się** sprawami urządzenia sądownictwa niż innemi sprawami Zarządu Państwowego ze strony i społeczeństwa i jego przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych i wreszcie ze strony wszystkich dotychczasowych Rządów R. P.

Organizacja wszelkiej pracy wymaga załatwienia przedewszystkiem potrzeb nagłych, najważniejszych a odkładania na dalszy plan mniej pilnych. To też, gdy powstaje Państwo, troska i zabiegi Rządu oczywiście muszą być skierowane przedewszystkiem na bezpieczeństwo Państwa, na jego środki materjalne, zabezpieczające sam byt Państwa i na stosunki gospodarcze. Lecz na czas dłuższy taki stosunek obojętności do sądownictwa i reprezentowanych przezeń dóbr moralnych nie da się utrzymać.

Należy przecież pamiętać, że sądownictwo jest regulatorem obrotu handlowego i prawnego, stosunków w przemyśle, rolnictwie, bezpieczeństwie publicznem i innych przejawach zbiorowego życia ludzkiego. Że wprawdzie wynik działalności sądownictwa doraźnie, poglądowo nie jest widoczny, lecz tem nie mniej rola jego jest olbrzymia i stosowna powinna być troska o byt i rozwój sądownictwa. Niestety, ani Rząd ani koła gospodarcze i zawodowe, reprezentowane w Sejmie i Senacie, które mają przeważny wpływ na bieg spraw państwowych, nie doceniają powagi sytuacji i, odkładając załatwienie potrzeb sądownictwa na przydługi okres, łacno mogą się doczekać załamania się Sądu Polskiego, między innemi z powodu **pauperyzacji stanu sądowniczego.** Pomimo, że chodzi tylko o 11 do 17 miljonów rocznie, których więcej jak połowa, jak głoszą świadomi stanu rzeczy, znalazłaby się przy dobrych chęciach i w obecnym budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, sprawa poprawy bytu sądowników utkwiła na martwym punkcie, gdyż spowodowałoby to rzekomo niezadowolenie urzędników, których byt również wymaga poprawy, na co Rząd nie posiada środków.

Takie stanowisko nie jest słuszne ze względów ustawowych, skoro sądownictwo według Konstytucji ma odrębną ustawę uposażeniową i niesprawiedliwe, zwłaszcza że byt urzędników wyższych stopni, odpowiadających grupom sędziów, pod rozmaitemi postaciami doznał częściowej poprawy, czego, pomimo usilnych starań, nie zdołali osiągnąć sądownicy.

Na skutek odkładania załatwienia sprawy uposażeniowej wskazywano już niejednokrotnie: na ucieczkę sądowników do innych zawodów, na nikły dopływ sił młodych, na luki w etatach sądowych, na przemęczenie, przygnębienie i zniechęcenie, ogarniające coraz szersze kręgi sędziów i prokuratorów, co oczywiście odbija się ujemnie na ich psychice i wartości ich pracy, na tworzące się wreszcie zaległości, co znów wywołuje słuszne narzekania ludności.

Te ujemne skutki ustąpią z natury rzeczy same przez się, o ile znajdą się środki, o których była mowa na posiedzeniu sejmowem z dnia 18 stycznia r. b.

* *
*

Dalsze przyczyny niepomyślnego stanu sądownictwa tkwią w samej organizacji sądownictwa i jego administracji z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości, i są zależne od czynników, opracowujących nowe polskie ustawy sądowe, przedewszystkiem zaś ich podwalinę, ustawę o ustroju sądów powszechnych, która powinna odpowiadać nowoczesnym poglądom na sądownictwo, jako na odrębną władzę, która ma zapewnić sądownictwu w najwyższym stopniu siłę moralną i zaufanie zarówno obywateli, jakoteż organów władzy wykonawczej. Opierając się na tej ustawie, sądownictwo ma regulować ład w stosunkach prywatno-prawnych oraz zapewnić bezpieczeństwo i spokój w stosunkach publicznych. Z istoty tych zasad i zadań wynika zagadnienie niezawisłości sądu, które Konstytucja marcowa rozstrzygnęła wyczerpująco i przyjęła zasady niezawisłości, niezależności, nieusuwalności i nietykalności sędziowskiej. Sejm ustawodawczy, głosząc te zasady, dał wyraz, że opinja publiczna niema żadnych co do nich wątpliwości i zastrzeżeń. Do tych zasad miały być dostosowane poszczególne ustawy sądowe. Wykładnią tych zasad jest: **zasada wybieralności sędziów** oraz **nadzór sądowy w toku instancyj.** Gdy jednak wprowadzenie ich w życie dotknęło stosunku sądu do władzy wykonawczej, powstały wątpliwości, a raczej, mówiąc szczerze, niezdrowe współzawodnictwo. Pokusa posługiwania się sądem potulnym i posłusznym jest zbyt jeszcze silna i władza wykonawcza niechętnie pozbywa się prawa kierowania, strofowania i wynagradzania. Wysunięto więc obawę, iż sąd, wyodrębniony w swej władzy może się przeciwstawić władzy wykonawczej i załamywać wytyczną linję jednolitości rządzenia Państwem, a usłużna metafizyka prawnicza starała się wmówić trzeźwo myślącym ludziom, że niezawisłość w sądzeniu niema nic wspólnego ze stosunkiem sędziego do władzy administracyjnej. Wynikiem tego było, iż w obowiązującej dzisiaj Ustawie (Rozp. Prez. Rzplit. z dn. 6 lutego 1928) pierwsza zasada — wybieralności sędziów — otrzymała rozstrzygnięcie niewłaściwe, bodajże mniej pożądane, niż całkowite jej nieprzyjęcie, albowiem te 10% nominacyj, które Rozp. pozostawia do uznania Ministra, nie tylko wyczerpuje jego w tym przedmiocie potrzeby, lecz zniechęca sędziów do wyborów, jako do prawa bezprzedmiotowego i stwarza nadto niepomyślne stosunki w łonie sądownictwa pomiędzy dwoma jego odłamami, wywodzącemi się z różnych źródeł ich władzy.

Druga zasada — zasada nadzoru w toku instacyj — została zupełnie pogrzebana, a sprawę rozstrzygnięto w tym sensie, że nadzór służbowy odbywa się poza sądami, które w tej czynności udziału nie biorą. Skutkiem tego wszystkie nieprawidłowości i usterki w działalności sądów niższych codziennie dostrzegane przez sędziów wyższych instancyj, pozostają niesprostowane, albowiem ani władza centralna (Min. Spr.) ani kierownicy sądów, obciążeni działalnością wyłącznie administracyjną, nigdy o tych nieprawidłowościach i usterkach nie dowiedzą się.

Ujęte w ten sposób podstawowe zasady organizacji sądownictwa, zdradzające brak zaufania do sądów władzy administracyjnej, znajdują dalsze potwierdzenie w szeregach przepisów tejże ustawy, jakoteż przepisach K. P. K., których dla braku miejsca przytaczać nie będziemy. Nie przyczyniają się one do utrwalenia przekonania rzeczywistej niezawisłości sądu. Nieufność i niewiara w bezstronność sędziów przenika do szerokich warstw społeczeństwa i naraża ich częstokroć na bardzo przejrzyste i w stosunkach prywatnych i głosach prasy podejrzenia i przycinki, krzywdzące i zniechęcające do pracy, zwłaszcza, gdy powody do narzekań tkwią przeważnie nie w działalności sędziów, a w wadliwościach ustaw, czego niewtajemniczeni bliżej w te sprawy krytycy nie umieją odróżnić, obarczając sędziów ryczałtową odpowiedzialnością.

Tym sposobem zasady Konstytucji marcowej, skierowane ku zabezpieczeniu najważniejszego warunku dobrego Sądu w Polsce—ufności i wiary społeczeństwa i poczucia sądownictwa, iż to zaufanie i wiara istnieją i łączą go ze społeczeństwem, w nowych ustawach sądowych, które już weszły w życie, nie są uwzględnione.

* *
*

Zbyt krótki okres czasu działają nowe ustawy, iżby powziąć stanowcze wnioski, o ile one odpowiadają dalszym potrzebom dobrego sądu, szybkości postępowania i dostępności, — lecz pewne braki w tej mierze dają się już odczuć, szczególnie w stosunku do sądu grodzkiego. — W porównaniu z sądami pokoju i sądami powiatowemi, które zastąpił sąd grodzki, właściwość tych sądów znacznie wzrosła i wydaje się, że ilość uruchomionych sił nie odpowiada ciężarowi poleconego im zadania. Odczuwa się to w apelacji warszawskiej, a z apelacji krakowskiej dochodzą głosy przez miejscową prasę, że **sądy grodzkie** do tego stopnia **są przeciążone,** iż zupełnie nie są zdolne podołać nawałowi pracy, skutkiem czego sprawy w dużym bardzo stopniu zalegają.

Skupienie tych sądów tylko w większych ośrodkach na szkodę mniejszych utrudnia bardzo dostęp do sądu ludności wiejskiej i wywołuje słuszne narzekania. Wreszcie sąd grodzki do tyla urósł w sensie jego zadań i powagi, że powstaje zagadnienie, czy przyjęty obecnie sposób wyznaczania na te odpowiedzialne stanowiska nie powinien być zaniechany i ujednostajniony ze sposobem, przewidzianym dla sędziów okręgowych, czyli w drodze przedstawień przez ogólne zgromadzenia za pośrednictwem Ministra Sprawiedliwości, do wyznaczania przez Prezydenta R. P. Dostępność sądu karnego w sprawach z oskarżenia prywatnego hamuje przepis art. 554 K. P. K. obowiązujący oskarżyciela do składania zaliczek na koszty postępowania; oczywiście 50% spraw tego rodzaju odpadnie skutkiem niezamożności oskarżycieli, 25% odpadnie skutkiem wymierzania sobie sprawiedliwości bez kosztów, doraźnie, lecz równoznaczna liczba spraw innych i daleko poważniejszych w skutkach wyniknie z wielką szkodą dla wdrażania poczucia praworządności pośród obywateli. Tu walka z rzekomem pieniactwem tego rodzaju fiskalnemi przegródkami z jednej strony i równoczesne wprowadzanie do ustawy oskarżyciela posiłkowego nie daje się pogodzić.

Wreszcie **przymus adwokacki,** tak szeroko stosowany w wielu wypadkach, może się stać równoznacznym z odmową wymiaru sprawiedliwości, a zgoła jest już niesamowicie wygórowany w projekcie K. P. C. rozciągnięty na sądy okręgowe i wyżej, zwłaszcza, gdy projekt wprowadza pocieszający przepis obowiązku sądu cywilnego co do ustalania prawdy materjalnej, pomimo wniosków stron.

Szybkość postępowania hamuje **system apelacji,** która o ile jest usprawiedliwiona w stosunku do wyroków sądów jednoosobowych, to nie da się usprawiedliwić jako konieczna w stosunku do wyrokow sądów 3-osobowych, których powaga może być dostatecznie wzmocniona doborem sędziów i wykorzenieniem złych obyczajów, które się wkradają do postępowania w tych sądach ze względu na istnienie apelacji. Zastanawiające, z jakich powodów mają być te wyroki sprawdzane, skoro wyroki te będą, jak twierdzą niektórzy, lepsze od wyroków sądów przysięgłych niepodlegających merytorycznemu sprawdzeniu.

Ustawy polskie i praktyka sądów polskich rolę stróza praworządności i oskarżyciela publicznego-prokuratora sprowadziły do roli strony w procesie karnym, czyli obrońcy interesów strony pokrzywdzonej, pomimo, że w zasadzie powinien on pilnować wyłącznie interesów sprawiedliwości i praworządności i mieć o wiele szersze pełnomocnictwa, które z korzyścią dla Zarządu państwowego mógłby wykorzystać. Nasz prokurator marnuje się, „popierając oskarżenia w sprawach karnych", do czego właściwie sprowadza się cała jego działalność.

* *
*

Obecny stan sądów cywilnych streszcza się w jednym zdaniu: zwraca się do nich ten, kto innego wyjścia niema. Nowe polskie ustawy zapewne stan ten poprawią, lecz jest to dotąd zagadnienie przyszłości oby nie dalekiej.

* *
*

Oto najistotniejsze i bynajmniej nie wyczerpujące odłogi pozostającej do spełnienia pracy w dziedzinie usprawnienia działalności sądu.

Wierzyć należy że i Ministr. Spraw., Izby Ustawodawcze i sądownictwo podejmą tę pracę ochotnie, wytrwale i skutecznie, nie cofając się przed najradykalniejszą nowelizacją ustaw, gdy życie i praktyka wykażą nieodzowną ku temu potrzebę.

ATANAZY ZALEWSKI

Spaczony duch ustawy

Prawo o ustroju Sądów Powszechnych przewiduje w art. 273 wydziały cywilne I inst. o składzie sądzącym 3-osobowym, przekazując pod ich orzecznictwo sprawy o charakterze szczególnie ważnym. Ustawodawca powyższem postanowieniem zamierzał zapewnić tym sprawom szczególnie dobry wymiar sprawiedliwości, którego gwarancją miał być operat prawniczy, opracowany przez trzech a nietylko jednego sędziego.

Zasada ta trafna i słuszna odpowiadać będzie w praktyce, jednak tylko wtedy intencji ustawodawcy, jeżeli conajmniej dwu sędziów (przewodniczący i referent) przeczyta akta sprawy a trzeci sędzia odda swój głos na podstawie referatu, wygłoszonego przez sędziego referenta na naradach.

Zarząd wymiaru sprawiedliwości wprowadzenie w życie tego postanowienia prawa o ustroju Sądów Powszechnych poprostu udaremnił przez to, iż nie powiększył etatów Sądów Okręgowych dla spraw, które dotychczas załatwiały Wydziały jedno-osobowe a obecnie trzy osobowe. Nie potrzeba chyba podkreślać, że nawet gdyby agendy sądowe z innych względów nie wzrosły, potrzeba powiększenia etatów jest oczywistą, skoro opracowanie spraw oddanych obecnie orzecznictwu 3-ch sędziów wymaga conajmniej jednego, normalnie dwóch sędziów więcej, aniżeli dotychczas, a pozatem zasada oszczędności budżetowych górowała już w chwili ustanowienia nowego prawa, a zatem widocznie nie stała na przeszkodzie do wprowadzenia go w życie.

Ten brak powiększenia etatów pomimo, że miejscowe władze sądowe w memorjałach, sprawozdaniach i t. p. na konieczność i pilność naprawy stosunków dostateczną zwróciły uwagę, wytworzył stan rzeczy, który w szkodliwy sposób spaczył ducha ustawy, szkodliwy przedewszystkiem dla tego, iż wyraźnie sprzeciwia się intencji ustawodawcy, zmusza sędziów poprostu do „oszukania" ustawodawcy, skoro tylko pozornie respektuje jego postanowienie.

W praktyce bowiem orzecznictwo kompletu trzy-osobowego wygląda następująco:

Według podziału czynności Wydział Cywilny (komplet trzy osobowy) oraz Wydział Handlowy spoczywa w ręku przewodniczącego. Przydzieleni do jego wydziału sędziowie mają swoje własne decernaty, które całkowicie absorbują ich pracę, nie pozwalając absolutnie na przygotowanie referatów dla kompletu. Tej dodatkowej pracy nikt od nich wymagać nie może, zwłaszcza gdy się uwzględni, że mają na wokandzie tygodniowo 50 i więcej spraw, wymagających opracowania, a Wydział Cywilny 3-osobowy prowadzi do 100 spraw tygodniowo. Przewodniczący zatem jest jedynym, który sprawy opracowuje, do rozprawy prosi swoich kolegów „referentów" którzy oderwani od swojej pracy udzielają mu ustawą wymaganej asystencji bardzo niechętnie, uczestniczą w rozprawie, nie znając sprawy i marnując drogi im czas, a wreszcie podpisują wyroki i decyzje przygotowane przez przewodniczącego bez narad i bez możności kontrolowania trafności przygotowanej decyzji, gdyż czas im na to nie pozwala.

Komplet trzy-osobowy jest tedy fikcją; formalnie przepisowi ustawy staje się zadość, materjalnie obraża go się świadomie, uczucie świadomości sędziów, że powołani są do wymiaru sprawiedliwości nie dla pozoru, lecz zgodnie z sumieniem i ustawą, jest dotkliwie dotknięte, wymiar sprawiedliwości wymierzyć się mającej właśnie przez trzech sędziów wzajemnie się kontrolujących i uzupełniających przy naradach, nie jest należycie wykonany, a to wszystko dzieje się dlatego, że Skarb Państwa chce zaoszczędzić kilka etatów sędziowskich widocznie zapoznając, iż w ten sposób czyni bierny opór przeciw wykonaniu ustawy, choć może nie rozmyślny, lecz jakże ze wszech miar szkodliwy.

Tej anomalji trzeba zaradzić bezzwłocznie.

JULJAN MROCZKOWSKI

Dwie analogje

Wśród tematów, jakie poruszane były na drugim Zjeździe prawników polskich w Warszawie (23.IX. — 2.X. 1929), zwracał szczególną uwagę referat profesora Władysława Leopolda Jaworowskiego p. t. „Rola romantyzmu w prawie". Nasz znakomity cywilista i filozof prawa przedstawił ogólnie romantyzm, jako jeden z biegunów ludzkiej myśli przeciwległej drugiemu biegunowi racjonalizmu.

Według teoretycznych koncepcyj (Span, Bautro, Jose Ortega'y Gaset i inni) przedstawia się romantyzm w prawie i polityce, jako myślenie całościami, w przeciwstawieniu do racjonalizmu, który, poczynając od wielkiej rewolucji francuskiej i wychodząc z zasadniczych praw ludzkiej jednostki, stworzył atomistyczną demokrację, i państwo, jako sumę jednostek, i z mechanicznej zasady sumowania jednostek wychodził.

W konstytucji Italji dzisiejszej ucieleśnia się już pogląd przeciwległy, — romantyczny: — Państwo nie jest sumą jednostek, lecz „organizmem, mającym cel, życie i środki działania wyższe przez swoją moc i trwanie od jednostek odsobnionych lub zgrupowanych, wchodzących w skład narodu; jest to jedność moralna, polityczna i ekonomiczna, która się urzeczywistnia w państwie faszystowskiem" (Carta del Lavoro art. 1).

Mamy więc oto dwa bieguny myśli: romantyzm — racjonalizm.

Prof. Kutrzeba w tym samym dniu wykazał również w referacie swoim p. t. „Idea Wolności w Konstytucjach Polskich", jak historja narodu naszego oscylowała w przeciągu wieków również między dwoma biegunami wolności i autorytetu, władztwa ludu i władztwa jednostki. Droga ta jest wieczna w dziejach każdego narodu, w różnych tylko zmianach i odchyleniach każdy je naród przechodzi.

Drugi znamienny rys romantyzmu w prawie, że jest on nietylko pojęciem nadindywidualnem, lecz jednocześnie procesem dynamiki społecznej. Koncepcje i pojęcia prawne natury statystycznej, t. j. zbudowane na prawach stałych i przyrodzonych, stają się coraz bardziej nieżywotnemi; współczesność rodzi konstrukcje, odpowiadające dynamice życia.

„An Stelle des rechtlichen Seinsbegriffes soll der Wirkungsbergriff zu setzen sein. Die Funktion verdrängt das Körperhafte. Die Einzelheit weicht dem Zusammenhange. Gewertet werden nicht Person und Sache, sondern die ihnen innewohnende Dynamik". Bott-Bodenhausen „Formatives und funktionales Recht in der gegenwärtigen Kulturkrisis".

(„W miejsce prawnego pojęcia istnienia winno być postawione pojęcie czynu. Funkcja przezwycięża cielesność, jednostka skłania się do wspólnoty. Wartość pokładaną jest dziś nie w osobie lub rzeczy, lecz w żyjącej wewnątrz nich dynamice".).

Na obraz i podobieństwo romantyzmu w literaturze i sztuce z całą jego dynamiką potężnego i głębokiego uczucia, romantyzm prawniczy i polityczny odrzuca dawny pogląd, że jednostka posiada przyrodzone

jej niewzruszalne prawa, jednakowe dla wszystkich, ślepo i bezwzględnie każdej jednostce przynależne od chwili jej przyjścia na świat. Przeciwnie jednostka dziś jest szacowana według swojej energji wewnętrznej i potencjału pracy, jakie może dać na służbie społeczeństwu swojemu „Wyższemu Ja".

Takie oto są w skróceniu tezy owego referatu, wskazującego ze stanowiska prawa ową olbrzymią wschodzącą jutrznię nowej ery, ery świata, wyłaniającego się po tym wielkim przełomie, jaki przeżyliśmy niedawno i dziś jeszcze przeżywamy.

Zasadnicze koncepcje, streszczone powyżej, budzą dwie analogje szerszej miary, które są warte uwagi i zastanowienia.

Wszyscy wiemy, że glob ziemski, krążąc naokoło własnej osi, krąży również naokoło słońca, po t. zw. słonecznej elipsie. Elipsa ta jednak jest linją wielce skomplikowaną, po której kula ziemska porusza się stale między dwoma biegunami, tworząc na tej swojej słonecznej drodze wieczne ruchy spiralne, oscylujące w dwóch zasadniczych stałych i przeciwległych kierunkach. Ta oscylacja między dwoma biegunam jest trzecim ruchem ziemi. Posiada jednak glob ziemski pozatem jeszcze mnóstwo innych poruszeń, których nauka współczesna już naliczyła kilkadziesiąt, uzależnionych, jak od siły przyciągania globu przez różne ciała niebieskie tak zarówno i od parcia różnych sił wewnętrznych ziemi (t. zw. nutacje).

Życie ludzkie i świat ducha ludzkiego, na podobieństwo naszego globu, posiada również swoje nadzwyczaj skomplikowane poruszenia i rzuty i w nieustannem krążeniu pod słońcem prawdy oscyluje wiecznie w nieźmiernie zawiłych nutacjach między dwoma biegunami, przebiegając od jednego do drugiego wieczystą swoją drogę. Bieguny romantyzmu i racjonalizmu, indywidualizmu i uniwersalizmu, wolności i despotyzmu, rozumu i uczucia, — są to przykłady bardzo wielu krańcowych punktów, pomiędzy któremi, na podobieństwo globu ziemskiego, oscyluje we wszystkich zakresach swoich myśl ludzka i ludzkie życie.

To jest pierwsza analogja.

Druga strona romantyzmu w prawie, rodzącym się z dynamiki życia, przywodzi również dokładną analogję z teorji zjawisk fizycznych. Wszyscy wiemy, że w dzisiejszej dobie zasady fizyki uległy głębokiej zmianie, dającej zupełnie odmienną wizję świata. Umarł i pogrzebion dziś atom, jako najmniejsza jednostka materji. Niepodzielność atomu fizycznie, a nawet myślowo, uświęcona była, jako dogmat fizyki wczorajszej. Dziś nastąpiła w nauce o budowie materji nowa wielka era. Atom starego Demokryta zburzony został doszczętnie, prześwietlony, — i oto zamiast statycznej i niepodzielnej masy ukazał się oczom naszym cały olśniewający świat wirujących naokoło siebie i naokoło swoich słońc nieskończenie drobnych cząstek siły, cząstek niematerjalnych, prawdopodobnie natury elektrycznej, noszących nazwę elektronów i ionów, których szybkość poruszeń zbliża się do szybkości ciał niebieskich. Zamknięte koła, w których odbywa się ten fantastyczny i bezgranicznie urozmaicony ruch, — tworzą świat materji stałej w jej nieskończenie różnych przejawach.

Na obraz i podobieństwo starego atomu dziś kruszy się i umiera statycznej natury prawo przyrodzone atomu społecznego — człowieka.

Jednostka ludzka rozważana jest dziś i ceniona nie dla swoich przyrodzonych praw człowieka i obywatela, jak je jeszcze od Wielkiej Rewolucji Francuskiej sformułował Condorcet, lecz dla tych wewnętrznych wirujących w nim potężnych sił ducha i ciała, dla tego potencjału pracy na rzecz „Wyższego Ja", — społeczeństwa i państwa, jaki każda istota ludzka normalnie rozwinięta i rozumnie nauczona może z siebie wydobyć w bezgranicznej niemal ilości, zupełnie tak samo, jak wewnątrz atomu materji zawarta jest w ruchu jego cząstek olbrzymia, prawie bezgraniczna siła.

Powyższe analogje dają nikły zaledwie obraz tego, w jakiej mierze koncepcje filozoficzne i prawne rodzą się z poznania przyrody, jaki głęboki organiczny związek istnieje w dziedzinie przyrody i w dziedzinie ducha i życia. Z wyżyn poznania przyrody, z najgłębszych praw życia matki-natury płyną niezliczone kocepcje, wyobrażenia i podobieństwa, zapładniające myśl naszą, prowadząc ją nietylko do wielkich odkryć i wynalazków w dziedzinie fizycznej, lecz zarówno nastawiając umysł ludzki na obraz i podobieństwo swoje i dając jej idee przewodnie w zakresie wszystkich dziedzin wiedzy i wszystkich dziedzin życia. Nie ulega wątpliwości, że i w dziedzinie prawa i polityki nowe wyłaniające się światopoglądy zrodzone zostały nietylko przez grę sił materjalnych, lecz w równej mierze i przez najwyższe idee przyrodoznawcze i filozoficzne, w których blasku i oświetleniu wciąż i nieustannie odradza się i odnawia się świat.

JAN HROBONI

Dowód z próby krwi w procesie cywilnym

Zmiana stosunków, w szczególności spowodowana rozwojem wiedzy na wszystkich polach, sprawia, że zarówno ustawodawstwo, jak i wymiar sprawiedliwości w niektórych przypadkach stają na rozdrożu, w niepewności, jaką drogę obrać przy rozwiązywaniu wyłaniających się ustawicznie — nowych dylematów prawnych. Do rzędu takich dylematów należy kwestja dopuszczalności i celowości dowodu z próby krwi w sporach o ojcowstwo i alimenty. Kwestja ta jest nader aktualna i ważna, bo wspomniany dowód jest kosztowny i częstokroć jest nadużywany przez domniemanych ojców w celu przewleczenia sporu i wniesienia doń dezorjentacji, przez co cierpi w wysokim stopniu prawidłowy bieg spraw alimentacyjnych, w których chodzi o ustalenie datków na utrzymanie dzieci nieślubnych, tych niewinnych ofiar losu.

Poruszoną kwestję, wchodzącą nietylko w zakres oceny dowodowej, ale także w sferę prawa materjalnego, omówię ze stanowiska norm prawnych, obowiązujących w b. zaborze austr., ale sądzę, że kwestja ta, równie aktualna obecnie w innych dzielnicach, obudzi szersze zainteresowanie i wywoła wymianę zdań, która przyczynić się może do pogłębienia stanowiska, zajmowanego w odnośnej materji przez Sądy.

I Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że przy przedstawieniu wyników badań uczonych lekarzy nad wartością i istotą dowodu z próby

krwi, posługiwać się będę fachową opinją zaprzysięgłego znawcy sądowego D-ra Olbrycha, profesora uniw. krakowskiego, wydaną z powołaniem się na złożoną ogólną przysięgę w sporze, zawisłym w Sądzie grodzkim w Chrzanowie do lcz. C. II 380/27 (l. p. 25), już prawomocnie zakończonym, gdyż orzeczenie rewizyjne zapadło w tej sprawie do lcz. Rw. 2016/29. Tem więc większą wartość posiada to orzeczenie, które ze względu na autorytet znawcy, oraz ze względu na jasne i wyczerpujące uzasadnienie zasługuje ze wszechmiar na uwagę. W celu zrozumienia ostatecznych wniosków, wysnutych ze wspomnianej opinji znawcy, uważam zaznajomienie się ogółu czytelników z jej treścią, przynajmniej w punktach istotnych, za pożądane, a nawet niezbędne. Streszczenie dotyczące opinji da się ująć w następującym zarysie:

1. Jest faktem, stwierdzonym naukowo, iż w razie zmięszania krwinek (ciałek) czerwonych jednego człowieka z surowicą krwi drugiej osoby, następuje albo rozmieszczenie tych krwinek w surowicy mniej lub więcej równomiernie (podobnie, jak przy zmięszaniu ich z własną surowicą) albo też *zbijanie się i zlepianie się* krwi w grupki (t. zw. aglutynacja). Stosownie do tego, wszystkich ludzi, bez względu na płeć i rasę, można podzielić w miarę występowania u nich tego odczynu serologicznego na 4 klasy t. zw. „grupy krwi". Każda z tych grup charakteryzuje się zarówno obecnością lub brakiem właściwości zlepiających czyli aglutynacyjnych surowicy (izoglutyniny), jak też obecnością lub brakiem właściwości zlepnych krwinek czerwonych (aglutynogeny). W miarę tego rozpadają się ludzie na 4 grupy: „O", „A", „B" i „AB".

a) Do grupy „O" należą osoby, których krwinki czerwone nie posiadają żadnych charakterystycznych właściwości, a których surowica aglutynuje krwinki osób grupy „A" „B" i „AB".
b) do grupy „A" należą osoby, których krwinki czerwone posiadają właściwości grupy krwi „A" i których surowica „aglutynuje" krwinki czerwone osoby „B".
c) Osoba „B" posiada krwinki czerwone o właściwości „B", zaś jej surowica aglutynuje krwinki czerwone osoby „A".
d) wreszcie do mieszanej grupy „AB" zaliczają się osoby, których krwinki czerwone mają właściwości obydwie, t. j. „A" i „B", a zatem są aglutynowane przez surowicę innych grup, lecz naodwrót ich surowica nie posiada żadnych aglutynin.

2. Badania naukowe, prowadzone w krajach niemieckich, systematycznie u kilku tysięcy rodzin na kilkunastu tysiącach dzieci, stwierdziły z nieznacznym wyjątkiem, o którym niżej będzie mowa, że z reguły dzieci dziedziczą właściwości krwinek rodziców (matki lub ojca) według ustalonych praw Mendla, oraz, że charakterystyczne właściwości *krwinek* zjawiają się już u noworodka, a więc *zaraz* po urodzeniu, podczas gdy właściwości surowicy dadzą się wykazać *nieraz dopiero po pierwszym roku życia lub nawet później*, wreszcie, że przynależność do pewnej grupy nie zmienia się *przez całe życie*.

3. Badanie wykazało pewne minimalne *dotąd niewyjaśnione* odchylenia od ogólnych, powyżej wyrażonych zasad, o tyle, że w kilku wypadkach dzieci należały do innych grup, aniżeli ich rodzice. Gdyby było prawdą, że dzieci te rzeczywiście pochodziły od osób, wpisanych jako rodzice w księgi metrykalne, to wyjątek ten, aczkolwiek mini-

malny, rzucałby cień na wartość bezwzględną przedstawionej metody badania i pozbawiałby dowód z próby krwi cechy *ścisłości*, nadając mu tylko charakter dowodu prawdopodobieństwa. Atoli sprawa w tym względzie nie została jeszcze należycie wyjaśniona, gdyż wpisy do ksiąg metrykalnych, a nawet twierdzenia rodziców co do ślubności dzieci wyłamujących się z pod ogólnej zasady, mogły być nieprawdziwe, a dzieci te mogły faktycznie pochodzić z pozamałżeńskiego stosunku.

4. Granice możliwości oznaczenia ojcostwa według wspomnianej metody są dość nieznaczne, bo mniej więcej w 75 — 80% przypadków, metoda ta nie da żadnego pozytywnego wyniku. Tylko w pozostałym procencie (około ⅕ części) pozwala owa metoda na stanowcze orzeczenie (*wykluczenie na pewno*[1]) *ojcowstwa* pozwanego w przypadkach, jeśli matka i dziecko należą do rozmaitych grup, a domniemany ojciec nie posiada tych właściwości krwinek, które znajdują się u dziecka.

Jeśli zaś u domniemanego ojca znajdują się te same właściwości krwinek, co u dziecka, to *może* on być ojcem dziecka, ale *nie musi*, bo właściwości krwi nie są cechą indywidualną, ale grupową, jak to już zaznaczono, a więc mogą się znaleźć także u innego osobnika płci męskiej. Właśnie w tym sensie opiewało orzeczenie w odnośnym sporze, ponieważ badanie krwi stwierdziło, że matka i dziecko należały do grupy „O“, a ojciec do grupy „A“, której właściwości mógł mieć i inny osobnik.

II. Z tego stanu rzeczy wyłaniają się następujące pytania:

1. czy domniemanie prawne ojcowstwa (§ 163 austr. kod. cyw.) może być obalone przeciwdowodem?
2. czy dowód z próby krwi w sporach o ojcostwo jest zasadniczo dopuszczalny?
3. czy dowód ten może prowadzić do celu?
4. jakiemi rozważeniami trzeba się kierować przy rozstrzyganiu wniosków o dopuszczenie powyższego dowodu?
5. czy strona zainteresowana w sporze może być zniewolona do dania próby krwi i czy do zgody matki i wogóle opieki na poddanie dziecka tej próbie, potrzeba zezwolenia ze strony sądu nadopiekuńczego.

Na pytania te należy odpowiedzieć, jak następuje:

ad 1. Zwykłe domniemanie prawne (praesumptio iuris“, a nie „praesumptio juris ac de jure“) zawsze może być obalone dowodem przeciwnym. Wynika to z wyraźnego brzmienia § 270 austr. proced. cyw., który postanawia, że domniemanie prawne może być unicestwione przeciwdowodem, *o ile ustawa tego nie wyklucza*. Jeśli więc ustawa *wyklucza* dowód przeciwny, to w takim razie mamy do czynienia z praesumptio iuris ac de jure“. Ponieważ § 163 kod. cyw., sankcjonując domniemanie prawne, nie zawiera zakazu prowadzenia przeciwdowodu, należy go uznać za dopuszczalny. Po tej linji idzie stała judykatura sądu najwyższego, a to tak wiedeńskiego, jak i warszawskiego.

ad 2. Wedle jednolitej praktyki wiedeńskiego Najw. Tryb., zgodnej z przepisami prawa procesowego i materjalnego (O. Nr. 2920, 4031 i 4320 itd. Gl. U. N. F.) do prowadzenia dowodu przeciwnego, w celu

---

1) oczywiście z zastrzeżeniem powyżej podanem.

obalenia domniemania ojcostwa, nadają się wszystkie środki dowodowe, które zdolne są wykazać, że wniosek o pochodzeniu dziecka wysnuty w myśl § 163 kod. cyw. z faktu spółkowania w czasie, tam oznaczonym, jest w danym wypadku faktycznie wykluczony.

Odbija od tych orzeczeń — odmienne orzeczenie austr. N. Tr. Nr. 4054 Gl. U. N. F., które uznaje dowód w celu stwierdzenia *niemożności spłodzenia dziecka* przez domniemanego ojca — z powodu choroby (aspermia) za obojętny i niedopuszczalny, z przyczyn, odnoszących się do istoty tego dowodu. Orzeczenie to bowiem uważa za jedynie rozstrzygający tylko zarzut niemożności spółkowania, co uzasadnia powołaniem się na przepisy §§ 138, 158, 159, 60 kod. cyw. i rozp. z 25.2.1837.

Obecna judykatura chwieje się:

Na ogół przejawia się tendencja omijania dowodu z próby krwi, który ofiarują pozwani prawie w każdym sporze o ojcowstwo, nawet tam, gdzie w charakterze stron występuje uboga ludność wiejska, w widocznym celu przewlekania sprawy. W ten sposób sądy usiłują sparaliżować te zakusy ojców nieślubnych, mające źródło w pieniactwie i szykanie, oraz wziąść w obronę interesy nieletnich, a więc osób, poruczonych szczególnej pieczy sądu (§ 21 kod. cyw.). Motywy odrzucenia przez sądy dowodu z próby krwi w sprawach o ojcostwo i alimenty są różne: nieścisły charakter i małe widoki pozytywnego wyniku tak kosztownego dowodu, opór ze strony matki dziecka przeciw przeprowadzeniu tego dowodu, a w razie zgody matki, brak nadopiekuńczego zezwolenia na przeprowadzenie dowodu na osobie nieletnich powodów lub powódek, niezłożenie zaliczki na koszty, połączone z przeprowadzeniem dowodu, zbędność dowodu wobec wyniku innych, przeprowadzonych dowodów, które sprawę wyjaśniają w sposób, niebudzący żadnych wątpliwości i czynią dojrzałą do rozstrzygnięcia it. p.

Zasadniczo zgadzam się z zapatrywaniem prawnem, wyrażonem w orzeczeniu Sądu Najw. z 27.9.1927 III Rw. 172/27, drukowanem w „Przeglądzie Prawa i Administracji" (kwartał I za rok 1928 Nr. 9), że dopuszczalne są wszystkie dowody, służące do wykazania niewiarygodności zeznań matki nieślubnego dziecka, a więc i służący do tego celu dowód z próby krwi, który, jako kombinacja dowodu ze znawcy i oględzin, jest procesowo dopuszczalnym środkiem dowodowym. Nie można bowiem „a priori" przesądzać ocenie dowodowej i odrzucać z góry bez względu na wyniki postępowania dowodowego ofiarowanego na czesie dowodu z próby krwi. Przypomnieć wypada, że zagranicą w kilku tysiącach sporów o ojcostwo przeprowadzono ten dowód i to częściowo nawet ze skutkiem dodatnim.[2])

Nad postępami wiedzy nie można przejść, z zamkniętemi oczyma, do porządku dziennego i zagrodzić bezwzględnie pozwanym drogę do obrony. Nie można jednak pomijać bezkrytycznie faktu, że ustawa materjalna kładzie szczególny nacisk na fakt cielesnego obcowania, a nie na moment faktycznego spłodzenia dziecka, bo przepis § 163 kod. cyw. jest przepisem natury policyjno-ekonomicznej, zapewiającym ochronę interesów dziecka, które nie powinno pozostać bez utrzymania. Z tego za-

---

2) Interesujące orzeczenia w tej materji zebrano w pamiętniku: „Festschrift der oesterr. Richterzeitung zum österr. Richtertag 1927".

łożenia wychodząc, stawia ustawa cywilna daleko idące domniemanie prawne, wobec którego wyłączony jest według prawa, obowiązującego na ziemiach b. zaboru austr. nawet zarzut (ekscepcja) „plurium concubentium". Szukanie więc prawdziwego ojca za pomocą dowodu z próby krwi między temi wszystkimi, którzy w czasie krytycznym z matką dziecka mieli stosunki, prowadziłoby wręcz do niemożliwych konsekwencyj.

Trzeba więc być bardzo ostrożnym przy rozstrzygnięciu kwestji dopuszczalności dowodu z próby krwi i mieć przytem na oku, że dowód ten jest właściwie dowodem z prawdopodobieństwa ze względu na niezupełną pewność metody badania i na okoliczność, że, według orzeczenia znawcy, właściwości surowicy u dziecka występują dopiero po pewnym, ściśle oznaczyć się nie dającym okresie czasu.

ad 4. Dowód z próby krwi, zdaniem mojem, nie powinien być nadużywany; powinien być dopuszczony tylko wyjątkowo tam, gdzie rodzaj i stan sprawy tego koniecznie wymagają; w szczególności tam, gdzie przeciw zeznaniom matki istnieją poważne wątpliwości, tak, że wspomniany dowód będzie... tym języczkiem u wagi, który szalę zwycięstwa może przechylić w tę lub w inną stronę.

Taktyki tej trzeba się trzymać, dopóki nauka nie wypowie co do pewności dowodu z próby krwi ostatniego słowa i nie wyjaśni przypadków, odbiegających od stwierdzonej zasady badania.

ad 5. Do przeprowadzenia omawianego dowodu potrzeba potrójnej próby krwi: domniemanego ojca, matki i dziecka. W razie odmowy matki na poddanie się temu dowodowi, musi on odpaść, ileże sąd nie może zmuszać nikogo do znoszenia zabiegów na własnem ciele, nadomiar takich, które ze zranieniem (ukłuciem) są połączone.

Niektóre z orzeczeń, ogłoszonych w O. S. P. wymagają zezwolenia sądu nadopiekuńczego do przeprowadzenia wzmiankowanego dowodu[3]) na dziecku, a to w myśl § 233 kod. cyw., który przedsięwzięcie czynności, przedstawiających większą doniosłość dla pupilów, czyni zawisłem od nadopiekuńczego upoważnienia. Stanowisko to budzi pewne wątpliwości, już choćby z tego powodu, że chodzi o zabieg który znawca prof. Dr. Olbrych w powołanem na wstępie orzeczeniu nazwał „niewinnym", bo polegającym na ukłuciu żyły igłą; przecież nawet do poddania dzieci ciężkiej operacji nie potrzebują opiekunowie zezwolenia sądowego. Nie potrzebują też opiekunowie upoważnienia Sądu nadopiekuńczego do przedstawienia dowodów w sporach, w szczególności zaś dowodu z przesłuchania stron, co wyraźnie zaznacza art. 41 ust. wprow. do proc. cyw. Nie ma więc w ustawie podstawy do stosowania w przedmiocie, dotyczącym prowadzenia dowodu z próby krwi, — innego trybu postępowania.

Czy i jakie konsekwencje wysnuć należy z odmowy matki poddania się próbie krwi, co do oceny niewiarogodności jej zeznań, rozstrzygnie sąd I lub II instancji w starannem rozważeniu wszystkich, towarzyszących okoliczności i przy uwzględnieniu motywów odmowy (podobieństwo z § 381 proc. cyw.). Sąd rewizyjny nie może wdawać się w tę kwestję, bo mu kontrola oceny dowodowej w przewodzie rewizyjnym nie przysługuje (§§ 498 ust. 1, 503 i 513 pc).

---

3) Do tego celu zwyczajnie biorą znawcy 10 cm^3 krwi.

Wykładnia art. 37^5 ogólnej ustawy włościańskiej

(Dokończenie).

W b. rosyjskich ciałach ustawodawczych podczas uchwalenia ustawy z dnia 14 czerwca 1910 r. (Zb. pr. ros. 1910, poz. 1043), zastępującej ukaz z dnia 9 listopada 1906 roku (Zb. pr. ros. 1906 r., poz. 1889), kilkakrotnie zaakcentowano, że po śmierci głowy rodziny włościańskiej grunt nadziałowy stanowi wspólną własność wdowy oraz dzieci, ale w częściach, jakie określi... Sąd stosownie do zwyczajów miejscowych (Aleksandrowski. Prawo z dn. 14.VI 1910 r. Petersburg 1911 r. str. 48—485). Dalej zaznaczono, że współwłasność, o której mowa w art. 48 ust. czerwcowej (37^5 og. ust. włość.) nie jest współwłasnością w rozumieniu tomu X, która to współwłasność może być podzielona nie inaczej, jak tylko na równe części. Ta współwłasność — objaśniał referent w Radzie Państwa, Krasowski, — jest domniemaną (rozumiejemają) i regulowaną przez zwyczaje. (Tamże str. 148) i wreszcie poddana tam została bardzo surowej krytyce teorja Senatu o należeniu nadania do „rodziny roboczej" i, jako na nieodparty argument, obalający całkiem tą teorję Senatu wskazano, że „przecież po śmierci ojca nadanie przechodzi w drodze **spadku** na jego dzieci, a gdyby nadział, twierdzili członkowie Dumy, stanowił własność „rodziny", to „spadkobranie" nie miało by miejsca". (Aleksandrowski, Prawo z dn. 14.VI 1910 r. Petersburg 1912 r. str. 150). Innemi słowy, teza, że śmierć głowy rodziny włościańskiej skutkuje otwarcie spadku,— stanowiła aksjomat, na którym budowano drugi wniosek, iż teorja Senatu o „rodzinie roboczej" (a la Komuna) jest bezzasadna.

Zresztą art. 48 prawa z dn. 14 czerwca 1910 r. w niczem nie różni się od art. 2032 kodeksu niemieckiego, od art. 602 kod. szwajcarskiego, a głoszących tak samo, że jeśli spadkodawca (gospodarz domu) pozostawia kilka spadkobierców, to spadek staje się wspólnym majątkiem spadkobierców. Z tych jednak przepisów prawa nikt nie wyprowadza wniosku, że w wypadku, kiedy powiedzmy po śmierci głowy rodziny pozostaje wdowa, syn i troje dzieci po drugim synie, zmarłym wcześniej od spadkodawcy, — to ci wszyscy spadkobiercy nabywają współwłasność majątku spadkowego w różnych częściach. Przeciwnie, o ile wyłania się pomiędzy tymi współwłaścicielami spór co do „części we współwłasności", to spór ten rozstrzyga się stosownie do przepisów spadkowych, a nie zasądza się im wszystkim majątek spadkowy w równych częściach.

Jeśli chodzi o ścisłość, to dopiero teraz po raz pierwszy w Rosji sowieckiej wydany został przepis, zawarty w art. 65 i następnych kod. ziemskiego sow., z mocy którego prawo spadkowe ogólne rzeczywiście nie ma zastosowania do życia włościańskiego. Po śmierci włościanina, należącego do osady włościańskiej, wszystko pozostaje w tej osadzie jako do niej należące (komuna) i tylko w tym wypadku, gdy osada składa się z jednego nie familijnego członka, może mieć miejsce

w sferze włościańskiej dziedziczenie na ogólnych zasadach prawa spadkowego sowieckiego. (Franciszek Wismont. Spadkobranie po śmierci obywateli sowieckich. Gaz. Sąd. Warsz. Nr. 7 i 8 z 1929 r.). Musimy jednocześnie zaznaczyć, że stosunek naszego społeczeństwa do tegoż problematu był zawsze zupełnie inny. Zacytuję tu rozmyślnie opinję przedstawicieli społeczeństwa z ziem wschodnich, którzy w komitetach o potrzebach przemysłu wiejsko-gospodarczego na Wołyniu z 1903 roku twierdzili, że zrównanie włościan pod względem prawnym z innymi stanami powinno być podstawowym postulatem w systemie naprawy i podniesienia przemysłu wiejsko-gospodarczego, że ustawodawstwo cywilne karne i sąd powinny być jednakowe dla wszystkich stanów. (Prace miejscowych komitetów o potrzebach przemysłu wiejsko-gospodarczego. Gubernja Wołyńska. Petersburg, 1903 r. str. 2 i 28). Powiatowy komitet w Ostrogu na Wołyniu wypowiedział pogląd, że jednym z zasadniczych warunków normalnego życia państwowego i społecznego oraz wychowania obywateli w duchu ładu i praworządności jest jednakowy dla wszystkich stanów Sąd, a także podporządkowanie wszystkich ogólnym przepisom prawa cywilnego i karnego oraz ogólnym przepisom proceduralnym. (Tamże str. 194—195). Członek Pow. Komitetu w Krzemieńcu na Wołyniu p. Lech, popierając tenże pogląd, zaznaczył, że tylko przy urzeczywistnieniu tych postulatów charakter życia wiejskiego ulegnie radykalnej zmianie, utworzy się jedność obywateli, wspólność interesów wsi, zostanie usunięty antagonizm i istniejąca wzajemna nieprzyjaźń, podniesie się moralny poziom ludności, zjawi się należyty szacunek dla sądu i władz. Każdemu będzie wtedy wiadomem, że istnieje jedno prawo—a to już wystarczy, by w państwie zakwitła prawda, spokój, a co zatem idzie i dobrobyt. (Tamże str. 148).

I w celu właśnie zadośćuczynienia tym postulatom wydany został ukaz z 9.XI 1906 r., który, jak już wyżej podano, zmierzał do zrównania włościan z pozostałemi warstwami ludności. Po tej też linji zaczęło kroczyć (po wydaniu uk. 9.XI 1906 r.) i orzecznictwo Senatu ros. U nas zaś, gdzie zaiste bardziej niż gdzie indziej istnieją wszystkie dane ku temu, aby wcielić w życie wyżej przytoczone postulaty, gdzie utworzony został dla wszystkich obywateli, nie wyłączając i włościan, odrazu jeden i ten sam sąd,—gdzie prawo karne oraz przepisy proceduralne zostały odrazu rozciągnięte na właścian, gdzie „stany" zostały skasowane, gdzie Konstytucja gwarantuje wszystkim obywatelom równość wobec prawa (art. 96), gdzie istotnie uchylone zostały wszystkie odrębności stanowe. (Rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 14 października 1927 r. i Dz. Ust. Nr. 92 poz. 824) i gdzie wreszcie położony został kres stosowaniu zwyczajów przy dziedziczeniu włościan (orzecz. S. N. z dn. 29.X 1929 r. Nr. I C. 1280/29), — stwarzamy teraz dla włościan takie „odrębności", o których przed wydaniem ukazu listopadowego nawet nie pomyślano. Przed wojną bowiem światową ukaz listopadowy obowiązywał prawie około 9 lat i nie było wypadku, aby stosowano do spraw włościańskich ogólne prawo cywilne (t. X) wówczas, gdy głowa rodziny zmarł przed wydaniem ukazu z 9.XI 1906 r. a istnienie zwyczaju nie zostało udowodnione (orzecz. og. zgrom. Sen. ros. Nr. 1 z 1910 r.).

Nie żywimy bynajmniej zachwytu dla ros. kodeksu cyw. (t. X), stanowiącego anachronizm, wiemy, że ten kodeks wcale nie jest przystosowany do potrzeb ludności wiejskiej, ale dopóki nie zostanie on znowelizowany, nie mamy żadnych podstaw do ponownego tworzenia „stanów", do ponownego stosowania „odrębnych" sprawiedliwości dla „włościan" i do wstrzymania wogóle zlania się tych włościan z pozostałą ludnością wiejską. Nie mamy tych podstaw nie tylko z punktu widzenia ściśle prawnego, jak wyżej podano, lecz i z punktu widzenia państwowego, gdyż ogólne dla całej ludności prawo jest zawsze potężnym środkiem, łączącym ludność całego kraju i wzmacniającym solidarność.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia kwestja, czy nie można byłoby uniknąć niesłuszniej interpretacji art. 37[5] og. ust. włośc. w drodze uchylenia samego artykułu 37[5] przez ustawodawcę? Otóż należy przedewszystkiem podkreślić, że artykuł ten został już uchylony na mocy rozp. Prez. Rzplitej z dnia 14.X 1927 r., a więc uchylenie tego artykułu samo przez się niczego tu zmienić nie może tem bardziej, gdy nasze orzecznictwo utrzymuje, iż artykuł ten (37[5] og. ust. włośc.) obowiązywał jedynie w d n i u jego wydania — w dn. 9.XI 1906 r. Jeśli, głosi orzecznictwo, w chwili wydania ukazu z dnia 9.XI 1906 r. głowa rodziny nie żył, to majątek nadziałowy stał się z mocy tego ukazu współwłasnością wszystkich tych osób, których ten ukaz w dniu jego wydania z a s t a ł na gospodarce — w r ó w n y c h częściach. Jeśli zaś głowa rodziny zmarł, powiedzmy, dnia następnego po wydaniu tego ukazu, to stosunki spadkowe w/g naszego orzecznictwa reguluje już nie art. 37[5] og. usta. włośc., lecz „zwyczaj", względnie ogólne prawo cywilne (jeśli istnienie zwyczaju nie zostało udowodnione). A więc, powtarzam, uchylenie art. 37[5] og. ust. włośc. samo przez się na zmianę interpretacji tegoż artykułu w stosunku do spadków otwartych przed wydaniem tego przepisu wpłynąć nie może. Pozostaje zatem jedyna droga do przywrócenia temu artykułowi istotnego sensu — odstąpienie od przytoczonej wyżej wykładni, jako opartej na błędnej przesłance.

Reasumując powyższe, dochodzimy do wniosku:

a) że przytoczona na wstępie przesłanka (że śmierć głowy rodziny włościańskiej nie skutkowała przed wydaniem uk. 9.XI 1906 r. otwarcia spadku), służąca obecnie za podstawę do interpretacji art. 37[5] og. ust. włośc. w tym sensie, że jeśli głowa rodziny zmarł przed 9.XI 1906 r., to grunt nadziałowy stanowi współwłasność wszystkich osób, których ukaz z tego dnia zastał na gospodarce — w r ó w n y c h częściach — jest mylna;

b) że przeciwnie, śmierć głowy rodziny włościańskiej przed wydaniem ukazu z dn. 9.XI 1906 r. na ziemiach wschodnich (gdzie było posiadanie podworne) — zawsze skutkowała otwarcie spadku ze wszelkiemi stąd płynącemi konsekwencjami;

c) że przy powstaniu pomiędzy dziećmi, pozostałemi po zmarłym gospodarzu (domochoziainu), sporu co do zakresu praw spadkowych, był on i przed wydaniem ukazu listopadowego, zawsze rozstrzygany przez Sąd na podstawie norm s p a d k o w y c h z tą tylko różnicą, że pierwszeństwo było udzielane miejscowemu zwyczajowi, a w razie zaś nieudowodnienia istnienia zwyczaju — było stosowane ogólne prawo cywilne (t. X);

d) że art. 37^5 og. ust. włość. obowiązywał nie tylko w dniu jego wydania 9.XI 1906 r., lecz — aż do chwili uchylenia go na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14.X 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 92, poz. 824)

i e) że w myśl art. 37^5 og. ust. włość. pozostały po zmarłym włościaninie grunt nadziałowy stanowi istotnie współwłasność matki i dzieci, ale w częściach odpowiadających schedom spadkowym, określanym przez ogólne prawo cywilne (t. X), o ile istnienie zwyczaju nie zostało udowodnione, i przytem zarówno w wypadku, gdy głowa rodziny zmarł przed czy po wydaniu ukazu 9.XI 1906 r. (wyr. og. zgrom. sen. ros. Nr. 1 z 1910 r. i Nr. 31 z 1911 r.).

HENRYK STRASMAN

Zagadnienie przestępstwa zawodowego

I.

Co kilka tygodni pisma warszawskie przynoszą wiadomość o „niezwykłej, zuchwałej“ kradzieży, dokonanej przy użyciu „najbardziej nowoczesnych“ wynalazków i zdobyczy technicznych. Przez kilka dni publiczność, a wśród niej i przedstawiciele sprawiedliwości okazują żywe zainteresowanie dla sprawy, niepozbawione pewnego podziwu i, lachons le mot, sympatji dla przestępców, którzy tak gruntownie przygotowali swój czyn i tak sprawnie go wykonali. Po kilku dniach zainteresowanie znika, o sprawie się zapomina, pamięta o niej jedynie... poszkodowany, któremu nieraz zrujnowano całkowicie byt gospodarczy. Pamięta o niej również, choć krócej, policja i wiceprokurator rejonowy w chwili, gdy pisze postanowienie o umorzeniu postępowania wobec niewykrycia sprawców. Czasami jednak zdarza się, że kradzież zostaje wykryta. Jest to wypadek stosunkowo rzadki. Na terenie jednego z południowych komisarjatów P. P. w Warszawie, zamieszkałego naogół przez ludność zamożną i dlatego wykazującego specjalnie dużą ilość kradzieży mieszkaniowych, na 54 kradzieże z włamaniem, ujawnione w ciągu roku 1929-go — pozostało niewykrytych — 46! Zatem tylko w 8 wypadkach na 54 policja wskazała prokuratorowi nazwiska podejrzanych. Gdyby nawet przypuścić, że we wszystkich tych sprawach prokurator znalazł podstawę do napisania aktu oskarżenia, to doświadczenie czytelników wskaże im, wiele mogło zapaść prawomocnych wyroków skazujących, po przejściu przez filtr wszystkich instancyj, które społeczeństwo dla zabezpieczenia spraw swego benjaminka — oskarżonego urządziło. Zresztą skuteczność tych wyroków z reguły krótkoterminowych jest z punktu widzenia ochrony społecznej znikoma. Wyrok krótkoterminowy w stosunku do zawodowego przestępcy to kilka semestrów szkolenia w zawodzie przestępczym na koszt społeczeństwa.

Najczęściej spotykany typ przestępcy zawodowego rozpoczyna wcześnie swą działalność. Najpierw to niewinne kradzieże drobnych

przemiotów. Uchodzą one najczęściej bezkarnie. To dodaje mu animuszu. Następuje jakieś bardziej ryzykowne posunięcie (kradzież sklepowa i t. p.). Schwytany na gorącym uczynku najczęściej nie dostaje się jeszcze w ręce policji, gdyż pokrzywdzony sam sobie wymierza sprawiedliwość. Wreszcie staje przed sądem dla nieletnich. Następuje teraz cały szereg środków pedagogicznych, wreszcie osadzenie w zakładzie poprawczym. Skutki pobytu w tej instytucji są czytelnikom nazbyt dobrze znane, by je tu omawiać. Stąd już dojrzały przestępca wraca na łono społeczeństwa. Ma już pewne znajomości, pewne stosunki w świecie przestępczym, tak zwane w języku policyjnym „kontakty". Dzięki temu, że więzienia nasze nie znają dotąd daktyloskopji, może on przy sprzyjających warunkach uzyskać kilkakrotne zawieszenie kary wobec uprzedniej niekaralności, podając w każdym sądzie grodzkim inne nazwisko. A nawet i to jest niezawsze potrzebne, — niedawno spotkałem się z wypadkiem, w którym oskarżony w ciągu 2 lat był cztery razy skazany na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 2 lata z art. 581 K. K., zawsze pod prawdziwem nazwiskiem, gdyż sądy grodzkie nie posiadały informacji o karalności. Wreszcie, jako znany już policji przestępca, zostaje zarejestrowany w kartotece daktyloskopijnej i ma na przyszłość ustaloną tożsamość. Nie znaczy to, by teraz stosunek społeczeństwa do niego stał się bardziej celowy. Dłuższe okresy pobytu na wolności i krótsze w więzieniu następują po sobie. A pobyt w więzieniu oznacza nie tylko odpoczynek i utrzymanie się „au courant" — nowych metod penitencjarnych i nowych metod złodziejskich. Więzienie jest czemś w rodzaju clearing - house'u pomysłów. Tam następuje wymiana planów i wskazówek. W roku ubiegłym w jednem z więzień saskich znaleziono u pewnego złodzieja spis stu kilkudziesięciu kradzieży „do zrobienia". Był tam między innemi plan skarbca katedry w Monzie, wraz z wszelkiemi informacjami, dotyczącemi środków bezpieczeństwa stosowanych przez katedrę, a jednak, jak stwierdzono, złodziej ów nigdy nie był we Włoszech. Już w tem miejscu należy zaznaczyć, że nie zamierzamy występować przeciwko systemowi wychowawczemu w więzieniach. Pragniemy jedynie wykazać, że istnieje pewna grupa przestępców niepoprawnych, że jest to grupa przestępców specjalnie szkodliwych i że jedynym środkiem celowym represji wobec tej grupy jest izolacja na czas nieokreślony. Istnienie tej grupy uwidacznia się najlepiej w badaniach statystycznych.

Według statystyki Rzeszy Niemieckiej ilość osób skazanych w ciągu roku za kradzież zwykłą spadła od roku 1882 do roku 1912 o 28.2%, ilość skazanych za kradzież zwykłą w recydywie zmniejszyła się o 15.8%, natomiast ilość skazanych za kradzież kwalifikowaną w ciągu tego samego czasu wzrosła o 14,3%, ilość skazanych za kradzież kwalifikowaną w recydywie wzrosła o 7.5%. Liczby te wskazują, iż forma przestępstwa lżejsza łatwiej podlega wpływom warunków zewnętrznych, niż ciężka. Stąd wniosek, że poprawa warunków społecznych, podniesienie dobrobytu, podniesienie poziomu oświaty, wpływają skutecznie jedynie na ten rodzaj przestępczości, który nie angażuje całej osobowości przestępcy, który pozwala wrócić mu do życia społecznego.

Jeśli teraz rozpatrzymy udział recydywistów w ogólnej liczbie osób skazanych za kradzież, to zauważymy, że ilość skazanych za kra-

dzież na 100.000 pełnoletnich karnie Niemców z 325,3 w roku 1882 spadła na 252,0 w roku 1912. Tymczasem ilość skazanych za kradzież w recydywie w tych samych latach spadła tylko z 47,3 na 42,0, zaś ilość skazanych za kradzież kwalifikowaną w recydywie wzrosła z 3.3 na 10.0. Na sto osób zkazanych za kradzież było w roku 1882 14.5 recydywistów, a w roku1912 16.7 recydywistów.

Jeśli chodzi o poszczególne lata, to zwraca uwagę, iż w latach z mniejszą przestępczością udział recydywy się zwiększa, natomiast w latach kryzysów społecznych i gospodarczych, odznaczających się większą przestępczością, udział recydywy maleje.

Urząd Statystyczny Rzeszy słusznie wywioskował na podstawie tych danych, a wniosek ten potwierdza doświadczenie sądowe i policyjne, iż wśród skazanych za kradzież znajduje się pewna grupa, której liczebność nie podlega ogólnym wahaniom. Grupa ta w statystyce składa się z recydywistów. Jest rzeczą jasną, że korzystne warunki ekonomiczne chronią wielu przed popełnieniem, lub nawet powrotem do przestępstwa, tak samo, jak kryzys gospodarczy łamie jednostki bardziej podatne i popycha na drogę przestępstwa. Ale tak samo, jak pewne jednostki nie popełnią kradzieży, bez względu na warunki ogólne i osobiste, w których się znajdą, tak samo inne jednostki uprawiają kradzież, bez względu na korzystniejsze warunki, w których się znajdą, lub mogłyby się znaleźć. Ci recydywiści, ci, mówiąc ściślej, przestępcy chroniczni. są główną przyczyną tego, że ilość kradzieży i udział w niej recydywy stoją do siebie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym.

Dalsze cechy charakterystyczne przestępców chronicznych dają nam następujące zestawienia. W ciągu pięciolecia 1897 — 1901 na 1000 osądzonych kradzieży w 63 wypadkach przestępstwo było dokonane przez kilku sprawców. Liczba ta wynosi dla kradzieży zwykłej w recydywie — 77, dla kradzieży kwalifikowanej — 200, dla kradzieży kwalifikowanej w recydywie 267. Zatem: przestępca zawodowy kradnie w towarzystwie. Poważniejsza kradzież wymaga współpracy kilku osób i tylko przy poważniejszej kradzieży współpraca ta opłaca się.

Na sto osób skazanych w ciągu roku za kradzież, skazano jednocześnie za inne przestępstwo — 6,2. Liczba ta wynosi dla kradzieży zwykłej w recydywie 10,0, dla kradzieży kwalifikowanej — 28,6, dla kradzieży kwalifikowanej w recydywie 33,9.

Przestępca zawodowy przez częste popełnianie przestępstw jest z niemi zżyty, postanowienie popełnienia przestępstwa przychodzi mu łatwiej. Jeśli zastanowimy się nad rozproszeniem kradzieży na poszczególne miesiące roku, to stwierdzimy, że różnica między maximum i minimum jest największa dla kradzieży prostych, najmniejsza dla kradzieży kwalifikowanej w recydywie. Potwierdza to podane wyżej spostrzeżenie, że forma przestępstwa cięższa mniej zależy od okoliczności zewnętrznych, niż lżejsza. Jak widzimy, tabele statystyczne dają nam szereg cech charakterystycznych przestępcy chronicznego. Wskazują one ponadto, że ilość kobiet wśród przestępców chronicznych jest mniejsza, niż wśród przestępców wogóle, że okres przebywania na wolności między jedną karą a drugą staje się tem krótszy, im więcej kar dana jednostka odbyła i wreszcie, co najważniejsze, że już wśród przestępców młodocianych wyróżnia się pewna grupa, stanowiąca później grupe przestępców chronicznych. Wyodrębnienie tej grupy jest rezultatem

dość skomplikowanych rozważań statystycznych, które się nie mieszczą w ramach tego artykułu.

Czy każdy jednak przestępca chroniczny jest przestępcą zawodowym? Bezwzględnie nie. Zanim scharakteryzujemy przestępcę zawodowego, musimy zaznaczyć, że nie mamy na myśli klasyfikacji naukowej, lecz jedynie empiryczną. Nawiasem nadmieniamy, iż prace nad etjologją przestępstwa i klasyfikacją przestępców, zapoczątkowane we Włoszech poczyniły w ostatnich latach ogromne postępy, szczególnie ogromny materjał zebrano dzięki zakrojonym na szeroką skalę pracom badawczym w więzieniach belgijskich, niemieckich i rosyjskich.

Świadomie ograniczamy się do charakterystyki powierzchownej nie badając rozwoju ani też źródeł struktury psychicznej dojrzałego zawodowego przestępcy, gdyż interesuje on nas w tej chwili jedynie z punktu widzenia represji karnej i jej celowości. Charakterystyka tego typu przestępcy jest rzeczą tembardziej konieczną, że zarówno obowiązujący kodeks postępowania karnego, jak i projekt kodeksu karnego używają wyrażenia „przestępca zawodowy“, stosując względem niego, daleko idące sankcje. Pojęcie to nie jest i nie może być zdefinjowane przez ustawę, nie jest zaś tak prostę aby nie powstały liczne nieporozumienia.

(d. c. n.).

LUDOMIR SKUREWICZ

Rewizja w toku dochodzenia prokuratorskiego w świetle przepisów K. P. K.

Celowość rewizji w toku dochodzenia jest ściśle uzależniona od umiejętnego jej dokonania i, przedewszystkiem, od przeprowadzenia jej we właściwym czasie. O tym ostatnim warunku decyduje niejednokrotnie szybkość decyzji i wykonania.

W tym też celu K. P. K. w art. 150 przewidział takie wypadki, w których konieczność uprzedniego uzyskania sądowego polecenia przekreślałaby rację bytu rewizji, a to z uwagi na spóźniony czas jej dokonania.

Z par. 2 tego artykułu wynika, że, jeśli rewizji dokonał nie sędzia, osoba, u której rewizję przeprowadzono, musi otrzymać zatwierdzające polecenie sądowe w terminie 48 godzin od chwili ukończenia rewizji. Stąd wniosek, że sąd powinien wydać takie polecenie również w granicach 48 godzin.

W związku z tak rozumianym artykułem 150 K. P. K. nasuwają się wątpliwości, czy przepis ten odpowiada potrzebom praktyki i w jakim stopniu:

1) Jeżeli dokonano rewizji w toku dochodzenia policyjnego lub prokuratorskiego bez uprzedniego uzyskania sądowego polecenia, — czy sąd może wówczas nie uznać jej celowości lub prawności i odmówić jej zatwierdzenia? Wszak sąd niema obowiązku zatwierdzenia każdej rewizji i odmowa jest możliwą zarówno w teorji, jak i w praktyce.

A jeśli tak, to jakie skutki prawne pociąga za sobą czynność już dokonana? Czy ujawnione ślady i dowody przestępstwa tracą swój charakter i znaczenie? Czy powinno nastąpić restitutio in integrum? Czy wreszcie osoba, która rewizję przeprowadziła z zachowaniem właściwych przepisów procedury i w przekonaniu, że czynność ta była słuszną i celową, ponosi w razie odmowy konsekwencje prawnę i jakiego rodzaju?

2) W naszych warunkach komunikacyjnych i przy obecnym rozmieszczeniu sądów na obszarze Państwa, na Kresach Wschodnich zwłaszcza, jest do pomyślenia taki wypadek, kiedy posterunek policji, dokonujący rewizji w jakimś zapadłym kącie Polesia lub Wileńszczyzny, nie ma możności skomunikowania się z sądem w ciągu 48 godzin. Zadymka śnieżna, burza, inny kataklizm żywiołowy lub poprostu jakieś szczególne okoliczności, w jakich posterunek (złożony niejednokrotnie z 2-ch ludzi) prowadzi dochodzenie, mogą uniemożliwić opuszczenie miejsca przestępstwa w celu uzyskania sądowego zatwierdzenia w terminie 48 godzin.

Czy w takich razach sąd władny jest udzielać swego zatwierdzenia mimo upływu terminu ustawowego, czy też dokonana już czynność niezyskuje mocy prawnej i należy poraz drugi dokonać jej w takich warunkach, które nadadzą jej cechę legalności?

Są to wszystko bardzo poważne wątpliwości.

Wspomnę nadto, że w myśl artykułu 241 § 1 tegoż K. P. K. „Policja... przedsiębierze wszystko, co potrzeba, aby zabezpieczyć jego (przestępstwa) ślady i dowody“.

I jednocześnie ta policja musi w ten sposób pracować i zabezpieczać, aby w razie konieczności zabezpieczenia śladu lub dowodu w drodze rewizji, za wszelką cenę nieprzekroczyć terminu 48 godzin.

Takie oto praktyczne trudności powoduje artykuł 151 K. P. K. w codziennem życiu, zdala od gabinetowych rozważań teoretycznych.

Zgodnie z artykułem 55 i 242 K. P. K. dochodzenie prowadzi prokurator sam lub za pośrednictwem policji. Na nim ciąży obowiązek skutecznego ścigania przestępstwa, która to skuteczność jest często ściśle uzależnioną od szybkości postępowania.

Według jednak panującej dziś wykładni artykułu 150 K. P. K. prokurator podobnie jak policja musi uzyskać sądowe zatwierdzenie przeprowadzonych przezeń rewizyj. On również może się znaleźć w takiej sytuacji, kiedy w przekonaniu sądu rewizja była niesłuszną lub niecelową, on również może być pozbawiony komunikacji z sądem w czasie 48 godzin od chwili przeprowadzenia rewizji.

Zobrazujmy taką sytuację przykładowo: w miejscowości, odległej od najbliższego sądu o kilkadziesiąt kilometrów, prokurator, kierując dochodzeniem, dokonał rewizji. Rozporządza on na miejscu wszystkiemi siłami posterunku w liczbie 2-ch ludzi. Rodzaj sprawy wymaga szybkiego intensywnego działania. Każdy człowiek i każda godzina mają decydujące znaczenie dla losu dochodzenia. A jednak w celu zadośćuczynienia literze prawa prokurator musi poświęcić jednego z podwładnych, który odbywa drogę do sądu i z powrotem w czasie kilkunastu godzin. Jeżeli zaś nie uda mu się przybyć do sądu podczas godzin urzędowych, traci znów czas na odszukanie sędziego, który nie zawsze wszak znajduje się na miejscu. W takim wypadku zadośćuczynie-

nie artykułowi 150 K. P. K. jest naprawdę niecelową stratą czasu, dotkliwą, czasem niepowetowaną.

Te trudności, jakie rodzi panująca wykładnia artykułu 150 K. P. K. w praktyce, nakazują zastanowić się nad tem, czy istotnie jest ona słuszną, czy rzeczywiście K. P. K. kategorycznie wymaga sądowego zatwierdzenia post factum.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że w żadnym ze swych przepisów K. P. K. nie wyklucza wyraźnie prokuratorskiego prawa do samodzielnego, pozasądowego wykonywania rewizji. Takiego pozytywnego przepisu niema. Koncepcja, wykluczająca prokuratora, jest jedynie rezultatem wykładni tego artykułu.

W dalszym ciągu wypada podkreślić, że K. P. K. zawiera takie normy kategoryczne, które nie dopuszczają do wykładni rozszerzającej. Jest nią treść artykułu 164. Używając słowa „tylko" — ustawodawca wyłącza prokuratora bezwzględnie. To też tego rodzaju przepisy mogą uledz zmianie jedynie w drodze wyraźnej zmiany ustawodawczej lub uchylenia.

Natomiast szereg przepisów tegoż K. P. K. norm kategorycznych nie zawiera. Mogą one, w razie późniejszego wejścia w życie uzupełniających przepisów ulegać rozszerzającej wykładni, zwłaszcza gdy tego wymaga dobro wymiaru sprawiedliwości.

Takiemi późniejszemi przepisami są te, które wprowadziły K. P. K. W zakresie dochodzenia najistotniejszym jest ich art. 20.

Paragraf 1 tego artykułu upoważnia prokuratora do wykonywania w toku dochodzenia „poszczególnych czynności sądowych", zawieszając w ten sposób ograniczenia, w artykule 254 ustalone. Ten zaś ostatni artykuł znajduje się w ścisłym związku z artykułem 251, który wymienia te czynności sądowe, o wykonanie których prowadzący dochodzenie może zwrócić się z wnioskiem do sądu.

Otóż należy kategorycznie stwierdzić, że artykuł 251 K. P. K. nie wyczerpuje listy wszystkich czynności sądowych, wymieniając jedynie te z nich, co do których obciąża sąd pewnymi obowiązkami.

Jedynie taki wniosek jest słusznym, gdy podda się analizie porównawczej brzmienia artykułów 251, 252 i dalszych K. P. K.

W żadnym z tych przepisów czynności, wymienione w art. 251 nie zostały określone, jako jedynie istniejące w toku dochodzenia. Artykuł ten wyodrębnił tylko pewną ich grupę. Rewizja zaś jest jedną z tych właśnie czynności, w art. 251 nie wspomnianych, których wykonanie K. P. K. zastrzegł w zasadzie sądowi.

Wynika to wyraźnie z brzmienia art. 150 § 1, który używa zwrotu: „jeżeli rewizji dokonywa nie sędzia...". A zatem sędzia przeprowadza rewizję, jest ona zatem par exellance czynnością sądową.

Z drugiej strony artykuł 20 przep. wprow. K. P. K. bynajmniej nie ogranicza kompetencji prokuratora do czynności wspomnianych w art. 251. Artykuł 20 mówi o „poszczególnych czynnościach sądowych". Ma zatem na myśli wszystkie te czynności sądowe które nie zostały kategorycznie i wyłącznie zastrzeżone sądowi.

Dlaczego zatem prokurator, korzystając z powyższego uprawnienia, nie mógł by w imię skuteczności i celowości prowadzonego przez się dochodzenia dokonywać samodzielnych i pozasądowych rewizji? Cui bono ma być utrzymaną przy życiu taka wykładnia prawa, która

niechce dojrzeć treści i znaczenia artykułu 20 przep. wprow. K. P. K. pomimo, że gramatyczna interpretacja art. 251 K. P. K. może niekiedy szkodzić wymiarowi sprawiedliwości, a nawet doprowadzić do absurdalnych sytuacji, kiedy rewizja, nie uzyskując aprobaty sądu staje się czynnością nielegalną, jakkolwiek została dokonaną jedynie w celu skutecznego ścigania przestępstwa.

I jeżeli z uwagi na zabezpieczenie praw konstytucyjnych obywatela może byś słusznym panujący dziś pogląd w stosunku do rewizji, dokonywanych przez policję w dochodzeniu policyjnem, to jednak pogląd ten w odniesieniu do czynności, dokonywanych przez prokuratora lub na jego zlecenie, nie wydaje się zasadnym.

Wszystkie te uwagi, zarówno prawnicze, jak i czysto praktyczne, uprawniają do wysnucia wniosku:

Na zasadzie art. 150 K. P. K. i 20 przep. wprow. K. P. K. prokurator jest władny dokonywać rewizji osobiście lub przez policję, przyczem taka rewizja nie wymaga sądowego zatwierdzenia post factum.

Od Redakcji

Począwszy od numeru niniejszego Głosu Sądownictwa wprowadzamy odrębny dział, poświęcony prawu handlowemu. Wyodrębniając tę dziedzinę prawa, traktowaną przez nas w ogólnych ramach prawa cywilnego, Redakcja kierowała się następującemi względami:

W żadnej bodaj dziedzinie prawa rozdźwięk między prawem stanowionem a potrzebami obrotu nie jest tak znaczny, jak w prawie handlowem. Przestarzałe (jak np. w b. Kongresówce), albo kazuistyczne normy nie regulują należycie, albo wręcz krępują obrót handlowy; i zaledwie nowe ustawy ujrzą światło dzienne (jak np. pr. o sp. akc.), a już powstaje konieczność nowelizacji; zupełnie swoiste bowiem warunki polskiego życia gospodarczego niezawsze znoszą obce im, gdzieindziej może doskonałe, przepisy.

Stąd wszechstronna krytyka obecnego stanu prawnego, analiza życia gospodarczego, ocena zamierzeń prawodawcy, — dać mogą pożądane podstawy i materjały dla polityki prawodawczej.

Stąd też nabiera szczególnego znaczenia orzecznictwo sądów handlowych, których zadaniem jest dostosowanie starych norm do nowych potrzeb i które, właściwie mówiąc, tworzą nowe normy prawa niepisanego.

Aż nadto zdaniem naszem uzasadnia to konieczność zajęcia się specjalnego prawem handlowem i wyodrębnienia zagadnień z tej dziedziny w osobny dział.

Natomiast skuteczność wysiłków na tem polu zależeć będzie od współpracy Szanownych Kolegów, zwłaszcza z wydziałów handlowych sądów oraz szerokich kół prawniczych.

Prosimy też o tę współpracę i wierzymy głęboko, że i w tej dziedzinie „Głos Sądownictwa" nie przebrzmi bez echa i choć w małym stopniu przyczyni się do rozwoju polskiej myśli prawniczej.

SŁAWOMIR STECKI

Uzgodnienie statutów istniejących spółek akcyjnych z nowem prawem w myśl. art. 170 prawa o spółkach akcyjnych

Sprawa uzgodnienia statutów spółek istniejących jest niezmiernie aktualna, gdyż niewiele już czasu na jej załatwienie pozostało. Zagadnienia, mogące na tem tle powstać, były już omawiane na łamach czasopism prawniczych, sądzimy wszakże, że poniższe uwagi przyczynią się również nieco do ich oświetlenia.

Spółki akcyjne zarejestrowane oraz zgłoszone do zarejestrowania przed wejściem w życie nowego prawa, to jest przed 1 stycznia 1929 r., będą musiały w ciągu dwóch lat uzgodnić swe statuty z nowem prawem. Do chwili zarejestrowania uzgodnionego statutu do tych spółek stosuje się dawne prawo akcyjne. Gdyby po upływie tego terminu znalazła się spółka, której statut w istotnych punktach będzie jeszcze sprzeczny z nowemi przepisami prawa akcyjnego, może ona ulec rozwiązaniu i likwidacji na mocy orzeczenia sędziego rejestrowego, wydanego na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu.

Z cytowanych przepisów art. 170 należy wnioskować, że niezbędne zmiany statutów starych spółek, zmierzające do uzgodnienia z nowem prawem, będą musiały się odbyć według dotychczasowych zasad. W szczególności niezbędne tu będzie za-

twierdzenie Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu w myśl ustawy z dnia 29 kwietnia 1919 r.[1]). Powstaje zagadnienie, czy Ministrowie będą mogli, jak dotąd, działać według swobodnego uznania przy zatwierdzaniu proponowanych zmian w statucie, czy też zakres ich władzy uległ zwężeniu do prawa zbadania, czy statut w zmienionej formie jest zgodny z nowem prawem. Hypoteza druga wydaje się słuszną.

Art. 170 prawa akcyjnego nakłada na spółki akcyjne istniejące obowiązek uzgodnienia statutów z nowem prawem, grożąc na wypadek niezastosowania się w ciągu dwuch lat rozwiązaniem spółki. Zakres swobodnego uznania Ministrów nie może sięgać tak daleko, aby uniemożliwiał wykonanie przez spółkę przewidzianych w prawie obowiązków. Jeśli spółka uzgodniła statut, Ministrowie będą musieli go zatwierdzić, zaś zarządzenie odmowne będzie przekroczeniem władzy zakreślonej art. 170.

Ale przypuśćmy na chwilę, że, przeciwnie, Ministrowi przysługuje swobodne uznanie. Wówczas byt dalszy starych spółek akcyjnych będzie uzależniony od woli Ministrów. Spółka uchwali niezbędne zmiany w statucie, wymagane przez nowe prawo, tymczasem Minister odmówi zatwierdzenia, powołując się na swobodne uznanie. Spółka statutu, choćby najidealniej uzgodnionego, zarejestrować nie będzie mogła, gdyż sędzia rejestrowy zmian bez zatwierdzenia władzy administracyjnej nie przyjmie. Statut pozostanie tem samem niezmieniony i spółka po 1 stycznia 1931 r. może być rozwiązana na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu, o ile niezgodność z nowem prawem będzie istotna, art. 170 in fine. W konsekwencji na zasadzie tymczasowych przepisów nowego prawa akcyjnego Ministrowie mogliby swobodnie decydować nie tylko o zmianach statutowych, ale o dalszem istnieniu spółek. Tego chyba ustawodawca nie miał na myśli. Zresztą jak z tegoż art. 170 można wnioskować nie wszystkie dawne spółki będą musiały się starać o zgodę władzy administracyjnej na zmianę statutu. Wśród nich będą takie, których statuty będą wykazywały różnice z nowem prawem w rzeczach drobnych. Po upływie okresu przejściowego te sprzeczne postanowienia przestaną obowiązywać „ipso iure", a byt spółki nie będzie mógł być kwestjonowany, o ile tak zmieniony statut nie będzie sprzeczny w istotnych punktach. Widać tu wyraźnie zwężenie praw Ministrów, gdyż dotąd najdrobniejsza nawet zmiana statutu wymagała ich zgody. Celem art. 170 jest zmusić spółki akcyjne do uzgodnienia statutów w myśl nowych przepisów, ale sankcja w postaci orzeczenia rozwiązania spółki może grozić tylko opornym.

Za taką wykładnią przemawia również brzmienie analogicznych przepisów o kontroli ubezpieczeń art. 115 i art. 118, a zwłaszcza art. 106 prawa bankowego. Mianowicie według wymienionego przepisu statuty spółek akcyjnych, trudniących się wykonywaniem czynności bankowych, winny być do dnia 30 grudnia 1928 r. uzgodnione z przepisami prawa bankowego i przedłożone Ministrowi Skarbu w celu stwierdzenia ich zgodności. Wyraźnie w tym wypadku przewiduje prawo, że zmiana statutu jest uwarunkowana nie tyle zgodą Ministra, ile stwierdzeniem przez niego zgodności. W myśl powyższych wywodów, sądzić należy, że podobną rolę Ministrów przewiduje art. 170 prawa akc.

Za naszą interpretacją przemawia jeszcze i ten motyw, że nowe prawo akcyjne wprowadza dla rozwoju spółek warunki łagodniejsze w porównaniu z prawem dotychczasowem. Koncesja, która dotąd była regułą, staje się obecnie wyjątkiem. Gdyby nie wyraźny przepis art. 170 u. 2, utrzymujący względem spółek już zarejestrowanych stare prawo, należałoby orzec w myśl ogólnych zasad prawa, że dawne spółki są wolne od przedstawiania statutu władzy administracyjnej celem zatwierdzenia zmian [2]).

W tych warunkach ze względu na ograniczenie swobodnego uznania władzy administracyjnej na decyzję Ministra, odmawiającą zatwierdzenia proponowanych przez spółkę zmian statutu, należy dopuścić skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Jak wspomnieliśmy, po upływie ulgowego dwuletniego okresu, w ciągu którego statuty będą musiały być uzgodnione z nowem prawem, nowe prawo będzie się sto-

---

1) Henryk W. Kon, Uzgodnienie istniejących statutów z przepisami prawa o spółkach akcyjnych, Przegląd Prawa Handlowego 1929 r. Nr. 3 s. 99. Józef Kaczkowski, Spółki akcyjne wobec nowego prawa akcyjnego, Przemysł i Handel, 1929 Nr. 3, str. 116.

2) Por. Aleksander Doliński, Austryjackie Prawo Akcyjne, Lwów 1903. Część ogólna, str. 62.

sować do starych spółek w pełni. Jednakże zgodnie z zasadą, przyjętą w ustawach akcyjnych typu germańskiego [1]), ustawodawca polski szanuje prawa nabyte (iura quaesita), zastrzegając w u. 1 art. 171, że „do spółek zgłoszonych do zarejestrowania przed wejściem nowego prawa w życie [2]), nie stosują się jego postanowienia, o ile mogłyby naruszyć prawa nabyte". Mogą tu wchodzić w grę prawa nabyte samej spółki akcyjnej, akcjonarjuszów i innych posiadaczy tutułów uczestnictwa w zyskach lub majątku spółki.

W art. 171 znajdujemy przykładowe wyliczenie szeregu wypadków praw nabytych, z których można sobie wyrobić pojęcie o ich treści. Tak więc w odniesieniu do spółki Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej wyklucza stosowanie do dawnych spółek postanowień: 1) o zawiązaniu spółek akcyjnych, o ile spółka przed wejściem w życie nowego prawa zgłoszona została do rejestru; 2) o zmianie statutu, podwyższeniu lub obniżeniu kapitału akcyjnego, jeśli odpowiednie uchwały zostały zgłoszone do rejestru przed wejściem w życie nowego prawa; 3) o fuzji spółek, jeśli ją zgłoszono do zarejestrowania również przed wejściem w życie nowego prawa. Chodzi tu prawodawcy oczywiście o przepisy, dotyczące formy powstania lub zmian w strukturze spółek, a nie o przepisy materjalne, decydujące jaka ma być pozytywna treść statutów.

Między przepisami u. 2 art. 171 p. 3, 5, 6, 7 i 8 i u. 2 art. 170 zachodzi pewna sprzeczność. Jeśli idzie o spółkę akcyjną, jako taką, art. 171 u. 2 p. 6, 7 i 8 uchyla względem starych spółek akcyjnych, t. j. zgłoszonych do rejestru przed 1 stycznia 1929 r. (art. 170 u. 1), zastosowanie nowych przepisów, dotyczących zmiany statutu, podwyższenia lub obniżenia kapitału wreszcie fuzji spółek tylko wówczas, jeśli odnośna zmiana statutu, względnie kapitału lub fuzja spółek zostały zgłoszone do rejestru przed 1 stycznia 1929 r. Stąd a contrario płynie wniosek, że wspomniane akty prawne, dotyczące zmiany struktury i fuzji spółek, o ile zostają zgłoszone po 1 stycznia 1929 r. muszą być ściśle zgodne z nowem prawem. Tymczasem u. 2 art. 170 mówi, że do spółek akcyjnych zarejestrowanych oraz zgłoszonych do zarejestrowania przed wejściem w życie nowego prawa, będzie się ono stosować dopiero z chwilą zarejestrowania statutu uzgodnionego z przepisami tego prawa, a uzgodnienie to ma nastąpić w ciągu dwóch lat od daty wejścia w życie nowego prawa (u. 3 art. 170).

Skoro u. 2 art. 170 zastrzega, że do chwili uzgodnienia statutu mają moc stare przepisy, należy sądzić, że właśnie samo uzgodnienie statutu ma nastąpić według dotychczasowych przepisów. Gdyby zaś spółka pragnęła zmienić statut w jakimkolwiek innym kierunku, podwyższyć lub obniżyć kapitał, dokonać fuzji z inną spółką akcyjną musiałaby wprzód uzgodnić statut z nowem prawem, potem dopiero będzie mogła zrealizować zamierzone projekty. Bez uzgodnienia statutu stosowanie przepisów nowego prawa dla omawianych wypadków byłoby niemożliwe, gdyż sprzeciwiałoby się u. 2 art. 170.

Analogiczna sytuacja zachodzi w stosunku do praw nabytych stałych przez akcjonarjuszów lub innych uczestników w zyskach lub majątku spółki. Tylko te prawa będą przez nowe prawo uszanowane, które powstały przed 1 stycznia 1929 r. Tymczasowe świadectwa, wydawane po tym terminie muszą być imienne, art. 171 u. 2 p. 3, a uwolnienie akcjonarjusza od obowiązku z art. 43 u. 1 wpłaty na akcję i odpowiedzialności z art. 45 może nastąpić też tylko przed 1 stycznia 1929 r. Ale i nabycie innych praw stałych przez akcjonarjusza później nie jest możliwe, choć o tem art. 171 w u. 2 p. 2 i 4 wyraźnie nie wspomina. W rzeczywistości bowiem, aby nabyć prawa, o których mowa w art. 171 u. 2 p. 2 i 4 niezbędna jest odpowiednia zmiana statutu, czy to z powodu podwyższenia kapitału z równoczesną emisją akcji, czy też dla tego, by przyznać szczególne uprawnienia akcjonarjuszom, szersze niż dozwalają art. 39—42. Ale zmiana statutu lub podwyższenie kapitału są możliwe, jak to wyżej zaznaczyliśmy, według przepisów, dotąd spółkę obowiązujących, tylko do chwili wejścia w życie nowego prawa t. j. do 1 stycznia 1929 r., u. 6 i 7 art. 171. Zmiana według nowych zasad nie jest też możliwa, gdyż do starych spółek prawo nowe będzie się stosować dopiero od chwili zarejestrowania uzgodnionego statutu. Po uzgodnieniu nie może już być mowy o nabyciu praw w sensie art. 171, gdyż prawa nabyte mogą powstać tylko pod panowaniem starego prawa akcyjnego [3]).

Z przepisów art. 170, nakładającego ogólny obowiązek bezwzględnego dostosowania się dawnych spółek do nowego prawa i z art. 171, chroniącego prawa naby-

---

[1]) K. Lehmann, Das Recht der Aktiongesellschaften t. I s. 108 i n.
[2]) t. j. przed 1 stycznia 1929 r.
[3]) K. Lehmann, t. I s. 115.

te, jasno widać, że ustawodawca polski chroni jak najszerzej prawa nabyte akcjonarjusza, ale wąsko traktuje prawa nabyte samej spółki. Za prawo nabyte przez samą spółkę akcyjną prawo polskie uważa sposób powstania spółki i dokonania zmian w jej prawnej strukturze, nie uwzględnia zaś samej treści i rezultatów tychże procesów. Dlatego też tak typowe prawo spółki do zachowania dotychczasowego kapitału akcyjnego i wartości nominalnej akcji [1]) nie może być traktowane jako prawo nabyte i spółka może być rozwiązana na zasadzie art. 170 in fine, jeśli pod tym względem nie zastosuje się do art. 5 u. 1 i art. 30 nowego prawa akcyjnego.

Prawa nabyte posiadaczy akcji i innych tytułów pokrewnych są w pełni uszanowane. Zarówno uzyskane przywileje, jak zwolnienie od obowiązków pod rządem prawa starego uzyskane i z nim zgodne, muszą być uznane za ważne i nie mogą służyć za powód do rozwiązania spółki.

Zasługuje na podkreślenie fakt, że akcjonarjusz, posiadający akcję wartości nominalnej niższej od norm ustalonych w art. 30 (zł. 100, względnie zł. 25) nie może ponieść z tego powodu żadnego uszczuplenia w swych prawach, ani też nie można go zmusić pod pozorem uzgodnienia statutu spółki z nowym prawem do uzupełnienia wpłaty na posiadane akcje [2]). Wprawdzie spółka będzie mogła i musiała wprowadzić do statutu przepis, że akcje są nie mniejsze niż po zł. 100, względnie zł. 25, ale akcjonarjusz otrzyma od spółki dokładną idealnie ilość akcji nowych wzamian za stare. Jeśli nie będzie miał dostatecznej ilości starych akcji, by otrzymać pełną ilość akcji zamiennych otrzyma za posiadaną końcówkę ułamek nowej akcji. Z takiej ułamkowej akcji będzie mógł posiadacz wykonywać wszelkie przysługujące prawa zwykłemu akcjonarjuszowi. Prawo głosu jest również ważne i niemniej jest prawem nabytem, jak prawa majątkowe [3]). Art. 64 prawa akcyjnego nie może być powoływany, gdyż sprzeciwia się prawu nabytemu akcjonarjusza. Na to, by pozbawić akcjonarjusza tego prawa, pozostawiając mu inne, konieczny byłby przepis wyraźny prawa, jak to miało miejsce w Rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej o bilansowaniu w złotych 25/6 1924. Lege non distinguente należy sądzić, że ustawodawca, dopuszczając w omawianej sytuacji część akcji (art. 171 u. 2 p. 2), zezwala również na odpowiednie wykonywanie wszelkich praw z takiego dokumentu.

W kwestji samego uzgodnienia statutów celem uniknięcia przykrego dla spółki rozwiązania z powodu różnic z nowem prawem w punktach istotnych zaznaczymy, że uzgodnienie winno iść w dwojakim kierunku: 1⁰ statut uzgodniony powinien regulować conajmniej materje wyszczególnione w art. 3 p. 1 — 7; 2⁰ treść statutu musi być zgodna z imperatywnemi przepisami prawa. Skoro statut nie będzie zawierał wymaganego przez art. 3 minimum, brak będzie istoty. Jeżeli statut uzgodniony lub nieuzgodniony będzie stanowił sprzecznie z nowem prawem, to po upływie dwuletniego ulgowego okresu sprzeczne postanowienia przestaną obowiązywać, art. 170 u. 5. Jeżeli będą to postanowienia przewidziane w art. 3 p. 1 — 7, spółce grozi rozwiązanie, gdyż statut nie będzie zawierał wymaganego minimum, obejmującego rzeczy najbardziej podstawowe.

Inaczej będzie, jeśli sprzeczność będzie dotyczyć punktów nie wchodzących w zakres minimum statutowego. Rzeczą sędziego rejestrowego będzie ocenić wówczas wagę i istotność sprzecznych postanowień. Ocena sędziowska musi uwzględnić z jednej strony znaczenie kwestjonowanego przepisu dla spółki, z drugiej sposób, w jaki nowe prawo tę kwestję reguluje. Interpretacja w razie wątpliwym winna rozstrzygać sprawę na korzyść spółki, czego domaga się bezpieczeństwo obrotu i interes gospodarczy państwa. W takim wypadku wypadnie sędziemu uznać sprzeczność za nieistotną i przepis kwestjonowany za nieobowiązujący. Sprzeczna norma statutowa zostanie zastąpiona przez odpowiednik zawarty w prawie akcyjnem.

Oczywiście nie mogą uchodzić za sprzeczne przepisy statutu wtedy, gdy nowe prawo stanowiące zasadę, jednocześnie dozwala na odmienne uregulowanie sprawy lub daną kwestję zupełnie pomija, a sprzeczność drogą interpretacji lub analogji z całokształtu norm akcyjnych ustalić się nie daje.

Nie będziemy tu wyliczać wypadków, należących do wspomnianej dopiero co kategorji przepisów statutowych, jednakże poruszymy jedno takie zagadnienie, pierwszorzędnego znaczenia dla obrotu handlowego.

Chodzi o to, czy nowe prawo, regulując zastępstwo spółki w art. 82, w szczególności zezwalając na uregulowanie w statucie zastępstwa wieloosobowego, „także

---

[1]) K. Lehmann, t. I s. 114 i 115 i A. Doliński str. 60 i 61.
[2]) K. Lehmann, s. 112.
[3]) Tak J. Kaczkowski loc. cit. przeciwnie H. Kon loc. cit.

w ten sposób, że do zastępowania spółki będzie upoważniony jeden członek zarządu łącznie z prokurentem",nie wykluczyło możliwości zastępowania spółki akcyjnej przez prokurentów. H. Kon w powołanym artykule[1]) wypowiada się negatywnie, uważając, że prokurent w spółce akcyjnej będzie mógł odtąd występować tylko łącznie z członkiem zarządu, działanie zaś samych prokurentów ze spółką będzie niedopuszczalne.

Pogląd taki nie wydaje się słuszny. Ustawodawca polski w art. 82 uregulował sposób zastępstwa ustawowego, wskazał możliwe postacie, pod jakiemi spółka może być reprezentowana ze wszelkiemi skutkami, jakie pociąga dla spółki działanie organu wykonawczego — zarządu. Normując tę materję, ustawodawca wcale nie miał na myśli poruszać ani zakresu, ani formy pełnomocnictwa wogóle, a w szczególności pełnomocnictwa handlowego i prokury. Przepisy, dotyczące prokury, pozostają obowiązujące (art. 36 — 43 Dek. o Rej. Handl.). W prawie akcyjnym nigdzie nie ma wzmianki, że normy o prokurze nie stosują się lub ulegają zmianie w stosunku do spółek akcyjnych.

Prokurent, działający łącznie z członkiem zarządu, reprezentuje spółkę tak, jak ją reprezentuje normalnie zarząd, działa bowiem jako ustawowy zastępca spółki. Prokurent, który występuje sam lub łącznie z innym prokurentem, działa jak każdy pełnomocnik handlowy spółki, a nie jako jej organ. Inaczej mówiąc, władza prokurenta przy współudziale członka zarządu wzrasta i równa się władzy członka zarządu[2]), gdy zaś prokurenci działają sami, pozostaje w ramach art. 37 Dek. o Rej. Handl. Oczywiście statut musi powołać wyraźnie prokurenta do zastępstwa spółki łącznie z członkiem zarządu. Postanowienie statutu będzie szczególnem pełnomocnictwem, o jakiem wspomina ustęp ostatni art. 37 Dek. o Rej. Handl.

Z tych względów sądzimy, że przepis statutu, przewidujący działanie za spółkę samych prokurentów w myśl dotychczasowych przepisów prawnych, będzie mógł być nadal utrzymany i że żadnej sprzeczności z nowem prawem tu nie widać.

ORZECZNICTWO

A)..KRAJOWE.

Poddanie sporu sądowi polubownemu obcego Państwa. Art. 1367 i 1368 U. P. C.

Warunek umowy poddania sporu sądowi polubownemu obcego Państwa nie odnosi w Polsce skutków prawnych, gdy z Państwem tem Polska nie zawarła Konwencji w przedmiocie wykonania wyroków. (Wyrok Izby I Sądu Najwyższego z dnia 21 lutego 1929 r. w spr. I C 2382/28).

Otwarcie postęp. spadkowego w wykazie hipot. po właścicielu firmy. Art. 125 Prawa hip. z 1818 r.

Skoro tytuł własności w wykazie hipotecznym uregulowany jest na imię oznaczonej osoby z dodatkiem „jako właściciel firmy X"", to istnieje formalna podstawa do otwarcia po niej postępowania spadkowego w trybie hipotecznym, bowiem dopuszczalność postępowania w tym trybie, jako oparta na zasadzie formalnej, niezależna jest od zakresu uprawnień zmarłego, od tego, że prawo zapisane w wykazie poddane zostało jakimkolwiek zastrzeżeniom, bądź ograniczeniom, bądź zależne jest od istnienia innego stosunku prawnego. (Wyrok Izby I Sądu Najwyższego z dnia 13/19 grudnia 1929 r. N. I C 1070/29).

Art. 10 dek. o sp. z ogranicz. odpow. Właściwość wydziału handlowego Sądu Okręgowego.

Do rozpoznania sprawy osobistej odpowiedzialności zarządców z art. 10 dekr. o sp. z ogr. odp. właściwy jest wydział handlowy Sądu Okr., gdy zarządcy ci byli jednocześnie udziałowcami, a odpowiedzialność ich wynikała z uchybień natury handlowej z tytułu czynności handlowych przy prowadzeniu przedsiębiorstwa handlowego. (Decyzja Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 11 kwietnia 1930 r. w spr. N. A C 727/29).

Klauzula egzekucyjna. Przerwa przedawnienia wekslowego i nowy jego bieg. Art. art. 70 — 73 i 103 prawa weksl.

Przy postępowaniu o przymusowe wykonanie weksli z mocy art. art. 161^1 i nast.

---

[1]) str. 102.

[2]) Staub § 50 uw. 5 i § 232 uw. 19; F. Goldschmit, Die Aktiengesellschaft § 232 uw. 14; p. też E. Brodmann § 232 uw. 26.

U. P. C. — podanie o nadanie wekslowi klauzuli egzekucyjnej, doręczenie nakazu egzekucyjnego — powodują, każda z tych czynności niezależnie przerwę przedawnienia wekslowego i od dnia każdej z tych czynności biegnie nowe przedawnienie wekslowe z mocy art. 70 pr. wekslowego. (Decyzja Sędziego Sądu Okr. w Warszawie Wydział V spr. niesp. w opr. V A 2049/26) z dnia 19 maja 1930 r.).

B) ZAGRANICZNE.

AUSTRJACKIE.

orzeczenia der Obersten Gerichtshofes in Zivilsachen, zaczerpnięte z dodatku, załącz. do Nr. 9 z 1930 r. czasop. wiedeń. „Juristische Blätter"'.

Art. 122 ust. handl. austr.

Przepis art. 122 ust. h. austr. o osobistej odpowiedzialności wspólników w wypadku, gdy majątek spółki nie jest wystarczający, ma tylko wówczas zastosowanie, gdy upadłość jednocześnie ogłoszono spółce i osobiście odpowiedzialnym wspólnikom. (Orzecz. z dnia 17.X.1929 r.).

§ 39, III ust. o sp. z ogr. odp.

Ograniczenie prawa głosowania przez pełnomocnika jest sprzeczne z imperatywnym przepisem ustawy; uchwała walnego zgromadzenia, ograniczająca prawo wyboru pełnomocnika, jest nieważna. (Orzecz. z dnia 10.IX.1929 r.).

Piśmiennictwo Handlowe

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO № 4—5, 1930. Na numer ten składają się następujące artykuły: Dr. L. Fenichel: Agent handlowy a pracownik handlowy; A. Tempel: Czy roszczenie ekspedytora o zwrot uiszczonej przezeń opłaty celnej korzysta z przywileju?; J. Szylkret: Umowne skracanie okresów przedawnienia; S. Cypin: Ustawodawstwo handlowe Rosji Sowieckiej (d. c.); nadto numer ten zawiera bogate orzecznictwo krajowe, zagraniczne, Najw. Tryb. Admin., informacje i uwagi, oraz z piśmiennictwa.

SEWERYN SZER. Rozwiązanie spółki akcyjnej z powodu braków w jej założeniu, ujawnionych po zarejestrowaniu. Warszawa. Odbitka z Przeglądu Prawa Handlowego № 1—2, 1930 r.

Nie po raz pierwszy spotykamy nazwisko autora na łamach prawniczych wydawnictw perjodycznych. Prace, które były drukowane w „Palestrze", „Przeglądzie Prawa Handlowego", „Gazecie Sądowej Warszawskiej" i „Głosie Sądownictwa", dotyczące głównie dziedziny prawa handlowego, zawierają fachowe rozważania pod względem teoretycznym i praktycznym. Na tym samym poziomie stoi omawiana rozprawa, poruszająca ciekawe i niezwykle ważne zagadnienie z życia spółek akcyjnych.

Autor rozważa na tle art. 26 polskiego prawa akcyjnego kwestję, kiedy i z jakiemi skutkami może być rozwiązana spółka akcyjna, jeśli po zarejestrowaniu spółki stwierdzone zostaną braki, wynikłe z niedopełnienia prawnych przepisów, normujących powstanie spółki. W sposób jasny i konsekwentny zagadnienie jest rozdzielone na cztery części, w których autor rozpatruje: I przyczyny rozwiązania; II osoby uprawnione do żądania rozwiązania i charakter prawny akcji uprawnionych; III — skutki rozwiązania w stosunkach wzajemnych między akcjonarjuszami i także skutki w stosunku do osób trzecich; IV usunięcie przyczyn rozwiązania spółki akcyjnej. Poszczególne kwestje rozpatruje w sposób zasadniczy, nie gubiąc się w szczegółach, a wysuwając na plan pierwszy zagadnienia podstawowe i starając się je tem wszechstronniej oświetlić. Przy rozważaniach uwzględnia autor szeroko obowiązujące obce prawodawstwo, w szczególności niemieckie oraz projekt szwajcarski zobowiązań z 1928 r. Doktryna niemiecka i francuska, obficie cytowana, niewątpliwie dopomogły autorowi do starannego zbadania zagadnienia.

St. St.

DZIAŁ SĄDÓW PRACY

ORZECZNICTWO

Art. 19 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 Nr. 35, poz. 324 Dz. U. o umowie o pracę robotników.
Art. 2 L. 1 lit. e. ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 Nr. 39 poz. 406 Dz. U.

Upływ okresu siedmiodniowego, oznaczonego w art. 19 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 Nr. 35 poz. 324 Dz. U. o umowie o pracę robotników, pozbawia pracodawcę korzystania z szczególnego przepisu art. 2 L. 1 lit. e. in fine ustawy o ochronie lokatorów co do wypowiedzenia mieszkania służbowego robotnikowi w domach fabrycznych i kopalnianych, bez podawania ważnej przyczyny wypowiedzenia z art. 11 ustawy o ochronie lokatorów.
III. Prez. 16/30. z dnia 26 lutego 1930.
III. 1 Rw. 2857/29. z dnia 26 lutego 1930.

Inspektor Pracy nie ma prawa obejmowania swoim zakazem kwestji wynagrodzenia robotników.

I. Kasacja zarzuca obrazę art. 32, 60 i 61 Rozporz. Prezyd. z dn. 16. 3. 28. o umowie o pracę robotników (Dz. Ust. poz. 324) oraz art. 29 Rozp. Prezyd. z dn. 14. 7. 27 o inspekcji pracy (Dz. Ust. poz. 590) przez skazanie oskarżonego z art. 29 Rozp. Prezyd. poz. 590, za zaleganie z zapłatą robotnikom zarobków, pomimo że czyn ten nie stanowi przestępstwa wogóle, a w szczególności wtedy, gdy nastąpił z powodu panującego kryzysu, braku kapitału obrotowego i kredytu w bankach, i w art. 60 i 61 Rozp. Prezyd., poz. 324, nie jest wymieniony wśród zagrożonych sankcją karną, ponieważ art. 32 tegoż Rozporządzenia, traktujący o wynagrodzeniu robotników, został w art. 60 i 61 pominięty, wobec czego nakaz Inspektora Pracy stanowi przekroczenie jego uprawnień, przewidzianych w Rozp. Prezyd. poz. 590.

II. W dniu 30. 8. 29. Inspektor Pracy 32 obwodu w Białymstoku przesłał do oskarżonego, jako kierownika fabryki, odezwę, w której, z powołaniem się na art. 23 Rozp. Prezyd., poz. 590, między innemi polecił mu wypłatę robotnikom wynagrodzenia bez zalegania w myśl art. 32, 33 i 50 p. e. Rozp. Prezyd., poz. 324. Ponieważ oskarżony pomimo tego wezwania, nazwanego nakazem, dokonywał wypłat wynagrodzenia „niecałkowicie", przeto w dniu 13 listopada 1929 r. Inspektor Pracy przesłał do Sądu Pracy w Białymstoku wniosek o pociągnięcie oskarżonego do odpowiedzialności karnej z art. 29 Rozp. Prezyd. o inspekcji pracy, poz. 590/27 r. Sąd Pracy na posiedzeniu w dniu 11 grudnia 1929 r. skazał oskarżonego na mocy powyższego artykułu na 150 zł. grzywny, powołując się w uzasadnieniu wyroku na to, że „fabryka stale winna była należność robotnikom za dwa tygodnie, płacąc na trzeci tydzień", wobec czego „taki sposób opóźniania wypłaty przy pozornem nieprzekraczaniu ustawowego terminu płacenia za okresy pracy, nie dłuższe nad dwa tygodnie, doprowadził w praktyce do wypłacania robotnikom dopiero po 3 tygodniach, co stanowi przekroczenie art. 32 Rozp. Prezyd. Rzeczp. o umowie pracy robotników i ulega karze zgodnie z art. 29 ust. o Inspekcji Pracy".

III. Na mocy art. 29 Rozp. Prez., poz. 590, winni niewykonania, wbrew przepisom tegoż rozporządzenia, nakazu Inspektora Pracy ulegają karze grzywny od 100 — 2000 zł. lub aresztu do 6 tygodni lub obu tym karom łącznie, o ile czyn nie jest zagrożony karą surowszą. Art. 30 Rozporządzenia orzekanie w powyższego rodzaju sprawach zlecał sądowi pokoju, lecz z dniem 25. 6. 28 r. właściwość w tej mierze przeszła do sądów Pracy (art. 7 i 39 Rozp. Prezyd. Rzeczp. z dn. 22. 3. 28 o Sądach Pracy, Dz. Ust. poz. 350).

IV. W sprawie niniejszej powstaje zasadnicze pytanie, czy *pogwałcenie warunków umowy pracy* co do terminu płatności wynagrodzenia za pracę, *może być ścigane w drodze karnej?* Pytanie to wiąże się ściśle z kwestją uprawnień Inspektorów Pracy i obejmowania przez nich w swoich nakazach stosunków pomiędzy pracodawcą a robotnikiem o charakterze wybitnie cywilno - prawnym.

V. Uprawnienia Inspektorów Pracy w materji nakazów dla „kierownika za-

kładu" podane są w art. 23 Rozp. o inspekcji pracy. Artykuł ten głosi, że w razie stwierdzenia, że w zakładzie nie są przestrzegane przepisy obowiązujące co do *bezpieczeństwa życia, zdrowia lub moralności oraz wogóle przepisy o ochronie pracy*, Inspektor Pracy sporządza protokół i wydaje zarządzenie celem usunięcia stwierdzonych uchybień; zarządzenie to wydaje w postaci nakazu na piśmie, skierowanego do kierownika „zakładu". Co należy rozumieć pod „przepisami o ochronie pracy" — na to wskazówkę mamy w art. 3 i 4 powyższego rozporządzenia. W myśl art. 3 „Inspekcja Pracy jest obowiązana i uprawniona do nadzoru nad przestrzeganiem i wykonywaniem przepisów prawa o ochronie pracy, a w szczególności o ochronie życia, zdrowia i sił pracowników, o przestrzeganiu dobrych obyczajów w stosunkach pracy, o *umowie pracy*, o zbiorowych umowach pracy, o regulaminie pracy, o czasie pracy, o dniach świątecznych, o urlopach, o pracy młodocianych".... i t. d. Artykuł zaś 4 Rozp. Prezyd. w materji uprawnień inspektorów pracy powołuje „ustawodawstwo polskie" (a więc ustawy z dn. 18. 12. 1919 r. Dz. U. N. 2 z r. 1920, 14. 2. 22., poz. 127, 26. 9. 22, poz. 789. i 23. 6. 23 poz. 551 i in.), oraz w stosunku do b. zaboru rosyjskiego przepisy rozdziału II i art. 219 — 223 rozd. III ustawy o pracy w przemyśle, Zb. Praw. t. XI, cz. II, wyd. 1913 r. Ponieważ ani ustawodawstwo polskie, ani też ustawodawstwo rosyjskie nie upoważnia Inspektorów Pracy do wydawania nakazów w związku z zaleganiem przez pracodawców z wypłatą wynagrodzenia robotnikom, przeto użyte w art. 3 Rozp. Prezyd. o inspekcji pracy wyrazy: „o umowie pracy" należy uważać za skrót, który wymaga wykładni w tym kierunku, aby dziedzina stosunków pomiędzy pracodawcami i robotnikami, ochraniana przez Inspektorów Pracy, stanowiła jedną harmonijną całość i odpowiadała istotnym zamierzeniom pracodawcy. Jeżeli z tego punktu widzenia spojrzeć na istotną treść art. 3, to nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, iż nakazy Inspektorów Pracy nie mogą dotykać kwestji *wynagrodzenia* robotników za płacę, ponieważ w materji tego wynagrodzenia Rozp. Prezyd. o umowie o pracę robotników zawiera przepisy specjalne, zachowujące dla stosunków *pieniężnych* pomiędzy pracodawcą a robotnikiem charakter roszczeń *cywilnych*. Jest to: 1) p. c. art. 17, zezwalający robotnikowi na rozwiązanie umowy o pracę z winy pracodawcy w razie niedotrzymania przezeń warunków umowy, 2) art. 20, uprawniający robotnika „do poszukiwania szkód i strat" w myśl zasad prawa cywilnego w razie rozwiązania umowy o pracę, 3) część I art. 23, nadająca robotnikowi prawo powtórnego żądania wypłaty w razie pokrycia wynagrodzenia nie w gotówce, lecz w wekslach lub t. p.; wreszcie 4) ustęp ostatni art. 32, w myśl którego „w razie *zawinionej* niewypłaty w terminie pracodawca obowiązany jest do opłacenia procentów zwłoki w wysokości 2% — 3% miesięcznie, począwszy od dnia zwłoki". Ten ostatni przepis jak najwymowniej świadczy o tem, że o ściganiu *karnem* pracodawcy za niewypłatę w terminie nie może być mowy, ponieważ niezawiniona zwłoka nie pociąga za sobą nawet żadnych skutków cywilnych pod formą odszkodowania procentowego, zawiniona zaś skutkuje takie właśnie odszkodowanie. Obejście tej zasady, znajdującej oparcie zarówno w przepisach prawa cywilnego, jak w art. 1 k. k. w związku z art. 1a tegoż kodeksu, na mocy których zwłoka w zapłacie wynagrodzenia robotnikom nie może stanowić przestępstwa, jako *nie zakazana pod groźbą kary* — odszkodowanie procentowe nie jest karą w rozumieniu k. k., — drogą ingerencji Inspektora Pracy w trybie art. 23 rozporządzenia o inspekcji pracy, — należy uznać za niedopuszczalne przetwarzanie niewykonania zobowiązania cywilnego na wykroczenie karne pod postacią niewykonania nakazu Ispektora Pracy. Wreszcie dla wyczerpania całości kwestji, należy podkreślić, że: 1) Inspektorzy Pracy nie są upoważnieni do regulowania bardziej zasadniczego zagadnienia, a mianowicie *wysokości* płacy robotniczej, której nie normuje i samo rozporządzenie o umowie o pracę robotników, pozostawiając ją do dobrowolnej ugody stron, nie można tedy przyznać Inspektorom Pracy uprawnienia do ingerencji w drodze nakazów w materji terminów wypłaty; 2) art. 61 Rozp. z dn. 16. 3. 28 w liczbie artykułów tego rozporządzenia, których pogwałcenie ulega ściganiu karnemu, art. 32 nie wymienia, a więc wyraźnie niewypłaty w terminie wynagrodzenia robotnikom nie traktuje, jako wykroczenie karne. Przy takim stanie rzeczy należy stwierdzić, że skoro nakaz Inspektora Pracy, będący podstawą oskarżenia w sprawie niniejszej, zawiera przekroczenie jego właściwości, a więc nie odpowiada warunkom art. 23 Rozp. z dn. 14. 7. 27. to niewykonanie tego nakazu przez oskarżonego nie zawiera cech kwalifikacji z art. 29 tegoż rozporządzenia, sprzeczny tedy z tem wyrok Sądu Pracy nie może się utrzymać w mocy, brak zaś w czynach oskarżonego znamion przestępstwa pociąga za sobą

konieczność nie tylko uchylenia wyroku (p. a. art. 490 K. P. K.), lecz i umorzenia postępowania (art. 518 K. P. K.), jako wdrożonego bez podstawy prawnej wobec braku cech przestępstwa w zarzucanym oskarżonemu przez Inspektora Pracy czynie (art. 1 K. P. K.) i braku uprawnienia Inspektora Pracy do ingerencji (§ 1 art. 2 K. P. K. w związku z art. 24 Rozp. Prez. o inspekcji pracy).

(Orz. 27. 3. 30 w sprawie 1 K. 55/30).

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY

Wyroki zaoczne w sprawach z U. K. S.

Na mocy ustępu drugiego art. 135 U. K. S. w sprawach z U. K. S. stosują się ogólne przepisy procesowe, o ile U. K. S. inaczej nie stanowi. W materji zaocznego wyrokowania U. K. S. żadnych specjalnych przepisów nie zawiera, a więc twierdzenie, że w sprawach z U. K. S. niema miejsca dla wyroków zaocznych, nie znajduje żadnego oparcia w ustawie. Nie można go się doszukiwać w art. 207 U. K. S., a mianowicie w przepisie, że niestawienie się „odpowiedzialnego" (osoby trzeciej, art. 33—39 U. K. S.) „nie jest przeszkodą do przeprowadzenia rozprawy i wydania wyroku, którego nie uważa się w tym wypadku za zaoczny", ponieważ: 1) przepis ten wyraźnie dotyczy tylko osób trzecich, 2) wyrazy: „w tym wypadku" świadczą o tem, że w „innych wypadkach" wyrok może być zaoczny. Równouprawnienie osoby trzeciej z oskarżonym (ustęp 3 art. 217) doznaje tu uszczuplenia gwoli uniknięcia podwójnego trybu odwołania się od wyroku: w drodze apelacji (od sądów powiatowych) lub kasacji — przez oskarżonego, skazanego ocznie, — i w drodze sprzeciwu od wyroku przez osobę trzecią. Decydujące na stan rzeczy światło rzuca przepis ustępu 5 art. 230 U. K. S., który wyraźnie przewiduje „środki odwoławcze, właściwe tylko w wypadkach zaoczności", i zezwala odpowiedzialnemu na założenie sprzeciwu wówczas, gdy nie został uwiadomiony o rozprawie. W tym wypadku dopuszczalna jest „dwutorowość" odwołania. Rzecz naturalna, że na mocy ustępu 2 art. 217 U. K. S. niedoręczenie zawiadomienia o rozprawie osobie odpowiedzialnej powinno skutkować odroczenie rozprawy celem uniknięcia konieczności powtórnego rozpoznania sprawy (w zwężonych ramach co do odpowiedzialności osoby trzeciej) na skutek sprzeciwu odopowiedzialnego.

Art. 128 U. K. S. a art. 9 Rozp. Prez. z dn. 7.X.27.

Na mocy art. 14 K. K. w związku z art. 1-a K. K. i art. 2 U. K. S., w razie zbiegu 2 ustaw karnych o rozbieżnej sankcji, Sąd wyrokujący powinien stosować w każdym razie ustawę, obowiązującą w dacie wyrokowania, z tem, że przewidziana w niej kara ulega złagodzeniu w myśl art. 53 K. K., jeśli poprzednia ustawa, obowiązująca

w dacie przestępstwa, była łagodniejszą. Z powyższego wynika, że przechowywanie sacharyny w okresie mocy obowiązującej art. 128 U. K. S. po dniu 1 stycznia 1928 r. ulega karze z art. 9 Rozp. Prez. z dn. 7.X.27, poz. 797, a więc ustalanie istnienia okoliczności szczególnie obciążających (art. 128 U. K. S.), jako podstawy do orzeczenia kary aresztu (do 12 tygodni), staje się zbędnem, jedynie zaś wymiar aresztu nie może dosięgać maximum sankcji karnej art. 9 Rozp. Prez. (6 mies.), a powinien być mniejszy, a więc może wynosić i ponad 2 tygodnie (orz. 6.III.30 w sprawie 1 K. 1525/29).

Orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Posiadanie tytoniu gdańskiego powinno być ścigane z art. 7 i 63, nie zaś z art. 64 U. K. S.

Sąd Najw. na posiedzeniu w d. 27 marca r. b. rozpoznawał sprawę M. Fajngolda, osk. z art. 64 U.K,S. za posiadanie tytoniu gdańskiego. W kasacji obrońca między innemi zarzucał obrazę art. 351 i 362 K. P. K., mającą polegać na zmianie przez Sąd kwalifikacji z art. 63 na art. 64 U. K. S., oraz obrazę art. 305, 306, 337 § 2 i 358 K. P. K., polegającą na oparciu wyroku na nieujawnionem zeznaniu oskarżonego przed władzą skarbową.

Z orzeczenia Sądu Najw. wyjmujemy ustępy, dotyczące powyższych zarzutów.

M. Fajngold został przez Urząd Prokuratorski *oskarżony z art. 64 U. K. S.* o to, że „posiadał 23 kg. 500 gr. tytoniu i 450 papierosów pochodzenia Gdańskiego, czem uszczuplił należności Skarbu Państwa na sumę 5980 zł.". Sąd Okręgowy po rozpoznaniu sprawy uznał oskarżonego „winnym dokonania czynu, przewidzianego w *art. 63 w związku z art. 134 p. a. U. K. S.*" i na mocy art. 6 i 134 p. a U. K. S. skazał go na karę pieniężną w wysokości *5-krotnych należności monopolowych.* W uzasadnieniu wyroku Sąd Okręgowy ustalił, że wina oskarżonego polega „na uszczupleniu należytości monopolowych od 23 kg. 500 gr. tytoniu papierosowego, *sprowadzonego nielegalnie z Gdańska*".. Ustalenie to, odpowiadające warunkom kwalifikacji z art. 63 U. K. S. i p. a art. 134 U. K. S., odbiega od zarzutu, postawionego w akcie oskarżenia z mocy art. 64 U. K. S., który ściga *posiadanie* tytoniu zagranicznego pochodzenia. Z zestawienia obu powyższych artykułów wynika, że art. 64 U. K. S. nie dotyczy osób, które przeniosły lub przewiozły tytoń z zagranicy (orz. 101 i 121/28 r.), natomiast art. 63 do tych właśnie osób się odnosi. Powyższa *zmiana przez Sąd kwalifikacji czynu oskarżonego nie może jednak pociągać za sobą uchylenia wyroku, a to na mocy art. 501 K. P. K., ponieważ w stosunku do tytoniu gdańskiego i przemycenie tego tytoniu i posiadanie go przez osobę nie będącą sprawcą przemycenia, ulega jednakowej karze z uwagi na to, że posiadanie to, jako stanowiące przejaw nabycia lub przechowywania odpowiada warunkom art. 7 U. K. S.* a, jak ze sprawy wynika, sam oskarżony przyznał, że otrzymał kufer na przechowanie, *Sąd zaś świadomość oskarżonego co do zawartości kufra i pochodzenia tytoniu z przemytu jaknajwyraźniej ustalił.* Powołanie się w kasacji na rzekomą różnicę pod tym względem pomiędzy sankcją karną art. 63 i 64 U. K. S. oparte zostało na błędnem rozciągnięciu przepisu art. 45 U. K. S. do tytoniu. Przepisy art. 63 i 64 U. K. S., *nie mogą być traktowane w oderwaniu od przepisów art. 132—134 U. K. S.,* te zaś przepisy wyraźnie różniczkują odpowiedzialność za przemycenie, nabycie lub posiadanie tytoniu, pochodzącego z wspólnej zagranicy (art. 132 p. 1 lit. a i art. 133) i pochodzącego z Gdańska (art. 132 p. 1 lit. b i art. 134 U. K. S.). W pierwszym wypadku grozi sankcja karna na mocy art. 46, 48 i 53 U. K. S. pod postacią *5-krotnej* wysokości należności *celnych i monopolowych;* w drugim zaś — na mocy p. a art. 134 U. K. S. pod postacią takiejże *pięciokrotnej* wysokości, ale jedynie opłaty *monopolowej. Przepis art. 45 U. K. S., grożący karą w wysokości 4-krotnej* należności celnej (względnie na mocy art. 53 U. K. S. i należności monopolowej) *nie dotyczy tytoniu zagranicznego w ilości ponad 1 klg. wagi* (punkt b. art. 5 ust. o mon. tyt. z dn. 1.6.22 (Dz. Ust. poz. 400), *ponad taką ilość bowiem przywóz tytoniu z zagranicy wymaga zezwolenia władzy skarbowej, brak więc takiego zezwolenia ściąga na sprawcę odpowiedzialność nie z art. 45 U. K. S., lecz z art. 46* (w związku

z art. 48) U. K. S. Art. 45 U. K. S. może być stosowany do tytoniu tylko w jednym wypadku, a mianowicie kiedy przy przewożeniu tytoniu zagranicznego, w ilości od 50 gramów do 1 klg. wagi, nie zostanie uiszczone cło i należytość monopolowa za całą ilość ponad 50 gramów (art. 10 ust. o mon. tyt.). Ponieważ w sprawie niniejszej chodzi o tytoń w ilości 23 z górą klg., przeto objęty on jest przepisem art. 48 U.K.S. w związku z art. 5 ust. o mon. tyt. Pozatem art. 45 U. K. S. nie mógłby być stosowany w sprawie niniejszej jeszcze i dla tego, że artykuł ten traktuje o należnościach *celnych*, które nie obowiązują w stosunku do tytoniu gdańskiego (p. a art. 134 U. K. S.). Tak więc, *pierwszy zarzut kasacyjny na uwzględnienie nie zasługuje. Natomiast na mocy art. 501 K. P. K. należy poprawić przyjętą przez Sąd kwalifikację czynu oskarżonego z art. 6 i 64 U. K. S., na art. 7 i 63 U. K. S.* ponieważ art. 64 U. K. S. nie może być stosowany do tytoniu gdańskiego, gdyż w rozumieniu U. K. S. Gdańsk nie jest zagranicą w stosunku do Polski.

Ustęp 3 uzasadnienia zaskarżonego wyroku głosi, że „św. Szypulski i Waniura zgodnie ustalili, iż oskarżony w toku dochodzenia nie mówił o tem, że w kufrze miały być próbki oliwy, zresztą *w zeznaniu z dnia 11.XII.27 oskarżony również o oliwie nic nie wspomina*".. W materji powyższego zeznania protokuł rozprawy głównej nie zawiera żadnej wzmianki o tem, aby zeznanie to zostało na rozprawie odczytane na podstawie art. 338 K. P. K., wobec czego, w myśl art. 236 K. P. K. należy uznać, że nie było ono odczytane, a więc nie mogło być podstawą do wyrokowania na mocy art. 358 K. P. K. Tem mniej *obraza przez Sąd Okręgowy w tej materji art. 358 K. P. K. nie może pociągać za sobą uchylenia wyroku, a to na podstawie art. 498 K. P. K.*, ponieważ przez powołanie się na nieujawniony materjał Sąd Okręgowy nie wprowadził takiego rodzaju dowodu, który byłby *jedyną* przesłanką wyroku i nie wynikałby z innych okoliczności. Odtworzone wyżej brzmienie p. 3 *uzasadnienia wyroku oparte zostało zasadniczo na zeznaniach świadków, Szypulskiego i Waniury, powołanie się zaś na zeznanie oskarżonego z dn. 11. XII. 27 stanowiło przesłankę jedynie pomocniczą,* o czem świadczy wyraz: „zresztą". Ponieważ zeznanie z dn. 11. XII. 27 odbierał od oskarżonego właśnie świadek Szypulski i on to zeznanie odtworzył ustnie na rozprawie sądowej, przeto powołanie się przez Sąd Okręgowy na rozprawie sądowej, na nieodczytane zeznanie samego oskarżonego nie wprowadziło do sprawy żadnego *nowego* dowodu pod postacią okoliczności, nie stwierdzonej na innej drodze (orz. 27. III. 30 w spr. 1 K. 156/30).

Odpowiedzi od Redakcji

ŻĄDANIE CENY OCZYWIŚCIE NADMIERNEJ. Na mocy art. 28 ustawy o lichwie wojennej z d. 2. 7. 20, poz. 449 i z d. 5. 8. 22, poz. 618, usiłowanie przestępstw, przewidzianych w niej, ulega karze narówni z dokonaniem. Przepis ten zgoła nie przekreśla tego zasadniczego warunku art. 49 K. K., na mocy którego tylko zaniechanie przestępstwa z przyczyn, od woli osk-go niezależnych, jest karane. Kto więc żąda oczywiście nadmiernej ceny, a później sam ją redukuje, choćby pod wpływem targów, które nie mogą być uznane za tego rodzaju przeszkodę, która uniemożliwia dokonanie tranzakcji na warunkach pierwotnych, stawianych przez sprzedawcę, — ten bezwzględnie sam odstępuje od swego żądania, a więc nie jest winien usiłowania pobrania nadmiernej ceny. To też zniżenie, np. ceny 40 zł. na 36 na skutek targów, znosi cechy przestępstwa żądania 40 zł. Żądanie nadmiernej ceny, wysunięte w ustawie, jako czyn samodzielny, niezależnie od pobrania z którem połączony jest nie spójnikiem „i", lecz „lub", może ulegać karze z punktu widzenia rationis legis tylko wtedy, gdy sama tranzakcja nie doszła do skutku właśnie z powodu wygórowanej ceny, — wtedy tylko bowiem tego rodzaju czyn będzie świadczył o tem, że cel ustawy — zaopatrzenie ludności w przedmioty powszechnej potrzeby — nie został z winy osk-go osiągnięty, gdyż nabywca zmuszony był wyrzec się potrzebnego mu nieodzownie przedmiotu powszedniego użytku. Z chwilą jednak kiedy tranzakcja doszła do skutku na warunkach normalnych, to żądanie ceny, oczywiście nadmiernej przestaje być karalnym zarówno z uwagi na ratio legis ustawy, jak i na to, że żądanie ceny wobec dokonania tranzakcji stanowi początkowe stadjum działania osk-go, nie zaś czyn zakończony sam w sobie, jest więc usiło-

waniem pobrania nadmiernej ceny, zaniechanem dobrowolnie przez samego osk-go, a więc niekaralnem.

ART. 27 U. K. S. Na mocy art. 27 U. K. S. wymierza się dodatkową sankcję karną, pod postacią aresztu, gdy „trzy lub więcej osób, działających w porozumieniu, *łączy* się ze sobą w celu *równoczesnego* popełnienia jednego i tego samego przestępstwa, czy też więcej przestępstw". Przy przestępstwie przemytnictwa dodatkowa sankcja karna ma charakter obligatoryjny z uwagi na to, że Straż Celna wobec zorganizowanej akcji przemytników zostaje sparaliżowana w swoich zadaniach strzeżenia granicy. Z tej ratio legis wynika, że o odpowiedzialności z art. 27 U. K. S. nie może być mowy wtedy, kiedy w przestępstwie przemytu bierze udział kilka osób, lecz osoby te nie przemycają towaru *równocześnie i wspólnemi siłami*, utrudniając w ten sposób kontrakcję funkcjonarjuszy państwowych (Straż Celna, Straż Graniczna, K. O. P.), lecz jedna z nich jest fizycznym sprawcą przemytu, druga zaś podżegaczem, trzecia pomocnikiem, który np. dostarczył środków transportowych lub zapewnił ukrycie towaru czy też przenosił przemycony towar już w granicach kraju i t. p. (orz. S. N. 14 I. 30 N 1 K. 1442/29).

PRZEMYTNICTWO RUBLI ZŁOTYCH. Na mocy art. 47 U. K. S. naruszenie zakazu wywozu przedmiotów, co do których niema ustanowionego cła, pociąga za sobą karę pieniężną w wysokości 2 krotnej wartości przedmiotu przestępstwa. Sposób obliczania tej wartości podany jest w art. 15 U. K. S., a polegać może, w myśl tego artykułu, między innemi, i na cenie według oszacowania, dokonanego na podstawie cen na najbliższym rynku handlowym. Ponieważ w związku z powyższym przepisem, w razie niezgłoszenia przez strony wniosku co do sposobu oszacowania, rzeczą swobodnego uznania sądu wyrokującego będzie zdecydowanie, czy zachodzi potrzeba zebrania specjalnych danych co do ceny rubla złotego, czy też wystarczy cena giełdowa, przeto z uwagi na stałe zamieszczanie w pismach codziennych, w rubryce wiadomości giełdowych, kursu złota i srebra oraz rubli w złocie i w srebrze, Sąd może na owym kursie się opierać, uznając go za okoliczność *notoryczną* i za podstawę do wymiaru kary. Natomiast niesłusznem byłoby powołanie się na t. zw. dekret waloryzacyjny, bo to byłoby sprzeczne zarówno z art. 47 U. K. S., jak i z istotą powyższego dekretu, gdyż dotyczy on przerachowania *zobowiązań prywatno-prawnych* (orz. 30. I. 30 N 2 K. 1406/29).

SPOŻYWANIE ALKOHOLU W CZASIE ZABRONIONYM. Właściciel restauracji odpowiada nie tylko za *podanie* alkoholu po godzinach przepisowych, lecz i za spożycie go przez gości po tych godzinach, spożywanie bowiem przez gości napojów alkoholu w godzinach zakazanych stanowi ze strony restauratora dopuszczenie do przekroczenia przez gości zakazów ustawy z dn. 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniu w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych, poz. 299 (art. 7 ustęp 2 i art. 9 ustawy).

SKUP ZAWODOWY. Samo nieutrzymywanie specjalnego zakładu handlowego w celach sprzedaży towarów jeszcze nie starczy za podstawę do zakwalifikowania tej sprzedaży pod pojęcie skupu zawodowego, ponieważ w myśl przepisu dz. II lit. A cz. II załącznika do art. 23 ustawy o państw. pod. przem. konieczne jest równorzędne istnienie drugiego warunku, a mianowicie *rodzaju* skupowanych i odsprzedawanych towarów. Na mocy powołanego przepisu przedmiotem skupu mogą być: surowce krajowe, produkty rolnictwa i leśnictwa, zwierzęta domowe, drób i „inne towary", przez które z uwagi na przebijającą z rzeczowego przepisu myśl przewodnią iż chodzi o przedmioty, nie stanowiące produktu pracy *przemysłowej* w ściślejszem tego słowa znaczeniu (fabryki rzemiosła i t. p.), — należy rozumieć np. produkty ogrodnictwa, warzywnictwa, rybołóstwa i t. p. Z powyższego wynika, że takie przedmioty, jak szczotki,, koszyki, grzebienie, lustra lub t. p., jako stanowiące produkt pracy charakteru przemysłowego, nie mogą być zaliczone do kategorji towarów, objętych prawem skupu.

Światło z zachodu

Harrington Emerson w swej książce p. t. „Dwanaście zasad wydajności", ogłoszonej 16 lat temu, zarzuca amerykanom brak zdrowego sądu, zmysłu organizacyjnego wyższego stopnia, potępia ich za bezplanową gospodarkę i skłonność do trwonienia majątku narodowego. „Zupełnie innej polityki trzymają się kulturalne narody Europy i Azji" pisze słynny inżynier amerykański w zacytowanem dziele. „Narody te patrzą na nas tak, jak oszczędni dostawcy rozpustnych zabaw, ludzie umiarkowani, patrzą na półgłówka, który zagranicą trwoni spadek po ojcu, żyje, nie pracując ani fizycznie ani umysłowo, w napadzie furji pijackiej rozbija szklane naczynia w restauracji, oddaje złoto ludziom mądrzejszym i umiejącym pracować, a sam kończy wreszcie w lecznicy dla chorych umysłowo przestępców".

Gdy porównamy tę opinję znakomitego amerykanina o swych rodakach, wygłoszoną przed laty szesnastu, z kolosalnym rozwojem obecnym pod względem gospodarczym *) Stanów Zjednoczonych, to stanie się jasnem, że wiele się musiało zmienić za Oceanem w ciągu tych lat szesnastu.

Niewątpliwie, że do nagłego wzrostu bogactw Stanów Zjednoczonych i ich rekordowego rozwoju gospodarczego przyczyniła się w bardzo dużej mierze wojna światowa; Stany Zjednoczone stały się wierzycielem Europy, a okres wojny zmusił je do usamodzielnienia swego przemysłu. Lecz istotna przyczyna tego rozwoju leży gdzieindziej. Znany ekonomista amerykański, G. Garret, w książce swojej p. t. „The american book of wonder" upatruje ją w zrozumieniu i zastosowaniu praktycznem zasad organizacji wytwórczości, stworzonych przez słynnych amerykańskich reformatorów pracy: Taylora, Forda, Emersona. Podstawową ideą tych zasad jest osiągnięcie najlepszych możliwie wyników przy najmniejszym zużyciu energji.

Nim przejdziemy do omawiania zastosowania zasad naukowej organizacji pracy do sądownictwa, postaramy się przedstawić w zarysach najogólniejszych system organizacji pracy Taylora, dający najszerszą

---

*) Majątek narodowy Stanów Zjednoczonych Am. Półn. wynosi 3.900 miljardów złotych; cyfra ta daje 33.000 zł. na głowę ludności. Wartość wywozu Stanów w r. 1927 wynosiła 42.350 miljonów zł.; wartość przywozu — 37.020 milj. zł. Ilość tonn węgla, wydobytego w r. 1928, stanowi 41,9%, ilość tonn ropy naftowej — 69,4%, stali i żelaza — 46% światowej produkcji tych minerałów. Ilość bel bawełny, zebranej w r. 1927, stanowi 62,9%, jedwabiu sztucznego, wyprodukowanego w tym samym roku — 25,7%, ilość tonn miedzi — 51%, cynku hutniczego — 40,8%, fosforytów — 31,2%, rud manganowych — 28,1%, siarki — 85,3% światowej produkcji.

Cyfra majątku narodowego Stanów, oraz cyfra wartości wywozu są najwyższe w świecie; we wszystkich gałęziach produkcji, o których wspomniano wyżej, zajmują Stany Zjednoczone pierwsze miejsce wśród starego i nowego kontynentu. Ilość samochodów, będących w użyciu ludności Stanów w r. 1927 wynosiła 22.137 tysięcy; jeden samochód przypada na 5 mieszkańców. (Cyfry podane według pracy J. Wąsowicza i A. Zierhoffera „Świat w cyfrach". Książnica Atlas 1929). Roczna wartość obecnej produkcji Stanów równa się całemu ich bogactwu narodowemu z przed lat 30.

koncepcję organizacji, najbardziej opracowany teoretycznie i — wedle słów C. B. Thompsona — najskuteczniejszy w zastosowaniu praktycznem.

Studja swe nad pracą ludzką rozpoczął Frederik Winslow Taylor w r. 1878 w zakładach metalurgicznych Midvale Steel C-o w Pensylwanji. Interesował się pierwotnie stratą czasu, wynikającą z nieprzewidzianych przerw w pracy maszyn fabrycznych, starając się zbadać przyczyny tych przerw i zapobiec im. Przerwy spowodowane były nieregularnem dostarczaniem materjału maszynie, poszukiwaniem tego materjału przez robotników, obsługujących maszynę, psuciem się jej części składowych, zużywaniem się pasów transmisyjnych. Taylor zsumował czas w ten sposób tracony w ciągu dnia roboczego: były to zaczątki słynnej metody chronometrażu, namiętnie w pierwszych latach zwalczanej przez sfery robotnicze. Zorganizował następnie wydziały, których zadaniem było dostarczanie robotnikom, obsługującym maszyny, surowca do przeróbki w miarę zużywania go oraz zabieranie produktów gotowych; utworzył narzędziownie, mające na celu czuwanie nad sprawnością maszyn; instruktorów, dzielących między robotników pracę i wskazujących sposoby jej wykonania. Maszyny zaczęły pracować bez niepotrzebnych przerw.

Obserwując pracę robotnika przy maszynie, Taylor poddał analizie sposób jej wykonywania. Rozłożył pracę tę na czynności elementarne, dążąc do uchwycenia i wyodrębnienia poszczególnych ruchów, składających się na pewną czynność. Usunąwszy ruchy zbyteczne, badał chronometrycznie czas trwania ruchów niezbędnych; sumując go otrzymywał globalny czas trwania danej pracy. Ten *czas globalny stawał się podstawą dla określenia wydajności robotnika.* Za osiągnięcie minimum wydajności robotnik otrzymywał premje, wzrastające w miarę wzrostu wydajności. W ten sposób empiryczne metody pracy, przekazywane robotnikowi w drodze tradycji lub zdobyte przezeń doświadczeniem własnem, często bezplanowe i bezkrytyczne, zostały zastąpione metodami, opartemi na rozumowaniu analitycznem.

Aby jednak żądać od robotników zachowania obliczonych chronometrycznie granic wydajności, należało zapewnić im pracę w *jednakowych warunkach*, gdyż ze zmianą warunków pracy zmieniały się jej wyniki i ulegał wahaniom czas jej trwania. Wysunięto więc hasła ujednostajnienia warunków pracy, ograniczenia rożnorodności wyrobów, ich normalizacji (standards).

Osiągnięte w zastosowaniu tych metod wyniki najlepiej zilustruje klasyczny przykład, wzięty z okresu pracy Taylora w Bethlehem Steel C-o, wielkiem przedsiębiorstwie metalurgicznem w Pensylwanji.

Fabryka ta otrzymywała surowiec w postaci rudy żelaznej, wapna i węgla. Produkty te ładowane były łopatami. Czynnością ładowania zatrudnionych było od 400 do 600 robotników dziennie; każdy z nich ładował przeciętnie 16 tonn w ciągu dnia roboczego, zarabiając w ten sposób 1 dol. 15 centów. Koszt przeciętny załadowania 1 tonny wynosił 0,072 dol. Pracowano metodą empiryczną, z pomocą narzędzi własnych lub fabrycznych, pod dozorem i według instrukcyj majstrów.

Taylor zbadał formę łopat, używanych do kopania i przystosował ją do ciężaru i sypkości ładowanego materjału. Ustalił najdogodniejsze

metody kopania; obliczył chronometrycznie czas załadowania jednostki surowca; utworzył kadrę instruktorów, których zadaniem było zaszczepienie nowych metod wśród robotników; powołał do życia biuro gospodarcze, dostarczające znormalizowanych narzędzi pracy, nadzorujące jej wyniki i dokonywujące selekcji robotników na podstawie ich wydajności, oraz biuro planowania, ustalające podział pracy. Po sześciu miesiącach czynność wykonywaną poprzednio przez 400 — 600 robotników spełniało jedynie 140; przeciętna wydajność każdego z nich wzrosła do 59 tonn, zarobek — do 1 dol. 88 centów; koszt ładowania 1 tonny zmalał do 0, 033 dol. Praca jednak nie stała się bardziej męcząca niż poprzednio i ilości jej godzin nie zwiększono.

Warunki swych dociekań streścił Taylor w kilku dziełach, z których najważniejsze — „Principles of scientific menagement“ — doczekało się wielkiej popularności. Jeden z najgłośniejszych propagatorów idei organizacji pracy we Francji — prof. Henry le Chatelier — ujął zasady tayloryzmu w konstrukcję teoretyczną.

Każdej pracy — w myśl tych zasad — *przyświecać winien cel — ściśle specyzowany*, ograniczony do zadań najbliższych i najważniejszych, lecz harmonijnie odczuty przez wszystkie komórki przedsiębiorstwa; ten ostatni warunek jest bardzo istotny; gdy kierownik finansowy przedsiębiorstwa dąży do zmniejeszenia kosztów produkcji, kierownik zaś techniczny dba jedynie o zatrudnienie jeknajwiększej ilości robotników — zachodzi wypadek niezrozumienia tego warunku, zakład przemysłowy rozwinąć się nie może.

Gdy cel jest wytknięty, należy zbadać *środki*, wiodące do jego osiągnięcia. Jest to analiza sposobów wykonania pewnej pracy, mająca na celu ustalenie sposobów najdogodniejszych i ich normalizację, oraz analiza chronometryczna czasu trwania elemetarnych czynności, składających się na pracę zbiorową (chronometraż); zadaniem tej analizy jest ustalenie t. zw. „czasów wzorcowych“.

Po dokładnem zbadaniu czynników, warunkujących te lub inne wyniki podejmowanej pracy, należy nakreślić jej *plan*. Plan taki winien przedewszystkiem uwzględnić zasadę koordynacji poszczególnych faz pracy zbiorowej. Gdy na całość pewnej pracy składa się kilka spełnianych przez różne komórki czynności, wszystkie te komórki winny być jednakowo obciążone pracą przez cały czas jej trwania; jedna czynność winna następować bezpośrednio po drugiej. Plan, który zezwala na przerwy w ciągłości pracy, grzeszy brakiem harmonji, jest wadliwy.

Gdy plan (wzorzec) jest ustalony, można przystąpić na jego podstawie do *wykonania* powziętych zamierzeń. Wykonanie to ulegać musi skrupulatnej *kontroli*, mającej na celu ustalenie, w jakiej mierze odchyla się ono od przyjętego wzorca, i zbadanie przyczyny tych odchyleń. Kontrola ta operuje więc dwiema wielkościami: idealną (wzorcem) i faktyczną, będącą wyrazem stanu rzeczywistego. Jest to specyficzna cecha kontroli naukowej, gdyż kontrola zwykła ma do czynienia z jedną tylko wielkością — stanem faktycznym, sprawdzianem zaś jest porównanie stanów faktyczych z różnych okresów czasu.

Pięć więc faz cechuje taylorystyczną organizację pracy; są to: cel, analiza, plan, wykonanie i kontrola.

Artykuł ten w czasopiśmie prawniczem wywołać może zdziwienie. Co mo wspólnego z zagadnieniami prawa i wymiaru sprawiedliwości nauka, która wyrosła z badań nad pracą obrabiarek stali? Lecz nauką ta przekroczyła już dawno hale maszyn fabrycznych i wdziera się coraz pewniej we wszystkie dziedziny zorganizowanej działalności ludzkiej. Nie wynaleziono dotąd chronometru, któryby zmierzył intensywność wysiłku mózgu sędziego, ferującego wyrok podczas rozprawy sądowej. Lecz ileż czynności mechanicznych poprzedzić musi zarządzenie rozprawy sądowej i odczytanie sentencji wyroku. Tu jest szerokie pole do stosowania zasad naukowej organizacji. Zachowanie metod Taylora w biurach urzędów i instytucyj Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Francji pozwoliło na wydatne podniesienie sprawności tych biur, sharmonizowanie obiegu dokumentów, usunięcie zbytecznych instancyj, uproszczenie rachunkowości, zapobiegło marnotrawstwu czasu; wyniki były w wielu wypadkach uderzające. Poddanie gruntownej analizie kancelaryjnych i administracyjnych czynności naszych sądów byłoby jaknajbardziej aktualne.

Jesteśmy świadkami wielu skarg na powolność postępowania, na nieposzanowanie czasu osób, wzywanych do rozprawy, na zbytnią zawiłość czynności kancelaryjnych; wystarczy spojrzeć na dziesiątki wykazów, rejestrów i repertorjów, które prowadzą kancelarje sądowe, na grupki ludzi, całemi godzinami bezczynnie, a nieraz bezskutecznie oczekujących na możność złożenia zeznań w charakterze świadków, na niepunktualne rozpoczynanie rozpraw sądowych, bezplanowe często układanie wokandy spraw — a przyczyna skarg stanie się jasna. Przyjrzyjmy się organizacji większości naszych urzędów administracji publicznej, przedsiębiorstw państwowych, urzędów ubezpieczeń, kas chorych; jakże dalecy jesteśmy od zrozumienia konieczności poszanowania pracy ludzkiej i konieczności liczenia się z czasem; wydajność pracy — efficiency — ten termin magiczny, który zapewnił Stanom Zjednoczonym supremację nad światem, jest u nas pojęciem zgoła bez treści.

Marnotrawstwo czasu i nieprodukcyjność pracy wydaje się nam czemś naturalnem, fatalistycznie nieuchronnem; przekonanie to jest wynikiem właściwej umysłowi ludzkiemu bezwładności myśli, wpływem tradycji, atawizmu, wychowania, przyzwyczajeń; drzemią w nas resztki indolencji wschodu. Znana jest anegdota o turku, handlującym pomarańczami; turek ten w ciągu dnia targowego sprzedaje różnym kupującym po kilka pomarańcz, nie zgodzi się jednak nigdy na jednorazowe odsprzedanie całego dziennego zapasu, bo pozbywszy się go, cóżby robił z resztą dnia? Wartość czasu dla tego turka nie istnieje; lecz czy wśród siebie nie znajdziemy cech tego wyrafinowanego postępowania człowieka wschodu? Porównajmy wschodniego sprzedawcę pomarańcz z robotnikiem, pracującym w Detroit przy pasie transmisyjnym, przesuwającym montowane części samochodu; przyczyna upadku potęgi Wschodu stanie się jasna.

Przez parę stuleci, gdy Imperjum Ottomańskie przodowało w cywilizacji barbarzyńskim państwom średniowiecznej Europy, sączyły się

do jej krajów miazmaty wschodniego fatalizmu — ex oriente lux. Potęga kalifatu upadła jednak już dawno; stara Europa, po wielkiej wojnie zaskoczona została nieoczekiwanym rozwojem młodego narodu, który dotąd przywykła uważać za naród niższego rzędu. I Europa zaczęła rozumieć, że utraciła swój prymat w świecie i że w wielu dziedzinach musi sięgnąć po wiedzę przez Ocean. Światło poczęło iść z zachodu. Po tę wiedzę musimy sięgnąć i my.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Z notatnika sędziego Kara-Penalkiewicza

DEPESZE.

Difficile est satyram non scribĕre.

Sędzia Kara-Penalkiewicz przywyka potrochu do K. P. K., przyzwyczaja się z trudem i cierpliwością, jak przyzwyczaja się człowiek... do nagniotków, do ciasnego kołnierzyka. Przywyka... w oczekiwaniu — nowelizacji, a tymczasem coraz częściej zagląda do swego mocno spopularyzowanego dzięki „Głosowi Sądownictwa“ notatnika.

Zajrzyjmy i my do niego. Czytajmy... „Wróciłem właśnie przed chwilą od Ramzesostwa. Jego, jak zwykle, nie zastałem w domu. Codzienna praca wieczorowa w gabinecie prezesowskim. Czekałem dość długo. Wreszcie ukazała się — ona: piękna, majestatyczna, groźna dzisiaj Junona sądowa. Zimne, chłodne powitanie. Dłuższe milczenie. Cisza, jak przed burzą. Na twarzy brzemienna w pioruny chmura, która nie zdążyła się jeszcze dotąd w innym czasie i miejscu całkowicie wyładować. Mnie oczekują być może ostatnie jej gromy.

Zaczyna. „Pan (zamiast, panie Kamilu“, jak zwykle), Pan czytał wczorajszy numer „Zwiastuna Polskiego“? Dyskretne przytaknięcie. „Czytał Pan ma się rozumieć wszystkie depesze gratulacyjne“? Nie mogłem zaprzeczyć.

Chwila milczenia. Potok słów... — „No i ładnieście wykierowali Klemensa, ładnieście nas urządzili!

Już się zdecydował, już się zgodził, już zredagowałam ostatecznie tekst depeszy; miał ją wysłać, idąc do sądu.

Wrócił niewyraźny, zadumany. Odrazu poznałam, że coś w nieporządku. Przyznał się wreszcie, że depeszy nie wysłał. Sędziowie — pono odradzili, że to niby gratulacyj innym ministrom nie przesyłał, że obecnego nie żegnał przy ustąpieniu, że nie licuje to z niezawisłością sędziowską, że może być uznane za objaw służalczości i t. d. i t. d.

Oszalał, zupełnie oszalał! taka mała, skromna depesza, taka umiarkowana i ostrożna, taka nic niemówiąca — i taką można zdyskwalifikować!

Prosiłam, błagałam, przekonywałam — i nic nie pomogło. Taki czasem przychodzi na człowieka upór.

A pomyśleć, że to wszystko, wszystko przez pana. Gdy mówił, odrazu zrozumiałem, że to pan, pan właśnie do tego rękę przyłożył. To pan szpikuje go stale tą... niezależnością, niezawisłością. Tak, jakbym słyszała: „Prezes - Sędzia. Primus inter pares. Trzymany wysoko sztandar wymiaru sprawiedliwości...

To pan w tem rękę umoczył; trochę może także Cywilkowski. Pan — chociaż samotny, bez obowiązków, ale taki Cywilkowski — kupa dzieci, bieda aż piszczy, a on ciągle w kółko: „niezależność, niezawisłość, ideowe zadania sądownictwa, godna i ofiarna służba Temidzie...“

No i macie tę Waszą niezawisłość, nieusuwalność! Dwunasty rok Pan siedzi na sędziostwie okręgowem. Rok za rokiem idzie a Pan — wciąż nieusuwalny, nieprzenaszalny, wciąż — na dawnem miejscu. Piętnaście razy do Apelacyjnego pana wybierali — na pierwsze miejsce... (Czternaście dla ścisłości, pani prezesowo)... na pierwsze miejsce a Ministerstwo zawsze pana... na czwarte, na czwarte — i to na legalnej zupełnie podstawie. Kogo już przez ten czas nie mianowali, nie awansowali: na wiceprezesów, na apelacyjnych, na prokuratorów; niektórzy już się za prezesurą oglądają, nawet — za rejenturą...

Daleko pan zajechał, panie nieusuwalny Sędzio Okręgowy!... Pomyśleć, że niby to był pan dla nas życzliwy. Wiedział pan dobrze, w jakiem jesteśmy położeniu. Klemens tylko czekać, jak wysłuży emeryturę. Pan słyszał, że Ramolski z Synekurska już na ostatnich nogach, niewiele mu się już należy. Oddawna upatrzyliśmy sobie tę rejenturę.

No i jak się Klemens pokaże teraz w Ministerstwie, jak będzie mógł spojrzeć prosto w oczy! Poprosi o notarjat — a słodko, grzecznie odmówią... „Pana nie puścimy, panie Prezesie. Pan jest niezastąpiony. Sąd będziemy wkrótce budowali. Rejentura? O tem — potem. W Synekursku? Już oddawna, jeszcze za przeszłego ministra komu innemu obiecana. Ale będą, będą — inne. Parcelujemy je właśnie... Teraz? Chwilowo parcelacja wstrzymana, ale z czasem, z czasem...“

Ładnie nas pan ubrał, panie nieprzenaszalny Sędzio Okręgowy!

I nie wiem, co to panu szkodziło, co to wogóle komukolwiek szkodzić mogło! Taka jedna głupia depesza, we własnem imieniu, taka zwykła, bez ornamentów, gratulacyjna depesza.

Klemens się tłomaczy, że telefonował do Mydłowskiego — najbliższy sąsiad i przyjaciel pono. Odradzał mu wysyłanie, zapewniał, że sam ani myśli o tem. I widzi pan, jaki faryzeusz, obłudnik... Depesza jego w „Zwiastunie“ na pierwszem miejscu. Taka sążnista, z „ornamentem“, „na baczność“.

I można tu wierzyć ludziom... „w dzisiejszych czasach.“

Przerwa. Cisza. Ostatnie echa, ostatnie pomruki oddalającej się burzy.

Pani Helena siedzi milcząca, złamana.

Pełna bólu Niobe sądowa.

A z ócz płyną łzy rzęsiste, łzy serdeczne.

Płyną potokiem, żłobiąc w nawierzchni twarzy bruzdy głębokie...

Łzy szczere — nad niewysłaną depeszą, nad zaprzepaszczoną, chociaż jeszcze niewakującą rejenturą.

Z żałobnej karty

Ś. P. HENRYK MYŚLIBORSKI.

Ilekroć czytam wspomnienia pośmiertne, ogarnia mnie uczucie nieopanowanego żalu, odczuwam brak jednego życia, którego wrócić nie jest w stanie żadna siła — staję niejako na granicy mocy człowieka i jego zupełnej bezsilności. O tyle wrażenie to jest słabsze, o ile życie spala się w miarę lat, dogasając stopniowo. Człowiek bowiem, w którego organizacji kwestją zasadniczą jest utrzymanie ładu, znajduje w sobie tę konieczną trzeźwość umysłu, by godzić się z odwiecznym, narzuconym przez naturę stanem rzeczy. Natomiast, jeśli wbrew przyjętym zasadom, życie człowieka kończy się nagle, nie wnikając w przyczynę tego rewolucyjnego wybuchu, mimowolnie ogarnia żal, mimowolny ujawnia się protest. Fakt jakiś doniosły stał się przedwcześnie, w życiu, które zgasło tak nagle, brak dokończenia, żywy świat reaguje na ten brak jednego życia w sposób zgoła tragiczny.

Wszystkie te wyżej poruszone spostrzeżenia nasunęły mi się w chwili, kiedy stałem nad trumną tragicznie zmarłego Kolegi, Sędziego Henryka Myśliborskiego.

Smutną objąłem dzisiaj rolę wspominać już tylko o nim. We wspomnieniach więc tych obok głębokiego żalu znajduję przedewszystkiem, już niestety w perspektywie tygodni, stratę nieocenioną dla Sądownictwa polskiego.

Ś. p. Sędzia Henryk Myśliborski zaliczał się bowiem do ludzi o nieprzeciętnych walorach umysłowych i wybitnych zaletach charakteru. Obowiązek pracy trudnej i odpowiedzialnej opierał na objektywizmie własnego sądu, który przy surowej sprawiedliwości łączył zawsze z niewymowną łagodnością i spokojem. Cieszył się ogólną sympatją, przez swą inteligentną i wydajną pracę zaskarbiał sobie coraz bardziej wzrastające uznanie i powszechny szacunek.

Wiadomość o śmierci przedwcześnie zgasłego Sędziego i Kolegi, zgasłego przez jakiś niedostrzegalny konflikt z życiem, okryła Sądownictwo Polskie serdeczną żałobą, — w imieniu więc Grona Kolegów oraz całego Sądownictwa wyrażam:

Cześć Jego pamięci.

Wacław Jaruzelski.

W Warszawie, dnia 4 czerwca 1930 r.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów P. R.

ZARZĄD GŁÓWNY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. U PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Tradycyjnym wzorem lat ubiegłych nowoobrany w dniu 30 marca r. b. Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. został w dniu 15 maja r. b. przyjęty przez Pana Prezydenta Rzplitej. W skład delegacji, która udała się na Zamek, wchodzili pp. Wacław Miszewski, Sędzia S. N., Prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia, Kazimierz Fleszyński, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia, Bronisław Krzyżanowski, Sędzia S. N., Sekretarz Zarządu Głównego Zrzeszenia oraz Jan Maciejewski, Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Skarbnik Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację na specjalnej audjencji o godz. 13 w obecności p. Ministra Sprawiedliwości, Stanisława Cara, który przedstawił Panu Prezydentowi członków delegacji.

Pierwszy w imieniu delegacji zabrał głos Prezes Zarządu Głównego, p. Sędzia S. N. Wacław Miszewski, który, witając Głowę Państwa imieniem korporacji Sędziów i Prokuratorów i dziękując Panu Prezydentowi za przyjęcie delegacji — podniósł zadania i cele, jakim służy Zrzeszenie, wskazał na ujawniający się ostatnio znaczny rozwój i żywotność tej korporacji, a zarazem podkreślił, iż sądownictwo stoi na straży porządku prawnego, do czego zmierza drogą utrwalenia poczucia odpowiedzialności i pogłębienia niezawisłości przy wymiarze sprawiedliwości.

W odpowiedzi na przemówienie p. Prezesa Miszewskiego — Pan Prezydent Rzeczypospolitej podziękował delegacji Prezydjum Zrzeszenia S. i Pr. R. P. za przybycie oraz wypowiedziane słowa powitania, — następnie wyraził swoje zadowolenie, że zgodnie z przyjętym zwyczajem lat ubiegłych Prezydjum nowoobranego Głównego Zarządu Zrzeszenia S. i Pr. R. P. przybyło celem przedstawienia się, — wreszcie Pan Prezydent podniósł i podkreślił, że rad będzie, gdy i w przyszłości zachowane będą te tradycyjne odwiedziny Głowy Państwa przez przedstawicieli korporacji Sędziów i Prokuratorów.

PRZEMÓWIENIE P. PREZESA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA S. S. N. WACŁAWA MISZEWSKIEGO.

Raczy Pan Prezydent przyjąć najgłębsze podziękowanie za udzielenie nam kilku chwil cennego czasu.

Reprezentujemy korporację, która obejmuje prawie całe sądownictwo w Państwie i która z roku na rok wzmaga się liczebnie oraz zyskuje coraz większą spoistość wewnętrzną, wzrastając w siły.

Z tytułu funkcyj, powierzonych sądownictwu, stoimy na straży porządku prawnego.

Idea ta jest również jedną z podstaw naszej działalności korporacyjnej, a do jej realizacji zmierzamy drogą utrwalania poczucia odpowiedzialności przy sprawowaniu urzędu oraz drogą pogłębiania poczucia niezawisłości sędziowskiej przy wymierzaniu sprawiedliwości.

Korzystając z udzielonej nam dzisiaj audjencji, składamy hołd Panu Prezydentowi, jako najwyższemu przedstawicielowi Rzeczypospolitej i zapewniamy Pana Prezydenta, że sądownictwo zawsze, nie bacząc na trudne warunki, gotowe jest pracować dla dobra państwa i społeczeństwa, — pracować nie tylko w miarę sił, lecz nawet, w razie potrzeby ponad siły, by przyczynić się do potęgi i chwały Rzeczypospolitej.

KONFERENCJA P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI Z PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Dnia 27 maja 1930 roku p. Minister Sprawiedliwości odbył konferencję z członkami Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia, pp. Prezesem S. S. N. Wacławem Miszewskim, Wice-Prezesem Kazimierzem Fleszyńskim i Sekretarzem S. S. N. Bronisławem Krzyżanowskim. Omawiane były aktualne sprawy dotyczące sądownictwa, a w szczególności — sprawy, dotyczące bytu materjalnego sędziów i prokuratorów, następnie sprawa uregulowania i polepszenia pomocy lekarskiej oraz kwestja ustosunkowania sądownictwa do innych władz państwowych. Następnie poruszono zamierzenia Zrzeszenia w sprawie budowy letnisk i uzdrowisk dla członków tej korporacji sędziowskiej, które to letniska i uzdrowiska zostałyby ufundowane ze składek członkowskich. Również omawiane były zagadnienia związane z uproszczeniem pracy w sądach, — przyczem odnośnie tej materji zaznaczono ze strony sędziów, że obecny stan urzędowania jest bardzo uciążliwy i prowadzi do nadmiernego wyczerpania sił sędziowskich.

Pan Minister Sprawiedliwości przyjął przychylnie do wiadomości oświadczenia członków Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia, zaznaczając jednak, że obecny stan finansowo-gospodarczy państwa nie pozwala na powiększenie wydatków ze Skarbu Państwa.

POSIEDZENIE PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 31 maja 1930 roku odbyło się posiedzenie plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P., na którem Prezydjum Zarządu Głównego złożyło sprawozdanie o swej działalności, a w szczególności o interwencji w sprawach sądownictwa u Pana Ministra Sprawiedliwości. Prezes Zarządu Głównego, S. S. N. Wacław Miszewski zdając relację przypomniał przytem, że w myśl Statutu Zrzeszenia jednem z główniejszych zadań korporacji jest strzeżenie niezawisłości i godności stanu sędziowskiego, wobec czego we wszystkich enuncjacjach należy unikać wyrażeń, które dawałyby pozór, że władza sądowa pozostaje w zależności od władzy administracyjnej. Dotyczy to także — jak zaznaczył p. Prezes Miszewski — enuncjacyj o charakterze wyrażania uczuć osobistych. Dalej zakomunikowano członkom Zarządu Głównego o rozesłaniu sędziom powiatowym i sędziom sądów pracy kwestjonarjuszy do ankiety zmierzającej do ujawnienia istotnych warunków pracy i bytu tych sędziów celem obmyślenia środków zaradczych.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.

Ożywienie działalności Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów jest faktem niewątpliwym. Nowy Zarząd Główny pragnie dowieść, że honory, z których korzysta, nie wyczerpują całej treści jego istnienia, i gorąco wziął się do pracy, by poruszyć z miejsca trwającą dotychczas w bezczynie wielką, lecz ciężką organizację sądowniczą. Po dokonaniu podziału czynności pomiędzy poszczególne komisje fachowe, Zarząd Główny przystąpił do ostatecznego zrealizowania wielkiej imprezy — domów kuracyjnych i wypoczynkowych. Zamierzenie istotnie godne poparcia. Nim sprawa poprawy bytu sądowników rozstrzygnięta zostanie na drodze zarządzeń władz państwowych, postanowiono zrobić co można własnemi wysiłkami, za pomocą współdziałania koleżeńskiego, z wiarą, że w zbiorowości leży siła. Wyrazem tych poczynań było zwołanie walnego zgromadzenia Zrzeszenia w dniu 1 czerwca r. b.

Walne zgromadzenie odbyło się w sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Po zagajeniu przez Prezesa Zarządu Głównego S. S. N. W. Miszewskiego zgromadzenie powołało na przewodniczącego Prezesa Zarządu Oddziału Warszawskiego S. N. T. A. Adama Wozdeckiego, a na wniosek tegoż — w charakterze członków prezydjum pp. Juljusza Kozłowskiego i Maksymiljana Rudowskiego. Pióro trzymał pprok. Stumpf.

Sprawę organizacji letnisk zreferował w-prok. Chróścicki w gruntownym, wszechstronnie wyjaśniającem zagadnienie przemówieniu. Z referatu dowiedzieliśmy się, że przy składce po 2 zł. miesięcznie Zrzeszenie, liczące prawie 3000 członków, będzie w stanie corocznie zgromadzić około 70.000 zł., co już po paru latach przy spodziewanej pomocy rządu da możność stworzenia poważnego zaczątku organizacji domów kuracyjnych i wypoczynkowych.

Po referacie w-prok. Chróścickiego wywiązała się długa dyskusja nad sprawą przymusu należenia do projektowanej akcji ze strony wszystkich członków Zrzeszenia. Z opozycją przeciwko przymusowi wystąpił przedstawiciel Oddziału Lwowskiego sędzia Żegiestowski, wskazując na nieprzychylne, nawet zagrażające rozłamem, ustosunkowanie się lwowian do sprawy przymusu, któremu dała wyraz ankieta wśród członków Oddziału Lwowskiego. Przeciwko stanowisku lwowian wystąpili gorąco przedstawiciele pozostałych Oddziałów, z Oddziałem Krakowskim na czele, podkreślając w przeciwnym razie wątpliwość powodzenia całej akcji. Opozycję lwowian poparł natomiast delegat Koła Sosnowieckiego pprok. Dąbrowski, motywując swój ujemny stosunek do sprawy przymusu ciężkiem materjalnem położeniem młodszych sędziów i prokuratorów, którzy nie mają zapewnionego nawet minimum środków utrzymania.

Dyskusję nad tą przykrą sprawą zamknął pięknem przemówieniem referent sprawy uzdrowisk wprok. Chróścicki, który zwrócił się do lwowian z gorącym apelem o niewyłamywanie się z ogólnej solidarności.

Po imiennem głosowaniu zgromadzenie przyjęło uchwałę kompromisową: przymus należenia do organizacji uzdrowisk i letnisk został uchwalony, natomiast postanowiono dla sędziów i prokuratorów grupy A składkę obniżyć do 1 zł. według osobistego życzenia oraz rozpocząć ściąganie składek od 1 stycznia 1931 r.

Następnie zgromadzenie przyjęło regulamin uzdrowisk i letnisk, opracowany przez Komisje organizacyjną przy Zarządzie Głównym, przekazując do jej uzgodnienia zgłoszone poprawki.

Z KOMISJI OPINJOWANIA WNIOSKÓW USTAWODAWCZYCH PRZY ZARZ. GŁ. ZRZESZENIA.

Komisja Opinjowania Wniosków Ustawodawczych, utworzona przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, zwróciła się do Zarządów poszczególnych Kół z prośbą o nadesłanie swych uwag najpóźniej do dnia 15 września 1930 r. co do projektu Ustawy o Wykroczeniach, najpóźniej zaś do dnia 15 października tegoż roku — co do projektu Kodeksu Karnego w redakcji, przyjętej w drugiem czytaniu przez Sekcję Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej.

Uwagi te, jako materjał opinjodawczy, zostaną złożone odnośnym organom w celu zużytkowania ich przy ostatecznej redakcji i uchwaleniu obu rzeczonych ustaw, ewentualnie będą również po zakwalifikowaniu przez Komisję drukowane w organie Zrzeszenia in extenso lub w opracowaniu Komisji.

Nie krępując opinjodawców co do zakresu, przedmiotu i formy opinjowania, Komisja zaznacza, iż byłoby rzeczą pożądaną, aby obok uwag poszczególnych członków Zrzeszenia została nadesłana opinja Koła, jako ciała zbiorowego, oraz aby w uwagach i w opinji były uwzględnione zagadnienia następujące:

1. Czy wskazane jest skodyfikowanie materjalnego prawa karnego w dwóch odrębnych ustawach, czy też połączenie ich w jeden kodeks, stanowiący organiczną całość?

2. Czy przepisy wyżej wymienionych projektów nie budzą wątpliwości co do jasności swej redakcji, a jeżeli tak, to które z nich i dla czego, oraz jaka redakcja byłaby właściwa?

3. Czy redakcyjne ujęcie istoty czynów karalnych w wypadkach ustawowego określenia poszczególnych przestępstw jest o tyle ścisłe i wyczerpujące, że nie budzi obawy pomieszania ich w praktyce sądowej, i co idzie za tem, stosowania rozmaitych przepisów w różnych sądach do czynów jednakiej natury prawnej, względnie stosowania jednego przepisu zamiast drugiego, a jeżeli ta obawa zachodzi, to co do których przepisów i jakie zdaniem opinjodawcy, powinny być wprowadzone zmiany do ustawy?

4. Czy projektowane represje nie są zbyt surowe lub zbyt łagodne co do poszczególnych przestępstw, względnie, czy granice kar, pozostawione uznaniu sądu wyrokującego, nie są zbyt szerokie lub zbyt wązkie, a jeżeli tak, to z jakich powodów opinjodawca projektowałby zmianę i w jakiej redakcji?

5. Czy należy wprowadzić do Kodeksu Karnego karę śmierci i za jakie czyny?

6. Czy wszystkie działania i zaniechania, zdarzające się w życiu, a zasługujące na represję karną, zostały przewidziane w załączonych projektach, a jeżeli nie, to jaki i w jakiem brzmieniu należy wnieść nowy przepis do ustawy w tym przedmiocie? — z drugiej zaś strony, czy wszystkie czyny, przewidziane jako karalne w rzeczonych projektach, powinny ulegać karno-sądowej represji, a jeżeli nie, to które i z jakich zasad?

Komisja Opinjowania Wniosków Ustawodawczych w odezwie swej do Zarządów Kół w końcu nadmienia, że niezbędnym warunkiem należytego zużytkowania przez wyżej wymienione organa oceny krytycznej Szanownych Kolegów jest nadawanie wnioskom opinjodawczym — poza ogólnemi uwagami — formy konkretnych przepisów, mających zastąpić, uzupełnić lub zmienić odnośne przepisy projektów, przyczem rzeczą pożądaną jest dodanie do wniosków krótkiego uzasadnienia.

POD ADRESEM KOMISJI GŁÓWNEJ KASY ZAPOMOGOWEJ.

Ze strony poszczególnych kół oraz członków Zrzeszenia otrzymujemy uwagi, że byłoby celowem wydanie wszystkim członkom książeczek członkowskich. w których należałoby zamieścić regulamin Kasy Zapomogowej oraz zapisywać każdomiesięczne wpłaty na rzecz Kasy. Książeczka ta stanowiłaby dowód, dokładnie ilustrujący stan uregulowanych należności na rzecz Kasy, zaś dla rodziny zmarłego dowód członkostwa spadkodawcy.

Koszt druku książeczki przy kilkutysiącznym nakładzie byłby niewielki — nie wyżej 50 gr. a wygoda znaczna.

Z działalności Oddziału Warszawskiego

W dniu 17 maja r. b. odbyło się zebranie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Udział członków był nieliczny, zwłaszcza z prowincji pomimo, iż porządek dzienny zapowiadał szereg aktualnych spraw, w życiu Zrzeszenia ważnych.

W zebraniu wzięli udział: prezes zarządu A. Wozdecki, wicepr. B. Wisznicki, sekr. Łempicki-Małachowski, skarbnik Komorowski, oraz członkowie: (z Warszawy) Jamontt, Fleszyński, Neuman, (z prowincji) Dobromęski i Wiśniewski.

Po odczytaniu i zaakceptowaniu protokułu ostatniego posiedzenia Zarządu,

skarbnik p. Komorowski przedstawił stan kasy „Głosu Sądownictwa"" z którego widać, iż w kasie wydawnictwa pozostaje suma zł. 2.400 po wydaniu i opłaceniu kosztów Nr. 5 z r. 1930 bez opłaty papieru. W kasie Oddziału znajduje się 5996 zł. 34 grosze.

Uchwalono: 1) zatwierdzić statut „Głosu Sądownictwa", przyjęty na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego wydawnictwa w dn. 10 maja 1930 r.

2) letni numer „Głosu Sądownictwa" wydać w objętości pięciu arkuszy.

3) w sprawie odczytów: a) Dotychczasową Sekcję Prelegentów rozwiązać, b) Organizację odczytów zlecić narazie Prezydjum Zarządu, c) Wynagradzać prelegentów za wyjazd z odczytami na prowincję, d) Wysokość wynagrodzenia ustalać będzie w poszczególnych razach Prezydjum Zarządu Oddziału z tem, aby wynagrodzenie za odczyt wraz z kosztami wyjazdu nie przewyższało 100 zł.

4) w sprawie propagandy: sposób i czas zużytkowania odbitek z artykułów pp. Jamontta i Wolffa w sprawie stosunku Sądownictwa do pozostałych władz w Konstytucji pozostawić uznaniu Prezydjum Zarządu Oddziału.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

BIBLJOTEKA KOŁA WARSZAWSKIEGO uzupełniona została nową serją nabytych książek. Bibljoteka czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 13 do 15 (Sąd Okręgowy, Miodowa Nr. 15, pokój Nr. 187). Zgodnie z regulaminem każdy członek upoważniony jest do korzystania jednorazowo z dwuch tomów na czas do dwuch tygodni. Przetrzymywanie książki po tym terminie skutkuje karę w wysokości 5 groszy dziennie.

MATERJAŁY NA UBRANIA I BIELIZNA. Zarząd Koła otrzymał ofertę firmy „Textil Bielski", ul. Ossolińskich Nr. 8, tel. 37-25. Firma posiada na składzie: 1) materjały wełniane fabryk bielskich na ubrania i palta oraz suknie i płaszcze, 2) jedwabie, 3) oraz gotową męską bieliznę. Firma oferuje sprzedaż swych wyrobów na raty na warunkach następujących: rachunki na materjały wełniane płatne będą w 5 równych ratach miesięcznych, jedwabie zaś i bielizna — w 4 ratach. Firma z cen zasadniczych ustępuje Członkom Zrzeszenia 6% przy kupnie na spłaty i 12% przy płaceniu gotówką. Przy zakupach obowiązuje posiadanie legitymacji członkowskiej.

PENSJONATY NAD MORZEM. Hotel-Pensjonat „Bałtyk" i „Jasna" na Jastrzębiej-Górze, pow. Morski, poczta Jastrzębia-Góra, st. Kol. Łebcz (50 klm. drogi od Gdyni) proponuje Członkom Zrzeszenia swój komfortowo urządzony pensjonat-hotel. Ciepłe wanny morskie. Sezon od dnia 1 czerwca do dnia 15 września 1930 r. Dla Członków Zrzeszenia w czerwcu specjalnie zniżone ceny, mianowicie 10 zł. dziennie za pokój razem z całodziennem utrzymaniem. (Posiłek 4 razy dziennie), od dnia 1 lipca 1930 — 15 zł. do 25 zł. Bliższe informacje otrzymać można u właścicielki pensjonatu, Polna Nr. 78 m. 2 (parter), tel. 29-02, od godz. 5 do 7 po południu.

ULGI W TEATRACH. Na skutek prośby Członków Zarząd Koła przypomina treść komunikatów Nr. 12 i 13, omawiających ulgi, jakie przysługują Członkom Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w teatrach.

I. W Teatrach Miejskich (Wielki, Narodowy, Letni) zniżki wynoszą od 25% do 30%. Sprzedaż biletów ulgowych odbywa się w godzinach otwarcia kas (z wyjątkiem godz. 7—8 wieczorem) na podstawie zaświadczeń uprzednio otrzymanych w dni powszednie w Kancelarji Zarządu Koła. Każdy Członek Zrzeszenia upoważniony jest do nabycia trzech biletów. Bilety ulgowe nie będą wydawane przez kasy teatralne na te przedstawienia, co do których na afiszach figuruje zastrzeżenie: „bilety ulgowe nieważne". Przy kupnie biletów oraz przy wejściu na widownię obowiązuje posiadanie legitymacji urzędowej i karty członkowskiej.

II. W Teatrach Polskim i Małym zniżka wynosi: do Teatru Polskiego 50%, Teatru Małego 40% cen biletów. Ulgi przysługują członkom Zrzeszenia i ich rodzinom zasadniczo we wtorki i soboty, niewykluczona jest jednak możność ko-

rzystania z ulg i w inne dni, po uprzedniem porozumieniu się Kancelarji Koła Warszawskiego z Dyrekcją Teatrów. Zakup biletów uskutecznia Kancelarja Koła, dokąd należy się zwracać w przeddzień przedstawienia, wpłacając należną sumę zgóry. W ten sposób zakupione bilety wydawane są Członkom w dniu przedstawienia, w tejże Kancelarji (Miodowa Nr. 15 pokój Nr. 187 od godz. 13 do 15). Koło tytułem kosztów administracyjnych pobiera od Członka Zrzeszenia po 10 gr. za każdy wydany do teatrów bilet.

Z życia towarzyskiego sądowników

W dniu 31 maja odbyła się zorganizowana przez Zarząd Warszawskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów wycieczka po Wiśle na luksusowym statku „Bałtyk".

Przejażdżka trwała od godziny 4 do 8-ej (16—20). Udział w przejażdżce wzięły bardzo liczne koła sądowników wraz z rodzinami. Statek był pięknie udekorowany flagami. W czasie przejażdżki spożyto podwieczorek, przygrywała orkiestra oraz odbywały się tańce. Uczestnicy spędzili niezmiernie miłe chwile. Niefrasobliwy nastrój dał możność odwrócenia myśli od codziennej szarzyzny i trosk życia sądowniczego. Rodziny sędziowskie zaznajamiały się między sobą, ustało wzajemne boczenie się, czuć było, że mimo wszystko to jedna miła rodzina sądowa.

Wśród zebranych m. in. byli obecni: p. ministrowa Carowa, p. prezes S. N. Supiński, dyr. dep. Świątkowski, dyr. Neyman oraz przybyli na Walny Zjazd Zrzeszenia delegaci z prowincji.

Organizatorom tej wycieczki a w szczególności prez. Lorentowiczowi i sędziemu Betleyowi należą się słowa serdecznej podzięki.

Odczyty i zebrania

Z KOMISJI OPINJODAWCZEJ PROJEKTÓW KODEKSU KARNEGO I USTAWY O WYKROCZENIACH PRZY POLSKIEM TOWARZYSTWIE USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO. Komisja Opinjodawcza, po ukonstytuowaniu się dn. 29. III. 1930, zajęła się rozdziałem referatów między poszczególnych członków Komisji. Ze względu na to, iż motywy do projektu K. K. nie zostały jeszcze ogłoszone, natomiast ukazały się drukiem motywy do projektu ustawy o wykroczeniach. Komisja postanowiła zająć się w pierwszym rzędzie ustawą o wykroczeniach. Pierwsze jednak prace Komisji wykazały, jak trudno jest rozpatrywać ustawę o wykroczeniach niezależnie od projektu kodeksu karnego, a to przedewszystkiem dlatego, że szereg norm prawnych i stanów faktycznych w ustawie o wykroczeniach jest ściśle związany z analogicznemi przepisami kodeksu karnego. To też już pierwszy referat, wygłoszony w Komisji Opinjodawczej dnia 5 maja 1930 przez p. Jerzego Nisensona, zastępcę prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, na temat „Przestępstwa przeciwko wolności osobistej" uwzględnił w całej rozciągłości zarówno projekt ustawy o wykroczeniach (art. 40), jak i projekt kodeksu karnego (art. 240—244). Referent poddał analizie odnośne artykuły, proponując dla artykułów 242 i 243 Proj. K. K. i art. 40 proj. ust. o wykr. zasadnicze poprawki. Po wyczerpującej dyskusji, kierowanej przez przewodniczącego sędziego S. N. Wł. Sokalskiego i zasilanej wnioskami i uwagami sędziów S. N.: Berezowskiego, Wyrobka, Krzyżanowskiego, prokuratorów S. N.: Borowskiego, Grzybowskiego, Piernikarskiego, prezesa Fleszyńskiego, wiceprok. S. A. Brandta i wiceprok. S. O. Siewierskiego i Lemkina, adw. M. Ettingera i adw. Landau, sędziego Rosenzweiga i in. uchwalono (z drobnemi zmianami) nową redakcję odnośnych artykułów, zaproponowaną przez referenta.

Dnia 19 maja wygłosił drugi z kolei referat wiceprokurator S. A. p. Jerzy Brandt na temat „Część ogólna projektu ustawy o wykroczeniach" (art. 1—10). Referent wypowiedział się przeciw tworzeniu odrębnej ustawy o wykroczeniach, proponując włączenie odnośnych przepisów do kodeksu karnego. W związku z tem referent zaproponował poprawki do art. 1. 6, 8. 10 proj. ust. o wykr. oraz skreślenie art. 7. W ożywionej dyskusji nad referatem zabierali głos: sędziowie S. N. Sokalski, Wyrobek, Krzyżanowski, prok. S. A. K. Rudnicki, prez. Fleszyński,

adw. Sterling, w-prok. Rauze, dr. Lemkin, adw. Ettinger i inni. Po dodatkowej dyskusji dnia 26 maja 1930 uchwalono wnioski referenta prok. Brandta z pewnemi zmianami, zaproponowanemi przez dyskutantów. W szczególności uchwalono także jako zasadniczy postulat złączenie projektów K. K. i ustawy o wykroczeniach w jedną organiczną całość. Na najbliższych posiedzeniach zajmie się Komisja zgłoszonemi już referatami p. prok. S. N. Grzybowskiego i wiceprok. S. O. Rauzego, na temat „Przestępstwa polityczne w projekcie K. K.", referatami wiceprok. Siewierskiego i Lemkina na temat „Przestępstwa przeciwko mieniu", oraz referatem wiceprok. S. A. J. Kurkowskiego na temat „Przestępstwa przeciwko czci". Działalność komisji opinjodawczej wywołała żywe zainteresowanie w szerszych kołach prawniczych, którym drogie są losy polskiego ustawodawstwa karnego; Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej, a zarazem Prezes T. U. K., p. prof. E. Stan. Rappaport, jest stale informowany przez prezydjum Komisji Opinjodawczej o przebiegu jej prac.

PROWOKACJA.

(Z referatu Adwokata Kondratowicza w Związku Prawników Kresowców).

Zebrania Prawników Kresowców są zorganizowane bez zarzutu. Da się tu zauważyć pewien talent organizacyjny, niezwykłą umiejętność zainteresowania członków zrzeszenia co raz to nowym aktualnym tematem, wyborem prelegenta, który nie nuży, nie przewleka, pokierowania dyskusją tak, aby nie przekroczyła granicy, że tak się wyrażę „nasycenia", — niby w piękną klamrę te wieczory są zwykle zamknięte w krótkie przemówienia wstępne Prezesa Związku profesora Dynowskiego i przemówienia tegoż, zakańczające dyskusję. W ten sposób, wychodząc z wieczoru, otrzymuje się pewien zasób wrażeń myślowych i estetycznych, wspomina się o tych wieczorach z lubością, dąży się na nowy wieczór z ciekawością. A przytem ukazują się na sali co raz to nowi ludzie, znani w społeczeństwie, działacze społeczni, polityczni, ludzie nauki, sądownicy, adwokaci, rejenci.

Jednem z takich zebrań było zebranie, na którem wygłosił swój odczyt „O prowokacji"" adwokat Ignacy Kondratowicz.

Mecenas Ignacy Kondratowicz mówiąc o prowokacji ze stanowiska prawnego i społecznego zaznaczył, iż temat ten nie jest opracowany w literaturze prawniczej. Jeżeli Sąd Najwyższy wyraził pogląd na „darmojadztwo" podciągając to zjawisko, cywilne raczej pojęcie, pod pojęcie *oszustwa,* a projekt Kodeksu Karnego w art. 257 nazywa je *szalbierstwem,* to zdawałoby się że i czyn *prowokacji* winien być sprecyzowany ściśle i karany.

Czyn ten polega na podżeganiu obywatela przez agenta państwowego do przestępstwa politycznego. Teorja rozciąga pojęcie prowokacji na przestępstwa pospolite, przyczem zaznacza, iż prowokator działa nie w zamiarze skutku przestępstwa, ale w zamiarze ujęcia sprawcy.

Czy działa, chcąc udaremnić popełnienie czynu występnego, czy też dopomaga do spełnienia tegoż w zamiarze ujęcia i zdemaskowania sprawcy, z punktu moralnego i etycznego, działanie to budzi wstręt i wydaje się godnem potępienia, natomiast z punktu widzenia prawnego czyn jest karalnym o tyle, o ile zawiera znamiona podżegania do przestępstwa, lub udziału w popełnieniu przestępstwa. Sąd Najwyższy różniczkuje tę działalność w wypadkach 1) gdy uczestnik dąży do zakończenia przestępstwa — więc podlega odpowiedzialności, 2) gdy dąży do *udaremnienia* popełnienia przestępstwa, więc jest nie karalnym.

Natomiast prowokacja jako taka — nie jest uznana za przestępstwo. Nasza Komisja Kodyfikacyjna zerwała z zasadą akcesoryjności i przyjęła zasadę indywidualizacji, każdy kto popełnił przestępstwo odpowiada.

Ani obecne kodeksy, ani projektowane nie przewidują kary za prowokację. Nasuwa się pytanie, dlaczego pojęcie czynu niemoralnego nie jest sformułowane jako czyn karalny?

W dłuższej dygresji historycznej, prelegent zastanawia się nad rolą prowokacji w dziejach, mówi o pamiętnikach Thiersa, Guizota, prefektów Paryża, obszernie omawia rolę prowokacji w Rosji, przytacza opinję Kucharzewskiego, iż prowokacja była jedną z przyczyn upadku rewolucji rosyjskiej, dziwi się, dlaczego kryminolodzy w kursach prawa karnego nie omawiają tego zagadnienia? (odwracają się od tego zjawiska, jako stanowiącego to, „o czem się nie mówi"). Następnie podkreśla, iż w walce ze szpiegostwem i stronictwami wywrotowemi prowokacja bywa złem koniecznem, nieuniknionem, czasem bywa połączona z tolerowaniem działal-

ności występnej, zło pogłębia się przez demoralizację konfidentów, konfident, pod wpływem ambicji, czy też chęci zarobku częstokroć *przejaskrawia*, chcąc ujawnić winnych, sam im dopomaga do popełnienia czynów i z konfidenta staje się prowokatorem.

Sięgając do bogatego materjału wspomnień osobistych i stosunków przedwojennych, prelegent zaznacza, iż po upadku trzech potężnych monarchij, tajemnice policji niemieckiej i austrjackiej pozostały niewykryte, natomiast nader obszerny materjał działania policji rosyjskiej stał się jakby depozytem bolszewików, z którego ujawniają częściowo to tylko, co uważają za wskazane. Powodem upadku Rosji była nietylko nieudolność partji rządzącej i dynastji, ale *„udolność”* partji wywrotowej, prelegent przytacza nadzwyczaj ciekawy materjał faktyczny o stosunku prowokacji do Lenina. Gdy Lenin użalał się na brak nowych sił do ożywienia ruchu, komitet partyjny deleguje mu do pomocy Romana Malinowskiego, który wprost oczarowuje Lenina, nie podejrzewającego wcale, iż Malin. był ajentem ochrany i pobierał djety. Ten rzekomy „przyszły Bebel rosyjski” był karany uprzednio więzieniem za trzecią kradzież z włamaniem. Mamy tu przykład klasyczny, jak prowokacja wzmagała siłę akcji wywrotowej, zamiast ją udaremniać. Tak samo, gdy Lenin wyraził chęć użycia do pomocy w działaniu Rykowa, ochrana ułatwia temuż ucieczkę z zesłania i daje go do dyspozycji Lenina, którego działalność zwraca uwagę sztabów wojskowych mocarstw obcych. Zachodzi pytanie, jak się Lenin i jego koledzy zapatrywali na prowokację, czy wiedzieli o niej? Prelegent cytuje zdanie Kamieniewa, który twierdzi, iż chętnie pracowali z temi, którzy im „ułatwiali pracę”.

W ogólnej konkluzji prelegent domaga się, aby projekt nowego kodeksu uwzględnił niebezpieczeństwo, jakie dla społeczeństwa i państwa przedstawia prowokacja i przeciwdziałał odpowiednią sankcją karną na prowokatorów, jak za podżeganie, tak i za współpracę przy dążeniu do czynu występnego.

Po referacie wywiązała się się dyskusja szczegółowa.

Mecenas Mogilnicki zaznaczył, iż mylnem jest twierdzenie referenta, iż nie mamy pracy naukowej o prowokacji, gdyż odczyt niniejszy był jakby *monografją* o prowokacji (brawa).

Zdaniem mówcy, są dwa rodzaje prowokacji, jeden, gdy prowokacja stwarza przestępstwo, tam gdzie go nie było i drugi, gdy popycha jakby i rozszerza ramy już istniejącego, — mówca definjuje te pojęcia i proponuje wniosek odpowiedniej normy prawnej (oklaski).

Następnie zabierali głos mecenasi Niedzielski i Rundo. Ten ostatni uważa, iż w ramach obecnego Kodeksu mieści się pojęcie prowokacji — „każdy kto popełnia przestępstwo ulega karze”. Niestety, KPK nie daje sądom niezależności w zakresie ścigania, pozbawiając je inicjatywy. Ogromną wagę ma akcja *moralna*, szerzenie poglądu o szkodliwości prowokacji, sędziowie, jako szafarze sprawiedliwości przy ocenie czynów mogą zawsze tę kwestję jakby dyskontować, przyjmując pod uwagę, iż niekiedy oskarżeni mogą być ofiarami prowokacji.

Zamykając dyskusję profesor Dynowski zastanowił się nad pytaniem, jakie mianowicie dobro jest chronione przez pojęcie prowokacji?

Niesłusznym jest pogląd, jakoby w literaturze naukowej nie było mowy o prowokacji. Praca van Calkena o szpiegostwie wojskowem zawiera materjał odnośnie do prowokatorów, którymi niestety, posługują się w dziedzinie wywiadu wojskowego rządy. Panuje pewien chaos co do samego pojęcia, gdyż jeżeli z punktu widzenia metodologji przy wydaniu ustawy — za przekroczenie normy — musimy uwzględnić czem jest norma? to karząc za prowokację, będziemy w kłopocie, chcąc określić treść tej „normy”. Mówca wspomina o procesie wyborskim i o trudnościach skonkretyzowania normy w procesie. Zadaniem życia jest, ażeby judykatura wyprzedzała działalność ustawodawczą. Mówca przychyla się do poglądu, iż prowokację należy zwalczać przedewszystkiem z punktu widzenia społecznego i moralnego, ale kodeksowo trudno ująć to zawiłe pojęcie. *J. M.*

Z życia prowincji

Z KOŁA NOWOGRÓDZKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. W kwietniu r. b. Nowogródek był świadkiem uroczystości, która choć dotyczyła głównie miejscowego sądownictwa, lecz zainteresowała szerokie koła miejscowego społeczeństwa. Uroczystością tą było pożegnanie miejscowego Pre-

zesa Sądu Okręgowego, p. Wacława Wyszyńskiego, który opuścił Sąd Nowogródzki, przechodząc na stanowisko Prezesa Sądu Okręgowego w Wilnie. Wyróżnienie to ze strony Ministerstwa (Sąd Nowogródzki liczy 33 sędziów, gdy Sąd Wileński — 106) w zupełności odpowiada tym wyrazom sympatji i uznania ze strony sądowników zarówno jak i przedstawicieli innych władz państwowych, które znalazły oddźwięk w czasie pożegnalnego bankietu, urządzonego na cześć ustępującego Prezesa. Serdeczny stosunek do innych władz państwowych i społeczne ujmowanie wszystkich zagadnień na polu jego pracy, sprężystość organizacyjna, ujawniona przy zastosowaniu nowych ustaw, podniesienie sprawności Sądu Nowogródzkiego, co kolejno uwypuklili w swych przemówieniach PP. Wojewoda Beczkowicz, Wiceprezes Sądu Okręgowego — Parafjanowicz i Prokurator Szaniawski, obok zasady „honeste vivere", którą P. Prezes Wyszyński wcielał w życie zarówno swym przykładem, jak i stosownemi wymaganiami od sobie podwładnych, co podkreślił Ksiądz Dziekan Węckowicz; — oto cechy, które złożyły się na skreślenie obrazu osoby i działalności ustępującego Prezesa Wyszyńskiego.

Uwieńczeniem tych przemówień było wręczenie w imieniu sądownictwa powiatowego albumu pamiątkowego widoków ziemi Nowogródzkiej przez Sędziego Łowicz-Barańskiego, który, żegnając ustępującego Prezesa jeszcze raz podkreślił Jego ofiarność dla pracy ideowej, twardą dłoń zwierzchnika i młodzieńczą przyjaźń koleżeńską, opartą na wysokiej zasadzie moralnej „homo-res sacra homini" — gdy częstokroć spotykamy w życiu inną zasadę „homo homini lupus".

W odpowiedzi P. Prezes Wyszyński dziękując za wyrażone względem niego uczucia zwrócił uwagę na odrębną i niewdzięczną cechę roli sędziego i prokuratora, których zadaniem jest karać i rozstrzygać spory, co znów powoduje niepopularność wśród niezadowolonych. Dobre wyniki pracy Sądu Nowogródzkiego zawdzięcza on współpracy sędziów i prokuratorów oraz urzędników sądowych, wysuwając, że dla dobra gmachu sprawiedliwości niezbędne są trzy zręby: talent, wiedza i serce. Przemówienie swe zakończył P. Prezes Wyszyński temi słowy: „Obdarzyliście mnie chlebem i sercem, to też za serce winien jestem wam serce. Nowogródek jest przedmieściem Wilna, a wiemy wszak, że żywotne siły przedmieścia częstokroć są istotniejsze niż „mury zamków". Ł. B.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. w Nr. 4 — Rok VI — Kwiecień 1930 r. zamieszcza: Antoniego Władysława Bartza „Zakazy pozbywania lub obciążania wobec wierzyciela popierającego egzekucję", Dr. Jana Korzonka artykuł n. t. „Umorzenie śledztwa w sprawach popieranych przez oskarżyciela prywatnego", w którym autor wypowiada zdanie, iż umorzenie to następuje bądź dla braku uprawnionego oskarżyciela, bądź za zgodą oskarżyciela — wyraźną lub domniemaną, — przyczem następuje ono tylko o tyle, o ile przedtem nie przyłączy się do postępowania inna osoba, tym samym czynem pokrzywdzona, która pierwotnie oskarżenia nie popierała (art. 64 KPK) względnie o ile przedtem prokurator nie obejmie w interesie publicznym oskarżenia obok oskarżyciela prywatnego (art. 69 KPK). W tymże Numerze znajdujemy ciekawą rozprawę Stanisława Lindnera o „Właściwości władzy w sporach z powodu rewindykacji dróg publicznych".

W numerze 5 z maja 1930 r. zamieszczona została Dr. Jana Korzonka praca n. t. „Umorzenie śledztwa w sprawach ściganych z urzędu", w której autor wypowiada zdanie, iż wszystkie wypadki umorzenia śledztwa (w sprawach j. w.) dadzą się ująć w jedną ogólną zasadę, wedle której umorzenie następuje zawsze, ilekroć w toku śledztwa lub po jego ukończeniu, ale przed wniesieniem aktu oskarżenia, zabraknie uprawnionego oskarżyciela albo oskarżyciel taki od oskarżenia odstąpi.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVIII Nr. 7 zamieszcza m. in. dokończenie artykułu Dr. Józefa Kazimierza Gidyńskiego, adwokata w Poznaniu „O nieważności wyroków sędziów grodzkich, wydanych jednoosobowo w Sądach Okręgowych", w którym autor jest zdania, iż niema innego wyjścia z wytworzonej w kilku Sądach Okręgowych apelacji poznańskiej sytuacji — jak uchylenie

przez Sąd Apelacyjny wyroków sędziów grodzkich, wydanych jednoosobowo w Sądach Okręgowych, jeżeli od tych wyroków wniesiono apelację. Natomiast wyroki prawomocne w sprawach cywilnych będą mogły być unieważnione w trybie skargi nieważności z § 579 liczba 1 niemieckiej procedury cywilnej, o ile będą spełnione warunki jej zastosowania. Wyroki prawomocne w sprawach karnych będą mogły być unieważnione w trybie kasacji w obronie ustawy, względnie w trybie art. 77 Rozporządzenia zawierającego Prawo o Ustroju Sądów Powszechnych. W artykule Jana Ruffa adwokata n. t. „Odroczenie rozprawy karnej z powodu choroby obrońcy". Autor wypowiada zdanie, że aczkolwiek ustawa (K. P. K.) nie poświęca chorobie obrońcy specjalnego przepisu, jednakże ratio legis (art. 346 § 1 348 § 1 K. P. K.) wskazuje, że wypadek taki stanowić powinien uzasadnioną przyczynę odroczenia rozprawy. Skoro ustawa nie odrzuca faktu choroby obrońcy, jako obojętnego dla losu sprawy, kwestją zaś oceny zdarzenia, jako przyczyny skutkującej odroczenie sprawy, pozostawia wyłącznie dyskrecjonalnej władzy Sądu — to nic nie stoi na przeszkodzie, aby w sensie wyżej przytoczonym tłumaczyć wolę prawodawcy.

W № 8 Gazety Sądowej Warszawskiej Janusz Jamontt omawia „Zmianę w ustroju Sądów"; Eugenjusz Wiśniewski w art. p. t. „Wątpliwości przy wyrokowaniu" polemizuje z artykułem p. t. „In dubiis"... zamieszczonym w № 11/1929 „Głosu Sądownictwa" i ustosunkowuje się negatywnie do reformowania zasady „in dubiis pro reo" w odniesieniu do wyrokowania o winie, stwierdzając, iż punkt ciężkości interesu społecznego leży w wyrokowaniu o karze. Mniej ujemnie — zdaniem autora — wpływają na masy uniewinniające wyroki w sprawach, gdzie Sąd istotnie nie miał dostatecznych danych do uznania winy, niż: 1-o) zbyt niski i nierównomierny wymiar kary w I-ej instancji, 2-o) częste łagodzenie kar w II-ej instancji, mimo uznania winy zgodnie z wyrokiem I-ej instancji i 3-o) wszelkiego rodzaju „urlopy" i t. p. w czasie odbywania kar. Postulaty, zasady i wskazówki, idące w tych kierunkach, w zakresie wymiaru i wykonania kary powzięte „pro societate" — oto właściwa potrzeba nowoczesnego polskiego sądownictwa.

W №№ 9 i 10 Gazety Sądowej Warszawskiej znajdujemy m. in. Juljana Łady pracę n. t. „Protesty weksli po terminie ich płatności oraz przed terminem płatności". W № 11 Gazety Sądowej Warszawskiej m. in. Stanisław Czerwiński WProkurator S. N. zamieszcza przyczynek n. t. „Afekt patologiczny a silne wzruszenie nerwowe", w którym m. in. zauważa, iż „wedle zdania najnowszych przedstawicieli nauki „afekt patologiczny jest stanem uczuciowym o tak silnem napięciu, że tamuje wszelki bieg myślenia i postępowania i przeto jest stanem raptownego, krótko trwającego rozstroju umysłowego. Dalej autor podnosi, iż niezmiernie ciężkie jest zadanie sędziów, gdy muszą rozstrzygnąć stan poczytalności oskarżonego, który popełnił przestępstwo pod wpływem afektu. W takich wypadkach przedewszystkiem dochodzenie i śledztwo będą musiały zająć się zbadaniem osobistości oskarżonego, wyjaśnić cały przebieg jego życia w celu ustalenia atawizmu, dziedziczności i t. p., ściśle i dokładnie ustalić za pomocą przesłuchania, jeżeli to będzie możliwe — w obecności lekarza — psychjatry, świadków, celem ustalenia stanu duchowego winowajcy wogóle oraz podczas i po dokonaniu przestępstwa w szczególności. Tamże Seweryn Szer pisze o „Rubryce głównej i ziewkowej w wykazie hipotecznym". W № 12 Gazety Sądowej Warszawskiej m. in. W. Bekerman zamieszcza artykuł o „Art. 26 4 K. C. P.", wypowiadając zdanie, iż przepis ten, który stwarza fikcję otwarcia spadku przy życiu drugiego małżonka, — i tylko na rzecz drugiego niewinnego małżonka, t. j. stwarza sytuację, że małżonek dziedziczy już, a dzieci jeszcze nie dziedziczą — jest dziwolągiem prawnym, z którym niewiadomo co robić.

W № 13 Gazety Sądowej Warszawskiej m. in. Dr. J. Lipkin w pracy p. t. „Czy Prokuratorja Generalna może występować w charakterze oskarżyciela posiłkowego", twierdzi, iż niema zasady prawnej dla występowania Prokuratorji Generalnej w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — Miesięcznik — Rok I — Nr. 3 zamieszcza: Stefana Ehrenkreutza rzecz o „Pracach Lelewela na polu historji prawa", Adama Bobkowskiego dokończenie pracy n. t. „Trzecia władza", c. d. J. I. Parczewskiego referatu n. t. „Dziesięciolecie Pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie", Kazimierza Petrusewicza artykuł o „Zmianach wprowadzonych do rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego przez Polskie Ustawodawstwo", I. Kapłana

o „Eksmisji przez współwłaściciela", Leona Sumoroka rzecz n. t. Kolizja ustaw dzielnicowych co do dziedziczenia".

Numer 4 z maja 1930 r. zawiera na wstępie tekst adresu wystosowanego przez sądowników apelacji wileńskiej do ustępującego po 42 latach pracy ze stanowiska Prezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie, p. Lucjana Bochwica. Ku uczczeniu Prezesa Bochwica sądownicy z wileńszczyzny zebrali z pośród siebie i złożyli na Jego ręce kwotę 1.400 zł., przeznaczając ją na nagrody imienia Prezesa Bochwica dla studentów Uniwersytetu S. B. za prace naukowe. W tymże Numerze J. I. Parczewski w d. c. kontynuuje referat swój o „Dziesięcioleciu Pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie", następnie Prof. Dr. E. Waśkowski pisze w d. c. o „Źródłach prawa rosyjskiego, obowiązującego na Ziemiach Wschodnich", zaś Kazimierz Petrusewicz zamieszcza dokończenie pracy o „Zmianach wprowadzonych do rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego przez Polskie Ustawodawstwo". Miesięcznik kończy artykuł adwokata Emanuela Smilga o „Amnestji w Sądzie Wojskowym".

PRZEGLĄD NOTARJALNY — Kwartalnik poświęcony sprawom Notarjatu i Hipoteki — Rok IX — Styczeń—Marzec 1930 — Nr. 1 — Kraków — zamieszcza Dr. Stefana Breyera „Kilka uwag o organizacji notarjatu wedle projektów Prof. Dr. Wład. L. Jaworskiego", Juljana Łady rzecz o „Umowie kupnasprzedaży pomiędzy małżonkami", pracę Dr. Stefana M. Grzybowskiego „Ze studjów nad osobowością prawną", w której autor omawia zagadnienia powstania, rozwiązania i likwidacji spółdzielni. W tymże Numerze kwartalnika znajdujemy dwie prace Jakóba Glassa n. t. „Niektóre zagadnienia przyszłej polskiej ustawy notarjalnej", w której Autor omawia: A) Organizację Notarjatu i B) Czynności notarjalne — oraz n. t. „ „Taksa notarjalna".

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY — Warszawa — Rok II — 1929 — Nr. 9—11 — Wrzesień—Listopad, zamieszcza m. in. Mjr. K. S. Dr. Dobosza Kazimierza pracę n. t. „Poborowy a dezercja", Mjr. Żand. Chodkiewicza Kazimierza artykuł o „Progresyjnych systemach więziennych w praktycznem zastosowaniu" oraz Mjr. K. S. Nidera Seweryna Jordana o „Organizacji wojskowego sądownictwa francuskiego i procedurze". **Z. Z.**

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY". Wyszedł z druku 2-gi zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: Ankieta w sprawie Rewizji Konstytucji Polskiej. Artykuły: Glass J. sędzia: „Praworządność w Polsce na tle organizacji sądownictwa; Starzyński St. prof.: O dążeniach do reformy ustroju w niektórych państwach a zwłaszcza w Polsce; Sułkowski J. prof.: „W sprawie unifikacji prawa wekslowego i czekowego"; Paygert K. Dr.: „Z powodu aktywizacji bilansu handlowego w II półroczu 1929"; Schimmel J.: „Projekty budowlane". — Przegląd piśmiennictwa: 42 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej — Przegląd prawodawstwa skarbowego — Kronika ustawodawcza — Sądownictwo: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Trybunału administracyjnego — Kronika gospodarcza, socjalna i samorządowa. — Prenumerata roczna 25 złotych we wszystkich księgarniach

GŁOS ADWOKATÓW — Miesięcznik poświęcony prawu i sprawom zawodowym adwokatury — Kraków — Rok VI — Marzec—Kwiecień 1930 r. Zeszyt III—IV — publikuje Adw. Dr. Leona Peipera (Przemyśl) rzecz „W kwestji przybrania więcej obrońców", omawiającą decyzję Sądu Okręgowego karnego w Krakowie, odmawiającą oskarżonemu o pobicie jugosłowiańskiego akademika Cornera przybrania drugiego obrońcy. Autor jest zdania, że stylizacja art. 84 KPK, mówiącego o „obrońcy" a nie o „obrońcach" bynajmniej nie przemawia za słusznością stanowiska Sądu krakowskiego i motywuje swoje twierdzenie. W tymże Numerze Adw. Goldblatt pisze o „Unifikacji Adwokatury i wolnoprzesiedlności Adwokatów w Polsce", Dr. Stanisław Dobrowolski przytacza pewne „Niedomagania w Administracji Sądowej". Dr. Prof. Tadeusz Hilarowicz zamieszcza zakończenie ciekawej pracy o „Lukach w prawie administracyjnem" wreszcie Adw. Dr. Feuerstein upomina się „O nową taryfę adwokacką", przytaczając rażące różnice zachodzące między opłatami notarjalnemi a adwokackiemi, obowiązującemi na terenie Małopolski.

SĄD I OBRONA — Organ Korporacji obrońców sądowych w Polsce — Rok VI — № 3 zamieszcza m. in. Dr. Stan. „Reforma więziennictwa belgijskiego i jej znaczenie dla polityki penitencjarnej", w którym autor zauważa, iż istotą reformy belgijskiej, punktem wyjścia prac penitencjarnych — są masowe badania indywidualne, które mają na celu dokładne poznanie osobowości przestępcy, segregację więźniów i racjonalną pracę wychowawczą nad ich uspołecznieniem. Belgijskie Ministerjum Sprawiedliwości zrobiło zasadniczy wyłom w dotychczasowym systemie penitencjarnym i pozwoliło przyjść do głosu ludziom nauki w tych sprawach, w których w innych państwach decydują do dnia dzisiejszego biurokraci i dozorcy więzienni.

SĄD I OBRONA — Organ Korporacji Obrońców Sądowych w Polsce — Rok IV — Kwiecień 1930 r. Nr. 4 zamieszcza Jerzego Szretera d. c. artykułu n. t. „Sprawa mieszkaniowa w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego w latach 1928 i 1929", w którym omawia: 1) Sprawę dopuszczalnej podwyżki komornego i 2) Ograniczenie prawa wypowiadania i rozwiązywania umów najmu. W tymże zeszycie B. S. pisze o „Psychologji zeznań świadków" i omawia warunki, w jakich formuje się zeznanie, a mianowicie kwestję „uwagi", „wzruszenia", „sugestji" i „czasu między obserwacją a zeznawaniem".

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ № 9 zawiera między innemi Ludwika Krajewskiego artykuł p. t. „O mocy obowiązującej norm prawnych w czasie". Są to rozważania teoretyczne na tle techniki legislacyjnej, w naszych warunkach, charakteryzujących się powodzią ustawodawczą i ciągłemi zmianami i poprawkami, niezmiernie cenne i mogące służyć jako podręczne wskazówki przy stosowania norm prawnych w praktyce. W końcu artykułu autor wskazuje poszczególne wypadki wadliwości naszej praktyki prawodawczej, świadczące o braku wyrobienia w tym względzie naszych czynników projektodawczych i ustawodawczych. W tymże numerze znajdujemy Romana Hausnera dokończenie artykułu p. t. „Organizacja Urzędników Wojewódzkich i Starostów" oraz aktualny ze względów sezonowych artykuł Zdzisława Hanuli — „Uwagi na temat gospodarki żywnościowej w uzdrowiskach i letniskach polskich".

APEL — Organ Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P. — Rok III — № 2 i 3 zamieszcza m. in. sprawozdania ze Zjazdu Urzędników Sądowych Apelacji Pomorskiej odbytem w dniu 19. I. 1930 r. w Toruniu z racji 10-lecia wznowienia Sądów Polskich na Pomorzu, Statut Fundacji im. Leona Supińskiego, która ma na celu wydawanie nagród urzędnikom sądowym i prokuratorskim Okręgu Apelacyjnego Warszawskiego, którzy „przy nieskazitelnym charakterze odznaczyli się gorliwością w pracy i wykazali przy pełnieniu swych obowiązków szczególną inicjatywę w kierunku usprawnienia swej działalności". T. Lewandowski pisząc o „Racjonalizacji pracy" uważa, iż sprawę tę muszą ująć w swe ręce czynniki do tego powołane, a więc władza centralna wymiaru sprawiedliwości.

„BIULETYN URZĘDNICZY" — Organ Związku Stowarzyszeń Urzędników Państwowych i Samorządowych z wykształceniem akademickiem — Rok IV — № 1—2 zamieszcza uwagi o „Syndykaliźmie urzędniczym", w artykule „Ponowna prośba" domaga się ograniczeń w przesadnie swobodnem stosowaniu zwolnień od studjów, zaś w artykule p. t. „Cel a metoda" omawia krytycznie działalność Komisji dla usprawnienia administracji publicznej, o ile chodzi o podział administracyjny Państwa. Dr. K. Windakiewicz pisze „O urzędach honorowych i zawodowych". J. Aker rozważa „O sprawie dekoncentracji". A. Bardzki opracował „Zagadnienie wpływu sposobu rozwiązania stosunku służbowego na prawa emerytalne". A. Longchamps omawia „Udział urzędników w pracy społecznej". O ustawodawstwie morskiem pisze Dr. Władysław Sowiński, zaś Dr. Jerzy Pogonowski daje historyczną notatkę „Projekt króla Jerzego z Podjebradu". Uzupełniają ten zeszyt nowe pytania w dziale „Quaestiones".

Z. Z.

Zapiski bibljograficzne

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY OPŁAT STEMPLOWYCH, opracowany przez K. Goetza. Wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości, Warszawa 1930. Treścią broszury jest wyliczenie w porządku alfabetycznym aktów i czynności prawnych, podlegających opłatom stemplowym, wysokości tych opłat oraz wy-

padków zwolnienia od opłat. Nadto przytoczone są przepisy, niezbędne dla prawidłowego stosowania ustawy o opłatach stemplowych, np. o kasowaniu znaczków, o sposobach obliczania i uiszczania opłat i t. p.

Materjał, objęty obowiązującemi przepisami stemplowemi, opracowano wyczerpująco i przejrzyście.

Różne

ZJAZD DELEGATÓW ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

W niedzielę, dnia 18 maja r. b. o godzinie 10-ej przed południem odbył się w sali posiedzeń Sądu Najwyższego Zjazd Delegatów Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P., na który przybyło 55 Delegatów, reprezentujących 9.000 urzędników sądowych ze wszystkich ośrodków Rzeczypospolitej.

Na Zjazd przybyli również: Minister Sprawiedliwości p. Stanisław Car, Prezes Sądu Najwyższego p. de Michaelis, b. Minister Sprawiedliwości, Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Dutkiewicz, Dyrektorowie Departamentu pp. Świątkowski i Dr. Batycki, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego p. Fleszyński, który zarazem reprezentował Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego, p. o. Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Sprawiedl. p. Kwiatkowski, Prezes Sądu Okręgowego p. Kamieński, Wiceprezesi tegoż Sądu pp. de Rozprza Fajgel i Lorentowicz, Naczelnicy Sądów Powiatowych w Warszawie pp. Jaruzelski i Wierzejski, reprezentant Naczelnej Rady Adwokackiej, adwokat p. Bogucki, reprezentant Stowarzyszenia Urzędników Państwowych p. Duda i reprezentant Związku Pracowników Więziennych p. Dąbrowski.

Obrady zagaił prezes Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych, p. Wacław Sikorski, przedstawiając zdobycze, jakie urzędnicy sądowi uzyskali dla poprawy bytu materjalnego i podniesienia ich moralnego poziomu, podkreślając wielkie zasługi w tej sprawie Ministra Sprawiedliwości p. Cara, któremu imieniem zebranych złożył podziękowanie. Przemówienie p. Sikorskiego zebrani nagrodzili hucznemi oklaskami.

Z kolei powitał Zjazd p. Minister Car, który podniósł, że urzędnicy sądowi wykazali, iż stoją pod każdym względem na wysokości swego zadania, przyczyniając się sumienną pracą i należytem pojmowaniem swych obowiązków do utrzymania na należytym poziomie powagi sądownictwa i godności swego urzędu. Pan Minister zapewnił organizację urzędników sądowych o dalszej swej życzliwości i poparciu, życząc Zjazdowi jak najpomyślniejszych wyników obrad.

Następnie witali Zjazd: Wiceprezes Sądu Apelacyjnego p. Fleszyński osobiście i imieniem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, adwokat p. Bogucki imieniem Naczelnej Rady Adwokackiej, p. Duda imieniem Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Rz. P. oraz p. Dąbrowski imieniem Związku Pracowników Więziennych.

Generalny sekretarz Centrali p. Szkolnicki odczytał pisma i telegramy z życzeniami dla Zjazdu, nadesłane od Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego p. Supińskiego, Prezesów tegoż Sądu pp. Pohoreckiego i D-ra Sieradzkiego, z Prezydium Komisji Kodyfikacyjnej oraz od wielu Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych i Okręgowych.

Wygłoszono cztery referaty, a mianowicie p. Trzemżalskiego z Katowic „O potrzebie uproszczenia agend sądowych", p. Górki z Krakowa „O stosunku uposażeń urzędniczych przedwojennych do obecnych", p. Sikorskiego „O środkach, mogących zapewnić Państwu możność poprawy bytu pracowników państwowych" i p. Rosenblütha z Krakowa „O potrzebie umarzania i wykreślania kar dyscyplinarnych".

Po południu Zjazd obradował w sprawach gospodarczych Centrali i dokonał wyboru władz Zrzeszenia. Prezesem Centrali został wybrany ponownie p. Wacław Sikorski, wiceprezesami pp. Łomnicki i Bredy, zaś generalnym sekretarzem p. Z. Szkolnicki.

Musimy podkreślić poważny charakter zjazdu oraz doskonałą jego technikę, mogące służyć za wzór dla innych tego rodzaju zjazdów zawodowych. Nic też dziwnego, że organizacja, ujawniająca taką siłę twórczą, osiąga zamierzone cele, z czego się szczerze radujemy, życząc dalszych powodzeń na polu jej działalności.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

1.

KARA UMOWNA — DOPUSZCZALNOŚĆ OZNACZENIA NA SUMĘ WIĘKSZĄ OD WARTOŚCI, PRZEDMIOTU UMOWY.

Art. 1152 i 1231 K. C.

W myśl art. 1152 K. C. oznaczenie wysokości kary umownej za niewykonanie zobowiązania pozostawione jest do woli stron kontraktujących, wola zaś ta, poza przypadkiem, przewidzianym w art. 1231 K. C. winna być całkowicie uszanowana, gdyż pod tym względem prawc żadnych zastrzeżeń nie zawiera, przeciwnie, wyraźnie stanowi, iż stronie, uprawnionej do odszkodowania, nie może być przyznana suma ani większa, ani mniejsza od tej, która jest wskazana w kontrakcie, a zatem oznaczenie kary umownej na sumę nawet większą od wartości przedmiotu umowy nie jest przeciwne prawu, nie jest więc sprzeczne z dobremi obyczajami.

N. I. C. 1547/29 r. z dnia 23.II.1930 r.

2.

PRZERACHOWANIE DŁUGU SOLIDARNEGO.

Art. 1214 i 1216 K. C.

W razie zapłacenia przez jednego z solidarnych dłużników długu, przerachowanego na złote, regres może być urzeczywistniony w stosunku do drugiego solidarnego dłużnika tylko do wysokości sumy zaciągniętego długu (art. 1216 K. C.) względnie części tego długu, przypadającej na współdłużnika (art. 1213 i 1214 K. C.), przerachowanej na złote, przy uwzględnieniu stanu majątkowego i innych okoliczności, dotyczących osobiście tego ostatniego dłużnika a nie dłużnika, regres wykonywującego.

N. I. C. 666/29 r. z dnia 30.I.30 r.

3.

SEKWESTR — DOPUSZCZALNOŚĆ W CZASIE TRWANIA NIEPODZIELNOŚCI SPADKOWEJ.

Art. 1961 K. C.

Gdy w czasie trwania niepodzielności między spadkobiercami zachodzą spory co do sposobu posiadania, zarządzania i osiągania dochodów z nieruchomości spadkowej, Sąd na skutek powództwa jednego z spadkobierców, mocen jest w wypadkach istotnej konieczności poddać tę nieruchomość sekwestrowi, winien wszakże oznaczyć bliżej zadania sekwestratora, a w szczególności wskazać czas trwania sekwestru, tudzież sposób użycia funduszów, osiągniętych tytułem dochodu z nieruchomości, przytem nie będzie wykluczone uchylenie lub zmodyfikowanie sekwestru w miarę późniejszych zmian w stanie faktycznym, bądź za zgodną wolą stron, bądź na skutek nowego orzeczenia sądu.

N. I. C. 1715/29 r. z dnia 17 I./17.II.30 r.

4.

KWESTJA WINY W RAZIE SEPERACJI MAŁŻEŃSKIEJ.

Art. 77 Prawa o małżeństwie.

Sądy cywilne nie mogą wdawać się w ponowne rozstrząsanie podstawy rozłączenia, a przeto też kwestji winy stron, jako już ustalonych przez sądy duchowne w zakresie ich ustawowej kompetencji.

N. I. C. 867/29 r. z dnia 12/II.1930 r.

5.

HIPOTEKA — DZIAŁ I WYKAZU HIPOTECZNEGO A RĘKOJMIA WIARY PUBLICZNEJ.

Art. 29 Ust. Hip., art. 92 Instrukcji Hipotecznej z 30 czerwca 1819 r.

Wobec niewejścia w życie prawa sejmowego z dn. 26 kwietnia 1818 r. o normalnem rozgraniczeniu dóbr (Dz. Pr. t. IV. str. 290) treść działu I wykazu hipotecznego nie otacza sama przez się rękojmią wiary publicznej przestrzeni i granic dóbr (art. 29 U. H. i art. 92 Instr. Hip. z 30 czerwca 1819 r.).

N. I. C. 627/29 r. z dnia 24.X 5.XII. 1929 r.

6.

RĘKOJMIA WIARY PUBLICZNEJ A HIPOTEKA SĄDOWA.

Art. 120 Ust. Hip.

W myśl art. 120 Ust. Hip. z rękojmi wiary publicznej korzystają osoby trzecie, wchodzące w dobrej wierze w czynności z wierzycielem hipotecznym, a więc nie mogą powoływać się na powyższą rękojmię osoby trzecie, którym służy hipoteka sądowa, ponieważ, poszukując jedynie swej należności z tytułu wykonawczego, zadnej czynności z wierzycielem hipotecznym nie zawierają.

N. I. C. 1139/29 r. z dnia 19.XII.29 r.

7.

HIPOTEKA — APELACJA WIERZYCIELA NIEUCZESTNICZĄCEGO W CZYNNOŚCI HIPOT.

Art. 29 Ust. Hip. z 1818 r. i Post. Namiestnika Król. z 22. I. 1822 r. o apelacjach od decyzji wydziałów hipotecznych (Dz. Pr. t. VII str. 287).

Wierzyciel, który nie uczestniczył w czynności, zatwierdzonej decyzją wydziału hipotecznego, ma prawo zaskarżyć pomienioną decyzję w drodze apelacji, jeżeli czynność ta sprzeciwia się jego prawom, wiadomym z wykazu hipotecznego; w tym przypadku termin do apelacji biegnie od daty, kiedy wierzyciel powziął wiadomość o zapadłej decyzji, z zastrzeżeniem wszakże praw osób trzecich w dobrej wierze nabytych.

N. I. C. 1942/28 r. z dnia 20/27.XII.1929 r.

8.

AKCJA POSESORYJNA WSPÓŁPOSIADACZA.

Art. art. 567, 530 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Współposiadacz może korzystać z obrony posesoryjnej przeciwko drugiemu współposiadaczowi (O. S. N. za 1928 r. Nr. 44 i in.), wówczas, gdy zakłócone posiadanie miało charakter niezależny w stosunku do współposiadacza, który posiadanie to zakłóca; nie zachodzi jednak taka niezależność posiadania w przypadku, gdy wykonywane jest wspólnie z właścicielem nieruchomości, tego rodzaju posiadanie w rozumieniu art. 567 t. X cz. 1 Zw. Pr. poczytuje się za zależne i na dobrej woli właściciela spoczywające, a dlatego nie może być bronione przeciwko właścicielowi w drodze akcji posesoryjnej.

N. I. C. 1393/29 r. z dnia 21.I.30 r.

9.

POCZĄTEK TERMINU DO PRZEDSTAWIENIA TESTAMENTU.

Art. 1063 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Z osnowy art. 1063 t. X cz. 1 Zw. Pr. wynika, iż do zastosowania terminu 2-letniego wystarczy nieobecność spadkobiercy w kraju w dacie otwarcia spadku, gdyż termin do złożenia testamentu do Sądu od tej daty ma być liczony; termin ten jest ulgowym, gdyż dla spadkobierców w kraju obecnych zakreślony jest termin

roczny; słuszność przeto wymaga, aby termin 2-letni miał zastosowanie również do spadkobierców, którzy powrócili do kraju przed upływem terminu rocznego; w przeciwnym razie spadkobierca przebywający zagranicą byłby wbrew wyraźnej intencji prawa w gorszym położeniu, niż spadkobierca w kraju obecny, gdyż miałby z natury rzeczy mniej czasu do powzięcia wiadomości o otwarciu spadku, istnienia testamentu i do odszukania tego testamentu.

N. I. C. 1757/29 r. z dnia 25.II.1930 r.

10.

TERMIN WYKONANIA PRAWA ODKUPU.

Art. 1428 i 692 t. X cz. I Zw. Pr.

Aczkolwiek przepisy tomu X cz. I Zw. Pr. nie zawierają żadnych wskazówek co do umów kupna — sprzedaży z zastrzeżeniem prawa odkupu, zastrzeżenie takie nie jest sprzeczne z ustawą, w myśl więc art. 1428 t. X cz. I Zw. Pr. może być zawarowane, o ile jednak strony nie oznaczyły terminu odkupu, to, zgodnie z art. 692 t. X cz. I Zw. Pr., prawo wykonania odkupu gaśnie po upływie 10 lat.

N. I. C. 1653/29 r. z dnia 5.II.30 r.

11.

RUCHOMOŚĆ — BUDYNKI WZNIESIONE PRZEZ DZIERŻAWCĘ.

Art. 384, 387 i 424 t. X cz. I Zw. Pr.

Budynki, do których wzniesienia upoważniono dzierżawcę pod warunkiem, iż w razie ekspiracji terminu dzierżawy lub niewpłacenia czynszu dzierżawnego winny ulec zniesieniu czyli rozbiórce, należy uważać za ruchomość; budynki więc te mogą być sprzedawane i oddawane w zastaw wedle przepisów co do majątku ruchomego.

N. I. C. 1508/29 r. z dnia 28.I.1930 r.

12.

OCHRONA LOKATORÓW — PRAWNE ZAMIESZKANIE NIELETNICH.

Art. 32 K. C. P. i art. 11 p. „f" Ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Art. 32 K. C. P. stanowi jedynie o prawnem miejscu zamieszkania nieletnich, przepis ten jednak nie ma zastosowania w sporach, wynikających na tle ustawy o ochronie lokatorów, ustawa ta bowiem wywołana katastrofalnym brakiem mieszkań nie dotyczy prawnego zamieszkania, lecz ma na względzie jedynie zapewnienie najmującym dachu nad głową; wniosek taki wspiera art. 11 p. „f" rzeczonej ustawy, z którego wynika, iż najmujący może posiadać dwa mieszkania, byle nie w tej samej miejscowości.

N. I. C. 1681/29 r. z dnia 15.I.1930 r.

13.

Art. 2 L. 2 ochr. lok.

Upływ czasokresu przewidzianego w art. 2 L. 2 ochr. lok. w toku sporu nie sanuje wypowiedzenia uczynionego wbrew powołanemu przepisowi.

Rw. 1011/29 r. orz. z dnia 5.XI.1929 r.

14.

PRZERACHOWANIE — OSTRZEŻENIE O WYTOCZONEM POWÓDZTWIE.

§§ 5, 6 i 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Ponieważ przez wniesienie ostrzeżenia o wytoczonem powództwie sama poszukiwana należność nie staje się wierzytelnością hipoteczną, przerachowanie na złote tej należności, czy to w trakcie procesu (ust. 1 § 47 rozp. walor.), czy to po prawomocnem zasądzeniu jej (§ 39 rozp. wal.), winno być dokonane według przepisów

o przerachowaniu należności niehipotekowanych (por. orz. S. N. z 18-30.I.1930 r. Spr. N. I. C. 2071/28), w rezultacie czego może ono być bądź niższe, bądź wyższe od przerachowania ostrzeżenia; w pierwszym przypadku suma ostrzeżenia przy zamianie na czysty wpis zostanie zredukowana do wysokości przerachowanej sumy zasądzonej, w drugim przypadku suma zasądzona będzie mogła korzystać z hipoteki sądowej w miejscu wykazu hipotecznego, zajętem przez wpis z ostrzeżenia, tylko do wysokości sumy, na którą ostrzeżenie zostało przerachowane.

N. I. C. 1423/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

15.

§ 83 II. lit. a. ustawy z dn. 19/5 — 1920 poz. 272 Dz. U. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Spory o roszczenia odszkodowawcze członków Kasy Chorych do Zarządu Kasy z powodu odmowy świadczeń rozstrzyga w myśl § 83 II lit. *a* ustawy z dn. 19.V.20 poz. 272 Dz. U. komisja Rozjemcza a nie Sąd.

R. 797/29 r. Orz. z dnia 30.XII.1929 r.

16.

PEŁNOMOCNICTWO — LIKWIDACJA OBRACHUNKÓW.

Art. 1984 K. C. i art. 409 U. P. C.

Dowód ze świadków celem ustalenia, iż obrachunek z umowy pełnomocnictwa został dokonany, jest dopuszczalny bez względu na to, iż strona zainteresowana uzasadnia swe roszczenia dowodami pisemnemi, chybaby w umowie pełnomocnictwa było wyraźnie zastrzeżone, iż likwidacja tego rodzaju umowy nastąpi przez sporządzenie aktu na piśmie.

N. I. C. 1172/29 r. z dnia 5-19.XII.1929 r.

17.

DOPUSZCZALNOŚĆ WYNAGRODZENIA WEDŁUG UZNANIA SĄDU W POWÓDZTWACH O DOCHODY I STRATY.

Art. 706[1] U. P. C.

Dopuszczalność zastosowania art. 706[1] U. P. C. zależy nie od rodzaju roszczenia, a od niemożności ze względu na okoliczności danej sprawy ustalenia w trybie ogólnych przepisów o dowodach wysokości poniesionych przez powoda szkód i strat, chociażby charakter roszczenia z istoty swej nie wyłączał przy innych okolicznościach możności stwierdzenia dowodami wysokości szkód i strat.

N. I. C. 1605/29 r. z dnia 5.II.30 r.

18.

POTRĄCENIE Z PRETENSJĄ POWODA BEZ WYTACZANIA AKCJI WZAJEMNEJ.

Art. 340 i 360 Ust. Post. Cyw.

Pozwany, żądając potrącenia należności, przypadającej mu od powoda, z większą pretensją tegoż, wypływającą z tego samego stosunku, nie ma obowiązku wytaczania akcji wzajemnej i może w formie zwykłej obrony przeciwko roszczeniom skargi powodowej żądać zarachowania swej pretensji należycie udowodnionej z poszukiwaną należnością powoda.

N. I. C. 1513/29 r. z dnia 6.II.1930 r.

19.

Art. 256 U. P. C.

W zasadzie sądy oceniają powództwo na podstawie stosunków, istniejących w dacie wszczęcia procesu — zasada ta jednak nie jest bezwzględna i jeżeli w toku

postępowania sądowego nastąpi zmiana okoliczności faktycznych tak daleko sięgająca, iż upada właściwie sama przyczyna, dla której powództwo było wytoczone, Sąd wyrokujący winien rozważyć, czy zachodzi mimo to potrzeba rozwiązania stosunku umownego, czy też nie (Zb. Orzecz. Izby I 1922 r. Nr. 56).

N. I. C. 711/29 r. z dnia 25.X.29 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

1.

Pojęcie niebezpiecznej groźby użytej przeciw organom policji państwowej w wykonaniu jej czynności służbowych (§ 81 U. K.).

Funkcjonarjusze P. P. udali się do mieszkania oskarżonego, aby go sprowadzić do Wydziału Śledczego policji jako podejrzanego o włamanie kasowe. Zastawszy drzwi mieszkania zamknięte, oznajmili oskarżonemu, iż przyszła policja celem doprowadzenia go. Oskarżony nie chcąc drzwi otworzyć, lżył stojących pod drzwiami i zarazem groził, że temu, który wejdzie do jego mieszkania „łeb siekierą rozbije". Oskarżony zarzuca wyrokowi skazującemu go za zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. błędną kwalifikację czynu, gdyż — jego zdaniem — w zachowaniu się jego nie można się dopatrzyć udaremnienia wykonania jakichś zleceń urzędowych, bo zachował się biernie. Nie ma jednak słuszności, bo jednym z wymagań tej zbrodni jest nie udaremnienie, a jedynie zamiar udaremnienia czynności urzędowych lub służbowych, a zamiar taki oskarżony objawił, nie chcąc na wezwanie drzwi otworzyć i miotając groźby niebezpieczne w nadziei, że policja od swego zamiaru odstąpi. Na nieusłuchaniu wezwania policji i na fakcie wyrażenia niebezpiecznej groźby wobec niej polega właśnie istota stawienia oporu władzy. (Orzecz. z 13.I.1930 S. 3. K. 518/29).

2.

Definicja obelgi (§ 496 U. K.).

Obelgi w rozumieniu § 496 u. k. nie muszą polegać na użyciu słów obelżywych i jako takie ogólnie znanych. Mogą to być pogróżki, słowa wyszydzające lub wyśmiewające drugiego, wogóle słowa mogące kogoś w oczach innych ludzi poniżyć i dotknąć go na czci, choćby same przez się nie były wyrazami obelżywemi. Jako obelgi należy uważać takie ubliżające traktowanie kogoś w obecności innych osób, że stanowi to poniżenie go w oczach innych i wywołać może u tych osób mniemanie, że obrażony swem postępowaniem lub rysami charakteru zasługuje na takie uwłaczające jego czci traktowanie. (Orzecz. z 27.I. 1930 S. II. K. 316/30).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

1.

Moc obowiązująca Dekr. o ustr. Sądu Najw. z 8 lutego 1919 (Dz. P. P. poz. 199 19).

Skarg w drodze nadzoru obowiązująca procedura nie zna. Skargi tego rodzaju nie mogą być uważane za równoważnik środka odwoławczego, mogą one natomiast stać się źródłem wiadomości o zaszłych naruszeniach i pogwałceniach ustawy i w ten sposób dać powód do wkroczenia Sądu Najwyższego, z urzędu, na zasadzie art. 3 b) dekr. o ustroju Sądu Najwyższego z 8 lutego 1919 (Dz, P. P. poz. 199/19) nieuchylonego w części swej procesowej przez prawo o ustroju sądów powszechnych, mającego przeto zastosowanie w sprawach wszczętych przed dniem 1 lipca 1929. (Orzecz. z 21.XII 1929. II. 4. K. 805/29).

2.

Zniewaga (§ 185 K .K.).

Zarzut „prowadzenia domu po niemiecku" sam w sobie w szczególności ze względu na równouprawnienie mniejszości (art. 109 Konstytucji) oraz na możliwość lojalnego stosunku obywatela innej narodowości do Państwa Polskiego w zasadzie

nie zawiera cech zniewagi. Stanowi ją jednakże, gdy dotyczy Polaka, czującego po polsku, zwłaszcza biorącego udział w życiu publicznem i manifestującego w niem swój patrjotyzm. W takim bowiem razie zarzut powyższy mieści w sobie insynuację nieszczerości przekonań i zdrady uczuć polskości oraz dwulicowość postępowania. (Orzecz. z 30.XI.1929 II. 4. K. 653/29).

3.

Kradzież powrotna (§§ 242, 244 K. K.), właściwość Sądu Grodzkiego (art. 15 K. P. K., art. 9 § 1 p. 1. Przep. wprow. K. P. K.).

Jeżeli wartość skradzionego przedmiotu nie przekracza 500 zł., właściwym do rozpoznania sprawy o powrotną kradzież z §§ 242, 244 K. K. jest sąd grodzki. (Orzecz. z 31.XII.1929 II.4.K. 811/29).

4.

Zamiana kary pieniężnej na areszt (art. 20 U. K. S.).

Lege non distinguete nie ma powodu do odróżnienia kary pieniężnej od dodatkowej kary pieniężnej, przyjąć więc należy, że art. 20 U. K. S. ma na względzie obie postaci tej kary. To też sąd wyrokujący, nie orzekając o zamianie dodatkowej kary pieniężnej, w razie jej nieściągalności, na areszt zastępczy, dopuszcza się obrazy art. 20 U. K. S. (Wyrok z 21.I.1930, II.4.K. 832/29).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

1.

Pisanie podań bez posiadania właściwego zezwolenia (art. 138 K. K.).

Pisanie podań nie wymaga żadnego zezwolenia władzy i pociąga za sobą tylko obowiązek opłacania podatku przemysłowego, jeżeli miało ono miejsce w warunkach, odpowiadających pojęciu prowadzenia biura podań, a przeto nie stanowi przestępstwa przewidzianego w art. 138 K. K. (Orzecz. z 13.II.1930 Nr. 1360/29).

2.

Samowolne zasianie gruntu (art. 507 K. K.).

Samowolne zasianie gruntu, będącego w cudzem posiadaniu, nie połączone ani z gwałtem na osobie, ani z groźbą karalną, ani też z nadużyciem władzy, nie stanowi czynu karalnego, może zaś być tylko powodem do wszczęcia sprawy cywilnej. (Orzecz. z 21.II. 1930, Nr. 1500/29).

3.

Prawo policji do zakładania apelacji w sprawach ściganych z urzędu (art. 55, 56 i 457 K. P. K.).

W myśl art. 457 K. P. K. strony mogą zakładać apelację od wyroków sądów grodzkich. W sprawach przed sądami grodzkimi, między innemi wnosi i popiera oskarżenie policja państwowa, która wobec tego jest stroną w sprawach toczących się z oskarżenia publicznego w rzeczonych sądach, może więc policja państwowa zakładać w pomienionych sprawach apelacje, o ile prokurator w nich nie działa (art. 56 K.P.K. oraz art. 42 przep. wprow. K. P. K.).

Skoro sprawa toczyła się w trybie oskarżenia publicznego i prokurator sam w niej nie działał, miała więc policja państwowa prawo samodzielnego założenia apelacji od wyroku sądu grodziego (Orzecz. z 28.II.1930, Nr. 74/30, Nr. 77/30).

4.

Odmowa przyjęcia przez sąd odwoławczy nowego .dowodu .wskazanego w apelacji (art. 478 K. P. K.).

Odmawiając przyjęcia dowodu, wskazanego w apelacji, sąd apelacyjny na mocy § 2 art. 49 obowiązany jest odmowną decyzję uzasadnić; powołanie się sądu tylko na tę okoliczność, że dowód nie może mieć wpływu na treść orzeczenia o winie, nie jest uzasadnieniem w rozumieniu § 2 art. 49 K. P. K. (Orzecz. z 7.II.1930, Nr. 1667/29).

5.

Prawo prowadzenia spraw karnych przez obrońców sądowych (art. 14, 15 i 16 przepis. wprowadz. K. P. K.).

1. Osoby, które w chwili wejścia w życie Ropz. Prezydenta Rzplitej z 19 marca

1928 r. (D. U. poz. 314) są obrońcami na zasadzie przepisów dotychczasowych, mają: o ile chodzi o obrońców, o których mówi dekret z dnia 8 lutego 1919 poz. 205 — prawo prowadzenia spraw karnych tylko w tych sądach, od których otrzymały świadectwo do bronienia spraw cudzych; o ile zaś chodzi o obrońców — nie adwokatów, o których mówi § 39 U. P. K. z r. 1873 — prawo prowadzenia spraw karnych w sądach wszystkich instancyj na obszarze oznaczonym w art. 17 Rozp. Prezydenta Rzplitej z 19 marca 1928 poz 314 i w Sądzie Najwyższym w sprawach rozpatrywanych w niższych instancjach na tym obszarze. Podpisywać skargi kasacyjne osoby te nie mają prawa.

2. Osoby wymienione nie mają prawa podpisywania wniosków o wznowienie postępowania ani też dokonywania tych czynności procesowych, co do których jest wyraźnie zastrzeżony przymus adwokacki (art. 283, 285, 489, 582 K. P. K.). (Orzecz. całego kompletu Izby karnej z 1 lutego 1930).

6.

Istotne cechy samowoli (art. 507 K. K.).

Istotną cechą przestępstwa, przewidzianego w art. 507 K. K. jest pogwałcenie wolności osobistej przez działanie sprawcy, zmuszające pokrzywdzonego do działania lub tolerowania jakichkolwiek czynów w sferze jego praw majątkowych lub osobistych. (Orzecz. z 5.XII.1929, Nr. 1306/29).

7.

Zeznanie świadka osnute na pogłoskach (art. 115 K. P. K.).

Na mocy art. 115 K. P. K. świadek badany w sprawie karnej obowiązany jest opowiedzieć wszystko, co mu wiadomo w sprawie. Żadnych zastrzeżeń co do niedopuszczalności ujawnienia przez świadka okoliczności, zaczerpniętych z niewiadomego źródła, czyli t. zw. pogłosek, K. P. K. nie zawiera, wobec czego kwestja większej lub mniejszej wiarogodności zeznania świadka w związku ze źródłem jego wiadomości, pozostaje w ramach swobodnej oceny sędziowskiej (art. 10 K. P. K.) i nie ulega kontroli kasacyjnej (art. 494 K .P .K.). (Orzecz. z 14.I.1930, Nr. 1518/29).

8.

Dopuszczenie się przestępstwa w sposób zawodowy (art. 25 U. K. S.).

Dla zastosowania art. 25 U. K. S. konieczne jest ustalenie: a) trzykrotnej przestępczości oskarżonego, stwierdzonej w danym wyroku sądowym — czy to na podstawie łącznego orzeczenia o trzy przestępstwa, czy to w związku z dwoma poprzednio zapadłemi orzeczeniami karnemi, bez względu na to czy zostały one wykonane, czy też nie; b) zawodowość w popełnieniu danego przestępstwa, a mianowicie, iż oskarżony uczynił sobie z przestępstw skarbowych stałe źródło zarobkowania i że dany, ostatnio zarzucony oskarżonemu czyn stanowi jeden z przejawów takiego zarobkowania. (Orzecz. z 14.I.1930, Nr. 1417/29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Zasada prawna Nr. 61.

Przy sprzedaży gospodarstw wzorowych na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z 27 kwietnia 1927 poz. 390 Dz. Ust. złożenie przez dzierżawcę w opieczętowanej kopercie (§ 9) oświadczenia o gotowości skorzystania z przywileju, przewidzianego w ustępie 2 art. II tegoż rozporządzenia, zastępuje złożenie oferty z cyfrowem określeniem ofiarowanej ceny, o ile przynajmniej jedna taka cyfrowa oferta została złożona przez innych kandydatów.

Wyrok z dn. 17.II.1930 r. L. Rej. 3774/28.

(Heronim Mosiński, zam. w maj. Świbica pow. Kępiński przeciw orzeczeniu Ministerstwa Reform Rolnych).

Zasada prawna Nr. 54.

Okoliczności, wskazujące na zamiar wyemigrowania, o których mowa w art. 17 Konwencji Wiedeńskiej, nie są identyczne z okolicznościami, wypełniającemi pojęcie porzucenia zamieszkania w rozumieniu art. 4 § 2 tejże Konwencji.

Wyrok z dn. 2.XII.1929 r. L. Rej. 1535/27.

(Klemens Klönne w Łopuchowie przeciw orzeczeniu Wojewody w Poznaniu).

Zasada prawna Nr. 61.

Zastrzeżenie w piśmie nominacyjnem o ważności nominacji (awansu) od daty wstecznej, jako nieprzewidziane w ustawie o państwowej służbie cywilnej z 17.II.1922 roku nie może pozbawić nominata (awansowanego) uprawnień, przysługujących mu z art. 7 i II ustawy uposażeniowej z 9.X.1923 r. przy uwzględnieniu grupy i szczebla uposażenia wedle których prawnie pobierał uposażenie w dniu, poprzedzającym bezpośrednio dzień wydania pisma nominacyjnego.

Wyrok z dn. 5.XII.1929 r. L. Rej. 3987/27.

(Józef Kister przeciw orzeczeniu Ministerstwa Sprawiedliwości).

Zasada prawna Nr. 58.

W razie pozostawienia skargi bez rozpoznania przed wdrożeniem postępowania (art. 14 ust. o N. T. A.) N. T. A. nie ma obowiązku udzielania odpisu skargi osobie, która mogłaby się stać interesowną osobą trzecią w razie wdrożenia postępowania.

Uchwała z dn. 3.III.1930 r. L. Rej. 5728/29.

(Zarząd Gminy Piesna przeciw orzeczeniu Wojewody Poznańskiego).

Zasada prawna Nr. 202.

W wypadkach, w których pierwsza instancja odmówiła zatwierdzenia projektu likwidacji serwitutów, druga natomiast instancja, uchylając orzeczenie pierwszej instancji, projekt zatwierdziła, winna ona rozprawić się z wszystkiemi zarzutami podnoszonemi przeciw projektowi, bez względu na to, czy poszczególne zarzuty były przez stronę powtórzone na rozprawie przed drugą instancją.

Wyrok z dn. 6.II.1930 r. L. Rej.. 1912/28.

(Mieczysław Mikorski w Rudnikach, pow. Turecki przeciw orzeczeniu Głównej Komisji Ziemskiej).

Zasada prawna Nr. 203.

Zastosowanie przepisu ustępu 2 art. 63 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411 Dz. U. z 1925 r.) należy podać do wiadomości płatnika w trybie art. 67 ustęp 2 ustawy.

Wyrok z dn. 11.II.1930 r. L. Rej. 2446/28.

(Jerzy Wegner w Bartlewie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoł. do spr. pod. doch. przy Izbie Skarbowej w Grudziądzu).

Zasada prawna Nr. 204.

Na zasadzie przepisów zawartych w §§ 128 — 131 i 136 Rozporządzenia wykonowczego (do ustawy inwalidzkiej z dn. 10.I.23 Dz. U. poz. 132 w brzmieniu rozporządzenia z dn. 22.VI.28 Dz. U. poz. 654 władze skarbowe powołane są do przyznawania i wymierzania zaopatrzenia dla pozostałych po inwalidach wojennych, po poległych, zmarłych i zaginionych zupełnie samodzielnie, a w szczególności orzekają również samodzielnie i o związku przyczyniowym pomiędzy śmiercią a służbą wojskową.

Wyrok z dn. 14.I.1930 r. L. Rej. 1078/28.

(Fryda Urbach w Szczakowej przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. LIPIEC—SIERPIEŃ—1930 Nr. 7—8.

Pamięci Konrada Dynowskiego

17.XII.1862 — 21.VII.1930

Non omnis moriar!

Niepospolitej miary uczony, dostojny przedstawiciel wiedzy prawniczej, głębią umysłu ogarniający szerokie horyzonty myśli ludzkiej, subtelnością rozumowania zmierzający stale i zawsze ku wyżynom dociekań, gdzie króluje zda się nieosiągalna „P r a w d a", a mimo to — wyrozumiały dla błędów i ułomności ludzkich, człowiek gołębiego serca, światły nauczyciel młodych umysłów, w życiu publicznem — społecznik i altruista, w stosunkach towarzyskich ujmujący serdeczną prostotą w obejściu — oto w szerokich rzutach zaledwie naszkicowana nieudolnie postać ś. p. Konrada Dynowskiego. Takiego męża, takiego uczonego, stracił dziś niestety kraj, straciła go nauka polska.

* * *

Zmarły w dniu 21 lipca 1930 r. po krótkotrwałej chorobie płuc — profesor postępowania cywilnego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego — urodził się w Czernihowie. Szkołę średnią przechodził kolejno we Lwowie, potem w Lozannie, gdzie miał oń starania Jeż (pułkownik Miłkowski), i wreszcie w Warszawie. Studja naukowe rozpoczął na Uniwersytecie w Kijowie, po którego ukończeniu wysłany został przez Min. Oświaty do Berlina, potem — do Fryburga i Heidelberga — celem kontynuowania prac nad prawem rzymskiem. Wtedy to styka

się z uczonymi niemieckimi tej miary, co Eck, Dernburg, Kohler. Po tej wędrówce zagranicznej, mając w swym dorobku naukowym odznaczoną złotym medalem pracę „O przedawnieniu“ oraz drugą „Formulae in jus et in factum conceptae“ — roku 1889 rozpoczyna swą profesorską działalność jako docent przy katedrze prawa rzymskiego na uniwersytecie odeskim. Wkrótce potem, nie zarzucając pracy naukowej — wstępuje do sądownictwa. Fakt ten nie bez wpływu pozostał dla kierunku działalności naukowo - prawniczej Konrada Dynowskiego, bowiem od prawa rzymskiego przerzuca się do zagadnień procesu cywilnego, wydając drukiem w tym pierwszym okresie swej nowej specjalizacji dwie prace: pierwsza p. t. „Rozważania o zadaniach wykształcenia cywilistycznego i jego znaczeniu dla cywilnego wymiaru sprawiedliwości“, druga zaś p. t. „Zagadnienia polityki proceduralnej w sprawie wynagrodzenia komorników sądowych“.

W długoletniej karjerze sądowej Konrada Dynowskiego rok 1892 znaczy się objęciem stanowiska członka Sądu Okręgowego w Odesie. Następnie tamże piastuje godność członka Izby Sądowej (apelacji). Następny etap — to Petersburg, gdzie w roku 1904 obejmuje stanowisko radcy prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości, prowadząc równocześnie wykłady procesu cywilnego, rosyjskiego prawa cywilnego oraz prawa handlowego w uniwersytecie stołecznym. Wydaje wtedy pracę „O prawie egzekucyjnem“ oraz — w związku z pewną, doniosłej wagi państwowej sprawą — rzecz z dziedziny międzynarodowego prawa procesowego p. t. „Uber die Unzullässigkeit einer Zwangsvollstreckung gegen auswärtige Staaten“. Wtedy też tworzy Departament Prawny w M. S. Z., a wydelegowany przez rząd rosyjski do Paryża — konferuje z Poincarem, Millerandem i Briandem, zaś w 1912 roku jedzie do Hagi jako delegat rządu na konferencję w sprawie prawa kredytowego. W tymże czasie, będąc szefem działu prawnego w Ministerjum Finansów — prowadzi prace kodyfikacyjne w zakresie likwidacji szkód, wynikłych podczas wojny japońskiej, układa projekt prawa czekowego, pracuje nad projektem prawa o zobowiązaniach. Następnie zostaje mianowany nadprokuratorem senatu, a w roku 1913 — w grudniu — w przededniu wojny światowej — otrzymuje najwyższą na owe czasy godność dla prawnika, godność senatora w Kasacyjnym Departamencie Senatu Petersburskiego.

W odrodzonej Ojczyźnie obejmuje katedrę procesu cywilnego, gromadząc wokół siebie — teraz już w stolicy Polski — liczne rzesze młodego pooklenia prawniczego, promieniując na wszystkich, komu było danem zbliżyć się do Jego czcigodnej postaci — głębią wiedzy i niemal urokiem swej wysokiej kultury europejskiej.

Bierze też czynny udział w życiu społecznem — jest założycielem i prezesem przez okres pięcioletni Związku Prawników Kresowców,

ostatnio zaś jako jeden z założycieli wchodzi do Rady Nadzorczej Spółdzielni Wydawniczej „Prawo“.

Przed dwoma laty święcono jubileusz 40-lecia pracy Konrada Dynowskiego — a zaledwie na dwa tygodnie przed zgonem czcigodny profesor egzaminował studentów, składających egzaminy dyplomowe...

* * *

Zainteresuje niechybnie niejednego z naszych Czytelników, jak Profesor Dynowski pojmował i rozumiał zawód sędziowski. Otóż w posiadaniu jednego z członków naszej redakcji znajduje się pisana ręką Zmarłego na kilka tygodni przed zgonem, kartka pocztowa, w której Profesor zalecając pewną nowość z literatury prawniczej zagranicznej — wyjaśnia, że zwraca uwagę adresata na ową książkę, ponieważ on („Mój Kochany Panie Sędzio!“...) należy nie do zawodowych, ale do powołaniowych sędzi“, — ponieważ on — „z takiem oddaniem się daje nie „dimidiam suam“, jak mówił Horacy, ale powiedziałby — pisze profesor Dynowski — „se omnem“...

Nie zawód więc, lecz powołanie widział Czcigodny Zmarły w piastowaniu dostojeństwa godności sędziego, — a jako ideał upatrywał całkowite, pełne oddanie się sędziego swej pracy i swym obowiązkom.

Niechajże więc to hasło znakomitego prawnika i wielkiego myśliciela — niechajże więc to zawołanie „Se Omnem!“ — ku uczczeniu Jego niewygasłej nigdy pamięci — zapisane zostanie na wiodącym nas w promienną przyszłość sztandarze ideowym Sądownictwa Polskiego.

KOMITET REDAKCYJNY.

ZYGMUNT ZALESKI.

Szydło z worka...

O wysokich opłatach i niskich uposażeniach

Możnaby poniższe nasze polemiczne uwagi opatrzeć równie dobrze tytułem „uderz w stół — nożyce się odezwą“, ale że sprawa dotyczy nadmiernie u niektórych „pracowników sądowych“ wypełnionych kiesek, które pęczniejąc — stają się podobne ciężkim workom, więc tytuł nasz zupełnie dobrze i aktualnie „pasuje“.

Stała się rzecz zwykła, najzwyklejsza pod słońcem: — oto pewien sędzia, nasz kolega z Wielunia, B. Pogoda — w trosce o niedolę i upośledzenie materjalne stanu sędziowskiego — zamieścił w Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym“ poznańskim (Rok X, zeszyt III, kwartał III — 1930) krótki artykuł p. t. „Bezprawie“, rzucając projekt wprowadzenia odpowiednich zmian w taksie komorników i pisarzy hipotecznych w b. zaborze rosyjskim, projekt polegający na tem, aby wszystkie opłaty, pobierane przez tych pracowników sądowych, analogicznie do wpisów i opłat sądowych, wpływały do kas sądowych, a uzyskane sumy były użyte na polepszenie uposażeń wszystkich są-

downików, których nędzna wegetacja w porównaniu z potentatami: komornikami, pisarzami i notarjuszami „rozdziera się wielkim krzykiem doznawanego bezprawia".

Nie zdawał sobie zapewne sprawy nasz zacny kolega, ile ten jego artykuł, a co zwłaszcza — projekt w tym artykule, jak rodzynek w surowem jeszcze, ale bądź co bądź na wszystkie strony permanentnej dyskusji uposażeniowej wałkowanem cieście — tkwiący, — wywołała wrzawy i zamieszania w broniących się mężnie twierdzach Grenady... Bo oto na szpaltach poważnej (niestety) „Prawdy" łódzkiej (Nr. 28 z dn. 13 lipca 1930 r.) wylano czemprędzej kubełek jadowitych i — excusez le mot — nie licujących z poziomem organu łódzkiego — inwektyw i napaści. Jesteśmy przekonani, że tylko jakieś przeoczenie czy niedopatrzenie redakcji „Prawdy' umożliwiło tajemniczemu i anonimowemu autorowi zadebiutować na łamach poważnego pisma w artykuliku, opatrzonym jędrnem tytułem „Rozdziera się krzykiem głupstwa". Już pierwsze zdania tego elaboratu przekonywują nas snadnie, że w osobie autora mamy do czynienia nie z dziennikarzem, — gdyż dziennikarz, mający na względzie imponderabilia swego zawodu, z których najważniejszem — przestrzeganie w polemice wymogów etyki pisarskiej — takiemu brudastwu z pióra swego spłynąćby nie pozwolił.

Oto „wojowniczy" anonim pisze:

„W ostatnim numerze „Ruchu Prawniczego" zamieszczony został artykulik jakiegoś (?) p. Wygody (?), sędziego z Wielunia, pod groźnym tytułem „Bezprawie".

„Bezprawiem nazywa *kadi z Wielunia* to, że w czasach gdy sędziowie pobierają miesięcznie 500 — 600 zł., podwładni ich, komornicy i pisarze hipoteczni, zarabiają legalnie po kilka tysięcy złotych miesięcznie, a dependent u notarjusza bierze większą pensję niż sędzia.

Oto próbki rozumowania szafarza sprawiedliwości z Wielunia".

wyraża się swoiście „Wielki Nieznajomy' i — po przytoczeniu kilku zdań z artykułu kol. sędziego B. Pogody, nazywającego ‚bezprawiem" to, że sędzia zarabia często mniej niż sekretarz komornika, że pewna kategorja pracowników sądowych w Polsce zbiera nie wiadomo za jakie usługi umysłowe lub moralne nader obfite żniwo, wytwarzając w zbiorowej psychice społeczeństwa poczucie bezprawia zamiast prawa — wykwintnie konkluduje:

„Niedobrze musi być w sądownictwie, jeżeli człowiek z taką mentalnością, „rozdzierający" się takimi idjotyzmami (!) pod względem stylu i treści *(a cóż powiedzieć o stylu anonimowego autora?)* zajmuje stanowisko sędziowskie, chociażby tylko (?) w Wieluniu"...

Nie będziemy cytowali dalszych wynurzeń tajemniczego anonima, nie chcąc zabierać więcej miejsca w naszym organie takiemi jak wyżej kwiatkami stylistycznemi w przekonaniu, że nasi czytelnicy i tak domyślają się istotne źródła które natchnęło autora niefortunnego a plugawego artykuliku.

* * *

Zamierzaliśmy na tem zakończyć nasze uwagi. Atoli w ostatnim numerze tejże „Prawdy" łódzkiej (Nr. 33 z dnia 17 sierpnia 1930 roku), pojawił się artykuł p. Z. S., który występuje „O unifikację uposażeń w sądownictwie". Zarówno treść tego artykułu jak i sposób poruszenia interesującego ogół sądowników zagadnienia uposażeniowego — zniewala nas do zaakcentowania raz jeszcze, że pismo łódzkie, publikując ów niefortunny, anonimowy artykulik, padło najwidoczniej ofiarą jakiegoś nieporozumienia, gdyż dla naprawienia zapewne swego błędu pu-

blicystycznego nie omieszkało rychło udzielić miejsca wywodom, które w sposób najzupełniej kompetentny i rzeczowy, na danych cyfrowych oparte — przedstawiają sprawę we właściwem, należytem świetle.

Otóż p. Z. S. stwierdza przedewszystkiem, że:

„Opinja całego sądownictwa jest zgodna co do tego, że pobory pisarzy hipotecznych, notarjuszy i komorników w b. zaborze rosyjskim są — nie „bezprawne" wprawdzie, — lecz stanowczo nieproporcjonalne do pracy pobierających je i do uposażeń sędziów i prokuratorów".

A dalej — pisze:

„Jest rzeczą oczywistą, że nikt z sędziów i prokuratorów nie myśli „odbierać chleba" komukolwiek. Jeżeli ze sfer sędziowskich podnoszone są postulaty unifikacji uposażeń wszystkich funkcjonarjuszów wymiaru sprawiedliwości, to wynikają one bynajmniej nie z zazdrości, czy innych niskich pobudek, lecz z poczucia elementarnej słuszności oraz z dążenia do usunięcia pewnych niezdrowych i paradoksalnych stosunków, jakie się z biegiem czasu w sądownictwie wytworzyły.

Jak dalece stosunki te są niezdrowe, zilustrują najlepiej cyfry. Niejeden z czytelników będzie zdumiony, gdy się dowie, że *początkowe uposażenie sędziego wynosi 371 zł. 52 grosze miesięcznie, czyli znajduje się ono poniżej minimum egzystencji.* Tymczasem czysty przeciętny dochód komornika (w okręgu miejskim) wynosi 3 — 5.000 zł., takiż dochód notarjusza 10 — 15.000 zł., pisarza hipotecznego 20 — 30.000 zł. — miesięcznie. Bywają, oczywiście, odchylenia wdół, lecz bywają i w górę. Niedawno np. z okazji dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko jednemu notarjuszowi w Warszawie, czytaliśmy w pismach, iż dochody jego sięgały 100.000 zł. (sto tysięcy) miesięcznie, a więc przewyższały dziesięciokrotnie pensję Prezydenta Rzeczypospolitej. Jeżeli się ponadto weźmie pod uwagę, że chodzi o uposażenie bądź co bądź funkcjonarjuszów niższej rangi, to paradoksalność sytuacji stanie się dla każdego oczywistą. Istotnie, gdy w jakiejś fabryce zdarzyło się, że dyrektor zarabiałby 10 — 20 razy mniej, niż majster, niktby stosunków takich nie nazwał „zdrowemi", przynajmniej w kraju cywilizowanym, (bo w Sowietach był okres, że tak sobie właśnie wyobrażano „sprawiedliwość społeczną"). Przeciwnie, sądzić należy, że nawet taki majster, zarabiający więcej od dyrektora, nie zawahałby się nazwać podobnego paradoksu „idjotyzmem".

Nie będziemy cytowali dalszych wywodów p. Z. S., wskazujących na potrzebę „zwaloryzowania" pensji sądowniczych, które są dzisiaj już katastrofalnie „zdepresjonowane", — podnoszona też przez autora konieczność reformy „przestarzałego (z 1818 r.) i najdroższego w Europie postępowania hipotecznego i egzekucyjnego" — staje się z wielu względów, głębszej natury, prawno-społecznej, nieodzowną, na co zwracaliśmy już uwagę w naszym organie, w artykule p. t. „Opłaty hipoteczne" — („Głos Sądownictwa" Nr. 12, 1929). Nie możemy się jednak powstrzymać od wyrażenia zadowolenia, że właśnie na łamach tegoż samego organu łódzkiego, w sposób równie rzeczowy, jak i dobitny, dana została należyta a subtelnie ujęta odprawa owemu anonimowi, tak nieopatrznie i lekkomyślnie szermującemu soczystemi epitetami, które szybko wróciły tam, skąd wyszły...

* * *

Sprawa uposażeń sądowniczych jest zagadnieniem palącem, zwłaszcza, o ile to dotyczy sędziów pobierających pensje I-szej grupy, najniższej. Jakkolwiek wszyscy, od kogo rozwiązanie tego dylematu zależy, zdają sobie dobrze—przyznajemy—sprawę z tego, że kiedyś wreszcie reforma uposażeń sędziów i prokuratorów będzie musiała stanąć na porządku dziennym realnej dyskusji i stać się przedmiotem konkretnych decyzji czynników właściwych, — to jednak musimy stwierdzić, że narazie **nie czyni się nic, aby rozwiązanie tej sprawy przyśpieszyć.** Dyskusja, jaka się około sprawy uposażeń sądowniczych ustawicznie to-

czy, — jest — zdajemy sobie z tego sprawę — w obecnym stanie rzeczy jakby zastrzykiwaniem kamfory, by pacjenta - sędziego zatrzymać przy warsztacie pracy... Z drugiej jednak strony jest ta dyskusja — z naszego punktu widzenia — spełnianiem naszego obowiązku publicystycznego i korporacyjnego, jaki w charakterze reprezentantów zrzeszonego sądownictwa musimy sprawować. Będziemy ją więc i nadal kontynuować, będziemy wytrwale poruszać i omawiać wszelkie możliwości rozwiązania sprawy uposażeń sędziów i prokuratorów, pomni naszego obowiązku publicystycznego, i w trosce o przyszłe losy wymiaru sprawiedliwości w Polsce i o jego przedstawicieli — jako tych, którzy reprezentują w Państwie czynnik stałości stosunków, normowanych w drodze prawem przepisanej.

DR. WŁADYSŁAW DYMEK

O typ polskiego sędziego

Od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego na kongresach i zjazdach uczonych, w oficjalnych wystąpieniach mężów stanu i w artykułach przedstawicieli nauki słychać głosy i rozlegają się coraz częściej wołania o typ polskiego sędziego, podobnie, jak żąda się typu polskiego obywatela, polskiego prawnika, adwokata, nauczyciela i t. d.

Chciałoby się na krześle polskiego pretora widzieć ucieleśnienie wszelkich najdoskonalszych przymiotów rzecznika i szafarza wymiaru sprawiedliwości, tem więcej, że skoro sądy wyrokują w Imieniu Rzeczypospolitej, to i na dostojny urząd sędziowski spada część Majestatu Rzeczypospolitej.

Fundamentalna ustawa ustrojowa, Konstytucja z 17 marca 1921 roku, ujęła organizację sądownictwa z punktu widzenia odrębności, niezawisłości i nawet suwerenności sądów, ale dekret ustrojowy, zwłaszcza przed nowelą z 4 marca 1929 r., a nawet w niektórych postanowieniach i nowela — (art. 121 dekretu ustrojowego w brzmieniu noweli, stwarzający z sędziów w odniesieniu do praw politycznych obywateli drugorzędnych) — wypaczyły zasadniczą i przewodnią myśl ustawy konstytucyjnej, stanowiącej bardzo dobre ramy dla rozbudowy prawdziwie niezawisłego, a tem samem możliwie jaknajdoskonalszego sądownictwa.

W poprzednich numerach [1]) wskazaliśmy na sztuczność i nielogiczność rozbudowy sądownictwa w dekrecie ustrojowym z Ministrem Sprawiedliwości, jako naczelnym organem nadzorczym nad wszystkiemi sądami i sędziami (art. 71 § 1 dekretu ustrojowego). Na czele sądów, niezawisłego organu Narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości (art. 2 Konstytucji), wielokrotnie: i od parlamentu i od władz rządowych zawisły Minister Sprawiedliwości, na czele niezależnego sądownictwa Minister Sprawiedliwości, jako Naczelny Prokurator — to pojęcia, które wzajemnie się wykluczają.

Lecz nie tak bardzo od formy i brzmienia zrewidowanej Konstytu-

---

[1]) *Janusz Jamontt* **„O zmianie przepisów Konstytucji, dotyczących władzy sądowej", „Głos Sądownictwa" — Nr. 4/1930 r.** i *Zygmunt Sitnicki* **„Rewizja Konstytucji, a sądownictwo", „Głos Sądownictwa" — Nr. 5/1930 r.**

cji zależeć będzie, czy rozbudowa sądownictwa pójdzie po linji możliwie najdoskonalszej — ile raczej od tego, jaki typ sędziego w Polsce się wytworzy, bo jeżeli się wytworzy — co daj Boże — dobry, **to polski sędzia potrafi spowodować dostrojenie się do niego przepisów ustrojowych w kierunku możliwie jaknajdoskonalszym, sędzia sam podyktuje wtedy ustrój sądów, a formalne przepisy staną się uświęceniem istniejących i niewątpliwych faktów.**

Znaczy to, że dobroć rozbudowy i organizacji sądów w wielkiej mierze zależeć będzie od tego, jacy będą sędziowie, jaki wytworzy się przeważający typ polskiego sędziego.

Sędziowie polscy, którzy od zarania niepodległości z całem zaparciem się i ofiarnością — mimo niezrozumienia ich przez większą część społeczeństwa i mimo licznych przykrych rozczarowań co do zrealizowania swych najgłówniejszych żądań organizacyjnych, uposażeniowych i t. d. — stali na odpowiedzialnych placówkach szafarstwa sprawiedliwości—ze swej strony dadzą Ojczyźnie Zmartwychwstałej w ofierze cały wysiłek w kierunku wyrobienia najlepszego typu polskiego sędziego.

* * *

Co to jest „typ polskiego sędziego"?

To zogniskowanie w osobie sędziego i skrystalizowanie wszystkich cech charakterystycznych, właściwych nietylko z punktu ogólnej natury zawodu sędziowskiego na tle przymiotów, jakimi odznaczają się sędziowie świata, ale to także i te specjalne cechy narodowe, odróżniające polskich sędziów, wynikłe z ustroju własnego Państwa i własnych cech narodowych, a zapewniające tem doskonalszy typ z ogólnego punktu widzenia.

Nie ulega wątpliwości, że typ polskiego sędziego musi skupić w sobie z typu ogólnego — te wszystkie chrakterystyczne właściwości, które typ udoskonalają i wykazują wartości niezależne od czasu i miejsca. Do tych jednak walorów musi typ polskiego sędziego dodać walory, uzasadnione specjalnemi wymogami narodowemi i rodzimego prawa.

Podstaw dostarczyć musi nauka, mistrzyni życia, historja wszystkich kulturalnych państw o stanowisku i roli, jaką tak w dziejach ludzkości, jak i poszczególnych narodów odgrywał stan sędziowski.

Jego boskie pochodzenie z racji, że wymierzanie sprawiedliwości, to jeden z ważnych atrybutów Boga, jego królewskie tradycje z uwagi na sprawowanie funkcyj sędziowskich dawniej przez króla, względnie naczelnika organizacji społeczno-państwowej, a potem w dalszym rozwoju przez przednich kapłanów i najwyższych dygnitarzy, ta królewskość pochodzenia władzy sędziowskiej, ten jej jakby szlachecki indygenat — dziś w szczerze demokratycznych społeczeństwach musi się zogniskować i przetopić w czynniku całkowitej, jaknajlepiej skonstruowanej niezależności sądownictwa, tego fundamentu prawa i praworządności, warunku szczęśliwego rozrostu prawdziwej tężyzny moralno-publicznej nowoczesnych państw, które nigdy na bagnach i trzęsawiskach chaosu, bezprawia, samowolnego znieważania prawa i karygodnej igraszki z prawem, lecz tylko na kryształowej i granitowej podstawie prawa i praworządności mogą mieć zapewniony stały prawidłowy rozwój. **Niezawisłość sądów,** jako historyczny produkt pochodzenia

władzy sędziowskiej od najbardziej niezależnego czynnika (Boga, króla i t. d.) **i ich wyodrębnienie,** wzięte z typu ogólnego, **muszą stać się fundamentalną podwaliną typu polskiego sędziego.**

Jeżeli w naszym ustroju, czy to przy rewizji Konstytucji, czy ustawy o ustroju sądów potrafimy jaknajlepiej rozwiązać sprawę niezawisłości i niezależności sądownictwa od wszelkich niepożądanych, postronnych wpływów — to na takiej podstawie możemy śmiało skonstruować i oprzeć typ polskiego sędziego.

W niniejszym artykule rozpatrzymy charakterystyczne cechy typu polskiego sędziego tak z tych, które z typu ogólnego przejąć i udoskonalić należy, jak i te, które specjalnie winny się stać właściwością polskich sędziów.

Sędzia podlega tylko ustawie.

Powiedział któryś z rektorów uniwersytetu wiedeńskiego przy inauguracji roku akademickiego, że prócz Majestatu Prawa, żaden inny autorytet niema możności rozciągania swej władzy nad sędzią, który tylko prawu podlega, prawa jest stróżem, na prawie opartej sprawiedliwości wykonawcą.

Stan sędziowski w Polsce dążyć musi przedewszystkiem do zapewnienia sobie prawdziwej, a nietylko papierowej niezawisłości.

To jest naczelne przykazanie.

Dekret ustrojowy z Ministrem Sprawiedliwości, jako naczelnym szefem sprawiedliwości, będącym równocześnie członkiem rządowej władzy administracyjnej, naczelnym prokuratorem i w jednej osobie zwierzchnikiem rzekomo niezawisłego sądownictwa — to absurd.

Dlatego też bardzo zasadnicze i doniosłe dla reformy sądownictwa znaczenie mają cytowane wyżej artykuły p. p. Janusza Jamontta i Zygmunta Sitnickiego. Przypomnimy tu pokrótce treść tych artykułów.

Pierwszy z nich proponuje kreowanie urzędu Kanclerza Wymiaru Sprawiedliwości, któryby jako czynnik niezależny ani od parlamentu, ani od rządu i nieusuwalny na 7-mio letni okres rządów Prezydenta, był wybierany przez Naród równocześnie z Prezydentem.

Bardzo trafnie zauważa p. Jamontt, że nie może być mowy o niezależności sądów z chwilą, gdy zależny od bieżącej polityki Minister Sprawiedliwości zmienia się z upadkiem gabinetu, zanim zdążył zapoznać się z sądami.

I aczkolwiek propozycję swą powołania Kanclerza Wymiaru Sprawiedliwości sędzia Jamontt uważa za głos wołającego na puszczy, to jednak cała zawodowa organizacja sędziowska powinna pochwycić ten głos — może na razie tylko proroka lepszej sędziowskiej przyszłości i wypisać go na sztandarze naczelnych postulatów.

Świetlaną jutrzenką, wiodącą do zrealizowania tego zbawiennego pomysłu, niechby była spiżowa postać nieugiętego kanclerza z czasów Stefana Batorego, Jana Zamoyskiego, który swawolnej bucie szlacheckiej, niechcącej uznać żadnych praw — potrafił skutecznie przeciwstawić powagę prawa.

P. Zygmunt Sitnicki w swym artykule proponuje naturalną rozbudowę sądownictwa do samego szczytu z Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego, jako szefem sądownictwa, na czele.

Jak prezesi sądów apelacyjnych i okręgowych sprawują nadzór służbowy nad sądami niższych instancyj, podobnie miałby naczelny nadzór nad wszystkimi sądami Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, stanowiskiem równy ministrowi, nie wchodzący w skład Rady Ministrów i dlatego niezależny. Stanowisko Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego mogłoby nawet i powinno równać się stanowisku premjera, gdyż odpowiadałoby to harmonji trzech odrębnych gałęzi władz państwowych; skoro bowiem stanowisko Marszałka Sejmu, jako szefa władzy ustawodawczej jest równorzędne ze stanowiskiem premjera, jako szefa władzy wykonawczej, to sąd, jako trzeci organ Narodu (art. 2-gi Konstytucji) miałby również na czele dostojnika, równego stanowiskiem dwum tamtym.

Przeprowadzenie tych słusznych postulatów sądownictwa i pozostawienie Ministra Sprawiedliwości jako szefa Prokuratury, jako rzecz bardzo naturalna, a dla udoskonalenia sądownictwa doniosła i konieczna, — nie powinno napotykać na trudności.

Na tej ustawą usankcjonowanej platformie niezawisłości sądów niechaj się wytworzy **typ polskiego sędziego, nieznającego żadnych autorytetów, prócz Majestatu prawa.**

Aby jednak społeczeństwo przez parlament przeprowadziło tę doniosłą reformę, musi się dla niej wytworzyć w społeczeństwie, a zwłaszcza w świecie sędziowskim korzystna atmosfera.

Niechaj zaginie typ sędziego — karjerowicza, o giętkim karku wobec osób wpływowych, a twardej, drewnianej ręce wobec podwładnych, a często i wobec stron; niechaj wszelkie objawy służalczości wyrwane zostaną z korzeniami z pośród stanu, który ma być kwiatem demokratycznej rzeczywistości i gdzie tylko rzetelna zasługa, prawdziwe doświadczenie, głęboka wiedza i na tem oparte czułe sędziowskie sumienie, mogą wzbudzać cześć i szacunek. I niechaj wreszcie wśród kadr sędziowskich zginie na zawsze tytułowanie się starymi tytułami, tak bardzo w jednej byłej dzielnicy rozpowszechnione, tak jeszcze dotąd aktualne i starannie pielęgnowane. Niechże panowie nadradcy i podradcy zrozumieją, że **najpiękniejszym tytułem dla wymierzającego sprawiedliwość jest tytuł sędziego** i niechże także panowie prezesi sądów czują się sędziami i członkami tego stanu, a określenie stanowiska prezesa sądu jako primus inter pares niechaj się stanie naczelną dewizą.

Lustracja sądu, dokonywana przez prezesa, czy wiceprezesa nie powinna zasadzać się głównie na wykryciu jaknajwiększej ilości biurokratycznych, formalistycznych usterek i na spisywaniu o tem całych woluminów sprawozdania powizytacyjnego celem zajaśnienia jako tęgi wizytator, — lecz wizytacja sądów, dobrze pojęta, winna być dzielnym motorem powagi prawa i praworządności, winna wykrywać rzeczywiste i zasadnicze usterki w wymiarze sprawiedliwości, nie dotykając nienaruszalnej sfery sędziowskiej niezawisłości i wolnego przekonania, a głównym celem lustracji sądów winno być przedewszystkiem zbadanie i ustalenie, czy dany sąd pracuje sprawnie i w atmosferze zupełnej niezależności, pod wyłącznym autorytetem prawa, czy też niezawisłość sądu jest w danych okolicznościach upośledzoną.

Taka lustracja wyda błogie dla sądownictwa owoce i wpłynie decydująco na ukształtowanie typu polskiego sędziego, w najszlachetniejszem tego słowa pojęciu.

Sędziowie polscy, synowie Narodu ciemiężonego od stuleci są

z natury rzeczy, jak się wyraził były Prezes Apelacji Krakowskiej, Witold Hausner — najlepszym materjałem na sędziów, odczuwających z natury swego zawodu dotkliwie bolesność bezprawia. Zbrodnia rozbiorów Polski, popełniona na żywem ciele Rzeczypospolitej była brutalnem podeptaniem zasadniczego prawa Narodu do samodzielnego bytu politycznego — Polska szlachecka upadła skutkiem nieposzanowania prawa na zewnątrz i wewnątrz kraju — zatem Polska obecna niechże opiera swój rozwój na ugruntowaniu powagi prawa i zaszczepieniu praworządności w krew i kości społeczeństwa i niech sędziom, szafarzom, na prawie opartej sprawiedliwości, zapewni taką niezawisłość, aby sumienie polskiego sędziego nie ugięło się ani przed obietnicą awansu, ani się polski sędzia nie splamił służalczością i nie uląkł gróźb i represji, ale w swem sędziowskiem sumieniu prawdziwie nieustraszonem — zadrżał jedynie wtedy, gdyby przy wydawaniu wyroku miał oczywiście naruszyć prawo.

Sędzia — to przedstawiciel współczesnej kultury.

Powyższy tytuł, jako druga zasadnicza cecha polskiego sędziego, to pozostawiony sędziom testament profesora Jagiellońskiej Wszechnicy i Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, ś. p. D-ra Fiericha.

Tak określił rektor Fierich stanowisko polskiego sędziego.

Nie można było z lepszem umiłowaniem i znajomością rzeczy dosadniej nakreślić obrazu ideału polskiego sędziego, niż jako przedstawiciela współczesnej kultury.

Streszcza się w tem pojęciu i głęboka wiedza prawnicza, zawodowa i rozległe ogólne wykształcenie i wreszcie ten czynnik intelektu i wysokiej kultury, który pod rządami równowagi rozumu i serca potrafi wznieść sędziego na piedestał, godny wysokiego w narodzie posłannictwa.

Idealny typ polskiego sędziego, to nietylko w książkach naukowych zasuszony uczony, ale to połączenie nauki z życiem, to nie nauka dla nauki, to nie prawo dla prawa, ale to nauka i prawo dla życia.

Istotną treścią zawodu sędziowskiego jest rozwiązywanie zagadnień i praktycznych wypadków życiowych.

Ten tylko sędzia zadaniu swemu sprosta, który poprzez kodeksy prawa umie i potrafi zajrzeć w głębię serc, będącą źródłem ludzkich poczynań.

Mickiewiczowskie: „Miej serce i patrzaj w serce“ winno się i do ludzkiego sądzenia stosować.

U polskiego sędziego winny harmonijnie zajaśnieć: talent, wiedza i serce.

Talent pozwoli mu na nowożytną, zgodną z duchem prawa, interpretację ustaw, głęboka wiedza prawnicza i ogólna będzie fundamentem dobrego wyrokowania, a serce — regulatorem, kierownicą — ono każe sędziemu zajrzeć w tajniki duszy ludzkiej i nie w oderwaniu, ale zgodnie z życiem i wyrozumieniem ludzkiej psychiki oceniać wypadki.

Sędzia jako przedstawiciel współczesnej kultury winien imponować głębią wiedzy nietylko zawodowej, ale i ogólnej. Jaknajszerszy zakres wykształcenia sędziego i podyktowana tem konieczność reformy studjów uniwersyteckich w kierunku stworzenia katedry urzędu sę-

dziowskiego i specjalnego*) sędziowskiego seminarjum, winny stać się również jednym z naczelnych haseł udoskonalenia typu sędziego.

Sędzia winien zdobyć nietylko jaknajwiększą sumę wiadomości, ale dobra organizacja nauki prawniczej uniwersyteckiej, zetknięcie się na seminarjach prawniczych wybitnych praktyków, uprawiających nauki prawne, z młodym narybkiem prawniczym, żywe współdziałanie teorji prawa z praktyką i doświadczeniem sędziowskiem powinny wykrystalizować typ sędziego — gentlemana, człowieka prawdziwie wytwornego, na ludzkie słabostki wyrozumiałego, obywatela o szerokiem sercu i wielkim rozumie! Niechaj z galerji typów polskiego sędziego wyrugowanym będzie typ sędziego — biuralisty, zatopionego tylko w biurokratycznych formalnościach urzędowania i pozatem świata niewidzącego.

Stwierdzoną i niewątpliwą jest rzeczą, że przesadne objawy formalistyki biurowej zasłaniają przed oczyma sędziego cele istotne. Nie powinno być hasłem „pereat mundus, fiat justitia", ale **sprawiedliwość dla życia** jako jego fundament i najsprawniejszy regulator. **Sędzia — gentleman** — to człowiek wyzwolony z manji ozdabiania się orderami i służalczego zabiegania o nie, **sędzia — gentleman** to **vir bonus** w każdym calu, świadomy, że **wymiar sprawiedliwości to „ars boni et aequi"**.

Sędzia — gentleman to uosobnienie wyrozumiałości i dobroci wobec obnażonej i wiwisekcjonowanej często w sądach ludzkiej psyche, ale to zarazem **gentleman prawa i praworządności,** który naruszenie i przekroczenie prawa musi wyraźnie jako takie określić, a nie obwijać w tajemne kłębki mylnych i przewrotnych kombinacyj prawniczych.

Sędzia — gentleman nietylko niczem nie okaże stronie objawów swego dobrego, lub złego humoru, ale nawet cienia podejrzenia nie sprowadzi na siebie co do jakiejś niechęci czy też powodowania się dowolnym subjektywizmem.

Sędzia — gentleman to także pełen wyrozumiałości ojcowskiej i serdeczności koleżeńskiej przełożony, dla którego naczelnem wskazaniem nigdy płytkie intrygi, względy i względziki osobiste, ale dobro wymiaru sprawiedliwości i nie dający się wartościowo zanalizować honor sędziowski.

Sędzia — gentleman, to obywatel zdający sobie jasno sprawę, że sędziowie są sumieniem swego narodu, wykładnikiem prawa i praworządności, a nie lokajstwa i służalczości, że w każdym narodzie, jak powiedział Witold Hausner, — **„poziom stanu sędziowskiego jest kamieniem probierczym dla etyki tego narodu i że całe poczucie prawa, które żyje w narodzie, winno się krystalizować w jego sędziach"**.

Sąd — to świątynia, sędziowie — to kapłani.

Jakimż hasłem Cię powitam, jakim znakiem zaklnę **polski sędzio** — z chwilą, gdy przekraczasz próg świątyni wymiaru sprawiedliwości? Chciałbym Cię widzieć namaszczonym wszelkiem dostojeństwem władzy wymierzania sprawiedliwości, chciałbym w Tobie oglądać wcielenie prawa i praworządności, chciałbym abyś w całej pełni odczuwał,

*) Patrz artykuł mój pod tytułem „Doświadczenie sędziego" — „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny". Poznań, zeszyt 1, kwartał I. 1929 r.

że miejsce wymiaru sprawiedliwości, po którem stąpasz — ziemia święta jest, bo zroszona krwią poległych i męczonych za naród i wiarę, bo pełna dowodów minionej udręki narodu, umęczonego na zasadzie pogwałcenia praw Bożych i ludzkich przez zaborców i że przeto — **sędzio polski** — ziemia Twa rodzinna krwawiła się pokoleniami za prawo i praworządność, wykreślone dawniej przez zaborców, a ty do świętych przystępujesz obrzędów sprawowania misterjów wymiaru sprawiedliwości dla dobra tej ziemi, Zmartwychwstałej z pod buta ciemiężycieli prawa.

I stąd świętość Twego zawodu — **sędzio polski** — Ty krew z krwi i kość z kości wielkich Synów tej ziemi, co za prawo i Ojczyznę wszystko oddawali, winieneś przystępując do sprawowania sprawiedliwości w świątyni wymiaru sprawiedliwości, rozumieć doniosłość i rozległość swego obowiązku, dostojność sędziowskiego urzędu — musisz poczuć się kapłanem sprawiedliwości!

Jak pszczoła zbiera na miód słodycz z rodzimych kwiatów, takby się chciało w momencie krystalizowania się typu polskiego sędziego pozbierać z polskiej niwy wszystko, coby przyczynić się mogło do ukształtowania najdoskonalszego typu polskiego sędziego.

Wywołując wielkie wizje przeszłości i czerpiąc w ożywczej krynicy naszej literatury, chciałoby się do typu polskiego sędziego dorzucić wszystko, co najlepsze i najzacniejsze, a także i tę dostojność, wytworność i uprzejmość, jakiemi tryska postać Sędziego z „Pana Tadeusza" Mickiewicza (Sędziego „nauka o grzeczności").

Poważany, grzeczny i uprzejmy obywatel — gentleman — „pan sędzia" z „Pana Tadeusza", przedstawia typ człowieka zrównoważonego, godzącego serce z rozumem, przestrzegającego praw Bożych i ludzkich, („Pan świata wie, jak długo pracować potrzeba; Słońce, Jego robotnik, kiedy znijdzie z nieba, Czas i ziemianinowi ustępować z pola") — typ czynnego zwolennika ładu i porządku. („Tym ładem — mawiał — domy i narody słyną. Z jego upadkiem domy i narody giną").

Chciałoby się wywołać postacie polskich sędziów z zamierzchłej przeszłości.!

Powiedział bowiem Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego" że... „gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość..."

Kiedy po utworzeniu Księstwa Warszawskiego z ziem odebranych prusakom spodziewano się przyłączenia także byłej Galicji, Minister Sprawiedliwości w Warszawie zbierał informacje o sądownikach z Galicji. Wtedy na liście, znajdującej się w archiwum głównem, osoba zaufana nakreśliła szkicowe sylwetki niektórych ówczesnych sądowników, dodając krótkie, lapidarne określenia.

Sędziowie A do X „jako ludzie ze wszech miar godni szacunku, wątpić należy, żeby się sami cisnęli, lecz zdaje się, że ich trzeba wezwać", prezes fori N. N. „godny i uczciwy mąż, dlatego nie awansował wyżej za teraźniejszego cesarza, że nie był baronem lub grafem i że nie umie intrygować i ma ambicję nie starać się o urzędy", — wiceprezes N. N. „godny i uczony mąż", wiceprezes N. N. „godny mąż, rzadki między sędziami sprawiedliwymi", wiceprezes N. N. „bardzo cnotliwy" inny wiceprezes „zupełnie godny i cnotliwy mąż bez parcjalności". Inna lista wyraża się o jednym z sędziów, że jest to „człowiek bez moralności, przedajny szuler".

Niechże przyszły historyk w ocenach obecnych sędziów nowoczesnej Polski nie dopatrzy się ostatnio wymienionych, ujemnych cech, ale niech typ polskiego sędziego przejawia się w dodatnich, poprzednio zacytowanych charakterystykach.

KONKLUZJA.

Jest w podziemiach lwowskiego kościoła OO. Dominikanów pomnik Jana Swoszowskiego, byłego podsędka i dobrodzieja Konwentu. Postać leżąca rycerza w zbroji, leżącego bez oparcia na łokciu, ma tyle wyrazu i myśli, a w układzie ciała, głowy i opuszczonych ramion tyle bezwładności, zmęczenia, odpoczynku spracowanego życiem męża, tyle sennego ukojenia, że chciałoby się powstrzymać głośniejszy oddech, aby starca tego nie zbudzić...

Władysław Łoziński, wielki znawca sztuki i pisarz — historyk, już na podstawie tego alabastrowego pomnika, o rysach z realizmem wykonanych, pokusił się o narysowanie portretu słynnego w swoim czasie jurysty lwowskiego, pisarza ziemskiego, później podsędka, wreszcie podkomorzego ziemi lwowskiej.

„Bardzo rozumny — pisze o Janie Swoszowskim Łoziński — przytem łatwy i jowialny, doskonały psycholog, uczynny i nie żałujący czasu i głowy na usługi braci, a jako doskonały znawca prawa — pośrednik i rozjemca w sądach polubownych". Znawstwo prawa nabywał mąż ten w szkole Jana Zamoyskiego, gdzie na ławach sądowych zasiadano wprost z kancelarji królewskiej, lub od wojny, lub wreszcie od zajęć gospodarczych, lub od wrzawy sejmikowej. Mistrz Swoszowskiego był znakomitym znawcą rzymskiego i rodzimego prawa. Jan Zamoyski kształcił się we Włoszech wraz z wielu innymi polakami, a był nawet rektorem Akademji w Padwie.

W epoce tej zastanawiano się nad ustanowieniem najwyższych w Polsce sądów, czyli trybunałów, a czyn dojrzał za panowania króla Stefana Batorego.

Miało to ujemne i dodatnie strony.

„Cezaryzm szlachecki — pisze Irena Pannenkowa („Batory a Sejm") — chciał w reprezentantach wszystkich władz mieć wiernych wykonawców tylko swej woli, żeby byli „jako listy, które więcej nie mówią, jeno co w nie napisano".

Dążąc do uzależnienia od siebie władzy ustawodawczej i wykonawczej, szlachta nie cofnęła się przed zamachem także na niezależność władzy sądowej.

Reforma sądowa, którą przez ustanowienie trybunału szlachta wymogła na Batorym w r. 1578 znamionowała pewien postęp, gdyż wyodrębniała władzę sądową. Ale reformę tę wyzyskano w ten sposób, by na niej wycisnąć piętno cezarystycznych dążeń szlachty i usunięto faktycznie niezawisłość sędziowską, zarówno przez sam fakt corocznego wyboru deputatów (usuwalność sędziów), jak przez wybór ich na sejmikach (zależność od szlachty). Smutne skutki nie dały na siebie długo czekać.

W XVII w. zrywano już bez ceremonji trybunały, tak samo jak sejmy. Stan szlachecki osiągnął wszystko, czego chciał.

„Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem" — kpił sobie z króla, sejmu, sądu... i z samego prawa.

I to było rzeczą najgorszą.

„Bo gorsze nawet od złego prawa, jest lekceważenie prawa wogóle".

Na razie dzielny, „nie malowany", król Stefan Batory przeciwstawił się z dzielnym kanclerzem Zamoyskim zamachowi szlachty na prawo — i prawa przestrzegał, a choć nie było ono bez wad i wymagało reform, jednak Batory z Zamoyskim stwierdzali i realizowali czynnie zdanie Bagehota: **„dobre prawo jest lepsze, niż złe, — ale złe jest lepsze, niż żadne".**

Dopiero gdy Polsce zabrakło Batorych i Zamoyskich — nieokiełznany cezaryzm szlachecki zgubił Rzeczpospolitą!

Niechże to dziś będzie przestrogą dla współczesnych!

Prawnicy — sędziowie, jacy wychodzili ze szkoły nieustraszonego obrońcy i szermierza prawa, Jana Zamoyskiego, ów Jan Swoszowski w pomniku u lwowskich Dominikanów uwieczniony — mąż rozumny, doskonały psycholog, wyrozumiałego i szerokiego serca, doskonały znawca prawa, nie żałujący czasu ni głowy na usługi dla braci, praw — i prawa obrońca nieugięty — niech będzie dla krystalizującego się typu polskiego sędziego pomnikiem — wzorem, jak Ojczyźnie służyć w służbie dla prawa, — że miłować Ojczyznę trzeba wszędzie, w każdym zawodzie i na każdej placówce, ale że „służba w prawie" dla Ojczyzny — to służba zaszczytna na wałach, na fundamentach, to przekonanie niezłomne, że **jak krew polskiego żołnierza scementowała rozburzoną na cząstki Polskę — tak czyn polskiego sędziego, jego twarda, znojna służba „na straży praw" obowiązujących w Rzeczypospolitej, — stanie się spoidłem, które pozwoli na urzeczywistnienie wizji Słowackiego:**

„Z cichej się mogiły podniesie naród i ludy przelęknie — „Że taki wielki posąg z jednej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie pęknie".

Niechaj granitowy typ polskiego sędziego, niezłomnego i nieskalanego rycerza prawa prowadzi nas na te szczyty!

WACŁAW JASKŁOWSKI

O potrzebie reformy spadkobrania gospodarstw małorolnych

Opracowane na podstawie dzieła zbiorowego p. t. „Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce", wydanego przez Instytut w Puławach.

Część I.

System dziedziczenia i jego podstawy.

System dziedziczenia według Kodeksu Napoleona i jego wady. Podporządkowanie przepisów o dziedziczeniu obowiązkom spadkodawcy względem rodziny i postulatom ekonomicznym. Ograniczenie zasady dziedziczenia in capita do dzieci spadkodawcy. Ustalenie ścisłej kolejności spadkobrania. Spadkobranie małżonków. Zastrzeżenie legitymy na rzecz małżonków, dzieci i rodziców.

Ponieważ każda dzielnica R. P. podlega odmiennym przepisom w zakresie spadkobrania, samo ujednostajnienie ustawodawstwa po-

woduje konieczność ich zmiany, zwłaszcza, że system dziedziczenia, wprowadzony przez K. N., nie powinien być zachowany.

Postanowienia bowiem Kodeksu w tej dziedzinie, oparte w swej większości na prawie rzymskiem, nie uwzględniają ani obowiązków, ani uczuć, wynikających ze stosunków rodzinnych, ani postulatów ekonomicznych, ani nawet blizkości pokrewieństwa jako czynnika decydującego o prawie do spadku, mimo, że powyższa zasada jest podstawą całego systemu spadkobrania według Nowelli Justiniana.

Wyłamują się z pod niej całkowicie dyspozycje Kodeksu, dotyczące dziedziczenia krewnych w linjach bocznych, równają one bowiem w prawach do spadku z rodzicami spadkodawcy najdalszych nawet jego krewnych do XII stopnia włącznie i dopuszczają podział na linje, gdy według prawa rzymskiego cały spadek przypadałby w udziale najbliższemu krewnemu z tych linij, — a przez to wprowadzają niczem nieusprawiedliwione rozdrabnianie własności, zmierzające oczywiście do jej zniszczenia. Geneza tych tendencyj stanie się dla nas zrozumiałą dopiero wtedy, gdy uprzytomnimy sobie, że pozostały one jako przeżytek z nawskroś radykalnej Ustawy o spadkobraniu z dnia 7 stycznia 1795 roku (17 nivose an II), mającej za zadanie zniszczenie własności przez rozproszkowanie jej w drodze podziału pomiędzy całym zastępem spadkobierców z bocznych linij.

Kodeks nie poddał się wprawdzie destrukcyjnej tendencji wspomnianej Ustawy, nie zdołał jednakże całkowicie uwolnić się od jej wpływu, powstał bowiem w dobie, kiedy perspektywa cesarstwa nie zarysowywała się jeszcze nawet na najdalszym widnokręgu, popisywanie się zaś krańcowym radykalizmem poczytywane było jeszcze za pewnego rodzaju konieczność życiową, wynikającą z instynktów samozachowawczych. Wypowiedział się o tem kategorycznie jeden z redaktorów Kodeksu, Maleville; twierdzi on bowiem ,że postanowienia Kodeksu przybrałyby w sprawie spadkobrania bardziej zdecydowany kierunek, gdyby je uchwalono w dobie późniejszej.

Względy powyższe przemawiają przeto za uwolnieniem przyszłych jednolitych przepisów ustawowych o dziedziczeniu od naleciałości rewolucyjnych, sprzecznych z elementarnemi zasadami poczucia sprawiedliwości, a jednocześnie szkodliwych z punktu widzenia gospodarczego.

Reforma pożądana w tym względzie powinna pójść po linji podporządkowania przepisów o dziedziczeniu obowiązkom spadkodawcy względem rodziny, zwłaszcza, skoro domniemana wola spadkodawcy, skierowana oczywiście nie ku dogodzeniu chwilowym jego zachciankom, a ku należytemu wywiązaniu się z obowiązków, wynikłych ze stosunków rodzinnych, ma być uznana za podstawę do regulowania stosunków spadkowych w drodze ustawowej.

Przepisy o dostarczaniu alimentów określają obowiązki względem rodziny, należałoby je przeto przyjąć za podstawę do ustalania tak praw do spadku, jak i kolejności spadkobrania, gdyż w obecnych warunkach stosunki rodzinne obarczają jednych członków rodziny obowiązkami, przyznając im wzamian minimalne prawa do spadku, innych zaś, emancypowanych od wszelkich obowiązków, obdarzają prawami do 3/4 części spadku. Stan rzeczy tego rodzaju nie powinien być utrzymany jako niezgodny z elementarnemi zasadami poczucia sprawiedliwości, na pierwiastkach której winny być bezwzględnie oparte wszel-

kie przepisy prawa. Postulat ten jest tak kategoryczny, że żadne względy, nawet natury ekonomicznej, nie zdołają usprawiedliwić niezastosowania go, pomimo, że te powinny być poważnym czynnikiem w sprawie spadkobrania.

Podstawowym warunkiem dobrobytu ekonomicznego każdego państwa, a zwłaszcza nawskroś rolniczego, jakiem jest nasza Rzeczpospolita, jest wytworzenie warunków, zabezpieczających wszelkiego rodzaju własności od nieusprawiedliwionego koniecznością rozdrabniania jej, gdyż takowe prowadzi do jej zaniku i pauperyzacji całego społeczeństwa.

Rolę takiego czynnika, ochraniającego własność od zbytniego jej rozdrabniania przy przechodzeniu w drodze spadku do następnego pokolenia, winne spełniać przepisy o dziedziczeniu.

Aby odpowiedzieć w całości powyższemu zadaniu, musiałyby one wyłączyć zasadę dziedziczenia podług ilości głów spadkobierców jednego stopnia, dążyć do podwyższenia części rozrządzalnej i zastrzedz zarazem, że dopełnienie zachowku dopuszczalne jest jedynie w drodze dopłat gotówkowych.

Zasada dziedziczenia do części równych przez spadkobierców jednego stopnia, aczkolwiek nie wskazana ze względów ekonomicznych, winna być bezwzględnie utrzymaną w stosunku do dzieci spadkodawcy, jako mających w równym stopniu obowiązek dostarczania środków utrzymania rodzicom, a przeto eo ipso prawo do równomiernego zaopatrzenia z ich majątku, do powiększenia lub utrzymania którego przyczyniły się one niejednokrotnie swoją współpracą w ognisku domowem. Mogłaby ona natomiast nie mieć wcale zastosowania przy dziedziczeniu tak wstępnych jak i krewnych bocznych linij; przy dziedziczeniu bowiem rodziców, stanowiących jako małżeństwo jedną jednostkę ekonomiczną, podział spadku na części nie jest w zasadzie konieczny; przy spadkobraniu zaś krewnych bocznej linji zasada dziedziczenia in capita mogłaby zostać pominiętą, dziedziczenie ich bowiem nie ma pierwiastku realizacji osobistych praw do spadku, nie jest oparte ani na obowiązkach spadkodawcy w stosunku do nich, ani na ich współpracy w warsztacie spadkowym, ani nawet na idei prolongowania wpólnoty rodzinnej, a bierze początek wyłącznie w domniemanem przywiązaniu do nich spadkodawcy na tle pokrewieństwa z nimi. Tu przeto zasada przestrzegania równomierności przy jednakowym stopniu pokrewieństwa nie jest tak kategorycznym imperatywem, aby jej dla względów ekonomicznych nie można było pominąć.

Koniecznem jest natomiast jedynie utrzymanie zasady pierwszeństwa bliższego krewnego przed dalszym wobec tego, że stopień pokrewieństwa powinien decydować o prawie do spadku, biorącem początek ze związków rodzinnych.

Wyłączenie zasady dziedziczenia in capita w bocznej linji nasuwa konieczność ustalenia czynnika, decydującego o pierwszeństwie do spadku przy zbiegu kilku krewnych jednego stopnia. Rosyjski projekt ustawodawczy z 1913 roku, hołdujący powyższej zasadzie, stawia jako jedyne kryterjum w tym względzie starszeństwo. Zaznaczyć atoli należy, że przesłanka tego rodzaju pozbawiona jest podstawy rzeczowej i nie znajduje też usprawiedliwienia w domniemanej woli spadkodawcy, niema bowiem podstawy do przypuszczenia, aby intencją spadkodawcy, nie obdarzającego żadnego ze swoich krewnych szczególnymi

względami, było, aby majątek po nim objął bezwzględnie najstarszy z nich, a raczej należałoby oczekiwać, że, rozumując logicznie, wybór swój oparłby w pierwszym rzędzie na zawodowem uzdolnieniu spadkobiercy do prowadzenia przedsiębiorstwa spadkowego lub na najmniejszym stopniu zamożności, gdyby różniczkowanie pod względem specjalizacji było wyłączone tak ze względu na przygotowanie spadkobierców, jak i na sam charakter spadku.

Kolejność spadkobrania, oparta na obowiązkach, wynikających ze stosunków rodzinnych, powinna zapewnić przedewszystkiem zaopatrzenie ze spadku dzieciom i małżonkowi spadkodawcy, jako powołanym w pierwszym rzędzie do zapewnienia mu środków utrzymania i mającym przeto prawo wymagania takowych od niego w razie konieczności, — następnie zaś rodzicom, wobec tego, że obowiązek ich w sprawie dostarczania alimentów ustaje w stosunku do dzieci, mających małżonka lub potomstwo, mogące zapewnić im środki egzystencji. Argument powyższy usprawiedliwia bezwzględnie przychodzenie ich do spadku jedynie wobec braku dzieci i małżonka.

Za czynnik decydujący tu o pierwszeństwie małżonka spadkodawcy do spadku po nim przed jego rodzicami należy uznać i pierwiastek jego współpracy w ognisku domowem, odgrywający poważną rolę tak w sprawie powstania jak i zachowania dziedzictwa.

Wskazanem jest więc powołanie wstępnych do spadkobrania jedynie w razie niepozostawienia przez spadkodawcę małżonka.

Ponieważ genezą praw wstępnych do spadku jest obowiązek wzajemnej alimentacji ze spadkodawcą, udział ich w spadkobraniu winien w dziedziczeniu absolutnie eliminować krewnych z bocznych linij, jako nie mających względem spadkodawcy żadnych obowiązków, wynikających ze stosunków rodzinnych.

Spadkobiercy przeto tej ostatniej kategorji przychodziliby do spadku tylko przy braku wstępnych. Pierwiastek współpracy w ognisku domowem spadkodawcy w połączeniu z obowiązkiem dostarczania alimentów winien z porządku rzeczy zapewniać małżonkom spadkodawcy prawo do większego udziału spadkowego od tego, jaki przypada każdemu z jego dzieci, zwłaszcza przy licznie rozrodzonem potomstwie. Na tem stanowisku stanęły ustawodawstwa zachodniej Europy, a mianowicie — Kodeks Cywilny Niemiecki, Kodeks Szwajcarski i Nowella do Kodeksu Austrjackiego z 1914 roku (wzorowana prawdopodobnie na Kodeksie Niemieckim) — skoro przyznają małżonkom prawa do ¼ części spadku na własność przy najliczniejszem nawet potomstwie.

W odmienny zgoła sposób ujmuje sprawę dziedziczenia małżonków K. C. K. P., przyznający im prawa do dożywotniego użytkowania na części spadku, jaka przypadłaby im w udziale, gdyby dziedziczyli spadek do części równych z dziećmi spadkodawcy, a zatem zmniejszającej się w miarę rozrostu rodziny i nie zabezpieczającej im oczywiście środków egzystencji w mniej zamożnych środowiskach, przy licznie rozrodzonem potomstwie.

Na powyższe upośledzenie małżonków w sprawach spadkowych zwrócił uwagę sam nasz lud wiejski, — domaga się on bowiem w swoich postulatach przyznania im prawa do większych udziałów spadkowych, dochodzących do ½ spadków, z zastrzeżeniem atoli, że otrzymują je wyłącznie do dożywotniego użytkowania.

Podkreślić też należy i ten fakt, że ludność wiejska nawet tych dzielnic Rzeczypospolitej, gdzie małżonkowie dziedziczą schedy na własność, wypowiedziała się jednogłośnie za zamianą udziałów spadkowych na własność — na dożywotnie użytkowanie na pewnej części majątku.

Powyższe postulaty należałoby uznać za słuszne w zastosowaniu do naszych gospodarstw wiejskich, ze względu na to, że dożywotnie użytkowanie nie wpływa na rozdrabnianie gospodarstw wiejskich, a lepiej zabezpiecza byt pozostałemu małżonkowi od niewielkiego udziału na własność, z tem zastrzeżeniem atoli, że użytkowanie powyższe obejmie nie mniej od ½ spadku; zastosowanie bowiem niższego stosunku w przeciętnem gospodarstwie włościańskiem pozbawiałoby dożywotników niezbędnych środków egzystencji.

Powyższa norma znajduje poniekąd usprawiedliwienie i w tem, że udział spadkowy małżonków, określony przez przodujące ustawodawstwa europejskie (Szwajcarskie, Niemieckie), na ¼ części spadku na własność odpowiada dożywotniemu użytkowaniu na ½ (połowie) spadku.

Ograniczenie praw spadkowych małżonka do dożywotniego użytkowania proponujemy wyłącznie w zastosowaniu do spadków, składających się z drobnych gospodarstw wiejskich, ze względu na ich wyjątkowe warunki ekonomiczne, uznajemy atoli, że ograniczenie powyższe mogłoby się okazać ujemnem w zastosowaniu do spadków podzielnych w naturze, w których byłoby raczej wskazanem wydzielenie ¼ części na własność, niż unieruchomienie ½ masy spadkowej na długoletni okres, aż do czasu wygaśnięcia dożywocia małżonka. Uważamy więc za wskazane, aby przepisy, normujące prawa spadkowe małżonków, dawały im alternatywne prawo zatrzymania ½ spadku w dożywotniem użytkowaniu, względnie — otrzymania na własność schedy, równającej się ¼ części wartości masy spadkowej. Skoro wychodzimy z założenia, że małżonek, dziecko i rodzice spadkodawcy mają prawo do spadku po nim, oparte na jego obowiązkach, wynikających ze stosunków rodzinnych, uznać musimy również, że realizacja tego prawa nie może być uzależnioną całkowicie od bene placitum samego spadkodawcy, nie może on bowiem wyemancypować się absolutnie od ciążących na nim obowiązków. Zgodzić się przeto w zasadzie musimy, że istnienie przepisów, rezerwujących pewną część spadku dla nich, jest bezwzględną koniecznością.

Na nieodzowność ograniczeń w sprawie rozporządzania majątkiem wskazują też i nasze stosunki rodzinno - majątkowe wśród gospodarzy wiejskich. U wieśniaków bowiem, mających dzieci z powtórnego małżeństwa, zaznacza się niejednokrotnie pewnego rodzaju zanik uczuć rodzicielskich w stosunku do dzieci z poprzedniego małżeństwa, występujący wprawdzie o wiele jaskrawiej i częściej u ojców niż u matek, same zaś ich dyspozycje majątkowe są też częstokroć dokonywane wyłącznie pod wrażeniem chwili, a przeto nie podporządkowane istotnym wymogom sytuacji gospodarczej względnie rodzinnej. Przepisy więc o zachowku są w takich warunkach jedynym czynnikiem, gwarantującym dzieciom otrzymanie sched po rodzicach.

Z tego zatem, co wyżej powiedziano — przyjść musimy do wniosku, że utrzymanie przepisów, wprowadzających pewne ograniczenia w rozporządzaniu majątkiem, uważać należy za wskazane, proponuje-

my atoli podwyższenie części rozporządzalnej do ½ majątku w celu zmniejszenia obciążenia spadkowych nieruchomości spłatami przy działach familijnych.

Zastrzeżenie legitymy w powyższym stosunku proponujemy nie tylko na rzecz dzieci i wstępnych, lecz i na rzecz małżonka, oczywiście w tym razie, gdy powołany zostaje do dziedziczenia spadku na własność przy braku zstępnych, gdy zaś przychodzi do spadku łącznie ze zstępnymi, jako zachówek dla niego powinno być uznane przysługujące mu dożywotnie użytkowanie na ½ majątku spadkowego.

W celu zabezpieczenia darowanych nieruchomości od powrotu należałoby zastrzec, że spadkobiercy, uprawnieni do zachowku, mają prawo domagać się przypadających im należytości wyłącznie w drodze spłat. (D. c. n.).

ZYGMUNT SITNICKI.

Kilka uwag o trzeciem czytaniu projektu K. P. C.

W marcu r. b. ukazał się w druku projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego, przyjęty w ostatecznej formie przez Komisję Kodyfikacyjną. Projekt ten jest obecnie rozważany w Ministerstwie Sprawiedliwości przez specjalną komisję ministerjalną, powołaną przez Pana Ministra Sprawiedliwości, w skład której wchodzą przedstawiciele Departamentu Ustawodawczego Min. Sprawiedl., oraz Sądownictwa. Po zakończeniu prac tej komisji — projekt zostanie przedstawiony Panu Ministrowi Sprawiedliwości, który poweźmie decyzję co do nadania dalszego biegu projektowi. Najwyższy przeto czas, aby zwłaszcza sędziowie — praktycy wypowiedzieli swoje nad projektem K. P. C. uwagi, które dziś jeszcze mogą przyczynić się do jego poprawienia i uzupełnienia, a które jutro — będą miały wartość „zapóźnionych żalów"...

W uwagach niniejszych pragniemy dotknąć kilku rażąco słabych stron projektu K. P. C., które nadają się stanowczo do ponownego przedyskutowania i poprawienia. Mamy tu na myśli przedewszystkiem **niezwykłą wprost przewlekłość procesu według projektu K. P. C.** Tak więc w sprawach należących bez względu na wartość przedmiotu sporu do właściwości sądów okręgowych, pozwany obowiązany jest wnieść t.zw, odpowiedź na pozew; termin do wniesienia tej odpowiedzi wynosi aż **cztery tygodnie,** licząc od daty doręczenia pozwu (art. 221). Ponieważ kancelarja sądu będzie wysyłała rzeczony pozew zapewne dopiero po kilku lub kilkunastu dniach od wniesienia, powód uzyska więc w najlepszym razie pierwszy termin rozprawy po upływie **około 6 tygodni** od wniesienia pozwu (i to jeżeli pozew uda się doręczyć pozwanemu osobiście — art. 156).

Idziemy jednak dalej. Termin rozprawy musi być tak wyznaczony, aby między doręczeniem wezwania a dniem rozprawy upłynęło przynajmniej **siedm dni** (art. 229), a to pod rygorem odroczenia rozprawy (art. 236). Mamy więc już **siedem tygodni** i to, o ile rozprawa nie ule-

gnie odroczeniu, co w praktyce zachodzi prawie zawsze. Wprawdzie bowiem, art. 235 proj. stanowi, że „przewodniczący, nie dopuszczając do rozwlekłości i zbaczania od przedmiotu, powinien dążyć do tego, ażeby rozprawa wszechstronnie wyświetliła punkty sporne i aby, w miarę możności, mogła być ukończona bez odroczenia“, — atoli z dalszych przepisów przekonywamy się, że jest to tylko „pium desiderium“. Rozprawa ulega odroczeniu, prócz wypadku, o którym wyżej (art. 236), celem przedstawienia nowych dowodów, które zresztą strona może zgłaszać w drobnych dawkach aż do zamknięcia rozprawy (art. 239); rozprawa również może być odbywana fragmentarycznie (art. 241, 243). W razie odroczenia rozprawy obowiązuje znowu ów **siedmiodniowy termin,** o którym mówi art. 229, a więc do ponownej rozprawy upłynie znów **conajmniej dwa tygodnie** (i to o ile świadkowie nie będą badani przez sąd miejsca zamieszkania), — mamy więc już **dziewięć tygodni.**

Należy przytem zaznaczyć, że **od poszczególnych postanowień sądu,** nawet zapadłych na rozprawie, służy stronie **zażalenie** do sądu apelacyjnego **w terminie dwutygodniowym** (art. 422) od daty doręczenia (art. 380). Jeżeli postanowienie zawarte jest nie w wyroku, może być **zawsze** skarżone odrębnie od apelacji (art. 422 a contr.). Z tego wynika, że w razie powzięcia przez sąd postanowienia, które może być zaskarżone, sąd po odroczeniu rozprawy musi: 1) wysłać odpisy postanowienia i 2) odczekać dwa tygodnie na ewentualne zażalenie. W najlepszym więc razie (t. zn. o ile zażalenie nie nastąpi i akta nie powędrują wyżej) upływa dodatkowe **cztery tygodnie** (tydzień dla kancelarji, dwa tygodnie wyczekiwania i tydzień z art. 229). Razem mamy dotąd **trzynaście tygodni.**

Dochodzimy wreszcie do **wyroku.** Zaznaczyć należy, iż o ile zapadnie wyrok zaoczny, wówczas **„strona, przeciwko której zapadł“** taki wyrok, a więc pozwany (boć przecie „przeciwko“ powodowi wyrok zaoczny zapaść nie może), ma prawo złożyć sprzeciw w ciągu **dwuch tygodni** od doręczenia jej wyroku. Wyrok może być sporządzony „na piśmie“ w ciągu **dwuch tygodni** od ogłoszenia (art. 366); zanim więc pozwany go otrzyma, upłynie, po uwzględnieniu formalności kancelaryjnych 2+2+2 — czyli około sześciu tygodni. Mamy więc, jak dotąd, — (13 + 6) — około **dziewiętnastu tygodni** od wniesienia pozwu. Sprzeciw musi być doręczony powodowi, poczem dopiero wyznacza się nowy termin rozprawy, która znów musi być wyznaczona nie wcześniej, niż **w siedem dni** od dnia doręczenia wezwania (art. 236). Dodajemy więc nowe dwa tygodnie i docieramy do wyroku ocznego po upływie dwudziestu tygodni, a więc **pięciu miesięcy.**

Następuje **apelacja,** która winna być wniesiona (art. 398) **w terminie dwutygodniowym** od doręczenia wyroku (czyli w praktyce — po miesiącu). Z wyznaczeniem terminu sąd czeka **dalsze dwa tygodnie,** przeznaczone na „odpowiedź“ względnie na „apelację wzajemną“, poczem przedstawia akta sądowi apelacyjnemu (art. 403). Nim akta dojdą i zostanie rozpisana rozprawa apelacyjna, upłynie (przy uwzględnieniu znów art. 236) około miesiąca. Mamy więc już **7 miesięcy** i to w tym tylko wypadku, gdy sąd apelacyjny, jak to dzieje się obecnie, nie jest tak zawalony pracą, że najszybszy termin wynosi 3 — 6 miesięcy. O ile sąd apelacyjny odroczy rozprawę, lub skieruje sprawę z powrotem do sądu pierwszej instancji (art. 417), należy dodać **dalsze trzy**

miesiące. Mamy więc (w najlepszym razie) **dziesięć miesięcy od chwili wniesienia pozwu do czasu uzyskania wyroku w drugiej instancji.**

Atoli, niestety, wyrok sądu apelacyjnego nie jest wyrokiem ostatecznym i wykonalnym (chyba, że sąd ten utrzymał, lub nadał rygor natychmiastowej wykonalności — art. 418). W zasadzie więc powód musi znów „odczekać" **dalszy miesiąc** od doręczenia wyroku sądu apelacyjnego, czyli w praktyce **około dwuch miesięcy.** Sąd apelacyjny oczekuje znów **dwa tygodnie** (powiedzmy miesiąc) na „odpowiedź", poczem przedstawia akta Sądowi Najwyższemu (art. 433). Nim akta nadejdą i nim Sąd Najwyższy wyznaczy rozprawę upłyną **dalsze trzy miesiące** (licząc optymistycznie). **W najlepszym więc razie powód otrzyma ostateczny wyrok po upływie piętnastu miesięcy od wniesienia pozwu.**

Na tem jednak nie koniec, można bowiem, jak się okazuje, w ciągu dziesięciu lat, a nawet w niektórych wypadkach do nieskończoności (art. 453), żądać **„wznowienia postępowania".** Wznowienie następuje z najrozmaitszych przyczyn, między innemi np. z powodu zarzutu fałszu lub podrobienia (art. 449 p. 1), a nawet wprost „wykrycia... takich nowych okoliczności faktycznych lub **środków dowodowych,** które mogłyby(!) mieć wpływ istotny na wynik sprawy, a z których strona nie mogła(?) skorzystać(!) w poprzedniem postępowaniu" (art. 449 cz. II). Innemi słowy, przy odrobinie sprytu adwokata, (którego udział przecie w postępowaniu przed sądami okręgowemi i wyższemi jest obowiązkowy), **wznowienie może nastąpić zawsze** i sprawa będzie wałkowana „da capo" nie w trzech instancjach, lecz w czterech, pięciu, a może dziesięciu. Jeżeli się jeszcze weźmie pod uwagę, że przy podaniu o „wznowienie" sąd **„może** na wniosek strony wstrzymać wykonanie wyroku w razie **uprawdopodobnienia(!),** że skarżącemu grozi niepowetowana szkoda" (art. 460), to, zaiste, litować się należy nad losem nieszczęśników, którzy pod rządem K. P. C. będą dochodzili sprawiedliwości. Będą to bowiem ofiary w rękach nieuczciwych dłużników i ich mniej lub więcej sumiennych adwokatów, sąd zaś będzie spełniał smutną i niezaszczytną rolę figuranta w lichej komedji wykrętów i nieuchwytnych szykan.

Prócz tych, jak widzieliśmy, groźnych dla szybkiego wymiaru sprawiedliwości przepisów, **projekt K. P. C. zawiera również postanowienia mogące doprowadzić do sparalizowania sprawności sekretarjatów sądowych.** Widzieliśmy już, że każde postanowienie, nawet ogłoszone na rozprawie, musi być w odpisie doręczone stronom. Podobnie „wypis(!) wyroku z uzasadnieniem powinien być z urzędu doręczony stronom" (art. 357). W sądzie grodzkim zawiadamia się strony „o sporządzeniu na piśmie wyroku z uzasadnieniem" (art. 394). Wszystko to pochłaniać będzie sekretarjatom niepomierną ilość czasu. O ile zaś chodzi o sądy grodzkie, to sędziowie będą, jak widzimy, motywowali wszystkie, nawet najbłahsze wyroki. Sprowadzi to kompletne zahukanie i otumanienie tych nieszczęsnych parjasów wymiaru sprawiedliwości i spowoduje kolosalny wzrost zaległości w sądzeniu i, co za tem idzie, wpłynie „dodatnio" na powolność postępowania. W tym stanie rzeczy mimowoli nasuwa się uwaga, że gdyby twórcom projektu K. P. C. szło o świadome dążenie do stworzenia powolności procesu cywilnego, (czego nie można przypuścić), to doprawdy nie mogliby wymyślić bardziej

machiawelskich w tym kierunku przepisów, niż te, któreśmy wyżej omówili...

Mogą nam tu wprawdzie odpowiedzieć, że przecie projekt K. P. C. daje sędziemu (przewodniczącemu) pewne uprawnienia, mające rzekomo na celu ukrócenie przewlekłości procesu. Owszem, ale obaczmy jaka jest praktyczna wartość odnośnych przepisów. Art. 239 powiada in fine: „Sąd odrzuci środki dowodowe, jeżeli strona powołuje się na nie jedynie dla zwłoki". Przepis ten miałby znaczenie tylko wtedy, gdyby sąd z natchnienia Ducha Świętego mógł zgóry wiedzieć, że strona powołuje np. takiego świadka, który na następnej rozprawie oświadczy, że nic mu w sprawie nie jest wiadomo. Ale ponieważ sędziowie są tylko ludźmi, a nie prorokami, przeto będą musieli w podobnym wypadku **odroczyć** rozprawę. Cóż więc z tego, że później sąd uroczyście „odrzuci" zeznanie fikcyjnego świadka? — faktu odroczenia rozprawy na kilka conajmniej tygodni, (a o to przecie chodzi), nikt już nie cofnie.

Art. 240 grozi: „**Za rozmyślne** przeistaczanie faktów, oraz za wprowadzanie **widocznie** zmyślonych środków dowodowych, sąd **może** skazać stronę lub jej zastępcę ustawowego na grzywnę do 500 zł.". Przepis ten również jest bardzo piękny na oko, szkoda tylko, że w praktyce rzadko da się go zastosować. Jak bowiem przedewszystkiem **udowodnić,** że ktoś „rozmyślnie" kłamie? Następnie, sąd będzie mógł conajwyżej ukarać niezręczne, nieudolne kłamstwo, gdyż tylko takie jest „widoczne", — będzie natomiast bezsilny, jeżeli to samo kłamstwo zostanie mu zaaplikowane przez sprytnego dialektyka, który przecie potrafi wszystko... „uprawdopodobnić". Dlatego też wątpić należy, czy np. „zastępca ustawowy" (adwokat) będzie kiedykolwiek ukarany grzywną...

Przechodzimy do t. zw. **„postępowań odrębnych",** które mają na celu zapewnienie powodowi szybszego wymiaru sprawiedliwości w mniej skomplikowanych sprawach, oraz odciążenie sądów i sędziów (zwłaszcza grodzkich). Postępowania te są dwuch rodzai: **„nakazowe"** (art 462—472) i **„skrócone"** (art. 473—482). **Oba te postępowania polegają na tem, że sąd wydaje powodowi „nakaz zapłaty" bez rozprawy.** Atoli w postępowaniu „nakazowem" powód musi udowodnić swoje roszczenie bądź dokumentem niespornym (art. 462), bądź wekslem lub czekiem (nawet niezaprotestowanym); natomiast w postępowaniu „skróconem" powód nie potrzebuje fatygować się przytaczaniem „podstaw, faktów i dowodów" (art. 475), byleby nie żądał więcej, niż tysiąc złotych (art. 473). Pozew wraz z nakazem sąd doręcza pozwanemu i o ile ten nie wniesie „zarzutów" lub sprzeciwu w ciągu dni 3, 7, względnie 14 (art. 466, 474), to nakaz staje się prawomocny.

Postępowanie „nakazowe" odpowiada teoretycznie t. zw. postępowaniu klauzulowemu, znanemu w b. dzielnicy rosyjskiej. Atoli w praktyce stanowi ono inowację, zawierającą w sobie pierwiastki niebezpieczne. O ile bowiem t. zw. klauzula wykonawcza stanowi w myśl odnośnych przepisów U. P. C. tytuł do **natychmiastowego wykonania** (art. 161^{10}), to „nakaz" ma stanowić tylko „tytuł do zabezpieczenia". Według U. P. C. dłużnik, chcący przeszkodzić egzekucji, musi wnieść odrębne powództwo o uchylenie klauzuli i prosić sąd o wstrzymanie kroków wykonawczych (art. 161^{11}), przyczem sąd udziela „wstrzymania" tylko w wypadkach wyjątkowo ważnych (zarzut fałszu i t. p.). Natomiast według projektu K. P. C. **samo wniesienie** do sądu „zarzutów"

wstrzymuje wykonanie nakazu i postępowanie zaczyna się **da capo** w trybie kontradyktoryjnym (vide wyżej).

Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju instytucja, dająca w ręce niesumiennym dłużnikom potężny oręż do zwłoki w płaceniu nawet niespornych należności, zabije do reszty zaufanie społeczeństwa do weksli i czeków. Wprowadzenie owego nieszczęsnego „postępowania nakazowego", przyjętego żywcem z ustawy austrjackiej, tłumaczy się tylko zaślepieniem na punkcie doskonałości wszystkiego co austrjackie, a wstrętem do „rosyjskiej" U. P. C., jaki żywią p. p. kodyfikatorzy. Tymczasem życie wykazało niezbicie, że przepisy U. P. C. o postępowaniu przymusowem (art. 1611—24) dają rezultaty doskonałe, zapewniając wierzycielowi szybki i sprężysty wymiar sprawiedliwości, zaś odnośne przepisy procedury austrjackiej (co przyznają p. p. sędziowie-praktycy z Małopolski) okazały się w skutkach najfatalniejsze, jako woda na młyn wszelkiego rodzaju krętaczy.

Dlatego też **opowiadamy się bezwzględnie za skreśleniem art. 462 — 472 proj. K. P. C. i za wprowadzeniem na ich miejsce przepisów, wzorowanych na art. 1611—24 U. P. C. z tem uzupełnieniem, że postępowaniem klauzulowem powinny być objęte także notarjalnie, poświadczone wyciągi z parafowanych ksiąg handlowych.**

Przechodząc do **„postępowania skróconego"** (również żywcem przeflancowanego z ustawy austrjackiej), **bylibyśmy** nawet **zdania, aby je całkowicie usunąć z przyszłej naszej procedury cywilnej,** a to zarówno ze względów zasadniczych, jak i życiowych.

Przedewszystkiem bowiem stanowi ono wyłom w ogólnej zasadzie procesu cywilnego, że powód powinien **udowodnić** swoje roszczenie. Następnie, może być ono tylko — jak to przyznają same motywy do proj. K. P. C. — „skuteczne w przypadkach, gdy **sumienny** dłużnik nie zamierza wnosić **bezpodstawnie...** sprzeciwu" (str. 150). Otóż ta wiara w „sumienność" dłużników w dzisiejszych czasach ogólnego upadku moralności i rozwielmożnionego u nas zwłaszcza pokątniarstwa i pieniactwa wydaje nam się zbyt mało uzasadniona, aby warto było obalać dla niej ogólne zasady procesu i wprowadzać instytucję, prowadzącą — jeżeli nie do nadużyć, to — do zawalenia sądów grodzkich niepotrzebną korespondencją. Jeżeli bowiem samo **wniesienie** nieumotywowanego niczem sprzeciwu unieważnia nakaz (art. 477), to któryż dłużnik w dzisiejszych bezgotówkowych czasach nie skorzysta z okazji odwleczenia płacenia należności?...

* * *

Na zakończenie tych (z braku miejsca bynajmniej nie wyczerpujących) uwag i zastrzeżeń merytorycznych musimy poświęcić jeszcze nieco miejsca omówieniu **usterek językowych projektu.** Istotnie, pod tym względem nad projektem K. P. C. ciąży jakaś dziwna fatalność. Braki językowe jego wytykane były wielokrotnie przez wielu krytyków, zarówno po ukazaniu się pierwszego, jak i drugiego czytania; między innemi pisaliśmy o tem w Nr. 10/29 „Głosu Sądownictwa". Trzeba wprawdzie przyznać, że w miarę czytań język projektu K. P. C. stawał się coraz więcej polski, a nawet coraz bardziej poprawny, atoli do ideału w tej mierze wciąż jeszcze daleko. Oto przykłady:

1) Art. 186 — 191 proj. mówią nadal o **„omieszkaniu".** Nie mówi się już obecnie coprawda o „omieszkaniu posiedzenia" i t. p., (jak

w poprzednich czytaniach), i to już jest bądź co bądź pewien postęp, ale sz. autorowie projektu nie mogą jakoś całkowicie rozstać się z tym nieszczęsnym barbaryzmem i uparli się za wszelką cenę uratować go od zagłady, bodaj w jednem wyrażeniu **„omieszkanie terminu".** Tymczasem w języku polskim niema wyrazu „omieszkać", jest natomiast: nieomieszkać, ale i ten nie łączy się nigdy bezpośrednio z rzeczownikiem, lecz z innym czasownikiem (mówi się więc: nieomieszkam napić się wody, ale nie mówi się: nie omieszkam wody i t. p.). Jeżeli już więc gwałtem tworzymy nowe słowo „omieszkać" w związku z wyrazem „termin", to należałoby mówić: „omieszkać **stawić się** na termin", a nie: „omieszkać termin". Zresztą poco wogóle bezpotrzebnie wzbogacać język polski? Jeśli bowiem chodzi o zwięzłość i lapidarność, to istnieje przecież doskonałe wyrażenie: uchybienie terminu. Wyrażeniu temu odpowiada właśnie drugie: przywrócenie terminu (porówn. art. 225 — 7 K. P. K.).

2) Wyraz **„zarządzić"** w języku polskim rządzi przypadkiem **czwartym,** a nie **drugim.** Mówi się więc: **zarządzić** (co?) — **dochodzenie,** a nie (czego?) — **dochodzenia** (art. 22).

3) Z działu IV tyt. III wynika, że wyraz **„orzeczenie"** jest nazwą ogólną dla wyroków i postanowień. Tymczasem projekt w art. 23, 53, 124, 127 mówi o **„orzeczeniach"** w przenośnem znaczeniu **postanowień.**

4) Jedno i to samo pojęcie nazywane jest czterema wyrazami: **„uchylić** postępowanie" (art. 67), **„unieważnić** postępowanie" (art. 162), **„znieść** postępowanie" (art. 443) i wreszcie „umorzyć **sprawę"** (art. 379). Należałoby mówić jednolicie (wzorem K. P. K.) **o umorzeniu postępowania** (ale nigdy: **„sprawy"!).**

5) **„Uznać"** — **„przyznać".** Projekt używa obu wyrazów na oznaczenie tego samego pojęcia („uznać" — art. 92, 103, 177, 222, 358; „przyznać" — 94, 255 i nast.). Po polsku mówi się: **uznać** dziecko (nieślubne), ale powództwo można tylko **przyznać.**

6) **„Wdawać się w spór"** (art. 133 i in.). **Wdawać się** można w awanturę, ale **do** sporu można **przystąpić.**

7) **„Odrzucić"** pozew, wniosek (art. 133, 189, 214, 215). Poco tak energicznie „odrzucać"? Czyż nie lepiej **oddalić?**

8) **„Odroczyć posiedzenie"** (art. 174, 175). K. P. K. mówi o **odroczeniu rozprawy** i o **przerwaniu posiedzenia.** Należałoby nie wprowadzać dwojakiej terminologji.

9) **„Umarzają się koszty"** (art. 205). Rusycyzm; po polsku koszty same się nie umarzają, tylko **ulegają** umorzeniu (przez sąd).

10) **„Znieść koszty"** (art. 102, 106), zamiast **potrącić.**

11) **„Od wyznaczenia** sądu niema środka odwoławczego" (art. 49); „niema zażalenia **na przywrócenie** terminu" (art. 189). Powinno być: niema środka odwoławczego od **postanowienia** i t. d.

12) Art. 68 jest niejasny: czy **kurator** jest **„procesowy",** czy **„ustanowienie"** jest **procesowe?** Podobnie w art. 85 nie wiadomo do kogo odnosi się **„ich",** — do stron czy pełnomocników?

13) „Nie później **jak"** (art. 227), zamiast: **niż.**

14) **„Ma** zaspokoić" (art. 474 i in.). zamiast: **winien.**

* * *

Reasumując nasze uwagi, **wyrażamy następujące postulaty pod adresem Ministerstwa Sprawiedliwości. Projekt K. P. C.** w **obecnej po-**

staci nie powinien stać się ustawą; byłoby to bowiem nieszczęście nie tylko dla procesujących się, lecz wogóle dla rozwoju polskiego procesu cywilnego. **Nie oznacza to jednak, jakobyśmy twierdzili, że projekt nadaje się tylko do odrzucenia.** Bynajmniej. **Ma on swoje zalety i to nawet wielkie: jest krótki, doskonale usystematyzowany i przejrzysty.** Z tem wszystkiem nadaje się wybornie na **podstawę** do opracowania przyszłej ustawy procesowej cywilnej. Muszą zeń jednak być usunięte braki, o których była mowa wyżej. **Braki te wynikają z faktu, że autorami projektu K. P. C. byli przeważnie adwokaci i teoretycy, czyli element przeważający w Komisji Kodyfikacyjnej.** Najwłaściwiej więc byłoby (choćby dla równowagi) poddać cały projekt rozpoznaniu specjalnej komisji **sędziowskiej,** złożonej z sędziów wszelkich kategoryj (od grodzkich począwszy, a skończywszy na „najwyższych"). Rozwadze tej przyszłej komisji poddajemy następujące postulaty:

I. **Skrócić wszystkie terminy.** W dzisiejszych czasach rozwoju techniki i szybkiego tempa życia gospodarczego terminy procesowe muszą być szybkie. Tak więc **termin do wniesienia odpowiedzi na pozew powinien wynosić najwyżej tydzień** (a nie cztery tygodnie!). Żądanie, aby między doręczeniem wezwania a terminem rozprawy upłynęło przynajmniej siedm dni jest niczem nie usprawiedliwione wobec tego, że pozwany otrzymał przecie pozew, wniósł odpowiedź, a więc jest chyba „przygotowany do obrony" i „zaskoczony" być nie może. **Termin do „sprzeciwu" powinien wynosić najwyżej tydzień** (a nie dwa tygodnie); **podobnie termin do apelacji,** przyczem do „odpowiedzi na apelację" wystarczy termin 3-dniowy (a nie dwutygodniowy) od doręczenia. **Termin do kasacji należy skrócić do dwóch tygodni;** „odpowiedź na kasację" należałoby wogóle znieść, gdyż Sąd Najwyższy i bez niej potrafi rozstrzygnąć, czy i jakie prawo zostało pogwałcone.

II. **Ograniczyć strony w przewlekaniu składania dowodów.** Powód powinien wyłuszczyć wszystkie dowody w pozwie, pozwany — w odpowiedzi na pozew, (która po to chyba jest wymyślona); w wyjątkowym wypadku można pozostawić sądowi prawo przyjęcia nowych dowodów na pierwszej rozprawie. **Rozprawy fragmentaryczne i „wyroki wstępne" należy bezwarunkowo znieść,** jako wnoszące zbędny balast do procesu.

III. **Znieść zażalenia od postanowień, nie zamykających drogi do wydania wyroku.** Jako zasadę należałoby przyjąć, że zażalenie można składać łącznie z apelacją, analogicznie do art. 448 i nast. K. P. K. Brak wyraźnego w tej mierze przepisu w K. P. C. prowadzić będzie do ustawicznego składania zażaleń, mających na celu uzyskanie zwłoki.

IV. **Ograniczyć apelację przez utrudnienie składania nowych dowodów.** Biorąc pod uwagę przesłanki, wyłuszczone wyżej pod II, należałoby odrzucać dowody zgłoszone dopiero w apelacji, chyba że strona udowodni, iż przedtem o ich istnieniu nie wiedziała. **Wyrok sądu apelacyjnego powinien być ostateczny.**

V. **Znieść (względnie ograniczyć) instytucję wznowienia postępowania.** Instytucja ta w procesie cywilnym jest wogóle zbędna, boć przecie strona nawet w wypadku oparcia wyroku na fałszywem zeznaniu świadka lub sfałszowanym dokumencie zawsze może wystąpić przeciwko winnemu z akcją o odszkodowanie. Co najwyżej możnaby dopuścić „wznowienie" w wypadku stwierdzonego wyrokiem karnym przekupstwa, gdyż wtedy narażony jest na szwank autorytet władzy.

VI. Znieść obowiązek doręczania odpisów postanowień ogłoszonych na rozprawie.

VII. Znieść obowiązek motywowania wszystkich wyroków w sądach grodzkich. Obowiązek, opisany pod VI, ma na celu, jak się zdaje, wygodę stron (a raczej ich zastępców) przy składaniu zażaleń. Istotnie, adwokat, otrzymawszy w domu odpis postanowienia będzie mógł wygodniej i swobodniej namyślić się, jak napisać „druzgocące" zażalenie. Przy układaniu ustaw trzeba jednak myśleć nie tylko o wygodzie adwokatów, lecz także o przeciążeniu sądów niepotrzebną pisaniną. To samo dotyczy motywowania wszystkich wyroków w sądach grodzkich, gdzie w 90% spraw wogóle apelacja nie wpływa, wobec czego należałoby utrzymać zwyczaj przyjęty w b. zaborze rosyjskim niepisania motywów, dopóki strona ich nie „zamówi".

Oto są postulaty, których zrealizowanie pozwoli przyszłemu Kodeksowi Postępowania Cywilnego spełnić należycie jego rolę społeczną przez zapewnienie społeczeństwu prostego, krótkiego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości cywilnej.

HENRYK STRASMAN

Zagadnienie przestępstwa zawodowego

(Dalszy ciąg)

Niektóre cechy przestępcy zawodowego wskazały nam już wyżej opisane poszukiwania statystyczne. Przejdźmy teraz do dalszych.

Przedewszystkiem przestępcę zawodowego przeciwstawiamy przestępcy z okazji. Ten ostatni działa pod wpływem jakiejś „okazji", którą może stanowić zarówno zbieg okoliczności zewnętrznych, jak i gwałtowny impuls wewnętrzny, lub też niespodziewany konflikt między stanem psychicznym sprawcy, a warunkami otoczenia. Nie szuka on jednak nigdy tej okazji, nie solidaryzuje się wewnętrznie ze swoim czynem, potępia przestępców. Po dokonaniu przestępstwa okazuje najczęściej skruchę, przyznaje się do winy, po odbyciu kary wraca do uczciwej pracy. Może on jednakowoż znowu ulec nowej „okazji" i stać się recydywistą, nie przestając być przestępcą przypadkowym. Te dwa typy przestępcy występują szczególnie wyraźnie wśród zabójców. Taki Landru lub Haarman poszukują okazji do przestępstwa, mówiąc słowami Heindla, tak, jak akwizytor poszukuje klijenta. Zabijanie jest dla nich takiem samem zajęciem, jak każde inne. Morderstwa dokonywane przez nich następują ogromnie szybko jedno po drugiem, motywem jest zawsze żądza zysku.

Ta częstość dokonywanych przestępstw charakteryzuje tak samo złodzieja mieszkaniowego, farmazona, koperciarza.

Przyczyną tego jest przedewszystkiem wielkie zapotrzebowanie pieniędzy u przestępcy zawodowego. Ponadto, jeśli łupem jego nie była gotówka, to olbrzymia część wartości pozostaje w kieszeni pasera. Dlatego też spotykamy się stale ze zjawiskiem, iż nawet najbardziej znani

i aktywni złodzieje żyją w ubóstwie nieproporcjonalnem do wielkości wyrządzanych przez nich szkód. Wyjątek stanowią tylko nieliczni wielcy włamywacze i hochstaplerzy. Przeciętny złodziej w ciągu kilku dni wydaje na hulanki zdobyte pieniądze i nagle znajduje się zupełnie bez środków, co zmusza go z kolei do dokonania nowego przestępstwa. Groźba odbycia kary stanowi ryzyko zawodowe, zresztą w naszych warunkach, jeśli chodzi o przestępców zawodowych, znikome.

W ten sposób, ciągle wracając do przestępstwa, zawodowy przestępca popełnia je zawsze w ten sam sposób, zawsze temi samemi środkami. Jeśli jakiś „sposób" okazuje się skuteczny, przestępca stosuje go stale, nie zważając nawet na to, że ten jego sposób jest już znany policji, że dopomaga do wykrycia go. Rzeczy te są obecnie powszechnie znane. Wiemy, że kasiarz nie tylko pozostaje zawsze kasiarzem, ale, że rozpruwa kasę w charakterystyczny dla siebie i zawsze ten sam sposób. Jeśli jedna kasa jest rozpruta w kształcie litery V, a druga w kształcie litery U, to możemy śmiało powiedzieć, że nie jest to ta sama „robota".

Tak samo „konsul", „sekretarz" i „brylanciarz" przez lata całe nie zmieniają najmniejszego szczegółu w swej roli.

Tak samo oszust udający księdza stale ubiera się w sutannę, chociaż już nieraz pisma zamieszczały jego fotografję, co zresztą najczęściej nie osłabia skuteczności tego przebrania. Są złodzieje, którzy stale wchodzą do mieszkań przez okno, są nawet tacy, którzy przez szereg lat kradną w tej samej dzielnicy.

Jeśli się zastanowimy nad przyczyną tego zjawiska, to musimy odróżnić dwie kategorje przestępstw. Przy przestępstwach wymagających specjalnej wiedzy, techniki lub doświadczenia przestępca najczęściej wykorzystuje poprostu swoje wiadomości, swój fach, w którym w młodości został wykształcony.

Sprawa się komplikuje, jeśli chodzi o drugą kategorję przestępstw, nie wymagających techniki specjalnej. Niektórzy z nowych autorów tłomaczą tę jednostajność postępowania pewną niedowartościowością przestępcy zawodowego. Nie chodzi tu oczywiście o niedorozwój umysłowy, lecz o niedostateczną inteligencję, słabą wolę, brak wytrwałości, słabą wyobraźnię. Ta niedowartościowość może też być przyczyną, że przestępca zawodowy nie potrafi przystosować się do warunków współżycia społecznego, że w walce o byt idzie on po linji najmniejszego oporu. Na specjalizację wpływa ponadto wspólna wszystkim ludziom skłonność do rutyny, zamiłowanie do znanych i wypróbowanych sposobów.

Dla psychiki przestępcy zawodowego jest również charakterystyczny jego ściśle utylitarny i ekonomiczny „modus operandi". Zawodowy złodziej nie niszczy mebli, nie wyrządza niepotrzebnych szkód. Zabiera to, po co przyszedł i — odchodzi. Wreszcie, działa on z reguły wspólnie z innymi, najczęściej nieujawnionymi sprawcami lub pomocnikami. Należy wraz z nimi do środowiska przestępnego, przed którem niema potrzeby ukrywać swych czynów, wśród którego omawia przestępstwa popełnione i projektowane, na którego radę, pomoc, obronę i poparcie zawsze liczyć może. Do tego też środowiska wraca zawodowy przestępca po odbyciu kary. Przyjmowany jest z otwartemi rękami i informacją o przygotowanej „robocie", która specjalnie na niego czeka.

II.

Kiedy spostrzeżono, że dotychczasowy system represji karnej jest wobec przestępców zawodowych najzupełniej bezcelowy, kiedy okazało się, że nawet najbardziej konsekwentnie w kierunku wychowawczym i reformatorskim przeprowadzony system francuski nie daje rezultatów, że mlekiem i miodem płynąca Nowa Kaledonja ma budżet deficytowy, a chęć do pracy okazują jedynie nieliczni zesłani tam przestępcy polityczni i szpiedzy, spostrzeżono również, że system francuski posiada bezsprzecznie jedną zaletę: relegowany na piękną wyspę Pacyfiku przestępca pozostaje tam izolowany, działalność jego kończy się i świat przestępczy, ten buljon, w którym rozwija się i tworzy zawodowy przestępca, traci swego członka.

Pierwszym krajem, który wprowadził radykalną reformę — bezterminowe zamknięcie — była Nowa Południowa Walja (New South Wales — jeden ze stanów australijskich).

20 września 1905 roku została uchwalona ustawa pod nazwą: „Habitual Criminals Act".

W myśl przepisów tej ustawy sędzia może (may in his discretion) wydać w stosunku do przestępcy chronicznego (habitual) wyrok składający się z dwuch części. Pierwsza część zawiera orzeczenie o winie i karze za czyn, o który chodzi w sprawie, druga zaś część uznanie oskarżonego za przestępcę chronicznego (habitual) i postanowienie o bezterminowem uwięzieniu go (during His Majesty's pleasure).

Uwolnienie może nastąpić na mocy decyzji gubernatora, jeśli uzna on, że dalsze uwięzienie nie jest potrzebne dla ochrony społeczeństwa.

Za przestępcę chronicznego może być uznany tylko przestępca oskarżony o jedno z przestępstw wymienionych w specjalnej tabeli. Ponadto warunkiem koniecznym jest, zależnie od przestępstwa, dwukrotna lub trzykrotna recydywa.

Wykonanie zamknięcia zabezpieczającego reguluje częściowo sama ustawa, częściowo rozporządzenie ministra sprawiedliwości.

Specjalnych więzień nie budowano, lecz użyto już istniejących. Regime jest naogół łagodniejszy, niż w zwykłych więzieniach. Każdy więzień posiada własną celę, może dowolnie palić światło, otrzymywać książki i gazety. Praca jest wspólna, odbywa się naogół na powietrzu. Więźniowie są wynagradzani i dysponują pieniędzmi na określone cele (pożywienie, tytoń, pisma).

Z chwilą wejścia w życie Habitual Criminals Act został ogłoszony we wszystkich więzieniach i dotąd jest odczytywany każdemu więźniowi, który ma być zwolniony.

Jak już wspomniałem, Habitual Criminals Act wszedł w życie dnia 20 września 1905 roku. W roku tym budżet więzień wynosił 88.000 funtów, a utrzymanie policji kosztowało każdego obywatela 5 szylingów i 11 pensów. W roku 1906-ym więzienia kosztowały 83.000, a policja 5 szylingów i 9 pensów na obywatela.

W roku 1906-ym uznano za Habitual criminals 6,6 osób na 1 miljon mieszkańców, prawie tyleż w 1907 roku, w następnych latach ilość ta znacznie zmniejszyła się. Łącznie do końca 1922 roku osadzono w zamknięciu zabezpieczającem 45 osób na 1 miljon mieszkańców, a w dniu 1. I. 1923 roku znajdowało się w więzieniu jako habitual criminals 15 osób na 1 miljon mieszkańców.

O statystyce przestępczości w tych latach pomówimy w dalszym ciągu. W tem miejscu już muszę wspomnieć o masowej emigracji przestępców wywołanej przez Habitual Criminals Act, która poprostu zmusiła sąsiednie stany do przedsięwzięcia analogicznych środków. W 1906 roku uchwalono w Nowej Zelandji „Habitual Criminals and Offenders Act“ zawierający jeszcze surowsze sankcje, niż ustawa z roku 1905-go. To samo nastąpiło w stanie Victoria, w którym projekt ustawy był dyskutowany już od 1900 roku.

(D. c. n.).

JAN HROBONI

O potrzebie nowelizacji niektórych postanowień kod. postępowania karnego

Uważam za wskazane przedstawić kilka luźnych uwag, które mi się nasunęły przy czytaniu nowej ustawy, w przekonaniu, że mogą się przydać przy ewentualnej nawelizacji K. P. K.:

Uchylanie karnych wyroków prawomocnych a niewzruszalność części orzeczeń, dotyczących powództwa cywilnego. Art. 522 § 2 K. P. K.

Art. 521 § 1 K. P. K. głosi, że prokurator Sądu Najwyższego może założyć kasację od każdego orzeczenia prawomocnego w celu ustalenia należytej wykładni ustawy. W związku z tem art. 522 § 1 K. P. K. postanawia, że Sąd Najwyższy, uwzględniając kasację prokuratora w myśl cytowanego wyżej art. 521, uchyla zaskarżone orzeczenie lub uznaje je za nieważne w wypadkach, wskazanych w art. 499 i 503, w innych zaś wypadkach ustala uchybienie, a zaskarżone orzeczenie **może uchylić tylko na korzyść oskarżonego, co jednak** w myśl § 2 art. 522 **pozostaje bez wpływu na część orzeczenia, dotyczącą powództwa cywilnego.**

Jest to wręcz niezrozumiałe! Jak bowiem można pogodzić ze sobą uchylenie orzeczenia na korzyść oskarżonego w rzeczy głównej, a więc o winie, z równoczesnem utrzymaniem w mocy prawnej ubocznej części orzeczenia, tyczącej się powództwa cywilnego, czyli orzeczenia o roszczeniach odszkodowawczych i o kosztach, mających charakter akcesoryjny, bo rozpatrywanych i rozstrzygniętych w postępowaniu „przydatkowem“ (adhezyjnem), pozostającem w ścisłym związku z postępowaniem karnem. Orzeczenie o winie jest zasadą, z której wypływa obowiązek powetowania szkody i zwrotu kosztów; oderwanie więc części orzeczenia, mającej znaczenie uboczne od orzeczenia, dotyczącego istoty rzeczy, skutku od przyczyny, nie wydaje mi się możliwe i dopuszczalne. Cessante causa cessat effectus. Pozostanie tułów — bez głowy, — okaleczałe orzeczenie... zawisłe w powietrzu, bo nieoparte o żadną zasadę prawną. I ciekaw jestem, do czego ma służyć takie zniekształcone orzeczenie? Mam bowiem poważne wątpliwości, czy taki tytuł egzekucyjny będzie zdatnym tytułem egzekucyjnym, skoro odpada „causa ob-

ligationis" i przez to wytworzyła się wewnętrzna sprzeczność w samem orzeczeniu.

Orzeczenia sądów karnych nie są jakiemiś abstrakcyjnemi, oderwanemi od podłoża prawnego tytułami zobowiązań, w rodzaju wekslowych nakazów zapłaty. I dlatego mniemam, że na podstawie orzeczenia o odszkodowaniu i wogóle o roszczeniach prywatno-prawnych, jeśli orzeczenie o winie oskarżonego zostało uchylone, nie możnaby, przynajmniej na podstawie prawa, obowiązującego w b. zaborze austr., uzyskać egzekucji (§ 1 l. 9 i § 7 austr, ord. egz., oraz § 477 l. 9 proc. cyw. i § 78 ord. egz.). Orzeczenie o odszkodowaniu powinno dzielić losy orzeczenia o winie, bo tylko taki stosunek wzajemny tych orzeczeń do siebie jest logiczny i dopuszczalny.

Nadmienić należy, że analogiczne przepisy §§ 33 i 292 austr. proc. kar. pozostawiały również wiele do życzenia pod względem jasności, choć wspomnianej sprzeczności nie zawierały.

Restrykcje ustawowe przy wznawianiu postępowania karnego na niekorzyść oskarżonego. Art. 577 K. P. K.

Wznowienia postępowania karnego, zakończonego prawomocnym wyrokiem, **dopuszcza art. 577 na niekorzyść oskarżonego wyłącznie tylko w wymienionych tam taksatywnie przypadkach,** w szczególności jedynie wtedy, gdy wyjdzie na jaw, że wyrok wydano:

a) pod wpływem **fałszywych zeznań** świadków, biegłego lub tłumacza,

b) **sfałszowania** dokumentu lub dowodu rzeczowego, — albo wreszcie —

c) **przekupstwa.**

Oczywiście przepis powyższy, jako wyjątkowy, nie może być rozszerzająco tłumaczony. Stąd wniosek, że wszelkie inne środki dowodowe, aniżeli wyżej wymienione, nie mogą stanowić substratu do wznowienia postępowania w omawianym przypadku, choćby, czy to samo przez się, czy też w połączeniu z przeprowadzonymi już dawniej dowodami, zdolne były przekonać oskarżonego o winie. Przepis zbyt liberalny, szczególnie niebezpieczny w czasach wzmożonej przestępczości, bo pozwala jawnie triumfować zbrodni. Nieraz się zdarza, że oskarżony zostaje od oskarżenia uwolniony dla braku dostatecznego dowodu winy, szczególnie, jeśli oskarżenie opiera się na t. zw. dowodzie pośrednim, ze zbiegu okoliczności (Indizienbeweis). Najczęściej zdarza się to przy ciężkich zbrodniach, podlegających orzecznictwu sądów przysięgłych.

Jeśli więc po wyroku uwalniajcym, nieraz nawet w czas krótki, gdy wrażenie i skutki zbrodni jeszcze się nie zatarły, odnajdą się **wprawdzie niesfałszowane, ale rzeczywiste dowody rzeczowe** (np. znalezienie ukrytych w chacie oskarżonego narzędzi zbrodni, — jego, poplamionej krwią odzieży, lub przedmiotów, pochodzących z czynu zbrodniczego), albo też oskarżony przyzna się ze skruchą, szczegółowo do czynu, a przyznanie to zostanie potwierdzone wynikiem dodatkowego śledztwa, to chyba niema żadnej racji w puszczaniu płazem ujawnionej w sposób niewątpliwy zbrodni.

Argument, że przyznanie nie zawsze zasługuje na uwzględnienie, bo często bywa nieszczere, wymuszone, — niczego nie dowodzi. Od

sądu bowiem zależy ocena wartości przyznania, które z reguły jest koroną wszystkich dowodów, zresztą nie są odosobnione wypadki, że oskarżony przyznaje się do winy, by zrzucić ze swego sumienia ciężar zbrodni, a więc zupełnie swobodnie lub też wobec przygniatających go nowych dowodów, w rodzaju tych, o których wyżej wspomniano.

Przepis § 355 ust. 2 austr. proc. kar. ogólniej ujmował zasadę dopuszczalności wznowienia na niekorzyść oskarżonego postępowania, zakończonego wyrokiem, gdyż postanawiał, że wznowienie w takim przypadku winno być uznane za dopuszczalne, jeśli po wyroku wyszły na jaw takie nowe fakty i środki dowodowe, które czy to same przez się, czy też w połączeniu z dowodami poprzednimi są zdolne przekonać oskarżonego o winie, a czyn w międzyczasie nie uległ przedawnieniu.

Oczywiście wskazana jest w takich przypadkach większa ostrożność, ze względu na to, że oskarżony już raz przechodził przez pręgierz rozprawy sądowej, że więc leży w interesie sprawiedliwości, by nie był zbyt pochopnie, a nawet bezpotrzebnie dalej nękany, ale cel ten można osiągnąć przez rozumne obostrzenie formalnych wymogów wznowienia (np. jednomyślności uchwały, dozwalającej wznowienia, wzmocnionego składu sądu, powołanego do wydania tej uchwały, powołania do załatwienia tych spraw sądów wyższych instancyj lub t. p.). Nie potrzeba zaś uciekać się do zasadniczo niewłaściwego, a społecznie szkodliwego sposobu załatwienia tej kwestji.

Rola prezesa sądu w zakresie przygotowania sprawy do rozprawy głównej.

Przygotowaniem sprawy do rozprawy głównej zajmuje się, według postanowień nowego kodeksu postępowania karnego, prezes sądu. Cały szereg przepisów tej nowej ustawy normuje zakres obowiązków prezesa i to nietylko natury formalnej, ale i natury materjalnej, które to ostatnie wymagają zaznajomienia się z treścią aktów, nieraz bardzo obszernych, co, zwłaszcza w sądach większych, byłoby wprost niewykonalne (art. 284 — 290, 297 i t. d.). Niemożliwe jest bowiem, by prezes sądu, obarczony agendami admnistracyjnemi, mógł podołać tym obowiązkom należycie, bez uszczerbku dla wymiaru sprawiedliwości. Czyż nie byłoby lepiej i prościej, by przegotowaniem sprawy do rozprawy zajął się ten sędzia (przewodniczący), który ją ma prowadzić. Odpadłoby podwójne czytanie aktów i jednolity kierunek rozwoju sprawy mógłby był lepiej zachowany, a ciężar pracy mógłby być rozłożony na wiele sił.

O ile zaś ustawodawca miał na myśli, że prezes (lub jego zastępca — wiceprezes) może wyręczyć się w spełnianiu poruczonych przez ustawę **prezesowi** agend przez sędziów, wyznaczonych do prowadzenia rozprawy głównej, to powinien był dać temu wyraz w dotyczących normach prawnych. Śliska to bowiem droga schodzić przy wykładni ustaw na platformę domysłów i stwarzać fikcję tego, co ustawodawca rzekomo „chciał“ powiedzieć, ale nie powiedział.

Ustawy nie powinny być „papierowe“; są one wydawane na to, aby były ściśle wykonywane.

Sądownictwo administracyjne we Francji

Francja od dawnych czasów dążyła do stworzenia silnej i samoistnej władzy administracyjnej.

Oba te cele administracja francuska osiągnęła za pomocą ścisłej centralizacji władz i ponadto przez rozszerzenie zakresu ich działalności.

Dareste w swej pracy „La justice administrative en France" (2-e ed. p. 202) twierdzi: „en France la part de l'administration est plus large, que partout ailleurs".

Administracja francuska jest całkiem niezależna od władzy sądowej. Prawo zwrócenia się do sądu w przypadkach spornych, gdy zainteresowana była władza administracyjna, — we Francji za czasów dawnej monarchji, podczas rewolucji i cesarstwa Napoleońskiego — było bardziej ograniczone, niż gdzieindziej. Zasada bowiem podziału władzy była ściśle przestrzegana, a wielki twórca tej zasady, Montesquieu, w zarysie swego projektowanego państwa konstytucyjnego, nie pozostawia dla władzy sądowej nic, oprócz prawa rozważania spraw cywilnych i karnych. Działalność mająca na celu rozstrzyganie zagadnień z dziedziny prawa administracyjnego, uważa on za funkcję władzy wykonawczej, nie zaś sądowej.

Ustwodawstwo z r. 1790 i 1795, oparte na zasadach Montesquieu, wzbroniło sędziom, pod groźbą kary, wkraczać w działalność organów administracyjnych. Pociągnięcie do odpowiedzialności osób urzędowych za czyny służbowe i wogóle rozważanie zarządzeń administracyjnych (de connaître des actes d'administration), nawet w tych wypadkach, gdy kwestja legalności zarządzenia administracyjnego występowała na tle procesu cywilnego bądź karnego, nie podlegało rozważeniu władz sądowych. Rozporządzenia wydane przez urzędy administracyjne, nawet o charakterze prywatno-prawnym, jak naprzykład, wywłaszczenia nieruchomości, dostawy it. p. — nie podlegały właściwości sądów. Po ustaniu okresu rewolucyjnego we Francji, Napoleon wprowadził t. zw. jurysdykcję administracyjną (le contentieux administratif, la justice administrative) na mocy ustawy z dnia 28 pluvioza roku VIII (17 lutego 1800). Główne zasady tej ustawy mają moc obowiązującą dotychczas i stanowią podłoże obecnego francuskiego ustroju administracyjnego, o charakterze ściśle administracyjnym (administration pure), i jurysdykcji administracyjnej (administration contentieuse). Władza administracyjna należy do poszczególnych osób urzędowych (ministrów, prefektów, podprefektów, merów), znajdujących się w ścisłej pomiędzy sobą hierarchicznej zależności. Rozstrzyganie zaś kwestji spornych należy do składów kolegjalnych, które jednak nie są wyodrębnione z organizacji ogólno-administracyjnej, lecz stanowią jej część integralną.

Sądownictwo administracyjne we Francji stanowi więc organ kontrolujący administrację nie przez odrębną, lecz integralną władzę, za pomocą specjalnych organów administracyjnych, stworzonych na modłę sądowych i rozstrzygających spory według ustalonych przepisów proceduralnych.

Głównemi organami francuskiej jurysdykcji administracyjnej, zwykłemi sądami administracyjnemi od r. 1800 i dotychczas — są rady prefektury (conseil de préfecture), rozpoznające sprawy tylko w pierwszej instancji, i Rada Państwowa (Conseil d'Etat), która zwykle jest ostatnią instancją, lecz czasem bywa drugą i ostatnią, czasem zaś pierwszą i ostatnią instancją.

Obie instancje mają organizację kolegjalną. Postępowanie odbywa się na zasadach instrukcyjnych o charakterze postępowania uproszczonego w sprawach cywilnych. Rozprawa odbywa się publicznie i ustnie, a wyroki wydawane są po wysłuchaniu wniosku przedstawiciela interesów państwowych. W obu instancjach ujawnia się ścisły związek pomiędzy administracją sądową a czystą administracją. W niższej bowiem instancji dyrektor departamentu, — prefekt, jest, z mocy ustawy, prezesem rady prefektury, rada zaś prefektury, jako kolegjum, stanowi instytucję wyrokującą, której członkowie (conseillers de préfecture), będący zastępcami i pomocnikami prefekta, pełnią obowiązki ściśle administracyjne w zakresie „administration pure des de departaments".

Conseil d'Etat jest nietylko wyższą instytucją — dla sądów administracyjnych, lecz stanowi przedewszystkiem wyższy urząd, powołany do udzielania rad głowie państwa i rządowi, z głosem wprawdzie doradczym, ale nader wpływowym, o kompetencji szerokiej w dziedzinie administracyjnej i ustawodawczej.

Członkowie prefektury i Rady Państwa są osobami urzędowemi, płatnemi ze skarbu państwa, i nie posiadają niezawisłości sędziowskiej. Minister mianuje les conseillers de préfecture i ma prawo ich usuwać. Członków Rady Państwa mianuje na okres dziewięciu lat Prezydent Republiki, po wysłuchaniu wniosku ministrów. Aczkolwiek uświęcone jest zwyczajem, że po wygaśnięciu dziewięcioletniego terminu, mianują zwykle tych samych członków Rady Państwa i rząd nie korzysta ze służącego mu prawa dyskrecjonalnego usunięcia członków Rady Państwa, to jednak w każdym razie, jest to tylko zwyczaj, nie zaś zagwarantowana przez ustawę nieusuwalność członków Rady Państwa.

Skład i właściwość conseil de préfecture jak też i tryb postępowania zostały uzupełnione ustawami z dnia 21 czerwca 1865 r. i z dnia 22 lipca 1889 r. Komplet składa się z przewodniczącego prefekta i 3 lub 4 członków (za wyjątkiem departamentu Sekwany, gdzie w radzie przewodniczy osobny prezes, a komplet składa się z siedmiu członków).

Właściwość rady prefektury przewidują różne ustawy.

Do kompetencji więc conseil de préfecture należą: obszerna dziedzina spraw skarbowych, sprawy dotyczące granicy własności publicznej (gmin), powództwa wytaczane przeciwko państwu z powodu różnych umów, np. kupna — sprzedaży, najmu, dzierżawy, dotyczących robót i przedsiębiorstw publicznych, sprawy podatków bezpośrednich, prawidłowości wyborów gminnych i innych samorządowych, korporacyjnych, — lecz wyłączona jest jednak całkiem kontrola prawności wydanych przez władze policyjne przepisów i zarządzeń.

Od wyroków rady prefektury można założyć apelację do Rady Państwa.

Rada Państwa rozstrzyga sprawy administracyjne sporne (les recours contentieux) w kompletach zmniejszonych (la section du contentieux) i w powiększonych t. zn. „l'assembleé du Conseil d'Etat, stastuant au contentieux".

La Section du contentieux stanowi jedną z pięciu sekcyj, z których się składa Rada Państwa. Jedna z tych sekcyj rozpoznaje wyłącznie sprawy administracyjne sporne, do właściwości zaś czterech pozostałych sekcyj należą sprawy ściśle administracyjne i prace ustawodawcze.

Powiększony komplet (ośmiu członków razem z przewodniczącym) stanowi la section du contentieux, do której wchodzi dwuch członków, z każdej z pozostałych czterech sekcyj. Przewodniczy w section du contentieux, jak również w asembleé, statuant au contentieux — zwykle wice-prezes Rady Państwa, nie zaś minister sprawiedliwości, który, z mocy ustawy, jest pierwszym prezesem Rady Państwa.

Wszystkie sprawy sporne, należące do właściwości Rady Państwa, są kierowane do section contentieux, która zbiera i opracowuje niezbędny do rozstrzygnięcia sprawy materjał, orzeka zaś l'assembleé. Tylko w niektórych sprawach mniejszej wagi może samodzielnie orzekać section du contentieux.

Do chwili wejścia w życie ustawy z dnia 24 maja 1872 r. orzeczenie Conseil d'Etat poczytało się za prawomocne, dopiero po uzyskaniu podpisu głowy państwa, a przeto do tej chwili z punktu widzenia prawnego miało znaczenie tylko projektu orzeczenia. Od czasu wejścia w życie powyższej ustawy, znoszącej wymóg podpisu głowy państwa, Rada Państwa stała się, jak mówią francuzi, — „une cour souveraine, exerçant une juridiction propre", — instytucją sądową, która daje nie rady (avis), lecz feruje wyroki (arrêts).

Rada Państwa, jak zaznaczyliśmy wyżej, rozważa przedewszystkiem odwołania od wyroków conseil du préfecture. Pozatem wyrokuje jako pierwsza i jedyna administracyjno-sądowa instancja „sur les demandes d'annulations pour excès du pouvoir contre les actes de diverses autorités administratives", — a więc rozważa skargi kasacyjne założone na zarządzenia urzędów administracyjnych z powodu przekroczenia władzy. Taka szeroka kompetencja Rady Państwa nadaje jej prawo ogólnej kontroli nad całą administracją.

Trybem „demande d'annulation" ulegają rozpoznaniu Rady Państwa z powodu „excès du pouvoir" wszystkie zarządzenia i orzeczenia wydane przez wszelkie organy władzy państwowej, nie wyłączając ministrów i organów samorządowych, — w celu ich unieważnienia ze względu na „excès du pouvoir".

Pod pojęciem „excès du pouvoir" rozumieć należy:

a) wszelkie przekroczenia granicy uprawnień władzy;

b) pogwałcenie lub lekceważenie przez organy administracyjne obowiązujących przepisów formalnych, — oraz

c) niezastosowanie lub nieprawidłowe zastosowanie obowiązującej ustawy. Ponadto Rada Państwa może z własnej inicjatywy uchylić zarządzenia władz administracyjnych, gdy są one sprzeczne nietylko z literą prawa, lecz i z intencją ustawodawcy, albowiem w takich wypadkach należy przyjść do wniosku, że organy władzy użyły swoich pełnomocnictw administracyjnych niezgodnie z wolą tego, który im te pełnomocnictwa udzielił („détournement de pouvoir").

WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI

O trybie zwijania stanowisk sędziów okręgowych śledczych

Wszelkie zwijanie etatów sędziowskich wkracza bezpośrednio w dziedzinę nieusuwalności sędziowskiej, zawarowanej art. 78-ym Ustawy Konstytucyjnej. Należy więc ściśle sprecyzować zasady, na podstawie których można przeprowadzać redukcję etatów sędziów śledczych, bez pogwałcenia przepisów Konstytucji i Prawa o ustroju sądów powszechnych.

Obowiązująca w b. zaborze rosyjskim do dnia 1. I. 1929 r. ustawa o organizacji sądownictwa przewidywała istnienie rewirów śledczych, które Minister Sprawiedliwości znosił z powołaniem się na art. 23-ci dekretu z 3. I. 1918 r. (Dz. P. K. P. Nr. 1/18). Dla przykładu wskażę na Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 9. XII. 1927 roku o zniesieniu III rewiru śledczego pow. pińskiego (Dz. Urz. Min. Spraw. 24/27 r.). Jeżeli zaś szło o zmianę granic rewirów śledczych, Minister wydawał odpowiednie zarządzenia z powołaniem się na art. 288 U. P. K. (patrz Dz. Urz. Min. Spraw. 7/28 r. o rozmieszczeniu rewirów śledczych w powiecie równieńskim).

Z wprowadzeniem w życie dnia 1. I. 1929 r. nowego Prawa o ustroju sądów powszechnych (U. S.) zaszła w omawianej dziedzinie **radykalna zmiana.** U. S. nie zna bowiem wcale terminu „rewir śledczy“ i nigdzie go nie używa, natomiast zna „Sędziów Sądu Okręgowego, jako sędziów śledczych“. W związku z tem już nie Minister określa właściwość miejscową sędziów śledczych, lecz Sąd Okręgowy (art. 258 K. P. K. i § 43 Reg. wewn.).

To też od czasu wprowadzenia w życie U. S. wyraz „rewir śledczy“ w rozporządzeniach ministerjalnych znika i mówi się nie o zwijaniu „rewiru śledczego“, lecz o zwijaniu „stanowiska sędziego okręgowego jako sędziego śledczego“ (patrz np. Rozp. Min. Spraw. z dnia 10. VII. 1929 r. o ustaleniu liczby sędziów śledczych w okręgach sądów okręgowych w Pińsku, Płocku, Poznaniu, Wilnie, Włocławku — Dz. Ust. R. P. 55/29 r.).

W jakim zwijanie to odbywa się trybie?

Odnośne rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości są wydawane z powołaniem się na art. 5 §§ 1 i 2 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

Artykuł ten brzmi:

Art. 5 § 1. Minister Sprawiedliwości oznaczy w drodze rozporządzenia w każdym Sądzie Okręgowym liczbę sędziów tego sądu, jako sędziów śledczych.

§ 2. Minister Sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia ustanowić siedziby dla sędziów Sądu Okręgowego, jako sędziów śledczych, poza siedzibą tegoż sądu. Nie może to powodować przeniesienia sędziego do innej miejscowości bez jego zgody.

Artykuł ten określa prawo Ministra do oznaczenia liczby sędziów okręgowych, jako sędziów śledczych, w czasie przyszłym („oznaczy“). Wynikałoby z tego, że oznaczenie owo ma nastąpić w drodze jednora-

zowego rozporządzenia. Jakoż rozporządzenie to wydane zostało dnia 24. XII. 1928 r. (Dz. Ust. R. P. 104/28). Aliści w czasie późniejszym Minister, powołując się na ten sam 5-ty art. U. S. — niejednokrotnie zwijał, jak już zaznaczono wyżej, „stanowiska sędziów okręgowych, jako sędziów śledczych“ (Dz. Ust. R. P. 55 i 85/29).

Ponieważ etaty sędziowskie zostały ustanowione Dekretem Rady Regencyjnej (Dz. Urz. Min. Spraw. 11/18 r.) i Uchwałami Sejmu, a ich redukcja może być przeprowadzona jedynie **w drodze ustawy** (vide art. 102 U. S., **znowelizowany)** przez Sejm i Senat (art. 3 Ust. Konst.) — przeto omawiane rozporządzenia ministerjalne należy rozumieć w ten sposób, że Minister zwija stanowiska sędziów okręgowych śledczych, lecz nie zwija, bo zwijać nie może, stanowisk tychże sędziów, jako sędziów okręgowych. Jeżeli więc w danym sądzie jest np. 17 sędziów okręgowych wogóle i w tej liczbie 7 sędziów okręgowych śledczych, Minister może jedynie zmniejszyć liczbę sędziów okręgowych śledczych, nie zmniejszając bynajmniej ogólnej liczby sędziów tegoż sądu, która może być jedynie zredukowana w drodze ustawodawczej.

Cóż się więc dzieje z osobą sędziego okręgowego śledczego, którego stanowisko zostało zwinięte? Ponieważ pozostaje on w każdym bądź razie sędzią okręgowym tegoż sądu (art. 5 U. S.), przechodzi więc automatycznie do jednego z wydziałów, karnego czy cywilnego, tegoż sądu, jako sędzia okręgowy orzekający, bez żadnych wyborów i bez żadnego konkursu.

Zasada ta z nieubłaganą konsekwencją wypływa z szeregu przepisów prawa. Że sędzia śledczy jest sędzią okręgowym wynika nie tylko z art. 5 U. S., lecz i z art. 90 U. S., który ustanawia mianowanie sędziów okręgowych śledczych w taki sam sposób, jak i pozostałych sędziów okręgowych; wynika to również z § 12 Reg. og., który opiewa, że sędziowie okręgowi śledczy biorą udział w ogólnem zgromadzeniu sędziów.

Opierając się na wszystkich tych przesłankach, należy stwierdzić, że U. S. wprowadza podział sądów okręgowych na 3 wydziały: do istniejących dotychczas 2-ch — karnego i cywilnego, dodaje 3-ci: śledczy, przyczem sędziowie wszystkich tych trzech wydziałów są sędziami równorzędnymi w całem tego słowa znaczeniu. Z jednego wydziału do drugiego sędziowie przechodzą drogą uchwały ogólnego zgromadzenia Sądu, jak o tem opiewa art. 17 Reg. og., lecz nie drogą wyboru.

W artykule: „Wybieranie sędziów okręgowych śledczych na stanowiska sędziów okręgowych“ (patrz „Głos Sądownictwa“ Nr. 4/29 r.), sędzia W. Chmielarz udowodnił, że potrzeba wybierania sędziów śledczych tegoż sądu na sędziów orzekających nie istnieje, ponieważ wystarcza tu uchwała ogólnego zgromadzenia o przeniesieniu ich ze śledztwa do wydziału i że dotychczasowa praktyka poddawania tych sędziów konkursom i wyborom jest sprzeczna z wyraźnemi przepisami prawa i intencją ustawodawcy.

Resztki wątpliwości w tej sprawie rozwiała nowela do U. S., która weszła w życie dnia 3. II. 1930 r. Znowelizowany art. 102 U. S. w § 2a zastrzega, że zasada nieusuwalności sędziego nie odnosi się do wypadku przeniesienia:

„z powodu zwinięcia stanowiska, wywołanego postanowioną w drodze ustawy zmianą ustroju sądownictwa, lub zniesienia danego sądu”.

Co się tyczy zniesienia sądu, to prawo zniesienia przysługuje Ministrowi Sprawiedliwości, jedynie w stosunku do Sądów Grodzkich i to zaledwie w ciągu lat 5-ciu (art. 270 U. S.).

Skoro więc omawiana kwestja nabiera poważniejszego znaczenia w wypadkach zwijania stanowisk sędziów śledczych, to w celu ustalenia jednolitej wykładni w grę wchodzących przepisów ustawowych, winna być rozstrzygnięta drogą przyjęcia teży następującej:

sędzia okręgowy śledczy z chwilą zwinięcia jego stanowiska, jako sędziego śledczego, przechodzi automatycznie do tegoż sądu okręgowego, jako sędzia orzekający, nie podlegając żadnemu konkursowi ani wyborom i pełni w sądzie tę funkcję, do której go wyznaczy ogólne zgromadzenie sądu zgodnie z art. 17 Reg. og.

JAN GUMIŃSKI

Odpowiedzialność dyscyplinarna notarjuszy

W myśl opinji Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego z dnia 1 marca 1924 r. (Zb. Orzecz. Nr. 35), sądem dyscyplinarnym dla notarjuszy w okręgach Sądów Apelacyjnych: Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego od roku 1917 był właściwy sąd apelacyjny w komplecie, złożonym z 5 sędziów, t. j., taki sam sąd, jaki na mocy art. 28 Przep. Tymcz. o urz. sąd. w Kr. P. (Dz. Urz. Dep. Spraw. z d. 19. 8. 17. Nr. 1) właściwy był dla sędziów i podprokuratorów sądów okręgowych, sędziów śledczych i sędziów pokoju. Decyzja takiego Sądu Dyscyplinarnego nie ulegała zaskarżeniu (ustęp 3 art. 29 Przep. Tymcz.). Ponieważ ani art. 28 ani następne artykuły Przep. Tymcz. nie wymieniają imiennie notarjuszy, przeto powołaną wyżej opinję Sądu Najwyższego należy traktować, jako wykładnię obowiązującego dotychczas art. 59 ustawy notarjalnej, działającej na terenie b. Królestwa Polskiego i Kresów wschodnich, opartą na stosowaniu analogji pomiędzy notarjuszami a sędziami „niższych stopni".

Obecnie na mocy § 1 art. 297 Prawa o ustroju s. p. przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa w Kr. P. z d. 18. VII. 1917 r. zostały uchylone, czyli że miejsce przepisów art. 28—31 zajęły od d. 1 stycznia 1929 r. postanowienia rozdziału VII dz. II Prawa o ustroju s. p., a mianowicie art. 129 i następne. I w tych jednak przepisach, podobnie jak w art. 28—31 Przep. Tymcz. o urz. sąd., o notarjuszach niema mowy. Wobec tego powstaje pytanie, czy art. 28—31. Przep. Tymcz. nie zachowały swojej mocy w stosunku do notarjuszy?

Jak widać z wyliczeń, podanych pod pp. 1—44 § 1 art. 297. Prawa o ustr. s. p., niektóre dekrety, przepisy, ustawy, rozkazy i rozporządzenia zostały uchylone bez żadnych zastrzeżeń (pp. 1, 2, 4, 5, 6, 7 i in.), inne zaś z pewnemi wyłączeniami częściowemi (pp. 3, 11, 12, 13, 23, 24, 27, 28, 31, 40, 42 i 43). Na podkreślenie specjalne zasługują punkty 40 i 42, jako zawierające wyłączenie treści następującej: „o ile nie odnoszą się do notarjuszy". Z powyższego wynika, że prawo-

dawca, w chwili tworzenia Prawa o ustroju s. p., nie przeoczył istnienia specjalnej instytucji notarjuszy, lecz najwidoczniej utrzymał dotychczasowy status quo, pragnąc nie przesądzać kwestji z uwagi na zamierzone wydanie specjalnej ustawy notarjalnej, w której bezprzecznie znajdą się przepisy w takiej samej materji, jakiej dotyczy tytuł III (art. 57 i in.) Rozdz. I rosyjskiej ustawy notarjalnej. To też użyty w § 1 art. 297 Prawa o ustr. s. p. zwrot: „wszystkie przepisy dotychczasowe, dotyczące przedmiotów, unormowanych w niniejszem prawie“ nie należy rozumieć w tym sensie, aby nieunormowanie w Prawie o ustroju s. p. postępowania dyscyplinarnego co do notarjuszy świadczyć miało o utrzymaniu w mocy poprzednich przepisów, ponieważ w tej właśnie materji Przepisy Tymcz. o urz. sąd. żadnych nakazów nie zawierają. A więc nie mogło się utrzymać w mocy to, czego niema. Inaczej się rzecz przedstawia w kwestji nadzoru służbowego nad notarjuszami, ponieważ w tej materji istniał wyraźny przepis p. b. cz. II art. 25 („rejentami“), brak zaś takiego przepisu w art. 65 i nast. Prawa o Ustr. s. p., stwarzający pozornie lukę pod tym względem, uprawnia do wnioskowania, na podstawie przytoczonego wyżej zwrotu użytego w § 1 art. 297 Prawa o Ustr. s. p., że w tej materji zachował nadal całą swoją moc przepis o uprawnieniach nadzorczych prezesów sądów okręgowych (instancja I) i apelacyjnych (instancja II), — ustęp 2 art. 27 — w stosunku do notarjuszy, ponieważ jest nie do pomyślenia, aby z dniem 1 stycznia 1929 r. nadzór nad notarjuszami został zniesiony.

Skoro więc istniejący do d. 1 stycznia 1929 r. status quo oparty był nie na wyraźnym przepisie prawnym, lecz na interpretacji i analogji, podyktowanych przez Sąd Najwyższy, to i w dalszym ciągu, z uwagi na dalszy brak wyraźnego przepisu w tejże materji, za podstawę do wnioskowania należy przyjąć wykładnię Sądu Najwyższego. Z tego zaś punktu widzenia nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że właściwym dla notarjuszy sądem dyscyplinarnym jest ten Sąd, do którego należy postępowanie dyscyplinarne w sprawach przeciwko sędziom okręgowym i grodzkim, a więc Sąd Apelacyjny w rozumieniu § 1 art. 137 Prawa o ustr. s. p.

Przy takim stanie rzeczy na mocy p. b § 1 art. 137 oraz art. 165 Prawa o ustr. s. p. odwołanie od wyroku Sądu Dyscyplinarnego okręgu apelacyjnego jest dopuszczalne, a za dopuszczalnością odwołania, poza przesłankami powyższemi przemawia jeszcze ten wzgląd, że skoro Prawo o ustr. s. p. wprowadziło dwuinstancyjność w postępowaniu dyscyplinarnem względem wszystkich sędziów (i prokuratorów), to wyłączenie z tego dobrodziejstwa notarjuszy, bez wyraźnego w tej mierze przepisu, nie dałoby się niczem usprawiedliwić.

Powstaje jednak pytanie, jak należałoby się ustosunkować do takiego wypadku, gdyby Sąd Dyscyplinarny rozpoznał sprawę notarjusza na podstawie art. 28 Przep. Tymcz. w składzie 5 sędziów, gdy w myśl § 1 art. 137 p. a Prawa o ustr. s. p. powinien był ją rozpoznać w składzie 3 sędziów? Czy wyrok, wydany w takim składzie, jest ważny i czy nie należałoby na posiedzeniu niejawnem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego wydać postanowienia na mocy p. b art. 507 i w myśl art. 503 K. P. K. w związku z art. 181 Pr. o ustroju s. p.? W tej kwestji należy stwierdzić, że skoro Sąd Dyscyplinarny Wyższy jest II instancją,

czyli sądem odwoławczym, to obowiązują w nim przepisy postępowania odwoławczego, nie zaś kasacyjnego, chociaż ową II instancją jest specjalny skład Sądu Najwyższego Z tego powodu, oraz na mocy § 2 art. 166 i art. 181 Pr. o ustr. s. p. i art. 485 K. P. K. nie może być mowy ani o wydaniu jakiegokolwiek postanowienia na posiedzeniu niejawnem poza materją, wskazaną w art. 474 K. P. K. (przeszkoda formalna), ani też o unieważnieniu wyroku na mocy p. c. art. 485 K. P. K. dla braku warunków, w przepisie tym podanych (przeszkoda merytoryczna).

DZIAŁ PRAWA HANDLOWEGO

D. WAJMAN

Przedawnienie wekslowe a klauzula egzekucyjna

Zagadnienie, czy i w jakich warunkach nie powództwo wekslowe (skarga), lecz podanie o nadanie wekslowi klauzuli egzekucyjnej przerywa przedawnienie wekslowe, omawia w artykule pod powyższym tytułem, zamieszczonym w ostatnim zeszycie „Palestry"*) adw. Emanuel Iserzon i wypowiada pogląd, który można sformułować w następujący sposób: „Kto chce spowodować przerwanie przedawnienia przeciwko wystawcy lub żyrantom wekslowym winien przed upływem terminu przedawnienia uzyskać klauzulę i doręczyć za pośrednictwem komornika nakaz egzekucyjny dłużnikowi". Kwestja poruszona posiada dla handlu i przemysłu niezmiernie doniosłe znaczenie wobec ciągle wzmagającej się powodzi weksli protestowanych, które wskutek pauperyzacji szerokich warstw społeczeństwa często żadnej nie mają wartości, zaś ściganie dłużników na drodze egzekucyjnej naraża wierzycieli tylko na zbyteczne koszty.

To też wierzyciele w wielu wypadkach rezygnują chwilowo z odzyskania swoich należności, i chroniąc się przed przedawnieniem, opatrują protestowane weksle klauzulami egzekucyjnemi, ale właściwej egzekucji nie podejmują, czekając lepszych czasów, kiedy przymusowe ściąganie należności będzie może uwieńczone pomyślniejszym niż obecnie wynikiem. I oto stajemy wobec zagadnienia, czy wierzycielowi, który poprzestał tylko na zaopatrzeniu weksłu klauzulą i nie postarał się o doręczenie dłużnikowi nakazu egzekucyjnego, grozi w przyszłości ze strony dłużnika zarzut przedawnienia.

Wbrew twierdzeniu adw. Iserzona sądzę, że mu taki zarzut nie grozi, gdyż samo złożenie wniosku o nadanie wekslowi klauzuli przerywa już przedawnienie, bez potrzeby dalszego doręczania nakazu egzekucyjnego.

Należy bowiem przedewszystkiem zauważyć, że postępowanie w przedmiocie przymusowego wykonania niektórych aktów, m. in. weksli protestowanych (art 161[1] Ust. Post. Cyw.) jest postępowaniem samoistnem zmierzającem do rozstrzygania pewnej kategorji spraw z pominięciem drogi powództwa. Podanie o przymusowe wykonanie stanowi zatem niejako surogat skargi powodowej, a nadanie wekslowi klauzuli egzekucyjnej — surogat wyroku, zasądzającego należność wekslową. Już ta analogja każe przypuszczać, iż, jak z jednej strony wniesienie skargi powodowej do Sądu przerywa przedawnienie roszczeń wekslowych (art. 71 Prawa Wekslowego), tak z drugiej strony ten sam skutek będzie osiągnięty przez wniesienie podania o nadanie klauzuli.

Na poparcie swojego, odmiennego twierdzenia adw. Iserzon powołuje art. 103 Pr. Weksl., stosownie do którego równy skardze wpływ na przerwę przedawnienia mają inne środki procesowe i egzekucyjne, w szczególności zaś na obszarze obowiązującej rosyjskiej procedury cywilnej — „wniosek o udzielenie klauzuli egzekucyjnej i doręczenie nakazu egzekucyjnego na podstawie wekslu". Podkreślając mianowicie, że wniosek o udzielenie klauzuli egz. i doręczenie nakazu egzekucyjnego są to środki, które wg. naszej procedury nie istnieją odrębnie, i upatrując w łączniku **„i"** przeciwstawienie spójnika **„albo"**, Autor wzmiankowanego artykułu dochodzi do wniosku, że do przerwania przedawnienia wekslowego nie wystarczy albo „wniosek o uzyskanie klauzuli, albo doręczenie nakazu egzekucyjnego" na podstawie wekslu, lecz, że trzeba zgłosić „wniosek o udzielelenie klauzuli łącznie z doręczeniem nakazu egzekucyjnego". Poza tem adw. Iserzon ma na uwadze tę również okoliczność, że wytoczenie skargi jest zawsze po-

*) Patrz: „Palestra" — No. 6—7 (czerwiec — lipiec 1930)

łączone z zawiadomieniem dłużnika o poszukiwaniu należności, co nie ma miejsca przy podaniu o klauzulę.

Otóż zauważyć należy, że prawodawca nasz, używszy w art. 103 Pr. Weksl. równorzędnej partykuły spójnikowej „i", bynajmniej przez to nie chciał podkreślić, iż omawiane środki procesowe i egzekucyjne przerywające przedawnienie mają być rozumiane kumulatywnie, a nie alternatywnie. Świadczą o tem najlepiej motywy ustawodawcze do Prawa Wekslowego, które przytoczone w urywku brzmią dosłownie: „Wedle obowiązujących na ziemiach Rzeczypospolitej przepisów prawa cywilnego mają jednakże także inne środki procesowe l u b egzekucyjne równy skardze wpływ na bieg przedawnienia". Tu prawodawca użył już nie spójnika „i", lecz „l u b", oznaczającego to samo, co **„albo"**.

Aczkolwiek wytoczenie skargi powodowej skutkuje doręczenie pozwanemu dłużnikowi zawiadomienia, to jednak i ta okoliczność nie jest na tyle ważnym argumentem, aby mogła prowadzić do wniosku odmiennego od naszej tezy. Bowiem 1-o — ściśle rzecz biorąc, Sąd wysyła nie zawiadomienie o poszukiwaniu należności, a wezwanie do stawienia się w określonym terminie przed Sądem; 2-o przerwanie przedawnienia następuje nie w chwili doręczenia dłużnikowi wezwania, ale w chwili wytoczenia powództwa, t. j. złożenia skargi powodowej w kancelarji lub dzienniku podawczym, a nawet w urzędzie pocztowym miasta, w którem znajduje się odnośny Sąd. Zatem moment przerwania przedawnienia nie zbiega się z chwilą doręczenia wezwania, gdyż ta ostatnia jest często bardzo odległa od chwili wytoczenia powództwa i może nastąpić w kilka miesięcy później, a w razie ciągłych zmian adresu przez dłużnika — nawet po kilkunastu miesiącach. Chociażby dłużnik został zawiadomiony o skierowaniu poszukiwań przeciwko niemu po upływie czasu nawet kilkakrotnie dłuższym od samego okresu przedawnienia (co jest zupełnie możliwe przy 6-miesięcznem przedawnieniu indosantów między sobą i przeciwko wystawcy wekslu trasowanego), to jednak nie będzie on mógł zasłaniać się zarzutem przedawnienia (art. 589 U. P. C.). Punkt ciężkości nie leży bowiem w tem, by wyrażenie woli wierzyciela doszło do wiadomości dłużnika, lecz w tem, że wierzyciel winien oświadczenie swojej woli złożyć przed urzędem publicznym (Sądem), stwierdzając, że nie zrezygnował z należności wekslowej i że ta ostatnia nie została mu zapłacona. I dlatego — uważam — obojętną jest rzeczą, że w przeciwieństwie do postępowania skargowego, w postępowaniu o przymusowe wykonanie dłużnik nie zostaje zawiadomiony o wszczętem przeciwko niemu poszukiwaniu.

Potwierdzeniem tego poglądu może wreszcie służyć orzeczenie Sądu Najwyższego Nr. 34 z roku 1927 (w sprawie IC 2217/25), że art. 735 Ust. Post. Cyw. na którego mocy postępowanie zaoczne poczytuje się za nieprzerywające przedawnienia, jeżeli powód w ciągu 3-ch lat nie żądał wykonania wyroku nie ma zastosowania do klauzul egzekucyjnych, nadanych aktom lub dokumentom w trybie art. 161[1] i nast. oraz art. 365[1] U. P. C. Z tego orzeczenia należy a contrario wyciągnąć wniosek, że pomimo niezapoczątkowania postępowania egzekucyjnego przez doręczenie nakazu egzekucyjnego, przerwanie przedawnienia w formie opatrzenia wekslu klauzulą będzie skuteczne nawet po 3-ch latach.

Z powyższych wywodów wynika, że aczkolwiek w tekście prawa należało raczej użyć spójnika „a l b o" ewentualnie „l u b" zamiast partykuły „i", to jednak motywy ustawodawcze i interpretacja art. 103 w związku z art. 71 Pr. Weksl. rozpraszają wszelkie wątpliwości i prowadzą do ostatecznego wniosku, że s a m w n i o s e k o n a d a n i e w e k s l o w i k l a u z u l i e g z e k u c y j n e j w y s t a r c z a d o p r z e r w a n i a p r z e d a w n i e n i a r o s z c z e ń w e k s l o w y c h , zaś wzmiankowane w art. 103 Pr Weksl. doręczenie nakazu egzekucyjnego jest odrębnym środkiem przerywającym przedawnienie, które poczęło nanowo biedz od ostatniego aktu procesowego, t. j. od złożenia wniosku o nadanie klauzuli.

Nadmienić w końcu wypada, że o ile zajęte przez adw. Iserzona stanowisko jest korzystniejsze dla dłużników, to nasz pogląd przedstawia się korzystnie zarówno dla dłużnika jak i dla wierzyciela: wierzyciel nie będzie tak natarczywie ścigał egzekucyjnie zubożałego dłużnika, a jednocześnie ma pewność, że z biegiem czasu będzie mógł uzyskać swoją należność, której bieg przedawnienia został przerwany samym wnioskiem o klauzulę.

ORZECZNICTWO

A) KRAJOWE.

1.

UPADŁOŚCI OGŁOSZENIE — WYSTARCZA FAKT ZAPRZESTANIA WYPŁAT.

Art. 437 K. H.

Dla ogłoszenia upadłości handlującego jest z mocy art. 437 K. H. wymagane jedynie zaprzestanie wypłat (cessation des payements), niema więc potrzeby wyjaśniania, czy pasywa przywyższają aktywa.

N. I. C. 1938/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

2.

POTRĄCENIE NALEŻNOŚCI Z RACHUNKÓW BIEŻĄCYCH

Art. 1291 K. C.

Przy istnieniu dwóch oddzielnych rachunków bieżących, złotowego i funtowego, Bank nie może bez zlecenia klijenta przenosić pozycyj z jednego rachunku na drugi, a potrącenie wzajemnych należności stron z tych rachunków może nastąpić dopiero przy zlikwidowaniu jednego lub drugiego rachunku, czego klijent może żądać w każdej chwili.

N. I. C. 1708/29 r. z dnia 28.II.1930 r.

O KARTELACH I SKUTKACH KARTELIZACJI.

Kartelizacja jest tendencją odpowiadającą rozwojowi współczesnego życia gospodarczego, a skoro istnienie syndykatów, trustów i karteli jest przez państwo tolerowane, a w niektórych wypadkach wprost popierane, to muszą być również tolerowane pewne sposoby walki zrzeszonych w kartele firm z firmami do zrzeszenia nienależącemi, byleby środki tej walki nie kolidowały z dobremi obyczajami kupieckiemi i zakazami prawnymi. Artykuł 3 ustawy o nieuczciwej konkurencji nie potępia bojkotu publicznego, posługującego się środkami, które nie są nieetyczne, nie zagrażają porządkowi społecznemu lub nie są prawnie niedozwolone.

Dnia 13/27 maja 1930 r. Sąd Okręgowy w Warszawie w Wydziale II Handlowym na posiedzeniu publicznem, pod przewodnictwem Sędziego okr. W. Łodziewskiego i przy udziale sędziów handlowych K. Ambrożewicza i W. Wizla rozpoznawał sprawę Nr. II. 3 c. 1347/29 z powództwa firm: 1) Przemysł Tapetowy Taft Sp. z ogr. odp. i 2) M. i H. Bracia Rosenbaum przeciwko firmom: 1) Tow. Akc. Fabryki Obić Papierowych i Papierów Kolorowych I. Franaszek, 2) Gonszyńska Fabryka Tapet Sp. Akc. w Gonszynie i 3) Czechosłowacka Fabryka Obić Papierowych Sp. z ogr. odp. dawniej Gerke i S-ka.

W skardze wniesionej do Sądu w dniu 27 grudnia 1929 r. pełnomocnik powodowych firm wyjaśnił, że pozwane firmy tworzą związek kartelowy, mający na celu uregulowanie zbytu wyrobów tych przedsiębiorców i osiągnięcie jednolitego stanowiska wobec odbiorców, że powodowa firma Taft, która wszystkie swe wyroby zdobywa przez firmę ad hoc utworzoną „M. i H. Bracia Rosenbaum”, do kartelu nie przystąpiła; w odpowiedzi na to firmy pozwane w drodze cyrkularzy rozesłanych do ogółu kupców handlujących obiciami, zapowiedziały bojkot tych kupców, którzyby udzielili zamówień powodowej firmie „Taft”, że tego rodzaju postępowanie firm pozwanych mające na celu wyeliminowanie konkurenta za pomocą odstręczenia odeń klijenteli, jako przekraczające granice dopuszczalnej konkurencji, jest sprzeczne z dobrymi zwyczajami kupieckiemi i podpada pod art. 3 ust. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i art. 1352 K. C.;

że wezwaniami notarjalnemi powódki żądały od firm pozwanych zaprzestania nielojalnej konkurencji przez odwołanie wzmiankowanych wyżej cyrkularzy, lecz bezskutecznie i prosiły:

1) o uznanie, że firmy pozwane ostrzegając kupców branży obiciowej, iż w razie nabywania przez nich wyrobów firm innych nie będą im sprzedawały swych własnych wyrobów — dopuściły się względem powódek czynu sprzecznego z dobrymi obyczajami i przez prawo zakazanego; 2) o nakazanie firmom pozwanym odwołania cyrkularzy powyżej wzmiankowanych pod rygorem, że w razie niewykonania w ciągu 7 dni od doręczenia nakazu wykonawczego pozwane firmy skazane będą solidarnie na wpłacenie powódkom po 400 zł. dziennie za zwłokę, 3) o zasądzenie na rzecz powódek od pozwanych solidarnie 50.000 zł. odszkodowania, 4) o nakazanie ogłoszenia wyroku w dwuch dziennikach i 5) zasądzenie kosztów procesu.

Po rozpoznaniu sprawy niniejszej, wysłuchaniu głosów pełnomocników stron oraz zważywszy:

1) że zgodnie z obowiązującym w zaborze rosyjskim od 1876 r. rosyjskim kodeksem kar głównych i poprawczych, syndykaty producentów celem ograniczenia liczby odbiorców i ustalenia jednolitej ceny dla wszystkich produktów, nie były ani dozwolone, ani nawet tolerowane, na Zachodzie zaś, a w szczególności w Ameryce, dźwignią przemysłu i głównym motorem jego niezwykłego rozwoju były i są po dzień dzisiejszy trusty;

2) że wzorem Ameryki przemysł, a nawet handel w Europie, szczególnie w czasach powojennych, zrzeszony został w trustach i kartelach, czy to miejscowych czy też obejmujących przemysł kilku państw (trusty stalowe, cynkowe i t. d.); z wprowadzeniem Kodeksu Karnego z 1903 roku łączenie się producentów w związki, syndykaty i kartele pomimo braku prawa kartelowego przyjmuje w Polsce bardzo szerokie rozmiary i niema prawie sfery przemysłu, któraby była wyeliminowana z pod wpływu istniejących związków.

3) że powszechnie wiadomo, iż z większych karteli dzisiaj w Polsce istnieje kartel węglowy (ogólna Polska Konwencja Węglowa), hutniczy, cynkowy, cementowy, cukrowy, przędzalń bawełnianych, przędzalń wełny czesankowej, papierniczy, hut szklanych, superfosfatowy, jutowy i cały szereg innych, obejmujących zarówno całą Polskę, jak i poszczególne jej części; w kartelizacji przemysłu polskiego żywy udział przyjmuje państwo przez swe liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, które obejmują prawie wszystkie działy produkcji, a nawet niektóre kartele powstały z inicjatywy państwowej jak np. syndykat naftowy, trzody chlewnej, cukrowniczy, który jest nawet właściwie regulowany przez Państwo;

4) że z powyższego wynika: a) że kartelizacja jest tendencją odpowiadającą rozwojowi współczesnego życia gospodarczego i w wielu wypadkach kartel stanowi konieczną formę gospodarki, dającą rezultaty pozytywne z punktu widzenia gospodarstwa społecznego, a mianowicie wszędzie tam, gdzie bez kartelu panowałyby na rynku ceny deficytowe, prowadzące do strat kapitałów zakładowych i obrotowych, oraz że istniejące w Polsce kartele są przeważnie „dziećmi biedy" (Kinder der Not), jak to nazwał niemiecki teoretyk syndykatów i karteli Liefman, a nie dziećmi chciwości (Kinder der Habsucht), jakiemi były w Ameryce Północnej na przełomie XIX i XX wieku;

5) że skoro istnienie syndykatów, trustów i karteli jest przez państwo tolerowane, a w niektórych wypadkach wprost popierane, to muszą być również tolerowane pewne sposoby walki zrzeszonych w kartele firm z firmami do zrzeszenia nienależącemi, jednak te walki nie mogą kolidować z dobremi obyczajami kupieckiemi i zakazami prawnemi;

6) że w tych państwach, gdzie istnieją ustawy regulujące działalność karteli — Sąd ma podstawę do swych orzeczeń w prawie, gdzie zaś ustawodawstw o zrzeszeniach kartelowych niema — Sąd musi się opierać stosownie do art. 9 U. P. C., na analogjach i stosować ustawę najbardziej do danego wypadku zbliżoną;

7) że taką ustawą regulującą stosunek przemysłowo-handlowy firm z punktu widzenia etyki kupieckiej jest ustawa o nieuczciwej konkurencji, której art. 3 przewiduje wypadki sprzeczne z uczciwością kupiecką i pociągające za sobą sankcje dla postępującego wbrew zasadom w tej ustawie wypowiedzianym;

8) że jednak wyliczenie wypadków wskazanych w art. 3 tej ustawy nie jest wyczerpujące, a zatem Sąd ma prawo i inne prócz tam wyliczonych wypadków podciągać pod ten artykuł i uznać je za sprzeczne z uczciwością kupiecką;

9) że jeżeli do art. 3 ustawy o nieuczciwej konkurencji zastosować interpretację historyczną, to ze sprawozdania sejmowej Komisji Prawniczej (Druk Nr. 272, posiedz. sejmu 289), widzimy, że mniejszość Komisji, w osobie posła Hartglasa, do tego artykułu wniosła poprawkę, aby wstawić po słowach: „o przedsiębiorstwie" wyrazy: „przez nawoływanie publiczne do niezawierania tranzakcji z przedsiębiorstwami"; jak widać z treści art. 3 ustawy o nieuczciwej konkur. poprawka ta upadła, gdyż w art. tym jej niema, z czego wynika, że prawodawca nie chciał potępić nawet bojkotu publicznego, który się będzie posługiwał środkami, które same przez się nie są nieetyczne i nie zagrażają porządkowi społecznemu, lub nie są prawnie niedozwolone;

10) że jeżeli zwrócimy się do ustawodawstwa Rzeszy Niemieckiej, gdzie działalność karteli reguluje specjalna ustawa, to zobaczymy, że art. 9 ust. 1 tego prawa kartelowego brzmi: „Na mocy kontraktów lub uchwał rodzaju określonego w § 1 nie wolno bez zezwolenia przewodniczącego sądu kartelowego robić użytku ze złożonej gwarancji i ogłaszać bojkotu lub wyrządzać szkody podobnej doniosłości", z czego wynika, że bojkot jest dopuszczalny i w zasadzie nie jest przeciwny dobrym obyczajom, skoro na stosowanie go może udzielić pozwolenia przewodniczący sądu kartelowego; Sądy Rzeszy Niemieckiej niejednokrotnie wypowiedziały się, że bojkot zasadniczo nie sprzeciwia się dobrym obyczajom (komentarz do ustawy o nielojalnej konkurencji Pinnera i Eycka wyd. 2 str. 4—5; orzeczenia Reichsgerichtu 51/1385; 56/279, 57/427; 60/104; 64/156, przyczem podanie bojkotu do wiadomości ogółu za pośrednictwem prasy nie jest zakazane (R. G. 56/179);

11) że jurysprudencja francuska w kwestji bojkotu stoi na innem stanowisku i uważa go za kolidujący z zasadami uczciwej konkurencji; w tym sensie zapadł wyrok Trybunału Handlowego Departamentu Sekwany w sprawie „Syndicat de la presse parisienne" z „François Coty" (21/I.1929 r.) zatwierdzony w kwietniu r. b. przez „Cour de Cassation", a poprzednio takież wyroki zapadły w 1900 r. (Dalloz 1905 2.148); 1850 r. (Dalloz 1950. I. 212) i 1879 r. (Dalloz I. 77);

12) że jednak faktyczna strona sprawy Syndykatu paryskiego z Coty'm nie odpowiada okolicznościom sprawy niniejszej; tam syndykat wzywał wszystkich swoich odbiorców do bojkotowania wydawnictwa Coty'ego, nazywając tę firmę jej własnem imieniem i groził karami wszystkim, którzy ośmielą się pozostawać w jakichkolwiek stosunkach z wydawnictwem Coty'ego „L'ami du peuple"; w sprawie zaś niniejszej nie przedstawiono dowodów, aby miało miejsce takie nawoływanie do bojkotu powodowych firm, gdyż z załączonego do sprawy okólnika pozwanych fabryk wcale nie widać, że bojkotowana firma jest właśnie firmą „Taft", tego bowiem mógł się domyśleć jedynie ten, kto wiedział, że fabrykę firmy „Markusfeld i S-ka" wydzierżawiła firma „Taft", a wobec tego nawet z punktu widzenia wyroku w sprawie syndykatu paryskiego z Coty'm nie będzie to bojkotem, kolidującym z dobremi zwyczajami kupieckiemi, bo sprzedawać lub też niesprzedawać pewnym osobom swój towar każdej firmie wolno;

13) że wobec powyższego należy przyjść do wniosku, że pozwane firmy w stosunku do firm powodowych nie uczyniły nic kolidującego z uczciwością kupiecką i zasadami ustawy o nieuczciwej konkurenji, a wobec tego ustalanie wysokości poniesionych przez powódki szkód i strat jest zbędne;

14) że powodowe firmy jako przegrywające powinny ponieść koszta procesu.

Sąd Okręgowy na zasadzie art. 339, 368, 1629, 1640 U. P. C. art. 3 ust. o nieuczciwej konkurencji, art. 30—31 przep. tymcz. o koszt. sąd.

postanowił:

powództwo firm 1) Przemysł Tapetowy Taft, Sp. z ogr. odp. i 2) M. i H. Bracia Rosenbaum — oddalić i zasądzić od nich na rzecz firm pozwanych koszta procesu.

B) ZAGRANICZNE.

FRANCUSKIE.

CZEK. POKRYCIE POZORNE. WYSTĘPEK WYSTAWIENIA CZEKU BEZ POKRYCIA.

Skoro papiery handlowe zostały przyjęte i zapisane przez bankiera na rachunek bieżący jedynie z zastrzeżeniem zasięgnięcia informacji o wypłacalności trasatów, saldo kredytowe stąd wynikające jest tylko saldem pozornem i nic

stanowi pokrycia uprzedniego i rozporządzalnego, jakie jest wymagane, by klijent mógł wystawiać czeki na bank (Ustawa z 14. VII. 1865, art. 1 i 2);

Wystawca słusznie został uznany za winnego występku wystawienia czeku bez pokrycia, jeśli wynika z okoliczności, ocenionych według uznania sędziów meriti, że wystawił czek w złej wierze (ustawa z 14. VIII. 1865, art. 6; ustawa z 12. VIII. 1926).

Sąd Kasac. Franc. (Chambre Criminelle) 21. II. 1929. D. P. 1930. 1. 23.

Wyrok powyższy został opatrzony następującemi uwagami, które podajemy w streszczeniu.

Nie jest słuszna teza, wypowiedziana w swoim czasie w sposób stanowczy przez Sąd Kasacyjny (D. P. 91. 1. 427), że nie może być uważane za uprzednie i rozporządzalne pokrycie saldo kredytowe, powstałe z zapisania na dobro klijenta z zastrzeżeniem wpływu („sauf encaissement") waluty, osiągniętej z dyskonta papierów handlowych. „Zastrzeżenie wpływu" nie oznacza, że bankier wogóle odmawia kredytu składającemu weksle do chwili ich płatności; przeciwnie, oddaje mu natychmiast do dyspozycji sumę, którą go uznaje na rachunku czekowym, potrącając sobie dyskonto. Przez podobne zastrzeżenie uprzedza poprostu, że w razie niewykupienia weksli w terminie, obciąży posiadacza rachunku, jako indosanta, sumą niewykupionych obligów, wykonywując w ten łatwy i szybki sposób przysługujące mu prawo regresu. Pozycja kredytowa, zapisana na rachunku zamiast wypłaty w gotówce, może niewątpliwie służyć za pokrycie czeku.

W danym wypadku kredytowanie rachunku czekowego było rzeczywiście prowizoryczne, ponieważ kredyt nie był definitywnie przyznany, gdyż po zasięgnięciu informacji co do trasata, bankier mógł pozycję kredytową cofnąć, nie czekając na termin płatności papierów.

W kwestji złej wiary autor glossy podkreśla, że zła wiara zachodzi u wystawcy nietylko w razie istnienia u niego oszukańczego zamiaru, ale również wówczas, gdy, uprzedziwszy remitenta o braku pokrycia, puszcza w obieg czek bez pokrycia, dopuszczając się przez to dolus eventualis wobec przyszłych posiadaczy czeku.

Sł. St.

ART. 437 K. H. UPADŁOŚĆ. PRZYMIOT KUPCA. ZAPRZESTANIE WYPŁAT.

Upadłość można ogłosić tylko wówczas, jeśli w osobie dłużnika zachodzi współczesność przymiotu kupca i zaprzestania wypłat.

Zatem nie można ogłosić upadłości dłużnikowi, gdy ten przedtem utracił przymiot kupca i skoro nie zostało ustalone, że w tym momencie, kiedy przestał być kupcem, znajdował się już w stanie zaprzestania wypłat.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 12. III. 1930. D. H. 1930. 299.

UPADŁOŚĆ. AKCJA O NIEWAŻNOŚĆ. ZASTAW UDZIELONY NA ZABEZPIECZENIE WCZEŚNIEJ ZACIĄGNIĘTEGO DŁUGU.

Jakkolwiek poszczególni wierzyciele upadłego nie mogą indywidualnie występować do sądu o unieważnienie aktów, zdziałanych przez upadłego, skarga ich jednakże nie może być oddalona, gdy syndyk, przypozwany do sprawy przez wierzyciela, przyłącza się czynnie do jego skargi i umożliwia w ten sposób sądowi rozpatrzenie wobec masy upadłościowej zarzutu nieważności aktów.

O ile zabezpieczenie, udzielone wierzycielowi w chwili wydania pożyczki, może być uważane za warunek istotny przyznanego kredytu i dlatego nie podpada pod postanowienia art. 446 K. H. (art. 443—446 K. H.), to do zabezpieczenia, udzielonego w okresie podejrzanym (—) po umowie, przyznającej kredyt, należy bezwzględnie stosować wspomniany artykuł.

Sąd Apelac. w Paryżu 26. II. 1930. D. H. 1930. 256.

Sł. St.

KAPITALIZACJA ODSETEK. ZAMKNIĘCIE RACHUNKU BIEŻĄCEGO. WAŻNOŚĆ UMOWY O KAPITALIZACJĘ ODSETEK.

Umowa o kapitalizację odsetek na rachunku bieżącym może być ważnie zawarta według zwyczajów handlowych tylko na czas prowadzenia rachunku. W żadnym razie taka umowa nie może być rozciągnięta na okres po zamknięciu rachunku, chyba przy zachowaniu warunków, przewidzianych w art. 1154 K. C.

Sąd Kasac. Franc. (Chambre Civile) 25. II. 1930. D. H. 1930. 251.

RACHUNEK BIEŻĄCY. PAPIERY HANDLOWE. UPADŁOŚĆ.

Przy istnieniu rachunku bieżącego sumę, na jaką opiewają papiery handlowe, żyrowane przez jedną stronę na rzecz drugiej, zapisuje się z reguły — w braku

przeciwnej umowy — na kredyt indosanta, „z zastrzeżeniem wpływu", t. zn. z zastrzeżeniem obciążenia tegoż w chwili płatności papierów, o ile one nie zostały wykupione.

Zatem, skoro długi warunkowe kupca nie stają się z powodu ogłoszenia upadłości lub otwarcia likwidacji sądowej, natychmiast wymagalne, indosatarjusz weksli ciągnionych, na niego żyrowanych, wstawionych w rachunek bieżący, nie może, mimo upadłości lub likwidacji sądowej indosata, zapisać sumy wekslowej na jego debet; wolno mu to uskutecznić dopiero w chwili płatności, jeśli zapłata w tym terminie nie została dokonana przez trasatów, którym naprzód należy weksle przedstawić do zapłaty.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 31. III. 1930. D. H. 1930. 284.

Sł. St.

NIEMIECKIE.

Wyznaczenie członka rady nadzorczej spółki akcyjnej do zastępowania członka zarządu, nie mogącego spełniać swych czynności, jest nawet wtedy dopuszczalne, gdy naskutek takiego wyznaczenia zdekompletowana rada nadzorcza spółki nie będzie zdolna do powzięcia uchwał.

Orzeczenie Kammergerichtu (Ziv. Sen. 1-b, decyzja z d. 24. X. 1929 r. i b. X. 669/29).

Porów. odpowiadające: § 248 i 243 kod. handl. niem., art. ari. 96 p. 3, 91 cz. I polsk. pr. o spółk. akc.

DZIAŁ SĄDÓW PRACY

Uprawnienia Sądów Pracy w zakresie badania ważności postanowień Nadzwyczajnych Komisji Rozjemczych

powoływanych na zasadzie Ustawy z dnia 16 maja 1922 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 39 poz. 324) przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Niektóre przepisy Postanowienia N. K. R., powołanej decyzją Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 31 lipca 1929 roku Nr. 6556/GIP do unormowania warunków pracy i płacy dozorców domowych w Warszawie czyli innemi słowy — do wypracowania norm, zastępujących umowę zbiorową pomiędzy właścicielami nieruchomości m. st. Warszawy a dozorcami domowymi — nasuwały niejednokrotnie w praktyce sądowej liczne zastrzeżenia, a krytyczna analiza prawnicza w grę wchodzących przepisów ustawowych prowadziła do wniosku, że N. K. R., wydając wzmiankowane Postanowienie — przekroczyła nadane jej ustawą uprawnienia.

To krytyczne stanowisko podzielił w jednym ze swoich wyroków Sąd Pracy „Warszawa — Północ", a ponieważ wyrok ten ostatnio został zatwierdzony przez instancję odwoławczą, nadto za tezę przyjętą przez Sąd Pracy „Warszawa — Północ" opowiedzieli się jednomyślnie na jednem z zebrań kolegjalnych Sędziowie stołecznych Sądów Pracy I i II instancji — przytaczamy poniżej in extenso motywy wzmiankowanego orzeczenia, mając na względzie zarówno potrzebę ujednostajnienia praktyki sądowej Sądów Pracy jak i zwrócenie uwagi czynników miarodajnych na konieczność jaknajrychlejszego ustawowego unormowania

całokształtu zagadnień związanych z kwestją zatargów i umów zbiorowych pracy.

Nie przesądzając bynajmniej stanowisku, jakieby ewentualne w sprawie quaestionis zajął Sąd Najwyższy — musimy jednak z całym naciskiem podnieść, że tylko i jedynie wyraźne unormowanie zagadnienia umów zbiorowych pozwoli Sądom Pracy, rozpoznającym in merito zatargi wynikające na tle niedotrzymywania postanowień tych umów — rozstrzygać w grę wchodzące kwestje bez potrzeby uciekania się do analogji prawniczych i wyprowadzenia wniosków „ad hoc" z teoretycznych dociekań i rozważań dotyczącej przedmiotu umów zbiorowych literatury naukowej.

Nie zapoznajemy twórczej roli orzecznictwa sądowego, sądzimy jednak, że nawet ustalona i bardzo wyraźnie sprecyzowana praktyka sądowa nie może zastąpić ustawy tam, gdzie chodzi o instytucje prawną, dotychczas prawodawstwu naszemu nieznaną. Wypracowane przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej projekty ustaw o załatwianiu zatargów zbiorowych pracy i o umowach zbiorowych pracy domagają się więc szybkiego zrealizowania.

Z. Z.

W dniu 14 grudnia 1929 roku, Sąd Pracy „Warszawa — Północ", pod przewodnictwem Zast. Przewodniczącego Sądu Pracy Z. Zaleskiego, rozpoznawał sprawę z powództwa Franciszka Szeląga przeciwko Antoninie Łokcikowskiej i in. o 1.500 zł.

... i przechodząc do rozpoznania części roszczeń powoda, dotyczących żądania zasądzenia kwoty 1.000 złotych za pełne 10 lat nieprzerwanej pracy — rozważył i ustalił co następuje:

Powód powołuje się w swej skardze na przepis art. 12 ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 269 ex 1929 r. Postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, powołanej na zasadzie ustawy z dnia 16 maja 1922 roku (Dz. U. Nr. 39 poz. 324) Art. 12 tego postanowienia stanowi, że „w razie rozwiązania stosunku służbowego przez właściciela nieruchomości, bez winy dozorcy domowego, dozorca otrzymuje za każdy przepracowany rok jednomiesięczną, pełną pobieraną płacę, jako odszkodowanie". Ponieważ pełnomocnik pozwanych roszczeń powodowych, a więc i żądania odnośnie kwoty 1.000 złotych — nie przyznał — należało zbadać zasadność ich i tytuł, na jakim zostało oparte, a to kierując się przepisami art. 77 cz. I w związku z art. 81 Konstytucji oraz art. 1 i 9 U. P. C.

Ustawa z dnia 16 maja 1922 r. w przedmiocie powołania Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowemi (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. Nr. 324) w art. 3 określiła uprawnienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej w słowach: „N. K. R. ma prawo ustanawiać warunki pracy i płacy dozorców domowych. Komisja wyznacza wynagrodzenie stosownie do zakresu obowiązków włożonych w danem mieście na dozorcę domowego, i do ilości wymaganej tam od niego pracy przy uwzględnieniu wielkości domu i dzielnicy miasta, w jakiej dom jest położony". Art. 4 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. został uchylony na mocy art. 40 R. P. R. o Sądach Pracy z dniem wejścia w życie tegoż R. P. R., (25 czerwca 1928 roku), natomiast pozostał w mocy art. 5 tejże ustawy, przewidujący tryb postępowania w wypadkach przymusowego wykonywania orzeczeń Komisji Rozjemczych, których właściwość odnośnie dozorców domowych przejęły Sądy Pracy z mocy art. 4 punkt „c" R. P. R. o Sądach Pracy. Zarazem art. 5 ustawy zdnia 16 maja 1922 roku w swej części drugiej przewidział wypadki, w jakich orzeczenia Komisji Rozjemczej mogą, (względnie mogły) być przez Sąd uchylone, wymieniając w punkcie 1-szym „pogwałcenie prawa lub niewłaściwą wykładnie jego", zaś w punkcie 3-im „przekroczenie przez Komisję Rozjemczą zakresu nadanej jej kompetencji". Panieważ zatem R. P. R. o Sądach Pracy artykułu 5 ustawy z dnia 16 maja 1928 roku nie uchyliło, natomiast rozciągnęło właściwość Sądów Pracy, o ile to dotyczy spraw cywilnych, na sprawy dozorców domowych — (vide art. 4 (initium) R. P. R. o Sądach Pracy), to uznać należało, że skoro Sądy Powszechne z mocy art. 5 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. miały prawo badać, czy i o ile

nie zostało pogwałcone prawo, oraz czy w szczególności Komisja Rozjemcza nie przekroczyła zakresu nadanej jej kompetencji, to Sądy Pracy powołane obecnie, wobec zniesienia tych Komisji Rozjemczych, do rozstrzygania zatargów, wynikających bezpośrednio na tle postanowień N. K. R., uprawnione są — zdaniem Sądu — w drodze analogji do orzekania o tem, czy i o ile sama właściwa dla danej sprawy Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza powzięła swe postanowienie zgodnie z zakreśloną jej w art. 3 ustawy z dn. 16 maja 1922 r. kompetencją, względnie, — jak się ustawa wyraża — nie zostało pogwałcone prawo.

Jednem słowem skoro przez zniesienie Komisji Rozjemczych i przelanie ich właściwości na Sądy Pracy — w sądach tych skumulowana została zarówno dawna właściwość Komisji Rozjemczych, które rozpoznawały zatargi wynikłe na tle niestosowania się do postanowień Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej — jak i sądów powszechnych, które były właściwe do nadawania mocy wykonawczej orzeczeniom Komisji Rozjemczych i uprawnione były do uchylania orzeczenia Komisji Rozjemczej m. in. w razie pogwałcenia prawa lub niewłaściwej wykładni jego, (przyczem zauważyć należy, że art. 5 leg. cit. nie ogranicza Sądu w stwierdzeniu faktu „pogwałcenia prawa etc." jedynie odnośnie działania Komisji Rozjemczych, zatem należy to wyrażenie „pogwałcenie prawa lub niewłaściwa wykładnia jego" rozumieć jako uprawnienie do badania zarówno orzeczeń Komisji Rozjemczych jak i postanowień Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej), — to uznać należało, że Sądy Pracy przejęły w pełni również i te wszystkie uprawnienia i atrybuty, jakie tym Komisjom i tym Sądom w sprawach dozorców domowych poprzednio przysługiwały. Kierując się bowiem konstrukcją logiczno-prawną skumulowanych obecnie w Sądach Pracy odnośnych uprawnień, — nie sposób odmawiać Sądom Pracy takich uprawnień w zakresie badania prawomocności Postanowień Nadzwyczajnych Komisji Rozjemczych, które Sądom powszechnym z mocy art. 5 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. pozwalały na wyrzekanie, iż miało miejsce pogwałcenie prawa, czyli ustawy (a zatem nie Postanowienia N. K. R. które sensu stricto ustawą nie jest). niewłaściwa wykładnia jego lub przekroczenie kompetencji.

Nadto zauważyć należy, że skoro N. T. A. w uchwale z dnia 20 listopada 1923 roku L. Rej. 1670/23 uznał, iż postanowienia Nadzw. Komisji Rozjemczej nie są orzeczeniami władz administracyjnych w rozumieniu art. 1 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 roku o N. T. A. i jako takie nie podlegają zaskarżeniu w drodze postępowania administracyjno-kasacyjnego przed N. T. A., natomiast Sądy Pracy, zgodnie z tem co wyżej podniesiono, w sprawach dozorców domowych, opierających obecnie swe roszczenia bezpośrednio na postanowieniach Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej winny przy braku wyraźnych przepisów stosować się do trybu postępowania przed Sądami powszechnemi, właściwymi w tych sprawach przed zniesieniem Komisji Rozjemczych i przed powołaniem do życia Sądów Pracy — to w tych warunkach i wobec przepisu art. 10 U. P. C. należało stanąć na stanowisku, iż *Sądy Pracy jako Sądy szczególne (specjalne) — uprawnione są do badania ważności postanowień Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.*

Przechodząc z kolei do meritum roszczeń powodowych, stwierdzić wypada, iż art. 3 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. dał N. K. R. prawo ustanawiania warunków „pracy i płacy dozorców domowych" i określił sposób wyznaczania odnośnego wynagrodzenia „stosownie do zakresu obowiązków i ilości pracy"", natomiast art. 12 wzmiankowanego na wstępie Postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, na który powcłuje się powód — przewiduje specjalne odszkodowanie przysługujące dozorcy domowemu w razie rozwiązania stosunku służbowego przez właściciela nieruchomości bez winy tegoż dozorcy. Nie badając innych przepisów omawianego Postanowienia, ani też nie wnikając w celowość przepisu zawartego w *art. 12 Postanowienia* stwierdzić należy jedynie, iż *zarówno formalnie jak i materjalnie przepis ten wykracza poza ramy uprawnień nadanych N. K. R. przez art. 3 ustawy z dnia 16 maja 1922 r.*

Formalnie, bowiem rzeczona ustawa upoważniła N. K. R. jedynie do stanowienia warunków płacy i pracy, czyli innemi słowy — do ustalenia warunków umowy o pracę wiążących w równej mierze obie strony, natomiast przepis art. 12 omawianego Postanowienia nakłada obowiązek pewnych świadczeń pieniężnych na jedną tylko ze stron tego dwustronnego stosunku umownego, względnie nie daje drugiej stronie żadnego ekwiwalentu wzamian za nałożone na nią świadczenia.

Materjalnie, ponieważ ani z przepisu art. 3 ustawy z dnia 16 maja 1922 r., ani z przepisów innych ustaw ,ani też z samego omawianego Postanowienia N. K. Rozjemczej nie wynika, iżby świadczenia pracodawcy przewidziane w art. 12 tego Postanowienia pozostawały w związku z wykonywaną przez dozorcę domowego

pracą, — względnie, aby nie stanowiły jednostronnie obciążającego pracodawcę świadczenia, ustalonego nadto w wysokości dowolnej.

Zresztą skoro:

a) brak danych, aby powód — dozorca przed zaprzestaniem pełnienia swych obowiązków żądał zmiany warunków umowy o pracę poprzednio z pozwanymi — pracodawcami zawartej;

b) przepisy zawarte w Postanowieniu N. K. R., ogłoszonem w Monitorze Polskim N. 177 ex 1928 — przepisu analogicznego do zawartego w art. 12 Postanowienia quaestionis — nie zawierały;

c) Sąd Najwyższy w orzeczeniach N. 792/27 I. C. i N. 1675/27 C. orzekł, iż postanowienia N. K. R., aczkolwiek stanowią podstawę do zawierania mów indywidualnych, nie mają jednak znaczenia obowiązującego w tym sensie, iżby umowa indywidualna, zawierająca warunki mniej korzystne dla dozorcy — była nieważna i nie mogła być wykonana,

— to tembardziej, gdy sprawa dotyczy już nie tyle umowy indywidualnej, ile zamiany warunków jednego postanowienia N. K. R. przez warunki innego takiego postanowienia później ogłoszonego — należy uznać za słuszne i sprawiedliwe, iżby w tych warunkach obie strony stosunku umownego wyrażały wyraźną zgodę na przyjęcie takich nowych warunków umowy o pracę, które ani w poprzednio zawartej umowie przewidziane choćby w samej swej istocie nie były, ani zasadniczo z samą pracą jako taką związku bezpośredniego nie posiadają.

Wychodząc z powyższych rozważeń i założeń — *Sąd Pracy uznał, iż roszczenia quaestionis* zarówno ze względu na *wadliwość podstawy prawnej w tytule, na jakim się opierają — jak i fakt ich nieudowodnienia* — nie mogą być uznane za słuszne i uzasadnione ,a zatem *podlegają oddaleniu.*

* * *

Sąd Okręgowy (Wydział VI Odwoławczy Cywilny) *w Warszawie,* do którego sprawa przeszła w drodze apelacji od wyroku I-ej instancji — *wyrokiem z dn. 9 lipca 1030 roku, postanowił powyższy wyrok Sądu Pracy „Warszawa — Północ" — zatwierdzić.* (No. akt S. Pr. C. 2355/29 — S. Okr. A. C. I. 681/30).

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY

JAN GUMIŃSKI

Prokurator a przestępstwa z ustaw o podatku dochodowym, majątkowym i przemysłowym

Sąd Najwyższy dwukrotnie w ostatnich czasach miał do czynienia ze sprawami, w których oskarżenie o przestępstwa, przewidziane w ustawach o podatku majątkowym, przemysłowym i dochodowym, zostało wdrożone przez Urząd Prokuratorski sua sponte, skutkiem czego zmuszony był zaskarżone wyroki uchylić i całe postępowanie umorzyć. Ponieważ tego rodzaju wypadki mogą się mnożyć z powodu błędnego poglądu na uprawnienia Prokuratora, przeto nie od rzeczy będzie rzucić należyte światło na powyższe uprawnienia.

Art. 96 ust. o pod. doch. (Dz. U. Rz. P. poz. 411 z r. 1925) za świadome złożenie nieprawdziwego zeznania o dochodzie grozi karą pieniężną w stosunku wielokrotnym do niewymierzonego, uszczuplonego

lub narażonego na jedno i drugie podatku, w razie zaś „okoliczności obciążających" nadto karą pozbawienia wolności do 1 roku. Kary pieniężne z mocy powyższego artykułu, w myśl art. 99 ustawy, nakładają „te komisje podatku dochodowego lub władze skarbowe, które ujawniły odnośne przekroczenie", przyczem przeciwko orzeczeniom karnym, zapadłym na podstawie art. 96, odwołanie jest niedopuszczalne (ust. 5 art. 99). Na mocy ust. 6 art. 99 oraz ust. 1 art. 104 sprawy o przekroczenia przepisów ustawy o pod. doch. mogą być przedmiotem rozpoznania sądów zwyczajnych tylko w 3 wypadkach: 1) jeżeli nałożona z mocy art. 96 kara pieniężna nie zostanie uiszczona dobrowolnie w ciągu 4 tygodni od daty doręczenia obwinionemu orzeczenia (ust. 6 art. 99), 2) jeżeli oskarżenie opiera się na przepisach art. 97 i 98 i 3) jeżeli zachodzą okoliczności obciążające, powodujące pozbawienie oskarżonego wolności (art. 96). We wszystkich jednak powyższych wypadkach, jak głosi art. 104, wdrożenie dochodzenia karnego nastąpić może „na wniosek władzy skarbowej, komisji lub osoby zainteresowanej". Konieczność wniosku ze strony władzy skarbowej lub komisji podkreślona jest dodatkowo i w ustępie 6 art. 99 w wyrazach „właściwa komisja lub władza skarbowa **przekazuje sprawę sądom**". Z powyższego wynika, że wdrożenie ścigania karnego z art. 96 ust. o pod. doch. bezpośrednio przez Prokuratora jest w myśl tejże ustawy, niedopuszczalne. Użyte w art. 104 wyrazy: „lub osoby zainteresowanej" żadną miarą nie mogą być tłumaczone w tym sensie, aby można było przez nie rozumieć i prokuratora, ponieważ: 1) prokurator, jako przedstawiciel władzy państwowej i jej organów wymiaru sprawiedliwości, w swoich funkcjach publicznych nie jest „osobą zainteresowaną", lecz jedynie oskarżycielem publicznym i stróżem prawa; 2) przez „osobę zainteresowaną" art. 104 ustawy o pod. doch. rozumie tę osobę, która ma interes w przeprowadzeniu ścigania karnego z art. 97 i 98 ustawy, czyli osobę **pokrzywdzoną** z powodu dokonania przestępstw z art. 97 lub 98, a więc samego **płatnika** podatku dochodowego. Przy powyższym stanie prawnym kwestji bezprzedmiotowem jest powoływanie się na przepisy ogólne procesowe w materji uprawnień Prokuratora, ponieważ, z natury rzeczy, prokurator może działać na podstawie tego lub innego przepisu ogólnego prawa procesowego o tyle tylko, o ile przepis specjalny (lex posterior generalis non derogat legi priori speciali) nie ogranicza go w tej mierze. Że zaś prokurator, jako jeden z organów władzy **sądowej,** nie może swojemi uprawnieniami w dziedzinie dochodzenia przestępstw wykraczać poza granice uprawnień samych sądów, przeto wszelkie ograniczenia właściwości sądów, są eo ipso i ograniczeniami prokuratora.

Nie inaczej rzecz się przedstawia, gdy chodzi o ustawę z dn. 15. VII. 25, poz. 550. Ustawa ta (o pod. przem.) zawiera w art. 109 i n. „przepisy formalne", z których zaraz pierwszy z kolei, artykuł (109) głosi, że „wszczynanie spraw o przekroczenie przepisów niniejszej ustawy należy bez naruszenia kompetencji innych właściwych organów do tej władzy podatkowej, względnie do tej komisji do spraw podatku przemysłowego, która ujawniła odnośne przekroczenia". Zwrot: „bez naruszenia kompetencji innych właściwych organów" nie może być rozumiany w tym sensie, aby Urząd Prok. miał być uprawniony do wszczynania spraw na mocy ustawy o pod. przem., ponieważ z przepisu art. 109 wynika: 1) że władze **skarbowe** I instancji nie mogą naruszać

kompetencji „innych właściwych organów", nie zaś że organy **sądowe** mogą naruszać kompetencję władz skarbowych, 2) że w artykule tym jest mowa o „kompetencji innych właściwych organów" w dziedzinie wszczynania spraw „o przekroczenia przepisów **niniejszej** ustawy", wobec czego uprawnienia **prokuratora,** oparte na przepisach K. P. K., do ścigania jakiegokolwiek przestępstwa „ogólnego", jako lex generalis, nie znoszą wyjątków art. 109 ust. o pod. przem. jako legis specialis; 3) że przez inne „właściwe" — w materji przepisów ustawy o pod. przem. — organy należy rozumieć organy **Ministerstwa Skarbu**, posiadające kompetencję wyższą od „władzy podatkowej" i „Komisji do spraw podatku przemysłowego", które ujawniły odnośne przekroczenia, a więc Izby Skarbowe, Komisje Odwoławcze i Ministra Skarbu, które to instancje **wyższe** nie są ograniczone w **wszczynanie** spraw uprawnieniami instancyj niższych, a jedynie w materji **orzecznictwa** ograniczone są przepisem art. 110 ustawy.

Wreszcie tak samo przedstawia się kwestja oskarżeń z ustawy o pod. majątkowym, ponieważ art. 77 tejże ustawy posiada brzmienie identyczne z treścią art. 109 ust. o pod. przem.

Dla orjentacji czytelników dodać muszę, że zasadnicze orzeczenie w powyższych materjach zapadło w Sądzie N. w dn. 28 kwietnia r. b. w sprawie 1 k. 284/30.

ORZECZNICTWO

B. ZABÓR ROSYJSKI.

I. W dniu 3 października 1928 r. Urząd Skarbowy pod. i opł. sk. w Warszawie przesłał do Sądu Pokoju VII Okr. m. W. akta sprawy Moszka Rubinsztejna, podając w odezwie treść zarzucanego oskarżonemu czynu i powołując się na przepisy ustawy o państwowym pod. przem. oraz na zaskarżone przez Rubinsztejna orzeczenie karne Urzędu Skarbowego, zapadłe na mocy art. 98 tejże ustawy. Sprawa ta była przedmiotem rozpoznania w Sądzie Pokoju 27 Okr. m. W. (według właściwości terytorjalnej) w dniu 29 grudnia 1928 r. Oskarżony na rozprawie nie był obecny. Po zbadaniu świadka Markuszewskiego, — co do którego brak w protokóle wzmianki o jego zaprzysiężeniu wbrew nakazowi p. 3 art. 142 U. P. K., wobec czego w myśl art. 845 U. P. K. należy uznać, że przepis art. 97 U. P. K. o zaprzysiężeniu świadka został przez Sędziego Pokoju zaniedbany, aczkolwiek z uwagi na nieobecność na rozprawie oskarżonego nie mogło być mowy o „wspólnej" zgodzie stron na zwolnienie świadka od przysięgi, — Sąd Pokoju wydał przeciw oskarżonemu wyrok zaoczny. Oskarżony założył przeciw temu wyrokowi opozycję w dniu 22 stycznia 1929 r., która została przyjęta. Ponowne rozpatrywanie sprawy nastąpiło w dniu 20 listopada 1929, czyli już pod rządem Kod. Post. Karn., którego też przepisy zostały zacytowane w wyroku. Na rozprawie tej oskarżony był obecny i dawał wyjaśnienia co do zarzuconego mu przestępstwa oraz prosił o uniewinnienie, nie zgłaszając żadnych wniosków dowodowych oraz nie poruszając kwestji niezaprzysiężenia świadka Markuszewskiego na poprzedniej rozprawie. Przeciw wyrokowi Sądu z dnia 20 listopada 1929 r., jako wymierzającemu jedynie karę grzywny w kwocie 150 zł., wraz z karą zamienną, obrońca oskarżonego założył kasację.

II. *Kasacja zarzuca obrazę:*

1) art. 98 ust. o państw. pod. przem. z dnia 15.7.25 w związku z art. 51 tejże ustawy przez skazanie oskarżonego „za czyn nie ulegający karze i nie będący wykroczeniem przeciw ustawie", w zeznaniu bowiem świadka Markuszewskiego brak twierdzenia, aby oskarżony prowadził sprzedaż ubrań o charakterze wytwornym, nie zaś ludowych i robotniczych, oraz aby sprzedawane przez oskarżonego parasolki były jedwabne lub półjedwabne, wniosek więc jego, zresztą pozbawiony wszelkiej mocy dowodowej, o tem, iż oskarżony powinien był wykupić świadectwo przemysłowe II kategorji handlowej, jest sprzeczny z przepisem litery „j" punktu 2 kategorji II rozdz. I działu A cz. II. załącznika do art 23 ustawy o państw. pod. przem.;

2) art. 358 w związku z art. 337 K. P. K. przez oparcie wyroku na protokóle kontrolera skarbowego z dnia 29.III.28 r., posiadającym charakter zapisków dochodzenia i nie ulegającym ujawnieniu, co, zdaniem obrońcy, miało istotne dla oskarżonego znaczenie; gdyż „jak widać z danych sprawy, w zapiskach wprawdzie wymieniono, iż oskarżony sprzedaje gotowe ubranie nie tak zwane ludowe" oraz parasolki półjedwabne, tych jednak twierdzeń świadek Markuszewski na przewodzie sądowym nie podtrzymywał, bo nie zastrzegł, iż ubiory quaestionis nie należą do gatunków robotniczych lub ludowych i nie określił materjału, z którego są skrojone parasolki, a przeto nie byłoby faktycznej podstawy do ukarania Rubinsztejna z art. 98 powołanej ustawy";

3) art. 108 w związku z art. 236 K. P. K. przez niezaprzysiężenie świadka Markuszewskiego;

4) art. 331 i 332 K. P. K. przez nieodczytanie aktu oskarżenia i niezadanie oskarżonemu pytania, czy przyznaje się do winy.

III. W sprawie niniejszej powstaje przedewszystkiem zasadnicze pytanie, jakie przepisy procesowe mają do niej w obecnym stadjum zastosowanie z uwagi na to, że przed wejściem w życie Kod. P. K. zapadł już wyrok I instancji w dniu 29 grudnia 1928 r. Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy w pierwszym rzędzie zbadać ratio legis art. 51 Przep. wprow. K. P. K., w myśl którego sprawy, w których przed dniem wejścia w życie K. P. K., „zapadł wyrok I instancji" lub rozpoczęto rozprawę główną w I instancji, toczą się „do końca" według dotychczasowych przepisów. Pod tym względem nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że zamiar prawodawczy szedł w tym kierunku, aby sprawa w drugiej instancji nie ulegała przepisom procesowym odmiennym od przepisów, które obowiązywały w instancji I, oraz aby Sąd, który rozpoczął rozprawę *przed* 1 lipca 1929 r., a ukończył ją, bez odraczania, *po* 1 lipca 1929 r., nie był zmuszony stosować dwuch rozmaitych ustaw procesowych w tej samej sprawie podczas jednej rozprawy głównej. Ponieważ na mocy § 1 art. 383 K. P. K. wyrok zaoczny traci moc z chwilą, gdy oskarżony lub jego obrońca stawi się na rozprawę w terminie ponownym, zatem z tą chwilą wyrok zaoczny uznaje się za *niebyły*, a więc art. 51 Przep. wprow. K. P. K. nie może mieć zastosowania, jako dotyczący wyłącznie takich wyroków, które zachowały swoją moc prawną. Inaczej by się rzecz przedstawiała, gdyby oskarżony zaskarżył wyrok zaoczny, zapadły przed dniem 1 lipca 1929 r. w drodze apelacji, czy to na mocy art. 138^1 U. P. K., czy też w myśl art. 139^1 U. P. K. na skutek oddalenia opozycji, w obu tych bowiem wypadkach wyrok zaoczny pozostaje w mocy orzeczenia karnego I instancji. Że pozbawienie wyroku I instancji mocy, skutkujące ponowne rozpatrzenie sprawy przez tę samą instancję pierwszą, — pociąga za sobą obowiązek stosowania przy ponownej rozprawie głównej przepisów K. P. K., nie zaś U. P. K., — widać to również z art. 54. Przep. wprow. K. P. K., który nakazuje stosowanie K. P. K. „w razie uchylenia wyroku pierwszej instancji w drodze kasacji, zażalenia nieważności lub rewizji", czyli nawet w tych wypadkach, kiedy wyrok I instancji został już zaskarżony w trybie ustawowym do właściwej wyższej instancji, a więc zasadniczo różni się od takiego wyroku, który do wyższej instancji zgoła zaskarżony nie został. Z powyższego wynika, że Sąd pokoju prawidłowo zastosował do sprawy niniejszej na rozprawie w dniu 20 listopada 1929 r. przepisy K. P. K. i że obecnie sprawa tymże przepisom ulega przy postępowaniu kasacyjnem.

IV. Na mocy litery „j" kategorji II handlu towarowego (cz. II. załącznika do art. 23 ustawy o państw. pod. przem.) wykupienie świadectwa przemysłowego kategorji II obowiązuje między innemi w stosunku do drobnej sprzedaży „ubiorów gotowych, prócz ludowych i robotniczych, używanych do pracy codziennej", oraz „parasoli i parasolek, krytych tkaniną jedwabną i półjedwabną". Odnośnie do wymienionych wyżej ubiorów z przepisu tego wynika, że nie wszystkie ubiory „ludowe i robotnicze" czyli używane przez włościan i robotników, mogą być sprzedawane za świadectwem III kategorji, lecz tylko *„używane do pracy codziennej"*, a więc z natury rzeczy, gorszych gatunków i tańsze w związku z gatunkiem i sposobem wykończenia. Że nie mogą to być ubrania z wełny, nie mówiąc już o wyższych gatunkach materjału, wynika to z przepisu litery „i" kategorji II, który wyłącza z pod II kategorji handlu towarowego jedynie towary bawełniane i półwełniane, nie może wiec gotowy *ubiór* wełniany ulegać innej kwalifikacji, niż *materjał* tegoż rodzaju. Jak widać z uzasadnienia zaskarżonego wyroku, obowiązek wykupienia przez oskarżonego świadectwa przemysłowego II kategorji Sąd Grodzki oparł na tem, że, „jak wynika z ustaleń świadka Markuszewskiego i z protokułu z dnia 29.III.28 r. oskarżony Rubinsztejn posiadał do sprzedaży w swoim sklepie gotowe ubiory męskie, damskie

i dziecinne, nie tak zw. „ludowe i robotnicze", z materjałów *wełnianych*, oraz *parasolki z tkaniny półjedwabnej"*. Ponieważ świadek Markuszewski zeznał, że stwierdził w sklepie oskarżonego „gotowe ubranie *strojne wełniane"* oraz *„parasolki półjedwabne"*, przeto samo to zeznanie starczyło na usprawiedliwienie zaliczenia przedsiębiorstwa oskarżonego przez Sąd Grodzki do kategorji II. Dotyczące tego zeznania zarzuty kasacyjne są w wyraźnej sprzeczności z istotnem jego brzmieniem. Pozatem zarzuty te i pod względem prawnym są bezzasadne, ponieważ wniosek, iż oskarżony sprzedawał ubrania nierobotnicze i nieludowe wynika sam przez się z określenia przez świadka ubrań, jako „strojnych wełnianych". Przy takim stanie rzeczy kwestja słuszności lub niesłuszności pod względem procesowym powołania się w uzasadnieniu wyroku, poza zeznaniem świadka Markuszewskiego, również na protokół kontrolera skarbowego, staje się bezprzedmiotową, ponieważ nawet dopatrzenie się w tem uchybienia procesowego nie mogłoby pociągnąć za sobą uchylenia wyroku dla braku wpływu na jego treść (art. 498 K. P. K.).

V. Na mocy § 2 art. 337 K.P.K. „zapisków dochodzenia" odczytywać nie wolno. Przepis ten ma na względzie te zapiski, o których mowa w § 3 art. 243 K. P. K., t. j. które sporządza w toku dochodzenia albo „oskarżyciel publiczny", albo policja (art. 242 K. P. K.) i które mają na celu „wyjaśnienie, czy istotnie popełniono przestępstwo, kogo można o nie podejrzewać i czy jest dostateczna podstawa, by oskarżyciel *mógł żądać wszczęcia postępowania sądowego"* (§ 1 art. 243 K. P. K.). Ponieważ na mocy art, 245 i 246 K. P. K. dochodzenie, w powyższym celu dokonane, pociąga za sobą albo: 1) śledztwo, albo 2) wniesienie aktu oskarżenia do Sądu, albo wreszcie 3) umorzenie dochodzenia przez prokuratora lub przez Sąd grodzki (art. 247 K. P. K.), przeto nie może ulegać wątpliwości, że zastrzeżenie § 3 art. 337 K. P. K. dotyczy jedynie tego rodzaju dochodzeń, które zostały wdrożone w celu wytoczenia *procesu sądowego*. Dochodzenia władz *administracyjnych* wszczęte w trybie ścigania *administracyjnego*, nie są więc objęte przytoczonemi wyżej przepisami prawa. Wyraźny w tej mierze przepis § 2 art. 624 K. P. K., zamieszczonego w rozdziale o „postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych", a więc dotyczący spraw, należących do kompetencji władz administracji ogólnej, należy przez analogję zastosować i do spraw należących do właściwości władz skarbowych, a więc i do spraw z art. 97 — 104 ustawy o państw. pod. przem. Tak więc drugi zarzut kasacyjny należy i pod względem merytorycznym co do możności ujawnienia protokułu Kontrolera Skarbowego na rozprawie sądowej uznać za niesłuszny. Co się wreszcie tyczy samego faktu ujawnienia na rozprawie niniejszej protokułu kontrolera skarbowego z dnia 29.3.28. t. j. kwestji czy protokuł ten był istotnie ujawniony, jako „dokument urzędowy" (art. 339 K. P. K.) i czy mógł być podstawą wyroku (art. 358 K. P. K.), to, ponieważ protokuł rozprawy głosi, „iż sprawę zreferowano" (str. 2 akt Sądu Grodz.), kasacja zaś nie zarzuca *niezreferowania* rzeczonego protokułu, ani też oskarżony w swoim czasie nie żądał sprostowania protokułu w tej materji na mocy § 1 art. 230 K. P. K., przeto w związku z zarzutem, iż protokuł ujawnieniu „nie ulega", należy wnioskować, że rzeczony protokół został w rzeczywistości zreferowany, a więc mógł stanowić podstawę wyroku (art. 358 K. P. K.).

VI. Niezaprzysiężenie przez Sąd Pokoju świadka Markuszewskiego nie może skutkować uchylenia wyroku, ponieważ:

1) obraza art. 108 K. P. K. nie jest wymieniona w liczbie uchybień, wymagających bezwzględnie uchylenia wyroku (art. 497 K. P. K.);

2) obrońca nie wskazuje, jaki wpływ na zeznanie świadka, a więc i na treść wyroku, miało jego niezaprzysiężenie (§ 1 art. 496 i art. 498 K. P. K.);

3) na ponownej rozprawie głównej oskarżony nie wnosił o powtórne przesłuchanie świadka pod przysięgą czyli pogodził się z faktem niezaprzysiężenia świadka (art. 506 K. P. K.).

VII. Na mocy ustępu czwartego art. 113 o p. pod. przem. właściwy Sąd przeprowadza postępowanie w trybie przepisanym dla spraw, wszczętych w drodze sądowej, czyli że w sprawie niniejszej Sąd grodzki obowiązany był stosować przepisy działu III księgi VII. K. P. K., a więc i powołany w art. 441 K. P. K. art. 331, nakazujący rozpoczęcie przewodu sądowego od odczytania aktu oskarżenia. Ponieważ na mocy art. 280 K. P. K. w sądzie grodzkim wystarcza, jeżeli akt oskarżenia zawiera oznaczenie osoby oskarżonego i zarzucanego mu czynu, przeto odezwę Urzędu Skarbowego z dnia 3.10.28 do Sądu Pokoju, z uwagi na jej treść, — należy uznać za równoznaczną z aktem oskarżenia. Aczkolwiek protokuł rozprawy głównej nie zawiera wzmianki o tem, aby została odczytana odezwa Urzędu Skarbowego lub też orzeczenie karne Urzędu Skarbowego (analogja do § 3 art. 619 K. P. K.), jednak z samego

faktu „zreferowania" sprawy, niekwestjowanego przez obrońcę ani w trybie uwag do protokułu ani w kasacji, wynika, że oskarżony został powiadomiony o treści oskarżenia. Że zaś wbrew twierdzeniu obrońcy oskarżony był badany w kwestji, czy przyznaje się do winy i udzielił w tej materji wyjaśnień, przeto ostatni zarzut kasacyjny należy uznać za bezzasadny.

Orzecz. z dnia 26.II.30 r. w spr. 1 K. 31/30.

B. ZABÓR NIEMIECKI.

1.

Uszczuplenie należności od przywiezionych ryb (art. 45, 46 U. K. S.).

Sankcji karnej art. 45 U. K. S. ulega uszczuplenie należności celnych od przedmiotów, co do których niema zakazu przywozu, wywozu lub przewozu .Skazanie przeto z art. 45 U. K. S. za uszczuplenie należności celnych od tych rodzajów ryb, których przywóz na zasadzie rozp. Rady Min. z 10 lutego 1928 (Dz. U. poz. 113) jest zakazany, uznać należy za błędne[1]) (wyrok z 21.I.1930. II. 4. K. 832/29.)

2.

Prowadzenie fabryki wody sodowej bez pozwolenia władzy przemysłowej (art. 37 i 310 K. K. w związku z art. 28 Rozp. Prezydenta R. P. z 7.VI.1927 o prawie przemysłowem Dz. U. poz. 468).

Na mocy art. 3 Rozp. Prezydenta R. P. o prawie przemysłowem prowadzenie przemysłu jest wolne i dozwolone każdemu, o ile rozporządzenie niniejsze nie przewiduje w tym względzie wyjątków i ograniczeń. Na mocy ust. II tegoż artykułu prawa prowadzenia przemysłu, nabyte na podstawie dotychczasowych przepisów, pozostają w mocy. Co do sposobu udowodnienia tych praw ust. IV art. 198 prawa przemysłowego głosi, że uważa się za dowód posiadania uprawnienia przemysłowego (art. 3) do samoistnego prowadzenia rzemiosła, stwierdzenie przez urząd gminny rozpoczęcia samoistnego prowadzenia danego rzemiosła przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

Powyższe rozporządzenie Prezydenta R. P. przewiduje ograniczenia swobody prowadzenia przemysłu w art. 6, 8, 14 — 16. Ponieważ art. 8, traktujący o koncesjonowanych rodzajach przemysłu i art. 16 pomijają fabryki wody sodowej, przeto do tego rodzaju zakładu przemysłowego mógłby być stosowany nakaz posiadania zezwolenia tylko w tym razie, gdyby zakład ten używał specjalnych palenisk lub napędu mechanicznego, gdyby z powodu swego położenia lub wykonania w nim przemysłu zagrażał bezpieczeństwu publicznemu, zdrowiu i życiu sąsiadów, lub narażał ich na szkody i specjalne uciążliwości z powodu hałasu, wyziewów i t. p. W tych wypadkach w myśl art. 6 prawa przemysłowego zachowują moc przepisy o bezpieczeństwie publicznem, sanitarne, budowlane, ogniowe(Orzecz. z 26.II.1930 Nr. 1427/29).

3.

Art. 11 i 8 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 7.X.1927 o sztucznych środkach słodzących (Dz. U. poz. 797).

Art. 11 powyższego rozporządzenia ściga niedozwolone użycie sztucznych środków słodzących w przedsiębiorstwach, wyrabiających artykuły spożywcze (ciasta, potrawy i napoje) i grozi karą pieniężną od 100 do 1000 zł. Natomiast art. 8 tegoż rozporządzenia skierowany jest przeciw „potajemnemu wyrobowi i przerobowi sztucznych środków słodzących (sacharyna, dulcyna, glucyna i inne). Wobec powyższego Sąd do oskarżonego o sprzedaż napoju chłodzącego zawierającego sacharynę mógł zastosować tylko art. 11 powyższego rozporządzenia, a nie mógł zastosować art. 8 tegoż rozporządzenia (Orzecz. z 30.I.1930. Nr. 1365/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

1.

Przestępstwo skarbowe z art. 7 i 46 U. K. S. a przestępstwo z art. 9 rozp. Prezydenta Rzpl. o sztucznych środkach słodzących z 7. X. 1927 (Dz. U. poz. 797).

Skazana z art. 7 i 46 U. K. S. wywiodła w swem zażaleniu nieważności, powołując się słusznie na przyczynę nieważności z § 281 L. 9a. p. k., iż sąd I instancji nie stwierdził w wyroku, aby oskarżona wiedziała, że bezprawnie przechowując $13^1/_2$

---

[1]) Uszczuplenie należności celnych od przedmiotów, co do których obowiązuje zakaz przywozu, wywozu lub przewozu, podpada pod art. 46 u. k. s.

kg. sacharyny uszczupliła tem samem należytości celne lub by ją w sposób nielegalny sprowadziła do Polski. Wywody wyroku nie stwierdzają bowiem rzeczonych okoliczności. Sam fakt ustalony w wyroku, że wspomniana sacharyna była pochodzenia niemieckiego, nie wskazuje jeszcze na to, że została ona sprowadzona do Polski w sposób nielegalny, albowiem przywóz sacharyny z zagranicy nie jest zakazany bezwzględnie, lecz wymaga tylko uprzedniego zezwolenia władzy skarbowej (art. 3 L. 4 rozp. Prez. R. P. z 7. X. 1927. Dz. U. poz. 797). Niema zatem w powodach wyroku podstawy faktycznej do skazania oskarżonej za przestępstwo skarbowe z art. 7 i 47 a raczej z art. 7 i 55 U. K. S. popełnione rzekomo w ten sposób, że świadomie transportowała 13½ kg. sacharyny, co do której uszczuplono należytości celne.

Natomiast dalsze wywody zażalenia, iż w czynie jej wogóle niema znamion przestępstwa skarbowego, są bezzasadne, Sąd I inst. bowiem ustalił w wyroku, że oskarżona na stacji granicznej miała teczkę i torbę, w której znajdowało się 13½ kg. sacharyny, że wiedziała co teczka i torba zawierają i że przechowywała sacharynę bez przepisanego zezwolenia. Powyższe okoliczności faktyczne stwierdzają cechy przestępstwa niedozwolonego przechowywania sacharyny z art. 9 rozp. Prez. R. P. o sztucznych środkach słodzących, albowiem oskarżona czynem swym naruszyła przepis art. 3 L. 3 rzeczonego rozporządzenia, który postanawia, że osoby prywatne mogą posiadać sztuczne środki słodzące tylko w ilości przepisanej receptą lekarza. (Orzecz. z 16. I. 1930 do L. cz. K. 549/30).

2.

Przestępstwo z art. 13 i 83 U. K. S. oraz z § 4 i 10 L. 3 Rozp. Min. Skarbu z 23. I. 1926 (Dz. U. poz. 143).

Usuwanie ze skażonego spirytusu, udzielonego dla celów wytwórni kosmetyków, środka odkażającego, jest zabronione. Choćby zatem odkażanie spirytusu nastąpiło bez zamiaru wyrządzania szkody Skarbowi Państwa, to jako wykraczające przeciw owemu zakazowi ulega karze według zasady wyrażonej w art. 1 U. K. S Oskarżony, chcąc ulepszyć swoje wyroby kosmetyczne, mógł to uczynić w drodze legalnej, gdyż według art. 10 L. 3 wymienionego rozp. mógł on uzyskać zezwolenie na skażanie spirytusu innym środkiem, jeżeli uważał użyty środek skażający za działający ujemnie na jakość wyrobów jego wytwórni. W tym celu mógł on też uzyskać zezwolenie na przydział spirytusu nieskażonego po złożeniu odpowiedniej kaucji. Zarzucone oskarżonemu przestępstwo ulega także karze pieniężnej z art. 83 U. K. S. Choćby zatem nie było dowodu, na jaki cel użyto spirytusu odkażonego, to niedozwolone usunięcie środka skażającego ze spirytusu nie pozostaje bezkarn e. (Orzecz. z 17. II. 1930 do L. K. 734/29).

3.

Przestępstwo skarbowe z art. 1 L. 3, 46 i 27 U. K. S.

Zmowa i porozumienie z grupą przemytników celem równoczesnego dokonania przemytu czyni sprawców odpowiedzialnymi za przemytnictwo całej ilości przemyconej z zagranicy wódki, którzy nadto ulegają osobnej karze aresztu przewidzianej w art. 27 U. K. S. Przepis nie wymaga uprzedniego porozumienia, zawartego przed dokonaniem czynu. Porozumienie może zatem dojść do skutku już w czasie dokonywania czynu i może być wynikiem milczącej zmowy. Z chwilą tego rodzaju złączenia się co najmniej trzech uczestników w celu równoczesnego przemytu przez granicę państwa danych predmiotów jest rzeczą obojętną, czy wszyscy uczestnicy rzeczywiście jednocześnie, a więc w tym samym momencie, przekraczają granicę. Chodzi tu bowiem o złączenie się trzech lub więcej osób w celu równoczesnego popełnienia prezstępstwa, a nie o sam fakt jego popełnienia (Orzecz. z 13. I. 1930 S. 3. K. 365/29).

Odpowiedzi od Redakcji

UNIEWAŻNIENIE PRZEZ SĄD ORZECZENIA WŁADZY SKARBOWEJ.

W razie pogwałcenia przez Urząd Skarbowy jego właściwości, określonej w p. „b" art. 136 U. K. S., prokurator ma obowiązek zgłoszenia do sądu okręgowego wniosku o unieważnienie orzeczenia władzy skarbowej (cz. 2 art. 201 U. K. S.) i dopiero po takim unieważnieniu (o czem sąd zawiadamia władzę skarbową) może wdrożyć postę-

powanie, z czego wynika, że postępowanie, wdrożone przez prokuratora z pominięciem powyższej drogi, pozbawione jest mocy prawnej. Może to mieć poważne znaczenie, jeżeli wchodzi w grę kwestja przedawnienia w związku z datą wdrożenia ścigania karnego, ponieważ, ani postępowanie władz skarbowych, wszczęte z pogwałceniem właściwości, ani też postępowanie „prokuratorskie", rozpoczęte z obrazą przepisów cz. 2 art. 201 U. K. S., nie mogą przerywać przedawnienia. Natomiast, jeśli o przedawnieniu nie może być mowy, prokurator zaś żadnego dochodzenia nie przeprowadzał, opierając się na aktach władz skarbowych, to nie byłoby racjonalnej przeszkody potemu, aby prokurator zgłosił wniosek z cz. 2 art. 201 U. K. S. jednocześnie z aktem oskarżenia, któremu przewodniczący wydz. k.-sk. nadałby bieg dopiero po unieważnieniu przez sąd orzeczenia władzy skarbowej. Rzecz naturalna, że w razie uiszczenia przez oskarżonego nałożonej nań w orzeczeniu skarbowem grzywny, grzywna ta powinna być przez sąd zaliczona na poczet kary w trybie § 1 art. 535 K. P. K.

JEDNOCZYNOWY ZBIEG PRZESTĘPSTW. Na mocy art. 22 U. K. S. w brzmieniu Rozp. Prez. z d. 24. 6. 27, poz. 526, zbieg jednoczynowy przestępstw, podlegających tejże ustawie, pociąga za sobą karalność obu przestępstw, zbiegających się w jednym czynie, niezależnie jedno od drugiego. Pomimo takiego, pozornie absolutnego nakazu, nie może, z punktu widzenia logicznej jego wykładni, ulegać wątpliwości, że kto, naprzykład, posiada tytoń, przemycony przez niego samego, nie może odpowiadać i za przemyt (art. 46) i za posiadanie (art. 64 U. K. S.). Nie inaczej przedstawia się rzecz w stosunku do sacharyny (art. 55 U. K. S. i art. 9 Rozp. Prez. z d. 7. X. 27), zapalniczek i zapałek (art. 106 i 107 U. K. S.). To też nabycie, posiadanie lub przechowywanie powyższych przedmiotów, jako za czyn *samodzielny*, może odpowiadać tylko ten, kto nie był sprawcą lub uczestnikiem przestępstwa przemytu. Inaczej się rzecz przedstawia, jeśli ów nabywca lub posiadacz nie był sam sprawcą przemytu, a, znalazłszy się w posiadaniu towaru, przemyconego przez kogo innego, zarówno pogwałcił w ten sposób zakaz posiadania (art. 9 Rozp. Prez. z d. 7 X. 27 i art. 64 i 107 U. K. S.), jak i zakaz zbywania, nabywania, posiadania lub transportowania przedmiotu, pochodzącego z przestępstwa (art, 7 w związku z art. 55, 46 i 106 U. K. S.). W takim wypadku istotnie czyn sprawcy posiada 2 postacie, odpowiadające 2 zakazom prawnym i ściągające nań 2 kary: 1) bezprawne *posiadanie* (nabycie, transportowanie) przedmiotu, wyjętego z wolnego posiadania. 2) posiadanie przedmiotu od którego należy się *cło* (względnie i opłata monopolowa), nieuiszczone jednak. Ponieważ na mocy art. 7 U. K. S. bezprawny posiadacz przemyconego towaru odpowiada jak za przemyt, czyli ciąży na nim obowiązek uiszczenia cła narówni z tym, kto pierwszy przewiózł towar przez granicę, przeto w razie posiadania zagranicznej sacharyny przez osobę, która nie była sprawcą przemytnictwa, — zachodzi z jej strony pogwałcenie 2 obowiązków: 1) wyjednania pozwolenia na posiadanie sacharyny w myśl pp. 3 i 4 art. 3 Rozp. Prez. z dn. 7 X. 27, oraz 2) wpłacenia należnej opłaty celnej i monopolowej (art. 53 U. K. S.). Pogwałcenie *dwuch* obowiązków jest obrazą 2 zakazów karnych i w myśl art. 22 U. K. S. pociąga za sobą podwójną karalność. (Orz. 26. 2. 30 w spr. 1 K 1665/29).

ART. 24 I 25 U.K.S. Dokonanie przez osk-go przestępstwa, przewidzianego w U. K. S., po trzykrotnem odcierpieniu kary za takież przestępstwa, mieści się zarówno w ramach kwalifikacji art. 24, jako i 25 U. K. S., z tem jedynie zastrzeżeniem, że dla kwalifikacji z art. 25 U. K. S. konieczny jest dodatkowy warunek — zawodowość. Z powyższego wynika, że we wszystkich tych wypadkach, kiedy prokurator zarzuca osk-mu dokonanie czynu, przewidzianego w art. 25 U. K. S., z powołaniem się na uprzednią trzykrotną karalność sprawcy, odrzucenie przez sąd zarzutu zawodowości automatycznie pociąga za sobą ten właśnie wypadek uprzedniej (co najmniej dwukrotnej) karalności (orz. 14. 5. 30 w spr. 1 K. 453).

MIECZYSŁAW WÓYCICKI

Z kuluarów sądowych

Prawa natury są niewzruszalne i każde odchylenie od nich mści się z całą bezwzględnością i brutalnością. Tak jeszcze niedawno uderzaliśmy na alarm, zwracając uwagę na przemęczenie pracą sędziów we wszystkich wydziałach i instancjach, na wprost nieludzkie przepracowanie, które łącznie z ciężkimi warunkami materjalnymi wytwarzać musi atmosferę, w której już nie tylko same nerwy, lecz i cały organizm sędziego wytrwać nie może. Tak jeszcze niedawno poruszaliśmy tę sprawę — nieomal teoretycznie, a już oto mamy jedno z bolesnych potwierdzeń naszych obaw i alarmów.

W maju r. b. zmarł śmiercią tragiczną sędzia grodzki m. Warszawy, ś. p. Henryk Myśliborski. Śmierć tego zasłużonego i zacnego kolegi wstrząsnęła nami, nasuwając jednocześnie smutne refleksje, że w normalnych warunkach pracy przy możności przestrzegania godzin swego urzędowania — nie padłby on ofiarą przemęczenia i długie jeszcze lata mógłby poświęcić się umiłowanej pracy.

Bo zdajemy sobie sprawę, że może z pośród wszystkich sądowników sędziowie grodzcy są najbardziej typowymi białymi murzynami, na barki których spada coraz więcej obowiązków. O ile sędziowie w innych instancjach pracują zasadniczo kolegjalnie, o tyle praca sędziów grodzkich jest bardziej indywidualną. Sędzia okręgowy czy apelacyjny zależny jest właściwie od wiceprezesa wydziału, który też stara się rozkładać pracę między wszystkich sędziów sprawiedliwie, przestrzegając, aby nikt nie był więcej od innych przeciążony. Inaczej się dzieje z sędziami grodzkiemi, którzy zależni są od terytorjum, a tem samem od nieomal przypadkowego nagromadzenia się materjału sądowego. A że materjału tego jest zawsze nadmiar, o tem wiemy doskonale, nie potrzebując uciekać się do studjowania statystyk. Jedynem remedium musi być znaczne zwiększenie ilości sędziów grodzkich, a tem samem zmniejszenie terytorjum, należącego do poszczególnych sądów grodzkich.

W jednym z poprzednich numerów głosiłem zasadę, że na każdym sądowniku musi ciążyć obowiązek zaznajamiania się z nowemi zdobyczami nauki, studjowanie, a przynajmniej ogólnikowe przyswajanie sobie dzieł nowych z dziedziny nauk społecznych, historycznych i filozoficznych, aby nie dać się wyprzedzić innym zawodom i aby móc należycie spełniać swe zadanie. Przy największem nawet przepracowaniu — takie oderwanie się od pracy ściśle fachowej nie tylko nie będzie męczącem, lecz da swego rodzaju odpoczynek; a co się tyczy braku czasu, to z ręką na sercu musimy sobie powiedzieć, że zawsze zdołamy znaleść choć jedną godzinę na dzień na to konieczne dokształcanie się, czy — lepiej powiedzmy — na niecofanie się w tył. Oponentom, a takich będę miał sporo, przypomnę, że wszak wielu z nas, poza swą normalną pracą sądową — należy do różnych organizacyj społecznych, do zarządów Zrzeszenia, czy do redakcji pism zawodowo-prawniczych, — i czas na to znajduje, bo znaleść musi.

Poza studjowaniem nauk ścisłych — uważam za niemniej konieczny zupełnie blizki kontakt z literaturą i sceną. Niestety — w tem miejscu muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o sceny nasze, posiadające zresztą znakomitych aktorów, sam wybór sztuk scenicznych nie zawsze może nam przemawiać do przekonania. Może właśnie sądownik bardziej odczuwa brak sztuk teatralnych, które dawałyby mu prawdziwe zadowolenie i to oderwanie się od codziennego ocierania się o ludzkie słabości czy nawet podłości, których tyle przy wykonywaniu swego zawodu widzi. Oglądanie tych rzeczy na deskach teatralnych budzi już choćby przez sam przesyt — niezadowolenie i odsuwa od uczęszczania do teatru. Gdyby lekarzowi kazano oglądać w teatrze kliniki, szpitale i sale operacyjne — napewno uciekłby z teatru, w zrozumiałem pragnieniu obcowania z ludźmi zdrowymi. I my też tęsknimy do ludzi zdrowych nie tylko fizycznie, lecz i duchowo. A cóż widzimy naogół w teatrze? Rzućmy okiem na repertuar teatrów stołecznych roku bieżącego. W październiku Teatr Letni uraczył nas „Procesem Mary Dugan“, a Teatr Mały „Końcem Pani Cheyney“. Podłożem obu sztuk jest przestępstwo. W „Procesie“ bohaterką jest kobieta niesłusznie oskarżona o zabójstwo swego kochanka. Sympatja autora, a co za tem idzie i publiczności jest oczywiście po stronie bohaterki. Tryumf jej obrońcy, który zdołał wykazać niewinność oskarżonej i ujawnić prawdziwego sprawcę w osobie jej poprzedniego adwokata — rzuca jednocześnie promienie na głowę podsądnej. W imię krzywdy, jaka ją spotkała, zapomina się o jej prawdziwej wartości i nieomal apoteozuję tę, która sprzedawała się bogatym kochankom, by tą drogą zdobyć pieniądze na kształcenie brata. Publiczność jest rozczulona i bije brawo uciśnionej cnocie.

Gorzej przedstawia się wartość ideowa „Końca Pani Cheyney“. Tu zwykła przestępczyni, członek szajki złodziejskiej, staje się moralizatorką, górującą nad całem otoczeniem, reprezentowanem przez wyższe sfery towarzyskie, które korzą się przed nią i uważają niemal za łaskę, że ex-złodziejka godzi się wyjść za mąż za arystokratę angielskiego. W tym samym czasie Teatr Polski wystawia „Pana Topaza“. Treścią sztuki jest przekupstwo, które ogarnęło całą municypalność jednej ze stolic Europy. Niema ludzi uczciwych, jest tylko zależność od wysokości sumy, za którą można się sprzedać. Jedyna jaśniejsza postać profesora — załamuje się w końcu i przystaje do zgranej kompanji ludzi wyzutych z sumienia.

Zbrodnię morderstwa rabunkowego wzięła znów za treść „Niespodzianka“ grana w Teatrze Narodowym.

Prostytutką w gruncie rzeczy jest „Anna Christie“ — bohaterka dramatu dawanego w Teatrze Nowym.

Walkę dwu przyjaciół o zdobycie kobiety na jedną noc przedstawiają „Rywale“ grani w Teatrze Polskim“.

Otrucie męża przez żonę jest osnową „Melodramatu“ (Teatr Polski).

Podrzucenie dziecka przez matkę widzieliśmy w „Wilkach w nocy“ (Teatr Mały).

Lichwiarstwo, oszustwo, sprzedajność ciała — choćby własnej żony — było osnową „Volpone“ (Teatr Polski).

Kupczenie własnem ciałem przez mężczyzn stanowi treść „Słabej Płci“ (Teatr Polski).

Oto pobieżny, z pamięci wzięty, przegląd niektórych sztuk, jakie dały sceny stołeczne w ciągu jednego sezonu.

Podobnie, jeśli nie gorzej, dzieje się na scenach prowincjonalnych. Tam wystawianie sztuk w rodzaju „Cjankali", „Hinkenmanów" lub „Przestępców" — rodziło odruchy protestu nietylko w prasie. W tej ostatniej słusznie zwracano uwagę, że zamiast wystawiania cudzoziemskich miernot — możemy śmiało sięgnąć do własnych sztuk, choćby starego repertuaru, które zawsze się cieszą tak zasłużonem powodzeniem. O zupełnym przesycie publiczności sztukami obcemi, w rodzaju wyżej wymienionych, świadczyć może najlepiej 70-te z rzędu przedstawienie w Teatrze Letnim sztuki, zresztą miernej pod względem artystycznym, lecz owianej prawdziwym humorem i nie pozbawionej pewnego optymizmu, za którym wszyscy tęsknimy.

A literatura, a beletrystyka? Nie mówię o wielu tłumaczeniach rzeczy obcych, nie mówię o dziesiątkach dzieł Wallace'a, mających zbrodnię za temat wyłączny, ale niestety i w rodzimej literaturze spotykamy — oczywiście nie mówiąc o dziełach prawdziwie wartościowych — cały szereg utworów, których pojawienie się na półkach księgarskich nie przynosi zaszczytu nietylko ich autorowi, lecz i wydawcy. Ostatnio pojawiła się w witrynach księgarskich powieść (nie podaję tytułu, aby nie reklamować autora), której nie można inaczej zdefinjować, jak słowem „plugastwo". Nietylko treść książki budzić musi niesmak, lecz samo ujęcie tematu, a przedewszystkiem dobór słów, których określenie — „rynsztokowe" — zbyt mało dosadnie je uwydatnia.

Jeżeli poruszam te sprawy, to dlatego, że my, sądownicy, doskonale się orjentujemy, że o ile z jednej strony literatura i teatr są poczęści odbiciem życia realnego, o tyle z drugiej — emanują one na otoczenie, wywierając swój wpływ na szerokie masy. Zjawisko to, jako ogólnie wiadome, nie potrzebuje bliższego wyjaśnienia i w historji doskonale jest uwypuklone. Nic może tak nie charakteryzuje epoki i ludzi, jak literatura i teatr, — to też musimy baczną uwagę zwracać na te przejawy, i ze swej strony mieć odwagę reagowania. Porównajmy całą literaturę angielską i skandynawską i — zarumieńmy się.

Oczywiście spotkają mię zarzuty pewnej nietolerancji i nieliczenia się z pojęciem sztuki, jako niezależnej dziedziny, której nie wolno krępować. Nie mówmy o tolerancji, bo to jest zbyt elastyczne pojęcie, a zwłaszcza my, Polacy, nie potrzebujemy się obawiać tego zarzutu, tak nam obcego. A zresztą niech mi wolno będzie powołać się na autorytet doskonałego znawcy stosunków europejskich w dziedzinie ustosunkowania się społeczeństw państw innych do literatury — na St. Przybyszewskiego. W dziele „Moi Współcześni" tak scharakteryzował ten wielki znawca sztuk obcych — epokę z przed lat 20 — 25.

„Pierwszy Żeromski otrzymałby za swoje „Dzieje Grzechu" najmniej dwa lata więzienia w Sztokholmie; Daniłowski za swoją „Magdalenę" skazany zostałby w Christjanji na ciężkie więzienie; za „Legendy" wysłanoby Niemojewskiego w Kopenhadze do jakiejś kolonji zamorskiej, by go unieszkodliwić, a Bóg mię ustrzegł przed losem Oskara Wilde, gdybym, jako Anglik napisał „De Profundis". I uporczywie powtarzam nie wiem który raz: Polska jest stanowczo najkulturalniejszym narodem w Europie".

Oczywiście dzielimy w zupełności entuzjazm znakomitego pisarza.

U nas — taki ostracyzm nie byłby do pomyślenia i sam powstawałbym przeciw niemu. Lecz zwróćmy uwagę, że wskazane wyżej dzieła są arcydziełami, i że intencje autorów stoją ponad wszelką wątpliwością. A wreszcie, jeśli chodzi o styl, o czystość i piękno języka — to służyć one mogą jedynie wzorem niedoścignionym. Tego właśnie powiedzieć nie można o innych utworach.

Jako jedna z refleksyj urlopowych — wszystkich chyba sądowników nurtuje jedno pragnienie: niechaj wreszcie wprowadzone będą ferje sądowe, niech nie będzie nam dano dłużej znosić męki nieludzkiego przemęczenia w czasie upałów.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wśród magistratury sądowej w Wilnie

W czasie swego pobytu w czerwcu r. b. w Wilnie Pan Prezydent raczył przyjąć przedstawicieli magistratury sądowej i palestry sądowej wileńskiej. Przyjęcie odbyło się w gmachu sądowym na Łukiszkach.

Gmach sądowy pięknie udekorowano. Klatka sądowa przybrana była krzewami. W wielkiej sali rozpraw zgromadził się cały wileński świat prawniczy na uroczystej akademji. Pan Prezydent zajął miejsce na podwyższeniu wśród grona zaproszonych dostojników, między którymi obecni byli p. p. ministrowie Car i Prystor, prezes Sądu Najwyższego Supiński, wojewoda wileński, generalicja, dyrektor departamentu Świątkowski, dyrektor kancelarji cywilnej Lisiewicz i świta Pana Prezydenta. W sali zajęli miejsca rektor U. S. B., prezydent miasta, szefowie wszystkich władz i urzędów państwowych, a dalej sędziowie z prezesami Bzowskim i Wyszyńskim, prokuratorowie z p. p. Przyłuskim i Dębickim, adwokaci z dziekanem Strumiłłą i vicedziekanem Bagińskim na czele, oraz aplikanci, urzędnicy sądowi.

Pierwszy przemówił do Dostojnego Gościa prezes Sądu Apelacyjnego p. Bzowski temi słowy:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Mam wielki zaszczyt wyrażenia Ci w imieniu wileńskiej magistratury sądowej, aplikantów i urzędników sądowych, oraz notarjuszów okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie, naszej głębokiej wdzięczności za tę chwilę, którą sądownictwu poświęcić raczyłeś.

Przybywszy do ziemi wileńskej, chcesz niewątpliwie, Panie Prezydencie, poznać życie tej części naszego Państwa, a jednym z ważnych objawów życia państwowego jest wymiar sprawiedliwości.

Ma on na tutejszym kresowym terenie może jeszcze większe znaczenie, aniżeli w innych dzielnicach państwa naszego.

Od samego początku sądownictwo, jak zresztą i inne organa władzy państwowej, pracowało tutaj w wyjątkowo trudnych warunkach.

Dość przypomnieć, że gdy w okręgach Sądów Apelacyjnych w Warszawie i Lublinie, sądownictwo zostało zorganizowane i uruchomione już w dniu 1 września 1917 r. i w chwili odrodzenia Państwa Pol-

skiego sądownictwo funkcjonowało tam mniej więcej normalnie, to tutaj było zgoła inaczej.

W czasie okupacji niemieckiej nie było tu mowy o utworzeniu sądów polskich, w latach 1919 i 1920 ziemia tutejsza ulegała najazdowi bolszewickiemu i litewskiemu.

Kraj był wyniszczony do ostatka, nie było odpowiednich sędziów, brakowało bardzo środków pieniężnych, stan prawny i warunki bytu politycznego tych ziem były w najwyższym stopniu zawikłane, zmienne i niewyjaśnione.

W tych ciężkich warunkach tworzyli i organizowali tutejsze sądownictwo Prezes Sądu Apelacyjnego Ziem Wschodnich, Kazimierz Petrusewicz i Prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie ś. p. Restytut Sumorok.

Ofiarna i wytężona ich praca oraz praca całego personelu sędziowskiego i kancelaryjnego stworzyła podwaliny sądownictwa, które już dzisiaj stoi na tym samym co i w innych Okręgach Apelacyjnych, poziomie, choć jeszcze pracuje w bardzo trudnych warunkach.

W każdym razie zapewnić mogę Ciebie, Panie Prezydencie, że sądownictwo wileńskie jest świadome tej odpowiedzialności, jaka na niem ciąży. Zdaje sobie ono sprawę z tych ujemnych dla Państwa skutków, jakie miałby brak należytego wymiaru sprawiedliwości. Od sprawnego funkcjonowania sądu, który nazywają sumieniem Narodu i ostoją jego moralności, zależy porządek w Państwie, zadowolenie ludności, a nawet rozwój życia gospodarczego.

Zdajemy sobie wreszcie sprawę i z tego, że obowiązkiem naszym jest dać tutejszej różnoplemiennej ludności bezstronny wymiar sprawiedliwości, jednaki dla wszystkich, bez różnicy wiary i narodowości.

Chcę zapewnić Cię, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, że pomimo bardzo wyczerpującej pracy i innych trudności sądownictwo wileńskie pełni należycie swoje obowiązki z całem zaparciem się i przeświadczeniem, że najlepszą nagrodą jest poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Mamy w naszem gronie, zarówno w Wilnie, jak i na prowincji, szereg młodych sędziów, szlachetnych idealistów, a jednocześnie doskonałych pracowników, którzy rozumiejąc znaczenie wymiaru sprawiedliwości dla Państwa, nie szukają innych, więcej od sędziowskiego popłatnych zawodów.

Nie spełniłbym swego obowiązku, gdybym, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, nie zameldował Ci o istnieniu takich cichych, ofiarnych i szlachetnych idealistów.

Mamy również szereg sędziów starszych wiekiem, którzy spędzili życie w służbie obcej, lub w adwokaturze, a dziś są szczęśliwi, że Bóg pozwolił im oddać siły odrodzonej Ojczyźnie.

Wyrażając jeszcze raz najserdeczniejszą wdzięczność za Twoje, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, do nas przybycie, wznoszę okrzyk:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyje!"

Zebrani podjęli trzykrotnie okrzyk „niech żyje" i zgotowali Panu Prezydentowi gorącą owację.

Zkolei przemówił prokurator Sądu Apelacyjnego p. Przyłuski, członek - korespondent naszego wydawnictwa, którego mowa brzmiała jak następuje:

„Staję przed Tobą, Dostojny Panie Prezydencie, jako przedstawiciel i zwierzchnik Prokuratury Apelacji Wileńskiej.

Terenem działania naszego jest obszar prawie 4-ch województw, trzykrotnie większy od Belgji, większy od Austrji i od Węgier. Czteromiljonowe zaludnienie tego obszaru przewyższa liczbą zaludnienie Danji, przewyższa zaludnienie Norwegji, Wzdłuż okręgu naszego biegnie na przestrzeni około 1000 kilometrów wschodnia granica Państwa.

Ziemie nasze, tak obficie krwią ofiarną wiernych synów ojczyzny zroszone, ziemie — które dały Polsce tylu wodzów, mężów stanu i bohaterów, tylu tytanów myśli i ducha, wydarte zostały potężną wolą Wielkiego Człowieka, syna ziemi Wileńskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, chaosowi i anarchji i po różnych przejściach zostały wkońcu włączone do całości Rzeczypospolitej — restytuowały dawniejszy swój stan przynależności.

W momencie tym atoli, wracające do macierzy ziemie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego dźwigały na sobie ciężkie brzemię spadku stuletnich przeszło swych dziejów. Do gwałtów i bezprawia, mających za cel zepchnięcie kraju tego z wyznaczonej mu wyrokiem dziejów drogi rozwojowej, gwałtu i bezprawia, dążącego do zgnębienia i zatrucia ducha, do zaniedbania ekonomicznego i kulturalnego, przyłączyły się, nędza i głód, klęski dwuletniej wojny, zamieniającej nietylko grunta uprawne, ale i dusze ludzkie w dzikie pola.

Nic więc dziwnego, że zbrodnie i występki na podłożu tem bujnie plenić się zaczęły. A tymczasem, na tak obszernym i specyficznym terenie podległa mi armja prokuratorów wszystkich stopni liczy zaledwie 40-tu pracowników, to znaczy — na jednego prokuratora przypada sto tysięcy ludności i rocznie — dwa tysiące wypadków przestępstw.

Nie mogę ukryć przed Tobą Panie Prezydencie, iż nietylko jesteśmy małą garstką, wobec ogromu włożonego na nas trudu, lecz ponadto garstka ta jest źle zaopatrywana i niedostatecznie uzbrojona, nie mamy rezerw, więc gdy odchodzą od nas nasi towarzysze broni — w pierwszych linjach okopów walczący, których często niema kim zastąpić, to tylko za cenę heroicznych iście wysiłków udaje się nam linję frontu utrzymać.

Pomimo to wszystko, z radością i dumą muszę zameldować Ci, Panie Prezydencie, iż nieliczny zastęp nasz stacza codzieny bój z młodzieńczym zapałem i męstwem, wypisawszy na sztandarze swym obok hasła: „justitia - fundamentum regnorum“ — hasło wytrwania — hasło tak blizkie duchowi polskiej ludności kresowej, wśród której żyjemy i działamy, z której w większości swej pochodzimy.

W takich oto warunkach, spełniając włożone na nas przez ustawę obowiązki, stoimy na straży ustaw i zwalczamy przestępstwa.

Niech mi wolno będzie w tych murach, które są świadkami naszej codziennej żmudnej pracy, nasze potrzeby gorąco sercu i myśli Twej, Dostojny Włodarzu Polski, polecić i zapewnić Cię uroczyście, iż służąc ze wszystkich sił i możności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, strzec będziemy nieustannie, w imię dobra wszystkich ludów, ziemie te zamieszkujących — bez różnicy narodowości i wyznania, podstawowych filarów Państwa, któremi są: praworządność i sprawiedliwość“.

Akademję zakończyło przemówienie dziekana Rady Adwokackiej p. M. Strumiłły.

Następnie P. Prezydent w otoczeniu całej swej świty i zebranych przedstawicieli Magistratury i Palestry przeszedł do dolnej sali posiedzeń, gdzie przy czarnej kawie i owocach w niezmiernie miłym nastroju spędził czas do godz. 7-mej, poczem, żegnany owacyjnie przez zebranych, odjechał z gmachu Sądów do Pałacu Rzeczypospolitej.

Wrażenia wakacyjne

OD SŁÓW DO CZYNÓW

Truskawiec - Zdrój.

W wyniku poczynań organizowania domów wypoczynkowych oraz w związku z uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z dnia 1 czerwca r. b., mocą której powołano do życia organizację Samopomocy „Domów Wypoczynkowych“, zwiedzamy Truskawiec-Zdrój, celem dania sprawozdania szerszemu ogółowi zrzeszonych o miejscowości, mającej pierwszorzędne znaczenie klimatyczne, jako letnisko, a zarazem jako uzdrowisko z niewyczerpanemi zasobami wód mineralnych. W związku z tem na łamach „Głosu Sądownictwa“ zapoczątkowujemy akcję, zmierzającą do krystalizowania opinji członków Zrzeszenia przy wyborze na Domy Wypoczynkowe miejscowości najodpowiedniejszej na kurację lub na wypoczynek.

Naczelne miejsce wśród uzdrowisk przypada w udziale niewątpliwie Truskawcowi.

Położony w Małopolsce Wschodniej, posiada bezpośrednie połączenie kolejowe z Warszawą, Poznaniem, Lwowem, Krakowem, Lublinem, i Łodzią, co czyni go blizkim i łatwo dostępnym dla wszystkich skupień zrzeszonych członków magistratury i prokuratury na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Truskawiec, jako kurort, w rękach fachowej administracji miejscowej, pod kierunkiem dyrektora Zarządu Zdrojowego p. R. Jarosza, zadziwia organizacją sprężystą nieustępującą kurortom zagranicznym.

Powszechną uwagę zwraca stan techniczny urządzeń uzdrowiska, dobrze dostosowany do potrzeb i kulturalnych wymagań kuracjuszów, naprzykład: dbałość o czystość powietrza — wzbronione jest poruszanie się wszelkich pojazdów na terenie Zakładu, zaopatrzenie uzdrowiska w światło elektryczne i kanalizację.

Stan urządzeń kąpielowych zadawalający.

Nie w mniejszym stopniu administracja wykazuje dbałość o potrzeby rozrywkowe i kulturalne: organizuje życie towarzyskie, urządza koncerty, mając także stałą orkiestrę, bibljotekę, muzeum przyrodnicze regjonalne i t. p.

Wysiłek dobrej organizacji prac Zarządu sięga także poza ściany terenu uzdrowiska, utrzymując w stanie godnym uwagi park oraz lasy przylegające do niego w promieniu 5 kilometrów.

W parku Truskawieckim znajdują się źródła wód mineralnych, z których wyróżnia się znana powszechnie pod nazwą „Naftusi“, szcza-

wo - alkaliczno - ziemna woda mineralna, skuteczna w chorobach nerkowych, cierpieniach dróg moczowych, reumatyzmie, artretyzmie, miażdżycy naczyń, cukrzycy i innych. Pozatem znajdują się zdroje: „Marysi“, „Zosi“, „Bronisławy“, „Józi“ stosowane ze skutkiem przy nieżytach żołądka, jelit, niedokrwistości, otyłości oraz innnych chorobach.

W Truskawcu niezależnie od picia wód mineralnych kuracja polega na stosowaniu kąpieli: solankowych, siarczanych (naturalnych), kwaso-węglowych, borowinowych, według wskazań ordynujących 30 lekarzy.

Sezon kuracyjny trwa w ciągu całego roku z wyjątkiem miesiąca listopada.

Miejscowość położona w podgórzu karpackiem, 400 metrów nad poziomem morza, w dolinie, otoczonej lesistemi wzgórzami, ma klimat łagodny i średnio wilgotny, stanowiąc znakomitą stację klimatyczną.

Przytoczone względy, łatwość i taniość uzyskiwania produktów spożywczych i dogodne warunki mieszkaniowe wyraźnie kwalifikują Truskawiec, jako miejsce ze wszechmiar odpowiednie na kurację lub wypoczynek dla osób obarczonych cierpieniami, wynikającemi z charakteru pracy umysłowej, jaką w swym zawodzie wykonują sędziowie i prokuratorzy.

Zdaniem niżej podpisanych, należy przystąpić do akcji czynnej, zakładając w Truskawcu osiedle dla członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, wzorem zresztą już istniejących tutaj domów wypoczynkowych, naprzykład, Zrzeszenia Urzędników Zakładów Ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej, pod nazwą „Grażyna“.

Opisując Truskawiec, apelujemy do czytelników a zarazem członków Zrzeszenia, przebywających w Krynicy, Zakopanem, Druskienikach i innych miejscowościach klimatycznych o nadsyłanie informacyj, mogących rzucić światło na warunki, w jakich powstawały by domy wypoczynkowe w powyższych miejscowościach.

Przekonani jesteśmy, że inicjatywa, podjęta opisem Truskawca, odbije się echem wśród zainteresowanych członków Zrzeszenia, przebywających w innych miejscowościach kuracyjnych i przyczyni się do przyśpieszenia akcji rozbudowy „uzdrowisk i letnisk“.

Z. Boudelle
A. Chrościcki,

13/VI. 1930.

Z WYWCZASÓW KRYNICKICH

Krynica, w lipcu 1930.

Niestety, tak się składa, że od dłuższego już czasu nie mogę spędzić urlopu inaczej, jak na kuracji: to zła przemiana materji, to znów osłabienie mięśnia sercowego czy nerwica. Takie to już zawodowe choroby, bo to i mało ruchu człek zażywa i ślęczy nad sprawami po nocach lub na przydługich sesjach siedzi aż do upadłego. I lekarz, ten urzędowy, beznamiętny lekarz, nie może znaleźć jakiejś dostępniejszej kuracji, tylko zaraz Krynica, Truskawiec lub t. p.

Oczywiście człek broni się, jak może. Bo to łatwo jest zaaplikować komuś Krynicę czy Truskawiec, lecz jak sfinansować taki wyjazd? Za-

liczka? — kredyt wyczerpany, — pożyczka z kasy koleżeńskiej- — za mało, a przytem przeznaczona już jest na garnitur lub płaszcz dla żony.

Lecz mądry wygląd lekarza, jego doktoralny ton i logiczne wywody wreszcie robią swoje i, zapożyczywszy się na prawo i lewo, zabierasz się do pakowania walizek. Tu dopiero wyłażą różne nadspodziewane potrzeby i konieczne wydatki, budżet „kuracji" puchnie. Wreszcie, z myślą stroskaną (jak to tam później będzie?) następuje wyjazd.

Istotnie, jak to niema puchnąć głowa, kiedy za utrzymanie w bardzo średnim pensjonacie w takiej Krynicy trzeba płacić 12 zł., co za dwie osoby, (bo przecież jedzie się z żoną), czyni 24 zł. dziennie, a miesięcznie 720 zł. Co? Okrąglutka sumka? To też w Krynicy sądowników mało, można ich na palcach policzyć, i to więcej z tych, co dodatki reprezentacyjne otrzymują, lecz naszej roboczej braci sądowniczej niema prawie na lekarstwo.

Są zato wyżsi urzędnicy państwowi, są skarbowcy, są oficerowie, są rejenci (choć p. Borkowski narzeka w „Kurjerze Warszawskim", że rejent-nieborak z wekselków protestowanych zaledwie jakieś 2.000 zł. ma miesięcznie na czysto; o akcikach p. Borkowski dyskretnie przemilcza, a te widocznie nie tak znów zawodzą, skoro ma się na Krynicę).

Wracając do skarbowców i oficerów — obecność ich tutaj w pokaźnej liczbie jest zupełnie zrozumiała, gdyż mają w Krynicy dwa ogromne pensjonaty. Zwłaszcza oficerowie nabyli w roku bieżącym prawie najwspanialszy hotel-pensjonat. W pensjonatach tych za całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem pobierają po 8—9 złotych, t. j. mniej niż na podrzędnym podwarszawskim pensjonacie. W ten sposób rodzina z dwóch osób oszczędza sobie na kosztach pobytu od 200 do 240 zł. w sezonie.

Gdybyśmy wcześniej pomyśleli o organizacji domów wypoczynkowych dla sądowników, dla wieluż kuracja czy odpoczynek w Krynicy byłby dostępny, ilu z nas uratowałoby sobie przedwcześnie sterane zdrowie i siły?

Obecnie Krynica przeżywa pieniężny kryzys. Nie dlatego bynajmniej, by liczba kuracjuszów zmniejszyła się, przeciwnie — w roku bieżącym było ich więcej, niż w latach poprzednich, choć są „takie ciężkie czasy", lecz dlatego, że ludzie, idąc za owczym pędem, pobudowali (oczywiście na kredyt) nadmierną ilość domów. To też w pierwszym sezonie połowa pensjonatów stała pustkami, a tu trzeba płacić zobowiązania, dostawcy cisną. I nie jeden radby się pozbyć wybudowanego pensjonatu choćby ze stratą, aby mieć wreszcie głowę od wierzycieli spokojną. Rezultat tego kryzysu jest ten, iż w chwili obecnej możnaby było tanio nabyć całkowicie urządzone pensjonaty z centralnem ogrzewaniem, gdyby... gdyby uchwała o domach wypoczynkowych zapadła już dawniej i gdyby fundusz na ten cel już począł się gromadzić.

Sam słyszałem o propozycji nabycia pensjonatu o 40 pokojach z centralnem ogrzewaniem i dużym ogrodem za cenę ciążących na nim długów, przy wpłacie ¼ wartości na opędzenie pilniejszych i z rozłożeniem pozostałych ¾ szacunku na paroletnie spłaty. Zdaniem mojem, tę przychylną konjunkturę Zarząd Główny Zrzeszenia winien za wszelką cenę wyzyskać, choćby zapożyczając się na ten cel np. z funduszu Kasy Zapomogowej czy z sądowych kas pożyczkowych przy kołach, lub zaciągnąwszy pożyczkę wewnętrzną wśród kolegów np. po 20 zł., wpła-

coną ratami po 5 zł. miesięcznie, i zwrotną po 3 latach (t. j. po wypłacie należności za willę). Myślę, że nikt z kolegów nie odmówiłby takiej pożyczki, boć jak często nieraz pożyczamy kolegom lub znajomym. Należy tylko działać szybko, aby nie stracić dobrej konjunktury.

Nabycie już dziś pensjonatu stanowiłoby realny dowód pracy Zarządu Głównego i podniosłoby ogromnie jego autorytet oraz zespoliło ściślej członków Zrzeszenia dokoła Zarządu, który, prowadząc niezależną politykę, dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebuje silnego moralnego poparcia ze strony masy sądowniczej.

Rzucam tę myśl pod światłą i rychłą rozwagę władz Zrzeszenia w nadziei, że może następny etap kuracji odbędę już pod „własnym", sędziowskim dachem i w gronie kuracjuszów - kolegów, a przytem za tanie pieniądze. **n. n.**

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów P. R.

W uzupełnieniu krótkiej notatki z przebiegu posiedzenia plenum Zarządu Głównego za dzień 30 maja r. b., podajemy w Nr. b. naszego pisma niżej zamieszczone bardziej szczegółowe sprawozdanie z tego zebrania. Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia zabrał głos Prezes Zarządu Gł. Sędzia Miszewski i zdał sprawozdanie z pobytu u P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Prezesa S. N., Pierwszego Prez. N. Tr. Adm. i Ministra Sprawiedliwości oraz z prac przy ukonstytuowaniu się nowego Zarządu Gł. Zrzeszenia, o czem podawaliśmy już w poprzednich numerach.

Dalej ze sprawozdania sędziego Miszewskiego dowiadujemy się, że została ułożoną i rozesłaną *ankieta* dotycząca sytuacji sędziów powiatowych, dotyczy ona tylko tych sędziów, nie znaczy to wcale, że zostanie zaniechaną sprawa zbadania sytuacji pozostałych sędziów, gdyż dalsze ankiety będą podjęte w przyszłości.

Komisja *Uposażeniowa* rozpoczęła swe czynności i opracowała *memorjał* złożony Panu *Ministrowi.*

Komisja *Propagandowa* w dalszym ciągu pracuje, pewne rezultaty już się dały osiągnąć. Liczba członków *Zrzeszenia* zwiększyła się o 51 osób. (na 1 maja 1930 r. w stosunku do stanu liczebnego z dnia 23 marca).

Następnie mówca przechodzi do sprawozdania z dwukrotnej wizyty Prezydjum u Pana Ministra. Pan Minister zainteresował się sprawą ankiety i wyraził gotowość skorzystania z wyników ankiety.

Poruszono kwestję ceremonjału. Ta rzecz ciągle nie jest uregulowaną. W *Łucku* na Wołyniu miało miejsce zajście następujące. Podczas defilady, zgodnie ze zwyczajem lat uprzednich, Prezes Sądu Okręgowego wszedł na trybunę, jednak jako cywilnego, proszono go o ustąpienie. Aczkolwiek następnie Pułkownik napisał list przepraszający, jednak ton listu nie może być uznany za zupełnie wystarczający.

W sprawie przechodzenia emerytowanych sędziów okręgów południowych do adwokatury, natknęliśmy się na nieprzejednane stanowisko adwokatury (pismo Oddziału Lwowskiego do Ministerstwa), Minister zadecydował, aby w tej sprawie jeden z Członków Zarządu odbył konferencję w Departamencie administracyjnym w Ministerstwie, a gdyby zachodziła potrzeba interpretacji prawnej, Pan Minister zwróci się do Sądu Najwyższego.

W sprawie udoskonalenia pomocy lekarskiej dla sędziów i prokuratorów — która to pomoc obecnie jest udzielaną przez lekarzy powiatowych, bardzo przeciążonych pracą i traktujących, siłą rzeczy, tę pomoc pobieżnie — *Minister* wypowiedział się, że postulaty Zrzeszenia zostaną uwzględnione, o ile nie pociągnie to wydatków. Celem powzięcia konkretnych wniosków, rzecz zostanie przekazana komisji, być może Minister podejmie inicjatywę.

W sprawie kosztów *przeniesienia* niechętnie wypłacanych, podkreśliliśmy wobec Pana Ministra, iż pewien nacisk okazywany względem sędziów aby zrzekali się kosztów przesiedlenia, jest niezgodny z rozporządzeniem Rady Ministrów. Pan Minister oświadczył, iż wywołane to jest trudnościami budżetowemi; co do stanowioska prawnego, zajętego przez Prezydjum. Minister nie oponował.

Sprawa budowy Uzdrowisk i Letnisk obudziła wielkie zainteresowanie Ministra, bardzo gorąco się nią zajął, zastrzegając jedynie, aby nie pociągało to wydatków ze Skarbu, konkretnie natomiast wskazał na możliwość starania się o dom wojskowy w Górze-Kalwarji. Obiecał porozumieć się w tej kwestji z odnośnymi generałami. Wskazanem jest również porozumienie się z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

W dyskusji z Ministrem nie poruszano niektórych kwestyj, jak np. sprawy sędziów nieprawników, w której to sprawie na Zgromadzeniu Walnem był zgłoszony postulat zrównania ich z sędziami prawnikami. Komisja wypowiedziała się negatywnie i ten wniosek Komisji Prezydjum Zarządu akceptowało.

Również nie poruszano sprawy polepszenia bytu sędziów nieprawników przeno-

szonych w stan spoczynku, aby im zapewnić posadę notarjusza, lub dopuszczać do stanu obrońcy sądowego bez egzaminu.

W sprawie mianowiania rejentem Minister nie jest skrępowany i to tylko od niego zależy, (były przykłady mianowania dependenta notarjalnego). Komisja nie uważa za możliwe interwenjować w tej sprawie. Co do obrońców sądowych, to ustawowo jest zastrzeżone, iż kandydat na to stanowisko ma złożyć egzamin, więc chcąc załatwić ten postulat, musielibyśmy w drodze ustawodawczej przeprowadzić odpowiednią nowelę.

Również nie poruszano sprawy rozporządzenia o *djetach* za przejazdy poza siedzibą sądu w odległości poza 1 kilometr, gdyż nie ma szans na przeprowadzenie tego postulatu. Nasza Komisja Uposażeniowa nie wypowiedziała się jeszcze w tej sprawie.

Ostatnia kwestja — (przekazana Zarządowi przez Ogólne Zebranie) — dotyczy wynagrodzenia pisarzy hipotecznych i notarjuszy, w zaborze rosyjskim. Nie poruszaliśmy tej sprawy, gdyż należy wystąpić z postulatem konkretnym, czyli po opracowaniu odpowiednich wniosków, co zostało przekazane jednej z komisyj.

Chcę poruszyć jeszcze jedną sprawę na zlecenie Prezydjum: w Statucie, jako jeden z celów — mamy utrwalenie zasady niezawisłości sędziowskiej — a więc unikać należy wystąpień, któreby osłabiały zaufanie ludności do sędziów i stwarzały pozory zawisłości w wyrokowaniu.

Nawet w prasie zagranicznej znalazł się głos, że Sądy stają się narzędziem władzy wykonawczej i polityki. Nie są więc na miejscu np. powinszowania skierowane do Ministra Sprawiedliwości jako *„Kierownika Temidy"* albo jako zajmującego „najwyższe stanowisko w magistraturze sądowej". Podobne wystąpienia mogą dać pozory, iż sądy pozostają w zależności od władz administracyjnych.

Wreszcie przewodniczący zakomunikował, że Prezydjum postanowiło przesłać sumę *sto* złotych Kasie Naukowej Pomocy imienia Mianowskiego i 150 złotych Stałej Delegacji Zrzeszeń i instytucyj prawniczych.

W dyskusji nad sprawozdaniem Prezesa zabrał głos Sędzia *Żegiestowski* zapytując, czy Pan Prezes nie przeoczył sprawy zapomóg, udzielanych przez ministerstwo sędziom i prokuratorom. Prezes *Miszewski* oświadcza, że sprawa ta była omawiana z Ministrem Sprawiedliwości, lecz ostatecznego rozwiązania nie znalazła. P. Minister wyraził pogląd, że w obecnym czasie, ze względu na szczupłość uposażeń sędziowskich, zapomogi nie mogą być zaniechane.

Sędzia *Żegiestowski* — Kasować zapomóg nie można, ale chcielibyśmy aby rozdział zapomóg należał do Prezesów Sądów Apelacyjnych, a nie do urzędników ministerstwa.

Prezes *Miszewski:* — Mam pewną wątpliwość, czy przy rozdziale zapomóg przez Prezesów Apelacji nie byłoby to samo? Pan Minister zdaje mi się zasięga opinji Prezesa Apelacji. W sytuacji obecnej byłoby to trudne do przeprowadzenia.

Wiceprezes *Fleszyński:* — Minister Sprawiedliwości mówił o zapomogach, że zasadniczo są niepożądane ale są niezbędne.

Postanowiono sprawę zapomóg jeszcze raz omówić z p. Ministrem Sprawiedliwości.

W sprawie ustosunkowania przedstawicieli sądownictwa do przedstawicieli innych władz podczas uroczystości państwowych, zabierali głos pp. Żegiestowski, Lewandowski, Maliński, Woycicki. Postanowiono zwrócić się do p. Ministra Sprawiedliwości, aby podjął inicjatywę w sferach rządowych celem uregulowania tej sprawy.

Sędzia *Krzyżanowski* — referuje w imieniu Komisji sprawę sędziów nie prawników i proponuje załatwić ją w tym sensie, aby nie zwracać się o zrównanie ich z sędziami prawnikami.

Wniosek ten przyjęto.

W sprawie sędziów powiatowych nieprawników co do przechodzenia ich na stanowiska rejentów i obrońców sądowych bez egzaminu, po referacie sędziego *Krzyżanowskiego* — i po dyskusji, w której zabierali głos pp. Morawski, Lewandowski, Janicki i Maciejewski, postanowiono: 1) nie podejmować starań w kierunku zwolnienia od egzaminu sędziów nieprawników przechodzących na stanowiska obrońców sądowych, z uwagi że instytucja obrońców sądowych winna być traktowana, jako szczątkowa, 2) nie zwracać się do Ministra Sprawiedliwości w sprawie mianowania tychże sędziów na stanowiska notarjuszów z uwagi, że wkraczałoby to w atrybucje władzy ministra.

Sędzia *Krzyżanowski* — referuje sprawę uposażenia, komunikując, iż kwestja uposażenia sędziów i prokuratorów będzie w najbliższym czasie szczegółowo omawiana z p. Ministrem na specjalnie w tym celu wyznaczonem posiedzeniu.

W sprawie uregulowania dodatków za kierownictwo dla naczelników sądów

grodzkich, Ministerstwo Skarbu dało odmowną odpowiedź, co z punktu prawnego nie wytrzymuje krytyki. Dyrektor depart. p. Świątkowski oświadczył, iż zamierza ponownie się zwrócić w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu.

Co do uposażenia sędziów śledczych kwestja ta znajduje się w stanie płynnym, Ministerstwo Skarbu udzieliło odpowiedzi odmownej, ale mają być wznowione pertraktacje.

Co do wiceprokuratorów sprawa została załatwiona pomyślnie i od 1 maja mają należeć do wyższej grupy. Pan Minister wyjaśnił, iż przyczyny budżetowe stanęły na przeszkodzie, aby te przesunięcia były zrobione z dniem 1-go stycznia, gdyż rok budżetowy się skończył.

Co do dodatku mieszkaniowego, sprawa ujednostajnienia normy tegoż dla wszystkich dzielnic będzie rozpatrywaną przez Prezydjum Rady Ministrów.

Co do dodatku w okręgu Sosnowieckim — Minister w zasadzie solidaryzuje się z naszemi postulatami. Co do dodatku na Kresach Wschodnich kwestji dotychczas nie wyjaśniono, co się stało z tym dodatkiem, i czy z tego funduszu są budowane domy. ,

Po zreferowaniu spraw kasowych, z których wynika że Z. Gł. posiada gotówką 22.597 zł., zebranie przeszło do organizacji domów wypoczynkowych, która znalazła się następnie na forum Walnego Zgromadzenia i w dn. 1 czerwca, o czem umieściliśmy szczegółowe sprawozdanie w Nr. 6 naszego pisma.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

W komunikacie Nr. 17 Zarząd Koła Warszawskiego podaje następujące informacje:

1) Zarząd Koła otrzymał ofertę fabryki konfekcji i składu sukna p. f. „Tadeusz Krafft". Firma oferuję sprzedaż ratalną swych wyrobów na warunkach następujących: a) ceny wyrobów gotowych t. j. palt męskich i damskich (wyłącznie płóciennych i gabardin w fasonach angielskich) liczone w/g cennika fabrycznego, b) ceny materjałów Firma liczyć będzie takie, jakie obowiązują przy sprzedaży za gotówkę bez żadnych doliczeń.

Pozatem Firma z cen zasadniczych ustępuje członkom Zrzeszenia 5% przy kupnie na spłaty i 11% przy płaceniu gotówką. Towary wydawane będą Członkom Zrzeszenia na podstawie zapotrzebowań wypisanych na blankietach ustalonej formy i zaopatrzonych podpisami Zarządu Koła.

Zapotrzebowania będą ważne w ciągu 14 dni od daty ich wystawienia, Na podstawie zapotrzebowań zrealizowanych do dnia 20 każdego miesiąca w dniu 20 każdego miesiąca przypadające raty Zarząd Koła będzie regulował gotówką między 5-ym a 8 każdego miesiąca, poczynając od najbliższego. Wyroby gotowe Członkowie będą otrzymywali w składach firmy, mieszczących się przy ul. Grzybowskiej Nr. 43, drugi dom (róg Żelaznej), codziennie w godzinach od 8-ej do 15 i pół, w soboty zaś do 14-ej (w czasie sezonu wiosennego codziennie od 8-ej do 15 i pół, a w poniedziałki, wtorki i czwartki od 8-ej do 19, w soboty do 14-ej). Materjały wydawane będą Członkom w sklepie firmy ul. Marszałkowska Nr. 154 codziennie od godz. 9 do 19-ej.

2) Zakład leczniczy „Nałęczów" w Nałęczowie na podstawie wydawanych przez Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zaświadczeń t. zw. „listów" udzielać będzie w sezonie od 15 czerwca do 15 września r. b. Członkom Zrzeszenia 20% ustępstwa na wszystkich zabiegach leczniczych, jakie będą im zapisane przez ordynujących w Nałęczowie lekarzy. Po zaświadczenia należy zgłaszać się do Kancelarji Koła w godz. 13 do 15-ej (ul. Miodowa Nr. 15, gmach Sądu Okręgowego, pokój Nr. 187, tel. 270-29).

3) Zarząd Koła podaje do wiadomości ogółu Członków, że powołana została Komisja Wycieczkowa, zadaniem której będzie ułatwianie Członkom i ich rodzinom poznania ciekawych i pożytecznych dla nas specjalnie nowych instytucji, urządzeń użyteczności publicznej, a także mało znanych zakładów w Warszawie, oraz w okolicach Warszawy, w wykonaniu zamierzonych poczynań Komisja zorganizowała szereg wycieczek, przyczem zwiedzono: Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach, więzienie w Mokotowie, Państwowy Zakład Higieny.

Z ramienia Koła wycieczki organizuje i prowadzi Sędzia Sądu Okręg. Aleksy Chrzanowski (inf. 3—4, tel. 88-86).

Pozatem w porozumieniu z Pol. Tow. Krajoznawczym — Członkowie Koła i ich rodziny mogą przyjmować udział w organizowanych przez P. T. K. wycieczkach. Bliższych informacji udziela Sędzia A. Chrzanowski (inf. 3 — 4 tel. 88-86) lub Kancelarja P. T. K., Karowa Nr. 31, tel. 42-50 codziennie od 17 do 19, conajmniej na dwa dni przed zamierzoną wycieczką.

4) Przypominamy, że Członkowie naszego Zrzeszenia mogą korzystać z ulgowego pobytu w Sanatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża w Zakopanem. Nieodzownym warunkiem jest zaopinjowanie Komisji lekarskiej przy Komisarjacie Rządu o stanie zdrowia reflektanta. Warunki pobytu w Sanatorjum następujące: za pokój I-kl. zamiast 20—25 zł. (w zależności od pokoju) Członkowie Zrzeszenia płacą 16 zł., a za pokój II-kl. zamiast 16—20 zł. pobieraną jest opłata od Członków Zrzeszenia w sumie 14 zł. Z tego płaci Skarb Państwa 8 zł. 50 gr., a Członek Zrzeszenia resztę, t. j. za pokój I-kl. 7 zł. 50 gr., a za pokój II-kl. 5 zł. 50 gr.

Z życia koleżeńskiego

USTĄPIENIE PREZESA E. PŁOSKIEGO.

Były prezes Sądu Okr. we Włocławku i zarazem członek-korespondent naszego pisma P. Edmund Płoski w związku z przejściem do notarjatu i ustąpieniem z szeregów magistratury sądowej nadesłał list treści następującej:

DO ZARZĄDU WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU ZRZESZENIA SĘDZ. I PROK. W WARSZAWIE

Z wielkim bólem zgłaczam niniejszym swoją rezygnację ze stanowiska członka Zarządu Warszawskiego Oddz. Z. S. i Pr., jak również z zaszczytnego udziału w Zrzeszeniu w charakterze członka, wobec utraty do tego prawnego tytułu, bowiem z dniem 16 b. m. przechodzę do innego zawodu.

Dziękując Wielce Szanownym kolegom za okazywany mi dotąd zaszczyt należenia do Ich grona oraz za życzliwość, jaką mi zawsze okazywaliście, życzę z całego serca wszystkim Kolegom doczekania się pomyślniejszych czasów i wytrwania na stanowisku, które ja, niestety, z wielkim żalem zmuszony zostałem zdradzić.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Edm. Płoski.

Włocławek, 4/6 1930.

Z żalem żegnając ustępującego Pana Prezesa Płoskiego, jako wieloletniego Prezesa Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów we Włocławku i naszego członka - korespondenta, nie możemy się powstrzymać by nie podkreślić zasług Jego na niwie pracy społecznej, nacechowanej poświęceniami i bezinteresownością, które po przez poniesione przezeń ofiary i przeżyte cierpienia podczas zesłania na Syberji za udział w akcji pierwszego „Proletarjatu", wysunęły go wreszcie na czoło magistratury polskiej.

W szczególności podkreślamy i składamy gorące podziękowanie za współpracę i życzliwy stosunek do naszego wydawnictwa, dzięki czemu na gruncie Włocławskiego Sądu zyskało ono dużą poczytność.

Nie wątpimy, iż pomimo zmiany stanowiska Pan Prezes będzie nadal zaszczycać nas swą życzliwością i cenną współpracą.

A więc do widzenia — na łamach „Głosu".

Z życia prowincji

POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU SĄDU OKRĘGOWEGO W ŁODZI.

Dnia 14 czerwca r. b. odbyła się w Łodzi uroczystość poświęcona nowowzniesionego gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi. Jest to pierwszy w Odrodzonej Polsce gmach Sądu Okręgowego, zastosowany ściśle do potrzeb polskiego sądownictwa, powstały z przeznaczonej na cel ten zarządzeniem ówczesnego Prezesa Rady Ministrów, marsz. J. Piłsudskiego, części t. zw. pożyczki inwestycyjnej.

Gmach przedstawia się nader okazale. Jest to potężny blok o rozmiarach 103+35+16½ mtr. Budynek utrzymany jest w stylu zmodernizowanego empire'u Składa się on z wysokiego parteru i dwóch pięter. Fronton zdobić będzie wykańczana obecnie płaskorzeźba dłuta prof. Raszki z Krakowa, wyobrażająca scenę sądu; płaskorzeźba ta jest darem notarjatu i adwokatury łódzkiej. Całość gmachu robi wrażenie imponujące. Budowla utrzymana jest w tonie spokojnym, bez tanich i banalnych efektów. Wrażenie podnosi jeszcze fakt, że gmach stanął na najpiękniejszym w Łodzi placu gen. Dąbrowskiego, przyozdobionym świeżo pięknemi zieleńcami i estetycznemi lampami elektrycznemi.

Wnętrze zdobi artystycznie wykonana klatka schodowa, wyłożona marmurem; z obu jej stron biegną okalające gmach korytarze, szerokie od 2,70 mtr. do 3 mtr. Gmach składa się z 198 ubikacyj, w tem 6 sal rozpraw. Na uwagę zasługuje zwłaszcza t. zw. sala przysięgłych o imponujących rozmiarach 20+9, 24+7, 20 mtr.; jest ona ozdobiona gustowną ornamentacją o charakterze poważnym. Sala ta może pomieścić zgórą 1000 osób. Inne sale są, oczywiście, mniejsze i mniej reprezentacyjne, chociaż wszystkie one czynią wrażenie czystości, powagi i prostoty.

Wogólności gmach cały odznacza się zastosowaniem najnowszych zdobyczy architekury i stanowi szczęśliwe połączenie utylitaryzmu z estetyką. Twórcy położyli zwłaszcza nacisk na to, aby wszystkie pomieszczenia miały zapewniony jaknajwiększy dostęp światła słonecznego i powietrza. Istotnie, podziwiać wprost można jasność i przewiewność gmachu, do czego przyczyniają się otwarta przestrzeń z otaczającego gmach placu i dwa wewnętrzne dziedzińce („świetliki"). Umeblowanie wewnątrz zaprojektowane jest nader szczęśliwie; meble odznaczają się estetycznym wyglądem, wygodą i praktycznością, wyrażającą się w jaknajdalej idącem wyzyskaniu przestrzeni (windy, suwaki i t. p.), co przyczyni się do usprawnienia pracy sekretarjatów. Zaznaczyć tu należy ,że nad doborem mebli i wogóle nad robotami stolarskiemi czuwał osobiście p. prezes Bełżyński, który (przy pomocy wiceprezesa p. Mikołaja Żułkwy) dosłownie odbierał osobiście każdą sztukę. Koszta budowli wyniosły 1.925.000 zł.

Z powyższego krótkiego opisu widzimy, że pogłoski, jakie się rozeszły, jakoby gmach był niski i ciasny, polegają na przesadzie, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że gmach obecny jest tylko głównym zrębem łódzkiego „pałacu sprawiedliwości", albowiem w planie jest wybudowanie dalszych pawilonów, w których znajdą pomieszczenie prokuratura, zajmująca obecnie II piętro, sąd grodzki, hipoteka i t. p.

Twórcą projektu jest inż. Józef Kaban, zaś kierownikiem budowy inż. Franciszek Karpiński.

Przechodząc do opisu uroczystości poświęcenia, o którem wspomnieliśmy na wstępie, należy wymienić, że wziął w niej udział p. minister Stanisław Car, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński, oraz cały szereg najwybitniejszych jednostek ze świata prawniczego.

Akt poświęcenia poprzedziło uroczyste nabożeństwo, odprawione przez J. E. biskupa łódzkiego ks. Tymienieckiego, który również dokonał samej ceremonji poświęcenia. Pierwsze przemówienie wygłosił ks. Jasiński, który dał niezwykle piękną charakterystykę roli sądownictwa w życiu narodowem. Następnie przemawiał p. minister Car, dając słuchaczom ciekawy zarys historyczny odrodzonego sądownictwa polskiego oraz poruszając postulaty rozwoju tegóż sądownictwa w przyszłości. Nawiązując do budowy gmachu sądowego, podkreślił p. minister niespożyte zasługi w tym względzie prezesa Bełżyńskiego i zakończył swe przemówienie pięknem życzeniem, aby w nowym gmachu żaden pokrzywdzony nie wyszedł bez uzyskania sprawiedliwości, zaś przestępca bez zasłużonej kary, surowej ale zarazem ludzkiej.

Po przemówieniu prezesa S. Bełżyńskiego, Dra Jana Markowskiego oraz wiceprezesa Naczelnej R. Adw. mec. L. Domańskiego zebrani wzięli udział w urządzonem w apartamentach prezesa skromnem śniadaniu. Wieczorem tegoż dnia Zarząd miejscowego Koła sędziów i prokuratorów wydał obiad na cześć przybyłych

gości i przedstawicieli władz. Podczas obiadu p. prezes Bełżyński wniósł pierwszy toast w ręce p. Ministra i Pierwszego Prezesa S. N. Po obiedzie odbył się w salonach Tow. Kred. Miejskiego raut, w którym wzięli udział zaproszeni goście, przedstawiciele władz miejscowych, oraz cała rodzina sądownicza.

Nazajutrz, 15 czerwca o godz. 2 p. poł. miejscowa palestra podejmowała dostojnych gości i przedstawicieli władz miejscowych śniadaniem w apartamentach Grand-Hotelu. Podczas śniadania wygłoszono cały szereg toastów, w których mówcy dawali wyraz radości z powodu serdecznych stosunków, jakie łączą sądownictwo łódzkie z miejscową palestrą. Na wzmiankę zasługuje zwłaszcza przemówienie p. pierwszego prezesa S. N. Supińskiego, który, między innemi, nawoływał do ściślejszego kontaktu sądownictwa z adwokaturą, do zacierania różnic międzydzielnicowych i do dążenia do wyrobienia jednolitego typu adkowata polskiego, wysoko stojącego pod względem etycznym. Następnie przemawiał p. minister Car, który naszkicował pokrótce historję organizowania się adwokatury w Odrodzonej Polsce, przyczem zaznaczył, że adwokatura ta stanowi dziś zorganizowaną korporację, całkowicie niezależną od sądownictwa. Na czele adwokatury stoi Naczelna Rada Adwokacka, której odpowiednika nie znajdujemy w żadnem innem państwie. Pan minister oświadczył, że stosunek jego do adwokatury zawsze był życzliwy, czego najlepszym dowodem jest fakt, że, zajmując wysokie stanowiska państwowe, p. minister uważał się zawsze za „adwokata na urlopie". O teraźniejszości p. Minister nie chce mówić, zaznacza tylko, że obecnie po raz pierwszy nie uważa się za „adwokata na urlopie". Wierzy on jednak, że w przyszłości stosunki jego z adwokaturą będą jaknajżyczliwsze.

W miłym nastroju śniadanie przeciągnęło się do godz. 6-ej, poczem sympatyczni goście, odprowadzeni przez przedstawicieli sądownictwa, władz i adwokatury miejscowej, odjechali do Warszawy. Akt poświęcenia, oraz pobyt wysokich dygnitarzy wywarł potężne wrażenie w Łodzi i pozostawił miłe wspomnienie wśród sądownictwa miejscowego. *Z. S.*

Z KOŁA SOSNOWIECKIEGO. Zarząd Koła Sosnowieckiego, starając się podtrzymać nieustanną akcję rozwijania życia naukowego i pogłębiania wiedzy wśród swych członków, zorganizował w dniu 12 czerwca b. r. w Sosnowcu odczyt dr. Karola Czałczyńskiego Sędziego Powiatowego w Warszawie p. t. „Zbrodnie i kary w utopji". Mimo panujących upałów, członkowie ujawnili duże zainteresowanie i stawili się dość licznie. Po odczycie nastąpiła dyskusja.

VII DOROCZNY ZJAZD DELEGATÓW ZRZESZEŃ APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH

W dniach 11 i 12 maja b. r. we Lwowie w gmachu Sądu Okręgowego, odbył się VII doroczny zjazd delegatów zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych. W zjeździe prócz delegatów ze Lwowa wzięli udział delegaci z Warszawy, Poznania, Krakowa, Torunia, Katowic i Lublina, oraz liczni goście ze sfer sądowych, administracji ogólnej i palestry.

Zjazd otworzył Prezes Rady naczelnej Związku apl. p. Suligowski z Warszawy witając zebranych, poczem przemówienia powitalne z życzeniami pomyślnego wyniku obrad i rozwoju w dalszej pracy wygłosili kolejno: p. Prezes Woycicki imieniem własnem i p. Ministra Sprawiedliwości, p. adwokat Dr. Sommerstein imieniem Izby adwokatów we Lwowie, p. Profesor Longhamps imieniem Wydziału prawa, Sędzia apel. p. Żegiestowski imieniem Zrzeszeń sędziów i prokuratorów R. P., Sędzia apel. p. Rossowski imieniem „Głosu Sądownictwa"", prezes p. Szelewski imieniem Izby notarjalnej we Lwowie, p. Dr. Lichtenstein jako prezes Zrzeszenia aplikantów we Lwowie.

Następnie odczytano liczne depesze i listy z życzeniami, m. in. od p. Ministra Cara, Prezesa Sądu Najw. p. Supińskiego, Prezesa Najw. Trybunału Administ. p. Kopczyńskiego, od prezesa Naczelnej Rady Adwok. p. Bielawskiego i innych.

Po zakończeniu części uroczystej ukonstytuowało się prezydjum Zjazdu z p. Poliszewskim, aplikantem z Przemyśla jako przewodniczącym, dokonano wyboru Komisji rewizyjnej i podziału na komisje.

Poza załatwieniem innych spraw regulaminowych wygłoszono w pierwszym i drugim dniu Zjazdu kilka referatów już to na posiedzeniach plenarnych, już to w komisjach i tak: p. apl. Koziołkiewicz: „Młodzież, a zawody prawnicze", p. apl. Tereszczenko „Stosunki z młodzieżą prawniczą zagranicą", p. apl. Skąpski „Aplikacja sąd. w b. dzielnicy pruskiej" p. apl. Poliszewski „Aplikacja sądowa w Ma-

łopolsce", p. apl. Lewandowski „Aplikacja adwokacka", p. apl. Grabiński „Aplikacja sądowa". Przedmiotem obrad były kwestje związane z życiem zawodowem aplikantów, omawiano też sprawę przeludnienia w palestrze i środków zapobiegawczych.

Zjazd powziął szereg uchwał dotyczących aplikacji sądowej i adwokackiej, a mianowicie w sprawach: należytego przygotowania do zawodu adwokackiego, a w związku z powyższem konieczności rozszerzenia zawodowych uprawnień aplikantów adwokackich przez umożliwienie im samodzielnego prowadzenia spraw w instancjach niższych, zarówno sądowych, jak i administracyjnych, oraz wynagradzania aplikantów przez „patronów"; co do kwestji „przeludnienia" w adwokaturze, zjazd uznał, iż przedewszystkiem powinny być uszanowane prawa nabyte, wszelkie zaś środki zapobiegawcze nie powinny nosić charakteru mechanicznego.

Sprawa wolnego przesiedlania się adwokatów z jednej dzielnicy do drugiej, a więc i przesiedlania się aplikantów adwokackich, była poruszana, ale konkretnych wniosków nie powzięto.

Uchwały te zyskują na znaczeniu wobec tego, że obecnie przygotowuje się w Ministerstwie Sprawiedliwości nowe rozporządzenie o aplikacji sądowej.

Wysoki ogólny poziom referatów i dyskusyj świadczy, że nasza młodzież prawnicza zdaje sobie jasno sprawę ze znaczenia prawa w państwie, a społeczeństwo może spokojnie patrzeć w przyszłość i oczekiwać ugruntowania się praworządności w odrodzonej Rzeczypospolitej. W pierwszym dniu Zjazdu przyjmowało środowisko lwowskie gości wieczerzą koleżeńską. *M. R.*

POLSKI ZWIĄZEK PRAWNIKÓW KRESOWCÓW, SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU ZA ROK 1929/1930.

Miłe wrażenie robi to treściwe sprawozdanie z działalności stowarzyszenia, tak popularnego w Warszawie. Liczy ono obecnie 195 członków, w tej liczbie 90 adwokatów, stanowiących sekcję adwokacką Związku. W roku sprawozdawczym zapisało się do Związku 23 nowych członków, — zeszło z tego świata trzech członków, Sędzia Najw. Trybunału Admin. Izydor Makowski i mecenas Edmund Drzewiecki, a już po wydaniu sprawozdania Prezes Związku, profesor Konrad Dynowski.

Odbiegając od nudnego, stereotypowego schematu sprawozdań, broszura obok sprawozdania kasowego i wykazu imiennego członków zawiera informacje o wieczorach dyskusyjnych urządzanych przez Zarząd, na których wygłosili odczyty: mecenas Konic p. t. „Przyszła ordynacja adwokacka', Radca Prawny M. S. Z. Leon Babiński — omawiał kwestje „Z zagadnień eksterytorjalności dyplomatycznej', mecenas Ignacy Kondratowicz mówił „O prowokacji', prof. Emil Rappaport — „Od pacyfizmu utopijnego do pacyfizmu realnego"", oraz mec. Jan Stan. Konic — „Adwokatura na przełomie".

Związek zaznaczył też swe istnienie działalnością wydawniczą, wydając prace prof. Peretiatkowicza i Kondratowicza, oraz w osobnem wydaniu — „Głosy prasy w sprawach konfiskat popowstaniowych".

Wpływy ze składek członkowskich wynosiły 1785 złotych, wydatkowano na lokal i usługę 100 zł., kancelarję i koszta administracyjne 405 złotych.

Celem zbliżenia towarzyskiego urządzono Czarną Kawę, na której obecni byli Ministrowie i liczni goście.

Działalność nazewnątrz znalazła wyraz w udziale Związku w Zjeździe Adwokatów Polskich w Poznaniu podczas wystawy, w obchodzie 10-lecia Sądownictwa Pol. na Wołyniu, w Łucku, w uroczystości jubileuszowej mecenasa Konica i pracownika oświatowego p. Józefa Andrzejewskiego. Brak miejsca nie pozwala na poczynienie cytat z broszury, którą odkładamy, odnosząc wrażenie nader dodatnie i życząc w myśli, aby i inni prawnicy Kresowców—Prawników naśladowali! *J. M.*

III KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWEJ UNIFIKACJI PRAWA KARNEGO.

Bruksela, czerwiec, 26 — 30 1930 r.

III Konferencja Unifikacji Prawa Karnego zakończyła swe prace przy udziale przedstawicieli trzynastu państw europejskich i pozaeuropejskich oraz obserwatorów z ramienia Ligi Narodów, (Minister Bueoro i dr. Habicht), i Unji międzyparlamentarnej (Senator Lafontaine). Polska delegacja, do której należeli sędziowie Sądu Najwyższego, prof. Rappaport i Dr. Wł. Sokalski, jako delegaci Rządu Polskiego, a z ramienia polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzyna-

rodowej prezes Lednicki i Sekretarz Delegacji podprokurator Dr. Lemkin, złożyła i przeprowadziła w odnośnej uchwale zalecenia polskie, dotyczące karalności w kodeksach wszystkich państw świata nowego występku propagandy wojny zaczepnej. Doniosłość rzeczonego wniosku polskiego (wnioskodawca — prof. Rappaport, referent — Dr. Wł. Sokalski) podkreślił belgijski Minister Sprawiedliwości P. E. Janson w swojej mowie powitalnej przy otwarciu Konferencji.

Obszerną dyskusję wywołało również zagadnienie unifikacji przepisów o ekstradykcji, a w szczególności wniosek włoski, dotyczący wydawania przestępców — obywateli własnych oraz przestępców politycznych.

Konferencja ustaliła wspólne teksty dla przestępstw o charakterze międzynarodowym, a w szczególności, — dla fałszowania pieniędzy, (zgodnie z konwencją genewską z r. 1929) handlu środkami odurzającemi i pornografją.

Z członków delegacji polskiej jej przewodniczący, prof. Rappaport, był wiceprzewodniczącym konferencji, a p. prezes Lednicki — członkiem prezydjum honorowego. *J. J.*

Z POLSKIEJ KOMISJI WSPÓŁPRACY PRAWNICZEJ MIĘDZYNARODOWEJ.

Lista Delegacji Polskiej na X Międzynarodowy Kongres Karny i Penitencjarny (Praga, 25—30 sierpnia 1930) została już ostatecznie ustalona i obejmuje nazwiska następujące: Sędzia K. Czałczyński, Adw. M. Ettinger Not. L. Jaxawacki, b. Dyrektor Dep. Min. Sprawiedliwości, Adw. E. Holländer, Not L. Jaxa-Maleszewski b. Dyrektor Dep. Karnego Min. Sprawiedliwości, pprokurator R. Lemkin (członek - sekretarz Delegacji), Sędzia A. Lisiecki, M. Lorentowicz, Dyrektor Dep. Karnego Min. Sprawiedliwości, Adw. M. Niedzielski, Prof. E. Stan. Rappaport, Sędzia Sądu Najwyższego (Przewodniczący Delegacji), Dr. Wł. Sokalski, Sędzia Sądu Najwyższego, W. Trampler, Prokurator Sądu Najwyższego, Adw. H. Wiewiórska.

Jak wiadomo Kongres praski zgodnie z tradycją półwiekową Międzynarodowych Kongresów Penitencjarnych, odbywających się co pięciolecie (ostatni Londyn 1925), swój obszerny porządek dzienny dzieli między cztery sekcje: ustawodawstwa, administracji(więziennictwa), prewencji i nieletenich. We wszystkich sekcjach złożono referaty polskie. W Kongresie oprócz stałych członków Komisji Międzynarodowej Karnej i Penitencjarnej, wezmą udział delegaci kilkudziesięciu państw europejskich i pozaeuropejskich (z ramienia Polski Sędzia S .Najw. — prof. E. Stan. Rappaport i Notarjusz — L. Jaxa-Maleszewski) oraz szereg prawników kryminologów, teoretyków i praktyków, z różnych krajów w liczbie kilkuset osób.

R ó ż n e

BIERNY OPÓR SĘDZIÓW W CZECHACH. W dniu 16 czerwca odbyło się w Pradze zebranie „Związku czeskich sędziów”, przy udziale przedstawicieli Zw. niemieckich sędziów w Czechach. Na porządku dziennym stanęła sprawa niesłychanego przeciążenia pracą, wynikającego z braku sił sędziowskich w Czechosłowacji. Przewodniczący Związku zawiadomił zarazem, że niniejszem zgłasza swoje ustąpienie na znak protestu przeciw uchwale Związku czechosłowackich urzędników z akademickiem wykształceniem, któryto związek wypowiedział opinję, że stan sędziowski nie może być inaczej traktowany jak wszelka służba konceptowa. Zgromadzenie sędziów rezygnacji tej jednak nie przyjęło do wiadomości i przez aklamację wyraziło przewodniczącemu swojemu zaufanie .

W dyskusji podano szczegółowo rozmiary obecnego przeciążenia sędziów poczem zgłoszono rezolucję tej treści, że sędziowie czechosłowaccy w przyszłości wykonywać będą swoje obowiązki jedynie i wyłącznie w myśl złożonej przysięgi służbowej i zgodnie ze swemi obowiązkami w stosunku do siebie samych i rodziny. W praktyce oznacza to bierny opór w wykonywaniu służby, co w wyższym jeszcze stopniu opóźni tok judykatury w Czechosłowacji. *(Ilustr. Kurjer Krak.)*

Z KOMITETU FUNDACJI IMIENIA LEONA SUPIŃSKIEGO. Dowiadujemy się, iż Komitet Fundacji na posiedzeniu w dniu 13 czerwca 1930 r. uchwalił przyznać nagrody w myśl p. b. § 10 Statutu Fundacji, następującym osobom:

1) Wacławowi Sikorskiemu — Naczelnemu Sekretarzowi Sądu Okręgowego w Warszawie; w kwocie 613 zł. 43 gr.

2) Marji Gidyńskiej — kontrolerowiSądu Okręgowego w Łodzi — w kwocie 313 zł. 73 gr.

O „NADMIERNEM ZWIĘKSZANIU LICZBY NADZORÓW SĄDOWYCH" w Łodzi zamieściła *„Gazeta Sądowa Warszawska"* w Nr. 22 z dnia 2. VI. 1930 r. notatkę treści następującej:

„Dochodzą nas skargi z Łodzi o nadmiernem zwiększeniu liczby nadzorów sądowych ustanawianych na mocy ustawy o zapobieganiu upadłości. Sfery gospodarcze utrzymują, że w tej mierze zanadto uwzględniany jest interes dłużników z krzywdą dla wierzycieli. Całe to zagadnienie zasługuje na głębsze zbadanie, a przedewszystkiem na rozważenie, o ile sama ustawa nie powinnaby uledz pewnym zmianom, wymaganym przez obecne stosunki ekonomiczne".

W sprawie tej pisała już „Prawda" Łódzka z dnia 25. V. 1930 r. (Nr. 21), zwracając uwagę, że:

„. . olbrzymia część przedsiębiorstw, będących pod nadzorem sądowym, nie prowadzi ksiąg handlowych, uznanych przez władze skarbowe. Tymczasem ustawa o nadzorach sądowych wymaga kategorycznie, by do podania o nadzór dołączony był bilans, na zasadzie którego sąd ma obowiązek stwierdzić, czy aktywa petenta pokrywają całkowicie pasywa, gdyż bez tego warunku nadzór nie może być udzielony".

Ostatnio, jak donosi „Prawda" (Nr. 28 z dnia 13. VII 1930 r.). „Delegacji izby przemysłowo - handlowej łódzkiej, domagającej się od p. Ministra Sprawiedliwości, aby spowodował zmianę lub zawieszenie ustawy o nadzorach sądowych, p. minister Car odpowiedział, że rozumie ważność tej sprawy i że w najbliższym czasie zwoła *konferencję prezesów sądów okręgowych,* na której wskaże na konieczność bardzo ostrożnego stosowania tej ustawy w praktyce i brania pod uwagę przedewszystkiem względów natury gospodarczej."

PRAWO BOLSZEWICKIE. Jak donosi dziennik ryski „Siewodnia", według nowego sowieckiego kodeksu karnego, sprawcy kradzieży towarów, których wartość nie przewyższa 15 rubli, nie mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej!

Przegląd czasopism prawniczych

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA". Rok LVIII zawiera w Nr. 14 *Stanisława Wyrobka* art. n. t. „Unieważnienie list wyborczych", w którym wypowiada zdanie, iż uchylenie tezy, objętej ustępem 5-tym orzeczenia Izby do spr. wyborczych z dn. 22. III. 1923 r. Nr. 77 zbioru orzeczeń za lata 1922 — 1924, głoszącej, że „przewodniczący komisji wyborczej nie ma ani powodu ani obowiązku zawiadamiania pełnomocnika listy o brakach i wadach, gdy braki te i wady dotyczą, nie listy kandydatów (art. 49 — 51 ord. wyb.), lecz samego jej zgłoszenia (art. 45)" — wywarłoby korzystny wpływ na warunki przyszłych wyborów do ciała ustawodawczego i przyczyniłoby się do zmniejszenia ilości protestów, które Sądowi Najwyższemu zwyczajnemi jego czynnościami przeciążonemu, tyle pracy nadzwyczajnej przydają. W tymże Nr. Gazety *adw. Leon Krell* publikuje art. p. t. „Kilka uwag o art. 41 przepisów wprowadzających K. P. K.".

W Nr. 15 „GAZETY S. W." *A. Mogilnicki* omawia na wstępie kwestję: „Zażalenia i apelacja wg. K. P. K. i projektu", zaś *Stanisław Gołąb* pisze n. t. „Klauzula wykonalności wyroku sądu polubownego w związku z przyjętą przez Sekcję Procesową Kom. Kodyf. w kwestji wykonalności wyroku sądu polubownego zasadą, że sąd państwowy, właściwy do zaopatrzenia go klauzulą wykonalności badać ma tylko „stronę formalną zapisu i orzeczenia sądu polubownego'".

W Nr. 16 „GAZETY S. W." *A. Mogilnicki* kontynuuje swą pracę rozpoczętą w Nr. 15 a *Dr. Zbigniew Pazdro* zamieszcza „Uwagi do art. 5 Ustawy o N. T. A.", dochodząc do wniosku, że K. P. K. o postępowaniu administracyjnem z dn. 22. III. 1928 r. w art. 68 — 70 daje stronie, przy braku sankcji w postanowieniu art. 5 ustawy o N. T. A. — środek prawny przez odpowiednie zastosowanie instytucji prawnej, zwanej „dewolucją kompetencji", którą wprowadzają wzmiankowane art. 68 — 70 cyt. K. P. K. w postępowaniu admistracyjnem.

W Nr. 17 „GAZETY S. W."*Prof. Dr. Roman Longchamps de Berier* w pracy p. t. „Na marginesie projektu ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych" zauważa po dłuższych wywodach, że projekt liczący 19 artykułów — w 11-tu artykułach wykazuje liczne wady kodyfikacyjne, a wogóle — pod względem kodyfika-

cyjnym — przedstawia się gorzej ,niż odnośne wnioski poselskie, zawierające projekty nowych ustaw, dotyczących ochrony drobnych dzierżawców (druki sejm. Nr. Nr. 603, 816 i 671). Dlatego — pisze autor — na wypadek, gdyby wzmiankowany projekt miał się stać ustawą, powinien przedtem ulec gruntownemu przerobieniu. W tymże Nr. Gazety *Prof. Stefan Glaser* pisze o „Obowiązku zeznawania świadków w K. P. K." (art. 106 i 118 K. P. K.).

W Nr. 18, 19, 20, 21, 22 i 23 „GAZETY S. W." *Prof. Jan Namitkiewicz* zamieszcza dłuższą pracę omawiającą „Zagadnienie suwerenności Państwa Polskiego na tle orzecznictwa Mieszanego Trybunału Rozjemczego polsko - niemieckiego". Praca ta mająca za tło sprawę likwidacji Gazowni Warszawskiej, z powodu której w dniu 30 marca 1925 r. niemiecka kontynentalna spółka gazowa w Dessau wytoczyła przed Mieszanym Trybunałem polsko-niemieckim w Paryżu powództwo przeciwko Państwu Polskiemu, była przedmiotem referatu wygłoszonego w Towarzystwie Prawniczem w Warszawie w dniu 28 lutego 1930 r. Nie mogąc dla braku miejsca przytoczyć streszczenia wywodów autora, będącego polskim członkiem — Sędzią M. Tryb. Rozjemczego polsko-niemieckiego — przytaczamy jednak sentencję wyroku z dnia 1. VIII. 1929 roku, którym M. Trybunał orzekł (w Genewie), iż likwidacja mienia Spółki powodowej, dokonana uchwałą Komitetu Likwidacyjnego z dnia 14. XII. 1923 r. była zgodna z przepisami artykułów 92 ust. 4 i 297„b" Trybunału Wersalskiego i że wskutek tego powódka niema prawa do odszkodowania, przewidzianego w art. 305, — wobec czego M. Trybunał powództwo dessauskiej Spółki oddalił i skazał ją na zapłacenie kosztów sądowych i procesowych w kwocie 40.000 fr. fr., zlecając agentom Rządów (polskiego i niemieckiego) wykonanie orzeczenia.

W Nr. 18 „GAZETY S. W." *Jerzy Rundstein* polemizuje z art. Adama Grzybowskiego, zam. w „Gł. Sądown." Nr. 1/1930 p. t. „Powództwo cywilne wg. K. P. K." i omawia zagadnienie „Pozwanego cywilnego w świetle przepisów K. P. K.", wypowiadając zdanie, że K. P. K. nie zna instytucji pozwanego cywilnego, a również i projektowi Kom. Kodyf. instytucja ta nie była znana. (Pozwany — cywilny w procesie karnym — jest to osoba trzecia, nie będąca oskarżoną, a jednak mająca odpowiadać cywilnie za skutki czynu karnego. np. przedsiębiorstwo kolejowe przy oskarżeniu maszynisty o przejechanie człowieka przez nieostrożność').

„PRZEGLĄD SĄDOWY" Rok VI Nr. 7 — Lipiec 1930 — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. zawiera: *Antoniego Władysława Bartza* artykuł o „Postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych", *Tadeusza Florka* rzecz „O właściwości Sądów w sprawach o przestępstwa z ustawy o państwowym podatku przemysłowym", *Dr. Ignacego Rosenblütha* przyczynek do kwestji „Odczytywania doniesień policyjnych na rozprawie";Autor zwraca uwagę na rozbieżność judykatury S. N. (orzeczenia z dn. 2. XI. 1929. II. 3. K. 563/29 O. S. P. IX 196 i z dn. 9, I, 1930, II. 3, K, 573/29 O. S. P. IX. 142,) wypowiadając się za tezą pierwszego z tych orzeczeń, zabraniającego — wbrew następnie zajętemu stanowisku — stwierdzania na rozprawie jakichkolwiek szczegółów z doniesienia policyjnego. S. N. w drugim z wymienionych orzeczeń wypowiedział zdanie, iż „odczytanie na rozprawie doniesień policyjnych ma uzasadnienie w art. 339 K. P. K., który zezwala na odczytanie dokumentów urzędowych, złożonych do akt, jakimi są niewątpliwie doniesienia posterunków policyjnych. Autor zauważa jednak, że każde doniesienie policyjne zawiera zapiski dochodzenia, których w myśl art. 337 § 2. K. P. K. na rozprawie odczytywać nie wolno. Dalej *Dr. Jan Korzonek* pisze „O dopuszczalności postępowania ugodowego do majątku spółdzielni", *Dr. Antoni Kozubski* „O kupnie na raty" i Franciszek Klasa omawia „Prawo spólnika w spółce z ogran. odpow. wskutek podstępnego pokrzywdzenia przy zawarciu kontraktu spółki".

„CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE" Rok IV Nr. 5 i 6 — Maj —Czerwiec 1930, zawiera obszerną pracę *Dr. Adolfa Czerwińskiego* „O postępowaniu przed Sądami Okręgowemi i Grodzkiemi według projektu Kodeksu Postępowania Cywilnego', *Dr. Alfreda Kotwicz-Zgórskiego* artykuł p. t. „Właściwość Sądów powiatowych do rozstrzygania spraw karnych skarbowych" oraz tegoż autora „Czy przekroczenia administracyjno-skarbowe podlegają sądowemu postępowaniu karno-administracyjnemu".

„GŁOS ADWOKATÓW" Rok V — zeszyt V — VI — Kraków, maj — czerwiec 1930, zawiera m. in. obszerne wywody *Dr. Zygmunta Fenichela* p. t. „Projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego z roku 1929". Autor wypowiada zdanie, że projekt ten, gdy stanie się ustawą — będzie chlubą prawa polskiego.

„APEL" — Organ Centralnego Związku Urzędników Sądowych — Rok III — Nr. Nr. 4, 5 i 6—7 — Kwiecień, Maj, Czerwiec — Lipiec 1930 r. — porusza m. in. zagadnienia „Racjonalizacji pracy w sądownictwie", podaje obszerne sprawozdanie i tekst referatów wygłoszonych na zjeździe delegatów Zrzeszeń Urzędników Sądowych

R. P. w dniu 18 maja 1930 r. przez *W. Trzemżalskiego z Katowic* o „Nadmiernym wzroście czynności w sądownictwie"; *Jana Górkę z Krakowa* o „Płacach urzędników sądowych", *Wacława Sikorskiego z Warszawy* o „Racjonalności pracy' oraz *Maurycego Rosenblütha z Krakowa* „O wykreślaniu kar dyscyplinarnych z wykazu stanu służby".

„PRZEGLĄD NOTARJALNY' — Kwartalnik poświęcony sprawom Notarjatu i Hipoteki — Rok I/X — Kwiecień — Czerwiec 1930 — Nr. 2 — Kraków — zawiera *Władysława Leopolda Jaworskiego* artykuł p. t. „Reforma rolna a hipoteka i kataster", w którym omawia w ogólnych zarysach program reformy i kwestje związane z prawnem zorganizowaniem wsi (wypracowanie działu prawa rzeczowego K. C., ustawy hipotecznej i ustawy o urządzeniu ksiąg gruntowych; wykonanie pomiaru kraju oraz — założenie jednolitych dla całego państwa ksiąg gruntowych). Dalej *Juljan Kurowski* zamieszcza długi artykuł, w którym kreśli spostrzeżenia „Na marginesie taksy notarjalnej dla Małopolski i Śląska Cieszyńskiego",*Jerzy Dębicki* wypowiada „Uwagi nad reformą notarjatu", *Dr. Stefan Breyer* pisze „O sprawie nowych przepisów o opodatkowaniu darowizn", *Dr. Leon Oberlender* omawia „Pierwszeństwo i ustawowe prawo zastawu podatku majątkowego na nieruchomościach" (art. 57 ustawy o podatku majątkowym).

„WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY' — Miesięcznik — Rok I. — Nr. 5 — Wilno, 1 czerwca 1930 r. — zawiera *Adama Bobkowskiego* artykuł p. t. „Sejm a Sądownictwo", w którym autor na szeregu przykładach wykazuje, że stosunek Sejmu jako władzy ustawodawczej do Sądów nie świadczy bynajmniej o zaufaniu Sejmu do tej trzeciej władzy w państwie, która w myśl art. 2 Konstytucji stanowi władzę zupełnie niezależną od innych. Dalej *Stefan Ehrenkreutz* omawia „Prace Lelewela na polu historji prawa' (c. d.), *J. I. Parczewski WProkurator S. A. w Wilnie* zamieszcza dokończenie referatu, wygłoszonego na uroczystej akademji w dn. 9. X. 1929 r. o „Dziesięcioleciu pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie", — i wreszcie znajdujemy w zeszycie ciekawe, ze względu na prawno-historyczną stronę zagadnienia, motywy wyroku Wydziału Cywilnego Sądu Apelacyjnego w Wilnie z dn. 8 marca 1930 r., który pod przewodnictwem WPrezesa M. Malińskiego i przy udziale jako referenta, Sędziego J. Illaszewicza wypowiedział się na temat „Służebności światła z punktu widzenia Statutu Litewskiego". *Z. Z.*

Zapiski bibljograficzne

MARJAN KURMAN — „NOTARJAT, HIPOTEKA, AKTY". Warszawa, wyd. Księg. F. Hoesicka, 1930 r., Str. 1735.

Pod powyższym tytułem ukazała się nowa praca wybitnego znawcy prawa hipotecznego i notarjalnego.

Praca Marjana Kurmana zawiera całokształt przepisów, obejmujących wszystkie czynności notarjalne i hipoteczne, wykonywane obecnie w dawnej kongresówce. Przepisy te autor podaje w dosłownem brzmieniu, starając się jednocześnie, o ile można, streścić je i uwypuklić. Znajdujemy tu całe ustawodawstwo polskie lat 1917 — 1930, doprowadzone do 26 maja 1930 roku, niejednokrotnie opatrzone komentarzem i najnowszą jurysprudencją. Układ alfabetyczny ułatwia wyszukiwanie przepisów. Podkreślić też należy zamieszczenie szczegółowo ujętych dziejów aktów zabronionych, aktów wymagających pozwolenia władz, aktów zależnych od pewnych warunków i formalności, które również ułożone alfabetycznie, pozwalają zorjentować się szybko w całym labiryncie przepisów, wydawanych i zmienianych do chwili ostatniej.

Druga część pracy — Hipoteka — obejmuje wskazania praktyczne i teoretyczne. Tu znajdujemy całkowity schemat księgi hipotecznej i wskazania, jak powstają wpisy hipoteczne, jak są zatwierdzane i jak się tworzy wykaz hipoteczny; tu znajdujemy odpowiedzi na doniosłe zagadnienia z dziedziny prawa hipotecznego. Wreszcie trzecia część pracy daje w porządku alfabetycznym schematy aktów i wniosków hipotecznych, przyczem każdy z schematów poprzedza informacja: jakie dać pytania klijentowi, jakich zażądać od niego dokumentów i jakie są przepisy prawa, tyczące się danego aktu lub wniosku. Ogrom włożonej przez autora pracy, jego doskonała znajomość przedmiotu, metoda ujęcia — nadają omawianemu dziełu pierw-

szorzędną wartość, zarówno praktyczną, jak i teoretyczną i czynią zeń cenny nabytek literatury prawniczej.

PROF. J. NAMITKIEWICZ. AKCJA UPRZYWILEJOWANA CO DO GŁOSU (AKCJA POPULARNA) WEDŁUG POLSKIEGO PRAWA AKCYJNEGO I INNYCH PRAWODAWSTW. (Odbitka z Leitschrift der Oberschlesischen Berg- u. Hüttenmannischien Vereins zu Katowice).

Tak aktualne obecnie zagranicą zagadnienie uprzywilejowania akcji co do głosu, znalazło wreszcie w literaturze polskiej swe gruntowne oświetlenie przez wybitnego znawcę prawa handlowego. Autor, zastanawiając się nad przyczynami rozwoju tego rodzaju akcji pluralnych, nad skutkami, wywołanemi przez ich wprowadzenie, podając stan faktyczny i prawny odnośnie tych akcji w ważniejszych państwach (Francja, Niemcy, Włochy, Szwajcarja, Anglja, Ameryka Północna) i analizując poszczególne, tu nastręczające się, kwestje (ograniczenie przywileju co do głosu, warunki wypuszczenia akcji pluralnych, imienność akcji, zastrzeżenie co do zbywalności, czas trwania uprzywilejowania, udział w walnych zgromadzeniach, posiadanie tych akcji wyłącznie przez krajowców, środki ujawnienia tych akcji w spółce i ich opodatkowanie) — przy pomocy tak wszechstronnej metody badania, wysnuwa ciekawe wnioski krytyczne co do odnośnych przepisów polskiego prawa o spółkach akcyjnych.

Przedewszystkiem motywy polskiego prawodawcy, według których pluralne głosowanie ma być ochroną przed obcym kapitałem i umożliwić stałe kierownictwo w spółce, zaś wady tego głosowania mają swą przyczynę jedynie w wywołanych inflacją stosunkach walutowych — są, zdaniem autora, zbyt może optymistyczne, a to w świetle głosów krytycznych, jakie się obecnie, już w normalnych warunkach walutowych, podnoszą. Ciekawa jest pod tym względem cytowana argumentacja przeciwników pluralnego głosowania w literaturze francuskiej, którzy, wskazując, iż wskutek skoncentrowania akcji pluralnych w rękach zarządców, stają się oni właściwie nieodpowiedzialni i nieusuwalni, co powoduje stan sprzeczny z art. 22 ust. franc. o spół. z 1867 r., — i którzy podnoszą, że władza oligarchiczna zarządców prowadzi do polityki awanturniczej i odstrasza kapitał na przyszłość. A następnie, w świetle tej niezbyt korzystnej opinji w Europie (por. również sprawozd. do projektu kod. handl. włoskiego), stanowisko prawodawcy polskiego, który unormowanie wielu doniosłych, przez autora podniesionych kwestji, pozostawił statutowi spółki (art. 39),—jest „zbyt liberalne".

Natomiast zasługą polskiego prawodawcy, jak to widać z bogatego przeglądu obcych ustawodawstw, jest to, że przepisy naszego prawa „są właściwie pierwszą z rzędu, ściślejszą reglamentacją prawną omawianej instytucji" i że większość reguł naszego prawa uznać należy za trafne. Tu należą: ograniczenie liczby głosów do pięciu, imienność tych akcji, pozbawienie uprzywilejowania w wypadku konwersji na akcję na okaziciela.

Braki tych przepisów są następujące: nie zastrzeżono, że akcje pluralne powinny być całkowicie opłacone (por. cytow. projekt rządowy francuski z 1927 r.); ujawnienie akcji pluralnych jedynie w statucie jest niedostateczne, wskazane byłoby ujawnianie ich na giełdzie, w pismach finansowych oraz obowiązkowe winno być ich ujawnianie w rejestrze handlowym, co wyraźnie przewiduje projekt rządowy francuski i na co w ten sposób zapatrywało się rozporządzenie związkowe szwajcarskie z 1919 r.; głosowanie pluralne nie powinno mieć miejsca na walnem zgromadzeniu organizacyjnem, wyjątek z art. 22 powinien dotyczyć i tego rodzaju uprzywilejowania; wreszcie zagadnienie zbywalności akcji pluralnych, jako nazbyt doniosłe, winno było być unormowane w samej ustawie, a nie pozostawione postanowieniom statutu.

Autor zwraca również uwagę na fakt, że na gruncie naszego prawa akcjonarjusze, posiadający akcje pluralne, mogą, z pewnemi wyjątkami, bez żadnego ograniczenia brać udział w głosowaniu w ważnych sprawach, decydowanych na zwyczajnych i nadzwyczajnych zgromadzeniach (tu na uwagę zasługuje cytowana przez autora praktyka i doktryna francuska, oraz wyrok sądu apel. z 1929 r.), podaje wreszcie szczegółową analizę stanu faktycznego i prawnego, doktryny i orzecznictwa odnośnie rozpatrywanego zagadnienia w obcych państwach, zwłaszcza we Francji i Niemczech.

Seweryn Szer.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecz S. N.)

1.

SŁUŻEBNOŚCI WZAJEMNE ORAZ DLA CZĘŚCI DZIEDZINY.

Art. 686 i 700 K. C.

Wolno właścicielom dwóch dziedzin ustanawiać służebności wzajemne w tem znaczeniu, że korzystanie przez jedną z dziedzin z ustanowionej na jej rzecz służebności będzie uzależnione od korzystania drugiej dziedziny ze służebności, ciążącej pierwszą dziedzinę na rzecz ostatniej, mogą również strony ustanowić służebność nie dla całości dziedziny, a dla pewnej jej części, w ostatnim przypadku, w razie podziału dziedziny panującej, ze służebności będzie korzystać tylko ta część, do której zostało przywiązane uprawnienie do służebności.

N. I. C. 1235/29 r. z dnia 29.I.-7.II.1930 r.

2.

Art. 826 K. C.

W myśl ogólnej zasady równości sched, w art. 826 przewidzianej, każdy z dzielących się winien być jednakowo traktowany i obdzielony, przyznanie zatem jednemu ze współdzielących się schedy w naturze, przy jednoczesnem zasądzeniu drugiemu spłaty rozłożonej na raty, oczywiście jest z przytoczoną zasadą sprzeczne.

N. I. C. 863/29 r. z dnia 20.XI.1929 r.

3.

Art. 232/235 K. C. P. i art. 1123 K. C.

Sąd, uznając na skutek akcji współmałżonka spadkodawcy zawarty przez spadkodawcę akt sprzedaży za ukrywający darowiznę, nie obraża art. 1123 K. C., ponieważ z mocy art. 232-235 K. C. P. współmałżonek jest spadkobiercą koniecznym, którego prawa do dziedziczenia ustawowego nie mogą być przez akty szczodrobliwości więcej jak o połowę uszczuplone.

N. I. C. 981/29 r. z dnia 28.XI.1929 r.

4.

SZCZODROBLIWOŚĆ — POWYŻEJ GRANIC CZĘŚCI ROZPORZĄDZALNEJ.

Art. 913 i 1078 K. C.

Szszodrobliwość, ujęta w formę aktu sprzedaży lub krzywdzących resztę spadkobierców działów, woli spadkodawcy w granicach części rozporządzalnej nie obala (por. Zb. Orz. I. I. S. N. z 1922 r. 42).

N. I. C. 1364/29 r. z dnia 20.II.1930 r.

5.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ BUDOWNICZEGO I PRZEDSIĘBIORCY.

Art. 2270 K. C. i 1792 K. C.

Art. 2270 K. C. ma szerszy zakres działania, aniżeli art. 1792 K. C. i dotyczy odpowiedzialności przedsiębiorcy lub budowniczego nietylko za cały budynek albo jego część, ale wogóle za roboty większe (gros-ouvrages), ma przytem zastosowanie zarówno w wypadkach zniszczenia, jakoteż do odpowiedzialności za wady tych budynków lub robót.

N. I. C. 1389/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

6.

UPRAWNIENIA PEŁNOMOCNIKA.

Art. 1999 K. C.

Z osnowy cz. I art. 1999 K. C. wypływa, iż pełnomocnik, który z polecenia swego mocodawcy dokonał jakiejś wypłaty osobie trzeciej narazie z własnych funduszów, władny jest żądać zwrotu dokonanych za mocodawcę zaliczeń od tego ostatniego, a nie domagać się od osoby, na rzecz której dokonał wypłaty,

zwrotu tej kwoty z tytułu, iż nie orzymał odpowiednich środków od mocodawcy, chyba że udowodni złą wiarę odbiorcy.
N. I. C. 1353/29 r. z dnia 2.I.1930 r.

7.

WZRUSZALNOŚĆ ZATWIERDZONEGO WNIOSKU HIPOTECZNEGO.

Art. 20 Ust. Hip. z 1818 r.

Z art. 20 U. H. wynika, iż zatwierdzenie wniosku przez zwierzchność hipoteczną uważa się za niepodlegającą wzruszeniu inaczej, jak w drodze przepisanej, czyli bądź trybem apelacji, bądź w drodze procesu w myśl ust. 2 art. 21 i art. 23 U. H., natomiast żaden przepis nie upoważnia zwierzchności hipotecznej do podawania w wątpliwość dokonanego zatwierdzenia z okazji innej czynności, która poprzednią decyzją nie była objęta.
N. I. C. 1130/29 r. z dnia 19.XII.1929 r.

8.

POSTĘPOWANIE SPADKOWE W HIPOTECE.

Art. 125 U. H.

W myśl art. 125 U. H. dopuszczalność postępowania spadkowego w trybie hipotecznym zależna jest od tego, czy zmarły miał jakiekolwiek prawa, hipotecznie na jego imię ujawnione, rozwiązanie zaś tego pytania opierać się winno wyłącznie na treści wpisów hipotecznych, czyli na podstawie formalnej, niezależnie od zakresu uprawnień zmarłego, jakie istotnie posiadał, przytem obojętne jest, że prawo, zapisane w wykazie, poddane jest jakimkolwiek zastrzeżeniom, bądź ograniczeniom, bądź uzależnione jest od istnienia innego stosunku prawnego; okoliczność, że zmarły wpisany był do działu II wykazu hipotecznego w związku z uczestnictwem jego w spółce, nie powinna tamować wykonania nakazanej Ustawą Hipoteczną czynności; badanie zaś lub ustalenie stosunku jego do spółki w tem postępowaniu nie jest ani potrzebne, ani nawet dozwolone, tak jak nie jest na miejscu rozstrzyganie sporu o własność przez zwierzchność hipoteczną (art. 20 i 29 U. H.).
N. I. C. 1070/29 r. z dnia 13-19.XII.29 r.

9.

PRAWOŚĆ POCHODZENIA URODZONEGO ZAGRANICĄ.

Art. 122 t. X cz. I Zw. Pr. i art. 1356 U. P. C.

Gdy w sprawie jest poza sporem, iż matka wdowa i jej nieletni syn są obywatelami polskimi oraz mają stałe zamieszkanie w Polsce w Archidjecezji Wileńskiej, okoliczność, iż nieletni urodził się zagranicą, nie pozbawia Sąd Arcybiskupi w Wilnie prawa do stwierdzenia, iż nieletni pochodzi z legalnego małżeństwa jego matki, chociażby i zawartego zagranicą.
N. I. C. 1349/29 r. z dnia 5.XII.1929 r.

10.

UPRAWNIENIA W RAZIE NIEWYKONANIA UMOWY.

Art. 570 t. X cz. I Zw. Pr.

Zgodnie z art. 570 t. X cz. I Zw. Pr. w razie niewykonania umowy nie można żądać jednocześnie i wykonania jej i rozwiązania; gdy więc powód z powodu przeróbki przez pozwanego witryny wbrew umowie wystąpił uprzednio do Sądu o zobowiązanie pozwanego do usunięcia tej przeróbki i uzyskał pomyślny dla siebie wyrok, nie może obecnie to samo naruszenie umowy czynić podstawą żądania rozwiązania tejże umowy.
N. I. C. 1260/29 r. z dnia 23.XII. 1929 r.

11.

ZAŚWIADCZENIE PODPISU.

Art. 919 t. X cz. I Zw. Pr. i art. 456 U. P. C.

Nie wpływa ujemnie na moc dowodową umowy brak podpisu strony w razie zachowania przepisanej w art. 919 t. X. cz. I Zw. Pr. formy przez zaświadcze-

nie miejscowego sołtysa o podpisaniu powyższej umowy przez inną osobę w zastępstwie strony.

N. I. C. 1731/29 r. z dnia 19.II.1930 r.

12.

ORDYNACJI DZIEDZICZENIE.

Art. 1209 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Gdy spadek, składający się m. in. z ordynacji, otworzył się 17.IX. 1918 r. na terytorjum, które stanowiło część składową b. imperjum rosyjskiego i pozostawało pod tymczasową okupacją niemiecką, spadkobierca do dziedziczenia ordynacji powołany nie może swych praw utracić na zasadzie art. 1209 t. X cz. I Zw. Pr. z tej przyczyny, iż organizacja szlachty dziedzicznej rosyjskiej na terytorjum władzy bolszewickiej podległem, zniesiona została przez Dekret z dn. 12.XI.1917 roku, skoro w miejscu otwarcia spadku przepisy o stanach zawarte w t. IX Zw. Pr. nadal obowiązywały.

N. I. C. 1182/29 r. z dnia 3.XII.1929 r.

13.

KUPNA — SPRZEDAŻY AKTU WAŻNOŚĆ NA MOCY SAMEJ UMOWY PRZYRZECZENIA SPRZEDAŻY.

Art. 1684 t. X cz. I Zw. Pr.

Przepis art. 1684 t. X cz. I Zw. Pr., wzbraniający oddawać majątek nieruchomy w posiadanie na mocy samej umowy przyrzeczenia sprzedaży, bez sporządzenia formalnego aktu kupna — sprzedaży, na wypadek przekroczenia tego zakazu zawiera jedyną sankcję w postaci ściągnięcia w równych częściach od obydwóch stron grzywny pieniężnej w wysokości opłaty aljenacyjnej ponad normalną opłatę, przypadającą przy sporządzaniu formalnego aktu kupna — sprzedaży; płynie stąd, w związku z aktami ustawodawczemi, które stanowią źródło powołanego art. 1684, zasadny wniosek, że przekroczenie powyższego zakazu, w braku specjalnej w tym przedmiocie sankcji, nie skutkuje w zasadzie nieważności umowy przyrzeczenia sprzedaży, łącznie z powrotem stron do pierwotnego, poprzedzającego ją stanu posiadania, a w konsekwencji niechybnej konieczności zwrotu majątku sprzedawcy od nabywcy, którego faktyczny stan posiadania, o ile ma za podstawę zezwolenie właściciela (art. 514 t. X. cz. I. Zw. Pr.) korzysta z ogólnej obrony prawnej (art. 531 tamże).

N. I. C. 1464/29 r. z dnia 14.I.30 r.

14.

SPŁATA NALEŻNOŚCI ZA BUDOWĘ SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH GMIN WIEJSKICH.

Art. 3642, 3643, 3652 i 3655 t. XI cz. 1 Zw. Pr. (przepisy o urządzeniu i zarządzaniu szkół początkowych gmin wiejskich w Królestwie Polskiem).

Środki na budowę nowych szkół początkowych wiejskich dostarczały gminy lub gromady wiejskie, a nie Skarb Państwa, który udzielał tylko na ten cel pożyczek, spłata zatem należności za te budowle obciąża gminy lub gromady a nie Skarb Państwa.

N. I. C. 1438/29 r. z dnia 5.XII.1929 r.

15.

WEKSEL.

Art. 3 i 14 Ust. Weksl. ros. t. XI. cz. 2 Zw. Pr.

Zobowiązanie na blankiecie wekslowym zamieszczone, ale nie zawierające w tekście nazwy „weksel” nie jest zobowiązaniem z wekslu.

N. I. C. 723/29 r. z dnia 12/26.XI.1929 r.

16.

ODSETKI OD ZOBOWIĄZANIA WEKSLOWEGO.

Art. 47 Pr. Weksl. i 1652 K. C.

Odsetki za czas od dnia wystawienia wekslu do daty jego płatności mogą

się należeć sprzedawcy jedynie w razie, jeżeli tak stanowi umowa, zawarta przez strony, lub zwyczaj handlowy.
N. I. C. 459/29 r. z dnia 27.IX.11.1929 r.

17.

PRZERACHOWANIE SUMY Z OSTRZEŻENIA HIPOTECZNEGO.

§§ 3 ust. 1 i 39 Rozporządzenia waloryzacyjnego.

Ponieważ ostrzeżenie o wytoczonem powództwie (art. 137 U. H.) czy też o zapadłym wyroku nieprawomocnym (art. 138 U.H.) ma charakter warunkowej hipoteki sądowej, przy przerachowanu objętej ostrzeżeniem sumy, tak samo jak przy przerachowaniu hipoteki sądowej, winna być, w myśl art. 1 § 3 i 39 rozp. wal. uznana za miarodajną dla określenia stawki § 2 rozp. wal. data powstania tytułu poszukiwanej należności (co do weksli data płatności), względnie, o ileby ustalenie tej daty nasuwało duże trudności — data wytoczenia powództwa.
N. I. C. 1529/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

18.

PRZERACHOWANIE — OSTRZEŻENIE O WNIESIONEM POWÓDZTWIE.

§§ 5, 6 i 33 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przerachowaniu zobowiązań z 14 maja 1924 r. (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213) i art. 187 Ust. Hip.

Wniesione do hipoteki ostrzeżenie o wytoczonem przeciwko właścicielowi nieruchomości powództwie o sumę pieniężną, chociaż samo przez się nie stanowi jeszcze obciążenia nieruchomości (por. Zb. Orz. S. P. z 1928 N. 85), ma jednak charakter hipoteki warunkowej, zabezpieczając skutek praw rzeczowych (art. 137 U. H.) na przypadek uzyskania przez wierzyciela pomyślnego wyroku prawomocnego i wpisania go do księgi hipotecznej, i wobec tego winno być przerachowane według ścisłych norm, ustanowionych w §§ 5 i 6 względnie 33 rozp. wal.
N. I. C. 1423/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

19.

DZIERŻAWCÓW EKSMISJA — ODROCZENIE OPŁATY TENUTY.

Ustawa z dn. 13 lutego 1929 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (Dz. Ust. N. 13 poz. 106).

Ustawa z dn. 13 lutego 1929 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (poz. 106) odroczyła do d. 31 stycznia 1930 r. opłatę tenuty dzierżawnej zaległej nietylko za 1927 i 1928 r., lecz i za lata poprzednie.
N. I. C. 1646/29 r. z dnia 4.II.1930 r.

20.

MOC DEKRETÓW z 16.XII.1918 (POZ. 68) i 16.I.1919 r. (POZ. 116) W OKRĘGU BIAŁOSTOCKIM.

Dekret z 16 grudnia 1918 r. w przedmiocie ochrony majątku nieobecnych właścicieli (Dz. Pr. N. 21 poz. 68) i Dekret z d. 16 stycznia 1919 r. o ochronie lokatorów i zapobieganiu brakowi mieszkań. (Dz. Pr. N. 8 poz. 116).

W czasie, gdy okrąg Bałostocki znajdował się pod zarządem Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich, dekrety z 16 grudnia 1918 r. (poz. 68) i 16 stycznia 1919 (poz. 116) nie miały zastosowania w tym okręgu, jako przez Komisarza Generalnego na teren Ziem Wschodnich nie rozciągnięte.
N. I. C. 580/29 r. z dnia 29.X. — 5.XII.1929 r.

21.

ZAWIESZENIE PRAWA DO POBIERANIA RENTY INWALIDZKIEJ.

Art. 26 Ust. z dn. 18.III.21 r. o zaopatrzeniu inwalidów. (D. U.N.32 p. 195):

Dochód, o którym mówi art. 26 p. f. ust. z dn. 18.III.21 r. (D. U. N. 32 p: 195) w brzmieniu, nadanem przez ust. z dn. 4.VIII.1922 r. (D. U. 67. p. 608), ulega ustaleniu w orzeczeniu urzędu podatkowego, z czego należy wnioskować, iż

dopiero wydanie takiego orzeczenia może uczynić pobieranie renty pozbawionem podstawy prawnej.

N. I. C. 661/29 r. z dnia 30.X.21 — XI.1929 r.

22.

KOMPETENCJA MAGISTRATU.

Art. 95 Ustawy Miejskiej z 1892 r. t. II. Zw. Pr.

Magistrat („uprawa”), jako organ wykonawczy miasta, był uprawniony do ustalenia wysokości wynagrodzenia przedsiębiorcy za wykonane przez tegoż zgodnie z umową przedsiębiorstwa, zatwierdzoną przez radę („dumę”) miejską, roboty na korzyść miasta.

N. I. C. 613/29 r. z dnia 27.XI.1929 r.

23.

OGLĘDZINY NA MIEJSCU BEZ UDZIAŁU I WSKAZÓWEK STRON.

Art. 121. U. P. C.

W myśl art. 121 U. P. C. nieprzybycie stron na miejsce oględzin nie wstrzymuje tych ostatnich, z czego płynie wniosek, iż pracodawca w zasadzie uznał za możliwe dokonanie tych czynności bez udziału, a więc i pomimo braku wskazówek stron na miejscu oględzin.

N. I. C. 1621/29 r. z dnia 4.II.1930 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

B. ZABÓR ROSYJSKI.

1.

Warunki obrazy przepisów zawartych w art. 366, 367 k. p. k. powodujące uchylenie wyroku.

Sąd Najwyższy w składzie całej Izby karnej dał wykładnię art. 366, 367 i 497 p. h. kodeksu postępowania karnego, uchwalając w trybie art. 41 u. s. p. następujące zasady prawne.

Wyroku nie należy uchylać na mocy p. h. art. 497 k. p. k., jeżeli sentencja wyroku skazującego zawiera dane, wymienione w art. 366 k. p. k.

Jeżeli 2-ga instancja zatwierdza całkowicie i bez zmian wyrok 1-szej instancji skazujący, lub uniewinniający, nie jest obowiązana powtarzać jego sentencji i w myśl art. 483 k.p. k., może tylko orzec, że wyrok 1-szej instancji zatwierdza, o ile, oczywiście, sentencja tego zatwierdzonego wyroku odpowiada wymogom art. 366, w wypadkach zaś wyroku skazującego—wymogom art. 366 i 367 k. p. k.

Jeśli jednak 2-ga instancja wyrok 1-szej instancji uchyla, lub zmienia wówczas sentencja jej powinna w zupełności odpowiadać wymogom, w powyższych przepisach przewidzianym.

Motywy powyższego orzeczenia są w streszczeniu następujące:

Przepisy art. 366 i 367 k. p. k., związane razem przez wyraz „ponadto”, umieszczony w art. 367, wyliczają dane, które powinna zawierać sentencja wyroku. O ile chodzi o wyrok skazujący, stanowią one jak gdyby jedną całość.

Jednak ustawa wymogów, określonych w tych obu przepisach, narówni ze sobą nie stawia. Podczas gdy wymogi, zawarte w art. 367 k. p. k. są niezbędne, gdyż w razie uchybienia tym wymogom, Sąd Najwyższy w myśl art. 497 p. h. k. p. k., musi wyrok uchylić, to wymogi o których mówi art. 366 k. p. k. mają mniej stanowczy charakter i uchybienie im nie pociąga za sobą bezwzględnej konieczności uchylenia wyroku.

Między danemi z art. 366 i 367 zachodzi ogromna różnica, ponieważ pierwsze z nich znajdują się już w aktach sprawy (protokół rozprawy, akt oskarżenia), przeto pominięcie ich w sentencji wyroku nie jest tak ważne, drugie zaś powołuje do życia dopiero wyrok sądowy, poza którym niema dla nich zewnętrznego wy-

razu, słusznie więc brak tych drugich pociąga za sobą konieczność uchylenia wyroku.

Art. 483 k. p. k. opiewa, że sąd odwoławczy wydaje nowe orzeczenie jedynie wtedy, gdy zaskarżony wyrok uchyla w całości lub części, w innych zaś wypadkach — wyrok tylko zatwierdza, nie powtarzając zatwierdzonej sentencji.

Nie ulega wątpliwości, że art. 483 mówiąc o nowem orzeczeniu, ma na myśli sentencję wyroku, co zresztą wynika z art. 357 — 363 k. p. k.

Trudno imputować prawodawcy, który w k. p. k. dążył do przyśpieszenia postępowania karnego, skracając terminy, usuwając pytania, zwalniając sąd od obowiązku uzasadniania niezaskarżonych orzeczeń i t. p., by jednocześnie włożył na barki przeciążonych pracą sądów odwoławczych obowiązek zbędnego i bezcelowego przepisywania sentencji, zatwierdzonej i bez żadnych zmian.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeśli sąd odwoławczy wyrok 1-szej instancji uchylił w całości lub w części. Wówczas żadnej sentencji niema i sąd odwoławczy musi ją na nowo stworzyć. Sentencja taka, oczywiście, powinna ściśle odpowiadać wymogom art. 366, w wypadkach zaś wyroku skazującego, wymogom art. 366 i 367 k. p. k. bo niema żadnych podstaw prawnych, ani logicznych do zwalniania od nich sądu odwoławczego, jeśli ten ostatni, przekreśliwszy sentencję 1-szej instancji, tworzy nową.

W tym przypadku należy jednak pod względem kasacyjnym odróżniać sentencję wyroku skazującego i sentencję wyroku uniewinniającego. Z art. bowiem 497 k. p. k. wynika, że wady w sentencji skutkują bezwzględne uchylenie wyroku przez Sąd Najwyższy tylko, gdy chodzi o wyrok skazujący i jedynie w przypadkach, gdy owa sentencja nie odpowiada ust. a, b i c art. 367 k. p. k., stanowiących „essentialia” wyroku i nie dających się niczem zastąpić.

O ile zaś sentencja nie odpowiada wymogom art. 366 a więc wymogom mniej istotnym, lub o ile chodzi o wyrok uniewinniający to Sąd Najwyższy wyrok uchyli tylko wówczas, gdy uzna, że takie uchybienie mogło mieć wpływ na treść wyroku, np. jeśli Sąd Najwyższy dojdzie do wniosku, że wyrok mógłby być inny, gdyby sąd ściśle sprecyzował miejsce lub czas popełnienia zarzuconego oskarżonemu czynu.

Z poprzednich wywodów wynika, że jeśli sąd odwoławczy, zatwierdzając całkowicie wyrok 1-ej instancji, dostrzeże, że sentencja tego wyroku pod względem formalnym nie odpowiada art.. 366 względnie 366 i 367 k. p. k. to wówczas musi sam zredagować sentencję zgodną z wymogami tych przepisów.

Gdyby sąd odwoławczy, zatwierdzając całkowicie i bez zmian sentencję 1-szej instancji, odpowiadającą w zupełności wymogom ustawy, zadał sobie zbędny trud powtarzania tej sentencji, to w wypadku, gdyby opuścił z niej jaki szczegół, np. wskazanie przepisu zastosowanej ustawy karnej, wyrok przezeń wydany z tego powodu nie ulegałby uchyleniu.

2.

Jak należy postępować w sprawie wszczętej z oskarżenia publicznego, jeśli przewód sądowy ujawni, że czyn oskarżonego kwalifikuje się jako przestępstwo, ścigane tylko w trybie oskarżenia prywatnego?

Kwestja uprawnionego oskarżyciela (art. 2. § 1 k. p. k.) jest kwestją procesową łączącą się w dalszej konsekwencji z pytaniem dotyczącem dopuszczalności lub niedopuszczalności ścigania. Także § 2 art. 12 przep. wprow. k. p. k., traktujący o przestępstwach prywatno-skarbowych, ujmuje sprawę pod kątem widzenia dopuszczalności ścigania. Zagadnienie uprawnionego oskarżyciela należy w systemie polskiego prawa procesowego zaliczyć do dziedziny t. zw. przesłanek procesu, od istnienia bowiem w sprawie uprawnionego oskarżyciela zależne jest prawidłowe wszczęcie i przeprowadzenie postępowania sądowego; tem uwarunkowany jest sam byt procesu. W żadnej instancji proces skargowy nie może się toczyć,, jeżeli brak uprawnionego oskarżyciela.

Wobec powyższego, jeżeli przewód sądowy w sprawie wszczętej z oskarżenia publicznego ujawni, że czyn oskarżonego kwalifikuje się jako przestępstwo ścigane tylko w trybie oskarżenia prywatnego, trzeba postępowanie z oskarżenia publicznego umorzyć. Należy zaznaczyć, że wyrok umarzający postępowanie z powodu braku uprawnionego oskarżyciela nie stoi na przeszkodzie ponownemu postępowaniu, wszczętemu wskutek skargi uprawnionego oskarżyciela (Orzecz. Całej Izby Karnej z 23. III. 1930 r. Nr. 22/30).

3.

Opłaty i koszty sądowe w instancji kasacyjnej.

Wyrok Sądu Najwyższego, oddalający kasację od wyroku skazującego, jest również wyrokiem skazującym w rozumieniu art. 60 i 66 przepisów tymczasowych o kosztach sądowych. W myśl art. 65 powyższych przepisów pobierać należy opłaty sądowe w sprawach rozpoznawanych przez Sąd Najwyższy, jako sąd kasacyjny w ostatniej choć drugiej instancji (np. karno-skarbowych, karno-administracyjnych, przy kasacjach od wyroków sądów grodzkich).

W postanowieniach Sądu Najwyższgo nie należy orzekać o kosztach sądowych, z wyjątkiem postanowienia o umorzeniu postępowania karnego. Natomiast należy orzekać o kosztach postępowania kasacyjnego w wyrokach, które nie są uchylające. O przekazaniu kaucji na rzecz skarbu bądź o jej zwrocie nie ma Sąd Najwyższy obowiązku wspominać w swych wyrokach. (Orzecz. w komplecie siedmiu, zapisane do księgi zasad prawnych z 8. II. 1930. Nr. 751/29).

4.

W jakim zakresie należy przeprowadzić na nowo w Sądzie Apelacyjnym postępowanie dowodowe, jeżeli od wyroku uniewinniającego kilku oskarżonych założono apelację nie co do wszystkich uniewinnionych (art. 476 k. p k.).

Jeżeli od wyroku uniewinniającego kilku oskarżonych założono apelację nie co do wszystkich uniewinnionych, należy postępowanie dowodowe ograniczyć tylko do dowodów, odnoszących się do oskarżonych,, co do których założono apelację. Przyczem odnośne dowody ma w zasadzie wskazać Sąd Apelacyjny ,Orzecz. z 22.II.1930 Nr. 23/30).

5.

Czy przepis co do nowych dowodów odnosi się i do nowych dowodów zgłoszonych w toku postępowania apelacyjnego (art. 478 k. p. k.).

Nowe dowody ogłoszone w toku postępowania apelacyjnego już po wpłynięciu apelacji Sąd Apelacyjny władny jest przyjąć lub odrzucić kierując się tylko kryterjum ich istotności, zgodnie z § 2 art. 49 k. p. k. (Orzecz. z 22.III.1930. Nr. 23/30).

6.

Art. 170 p. 2 K. K. nie wyklucza karalności sprawców przestępstwa przewidzianego w p. 1 cz. I art. 166 K. K.

W dniu 21 marca 30 r. Izba II Karna Sądu Najw. wydała orzeczenie w sprawie Lejzora Blankiera, osk. z art. 166 K. K., naskutek kasacji założonej przez prokuraturę S. Ap. w War. w dn. 5.XII.29 r.

Powyższe orzeczenie ze względu na to, że Sąd Najw. po raz pierwszy wyjaśnił wątpliwości nasuwające się z komentowania art. 170 K. K. w związku z art. 166 K. K., przytaczamy w całości.

Skarga kasacyjna Urzędu Prokuratorskiego zarzuciła wyrokowi Sądu Apel. w Warsz. obrazę art. 166 i 170 k. k. przez niezasadne zwolnienie oskarżonego z mocy art. 170 k. k. od kary za udowodnione mu przestępstwo z p. 1 art. 160 k. k. w wyniku błędnej wykładni przez Sąd Apel. przepisu zawartego w p. 2 art. 170 k. k., który, wbrew wywodom zaskarżonego wyroku może mieć jedynie zastosowanie do działań sprawy, zakazanych przez p. 2 art. 166 k. k.

Sąd Najw. zważył co następuje:

1) Zgodnie z wnioskiem zastępującym akt oskarżenia oba sądy wyrokujące uznały Lejzora Blankiera winnym tego, ż w dn. 14. IX. 28 r. w lokalu S. P. 7 Okr. w Warsz. umyślnie uszkodził opakowanie od masła z wiedzą, że jest ono zabezpieczone jako dowód rzeczowy do sprawy karnej z oskarżenia Wolfa Folbauma i Lejzora Blankiera o sfałszowanie masła, a więc winnym przestępstwa z p. 1 cz. I art. 166 K. K. Ustaliwszy, że Lejzor Blankier uszkodził załączony do sprawy dowód rzeczowy w celu ukrycia przestępstwa, w którem sam on brał udział, Sąd Apel. na mocy ustępu 2 art. 170 K. K. i p. 2 art. 771 U. P. K. zwolnił go od odpowiedzialności karnej z p. 1 cz. I art. 166 K. K.

2) Art. 166 K. K. grozi odpowiedzialnością karną sprawcy uszkodzenia, ukrycia lub zagarnięcia rzeczowego lub pisemnego dow. zbrodni lub występku, lecz karalność tego działania uzależnia bądź od okoliczności już to załączenia tego dowodu, jako rzeczowego dowodu do sprawy, jużto choćby zabezpieczenia go w takim charakterze przez władzę, bądź też od celu, którym jest zamiar ukrycia przez to samego przestępstwa lub osoby winnej jego popełnienia przed wymiarem sprawiedliwości. Stąd też wyraźna jest różnica w skutkach dla wymiaru sprawiedliwości obu kategorji działań sprawcy przestępstwa z ar. 166 K. K. Gdy w drugim z wymienionych wypadków działanie sprawcy zmierza ku ukryciu przed wymiarem sprawiedliwości nieujawnionego jeszcze przestępstwa przez usuwanie względnie niszczenie jego widomych dowodów, to w pierwszym tego celu mieć już nie może i skutków takich osiągnąć również nie może, skoro przestępstwo stało się już władzy wiadomem i spowodowało odnośne jej postępowanie, a dowody tego przestępstwa już załączono do sprawy, względnie zabezpieczono je jako takie.

3) Aczkolwiek użyty w p. 2 art. 170 K. K. termin „ukrywano przestępstwo" zastępuje tutaj węższe, użyte w art. 166 K. K. pojęcie ukrycia rzeczy stanowiących dowód przestępstwa, by w ten sposób tego ukrytego jeszcze przestępstwa nie ujawnić, nie mniej jednak z samej treści p. 2 art. 170 K. K. wynika, że przepis ten dopuszcza bezkarność wymienionych tam osób (sprawców) tylko w wypadku takich działań, które przedsięwzięto celem ukrycia przestępstwa, to jest gdy sprawca opisanemi w art. 166 K. K. sposobami przeciwdziała możliwemu ujawnieniu przestępstwa, które w razie niezniszczenia lub nieukrycia jego wiadomych dowodów, mogłoby się przez nie ujawnić; działania zaś zmierzające ku ukryciu lub zniszczeniu dowodu, dokonywane w warunkach przewidzianych w p. 1 art. 166 K. K. nie zdolne są do ukrycia samego przestępstwa, jako już ujawnionego.

4) Zasadnie więc na tę różnicę zwraca uwagę skarga kasacyjna i słuszny z różnicy tej wysuwa wniosek, że nie miał Sąd Apelacyjny prawnej podstawy do zastosowania względem oskarżonego przepisu punktu 2 art. 170 K. K. wobec uznania go winnym czynu, zagrożonego przez p. 1 cz I art. 166 K. K.

5) Z powyższych względów zaskarżony wyrok należy uchylić jako wydany z obrazą art. 170 i 166 K. K. co czyni zbędnem rozpoznanie pozostałych zarzutów skargi kasacyjnej. Z tych względów Sąd Najw. na mocy art. 912 i 918 U. P. K. wyrok Sądu Apel. w Warsz. z dn. 5 VII 29 r. i powodu obrazy art. 166 i 170 K. K. uchylą i sprawę temuż Sądowi Apel. do ponownego rozpoznania przekazuje.

7.

Czy art. 15 przep. przech. do k. k. ma zastosowanie przy usiłowaniu dokonania zbrodni.

W myśl art. 49 k. k. usiłowanie zbrodni, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w cz IV. tegoż artykułu, jest zawsze karalne, lecz kara przepisana za dokonaną zbrodnię ulega przy usiłowaniu złagodzenia na zasadach w art. 53 k. k. ustalonych, a przeto art. 15 przep. przech., nie przewiduje jakiejś wyjątkowej sankcji karnej i ma zastosowanie nietylko w razie dokonania przestępstw w nim wymienionych, lecz i przy usiłowaniu ich popełnienia (Orz. 5. IX. 1919 Nr. 827/29).

8.

Obowiązkowość zastosowania art. 15 cz. I przep. przech. do k. k.

Stosowanie obostrzenia kar za przestępstwa, w cz. 1 art. 15 przep. przech. wyszczególnione, jest nie fakultatywne, lecz stanowcze i bezwzględnie obowiązkowe dla sądu wyrokującego, niezależnie od okoliczności danej sprawy i osobistego uznania sądu (Orzecz. z 5. IX. 1929 Nr. 827/29).

9.

Ustalenie, czy oskarżony nieletni w wieku do lat 17 działał ze zrozumieniem (art. 41 i 55 k. k. w związku z art. 506 k. p. k.).

Na mocy ust. b. § 1 art. 596 oraz art. 600, 611 i 613 k. p. k. sąd wyrokujący, rozpoznając sprawę z oskarżenia nieletniego w wieku do lat 17, obowiązany

jest ustalić, czy w chwili popełnienia zarzuconego mu czynu oskarżony działał ze zrozumieniem istoty i znaczenia danego przestępstwa i czy mógł kierować swojemi czynami. Powyższe ustalenie powinno być oparte na danych, zebranych zapomocą badania zarówno oskarżonego jak i rodziców jego lub opiekunów. Uznanie przez sąd takiego badania za zbędne, wobec tego, że oskarżony był już niejednokrotnie karany za tego rodzaju przestępstwo, jako niezgodne z wyraźnym przepisem ustawy, jest bezzasadne (Orzecz. z 20. I. 1930 Nr. 1547/29).

10.

Wszczęcie postępowania pomimo braku aktu oskarżenia (Art. 2, 55, 56, k. p. k.).

W myśl art. 2. K. P. K. sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, którym w sprawach z publicznego oskarżenia jest przed wszystkiemi sądami prokurator, a w sądach grodzkich ponadto policja i inne organa administracji w granicach, zakreślonych przez poszczególne ustawy (art. 55, 56 k. p. k. Podstawowym przejawem wyrażonej w przytoczonych przepisach zasady skargowości jest obowiązek oskarżyciela wniesienia do sądu aktu oskarżenia, który jest podstawą do wszczęcia postępowania przed sądem wyrokującym (2, 277 i nast. k. p. k.).
Wyrok sądu grodzkiego wydany pomimo braku aktu oskarżenia podlega uchyleniu na mocy lit. b. art. 499 k. p. k., postępowanie zaś w myśl art. 518 k. p. k. jako nieprawidłowo wszczęte — umorzeniu. (Orzecz. z 16 I. 1930 Nr. 1288/29).

11.

Wyznaczenie aplikanta do obrony z urzędu, przy możności wyznaczenia adwokata (art. 93 k. p. k.).

Wyznaczenie do obrony z urzędu aplikanta, mimo to że wyznaczenie w danej sprawie do obrony z urzędu adwokata nie natrafia na szczególne trudności, nie może skutkować uchylenia wyroku, ponieważ ustęp, który mówi o szczególnych trudnościach w wyznaczeniu adwokata, ma jedynie charakter porządkowy, a niezachowanie tego postanowienia ustawy nigdy i w niczem nie obraża praw oskarżonego (Orzecz. z dn. 17 XII. 1929 Nr. 788/29).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

1.

Zabójstwo (§ 212 k. k.).

Do istoty czynu z § 212 k. k. wymagany jest zamiar zabicia i bezprawne działanie, śmierć powodujące. Dla przyjęcia zamiaru zabicia człowieka konieczna jest świadomość sprawcy, że działanie jego może sprowadzić zamierzony skutek; świadomości sprawcy, że działanie jego musi wywołać skutek śmiertelny, ustawa nie wymaga (wyrok z 11. III. 1930, II. 4. K. 67/30).

2.

Niepoczytalność (§. 51 k. k.) a stan pijaństwa jako okoliczność łagodząca.

Przyjęcia przez sąd wyrokujący stanu pijaństwa, w jakim się oskarżony w chwili popełnienia przestępstwa znajdował, jako okoliczności łagodzącej § 51 k. k. bynajmniej nie wyklucza. Z tego bowiem, że stan pijaństwa oskarżonego nie był tego rodzaju, by mógł uzasadnić bezkarność zgodnie z § 51 k. k., nie wynika, by sąd nie mógł w razie stwierdzenia tej okoliczności uznać za mającą taki wpływ na psychikę i wolę oskarżonego, że to uzasadnia uznanie jej jako okoliczności łagodzącej. (Wyrok z 4. II. 1930 II. 4. K. 807/29).

3.

Obraza (§. 185 k. k.) sędziego odnośnie do czynności zawodowej.

Zarzut szykany w odniesieniu do potocznych stosunków towarzyskich może nie przedstawiać się jako obraza, zarzut tej jednak, postawiony sędziemu

w stosunku do czynności, wchodzących w zakres jego urzędowania, zawiera implicite twierdzenie o stronniczości sędziego i pomawia go o czyn zbrodniczy, przewidziany w § 336 k. k., a węc, ubliżając jego czci, stanowi co najmniej występek z § 185 k. k. (Wyrok z 30. XI. 1929 II. K. 648/29).

4.

Trzymanie niebezpiecznych i złośliwych zwierząt (§ 367 p. II k. k.).

Dla skazania z § 367 p. 11 część trzecia k. k. nie wymaga się ustalenia, iż zwierzę złośliwe trzymane było bez zezwolenia policji. Ustalenie takie jest konieczne jedynie dla uznania winy z części pierwszej 11 punktu tego § w myśl której karalne jest już samo trzymanie zwierzęcia dzikiego bez pozwolenia, podczas gdy przestępstwo z części trzeciej tego punktu polega na nieprzestrzeganiu ze względu na trzymane zwierzęta dzikie lub złośliwe odpowiednich środków ostrożności, chociażby na trzymanie ich właściciel miał pozwolenie policji (Wyrok z 18 II. 1930 II. 4. K. 49/30).

5.

Warunkowe zawieszenie wykonania kary (rozp. Prezydenta z 17. IX. 1927. Dz. U. poz. 741).

Do zastosowania przepisów o warunkowem zawieszeniu kary potrzebne jest: a) że okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa dają podstawę do przypuszczenia, że oskarżony wstrzyma się na przyszłość od popełnienia nowego przestępstwa; b) że charakter i zachowanie się oskarżonego po popełnieniu przestępstwa dają również tę samą rękojmię (Wyrok z 4. II. 1930, II. 4. K. 807/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

1.

Nie sądy grodzkie (powiatowe), lecz sądy okręgowe są po wejściu w życie k. p. k. rzeczowo właściwe do rozpoznania spraw karno-administracyjnych, których skierowania na drogę sądową zażądała osoba skazana w trybie postępowania karno-administracyjnego (art. 55 ustawy z 15. VII. 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, D. U. poz. 79. art. 13 § 1, 503, 507 lit. b. i 620 k. p. k.).

W myśl art. 620 k. p. k. do rozpoznania takich spraw właściwym jest sąd okręgowy a nie jak dawniej sąd grodzki, którego właściwość uchyliło zresztą już także rozp. Prez. R. P. z 22. III. 1928, Dz. U. poz. 365 (art. 37,67, 69), a które weszło w życie dnia 8. V 1928. Ponieważ w danym wypadku sprawę, którą przekazano sądowi po wejściu w życie k. p. k. i powyższego rozp. Prez. R. P., rozpoznawał sąd grodzki, a zatem sąd niższego rzędu z obrazą przepisów o właściwości rzeczowej, wyrok tegoż sądu jest nieważny w myśl art. 13 § 1 i 503 k. p. k. z mocy samego prawa (Postanowienie II. S. z 31. I. 1930, 3. K. 7. II. 29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Zasada prawna № 64.

Wobec treści art. 24 Ustawy z dn. 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych Dz. U. p. 32/1921 r. tylko te gminy miejskie mają prawo pobierać opłaty tak zwane „kopytkowe", które mogą się wykazać tytułem prawnym do poboru pomienionych opłat powstałym przed opublikowaniem zacytowanej Ustawy z dn. 10/XII 1920 r.

Wyrok z dnia 21/X 1929 r. L. Rej. 4580/27.

(Magistrat m. Włodawy przeciw orzeczeniu Wojewody Lubelskiego).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. WRZESIEŃ — 1930 Nr. 9.

Ś. p. Władysław Leopold Jaworski

W dniu 14 lipca 1930 r. zmarł ś. p. Władysław Leopold Jaworski, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, jeden z najznakomitszych polskich prawników, jeden z najwybitniejszych i najgłośniejszych polityków z obozu konserwatystów krakowskich, jeden z najbardziej typowych przedstawicieli tego tak bardzo wpływowego na przełomie wieków XIX i XX kierunku politycznego, jakim była t. zw. szkoła krakowska.

Urodzony w 1865 r. w Karsach, w b. Kongresówce — ukończył słynne gimnazjum św. Anny, a później studja uniwersyteckie na Wszechnicy Jagiellońskiej. Pracę swą w zawodzie prawniczym rozpoczął w Prokuratorji Skarbu (dzisiejsza Prokuratorja Generalna) w Krakowie, pracując równocześnie naukowo nad prawem cywilnem. Już w 1898 r. powołany zostaje na katedrę prawa cywilnego U. J., a w r. 1906 mianowany zostaje profesorem zwyczajnym. W 1910 r. zostaje profesorem prawa administracyjnego. Równocześnie szybko idzie po szczeblach karjery politycznej. W 1901 r. zostaje posłem do Sejmu krajowego, w 1911 r. posłem do Rady Państwa w Wiedniu, — potem ministrem, — i wreszcie Prezesem Koła Polskiego w Wiedniu. Z chwilą wybuchu wojny światowej zostaje Prezesem N. K. N., które to stanowisko obejmuje później Biliński. Po wojnie — wraca znów niepodzielnie do nauki.

* * *

Ś. p. prof. Jaworski wyszedł ze szkoły t. zw. historycznej względnie historyczno-dogmatycznej. Jakkolwiek przebył początkowo pewną ewolucję swych pojęć prawno-naukowych, to jednak w wydanem w 1897 roku dziele dwutomowem „O księgach publicznych", zaznacza wyraźnie swą przynależność do szkoły, z której wyszedł. W 1908 r. wydaje wespół ze ś. p. sędzią Tadeuszem Bujakiem komentarz do ustawy z 1906 r. o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicji. Wybuch wojny odwraca Go od studjów naukowych. Dopiero w 1919 r. powraca do nauki prawa cywilnego, wydając „Źródła. Prawo małżeńskie, osobowe i majątkowe", zaś w 1920 r. tom p. t. „Rodzice i dzieci". W tych dwuch tomach prof. Jaworski zestawia przepisy obowiązujące na wszystkich ziemiach Polski w zakresie powyższych instytucyj. Następnie przystępuje do prac z zakresu prawa politycznego; w wydawnictwie p. t. „Prawa Państwa Polskiego", którego kierownictwo objął,

opracowuje i wydaje ustawy, wchodzące w zakres prawa politycznego, w tem i Konstytucję z dn. 17 marca 1921 roku z objaśnieniami i ustawami uzupełniającemi (około 900 str.). W 1924 r. wydaje zbiorową pracę p. t. „Ankieta o Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r.“, w której sam jest autorem wielu monografij. W 1928 r. ogłasza obszerne dzieło p. t. „Projekt Konstytucji“ (str. 715); dzieło to składa się z dwuch części: pierwsza zawiera projekt Konstytucji wraz z motywami, pióra prof. Jaworskiego, — druga — memorjał Bobrzyńskiego, Kasznicy i Smólskiego — o reorganizacji administracji państwowej, oraz rozprawy: Panejki, K. Grzybowskiego, Oberlendera i J. Langroda, poruszające różne zagadnienia, związane z reformą Konstytucji. — W dziedzinie prawa administracyjnego twórczość naukowa prof. Jaworskiego zaznacza się wydaniem w 1924 roku książki p .t. „Nauka Prawa Administracyjnego. Zadania Ogólne“. Prof. Jaworski kładzie tu główny nacisk na kontrolę administracji, co jest przyczyną, że wykład swój rozpoczyna od przedstawienia systemów sądownictwa administracyjnego. Zagadnienie reformy rolnej omawia prof. Jaworski początkowo w licznych artykułach i opinjach, wydanych w 1922 r. p. t. „Państwo praworządne a reforma rolna“, potem zaś w wydawnictwie przezeń kierowanem p. n. „Prawa Państwa Polskiego“, w tomie IV-a, p. t. „Prawo agrarne — Reforma Rolna“, a następnie w dziele „Reforma Rolna“, (1926 r.), w którem zestawia tekst ustaw i rozporządzeń i dodaje do nich komentarz oraz uwagi wstępne i końcowe (str. 570). W roku 1927, gdy Minister Reform Rolnych, prof. Staniewicz, powołał do życia Komisję Uporządkowania Ustawodawstwa Agrarnego, prof. Jaworski został przewodniczącym tej Komisji, — i już po kilku miesiącach opracował „Projekt Kodeksu Agrarnego“, dzieło wydane przez Ministerstwo Reform Rolnych. Dzieło to składa się ze wstępu i projektu Kodeksu Agrarnego z motywami, obejmującego trzy części: I — materjalne prawo agrarne, II — formalne prawo agrarne oraz III — przepisy wprowadzające do Kodeksu Agrarnego. Nadto w 1929 r. Ministerstwo Reform Rolnych wydało jako tom II-gi „Materjały do Kodeksu Agrarnego“, zawierające zebrane przez prof. Jaworskiego opinje o jego projekcie, wnioski poselskie o reformie rolnej oraz końcowy referat prof. Jaworskiego, będący odpowiedzią na różne zarzuty, z jakiemi spotkała się Jego praca. Dodać należy, że w 1920 r. prof. Jaworski wypracował i przedstawił Komisji Kodyfikacyjnej projekt prawa małżeńskiego, następnie przygotował materjały do projektu instytucji opieki dla przyszłego Kodeksu Cywilnego, projekt ustawy notarjalnej z obszernemi motywami, wydany w 1929 r. jako osobna książka (260 str.) p. t. „Reforma Notarjatu“ i in. Pisywał też w czasopismach, zwłaszcza w „Czasie“ krakowskim, którego był przez okres kilkoletni współredaktorem. Wreszcie w swej spuściźnie piśmienniczej pozostawił wiele prac z dziedziny filozofji ogólnej i filozofji prawa, z zakresu literatury i sztuk pięknych.

* * *

Prof. Zoll, z którego wspomnienia pośmiertnego, zamieszczonego w „Gazecie Sądowej Warszawskiej“ (Nr. 31 z dn. 4. VIII. 1930 r.) czerpiemy powyższe daty i zestawienie dorobku naukowego Wielkiego Prawnika i Uczonego — taką daje charakterystykę Zmarłego Profesora:

„Jaworski był w swych pracach oryginalny i śmiały, nadawał każdej swe indywidualne piętno, a poglądy swe przedstawiał jasno, ze ścisłością, prowadząc je logicznie do ostatecznych konsekwencyj. Wywoływał tem podziw, ale też wzniecał opozycję, nieraz bardzo gwałtowną. Ale i oponenci — z wyjątkiem ludzi niemądrych lub złej woli— chylili swe czoła przed Jego potężną indywidualnością. Welki ten Duch, naprzekór teorjom o zależności życia duchowego od fizycznego, rósł ciągle w wiedzy i mądrości, mimo, że choroba chroniczna niszczyła coraz więcej słabiutki organizm. O owego Jaworskiego, co musiał ostatniemi laty siedzieć w fotelu lub leżeć w łóżku, mało się Jaworski duchowy troszczył. Troskę o niego pozostawiał swemu lekarzowi, przyjacielowi, a sam czytał, studjował, myślał, tworzył, rozwijał się i coraz więcej uduchawiał.

Ludzie bardzo wybitni najczęściej są małodostępni, a przeważnie swą powierzchownością i swem zachowaniem onieśmielają tych, którzy do nich przystępują. Nic z tego nie miał Jaworski. Każdego, kto do niego przybył, ujmował odrazu uprzejmością, dostosowując się do niego, jakby ich nic nie dzieliło. Nawet dzieci pociągał ku sobie... W salonie był niezrównanym causeurem... Nie znałem nikogo — pisze prof. Zoll, — ktoby tak hojnie, jak Jaworski rozdawał wszystkim, co do niego przybywali, klejnoty swego niezrównanego intelektu. Był rozrzutny, ale mógł być rozrzutnym, bo posiadał niewyczerpany skarbiec. Umarł wielki uczony, prawnik, gorąco kochający swą Ojczyznę, umarł wielki Człowiek".

* * *

Śmierć Władysława Leopolda Jaworskiego jest niepowetowaną stratą dla życia publicznego w Polsce, dla wiedzy polskiej, dla wielkiej a dopiero fragmentarycznie przeoranej dziedziny polskiego prawodawstwa.

Z. Z.

JAN KUBICZ

Pokrzywdzenie

Kwestja, którą poruszam, żywo obchodzi wielu młodszych kolegów — zarówno sędziów, jak i prokuratorów. Mianowicie, chodzi mi o wypłacony ostatnio dodatek mieszkaniowy za rok 1928 w wysokości $^1/_3$ całej należności. Otóż cały szereg kolegów, którzy byli w r. 1928 w Warszawie egzaminowanymi aplikantami lub też p. o. sędziami i podprokuratorami i obecnie wyjechali na prowincję — otrzymali dodatek mieszkaniowy podług skali, jaka obowiązuje na prowincji. Podług skali warszawskiej $^1/_3$ część tegoż dodatku wynosi 220 zł., a na prowincji mniej więcej 116 złotych, czyli różnica wynosi 104 zł., a za cały rok różnica ta wyniesie 312 zł. A więc suma, jak na dzisiejsze stosunki dość pokaźna i sędzia, który otrzymuje o tyle mniej, nie może przejść nad tem do porządku dziennego. A przecież dodatek mieszkaniowy jest tą należnością, która każdemu urzędnikowi należy się niespornie i nie da się pomyśleć, aby jakakolwiek ustawa miała bez powo-

dów wysokość dodatku obniżyć. Dodatek ten winien był być wypłacony w r. 1928, z przyczyn, niezależnych od nas, nie został wypłacony, jednak każdy z nas, będąc w Warszawie, musiał zapłacić wyższe komorne, mając nadzieję, że, co zapłacił — będzie mu wcześniej czy później w tej wysokości zwrócone. Z drugiej strony ci, co z prowincji przenieśli się do Warszawy, otrzymali, niewiadomo z jakiej racji, dodatek warszawski, bogacąc się niesłusznie kosztem tych, do których dodatek ten bezsprzecznie powinien należeć.

Uważam, że jeśli tej kwestji nie można naprawić w drodze rozstrzygnięcia przez Ministerstwa to dobrzeby było, aby Zarząd Główny naszego Zrzeszenia spowodował w przyszłym Sejmie odpowiednie znowelizowanie ustawy z dnia 26 lutego 1930 r. nakazującej wypłacenie $^1/_3$ dodatku mieszkaniowego, tembardziej jest to możliwe, że następne ustawy o wypłaceniu reszty dodatku za rok 1928, będą dopiero wydane. Jak wiadomo, ustawa zasadnicza w kwestji dodatku mieszkaniowego z dnia 17 sierpnia 1927 r. była również aż trzykrotnie nowelizowana, obejmując coraz to szersze kręgi pracowników państwowych, a zatem w tej sprawie winno być koniecznie naprawione widoczne przeoczenie ustawodawcy w tym sensie, aby dodatek nie mógł być mniejszy od tego, jaki w roku 1928 rzeczywiście się należał według skali, obowiązującej w danej miejscowości, w której pracownik miał miejsce urzędowania.

Równocześnie nasuwa mi się, nie mniej bolesna dla młodych sędziów i podprokuratorów kwestja potrącania przez cały rok połowy „awansu“ na emeryturę. Jaki jest ten awans i jaka jest w tem ironja, przekonujemy się wszyscy na własnej skórze. Otóż asesor, względnie p. o. sędzia lub podprokurator otrzymuje według VII stopnia służbowego 533 złote. Nominacja na sędziego lub podprokuratora w Warszawie jest niemożliwa, więc chciał nie chciał, jedzie się na prowincję. Młodego kandydata spotyka zaszczytna nominacja, obecnie nawet przez Prezydenta Rzp., na pełnego sędziego. Niedługo jednak tej radości — wkrótce przychodzi rozczarowanie i to na każdym kroku.

Najpierw ten awans przedstawia się w ten sposób, że, zamiast 533 złotych pensji aplikanckiej w Warszawie, wypada sędziemu na prowincji, po odliczeniu 20% dodatku stołecznego i innych, mniej więcej około 400 złotych, czyli o 130 zł. mniej, a prócz tego, ponieważ grupa VII urzędnika ma 600 punktów, a grupa A sędziowska 700, więc, zgodnie z prawem, na emeryturę potrąca się połowę różnicy, czyli 50 punktów przez cały rok — niby od awansu — uchowaj nas Boże od takich awansów, gdy otrzymujemy o przeszło 130 zł. mniej, niż przed awansem. Oczywiście, że stan taki wytwarza ustawa, ale ustawę zawsze można zmienić, gdy życie lub słuszność domaga się zmiany.

Do tego na prowincji dołączają się takie kwestje, jak kupno mieszkania, urządzenia domowego i t. p., jak zwykle przy przeprowadzaniu się, a tu otrzymuje się pensję zmniejszoną i to zmniejszoną o 25%, a przecież w tym wypadku pensja powinna być przynajmniej taka sama, jeśli nie większa, co jest słuszniejsze, dla sędziego lub podprokuratora, niż dla aplikanta egzaminowanego. Kto z taką anomalją się osobiście nie spotka, nigdy nie uwierzy, że coś podobnego mogło wogóle zaistnieć, a jeśli jest, — że może być tolerowane przez tyle lat.

I coraz nowe szeregi pełnych zapału i zamiłowania do ulubionego zawodu — młodych sił opuszcza Warszawę, udając się do różnych miejscowości Rzeczypospolitej — nawet nie przypuszczając, że idą na wyraźną nędzę. Czy w tym stanie rzeczy można się dziwić, że młody prawnik unika sądownictwa, że kilkaset etatów jest nieobsadzonych i że stan ten będzie się pogarszał.

A jakiż jest stan psychiki sędziego, który codziennie przeżywa swoje bolączki deficytowe, bo czy w tych warunkach może pomyśleć o kupno jakiejkolwiek części garderoby dla siebie lub swojej rodziny, nie mówiąc już o wyjeździe na odpoczynek podczas urlopu, bez którego nie da się pomyśleć dalsza praca, zwłaszcza praca sędziów powiatowych, pracujących w ciasnych, dusznych, często wilgotnych salach, z których po posiedzeniu wychodzi się zakurzony, zabrudzony, literalnie zatruty wyziewami, nawpół omdlały i przeważnie z bólem głowy. A co najgorsze, że sędzia nie widzi wyjścia z tego błędnego koła. Rozumie się samo przez się, że sędzia, który w codziennej swej pracy ma za obowiązek naprawianie krzywd, wyrządzonych innym, — sam przedewszystkiem powinien być zrównoważonym duchowo, wtedy dopiero praca jego będzie owocna.

WACŁAW JASKŁOWSKI

O potrzebie reformy spadkobrania gospodarstw małorolnych

Opracowane na podstawie dzieła zbiorowego p. t. „Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce" wydanego przez Instytut w Puławach.

Część II.

Zmiany dotyczące dziedziczenia gospodarstw małorolnych.

Przygotowanie fachowe do pracy zawodowej i wyposażenie przez rodziców, jako czynniki wyłączające od dziedziczenia po nich. Zabezpieczenie spadkobierców niezdolnych do pracy. Utrata prawa do dożywocia z tytułu powtórnego zawarcia związku małżeńskiego. Kwestja zamiany dożywotniego użytkowania na ordynarję. Uznanie spadkobiercy osiadłego przy rodzicach za ustawowego objemcę spadkowego gospodarstwa. Warunki decydujące o pierwszeństwie do otrzymania spadkowego gospodarstwa w naturze.

Dążenie do utrzymania gospodarstw wiejskich, połączone z niedopuszczeniem do nadmiernego obciążenia ich spłatami, wywołuje konieczność poddania postanowień o dziedziczeniu pewnej modyfikacji przy stosowaniu ich do drobnych gospodarstw wiejskich, zwłaszcza, że i specjalne warunki bytu drobnego rolnika i układ jego stosunków rodzinnych powinne być uwzględnione. Zamierzenia w tym względzie winne iść w kierunku zwolnienia gospodarstw od spłat i ciężarów nie wywoływanych koniecznością i jednocześnie zabezpieczenia bytu jednostek niezdolnych do pracy.

W celu zwolnienia gospodarstw od pewnej części spłat spadkowych wskazanem by było wyeliminowanie od praw do spadku po rodzicach dzieci wyposażonych przez spadkodawcę lub jego małżonka, niezależnie od wysokości otrzymanych przez nie odpraw, wtedy, gdy do spadku tego przychodzą inne ich dzieci z tem, że do kategorji wyposażonych zaliczone być winne i te dzieci, które otrzymały na koszt rodziców lub rodzeństwa, prowadzącego gospodarstwo na spadkowej posiadłości — zawodowe wykształcenie, zapewniające im środki utrzymania bez konieczności posiadania warsztatu rolnego i że udziały, przypadające wydzielonym, zaliczone zostaną wyłącznie na rzecz spadkobierców, którzy osiądą na spadkowym gospodarstwie. Sprawę wyłączenia od praw do spadku dzieci wydzielonych przez spadkodawcę podnosi również i projekt Rosyjskiej Ustawy o dziedziczeniu włościan z 1913 roku.

Za słusznością powyższego postulatu przemawia ten wzgląd, że przez sam fakt wydzielenia zaopatrzone one zostały w pewien zasiłek, dający im podstawy bytu, ta zaś okoliczność, czy zasiłek ten pokrywa całkowicie przypadający dziecku udział spadkowy, nie ma istotnego znaczenia, spadkobierca bowiem, który otrzymał swoją schedę o kilkanaście lat przed likwidacją spadku, jest z tego tytułu bezwzględnie uprzywilejowanym w stosunku do współspadkobierców, pobierających swoje udziały z masy spadkowej, gdyż korzystał z dochodów ze swojej odprawy przez cały szereg lat. Gdy przeto okazało się, że pobrał nawet mniej, niżby mu przypadło na podstawie równego podziału masy spadkowej, nie może być uznany za pokrzywdzonego z tego tytułu, we właściwem tego wyrazu znaczeniu. Zwłaszcza zaś, że stały wzrost ceny ziemi sprawia, że odprawy wypłacone w gotówce o kilka lat nawet przed likwidacją spadku, przedstawiały w dobie ich otrzymania o wiele większą wartość nabywczą od nominalnej ich równowartości w chwili otwarcia spadku, a przeto zaliczanie ich przy podziale na poczet udziałów spadkowych, powoduje zazwyczaj dopłaty z tytułu liczbowego wyrównania sched, nawet wtedy, gdy obliczone na podstawie wartości spadkowej posiadłości w dobie ich wypłaty, dawałyby podstawy do redukcji z tytułu wyrównania sched. Zdaje sobie z tego znakomicie sprawę sama ludność wiejska, oponująca przy podziałach przeciwko zaliczaniu na poczet sched spadkowych odpraw, wypłaconych przez spadkodawcę wedle nominalnej ich wartości, wykazuje ona bowiem, że niesprawiedliwem jest przyjmowanie za równowartość jednego morga ziemi kwoty, która w okresie jej pobrania, pokrywała wartość kilku morgów gruntu.

Wydzielenie przez rodziców jako moment, decydujący o pozbawieniu prawa do udziału ze spadkowego gospodarstwa, daje tytuł do zaliczenia do kategorji wydzielonych tych, których rodzice osadzili na nabytych posiadłościach na ich imię. Obecnie spadkobiercy tego rodzaju przystępują do spadku na równi z innymi, gdyż nie mogą być zaliczeni do rzędu obdarowanych wobec braku jawnego dowodu darowizny dokonanej na ich rzecz, gdyż akty nabycia zeznane są na ich imię. Ta okoliczność — czy odprawa, służąca za podstawę do wydzielenia ze spadkowego gospodarstwa, była otrzymaną od spadkodawcy czy od jego małżonka, winna być uznaną za obojętną dla sprawy, o ile wspomniany małżonek własnej nieruchomości nie posiada, więc oczywiście dawał odprawę w celu zwolnienia spadkowego gospodarstwa od części obciążeń. Na tem bowiem polega istota rzeczy w kwestji wydzielenia.

Zaliczenie do kategorji wydzielonych przez rodziców tych dzieci,

które na ich koszt otrzymały wykształcenie zawodowe, zapewniające im środki utrzymania, znajduje usprawiedliwienie w tem, że wydatki spowodowane ich kształceniem, skumulowane z wartością pracy w gospodarstwie, przypadającej na nich jako członków rodzin gospodarskich przez okres przynajmniej 12 letni do czasu wydzielenia, pokrywają wartość przypadających im sched spadkowych z drobnych gospodarstw wiejskich.

W analogiczny sposób zapatruje się na tę sprawę sam lud wiejski, czego dowodem jest istniejący powszechnie na Pomorzu, w Poznańskiem i na Śląsku zwyczaj, na podstawie którego synowie, którzy otrzymali wykształcenie, rezygnują z wszelkich praw do spadku po rodzicach gospodarzach, wyposażenie zaś w gotówce otrzymuje tylko dziecko, nie przygotowane do innego zawodu. W Zachodniej Małopolsce stwierdzonym jest fakt, że wydatki na naukę, nawet nie dorównywujące ustawowej części dziedzicznej, wyłączają udział w spadku. W województwie łódzkiem zapewnienie wykształcenia zawodowego uważane jest za wyposażenie. Ludność powiatu tarnobrzeskiego postawiła wręcz jako postulat, aby dzieci, które otrzymały wykształcenie szkolne czy też zawodowe, wobec nakładów poczynionych na ich wykształcenie, nie brały udziału w spadku.

W takich warunkach niezrozumiałem jest, z jakiego powodu projekt powyższy, wyłoniony w opracowaniu sprawy dziedziczenia gospodarstw wiejskich w województwie kieleckiem, znalazł już w zaraniu kilku oponentów, nazywających go wprost bezprawiem.

Pozbawienie bowiem spadkobiercy, — mającego byt zapewniony, — schedy po rodzicach — minimalnej tak w stosunku do jego zdolności zarobkowych jak i potrzeb życiowych — należałoby uznać za w pełni usprawiedliwione i dopuszczalne wobec uprzywilejowanego spadkobrania, sankcjonującego przekazanie ⅓ lub ¼ części wartości spadkowego gospodarstwa na rzecz jego objemcy, kosztem pozostałych współspadkobierców, nie mających nawet przygotowania do pracy w innym zawodzie. Obecnie, po wydaniu opracowania **„Zwyczajów spadkowych"**, okazało się, że propozycja powyższa nie może być uznaną nawet za nowatorstwo, posiada bowiem za sobą długoletnią tradycję w zwyczajach naszego ludu. Oczekiwać też należy, że ustawowe zwolnienie gospodarstwa od spłat na rzecz członków rodziny, posiadających wykształcenie, stanie się czynnikiem. skłaniającym naszych gospodarzy do łożenia kosztów na kształcenie dzieci, gdyż wydatki tego rodzaju, uchodzące obecnie za nieprodukcyjne, okażą się wtedy wytrzymującymi kalkulację z gospodarczego punktu widzenia.

Skoro wychodzimy z założenia, że spadek po rodzicach, składający się z gospodarstwa wiejskiego, przeznaczony jest w pierwszym rzędzie na dostarczenie środków egzystencji dzieciom nieprzygotowanym do innej pracy zawodowej, musimy uznać, że powinien on przedewszystkiem mieć za zadanie zabezpieczenie bytu tych z pośród nich, które upośledzone są w swym uzdolnieniu do pracy zarobkowej, tak ze względu na wady organiczne jak i na wiek młodociany, przyczem dzieci niezdolne do samodzielnej pracy, ze względu na defekty fizyczne lub umysłowe, powinny mieć zapewnione dożywotnie utrzymanie na spadkowem gospodarstwie, narówni z członkami rodziny jej właściciela, wzamian przypadających im sched, małoletni zaś — do czasu dojścia ich do pełnoletności lub zawarcia związku małżeńskiego, — wzamian odsetek od

przypadających im sched, z zastrzeżeniem dla tej ostatniej kategorji obowiązku współpracy w gospodarstwie dziedzicznem, jako współudziału w kosztach własnego utrzymania.

Że zaś ojciec lub matka dbają więcej o dobrobyt własnych dzieci, niż rodzeństwo, wskazanem by było przyznać sądom fakultatywne prawo zawieszania podziału spadkowego gospodarstw do czasu dojścia wszystkich dzieci do pełnoletności w tym razie, gdy spadek składa się z posiadłości niepodzielnej w naturze, a liczba małoletnich dwukrotnie przewyższa liczbę pełnoletnich spadkobierców, — z zastrzeżeniem, że spadkowe gospodarstwo pozostanie przez powyższy okres czasu w posiadaniu rodzica, obowiązanego oczywiście z tego tytułu do utrzymywania przy sobie małoletnich dzieci.

Niedotrzymanie przez rodzica powyższego warunku, a także powtórne wstąpienie jego w związek małżeński odbierałoby mu prawo do posiadania spadkowego gospodarstwa.

Wogóle — zawarcie powtórnego związku małżeńskiego należałoby uznać w stosunkach rodzinno-wiejskich za moment decydujący o wygaśnięciu prawa do dożywocia po poprzednim małżonku. Warunki bowiem życiowe naszych gospodarzy wiejskich układają się w ten sposób, że dożywotnik zamieszkuje zazwyczaj w jednej izbie z objemcą spadkowego gospodarstwa i prowadzi z nim wspólnie gospodarstwo domowe, a raczej utrzymuje się całkowicie jego kosztem, — jeśli przeto zakłada on rodzinę, rodzina ta utrzymuje się też całkowicie kosztem gospodarstwa po pierwszym małżonku, co zwiększa niepomiernie obciążenie objemcy spadkowego gospodarstwa i stwarza dla niego wręcz niemożliwe warunki współżycia, nawet ze względu na szczupłość wspólnego lokalu. Po śmierci zaś dożywotnika — ta druga jego rodzina okazuje się pozbawioną dachu nad głową i wszelkich środków utrzymania, a przeto skazana jest na ostateczną nędzę.

Z tego więc względu, z postulatem, wprowadzającym tego rodzaju ograniczenia w sprawie dożywotniego użytkowania małżonków, wystąpiła ludność wiejska województwa lubelskiego, poleskiego i warszawskiego.

Zaznaczyć też musimy, że i Statut Litewski i ustawodawstwo rosyjskie, tak Ustawa o dziedziczeniu z 1809 roku jak i Projekt Ustawodawczy z 1913 roku, wprowadziły powyższe ograniczenia, orzekając, że dożywotnie posiadanie wdowy ustaje z chwilą jej zamążpójścia.

W związku z dożywotniem użytkowaniem małżonka na spadkowem gospodarstwie wyłoniła się kwestja zamiany użytkowania na ordynarję, czyli t. zw. **„wymiar“**. Zamiana tego rodzaju znajduje powszechne zastosowanie przy układach majątkowych w województwach warszawskim i łódzkim; za wprowadzeniem tej w drodze ustawodawczej wypowiedziała się ludność wiejska w 6 powiatach województwa kieleckiego.

Byłaby ona pożądaną z tego względu, że **„wymownicy“** trzymają zazwyczaj mało inwentarza, a przeto zaniedbują posiadane grunta tak pod względem mechanicznej uprawy jak i nawożenia — i wyjałowiają je; — jednak, jako ogólna zasada, nie jest możliwą do zastosowania, gdyż obciążyłaby niepomiernie gospodarstwa mniejsze, o ileby wymiar wyznaczony został w ilości niezbędnej na wyżywienie dożywotnika, nie dawałby mu natomiast dostatecznych środków utrzymania, gdyby wyznaczono go według stawki dzierżawnej z morgi.

Ustalona w granicach minimum egzystencji ordynarja ta musiałaby się składać conajmniej z 6 q. zboża i 30 q. ziemniaków rocznie. Wydawanie zaś ziemiopłodów w powyższym stosunku okazałoby się bardziej uciążliwe dla słabszych gospodarstw od pozostawienia dożywotnikom paru morgów gruntu do dyspozycji. Kwestja zaś należytej uprawy gruntu, będącego w dożywociu, zostałaby zapewniona przez włożenie na objemcę gospodarstwa obowiązku uprawiania go przy pomocy własnego sprzężaju, co dla objemcy, posiadającego sprzężaj, nie okazałoby się zbyt uciążliwem, gdyż wydajność robocza inwentarza pociągowego w gospodarstwach włościańskich nie jest nigdy całkowicie wyczerpaną zapotrzebowaniem tych gospodarstw. O ileby zaś objemca spadkowego gospodarstwa nie posiadał własnego sprzężaju, obowiązek dostarczania go do uprawy dożywocia musiałby być oczywiście wyłączony.

O tem, że dostarczanie ordynarji okazuje się w praktycznem zastosowaniu bardziej uciążliwem dla gospodarstw wiejskich, niż oddanie pewnej części obszaru ornego do bezpłatnego użytkowania, poucza nas długoletnie doświadczenie w tym względzie woj. pomorskiego i poznańskiego, w którym instytut **„wymiaru“** ma od szeregu lat zastosowanie w układach majątkowych pomiędzy rodzicami i dziećmi, dożywotnie zaś użytkowanie rodziców nie było dotąd stosowane. Zaznacza się jednak dążenie do zamiany owego wymiaru na dożywocie na pewnej części gospodarstwa, z uprawą sprzężajem na koszt objemcy gospodarstwa. Ludność więc wiejska, wypowiadając się powszechnie za zamianą przepisów o spadkobraniu, dotyczących dziedziczenia małżonków na własność w obliczu dzieci, — postawiła jako postulat przyznanie im dożywocia na spadkowym majątku, nie zaś **„wymiaru“**, wbrew panującemu dotąd w tym względzie zwyczajowi.

Z tych przeto względów nie możnaby uznać za wskazane wydania przepisów ustawodawczych, nakazujących zamianę dożywotniego użytkowania na ordynarję, powyższa zamiana bowiem — jak dotąd — winna być uzależniona wyłącznie od wzajemnego układu stron.

Pierwiastek współpracy w gospodarstwie spadkowem należałoby uznać za czynnik, gwarantujący pierwszeństwo do otrzymania tego gospodarstwa przez to dziecko, które pozostało przy rodzicach po zawarciu związku małżeńskiego i było przez długie nieraz lata, aż do ich śmierci, ich bezpłatnym współpracownikiem w tem gospodarstwie rolnem, wraz ze swoją (dziecka) rodziną.

Spadkobierców tego rodzaju należałoby uznać za wybranych przez samego spadkodawcę do objęcia po jego śmierci pozostałego po nim gospodarstwa, i domniemaną jego wolę w tym względzie stosować, postanawiając, że mają oni bezwzględne prawo do otrzymania spadkowego gospodarstwa w całości w razie jego niepodzielności, a w razie jego podziału — do zatrzymania na własność spadkowej zagrody wraz z inwentarzem, a także wyboru tej części gruntu spadkowego, którą pragną otrzymać, z tem oczywiście zastrzeżeniem, że obowiązani będą spłacić pozostałym współspadkobiercom przypadające im schedy, czyli — uznać ich za ustawowych objemców spadkowego gospodarstwa.

Przy współpracy ich w gospodarstwie dziedzicznem, trwającej przynajmniej przez okres 25 letni od czasu zawarcia związku małżeńskiego, wskazanem byłoby zaliczać na ich rzecz ¼ wartości tej posiad-

łości, jaka im w drodze działów przypadnie w udziale, tytułem wynagrodzenia za długoletnią współpracę.

Ponieważ niepożądanem jest, aby przypadek miał decydować o tem, kto ma otrzymać spadkowe gospodarstwo w razie jego niepodzielności, przeto warunki decydujące o pierwszeństwie w tym względzie winny być wyraźnie ustalone. Otóż odnośne przepisy winne zabezpieczać pierwszeństwo do posiadania ojcowizny tym, którzy do pracy na roli najlepiej są przygotowani, następnie zaś tym, dla których posiadanie gruntu jest niezbędnem w celu zabezpieczenia środków egzystencji.

W myśl powyższego założenia, poza współpracownikami spadkodawcy, o których wspominaliśmy powyżej, pierwszeństwo do otrzymania ojcowizny mieliby przedewszystkiem posiadający zawodowe wykształcenie rolnicze lub ogrodnicze, po nich zaś zawodowo trudniący się rolnictwem, a nie posiadający gruntu, za wyłączeniem tych, którzy pozbyli się posiadanych gruntów w celu ubiegania się o spadkowe gospodarstwo, z pierwszeństwem dla obarczonych liczną rodziną przed mniej obarczonymi, żonatych względnie zamężnych przed bezżennymi. Przyczem, w celu uniknięcia nieusprawiedliwionego koniecznością rozdziału spadkowych posiadłości na części, możnaby zastrzec, że spadkobiercy, posiadający grunta zapewniające im środki utrzymania, mają prawo domagania się przypadających im sched wyłącznie w gotówce nawet i w tym razie, gdy gospodarstwo spadkowe okazuje się podzielnem w naturze, ze względu na swój obszar.

Ponieważ propozycje powyższe w zakresie spadkobrania przeznaczone są do wyłącznego zastosowania do drobnych gospodarstw wiejskich, składamy je jako przyczynek do uzupełnień, wynikających z przystosowania podstawowych przepisów o dziedziczeniu do gospodarstw małorolnych.

DR. JAN KORZONEK

Kilka uwag o wyłączaniu biegłych wg. projektu K. P. C.

Uchwalony przez Komitet Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej w dniach 20 i 21 grudnia 1929 r. projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego, wprowadzając wśród innych środków dowodowych w procesie także dowód z opinji biegłych, przewiduje narówni z procedurami innych krajów możność wyłączania w pewnych wypadkach biegłych powołanych przez sąd do wydania opinji. Wprowadzenie tej instytucji, nieznanej np. przy świadkach, stało się koniecznem z dwuch względów: raz z uwagi na znaczenie, jakie dla sądu posiada opinja biegłych, powtóre ze względu na sposób powoływania biegłych. Według art. 311 projektu sąd wzywa biegłych w przypadkach wymagających wiadomości specjalnych, a zatem tam, gdzie zachodzi bądź potrzeba ustalenia pewnych faktów, których ustalenie wymaga szczególnych wiadomości, bądź też potrzeba wyjaśnienia, jakie znaczenie dla zestawienia dowodu przypisać należy ustalonym już faktom, a znaczenia tego ocenić nie można na podstawie ogólnych wiadomości. Już z tego wynika, że opinja biegłych musi mieć dla sądu zgoła inne znaczenie, niż np. zeznania świadków. Świadek zeznaje o spostrzeżonych przezeń faktach, których ocena dostępna jest dla każdego, a więc i dla sądu, wobec czego sąd zeznaniem jego nie jest związany, lecz oceni fakt według swego

przekonania na podstawie całokształtu przeprowadzonych dowodów. Wprawdzie i do opinji biegłych odnosi się przepis art. 259 projektu, według którego sąd ocenia wiarygodność dowodów według własnego przekonania, ale wobec tego, że odnośne fakta, o których biegli wydają opinję, usuwają się z pod oceny sądu, sąd musi się ostatecznie co do nich oprzeć na biegłych i może conajwyżej, jeśli opinja jednego biegłego wydaje mu się niewiarygodną, zasięgnąć opinji innego biegłego. Stąd opinja biegłych w procesie ma znaczenie zbliżone wprost do wyroku i niejednokrotnie ona sama sprawę rozstrzyga. Tak np. w procesie o rentę z powodu uszkodzenia cielesnego opinja biegłych lekarzy co do stopnia utraty zdolności zarobkowej będzie mieć znaczenie decydujące dla wysokości mającej być przysądzoną renty. Ten decydujący wpływ opinji biegłych na wynik procesu przy równoczesnej trudności krytycznej oceny tej opinji przez sąd czyni koniecznem danie stronom możności wykluczania od udziału w sprawie takich biegłych, którzy nie dają całkowitej gwarancji, że opinja ich będzie bezstronna i wiarygodna. Jest to tembardziej konieczne, że strony nie mają wpływu na wybór osób biegłych, bo jakkolwiek art. 311 projektu nakazuje wysłuchać je co do tego, to jednak wnioski stron w tym względzie sądu nie wiążą tak, że może się zdarzyć, iż sąd powoła na biegłego osobę, co do której zachodzą okoliczności albo wprost wykluczające, albo conajmniej podające w wątpliwość bezstronność mającej być wydaną przez tę osobę opinji. Otóż jeśli strony o okolicznościach takich sądowi nieznanych, mają wiadomość, to słusznem jest, aby miały możność wykluczenia odnośnych osób od pełnienia fukcji biegłych.

Do tego właśnie celu służy instytucja wyłączania biegłych. Projekt normuje ją w ustępie drugim i trzecim art. 312 w następujący sposób:

„Stronie wolno żądać wyłączenia biegłego z przyczyn, z jakich można żądać wyłączenia sędziego.

Po rozpoczęciu czynności biegłego strona może aż do ich ukończenia żądać wyłączenia biegłego tylko wtedy, jeżeli uprawdopodobni, że przyczyna wyłączenia nie była jej przedtem znaną, lub dopiero później powstała".

Jak widzimy, projekt załatwia się ze sprawą wyłączania biegłych dość lakonicznie, bo tylko w dwuch zdaniach. Stąd koniecznem się staje rozwinięcie jego przepisów dla lepszego ich zrozumienia. Trzy kwestje mianowicie zasługują na rozpatrzenie: 1) *kto może wyłączyć biegłego,* 2) *z jakich przyczyn* i 3) *w jakim czasie.*

Ad. 1) Wobec tego, że opinja biegłego w mniejszym lub większym zakresie decyduje o wyniku sporu, powinny prawo wyłączenia biegłego posiadać te osoby, w interesie których proces się toczy i których praw, względnie obowiązków dotyczyć będzie zapaść mający wyrok. Takiemi osobami są strony procesowe. Dlatego też art. 312 projektu stanowi, że stronie wolno żądać wyłączenia biegłego. Zachodzi jednak pytanie, czy w razie zaistnienia przyczyny wyłączenia podnieść ją mogą obie strony, czy też tylko jedna z nich i która. Jeśli np. biegły jest spokrewniony tylko z jedną ze stron, czy może wyłączyć go każda z nich, czy tylko jedna i która. Odpowiedzieć na to pytanie można, jeśli się ma na pamięci, że prawo wyłączania biegłych ma na celu zapewnienie bezstronnego wymiaru sprawiedliwości w ogólności, a uchronienie strony od niekorzystnych skutków stronności biegłego w szczególności. Przedewszystkiem więc należy uprawnienie do wyłączenia przyznać stronie, która wskutek obawy stronności biegłego jest lub może być w swych prawach zagrożoną, a więc w powyższym przykładzie przeciwnikowi strony, z którą biegły jest spokrewniony. Mając atoli na względzie ów ogólny cel instytucji wyłączania biegłych, zapewnienie bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, nie należy uprawnienia tego pozbawiać także strony, której stronniczość biegłego mogłaby w danym razie wyjść na korzyść. Sprzeciwiałoby się to bowiem naczelnej zasadzie procesu, jaką jest dążenie do wykrycia prawdy materjalnej, gdyby stronę pozbawiono możności odrzucenia nieprawnej korzyści, jakaby jej przypaść mogła wskutek pogwałcenia przez biegłego ciążących na nim obowiązków. W rezultacie zatem prawo wyłączania biegłych przyznać należy obu stronom, bez względu na to, której z nich przyczyna wyłączenia biegłego dotyczy.

Obok stron zainteresowaną jest w wyniku sporu osoba, która do sporu przystępuje, jako interwenjent uboczny, bo w myśl art. 73 projektu interes prawny w rozstrzygnięciu sprawy na korzyść jednej ze stron jest właśnie założeniem interwencji ubocznej. Dlatego uprawnienie do wyłączenia biegłego należy przyznać również interwenjentowi ubocznemu. Uprawnienie to atoli wskutek specjalnego stanowiska interwenjenta ubocznego w procesie i jego stosunku do strony, do której przystąpił, ulegnie pewnym modyfikacjom. Już z ogólnego założenia interwencji ubocznej (interes w rozstrzygnieniu sprawy na korzyść strony) wynika, że interwenjent nie będzie mógł czynić użytku z prawa wyłączenia biegłego tam, gdzie to wyłączenie ma

na celu tylko ochronę przeciwnika strony, do której przystąpił. Że stronie samej służy w tym przypadku prawo wyłączenia, to nie zmienia postaci rzeczy, bo strona, dysponując swemi prawami, może dobrowolnie zrezygnować z korzyści, jakieby jej ewentualnie przypadły, gdyby biegłego nie wyłączyła, ale interwenjent uboczny, którego stanowisko polega na popieraniu strony, do której przystąpił, nie powinien działać na korzyść jej przeciwnika. I pozatem jednak uprawnienie interwenjenta do wyłączenia ulega ograniczeniom z uwagi na przepis art. 76 projektu, w myśl którego czynności interwenjenta ubocznego nie mogą pozostawać w sprzeczności z czynnościami i oświadczeniami strony, do której przystąpił. Stosownie do tego przepisu interwenjent nie może wyłączyć biegłego nawet tam, gdzie miałoby to na celu ochronę strony, do której przystąpił, jeżeli ta strona wyłączeniu się sprzeciwi. Narówni ze sprzeciwieniem się należy traktować przypadek, gdy strona straciła już prawo wyłączenia biegłego oraz przypadek, gdy sąd odmówił jej wnioskowi o wyłączenie — pierwszy dlatego, że jeśli strona w stosownym czasie nie żądała wyłączenia, to tem samem dała do poznania, że na odnośnego biegłego się godzi, a zatem późniejsze wyłączenie tego biegłego przez interwenjenta ubocznego byłoby sprzeczne z milcząco objawioną wolą strony; drugi dlatego, że jeśli sąd stwierdził już raz na skutek wniosku strony, że przyczyna wyłączenia nie istnieje, to sprawa ta nie może być ponownie rozpatrywaną na skutek wniosku interwenjenta ubocznego. Oczywiście ma to zastosowanie tylko wtedy, gdy interwenjent podnosi tę samą przyczynę wyłączenia, którą bezskutecznie podnosiła strona.

Określone wyżej stanowisko interwenjenta ubocznego ze względu na uprawnienie do wyłączenia ulega zmianie w przypadku z art. 78 projektu t. j. wtedy, gdy z uwagi na istotę spornego stosunku lub przepis ustawy wyrok ma odnieść bezpośredni skutek w stosunku między interwenientem, a przeciwnikiem strony, do której on przystąpił. Wówczas bowiem interwenjent uzyskuje stanowisko współuczestnika sporu i jako taki może już zupełnie samodzielnie wykonać prawo wyłączenia bez względu na taką lub inną wolę strony, do której przystąpił i bez względu na to, czy stronie tej służy prawo wyłączenia lub nie, czy je straciła lub go jej odmówiono.

Stanowisko interwenjenta głównego w omawianej tu kwestji nie wymaga osobnych wyjaśnień, gdyż interwenjent taki jest w procesie interwencyjnym zwykłą stroną procesową, wobec czego odnosi się do niego wszystko to, co wyżej o uprawnieniu stron do wyłączenia biegłego powiedziano.

Ad 2) W myśl art. 312 projektu wolno żądać wyłączenia biegłego z przyczyn, z jakich można żądać wyłączenia sędziego. O przyczynach wyłączenia sędziego traktują art. 54 i 55 projektu, z których pierwszy wymienia takie okoliczności, przy zaistnieniu których sędzia jest wyłączony z mocy samej ustawy, choćby nikt jego wyłączenia nie żądał, drugi zaś przewiduje wyłączenie sędziego tylko na żądanie strony, jeśli mimo braku okoliczności z art. 54 zachodzi między nim a stroną, jej ustawowym zastępcą lub pełnomocnikiem taki stosunek, który mógłby wywołać uzasadnioną wątpliwość co do bezstronności sędziego. Do przyczyn wyłączających sędziego z mocy samego prawa zalicza art. 54 projektu: 1) okoliczność, że sędzia jest stroną lub pozostaje z jedną ze stron w takim stosunku prawnym, iż wynik sprawy oddziaływa na jego prawa lub obowiązki, 2) okoliczność, że jedna ze stron jest małżonkiem sędziego, albo jest z nim spokrewniona lub spowinowacona w linji prostej bez ograniczenia, a w linji bocznej spokrewniona do czwartego stopnia, a spowinowacona do stopnia drugiego, 3) istniejący między sędzią a stroną stosunek przysposobienia, opieki lub kurateli, 4) okoliczność, że sędzia był lub jest pełnomocnikiem jednej ze stron w odnośnej sprawie, 5) okoliczność, że sędzia w niższej instancji brał udział w wydaniu zaskarżonego orzeczenia, albo brał udział w zawarciu lub rozpoznaniu aktu prawnego, o którego ważność spór się toczy. Pomijając szczegółowy rozbiór wszystkich przyczyn wyłączenia, który sam wymaga obszernej pracy, niepodobna wstrzymać się od kilku ogólnych uwag na tle ich zastosowania do wyłączenia biegłych.

Ze stylizacji przepisu art. 312, ust. 2 projektu wynika, że o ile chodzi o biegłych, nie rozróżnia on przyczyn wyłączenia, z powodu których biegły byłby wyłączony z mocy samego prawa, od takich, z powodu których można żądać jego wyłączenia. Wyłączenie biegłego następuje zawsze tylko na żądanie uprawnionej do tego osoby, czy chodzi o przyczynę, która sędziego wyłączałaby z mocy samego prawa, czy też o taką, która daje tylko podstawę do żądania wyłączenia sędziego z obawy stronniczości. Pod tym względem zatem przyczyny wyłączenia z art. 54 projektu są w odniesieniu do biegłych zrównane z przyczynami z art. 55 projektu. Rzecz jasna, że takie postawienie kwestji nie wyklucza uwzględnienia przez sąd z urzędu przyczyny wy-

łączenia biegłego zarówno przy jego powołaniu ,jak i później. Skoro bowiem według art. 311 projektu sąd ma wolny wybór co do osób biegłych i skoro według art. 268 projektu sąd nie jest związany swem postanowieniem dowodowem, to nic nie stoi na przeszkodzie, a nawet wskazanem jest, aby sąd nie powoływał na biegłego osoby, co do której zachodzi przyczyna wyłączenia, a tem samem obawa stronniczości, względnie by powołał innego biegłego w miejsce poprzednio powołanego, jeśli co do tego ostatniego dowiedział się później o przyczynie wyłączenia.

Jakkolwiek dosłowne brzmienie art. 312 projektu zdawałoby się wskazywać na to, że do wyłączenia biegłych ma zastosowanie również przepis art. 54 punkt 5 projektu, to jednak nie ma żadnej racji po temu, aby dopuszczać wyłączenie biegłego w sądzie wyższej instancji na tej tylko podstawie, że był on biegłym w tej samej sprawie w sądzie niższej instancji. Wyłączenie sędziego w tym wypadku ma swoje uzasadnienie już w samem założeniu stworzenia toku instancji, którem jest rewizja orzeczeń sądowych w wyższych instancjach przez innych sędziów, atoli w odniesieniu do biegłych uzasadnienie to nie może mieć miejsca, bo środki dowodowe, do których należy też opinja biegłych, powinny właśnie we wszystkich instancjach być zasadniczo te same. Pozatem wszystkie inne w art. 54 projektu wymienione okoliczności mogą stanowić przyczynę wyłączenia biegłego.

Ad 3) W kwestji, kiedy można postawić żądanie wyłączenia, ogranicza się projekt do krótkiej wzmianki w art. 312 ust. 3, że po rozpoczęciu czynności biegłego aż do ich ukończenia żądać można wyłączenia tylko wtedy, jeżeli strona uprawdopodobni, że przyczyna wyłączenia nie była jej przedtem znaną lub dopiero później powstała. Jak widzimy, krótka ta wzmianka nie wyczerpuje całości zagadnienia, niemniej jednak można z niej wyciągnąć wnioski co do całości. I tak przedewszystkiem daje ona podstawę do rozróżnienia ze względu na wyłączenie trzech stadjów, a mianowicie: stadjum przed rozpoczęciem czynności biegłego, stadjum od rozpoczęcia aż do ukończenia tych czynności i wreszcie ostatnie stadjum po ukończeniu czynności biegłego. Tylko w stadjum drugiem stawia projekt pewne specjalne wymagania, a mianowicie żąda uprawdopodobnienia, że przyczyna wyłączenia przedtem nie istniała, albo że nie była przedtem stronie znaną. Cóż stąd wynika? Otóż to, że zasadniczo wyłączenia biegłego żądać należy przed rozpoczęciem jego czynności, co więcej, że żądanie to należy postawić w tem stadjum pod rygorem prekluzji, a tylko wyjątkowo wystąpić z niem można jeszcze w stadjum drugiem, między rozpoczęciem a ukończeniem czynności biegłego, w szczególności wtedy, gdy przyczyna wyłączenia dopiero później powstała, względnie doszła do wiadomości strony i gdy strona te okoliczności uprawdopodobni. Zachodzi jeszcze pytanie, jak przedstawia się sprawa w stadjum ostatniem t. j. po ukończeniu czynności biegłego. Otóż brak jakiejkolwiek wzmianki w projekcie w tym względzie każe wnioskować, że jeżeli zasadniczo wyłączenia żądać trzeba przed rozpoczęciem czynności biegłego, jeżeli dalej między rozpoczęciem a ukończeniem tej czynności uprawnienie wyłączenia wykonać można tylko wyjątkowo i pod określonymi warunkami, to po ukończeniu czynności biegłego wogóle wyłączyć już nie można. Inaczej projekt byłby o tem wyraźnie powiedział i określił warunki, pod jakiemi możnaby żądać wyłączenia w tem stadjum, skoro tendencją jego jest coraz większe ograniczanie możności wyłączenia biegłego w miarę tego, im dalej prowadzenie dowodu z tego środka dowodowego postąpiło.

Kiedy czynność biegłego należy uważać za rozpoczętą, a kiedy za ukończoną, tego projekt nie mówi. Przyjąć należy, że ponieważ *czynność biegłego* polega na udzieleniu sądowi opinji, przeto za *rozpoczętą będzie uchodzić z chwilą, gdy biegły zacznie składać przed sądem swą opinję*, a więc kiedy rozpocznie się jego przesłuchanie, względnie kiedy przedłoży on sądowi swą opinje na piśmie. *Wszelkie czynności jakie biegły przed tą chwilą w celu wydania opinji przedsiębierze, a więc* np. przeprowadzenie badań, przysłuchiwanie się rozprawie i t. d., *są tylko przygotowaniem do spełnienia właściwego zadania biegłego i dlatego przedsięwzięcie ich nie może uchodzić za rozpoczęcie czynności biegłego w ścisłem tego słowa znaczeniu.* Co do ukończenia czynności biegłego, to nie może nasuwać żadnych wątpliwości, że przy opinji ustnej będzie niem chwila, w której kończy się przesłuchanie biegłego. Przy opinji pisemnej biegły kończy faktycznie swą czynność z chwilą przedłożenia sądowi pisemnie opracowanej opinji tak, że chwila rozpoczęcia jego czynności schodzi się tu ściśle z chwilą jej ukończenia. W rezultacie więc nie miałby tu zastosowania przepis o wyłączeniu biegłych w stadjum między rozpoczęciem a ukończeniem ich czynności. Ponieważ atoli z jednej strony takie postawienie kwestji pogarszałoby stanowisko stron w porównaniu z przypadkami składania opinji ustnej, kiedy prawo wyłączenia wykonać mogą jeszcze w czasie właściwego przeprowadzania dowodu, z drugiej zaś strony nie samo przedłożenie opinji pisemnej, ale dopiero zużytkowanie

jej na rozprawie przez odczytanie stanowi właściwe przeprowadzenie dowodu z tej opinji, przeto należy przyjąć, że pod warunkami z art. 312 ust. 3 projektu można wyłączyć biegłego tak długo, dopóki sąd nie odczyta na rozprawie jego pisemnej opinji.

W ten sposób byłyby rozwiązane główniejsze wątpliwości, nasuwające się przy interpretacji bardzo lakonicznego przepisu projektu o wyłączaniu biegłych. Zaznaczyć jeszcze wypada, że na podstawie analogji z art. 56 projektu, każącego uprawdopodobnić przyczyny wyłączenia sędziego, żądać należy takiego uprawdopodobnienia także od strony wyłączającej biegłego, inaczej bowiem strona byłaby skłonna do wyłączenia każdego biegłego, którego opinja przedstawia się dla niej niekorzystnie.

HENRYK STRASMAN

Zagadnienie przestępstwa zawodowego

(Dalszy ciąg)

Jak już wyżej wspomniałem[1]) zdaniem mojem, działalność przestępców zawodowych wyraża się przedewszystkiem w formie przestępstwa cięższej. Statystyka osób skazanych w Nowej Południowej Walji na karę trzech i więcej lat ciężkiego więzienia (penal servitude) przedstawia się w sposób następujący: na 100.000 osób skazano:

w roku: 1902 — 9,
1903 — 10,4,
1904 — 10,
1905 — 10,5 (zaczyna obowiązywać H. C. A.),
1906 — 7,4,
1907 — 7,2,
1908 — 5,2.

Echa doświadczeń australijskich nie pozostały bez wpływu na ustawodawstwo angielskie. Kwestja bezterminowego zamknięcia była w Anglji dyskutowana już od dłuższego czasu. Jeszcze w 1891 roku poruszył ją w prasie sir Robert Anderson. Od tego czasu projektowano szereg ustaw, dokonano wielu badań i ankiet, wreszcie, w roku 1908-ym rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy o zapobieganiu przestępstwom (Prevention of crime Bill), który po wprowadzeniu pewnych zmian stał się ustawą i wszedł w życie już w następnym roku.

W myśl tej ustawy zamknięcie zabezpieczające — preventive detention — nie jest powiększoną ani też dodatkową karą za recydywę. Jest ono par excellence środkiem ochronnym i winno być orzekane ze względu na ochronę społeczeństwa przed dalszą występną działalnością oskarżonego — if it is expedient for the protection of the public. — Ustawa oznacza minimum i maximum zamknięcia: 5 i 10 lat. Aby skazać na zamknięcie, sąd musi uznać oskarżonego za zawodowego przestępcę — habitual criminal, za takiego zaś może być uznany tylko ten, kto:

1) był już trzykrotnie skazany za zbrodnię (crime *) i uporczywie prowadzi nieuczciwe lub występne życie, lub też

---

1) Patrz „Gł. Sądow." Nr. 6, 7—2 r. b.

*) nie odpowiada to naszemu pojęciu zbrodni, lecz jest znacznie obszerniejsze.

2) był już uprzednio jako zawodowy przestępca skazany na zamknięcie zabezpieczające, albo też

3) przyzna, że jest zawodowym przestępcą.

O uznaniu za przestępcę zawodowego decyduje ława przysięgłych. Ustawa angielska słusznie odrzuciła przedawnienie recydywy i, zamiast tego czysto formalnego sprawdzianu, domaga się rozważenia całego sposobu życia oskarżonego.

Uznanie za przestępcę zawodowego nie przesądza jeszcze sprawy zamknięcia. O tem decyduje sędzia przewodniczący. W wyroku wypowiada on niejako opinję o stanie niebezpieczeństwa oskarżonego, orzekając, czy zamknięcie jest potrzebne dla ochrony społeczeństwa. Winien przytem jeszcze raz rozważyć przeszłość i skłonności oskarżonego (his mode of life and his criminal habit).

Już w czasie dyskusji w Izbie Gmin przedstawiciel sądu, lord Gladstone, wyjaśnił, że w ustawie użyto wprawdzie wyrażenia „habitual", w rzeczywistości jednak jest ona wymieniona przeciwko przestępcom zawodowym „professional". W tym sensie wydano też liczne instrukcje, wyjaśniające władzom bezpieczeństwa, że chodzi o unieszkodliwienie jedynie rzeczywiście groźnych i niebezpiecznych przestępców, nie zaś jednostek „raczej uciążliwych niż niebezpiecznych" (będących „a nuisance retker than a danger to society").

Według obliczeń Home Office kandydatów do „preventive detention" jest w Anglji zaledwie kilkuset. Zgadza się to z obliczeniami Heindl'a dla Niemiec.

Do wybuchu wojny skazano na „preventive detention":

w roku	1909-10	— 120	osób
„	1910-11	— 123	„
„	1911-12	— 64	„
„	1912-13	— 85	„
„	1913-14	— 59	„

Dla umieszczenia ich przeznaczono specjalny zakład w Camp-Hill na wyspie Wight.

Rzućmy teraz okiem na statystykę osób skazanych. Na sto tysięcy mieszkańców Anglji i Walji skazano na więzienie i ciężkie więzienie *):

w latach	1899 — 1901	: 22,3	osób	rocznie
„	1901 — 1903	: 24,5	„	„
„	1903 — 1905	: 25,9	„	„
„	1905 — 1907	: 26,2	„	„
„	1907 — 1909	: 26,6	„	„

1 sierpnia 1909 roku wchodzi w życie Prevention of Crime Act.

w latach	1909 — 1911	: 25,9	osób	rocznie
„	1911 — 1913	: 24,1	„	„
„	1910 — 1914	: 21,0	„	„

W krajach anglosaskich reforma sposobów walki z przestępstwem zawodowem oparła się na doświadczeniach życia codziennego, wynikła z powszechnego odczucia bezskuteczności prawa klasycznego. Na kontynencie europejskim przystąpiono do tego zagadnienia od strony teo-

*) Statystyka obejmuje czas od 1 kwietnia do 31 marca następnego roku.

retycznej. Szkoła włoska, z Ferri'm na czele, wprowadzając pojęcia odpowiedzialności legalnej, stanu niebezpieczeństwa, środków zabezpieczających, zażądała zamknięcia na termin nieokreślony w jaknajszerszym zakresie.

Postanowienia projektu Ferri'ego w części dotyczącej przestępców zawodowych, zostały w mniej lub więcej zmienionej formie przejęte przez wszystkie późniejsze projekty (polski, szwajcarski, niemiecki, austrjacki, czeski, faszystowski). Projekt Ferri'ego stanowił rezultat jego badań naukowych i twórca jego przewidział konieczną dla wprowadzenia go w życie reorganizację pracy i zmianę nastawienia myślowego prokuratur i władz bezpieczeństwa. W tym właśnie kierunku rozwija swą owocną działalność od trzydziestu lat profesor rzymski Ottolenghi jako wychowawca oficerów policji kryminalnej. W duchu szkoły pozytywistycznej wychowuje też sędziów i prokuratorów włoskich „Scuola di applicazione giuridico-criminale" utworzona przez Ferri'ego w ramach uniwersytetu rzymskiego. W przeciwieństwie do ustaw anglosaskich, które oparły się na praktyce, i do projektu włoskiego, który oparł się na badaniach naukowych, o pozostałych projektach europejskich można powiedzieć, iż mają one jedną wspólną cechę: nie są na niczem oparte. Oczywiście wzięły one za wzór projekt Ferri'ego, wprowadziły jednak całą masę zmian, opartych wyłącznie na dyskusji nie tyle naukowej, co teoretycznej.

Przechodzimy do omówienia projektu polskiego przyjętego w drugiem czytaniu przez Sekcję Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Interesują nas w nim przedewszystkiem 3 artykuły 57, 76 i 77.

Art. 57 brzmi: § 1. Jeżeli sprawca w ciągu pięciu lat po odbyciu kary w całości lub przynajmniej w trzeciej części, albo po uwolnieniu z zakładu zabezpieczającego, popełni nowe przestępstwo z tych samych pobudek, co poprzednie, lub należące do tego samego rodzaju, co poprzednie, sąd może przekroczyć ustawowy wymiar kary przez podwyższenie o połowę najwyższego wymiaru, nie przekraczając jednak ustawowej granicy danego rodzaju kary. Jeżeli ustawa daje sądowi możność wyboru między karą więzienia, a karą aresztu, nie można wymierzyć kary aresztu.

§ 2. Przepis § 1 ma zastosowanie do przestępcy zawodowego lub z nawyknienia, choćby nie zachodził wypadek powrotu do przestępstwa. Przepisy te już na pierwszy rzut oka przypominają artykuły 64 i 67 kodeksu karnego z roku 1903-go. Wydaje mi się, że pozostaną one tak samo bez zastosowania. Jak wiadomo ze statystyki, przeciętny wymiar kary zbliża się raczej do najniższego przewidzianego dla danego przestępstwa, niż nawet do średniego.

Projekt przewiduje za kradzież kary więzienia do lat pięciu, a w wypadkach mniejszej wagi kary więzienia lub aresztu do lat 2.

Wydaje mi się, że przekroczenie tej granicy — 5-ciu lat więzienia — nie jest prawdopodobne, jeśli wziąć przytem pod uwagę, że nawet obecnie wszystkie prawie przestępstwa zagrożone karą więzienia 1 — 6 lat (d. p.) kierowane są do postępowania uproszczonego.

Nie można zatem wróżyć temu przepisowi wielkiej przyszłości. To samo można powiedzieć o art. 76-ym projektu, który brzmi:

§ 1. Jeżeli czyn pozostaje w związku z wstrętem do pracy, sąd

może zarządzić, by po odbyciu kary umieszczono przestępcę w domu pracy przymusowej na przeciąg lat pięciu.

§ 2. Po upływie jednego roku sąd może zarządzić zwolnienie warunkowe.

Wykonaniu tego przepisu stanie na przeszkodzie przedewszystkiem brak domów pracy przymusowej. Nikt chyba nie wyobraża sobie, aby w najbliższych latach domy te powstały. Można na to odpowiedzieć, że kodeksu karnego nie pisze się na najbliższe lata. Słusznie, ale winien on być realny, wykonalny już w bliskiej przyszłości. Najpierw powstały zakłady borstalowskie, a potem dopiero uchwalono Children Act.

Przechodzimy teraz do najbardziej nas interesującego artykułu 77-go.

§ 1. Przestępcę, u którego stwierdzono trzykrotny powrót do przestępstwa (art. 57 § 1), tudzież przestępcę zawodowego, lub z nawyknienia, jeżeli pozostawienie go na wolności grozi niebezpieczeństwem dla porządku prawnego, sąd poleca po odbyciu kary umieścić w zakładzie dla niepoprawnych.

§ 2. Zamknięcie w zakładzie trwa w miarę potrzeby, w każdym razie najmniej pięć lat; po upływie każdego pięcioletniego okresu sąd rozstrzyga, czy pozostawienie przestępcy w zakładzie na dalszy okres pięcioletni jest konieczne.

§ 3. Po upływie pierwszego okresu pięcioletniego, sąd może zarządzić zwolnienie warunkowe.

Artykuł ten należy powitać z największem uznaniem.

Projektodawca polski słusznie zrównał przestępcę zawodowego z recydywistą. Wymóg recydywy bowiem stanowi premję dla zręcznego przestępcy, który potrafi odpowiednio operować okresami pięcioletniemi i wyrokami łącznemi i żyje z kradzieży, a nawet odbywa za nią kary, nie stając się recydywistą.

Jak widzimy, projekt stawia dwa warunki dla zamknięcia w zakładzie dla niepoprawnych: sąd orzekający musi uznać oskarżonego za przestępcę zawodowego i stwierdzić, że pozostawienie go na wolności grozi niebezpieczeństwem dla porządku prawnego.

Jeśli te dwie okoliczności zostaną stwierdzone, sąd musi („poleca") umieścić oskarżonego w zakładzie dla niepoprawnych.

W przeciwieństwie do projektu niemieckiego, który pozostawia kwestję zamknięcia uznaniu sądu, projekt polski słusznie czyni zamknięcie przymusowem. Wszelkie przepisy wyjątkowe są przez sądy stosowane niechętnie, w szczególności przepisy nowe i mało popularne, dlatego też muszą one być wprowadzone w sposób wyraźny i stanowczy.

Wydaje mi się, iż artykuł 77 powinien przejść do kodeksu w formie dotychczasowej, z wyjątkiem niezręcznego wyrażenia „grozi niebezpieczeństwem" zamiast prawidłowego „stanowi niebezpieczeństwo". Nie nasuwa on według mnie żadnych zastrzeżeń teoretycznych.

Inaczej wygląda kwestja stosowania go w praktyce.

Natrafimy tu niewątpliwie na szereg bardzo poważnych trudności, które tylko po gruntownem przygotowaniu aparatu organizacyjnego uda się przezwyciężyć.

Najpoważniejszą trudność stanowi ustalenie, kto jest przestępcą zawodowym w każdym konkretnym wypadku. Dla ustalenia tego sąd

orzekający musi posiadać wiadomości o poprzedniem życiu oskarżonego. Wiadomości te muszą być poważne i możliwe do udowodnienia, oparte na konkretnych faktach. Fakty te muszą być obserwowane i notowane przez policję przez szereg lat. Do pracy tej policja nasza jest zupełnie nieprzygotowana. Wprawdzie komenda Główna P. P. w „Instrukcji Służby Śledczej“ poleciła urządzić specjalne kartoteki przestępców zawodowych, podając odpowiednie wyjaśnienia, polecenie to jednak pozostało na papierze i spotkało się z zupełnym brakiem zrozumienia u niższych organów policyjnych. Przeciążenie zaś policji najrozmaitszemi fukcjami, nie mającemi często nic wspólnego z dochodzeniem przestępstw, uczyniło niewykonalnem polecenie wyznaczenia specjalnego funkcjonarjusza dla prowadzenia tej kartoteki. Jeśli funkcjonarjusze ci będą wyznaczeni, co jest prawdopodobne, to muszą oni otrzymać specjalne wyszkolenie jednolite.

Wyszkolenie to musi być im dane na specjalnym kursie, nie zaś w drodze okólników. Kartoteka bowiem przestępców zawodowych stanowi coś zupełnie nowego w pracy policyjnej, gdyż ma być środkiem dowodowym dla sądu. Aby mieć do kartoteki, prowadzonej przez policję, zaufanie, sąd musi mieć możność sprawdzenia w każdej chwili zawartych w niej wiadomości, czy to w drodze badania świadków, czy dokumentów. Z drugiej strony zaś należy pamiętać o tem, iż jakiekolwiek wkraczanie policji w stosunki osobiste człowieka karanego uniemożliwia mu powrót do uczciwego życia. Najlepszem wyjściem z tej trudnej sytuacji byłoby według mnie oparcie się na wzorach włoskich. „Cartella biographica“, opracowana przez profesora Ottolenghi'ego, prowadzona jest od dwudziestu kilku lat z jak najlepszemi wynikami. Instytucję tę opisałem szczegółowo w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej“ z listopada 1928 roku. Włochy są jedynym krajem europejskim, który posiada tak długie i poważne doświadczenie w interesującej nas kwestji. Wprawdzie i w Anglji prowadzona jest kartoteka „modus operandi“, ma ona jednak na celu jedynie ułatwienie ścigania przestępców zawodowych.

Nie wystarczy jednak przygotowanie organów policyjnych. Musimy pamiętać o tem, że według K. P. K. policja jest tylko organem wykonawczym i pomocniczym prokuratora. Dla dobrego postawienia sprawy przestępcy zawodowego konieczna jest specjalna znajomość środowiska, sposobów działania i psychiki przestępcy zawodowego, której nie można zdobyć przy biurku prokuratora. Rada na to jest prosta: skoro mamy specjalnych podprokuratorów do spraw szpiegowskich, politycznych, prasowych i nawet skarbowych, to możemy sobie pozwolić i na podprokuratorów do spraw zawodowych przestępców. Stanowią oni naprawdę nie mniejsze niebezpieczeństwo, niż fabrykanci sacharyny! Przy odpowiednim doborze ludzi wystarczyłby znakomicie kilkutygodniowy kurs urządzony przez Ministerstwo Sprawiedliwości wzorem urządzanych w Berlinie lub Rzymie dla postawienia prokuratur na należytym poziomie.

Dalszym krokiem winno być spowodowanie ściślejszego kontaktu prokuratur z policją. Kontaktu tego dotąd prawie niema. Składają się na to dwa czynniki: przepracowanie prokuratorów i jednolitość korpusu policyjnego, z którego nie wydzielono policji kryminalnej.

Pewna specjalizacja winna też nastąpić w wydziałach karnych.

Mam na myśli wyznaczenie sędziego, któryby brał zawsze udział w kompletach, sądzących zawodowego przestępcę, podobnie, jak się to projektuje dla spraw nieletnich, czy też dla spraw wypadków samochodowych.

Sędziowie ci powinni wysłuchać kilkugodzinnego referatu o nowych przepisach i organizacji kartoteki.

Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć kilka słów na podniesiony z kilku stron zarzut, że wprowadzenie zamknięcia dla niepoprawnych obciąży budżet Ministerstwa Sprawiedliwości. Obawa ta jest według mnie płonna. Przedewszystkiem przy rozsądnem stosowaniu zamknięcia w stosunku do naprawdę niebezpiecznych przestępców, kandydatów do zamknięcia będzie bardzo mało i utrzymanie ich w więzieniu nie będzie stanowiło poważnej sumy.

Zmniejszą się natomiast koszty spraw sądowych, bo taniej jest raz osądzić sprawę, niż sądzić tego samego oskarżonego co 2 — 3 lata, lub częściej nawet, jak to jest na porządku dziennym. Zmniejszą się również wydatki policyjne. I, co najważniejsze, zmniejszy się ilość „niewykrytych kradzieży“, które czynią tak wielki uszczerbek w budżecie społecznym. A że kryminolog ten budżet przedewszystkiem musi mieć na oku, sądzę, iż wprowadzenie zamknięcia dla niepoprawnych, ze wszystkiemi tej reformy konsekwencjami, dalszej zwłoce ulegać nie powinno.

ZYGMUNT SITNICKI

Środki zapobiegawcze według K. P. K.

Kodeks Postępowania Karnego, który od 1 lipca 1929 r. obowiązuje na obszarze całego Państwa, pomimo że, jako całość, posiada pewne zalety, w szczegółach nie jest wolny — jak każde dzieło ludzkie — od pewnych wad i braków, niedostrzegalnych często na pierwszy rzut oka, a które dopiero praktyczne stosowanie nowej procedury należycie wytknie i uwypukli.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wady te i braki, które mamy na myśli, uchodzą u pewnych ludzi — wprost przeciwnie — za wielkie zalety nowego K. P. K. Już dziś daje się spostrzec rozbieżność zapatrywań na jedne i te same przepisy K. P. K. z jednej strony wśród sędziów-praktyków, z drugiej wśród adwokatów (i teoretyków procedury). W ten sposób to, co jednym wydaje się nieżyciowe, doktrynerskie, albo zgoła szkodliwe, drugim przedstawia się jako szczyt doskonałości.

Do takich właśnie zagadnień, wywołujących djametralnie sprzeczne opinje, należy temat, wyłuszczony w nagłówku niniejszych uwag.

Kwestję środków zapobiegawczych reguluje K. P. K. w art. 164—187. Przewiduje on, jak wiadomo, trzy kategorje środków zapobiegających uchylanie się od sądu: 1) tymczasowe aresztowanie, 2) kaucja lub poręczenie, 3) zakaz wydalania się, dozór policji. Wszystkie te środki znane były ustawom postępowania karnego, obowiązującym

w Polsce przed wejściem w życie K. P. K., atoli podstawy ich stosowania były zgoła odmienne. O ile bowiem dawniej zastosowanie tego czy innego środka zapobiegawczego pozostawione było (o ile chodzi o zbrodnie i występki) w szerokiej mierze swobodnemu uznaniu sędziego, o tyle nowy K. P. K. wprowadza w tym względzie poważne ograniczenia dla sądu, a duże przywileje dla oskarżonego. Motywy ustawodawcze starają się uzasadnić to nowe ujęcie kwestji faktem, iż rzekomo sądy dotychczas zbyt pochopnie i lekkomyślnie stosowały środki zapobiegawcze ku krzywdzie oskarżonych. Dowodów w tym kierunku wprawdzie w motywach nie znajdujemy, w każdym razie faktem jest, że Komisja Kodyfikacyjna przy układaniu odnośnych przepisów K. P. K. kierowała się nieufnością do polskiego sędziego, niewiarą w jego rozsądek, natomiast w stosunku do oskarżonych starała się wykazać maximum pieczołowitości i troskliwości.

Nie będziemy tu wdawali się w dociekania, czem tłumaczy się ta pewnego rodzaju niechęć Komisji Kodyfikacyjnej do sędziów i swoisty, pieszczotliwy, stosunek do rzekomych ofiar surowości sędziowskiej. Tak czy inaczej, faktem jest, że Komisja Kodyfikacyjna w materji nas interesującej wpadła w przesadę, przeciwną ustawom dotychczasowym: zastosowanie środka zapobiegawczego do kogokolwiek — poza recydywistą — uczyniła fenomenem, który w praktyce zapewne nigdyby się nie zdarzył, gdyby interpretacja Komisji Kodyfikacyjnej utrzymała się na stałe.

Interpretację tę (poza wodnistemi nieco motywami urzędowemi) w najjaskrawszej i najdobitniejszej postaci znajdujemy w ciekawych uwagach twórcy projektu K. P. K., prof. A. Mogilnickiego, które się niedawno ukazały w Nr. 34 i 41/29 „Gazety Sądowej“. Sprowadza się ona do zasadniczego dogmatu: „Bez ustalenia warunków z art. 165 K. P. K. sąd nie może zastosować żadnego środka zapobiegawczego“ (str. 523).

Przypomnijmy, jakie są te „warunki“. Oto one (art. 165 K. P. K.): „Tymczasowe aresztowanie może nastąpić wtedy tylko:

a) gdy zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie się ukrywał, albo

b) gdy sprawa toczy się o przestępstwo, za które ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności do 1 roku lub karę cięższą, a zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań, lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów przestępstwa, albo

c) gdy oskarżony nie ma w kraju ani stałego miejsca pobytu, ani określonego źródła utrzymania, lub gdy nie można ustalić jego tożsamości, albo

d) gdy oskarżony jest przestępcą nałogowym, zawodowym, lub recydywistą“.

Istota zagadnienia tkwi, oczywiście, o ile chodzi o pierwsze dwa wypadki, w tem, co należy rozumieć pod wyrażeniem „uzasadniona obawa“. Wyraz „obawa“ wskazywałby na subjektywne przekonanie sędziego do możliwości ukrywania się oskarżonego lub usuwania przezeń dowodów przestępstwa; wyraz „uzasadniona“ byłby niejako (zbędną skądinąd) wskazówką dla sędziego, że powinien się przy tem kierować zdrowym rozsądkiem. Zdawałoby się zatem, że np.

sędzia, przekonawszy się, iż oskarżonemu grozi długoletnia kara więzienia, lub kara śmierci, może rozsądnie „obawiać się“, iż oskarżony ucieknie, albo conajmniej będzie usuwał dowody przestępstwa, i że zatem sędzia będzie mógł w tym wypadku zastosować jako środek zapobiegawczy areszt lub kaucję (poręczenie). Aliści tak nie jest.

„Obawa ta — mówią motywy — musi być uzasadniona, t. zn. sąd musi wskazać okoliczności, z których obawa ucieczki wypływa i to bez względu na zarzucone przestępstwo i grożącą karę. Samo zatem powołanie się na wysokość grożącej kary nie wystarcza, gdyż nawet oskarżeni o najcięższe przestępstwa niezawsze wykazują skłonność do ucieczki“. Prof. Mogilnicki jeszcze dobitniej podkreśla, iż sędzia musi koniecznie uzasadnić, że istnieją „objektywne dane, każące przypuszczać, że oskarżony będzie się ukrywał“, przyczem należy wykazać, iż „istnieją bardzo poważne, oparte nie na przypuszczeniu, lecz na objektywnych danych, podstawy do mniemania, że oskarżony ukryje się i tem uniemożliwi wymiar sprawiedliwości“ („G. S.“ str. 521—2).

Słowem, sędzia, aby zastosować tymczasowy areszt, musi czarno na białem udowodnić, że oskarżony napewno ucieknie. Aby uzyskać taki „dowód“, musi jednak przedtem wypuścić zatrzymanego na wolność i dopiero, gdyby ten wtedy uciekł i łaskawie powtórnie dał się schwytać, może go ewentualnie zaaresztować. Inaczej trudno sobie wyobrazić, jak sędzia może się wystarać o dowód ucieczki oskarżonego w ciągu owych 48 godzin prowizorycznego zatrzymania (art. 169 K. P. K.). Wszakże wtedy zatrzymany siedzi w areszcie i tem samem nie może uciekać, choćby chciał, ani nawet nie może kupić sobie biletu zagranicę lub dostarczyć sędziemu innych, „bardzo poważnych“ i „objektywnych danych“, że ucieknie. Sędzia zatem musi go po przesłuchaniu zwolnić.

W ten sposób taki np. zbój Łaniucha, który bestjalsko zamordował w Łodzi troje ludzi z chęci zysku, nie będąc nigdy dotąd karanym i mając paszport w porządku, musiałby być przez sędziego śledczego wypuszczony na wolność, pomimo, że już w dochodzeniu przyznał się do winy i w następstwie uzyskał wyrok śmierci. Że „krwawy Stasiek“ byłby z pewnością nie czekał na stryczek, to jest, zdaje się, jasne dla każdego logicznie myślącego człowieka, chociaż uczone motywy twierdzą, iż podobno „nawet oskarżeni o najcięższe przestępstwa niezawsze wykazują skłonność do ucieczki“...

To samo dotyczy np. oskarżonych o dążenie do wywołania przewrotu społecznego. Komuniści, nie karani dotąd i nie będący włóczęgami, powinniby — zgodnie z omawianą interpretacją art. 165 K. P. K. — być niezwłocznie wypuszczani na wolność z wiarą, iż nie uciekną do Rosji, lecz cierpliwie będą oczekiwać na „burżuazyjne“ ciężkie więzienie... „Wszystko to być może, jednakże ja to między bajki włożę“ — powiedział Krasicki.

To, co powiedziane było o „uzasadnionej obawie ucieczki“, dotyczy również, mutatis mutandis, obawy usuwania dowodów przestępstwa. I ta obawa musi być przez sędziego udowodniona. „Sąd więc — głosi prof. Mogilnicki — powołując się na punkt b art. 165 K. P. K., będzie musiał ustalić jakiś konkret-

ny fakt, wskazujący na dążenie oskarżonego do zatarcia śladów przestępstwa, a więc: próbę przekupienia policji, żeby zniszczyła protokół, namawianie choćby jednego świadka do fałszywego zeznania, usiłowanie zniszczenia lub ukrycia dowodu rzeczowego i t. p." (tamże str. 522). Bylibyśmy ciekawi tego właśnie „i t. p.", albowiem przytoczone przykłady są czysto akademickie: zatrzymany nie może „namawiać" w ciągu owych 48 godzin świadków, gdyż oni z nim z reguły nie siedzą w areszcie, nie może niszczyć na odległość dowodów rzeczowych... Słowem — co tu owijać w bawełnę? — punkt b art. 165 K. P. K. przy takiej interpretacji pozostanie również martwą literą!

Może więc przynajmniej punkty c — d art. 165 K. P. K. dają sędziemu swobodę ruchów, a raczej swobodę „unieruchomienia" oskarżonego? W punkcie „c" jest mowa o takim człowieku, który „nie ma w kraju ani stałego miejsca pobytu, ani określonego źródła utrzymania, lub gdy nie można ustalić jego tożsamości". Innemi słowy, chodzi tu o t. zw. „brodiagę", o tołstojowski typ „żywego trupa". Coprawda, u nas, w Polsce, typ włóczęgi, który nawet „miejsca pobytu" nie ma, realnie — poza beletrystyką — właściwie nie istnieje; przypuśćmy jednak, że i tacy bywają.

Punkt „d" mówi o „przestępcy nałogowym, zawodowym lub recydywiście". Nawiasem mówiąc, terminologja ta jest całkiem niefachowa (czem się różni przestępca „nałogowy" od „zawodowego"?), ale nie o to w tej chwili chodzi.

Najciekawsze to, że i w tych wypadkach sędzia, aby zaaresztować przestępcę, który jest włóczęgą, nałogowcem, zawodowcem, lub recydywistą, musi mu te przymioty również udowodnić. Punkty c i d art. 165 K. P. K. nie wymagają bliższego omówienia — twierdzi prof. Mogilnicki. — W obu jednak przypadkach samo powołanie się na wskazane w ustawie okoliczności nie wystarcza, przeciwnie, fakty, stanowiące podstawę aresztowania, należy z całą ścisłością ustalić" (tamże, str. 522). Jak sędzia może „ustalić" w ciągu 48 godzin, że przestępca nie ma w kraju miejsca pobytu, utrzymania, że jest nałogowym, zawodowym lub recydywistą? Jeszcze co do recydywy, to można ją udowodnić rejestrem karalności, prowadzonym przez Ministerstwo w Warszawie; ale i tego nie można zrobić w ciągu 48 godzin. Jeżeli więc oskarżony oświadczy sędziemu, że jego „miejsce pobytu" jest w Pipidówce, że ma tamże majątek ziemski, recydywistą nie jest, nałogów zdrożnych nie posiada, to sędzia powinienby go zwolnić, choćby miał podejrzenie, iż oskarżony kłamie, lub zgoła kpi...

Tyle co do tymczasowego aresztowania. Może jednak sędzia ma prawo zastosować kaucję lub poręczenie według własnego uznania? Bynajmniej. Zdaniem prof. Mogilnickiego „kaucja i poręczenie nie są w nowym K. P. K. samodzielnemi środkami zapobiegawczemi. Są to środki pomocnicze, mające zastosowanie dopiero wtedy, gdy już ustalono podstawę do aresztowania i poprzestania na środku zapobiegawczym łagodniejszym" (str. 522). Twierdzenie to opiera prof. Mogilnicki na interpretacji gramatycznej art. 173 K. P. K., gdzie jest mowa o „odstąpieniu od aresztowania" i o „zwolnieniu aresztowanego" za kaucją lub poręczeniem. Stąd wniosek, że „zażądanie kaucji lub poręczenia bez ustalenia warunków, uprawniających do aresztowa-

nia w myśl art. 165 K. P. K., jest tak samo niedopuszczalne, jak aresztowanie" (str. 523).

Poco więc istnieje tego rodzaju środek zapobiegawczy? Oczywiście, dla wygody oskarżonych, ściśle mówiąc, recydywistów, gdyż tych tylko, jak widzieliśmy, w praktyce „można" czasem aresztować. Można — ale musu niema. Raczej przeciwnie — „można odstąpić od aresztowania" biednego recydywisty, żeby mu się przypadkiem krzywda nie stała... Musu wprawdzie też niema, ale — powiedzmy — dyskretna wskazówka dla sędziego, żeby był wyrozumiały... Tak przynajmniej wynika z ducha motywów i komentarzy; czy słusznie — zobaczymy niżej.

Istnieje jednak jeszcze jeden środek zapobiegawczy, wprowadzony do K. P. K. przez Ministerstwo Sprawiedliwości wbrew zapatrywaniom Kom. Kodyf. Mamy tu na myśli zakaz wydalania się i dozór policji. „Uznając potrzebę zastosowania środka zapobiegawczego — głosi art. 187 K. P. K. — sąd może zakazać oskarżonemu wydalania się ze stałego miejsca zamieszkania, albo oddać go pod dozór policji państwowej, wójta lub sołtysa albo pod dozór innej władzy, która tego się podejmie, jeżeli środki te są w danym wypadku wystarczające... Jeżeli oskarżony nie stosuje się do zarządzeń, wydanych na zasadzie niniejszego artykułu, sąd władny jest zastosować skuteczniejszy środek zapobiegawczy". Może tu wreszcie sędzia ma prawo postąpić według swego „uznania" i zgodnie z „potrzebą" wymiaru sprawiedliwości, choć może wbrew interesowi oskarżonego? Gdzie tam! „Pozory!" „Sąd nie może, ot tak sobie — tłumaczy prof. Mogilnicki — według niczem nieskrępowanego uznania dojść do wniosku, że jeden z przewidzianych w art. 187 K. P. K. środków zapobiegawczych jest potrzebny, — musi i w tym wypadku ustalić warunki aresztowania, wskazane w art. 165 K. P. K."... „Uznanie" sędziowskie — to przeżytek! „Dawniej wystarczało uznanie sądu — wywodzi prof. Mogilnicki — że ten, czy inny środek jest potrzebny, obecnie trzeba stwierdzić istnienie objektywnych faktów, uzasadniających potrzebę zastosowania choćby najłagodniejszego środka zapobiegawczego" (str. 523).

Całą swoją argumentację w przedmiocie nie stosowania środków zapobiegawczych popiera jeszcze prof. Mogilnicki groźnemi sankcjami na sędziów. „Sędzia — ostrzega — któryby w takich warunkach nakazał aresztowanie, uzasadniając swoje postanowienie tylko wysokością grożącej kary naraziłby się sam na odpowiedzialność dyscyplinarną, a może nawet karną za bezprawne pozbawienie wolności" (str. 522). Nie dość na tem: „oskarżony mógłby oświadczyć, że nie poddaje się zakazowi niewydalania się, względnie, że nie będzie wykonywał włożonych nań obowiązków, związanych z dozorem policyjnym w myśl art. 187 § 3 K. P. K., i sąd byłby bezsilny, o ileby nie zachodziły warunki z art. 165 K. P. K. (str. 523)...

Atoli ani argumentacja rzeczowa prof. Mogilnickiego, ani nawet straszenie odpowiedzialnością, nie będą, jak sądzimy, w możności przekonać sędziów o słuszności streszczonej powyżej interpretacji, a to nietylko dlatego, że uczyniłaby ona istotnie sądy „bezsilnemi" w walce z przestępstwem, ale także i dlatego, że jest ona sprzeczna z prze-

pisami K. P. K. Interpretacja „sędziowska“ (art. 519 K. P. K.) będzie niewątpliwie, jak przypuszczamy, sprzeczna z motywami Kom. Kodyf., ale tem nie należy się zbytnio przejmować. Motywy nie są prawem, lecz wskazówką, jak pojmował ustawodawca ten lub inny przepis. Komisja Kodyfikacyjna ‚ustawodawcą“ nie jest; K. P. K. w brzmieniu obowiązującem różni się b. znacznie od projektu Kom. Kodyf., gdyż, jak wiadomo, Ministerstwo Sprawiedliwości w projekcie tym poczyniło duże zmiany (np. dodało interesujący nas art. 187 K. P. K.). W ten sposób miarodajnemi mogłyby być tylko motywy ministerjalne, które dotąd w takiej formie nie ukazały się. Motywy Kom. Kodyf. są może interesujące, ale — dla historyka K. P. K., nie zaś dla orzecznictwa. Orzecznictwo pójdzie niewątpliwie po linji dobra wymiaru sprawiedliwości, odrzucając wzniosłe może i piękne fantazje i „pryncypjalności“.

Przechodząc do pozytywnej części naszych wywodów, zaczniemy właśnie od art. 187 K. P. K. Stanowi on istotnie „wyłom“ w kunsztownie i dowcipnie wyteoretyzowanej interpretacji przeciwników środków zapobiegawczych, i to wyłom bynajmniej nie „pozorny“, jak to dobrotliwie usiłują nam wytłumaczyć. Sąd stosuje zakaz wydalania się lub dozór policji wtedy, kiedy uznaje potrzebę zastosowania środka zapobiegawczego“ — nie aresztu lecz — jakiegokolwiek „środka zapobiegawczego“, jeżeli tylko uzna, że zakaz ten lub dozór będą „w danym wypadku wystarczające“. Skoro zaś oskarżony nie „stosuje się“ do ograniczeń swobody, zarządzonych przez sąd„ może być wobec niego zastosowany „skuteczniejszy środek zapobiegawczy“, a więc — znów według uznania sądu — areszt lub kaucja (poręczenie). To są ipsissima verba ustawodawcy i żadna — excusez le mot — sofistyka nic tu nie pomoże!

Jest rzeczą oczywistą, iż sąd przy stosowaniu jednego ze środków zapobiegawczych z art. 187 K. P. K. nie będzie się kierował fantazją, sadyzmem, czy manją prześladowczą, lecz „potrzebą“ wymiaru sprawiedliwości. „Ot tak sobie“ nie postępuje nigdy żaden zdrowy na umyśle sędzia, a tacy tylko mogą być brani pod uwagę. Gdyby zresztą wyjątkowo znalazł się kiedy w sądownictwie warjat lub degenerat, to przecie można go zawsze usunąć w trybie art. 110 U. S. P. Ale poco dla takich skądinąd nieprawdopodobnych wypadków krępować swobodne uznanie wszystkich sędziów po wieczne czasy?

Mówią nam wprawdzie, że to „swobodne uznanie“ sędziowskie jest przeżytkiem (przynajmniej o ile chodzi o środki zapobiegawcze). Być może; ale poco w takim razie istnieje art. 10 K. P. K., który tę swobodę uświęca i sankcjonuje w odniesieniu do wszelkich „orzeczeń“ (a więc i co do postanowień o środkach zapobiegawczych?).

Jeżeli są powody do mniemania, iż sędziowie „ot tak sobie“, dla kaprysu, będą stosować środki zapobiegawcze, to przecież tembardziej należy się obawiać, że będą w obłąkańczy sposób wymierzać karę. Jak nieufność — to nieufność! Należałoby przeto w takim razie i przy wyrokowaniu odrutować sędziego splotem kazuistycznych ograniczeń, którebyw dostateczny sposób zabezpieczały „prawa oskarżonego“. Nie dość na tem: należałoby może powrócić do tych archaicznych kodeksów, które detalicznie, jak w aptece, przepisywały odpowiednią karę na przestępstwo (za wybicie jednego zęba — taka to kara, za wybicie dwóch — dwa razy większa i t. p.), sprowadzając w ten sposób

sędziego do roli bezdusznego automatu. P. p. oskarżeni byliby wtedy zupełnie „zabezpieczeni“ przed niegodziwością sędziów!

Narazie jednak trzeba stwierdzić, że, przynajmniej o ile chodzi o środki zapobiegawcze, przewidziane w art. 187 K. P. K., to są one pozostawione swobodnemu uznaniu sędziego, ograniczonego jedynie logiką i zdrowym rozsądkiem. Atoli jeżeli chodzi o dwie inne kategorje środków zopobiegawczych (tymczasowe aresztowanie, kaucja), to i tu jednak K. P. K. pozostawia sędziemu dużą swobodę przy ich stosowaniu. Przedewszystkiem zarówno aresztowanie jak i kaucja (poręczenie) sędzia może zawsze zastosować wobec włóczęgi i recydywisty (art. 165 K. P. K. punkty c — d), przyczem oczywiście włóczęga sam musi udowodnić sędziemu, że nie jest włóczęgą (a nie odwrotnie), zaś co do recydywy wystarczy jakikolwiek dowód w tym kierunku (np. wywiad policji), który w następstwie powinien być sprawdzony (po otrzymaniu wyciągu z rejestru karalności). Co się zaś tyczy punktów a —b art. 165 K. P. K., to jest rzeczą oczywistą, iż pojęcia „uzasadnionej obawy“ ucieczki lub usuwania śladów przestępstwa nie należy pojmować sofistycznie w ten sposób, że obawa ta zachodzi dopiero wtedy, gdy oskarżony naprawdę uciekł, albo gdy już usunął dowody przestępstwa — wtedy bowiem istnieje fakt, nie zaś „obawa“. Obawa taka może być „uzasadniona“ nietylko „konkretnemi faktami“ (których sędzia nigdy nie będzie mógł „stwierdzić“ w chwili przesłuchania zatrzymanego), ale także — i przedewszystkiem — domniemanemi. Wszakże art. 358 K. P. K. (oraz uzasadnienie Kom. Kodyf. do tego przepisu) pozwalają sądowi nawet skazywać na podstawie domniemań, byleby one były „logicznie wysnute“. Jeżeli tak, to przecie tembardziej sąd może kierować się domniemaniami przy stosowaniu środków zapobiegawczych.

Oczywiście, sąd musi przy tem brać pod uwagę 1) zebrane przeciw oskarżonemu (w dochodzeniu) poszlaki i 2) wysokość grożącej mu kary. Jest bowiem rzeczą oczywistą, iż żaden sędzia nie uwięzi zatrzymanego, o ile przekona się z dochodzenia, iż brak jest dostatecznych danych do ewentualnego wyroku skazującego, albo że oskarżonemu grozi drobna grzywna, lub krótkoterminowy areszt. Sędzia, któryby w takim wypadku zastosował jakikolwiek środek zapobiegawczy , wykazałby, że jest chory umysłowo i że nadaje się do natychmiastowego zwolnienia *). Z drugiej strony sędzia, któryby pozwolił hasać na wolności zbójom, bandytom, szpiegom i t. p. dlatego tylko, że w chwili doprowadzenia ich przez policję do przesłuchania nie można było im udowodnić, że usiłowali uciekać lub usuwać dowody przestęp-

---

*) W artykule swym, wydrukowanym w Nr. 41/29 „Gazety Sądowej”, prof. Mogilnicki wyobraża sobie, iż „początkujący asesor sądowy” mógłby „zgodnie z ustawą” nakazać tymczasowe aresztowanie „wesołego studenta”, oskarżonego z art. 262 K. K., gdyby się okazało, że oskarżony usiłował uciec przed policjantem. Humorystyczny ten przykład dowodzi, do jakiego paradoksu można dojść, trzymając się własnej prof. Mogilnickiego interpretacji art. 165 ust. „a” K. P. K. Gdyby prof. Mogilnicki kiedykolwiek stykał się z owymi „asesorami” w praktyce, to dowiedziałby się, że nietylko nie są oni takimi sadystami, ale, wprost przeciwnie, mają tendencję do „filozofowania”, wyniesionego z uniwersytetu, co wyraża się w łagodnem stosowaniu środków zapobiegawczych, w zawieszaniu kar i t. p., na co niejednokrotnie zwracano uwagę przy urzędowych lustracjach i wizytacjach.

stwa, musiałby być uznany za doktrynera, życiowo nierozgarniętego, lub zgoła naiwnego... Trzeba bowiem naprawdę nie mieć za grosz wyobraźni, ażeby „ufać“ oskarżonemu, któremu grozi kara śmierci lub długoletnie więzienie, że tak się przejmie art. 83 K. P. K., iż z poczucia „obowiązku“, o którym tam mowa, stawi się na każde żądanie sędziego śledczego i sądu! Przecie dla każdego rozsądnego człowieka jest jasnem, że taki oskarżony (o ile nie jest desperatem) będzie conajmniej „kręcił“ w toku śledztwa, będzie zasięgał porad adwokatów, a wreszcie, upewniwszy się, że może być skazany, a nawet uzyskawszy wyrok skazujący w I instancji (bo i wtedy pono nie można go także zamknąć), zapowie apelację i — ucieknie...

Tak więc wysokość grożącej oskarżonemu kary jest — wbrew prof. Mogilnickiemu — dostateczną podstawą do zastosowania art. 165 K. P. K. Że jest ona dostateczna przy stosowaniu kaucji lub poręczenia, to jasne dla każdego, kto doczyta uważnie art. 173 K. P. K. do końca. Jest tam właśnie mowa, że sąd „przy wyznaczaniu“ tych środków zapobiegawczych „uwzględnia... grożącą karę“. Jeżeli zatem, stosując kaucję, sąd powinien („uwzględnia“, a nie „może uwzględnić“) brać pod uwagę grożącą oskarżonemu karę, to tembardziej powinien tę okoliczność mieć na względnie przy stosowaniu tymczasowego aresztowania. Wszak sam prof. Mogilnicki twierdzi, że kaucja i poręczenie są środkami zapobiegawczemi „zastępującemi“ tymczasowe aresztowanie. Jeżeli tak, to podstawy tu i tam są te same, a zatem i „grożąca kara“ implicite tkwi u podwalin art. 165 K. P. K., — tkwi mianowicie jako przyczyna, mogąca wywołać „uzasadnioną obawę“ ucieczki lub matactwa.

Widzimy stąd, że taka interpretacja przepisów K. P. K. o środkach zapobiegawczych, jaką znajdujemy w motywach Kom. Kodyf. i w cytowanym artykule prof. Mogilnickiego, jest życiowo i prawniczo niesłuszna. Ośmielamy się nawet wyrazić zdanie, że, byłaby ona, w razie przyjęcia się w praktyce, w wysokim stopniu szkodliwa dla wymiaru sprawiedliwości, sprowadziłaby bowiem zupełne sparaliżowanie działalności sądów. Ponadto skutki społeczne faworyzowania oskarżonych a lekceważenia pokrzywdzonych byłyby fatalne — zabiłyby wiarę w potęgę karzącego ramienia Państwa. W teorji bowiem można sobie nawet fantazjować na temat „nie morderca jest winien, lecz zamordowany“ i wygłaszać hasło: „laissez passer l'assassin“. Ale prawo pozytywne jest dyscypliną praktyczną, która musi się liczyć nie tyle z teorją, ile z życiem i psychiką społeczną.

Dlatego też, będąc z całem uznaniem dla pracy, nauki i sumienności członków Kom. Kodyf. w sekcji procedury karnej, musimy jednak wyrazić przy okazji żal, że wśród twórców tejże procedury nie znalazł się ani jeden członek, któryby kiedykolwiek był sędzią śledczym lub grodzkim i, co za tem idzie, stosował środki zapobiegawcze w praktyce. Byłoby wtedy z pewnością nie doszło—jeżeli nie do takiego, jak obecnie, ujęcia kwestji środków zapobiegawczych w K. P. K., to przynajmniej — do powstania interpretacji, szlachetnej niewątpliwie w tendencji, lecz, niestety, jak widzieliśmy, nierealnej i nieżyciowej.

SEWERYN SZER

Czy osoba prawna może być likwidatorem?

Obowiązujące przepisy prawa handlowego odpowiedzi na postawione w tytule pytanie nie dają (por. art. 49 i 50 dekr. o rejestrze handl., art. 131 pr. o spółkach akc., przepisy dekretu o sp. z ogr. odp.[1])

W orzecznictwie niemieckiem i w poglądach pisarzy niemieckich spotykamy odmienne rozstrzygnięcia, w zależności od tego, czy chodzi o spółki firmowe i firmowo-komandytowe, czy o spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i akcyjne.[2])

W stosunku do pierwszej kategorji spółek dominuje pogląd, że ich likwidatorami mogą być osoby prawne; takie rozstrzygnięcie kwestji jest skutkiem uznania przez doktrynę i orzecznictwo niemieckie, że w spółkach firmowych i firmowo - komandytowych spólnikami firmowymi mogą być osoby prawne. Bo, skoro analogiczny do cytowanego art. 49 dekr. o rej. ref. handl.—§ 146 kod. handl. niem. głosi, że likwidację przeprowadzają wszyscy wspólnicy w charakterze likwidatorów, o ile uchwała wspólników lub umowa spółki inaczej nie stanowi, to ustalenie, że wspólnikiem firmowym może być osoba prawna, oznacza, że może być ona i likwidatorem.

Natomiast, jeżeli chodzi o wyżej wzmiankowaną, drugą kategorję spółek, to poważni autorowie niemieccy, wbrew ostatnim wyrokom sądów niemieckich[3]), krytykując te wyroki, zajmują stanowisko negatywne, uznając, że likwidatorami tych spółek nie mogą być osoby prawne, a to wobec tego, że niepodobna do osób prawnych stosować sankcyj karnych, przewidzianych w stosunku do likwidatorów w ustawach wspomnianych spółek (art. 82 i nast. niem. ust. o sp. z ogran. odpow., § 312 i nast. kod. handl. niem., art. art. 161, 165, 167 i 168 polsk. prawa o sp. akcyjnych). Bo, skoro z jednej strony osoby prawnej w ten sposób ukarać nie można, z drugiej zaś — prawodawca postanowił, że likwidatorowie ulegają karnej odpowiedzialności, to stąd wyprowadza się wniosek, iż, zgodnie z wolą prawodawcy, likwidatorami mogą być jedynie osoby, do których w całej pełni odnośne sankcje karne można zastosować, czyli osoby fizyczne; jest to gwarancja należytego spełniania przez nich swych funkcyj.

---

[1]) Natomiast, zgodnie z § 92 austr. ust. o sp. z ogr. odp., likwidatorami mogą być tylko fizyczne osoby.

[2]) *Staub's,* Kommentar zum H. G. B., 12 i 13 wyd., Anm 1 do § 295; 1 do § 146 i 22 do § 105. *E. Brodmann,* Aktienrecht, 1928 r. punkt 3 § 295.

[3]) *Juristische Wochenschrift* N. 19/20 z 10/17. V. 1930, na str. 1410—1412 podane orzeczenie Kammergerichtu z 26. IX. 1929 roku, uznające, że likwidatorem sp. z ogr. odpow., jak i wszelkiej innej spółki może być również osoba prawna. Do orzeczenia tego umieścił tamże glossę Brodmann.

Poglądy doktryny niemieckiej i orzecznictwa niemieckiego cytujemy ze względu na pokrewieństwo odnośnych ustaw.

Na tle tych poglądów na uwagę zasługuje jeszcze stanowisko Brodmann'a, który uznaje, że osoba prawna wogóle likwidatorem być nie może, gdyż jest to sprzeczne z jej istotą. Gdy bowiem idea zastępstwa osób prawnych w obrocie przez ich prawnych reprezentantów jest fikcją, mającą na celu uzupełnienie niezdolności naturalnej tych osób do wyrażania swej woli za pośrednictwem osób fizycznych, to, skoro ten, kto sam może działać wyłącznie przez reprezentantów, będzie reprezentantem innej osoby, powstanie sytuacja równie nieokreślona, jak i nienaturalna.

Rozważmy wyżej powołane argumenty, które mają na celu uzasadnić, że osoba prawna nie może być likwidatorem bądź tylko pewnej kategorji spółek, bądź, że wogóle likwidatorem być nie może. Otóż — zdaniem naszem — nie można konstruować koncepcji z zakresu prawa cywilnego argumentami, zaczerpniętymi z dziedziny prawa karnego. Okoliczność, iż prawodawca nie przewidział pewnego stanu faktycznego i że wskutek tego powstała luka w prawie, w pewnej kategorji przepisów karnych — odnośnie osób prawnych, nie może uzasadniać poglądu, że osoby prawne, które mogą być podmiotami stosunku prawnego i zaciągać zobowiązania, są wykluczone od spełniania czynności likwidacyjnych.

Tego rodzaju interpretacja w płaszczyźnie prawa cywilnego zmuszałaby do ustalania, czy w stosunku do danej osoby prawnej istnieją w odnośnych ustawach sankcje karne pozbawienia wolności w wypadkach występków likwidatorów, a jeżeli istnieją — to osoby prawne nie mogą być likwidatorami — i odwrotnie. Tak więc, jeżeli chodzi o wyżej cytowane ustawy, to w dekrecie o rejestrze handlowym brak takich przepisów karnych, brak ich również w dekrecie o spółkach z ogr. odpow.; brak ich wreszcie w kod. kar. z 1903 r., który w art. 605 mówi jedynie o nieprzedsiębraniu środków w celu zlikwidowania przedsiębiorstwa, a nie mówi o czynnościach likwidacyjnych; spotykamy natomiast sankcje karne w wyżej powołanych artykułach prawa o spółkach akcyjnych.

Jednakże takie rozwiązanie godziłoby w zupełnie ustalony pogląd o ogólnej zdolności do działań prawnych osób prawnych. A następnie, pomijając teoretyczną, otwartą kwestję karalności osoby prawnej, czy, na tle pozytywnego prawa, ten, kto jest wyrazicielem woli osoby prawnej, nie ponosi wszelkich skutków tego stanu, aż do karnej odpowiedzialności, do kary pozbawienia wolności włącznie? Z punktu widzenia prawa karnego i karno-administracyjnego reprezentant osoby prawnej ją personifikuje. Tak np. orzecznictwo administracyjne pruskie uznało, że kwalifikacjom moralnym, jakich się żąda od osoby, ubiegającej się o uzyskanie koncesji np. na wyszynk trunków, winni odpowiadać, gdy chodzi o spółkę akcyjną, jej zarządcy. Nasze orzecznictwo uznało, że art. 507 K. K. ma zastosowanie i do osób prawnych i że, zmuszając gwałtem lub groźbą karalną osobę fizyczną, jako wyobraziciela i pełnomocnika osoby prawnej, do zrzeczenia się praw tej osobie prawnej przysługujących, sprawca podmiotowo i przedmiotowo dopuszcza się czynu w rzeczonym artykule przewidzianego. Następnie w szeregu obowiązujących ustaw akcentuje się główną odpowiedzialność zastępcy i posiłkową lub solidarną odpowiedzialność zastąpionego (por. np. art. 33, 36 ustawy karno-skarbowej; art. 21 Rozp. o ustano-

wieniu instytutu badania konjunktur i t. d. — Dz. Ust. R. P. Nr. 17/28 r. poz. 144); w tych wypadkach chodzi o grzywny, kary pieniężne, koszty postępowania. Wreszcie niektóre ustawy wprost poddają karze pozbawienia wolności zastępców osób prawnych, tak więc np. art. 47 Rozporządzenia o postęp. przymusowem w administracji stanowi, że odnośnie osób prawnych może być zastosowana tylko kara pieniężna, jednakże w stosunku do prawnych zastępców osób prawnych może być stosowany prócz kary pieniężnej także areszt zastępczy (art. 48) (porówn. również art. art. 17, 23 Rozp. o żegludze i spławie na śródląd. drogach wodnych — Dz. Ust. R. P. Nr. 29/28 r. poz. 266).

Drugi argument — mamy na myśli stanowisko Brodmann'a — jest mało uzasadniony. To, że osoba prawna może działać jedynie przez ustawowego reprezentanta, nie wyklucza jej działalności, jako reprezentanta; reprezentantem jest ona tylko z punktu widzenia osoby trzeciej, której czynność zresztą we własnem imieniu wykonywa; dla niej samej i objektywnie ta działalność stanowi samodzielny przedmiot jej przedsiębiorstwa. A jeżeli chodzi o ten zarzut, że prawnymi reprezentantami mogą być tylko osoby fizyczne, to, jak słusznie wyjaśnił Oberlandgericht Karlsruhe w wyroku z 1925 r., wyjątek od reguły w danym wypadku polega tylko na tem, że oznaczenie tej fizycznej osoby następuje nie bezpośrednio, lecz pośrednio.

Argumenty więc przeciwników dopuszczalności uznania osoby prawnej, jako likwidatora, nie są przekonywujące.

Jak wynika bowiem z tego, co wyżej przedstawiono — z jednej strony brak przeszkód prawnych do dopuszczenia osób prawnych do funkcji likwidatorów, zaś z drugiej strony w pełni uzasadnione potrzeby życia uzasadniają pozytywne rozwiązanie omawianego problemu t. z. uznanie, iż osoba prawna może być likwidatorem.

W innych państwach istnieją specjalne spółki, tak zw. powiernicze (Treuhandgesellschaften), powstałe ze względu na skomplikowane stosunki dzisiejszego życia gospodarczego; spełniają one fachowo ściśle określone czynności dla osób trzecich, spełniają je lepiej, gdyż tylko danej dziedzinie się poświęcają i zwalniają osoby trzecie od drugorzędnych z punktu widzenia ich działalności czynności; jest to objaw specjalizacji dzisiejszego życia gospodarczego. Spółki te, między innemi, zajmują się i czynnościami likwidacyjnemi. W niektórych krajach, jak w Niemczech, spółki te, rozwijając się stale (począwszy od roku 1890), oczekują swego prawnego uregulowania; w innych krajach kontynentu (w Anglji znalazły już dawno prawne unormowanie), prawodawca, idąc za potrzebami życia, stworzył stosowne przepisy prawne; tak np. ustawa włoska z 16. XII. 1926 roku stanowi, że funkcje likwidatorów, komisarzy sądowych, rewidentów bilansowych i t. d. mogą spełniać spółki i przedsiębiorstwa w tym celu do życia powołane; są one koncesjonowane i podlegają kontroli rządu; w tym kierunku idzie również projekt niemiecki.

Wyłączność znaków towarowych

W myśl art. 190 Rozp. Prez. z d. 22. 3. 28. poz. 384, zakazane jest umyślne wkroczenie bezprawne w wykonywaniu przemysłu i handlu „w zakres wyłączności, z zarejestrowania znaku towarowego wynikającej". Powstające na tle tego zakazu pytanie, kiedy rozpoczyna się wyłączne prawo oznaczania towarów znakami i ochrona prawna tej wyłączności, znajduje rozwiązanie w art. 174 Rozp. Prez., na mocy którego zarówno wyłączność znaku, jak i jego ochrona prawna rozpoczynają się od dnia rejestracji znaku, oraz w art. 199 Rozp., nakazującym rejestrację znaku i wydanie świadectwa ochronnego po dopełnieniu warunków przez osobę, zgłaszającą się do Urzędu Patentowego o przyznanie prawa wyłącznego używania znaku towarowego, ciążących na niej po uzyskaniu pomyślnej uchwały w myśl ustępu 1 art 199 (opłaty i koszta ogłoszenia w „Wiad. Urz. Pat."). Data świadectwa ochronnego uważa się za dzień rejestracji i udzielenia prawa wyłączności (ust. 6 art. 199). Z zestawienia powyższych przepisów art. 199 i art. 190 jaknajoczywiściej wynika, że odpowiedzialność z art. 190 powstaje w dacie wydania świadectwa ochronnego, nie zaś w dacie ogłoszenia o rejestracji znaku w „Wiad. Urz. Pat.". Że świadectwo ochronne nabiera mocy obowiązującej względem wszystkich osób trzecich właśnie z datą jego wydania, — na to dodatkowo wskazuje art. 237 Rozp. Prez., który księgom rejestrowym Urzędu Pat. nadaje charakter publiczny, osobom zaś zainteresowanym przyznaje prawo otrzymywania wyciągów z rejestrów, co byłoby zbyteczne, gdyby taki charakter publiczno-obowiązujący miały posiadać jedynie ogłoszenia w „Wiad. Urz. Pat.". Po tej właśnie linji idą zamierzenia prawodawcy w całem rozporządzeniu o ochronie wynalazków ,wzorów i znaków towarowych, jak to wynika i z innych artykułów tegoż rozporządzenia, które prawo wyłącznego korzystania z wynalazku liczą od chwili „udzielenia patentu" (art. 1), prawo zaś wyłącznego korzystania z wzorów — od chwili zarejestrowania wzoru (art. 87), nie zaś od chwili ogłoszenia o wydaniu patentu lub zarejestrowaniu wzoru. Dalej należy podkreślić dwie okoliczności: 1) że skoro art. 41 Rozp. Prez. nakazuje ogłoszenie w „Wiad. U.P." o udzieleniu patentu art. 126, — o rejestracji wzoru, artykuł zaś 199 (ustęp 4) — o rejestracji znaku, — to rzeczone ogłoszenie stanowi zjawisko, następujące *po* udzieleniu patentu i rejestracji wzorów lub znaków, czyli nie wchodzi w grę przy obliczaniu daty wyłączności patentu lub świadectwa ochronnego, jako związanej właśnie z datą samego patentu lub świadectwa; 2) że Rozp. Prez. przeprowadza zasadę: „prior tempore potior jure" w sposób, świadczący o tem, że już na znaczny okres czasu *przed* uchwałą Urzędu P. przyznaje się pierwszeństwo temu, kto pierwszy się zgłosił (są to art. 10, 96 i 182), z czego wynika, że przywilej pierwszeństwa nie jest uzależniony od pierwszeństwa ogłoszenia, a więc i ochrona prawna patentu, wzoru lub znaku towarowego, już uchwalonych i zarejestrowanych, również nie może być postawiona w zależności od ogłoszenia.

ORZECZNICTWO

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.)

WEKSEL — WYJŚCIE ZE STOSUNKU WEKSLOWEGO.

Art. 13 ust. 3 Pr. Weksl.

Posiadacz wekslu z indosu in blanco przez przeniesienie wekslu na inną osobę bez wypełnienia indosu i bez indosowania wychodzi ze stosunku wekslowego.

N. I. C. 1144/29 r. z dnia 4. III.1930 r.

WEKSEL — INDOS ZASTĘPCZY.

Art. 13 i 17 Prawa Wekslowego.

W myśl art. 13 i 17 Pr. Weksl. indos zastępczy nie może być dokonany ani in blanco, ani przez proste wręczenie, lecz musi zawierać wyraźną wzmiankę, oznaczającą pełnomocnictwo.

N. I. C. 1144/29 r. z dnia 4.III.1930 r.

WEKSEL PROTESTOWANY — DALSZY OBIEG.

Art. 19 i 43 Prawa Wekslowego.

Protest wekslu z powodu niezapłacenia (art. 19 i 43 Pr. Weksl.) zamyka szereg

indostantów i indosantarjuszów przedprotestowych, dalszy zaś obieg wekslu możliwy jest tylko na podstawie indosu, zdziałanego bądź przez osobę, która spowodowała protest, jeżeli posiada ona legitymację do takiego indosowania, bądź przez osobę, która wykupiła weksel w drodze regresu, przyczem poprzednio figurowała już na wekslu.

N. I. C. 1144/29 r. z dnia 4.III.1930 r.

PRZEDAWNIENIE WEKSLOWE.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 grudnia 1927 r. (Dz. U. p. 968) o likwidacji stosunków z weksli, do których mają zastosowanie przepisy kodeksu handlowego z 1808 r.

Rozporządzenie z 14 grudnia 1927 r. (poz. 968) ma zastosowanie do tych zobowiązań wekslowych, które pod względem terminu przedawnienia podlegały przepisom art. 189 K. H., czyli do wszystkich weksli ciągnionych a z pośród weksli prostych do tych „które przez negocjantów, kupców lub bankierów podpisane zostały, albo też z czynności handlowych powstały", nie ma natomiast zastosowania do zobowiązań wystawcy z innych weksli prostych, gdyż te zobowiązania (o ile wynikły przed wejściem w życie Prawa Wekslowego z 1924 r.) co do przedawnienia podlegały i podlegają przepisowi Kodeksu Cywilnego.

N. I. C. 1682/2 9r. z dnia 28.II.1930 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZARZĄDCÓW SPÓŁKI Z OGR. ODP. ZA NIEZGŁOSZENIE WPISU O OTWARCIU LIKWIDACJI.

Art. 2 ust. 3, art. 3 i 13 Dekretu z 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym (Dz. Pr. z 1919 r., N. 14 poz. 164) oraz art. 10 Dekretu z 8 lutego 1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (D. Pr. z 1919 r. N. 15, poz. 201).

Gdy pozwani, będący zarządcami spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, zaniedbali dokonania ciążącego na nich z mocy art. 2 ust. 3 i art. 3 Dekretu o rejestrze handlowym zgłoszenia do rejestru o otwarciu likwidacji a nadto, gdy z powodu nierzetelnego oświadczenia pozwanych o rzekomem zaspokojeniu wierzycieli nastąpiło wykreślenie spółki z rejestru handlowego, to wobec przepisów art. 13 rzeczonego Dekretu oraz art. 10 Dekretu o spółkach z ogr. odp. odpowiadają osobiście i solidarnie przed firmą pozywającą, jako wierzycielką spółki, za poniesione straty, wyrażające się w niepokryciu przypadającej powódce wierzytelności.

N. I. C. 2106/1929 r. z dnia 30.IV.1930 r.

SPÓŁKA Z OGR. ODP. — USUNIĘCIE WSPÓLNIKA ZA DZIAŁALNOŚĆ NA SZKODĘ SPÓŁKI.

Dekret o spółkach z organiczoną odpowiedzialnością z dn. 8 lutego 1919 (Dz. Ust. N. 15 poz. 201) w brzmieniu Ustawy z dn. 13 listopada 1923 r. (Dz. U. Nr. 126 poz. 1019).

Z przepisów dekretu o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością z 8 lutego 1919 r. (poz. 201) w brzmieniu ustalonem przez ustawę z dn. 13 listopada 1923 r. (poz. 1019) bynajmniej nie wynika w zasadzie nieważność nadania w umowie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością walnemu zgromadzeniu wspólników władzy wykluczenia wspólnika w razie dopuszczenia się przezeń nadużyć na szkodę spółki.

N. I. C. 1821/29 r. z dnia 28.III.1930 r.

SPÓŁKA — W ROZUMIENIU T. X. CZ. 1 ZW. PR.

Art. 2126 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

W myśl art. 2126 t. X. cz. I Zw. Pr. nie każde połączenie się dwóch lub więcej osób dla wspólnej działalności celem osiągnięcia wspólnych korzyści stanowi spółkę w zrozumieniu t. X. cz. 1 Zw. Pr., lecz za spółkę uważa się jedynie taki zespół osób, wspólnością celu złączonych, które działają pod jedną wspólną nazwą (firmą).

N. I. C. 1906/1907 i 1908/29 r. z dnia 12.III.1930 r.

REJESTR HANDLOWY — PODPIS Z URZĘDU.

Art. 15 Dekretu o rejestrze handlowym (Dz. Praw. N. 14 poz. 164).

Dokonanie wpisu z urzędu może nastąpić jedynie w razie, jeżeli przedsiębiorstwo uchyla się od zarejestrowania jakichkolwiek danych.

N. I. C. 1975/29 r. z dnia 18.III.30 r.

REJESTR HANDLOWY — ZMIANY WPISU.

Art. 6 (ustęp ostatni) Dekretu o rejestrze handlowym (Dz. Praw. Nr. 14 poz. 164) i art. 891 U. P. C.

Wpis, wciągnięty do rejestru na podstawie niezaskarżonej we właściwym czasie i trybie, a więc prawomocnej decyzji sędziego rejestrowego, nie może być ani wykreślony ani zastąpiony innym bez zmiany okoliczności sprawy.

N. I. C. 1975/29 r. z dnia 18.III.30 r.

PODATEK PRZEMYSŁOWY — CHARAKTER RZECZOWY.

Art. 1 lit. „a” w związku z art. 92 Ustawy z 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. N. 79 poz. 550).

Podatek przemysłowy pobierany jest od przedsiębiorstwa niezależnie od zmian w osobie właściciela tegoż, podatek ten ma więc charakter rzeczowy; a okoliczność, iż przedsiębiorstwo prowadzi właściciel nie osobiście, lecz przez dzierżawcę, jest bez znaczenia.

N. I. C. 1758/29 r. z dnia 20.II.1930 r.

EGZEKUCJA PODATKU PRZEMYSŁOWEGO — SKIEROWANIE JEJ DO WÓDEK WYTWORZONYCH PRZEZ DZIERŻAWCĘ.

Art. 92 Ustawy z 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. N. 79 poz. 550).

Egzekucja podatku przemysłowego może być skierowana do ruchomości, należących do przedsiębiorstwa, chociażby były wytworzone nie przez właściciela przedsiębiorstwa, lecz przez dzierżawcę; w fabrykach wódek do takich ruchomości należy zaliczyć wyprodukowaną w fabryce wódkę, znajdującą się w składach fabryki; skierowanie więc egzekucji do zapasów wódki w poszukiwaniu podatku przemysłowego nie jest sprzeczne z prawem, chociażby podatek przypadał za okres czasu, poprzedzający objęcie fabryki przez dzierżawcę.

N. I. C. 1758/29 r. z dnia 20.II.1930 r.

KUPNO-SPRZEDAŻ — A USTAWY O LICHWIE PIENIĘŻNEJ.

Rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 29 czerwca 1924 (poz. 574) i 10 kwietnia 1927 (poz. 474) o lichwie pieniężnej.

Rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 29 czerwca 1924 (poz. 574) i 10 kwietnia 1927 r. (poz. 474) o lichwie pieniężnej dotyczą stosunków kredytowych i nie można pod nie podciągać ustanowienia w umowie kupna-sprzedaży bardzo nawet wygórowanej ceny sprzedażnej.

N. I. C. 502/29 r. z dnia 18.II.1930 r.

DZIAŁ SĄDÓW PRACY

ZYGMUNT ZALESKI

Pojęcie i sposób wypłaty t. zw. „odprawy“ przy zwalnianiu pracowników umysłowych

Sąd Najwyższy wydał niedawno orzeczenie (w sprawie Karola Melbarda przeciwko Państwowym Wytwórniom Uzbrojenia — S. N. Izba I. C. Nr. 1882/29 z dnia 24 stycznia 1930 r.), wyjaśniające, jak należy rozumieć termin „pełne wynagrodzenie“, zawarty w ust. 1-szym art. 39 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 35/1928 — poz. 323). Ponieważ kwestja

wysokości i sposobu wypłaty t. zw. „o d p r a w y“, wypłacanej przy zwalnianiu pracowników umysłowych, którym nie dano przepracować okresu wypowiedzenia, względnie należnej („odprawy“) tymże pracownikom w wypadku rozwiązania umowy o pracę z winy pracodawcy lub wydalenia pracownika bez ważnej przyczyny — budziła w praktyce sądowej szereg wątpliwości, a Sąd Najwyższy, wydając wspomniane orzeczenie, ograniczył się do w y k ł a d n i g r a m a t y c z n e j podanego wyżej terminu („pełne wynagrodzenie“), przeto na marginesie tego orzeczenia Sądu Najwyższego zanotujemy kilka uwag, jakie nastręcza analiza w grę wchodzących przepisów związkowych tegoż R. P. R., pozwalająca ustalić w y k ł a d n i ę l o g i c z n ą terminu „pełne wynagrodzenie“. Jakkolwiek wyniki naszego rozumowania pokrywają się całkowicie z tezą, przyjętą przez Sąd Najwyższy, sądzimy jednak, że raczej metoda interpretacyjna, ujmująca zagadnienie „odprawy“ pod kątem całokształtu przepisów, dotyczących „wynagrodzenia“ jako takiego — zdoła usunąć wszelkie wątpliwości, jakie dotychczas w praktyce sądowej zachodziły.

I.

Art. 39 R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych w ust. 1-ym stanowi:

„Jeżeli umowa była zawarta na czas nieokreślony, a nastąpiło rozwiązanie jej z winy pracodawcy lub wydalenie pracownika bez ważnej przyczyny, pracownikowi, należy się p e ł n e w y n a g r o d z e n i e za miesiąc, w którym rozwiązanie lub wydalenie nastąpiło, i za następne trzy miesiące, o ile z umowy nie wynikają dla pracownika dalej idące uprawnienia”.

Teza, jaką Sąd Najwyższy we wzmiankowanem na wstępie orzeczeniu ustalił — brzmi:

„Wynagrodzenie, — jakie w razie rozwiązania bez ważnej przyczyny umowy pracy, zawartej z pracownikiem umysłowym na czas nieokreślony, pracodawca obowiązany jest mu wypłacić za miesiąc, w którym rozwiązanie umowy nastąpiło, i za następne trzy miesiące, — powinno być pełne, t. zn. powinno obejmować wszystko to, co pracownik byłby otrzymał, gdyby umowa pozostała była w mocy przez cały ten okres czasu”.

W motywach orzeczenia, dotyczących wykładni art. 39 ust. 1 leg. cit., Sąd Najwyższy uznał:

... „że stosownie do w y r a ź n e g o b r z m i e n i a art. 39 l e g. c i t. wynagrodzenie, — jakie w razie rozwiązania bez ważnej przyczyny umowy pracy, zawartej z pracownikiem umysłowym na czas nieokreślony, pracodawca obowiązany jest m u wypłacić za miesiąc, w którym rozwiązanie umowy nastąpiło, i za następne trzy miesiące, — winno być pełne, a więc winno obejmować wszystko to, co pracownik byłby otrzymał w razie, gdyby umowa pozostała była w mocy przez cały ten okres czasu;”...

II.

Za punkt wyjścia naszych rozważań przyjmujemy przepis, zawarty w art. 25 ust. 1 punkt 4 R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych, stanowiący, że „umowa o pracę rozwiązuje się po upływie trzech miesięcy od wypowiedzenia umowy przez jedną ze stron, jeżeli umowę tę zawarto na czas nieokreślony“. Z przepisu tego, zesta-

wionego z postanowieniem ust. 2-go tegoż art. 25 wynika, że umowa o pracę, zawarta przez pracownika umysłowego, na czas nieokreślony, wygasa dopiero po 3-ch miesiącach od dnia pierwszego miesiąca, następującego po dacie, w której nastąpiło wypowiedzenie. Skoro więc umowa o pracę trwa do końca trzeciego miesiąca biegnącego wypowiedzenia, to uznać należy, że i wszelkie prawa — jak również i obowiązki — z tej umowy wynikające, — dla obu stron w tym czasie płyną, a strona uprawniona do korzystania z nich nie może zostać ich pozbawioną. Nadto, — ponieważ przepisy R. P. R. o umowach o pracę, w szczególności przepis art. 25 ust. 1 punkt 4 i ust. 2 leg. cit. stanowią jako normy prawa publicznego — przepisy stanowcze, — przeto termin 3-miesięczny wygaśnięcia umowy o pracę (patrzy wyżej) nawet przez umowę stron nie może być skrócony, natomiast może być umówiony, ale tylko dłuższy okres wymówienia pracy.

Otóż — analogicznie — pracownik umysłowy nie może być pozbawiony p e ł n e g o w y n a g r o d z e n i a za ten okres wypowiedzenia, o ile w wypadku art. 39 ust. 1 leg. cit. przestanie z winy pracodawcy lub z przyczyn wyłącznie od woli pracodawcy zawisłych (t. zn. bez ważnej przyczyny) pełnić swe obowiązki.

III.

Przechodzimy z kolei do analizy terminu „p e ł n e w y n a g r o d z e n i e“, zawartego w ust. 1-ym art. 39 leg. cit.

R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych w Dziale IV p. t. „Prawa i obowiązki stron“ zawiera szereg postanowień (art. 12 — 23 wł.) zgrupowanych jako część 3-cia tego Działu pod ogólną nazwą „Wynagrodzenie“. Otóż art. 12 i art. 15 wprowadzają pojęcie „w y n a g r o d z e n i e s t a ł e“, przeciwstawiając to niejako zasadnicze, bo stałe wynagrodzenie — d o d a t k o w y m, a więc niestałym, p e r j o d y c z n i e w z g l ę d n i e s p o r a d y c z n i e p r z y z n a w a n y m ś w i a d c z e n i o m.

„Wynagrodzenie stałe“ — jak wynika z treści przepisów art. 12, 16 i 17 — może być umówione bądź w kwocie ryczałtowej, której wypłata winna być uskuteczniana „najpóźniej w końcu każdego miesiąca kalendarzowego“ (art. 15 leg. cit.), — bądź może stanowić w całości lub częściowo (w stosunku do ogólnej sumy świadczeń pracodawcy) udział „w zyskach“ względnie być określone pod postacią „procentów od obrotu, produkcji lub oszczędności“ (art. 16 ust. 1 leg. cit.). Art. 12 ust. 2 leg. cit. przewiduje, że wynagrodzenie (stałe) może się też składać „w całości lub w części z udziału w c z y s t y m zysku (tantjema“), art. 17 zaś mówi o wynagrodzeniu we formie „prowizji od tranzakcyj“.

Świadczenia dodatkowe, niestałe — określa Rozporządzenie w art. 12 ust. 1 wyrażeniem „g r a t y f i k a c j a“, podając przykładowo w nawiasie dwa rodzaje „gratyfikacyj“, a mianowicie „świąteczne“ i „bilansowe“.

O ile „wynagrodzenie stałe“ stanowi zawsze jeden z warunków umowy o pracę i jest zatem w y r a ź n i e określane, o tyle świadczenia dodatkowe, niestałe mogą być n i e t y l k o umówione, ale też i przysługiwać pracownikom umysłowym na mocy zwyczaju (art. 12 leg. cit.). W tem miejscu zauważyć należy, że jak to również we wzmiankowanem na wstępie orzeczeniu Sąd Najwyższy orzekł — przez „zwy-

czaj", o którym mówi ust. 1 art. 12 leg. cit. należy rozumieć — w przeciwstawieniu do art. 8 tegoż R. P. R. — zwyczaj przyjęty w przedsiębiorstwie.

Z powyższego więc wynika, że t. zw. „o d p r a w a", która przysługuje pracownikowi umysłowemu za okres wypowiedzenia, a którą art. 39 ust. 1 leg. cit. określa terminem „pełne wynagrodzenie" — winna obejmować wynagrodzenie i „stałe" (zasadnicze) i „dodatkowe", które pracownik byłby otrzymał, gdyby był zatrudniony do końca okresu wypowiedzenia, przewidzianego w art. 25 ust. 2 R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych.

IV.

Zagadnienia quaestionis nie wyczerpaliśmy, nie rozważywszy sprawy sposobu i terminów wypłaty poszczególnych części składowych t. zw. „odprawy". Otóż art. 39 w ust. 3-cim stanowi, że „wynagrodzenie, przypadające w myśl ust. 1 artykułu niniejszego, jest płatne odrazu z p r o c e n t e m p r a w n y m o d d a t y u c h y b i o n e g o t e r m i n u, jednakowoż bez tantjemy oraz gratyfikacji, co do których płatności obowiązują postanowienia ogólne". Takie sformułowanie postanowienia, zawartego w ust. 3-cim art. 39 leg. cit., prowadzi do wniosku, że pracownik umysłowy, rozwiązujący umowę z winy pracodawcy lub zwolniony bez ważnej przyczyny — ma prawo żądać b e z z w ł o c z n e j wypłaty „pełnego wynagrodzenia" za okres wypowiedzenia, pod rygorem %% prawnych od daty uchybionego terminu, natomiast wypłaty tantjemy i gratyfikacji będzie mógł się domagać dopiero po nadejściu zwykłych terminów płatności tych świadczeń, w przedmiocie których (terminów) „obowiązują postanowienia ogólne". Odnośnie „gratyfikacyj" — na tle brzmienia ust. 1 art. 12 leg. cit. dochodzimy do wniosku, że termin wypłaty gratyfikacyj „pełnych", że użyjemy tego wyrażenia, jak i „stosunkowych części gratyfikacyj" t. zn. przypadających „tylko za pewną część roku" — jest ten sam i przypada bądź w dacie umówionej przy zawieraniu umowy o pracę, bądź w dacie czy okresie, przyjętym zwyczajowo w danem przedsiębiorstwie.

Odnośnie „tantjemy" — zestawienie przepisów ust. 2 art. 16 i ust. 2 art. 12 leg. cit. prowadzi do wniosku, że wypłaty tego rodzaju wynagrodzenia domagać się może pracownik umysłowy „w cztery miesiące po upływie roku operacyjnego, a w przedsiębiorstwach, rządzących się własnemi statutami,... w miesiąc po zatwierdzeniu bilansu przez czynniki do tego powołane", przyczem poczynając od tych terminów biegną zgodnie z przepisem ust. 3 art. 16 leg. cit. procenty zwłoki w wysokości od 2 do 3% miesięcznie „w razie zawinionej niewypłaty" odnośnych należności przez pracodawcę (art. 15 ust. 2 leg. cit.) t. zn. w tym wypadku, gdy pracownik we właściwym czasie upomina się o wypłatę tantjemy, a pracodawca bez uzasadnionej przyczyny z tą wypłatą zwleka.

Jakkolwiek Rozporządzenie przy uiszczaniu t. zw. „odprawy" wyłącza od natychmiastowej wypłaty jedynie tantjemy i gratyfikacje, niewypłatę zaś w dniu rozwiązania umowy o pracę innych rodzajów wynagrodzenia, mającego tworzyć „pełne wynagrodzenie" za okres wypowiedzenia (art. 39 leg. cit.) — opatruje generalnie sankcję w postaci prawnych odsetek zwłoki od daty uchybionego terminu, — to jednak

zarówno sposób obliczania „odprawy“, gdy jest ona uzależniona pod względem wysokości od niestałych czynników obrotu, produkcji, sumy oszczędności względnie liczby i sumy tranzakcyj, jak i treść przepisów, zawartych w art. 16 i 17 leg. cit., prowadzą do wniosku, że w istocie jedynie wynagrodzenie stałe, umówione w kwocie ryczałtowej i płatne najpóźniej w końcu każdego miesiąca kalendarzowego, może być, o ile chodzi o „odprawę“, przedmiotem żądania natychmiastowej wypłaty, przysługującej pracownikowi z mocy art. 39 ust. 1 w związku z ust. 3 tegoż artykułu leg. cit., — i jedynie w razie niewypłacenia tego rodzaju „s t a ł e g o wynagrodzenia“ (za okres wypowiedzenia) biegną prawne odsetki zwłoki od daty uchybionego terminu, — natomiast inne rodzaje „stałego wynagrodzenia“, zarówno o ile to dotyczy „odprawy“ jak i zaległych należności — ani nie mogą stanowić przedmiotu żądania bezzwłocznej wypłaty, ani niewypłacenie ich w dniu rozwiązania umowy o pracę — nie pociąga za sobą biegu prawnych odsetek zwłoki od daty tego terminu.

Jak to już w części III-ej niniejszych rozważań zostało zaznaczone — „wynagrodzenie stałe“ może być umówione bądź w kwocie ryczałtowej, — bądź może stanowić w całości lub częściowo (w stosunku do ogólnej sumy świadczeń pracodawcy) „udział w zyskach“ względnie być określone pod postacią „procentów od obrotu, produkcji lub oszczędności“ (art. 16 ust. 1 leg. cit.) lub przewidziane we formie „prowizji od tranzakcyj“ (art. 17 leg. cit.). Ponieważ ust. 2 art. 16 przewiduje, iż „doroczny obrachunek i wypłata“ wymienionych powyżej rodzajów stałego wynagrodzenia mogą być odroczone przez pracodawcę aż do upływu czterech miesięcy po zakończeniu roku operacyjnego, a w przedsiębiorstwach, rządzących się własnemi statutami, aż do upływu jednego miesiąca po zatwierdzeniu bilansu przez czynniki do tego powołane, — przeto nie ulega wątpliwości, że mimo niewyłączenia expressis verbis w ust. 3-cim art. 39 leg. cit. i te rodzaje stałego wynagrodzenia — i faktycznie, ze względu na sposób i specjalne terminy ich obliczania, i prawnie — wyłączeniu od natychmiastowej wypłaty — zarówno o ile to dotyczy „odprawy“ jak i zaległych należności — podlegają. To samo można również powiedzieć i o wynagrodzeniu, ustalonem pod postacią „prowizji od tranzakcyj“ (art. 17 leg. cit.). Skoro bowiem art. 17 w ust. 1-szym stanowi, że „obrachunek i wypłata prowizji winny następować najpóźniej w końcu każdego kwartału kalendarzowego, w razie zaś gdy stosunek pracy kończy się przed upływem danego kwartału, — p r z y w y s t ą p i e n i u z p r a c y“, to wyrażenia „przy wystąpieniu z pracy“ w każdym razie nie można utożsamiać z dniem zaprzestania pracy, — gdyż nie wymaga uzasadniania twierdzenie, że między dniem rozwiązania umowy o pracę a datą ostatecznego rozrachunku pracodawcy z pracownikiem, który był zaangażowany na „prowizję od tranzakcyj“, czyli jako akwizytor — upływa zwykle pewien okres czasu, aż zazwyczaj wyrok sądowy ustali „pewną datę“ obrachunku należnych akwizytorowi prowizyj od tranzakcyj, co dopiero da podstawę do wypośrodkowania wysokości „odprawy“.

Wreszcie zauważyć należy, że o ile ust. 3-ci art. 39 leg. cit. przewiduje jako sankcję niewypłaty wymagalnej w dniu rozwiązania umowy o pracę części „odprawy“ — „p r o c e n t p r a w n y o d d a t y u c h y b i o n e g o t e r m i n u“, to natomiast „zawiniona niewypłata“

we właściwych terminach innych rodzajów „stałego wynagrodzenia“, (również o ile to dotyczy „odprawy“), a mianowicie: „udziału w zyskach“, „procentów od obrotu, produkcji lub oszczędności“ oraz „prowizji od tranzakcyj“ — pociąga za sobą w myśl art. 15 ust. 2 leg. cit. bieg „procentów zwłoki w wysokości od 2 do 3% miesięcznie — począwszy od dnia zwłoki“.

ORZECZNICTWO

KOMPETENCJA SĄDÓW PRACY.

Art. 1 i 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o sądach pracy. (Dz. U. 350).

Właściwość Sądów Pracy w zakresie sporów, wynikających z należenia pracowników do kas emerytalnych lub zapomogowych, nietylko nie obejmuje wypadków, gdy ustawy lub statuty tych instytucyj przewidują rozstrzyganie owych sporów przez sądy specjalne lub instytucje rozjemcze (art. 6 lit. e. rozporz. z dn. 22 marca 1928 r.), ale nie może się rozciągać i na takie spory, których rozstrzyganie mocą przepisu specjalnego powierzone zostało władzom administracyjnym.

N. I. C. 1865/29 r. z dnia 24.I. - 14.II.1930 r.

ZWYCZAJ W POJĘCIU ROZP. PR. O UMOWIE PRACY PRAC. UMYSŁ.

Art. 12 ust. 1 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. (Dz. U. p. 323).

Dla skuteczności zwyczaju, o którym mówi art. 12 ust. 1, dostateczne jest przyjęcie go w danem przedsiębiorstwie i bynajmniej nie jest wymagane, by został on przyjęty, jako zwyczaj miejscowy, w całej danej gałęzi pracy.

N. I. C. 1882/29. z dnia 24.I.30 roku.

PRACA — POJĘCIE UMOWY PRACY.

Art. 1 rozp. Prez Rzpl. z 22 marca 1928 r. o sądach pracy (poz. 350).

Zasadniczemi kryterjami, które — poza cechą płatności pracy, stanowiącej przedmiot umowy — bądź w łącznym zespole, bądź nawet oddzielnie rozstrzygają o uznaniu stosunku umownego, czy to za umowę pracy, czy też za umowę innego rodzaju (np. umowę o dzieło, umowę pełnomocnictwa, czy umowę nienazwaną z art. 1107 K. C.), są: cecha zależności pracownika od pracodawcy, cecha obciążenia ryzykiem pracodawcy lub pracownika, a wreszcie cecha objęcia umową samej pracy, jako takiej, czy też jej rezultatu.

N. I. C. 201/30. z dnia 4 kwietnia 1930 r.

ODSZKODOWANIE PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO W RAZIE ROZWIĄZANIA UMOWY.

Art. 39 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. p. 323).

Wynagrodzenie, jakie w razie rozwiązania bez ważnej przyczyny umowy pracy, zawartej z pracownikiem umysłowym na czas nieokreślony, pracodawca obowiązany jest mu wypłacić za miesiąc, w którym rozwiązanie umowy nastąpiło i za następne trzy miesiące, winno być pełne, a więc powinno obejmować wszystko to, co pracownik byłby otrzymał w razie, gdyby umowa pozostała była w mocy przez cały ten okres czasu.

N. I. C. 1882/29. z dnia 24.I.30 r.

OKRES PRACY PRÓBNEJ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Art. 7 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. p. 323).

Przepis art. 7 rozp. z dn. 16.III.28 r. nie czyni żadnej różnicy pomiędzy pracą próbną w jednym lub kilku działach tego samego zakładu pracy.

N. I. C. 1775/29. z dnia 24.I.1930 r.

PRZEDAWNIENIE ROSZCZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Art. 41 i 39 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 16 marca 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. N. 35 poz. 323).

Zgodnie z osnową art. 41 i 39 rozporządzenia z 16 marca 1928 r. (poz. 323) prze-

dawnienie 6 miesięczne dotyczy jedynie przypadków poszukiwania odszkodowania z powodu rozwiązania umowy o pracę z winy pracodawcy lub wydalenia pracownika bez ważnej przyczyny, nie znajduje zatem zastosowania do pretensyj pracowników umysłowych o zapłatę pensji za czas przesłużony.

N. I. C. 184/30 r. z dnia 7.V.1930 r.

URLOPY — SPOSÓB OBLICZENIA PRZECIĘTNEGO ZAROBKU.

Art. 4 ust. 1 zdanie drugie Ustawy z 16 maja 1922 r. o urlopach w przemyśle i handlu (Dz. Ust. N. 40 p. 334).

Celem określenia przewidzianego w zdaniu 2 ust. 1 art. 4 ustawy o urlopach przeciętnego wynagrodzenia pracownika z okresu 3-miesięcznego przed urlopem należy podzielić ogólną sumę wynagrodzenia, otrzymanego przez pracownika za ten okres czasu, przez ilość dni roboczych, jaka w owym okresie istotnie przypadała, a więc z potrąceniem dni świątecznych.

N. I. C. 1675/29 r. z dnia 11-25.IV.1930 r.

URLOPY — WYNAGRODZENIE ZA URLOP A PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH.

Art. 4 Ustawy z 16 maja 1922 r. o urlopach w przemyśle i handlu (Dz. Ust. N. 40 poz. 334).

Wpływ zatrudnienia pracownika w godzinach nadliczbowych w okresie poprzedzającym urlop na jego wynagrodzenie za czas urlopu musi być całkowicie uzależniony od okoliczności czynu, a mianowicie od charakteru i trwałości owego dodatkowego zatrudnienia.

N. I. C. 1675/29 r. z dnia 11-25.IV.1930 roku.

KASY CHORYCH — KOSZTY LECZENIA.

Art. 22 Ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. N. 44 poz. 272).

Z mocy art. 22 ust. o obow. ubezp. na wyp. chor. na Kasach Chorych ciąży obowiązek udzielania swym członkom wszelkiej przewidzianej w ustawie pomocy z własnych funduszów, bez względu na przyczynę choroby; jedyny wyjątek z powyższej zasady zawiera art. 24 tejże ustawy i art. 7 ustawy z 30.I.1924 (Dz. Ust. N. 16 poz. 148).

N. I. C. 1483/29 r z dnia 11.IV.1930 r.

KASY CHORYCH — SKUTKI PRAWNE NAKAZÓW LUB WEZWAŃ.

Art. 85 i 106 Ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. N. 44 poz. 272).

Z mocy art. 85 i 106 ustawy o obow. ubezp. na wyp. chor. uprawomocnić się i nabrać mocy wiążącej mogą jedynie orzeczenia zarządu Kasy Chorych, wydane na podstawie art. 76 przy zachowaniu przepisów art. 68 i 72 ustawy, bynajmniej zaś nie nakazy lub wezwania płatnicze, czy innej nazwy pisma Kasy do pracodawców z zawiadomieniem o wyniku ustalenia składek czy innych należności, albo z napomnieniem o zapłatę zaległości (art. 52 i 54 ustawy), które nie mają same przez się żadnych skutków prawnych oprócz przewidzianych w pomienionym art. 54, chyba, że zawierają jednocześnie zawiadomienie o zapadłem orzeczeniu .

N. I. C. 1483/29 r. z dnia 11.IV.1930 r.

JAN GUMIŃSKI

Wyszynk piwa w sklepie spożywczym

Dział VII lit. A. sz. II zał. art. 23 ust. o pod. przem. z dn. 15. 7. 25 (poz.550), poświęcony „zakładom gastronomicznym" wymienia w nagłówku jedynie zakłady „restauracyjne, cukiernie, kawiarnie i mleczarnie". W ogólnem brzmieniu nagłówka nie można dopatrywać się wyczerpania wszelkiego rodzaju zakładów gastronomicznych, w samym bowiem dz. VII, w przepisie kat. III użyty jest termin „jadłodajnie", którego niema w nagłówku. Pozatem nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że rdzeń kwestji polega nie na *nazwie* zakładu, która jest zależna od inwencji osobistej właściciela, lecz na *rodzaju* przedsiębiorstwa, a ten polega na dostarczaniu konsumentom jadła i napojów *dla spożycia na miejscu.* Sprzeczne z tem rozumowanie doprowadziłoby do takiego nielogicznego wniosku, że, np., traktjernie, bary, karczmy, gospody e tutti quanti, w których odbywa się spożycie na miejscu, byłyby wolne od wykupywania świadectw przemysłowych, jako niewskazane imiennie w dz. VII lit. A cz. II zał. do art. 23. Pozatem rozumowanie tego rodzaju byłoby sprzeczne z przepisem p. „a" art. 1 ust. o pod. przem., który nakłada obowiązek uiszczenia podatku przem. na wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i inne „na zysk obliczone", oraz z p. 1 art. 2 i z art. 3 ustawy, które wyliczają wyjątki i zwolnienia od podatku przemysłowego, a więc nie nadają się do wykładni rozszerzającej. Jeżeli tedy obowiązek uiszczenia podatku przem. obciąża wszelkiego rodzaju zakłady gastronomiczne, bez względu na ich rodzaj i nazwę, od wykupywania zaś świadectw przemysłowych wolni są tylko, w myśl art. 9 ustawy o pod. przem., przedstawiciele „samodzielnych wolnych zajęć zawodowych" (lekarze, dentyści, weterynarze it. d.), to powyższe zakłady obowiązane są do posiadania swiadectw przemysłowych. Tak więc nie tylko restauracje, cukiernie, kawiarnie i mleczarnie, lecz również traktjernie, bary, karczmy, gospody, herbaciarnie, piwiarnie, winiarnie i t. p. muszą być zaopatrzone w odpowiednie świadectwa przemysłowe wg przepisów dz. VII lit. A cz. II taryfy.

Przy powyższym stanie rzeczy i z uwagi na przepisy art. 10 i 11 ustawy, w myśl których świadectwa przemysłowe winny być wykupywane dla każdego zakładu handlowego, stanowiącego wg taryfy odrębne przedsiębiorstwo, — należy stwierdzić, że prowadzenie sklepu spożywczego z wyszynkiem piwa (lub np. ze sprzedażą herbaty do wypicia na miejscu) pociąga za sobą obowiązek wykupywania 2 świadectw; jednego na handel towarowy (dz. I lit. A), drugiego zaś wg dz. VII. Natomiast sprzedaż piwa w butelkach bez wyszynku stanowi jeden z rodzajów handlu towarowego, który, jak głoszą przepisy dz. I, może dotyczyć towarów wszelkiego rodzaju.

Połączenie wyszynku piwa z herbaciarnią w jednym lokalu nie przetwarza go w 2 odrębne zakłady handlowe w rozumieniu art. 11 ustawy o pod. przem., ponieważ zarówno herbaciarnia, jak i piwiarnia należą wspólnie do jednego działu (VII) taryfy, a więc nie stanowią 2 oddzielnych przedsiębiorstw. Jedyny skutek połączenia piwiarni z herbaciarnią polega na tem, że herbaciarnia z wyszynkiem piwa zasadniczo nie może posługiwać się świadectwem przemysłowem III kategorji, bez względu na ilość zatrudnionych w niej osób. Uczynione w tej materji przez Ministerstwo Skarbu w okólnikach z dnia 30 listopada 1928 r. L. 8636/4 i z d. 12 lutego 1929 r. L. D. V. 88/4 odstępstwo od zasad działu VII stanowi akt ulgi, przyznanej przez władzę skarbową, nie zaś nakaz prawny.

Dla wyczerpania całokształtu kwestji godzi się rozważyć jeszcze jedno pytanie, czy piwa nie należałoby traktować narówni z napojami chłodzącemi, których sprzedaż w sklepach spożywczych, dla spożycia na miejscu, nie pociąga za sobą obowiązku wykupienia oddzielnego świadectwa przem. Odpowiedź na to pytanie może być tylko przecząca, ponieważ: 1) ustawa o pod. przem. przez napoje chłodzące rozumie wodę selcerską, lemoniadę i t. p. (dz. IX lit. A cz. II taryfy), a więc napoje, nie zawiera-

jące w sobie alkoholu. 2) gdyby piwo niskoprocentowe, — boć tylko takie dałoby się porównać z napojami chłodzącemi, — ustawa o pod. przem. chciała zaliczyć do „napojów chłodzących", — to musiałaby to wyraźnie zaznaczyć, wobec niemożności stawiania na jednym poziomie piwa 2½%-ego, np. z wodą sodową lub selcerską; 3) Rozp. Prez. Rzpl. z d. 26. 3. 27 o mon. spir., poz. 289, nie zawiera żadnych wyjątkowych przepisów co do piwa niskoprocentowego w materji koncesji na piwiarnie (art. 76—79 Rozp.) i opłat patentowych (art.83). 4) Ustawa o opodatk. piwa z d. 12. 6. 24, poz. 635, nie zwalnia piwa niskoprocentowego od podatku spożywczego (art. 5); 5) również nie wprowadza żadnych wyjątków pod względem podatkowym dla piwa niskoprocentowego Rozp. Ministra Skarbu z dn. 25. 8. 24, poz. 850, w przedmiocie wykonania ustawy z dn. 12. 6. 24 o opodatk. piwa; 6) jedynie Rozp. Ministra Skarbu z dn. 7. 2. 28, poz. 556, wydane w materji wykonania Rozp. Prez. o mon. spir., wprowadziło specjalne przepisy dla piwa niskoprocentowego (do 2,5%) w §§ 359 p. 2 i 391, z których pierwszy zwalnia sprzedaż piwa niskoprocentowego od posiadania koncesji, zastępując ją zgłoszeniem do M. Sk. Akc. i M. P., lecz pozostawiając obowiązek wykupienia patentu akc., — drugi zaś zabrania przechowywania w zakładach ze sprzedażą napojów o zawartości do 2½% alkoholu innych napojów alkoholowych, oraz piwa i wina z większą ponad 2½% zawartością alkoholu ,— powyższe zaś przepisy, jako ujmujące kwestję piwa 2½%-ego z punktu widzenia *interesów monopolu spirytusowego,* nie dają żadnej zgoła podstawy do jakiegoś specjalnego ustosunkowania się do powyższego rodzaju piwa z punktu widzenia ustawy *o podatku przemysłowym.*

Oto są przesłanki, na mocy których komplet 7 sędziów Sądu N. na posiedzeniu w dn. 26. 4. 30 w sprawie Markisza uchwalił, że *herbaciarnia z wyszynkiem piwa, względnie piwiarnia, prowadzona przy zakładzie handlu produktami spożywczemi, stanowi oddzielne przedsiębiorstwo handlowe, wymagające w myśl art. 10 i 11 ust. o pod. przem. oraz przepisów dz. VII lit. A cz.II załącznika do art. 23 tejże ustawy wykupienia oddzielnego świadectwa przem. na zakład gastronomiczny, niezależnie od świadectwa przemysł. na handel towarowy, obowiązujący właściciela zakładu handlu produktami spożywczemi z tytułu przepisów dz. I lit. A cz. II taryfy.*

ORZECZNICTWO

Środki odwoławcze w sprawach karnych skarbowych (art. 230 U. K. S.).

Wszelkie środki odwoławcze w sprawach karnych-skarbowych wnoszone być mogą przez poszczególnych oskarżonych i poszczególne osoby, majątkowo odpowiedzialne, samoistnie i niezależnie od innych uczestników. Ani z przepisów art. 187 i nast. U. K. S., ani też z innych postanowień nie wynika, że odwołanie się jednego uczestnika sprawy na drogę postępowania sądowego przenosi całą sprawę również co do tych oskarżonych lub odpowiedzialnych, którzy nie żalą się na orzeczenie karne władzy administracyjnej. Art. 191 U. K. S. dotyczy jedynie wypadku, gdy część uczestników sprawy odwołała się do Sądu, zaś część do wyższej władzy administracyjnej, nie przesądza zaś kwestji w tym kierunku, że odwołanie się, choćby jednego uczestnika, przenosi sprawę do postępowania odwoławczego względem wszystkich uczestników. Jeżeli na drogę sądową odwołuje się jedynie odpowiedzialny, prokurator, nie wnosząc aktu oskarżenia, składa wniosek o orzeczenie odpowiedzialności w myśl art. 33 U. K. S. w postępowaniu sądowo-procesowem.

(Postępowanie z 25.II.1930, II. 4. K. 705/29).

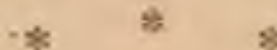

Odczytanie protokółów zeznań świadków, sporządzonych przez władze skarbowe (art. 338 K. P. K.).

Ponieważ władze skarbowe są upoważnione w sprawach z U. K. S. do prowadzenia śledztw i dochodzeń i posiadają uprawnienia prokuratorskie (art. 142, 151 i 225 U. K. S.), to wobec § 5 art. 20 przep. wpr. K. P. K. protokóły, sporządzane przez te władze, mają moc czynności sądowych, o których mowa w § 1 art. 338 K. P. K. Diatego też odczytanie w toku rozprawy sądowej protokółów zeznań świadków, sporządzonych przez władze skarbowe, o ile świadkowie ci nie stawili się z powodu przeszkód, nie dających się usunąć lub zbyt trudnych do usunięcia, jest zgodne z art. 338 § 1 K. P. K. (Orzecz. z 13.III.1930, Nr. 165/30).

Art. 329 K. P. K. w związku z art. 227 U. K. S. co do wezwania świadków.

Pojęcie zbędności lub niezbędności przesłuchania wezwanego świadka (art. 329 K. P .K.) nie pokrywa się z pojęciem mniejszej lub większej wagi zeznania tego świadka (art. 227 U. K. S.) i decyzja sądu, oddalająca wniosek o odroczenie rozprawy z powodu niestawiennictwa wezwanego świadka, na podstawie art. 329 K. P. K. nie przeczy przepisowi art. 227 U. K. S. (Orzecz. z 13.III.1930 r. Nr. 165/30)

Termin przedawnienia ścigania za pogwałcenie przepisu art. 58 rozp. Prez. Rzplitej z 26.III.1927 o monopolu spirytusowym.

Pogwałcenie art. 58 powyższego rozporządzenia, a mianowicie sprzedaż wódki o mocy 40% w butelce z etykietą, wskazującą moc 45%, ulega karze z art. 97 U. K. S., a mianowicie karze pieniężnej porządkowej, a przeto w myśl art. 40 i 26 U. K. S. termin przedawnienia ścigania jest roczny. (Orzecz. z 28.IV.1930, Nr. 274/30).

Odpowiedzi od Redakcji

NIELEGALNE NABYCIE TYTONIU ZAGRANICZNEGO. U. K. S. w rozdz. II zawiera w art. 45 i n. normy prawne, dotyczące naruszenia przepisów w „przedmiocie opłat celnych i obrotu towarowego z zagranicą". Pierwsze 3 artykuły (45 — 47) traktują o uszczupleniu należności celnych, czyli o t. zw. przemytnictwie, bez wymienienia rodzaju przemyconych towarów. Natomiast specjalnym rodzajom towarów zostały poświęcone dodatkowe artykuły: 55 (sacharyna), 63 (tytoń), 82 (spirytus), 99 (sól), 106 (zapałki i zapalniczki), 116 (piwo), 122 (wino i miód sycony) i 126 (cukier, węgiel, karty do gry). Wszystkie te artykuły jednak w materji kar pieniężnych odwołują się do sankcji karnych art. 45 i n. U. K. S. W dziedzinie kategorji osób, ulegających ściganiu z mocy U. K. S., ustawa ta zawiera 2 przepisy zasadnicze: art. 6 i 7. Pierwszy z nich dotyczy „uczestników przestępstwa" (sprawcy, pomocnika i podżegacza), drugi zaś — tego rodzaju osób, które bez uprzedniego porozumienia się z uczestnikiem przestępstwa, np. z przemytnikiem, a więc już post factum delicti commissi, udziela mu pomocy, by go uchronić od kary, albo przedmiot, pochodzący z przestępstwa, świadomie nabywa, przechowuje, transportuje, albo wreszcie w jakikolwiek sposób świadomie ciągnie zysk z przestępstwa (np. pośredniczy w sprzedaży przedmiotu za prowizję). Zakwalifikowanie danego czynu, zarzucanego osk-mu, pod art. 7 U. K. S. nie zmienia jednak stanu rzeczy pod kątem widzenia sankcji karnej, jeśli sprawca czynem swoim objął cały przedmiot, pochodzący z przestępstwa, nie zaś jedynie część jego. Jeżeli więc niewiadomy przemytnik przeniósł do kraju 10 klg. tytoniu i całe 10 klg. przeszły w ręce nabywcy, posiadacza lub t. p. ze świadomością o ich pochodzeniu, to nabywca ten (posiadacz i t. d.) odpowiada za całe 10 klg. tak, jakby je sam przemycił. Pomimo istnienia powyższego przepisu art. 7 U. K. S., ustawa ta zawiera dodatkowo i inne przepisy w materji nabycia i posiadania przemytu, a mianowicie: art. 64 (tytoń) i 107 (zapałki i zapalniczki). Istnienie specjalnego art. 64 tłumaczy się tem, że na mocy ust. o mon. tyt. z d. 1. 6. 22, poz. 409, pewna ilość tytoniu jest zwolniona od zakazu przywozu z zagranicy i od opodatkowania cłem oraz należytością monopolową, wobec czego ewentualny brak przepisu art. 64 U. K. S. mógłby być tłumaczony na rzecz bezwzględnego stosowania art. 7 i ścigania nabycia (posiadania) tytoniu zagranicznego bez względu na jego ilość, co byłoby sprzeczne z art. 5 i 10 ust. o mon. tyt. Dostosowanie przepisu art. 64 U. K. S. do treści art. 5 ust. o mon. tyt. przeprowadzone zostało w ten sposób, że nabywca i posiadacz „niewątpliwie", czyli świadomie dla osk.-go, zagranicznego tytoniu nie odpowiada z art. 45 i n. U. K. S. o tyle tylko, o ile wykaże, że nabył go „z zachowaniem warunków, określonych w art. 5 lit. b ust. o m. t.", t. j., że tytoń nie przekraczał 1 kg. wagi i był przeznaczony do użytku osobistego *osoby, która go przywiozła* (cz. I. art. 64 U. K. S.). Przejście tytoniu, w powyższych warunkach sprowadzonego z zagranicy, do rąk osób *trzecich* dozwolone jest w myśl p. f art. 5 ust. o m. t. tylko w drodze „nieodpłatnej", czyli darmej. Zgodnie z tem cz. II art. 64 U. K. S. głosi, że zbycie, nabycie i posiadanie tytoniu, niezgodne z przepisem p. f art. 5 ust. o m. t., ulega karze na mocy art. 45 i n. U. K. S. Z powyższego wynika, że nabycie *odpłatne* tytoniu zagranicznego, choćby sprowadzonego legalnie, z zachowaniem przepisu p. b. art. 5 ust. o m. t., jako stanowiące obrazę p. f. art. 5 tejże ustawy, ulega karze na

mocy cz. II art. 64 U. K. S., nawet gdy dotyczy tytoniu wagi do 1 klg.. Tak więc legalny przywóz tytoniu z zagranicy uchylający możność zakwalifikowania go, jako przemytnictwo, nie wyłącza odpowiedzialności za *nielegalne* nabycie lub posiadanie tego tytoniu.

ORZEKANIE KARY ZASTĘPCZEJ. Art. 21 U. K. S. wymienia wypadki, w których „wykonywa się” karę aresztu zastępczego, czyli dotyczy postępowania *wykonawczego,* nie zaś samego wyrokowania. To, co ma być wykonane, powinno być uprzednio prawomocnie wyrzeczone (art. 200 U. K. S. i art. 523 K. P. K. w związku z cz. 2 art. 135 U. K. S.). Z powyższego wynika, że kara aresztu zastępczego powinna być wyrzeczona w wyroku sądowym, czy też w orzeczeniu karnem władz skarbowych, posiadającem znaczenie prawomocnego wyroku sądowego (art. 201 U. K. S.), wymiar bowiem tej kary nie może być określany przez organy wykonawcze, jako pozbawione, z natury swego powołania, uprawnień do *orzekania jakiejkolwiek kary,* a więc i kary zastępczej. Powyższa kwestja przedstawia się jednakowo zarówno w tym wypadku, kiedy sprawa rozpoznawana była przez władze skarbowe, jak i w tym, kiedy rozpoznanie sprawy było dziełem władz sądowych, w pierwszym bowiem wypadku ma zastosowanie przepis art. 202 U. K. S., nakładający na władze skarbowe I instancji nie tylko wykonanie „orzeczeń skarbowych”, zarówno własnych, jak i II instancji (art. 187, cz. 2 art. 192 i art. 198 U. K. S.), lecz i wydawanie „decyzji o wykonaniu kary aresztu zastępczego”, — w drugim zaś, — w myśl 51 art. 533 K. P. K., w związku z cz. 2 art. 135 U. K. S. — „postanowienie co do kary zastępczej”, należy nie do prokuratora, lecz do *sądu,* który wydał wyrok w I inst., czyli do sądu powiatowego lub okręgowego (art. 525 K. P. K.). Powyższe ustalenia nie przesądzają jednak kwestji, czy orzeczenie kary zastępczej powinno nastąpić w samym wyroku, czy też może nastąpić w specjalnem postanowieniu, posiadającem charakter wyroku dodatkowego, a pochodzącem od władzy orzekającej. Że może ono nastąpić i w dodatkowem postanowieniu *sądowem,* — o tem wyraźnie głosi § 1 art. 533 K. P. K., obowiązujący władze sądowe. Wątpliwość co do władz *skarbowych* w powyższej materji znajduje rozwiązanie w art. 20 U. K. S., w którym redakcja pierwszego ustępu: „karę pieniężną zamienia się *w wypadkach, określonych w art. 21,* na areszt zastępczy, licząc po 20 zł. za jeden dzień”, — daje dostateczną podstawę do wniosku, że wyrzeczenie kary zastępczej może nastąpić *po ustaleniu* któregokolwiek z warunków, przewidzianych w art. 21 U. K. S., czyli pod postacią orzeczenia dodatkowego. Możność określenia kary zastępczej na mocy art. 20 U. K. S., zarówno przez władze sądowe, jak i skarbowe, nie w samym wyroku (orzeczeniu karnem), lecz i w dodatkowem postanowieniu (decyzji, art. 202 U. K. S.) nie przesądza atoli kwestji ostatecznie, bowiem art. 20 U. K. S. przewiduje nie tylko normalną skalę zamiany (20 zł. za 1 dzień), lecz i skalę łagodniejszą. Skalę tę w myśl wyraźnego brzmienia art. 20, stosuje władza orzekająca „według słusznego swego uznania przy uwzględnieniu wszystkich towarzyszących okoliczności”, — z czego wynika, że zastosowanie do oskarżonego dobrodziejstwa przepisu ustępu 2 art. 20 powinno być oparte na rozważeniu faktycznych okoliczności sprawy, dotyczących zewnętrznej i wewnętrznej strony przestępstwa. Rozważenie to do tego stopnia organicznie łączy się z samem wyrokowaniem co do winy, że o orzekaniu kary zastępczej na mocy ustępu 2 art. 20 *w dodatkowem* postanowieniu nie może być mowy, ponieważ orzeczenie wpadkowe nie może dotykać kwestji *winy.* Tak więc w ostatecznym wniosku należy stwierdzić konieczność odróżniania tych wypadków, kiedy stosuje się normalną skalę zamiany, od tych, kiedy ma być stosowana skala łagodniejsza. Za koniecznością tą przemawia jeszcze i ten wzgląd, że władza I instancji, wykonywująca wyrok II instancji (w sprawach, rozpoznanych przez władze skarbowe lub sądy powiatowe, art. 211 U. K. S., Rozp. Prez. Rzp. z d. 24.2.28, poz. 178, Rozp. M-ra Spr. z d. 20.6.27, poz. 542), nie może poza wyrokiem tejże instancji przeprowadzać żadnych dodatkowych ustaleń faktycznych, niezbędnych dla zastosowania dobrodziejstwa ust. 2 art. 20 U. K. S. Skoro więc sąd pragnie złagodzić los oskarżonego w dziedzinie wymiaru kary zastępczej, musi to uczynić w *wyroku,* w dodatkowem zaś postanowieniu, opartym na protokule, który stwierdza konieczność wykonania kary aresztu zastępczego w myśl art. 21 U. K. S., może orzec jedynie zamianę grzywny na areszt w stosunku 20 zł. za 1 dzień. (Uchwała 7 sędziów z dn. 10. 5. 30 w spr. 1 K. 244/30).

X Międzynarodowy Kongres Prawa karnego i penitencjarnego w Pradze (1930)

W dniu 24 sierpnia r. b. po niedługiej lecz obfitującej w przygody podróży (wagon sąsiedni „zapalił się“ i musiano go odczepiać) przybyliśmy na Zjazd Prawa Karn. i Penit. do Pragi.

Z pośród członków delegacji polskiej w Pradze stawili się: dr. Abramski Leon, adw., dr. Czałczyński Karol, sędzia, Mieczysław Ettinger, adw., delegat Towarzystwa Ustawodawczego Kryminalnego, Głowacki Franciszek, notarjusz, b. prezes Sądu okręgowego i b. dyrektor departamentu karnego, Lucjan Jaxa-Maleszewski, notarjusz, b. dyrektor departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości, dr. Rafał Lemkin, podprokurator, Aleksy Lisiecki, asesor, dr. Makarewicz Juljusz, profesor, b. rektor i b. senator, Neymark Edward, Radca Ministerjalny, Niedzielski Marjan, adwokat, dr. Rappaport, E. Stan. Profesor W. W. P., Sędzia Sądu Najw. Sokalski Waldemar, Sędzia Sądu Najwyższego, Trampler Wojciech, prokurator Sądu Najwyższego. Wiewiórska Helena, adwokat i delegat Patronatu.

Duszą delegacji jest prof. Dr. E. Stan. Rappaport, który już oczekiwał na nasz przyjazd.

Jako przewodniczący delegacji wszędzie był, wszystko widział i wiedział, o nikim nie zapomniał, wszędzie słychać było głos jego. To też, wchodząc niezwłocznie w swą rolę, z groźną miną znów zapędził wszystkich do pracy. Podziwiać należy wytrawną znajomość organizowania zjazdów ze strony prof. Rappaporta. Zgóry rozbito delegację na kilka grup, które przydzielono do sekcyj. Po zakończeniu posiedzenia sekcyj, delegacja wiedziała o wszystkiem, co się działo we wszystkich sekcjach. Nie był to jednak przydział nieodwołalny. W razie zagrożenia tezy polskiej, mobilizowano całą delegację, kierując ją do jednej sekcji, czasem wzywano jednocześnie wszystkich członków innych delegacyj na pomoc do tejże sekcji.

Uroczyste posiedzenie inauguracyjne odbyło się w sali obrad parlamentu w poniedziałek, 25 sierpnia b. r. o godzinie 10 m. 15.

Na estradzie zajęli miejsca minister sprawiedliwości, dr. Meissner, biuro i członkowie komisji międzynarodowego prawa karnego i penitencjarnego, minister spraw zagranicznych, reprezentanci kancelarji prezydenta Rzeczypospolitej, prezydent m. Pragi.

Prezes komisji udziela głosu ministrowi Meissnerowi, który, po przywitaniu członków kongresu w imieniu rządu czeskosłowackiego, wygłosił przemówienie, podkreślając wielkie znaczenie kongresu, ujmującego zagadnienia kryminologiczne z punktu widzenia naukowego. Akcentuje charakter socjologiczny przestępczości i jej związek z zagadnieniami ekonomicznemi i socjalnemi.

I dlatego nie wystarczy wykonanie kary, lecz usuwać należy źródła przestępczości, a wykonanie kary uzupełnić należy opieką społeczną, stosowaną do zwalnianych z więzienia.

Przestępczość jest chorobą społeczną, której nie wytępimy nigdy, ale którą zwalczać należy środkami, wskazanemi przez naszych fachowców, zaś obecny kongres chce rozwiązać zagadnienia karne i penitencjarne dla ulżenia społeczności ludzkiej w walce z przestępczością.

Lord Polwarth, v.-prezydent komisji, zaproponował ministra Meissnera na prezydenta honorowego kongresu, prof. Mirickę na prezydenta komisji, prof. Simona van der Aa na prezydenta i sekretarza generalnego kongresu, co uchwalono jednomyślnie.

Prezydent Miricka referuje dzieje kongresów międzynarodowych, z których pierwszy odbył się w Londynie w r. 1872, poczem wspomina zmarłych uczestników poprzedniego kongresu w Londynie (1925): Enrico Ferri, de Torp, Freudenthal i Liepman. Wyszczególnia zadania kongresu i wkońcu proponuje wybór przewodniczących sekcyj: I. dr. Erwin Bumke, prezes sądu najwyższego Rzeszy w Lipsku (delegat rządu niemieckiego), II. Ernst Delaquis, profesor prawa karnego uniwersytetu w Hamburgu (delegat rządu szwajcarskiego), III, dr. E. Stan. Rappaport, profesor i sędzia Sądu Najw. (delegat rządu polskiego) i IV. hrabia Ugo Conti, profesor prawa karnego uniwersytetu w Pizie, co przyjęto jednogłośnie.

Po kilku przemówieniach, zamknięto posiedzenie inauguracyjne, poczem przedstawiciele czterdziestu państw świata obstąpili wejście do parlamentu, by uprzejmie pozować do zdjęcia. Wyraz twarzy, oczywiście, u wszystkich „przyjemny“, ale grupa niemiecka pełna entuzjazmu, bo oto w tej chwili szybuje nad nami niemiecki statek powietrzny „Hrabia Zeppelin“. Potęga reklamy kazała mu przybyć do Pragi w chwili, gdy nań patrzeć będą przedstawiciele rządów całego świata.

* * *

Zrana odbywały się zebrania ogólne, po południu posiedzenia sekcyj.

W sekcji pierwszej, ustawodawczej, postawiono następujące pytania:

a) coraz bardziej przyjęta zasada środków ochronnych uzasadnia pytanie: jakie są najstosowniejsze środki ochronne, i jak mają być podzielone i usystematyzowane?

b) czy dopuszczalne jest warunkowe zawieszenie wykonania środków ochronnych?

Na wniosek Leona Cornil'a, prokuratora sądu apelacyjnego w Brukseli, zgromadzenie ogólne jednomyślnie przyjęło poniższy projekt sekcji:

A. Niedozwolonem jest uzupełnienie systemu kar systemem środków ochronnych dla zabezpieczenia społeczeństwa tam, gdzie kary niema lub jest niedostateczną.

Środki ochronne mają sprawcę poprawić lub wyeliminować, lub uniemożliwić popełnianie nowych przestępstw. Stosować je mają sądy.

Omijając narazie środki ochronne dla nieletnich, należy szczególnie zalecić poniższe środki ochronne:

I. Środki pozbawienia wolności:

1. Internowanie umysłowo chorych i anormalnych sprawców, którzy stanowią niebezpieczeństwo społeczne, w miarę możności z uwzględnieniem leczenia ich i dostosowania ich do życia na wolności.

2. Internowanie lecznicze alkoholików i toxykomanów.

3. Internowanie żebraków i włóczęgów w celu przyzwyczajenia ich do pracy.

4. Internowanie przestępców nałogowych w celu izolowania ich, przyczem przy traktowaniu ich nie należy tracić nadziei poprawy. Internowanie winno mieć miejsce w oddzielnych zakładach.

II. Środki niepozbawiające wolności:

Najskuteczniejszym środkiem tego rodzaju jest dozór (Schautzaufsicht, patronage ou la liberté surveillée).

Poręka dobrego prowadzenia się, zakaz wykonywania pewnych rzemiosł lub zawodów, które dały powód do popełnienia przestępstwa, zakaz uczęszczania do gospód mogą osiągnąć pożyteczne wyniki. W poszczególnych wypadkach należy je połączyć z dozorem.

III. Środki charakteru porządkowego.

Należy przewidzieć środki dotyczące konfiskaty przedmiotów grożących bezpieczeństwu publicznemu lub zamiany tych przedmiotów na przedmioty nieszkodliwe.

Wydalenie przestępców — cudzoziemców winno być regulowane traktatami międzynarodowemi, by nie szkodzić międzynarodowej współpracy w walce z przestępstwem.

B. Poza wyjątkami nie powinno się odraczać wykonania środków ochronnych. Jeżeli to jednak nastąpi, to w międzyczasie ustanowić należy dozór.

Drugie pytanie pierwszej sekcji brzmiało:

Czy pożądana jest unifikacja ogólnych zasad prawa karnego, w jakim stopniu i jakiemi środkami?

Na wniosek V. V. Pelli Vespaziana, profesora uniwersytetu w Jassach, zgromadzenie ogólne przyjęło jednomyślnie uchwaloną przez sekcję jednogłośnie następującą odpowiedź:

1. Pożądaną jest unifikacja zasad ogólnych prawa karnego.

Unifikacja ta pożądana jest dla ułatwienia wspólnej walki państw z przestępstwami i dla dania jednolitej podstawy nauce prawa karnego na całym świecie.

2. Te dążenia unifikacyjne kończą się tam, gdzie zaczyna się niebezpieczeństwo odebrania w różnych państwach prawu karnemu posiadanej mocy, którą nabrało w danym kraju w rozwoju dziejowym i które utkwiło z korzeniami w sercu narodu.

3. Zabiegi międzynarodowych zrzeszeń prawników i praktyków urzeczywistniły zbliżenie idei w wielkich dziedzinach prawa karnego. Ta współpraca obiecuje dać dobre wyniki i zasługuje na poważne poparcie.

Wspólne rozwiązanie zasad ogólnych prawa karnego da się osiągnąć również przez połączenie się państw w walce z pewnemi przestępstwami. Każdą okazję tego rodzaju należy zużytkować w celu ustalenia, czy poza ramami danego przestępstwa da się uchwycić wspólne rozwiązanie ogólnego zagadnienia, dotyczącego danego przestępstwa.

W sekcji drugiej, administracji, postawiono poniższe zapytania:

Jakie należy ustanowić zasady wykonania kary w ramach obowiązujących ustaw, biorąc za podstawę myśl, już uznaną, poprawy i uspołecznienia skazanego.

Czy cel ten da się osiągnąć poniższemi środkami:

a) współudział osób prywatnych przy wykonaniu kary,

b) odpowiedni wybór i odpłatność wykonanych przez więźniów prac,

c) możność wypoczynku o charakterze wychowawczym, nie pozbawionym istoty kary.

Na wniosek Ernsta Delaquis, prof. prawa karnego w Hamburgu, jednomyślnie uchwalono odpowiedź sekcji z poprawką Sanforda Bates, naczelnika więzienia w Waszyngtonie, w brzmieniu poniższem:

Dla skutecznej obrony społecznej przy wykonaniu kary korzystać należy z istniejących w dzisiejszym stanie pedagogiki wszystkich środków wychowania i poprawy skazanych. Należy rozwinąć fizyczne zdolności skazanych i mieć na względzie inte-

lektualne i moralne wychowanie, przyczem posługiwać się należy badaniem kryminalno-biologicznem i podziałem więźniów na klasy w zależności od skuteczności wpływu wychowawczego.

Pożądany cel wymaga między innemi, by istniała:

a) współpraca przy wykonaniu kary ze strony laików, których dobierać należy tylko w zależności od stopnia uduchowienia i dobroci serca;

b) praca, odpowiadająca uzdolnieniom więźnia i wynagradzana w zależności od zachowania się i intratności.

Część wynagrodzenia należy zatrzymać do dyspozycji osoby, na której ciążyć będzie obowiązek utrzymywania go.

c) możliwość intelektualnego i fizycznego wypoczynku, odpowiadające zwyczajom danego kraju; takie możliwości zasługują na wiele większą uwagę, niż im dotychczas poświęcono.

Drugie pytanie brzmiało:

Jak należy zorganizować wykształcenie zawodowo-naukowe personelu administracyjnego i dozorującego w zakładach karnych.

Jakich gwarancyj żądać i jakie korzyści zapewnić dla uzyskania możliwie najstosowniejszych sił do służby więziennej?

Na wniosek Ernsta Delaquis uchwalono projekt sekcji ze zmianami Neymarka Edwarda, radcy ministerjalnego, Starke'go z Drezna, Castorkis'a z Grecji i in. w brzmieniu poniższem:

Wszyscy urzędnicy administracji więziennej winni być dla pełnienia swych funkcyj kształceni. Wyżsi funkcjonarjusze winni posiadać wyższe wykształcenie. Do wyszkolenia w zakładach karnych urzędników kierujących i dozorujących konieczne są oddzielne szkoły i kursy. Konieczne jest stworzenie we wszystkich krajach Instytutu nauk penitencjarnych i kryminologji. Dla urzędników już zaangażowanych urządzić należy kursy uzupełniające. Należy zwrócić uwagę szczególną na społeczno-pedagogiczne wyszkolenie.

Kandydaci do służby więziennej winni wykazać zdolność praktycznego wykonania swych obowiązków. Kandydaci na stanowiska kierownicze winni nadto udowodnić egzaminem i w praktyce służbowej znajomości naukowego traktowania zagadnienia wykonania kary. Ostatecznie przyjąć należy tylko tych kandydatów, którzy w okresie próby wykazali, że poza wiedzą teoretyczną i praktyczną mają wewnętrzne powołanie do swego zawodu, posiadają prawy charakter, miłują bliźniego, znają ludzi i uzdolnieni są w dziedzinie traktowania ludzi fizycznie , umysłowo i duchowo nienormalnych.

Należy zapewnić różnym grupom urzędników więziennych, w zależności od wagi ich czynności, uposażenie, któreby je gospodarczo zabezpieczyło. Jest rzeczą pożądaną ustanowienie dla urzędników więziennych oddzielnych rang w hierarchji urzędników państwowych, dając im korzyści ustanowione dla urzędników w poszczególnych państwach. Przy werbowaniu i nauczaniu funkcjonarjuszek więziennych należy uwzględnić szczególną sytuację więźniarek. Należy zatrudniać jedynie urzędniczki, w miarę możności nawet do posług duchowych.

Te zasady dotyczą również zakładów dla nieletnich.

Trzecie pytanie brzmiało:

W jakiej mierze i w jaki sposób należy zastosować w nowoczesnym systemie więziennym zamknięcie odosobnione obok zamknięcia w celi zbiorowej?

Po uciążliwej i zawiłej dyskusji uchwalono wniosek sekcji z licznemi poprawkami treści następującej:

1. Cela pojedyńcza jest organiczną częścią progresywnego systemu wykonania kary. W nowoczesnem więziennictwie separacja na noc jest niezbędną, lecz w różnych państwach w zależności od wyjątkowych okoliczności można ustanawiać nocleg wspólny.

2. W stosunku do więźniów prewencyjnych stosuje się w zasadzie system celi odosobnionej.

3. System odosobnienia celkowego przy krótkoterminowych karach pozbawienia wolności ma swoje zalety, ale też i wady. Zalety te można wykorzystać, a wady ominąć przez odpowiednią opiekę lekarską i stosowaną klasyfikację więźniów.

4. Przy karach długoterminowych należy celę pojedyńczą stosować zgodnie z ogólnym progresywnym systemem wykonania kary. Naczelnik więzienia, po zasięgnięciu opinji antropologa-kryminalisty ustala chwilę przejścia więźnia z celi pojedyńczej do zbiorowej.

5. Jeżeli to jest możliwe, można na prośbę więźnia przyznać mu stałą celę pojedyńczą, jeżeli się dobrze prowadzi i zasługuje na szczególną opiekę ze względów fizycznych lub moralnych.

W sekcji trzeciej, prewencji, postawiono poniższe zapytanie:

Jak da się połączyć potrzebę społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości w poznawaniu przeszłości pewnych osób z ideą rehabilitacji i dążeniem do umożliwienia uczciwego bytowania zwolnionych z więzienia?

Na zebraniu sekcji pod przewodnictwem prof. dr. E. Stan. Rappaporta i na zgromadzeniu ogólnem jednomyślnie odpowiedziano:

I. Należy dążyć wszelkiemi siłami do tego, by zwolnienie z więzienia było częścią sprecyzowaną systemu poprawy więźnia i by zatrudnienie zwalnianego stanowiło dalszy ciąg opieki więziennej.

II. W tych warunkach należy:

a) wpłynąć na opinję publiczną i zainteresować ogół poprawą zwolnionego;

b) należy oddzielić poprawnych i niepoprawnych np. przez postępowanie próbne towarzystw patronackich i polecać jedynie poprawnych;

c) należy indywidualizować, wybierając pracę zwolnionemu stosownie do charakteru popełnionego przestępstwa i pozycji społecznej zwolnionego.

III. Pożądane jest ustawodawcze uregulowanie rehabilitacji.

Drugie pytanie brzmiało:

Jakie są dotychczasowe wyniki zastosowania ustaw o warunkowem zawieszeniu wykonania kary i o przedterminowem zwolnieniu?

Jak należy polepszyć te urządzenia i ich zastosowanie dla osiągnięcia większej skuteczności?

Jaki system może zapewnić skazanemu najszybsze ustawowe przedterminowe zwolnienie przy wypełnieniu przezeń wszystkich ustalonych warunków?

Jak można zorganizować międzypaństwowy dozór nad warunkowo skazanemi i warunkowo zwolnionemi?

Uchwalono tekst poniższy:

1. Zawieszenie wykonania kary i warunkowe zwolnienie należy stosować do przestępców istotnie na to zasługujących. W tym celu należy uwzględnić osobowość przestępcy i reprezentowane przezeń niebezpieczeństwo społeczne.

2. Sędzia względnie władza, która ma decydować o warunkowem zwolnieniu więźnia, przed zastosowaniem warunkowego zwolnienia lub warunkowego skazania musi się postarać i uwzględnić wyczerpujące komunikaty funkcjonarjuszów stowarzyszeń ew. władz lub t. p. dotyczące fizycznych, materjalnych, duchowych, moralnych warunków bytowania skazanego.

3. Dozór ochronny jest nieodzowny dla skuteczności warunkowego zwolnienia i w ogólności warunkowego skazania.

4. Państwa które nie posiadają kompletnego systemu dozoru ochronnego z funkcjonarjuszami publicznemi — muszą udzielać zasiłków prywatnym stowarzyszeniom dozoru ochronnego, by mogły więcej osób płatnych zatrudniać, podczas gdy państwa będą zatrudniały więcej osób do kontrolowania tych stowarzyszeń.

5. Naukowe kształcenie w dziedzinie dozoru ochronnego osób wymienianych w p. 4 musi być zorganizowane systematycznie, bądź przez subsydjowane przez państwo stowarzyszenia dozoru ochronnego bądź przez same państwa.

6. Nie jest pożądanem dawanie zapewnienia skazanemu, że przy wypełnieniu przepisanych warunków będzie warunkowo zwolniony w najkrótszym ustawowym terminie.

Należy go jednak zapewnić, że sprawa jego warunkowego zwolnienia w granicach najkrótszego ustawowego terminu rozstrzygnięta będzie przez bezstronną władzę.

7. Jest rzeczą pożądaną zorganizowanie stowarzyszeń dozoru ochronnego danego kraju w jedno naczelne narodowe stowarzyszenie, które znów mają stworzyć międzynarodowe stowarzyszenie. Te międzynarodowe stowarzyszenia mają opracować przepisy chroniące warunkowo skazanych lub warunkowo zwolnionych, udających się zagranicę. Później w tej dziedzinie należy zawrzeć umowy międzynarodowe.

Trzecie pytanie brzmiało:

Czy i na jakich warunkach możliwa jest międzynarodowa współpraca dla obserwacji zmian kryminalistyki i zbadania jej przyczyn?

Odpowiedziano:

Jest rzeczą możliwą a nawet pożądaną zorganizowanie stałej komisji międzynarodowej dla zorganizowania jednolitego studjum naukowego przyczyn i zmian kryminalistyki.

Dodano życzenie:

Jest rzeczą pożądaną stworzenie na tych samych warunkach komisji dla opracowania jednolitej naukowej metody badania przestępców.

W sekcji czwartej, sądownictwa nieletnich, postawiono poniższe pytania:

Jaki ma być skład sądów dla nieletnich?

Jak należy zorganizować służbę pomocniczą?

Odpowiedziano w sposób poniższy:

Orzekanie o przestępstwach nieletnich, czy to gdy chodzi o sądy, czy inne władze, w każdym bądź razie inaczej niż u dorosłych oskarżonych, musi być powierzone osobom, które przez znajomość nieletnich okażą swe zdolności i przejęci są ideą ochrony nieletnich.

Sąd dla nieletnich ma być obsadony w miarę możności sędzią jednostkowym, wyspecjalizowanym w sądownictwie nieletnich lub też należy dodać ascsorów zasadniczo z pośród lekarzy, pedagogów lub osób czynnych na polu opieki społecznej. Współpraca kobiet, jako sędziów lub asesorów poleca się w mierze możliwie najdalej idącej.

Musi nastąpić dokładne sprawdzenie przeszłości, środowiska społecznego i charakteru nieletniego, by poinformować sąd o środkach, które należy zastosować. W czasie tego sprawdzenia należy w jak największej mierze korzystać z pomocy biegłych pedagogów i psychjatrów i urządzeń opieki społecznej.

Służbę pomocniczą w sądach dla nieletnich należy oddać osobom wyszkolonym technicznie i poświęcającym się stale tym zawodom.

Bardzo pożądani są dobrowolni współpracownicy, jednak kierować nimi winien element zawodowy.

Ta służba pomocnicza ma działać prewencyjnie i kuracyjnie i to obejmując okres zarówno przed wszczęciem jak i w czasie postępowania sądowego jakoteż i po wydaniu wyroku.

Dla ułatwienia badań lekarskich i fizjo-psychologicznych nieletnich należy stworzyć oddzielne zakłady obserwacyjne, oddane do dyspozycji sądu.

Podobnie należy zorganizować specjalne zakłady dla zapewnienia wykonania orzeczonych przez sąd nad nieletnim środków, przyczem sąd ma mieć prawo czuwać nad wykonaniem i mieć prawo zmodyfikowania, zawieszenia warunkowego lub ostatecznego uchylenia danego środka.

Drugie pytanie brzmiało:

Czy sądy zwyczajne mają być uprawnione do odsyłania do oddzielnych zakładów lub oddziałów nieletnich łamaczy prawa, którzy odpowiedzialni są karno-prawnie, ale nie cywilno-prawnie?

A jeżeli tak, to jakie ma być traktowanie w takich zakładach, charakteru karnego, czy czysto wychowawczego?

Jeżeli pożądanem jest, by wszędzie istniały władze sądowe, chroniące dziecko (np. poniżej lat 14) przed popełnieniem przestępstwa a także osobne sądy stosujące prawo i procedurę karną do nieletnich pierwszego okresu młodości (np. 14 — 18 lat),

które to instytucje zwykle nazywane są sądem dla nieletnich — to również jest dalej rzeczą pożądaną danie możności sądom zwyczajnym umieszczenia w specjalnych zakładach lub oddziałach o charakterze w najszerszym znaczeniu tego słowa — wychowawczym, tych nieletnich jeszcze przestępców, ale którzy już przekroczyli okres pierwszej młodości (np. 18 — 25 lat).

Jeżeli istnieją oddzielne zakłady, to pożądanem jest, by się nie nazywały „więzieniem".

Trzecie pytanie brzmiało:

Jak należy uregulować przechowanie, administrację i zużycie sum pieniężnych, które wpływają na rzecz nieletniego, jako zapłata za pracę, specjalne wynagrodzenie lub z innego tytułu w czasie wykonywania orzeczenia sądowego?

Czy te sumy można zużyć na pokrycie kosztów sądowych?

Jest rzeczą pożądaną stworzenie dla każdego nieletniego, w stosunku do którego wykonywane jest orzeczenie sądowe, własnego konta na które wpisywać należy wpływy i wydatki nieletniego; na dobro jego wpisuje się jego wpływy, wynagrodzenia i przesłane z poza zakładu sumy.

Jeżeli stowarzyszenie lub osoby prywatne nie chcą prowadzić tego indywidualnego konta, to należy ich pozbawić prawa strzeżenia nieletniego.

Sumą administruje państwo, stowarzyszenie lub osoby prywatne w zależności od tego, komu powierzono pieczę nad nieletnim.

Zużycie sumy musi być uregulowane przepisami: może mianowicie służyć do czynienia drobnych wydatków jakoteż do kupna odzieży.

Koszty sądowe i koszty utrzymania są ciężarem rodziny, jeżeli uznano ją za odpowiedzialną i nie jest pozbawioną środków.

* * *

Pobyt w pięknej stolicy Czechosłowacji urozmaicano uczestnikom kongresu w różny sposób. Obwożono autokarem po mieście i wskazywano zabytki.

24 sierpnia 1930 r. minister Meissner przyjmował delegatów i członków kongresu w sali niemieckiej i hiszpańskiej zamku historycznego Hradciu.

26 sierpnia urządzono bankiet dla przedstawicieli rządów.

27 sierpnia oddzielny pociąg zawiózł bezpłatnie uczestników kongresu do Pilzna, gdzie zwiedzano więzienie, fabrykę Skody i browar pilzeński. Potem obejrzeli uczestnicy Kazsteju, odrestaurowany zamek-muzeum Karola IV.

28 sierpnia wieczorem zwiedzili uczestnicy kongresu Operę Narodową, gdzie wystawiono piękne i muzykalne dzieło Smetany „Dalibor".

Po zamknięciu kongresu, wieczorem 30 sierpnia, miasto żegnało uczestników kongresu.

Od Komisji Ankietowej Zarządu Głównego

Komisja Ankietowa Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. komunikuje:

Rozpisanie ankiety w sprawie warunków pracy i bytu sędziów powiatowych (grodzkich) oraz sędziów sądów pracy, sądząc po treści nadesłanych dotychczas odpowiedzi, — spotkało się z pełną aprobatą zainteresowanych Kolegów, — niemniej jednak wyniki cyfrowe ankiety czyli liczba nadesłanych odpowiedzi, wyrażająca się 30% ogólnej ilości sędziów powiatowych, jakkolwiek niezbyt odbiega od przeciętnej

normy statystycznej, jaka bywa przy tego rodzaju ankietach osiągana — nie daje przecież pełnego obrazu warunków, w jakich pracują i bytują sędziowie powiatowi.

Ustalony początkowo na dzień 1 lipca 1930 r. termin nadsyłania odpowiedzi na pytania wyszczególnione w rozesłanych do wszystkich Zarządów Kół Zrzeszenia kwestjonarjuszach ankietowych — został następnie pismem okólnem Prezydjum Zarządu Głównego z dnia 15-go lipca 1930 r. przedłużony do dnia 1 października 1930 r., bowiem Prezydjum Z. Gł. sądziło, iż właściwą przyczyną tego niedostatecznego wpływu odpowiedzi był okres feryjny, w czasie którego ankieta została rozesłana. Nadto w temże piśmie okólnem Prezydjum Z. Gł. zwróciło się ponownie do wszystkich Zarządów Kół i Oddziałów Zrzeszenia o czuwanie nad sprawnem i terminowem wykonaniem ankiety, podnosząc zarazem, że szereg Zarządów Kół nie nadesłał imiennych wykazów osób, którym druki ankietowe zostały rozesłane.

Ponieważ do chwili obecnej (10 września 1930 r.) brak wzmiankowanych wykazów imiennych od 25 (dwudziestu pięciu) Zarządów Kół, — a mianowicie:

Z Oddziału	Warszawskiego	Zrzeszenia	nie nadesłało	wykazów	imiennych	6 Zarządów Kół,
„	Lubelskiego	„	„	„	„	„	4 Zarządy Kół,
„	Wileńskiego	„	„	„	„	„	2 Zarządy Kół,
„	Lwowskiego	„	„	„	„	„	5 ZarządówKół,
„	Krakowskiego	„	„	„	„	„	1 Zarząd Koła,
„	Śląskiego	„	„	„	„	„	1 Zarząd Koła,
„	Poznańskiego	„	„	„	„	„	3 Zarządy Kół,
„	Pomorskiego	„	„	„	„	„	3 Zarządy Kół,

przeto Komisja Ankietowa nie może obecnie powziąć należytej orjentacji co do właściwych przyczyn niedostatecznego wpływu odpowiedzi na ankietę, brak bowiem 25 wykazów imiennych na ogólną liczbę 51 Kół Zrzeszenia nasuwa obawy, czy wszystkim Kołom dostarczyła poczta przesyłki, zawierające druki ankietowe i jako „Druki" ofrankowane oraz czy repartycja tych druków została przez poszczególne Zarządy Kół należycie dokonana.

Ponieważ w odpowiedzi na wymienione wyżej pismo okólne Prezydjum Zarządu Głównego tylko dwa Zarządy Kół nadesłały omawiane a zalegające wykazy imienne, — przeto i wobec zbliżającej się daty 1 października 1930 r. jako ostatecznego terminu nadsyłania odpowiedzi na ankietę — **Komisja Ankietowa** tą drogą, zapomocą komunikatu, rozesłanego do całej pracy sądowniczej, **zwraca się z apelem do wszystkich zainteresowanych Kolegów, którzy dotychczas swych odpowiedzi na ankietę nie nadesłali, by w imię solidarności korporacyjnej spełnili ciążący na nich obowiązek i odpowiedzi swe jaknajrychlej nadesłali** (pod adresem kol. Sędziego Zygmunta Zaleskiego, zam. w Warszawie, ul. Żórawia Nr. 6 m. 6), — **zaś do Zarządów Kół, które zalegają dotychczas z omawianymi wykazami imiennymi, by takowe bezzwłocznie sporządziły i wraz z wyjaśnieniem przyczyn zwłoki Zarządowi Głównemu Zrzeszenia przesłały.**

KOMISJA ANKIETOWA

(—) Jan Maciejewski (—) Zygmunt Zaleski

(—) Franciszek Bar

Z żałobnej karty

Ś. P. STEFAN ŻYŹNIEWSKI.

W dniu 29 sierpnia r. b. zmarł po dłuższej chorobie ś. p. Stefan Żyźniewski, Prezes Sądu Okręgowego w Siedlcach, członek naszego Zrzeszenia.

Życie ś. p. Kolegi Stefana Żyźniewskiego biegło szarym, utartym szlakiem Polaka sądownika: Ukończenie rosyjskiego wówczas Uniwersytetu w Warszawie, aplikacja w tym czy innym Sądzie Okręgowym na terenie b. Kongresówki, wreszcie wyjazd dla kawałka chleba na stanowisko sędziowskie do dalekiej Rosji.

Ś. p. Koledze Żyźniewskiemu sądzonem było jednak doczekać się zmartwychwstania polskiej Temidy. Po powrocie do kraju wstępuje on niezwłocznie w szeregi sądownictwa i przechodzi wszystkie prawie stanowiska sędziowskie: sędziego śledczego, sędziego pokoju, sędziego okręgowego, sędziego apelacyjnego, wreszcie Prezesa Sądu Okręgowego w Łomży, a następnie w Siedlcach.

Doskonały prawnik, wytrawny sędzia, całą duszą zawodowi swemu oddany, zacny kolega, człowiek bez skazy, w pełni sił męskich odszedł od nas w zaświaty, pozostawiając po sobie ciepłe, serdeczne wspomnienie.

Ś. P. HIERONIM POTEMKOWSKI

Dnia 12 sierpnia 1930 r. zmarł Hieronim Potemkowski, sędzia Sądu Okręgowego w Łucku. Znałem zmarłego prawie że od pierwszych lat stulecia, kiedy otworzył biuro notarjalne w Odesie. Należał do prawdziwej elity w swoim zawodzie, posiadając nietylko gruntowną wiedzę fachową, lecz i wyjątkowo czyste ręce. Biuro Jego było szczelnie zamknięte dla aktów i czynności, prawnie lub etycznie podejrzanych. Dla klientów tego rodzaju był bezwzględny i ostry, to też wszelkie męty i nawet bardzo złote męty, starannie omijały tego nieprzyjemnego rejenta. Biuro miał doskonale dobrane: był to zgodny zespół uczciwych i nieskazitelnych ludzi. Klientela Jego składała się przeważnie z niemców kolonistów, ludzi rzetelnych i prostych, u których posiadał bezgraniczne zaufanie, był ich Geschäftsfreund'em w najlepszem znaczeniu. W życiu osobistym dom pp. Potemkowskich był ogniskiem wzniosłego patrjotyzmu i surowej cnoty. Imię Polskie było Mu sztandarem i nosił je bardzo wysoko. Surowość zasad łączyła się w Nim z gorącem sercem i wielką uczuciowością. Miał szeroką rękę i wiele dobrego czynił ludziom — bez rozgłosu; na sprawy społeczne był bardzo wrażliwy. Miał szczególną miłość dla zwierząt, dom Jego był prawdziwą menażerją i przytułkiem, figurowała tam wśród wielu zawsze jakaś „znajda", nad której zaletami i charakterem lubiał się rozwodzić. Posiadał głębokie odczucie duszy zwierząt, tych naszych „młodszych braci", duszy przeważnie zapoznanej i zaniedbanej przez nas i przeto zamkniętej dla wielu...

Na stanowisko Sędziego Sądu Okręgowego w Łucku jaśniał rozumem, mocną dyscypliną prawniczą, ze względu zaś na wiek sędziwy i bardzo słabe zdrowie — prawdziwie bohaterską pracą. To nie przy-

mus i nie konieczność, tylko siła ducha i wielki idealizm wewnętrzny dawał Mu moc i wytrwanie w tak ciężkiej pracy i w tak ciężkich warunkach, jakie mają sędziowie sądów okręgowych na Kresach Wschodnich. „Dla Ciebie, Polsko i dla Twojej chwały" — nie było dlań słowem tylko, rozwiewającym się w powietrzu, — lecz treścią ducha i życia. Cześć Jego świetlanej pamięci!

Juljan Mroczkowski.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów P. R.

W okresie poferyjnym Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. odbyło już dwa posiedzenia. Na posiedzeniu w dniu 23 sierpnia 1930 r. omawiano m. in. sprawę rejestracji zmian Statutu Zrzeszenia, uchwalonych na ostatniem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, kwestje związane z ustaleniem ostatecznej redakcji tekstu Regulaminu „Uzdrowisk i Letnisk" oraz sprawę projektu utworzenia ogólnego dla całego Zrzeszenia organu prasowego, poruczając zarazem Wicerpezesowi Zarządu Głównego Zrzeszenia, S. S. N. Stanisławowi Nowodworskiemu, wygłoszenie referatu w tej sprawie, na posiedzeniu plenum Zarządu Głównego ,mającem się odbyć w Wilnie, w dniu 27 września r. b. Nadto na temże posiedzeniu Prezydjum Z. Gł. wysłuchało referatu Skarbnika Z. G., S. Ap. Jana Maciejewskiego.

Na posiedzeniu Prezydjum Z. Gł., odbytem w dniu 6 września 1930 r. przedmiotem obrad była m. in. sprawa działalności Komisji Opinjowania Wniosków Ustawodawczych, której przewodnictwo, po rezygnacji kol. Borowskiego, W.-Prokuratora S. N., Prezydjum Zarządu Głównego poruczyło dotychczasowemu Wiceprzewodniczącemu Komisji, kol. Witeckiemu, S. S. N. Nadto na temże posiedzeniu uchwalono Regulamin Biura Prasowego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., oraz ustalono ostateczną redakcję tekstu Regulaminu „Letnisk i Uzdrowisk" Zrzeszenia, przedstawioną przez Komisję Letnisk i Uzdrowisk, której przewodniczy kol. Dr. Jan Morawski, S. N. T. A., postanawiając zarazem rozesłać ten Regulamin w osobnej odbitce wszystkim członkom Zrzeszenia. Wreszcie Prezydjum Zarządu Głównego przeprowadziło długą dyskusję nad szeregiem zagadnień, związanych z ustaleniem kierunku dalszych prac Zrzeszenia oraz ustaliło w ogólnym zarysie projekt sprawozdania, jakie zostanie złożone na posiedzeniu plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. W WILNIE.

Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. komunikuje nam, że w dniu 27 września 1930 roku o godz. 16 odbędzie się w Wilnie, w gmachu Sądu Okręgowego, Sala Nr. 1 przy ul. Adama Mickiewicza Nr. 36 posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Zrzeszenia. Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

1. Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Prezydjum.
3. Sprawozdanie Kasowe.
4. Sprawozdanie Komisji Głównej Kasy Zapomogowej.
5. Sprawa prasy ogólnej.
6. Wolne wnioski.

* * *

Jednocześnie Sekretarjat Generalny Zarządu Głównego Zrzeszenia informuje nas, że połączone zebranie Zarządów: Oddziału i Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. w Wilnie zaprojektowało następujący program pobytu członków Zarządu Głównego w Wilnie:

W dniu 27 września 1930 r.

Od godziny 10-ej do 14-ej — zwiedzanie miasta Wilna
Od godziny 14-ej do 16 — dowolny czas obiadowy
O godzinie 16-ej — Posiedzenie Zarządu Głównego.
O godzinie 20-ej min. 30 — Koleżeńska czarna kawa z dancigiem.

W dniu 28 września 1930 r.

Od godziny 9-ej do 13-ej — wycieczka do Trok autobusem — w razie niepogody dalsze zwiedzanie m. Wilna.
Godzina 14-ta — Wspólny obiad koleżeński.
Godzina 18-ta — Zwiedzanie Targów Północnych.

Sekretarjat Generalny Zarządu Głównego Zrzeszenia zwraca się do Kolegów — Członków Zarządu Głównego z prośbą o zawiadomienie w terminie do dnia 24 września r. b., **czy reflektują na zarezerwowanie miejsca w pociągu**, który odejdzie z **Warszawy do Wilna dn. 26 września r. b. o godzinie 23 min. 45.**

Z KOMITETU GŁÓWNEGO „UZDROWISK I LETNISK" ZRZESZENIA SĘDZIÓW i PROKURATORÓW R. P.

W dniu 10 września 1930 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk" Zrzeszenia S. i Pr. R. P., pod przewodnictwem Dr. Jana Morawskiego, S. N. T. A. W czasie długotrwałej dyskusji omawiano sprawy związane z realizacją uzdrowiskowo-letniskowej akcji Zrzeszenia i powzięto szereg uchwał natury organizacyjnej w przedmiotach następujących:

1) Postanowiono **założyć konto** „Uzdrowisk i Letnisk" w P. K. O. i w związku z tem zwrócić się do Zarządów Kół Zrzeszenia o wpłacanie miesięcznych składek na to konto. Jednakże składki członków Warszawskiego Koła Zrzeszenia na cele „Uzdrowisk i Letnisk" będą zbierane w ten sam sposób, jak i inne dotychczas uiszczane.

2) Wobec braku dostatecznych funduszów uchwalono nie wszczynać narazie pertraktacyj o nabycie oferowanych nieruchomości, natomiast z uwagi na fakt, że poczynając od dnia 1 stycznia 1931 r., gdy zaczną wpływać składki, — miesięcznie będzie się zbierać około 5.000 zł. — przewidziano od lata roku przyszłego **wynajęcie** odpowiedniego pomieszczenia na cele uzdrowiskowo-letniskowe, a o informacje co do miejscowości, którą należałoby na ten cel wybrać — postanowiono zwrócić się do Zarządów szeregu uzdrowisk o dane co do tego, które z uzdrowisk jest **najliczniej odwiedzane przez** Sędziów i Prokuratorów.

3) Następnie na wniosek Sekretarza Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk", W. Prokuratora Al. Chrościckiego postanowiono zwrócić się do Zarządów Kół Zrzeszenia z wezwaniem o urządzanie dwa razy do roku stosownych imprez, z których dochód byłby przeznaczany na cele „Uzdrowisk i Letnisk", a również, by wszelkie ofiary, składane przez Sędziów i Prokuratorów, członków Zrzeszenia, na różne cele — przeznaczali oni na zasilenie funduszów akcji uzdrowiskowo-letniskowej.

4) Wreszcie postanowiono zwrócić się do związków i stowarzyszeń: pocztowców, nauczycieli szkół powszechnych, kolejarzy i skarbowców, do „Domu Zdrowia Funkcjonarjuszów Policji Państwowej" i do właściwego referatu w Ministerstwie Robót Publicznych w celu uzyskania szczegółowych informacyj o organizacji i działalności istniejących już domów uzdrowiskowych i letniskowych tych Związków i Stowarzyszeń.

SKŁAD OSOBOWY KOMITETU GŁÓWNEGO „LETNISK I UZDROWISK" ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. R. P.

wyłonionego na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. w dniu 7 czerwca 1930 roku. Prezes Komitetu Głównego — Dr. Jan Morawski, Sędzia N. T. A. Wiceprezes Komitetu Głównego — Michał Lorentowicz, Wiceprezes S. Okr. w W-wie. Sekretarz Komitetu Głównego — Aleksander Chrościcki, Wice prokurator S. Okr. w W-wie. Skarbnik Komitetu Głównego — Aleksy Chrzanowski, S. S. Okr. w W-wie. Członek Komitetu Głównego — Stanisław Wyrobek, S. S. N. Zastępcy członka Komitetu Głównego: Zygmunt Boudelle, S. S. Okr. w W-wie, Jerzy Sztumpf, Wiceprokur. S. Okr. w W-wie. Stefan Łokuciewski, S. S. Okr. w W-wie.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Zarząd Koła Warsz. w komunikacie z Nr. 19 między innemi podaje do wiadomości.

1. **Dnia 11 października 1930 r. o godz. 6-ej po poł. w gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie,** Plac Krasińskich, odbędzie się **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego** z następującym porządkiem dziennym:

a) Przekształcenie Kasy Wzajemnej Pomocy na Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową.
b) Sprawa zebrań towarzyskich.
c) Wolne wnioski.

2. Zarząd Koła powołując się na punkt 1 Komunikatu Nr. 18 przypomina Sz. Kolegom treść pisma Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w przedmiocie uwag co do projektów Ustawy o Wykroczeniach i Kodeksu Karnego przyjętych w drugim czytaniu przez Sekcję Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej:

Komisja Opinjowania Wniosków Ustawodawczych, utworzona przez Zarząd Główny Zrzeszenia, zwraca się do Zarządu Koła w Warszawie z prośbą o nadsyłanie uwag Szanownych Kolegów do projektu Ustawy o Wykroczeniach, oraz do projektu Kodeksu Karnego Komisji Kodyfikacyjnej najpóźniej do d. 15 października r. b.

Uwagi te, jako materjał opinjodawczy, zostaną złożone odnośnym organom w celu zużytkowania ich przy ostatecznej redakcji i uchwaleniu obu rzeczonych ustaw i ewentualnie będą również, po zakwalifikowaniu przez Komisję, drukowane w prasie Zrzeszenia in extenso lub w opracowaniu Komisji.

Nie krępując Szanownych Kolegów co do zakresu, przedmiotu i formy opinjowania, Komisja zaznacza, iż byłoby rzeczą pożądaną, aby obok uwag poszczególnych członków Zrzeszenia została nadesłana opinja Koła, jako ciała zbiorowego, a w uwagach i w opinji były uwzględnione zagadnienia następujące:

1) czy wskazane jest skodyfikowanie materjalnego prawa karnego w dwóch odrębnych ustawach, czy też połączenie ich w jeden kodeks, stanowiący organiczną całość?

2) czy przepisy wyżej wymienionych projektów nie budzą wątpliwości co do jasności swej redakcji, a jeżeli tak, to które z nich i dla czego, oraz jaka redakcja byłaby właściwą?

3) czy redakcyjne ujęcie istoty czynów karalnych w wypadkach ustawowego określenia poszczególnych przestępstw jest o tyle ściśle i wyczerpujące, że

nie budzi obawy pomieszania ich w praktyce sądowej, i co idzie za tem, stosowania rozmaitych przepisów w różnych sądach do czynów jednakiej natury prawnej, względnie stosowania jednego przepisu zamiast drugiego, a jeżeli ta obawa zachodzi, to co do których przepisów i jakie, zdaniem opinjodawcy, powinny być wprowadzone zmiany do ustawy?

4) czy projektowane represje nie są zbyt surowe lub zbyt łagodne co do poszczególnych przestępstw, względnie, czy granice kar, pozostawione uznaniu sądu wyrokującego nie są zbyt szerokie lub zbyt wązkie, a jeżeli tak, to z jakich powodów opinjodawca projektowałby zmianę i w jakiej redakcji?

5) czy należy wprowadzić do Kodeksu Karnego karę śmierci i za jakie czyny?

6) czy wszystkie działania i zaniechania, zdarzające się w życiu, a zasługujące na represję karną, zostały przewidziane w załączonych projektach, a jeżeli nie, to jaki i w jakiem brzmieniu należy wnieść nowy przepis do ustawy w tym przedmiocie? — z drugiej zaś strony, czy wszystkie czyny, przewidziane jako karalne w rzeczonych projektach, powinny ulegać karno-sądowej represji, a jeżeli nie, to które i z jakich zasad?

Komisja Opiniowania Wniosków Ustawodawczych w końcu nadmienia, że niezbędnym warunkiem należytego zużytkowania przez wyżej wymienione organa oceny krytycznej Szanownych Kolegów, jest nadawania wnioskom opinjodawczym poza ogólnemi uwagami formy konkretnych przepisów, mających zastąpić, uzupełnić lub zmienić odnośne przepisy projektów, przyczem rzeczą pożądaną jest dodanie do wniosków krótkiego uzasadnienia.

W związku z powyższem pismem Zarząd Koła prosi Sz. Kolegów o nadsyłanie swych uwag do projektów Ustawy o Wykroczeniach i Kodeksu Karnego pod adresem Koła: Warszawa, (ul. Miodowa 15) do dnia 15 października rb.

* * *

Powołana do życia przez Zarząd Koła Komisja Wycieczkowa zorganizowała przed ferjami letniemi dla członków i ich rodzin kilka wycieczek; ponieważ wycieczki te cieszą się dużem zainteresowaniem członków, Komisja wznawiając swą działalność, organizuje następujące wycieczki:

1) 5 października, w niedzielę, o godz. 12½ — **Więzienie w Mokotowie**; punkt zborny w kancelarji więzienia (ul. Rakowiecka 29 — tram. „3").

2) 12 października, w niedzielę, o godz. 12 — **Zamek**; wejście od ul. Świętojańskiej; punkt zborny w poczekalni Zamkowej.

3) 5 listopada, we środę, o godz. 1 w poł: **Państwowy Zakład Hygieny**, (ul. Chocimska 24); punkt zborny w poczekalni, od frontu.

4) 9 listopada, w niedzielę, o godz. 12 — **Muzeum Narodowe**, ul. Podwale 15; punkt zborny w poczekalni.

5) 19 listopada, we środę, o godz. 17 (5 pop.) **Więzienie męzkie i kobiece na Dzielnej** Nr. 24-26; (tylko członkowie Zrzeszenia); punkt zborny w kancelarji więzienia męzkiego.

6) 27 listopada, czwartek godz. 12 — dalszy ciąg zwiedzania **Muzeum Narodowego** na Podwalu.

W s z y s t k i e t e r m i n y ś c i ś l e p u n k t u a l n e.

Opłaty wszędzie, oprócz więzień — po kilkadziesiąt groszy, dla wycieczek ceny zniżone. W grudniu projektowane jest zwiedzenie „Polskiego Radja" i „Państwowych Zakładów Graficznych". Szczegóły podane będą później. Przy zwiedzaniu, wyjaśnień na miejscu udzielać będą specjaliści.

Wycieczki organizuje Sekcja Wycieczkowa.

Szczegóły i informacje u przewodniczącego sekcji Sędziego A. Chrzanowskiego od godz. 3 — 4 popoł. tel. 88-86.

6. Zarząd Koła przypomina członkom Koła, że na skutek inicjatywy stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. została utworzona Komisja Porozumiewawcza w sprawie omówienia i ustalenia sposobów ożywienia działalności odczytowej poszczególnych Zrzeszeń Prawniczych na terenie m. Warszawy. Komisja porozumiewawcza przy udziale delegata Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sęd. i Prok. uchwaliła:

I. podzielić odczyty na cztery grupy zasadnicze:
a) kwestje dotyczące ustroju sądownictwa i adwokatury;
b) kwestje dotyczące stosunku społeczeństwa do sądownictwa, adwokatury i odwrotnie;
c) kwestje społeczno-polityczne;
d) kwestje aktualne.

II. Zobowiązać Zrzeszenia wchodzące w skład Komisji Porozumiewawczej do nadesłania dwóch tematów odczytowych z podaniem nazwisk osób, mających je wygłosić.

W związku z powyższem Zarząd Kola prosi Członków Koła, którzyby mieli zamiar wygłosić odczyt, obejmujący jedną z poruszonych wyżej kwestyj, o zgłoszenie do Zarządu Koła do d. 1 listopada 1930 r. tytułu swego odczytu.

ECHA ZGONU Ś. P. SĘDZIEGO HENRYKA MYŚLIBORSKIEGO.

Zarząd Warszawskiego Koła Zrzeszenia S. i Pr. R. P. komunikuje nam treść pisma, jakie wystosował do p. Stefana Polkowskiego, Adwokata w Warszawie.

„W powołaniu się na list W. P. z dnia 24 czerwca r. b. Zarząd Warszawskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. potwierdza niniejszem odbiór nadesłanej przez W. P. w imieniu grona Adwokatów, b. kolegów ś. p. Sędziego Henryka Myśliborskiego, do dyspozycji Zrzeszenia kwoty 200 złotych jako ofiary dla uczczenia pamięci Zmarłego i uprzejmie komunikuje, że suma ta na mocy uchwały Zarządu Koła z dnia 8 września r. b. została przeznaczona na potrzeby organizacji „Uzdrowisk i Letnisk" Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Zawiadamiając o powyższem Zarząd Koła składa W. P., jak również za Jego łaskawem pośrednictwem — Ofiarodawcom, najserdeczniejsze słowa podziękowania".

Z wysokim poważaniem

Prezes: (—) Michał Lorentowicz

Sekretarz Zarządu Koła: (—) Aleksander Chróścicki.

REGULAMIN
„Uzdrowisk i Letnisk"
Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczyplitej Polskiej

Założonych na zasadzie art. III p. f. Statutu z dnia 26. I. 1926 r. na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia zapadłej w dniu 1 czerwca 1930 r.

I. CEL I UCZESTNICTWO.

§ 1.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. nabywa, buduje i wydzierżawia w miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskach odpowiednio urządzone domy, z których korzystać będą członkowie Zrzeszenia i ich rodziny w celach kuracyjnych i wypoczynkowych, za opłatą w wysokości, niezbędnej do pokrycia wydatków i amortyzacji.

Rodzinę członka Zrzeszenia w rozumieniu niniejszego artykułu stanowią krewni i powinowaci, pozostający na jego całkowitem lub częściowem utrzymaniu.

Członkowie Zrzeszenia i ich rodziny mają prawo korzystania uzdrowisk i letnisk w miejscowości i czasie według swoich potrzeb.

§ 2.

Z chwilą wystąpienia ze Zrzeszenia wygasają względem członka

Zrzeszenia wszelkie jego prawa i obowiązki, związane z korzystaniem z „Uzdrowisk i Letnisk".

Zaległości wszakże występujący obowiązany jest pokryć.

II. FUNDUSZE.

§ 3.

Fundusze „Uzdrowisk i Letnisk", które mogą być użyte wyłącznie na cele, wskazane w niniejszym regulaminie, tworzą się:

a) ze stałych i nie ulegających zwrotowi składek, do uiszczenia których obowiązani są wszyscy członkowie Zrzeszenia;
b) z dochodów, osiągniętych z „Uzdrowisk i Letnisk";
c) z udzielonych subwencyj;
d) z innych źródeł.

§ 4.

Każdy członek Zrzeszenia wpłaca regularnie co miesiąc z góry składkę w wysokości dwuch złotych.

Członkowie Zrzeszenia, należący do grupy „A" według ustawy o uposażeniu Sędziów i Prokuratorów, mogą poprzestać na wpłacaniu po 1 zł. miesięcznie.

§ 5.

Obowiązek uiszczania składek powstaje w miesiącu, w którym nastąpiło przyjęcie do Zrzeszenia, zaś dla członków dotychczasowych — z dniem rozpoczęcia działalności „Uzdrowisk i Letnisk" Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

III. ORGANIZACJA.

§ 6.

Sprawy związane z działalnością „Uzdrowisk i Letnisk" prowadzą:

a) Komitet Główny „Uzdrowisk i Letnisk";
b) Komitety Miejscowe „Uzdrowiska" lub „Letniska", —

a w zakresie kontroli:

Komisja Rewizyjna przy Zarządzie Głównym.

§ 7.

Komitet Główny „Uzdrowisk i Letnisk" składa się z 5 członków i 3 zastępców, powołanych przez Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. na przeciąg jednego roku.

Uchwały Komitetu Głównego zapadają zwykłą większością głosów.

§ 8.

Do uprawnień i obowiązków Komitetu Głównego należy:

a) zakładanie i utrzymywanie oraz ogólna administracja zakładów w uzdrowiskach i letniskach;
b) gromadzenie funduszów i dysponowanie niemi;
c) składanie sprawozdań Zarządowi Głównemu i Ogólnemu Zgromadzeniu członków Zrzeszenia, oraz
d) rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań Komitetów miejscowych.

§ 9.

Komitet Miejscowy „Uzdrowiska“ lub „Letniska“ składa się z trzech członków i dwuch zastępców, powołanych na lat trzy przez Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Zarządu Oddziału, w którego okręgu urządzony i prowadzony jest zakład kuracyjny lub wypoczynkowy.

Uchwały Komitetu Miejscowego zapadają zwykłą większością głosów.

§ 10.

Do uprawnień i obowiązków Komitetu Miejscowego należy: bezpośrednia ogólna administracja i kontrola zakładu lub kilku zakładów, znajdujących się w jego okręgu, w szczególności zaś wykonanie uchwał Komitetu Głównego i składanie temuż wniosków oraz sprawozdań ogólnych i rachunkowych.

§ 11.

Płatnego Kierownika(czkę) zakładu w „Uzdrowisku“ lub „Letnisku“ mianuje i zwalnia Komitet Główny „Uzdrowisk i Letnisk“, po zasięgnięciu opinji Komitetu Miejscowego.

§ 12.

Kierownik(czka) Zakładu w „Uzdrowisku“ lub „Letnisku“:

a) zarządza zakładem kuracyjnym lub wypoczynkowym;
b) przyjmuje i zwalnia personel administracyjny i służbę niższą;
c) prowadzi kasę, — oraz
d) składa ogólne i rachunkowe sprawozdania Komitetowi Miejscowemu w terminach według zarządzeń tegoż Komitetu.

§ 13.

Składki, przewidziane w § 5 niniejszego regulaminu inkasują miejscowe Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, przelewając je do Kasy Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk“.

§ 14.

Komitet Główny jak również Komitety Miejscowe prowadzą wszystkie niezbędne księgi rachunkowe oraz sporządzają bilanse roczne tak, aby mogły być przedmiotem uchwał Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia w myśl art. VIII § 7 p. a. Statutu Zrzeszenia.

§ 15.

Komitet Główny bądź samodzielnie bądź też w porozumieniu z właściwym Komitetem Miejscowym wydaje na podstawie Statutu Zrzeszenia i niniejszego regulaminu instrukcje dla Komitetów Miejscowych i Kierowników „Uzdrowisk“ i „Letnisk“, — oraz instrukcje dotyczące sposobów i warunków korzystania z „Uzdrowisk“ i „Letnisk“.

§ 16.

Korzystający z „Uzdrowisk i „Letnisk“ winni bezwzględnie stosować się do instrukcyj wewnętrznych zakładów, w których przebywają.

Instrukcje te winny być wywieszone w zakładach w miejscach widocznych.

IV. LIKWIDACJA.

§ 17.

Likwidacja „Uzdrowisk i Letnisk“ wogóle lub poszczególnego zakładu kuracyjnego czy wypoczynkowego następuje na zasadzie uchwały Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia i dokonana będzie trybem i na warunkach w tej uchwale wskazanych.

Gdyby likwidacja miała nastąpić jednocześnie z rozwiązaniem Zrzeszenia, a zebranie Walnego Zgromadzenia nie byłoby możliwe, likwidację przeprowadzi ostatni Zarząd Główny Zrzeszenia.

V. ZMIANY REGULAMINU.

§ 18.

Zmiany i uzupełnienia niniejszego regulaminu należą do kompetencji Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

VI. PRZEPISY KOŃCOWE.

§ 19.

Członkowie organów „Uzdrowisk i Letnisk“ przewidzianych w § 6 niniejszego regulaminu, pełnią swoje obowiązki bezpłatnie; otrzymują jednak w razie wyjazdów w sprawach „Uzdrowisk i Letnisk“ djety i zwrot kosztów podróży. Wysokość djet określa Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia.

VII. PRZEPISY PRZEJŚCIOWE.

§ 20.

W okresie organizacji „Uzdrowisk i Letnisk“ aż do czasu, kiedy ilość wolnych miejsc w tych zakładach będzie odpowiadała zgłaszanym zapotrzebowaniom, korzystanie z zakładów odbywać się będzie na podstawie repartycji pomieszczeń pomiędzy Oddziałami Zrzeszenia według klucza, opartego na liczebności Oddziałów.

Prezydjum Zarządu właściwego Oddziału Zrzeszenia:

a) dysponuje przyznanemi Oddziałowi pomieszczeniami, — oraz
b) decyduje, którym członkom Zrzeszenia służy pierwszeństwo, kierując się kolejnością zgłoszeń, położeniem materjalnem i stanem rodzinnym zgłaszających się tudzież innymi objektywnymi względami.

§ 21.

Przepisy powyższe w niczem nie zmieniają postanowienia Statutu Zrzeszenia, który rozstrzyga wszelkie sprawy, nie objęte regulaminem.

§ 22.

Regulamin niniejszy wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1931 r.

Przegląd czasopism prawniczych

W Nr. 8 (SIERPIEŃ 1930 R.) „PRZEGLĄDU SĄDOWEGO“ *Zygmunt Sitnicki* omawia „Sprawozdanie Komisji Kodyfikacyjnej za rok 1929“, ustosunkowując się krytycznie zarówno odnośnie organizacji prac Komisji Kodyfikacyjnej jak i wyników jej działalności. W tymże zeszycie „Przeglądu Sądowego“ *Dr. Jerzy Badura*

pisze n. t. „Zmiany kwalifikacji czynu", wypowiadając zdanie, że jakkolwiek Rozdział IV K. P. K. nie zawiera żadnego przepisu, dotyczącego zmiany kwalifikacji czynu (przepisy art. 359 i 360 projektu K. P. K. zostały w ostatecznej redakcji ustawodawczej skreślone, bez zastąpienia ich innemi) — z tego nie wynika jednakże, aby Sąd przed wydaniem wyroku nie miał zastanawiać się i orzekać w kwestji tak ważnej, jak wskazanie przepisu ustawy karnej, pod który podpada czyn oskarżonego. Obowiązek ten wynika z innych przepisów K. P. K., a mianowicie: art. 358, 359 § 2, 366 lit. „e", 367 lit. „a" i „b", 377 lit. „b" 485 lit. „b" i 501. — Następnie *Stefan Szafraniec* omawia „Ustawę o ochronie swobody wyborów przed nadużyciem władzy urzędników", *Dr. Jan Korzonek* publikuje artykuł n. t. „Prowadzenie śledztwa przeciw N. N. celem ustalenia istoty czynu", podnosząc na tle reskryptu Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 19.VI. 1929 L. I .U. 5023/29, zawierającego instrukcję dla sędziów śledczych do wprowadzenia w życie niektórych przepisów K.P.K. — niesłuszność poglądu, jakoby można wszcząć i prowadzić śledztwo przeciw niewiadomemu sprawcy celem ustalenia istoty czynu. Tamże *Dr. Zygmunt Fenichel* pisze o „Ochronie prowizorjalnej w przyszłem prawie polskiem", zaś *Antoni Władysław Bartz* omawia „Skutki jednostronnego rozwiązania umowy służbowej przed powstaniem stosunku służbowego".

„CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE", poświęcone medycynie, psychjatrji sądowej i kryminologji — Rok III, Nr. 21, Warszawa 1930 zamieszcza dłuższy artykuł, pracę *Prof. Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego* p. t. „Samobójstwo czy Zabójstwo", w której autor omawia wypadki śmierci, spowodowanej wskutek postrzału z broni krótkiej. W tymże zeszycie *Dr. H. Walęcka,* asystentka Zakładu Med. Sądowej U. W. przedstawia „Niezwykły przypadek samobójstwa przez poderznięcie szyi połączone z wycięciem dwuch kawałków krtani", zaś *Prof. W. Grzywo-Dąbrowski* podaje statystyczne dane dotyczące samobójstw w Warszawie, w roku 1929 — według miesięcznika statystycznego Medycyny Sądowej Uniwers. Warszawskiego. Ciekawe streszczenia dzieł literatury medyczno-sądowej oraz dział kronikarski uzupełniają numer.

„WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY" — Rok III, Nr. 2, Kwiecień — Czerwiec 1930, Warszawa, zamieszcza: *Gen. bryg. Dr. Józef Daniec* rzecz na temat „Areszt śledczy z § 171 pkt. 5 w. P. K. i wpływ czynników pozasądowych na jego zawieszenie", następnie *Mjr. K. S. Dr. Stanisław Gotwald* pisze o „Immunitecie sędziowskim (art. 79 Konstytucji) w oświetleniu prawa o ustroju sądów powszechnych i ustaw dotyczących służby w wojsku", wypowiadając pogląd, że „Sędzia sądów powszechnych, w razie popełnienia przezeń przestępstwa wojskowego, polegającego na niestawieniu się do służby wojskowej czy to podczas pokoju czy podczas wojny, podlega przepisom prawa sądowo-karnego już z dniem, na który powołanie opiewa, bez potrzeby uzyskiwania zgody właściwego sądu dyscyplinarnego i że postanowienia przewidziane w art. 79 Konstytucji i § 1 art. 81 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, przewidujące przywilej sędziowski co do jego pociągania do odpowiedzialności za zgodą sądu dyscyplinarnego mogą się odnosić zasadniczo tylko do sądów powszechnych i władz administracyjnych". W tymże zeszycie znajdujemy ciekawą pracę *Kpt. K. S. Józefa Zawistowskiego* „O nabyciu obywatelstwa polskiego przez przyjęcie do służby w W. P.", której wywody autor formułuje w następujący sposób: „Obywatelstwo polskie nabyli z mocy samego prawa tylko cudzoziemcy-ochotnicy i osoby nieznanej przynależności państwowej, których przyjęto przed dniem 19 listopada 1924 r., a których przed dniem 1 października 1920 r. ze służby wojskowej nie zwolniono. Przyjęcie do służby wojskowej po dniu 18 listopada 1924 w żadnym wypadku nabycia obywatelstwa polskiego ipso iure nie skutkuje. Służbą wojskową jest służba w wojsku stałem, w zapasie, w rezerwie, w obronie krajowej i w pospolitem ruszeniu. Przyjęciem jest każdy akt władzy, włączający jednostkę do wojska. Przyjęcie oficera jest formalnie ważne, jeśli zostało ogłoszone w dzienniku rozkazów wojskowych. Zauważamy za autorem, że data 1.X.1920 r. pozostaje w związku z wejściem w życie rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dn. 19 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 63 poz. 414), które w art. 3 wprowadziło postanowienie, że przez przyjęcie do Armji Ochotniczej cudzoziemiec nie nabywa obywatelstwa polskiego. Był to pierwszy wyłom w zasadzie, że cudzoziemiec-ochotnik obywatelstwo polskie nabywa. Drugi wyłom, a raczej już zburzenie całej zasady, nastąpiło z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej. (Dz. U. R. P. Nr. 61 poz. 609) t. j. z dn. 18.XI.1924 r. która w art. 64 postanowiła, że przez fakt służby wojskowej w W. P. cudzoziemcy obywatelami polskiemi nie stają się. To samo stanowi art. 70 obecnie obowiązującej ustawy o powszechnym obowiązku woj-

skowym (Dz. U. R. P. Nr. 46 ex 1928 poz. 458). Zatem od 19.XI.1924 r. już nawet cudzoziemiec-ochotnik obywatelstwa polskiego ipso iure nabyć nie może. Następnie *Mjr. Żand. Kazimierz Chodkiewicz* podaje interesujący referat n. t. „Technika przeprowadzenia rewizji”, *Mjr. K. S. Dr. Jan Kamiński* pisze o „Polityce kryminalnej w wojsku Królestwa Polskiego w latach 1815 — 1830 i stosunku do niej społeczeństwa polskiego“, a *Płk. K. S. w st. spocz. Dr. Gerard Armiński* podaje „Zarys przebiegu walki o sądownictwo wojskowe w Niemczech”.

NA POTRZEBĘ USTANOWIENIA FERYJ SĄDOWYCH zwraca uwagę *„Gazeta Sądowa Warszawska”* (Nr. 21 z dn. 26. V. 1930 r.) pisząc, iż i w roku bieżącym, wzorem lat poprzednich, na czas wykacji wyznaczone zostały rozprawy w poważnych procesach. Oczywiście wina nie leży po stronie przewodniczących, lecz ujawnia się stale potrzeba wydania ustawy, wprowadzającej ferje, w tem znaczeniu, że tylko niektóre sprawy powinny być sądzone w czasie wakacyjnym. Wymaga tego przedewszystkiem potrzeba odpoczynku dla przeciążonych pracą sędziów, a także i dla adwokatów, którzy, ściśle rzecz biorąc, nigdy nie mogą zwolnić się od zajęć zawodowych. Całą tę sprawę polecamy uwadze czynników miarodajnych i wyrażamy nadzieję, że przyszłe lato da nam wszystkim pożądaną zmianę.

W Nr. 21 „GAZETY S. W.” *J. Bekerman* porusza zagadnienie „Prawdy sędziego i prawdy adwokata”, na tle słów, jakie niedawno padły z ust jednego z najwyższych dostojników sądowych — o różnicy między prawdą sędziego, która ma być jedna, a prawdą adwokata, która ma być wieloraką. „Czy pogląd taki jest słuszny, czy nie polega na nieporozumieniu, wywołanem pozorami? — zapytuje autor. „Czy prawda ta jest bezwzględna? Czy różnice nie są wywołane przez czynnik celowości i konieczności? — Co to jest prawda — pytano dwa tysiące lat temu. Lecz nam, prawnikom, nie chodzi najczęściej o tę prawdę abstrakcyjną, bujającą w obłokach, — lecz o prawdę dostosowaną do podłoża życiowego, prawdę konkretnego wypadku, która musi być za wszelką cenę znaleziona. — Nasza prawda nie jest prawdą matematyczną — i biada temu społeczeństwu, którego sprawy sądzonoby matematycznie. — Prawda, którą operuje zarówno sędzia, jak i adwokat, jest z natury swojej jednakową — i tu i tam jest to prawda społeczna; różnica ma miejsce przy stosowaniu, ze względu na odrębne cele i stanowisko. Autor więc konkluduje: Spór o to, czyja prawda — sędziowska czy adwokacka — wydaje mi się jałowym. Jedni i drudzy — sędziowie i adwokaci wyszli z jednej rodziny prawniczej, zarówno jedni jak i drudzy mają do czynienia z najbardziej zawiłemi zjawiskami i zagadnieniami natury społecznej — jak lekarz powinien być znawcą świata fizycznego człowieka, tak sędzia i adwokat powinni być par excelence znawcami życia społecznego. Pierwszy akcentuje w wyrokach swoich tę prawdę, którą uważa za główną i wytyczną, drugi — często zwraca uwagę sędziego na prawdy drugiego porządku, które sędzia, zapatrzony w jeden jedyny punkt swojego pola myśli, mógłby pominąć. Jedni i drudzy spełnią swe zadanie i przeznaczenie, uzupełniając się wzajemnie — i tem samem przyczyniając się do złagodzenia krzywd i nieprawości, w których zanurzona jest ludzkość”.

W Nr. 23 „GAZ. S. W.” *A. Mogilnicki* porusza sprawę „Granic wykładni prawa”. Autor zauważa, iż „wypadki wykładni doraźnej, przedstawiające wolę ustawodawcy, podyktowanej względami na potrzebę danej sprawy, a niekiedy może jakiemiś względami zupełnie ubocznemi — zdarzają się coraz częściej. Wskazuje to, że poczucie prawa chadza takiemi drogami, jakie dla niego powinny być zamknięte... Wykładnia prawa musi się obracać w pewnych granicach. Może być gramatyczna, logiczna, historyczna, porównawcza, autentyczna i jeszcze różna inna, może być ścieśniająca lub rozciągła, ale przedewszystkiem powinna być poważna i sumienna”

Z. Z.

Zapiski bibljograficzne

WZORY I OBJAŚNIENIA DO K. P. K. wraz z zestawieniem przepisów dodatkowych. PP. dr. Roman Rosnowski i sędzia powiatowy dr. Józef Zembaty wydali podręcznik pod powyższym tytułem, w którym bardzo szczegółowo opracowali wzory rozmaitych postanowień i zawiadomień w sprawach karnych, dodając do nich wzory repertorjów, zestawienie najważniejszych ustaw i rozporządzeń, pozostających w związku z K. P. K., skorowidz alfabetyczny i t. d. Każdy wzór postanowie-

nia lub orzeczenia został zaopatrzony w dokładne wyjaśnienia, zaczerpnięte z K. P. K. i z regulaminów. Całość przedstawia się bardzo dodatnio. Niektóre jedynie wzory uznaćby należało za zbyt drobiazgowe. Tak, np. w zawiadomieniu o wyznaczeniu obrońcy (wzór Nr. 7) miast usprawiedliwiania powodu wyznaczenia obrońcy, wystarczającem byłoby powołanie odnośnych punktów art. 88 K. P .K., p. „b", art. 89 lub art. 490 K. P. K. (druk zawiera omyłkowo liczbę 430), we wzorze zaś Nr. 11 („tymczasowe aresztowanie"") zbyteczne jest odtworzenie przepisu art. 171 K. P. K.

Różne

I KONGRES IZB PRZEMYSŁOWO HANDLOWYCH R. P.

W dniu 3 i 4 b. m. odbył się we Lwowie Pierwszy Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej, powołanych do życia na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 15 lipca 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 591), jako organu przewidzianego w art. 68 Konstytucji samorządu gospodarczego, stanowiących urzędową stałą reprezentację interesów gospodarczych przemysłu i handlu.

Kongres poświęcił znaczną część swych prac zagadnieniom reformy naszego prawa gospodarczego oraz wymiaru sprawiedliwości. Powzięte w tym względzie uchwały ze względu na ich doniosłość drukujemy w całości.

REZOLUCJE SEKCJI PRAWA GOSPODARCZEGO.

I.

Zważywszy, że jednym z podstawowych warunków rozwoju gospodarczego Polski jest zapewnienie możliwie jaknajwiększej swobody inicjatywie prywatnej i wyzyskanie wszystkich twórczych sił społeczeństwa, że wobec tego ingerencja Państwa w stosunki gospodarcze powinna mieć miejsce jedynie w tych wypadkach, gdzie niema wątpliwości, iż jest ona bezwzględnie konieczna.

Że natomiast ustawodawstwo gospodarcze obecnie obowiązujące powstało w znacznej części w okresie złudnej wiary co do potrzeby jaknajszerszej kontroli i opieki ze strony Państwa we wszystkich dziedzinach życia społecznego, w tej liczbie także i w życiu gospodarczem,

że liczne przepisy o charakterze zabezpieczająco policyjnym w małej jedynie części uzasadnione są rzeczywistością niebezpieczeństw i wagą niepożądanych skutków, którym zapobiedz mają, narażają natomiast ogół interesantów na nieprodukcyjną stratę czasu, środków i energji i pętają życie uciążliwym formalizmem, hamując jego normalny rozwój,

że nasze ustawodawstwo wogóle, a w szczególności ustawodawstwo gospodarcze, składające się z olbrzymiej ilości ustaw, pochodzących z najrozmaitszych źródeł wymaga jaknajszybszej unifikacji i kodyfikacji, tak iż by z jednej strony i w tej dziedzinie nastąpiło najściślejsze zespolenie dzielnic Rzeczypospolitej, z drugiej zaś aby Państwo uzyskało prawa jasne i rzeczywiście organom władzy oraz ogółowi obywateli dostępne.

Pierwszy Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że niezbędne jest niezwłoczne przystąpienie do prac nad usystematyzowaniem i uporządkowaniem naszego ustawodawstwa, w szczególności zaś ustawodawstwa gospodarczego w kierunku przeprowadzenia opartej o jeden system kodyfikacji całokształtu ustawodawstwa i stworzenie jednych dla całej Rzeczypospolitej praw.

Kongres uważa, że reforma ta winna być przeprowadzona przy zastosowaniu zasady szerokiego liberalizmu z zachowaniem ingerencji Państwa wyłącznie w wypadkach uzasadnionych konieczną potrzebą i stwierdza konieczność zrewidowania względnie uchylenia całego szeregu przestarzałych przepisów prawnych, zwłaszcza z doby zaborczej i z okresu inflacji.

II.

Zważywszy, że podstawowe przepisy poszczególnych działów kodeksu cywilnego oraz kodeksu handlowego i ustaw prawa formalnego, jak ustawa postępowania cywilnego i ordynacja egzekucyjna, ordynacja upadłościowa i ustawa o zapobieganiu upadłości, tudzież ustawa o zaczepianiu czynności prawnych, mają podstawowe znaczenie dla rozwoju stosunków gospodarczych,

że zwłaszcza w dziedzinie prawa upadłościowego odczuwa świat gospodarczy specjalnie dotkliwie brak jednolitości i wadliwość obowiązującej w tej mierze w poszczególnych dzielnicach Państwa przepisów prawnych:

Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych uważa za konieczne podjęcie względnie przyśpieszenie prac nad unifikacją wymienionych wyżej ustaw zasadniczych, przyczem jako najpilniejszy i doraźny postulat w tej dziedzinie wysuwa konieczność szybkiej unifikacji przepisów prawa upadłościowego.

III.

Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że dzisiejszy wymiar sprawiedliwości w zakresie stosunków prywatno-prawnych zupełnie nie odpowiada potrzebom życia gospodarczego. Współczesny pęd obrotu gospodarczego wymaga zupełnie radykalnego przyśpieszenia postępowania sądowego. Niedostosowanie szybkości procesu i egzekucji do tętna obrotu gospodarczego i rozbieżność między normalnymi wymogami dotychczasowych przepisów postępowania sądowego i egzykucyjnego, a wymaganiami życia powoduje u nas, jak zresztą i w większości państw europejskich głęboki kryzys powszechnego sądownictwa cywilnego. Kryzys ten wyraża się przedewszystkiem w olbrzymim rozwoju wszelkiego rodzaju sądów specjalnych. Brak zaufania do sądownictwa powszechnego przynosi życiu gospodarczemu nieobliczalne straty, podrywając bezpieczeństwo prawne, utrudniając kredyt i dezorganizując obrót. Niezbędne jest przeprowadzenie w tej dziedzinie gruntownej reformy, której przewodnią zasadą byłaby ochrona wierzyciela.

Kongres uważa, że bez ugruntowania praworządności w stosunkach gospodarczych rozwój ekonomiczny Polski nie może przybrać należytego tempa. Niezbędna jest rozbudowa sądownictwa administracyjnego niższych instancji, w szczególności dla spraw skarbowo-podatkowych, przyczem sądownictwo to winno być oparte o sądownictwo powszechne.

Kongres podkreśla, że konieczna reforma wymiaru sprawiedliwości nie może być przeprowadzona z rzeczywistym skutkiem, bez zapewnienia dopływu do sądownictwa najlepszych sił prawniczych przy zracjonalizowaniu ustroju i działania sądów na nowoczesnych zasadach naukowej organizacji pracy.

IV.

Kongres uważa, iż niezbędne jest jaknajrychlejsze wydanie zapowiedzianej w Konstytucji ustawy o odpowiedzialności cywilnej Państwa oraz samorządów za działania organów władzy.

V.

Kongres stwierdza potrzebę częściowej nowelizacji prawa akcyjnego i uważa, że do czasu jej przeprowadzenia należy odroczyć przewidziany w art. 170 tego prawa termin do obowiązkowego uzgodnienia statutów spółek istniejących z przepisami nowego prawa.

VI.

Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych uważa za konieczne przyjęcie jako obowiązującej zasady zasięganie opinji Izb Przemysłowo-Handlowych we wszystkich sprawach ustawodawstwa gospodarczego, a to już w trakcie przygotowywania odnośnych projektów, przy wyznaczaniu Izbom odpowiednich terminów umożliwiających udzielanie wyczerpujących odpowiedzi.

VII.

Zważywszy, że unifikacja stosunków prawnych w dziedzinie prawa górniczego w ramach jednolitej ustawy górniczej, która już została opracowana, jest rzeczą wielkiej wagi i pilnej potrzeby

Kongres stwierdza konieczność jaknajrychlejszego wydania jednolitej ustawy górniczej.

VIII.

Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych uważa za konieczne przyśpieszenie prac nad wydaniem ustawy w sprawie sprzedaży na raty.

VIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOMITETÓW ZWALCZANIA HANDLU KOBIETAMI I DZIEĆMI.

W dniach 7 — 10 października r. b. odbędzie się w Warszawie VIII międzynarodowy kongres komitetów zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Na kongresie tym mają być zobrazowane metody pracy i dotychczasowe wyniki tudzież opracowane wnioski, które pójdą pod obrady Ligi Narodów.

Jeżeli się weźmie pod uwagę wyjątkowe warunki polskie, oraz masową emigrację zarobkową, to łatwo spostrzec, że największe niebezpieczeństwo w tej sprawie zagraża Polsce. Potwierdzają to materjały sprawozdawcze komitetów, zwłaszcza amerykańskich oraz nasze własne spostrzeżenia. Faktem jest, że olbrzymia większość t. zw. „żywego towaru" na rynek światowy wychodzi z Polski. Taki stan rzeczy stwarza konieczność jaknajwiększego zainteresowania się społeczeństwa polskiego sprawą ohydnego i zbrodniczego handlu.

Dobrze się więc stało, że najbliższy międzynarodowy kongres, w którym biorą udział prócz Międzynarodowego Biura Ligi Narodów, komitety kilkunastu państw całego świata, odbędzie się w Warszawie, bo wpłynie to niewątpliwie na uświadomienie ogólne naszego społeczeństwa, które poznawszy istotę i ogrom zła, wydatniej skupi się w zorganizowanej walce z tą plagą Polski. Kongres przy poparciu władz państwowych organizuje Komitet warszawski, który skupił najpoważniejsze organizacje kobiece. Prezydjum uzyskało od p. Prezydentowej przyjęcie protektoratu nad kongresem. Prace organizacyjne w toku.

Biuro Kongresu mieści się w lokalu Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi w Warszawie przy ulicy Zgoda 6 m. 2.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecz. S. N.

SŁUŻEBNOŚCI WIDOCZNE I PRZERYWANE.

Art. 691 K. C.

Art. 691 K. C. dla ustanowienia serwitutu widocznego i przerywanego wymaga tytułu, a więc dla przywrócenia korzystania z takiego serwitutu również jest konieczne okazanie tytułu (por. Zb. Orz. S. N. z 1926 r. N. 11).

N. I. C. 51/30 r. z dnia 2. V. 1930 r.

SOLIDARNOŚĆ — PO STRONIE WIERZYCIELI.

Art. 1197 K. C.

Art. 1197 K. C. dla powstania solidarności po stronie wierzycieli wymaga wyraźnej w tym przedmiocie umowy; z przepisu więc tego nie wynika, by w przypadkach ustawowej solidarności po stronie dłużników zachodziła także solidarność między wierzycielami.

N. I. C. 90/1930 r. z dnia 9. V. 1930 r.

PEŁNOMOCNICTWO — USTNE DO ZAWARCIA UMOWY PRZYRZECZENIA - SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI.

Art. 1988 K. C. i art. 1 Ust. z 19 lipca 1919 (poz. 388) i 2 lipca 1924 (poz. 669) w przedmiocie umów przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości.

Skoro w myśl art. 1 Ust. z 19 lipca 1919 (poz. 388) i 2 lipca 1924 (poz. 669) umowy przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich mogły być zawierane ważnie we wszelkiej formie, a zatem i ustnie, to i pełnomocnictwo do zawarcia takiej umowy, jako dotyczące czynności, która mogła być dokonana ustnie, mogło być również ważnie udzielone w tej formie.

N. I. C. 1861/29 r. z dnia 20. III. 1930 r.

EGZEKUCJA — Z NIERUCHOMOŚCI ZAPISANEJ NA IMIĘ DŁUŻNIKA PRZEZ ZASTRZEŻENIE.

Art. 1164 U. P. C. i art. 20 i 30 Ust. Hip. i art. 1180 p. 1. U. P. C.

Okoliczność, iż wpis własności został zawieszony, nie stanowi dowodu, by nieruchomość do dłużnika nie należała; brak więc czystego wpisu nie tamuje

sam przez się możności egzekwowania długu z nieruchomości, ma jedynie to znaczenie, że prawo własności dłużnika nie korzysta z rękojmi wiary publicznej (art. 20 i 30 U. H.) i podlega zarzutom ze strony tych, którzy mieliby lepsze prawa.

N. I. C. 1798/29 r. z dnia 7. III. 1930 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WŁAŚCICIELA AUTOBUSU ZA SZKODĘ WYRZĄDZONĄ PRZEZ KIEROWCĘ.

Art. 687 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Właściciel autobusu ponosi odpowiedzialność za nieostrożną jazdę kierowcy (szofera) tego autobusu, pomimo że kierowca powinien mieć świadectwo na prawo prowadzenia auta.

N. I. C. 1837/29 r. z dnia 4. III. 1930 r.

NIEMOŻNOŚĆ NABYCIA PRZEZ PRZEDAWNIENIE CZĘŚCI NIEPODZIELNEJ NIERUCHOMOŚCI.

Art. 533 i 560 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Przy współposiadaniu nieruchomości niepodzielnej, gdy przedmiot posiadania każdego ze współposiadaczy stanowi nie część nieruchomości indywidualnie określona, lecz część idealna, nabycie części nieruchomości z mocy przedawnienia (art. 533 i 560 t. X. cz. 1 Zw. Pr.) we wzajemnym stosunku współposiadaczy nie może mieć miejsca, gdyż granice części idealnej nie dadzą się określić w przestrzeni, a zatem zachodzi niemożliwość ustalenia, gdzie się rozpoczyna i gdzie się kończy stan posiadania każdego ze współposiadaczy.

N. I. C. 1284/29 r. z dnia 8. I. 1930 r.

AKTU PRYWATNEGO WAŻNOŚĆ W RAZIE NIEPOŚWIADCZENIA PODPISU.

Art. 8 dodatku do art. 708 uwaga 2-a, 919 t. X. cz. 1 Zw. Pr. i art. 555 U. P. C.

Akt prywatny, zawierający umowę przyrzeczenia sprzedaży, podpisany za niepiśmiennego kontrahenta przez osobę trzecią, lecz niepoświadczony w trybie właściwym w myśl art. 8 dodatku do art. 708 uwaga 2 t. X. cz. 1 Zw. Pr., o ile nie został przez niepiśmiennego kontrahenta przyznany, pozbawiony jest pod względem prawnym mocy i tenże kontrahent nie ma potrzeby obalać go zarzutem fałszu (art. 555 U. P. C.).

N. I. C. 2046/29 r. z dnia 19. III. 1930.

OCHRONA LOKATORÓW — PLACE I SKŁADY DLA CELÓW HANDL. LUB PRZEMYSŁOWYCH.

Art. 2 ust. 1 lit. k. i art. 6 ust. 1 lit. d. i c. ustawy o ochr. lok. z dn. 11. IV. 1924.

Place, wynajęte na cele handlowe i przemysłowe, bądź niezabudowane bądź zabudowane, lecz wynajęte nie łącznie z zabudowaniami i nie jako przynależność tych zabudowań i całego przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, a jako jedyny lub główny przedmiot najmu, nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów.

N. I. C. 2039/29 r. z dnia 6. III. 1930 r.

OCHRONA LOKATORÓW — BUDYNKI PARAFIALNE.

Art. 2 ust. o ochr. lok. (D. U. 1924 p. 406) i art. XVI. Konkordatu ze Stolicą Apostolską (D. U. 25 p. 501).

Na mocy Konkordatu ze Stolicą Apostolską (D. U. 1925 p. 501) nieruchomości, należące do Kościoła, poza wyjątkami, wyraźnie w Konkordacie wskazanemi, z reguły podlegają ogólnym przepisom obowiązujących ustaw — skoro zatem ust. o ochr. lok., wyliczając w art. 2 budynki, nie podlegające ochronie, nie zawiera żadnych wskazówek co do nieruchomości, należących do kościoła, należy uznać, iż budynki te i pomieszczenia w nich znajdujące się podpadają pod ustawę o ochronie lokatorów.

N. I. C. 1662/29 r. z dnia 26. II. 30 r.

OCHRONA LOKATORÓW — ODSTĘPOWANIE PRZEDMIOTU NAJMU.

Art. 10 Ust. o ochr. lok. z 11. IV. 24 r.

Art. 10 ustawy o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r.przewiduje tak wypadki odstąpienia mieszkania przez lokatora, jako też wypadki odstąpienia mieszkania przez właściciela domu.

N. I. C. 47/30 z dnia 25. III. 30 r.

OCHRONA LOKATORÓW — DOBROWOLNE NADPŁACENIE KOMORNEGO.

Art. 10 ust. 1 i 2 Ust. o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 r.

Art. 10 ust. 1 i 2 Ust. o ochr. lokat. nie daje lokatorowi prawa żądania zwrotu dobrowolnie zapłaconego komornego, chociażby było ono uiszczone w wysokości przewyższającej normę ustawową komornego.

N. I. C. 2107/29 r. z dnia 25. IV. 30 r.

PRZERACHOWANIE WIERZYTELNOŚCI HIPOTECZNYCH Z POŻYCZKI.

§§ 33 ust. 3 i 11 ust. 3 Rozp. walor. (D. U. 1925 r. p. 213.

Ust. 3 § 33 rozp. walor. winien mieć zastosowanie i do wierzytelności hipotecznych z pożyczek, aczkolwiek wyraźnie w nim nie wspomnianych.

N. I. C. 1211/29 r. z dnia 7.III.1930 r.

WYBORY DO RAD MIEJSKICH — WYNAGRODZENIE CZŁONKÓW KOMITETÓW WYBORCZYCH.

Art. 5 i 6 regulaminu wyborczego do Rad Miejskich z dn. 13 grudnia 1918 r. (Dz. Pr. N. 20 poz. 58).

W myśl art.5 i 6 regulaminu wyborczego do Rad Miejskich djety należą się członkom komitetów za ich udział w zebraniach prawomocnych, na których zapadają uchwały komitetów; nie należą się natomiast za udział w zebraniach przedwstępnych lub informacyjnych, mających na celu zapoznanie się członków komitetów wyborczych z ich obowiązkami i czynnościami wyborczemi.

N. I. C. 1244/29 r. z dnia 23.I.1930 r.

WARTOŚCI PRZEDMIOTU ZASKARŻENIA OZNACZENIE.

Ust. 2 art. 186 U. P. C.

W przypadku, gdy zachodzi potrzeba zastosowania ust. 2 art. 186 U. P. C. w sporze o roszczenie pieniężne, za podstawę oznaczenia wartości przedmiotu zaskarżenia należy przyjąć sporną sumę kapitału bez doliczenia odsetek od dnia wytocznia powództwa, z doliczeniem natomiast procenów za czas do tego dnia.

N. I. C. 2112/29 r. z dnia 2.IV.1930 r.

WARTOŚCI PRZEDMIOTU ZASKARŻENIA — USTALENIE.

art. 186 cz. II. U. P. C.

Przy określeniu wartości przedmiotu zaskarżenia o której mowa w ust. 2 art. 186 U.P.C. wprowadz. rozp. z dnia 22.3. 1928 (D. U. 38 p. 380), należy mieć na względzie przez analogję z art. 551 i 273 p. 1 U. P. C., iż nie bierze się w rachubę innych ubocznych należności, a mianowicie % biegnących w toku procesu oraz kosztów procesu.

Nr. I. C. 586/30 z dn. 13.8.30.

SKARGI INCYDENTALNE DO S. N. — ZBĘDNOŚĆ KAUCJI.

Art. 190 ust. 2 U. P. C.

Przy wnoszeniu skargi incydentalnej do Sądu Najwyższego składający ją nie jest obowiązany do uiszczenia kaucji kasacyjnej.

N. I. C. 761/30 r. z dnia 9.V.1930 r.

OJCOSTWO — DOWÓD Z KRWI.

Art. 444 i 9 U. P. C.

Kwestję, czy dowód z krwi może być uważany za stanowczy i bezwzględny, winien rozstrzygnąć sąd dopiero po zasiągnięciu opinji biegłych; o ileby się okazało, że dowód ten naukowo jest uzasadniony i niewątpliwy, odmowa pozwanego wydania próby krwi może służyc za domniemanie proceduralne, na jego niekorzyść; przeciwnie, jeśliby biegli orzekli iż dowód z krwi tylko w związku z innemi dowodami może stwierdzić ojcostwo dziecka, uchylenie się pozwanego od wydania próby krwi nie stanowi domniemania dla niego ujemnego.

N. I. C. 2041/29 z dnia 10 kwietnia 1930 r.

EKSCEPCJA Z ART. 571 P. 3 U. P. C.

Art. 571 p. 3 U. P. C.

Oświadczenie, iż powództwo winno być skierowane przeciwko innej osobie, może być zgłoszone nietylko pod formą ekscepcji w czasie i trybem, przepisanym dla ekscepcji, lecz również w toku całego postępowania, nie wyłączając instancji apelacyjnej, jako zarzut co do istoty sprawy, w którym to wypadku Sąd o zarzucie tym rozstrzyga przy wyrokowaniu.

N. I. C. 1856/29 r. z dnia 21.III.30 r.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI — UPRAWNIENIA PROCEDURALNE.

§ 1 Rozp. Prez. Rzplitej o P. K. O. z dn. 27.VI. 24 r. (Dz. U. p. 545) i art: 1293 U. P. C.

Pocztowa Kasa Oszczędności, jako instytucja państwowa, w myśl art. 1282 U. P. C. korzysta z przywilejów proceduralnych, nadanych Skarbowi Państwa z mocy art. 1292 i 1293 U. P. C., termin więc do założenia apelacji lub kasacji winien być obliczany od daty doręczenia wyroku trybem art. 1292 U. P. C.

N. I. C. 1643/29 z dnia 7-20.II.30 r.

Orzecznictwo Sądu Kasacyjnego Francuskiego

ART. 1384 U 1. K. C. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRZEDMIOTY MARTWE. DOMNIEMANIE ODPOWIEDZIALNOŚCI. WYPADEK, SPOWODOWANY PRZEZ SAMOCHÓD.

Rzecz osądzona. Sąd karny. Uniewinnienie. Sąd cywilny. Odpowiedzialność z art. 1384 u. I.

Domniemanie odpowiedzialności, ustalone przez art. 1384 u. 1 K. C. w stosunku do osoby, która ma pod swym dozorem przedmiot martwy, za szkodę, przez ten przedmiot zrządzoną, może być obalone jedynie przez dowód wypadku losowego, siły wyższej lub przyczyny obcej, która nie może być jej przypisana.

Mającemu przedmiot pod swym dozorem nie wystarczy dowieść, że nie popełnił żadnej winy lub że przyczyna szkody była mu nieznana.

Prawo, dla zastosowania domniemania, które ustanawia, nie rozróżnia, czy przedmiot, który spowodował szkodę, był czy nie był kierowany ręką człowieka; nie jest wcale konieczne, by przedmiot miał wadę, związaną z jego naturą, któraby wynikła z jego złego stanu lub wadliwego działania, gdyż art. 1384 K. C. łączy odpowiedzialność z dozorem rzeczy, a nie z samą rzeczą.

W razie uniewinnienia przez sąd karny (le tribunal correctionnel) wobec braku winy prowadzącego samochód, oskarżonego o zabójstwo człowieka przez nierozwagę, wynikająca stąd moc rzeczy osądzonej nie może mieć wpływu na zastosowanie art. 1384 u. 1 K. C. przez sąd cywilny, do którego wpłynęła skarga o odszkodowanie.

Sędzia cywilny nie może zaniechać zastosowania art. 1384 u. I K .C. i orzec, że nieszczęśliwy wypadek należy przypisać wypadkowi losowemu lub przyczynie obcej, zdolnej uwolnić dozorcę samochodu od wszelkiej odpowiedzialności, skoro fakty przez niego podkreślone nie wykazują dosyć wyraźnie słuszności jego decyzji i nie zezwalają sądowi kasacyjnemu na kontrolę.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 17 i 18 III. 1930. D. H. 1930. 283.

ART. 653, 654. K. C.

Sędziowie meriti, decydując, że podwójny daszek nie jest oznaką dostateczną wspólności muru i ustaliwszy, że istnieje cały zespół oznak przeciwnych, charakteryzujących stan niewspólności, użyli jedynie przysługującej im swobodnej oceny faktu.

Sąd Kasac. Franc. (Chambre des requêtes) 18. VII. 1928 D. P. 1930 I. 8.

ART. 1184. K. C.

Postawienie w zwłoce, z którego wynika chęć jednej ze stron dopełnienia umowy, staje się bezprzedmiotową formalnością, skoro rozwiązanie jest żądane przez obie strony (art. 1139, 1146, 1184 K. C.).

W takim razie sędziowie faktu niesłusznie odmawiają odszkodowania stronie, żądającej rozwiązania umowy oraz wynagrodzenia szkód i strat, opierając się na tem, że kontrahent nie był postawiony w zwłoce, co do wypełnienia zobowiązań.

Sąd Kasac. Franc. (Chambre Civile) 24. VII. 1928 D. P. 1930. I. 16.

ART. 2022. K. C.

Poręczyciel nie może już się powoływać na dobrodziejstwo roztrząśnienia, gdy, nietylko że nie żądał tego przy pierwszych poszukiwaniach w myśl art. 2022 K. C., ale nawet uznał ważność poręczenia i prosił o udzielenie zwłoki w zapłaceniu długu.

Takie zachowanie się może być uważane za zrzeczenie się przysługującego mu dobrodziejstwa roztrząśnienia.

Trybunał Cywilny Alpes-Maritimes 10. I. 1929. D. H. 1930. Sommaires str. 18.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Ściganie występków zniewagi na zasadzie §§ 185 — 187 i 189 K. K. z 1871 roku w trybie oskarżenia publicznego w wypadkach przewidzianych w § 196 tegoż kodeksu. (Zasady prawne postanowione po rozpoznaniu wniosku ministra sprawiedliwości, zgłoszonego w trybie art. 41 § 1 U. S. P.).

1) Ściganie przestępstw, wskazanych w art. 12 § 2 przep. wprow. K. P. K., z urzędu możliwe jest tylko na podstawie art. 69 K. P. K. Wyjątek do tej zasady stanowią jedynie występki z §§ 185 — 187 i 189 K. K. z 1871 r. w przypadku § 197 K. K. z 1871 r. i na zarządzenie ministra sprawiedliwości w przypadkach art. 5 rozp. Prez. Rzp. z 10 maja 1927 — Dz. U. 1928 poz. 2[1]). W przypadkach tych ścigane są one z urzędu trybem oskarżenia publicznego.

2) Prokurator może objąć na zasadzie art. 69 K. P. K. oskarżenie, skoro tylko oskarżyciel prywatny wniósł do sądu akt oskarżenia, niezależnie od tego, czy zaliczka przewidziana w art. 554 K. P. K. została złożona i czy sąd powziął postanowienie nadania sprawie biegu lub pozostawienia jej bez biegu do czasu złożenia zaliczki. 3) Tylko prokurator, nie wyłączając prokuratora lub rzecznika prokuratorskiego przy sądzie grodzkim może objąć oskarżenie (art. 69 K. P. K.), poczem sprawa toczy się z urzędu, a w razie objęcia oskarżenia popierać je w sądzie grodzkim[1]) może także policja państwowa na zasadzie art. 56 § 1 K. P. K. 4) W wypadku objęcia oskarżenia przez prokuratora oskarżyciel prywatny zachowuje prawo popierania oskarżenia (art. 69 § 2 K. P .K.), jeżeli złożył zaliczkę, w przeciwnym razie nie ma tej możności

---

[1]) Obecnie nie obowiązującego — p. zarządzenie Prez. Rzp. z 28 lutego 1930 (Dz. U. Nr. 13 poz. 92).

[2]) Obecnie „powiatowym" (art. 74 ust z .4 marca 1929 Dz. U. Nr. 5/30 poz. 43).

do czasu złożenia zaliczki (art. 554 § 3 K. P. K.). W razie odstąpienia prokuratora (art. 69 § 3 K. P. K.) sąd pozostawia sprawę bez biegu do czasu złożenia zaliczki (art. 554 § 3 K. P. K.). 5) Prokurator może przyjąć skargę oskarżyciela prywatnego, skierować ją do właściwego sądu i dołączyć oświadczenie objęcia oskarżenia w myśl art. 69 K. P. K. Objęcie oskarżenia przez prokuratora na zasadzie art. 69 K. P. K. nie powoduje zmiany właściwości sądu grodzkiego, przewidzianej w art. 9 § 1 p 2 .przep. wprow K. P. K.

(Postanowienie Całej Izby drugiej z 17.I.1930 II. 4. K. 771/29).

Właściwość sądów grodzkich w sprawach o występki zniewagi (art. 9 przep. wprow. K. P. K., art. 15, 16 i 18 K. P. K.). (Zasady prawne postanowione po rozpoznaniu wniosku ministra sprawiedliwości, zgłoszonego w trybie art. 41 §1 U. S. P.).

Na zasadzie art. 9 przep wprow. K. P. K. w związku z art. 15, 16 i 18 K. P. K. należą do właściwości sądów grodzkich sprawy o występki zniewagi w następujących wypadkach:

a) o występki, przewidziane w §§ 185 — 187, 189 K. K. z 1871 r., jeżeli są ścigane w trybie oskarżenia prywatnego, lub wprawdzie z urzędu na podstawie art. 69 K .P. K., lecz gdy ściganie opiera się na oskarżeniu prywatnem, przyczem właściwość ta nie jest wykluczona, chociażby zniesławienie (§§ 186, 187, 189 K K.. z 1871 r. w związku z art. 13 przep. wprow. K. P. K.) popełniono treścią druku;

b) o występki przewidziane w §§ 185, 187 i 189 K. K. z 1871 r., ,choćby były ściganie w trybie oskarżenia publicznego w przypadku § 197 K. K. z 1871 r. lub na zarządzenie ministra sprawiedliwości w przypadkach art. 5 rozp. Prez .Rzp. z 10 maja 1927. — Dz. U. 1928 poz. 2 [1]) z wyjątkiem atoli spraw o występek z § 187 ust. 1 część 2 K. K. z 1871 r. oraz spraw o występki zniesławienia z §§ 186, 187, 189 K. K. z 1871 roku (art. 13 przep. wprow. K. P. K.).

(Postanowienie Całej Izby drugiej z 17.I.1920 II. 4. K. 771/29).

Wyznaczenie adwokata celem zredagowania wniosku o wznowienie sprawy (art. 582 K. P. K.)).

Prośba oskarżonych o wyznaczenie im obrońcy z urzędu, celem zredagowania wniosku o wznowienie postępowania, powinna być skierowana do prezesa sądu okręgowego, który sprawę w pierwszej instancji rozpoznawał.

(Orzecz. z 28.III.1930).

Czy przepis art. 55 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 7 marca 1928 w sprawie organizacji więziennictwa (Dz. U. Nr. 29 poz. 272) można stosować także w tym wypadku, gdy więźniowi udzielono przerwy w wykonaniu kary (art. 540 K. P. K.) a on po upływie okresu przerwy nie stawi się bez usprawiedliwiającej przyczyny.

Przepis art. 55 org. więz. może mieć zastosowanie nie tylko w wypadku ucieczki więźnia z więzienia w czasie odbywania kary, bądź z domu więziennego, bądź z pod straży, ale także i w wypadku, gdy więzień korzysta z przerwy w wykonaniu kary. Pojęciu ucieczki, w rozumieniu art. 55 org. więz. nie odpowiada samo tylko „,nieusprawiedliwione niestawiennictwo" z upływem okresu przerwy kary; przeciwnie — istotę ucieczki należy stwierdzić według ogólnych kryterjów tego pojęcia, przyczem ustalenie faktu ucieczki może być niezależne od tego, że okres przerwy jeszcze nie upłynął.

Mimo uprawnienia prokuratora do stosowania art. 55 org. więz. w poszczególnym wypadku według uznania, sąd jest jednak władny na zasadzie art. 535 K. P. K. rozpoznać zarzut, że prokurator nie zaliczył części odbytej kary z naruszeniem granic prawnych art. 55 org. więz.

Niestawiennictwo po upływie okresu przerwy kary jest usprawiedliwione tylko w razie faktycznej przeszkody nieprzewidzianej i nieuchronnej, uniemożliwiającej terminowe stawienie się (zatem choroba usprawiedliwiająca niestawiennictwo musi

---

1) obecnie nieobowiązującego — p. zarządzenie Prez. Rzp. z 28 lutego 1930 (Dz. U. R. P. Nr. 13 poz. 92).

odpowiadać warunkom art. 538 K. P. K.), inne zaś przyczyny, w szczególności przyczyny, wymienione w art. 540 K. P. K., nie mogą być takiem usprawiedliwieniem.

(Orzecz. Całego Kompletu Izby Karnej z 2.VI.1930 r.).

Czy gmina jako osoba prawna mogła przez wójta gminy wystąpić w charakterze oskarżyciela prywatnego z powodu przekazania drogi publicznej?

W myśl § 1 art. 250 K. P. K. w sprawach o przestępstwa z oskarżenia prywatnego policja na żądanie oskarżyciela przyjmuje jego skargę, poczem kieruje sprawę do właściwego sądu.

Gmina zarówno wiejska, jak i miejska jest samorządną jednostką terytorjalną i osobą publiczno-prawną (art. 2 dekretu o samorządzie miejskim z r. 1919, Dz. U. poz. 140), której na mocy ustawy z 10.XII.1920 o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (Dz. U. 1921 poz. 32) przekazane zostały budowa, administracja i utrzymanie t. zw. dróg gminnych publicznych (art. 1, 4, 12, 14, 19 i 36 tejże ustawy). Skoro więc uprawnienia gminy w powyższym zakresie zostały pogwałcone przez czyn, przewidziany w kodeksie karnym i ścigany, to gmina, jako osoba prawna, zasadnie uznana została za bezpośrednio pokrzywdzoną i miała prawo, w myśl art. 60 i 63 K. P. K., wystąpić do sądu za pośrednictwem ustawowego jej przedstawiciela, t. j. wójta gminy, z wnioskiem o ukaranie winnych i co gmina uskuteczniła, nie jako państwowy organ administracyjny, ale jako samorządowa jednostka, obarczona przez ustawę odpowiedzialnością za stan dróg publicznych.

(Orzecz. z 5.III.1930, Nr. 134/30).

Swoboda oceny zeznań świadków (art. 358 K. P. K.).

Sąd, w myśl przepisu art. 358 K. P. K., ma obowiązek rozważyć te okoliczności, które w swem logicznem połączeniu tworzą całokształt sprawy, dający podstawę do nabrania przekonania o winie lub niewinności oskarżonego, może przeto sąd dać wiarę części zeznania świadka, dotyczącej pewnej okoliczności, i pozostawić bez oceny pozostałe części tego zeznania, bądź z powodu, że nie mają one znaczenia dla sprawy, bądź że nie zasługują na zaufanie.

(Orzeczenie z 21.II.1930, Nr. 33/30).

Ustalenie daty i miejsca popełnienia przestępstwa (art. 366 K. P. K.).

Jednym z najbardziej istotnych i rzeczowych sposobów obrony ze strony oskarżonego jest stwierdzenie jego alibi, t. j. ustalenie, że w dacie i w miejscu spełnienia zarzuconego mu czynu znajdował się on zgoła gdzieindziej. Pierwszym więc kardynalnym warunkiem umożliwienia oskarżonemu tej obrony jest możliwie ścisłe ustalenie daty przestępstwa, przy braku bowiem takiego ustalenia oskarżony pozbawiony będzie udowodnienia swego „alibi".

(Orzecz. z 17.III.30, Nr. 1351/29).

„Rozprawa główna" w rozumieniu K. P. K.

Z porównania szeregu przepisów K. P. K. wynika, że ustawodawca przez „rozprawę główną" rozumie rozprawę w sądzie pierwszej instancji; raz bowiem mówi ogólnie o rozprawie (np. art. 37, 46, 47, 50, 93, 228, 237, 239, 497, 570 K. P. K.), nie ograniczając tego pojęcia do pierwszej instancji, drugi raz jednak, gdy mówi wyraźnie o „rozprawie głównej", ma na myśli tylko rozprawę w pierwszej instacji (art. 14, 87, 108, 109, 204, 251, 259, 268, 271, 274, 279, 281, 291, 301, 302, 324, 379 K. P. K.). Wprawdzie w szeregu przepisów, dotyczących pierwszej instancji, ustawodawca, mówiąc o rozprawie głównej używa krótko wyrazu „rozprawa" (np. art. 325, 326, 328, 329, 337, 338, 347 i in. K. P. K.), jednakże mógł to uczynić bez wywołania wątpliwości, skoro przepisy te są pod tytułami tego rodzaju, jak „przygotowanie do rozprawy głównej" (przed art. 284), „ogólny porządek rozprawy głównej" (przed art. 303), „rozpoczęcie rozprawy głównej' (przed art. 324). co wskazuje jasno, że chodzi o rozprawę w I instancji; skrót zresztą podobny spotykamy w § 2 art. 14 K. P. K., wątpliwość jednak powstać nie może ze względu na ścisły związek z § 1 tego artykułu. Wymaga wreszcie podkreślenia moment charakterystyczny, że w przepisach o apelacji i kasacji nie spotykamy ani razu pojęcia „rozprawy głównej", co znowu potwierdza tezę, że pojęcie to odnosi się tylko do pierwszej instancji.

(Wyrok z 13.V.1930, II. 4. K. 42/30).

Prokurator a oskarżyciel publiczny (art. 55 i 56 K. P. K.).

W poczet prokuratorów, jakich ma na względzie § 1 art. 69 K. P. K., nie można zaliczyć organów policji państwowej. Aczkolwiek bowiem według § 1 lit. a art. 56 K. P. K. oskarżycielem publicznym przed sądami grodzkiemi [1]) jest także policja państwowa, która temi sądami wnosi i popiera oskarżenie, to pomijając już, że przepis ten ma charakter przepisu wyjątkowego, odstępującego od zasady wyrażonej w art. 55 K. P. K., który głosi, że oskarżycielem publicznym przed wszystkiemi sądami, jest prokurator, zaczem wykładany być winien ścieśniająco, podnieść należy, że oskarżycielami publicznymi poza policją państwową mogą być jeszcze i inne organy administracji, jak na to wskazuje § 1 lit. b art. 56 K. P. K., zaczem ustawa nie utożsamia pojęć oskarżyciela publicznego i prokuratora.

(Uchwała Całej Izby Drugiej (art. 41 U. P. P.) z 17.I.1930 II. 4. K. 771/29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Zasada prawna Nr. 50.

Art. 3 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r. nie ma zastosowania przy zbiegu zaopatrzenia z uposażeniem za służbę czynną.

Pobieranie przez członków Kapituły Metropolitalnej uposażenia od władz kościelnych nie stanowi w myśl ustępu 3 art. XXIV Konkordatu uposażenia ze Skarbu Państwa w rozumieniu ustaw uposażeniowych i emerytalnych.

Wyrok z dnia 15.III.1930 r. L. Rej. 1128/28.

(Ks. Aleksander Kowalski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Zasada prawna Nr. 51.

Wynagrodzenie, otrzymywane przez żonę funkcjonarjusza państwowego za odbywanie zleconych jej wykładów, nie może być uważane za uposażenie lub zaopatrzenie z instytucji państwowej, o którym mówi art. 4 punkt a ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r. poz. 924 Dz. Ust.

Wyrok z dnia 8.II.1930 r. L. Rej. 421/28.

(Dr. Stefan Ehrenkreutz przeciw Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego).

Zasada prawna Nr. 59.

Związkowi Samorządowemu w sprawach wymiaru samoistnych danin i opłat komunalnych nie przysługuje prawo skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego na orzeczenie władz, wyszczególnionych w p. 4 art. 48 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r., o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych. (Dz. Ust. poz. 747).

Uchwała Kompletu Wzmocnionego w dn. 24.II.1930 r. L. Rej. 620/28.

(Gmina m. Krakowa przeciw orzeczeniu Wojewody Krakowskiego).

Zasada prawna Nr. 62.

O ile nieobecność w służbie usprawiedliwiona jest chorobą, ma zastosowanie art. 35 ustawy z dnia 15 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli poz. 530 Dz. Ust. w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 r. poz. 592 Dz. Ust. nie zaś art. 68 powołanej ustawy.

Wyrok z dnia 18.II.1930 r. L. Rej. 2510/28.

(Gabryel Dubiel przeciw orzeczeniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego).

Zasada Prawna Nr. 63.

Ponowne przyjęcie do służby b. funkcjonarjusza państwowego polskiego, z którym rozwiązano stosunek służbowy z powodu odmowy złożenia przez niego przysię-

[1]) obecnie „powiatowemi" p. art. 74 ust. z 4 marca 1929 (Dz. U. poz. 43/30).

gi służbowej, nie uzasadnia zaliczenia mu czasu przerwy w służbie do służby państwowej polskiej i w konsekwencji tego do oznaczenia szczebla uposażenia.

Wyrok z dnia 25.III.1930 r. L. Rej. 1083/28.

(Antoni Kostyszyn we Lwowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Poczt i Telegrafów).

Zasada prawna Nr. 79.

Okoliczność, iż dany obszar stanowi las ochronny, nie jest dostateczną podstawą do odmowy zezwolenia na przewłaszczenie tegoż obszaru leśnego, na zasadzie art. 3 rozp. tymcz. Rady Min. z 1 września 1919 r. poz. 428 Dz. Ust.

Wyrok z dnia 20.III.1930 r. L. Rej. 1847/28.

(Rysza Zipperowa w Pruchniku przeciw orzeczeniu Ministra Reform Rolnych).

Zasada prawna Nr. 101.

Kwestja zwalniania majątków, praw i interesów od likwidacji (§ 4 punkt 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 6 maja 1925 r. poz. 357 Dz. Ust.), pozostawiona jest swobodnemu uznaniu Komitetu Likwidacyjnego.

Wyrok z dnia 17.III.1930 r. L. Rej. 2994/28.

(Meier Manela w Tczewie przeciw orzeczeniu Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu).

Zasada prawna Nr. 206.

Od odmownej decyzji powiatowej władzy administracji ogólnej w przedmiocie ponownego przedstawienia Komisji Poborowej poborowego, zaliczonego do kat. A., celem zmiany kategorji w myśl art. 39 ustawy z dnia 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym. (Dz. Ust. poz. 458 z roku 1928), służy stronie odwołanie do drugiej instancji administracyjnej.

Wyrok z dnia 27.III.1930 r. L. Rej. 5365/29.

(Dr. Szymon Bernstein w Krakowie przeciw orzeczeniu Magistratu miasta Krakowa).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. PAŹDZIERNIK — 1930 Nr. 10.

ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI.

Zaborczość niemiecka sięga znów po ledwo że powrócone na łono macierzy odwiecznie polskie dzielnice: Poznańskie i Pomorze.

Nie możemy dopuścić, ażeby zapowiedziane przez Treviranusa zakusy na całość Polski zastały nas nieprzygotowanymi! Niemcy, które do tej akcji szykują już swą flotę wojenną, muszą spotkać naszą flotę, nasze łodzie podwodne.

Wzywamy Was, Koledzy, do niezwłocznego opodatkowania się na zakup łodzi podwodnej „Temida", ktorą to nazwę, inicjując zbieranie składek, zaproponowało Koło Grodzieńskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Pamiętajcie, że mocna flota wojenna — to najlepsze zapewnienie naszego bezpieczeństwa i naszej przyszłości.

Składki należy nadsyłać do Komitetu Floty Narodowej na konto w P. K. O. Nr. 30 z zaznaczeniem, że wpłata została uczyniona na łódź podwodną „Temida".

KOMITET REDAKCYJNY

Zapomniane źródła

Wnosząc z niedawnych enuncjacyj P. Prezesa Rady Ministrów Marszałka Piłsudskiego, Rząd zajęty jest obecnie układaniem budżetu Państwa na rok 1931/2. Praca ta nastręcza dużo trudności nie tylko ze względów techniki układania budżetów, lecz, myślimy, głównie wskutek braku zapewnionych źródeł dochodów. Mówić się nawet poczyna o zbyt wysokich uposażeniach służbowych urzędników, jako o czynniku podnoszącym wielce pozycje rozchodowe budżetu i utrudniającym jego zrównoważenie. Od tego oświadczenia już krok i do redukcji płac.

Nie jesteśmy świadomi szczegółów projektu budżetu wogóle a zwłaszcza budżetu ministerstwa sprawiedliwości, lecz, wnosząc z tej ciszy, którą otoczona jest ta tak ważna dla sądowników część pracy naszego Ministerstwa, wnosimy, iż nowych rzeczy budżet nie zawiera, nowych źródeł dochodów, a zwłaszcza wydatków nie przewiduje.

Istotnie w tych warunkach jest o czem pomyśleć, jak związać końce z końcami.

A jednak, jeżeli chodzi o zarząd wymiaru sprawiedliwości, to, jak to już wskazywaliśmy niejednokrotnie, nie są wyzyskane wszystkie możliwości ku powiększeniu dochodów skarbu.

Na pierwszy ogień idą tu dochody notarjatów i wydziałów hipotecznych, które dziś, zamiast wspomagać wydatnie pusty mieszek państwowy, wpływają do prywatnych kieszeni notarjuszy i pisarzy hipotecznych.

Kwestją tą zajął się ostatnio poważny kwartalnik „Ruch prawniczy i ekonomiczny", domagając się upaństwowienia dochodów z tych urzędów. Również i w „Głosie Sądownictwa" (Nr. 12/29 i 4/30 r.) poświęciliśmy tej kwestji parę artykułów, w których wykazaliśmy, że ustrój obecny wydziałów hipotecznych stanowi szkodliwy dla państwa i społeczeństwa przeżytek. A i prasa codzienna także parokrotnie w tej kwestji głos zabierała. Trudno wobec tego dociec, czem się kierują sfery rządzące, stale i uparcie przechodząc nad tą kwestją do porządku dziennego. Jako powód zwlekania z rozstrzygnięciem tej kwestji, przeciwnicy wysuwają potrzebę uprzedniej zmiany ustawy notarjalnej, który to szkopuł wszystko rzekomo powstrzymuje.

Nie potrzebujemy wyważać drzwi otwartych, że wszystkie dotychczasowe rządy miały dość czasu do wydania stosownej noweli nawet w drodze przewlekłego postępowania sejmowego, nie mówiąc już o trybie wydawania ustaw w formie rozporządzeń Pana Prezydenta. Nie trzeba też dowodzić, że nowelizacja ustawy notarjalnej i hipotecznej w duchu upaństwowienia notarjatów i wydziałów hipotecznych żadnych wstrząśnień w organiźmie społecznym nie wywoła.

A jednak? Jednak sprawa stoi na martwym punkcie a krocie opłat, z mocy ustawy pobieranych, nadal omijają kasy państwowe.

Gdzie kryje się hamulec tej arcypilnej sprawy?

Drugą jest kwestja trybu odbywania kar przez skazanych. W artykule zamieszczonym w Nr. 2/30 „Głosu Sądownictwa" wskazywaliśmy na niedostateczność uregulowania tej sprawy przez obowiązujące ustawy K. P. K. i rozporządzenia w sprawie organizacji więziennictwa. Wskazywaliśmy, że zasadniczo więzień winien ponosić nie tylko koszta jego wyżywienia i ubrania, lecz wogóle wszystkie koszta internowania to znaczy także koszta utrzymania samych więzień i personelu więziennego. Bo i z jakiej racji z kosztów tych ma społeczeństwo robić prezent więźniowi? Jeszcze z czasów zaborczych w społeczeństwie utarł się pogląd na więźnia, jako na ofiarę systemu, a brzęk kajdan wywoływał uczucie nadlitości nieraz zupełnie bezkrytycznej. Nie przeczymy, że bywają więźniowie — ofiary systemu, lecz przeważnie są to ludzie, którzy na żadne specjalne względy nie zasługują, a tem mniej, by całe społeczeństwo ponosiło koszta utrzymania więźnia.

Już jeżeli mówić o ponoszeniu kosztów przez społeczeństwo, to ponosić je winno to środowisko, w którem więzień obracał się na wolności lub skąd pochodzi. Tu jest niejako usprawiedliwienie logiczne dla ponoszenia tego ciężaru. Lecz w takim razie koszta, których nie może więzień odrobić lub ponieść ze swego majątku, niech ponosi gmina, skąd więzień pochodzi, lecz nie Skarb Państwa. W ten sposób okrągłe 30.000.000 dziś stanowiące budżet departamentu więziennictwa wróciłoby po ściągnięciu do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Proponowany przez nas system nadto wpłynąłby dodatnio również i na psychologię więźnia, który zwiększyłby wydajność swej pracy w więzieniu, chcąc pokryć nią większą część swego utrzymania (dziś praca więźnia kalkuluje się zaledwie w stosunku 25% normalnej wydajności robotnika), aby zapobiec egzekucji na majątku, jak i na tryb egzekucji przez organa gminne, które w obawie przed niepopularnością (wszak byli więźniowie to też wyborcy) chętnie sporządzają zwykle akty o nieposiadaniu przez więźnia majątku, choć faktycznie więźniowie posiadający go stanowią przynajmniej 50% ogółu. Niestety Ministerstwo Sprawiedliwości i Urząd Statystyczny danych tych tak potrzebnych nie posiadają.

Również wadliwy jest sposób obliczania opłat sądowych w sprawach cywilnych i karnych. Dziś po za kosztami wezwania stron, świadków i biegłych pobiera się w sprawach karnych tak zwane opłaty, jako ryczałt kosztów postępowania sądowego. Opłaty te są niepomiernie małe i bynajmniej do rzeczywistych wydatków nie przystosowane. Są one tak śmiesznie nikłe, że przeważnie nie opłaca się ich ściąganie i częstokroć sędziowie zwalniają wobec tego oskarżonych od opłat sądowych. Opłata 5 zł., wyraźnie pięciu złotych, przy skazaniu na 3 miesiące więzienia i 10 zł. przy 6 miesiącach więzienia nie jest w żadnej proporcji do poniesionych kosztów postępowania, na które normalnie składa się prowadzenie dochodzenia, śledztwa i przewodu sądowego, przyczem zazwyczaj sprawa jest parę razy na wokandzie. Co za paradoks.

Za oderwanie od zajęć świadka należy się wynagrodzenie i zwrot tych kosztów, a praca sędziów i innych organów wymiaru

sprawiedliwości stanowi niejako bezpłatne premjum dla przestępcy. Należałoby co rychlej znowelizować odpowiednie przepisy, rozciągnąwszy je przy wprowadzeniu K. P. K. na całe Państwo.

To samo odnosi się do procesu cywilnego. Wprawdzie pobiera się wpisy, i to dosyć wysokie, ciężar tych opłat pada jednak przeważnie na powoda, pozwany zaś, uchylający się od zapłaty i używający wszelkich środków, by przedłużyć tok sprawy i sądowi tem samem najwięcej przysporzyć roboty, na razie wolny jest od opłat. Zaradzić by temu można, obciążając stronę, przyczyniającą się do odłożenia sprawy na inny termin, pewną przymusową opłatą. W tysiącach spraw, które przewijają się przed kratkami sądowemi, zebrałaby się z tego źródła pokaźna suma, mogąca poważnie zwiększyć dochody skarbu. A i sprawność sądzenia zyskałaby na tem, bo niejeden, widząc, że za to musi płacić, zrzekłby się niepotrzebnego przedłużania sprawy, a dziś nieraz po 7 razy sprawa się odracza.

Oto pobieżne tylko wskazanie na kilka źródeł zapomnianych dochodów Skarbu Państwa, które wyzyskane dadzą miljonowe oszczędności, pozwalające na wykreślenie z porządku dziennego wznawianej obecnie kwestji redukcji głodowych płac urzędników państwowych.

Lecz to, powtarzamy, tylko pobieżne wskazania. Ktoby się chciał szczerze zająć sprawą z jednej strony przeprowadzenia oszczędności w budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, a z drugiej wyzyskania nowych źródeł, niech zainteresuje się aktami b. Komisji Oszczędnościowej, która opracowała olbrzymi materjał i zaproponowała konkretne wnioski.

Wystarczy tylko ręką sięgnąć...

To samo możnaby powiedzieć o innych dekasterjach państwowych a zwłaszcza o monopolach i bankach państwowych, gdzie wyżsi urzędnicy otrzymują pobory wielokroć przewyższające uposażenia odnośnych grup urzędników państwowych.

Wyrażamy nadzieję, że Pan Marszałek Piłsudski, na którego barki spadł obecnie nawet ciężar układania budżetu, zainteresuje się poruszonemi przez nas kwestjami i na naszem także podwórku puści w ruch żelazną miotłę prawdziwych oszczędności.

Podajemy do wiadomości Sz. Czytelników, iż jesteśmy w posiadaniu kilkunastu egzemplarzy Nr. 3 z roku 1929 i 1930, które na żądanie możemy wysłać za zwrotem ceny po zł. 1.50 za egzemplarz i 25 gr. tytułem kosztów przesyłki.

WACŁAW JASKŁOWSKI.

O potrzebie reformy spadkobrania gospodarstw małorolnych

Dokończenie.

Część III.

Przepisy o działach mniejszej własności ziemskiej.

Spadkobranie niepodzielne. Granice niepodzielności gospodarstw. Oszacowanie spadku. Wyłączenie od podziału budynków i inwentarza gospodarczego. Dopełnienie sched z tytułu sprzedaży ojcowizny w okresie 10-letnim od jej otrzymania. Przepisy o podziale spadku w naturze.

Ponieważ przepisy, dotyczące działów drobnych gospodarstw wiejskich nie zostały dotąd wydane, mimo że art. 1767 U. P. C. przewiduje ich stosowanie, mamy przeto podstawę do przypuszczania, że wydanie ich będzie uznane za zadanie najbliższej przyszłości i może nawet wyprzedzi ogólną kodyfikację prawa cywilnego.

Wyemancypowanie działów mniejszej własności z pod przepisów Kodeksu Napoleona doprowadziło do tego, że działy tej kategorji nie są podporządkowane do chwili obecnej żadnym przepisom. Nieodzowność ich daje się odczuwać w całej pełni, zarówno ze względu na konieczność rozwiązania w drodze ustawodawczej podstawowych zagadnień w dziedzinie ekonomiki gospodarstw wiejskich tej miary, co kwestja niepodzielności posiadłości gruntowych, względnie ograniczenia ich podzielności do pewnego minimum i określenia rozmiarów owego minimum, jak też i ze względu na potrzebę ujednostajnienia i oparcia na konkretnych i stałych podstawach różnorodnych czynności sądowych, wchodzących w zakres przewodu działowego.

Przystępując do omówienia kwestji podzielności gospodarstw, musimy sobie uprzytomnić, że zamierzenia, mające na celu ochronę drobnej własności ziemskiej od rozpadania się jej na jednostki niewystarczalne pod względem gospodarczym, idą w dwuch kierunkach: postawienia niepodzielności gospodarstw wiejskich jako zasady i ograniczenia ich podzielności do pewnego racjonalnego a koniecznego minimum. Zwolennicy niepodzielności gospodarstw proponują, w celu ułatwienia zadania przez zmniejszenie spłat, wprowadzenie uprzywilejowanego spadkobrania, na wzór niemieckiego Anerbenrechtu, polegającego na tem ,że objemca gospodarstwa miałby zaliczoną na swoją rzecz $1/3$ lub $1/4$ część wartości spadkowej nieruchomości i możność dokonania spłat z rozłożeniem ich na szereg lat. A że hołdują oni jednakże w większości swej zasadzie **„Vox populi — vox Dei“**, przeto wypowiadają się bezwzględnie za tem, aby drobni rolnicy byli powołani do wypowiedzenia opinji w tej sprawie. Życzenia ich w tej mierze zostały uwzględnione przez rozesłanie zapytań, lecz okazało sę, że lud nasz wiejski, zapytywany w tej sprawie przez Ministerstwo Reform Rolnych w drodze ankiety, wypowiedział się we wszystkich dzielnicach naszej R. P., z wyjątkiem Górnego Śląska, przeciw inowacjom tego rodzaju.

Znamiennym poniekąd jest i sam fakt, że uprzywilejowane spadkobranie, aczkolwiek oparte na pierwiastkach starogermańskiego prawa zwyczajowego, nie ma dotąd powszechnego zastosowania w krajach niemieckich, a znajduje je jedynie w ustawodawstwach poszczególnych państw i to nie w postaci systemu kategorycznego, lecz fakultatywnego,

uzależnionego w całości od zastrzeżenia, zapisanego do księgi gruntowej.

A przecież musimy się zgodzić z tem, że przepisy, dotyczące spadkobrania, powinny być uzgodnione do pewnego stopnia z tradycjami i charakterem danego narodu.

Zasadę powyższą podziela i taki znawca prawa spadkowego jak prof. Seezing, twierdzi on bowiem, że podstawą prawa spadkowego winny być nie tylko warunki ekonomiczne, ale i charakter danego narodu.

W myśl więc powyższych przesłanek, wprowadzenie uprzywilejowanego spadkobrania, jako normy obowiązującej, mogłoby być uznanem za wskazane jedynie w tych krajach, w których prawo zwyczajowe sankcjonuje tego rodzaju dziedziczenie. W tych zaś krajach, w których dziedziczenie do części równych po rodzicach jest powszechną zasadą, ograniczenia w sprawie podzielności gruntu należałoby zastosować przez wprowadzenie postanowień o niepodzielnem minimum. Do rzędu tych krajów winna być zaliczona przedewszystkiem nasza R. P. zwłaszcza wobec tego, że przepisy o niepodzielnem minimum znajdują już obecnie zastosowanie w centralnych województwach i były nawet wprowadzone w województwach wschodnich, a przeto przy unifikacji prawodawstwa podlegałyby zastosowaniu jako nowy instytut tylko w pozostałych dzielnicach.

Nie należy jednak uznawać zachowania niepodzielności posiadłości wiejskich za kategoryczny imperatyw ekonomiczny w naszych stosunkach włościańsko-rolniczych. Spadek bowiem po gospodarzu wiejskim składa się częstokroć z kilku objektów, nie tylko nie graniczących ze sobą, ale nawet sytuowanych w rozmaitych osiedlach. Utrzymanie ich przeto bezwzględnie w jednem posiadaniu nietylko nie jest koniecznem, ale nie znajduje wprost żadnego usprawiedliwienia, gdyż mogą one ze względu na swój obszar dostarczyć podstawy bytu kilku rodzinom.

Zakaz zaś podziału samych gospodarstw ma o tyle rację bytu, jak trafnie zaznacza prof. Staniewicz, o ile podział daje w swoim wyniku powstanie gospodarstw nie żywotnych.

Niema przeto najmniejszej podstawy również według opinji profesora Staniewicza — do zabraniania dzielenia na części dużych gospodarstw, nawet skomasowanych, o ile w drodze podziału powstają gospodarstwa żywotne. Skoro więc nie zasada absolutnej niepodzielności, a jedynie utrzymanie tej podzielności w pewnych granicach, winno być uznane za postulat ekonomiczny w stosunku do naszych gospodarstw wiejskich, to realizacja tego postulatu zostanie osiągnięta przez wprowadzenie postanowień o niepodzielnem minimum.

W sprawie niepodzielnego minimum najważniejszym momentem jest ustalenie jego wysokości. Ponieważ decydującym czynnikiem w tym względzie jest samowystarczalność gospodarcza, uzależniona od warunków produkcji i zbytu, te zaś bynajmniej nie są identyczne na całym obszarze naszej R. P., nasuwa się przeto konieczność pewnej dyferencjacji w ustaleniu jego norm, a zatem r u c h o m e j s k a l i. Przy opracowywaniu atoli tej skali, należałoby przyjąć za podstawę do orjentacji faktyczny obszar samoistnych i poszczególnych objektów gruntowych, a nie stan posiadania jednostek, aby nie spowodować absolutnej niepodzielności gospodarstw przez przyjęcie za podstawę zbyt wysokiej normy dla niepodzielnego minimum. Z tego więc względu nale-

żałoby uznać za wskazane do przyjęcia za podstawową normę do ustawowego minimum dla naszej dzielnicy obszar 3 ha, jako odpowiadający w przybliżeniu 6 morgom, z ograniczeniem jednak stosowania tej normy do powiatów zaliczonych do I okręgu ekonomicznego, na podstawie przepisów z dnia 8 czerwca 1925 roku, natomiast ze stopniowem podwyższaniem jej o ½ ha, w miarę obniżenia się okręgu ekonomicznego, do którego zaliczonym jest dany obszar.

Zaznaczyć przytem należy, że dodatnie rezultaty, wynikające z instytutu niepodzielnego minimum, są uzależnione nie od wysokości tego minimum, lecz od bezwzględnego powszechnego i celowego jego zastosowania: powinny one przeto dotyczyć wszelkich gruntów, przechodzących na własność drobnych rolników, mieć zastosowanie do każdego objektu posiadłości gruntowej, traktowanego indywidualnie, nie tylko do obszaru całego kompleksu gospodarczego, składającego się z kilku objektów, będących w posiadaniu jednej osoby.

Do podstawowych czynności sądowych w zakresie przewodu działowego zaliczyć należy ocenienie spadków i dokonywanie podziału gruntu w naturze.

Agendy powyższe wymagają w naszych stosunkach nie ulepszenia, ale wprost unormowania na podstawie przepisów ustawowych. W tej dziedzinie bowiem panuje obecnie absolutna dowolność.

Sprawia ona, że spadkowe posiadłości bywają nieraz przysądzane w cenie, dorównywującej zaledwie ½ ich wartości sprzedażnej, a innym razem przewyższającej tę wartość, podział zaś gruntu w naturze doprowadza do zwiększenia szachownicy i niepomiernego rozdrabniania parcel, uniemożliwiającego ich uprawę. W sprawie oceniania gruntów należy przedewszystkiem ustalić, czy szacunek ich przy działach ma być oparty na wartości sprzedażnej czy też dochodowej, i w razie przyjęcia za podstawę do oceny wartości dochodowej, opracować sposób jej określenia, opierając go na stałych i konkretnych danych. Indywidualizacja bowiem poszczególnych gospodarstw w sprawie określenia ich dochodowości wprowadziłaby chaos, wyłączający możność dokonania jakiegokolwiek obliczenia.

Z tego już przeto względu wydaje się raczej wskazanem oparcie oszacowania gospodarstwa na wartości jego sprzedażnej jako bardziej konkretnej, eliminując z obliczenia wartości zabudowań, tak mieszkalnego jak i gospodarczych, tudzież inwentarzy martwego i żywego, w ilości niezbędnej do prowadzenia gospodarstwa rolnego, — jako objektów stanowiących akcesorja tego gospodarstwa, nie tylko nie dających żadnego indywidualnego dochodu, lecz podlegających zużyciu przy jego eksploatacji.

Wartość wypośrodkowana na podstawie obliczenia, dokonanego w powyższy sposób, nie byłaby wprawdzie dochodową, lecz w każdym razie opartą na wartości objektów, dostarczających dochód. Za podstawę do określenia samej wartości ziemi mogłaby być przyjętą jej cena wedle taryfy Państwowego Banku Rolnego, oparta na ścisłej jej klasyfikacji.

Ponieważ jednakże przy proponowanym sposobie oszacowania cała wartość zabudowań i inwentarzy spadkowych przypadałaby w udziale objemcy spadkowego gospodarstwa, ponieważ otrzymał-by on prócz tego schedy, przypadające w udziale wydzielonym dzieciom, co znajduje usprawiedliwienie jedynie w konieczności utrzymania spad-

kowego gospodarstwa w rodzinie, a nie powinno nastręczać objemcy ojcowizny sposobności do bogacenia się kosztem pozostałych współdziedziców, ani też okazji do sprzedaży odziedziczonej posiadłości w celach spekulacyjnych, byłoby wskazanem wydanie postanowienia, że sprzedaż spadkowego gospodarstwa w 10-letnim okresie czasu od jego przysądzenia wkłada na sprzedawcę obowiązek dopełnienia sched współspadkobiercom, którzy brali udział w podziale, do tej kwoty, jaka im przypada z repartycji ceny sprzedażnej do równych części między nimi.

Niemniej aktualną — od ujednostajnienia i stworzenia realnej podstawy do sched spadkowych w gotówce — sprawą, jest ujęcie w odpowiednie przepisy samego podziału gruntu w naturze. Przepisy te winny obejmować techniczną stronę samej manipulacji podziałowej, podporządkować ją należycie i szczegółowo opracowanym projektom pomiarowym, uwzględniającym obszar, figurę i poziom oraz szczegółową klasyfikację gruntów przeznaczonych do podziału. Przepisy te winny przytem zapobiegać zwiększaniu się szachownicy, wyłączając tak podział samej zagrody gospodarskiej na części, jak i poszczególnych parcel, wchodzących w skład danej posiadłości gruntowej, o ile parcele te nie okazują się podzielnemi w granicach ustawowego minimum, z tem atoli zastrzeżeniem, że parcela gruntowa może być podzieloną na części nieodpowiadające owemu minimum, o ile jest tylko jedną, a dopełniają ją do normy powyższej dodatki, przypadające z podziału łąk, zaliczonych do użytków rolnych.

WŁADYSŁAW TOBOŁOWSKI.

Art. 4 U. P. C.

Na tle interpretacji art. 4 procedury cywilnej, obowiązującej w okręgach apelacyjnych: warszawskim, lubelskim i wileńskim, wynikła w ciągu lat ostatnich rozbieżność między stanowiskiem instancyj merytorycznych a judykaturą Sądu Najwyższego, który uchylił szereg decyzyj sądów apelacyjnych, które to decyzje umarzały z powodu obrazy art. 4 U. P. C. postępowanie w sprawie. Nasuwa się tedy konieczność omówienia tego zagadnienia, które ma doniosłe znaczenie w praktyce codziennej.

Art. 4 U. P. C. zawiera dwie kardynalne zasady procedury cywilnej 1864 r.:

1) że sądy mogą wszczynać sprawy cywilne jedynie na skutek prośby powoda (*iudex ne procedat ex officio*), a w konsekwencji tego — że sąd nie może przekroczyć przy wyrokowaniu granic, zakreślonych przez żądania powoda, spetryfikowane w skardze powodowej (*ne eat iudex ultra petita partium*) i że sąd nie może opierać się na faktach i dowodach, które nie zostały powołane przez strony (*quod non est in actis, non est in mundo*—pow. K. I. Małyszew: Kurs procedury cywilnej, t. I, str. 357 sq,;

2) że sąd nie może rozpoznawać sprawy cywilnej, jeżeli powództwo nie jest skierowane przeciwko określonemu pozwanemu i to

takiemu pozwanemu, przeciwko któremu powództwo winno być wytoczone, — i jeśli takiego pozwanego do sprawy należycie nie wezwano.

W ten sposób w art. 4 streszczona jest cała istota kontradyktoryjności procesu cywilnego i co zatem idzie — zasada względnej bierności Sądu (por. choćby art. 82[1] i 368 U. P. C.).

Pierwsza z zasad, wyłuszczonych w art. 4, wywołała w ciągu lat 50 istnienia instytucyj sądowych, powołanych do życia przez ustawy 1864 r., obszerną jurysprudencję, tu jednak chcę mówić o drugiej zasadzie, wypływającej z art. 4, mianowicie o obowiązku powoda wskazania właściwej strony przeciwnej, w szczególności zaś — czy w wypadku sporu, wypływającego ze stosunku, opierającego się na zobowiązaniu solidarnem lub niepodzielnem, należy w myśl art. 4 U. P. C. zapozwać wszystkich dłużników zobowiązania, czy też wystarcza zapozwanie jednego lub kilku z pośród nich.

W judykaturze b. Senatu w tej materji dużo materjału znaleźć nie można. Wydaje się, że kwestja tu omawiana na tamtejszym terenie wogóle nie wynikła, i że były tylko sporadyczne wypadki niewłaściwego umarzania sprawy przez instancje merytoryczne na tle błędnej wykładni cz. 2 art. 4. W każdym razie Senat zajął w tych nielicznych wypadkach, w których się tem zagadnieniem zajmował, zupełne jasne stanowisko i decyzje Izb Sądowych uchylił. W orzeczeniu Nr. 21 z 1900 r. Senat stwierdza: „Okoliczność, że prawo własności powoda naruszone zostało nietylko samodzielnie przez pozwanego, lecz również przez inne osoby, bynajmniej nie zobowiązuje powoda do jednoczesnego wytoczenia powództwa przeciwko wszystkim osobom, które jego prawa naruszyły“. Per analogiam możemy to orzeczenie zastosować do naszej kwestji (t. j. kiedy za szkodę, zrządzoną łącznie przez kilka osób, odpowiadają one solidarnie).

Sądy polskie w licznych wypadkach interpretowały cz. 2 art. 4 U. P. C. rozszerzająco i umarzały postępowanie z powodu niezapozwania wszystkich dłużników zobowiązania solidarnego lub niepodzielnego, co szczególnie często zdarzało się w sprawach, wytaczanych przez wierzycieli sum hipotecznych przeciwko współwłaścicielom nieruchomości, na których te sumy ciążyły. Wystarczyło niezapozwanie jednego z dziesięciu współwłaścicieli nieruchomości, aby sąd, nie licząc się z przepisem art. 47 Ust. Hip., postępowanie umorzył. Wykładnię tę art. 4 stosowano nawet w wypadkach, gdy współwłaściciele nieruchomości zobowiązali się do zapłaty długu solidarnie. Odnośne decyzje powoływały się na to, że skarga powodowa obraża art. 4, gdyż nie zapozwano wszystkich osób, które są zainteresowane w sprawie i które mają prawo być wysłuchane przez sąd.

Z taką wykładnią art. 4 zgodzić się niepodobna.

W myśl art. 4 stroną przeciwną jest pozwany, t. j. ta osoba, która w rozumieniu powoda naruszyła jego prawo cywilne (S. C. 21-1900, 100-1892, 418-1875). W innych orzeczeniach Senat określa pozwanego, jako tego, czyje prawo kwestjonuje się (S. C. 144-1881, 194-1878). Wynika z tego, że zakwestjonowanie charakteru pozwanego jako „strony przeciwnej“ w rozumieniu art. 4 sąd wyrokujący musi oprzeć na zbadaniu stosunków prawa materjalnego, zachodzących w każdym poszczególnym wypadku. A więc przy zobowiązaniu solidarnem należy mieć na uwadze, że w myśl art. 1203 K. C. wierzyciel ma prawo o wy-

konanie zobowiązania zwrócić się do każdego z dłużników solidarnych, pomijając innych. W tym sensie wypowiedział się Sąd Najwyższy w orzeczeniu w sprawie Nr. I. C. 684/28 (Orzecznictwo Sądów Polskich, sierpień 1928, Nr. 405): „Stroną przeciwną w sporze, wynikłym ze stosunku zobowiązania solidarnego, jest każdy z dłużników solidarnych z osobna, a zatem wytoczenie powództwa przeciwko niektórym tylko z nich odpowiada wymaganiom art. 4 U. P. C., niezapozwanie zaś pozostałych dłużników solidarnych nie powinno tamować rozstrzygnięcia sporu w stosunku do pozostałych".

Powyższe odnosi się oczywiście również i to z tych samych zasad (art. 1222 K. C.) do zobowiązania niepodzielnego. Nie zmienia stanu rzeczy ten fakt, że dług jest zabezpieczony hipotecznie na nieruchomości, należącej do kilku dłużników, z których nie wszystkich zapozwano, gdyż z jednej strony zabezpieczenie hipoteczne nie zmienia stosunku, zachodzącego między wierzycielem a dłużnikiem, a z drugiej — prawa niezapozwanych współwłaścicieli hipotecznych są dostatecznie chronione przez art. 20 Ust. Hip. (por. orzeczenie S. N. I. 684/28, wyżej powołane).

Pozatem trzeba zwrócić uwagę na przepis art. 895 U. P. C., który zawsze chroni prawa osób, które w sprawie udziału nie brały. Gdyby zaś przyjąć tezę uchylonych decyzyj, to solidarność i niepodzielność, zamiast być szczególnem uprawnieniem wierzyciela, szczególną gwarancją kredytu, stałyby się nieznośnym dla niego ciężarem. Nadto, jeżeli sąd ma ex officio zajmować się dociekaniem, czy wszystkie zainteresowane osoby biorą udział w sprawie, odpadłyby, stałyby się całkowicie zbędnemi przepisy U. P. C. o interwencji trzeciego (art. 663 sq. U. P. C.). Ale myśl istotna art. 4 jest zupełnie inna i decyzje instancyj merytorycznych, o których wyżej mowa, stanowią obrazę tego przepisu prawa formalnego.

Stwierdzić należy, że Sąd Najwyższy, ilekroć spotkał się z omawianem zagadnieniem, wypowiedział się zawsze jasno i wyraźnie. Judykatura instancji kasacyjnej w tej materji jest więc zupełnie jednolita. Oprócz cytowanego wyżej orzeczenia Nr. 684/28, znane są mi jeszcze orzeczenia: Nr. I. C. 429/28, (ogłoszone w Gazecie Sądowej Warszawskiej Nr. 25/1929), i Nr. I. C. 1200/29, które zapadło dn. 13 grudnia 1929 roku.

W pierwszem z tych orzeczeń Sąd Najwyższy podkreśla, że „stroną przeciwną jest ta, która w mniemaniu powoda naruszyła jego prawo i od której na podstawie pewnego stosunku prawno-materjalnego powód domaga się uiszczenia albo wykonania lub zaniechania pewnego czynu, czyli przeciwko której kieruje swe żądania" oraz, że prawu pozwanego do wniesienia obrony staje się zadość „i wówczas, jeżeli powód, mając kilku dłużników zobowiązania, zapozywa niektórych tylko z nich, pomijając innych, prawo bowiem nie zniewala go do bezwarunkowego wykorzystania swoich uprawnień w całej rozciągłości, może więc on nawet zrzec się roszczenia przeciwko poszczególnym dłużnikom bez zezwolenia pozostałych"..., „że z drugiej strony wyrok, który zapadnie bez udziału niektórych dłużników, nie ma dla nich mocy wiążącej (art. 895 U. P. C.)".

W wyroku z dn. 13 grudnia 1929 r. w sprawie Nr. I. C. 1200/29 Sąd Najwyższy wypowiada ponownie pogląd, że przy zobowiązaniu niepodzielnem zrzeczenie się przez powoda roszczenia w stosunku do

niektórych pozwanych nie powinno tamować rozpoznania sporu w stosunku do pozostałych i „że nie stanowi również przeszkody okoliczność, że powódka żądała także przerachowania zabezpieczenia hipotecznego, przywiązanego do nieruchomości, gdyż mający zapaść wyrok nie dotyka praw osób, nie uczestniczących w postępowaniu"... a „nadto, o ile osoby pomienione istotnie mają jeszcze jakiekolwiek prawa hipotekowane, prawa te pozostają pod ochroną przepisu art. 20 Ust. Hip.".

Widać z powyższego, że orzecznictwo Sądu Najwyższego w materji omawianej jest zupełnie ustalone. Życzyćby należało, aby instancje wyrokujące merytorycznie jaknajprędzej i bez żadnych wyjątków za tą judykaturą poszły, zdarzające się bowiem wypadki umarzania postępowania wskutek błędnej wykładni art. 4 narażają strony procesowe, a szczególnie powoda, na znaczną zwłokę i połączone z tem straty.

A. G.

Czy śledztwo jest niezbędnem stadjum procesu karnego?

W kodeksie postępowania karnego, opartym na zasadzie skargowości, śledztwo wstępne jest odchyleniem od tej zasady, gdyż ma ono charakter postępowania inkwizycyjnego. Wszczyna się je na wniosek uprawnionego oskarżyciela (art. 2, 260 i 261 K. P. K.) lecz dalsze czynności następują zasadniczo z inicjatywy sędziego śledczego (art. 266 § 1 K. P. K.).

Zakres spraw, w których śledztwo było obowiązkowe uległ stopniowo znacznemu zwężeniu. Pod rządem rosyjskiej U. P. K. z 1864 r. śledztwo musiało się toczyć w sprawach, podlegających orzecznictwu sądów okręgowych. Nowela polska z 25 lutego 1921 roku (Dz. Ust. poz. 169) wymaga przeprowadzenia śledztwa już tylko w sprawach o zbrodnie, wreszcie K. P. K., w sprawach o przestępstwa, pociągające za sobą karę pozbawienia wolności na lat 10 i wyżej (art. 260a i 20 K. P. K.) oraz z oskarżenia posiłkowego i w sprawach zawiłych (art. 261 pkt. a K. P. K.).

Śledztwo prowadzi sędzia okręgowy jako sędzia śledczy. A więc sędzia śledczy z mocy prawa o Ustroju Sąd. Powsz. zajął stanowisko określone i hierarchicznie wyższe, jednak postanowienia K. P. K. tak dalece skrępowały jego działalność w toku śledztwa, że nasuwa się pytanie czy śledztwo jest wogóle niezbędnem i czy musi prowadzić je koniecznie sędzia okręgowy.

Śledztwo jest postępowaniem przygotowawczem do rozprawy głównej i polega na przesłuchiwaniu świadków, biegłych, dokonywaniu ekspertyz, oględzin i t. p., wogóle utrwaleniu dla sądu wyrokującego materjału dowodowego. Jeżeli zastanowimy się nad istotą władzy sędziowskiej, to przekonamy się, że polega ona na: 1) wymiarze sprawiedliwości, wyrokowaniu (art. 74 Konstyt.) oraz 2) wydawaniu postanowień co do ograniczenia wolności osobistej t. j. rewizyj i aresztowań (art. 97 Konstyt.). — Sądy wprawdzie mają powierzoną sobie dziedzinę pracy, nie będącej w czystej postaci wymiarem sprawiedli-

wości, jak np. postępowanie niesporne, prowadzenie rejestru handlowego, hipoteki, lecz tu grają role te względy, że chodzi o stwierdzenie lub ustalenie bardzo ważnych stosunków prawnych i to winno być dokonane przez sądy bądź też pod ich kontrolą lub egidą. Czy są takie same względy konieczności udziału władzy sądowej w śledztwie, jako postępowaniu przygotowawczem do rozprawy głównej?

Przedewszystkiem rozpatrzę przepisy, zawarte w rozdziale III ks. VI P. K. P. („śledztwo"), które zilustrują kompetencje sędziego śledczego w stosunku do stron, zwłaszcza do prokuratora czyli uprawnienia i obowiązki sędziego śledczego. Idzie o stwierdzenie, czy władza sędziego śledczego wzrosła.

Zacznijmy od uprawnień sędziego śledczego. Są one następujące:

1) Sędzia śledczy może się nie zgodzić z wnioskiem prokuratora o wszczęcie śledztwa (art. 262 K. P. K.),

2) Może nie uwzględnić wniosku prokuratora o zaaresztowanie oskarżonego (art. 266 § 2 K. P. K.),

3) Może pozostawić bez uwzględnienia nieprawny wniosek prokuratora (art. 263 § 3 KPK). W pierwszym wypadku sędzia śledczy sam nic rozstrzygnąć nie może, lecz w tym celu przedkłada sprawę kompletowi trzech sędziów okręgowych (natomiast własną władzą może oddalić wniosek oskarżonego, złożony na mocy art. 261 pkt. b K. P. K.).

W drugim wypadku własną władzą może odmówić zaaresztowania (w przeciwieństwie do art. 285 U. P. K. w red. Noweli z 1921 roku), który rozstrzygnięcie w tym przedmiocie powierzał sądowi okręgowemu.

Co się tyczy trzeciego wypadku, to można sobie uprościć zadanie i wcale tej kwestji nie rozważać, wychodząc z założenia, że postawienie nieprawnego wniosku przez prokuratora będzie wypadkiem rzadkim i wyjątkowym i jasnym jest, że w myśl ogólnych zasad prawnych wniosek taki uwzględniony być nie może.

Z powyższego wynika, że władza sędziego śledczego wzrosła o tyle, że może on własną władzą odmówić zaaresztowania oskarżonego.

Jakież natomiast są obowiązki sędziego śledczego?

1) musi uchylić lub złagodzić środek zapobiegawczy na wniosek prokuratora (art. 266 § 2 K. P. K.),

2) musi uwzględnić prawny wniosek prokuratora (art. 266 § 3 P. K. P.),

3) musi umorzyć śledztwo, o ile prokurator tego zażąda, a w sprawie niema pokrzywdzonego (art. 272 § 1b K. P. K.),

4) musi powtórnie przesłuchać oskarżonego na wniosek prokuratora, mimo, że przedtem uznał, iż niema widoku by dalsze prowadzenie śledztwa mogło dostarczyć podstawy do rozprawy głównej. W tym miejscu zauważyć należy że to prawo prokuratora, wypływające z art. 266 § 3 K. P. K. powinno jednak być wyraźnie zaznaczone i w art. 274 K. P. K., po słowach „rozprawy głównej" powinny być dodane słowa: „lub na wniosek prokuratora".

5) o każdym przestępstwie, które w toku śledztwa ujawnia się a nie jest objęte wnioskiem o wszczęcie śledztwa, musi zawiadomić prokuratora (art. 267 K. P. K.).

Z powyższego zestawienia najważniejszych przepisów o śledztwie widać jak dalece wzrosła władza prokuratora, który ma prawo uchylać lub łagodzić każdy środek zapobiegawczy (w przeciwieństwie do art.

283 U. P. K.), żądać umorzenia śledztwa, o ile niema pokrzywdzonego i decydować w myśl art. 267 K. P. K., czy oskarżonemu można zarzucać przestępstwo, ujawnione w toku śledztwa, choćby to przestępstwo było nawet lżejsze od tego, o które śledztwo było wszczęte. Jeśli naprzykład w toku śledztwa z art. 453 K. K. sędzia śledczy dojdzie do wniosku, że oskarżony zabił w afekcie, czyli popełnił przestępstwo z art. 458 K. K., to jednak sędzia śledczy nie może przesłuchać powtórnie oskarżonego zarzucając mu przestępstwo z art. 458 K. K., o ile nie uzyska uprzednio zgody prokuratora na rozszerzenie śledztwa w tym kierunku. A więc władza sędziego śledczego doznała silnego ograniczenia, gdyż prokurator na śledztwo wywiera przemożny wpływ.

Dlaczego więc śledztwo ma prowadzić sędzia?

K. P. K. w art. 259 § 2 powiada, że „zadaniem śledztwa jest wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy, celem ustalenia czy należy przeprowadzić rozprawę główną czy też umorzyć postępowanie sądowe, oraz utrwalenie dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć". Definicja arcy-niefortunna, tak jak wyrażona w art. 243 § 1 K. P. K. definicja dochodzenia. Dochodzenie bowiem również ma na celu uzyskanie dostatecznej podstawy do decyzji, czy umorzyć ściganie przestępstwa, czy też wszcząć postępowanie sądowe (którym jest zarówno śledztwo, jak i rozprawa główna), t. j. czy postawić wniosek o wszczęcie śledztwa, czy też wnieść akt oskarżenia. A wnosząc akt oskarżenia należy sprawę zawsze „wszechstronnie" wyjaśnić i mieć dowody utrwalone. O dziwnej definicji roli śledztwa w zakresie utrwalenia dowodów pisze wyczerpująco profesor Makarewicz („Wątpliwości proceduralne" — Ruch prawniczy i ekonomiczny — zeszyt (kwartał) IV 1928 r., str. 326), zastanawiając się jakie to dowody ma utrwalać specjalnie śledztwo, skoro wszelkie możliwe dowody winne być zabezpieczone nawet w toku dochodzenia z mocy art. 251 K. P. K. W tym miejscu należy również przytoczyć ciekawy przepis cz. II § 126 regulam. prokuratorskiego (Dz. Ustaw Nr. 46/29. poz. 382), który świadczy zarówno o przeroście uprawnień prokuratora, jakoteż o tem, że niewystarcza mu czasem „wszechstronne wyjaśniania" okoliczności sprawy przez sędziego śledczego. Oto bowiem z mocy tego przepisu prokurator może w toku śledztwa sam, lub za pośrednictwem policji prowadzić dochodzenie co do objętego śledztwem przestępstwa, a później zebrany materjał przesyła sędziemu śledczemu, celem wykorzystania! A więc „wszechstronnie wyjaśniać" okoliczności sprawy może także prokurator, który jak widać ma prawo nie ufać całkowicie sędziemu śledczemu.

Jakież są inne kryterja bytu śledztwa?

Na to odpowiadają zwolennicy śledztwa dwoma argumentami. Pierwszy — to interes oskarżonego (patrz Jerzego Nisensona „Wypadki śledztwa obowiązkowego według K. P. K." — Głos Sądownictwa Nr. 3/30 r. str. 161 — sprostowanie tamże Nr. 4/30 r. str. 280, gdzie powołane są motywy ustawodawcze do K. P. K.). Otóż w sprawach o przestępstwa „cięższe" interes oskarżonego wymaga, żeby sprawa była wyjaśniona jaknajdokładniej, by istniała w postępowaniu największa rękojmia bezstronności lub ścisłości, by bez dostatecznych podstaw oskarżony nie był posadzony na ławie oskarżonych. Argument bardzo piękny i mocny, ale mojem zdaniem, winien mieć zastosowanie w każdej sprawie, gdzie grozi pozbawienie wolności nawet na jeden rok. Bo dziwnem się wydaje, dlaczego przestępstwo pociągające za sobą karę

więcej niż 10 lat pozbawienia wolności, np. rabunek, ma być „cięższe", a przestępstwo, pociągające za sobą taką samą karę w wymiarze lat 8, np. zgwałcenie ma być „lżejsze". — Łączy się z tym drugi argument — potrzeba atmosfery bezstronności i poszanowania prawa równości stron. Nakaz bezstronności, wyrażony w art. 9 P. K. P., obowiązuje zarówno sąd jak prokuratora. — Nato powiadają znowu, że bezstronność obowiązuje prokuratora tylko przy decyzji, czy umorzyć sprawę, czy też żądać wszczęcia postępowania sądowego. Takiemu pojmowaniu przeczy po pierwsze tekst powołanego artykułu („udziału w dochodzeniu i ściąganiu przestępstw", a więc również przy dokonywaniu odpowiednich czynności). A pozatem trudno wytłomaczyć, na czem mogła by polegać „stronniczość" prokuratora. Przecież urzędnik ten, stojący na straży Ustaw i mający prawo zakładać apelację i kasację na korzyść oskarżonego (art. 460 i 496 K. P. K.) nie będzie chyba przeinaczał treści zeznań świadków lub wpływał na opinję biegłych i t. p. A co się tyczy zasady równości stron — to sam K. P. K. gwałci ją w kilku wypadkach: prokuratora zawsze sędzia śledczy musi dopuścić do obecności przy czynnościach śledczych, oskarżonego można nigdy nie dopuścić (art. 268 § 1 K. P. K.); prawny wniosek prokuratora zawsze należy uwzględnić (art. 266 § 3, 297 § 1 K. P. K.), choćby był on nie celowy, zbędny, nie przyczyniający się do należytego wyświetlenia okoliczności sprawy, choćby nie mógł mieć wpływu na treść wyroku. Takiż wniosek oskarżonego można zawsze (i słusznie zresztą) oddalić. Więc zasada równości stron jest naruszona.

Przypuśćmy jednak, że prokurator, zawisły od swej zwierzchności, nie potrafi zdobyć się na bezstronność w myśl art. 9 K. P. K. i będzie zawsze „jednostronny", dążąc za wszelką cenę do posadzenia na ławie oskarżonych każdego, względem którego zebrano choćby jaknajbardziej nikłe poszlaki lub dowody.

Cóż nato pomoże „niezawisły" i „okręgowy" sędzia śledczy? Choćby zupełnie przekonywująco dowodził w trybie art. 271 K. P. K., że śledztwo nie dostarczy podstaw do rozprawy głównej, jednak na wniosek prokuratora będzie musiał przesłuchać oskarżonego w trybie art. 274 K. P. K. i na mocy art. 275 K. P. K. sprawę skierować do tegoż prokuratora, który zredaguje akt oskarżenia.

Wszystko to dowodzi, że niema kryterjum dostatecznie usprawiedliwiającego byt śledztwa. Bardzo natomiast są poważne przeciwko niemu argumenty natury praktycznej.

Zostały one treściwie ujęte w motywach do projektu niemieckiej procedury karnej 1920 roku przytoczone u Glasera „Wstęp do nauki procesu karnego" 1927 r. str. 172 i 173).

Śledztwo częstokroć przedłuża postępowanie karne, gdyż trzeba wiele czynności już wykonanych dostatecznie powtarzać tylko w tym celu, by nadać im formę protokułów sądowych. — Nieraz prokurator bardzo długo prowadzi dochodzenie, zanim dojdzie do wniosku, że w sprawie konieczne jest śledztwo. Pozatym brak osobistego udziału prokuratora przy gromadzeniu materjału dowodowego w śledztwie (prokurator jest obecny przy czynnościach śledczych bardzo rzadko, jak wykazuje praktyka), powoduje, że ma on do czynienia tylko z aktami, przez to, siłą rzeczy, nie zawsze może wyrobić zupełnie jasny pogląd co do okoliczności sprawy i winy oskarżonego.

Nasuwają się konkluzje:

1) Śledztwo i instytucja sędziów śledczych są zbędne w sprawach o przestępstwa, ulegające orzecznictwu sądów okręgowych.

2) Całe postępowanie przygotowawcze do rozprawy głównej powinien prowadzić prokurator, który policją mógł by się wyręczać tylko w wypadkach łatwiejszych czynności; system K. P. K. należy zmienić w tym sensie, by prokurator miał pełne prawo utrwalenia dowodów i dokonywania wszelkich czynności, których protokuły miały by moc protokułów sądowych;

3) Do sądów powiatowych (grodzkich) należałoby: wydawanie postanowień o aresztowaniu i dokonaniu rewizji, ewentualnie zabezpieczenie pewnych dowodów (obecny p. c i d art 251 K. P. K.), przesłuchanie podejrzanego (z zachowaniem jednak prawa prokuratora do dokonania tej czynności - - por. § 114 regulam. prokuratorskiego) badanie stanu umysłowego podejrzanego, postępowanie w sprawach, popieranych przez oskarżyciela posiłkowego.

4) O zamknięciu oskarżonego w zakładzie leczniczym na obserwacje psychjatryczną winne decydować sądy okręgowe.

MAKSYMILJAN PĘCHEREK.

K. P. K. w sądach powiatowych

(uwagi praktyka sądowego).

Nietylko ogółowi społeczeństwa, ale nawet ogółowi sądowników, nie pozostającemu w bliższej styczności z sądami powiatowemi, nie znane są zupełnie tryb urzędowania, oraz warunki pracy, jakie wytworzyły się w tychże sądach. Stale zwiększający się wpływ spraw, tak cywilnych, jak i karnych, oraz niezmniejszony formalizm norm proceduralnych i przepisów, normujących urzędowanie sekretarjatów sądowych, doprowadziły do tego, że ilość sędziów oraz urzędników sekretarjatów sądowych okazuje się dzisiaj conajmniej o połowę zamała w stosunku do właściwych potrzeb. Sytuacji powyższej nie ratuje nawet okoliczność pracy ponad normę, podjętej przez wyżej wymienionych w interesie społecznym.

I czy może być inaczej. Wszak często urzędujący w oddziele sądu jedyny sędzia ma tygodniowo trzy, jeżeli nie cztery nawet sesje cywilne i karne, po trzydzieści do czterdziestu spraw każda, przeciągające się nierzadko do godziny 5-ej i 6-ej po południu, z tem łączy się wykończenie spraw, wypisanie wyroków, motywów oraz przygotowanie się do następnej sesji; pozatem administracja sądu, z którą pozostaje w związku podpisanie wielkiej ilości korespondencji, klauzul (w niektórych sądach do 40-stu dziennie), nakazów sądowych, kwalifikacja spraw, udzielanie zabezpieczeń, badanie sprowadzonych aresztantów i decydowanie o środkach zapobiegawczych i wiele jeszcze innych t. p. czynności. A gdy wyjdzie się na chwilę dla zastanowienia się nad sprawą i podpisania wyroku, czeka już kolejka interesantów, którzy w najbłahszej nawet sprawie domagają się przyjęcia ich przez sędziego i któremu to żądaniu odmówić niepodobna. To też jeżeli chce się sumiennie i zgodnie z ustawą spełniać swój obowiązek i nie dopuścić do powstania zaległości, lokalu sądowego przed późnym wieczorem opuścić nie

można. Lecz praca ta, fizycznie i psychicznie wyczerpująca, prowadzona bardzo często w warunkach antysanitarnych (mało przestronne, niechlujne i źle przewietrzone lokale sądowe, mieszczące się w zupełnie na ten cel nie odpowiednich pomieszczeniach) a la longue jest niedopomyślenia.

Kiedyż można znaleźć czas na konieczną pracę naukową, jakąkolwiek lekturę, czy też rozrywkę. A gdy tylko nastąpi jakieś niedopatrzenie, czy uchybienie, gdy broń Boże miesięczna statystyka (sprawdzian sprawności sędziowskiej) nie odpowie cyfrowo należytym wymaganiom, sypią się skargi, jak z rogu obfitości i jak miecz Damoklesa wisi nad sędzią widmo postępowania dyscyplinarnego.

Wprowadzenie z dniem 1 lipca 1929 roku nowego Kodeksu Postępowania Karnego, przyjęto z prawdziwą radością przez ogół sądownictwa, jako krok naprzód do tak pożądanej unifikacji całego prawodawstwa, pod pewnemi względami stało się jednak pasmem nowych udręczeń dla sędziów i sekretarjatów sądów grodzkich.

Powodem tego jest, że K. P. K., nie licząc się z odrębnymi warunkami pracy, oraz rodzajem spraw w sądach grodzkich i w sądach okręgowych, wprowadza jednolite normy dla tychże sądów, pozatem, jako novum ustawodawcze, znalazły się w Kodeksie niektóre przepisy o charakterze biurokratycznym, nieuzasadnione specjalnie potrzebą życia, obciążające natomiast w dużym stopniu pracą sędziów i sekretarjaty.

Kilka najbardziej jaskrawych przykładów pozwolę sobie przytoczyć w tym krótkim szkicu.

Pierwsze to kwestja odbierania przysięgi. Art. 111 § 1 K. P. K., który sprawę tę reguluje, głosi w przeciwieństwie do U. P. K., iż „świadek składa przysięgę każdy z osobna". W praktyce więc zachodzi ta różnica pomiędzy dawniej obowiązującą procedurą, a obecną, że kiedy dawniej sędzia zaprzysięgał wszystkich świadków danej sprawy razem, dzisiaj zmuszony jest każdego zaprzysiąc zosobna. Jeżeli się zważy, że na wokandzie sądu grodzkiego figuruje średnio 30 — 40 spraw, to nawet o ile 25% tych spraw zostanie odroczone, pozostaje od 22 do 30 spraw. Licząc zaś przeciętnie po 4 — 5 świadków w sprawie (bywają sprawy po 10 — 12 świadków), uczyni to mniejwięcej od 80 do 150 świadków. Tyleż to razy sędzia musi wstać i powtórzyć rotę przysięgi. Pomijając już okoliczność, że tylekrotne odbieranie przysięgi zajmuje w sumie wiele czasu, stwierdzić jeszcze należy, że częstotliwość wstawania odbiera pozatem charakter uroczysty samemu aktowi przysięgi.

Jakaż więc była ratio legis tego przepisu? Czy prawodawcy chodziło o podniesienie znaczenia przysięgi w stosunku do poszczególnych osób przysięgę składających? Raczej w tym wypadku należało położyć nacisk na treść i formę aktu (odrębne roty dla różnych wyznań, odbieranie przysięgi przez duchownych i t. d.). Tymczasem w tym względzie K. P. K., jak i przepisy wykonawcze wprowadziły niepożądane inowacje, polegające na tem, że co do treści ustalony został jednolity tekst roty dla wszystkich wyznań, co zaś do formy przepisy mają charakter fakultatywny. Tak art. 136 Rozp. Min. Spr. z dn. 16.VI.1929 r. (Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych) głosi: „Osoby wyznające religię chrześcijańską mogą podczas składania przysięgi podnieść, stosownie do zwyczaju, palce prawej ręki, osoby wyznające religię mojżeszową mogą nakryć głowę", art. 5 Rozp. Prez. z dn. 25.VI.29 r. Dz. U. Nr. 47/29, poz. 383

głosi: „osoby nienależące do żadnego prawnie uznanego wyznania i osoby należące do wyznań, którym ich religja nie dozwala składania przysięgi, składają przyrzeczenie, przyrzekający trzyma obie ręce opuszczone wdół, po wygłoszeniu roty przyrzekający potwierdza przyrzeczenie podaniem ręki sędziemu. Podanie ręki nie jest konieczne dla ważności przyrzeczenia".

W dziedzinie norm religijnych wszelkie formy winny mieć charakter sakramentalny, trudno sobie wyobrazić chrześcijanina składającego przysięgę bez podniesienia palców, lub żyda bez nakrycia na głowie, gdy z drugiej strony art. 111 § K. P. K. wymaga od żyda trzymania podczas przysięgi 2-ch palców na Torze.

Reasumując powyższe, należy dojść do wniosku, że powyższe skłócenie form powagi aktu nie podnosi. Wreszcie w jakiej sytuacji znajdzie się sędzia, który wyciągnął rękę do osoby składającej przyrzeczenie, gdy ta podania ręki odmówi, i pocóż było umieszczać ten przepis, gdy podanie ręki dla ważności przyrzeczenia nie jest konieczne!

Tutaj nawiasem dodać chcę jeszcze, iż dziwnym się wydaje brak przepisu odpowiadającego art. 99 U. P. K. z czego wynika, iż pod rządem K. P. K. nie są wolni od przysięgi, o ile ich strony od tego nie zwolnią, kapłani i zakonnicy wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Przejść teraz należy z kolei do innej, również istotnej kwestji. Art. 366 K. P. K. zawiera wskazówki dotyczące danych, jakie zawierać winna każda sentencja wyroku. W odróżnieniu od art. 130 U. P. K., sprawę tę uprzednio regulującego, sentencja wyroku zawierać m. in. winna dokładne określenie zarzucanego oskarżonemu czynu, z podaniem miejsca i czasu jego popełnienia i to bez względu na to, czy zapadł wyrok skazujący czy też uniewinniający. Wymóg ten, w zasadzie słuszny, wywołuje jednak w praktyce sądów grodzkich poważne utrudnienia. O ile bowiem dotychczas w sprawach mniejszej wagi, bądź też w sprawach, gdzie zapadł wyrok uniewinniający, sędzia był w możności napisać sentencję wyroku na sali, o tyle obecnie w każdej nawet najdrobniejszej sprawie koniecznem jest zarządzenie przerwy dla napisania sentencji. Napisanie wyroku w jednej sprawie zajmuje conajmniej 10 minut czasu, a nawet i więcej, jeżeli się zważy, że oskarżenie w sądzie grodzkim jest niesprecyzowane, gdy dane powyższe należy wyszukiwać z nieczytelnie i chaotycznie sporządzonych zapisek dochodzenia policyjnego. Przy obliczeniu przyjętem powyżej 20.—V 30 spraw na sesji, napisanie samych wyroków zajmuje mniejwięcej od 200 do 300 minut, t. j. od 3 do 5 godzin. Powyższe trudności nie nastręczają się w sądach okręgowych, gdzie naogół niewielka jest ilość spraw na wokandzie, gdzie koniecznem jest zawsze zarządzenie przerwy dla odbycia narady i gdzie w aktach sprawy znajduje się sporządzony przez urząd prokuratorski wniosek lub akt oskarżenia.

Skutkiem tych wymogów, wprowadzonych przez K. P. K., powstaje konieczność wyznaczania daleko mniejszej ilości spraw na posiedzenia sądowe, aniżeli to się czyniło przedtem, co znowu powoduje powiększenie zaległości w sądach.

Art. 348 K. P. K. wprowadza kategoryczny nakaz, iż w wypadku odroczenia sprawy prowadzi ją się w nowym terminie od początku. Nic więc z tego, że sąd już w danej sprawie zbadał 15 świadków i zaszła potrzeba odroczenia sprawy dla zbadania jeszcze jednego świadka, nic z tego, że sprawa jest błaha, że nie zachodzi potrzeba zbadania łącz-

nego wszystkich świadków, że przy wydaniu wystarczającym były zaprotokółowania zeznania badanych świadków Kotegorycznie sformułowany art. 348 K. P. K. nakazuje powtórne zbadanie wszystkich świadków od początku. Art. 348 K. P. K., słuszny w zasadzie, gdy ze względu na wagę lub charakter sprawy pożądane jest bezpośrednie odebranie przez sędziego wyrokującego wrażenia z zeznań świadków oraz ocena tych zeznań. W sądach jednak grodzkich, w sprawach przeważnie drobnych, pozostawienie kwestji ponownego zbadania świadków do uznania sądu nie odbiłoby się ujemnie na wymiarze sprawiedliwości, zaoszczędziłoby zaś wiele zbędnej pracy sędziemu, a świadkom kilkakrotnego wzywania do sądu.

Niezbyt szczęśliwie uregulowana jest przez K. P. K. kwestja postępowania w wypadku niedoręczenia wezwania oskarżonemu. Jak bowiem wiadomo, w praktyce jest wypadek jeden z najczęstszych, że wezwanie oskarżonemu nie zostaje doręczone. Z zestawienia art. 188 i 5 K. P. K. kwestję tę omawiających, wynika, iż w razie niedoręczenia wezwania oskarżonemu, sprawę należy odroczyć i zarządzić poszukiwanie oskarżonego przez policję, w razie zaś nieujęcia lub nieodnalezienia oskarżonego, postępowanie zawiesić na czas trwania przeszkody. W praktyce takie załatwienie sprawy nastręcza znów mnóstwo trudności. Po pierwsze bowiem, należy na posiedzeniu sprawę odroczyć i zarządzić poszukiwanie oskarżonego przez policję. W tym stanie rzeczy mnóstwo spraw figurować będzie w statystyce, jako odroczonych i to nie z winy sądu, przez długie szeregi miesięcy w oczekiwaniu odpowiedzi urzędów policyjnych. Po otrzymaniu dopiero informacji z policji, iż oskarżony nie został odnaleziony, sprawy te powtórnie należy wyznaczyć na posiedzenie gospodarcze, wydać postanowienie zgodnie z art. 5 K. P. K. o zawieszeniu postępowania, którego to odpisy zgodnie z art. 50 K. P. K. kancelarja obowiązana jest przesłać stronom. Przepis zezwalający sądowi, w wypadku niedoręczenia oskarżonemu wezwania, na zawieszenie odrazu sprawy do czasu ustalenia przez policję państwową miejsca zamieszkania oskarżonego, względnie jego ujęcia, aczkolwiek w zasadzie sprowadziłby się do uregulowania tej kwestji, jak to czyni K. P. K., w praktyce kolosalnie odciążyłby pracy sędziom i sekretarjatom.

Novum ustawodawczem K. P. K., szczególnie jeżeli chodzi o b. zabór rosyjski, które specjalnie dało się we znaki sędziom grodzkim i sekretarjatom, jest kwestja zapowiedzenia wyroków. Dotychczas jedynie na żądanie stron lub w wypadku założenia apelacji, sędziowie motywowali wyroki, poczem sprawę przesyłano do wydziału odwoławczego, obecnie zgodnie z art. 223 K. P. K. stronie pragnącej korzystać z prawa apelacji przysługuje prawo zgodnie z art. 223 K. P. K. zapowiedzenia apelacji w ciągu trzech dni od daty ogłoszenia wyroku. Zgodnie z art. 376 § K. P. K. należy w tym wypadku sporządzić uzasadnienie, przyczem odpis wyroku z uzasadnieniem doręczyć stronie, która zgłosiła zapowiedź. Dopiero od tej chwili liczy się bieg terminu do założenia apelacji. Prawdopodobnie umieszczenie tego przepisu K. P. K. miało na celu ułatwienie pracy sędziom, w praktyce spowodowało skutek wręcz przeciwny, strony bowiem z reguły zapowiadają apelację, sędziowie zmuszeni są pisać motywy, kancelarja sporządzać odpisy i przesyłać je stronom, przyczem oczywiście, ze względu na szczupłość personelu kancelaryjnego i przepracowanie sędziów, termin przewidziany przez

art. 376 § 2 K. P. K. pozostaje w praktyce niezrealizowany, powodując tem samem odwleczenie ewentualnie założonej apelacji.

Przepisem, który wywołał ponadto ogromne przeciążenie kancelarji oraz którego celowość w pewnych wypadkach musi być poważnie zakwestjonowana, jest art. 50 K. P. K. głoszący, iż „sąd oznajmia swoje orzeczenia zapadłe poza rozprawą przez doręczenie odpisu“. Pomijam już, ile z tego powodu pisaniny ma sekretarjat sądu, ale na konkretnym przykładzie wykażę, do jakich śmieszności prowadzi ten przepis. Najczęściej stosowanem postanowieniem poza rozprawą jest postanowienie o środku zapobiegawczym do czasu rozpatrzenia sprawy względem oskarżonych sprowadzonych w tym celu do sądu. Według dotychczasowej praktyki U. P. K. wystarczało, jeżeli sędzia po zastosowaniu środka ogłaszał o powyższem oskarżonemu, obecnie zgodnie z art. 50 K. P. K. i art. 88 Regulaminu wewnętrz. urzęd. takie załatwienie sprawy nie wystarcza, należy sporządzić dwa odpisy zapadłego postanowienia, z których jeden przesłać zarządowi więzienia, drugi zaś koniecznie doręczyć oskarżonemu i to nawet w tym wypadku, jak głosi Regulamin, „choćby nie chciał przyjąć“. Najczęściej sprowadzeni aresztowani w sądach grodzkich rekrutują się ze sfer prostytutek, złodziei, sutenerów i t. p. w 75% analfabetów. Nic z tego, że ogłoszono im decyzję o środku zapobiegawczym w postaci deklaracji, kaucji, dozoru policji lub aresztu, że zrzekają się odpisu postanowienia, jako rzeczy całkiem zbędnej, nic z tego, że otrzymany odpis postanowienia, nakreślony naprędce przez oderwanego od innego zajęcia urzędnika, rzucają ze śmiechem wobec sędziego na ziemię, biurokracja święci swój tryumf, nakaz ustawy wymaga tego kategorycznie. W jaki wreszcie sposób doręczać odpis postanowienia oskarżonemu, gdy się ukrywa, jest poszukiwany, lub miejsce jego zamieszkania jest nieznane sądowi.

Art. 150 K. P. K. głosi, iż „jeżeli rewizji dokonywa nie sędzia, to dokonywujący rewizji winien okazać osobie, u której rewizja ma się odbyć, polecenie sądowe“. § 2 tegoż artykułu głosi — „w wypadkach niecierpiących zwłoki, jeżeli polecenie sądowe nie mogło być wydane przed rewizją, należy zwrócić się do sądu o zatwierdzenie rewizji i doręczyć je w ciągu 48 godzin osobie, u której ją przeprowadzono“, przytem w pierwszym wypadku, zgodnie z art. 110 Regulaminu, odpis postanowienia sądowego doręcza się osobie interesowanej przed rozpoczęciem rewizji. Jak wykazała praktyka, nadużywania rewizji przez organy policyjne były naogół rzadkie. Przepis powyższy przeto nie jest podyktowany wymogami życia, nakłada natomiast na sędziego grodzkiego jeszcze jeden obowiązek zapoznawania się z dochodzeniem w wypadku, gdy zachodzi potrzeba udzielenia takiego zezwolenia, bądź zatwierdzenia rewizji już dokonanej, na kancelarję zaś — sporządzenia jeszcze jednego z wielu odpisów postanowienia. Nawiasem dodając, art. 150 nie przewiduje zupełnie wypadku, jakie będą skutki, gdy sędzia odmówi zatwierdzenia rewizji.

Kiedy już mowa o odpisach, należy jeszcze wymienić dość często mające miejsce zawiadomienia strony o przesłaniu apelacji, inowacja wprowadzona przez art. 472 § 1 K. P. K., niezależnie od zawiadomienia strony o wpłynięciu apelacji, przesyłanie odpisów postanowień, ustalających wysokość zasądzonych kosztów postępowania, art. 175 Regulaminu oraz wiele, wiele innych.

W tym bowiem krótkim szkicu pozwoliłem sobie zacytować jedynie kilka przykładów zgrubsza, bardzo wiele natomiast kwestyj pozostało nieomówionych. Tak, m. in. wymagającymi specjalnego omówienia, są przepisy Regulaminu, wprowadzające z dniem 1 stycznia 1930 roku nową księgowość, oraz przepisy Rozp. Min. Sprawiedl. i Min. Poczt i Telegr. z dn. 25. VI. 1929 r. o doręczaniu pism sądowych w sprawach karnych, wprowadzenie, o ile nie zostanie wstrzymane, wywoła kompletny chaos i całkowicie już sparaliżuje działalność sekretarjatów. Trzeba jeszcze mieć na uwadze, że, w związku z prowadzeniem K. P. K., cały szereg spraw, czasem dość poważnych, należących dotychczas do kompetencji sądów okręgowych, przeszedł do sądów grodzkich (art. 587, 142, 146, 448 K. K. i inne). Ilość sędziów i urzędników i tak dotychczas niedostateczna, bynajmniej nie została powiększona.

Z kolei chciałbym teraz przytoczyć kilka przepisów, które dodatnio wpłynęły na usprawnienie sądów i podniosły ich prestige.

Do takich przepisów należy art. 118 K. P. K., głoszący, iż „w razie nie usprawiedliwionej odmowy złożenia zeznań lub przysięgi sąd mocen jest skazać świadka na grzywnę do 500 złotych, przyczem w razie ponownej odmowy do 1000 złotych, z zamianą w razie niemożności ściągnięcia na miesiąc aresztu, przyczem zgodnie z § 2 tegoż artykułu niezależnie od powyższych kar, sąd może nakazać niezwłoczne aresztowanie świadka, odmawiającego zeznań lub przysięgi na czas nieprzekraczający 1 miesiąca. Areszt uchyla się, jeżeli świadek złoży zeznanie, względnie przysięgę, lub jeżeli sprawę w danej instancji zakończono". Powyższy przepis w porównaniu do U. P. K., która tych wypadków nie normowała i gdzie należało sporządzać odpisy protokółów i przesyłać je prokurentowi przy sądzie okręgowym celem pociągnięcia do odpowiedzialności takiego świadka, uznać należy za racjonalny, podnoszący powagę sądu i skracający zbyt długie postępowanie przed sądem okręgowym. Również art. 117 § 2 K. P. K. upraszcza wydatnie postępowanie sądu w wypadku nieusprawiedliwionego niestawiennictwa świadka, o ile bowiem pod U. P. K. (art. 69) sędzia miał prawo po dwukrotnym ukaraniu grzywną, której to grzywny w razie niemożności ściągnięcia nie można było zamienić na areszt, to art. 117 § 2 daje sądowi możność zarządzenia przymusowego sprowadzenia świadka w razie potrzeby, przyczem wymierzona grzywna za nieusprawiedliwione niestawiennictwo może być zamieniona na areszt.

Bardzo pożądaną inowację wprowadził K. P. K. w art. 251; jest to jakgdyby zabezpieczenie dowodów w sprawie karnej. Jeśli bowiem w toku dochodzenia zachodzi potrzeba przesłuchania pod przysięgą świadka, którego zeznanie ma doniosłe znaczenie, a zachodzi obawa, że świadek nie będzie mógł się stawić na rozprawie głównej (art. 251 p. c. K. P. K.) lub przedsięwzięcia czynności, ustalającej ślady przestępstwa, a należy przypuszczać, że na rozprawie głównej bez odczytania protokółu tej czynności, ślady nie dałyby się odtworzyć (art. 251 p. b K. P. K.), to sędzia śledczy lub sąd grodzki na wniosek prowadzącego dochodzenie dokonywa tych czynności". Przepis ten w praktyce może mieć duże zastosowanie, w tych wszystkich wypadkach, gdy poszkodowanymi w sprawach są cudzoziemcy lub przyjezdni (kradzieże na „podchód", oszustwa brylantowe i t. p.). Według dotychczasowej praktyki dochodzenie wstępne przeprowadzała policja,

przesłuchując poszkodowanego, gdy zaś wreszcie po pewnym czasie sprawa skierowaną została do sądu i wyznaczona została rozprawa główna, okazywało się, że wezwanie poszkodowanemu nie zostało doręczone, sąd zmuszony był sprawę odraczać oraz wzywać funkcjonarjuszów policji, prowadzących dochodzenie, celem odtworzenia zeznań poszkodowanego, lecz przeważnie w zeznaniach tych funkcjonarjusze policji, powołując się na okoliczność, że prowadzą cały szereg dochodzeń w tymże okresie czasu, oświadczali, że w sprawie tej nic nie pamiętają. Dzięki temu, sprawcy uchodzili karzącej ręki sprawiedliwości, uprawiając z powodzeniem swój proceder. Obecnie policja może i winna korzystać z uprawnień art. 251 K. P. K. W każdym takim wypadku należy kierować poszkodowanego do właściwego sądu, który go pod przysięgą zbada, bądź też dokona czynności, polegających na okazaniu oskarżonego poszkodowanemu i w ten sposób dowód niezbitej winy utrwalony zostaje w postaci protokółu sądowego w aktach sprawy, który też zgodnie z art. 338 § 1 K. P. K. odczytany być może na rozprawie głównej.

Art. 77 K. P. K. zezwala „już w toku dochodzenia powodowi cywilnemu żądania zabezpieczenia powództwa, sposobami wskazanemi w U. P. C., w przedmiocie zabezpieczenia rozstrzyga sąd karny, do którego właściwości sprawa należy“. Przepis ten wielce jest korzystny dla strony, dochodzącej swej pretensji w formie powództwa przy sprawie karnej, pozwalający na zabezpieczenie jej roszczeń.

Wreszcie stanowiący wiele udogodnienia dla sędziów jest art. 365 K. P. K., zezwalający w sprawie zawiłej na odroczenie wydania sentencji do 3 dni, oraz art. 363 K. P. K., dopuszczający spisanie sentencji wyroku przez protokulanta.

W związku z powyższem podnieść należy, iż K. P. K. w art. 357 oraz art. 71 Regulaminu zezwalają „na dopuszczenie aplikanta sądowego do obecności przy naradach, o ile ze szczególnych względów przewodniczący nie zarządzi inaczej“, przepis ten ma doniosłe znaczenie dla młodych prawników, zezwala im brać udział chociaż bierny przy najistotniejszej fazie działalności sędziowskiej: przy naradzie i przy wydaniu wyroku.

MIRON CHYCZEWSKI.

Nieletni przestępcy w Czechosłowacji.

Sprawa karalności nieletnich przestępców w Polsce, której jeden z fragmentów odbił się głośnem echem w procesie Studzienieckim, dała asumpt niżej podpisanemu do zaznajomienia się w czasie pobytu w Pradze z tem zagadnieniem w Republice Czechosłowackiej według danych, zaczerpniętych w tamtejszem Ministerstwie Sprawiedliwości.

W Czechach istnieją dwa zakłady karno - wychowawcze dla chłopców: w Mikułowie na Morawach — obliczony na 150 wychowańców i w Koszycach na Słowaczyźnie — na 400 wychowańców. Oba te zakłady czynią potrzebom zadość i przepełnione ponad normę nie bywają.

Statuty tych zakładów są różne, — tak naprzykład zakład w Mikułowie przyjmuje tylko nieletnich przestępców w wieku od

lat 14 do 21 na mocy jedynie skazujących ich wyroków sądowych, gdy zakład Koszycki przyjmuje nieletnich od lat 10 do 21 nie tylko wyrokowanych, ale (podobnie jak i nasz Zakład Studzieniecki) również i dzieci w tym wieku o złych skłonnościach, oddawane tam przez rodziców lub opiekunów, a także — o ile są to dzieci pozbawione opieki, bezdomne i wałęsające się — przez policję.

W obu tych zakładach dzieci pobierają naukę w ramach, odpowiadających mniej więcej programowi szkoły powszechnej, a pozatem uczą się rolnictwa, ogrodownictwa i rzemiosł, w zależności od tego, do której z tych specjalności dany chłopiec zdradza zamiłowanie. Nie mający takich zamiłowań chłopcy przechodzą tylko kurs ogólno kształcący. Nauka religji jest obowiązująca. Dla katolików, stanowiących główną ze względu na liczebność grupę wyznaniową, wykłady religji prowadzi miejscowy ksiądz katecheta, który również w niedziele i święta odprawia dla wychowańców zakładu mszę świętą.

Wychodząc z zakładu, wychowańcy składają egzaminy z pobieranych nauk i otrzymują świadectwa szkolne.

W obu zakładach wychowańców obowiązuje rygor szkolny, przyczem w Mikułowie kary cielesnej niema. Istnieje ona natomiast w Koszycach dla wychowańców do lat piętnastu. Kara ta wymierzana być może tylko w wypadkach wyjątkowych, z wyroku kierownika Zakładu i obowiązkowo w obecności samego kierownika lub jego zastępcy, i nieinaczej jak w obecności lekarza, który decyduje o możliwości wykonania tej kary oraz o ewentualnej konieczności i o momencie przedterminowego jej przerwania.

W obu wspomnianych zakładach jest stały lekarz, jak również jest i stały kapelan wyznania rzymsko katolickiego. Duchowni innych wyznań dojeżdżają do obu zakładów.

Co do składu nauczycielskiego, to należy zauważyć, że na czele każdego z tych zakładów stoi kierownik - pedagog i jego zastępca, również pedagog. Do nich należą wykłady przedmiotów ogólno - kształcących. Kierownik ma zazwyczaj wyższe wykształcenie. Przedmioty specjalne, jak rolnictwo, ogrodownictwo i rzemiosła są wykładane przez fachowców, mających ukończone średnie szkoły zawodowe.

W Koszycach, gdzie Zakład jest obliczony na większą liczbę chłopców, liczba pedagogów jest większa, wynosi bowiem nie dwóch, jak w Mikułowie, lecz pięciu.

Kierownikiem Zakładu w Koszycach jest sędzia zawodowy.

Koszycki Zakład ma jeszcze jedną osobliwość, której Mikułów nie posiada, a jest nią oddział dla analfabetów. Oddział ten zapełniają młodociani analfabeci z pośród ludności rusińskiej (Ruś Zakarpacka) i cygańskiej.

Z rzemiosł są przedmiotem nauki w obu Zakładach: szewctwo, krawiectwo, koszykarstwo, stolarstwo, ślusarstwo i kowalstwo, siodlarstwo, introligatorstwo, piekarstwo oraz kucharstwo, przyczem wychowańcy obu zakładów pracują w kuchni sami, oczywiście pod kierownictwem kucharza, gotując obiady i kolacje dla ogółu wychowańców.

Tu należy zaznaczyć, że zarówno w Mikułowie, jak w Koszycach, istnieją właściwie dwie szkoły: jedna ogólnokształcąca, do

której uczęszczają wszyscy wychowańcy, a druga zawodowa, podzielona na poszczególne specjalności, w której kształcą się ci chłopcy, którzy do poszczególnych zawodów mają bądź szczególne uzdolnienie, bądź zamiłowanie.

Wychowanie i w Mikułowskim Zakładzie i w Koszyckim ma jak już wspomniałem, kierunek religijny.

Oddziaływanie moralne na chłopców istnieje. Należy ono w pierwszym rzędzie do katechetów oraz do wychowawców pedagogów.

Instytucji pilnowaczów, rekrutowanych z pośród wychowańców, która się ujemnie zarekomendowała u nas w procesie Studzienieckim, czeskie zakłady karno - wychowawcze nie znają.

Istnieją tam natomiast dozorcy, ludzie dojrzali, niekarani, o przeszłości nienagannej i o specjalnem przygotowaniu do pełnienia tej służby.

Przygotowanie to otrzymują oni we wzorowo prowadzonej szkole dla dozorców więziennych.

W niedzielę i święta, jak również i przy wszelkich, nadarzających się do tego okazjach, są dla wychowańców urządzane pogadanki i odczyty z przeźroczami, mające za zadanie kształcenie wiedzy i umoralnianie ich, przyczem jest kładziony nacisk na zajmującą formę i treść tych odczytów i pogadanek.

Według prawodawstwa czeskiego, nieletni przestępcy, skazani na karę pozbawienia wolności na czas nie dłuższy niż sześć miesięcy, karę tę odbywają w więzieniu, osobno od przestępców dorosłych, w specjalnych oddziałach więzień przy tych sądach, w których zapadły skazujące tych nieletnich wyroki, i kary takie zamianie na osadzenie w zakładzie wychowawczo - poprawczym nie ulegają.

To jest jeden z powodów, dla których ucieczki wychowańców z zakładów wychowawczo - poprawczych w Czechach są stosunkowo dość rzadkie, aczkolwiek i tam zdarzają się sporadycznie wypadki takich ucieczek.

Wykroczenia takie są karane w trybie porządkowym przez kierownika zakładu wychowawczo - poprawczego.

Kary, z pewnemi zmianami, są te same, jakie są stosowane względem więźniów w więzieniach czeskich.

Najłagodniejszą z tych kar jest napomnienie winnego na osobności, następną — takież napomnienie, lecz już wobec świadków, a więc publiczne, — dalszą karą jest wyznaczenie ciężkiej pracy, — surowszą od poprzedniej — pozbawienie wygód: — a) post o chlebie i wodzie i b) twarde łoże, — wreszcie zamknięcie w celi osobnej oraz najsurowszą — przeniesienie do niższej grupy karnej.

Zamknięcie w celi ciemnej do nieletnich zastosowania niema, aczkolwiek jest stosowane do więźniów dorosłych.

Pewne różnice między porządkami w Zakładach wychowawczo-poprawczych w Mikułowie i w Koszycach mają przyczynę nie tylko w różnicach narodowościowych i kulturalnych, jakie dają się zaobserwować na Morawach i na Słowaczyźnie, ale i w pochodzeniu samych statutów tych zakładów, bowiem Mikułowo rządzi się statutem Przedlitawskim - austrjackim, gdy Koszyce mają statut węgierski.

Koszt utrzymania chłopca w każdym z tych zakładów wynosi dziennie 20 koron czeskich, t. j. około 5 złotych polskich. Z tych 15 koron czeskich ponosi skarb, pozostałe pięć koron pokrywa się z dochodu, jaki daje sprzedaż wyrobów, wykonywanych przez wychowańców w pracowniach i warsztatach zakładowych, oraz produktów rolnych i ogrodniczych.

Produkty rolne i ogrodnicze w kalkulacji tej biorą się w rachubę również i wtedy, gdy są one obracane na potrzeby zakładu w naturze.

We wspomnianych 20 koronach czeskich na wychowańca mieszczą się wogóle wszystkie koszty utrzymania zakładu, obliczone na głowę, — nie wyłączając nawet takich pozycyj, jak koszt utrzymania i remontu gmachów zakładowych. Samo życie chłopca — t. j. jedzenie — wynosi 4 korony na dobę.

Niektóre prace chłopców odznaczają się pomysłowością i pięknem, — dotyczy to zwłaszcza wyrobów stolarskich.

Danych statystycznych co do ilości skazanych nieletnich dostarczono mi jedynie za rok 1922, a więc z okresu dość odległego.

W roku owym skazały sądy czeskie ogółem 4184 nieletnich przestępców — w tem 1654 recydywistów. Z pośród tych ostatnich skazano 1030 za zbrodnie (recydywa przy kradzieży jest przez ustawodawstwo karne czeskie kwalifikowana, jako zbrodnia), za występki 9 i za wykroczenia 615.

W statystyce tej wykazano nieletnich jedynie w wieku od lat 12 do 20.

Tyle zebrałem danych o występnych nieletnich chłopcach.

A nieletnie dziewczęta?

Przestępczyń tej kategorji bywa przeciętnie naraz 10 do 12, a są lata, kiedy ogólna ich liczba spada poniżej dziesięciu, a więc do kilku zaledwie.

Wobec tego niema dla nich zakładu wychowawczo - poprawczego. Brak frekwencji.

Dziewczęta te, o ile są katoliczkami, są skierowywane na poprawę i wykształcenie do zakonnic w jednym z czeskich klasztorów (miejscowość Rzepa niedaleko Pragi).

Zakonnice, jak mi oświadczono w czeskiem Ministerstwie Sprawiedliwości, wywiązują się z powierzonego im zadania bardzo dobrze, zarówno pod względem nauczania, jak i wychowania.

Stronę materjalną utrzymania i wychowania tych nielicznych penitentek przejmuje na siebie klasztor, tak, iż Skarbu one nie obciążają.

Taki był skromny plon moich wywiadów i badań w tej materji na terenie czeskim.

OD REDAKCJI

Wobec będącej w toku opracowania Ustawy o palestrze, mającej za zadanie zjednoczenie różnych dotychczas organizacyj adwokatury na terenie Państwa, oraz wielkiej wagi tej sprawy zarówno ze względu na wymiar sprawiedliwości, jak i interesy sądowników, otwieramy łamy naszego pisma dla wszechstronnego omówienia tego zagadnienia, chętnie widząc w tym przedmiocie wymianę zdań, zastrzegając sobie jednak zajęcie w przyszłości własnego stanowiska.

KOMITET REDAKCYJNY.

ADAM BOBKOWSKI.

Reforma adwokatury.

Jedna jest rzecz w świecie godna ludzkiej pieczy —
Ludzie o wszystkiem myślą, prócz tej jednej rzeczy.
(A. Mickiewicz).

I.

Żyjemy pod znakiem „unifikacji"; co raz to nowe dziedziny życia prawnego wyrywają się z pod działania prawa zaborczego, by ulec wpływom wyłącznym prawa polskiego. Ale rzecz dziwna: nikt jakoś, oprócz wązkiego koła specjalistów - Kodyfikatorów nie interesuje się zasadami tego prawa. Omawiane są czasami szczegóły, detale, rzeczy mające znaczenie chwilowe i t. d., ale kwestje zasadnicze poruszane są chyba, i to nie nazbyt często, dopiero po wprowadzeniu w życie nowych ustaw.

Jaskrawym przykładem myśli wypowiedzianej przed chwilą jest projekt ustawy o Palestrze, który jest obecnie w opracowaniu Komisji Kodyfikacyjnej, projekt, który ma zadecydować, jakim powinien być ustrój adwokatury polskiej, która to adwokatura ma w obecnie działających (już — polskich) ustawach proceduralnych takie wyjątkowe znaczenie, a szerokie koła prawników interesują się, niestety, tylko kwestją „wolnoprzesiedlności"; kwestją, wprawdzie bardzo ważną z punktu widzenia dnia dzisiejszego, ale sub specie działania ustawy o palestrze, obliczonej na lat dziesiątki — posiadającą, chyba, tylko chwilowe i przypadkowe znaczenie. A tymczasem zdawałoby się, nie jest rzeczą obojętną, czy adwokatura, powołana do występowania w sądzie we wszystkich stadjach procesu, adwokatura, posiadająca pod pewnemi względami monopol obrończy, nadal ,ma wstawiać w rachunku kosztów klijentom i koszta listownego zawiadomienia tych klijentów o stanie sprawy i nawet koszta doprowadzenia przypadkowego znajomego z kawiarni do najbliższej kancelarji notarjusza" (fakt autentyczny z Sędzią B. z Łucka), słowem, czy nadal będzie obliczać swoje koszta na modłę meklerów giełdowych i komorników, czy też odwrotnie — należy wynaleźć jakiś sposób na usunięcie tych wszystkich rzeczy, jako poniżających godność adwokata, który wszak w świetle nowych ustaw jest już istotnie jednym z najpoważniejszych czynników wymiaru sprawiedliwości.

A tymczasem—Ameryka już dawno odkryta: już dawno kwestje te są rozstrzygnięte i w teorji i w praktyce, tylko, że o ich rozstrzygnięciu zdołaliśmy do tyla skutecznie zapomnieć, że nawet nie skorzystaliśmy z wyjątkowej okazji, że człowiek, który studjom nad prawidłową organizacją adwokatury poświęcił dwutomową pracę i z tego tytułu najbardziej może w świecie jest powołany do udziału w jej rozstrzygnięciu, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności jest obecnie w Polsce (mówimy, rzecz oczywista, o profesorze Uniwersytetu S. B. w Wilnie p. E. Waśkowskim) — dziwnym znów zbiegiem okoliczności nie był powołany do podkomisji, omawiającej organizację adwokatury.

Nadomiar złego i praca profesora Waśkowskiego (Waśkowski — „Organizacja Adwokatury" w dwu tomach, wydanie rosyjskie, Petersburg 1893), która w warunkach normalnych stać by się mogła i powinna chlubą naszej nauki, a w chwili obecnej — powinna była odegrać rolę decydującą, zupełnie wyczerpana została na rynku księgarskim i jest dziś białym krukiem.

Dla tego też chcielibyśmy dziś odkopać pogrzebaną przez „zwycięski pochód trosk codziennych" wielką ideę i, skoro milczy sam jej autor, przypomnieć o jej istnieniu ogółowi prawników, co oprócz znaczenia teoretycznego mieć może niepoślednie znaczenie i dla bieżącej praktyki ustawodawczej.

Podstawową myślą prof. Waśkowskiego jest, iż osoby, powołane do pomocy stronom w procesie t. j. adwokaci w szerokim znaczeniu tego wyrazu wykonują właściwie dwojakiego rodzaju zadania: 1) obronę prawną interesów obywatela przed państwem, występującem w całej swojej mocy fizycznej i moralnej (w procesie karnym), bądź też obywatela przed obywatelem, dążącym do pogwałcenia jego praw (w procesie cywilnym); w obu tych wypadkach, jak zobaczymy niżej, adwokatura wypełnia funkcje społeczne, występuje, jako negotorium gestor społeczeństwa; i 2) zastępstwo tegoż obywatela w wypełnianiu poszczególnych funkcyj procesualych, co jest rodzajem prywatnej posługi, nic wspólnego z funkcjami społecznemi adwokatury nie mającej. Obie te funkcje są dotyla sprzeczne ze sobą, że ich wzajemne połączenie wywołuje skażenie obu tych funkcyj nietylko bez pożytku, ale i ze szkodą dla obu. Rola bowiem społeczna obrońcy w procesie karnym polega na tem, by nie obielać coûte que coûte winowajcy. Chociażby on zapłacił jaknajlepiej, lecz by sile fizycznej i moralnej państwa, występującej przeciwko jednostce, przeciwstawić siłę równą przynajmniej — pod względem fachowości, której jedynem zadaniem społecznem jest dopilnować, by niewinny przypadkiem nie został skrzywdzony, by winowajca nie ucierpiał ponad swoją winę; zupełnie inną jest rola zastępcy strony. Temu chodzi tylko o maximum korzyści dla jego klijenta — tu wszystkie środki są dobre, byle prowadziły do celu; może, jak to chwalił się tem niedawno w prasie pewien znany obrońca, — nauczyć klienta, by udawał warjata, może namawiać świadków i t. d. — będą to wprawdzie nadużycia, ale nadużycia, wypływające z roli przedstawicielstwa sądowego.

Podobnie rzecz ma się i w procesie cywilnym: społeczeństwu zależy na tem, by prawa poszczególnych obywateli nie były gwał-

cone przez silniejszego lub sprytniejszego, by taki amator pogwałcenia cudzych praw nie miał lekkiego zwycięstwa, któreby, rzecz oczywista, demoralizująco na niego wpływało, podjudzając do nowych pogwałceń; przeto rola adwokatury w ścisłem znaczeniu tego wyrazu (obrony prawnej), jest i w tym przypadku funkcją społeczną; społeczeństwu chodzi o zwycięstwo słuszności i do tego celu prowadzić winien adwokat, jako negotiorum gestor społeczeństwa; nie może więc on, działając w tej roli, korzystać z różnych „kruczków prawnych", bo prowadzić by to musiało do zwycięstwa sprytu nad słusznością; rola najemnika — pełnomocnika strony jest tu zupełnie inną: — temu chodzi znowu o zwycięstwo jego najemcy.

By należycie bronić strony, obrońca powinien posiadać rozległą wiedzę prawniczą, ogarniać szerokie horyzonty, mieć talent konstrukcji i posiadać wysoko rozwinięte poczucie etyki społecznej — praca jego jest to sztuka wyzwolona. Pełnomocnik — zastępca strony jest we wszystkiem przeciwieństwem pierwszego: zamiast rozległej wiedzy — powinien on posiadać szereg umiejętności technicznych, zamiast szerokich horyzontów myślowych — tylko rutynę, zamiast wreszcie zdolności konstrukcyjnej — tylko spryt życiowy; etyka zaś jego sprowadzać się winna do jednego zadania negatywnego — nie nadużywania zaufania jego klijenta.

Już z powyższego wynika, że połączenie w jednej osobie obu funkcyj adwokatury w szerokiem znaczeniu tego wyrazu musi wpłynąć szkodliwie na obie funkcje. Zdolny obrońca prawny — nigdy nie będzie sprytnym pełnomocnikiem, sprytny pełnomocnik — z reguły będzie złym obrońcą; że tak jest rzeczywiście, uczy nas tego praktyka adwokatury obecnej: szczyty jej, które stanęły już na stopie zupełnej niezależności materjalnej — specjalizują się według upodobania — jeden w obronie sądowej, drugi — w pełnomocnictwie sądowem (i nie sądowem — t. z. adwokaci z praktyką administracyjną); młodzież i proletarjat adwokacki, zmuszeni do brania, co się trafi — obniżają walory obrońcy prawnego, występując jako pełnomocnicy i odwrotnie. I tak trwać będzie stale, dopóki nie potrafimy znaleść sposobu podziału obu tych funkcyj.

Takie stanowisko, ustalone a priori z pewnych przesłanek myślowych, znajduje zupełne potwierdzenie w stanie adwokatury większości państw europejskich, którego przeglądu szczegółowego dokonywuje profesor Waśkowski w pierwszym tomie omawianej pracy; odsyłając przeto czytelnika do tej pracy, przytoczymy tylko wślad za prof. Waśkowskim zdanie Prischl'a o adwokaturze austrjackiej (Prischl „Adwokatur und Anvaltschaft" — 1888 — cytujemy według Waśkowskiego, loc. cit. T. I. str. 302 i 303): „obrońca prawny, do którego podeszew przyczepiono ołowiane ciężarki przedstawicielstwa sądowego, które nie pozwalają mu, pomimo wszelkich wysiłków podnieść się ku idealnemu światu prawa i ciągną go stale w krainę niskich, poziomych pożądań, taki obrońca prawny, o którego uczciwości, prawdomówności i bezinteresowności — każdy ma prawo wątpić, widząc, że z poza jego togi adwokackiej wygląda teka pełnomocnika — skazany jest na nieuchronną zagładę". Dodamy od siebie, że taki typ ginie codziennie, bo albo w nim przeważa typ adwokata w znaczeniu obrońcy i doradcy prawnego,

a wówczas będzie on skazany na zagładę fizyczną (chybaby miał wyjątkowy talent, albo — był niezależny materjalnie), bo będzie niewygodny dla swoich klijentów, albo też, co bywa niestety najczęściej — zwycięży w nim sprytny pełnomocnik, a wówczas z pogardą patrzeć na niego będą Sąd i społeczeństwo, ale klijent — chętnie się do niego zwróci, bo chodzi mu o efekt doraźny. W rezultacie, w myśl działającego i tutaj prawa Gracham'a, że przy istnieniu w kraju dwu walut gorsza zawsze wyczerpuje lepszą, zamiast czystych, inteligentnych i utalentowanych adwokatów, zapanują sprytni, obrotni i wścibscy pełnomocnicy. Niech każdy spojrzy poza siebie i powie, czy dalecy jesteśmy i obecnie od podobnego stanu.

Dla tego też jedynym sposobem, by ochronić adwokaturę od ostatecznej demoralizacji, a społeczeństwo od wyzysku rozwielmożnionego „pełnomocnictwa", które w togach adwokackich jest niebezpieczniejszem od pokątnego doradztwa właścicieli „Biur Podań" — jest podział obu tych funkcyj, tak zasadniczo i praktycznie od siebie odmiennych, a nawet — sprzecznych — i utworzenie dwu instytucyj: adwokatury w znaczeniu doradztwa i obrony prawnej oraz pełnomocnictwa sądowego. Zgadzamy się, że taki podział jest zadaniem bardzo trudnem praktycznie, ale jeśli — niema innego sposobu na podniesienie poziomu adwokatury i utrzymanie w należytych karbach pełnomocnictwa sądowego — wszelkie trudności techniczne winny być opanowane; zresztą — podział tych funkcyj nie jest czemś niesłychanem, a istnieje w dwu najbardziej postępowych w Europie krajach: Francji i Anglji, a istnienie tego podziału, nie wywołując żadnych trudności praktycznych — doprowadziło w praktyce do najwyższego rozkwitu intelektualnego i etycznego adwokatury, zwolnionej z więzów przedstawicielstwa sądowego.

II.

Rozpatrzmy teraz pokrótce, jak powinna wyglądać organizacja tych dwu odłamów adwokatury w ogólnych bodaj zarysach.

Będąc instytucją, utworzoną w interesie społecznym, a odmiennym od interesów państwowych, adwokatura nie powinna zależeć od żadnego z organów państwowych, a stanowić powinna organizację, opartą na zasadach samorządu, podobną mniej więcej do organizacji adwokatury w b. zaborze rosyjskim; z jednym wszakże wyjątkiem: instancją kasacyjną winien być jednak najwyższy organ sądowy, a więc — Najwyższy Trybunał Administracyjny — dozorujący praworządności we wszystkich innych organach samorządowych, bądź też — Sąd Najwyższy, jako organ najbliżej adwokatury i jej zadań zawodowych stojący; w ten tylko bowiem sposób samorząd adwokacki wprowadzony zostanie w zakres innych organów prawa publicznego w Państwie.

Sprobujmy teraz tę samą organizację zastosować wobec pełnomocników sądowych: jak widzieliśmy, instytucja pełnomocników sądowych nie ma na celu wypełnienia żadnych zadań społecznych, a tylko — wykonywanie posług procesualnych stronom — nie ma więc żadnej zasady, by utworzyć dla przedstawicieli tego zawodu

samorząd; odwrotnie — służąc interesom osób prywatnych, sprzecznym częstokroć z interesami społecznemi i państwowemi — instytucja pełnomocników sądowych winna być pod ścisłym nadzorem Sądu, jako instytucji, przy której pracuje. Nadzorem takim samym, jaki posiada Sąd nad notarjuszami i komornikami. Stąd widzimy, jakiem contradictio in adiecto jest połączenie nadzoru dyscyplinarnego nad obydwoma odłamami w szerokiem znaczeniu tego wyrazu.

Honorarjum dla adwokata w ścisłem znaczeniu tego wyrazu nie może być znaczone taksą, albowiem żadna taksa ocenić nie potrafi ilości pracy i talentu, użytych przezeń dla obrony i skutków jego przemówienia na wyrok w poszczególnej sprawie; słowem taksa — będzie obrazą dla pracy twórczej adwokata; natomiast taksa jest jedynym prawidłowym sposobem dla wyznaczenia wynagrodzenia za ściśle określone czynności techniczne pełnomocnika — jedynym sposobem dla ochrony nieświadomości klijenta przed jego chciwością.

Ścisłe ustalenie kompletu („numerus clausus") adwokatów (we właściwem słowa tego znaczeniu) — nie może być nigdy zastosowane, albowiem skutkować by ono mogło zamknięcie drogi dla największych talentów; taksamo nie jest możebna lokalizacja adwokatury; rzecz ma się zgoła odmiennie, gdy chodzi o pełnomocników: potrzebę pomocy technicznej w procesie łatwo jest zgóry określić i obliczyć, przepełnienie zaś klasy pełnomocników ponad rzeczywistą potrzebę spowodować musi pauperyzację, a więc — demoralizację tego stanu; lokalizacja takich rzemieślników stanu adwokackiego nie może zaszkodzić ani społeczeństwu ani stronom, bo prace jednego — łatwo zastąpić pracą drugiego, a ułatwi, a nawet — umożliwi sądowi nadzór dyscyplinarny nad pełnomocnikami; gdyby bowiem czynności ich były rozrzucone po całem państwie, byłyby one faktycznie wyjęte z pod kontroli Sądu miejsca ich zamieszkania. I tu widzimy szkodliwość połączenia obu grup adwokatury w szerokim znaczeniu tego wyrazu w jedną korporację.

Po tych kilku uwagach o zasadach przyszłego ustroju adwokatury zrozumiemy, że walka z „wolnoprzesiedlnością", która w ostatnich czasach ciągle trwa i zaostrzyła się nawet przez uchwałę Walnego Zgromadzenia adwokatury warszawskiej o wprowadzeniu „numerus clausus" — trwać będzie wiecznie ze szkodą dla funkcji społecznej adwokatury, dopóki nie będą wydzieleni w specjalną kategorję pełnomocnicy sądowi, dla których koniecznym jest nie tylko „numerus clausus", ale i lokalizacja.

Jeśli teraz od kwestyj zasadniczych, mniej zależnych od okoliczności miejsca i czasu przejdziemy do warunków obecnych — znajdziemy w nich szereg nowych argumentów, przemawiających za podziałem adwokatury na adwokaturę właściwą i klasę pełnomocników sądowych; rzeczą powszechnie znaną jest upadek etyki w społeczeństwie współczesnem, t. z. „etyka powojenna" — upadek ten odbija się, rzecz oczywista, i na adwokaturze, dając się wyczuwać tam szczególnie, gdzie jest największe przepełnienie i związana z niem pauperyzacja; rzecz oczywista, że przedstawicielstwo sądowe, jako rodzaj usług osobistych, podobny do agentury handlowej, a nawet — giełdowej, nie może wogóle stać jako całość na bardzo wysokim poziomie etycznym i gdzie, jak gdzie, a w tej

właśnie warstwie etyka musiała najwięcej upaść; jeśli więc nadal łączyć obie funkcje adwokatury, to w ten sposób przedstawicielstwo sądowe obniżać będzie etykę adwokatury w ścisłym znaczeniu tego wyrazu.

Zresztą kilku typów adwokatury nie należy obawiać się i z tego jeszcze względu, że mamy i tak aż cztery właściwie typy adwokatury: adwokatów w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, obrońców z Dekretu o obrońcach, obrońców z art. 14 i 15 P. W. K. P. K. i wreszcie — typ najbardziej szkodliwy, zupełnie niezorganizowany, przez nikogo nie dozorowany, a stanowiący w pełnem znaczeniu tego wyrazu plagę ludności — właścicieli biur podań, którzy niczem nie są skrępowani i niczem się nie krępują, a którzy w sposób bezpośredni, bądź pośredni oddziaływują na inne warstwy adwokatury. Chodzi więc tylko o uporządkowanie wszystkich tych klas i grup, odrzucenie materjału wręcz szkodliwego, a nawet — zbrodniczego, utworzenie z pozostałego materjału dwu prawidłowych korporacyj z właściwemi prawami i obowiązkami, a przedewszystkiem — skasowanie klasy właścicieli biur podań przez przetrzebienie ich składu osobistego, a poddanie znacznej mniejszości, jeżeliby znalazła się wśród nich część zdatna do sprawowania funkcyj przedstawicielstwa sądowego, egzaminom fachowym i nadzorowi sądowemu. W ten sposób adwokatura prawdziwa oczyszczona wreszcie zostanie od obcego i wrogiego jej dodatku przedstawicielstwa sądowego, a ludność — wreszcie zwolniona zostanie od zmory pokątniarstwa quasi zalegalizowanego w formie biur podań i hulającego dziś bezkarnie ku krzywdzie ludności, ku utrapieniu sądownictwa i ku poniżeniu naszej godności państwowej w oczach tej nieszczęsnej wyzyskiwanej i oszukiwanej ludności.

III.

Że przytoczona przez nas koncepcja teoretyczna prof. E. Waśkowskiego jest zupełnie możliwą do zastosowania w życiu praktycznem — dowodzi tego wielowiekowa historja adwokatury w Anglji i Francji; wprawdzie spotykałem argument o różnicy w poziomie kulturalnym Anglji i Francji z jednej strony, a Polski obecnej z drugiej, co miałoby, rzekomo, przemawiać przeciwko przeprowadzeniu w Polsce podziału funkcyj adwokatury na przedstawicielstwo sądowe i obronę prawną, trudno jednak na tyle już być pesymistą, by przypuszczać, że środowisko, w którem zaczął powstawać system anglo-francuski, którego zaczątki dają się jeszcze zauważyć w mroku wczesnego średniowiecza, było więcej kulturalnem, niż dzisiejsze społeczeństwo polskie, a po drugie — mniej kulturalna ludność wymaga właśnie większej, a nie mniejszej ochrony prawnej, większego, a mniejszego zaopiekowania się nią.

A jak wspaniałe rezultaty daje zasadniczy podział funkcyj adwokatury w praktyce, można widzieć z zestawienia rezultatów praktycznych istnienia dwu odrębnych systemów: anglo - francuskiego i austro - germańskiego, znakomicie ujętych przez przytaczanego już (według prof. Waśkowskiego loc. cit. t. I strona 282) Prischl'a,

z którego cytatą kończymy niniejsze uwagi, stanowiące streszczenie myśli prof. Waśkowskiego: „Kiedy umarł Erskin — pisze Prischl — cała Szkocja płakała nad grobem największego swojego adwokata i śmierć jego uważana była za największą klęskę społeczną... nieginąca sława otacza imiona Borka, Foksa, Szeridana, Lorda Brum'e, podziw i serdeczne odczucie współczesnych i potomków znaleźli bohaterscy obrońcy Ludwika XVI, Malersherbes, de Séze, Fronchet, a w chwili obecnej (dla Prischl'a — A. B.) Berryer i inni, ale czy znajdzie się w ziemi niemieckiej chociażby jeden, czyje imię mogłoby być postawione narówni z przytoczonymi o wszechświatowej sławy imionami? Mamy przed sobą haniebny fakt: naród, który stworzył tak wiele rzeczy wielkich we wszelkich dziedzinach życia ludzkiego, który więcej od innych ma prawo szczycić się, iż we wsze czasy dążył do idealnych celów ludzkości i za pośrednictwem swoich największych ludzi, jak Luter, Goethe, Schiller, Kant, Richard Wagner — zbliżał się do wykonania tych celów, celów ludzkości — nie miał dotąd ani jednego wielkiego adwokata".

Po przytoczeniu powyższego ustępu nic nas nie zdziwi, że wówczas, gdy jeszcze w wieku XIV adwokatów we Francji nazywano„ chevaliers de lois", w Niemczech w tym samym czasie wydawano świadectwa, że „wyżej wspomniany nie był urodzony podłym i pogardy godnym rzemieślnikiem, jak to: tkaczem, muzykantem, masarzem, adwokatem i t. d."

JAN NAMITKIEWICZ.

Konferencja genewska w sprawie ujednostajnienia prawa wekslowego.

W czasie od 13 maja do 7 czerwca 1930 r. odbywały się w Genewie prace Konferencji międzynarodowej, dotyczącej ujednostajnienia prawa wekslowego, z udziałem przedstawicieli 32 państw. Polska była reprezentowana na Konferencji przez prof. J. Sułkowskiego z Poznania oraz autora tej wzmianki.

W wyniku prac dwadzieścia kilka państw podpisało 7. VI. 1930 roku szereg konwencyj, mających na celu ujednostajnienie przepisów prawa wekslowego oraz norm, ściśle z tą sprawą związanych (Anglja i Stany Zjedn. Am. Półn. do głównej Konwencji nie przystąpiły).

Wchodzi tu w grę przedewszystkiem Konwencja, zwana Convention portant loi uniforme sur les lettres de change et billets à ordre (Convention prowiding uniform regulations for bills of exchange and promissory notes), mocą której podpisujące ją państwa zobowiązują się do wprowadzenia na swych obszarach Ustawy jednostajnej wekslowej (Załącznik I do Konwencji) bądź w brzmieniu dosłownem, bądź w języku narodowym, — przyczem państwa te będą mogły wprowadzić do tej Ustawy zmiany, przewidziane przez rezerwaty, wyszczególnione w osobnym załączniku do Konwencji (Załącznik II). Prócz tej głównej Konwencji, opracowana została Konwencja, przeznaczona do uregulowania pewnych kolizyj ustaw w materji wekslowej, zwana Convention destineé a régler certains conflits de lois en matière de lettres de change et de billets à ordre (Convention for the settlement of certain conflicts of laws in connection with bills of exchange and promissory notes), wreszcie, — Konwencja w sprawach opłat stemplowych od weksli, zwana Convention relative en droit de timbre en matière de lettres de change et de billets à ordre.

Konwencja, zawierająca Ustawę jednostajną wekslową jest oczywiście najważniejszą. Kończy ona sobą szereg żmudnych prac oraz zamierzeń w materji ujednostajnienia prawa o wekslu.* Jeszcze w połowie 18 stulecia słynny autor dzieła „Elementa juris cambialis" (1742 r.) wypowiada tę „r e g u l a m": „mores et praecepta cambialia omnibus gentibus imperiisque communia praecipuum sunt juris cambialis fundamentum, adeoque et omnia justa sunt quae ex istis praeceptis universalibus justa ratiocinatione eliciuntur". Po Heinecciuszu, którego dzieło, jak wiadomo, i w Polsce odgrywało rolę b. poważną (było ono od czasów konstytucji sejmowej z r. 1775 źródłem posiłkowem dla prawa wekslowego polskiego, — „j u s s u b s i d i a r i u m"), szereg uczonych w Niemczech, w Austrji, Anglji i Francji debatuje nad ujednostajnieniem prawa o wekslu.

W r. 1863 National Association for the promotion of social science na swej sesji w Gundawie wypowiedziało życzenie zwołania

konferencji międzynarodowej dla ujednostajnienia prawa wekslowego; sprawa była badana przez Societé de législation comparée w 1869 r., poczem od 1873 r. przez Association for the reform and codification of the law of nations, które w r. 1878 przyjęło 27 rezolucyj, znanych pod nazwą „prawideł bremeńskich". Na podstawie tych prac Instytut prawa międzynarodowego opracował od 1882 do 1885 r. projekt w 106 artykułach. Sprawę badano na kongresach w Antwerpji w 1885 r., w Brukselli w 1888 r. i w Paryżu w 1889 r., wreszcie na kongresie międzynarodowym prawa porównawczego w Paryżu w 1900 r. Na podstawie prac Feliksa Meyera w Niemczech i kongresu w Medjolanie z 1906 r., rządy Włoch i Niemiec zaproponowały Holandji zwołanie konferencji dyplomatycznej. Dwie konferencje w Hadze w 1910 i 1912 roku wypracowały projekt ustawy jednostajnej wekslowej oraz „rezolucje" w materji prawa czekowego, Konwencje haskie nie zostały ratyfikowane: stanęła temu głównie na przeszkodzie wojna światowa. Dzięki Lidze Narodów sprawa ta po wojnie nie została zaniedbana i w r. 1921 Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów rozesłał kwestjonarjusz do różnych rządów, a w 1922 r. czterech uczonych (Jitta z Hagi, Lyon-Caen z Paryża, sir Mackenzie Chalmers z Londynu i Franz Klein z Wiednia) opracowało wnioski, oparte na odpowiedziach na kwestjonarjusz. Wniosek główny opiewał, iż możliwem jest ujednostajnienie prawodawstw t. zw. kontynentalnych, obejmujących zarówno Europę, jak i Amerykę południową, a więc z wyłączeniem prawodawstwa Anglji i Ameryki Północnej. Na posiedzeniu Izby Handlowej Międzynarodowej w 1925 r. wypowiedziano życzenie, aby Liga Narodów zwołała ostateczną konferencję dla zakończenia sprawy ujednostajnienia prawa wekslowego. Skutkiem tego Liga Narodów wyłoniła komitet ekspertów wprzód technicznych (1926 r.), a następnie prawniczych (1927 i 1928), którzy, uwzględniwszy cały istniejący materjał, złożyli wypracowany projekt Lidze Narodów. Na tle właśnie tego projektu, a przy specjalnem uwzględnieniu projektu haskiego z 1912 r., ustalono wreszcie w Genewie brzmienie Ustawy jednostajnej wekslowej.

Jak z powyższego wynika, kwestja, od dwuch prawie stuleci debatowana przez ekonomistów, bankierów, prawników, rozmaite kongresy i konferencje, znalazła wreszcie rozstrzygnięcie w r. 1930. Wejście jednak w życie Konwencji, obejmującej Ustawę jednostajną, zostało uzależnione od pewnych warunków, o których w Konwencji tej jest mowa. Musi ona być ratyfikowaną lub musi przystąpienie do niej zgłosić conajmniej 7-miu członków Ligi Narodów (lub państwa, do niej nienależące), a wśród tych członków Ligi — trzech członków, mających stałe miejsce w Radzie Ligi. Chodzi tu, oczywiście, o to, żeby państwa o dużem znaczeniu gospodarczem konwencję istotnie podpisały. Pozatem konwencja może być wypowiedziana dopiero po upływie dwuch lat od jej wejścia w życie: wszakże, w wypadkach nagłych, a wyjątkowych, wypowiedzenie może być dokonane nawet przed upływem tego czasokresu; ocena nagłości pozostawiona jest każdej strony umawiającej się, a dokonywującej wypowiedzenia, — jak to zaznaczono w sprawozdaniu komitetu redakcyjnego, przyjętem na konferencji w dniu 5 czerwca 1930 r. (jednym z 5-ciu członków Komitetu był delegat Polski, Prof. Suł-

kowski). Wreszcie każde państwo, które na swym obszarze wprowadziło Konwencję, ma prawo z upływem lat czterech od wejścia Konwencji w życie żądać rewizji pewnych lub wszystkich jej przepisów; jeżeli w ciągu roku 6 innych państw poprze ten wniosek, Liga Narodów zwoła odpowiednią konferencję.

Nas interesuje przedewszystkiem Ustawa jednostajna wekslowa, a w szczególności te zmiany, które wprowadza ona do obowiązującego obecnie polskiego prawa wekslowego. (Polska przez podpisanie Konwencji zobowiązała się, zgodnie z jej art. 4, zaratyfikować ją i dokumenty ratyfikacji złożyć w Sekretarjacie Ligi Narodów przed 1-szym września 1932 r.). Otóż odrazu trzeba powiedzieć, że zmiany te są bardzo nieznaczne. Istotnie, z porównania Ustawy jednostajnej z 7 czerwca 1930 r. z projektem haskim z r. 1912 — na którym polskie prawo wekslowe jest oparte, — okazuje się, że tylko w niektórych szczegółach zmieniono, może udoskonalono projekt haski, głównych jednak jego fundamentów — nie naruszono. Pozatem, należy wziąć pod uwagę, iż Załącznik II do Konwencji, zawierający t. zw. r e z e r w a t y, pozwala — w niektórych wypadkach — na odchylenie się od norm Ustawy jednostajnej.

Nie miejsce tutaj na szczegółowe omówienie zmian, wprowadzonych przez Konwencję genewską do projektu haskiego, a przez to samo i do polskiej ustawy wekslowej. Wskazać tu możemy na najważniejsze zmiany.

1) W materji odsetek, według art. 5 ust. 2 ustawy polskiej (U. P.), w braku określenia stopy procentowej stosuje się procent prawny. Ustawa jednostajna (U. J.) stanowi, iż stopa procentowa powinna być określona w wekslu, zaś w braku jej określenia, zastrzeżenie uważa się za nienapisane. Zmianę tę należy wytłumaczyć trudnościami co do porozumienia się w materji stopy procentowej, którą ustawa powinnaby ustanowić przez wykładnię domniemanej woli stron w przypadku, gdy w wekslu o tej stopie niema wzmianki.

2) Art. 11, art. 3 U. P. stanowi, iż indos na okaziciela jest nieważny, natomiast według art. 12 U. J. indos na okaziciela ma znaczenie i n d o s u i n b l a n c o. Zmiana ta jest wywołana chęcią nadania w sposób możliwie szeroki skutków zastrzeżeniom, zawartym w wekslu, oraz tem, iż w istocie weksel przez indos blankowy obiega tak prawie, jakby był tytułem na okaziciela.

3) Art. 16 U. P., mówiąc o zarzutach z wekslu, stanowi, iż dłużnik nie może zasłaniać się przeciwko posiadaczowi wekslu zarzutami, opartymi na swych osobistych stosunkach z wystawcą lub posiadaczami poprzednimi, „chyba, że przeniesienie wekslu nastąpiło wskutek porozumienia na szkodę dłużnika". To ostatnie zdanie (wzięte w cudzysłów) brzmi w art. 17 U. J. jak następuje: „chyba, że posiadacz, nabywając weksel, działał świadomie na niekorzyść dłużnika". Formuła haska i U. P. — mówiąca o porozumieniu na szkodę dłużnika — wydawała się wprzód zbyt ciasną komitetowi ekspertów prawniczych, którzy w swym projekcie zastąpili ją przez formułę następującą: „chyba że posiadacz nabył weksel w złej wierze". Jednak ta ostatnia formuła wydała się zbyt szeroką konferencji, która przyjęła formułę kompromisową, chcąc przez nią wyrazić, iż nie wystarcza, by posiadacz wiedział o zarzutach,

lecz potrzeba jeszcze, by, nabywając weksel, również działał świadomie na niekorzyść dłużnika. Okoliczności faktyczne, podpadające pod tę formułę (exceptio doli generalis) pozostawione są ocenie sądów (ob. sprawozdanie komitetu redakcyjnego pod art. 18 U. J.).

4) U. P. w art. 22 przepisuje, iż weksel płatny w pewien czas po okazaniu powinien być przedstawiony do przyjęcia w przeciągu 6 miesięcy. Art. 23 U. J. czasokres 6-miesięcy przedłużył do roku jednego.

5) Art. 33 U. P., odpowiadający takiemuż art. projektu haskiego, przewiduje, iż weksel za okazaniem jest płatny przy przedstawieniu, iż powinien być przedstawiony do zapłaty w ciągu 6 miesięcy od dnia wystawienia, iż, wreszcie, wystawca może ten okres przedłużyć lub skrócić, zaś indosanci — jedynie skrócić.

Art. 34 U. J. przedłużył okres 6-miesięczny do roku, a pozatem dodał przepis, iż wystawca może przepisać, że weksel płatny za okazaniem nie powinien być przedstawiony do zapłaty przed terminem oznaczonym; w tym przypadku czasokres do przedstawienia biegnie od tego terminu. Celem tego dodatku było rozstrzygnięcie wątpliwości co do dwu kwestyj: a) czy może mieć skutki prawne zakaz przedstawienia wekslu przed określonym terminem, oraz b) w przypadku twierdzącym, — w jaki sposób liczyć należy okres do przedstawienia.

6) W materji poręki wekslowej (aval) U. J. wprowadziła szereg przepisów, których nie zna ani projekt haski ani U. P. Przedewszystkiem w celach praktycznych, i przez analogię do istniejącej zasady, iż przyjęcie może również być ograniczone przez trasata do części sumy wekslowej, — dozwolono zabezpieczać poręką nie tylko całość, lecz i część sumy wekslowej (art. 30 U. J. — art. 29 ust. 1 U. P.). Następnie, dozwolono również poręczycielowi (prócz wystawcy i indosanta) na umieszczenie klauzuli, zwalniającej od protestu (art. 46 U. J. — art. 45 U. P.), oraz na wskazanie osoby przyjmującego lub płacącego weksel w potrzebie (art. 55 U. J. — art. 54 U. P.). Wreszcie sprecyzowano, iż posiadacz odpisu wekslu może wykonywać regres nie tylko przeciw indosantom odpisu, lecz również i poręczycielom — dopiero po stwierdzeniu niewydania oryginału przez protest (art. 68, ust. 2 U. J. — art. 67, ust. 2 U. P.).

7) Ani U. J., ani rezerwaty nie wspominają nic o wekslach płatnych na targach, jak to przewiduje U. P. w art. 32 (projekt konwencji haskiej z 1912 r. przewidywał w rezerwatach, art. 6, wystawianie weksli płatnych na jarmarkach).

8) Materję przyjęcia przez wyręczenie uregulowała U. J. w art. 56 w sposób odmienny, niż to uczynił art. 55 U. P. Mianowicie, U. J. stanowi, iż, jeśli wskazano na wekslu osobę, mającą weksel przyjąć lub zapłacić w potrzebie w miejscu płatności, posiadacz będzie mógł przed płatnością rozpocząć regres przeciwko wskazującemu tę osobę i jego następcom dopiero wtedy, gdy weksel przedstawił osobie wskazanej i dokonał protestu na stwierdzenie odmowy przyjęcia; w innych przypadkach posiadacz może się nie zgodzić na przyjęcie wyręczne; jeśli jednak się zgodzi, traci regres przed płatnością przeciwko temu, za kogo przyjęcie było zaofiarowane oraz przeciwko jego następcom. U. P. w art. 55 stanowi natomiast, iż posiadacz może się nie zgodzić na przyjęcie przez wyręczenie,

chociażby ono było zaofiarowane przez osobę, wskazaną do przyjęcia lub zapłaty w potrzebie; jeśli jednak się zgodzi na przyjęcie wyręczne, traci regres przed płatnością wekslu przeciw swoim poprzednikom. U. J. pragnęła przez wskazaną redakcję powrócić do zasad, przyjętych w Hadze w r. 1910.

Z powyższego sumarycznego zestawienia zmian, wprowadzonych przez Ustawę Jednostajną, opracowaną na Genewskiej Konferencji w r. 1930 — w porównaniu do projektu haskiego z r. 1912, a więc i ustawy wekslowej polskiej, — wynika, iż zmiany te nie są istotne i że wprowadzone być mogą do polskiej ustawy bez żadnej obawy, iżby wprowadziły coś naprawdę nowego do naszego obrotu wekslowego.

Prócz konwencji, obejmującej Ustawę Jednostajną i rezerwaty, jak wskazano wyżej, wypracowane zostały na konferencji genewskiej jeszcze: Konwencja w materji kolizji ustaw oraz Konwencja w sprawie opłat stemplowych. Ta ostatnia stanowi, iż strony umawiające się zgadzają się na zmiany ich ustawodawstw w tym kierunku, by uniezależnić od przestrzegania przepisów stemplowych ważność zobowiązań w materji weksli trasowanych i prostych oraz skutków z nich płynących; wszelako przed uiszczeniem opłat wykonanie tych praw może być zawieszone. Należy zauważyć, iż według prawodawstwa włoskiego i angielskiego ważność zobowiązań wekslowych jest dotąd uzależniona od uiszczenia opłat stemplowych: Konwencja ta została podpisana przez Anglję. Konwencja w materji kolizji ustaw podaje zasady do rozstrzygnięcia wątpliwości w materji: niezdolności zobowiązanego wekslowo, formy zobowiązań wekslowych, ich skutków, okresów wykonania regresu, częściowego przyjęcia i zapłaty, formy i okresów protestu, utraty i kradzieży wekslu.

Prace nad ujednostajnieniem prawa czekowego mają się odbyć również w Genewie, w styczniu 1931 r.

ORZECZNICTWO

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.)

WEKSLOWE MORATORJUM.

Art. 184 K. H. i Dekret z 24 grudnia 1918 r. w przedmiocie terminów wekslowych w okręgu Sądu apelacyjnego warszawskiego (Dz. Pr. N. 21 poz. 72).

Moratorjum wekslowe, wprowadzone przez dekret z 24 grudnia 1918 r. (poz. 72) i następnie przedłużane przez rozporządzenia Rady Ministrów, ustanowione było dla wierzycieli, nie dla dłużników, niema więc podstawy do uznania, iż w czasie trwania tego moratorjum nie działał przepis art. 184 K. H.

N. I. C. 1355/29 r. z dnia 7. III. 1930 r.

UPADŁOŚĆ — PODZIAŁ FUNDUSZÓW MASY.

Art. 558 K. H. i 1218 U. P. C.

Spór co do przywileju, służącego wierzytelności, przyjętej do stanu biernego upadłości, nie może być zgłoszony dopiero w trybie art. 1218 U. P. C. przy podziale funduszów masy, lecz musi być wytoczony uprzednio bądź w drodze skargi incydentalnej na decyzję sędziego komisarza, bądź w drodze powództwa.

N. I. C. 1716/29. z dnia 30. IV. 1930 r.

UPADŁOŚCI PODNIESIENIE — A PRAWA SYNDYKA.

Art. 525 K. H.

Wskutek zawarcia przez upadłego z wierzycielami układu i po jego zatwierdzeniu przez Sąd, istnienie masy upadłości zostaje przerwane, a upadły odzyskuje prawo rozporządzania swoim majątkiem, wobec czego syndyk nie jest uprawniony do podejmowania czynności, zmierzających do włączenia do masy majątkowej upadłego jakiegokolwiek majątku, jako należącego do b. upadłego, gdyż o prawa swoje, o ile byłyby naruszone, może upomnieć się tylko b. upadły, względnie jego wierzyciele, w granicach, zakreślonych ustawą.

TYTUŁ NA OKAZICIELA — WADA UKRYTA.

Art. 1641 K. C. i art. 5 ustawy z 26 lipca 1919 r. o *utraconych tytułach na okaziciela (Dz. Ust. 1919 r. N. 67 poz. 406).*

Zapadnięcie i ogłoszenie decyzji sądowej, wzbraniającej wypłat z tytułu na okaziciela oraz dokonywania z nim tranzakcji, czyni ten tytuł niezdatnym do właściwego użytku, a przeto nadaje mu piętno wady ukrytej, skutkującej dla sprzedawcy nastąpienie odpowiedzialności z mocy art. 1641 K. C.

N. I. C. 89/30. z dnia 16. V. 1920 r.

PEŁNOMOCNICTWO — DO INKASA.

Art. 1992 K. C.

Przy zleceniu pełnomocnikowi, będącemu instytucją bankową, wydania towaru trzeciemu pod wyraźnym warunkiem jednoczesnego zainkasowania ceny, względnie stwierdzenia jej uiszczenia, służy mocodawcy uprawnienie do bezpośredniej akcji przeciwko pełnomocnikowi w razie niewykonania zlecenia co do zainkasowania.

N I. C. 1592/29. z dnia 10. VI. 1930 r.

TYTUŁ NA OKAZICIELA — KUPNO NA SPRZEDAŻY PUBLICZNEJ.

Art. 2280 K. C. i art. 5. ustawy z 26 lipca 1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela (Dz. Ust. z 1919 r. N. 67, poz. 406).

Z mocy art 5 ustawy o utraconych tytułach na okaziciela nie jest dopuszczalne powoływanie się przeciwko pierwotnemu właścicielowi, dochodzącemu utraconego tytułu na okaziciela, na okoliczność, iż nabycie, dokonane po upływie terminu, przewidzianego w powyższym przepisie, nastąpiło w warunkach, wymaganych przez art. 2280 K. C.

N. I. C. 89/30. z dnia 16. V. 1930 r.

WEKSLOWEGO ROSZCZENIA PRZEDAWNIENIE

Art. 83, 85 Ust. Weksl. 1902 r., art. 707. U. P. C.

Termin przedawnienia roszczenia wekslowego przeciwko wystawcy wekslu własnego winien być określany stosownie do przepisów, obowiązujących w miejscu, gdzie weksel był wystawiony, nie zaś według przepisów miejsca jego płatności.

N. I. C. 1494/29 r. z dnia 28. II. 1930 r.

TYTUŁY NA OKAZICIELA — DOWÓD Z KSIĄG HANDLOWYCH.

Ustawa z 26 lipca 1919 r. o utracony0h tytułach na okaziciela (Dz. Ust. z 1919 r. N. 67, poz. 406) i art. 2279 K. C.

Przy dochodzeniu utraconych tytułów na okaziciela w zakresie, przewidzianym przez ustawę z dn. 26. VII. 1919 (D. U. p. 406), jest dla ustalenia okoliczności poprzedniego posiadania przez powoda oraz niewłaściwego wyzucia dopuszczony wszelki dowód, zatem też z ksiąg handlowych powoda.

N. I. C. 147/30. z dnia 26. V. 1930 r.

KOSZTY SĄDOWE — OD UPADŁEGO.

Art. 57 przepisów tymczas. o kosztach sądowych (Dz. Ust. z 1928 N. 54 poz. 520).

Art. 57 p. t. o koszt. sąd. obowiązuje zarząd upadłości do wstrzymania się, aż do czasu uiszczenia przez upadłego opłaty sądowej, z wydaniem mu tego

majątku, który znajduje się w rozporządzeniu zarządu upadłości, natomiast wcale nie upoważnia windykowania rzekomo należącego do upadłego majątku, który pozostaje w posiadaniu innej osoby lub zdeponowany jest jako fundusz innej osoby.

N. I. C. 1780/29 r. z dnia 14. III. 1930 r.

Nowelizacja art. 10 K. H. we Francji

We Francji na mocy ustawy z 15. I. 1930 r. art. 10 kodeksu Handlowego otrzymał następujące brzmienie:

„Art. 10 — Dziennik, inwentarz i księga do kopjowania listów będą prowadzone koleją dat, bez pustych miejsc i przerw oraz bez przenoszeń na brzegi".

W ten sposób kupiectwo francuskie zostało zwolnione od obowiązku przedstawiania sądowi ksiąg rok rocznie (dla uzyskania zaznaczenia i poświadczenia — le paraphe et le visa). Nowela ta usankcjonowała stan istniejący we Francji, gdyż faktycznie prawie nikt dawnego przepisu art. 10 K. H. nie zachowywał.

Oczywiście—obowiązek, wynikający z art. 11 K. H., liczbowania, zaznaczania i poświadczania ksiąg handlowych przed ich rozpoczęciem, w dalszym ciągu zostaje we Francji utrzymany.

Orzecznictwo Sądu Kasacyjnego we Francji

art. 2004 K. C.

Kupiec, który nagle przerywa funkcje swego jeneralnego ajenta i reprezentanta bez żadnych podstaw w tej mierze i wyrządza mu tem nagłem zerwaniem stosunków szkodę, winien go odszkodować.

Sądu Kasac. Franc. (Chambre des Requêtes) 4. VI. 1930. D. H. 1930 362.

art 631 K. H.

Skoro spór powstaje między stronami, z których tylko jedna jest handlującym, lub z powodu czynności, która jest handlowa tylko dla jednej ze stron, strona, która nie jest handlującym lub która ne dokonała czynności handlowej, nie traci prawa wystąpienia jako powód przed właściwym sądem cywilnym i może według swego wyboru pozwać stronę przeciwną bądź przed ten sąd, bądź przed sąd handlowy.

Sąd Kasac. Franc. (Chambre Civile) 6. V. 1930 r. D. H. 1930. 363.

Sł. St.

Odpowiedzi od Redakcji

PRZYBŁĄKANIE SIĘ PSA. Odpowiedzialność z p. 2 cz. I art. 571 K. K. uwarunkowana jest najwyraźniej przybłąkaniem się „b y d l ę c i a", niewiadomo do kogo należącego, przez przyłączenie się do s t a d a winowajcy lub znalezienia się na jego z i e m i. Samo powyższe brzmienie art. 571 w dostatecznej mierze świadczy o tem, że rzecz chodzi o b y d ł o rolnicze, nie zaś każde zwierzę. Pod tym względem rosyjska terminologja oryginału („prigulnyj skot") nie pozostawia żadnych wątpliwości, które narodziły się dopiero na gruncie polskiego przekładu. Tak więc o odpowiedzialności za niezawiadomienie p o l i c j i o przybłąkanym p s i e mowy być nie może. Zamieszczenie w piśmie odpowiedniego ogłoszenia — to jedyne wyjście z przymusowego położenia. Zresztą nawet i w razie przybłąkania się „bydła" ogłoszenie takie znosi odpowiedzialność, jak o tem świadczą motywy prawodawcze do art. 571 K. K., zamieszczone u Tagancewa (wydanie 1904 r., str. 815).

ODROCZENIE I PRZERWA WYKONANIA KARY. Art. 536 — 543 K. P. K., traktujące o odroczeniu i przerwie wykonania kary, rozmaicie normują czasokresy, na które wykonanie kary może być odroczone lub przerwane, w zależności od rodzaju przyczyn, wywołujących potrzebę wstrzymania wykonania wyroku. Art. 536 — 539 mówią o odroczeniu wykonania kary, przyczem odmiennie traktują karę śmierci i karę pozbawienia wolności oraz odróżniają obłożną (ciężką) chorobę fizyczną i chorobę umysłową od „zbyt ciężkich" skutków natychmiastowego wykonania kary, pozbawienia wolności. Oba rodzaje choroby pociągają za sobą ustawowe odroczenie wykonania kary (śmierci i pozbawienia wolności) do czasu wyzdrowienia (art. 536 i 538). Natomiast uciążliwość skutków natychmiastowego pozbawienia wolności daje jedynie możność skazanemu do zgłoszenia prośby o odroczenie wykonania kary na czas do jednego roku (art. 539), przyczem prośba ta powinna być skierowana: do prokuratora okręgowego lub do sądu grodzkiego, jeśli chodzi o odroczenie na trzy miesiące (§§ 1 i 2 art. 542); do prokuratora apelacyjnego — jeśli chodzi o 6 miesięczne odroczenie; wreszcie do M-ra Spraw., jeśli skazany wnosi o odroczenie kary, wyrzeczonej przez Sąd Grodzki, ponad trzy miesiące lub o odroczenie wykonania jakiegokolwiek wyroku na czas ponad 6 miesięcy (§ 3 art. 542). Pozatem art. 537 ustawowo rozwiązuje kwestję wykonania kary śmierci na kobietach brzemiennych, odraczając ją do upływu 3 miesięcy po rozwiązaniu o ile dziecko pozostaje przy życiu.

Co się tyczy przerwy w wykonaniu kary pozbawienia wolności, to dla zarządzenia jej konieczne są trzy warunki: 1) odnośna prośba więźnia, 2) zły stan zdrowia skazanego lub „poważne" względy materjalne lub rodzinne, 3) posiadanie przez skazanego stałego miejsca zamieszkania i określonego źródła dochodu (§ 1 art. 540). Przerwa nie może trwać ponad rok, udzielenie zaś jej należy do właściwości prokuratora okręgowego, prokuratora apelacyjnego, sędziego grodzkiego i M-ra Spraw. (jak wyżej). Z zestawienia powyższych przepisów jak najoczywiściej wynika, że w materji czasokresów odroczenia i przerwy kary prokuratorzy, sędziowie grodzcy i Minister Spraw. mają głos decydujący tylko w wypadkach, przewidzianych w art. 539 i 540; natomiast w wypadkach, wymienionych w art. 536, 537 i 538 okresy te normuje sam kodeks, ingerencja zaś ze strony prokuratora lub sądu grodzkiego może polegać jedynie na kontroli stanu zdrowia osoby skazanej za pośrednictwem władz policyjnych i lekarzy sądowych. Mimochodem podkreślić należy, że przepis art. 538 może być stosowany tylko względem oskarżonego, pozostającego na wolności, jeżeli bowiem oskarżony już był uprzednio uwięziony i mógł przebywać w więzieniu, to położenie się nie zmieniło przez to, że wyrok się uprawomocnił i że dany osobnik został przeniesiony z kategorji więźniów śledczych do więźniów karnych.

W tym przypadku może być tylko mowa o umieszczeniu więźnia w szpitalu więziennym w celu leczenia, ewentualnie o przerwie w wykonaniu kary w myśl art. 540 (motywy prawodawcze do art. 551 projektu Kom. Kod., czyli do obecnego art. 538 K. P. K.).

ŁAGODZENIE KARY W SPRAWACH Z UST. O POD. PRZEM., O POD. DOCH. I IN. Przepis art. 1-a K. K. o tem, iż cz I K. K. ma zastosowanie również do przestępstw, przewidzianych w ustawach specjalnych, nie może być uważany za absolutny nakaz, bezwzględnie obowiązujący, ponieważ lex specjalis derogat generali, prawodawstwo polskie zaś zawiera wiele ustaw, w których wyraźnie zaznaczono niemożność stosowania np. art. 51 K. K. (art. 6 U. K. S.), art. 53-a K. K. (art. 31 U. K. S.), art. 53 K. K. (ust. o sąd. dor.), art. 49 K. K. (art. 8 U. K. S., ust. o sąd. dor.), lub w których nemożność stosowania art. 53-a K. K. wypływa z istoty przestępstwa, jak to wyjaśnił S. N. w orz. Nr. 115/26 odnośnie ust. o pod. przem., co ma zastosowanie i do ustawy o pod. doch., ponieważ w obu tych ustawach kara grzywny posiada jednakowy charakter ryczałtowego odszkodowania Skarbu Państwa. Taki sam charakter ryczałtowego odszkodowania Skarbu w bardzo wielu sprawach z U. K. S. (art. 45, 46, 47, 55, 57 — 59, 61, 63 — 66, 68, 70, 71, 73, 80 — 86, 98 — 102, 105 — 109, 112, 114, 116, 119, 122, 124 — 126, 129) wynika dodatkowo z przepisów pp. 2 i 3 art. 231 i art. 232 U. K. S. We wszystkich tych wypadkach, kiedy ustawa operuje wielokrotnością przy sankcji karnej, nawet art. 53 K. K. ma ograniczone zastosowanie, dla braku bowiem w tych ustawach (U. K. S., ust o pod. przem., ust. o pod. doch.) zasadniczego minimum danego rodzaju kary (grzywny), grzywna ta nie może być zmniejszona na mocy p. 2 art. 53 K. K. ponad minimalną wielokrotność, wskazaną w danym przepisie ustawy, wobec czego przy wykroczeniach, np. z art. 96

ust. o pod. doch. (Dz. Ust. 1925 r. poz. 411) minimum kary stanowić może jednokrotną niewymierzoną, uszczuploną lub narażoną na jedno i drugie wysokość podatku, niżej zaś schodzić nie może (orz. S. N. 26. 2. 30 w sprawie zająca).

USTALANIE DATY PRZESTĘPSTWA. Jednym z najbardziej istotnych i rzeczowych sposobów obrony osk-go jest stwierdzenie alibi, t. j. ustalenie, że w dacie i w miejscu spełnienia zarzuconego mu czynu znajdował się on zgoła gdzieindziej. Pierwszym kardynalnym warunkiem umożliwienia osk-mu tej obrony jest ścisłe ustalenie daty przestępstwa, przy braku bowiem takiego ustalenia osk-ny pozbawiony będzie możności udowodnienia swego alibi (inobytności, — neologizm, używany obecnie przez S. N. i zaaprobowany przez prof. A. A. Kryńskiego). Przy niemożności ustalenia daty przestępstwa należy kierować się zasadą: „in dubiis pro reo".

MOMENT DOKONANIA SPRZENIEWIERZENIA. W myśl wielokrotnych orzeczeń S. N. (31/18, 13/20, 36/20, 83/21, 119/26) momentem dokonania sprzeniewierzenia jest chwila, w której przywłaściciel albo bezprawnie na swoją korzyść obrócił powierzone mienie bez zgody właściciela, albo zaparł się otrzymania, bądź kłamliwie zapewniał czy to o zwrocie właścicielowi czy też o użyciu powierzonej rzeczy zgodnie z otrzymanem poleceniem. Wrazie kilkakrotnego uciekania się sprawcy do tych samych lub rozmaitych wybiegów, decydującym jest moment p i e r w s z e g o wybiegu, wobec czego nie może mieć żadnego wpływu ani na skład przestępstwa przywłaszczenia ani na jego datę ta okoliczność, że pokrzywdzony p a r o k r o t n i e żądał zwrotu swego mienia lub że oskarżony wydał pokrzywdzonemu pokwitowanie z odbioru powierzonego mu mienia już po tem, jak użył jednego z wybiegów kłamliwych, lub obrócił na swoją korzyść powierzone mienie, a to tembardziej, że przestępstwo przywłaszczenia ulega dochodzeniu w trybie oskarżenia publicznego, a więc większy lub mniejszy stopień cierpliwości czy też natarczywości pokrzywdzonego nie wpływa na istotę rzeczy (orz. 12. XI. 29 w spr. 1 K. 955).

BIEG SPRAWY O KRADZIEŻ, DOKONANĄ JEDNOCZEŚNIE NA SZKODĘ **WŁASNEGO OJCA I OSOBY OBCEJ.** Jeżeli X dopuścił się kradzieży na szkodę ojca swego oraz na szkodę osoby mu obcej, przyczem kradzieży tej dokonano jednocześnie i sprawca urzeczywistnił jeden zamiar przestępny, to 1) czy mogą być wydane 2 wyroki (jeden na podstawie oskarżenia prywatnego, drugi — publicznego, 2) czy zatem dopuszczalny jest wyrok łączny w myśl art. 60 K. K., 3) czy i jak należy zmodyfikować wyrok w wypadku zastosowania art. 68 K. P. K. (jeżeli jest wymierzona jedna kara w jednym wyroku i w wypadku wymierzenia kary łącznej z 2 wyroków? oto jest pytanie, jakie do naszej Redakcji nadesłał jeden z naszych kolegów lubelskich i stanowi bardzo poważne zagadnienie teoretyczne, które wymaga autorytatywnej wykładni ze strony Sądu Najwyższego. Nim się ją uda uzyskać w trybie § 1 art. 41 Prawa o ustr. s. p., tymczasem poprzestajemy na wskazówkach praktycznych. Nie mogą ulegać najmniejszej wątpliwości 2 fakty: a) że nikt nie może być karany dwukrotnie za jeden czyn pod pozorem wyrządzenia tym czynem szkody dwóm osobom, b) bez skargi ze strony ojca, pokrzywdzonego z tytułu dokonania na jego szkodę kradzieży przez syna, kradzież ta nie może być przedmiotem postępowania karnego (p. 2 art. 2[1] U. P. K. w związku z § 1 art. 12 Przep. wprow. K. P. K.). Aby więc uniknąć dwukrotnego ścigania tej samej osoby za jedno przestępstwo w dwóch odmiennych trybach: oskarżenia prywatnego i publicznego, rzeczą Prokuratora będzie wykorzystanie jego uprawnień z mocy § 1 art. 69 K. P. K., służących mu w wypadku wszczęcia sprawy przez ojca i objęcie jednym aktem oskarżenia całości kradzieży na szkodę obu pokrzywdzonych osób. Obranie tego rodzaju drogi uczyni bezprzedmiotową kwestję stosowania art. 60 K. K. i art. 68 K. P. K., ponieważ ani nie będzie mowy o 2 wyrokach lub 2 karach ani też o jakimkolwiek wpływie na wynik sprawy odstąpienia ojca od oskarżenia (§ 2 art. 69 K. P. K.). Gdyby sprawę wszczęła najpierw osoba obca, z akt zaś sprawy widocznem byłoby, że kradzież dotknęła nie tylko ją, lecz i ojca oskarżonego, który atoli skargi nie wniósł, Prokurator powinien wezwać do siebie pokrzywdzonego ojca i wyjaśnić jego ustosunkowanie się do sprawy w drodze czy to otrzymania odeń skargi na syna czy też zrzeczenia się ścigania. W tym ostatnim wypadku akt oskarżenia powinien przemilczeć o wyrządzeniu przez oskarżonego szkody i własnemu ojcu. Do powołanego wyżej przepisu § 1 art. 69 K. P. K. Prokurator powinien się uciec i w wypadku, przewidzianym w art 64 K. P. K., gdyby ojciec oskarżonego przyłączył się do postępowania, wszczętego przez osobę obcą.

ART 126 PRAWA PRZEMYSŁ. A ART. 310 K. K. W myśl zasady prawnej, uchwalonej przez S. N. w d. 8. 3. 30 w sprawie Zalcmana, prowadzenie zakładu przemysłowego bez należytego pozwolenia ulega kwalifikacji z art. 310 K. K., nie zaś z art. 126 Rozp. Pr. z d. 7. 6. 27 o prawie przemysłowem, poz. 468, wobec czego ani władza administracyjna nie może objąć swoją właściwością sprawy, opartej na powyższem oskarżeniu, ani też, z kolei, S. O. nie może jej rozpoznać w trybie postępowania, obowiązującego w sprawach karno-adm. Z powyższego wynika, że S. O., otrzymawszy akta podobnej sprawy i nie związany w myśl art. 7 K. P. K. tem, że np. Magistrat rozpoznał niewłaściwą mu sprawę, a natomiast zobowiązany na mocy § 1 art. 11 K. P. K. do ustalenia braku własnej kompetencji, powinien postępowanie karne umorzyć na mocy art. 3 K. P. K. wobec wszczęcia jej z obrazą przepisów art. 1 i § 1 art. 2 K. P. K. (orz. 10. 4. 30 w spr. 1 K. 84).

CZY UCHYLENIE ARESZTU, NAŁOŻONEGO NA CZASOPIMO, ULEGA ZASKARŻENIU W TRYBIE ART. 448 K. P. K.? W myśl orzeczenia Sądu N. 77/23 decyzja Sądu Okręgowego o uchyleniu aresztu, nałożonego przez władzę administracyjną na czasopismo (art. 29 dekretu z d. 7. 2. 19, poz. 186), nie ulega zaskarżeniu. Orzeczenie to zachowało swoją moc prawną i pod rządem przepisów K. P. K., ponieważ: 1) uchylenie przez Sąd aresztu pisma nie zamyka drogi do wydania wyroku (art. 448 K. P. K.), i 2) w dekrecie z d. 7. 2. 19 niema przepisu, uprawniającego władzę administracyjną lub Prokuratora do założenia skargi na decyzję Sądu Okręgowego, zapadłą w trybie art. 29 dekretu (art. 449 K. P. K.).

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Wśród swoich

(Uśmiechy Wilna).

A więc jedziemy do Wilna. W wagonie pełno i gwarno. Przedstawiciele wszystkich oddziałów apelacyjnych: Kraków, Toruń, Poznań, Lublin, Katowice — wszyscy w komplecie. Lwów jedzie inną daleką drogą — przez Równe — Łuniniec — Lidę. Słabiej z Warszawą. Pilne zajęcia terminowe nie pozwoliły niektórym kolegom wziąć udziału w tej arcymiłej podróży. Długo w noc słychać rozgwar koleżeńskich rozmów w przedziałach. Dzielą się wspomnieniami z poprzednich zjazdów: Poznańskiego i Lwowskiego. Przechodzą następnie na tematy więcej aktualne. Raz wraz padają wyrazy: praworządność, niezawisłość, odwaga cywilna, zaufanie społeczeństwa. Mówią: ustawowe gwarancje nieusuwalności, niezawisłości sędziowskiej są rzeczą piekną; są one niezbędne wprost dla ludzi słabych, małodusznych, niedostateczne jednak, gdy brakuje sędziemu mocy wewnętrznej, brakuje poczucia godności własnej, poczucia duchowej niezawisłości. Nieusuwalny, nieprzenaszalny, najzupełniej „uprawomocniony" — staje się wtedy zawisłym, uległym, chwiejnym. Duchy złe roztaczają ponęty życiowej karjery. Wobec nich milknie częstokroć głos sumienia. Jakżeż wielkie zadania stają przed naszą organizacją zrzeszeniową: czuwać nad duszą sędziego, kształcić, hartować, krzepić serca, dodawać otuchy...

Świt zastaje niektórych na długich zasadniczych debatach... Ranek jasny, cichy, pogodny. W sercach tak dziwnie jakoś uroczyście, promiennie. I niewiadomo skąd cisną się na usta słowa poetki:

„już się ranek rozbiela
na dzień wielki wesela
w zorzach grają hejnały
rwie się ze snu świat cały“.

Mijamy Landwarów a już i piękne wzgórza Ponarskie. Wilno! Wielu z nas ujrzy je poraz pierwszy. Na stacji liczne grono kolegów. Niezwykle sprzężysta, sprawna organizacja. Chwila, zda się, jedna a — pomimo przepełnienia w związku z Targami Północnemi i raidem samochodowym — rozlokowani jesteśmy jaknajlepiej w pięknym gmachu hotelu George'a.

Pośpiech nakazany. Zbiórka w celu zwiedzania Wilna. Wyruszamy wraz z grupą kolegów zamiejscowych. Na czele naszej gromady — dziekan wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego znany profesor Ruszczyc. Artysta, uczony a przedewszystkiem taki dobry, zacny, miły, pełen pogody, prostoty i złotego humoru człowiek. Z jasnych ócz jego, rozkochanych w pięknie starego grodu Jagiellonów, wyziera — dusza Wilna. Nic w nim z suchego szperacza, erudyty i pedanta...

Idziemy po wąskich chodnikach, po prymitywnej bardzo jezdni. Profesor uśmiecha się... „Wilno, mówi — wierzcie mi — to taka ładna, urocza, trochę tylko źle ubrana dziewczyna“.

Przed nami — Katedra. Oryginalna, klasyczna kolumnada; tuż obok stara, częściowo — w dolnej swej części — arcystarożytna dzwonnica. Świątynia chrześcjańska — na miejscu, gdzie ongi bogom pogańskim składano ofiary. Cudna kaplica Kaźmierzowska; w trumnie szczątki doczesne polskiego świętego; wykute ze srebra potężne postacie Jagiellonów. Myśl ulatuje hen daleko ku Krakowowi, ku Wawelskiej katedrze, ku Zygmuntowskiej wspaniałej kaplicy.

Idziemy na Górę Zamkową. Podnosimy się coraz wyżej... jak na Wysokim Zamku we Lwowie. Raz wraz wśród ciszy pięknego słonecznego dnia jesiennego padają na nas liście — złote, purpurowe; padają z wyniosłych drzew stromego wzgórza. Polanka. Oryginalny drewniany krzyż stylizowany. Stoimy w głębokiej zadumie u mogiły bratniej straconych tu w Wilnie na placu Łukiskim bohaterów — powstańców 1863 roku. Krew ofiarna bujny wydała plon — plon niepodległości.

Jesteśmy na szczycie góry. Ruiny zamku. Baszty. Przenosimy się myślą w zamierzchłe czasy Giedymina, Kiejstuta... Jagiellonów. Piękne, gęste ogrody królewskie pokrywały ongi zbocza góry; tam dalej — łączyły się z ogrodami potężnych Radziwiłłów. Tu gdzieś w pobliżu w poświacie miesiąca spotykał się ostatni z Jagiellonów z uroczą córą Radziwiłłowskiego rodu — z cudną Barbarą. Tu zakwitło przemożne uczucie, co jednako zagląda do królewskiego zamku, jak i do chaty wieśniaczej. Krótkie lata szczęścia. A tam żałobny kondukt pogrzebowy dąży z dalekiego Krakowa po drogach długich i bezdrożach — do rodzimego Wilna. Król jedzie wciąż za trumną ukochanej...

Cichą naszą zadumę przerywają naraz odgłosy — życia; to tony skocznej muzyki z sąsiedniego Wesołego Miasteczka Targów Północnych. I znów myśli wracają do — teraźniejszości.

Przyglądamy się z Góry Zamkowej oblanemu promieniami słońca, przeciętemu wstęgą Wilji cudnemu, dobremu miastu.

Wracamy do śródmieścia. Kościoły — tyle ich i wszystkie tak przepiękne! Uroczy jak z bajki, arcydzieło gotyku, koronkowe pieścidełko Kościół św. Anny. Legenda mówi, że zachwycony widokiem tej świątyni Bonaparte wyraził ubolewanie, że nie można wziąć jej na ręce i przenieść do dalekiego... Paryża.

Dalej dzielnica Uniwersytecka. Quartier Latin Wileńskie. Potężny kościół Św. Jana. Cały szereg budowli, podwórzy, zaułków. Zwiedzamy wewnątrz gmachy wszechnicy. Piękne a liczne zbiory wydziału sztuk pięknych i własne prof. Ruszczyca.

Wielka sala, w której otrzymał dyplom uniwersytecki wychowaniec almae matris wileńskiej Adam Mickiewicz. Duchy Śniadeckich, Poczobutta — wielkich uczonych i obywateli krążą, zda się, nad nami. Na dużym pięknym dziedzińcu — zieleniec. Tu stanąć ma z czasem pomnik mocarnego założyciela Uniwersytetu — Stefana Batorego.

W pobliżu Zaułek Bernardyński. Tu mieszkał Mickiewicz. tu w roku 1822-im pisał... „Grażynę“. Mieszkanie jego, małe mieszkanko w podwórzu na parterze stoi puste, niezajęte, otoczone pietyzmem w oczekiwaniu jakby powrotu nieśmiertelnego ducha poety.

Jedziemy na Antokol. Kościół Św. Piotra i Pawła. Najcudniejsze muzeum, gdzie dni całych potrzeba dla szczegółowego zwiedzenia. Doskonali artyści włoscy zgodnie z wolą fundatora przez lata całe zdobili rzeźbami ściany świątyni. Realizm i symbolika dziwnie tu splatają się z sobą. Sztuka włoska pod wpływem północnego otoczenia miejscowego nabrała kolorytu, spolonizowała się najzupełniej.

A teraz — do Ostrej Bramy, dokąd rankiem już niejeden z nas pierwsze w Wilnie skierował swe kroki. Są rzeczy, które nie poddają się opisowi, które zrozumiałe się stają w wewnętrznych tylko odczuciach i przeżyciach. Gdy widzisz tam na ulicy, na jezdni tłum rozmodlony, rozśpiewany przed cudownym obrazem Ostrobramskiej, taką nikłą, małą cząstką tego tłumu się stajesz, całkowicie z nią zespoloną...

Podążamy na malowniczy, na uroczych pagórkach rozrzucony cmentarz na Rossie. Przytulił się do niego mały, lecz drogi sercu każdego cmentarzyk „Obrońców Wilna“. I znów myśli nasze po przez Górę Zamkową i Wysoki Zamek biegną na równie czarowny cmentarz Łyczakowski, na cmentarz bohaterskich „Obrońców Lwowa“. Rażące podobieństwa, jednako głębokie uczucia...

Żegnamy się z prof. Ruszczycem; dziękujemy mu serdecznie za te kilka godzin, jakich nam udzielił. Wiemy, że nie szczędzi on czasu na najlepszą propagandę Polski — na zaznajamianie z zabytkami naszej starej kultury nie tylko swoich, ale przedewszystkiem przybywających tutaj cudzoziemców.

Spogląda na nas z jasnym, pogodnym uśmiechem („uśmiechem Wilna“) i mówi: „wierzcie mi, że chociaż tyle razy to wszystko pokazuję, zawsze coś jeszcze dla siebie tu znajdę“.

Godziny popołudniowe aż do późnego wieczora poświęcamy temu, co stanowi właściwy powód przybycia naszego do Wilna — posiedzeniu plenarnemu Zarządu Głównego Sędziów i Prokuratorów.

Wędrujemy celowo po całej Polsce, po większych środowiskach sądowniczych, zacierając granice zaborów i dzielnic, nawiązując nici serdecznego zbliżenia i porozumienia z ogółem kolegów sędziów i prokuratorów polskich.

Posiedzenie odbywa się w gmachu Sądu Okręgowego. Przy sposobności zwiedzamy cichy przytulny kącik własny Koła Wileńskiego.

Obszerne wyczerpujące sprawozdanie Prezydjum. Plany na najbliższą przyszłość. Poważna, rzeczowa, harmonijna dyskusja.

Wieczór. Sędziowie i prokuratorzy w odświętnych szatach spieszą na „czarną kawę" do Klubu Szlacheckiego. Widzimy tam całą wileńską prawniczą rodzinę. Część koncertowa. Miła koleżeńska pogawędka. Wreszcie tańce. Obok młodego pokolenia — starsza generacja, tak bardzo jakoś dzisiaj odmłodniała, pełna werwy i animuszu. Uroda, rumieńce życia! Po za północ przeciąga się „dancing" sądowniczy.

Ranek dnia następnego. Na punkcie zbornym w ruchliwej cukierni Sztralla stawili się jak jeden mąż uczestnicy wycieczki do Trok. Jadą przyjezdni, jadą i nasi wileńscy gospodarze. Godzina — i już widzimy zdaleka lśniące tafle Trockiego jeziora. Przyjazd. Wchodzimy na wzgórze, skąd widać jak na dłoni liczne rozrzucone wśród wód zielone kępy wysp jeziora. Płyniemy łodziami na najpiękniejszą z nich — do ruin dumnych zbudowanego przez Kiejstuta starego zamku Biruty. Zwiedzamy, oglądamy mury i baszty potężnego ongi zamczyska. Gdzie niegdzie ukażą się jeszcze ocalałe cudem — freski; tak samo oparły się potędze czasu granitowe podstawy bramy wjazdowej. Stary tubylec — inkasent i przewodnik w jednej osobie — z lubością prawdziwą oprowadza nas po ruinach i gwarzy z nami swym prostym „tutejszym" językiem. Spędza dnie całe na tej bezludnej wyspie. Dumny z tego, że pisano o nim w gazetach: „gazetka jedna przyznała mnie za Robinzona"...

Powrót do miasta. Mkną szybko nasze małe łódki. Omal że nie regaty. Słychać gwar radosny. Gdzie niegdzie popłynie po fali pieśń wesoła. Daleko za nami pozostało szare, codzienne, sądownicze życie. Zapomniano na chwilę... o aktach oskarżenia, referatach, sentencjach, uzasadnieniach. Zda się, że to młodzież beztroska urządziła hałaśliwą wycieczkę. Tak jakoś wszystkim lekko na duszy, tak dziwnie swobodnie, radośnie. Wentylują się umysły, odmładzają, odświeżają — serca. Ostatnie promienie zachodzącego słońca młodości. A jakżeż trudno każdemu rozstać się z nią, jakżeż trudno...

Wracamy do Wilna. O godzinie 2-ej w dużej sali Klubu Szlacheckiego bankiet, skromnie nazwany obiadem — urządzony tak. jak „czarna kawa", przez arcygościnne Koło Wileńskie dla Zarządu Głównego Zrzeszenia. Siadamy do stołu wraz z kolegami Wilnianami bez żadnych ceremonij, etykiety, bez rozsadzania gości według rang i urzędów — tak po koleżeńsku, po rodzinnemu.

Jak rodzynki w cieście świątecznem usadowili się wśród koleżeńskiego grona dygnitarze sądowi — czterej prezesi apelacyjni, dwaj apelacyjni prokuratorzy — wszyscy zasłużeni działacze zrzeszeniowi.

Łączą się apelacje, zabory. Zacierają się granice dzielnicowych uprzedzeń. Potem przemówienia. Takie szczere serdeczne głosy przyjacielskiej biesiady. Taka chęć żywiołowa zjednoczenia wszystkich w jedno ciasne koło sądowe, w jedną wielką rodzinę oddanych całą duszą swemu zawodowi, mocnych, niezłomnych, ideowych polskich sądowników. Padają słowa twarde, jędrne — wytrwać i przetrwać, gorące słowa — ku „pokrzepieniu serc". Rozlega się tu w grodzie filaretów Mickiewiczowskie hasło: zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy".

Ze śpiewem „gaudeamus" na ustach opuszczamy gościnny lokal Klubu Szlacheckiego i wszyscy razem, całą naszą odmłodniałą gromadą śpieszymy na teren Targów Północnych — na regjonalną Wystawę Wileńską.

Rozrzucamy się na grupy. Zwiedzamy gorliwie poszczególne działy. Przykuwa ogólną uwagę doskonale zorganizowany dział etnograficzny. I znów razem przy stolikach na werandzie restauracyjnej.

Zamknięcie wystawy. Korowody z pochodniami. Deszcz cudnych ogni sztucznych wzbija się wysoko w ciemne niebo późnego wieczora. A tam w pobliżu z tonącej w mroku Góry Trzykrzyskiej wyłaniają się niby senne widziadła — trzy białe krzyże.

Ostatnie chwile pobytu w Wilnie. I znów stacja kolejowa. Koledzy Wilnianie licznie zebrani. Jest i przedstawicielka płci pięknej. Rozmowy, uściski, pożegnania. Pociąg rusza zwolna.

Żegnaj, piękne, żegnaj dobre miasto!

Turkot wagonu. Cisza. Przeżywanie licznych a mocnych wrażeń. Wilno — pełen zadumy i majestatu stary gród kresowy, stara stolica Jagiellonów. Koledzy — tylu dobrych, szczerych, serdecznych ludzi. Nowy krok na polu wzajemnego zbliżenia się polskich sądowników.

Coraz dalej od Wilna, coraz bliżej do warsztatów codziennej zawodowej pracy. Myśli biegną ku realnej teraźniejszości, ku rzeczywistej rzeczywistości... Sądownictwo i jego zadania. Głos prawa i głos sumienia. Bolączki wymiaru sprawiedliwości...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

W cichym kącie wagonu samotny sędzia kreśli w notatniku:

— — — — — — — — — — — — — — — — —

„A ludzka krzywda, ludzki ból
Do sumień naszych puka
Raz wraz przychodzi z polskich pól
I prawdy, prawa szuka.
W codziennym korowodzie spraw
Przed nami z wiarą klęka
W szeleście przekładanych akt
Człowiecza płacze męka...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

ZYGMUNT ZALESKI

Na marginesie
akcji tworzenia domów kuracyjnych i wypoczynkowych w uzdrowiskach i letniskach.

Przykład pocztowców.

Kilka miesięcy zaledwie dzieli nas od chwili 1 stycznia 1931 r., gdy poczniemy systematycznie, co 1-go każdego miesiąca, — wpłacać składkę dwuzłotową celem utworzenia Funduszu „Uzdrowisk i Letnisk", przeznaczonego na tworzenie w miejscowościach kuracyjnych i letniskowych odpowiednio urządzonych domów, z których będą korzystać członkowie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. i ich rodziny — w celach kuracyjnych i wypoczynkowych. Doniosłość uchwały, powziętej na ostatnio odbytem Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia zwołanem dla powzięcia decyzji w kwestji zrealizowania kiełkujących oddawna i szeroko dyskutowanych projektów tworzenia domów uzdrowiskowych i wypoczynkowych — jest niejako podwójna — z jednej bowiem strony Zrzeszenie przez przystąpienie do akcji okazuje swą żywotność organizacyjną, co świadczy o pogłębieniu spoistości wewnętrznej całej zrzeszonej wielkiej Rodziny Sądowej, — z drugiej zaś strony — przy krytycznie mizernych pensjach i katastrofalnym stanie zdrowia sądowników, (co zwłaszcza wykazują dobitnie dotychczasowe wyniki ankiety o warunkach pracy i bytu sędziów powiatowych i sędziów sądów pracy) — przystąpienie Zrzeszenia do tworzenia domów wypoczynkowych w uzdrowiskach i letniskach staje się aktem samozachowawczym, aktem samopomocy koleżeńskiej — bratniej, poczętej niemal „in articulo mortis"!

Jest nam ciężko, bardzo ciężko, — a gdy na 1-go otrzymujemy pensję — zwłaszcza, sędziowie powiatowi i inni zrównani z nami uposażeniem — niewiadomo, co począć z kwotą, która wedle znanego dzisiaj powiedzenia — „za wielka jest, by umrzeć, lecz za mała, by żyć"... To też podniosły się i nadal podnoszą się głosy krytyczne odnośnie akcji domów wypoczynkowych, — jedni bowiem, zmuszeni liczyć się z każdym (dosłownie) groszem — przeciwstawiają się przymusowi składkowemu, inni natomiast oceniają sceptycznie nasze zamierzenia, wskazując na niedostateczność środków, z którymi Zrzeszenie zamierza przystąpić do wprowadzania w życie uchwalonej decyzji Walnego Zgromadzenia.

Tym pierwszym odpowiadamy: Przymus składkowy został uchwalony przez Walne Zgromadzenie — solidarność organizacyjna i ideowa każe nam podporządkować się uchwale większości, — jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, że niejeden z oponentów akcji przypomina nam w tej chwili starą, twardą maksymę „Primum vivere—deinde philosophari"...

Tym drugim zaś — utartem przysłowiem „Nie odrazu Kraków zbudowano", — akcja bowiem zakrojona jest na długie lata i, Bóg da, całe zastępy i pokolenia polskich sądowników będą korzystały z wypoczynku we własnych siedzibach kuracyjno-letniskowych.

* * *

Rozpoczynając realizację naszych zamierzeń — zdajemy sobie sprawę, że liczyć musimy w pierwszym rzędzie tylko na własne siły i na własne środki. Sądownictwo bowiem jest dzisiaj tak bardzo pod każdym względem upośledzone, że tylko jaknajszersza samopomoc połączona z hartowną mocą wytrwania i przetrwania — pozwoli osiągnąć zamierzone przez nas cele. Inni pracownicy państwowi zrealizowali już w łonie swych organizacyj nasze obecne zamierzenia, — a zdołali pokonać liczne trudności nietylko przez spoistość związkową i świadomość przynależności organizacyjnej, ale też i dzięki swej liczebności. Nas jest nie kilkadziesiąt, ani nawet kilkanaście, lecz zaledwie szczupła liczba kilku tysięcy, — tem bardziej przeto musimy wyzyskać wszelkie nasze możliwości organizacyjne i naszą spójność korporacyjną, aby zadaniom przedsięwziętym snadnie podołać.

* * *

Aby nie być gołosłownym w powoływaniu się na wyniki akcji domów wypoczynkowych przeprowadzanej w innych organizacjach i związkach pracowników państwowych — przytoczymy nieco szczegółów o Sanatorjum Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, położonem w jednem z najpiękniejszych i najzdrowszych miejsc Zakopanego, na wzgórzu Antałówce (920 m. nad poziomem morza a 100 m.

nad Zakopanem). Sanatorjum to powstało z pieniędzy „Funduszu Budowy Uzdrowisk i Sanatorjów". Fundusz ten tworzy się ze składek, ze sprzedaży specjalnych znaczków 10-cio groszowych i 1-o złotowych oraz przez zbieranie ofiar na „Złoty Łańcuch Uzdrowiskowy". Wykazy kwot uzyskanych w poszczególnych miesiącach ogłaszane są w znakomicie redagowanym organie Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P., wychodzącym p. n. „Poczta". Jakkolwiek Związek liczy pokaźną liczbę członków (przeszło 30.000), to jednak z wykazów zebranych kwot widocznem jest, że całe dzieło tworzy się z groszowych datków — a tworzy się drogą wytężonej akcji samopomocowej i w poczuciu celowości i korzyści, jakie ta akcja przynosi. Gmach sanatorjum zakopiańskiego — jak podaje „Informator Leczniczy i Przewodnik Zdrojowo-Turystyczny na rok 1930/31" — stał się własnością pocztowców dzięki spoistości organizacyjnej i zrozumieniu sprawy. Wspaniały ten gmach wyposażony jest w najnowsze urządzenia lekarskie, a urządzenie pokojów odpowiada w każdym szczególe wszelkim wymogom higjeny. Cały budynek ogrzany centralnie wodą, elektryczne oświetlenie, schody marmurowe, winda, telefony wewnętrzne, sygnalizacja elektryczna. Na każdym piętrze znajduje się łazienka, cały dzień czynna. Życie towarzyskie skupia się w salonie i czytelni. Sanatorjum liczy 3 piętra i położone jest wśród kilkudziesięciomorgowego lasu — parku iglastego. Sanatorjum to zostało uznane przez władze sądowe, a Departament Służby Zdrowia przy M. S. Wewn. pokrywa częściowo koszty leczenia chorych pracowników państwowych, przebywających w Sanatorjum. Ceny w tym zakładzie są rzeczywiście wyjątkowo niskie: opłata dzienna jaką uiszczają członkowie Związku i ich rodziny — wynosi 6 (sześć) złotych dziennie. Nie członkowie Związku Pocztowców oraz inni pracownicy państwowi i członkowie ich rodzin — płacą 7 zł. 50 gr. dziennie. Kuracjusz otrzymuje pomieszczenie wraz z pościelą, 5-cio razowe dziennie obfite odżywienie, bez wydzielania na porcje, zupełną opiekę lekarską, bezpłatne korzystanie ze wszystkich aparatów i urządzeń sanatoryjno-lekarskich, bibljoteki, gier towarzyskich i t. p. Sanatorjum przyjmuje na leczenie chorych piersiowo i na gruźlicę. Aby uzyskać przyjęcie do Sanatorjum za wymienioną opłatą — pracownicy państwowi muszą uzyskać „kartę skierowania" od lekarza umówionego lub powiatowego wzgl. Komisji Lekarskiej i przesłać ją do Dyrekcji Sanatorjum w Zakopanem, która zawiadamia chorego o terminie przyjazdu. W miarę wolnych miejsc Sanatorjum przyjmuje również i osoby prywatne, za opłatą 16 złotych dziennie. Sanatorjum posiada dwuch lekarzy i liczny pomocniczy personel sanitarny, — naczelnym lekarzem jest znany specjalista w dziedzinie chorób płucnych, dr. Teodor Bizula-Białyniecki.

* * *

A więc przystąpmy do naszej akcji z wiarą i silną wolą osiągnięcia zamierzonych celów. Przykład pocztowców i wielu innych organizacyj pracowniczych — nauczycielskich, działów administracyjnych, samorządowych, wojskowych — niechaj pobudzi nas jeśli nie do współzawodniczenia zdolnościami organizatorskiemi, to w każdym razie — do przełamania wszelkich trudności, jakie niechybnie u progu naszej akcji się zjawią. Niechaj nas te trudności nie zniechęcają — obfituje w nie zawsze każda akcja społeczna, a największym sukcesem przy rozpoczynianiu każdego dzieła ideowego jest zjednać dla sprawy zrozumienie, współdziałanie, poparcie i tę niezbędną dozę entuzjazmu, bez którego idea gaśnie i zamiera.

Echa wywczasów letnich

Druskienniki w Sierpniu.

Kto pragnie, mówiąc kwieciście, znaleźć się na łonie — natury, otoczyć atmosferą jej piękną, ożywić płuca balsamem lasów żywicznym, a przytem leczyć się — ten wybierze sobie niezawodnie na miejsce wypoczynku — **Druskieniki**.

Piękne to uzdrowisko jest położone nad brzegami **Niemna** w odległości 18 kilometrów od stacji kolejowej, mającej bezpośrednie połączenie z Warszawą i Wilnem, autobusy w ciągu pół godziny dowożą ze stacji do Druskienik. Miasteczko rozrzucone wśród ogrodów i zagajników, otoczone borami sosnowemi w promieniu 50.000 ha. z pięknym parkiem nad rzeką, w którym znajduje się deptak i aleja spacerowa, wzdłuż Niemna biegąca przez las, stanowi znakomitą stację klimatyczną, a zarazem jedyny kurort państwowy na północy kraju.

Tryb życia tutaj odbiega nieco od przyjętej normy w renomowanym kurorcie, gdyż piękno natury i warunki klimatyczne Druskienik ściągają tłumy ludzi z pobliskich i dalszych miast, jak Białystok, Wilno i Grodno, traktujących pobyt w Druskiennikach, jak na letnisku, jednak Druskienniki są bezsprzecznie uzdrowiskiem i w sezonie leczniczym liczba kuracjuszów sięga kilku tysięcy.

Wody tutejsze są skutecznym środkiem przy cierpieniach artretycznych, chorobach jelit, żołądka i t. p.

Wody te należą do zimnych solanek zbliżone swym składem i działaniem do **Kissingen - Rakoczy, Kreuz nach i Soden** i t. p.

Oprócz chlorku sodu, wody te zawierają sporo wapnia i nieco mniej magnezji. Z ogólnej liczby 19 źródeł wytryskujących na powierzchnię, jest obecnie w użyciu tylko jedno, używane do picia bądź w stanie naturalnym, bądź też po nasyceniu wody kwasem węglowym.

Do kąpieli używane jest także nowe źródło artezyjskie. Szczegółową analizę wód, dokonaną przez dr. Wojnicza, można znaleść w każdym przewodniku po uzdrowiskach.

Notatkę powyższą kreślę na skutek hasła „od słów do czynów", rzuconego w „Głosie Sądownictwa" w lipcu i sierpniu r. b. w dziale „Z wywczasów letnich".

Przytoczone wyżej warunki położenia Druskienik i wysokie walory bogactw klimatycznych i leczniczych kwalifikują **Druskieniki**, jako wymarzone wprost miejsce dla D o m u W y p o c z y n k o w e g o, jako przykład służyć może **Dom Zdrowia** dla funkcjonarjuszów policji państwowej, korzystają zeń wszystkie komendy okręgowe policji, rozrzucone na całym terenie Rzeczypospolitej, bez względu na stopień służbowy; na szczególne względy zasługuje taniość utrzymania, gdyż całodzienne utrzymanie podczas najdroższego sezonu wynosi przeciętnie 7—9 złotych dziennie.

Niewątpliwie ogół zrzeszonych sędziów i prokuratorów uzna za słuszne nawiązać z **Druskienkami** bliższy kontakt, celem założenia w czasie najbliższym w Druskiennikach Domu Wypoczynkowego.

B. Z.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PLENARNE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSK. W WILNIE.

Na posiedzeniu Plenarnem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., odbytem w dniu 27 września r. b. w Wilnie, przy udziale przedstawicieli sądownictwa ze wszystkich okręgów apelacyjnych, omawiano szereg spraw aktualnych, związanych z życiem korporacji sądowniczej, jak również poruszono w obradach niektóre kwestje, dotyczące stanowiska zrzeszonego sądownictwa w związku z zadaniami reprezentującej go korporacji. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Zrzeszenia z ostatnich trzech miesięcy złożył Prezes Zarządu Głównego, Sędzia Sądu Najwyższego, Wacław Miszewski, podkreślając ustawicznie wzmagającą się żywotność działalności Zrzeszenia, która wyraziła się między innemi w podjętej przez Zarząd Główny Zrzeszenia ankiecie, mającej na celu ujawnienie warunków, w jakich obecnie sądownictwo pracuje. Ankieta ta dała bardzo obfity materjał, który w najbliższym czasie będzie poddany szczegółowemu opracowaniu.

W dalszym ciągu swego przemówienia Prezes Miszewski zwrócił uwagę, iż należy pamiętać, że na pierwszym planie działalności Zrzeszenia w zakresie art. 2 Statutu Zrzeszenia stoi obowiązek utwierdzania wśród Sędziów pełnej świadomości ich ustawowej niezawisłości, — społeczeństwo bowiem musi żywić ufność, że pozostaje pod opieką Sądów, rządzących się wyłącznie ustawami — oraz powinno mieć przekonanie, iż sądownictwo, jako wyraz sumienia narodu — nie uchyli się nigdy od spełniania swego obowiązku i w każdej sytuacji zachowa należytą równowagę.

Prezes Miszewski poinformował również zebranych o stosunkach Zrzeszenia z centralnym zarządem wymiaru sprawiedliwości.

Sprawozdanie Prezesa Miszewskiego zebrani przyjęli do wiadomości, a co do ostatniego punktu — bez dyskusji postanowiono normowanie stosunków ze strony Zrzeszenia z Ministerstwem Sprawiedliwości pozostawić Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia.

ECHA ZJAZDU WILEŃSKIEGO.

Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, jako oddźwięk serdecznego przyjęcia członków Głównego Zarządu przez Koło Wileńskie wystosował do Zarządu tegoż pismo treści następującej:

Warszawa, dnia 6 października 1930 r.

DO
WILEŃSKIEGO KOŁA ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
w Wilnie.

Pobyt członków Zarządu Głównego Zrzeszenia w Wilnie pozwolił nam wszystkim przeżyć w ciągu tych dwuch dni wiele chwil podniosłych,

a zarazem pamiętnych, — nietylko przez swój charakter i cel naszego zjazdu, ale przedewszystkiem przez tę niedającą się opisać miłą, szczerze serdeczną, pełną prostoty, wprost braterską atmosferę, jaka za sprawą Waszą, zacnych gospodarzy zjazdu, została w czasie naszego zjazdu wytworzona. Tak bardzo skrupulatne ułożenie programu naszego wśród Was, kochani Koledzy — Wilnianie, pobytu, nie pozwoliło nam może dość głęboko ująć całokształtu wrażeń i uczuć, przeżytych w chwilach wespół z Wami i u Was spędzonych. Ale teraz, gdy już powróciliśmy wszyscy do naszych siedzib i gdy każdy z nas zagłębi się we wspomnieniach o pamiętnych dniach wileńskich — zjawia się potrzeba wyrażenia Wam szczerego i płynącego z serca uczucia podzięki dla Was, gdyż za Waszą sprawą dokonało się raz jeszcze skojarzenie myśli i uczuć naszych i zacieśnienie więzów, spawających coraz mocniej naszą Wielką Rodzinę Sądowniczą, skupioną w Zrzeszeniu.

Przyjmijcie więc, Kochani Koledzy, to podziękowanie, jako wyraz prawdziwego dla Was uznania i podziwu dla Waszej organizacji.

Prezes Zarządu Głównego
(—) **W. Miszewski.**

(—) **Z. Zaleski.**
w/z Sekretarz Generalny

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE KOŁA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

W dniu 11 października r. b. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Prok.

Na porządek dzienny zostały postawione kwestje: wielce żywotna, jako że dotycząca głównego nervus rerum naszego bytowania, sprawa reorganizacji Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej i... sprawa zebrań towarzyskich Koła.

Niestety Zarząd Koła, pomimo rozesłania przypomnień o zebraniu, snadź uważając sprawę reorganizacji kasy za mało doniosłą, nie poinformował zawczasu członków Koła o projektowanych zmianach statutowych bądź przez rozesłanie projektu statutu członkom, bądź przez ogłoszenie go w naszem czasopiśmie. Dopiero przed samem rozpoczęciem obrad rozdano obecnym kilkanaście egzemplarzy projektu. Oczywiście nie było czasu na zaznajomienie się z tym projektem, zarówno jak na porównanie go z dotychczasowym statutem, a więc i na wyrobienie sobie należytego w tej sprawie zdania. Słusznie więc odezwały się głosy krytyki przeciwko takim metodom zwoływania zebrań i w rezultacie zgłoszony wniosek o skreśleniu tej sprawy z porządku dziennego większością głosów został przyjęty. Zebranie również wytknęło niezamieszczenie w porządku dziennym odczytania protokułu poprzedniego walnego zgromadzenia z dnia 8 marca 1930 r. (co jest elementarnym atrybutem wszystkich zgromadzeń), który m. in. zawierał uchwałę w sprawie zebrań towarzyskich i akurat okazał się nieścisły. Zebranie przyjęło protokuł po sprostowaniu, wykreślając zeń końcowy ustęp uchwały w sprawie zebrań towarzyskich, dotyczący udziału osób z poza sfer sądowniczych, ponieważ kwestja ta, jak się oka-

zało, nie była zupełnie przyjęta przez poprzednie walne zgromadzenie. Skorygowanie to okazało się wielce na czasie, ponieważ w razie przeciwnym Zarząd byłby w poważnym kłopocie, kogo zapraszać na przyszłe zebrania towarzyskie, trudno zaś ograniczać się jedynie do sądowników, wyłączając inne sfery nie mniej poważne i pożądane. Należy nawet przypuścić, że w tym przedmiocie zbiegła się uchwała walnego zgromadzenia z intencją Zarządu Koła. Nad pozostałością powyższej uchwały — o miejscu neutralnem dla urządzania zebrań towarzyskich — jako istotnie „neutralną" i nic nie narzucającą, zebranie nawet nie chciało dyskutować, pozostawiając tłumaczenie tego wyrażenia światłemu rozumieniu Zarządu.

Po wysłuchaniu w wolnych wnioskach informacji Sędziego Chrzanowskiego o przebiegu zorganizowanych przez Zarząd Koła wycieczkach po Warszawie dla zaznajomienia się z jej osobliwościami, przewodniczący zamknął zebranie.

Ponieważ do kwestji reorganizacji Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej Koło będzie musiało w niedługim czasie powrócić, jako do sprawy istotnie ważnej dla ogółu członków, obecnie, aby pójść na rękę Zarządowi i ułatwić kolegom zorjentowanie się w szczegółach projektowanej reorganizacji, poniżej z własnej inicjatywy podajemy do wiadomości projekt nowego statutu Kasy.

PROJEKT REGULAMINU
Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

CEL.

Celem Kasy jest:

§ 1.

1. udzielanie Członkom Kasy pożyczek,
2. współdziałanie przy gromadzeniu i lokowaniu oszczędności.

Uczestnicy.

§ 2.

Każdy Członek Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów obowiązkowo jest uczestnikiem Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej.

Fundusze.

§ 3.

Fundusze Kasy składają się:
a) z kapitału zapasowego,
b) z kapitału obrotowego.

§ 4.

Kapitał zapasowy powstaje z czystego zysku, osiągniętego w roku sprawozdawczym i służy na pokrycie ewentualnych strat.

§ 5.

Kapitał obrotowy powstaje z przymusowych i dobrowolnych wkładów oszczędnościowych członków, z wszelkiego rodzaju darowizn, legatów, dotacyj, a także z innych wpływów jak pożyczki i subwencje.

§ 6.

Przymusowe wkłady oszczędnościowe wynoszą 2 złote miesięcznie i będą wpłacane do Kasy co miesiąc zgóry.

Przymusowe wkłady oszczędnościowe ulegają całkowitemu zwrotowi po ustąpieniu członka z Koła Warszawskiego Zrzeszenia i po zatwierdzeniu przez Walne Zgromadzenie Sprawozdania rachunkowego za rok, w którym członek ustąpił.

Powyższe wkłady przymusowe ulegają również zwrotowi po upływie 10-letniego uczestnictwa w kasie; zwrot powyższy nie zwalnia członka od dalszych przymusowych wkładów.

§ 7.

Dobrowolne wkłady oszczędnościowe podlegają zwrotowi stosownie do umowy i będą przyjmowane na okres conajmniej jednomiesięczny.

§ 8.

Przymusowe i dobrowolne wkłady oszczędnościowe podlegają oprocentowaniu według norm, ustalonych przez Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia.

Pożyczki.

§ 9.

Każdy członek może korzystać z pożyczek w granicach, przeznaczonych na ten cel funduszów, przyczem w każdym wypadku o udzieleniu pożyczki i jej wysokości decyduje komisja kasowa; pożyczka nie może przekraczać jednomiesięcznego uposażenia dłużnika.

§ 10.

Od pożyczek pobiera się odsetki w wysokosci, ustalonej przez Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia.

§ 11.

Za uchybienie terminów przy spłatach pożyczek lub rat oraz przy wpłacaniu przymusowych wkładów oszczędnościowych będą pobierane kary w wysokości 1% miesięcznie, pożyczki zaś pobrane stają się wymagalne natychmiast, choćby termin ich płatności nie nastąpił.

§ 12.

Członek Zrzeszenia biorąc pożyczkę tem samem zgadza się, aby na jej pokrycie potrącona była odpowiednia kwota z jego uposażenia służbowego.

Organizacja Kasy.

§ 13.

Sprawy związane z działalnością Kasy należą do funkcyj odnośnych organów Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, Walnego Zgromadzenia Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

§ 14.

Celem załatwiania spraw bieżących Kasy, Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia powołuje ze swego grona specjalną Komisję, składającą się z 3-ch członków i 3-ch zastępców, przyczem na jednego z tych członków wkłada obowiązki Skarbnika.

Biurowość i rachunkowość.

§ 15.

Komisja Kasowa prowadzi wszystkie niezbędne księgi rachunkowe.

Likwidacja Kasy.

Likwidacja Kasy nastąpi na zasadzie uchwały Walnego Zgromadzenia Koła Warszawskiego Zrzeszenia i dokonana będzie trybem i na warunkach w tej uchwale przewidzianych.

Przepisy Przejściowe.

Regulamin niniejszy wchodzi w życie dnia 1 stycznia 1931 roku; od tej daty będzie liczony czas uczestnictwa w kasie (§ 6).

Utworzona na zasadzie niniejszego regulaminu Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa przejmuje wszelkie aktywa i passywa istniejącej dotychczas Kasy Wzajemnej Pomocy.

Przegląd czasopism prawniczych

„PRZEGLĄD SĄDOWY“ Nr. 9 zamieszcza artykuł p. **Józefa Sikory:** „W sprawie wynagrodzenia sędziów za podróże służbowe“, w którym słusznie podnosi konieczność podniesienia tego wynagrodzenia i to ze względów na charakter pracy sędziego podczas wyjazdów, zwykle odbywanych celem dokonania oględzin na miejscu z równoczesnym badaniem świadków. Praca ta zazwyczaj jest znacznie cięższą od normalnej, a dodajmy do tego dojazd po „polskiej“ drodze o kilkanaście kilometrów lub na wózku bez resorów po szosie, a odtworzymy całkowity obraz warunków, w jakich odbywa się urzędowanie. Słusznie zwraca uwagę autor także na tę okoliczność, iż koszta zwykle ponosi nie Skarb Państwa, lecz strona, to też ograniczanie wynagrodzenia sędziów z tego tytułu nie da się niczem wytłumaczyć.

W tymże numerze P. Zygmunt Sitnicki w artykule: „Sądy powiatowe i wynagrodzenie naczelników“ domaga się zrównania wynagrodzenia naczelników sądów powiatowych w byłym zaborze rosyjskim z naczelnikami sądów w Małopolsce i Wielkopolsce. Dotychczasowy stan rzeczy władze skarbowe, podobno, wywodzą z rozróżnienia w Ustawie pomiędzy naczelnikami „mianowanymi“ i tym przyznane są dodatki za kierownictwo, i „wyznaczonymi“, co oczywiście nie zgadza się ani z logiką ani słusznością. Tenże autor w Nr. 10 w artykule „Kodyfikacja wykroczeń, jako „sprawa gustu“ poddaje krytyce zaprojektowany przez Komisję Kodyfikacyjną podział Ustawy Karnej na dwa kompleksy: Kodeks Karny i Kodeks Wykroczeń, nie widząc żadnych podstaw do tego podziału, ponieważ sądy powiatowe mają do czynienia zarówno z występkami, jak i wykroczeniami.

„CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE“, Nr. 7—8, znajdujemy tu dokończenie omawiania przez Dr. Adolfa Czerwińskiego szczegółów postępowania przed sądami okręgowymi i powiatowymi według projektu K. P. C. oraz artykuł p. **Alfreda Kotkowicza - Zgórskiego:** „Środki odwoławcze od wyroków wydziałów skarbowych w razie zbiegu z przestępstwem, nie podlegającem karze według U. K. S.“

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVIII — w Nr. 24 zamieszcza artykuł **prof. Dr. Adama Ettingera** n. t. „Przestępca zawodowy a polityka kryminalna“. Autor jest zdania, że celem osiągnięcia maximum dodatnich skutków walki z recydywą i przestępczością zawodową należy: 1) w ustawie wymienić konkretnie artykuły, dotyczące przestępstw, których 3-krotne popełnienie, a tembardziej skazanie za nie, pozwala podnieść kwestję konieczności zastosowania środków ochronnych; 2) sędziowie i kierownicy instytucyj ochronnych posiadać winni wykształcenie kryminologiczne (antropologja, psychologja, psychopatologja i socjologja kryminalna) oraz penologiczne, zarówno pod względem teoretycznym jak i praktycznym; 3) dla przestępców umysłowo - zdrowych winny być utworzone specjalne instytucje ochronne, oparte na racjonalnie zorganizowanej pracy; 4) przestępcy umysłowo-chorzy winni być umieszczani w odpowiednich zakładach leczniczych; 5) dla przestępców, stojących na pograniczu między zdrowiem a chorobą psychiczną (neurotyków, psychopatów, alkoholików i t. p.) winny być utworzone specjalne zakłady lecznicze, stanowiące pośrednie ogniwo między instytucjami ochronnemi a klinikami psychjatrycznemi; 6) dla poznania przestępców pod względem fizycznym, psychicznym i społecznym w celu indywidualizacji ich wychowania, poprawiania i leczenia winny być urządzone przy instytucjach ochronnych laboratorja antropologii, psychologji i psychopatologji oraz socjologji kryminalnej; oraz 7) kontrola i kompetencja rozstrzygania o celowości dalszej izolacji przestępcy winna być powierzona specjalnej komisji, składać się mającej z sędziego, kierownika odnośnej instytucji ochronnej, kryminologa, psychjatry i przedstawiciela patronatu nad więźniami.

W Nr. 29 G. S. W. **Dr. Michał Sztykgold** zamieszcza artykuł n. t. „Legitimatio per rescriptum principis“ — wypowiadając „na marginesie art. 296 i 297 K. C. K. P.“ zdanie, że Prezydent Rzplitej władny jest tę legitymację dopuszczać, a takie uprawnienie dziecka naturalnego, uważać należy za zwykłą czynność urzędową Prezydenta, nie wymagającą kontrasygnaty ministerjalnej, czynność, mającą charakter aktu „swobodnego uznania“, mającego na celu usunięcie przeszkody, jaka już po urodzeniu dziecka pojawiła się na drodze uprawnienia go przez rodziców „per subsequens matrimonium“.

W Nr. 30 G. S. W. **W. Miedzianowski** zamieszcza „Próbę interpretacji art. 4 i 5 K. P. K. z d. 22. III. 1928 r. o Sądach Pracy“, wypowiadając zdanie, że terminologja i redakcja tych artykułów jest wadliwą — i dlatego jedynie na tle art. 31 pkt. 2 UPC. możnaby ustalić wykładnię, że art. 4 pkt. „e“ leg. cit., wspominając o instytucjach państwowych, miał na względzie tylko instytucje państwowe, wydzielone w osobne osoby prawne, — natomiast art. 5 p. „b“ leg. cit. wyłącza z pod właściwości sądów pracy pracowników z ich pracodawcą, gdy tym pracodawcą jest Skarb Państwa.

W Nr. 35/1930 G. S. W. **H. Koan** podnosi w artykule p. t. „Fiskus a prawda materjalna w sporach cywilnych“ potrzebę wydania przez czynniki miarodajne instrukcji, którąby normowała postępowanie przed sądami rzeczników fiskusu, wskazując im na konieczność wykrycia w każdym przypadku prawdy materjalnej, natomiast zaniechanie wysuwania zarzutów o charakterze czysto formalnym, — gdyż tylko wykrywanie tej prawdy materjalnej odpowiada powadze kontrahenta tej miary, co Skarb Państwa. Jako rażący przykład autor przytacza oddalenie powództwa (robotnika kolejowego) (o odszkodowanie) za okaleczenie wskutek wypadku, — z powodu zarzutu spóźnionego o dwa dni wniesienia powództwa.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — Miesięcznik — w Nr. Nr. 6/1930 (lipcowym) i 7/1930 (sierpniowym) zawiera **L. Sumoroka** pracę n. t. „Prawa rzeczowe w przyszłym kodeksie Polskim“. Autor omawia trudności, dotyczące kodyfikacji cywilnej o prawach rzeczowych. Praca tej kodyfikacji nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta, jednak dla autora jest rzeczą bezsporną, że pogodzić tak krańcowo odrębnych zasad, jak K. C. N. i B. G. B. nie da się, dlatego trzeba wybrać jeden z panujących systemów i poczynić modyfikacje. Autor nie słyszał, aby odzywały się głosy przeciw wyższości systemu niemieckiego, ujętego w B. G. B., nad innemi systemami, panującemi w innych dzielnicach Polski. Nawet uczeni francuscy, wychowani na wręcz przeciwnych zasadach kodeksowych, uznają wyższość systemu B. G. B. Colin i Capitant mówią (Cours élémentaire de Droit Civil français, t. I. str. 975), że korzyści tego systemu są olbrzymie, stan własności do nieruchomości staje się zupełnie pewny. Inny uczony francuski, Morel, mówiąc o ustroju rejestracji dóbr nieruchomych w Alzacji i Lotaryngji, również uważa, że wprowadzany stopniowo w tych odzyskanych prowincjach, system niemiecki winien zapanować wszechwładnie, jak również należy go rozszerzyć na całą Francję. Wnioski tego Autora francuskiego są dla nas pouczające, ile że stosunki na terenie kraju, który przez pół wieku pozostawał pod niemiecką okupacją, — mają dużo wspólnego z naszemi stosunkami.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — Miesięcznik — w Nr. 7/1930 zamieszcza artykuł **J. P.** p. t. „Zamiana grzywny na areszt w sprawach szpiegowskich“.

W Nr. 8/1930 WILEŃSKIEGO PRZEGLĄDU PRAWNICZEGO znajdujemy przedruk przepisów z „Procesu Cywilnego Litewskiego“ wydanego „staraniem i pracą **Aleksandra Korowickiego,** Magistra Obojga Praw“ — **Wilno, 1826** — „O Adwokaturze W. X. Litewskiego“. § 49 stanowił, iż zgodnie z prawami Polski i Litwy — patroni i adwokaci mogą być ze szlachty, posesjonatów, w żadnym występku nienotowani, biegli w prawie i przysięgli. § 50 — przyjęcie adwokata, tak w subsaljach jak Sądzie Głównym, uzależniał od zgody samego Sądu. § § 52 do 57 omawiały istotę i zakres obowiązków i praw adwokata: względem pryncypała, względem klijenta, względem strony przeciwnej, względem obrońcy strony przeciwnej... („jeden drugiemu w indukty i repliki nie wpadać i głosu nie przerywać, pod obawą ukarania wedle uwagi Sądu“...) oraz względem Sądu („...aby niewystępując za szranki czyli kratki sądowe, z zupełną i wczesną gotowością oraz trzeźwo do bronienia spraw przystępowali... kontrwersjami długiemi i gołosłownemi sądu zabawiać nie mają... aby zaś wielomówstwem swojem nie wycieńczali czasu: do żadnej sprawy nie więcej, tylko po dwuch, jeden do produktu a drugi do repliki należeć może, ...w układaniu tychże produktów i replik, jako też w ustnem odbywaniu głosów, Praw aby nie nakręcali, lecz wprost tylko do sprawy posługujące przytaczali, według istotnego brzmienia ...aby przekupstwa (korupcji) po stancjach Sędziom nie roznosili

i poczciwości ich nie tentowali ...za tumulty i nieprzystojne znajdowanie się w sądzie aplikantów swoich odpowiadali... ośmielający się mówić przeciw dekretowi sądu, w którym stawa, karze sześciu niedziel wieży cywilnej — ulega.

W Nr. 9/1930 (październikowym) W. Muchanow omawia „Bolączki budowlane“ na tle przepisów K. P. K. o prawie budowlanem z dn. 16 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 23 ex 1928, poz. 202), następnie znajdujemy wytyczne projektu Ministerstwa Reform Rolnych, dotyczącego Ustawy o ograniczeniach nadmiernego podziału gruntów.

„SĄD OBRONA“. W Nr. 8 sierpniowym „Sądu i Obrony“ p. A. Junosza Gzowski zamieścił feljeton „Notatki Sądowe“, w których stara się ośmieszyć typ sędziego powiatowego, udzielającego rad na sali posiedzeń, w kancelarji a nawet i w domu, twierdząc, iż w oczach takiego sędziego adwokat lub obrońca to „malum necessarium“, że zwykle taki sędzia źle osądzi lub nietrafnie poradzi. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że połączanie funkcyj sędziego i doradcy jest pożądane, lecz nie możemy się zgodzić z wnioskami szanownego autora co do dyskwalifikowania zgóry tego typu sędziów. Z faktu, iż ludność żywi zaufanie do takiego sędziego dałby się wysnuć raczej przeciwny wniosek o jego wysokich kwalifikacjach, a złośliwość krytyki należy raczej odnieść na karb zawiedzionych ambicyj zawodowych lub uraz osobistych. Pozatem numer ten zawiera bardzo ciekawe rozważania na temat niepoczytalności i poczytalności zmniejszonej w projekcie P. K. K. przez p. B. S. oraz analizę czynu występnego z punktu widzenia obrony i oskarżenia przez Wacława Izdebskiego oraz doskonale prowadzoną Kronikę Kryminologiczną.

„BIULETYN URZĘDNICZY“ Wyszedł Nr. 7—8 (lipiec - sierpień 1930 r.) „Biuletynu Urzędniczego“ rozpoczynający się aktualnym artykułem p. t.: „Rząd a Zrzeszenie Urzędnicze“ (Alfa), w którym słusznie zwraca się uwagę na potrzebę programowego ustosunkowania się władz do organizacyj urzędniczych; następuje wiele krytycznych uwag, dotyczących działalności „Komisji dla usprawnienia administracji“ (Sigma) i podkreślenie słuszności tez poprzednio ogłoszonych („Luźna uwaga“, Beta) Dr. B. pisze w dalszym ciągu o „Zagadnieniu zespolenia władz i urzędów państwowych“, głównie pod kątem widzenia resortu skarbowego. J. Z.

„W sprawie przelewu składek emerytalnych“. Dr. Leon Babiński podaje: „Przegląd Orzecznictwa Stałego Trybunału Międzynarodowego w Hadze“, Dr. St. Kruczek: „Nowe zarządzenia w sprawie bezpieczeństwa ruchu na drogach publicznych“, Dr. Jerzy Pogonowski: „Z administracji wyznaniowej Jugosławji“. Problem syndykalizmu i międzynarodowej organizacji urzędniczej oświetla Dr. St. K. („Świat urzędniczy zagranicą“). Pozatem nowe „Quaestiones“ z dziedziny prawa administracyjnego i „Mównica publiczna“, zawierająca obfity i szeregiem aktualnych uwag najeżony „Przegląd prasy“. Wreszcie omówienie „Książek nadesłanych“ zamyka ten ze wszech miar interesujący zeszyt najpoważniejszego czasopisma urzędniczego.

(Adres redakcji w Warszawie, Kredytowa 16, m. 25).

Zapiski bibljograficzne

NA STRAŻY PRAW KOBIETY. Pod tym tytułem w czerwcu r. b. wyszedł z druku Pamiętnik klubu politycznego kobiet postępowych 1919—1930 r. w opracowaniu Pani Sylwji Bujak - Boguskiej. — Na wstępie książka zawiera rys historyczny ruchu kobiecego w Polsce do chwili powstania Klubu P. K. P. w dniu 30 maja 1919 r., poczem następuje opis dziesięciolecia działalności klubu do ostatnich czasów. — Datę 30 maja 1919 r. autorka słusznie uważa za przełomową, z chwilą bowiem równouprawnienia politycznego kobiety polskiej skończył się dla niej okres walki o swe prawa i nastąpił okres nowej zasady — możliwie jak najlepszego dla ogółu społeczeństwa i sprawy kobiecej wykorzystania nowych praw, oraz ścisłego czuwania nad wypełnianiem nowych ustaw przez organy państwowe i społeczeństwo, — wreszcie — zasady uświadomienia polityczno-społecznego szerokich mas kobiecych i wpływania na nie w duchu idei postępu.

W jaki sposób wypełniał te zadania klub, szczegółowo opisuje autorka w drugiej części swej książki, poświęcając końcowy ustęp tej części wspomnieniom o zmarłych członkiniach klubu ś. p. prof. dr. Marji Czaplickiej, Antoniny Opielińskiej, Zofji Cykowskiej, Ludwiki Jahołkowskiej, Koszutskiej i Zofji Dąbskiej. Wreszcie trzecia i ostatnia część książki zawiera poglądy autorki na oczekujące rozstrzygnięcia zagadnienia w dziedzinie praw politycznych i cywilnych kobiet, reformy prawa małżeńskiego, sytuacji prawno - społecznej nieślubnych dzieci, udziału kobiet w wymiarze sprawiedliwości, karalności przerwania ciąży i obywatelstwa kobiety zamężnej i niezamężnej.

Stanisław Janczewski. OCHRONA PRAW MNIEJSZOŚCI W SPÓŁKACH AKCYJNYCH. Warszawa — 1930. str. 28.

W omawianej pracy znajdujemy rozważania ogólno - teoretyczne i dotyczące prawa pozytywnego polskiego z dziedziny zagadnień praw mniejszości w spółkach akcyjnych.

Rozwiązać powyższą kwestję nie jest łatwo, gdyż, jak zaznacza autor, należy mieć na względzie: 1) prawa mniejszości, 2) interes spółki i 3) względy polityki prawno - ekonomicznej. Słuszność i sprawiedliwość nakazuje prawu wziąć w opiekę mniejszość, co znowu może się okazać szkodliwe dla polityki gospodarczej, gdyż może zniechęcić kapitał do inwestycyj w spółkach akcyjnych. Jednakże nie wolno lekceważyć faktu, że wielokrotnie nie faktyczna większość, a dobrze zorganizowana grupa, kierowana przez sprytne jednostki, posiadające tylko 25% akcyj, trzyma ster w spółce akcyjnej i wyzyskuje często swą władzę dla celów wyłącznie osobistych.

Prawo musi dążyć do paraliżowania woli większości, wyrażonej na walnem zgromadzeniu, gdy uchwały godzą: 1) w samą spółkę, a przez to w prawa mniejszości, 2) bezpośrednio w prawa mniejszości, grup lub poszczególnych akcjonarjuszów.

Dla uzasadnienia ochrony praw mniejszości powstały liczne teorje, które nam autor przedstawia, a które z powodu braku miejsca jedynie wyliczymy: a) teorja zasadniczych podstaw spółki, b) teorja praw własnych (droits propres, Sonderrechte) akcjonarjusza, c) teorja interesu spółki (we Francji) lub interesu przedsiębiorstwa (w Niemczech), d) teorja dobrej wiary, uzupełniona teorją podstępu, e) teorja nadużycia lub wypaczenia prawa.

Następnie autor omawia sprawę praw mniejszości w polskiem prawie akcyjnem, w szczególności art. 74, 76 i 155 pol. prawa akc. Autor uważa, że w art. 76 znalazła wyraz teorja nadużycia prawa (abus du droit). W obu tych artykułach oprócz tego widzi autor odźwierciadloną teorję dobrej wiary.

Wreszcie w ostatniej części znajdujemy przegląd praw mniejszości, zastrzeżonych w naszem prawie akcyjnem w art. 4, 6, 10, 22, 53, 54, 55, 63, 68, 69, 90 ,91, 103, 110, 116 i 131. Dział ten jest potraktowany nieco pobieżnie, gdyż autorowi, zapewne, chodziło nietyle o analizę i komentarz prawa pozytywnego, co o ustalenie zasad ogólnych w tej dziedzinie i nawiązanie ich do prawa obowiązującego.

Z rozważań nad art. 74 i 76 prawa akc. można wnioskować, że każda uchwała może być zaskarżona tylko w czasie prekluzyjnym miesiąca względnie roku i że po tym terminie uchwała obowiązuje wszystkich akcjonarjuszów. Nie sądzimy by tak było: od uchwał zaskarżalnych z artykułów 74 i 76 należy odróżnic uchwały bezwzględnie nieważne, o czem autor nie wspomina. Uchwałę taką można zawsze nietylko zaskarżyć, ale zawsze można powołać się na jej nieważność w formie ekcepcji.

Sł. St.

Różne

III ZJAZD PRAWNIKÓW CZECHOSŁOWACKICH.

W dniach 11—14 października r. b. 1930 odbył się w stolicy Słowacji, Bratislavie, III Zjazd Prawników Czeskosłowackich, będący kontynuacją w okresach pięcioletnich II Zjazdu w Brnie Morawskiem w r. 1925 oraz I przed wojną w Pradze w r. 1909.

Na wszystkich trzech zjazdach byli obecni prawnicy polscy: na I-ym jako poszczególne jednostki, na 2-ch następnych — powojennych — jako przedstawiciele instytucyj i organizacyj prawniczych polskich, urzędowych i społecznych, w szczególności udział prawników polskich w Bratislavie związany był z rewizytą polską za udział prawników czeskosłowackich w zeszłorocznym II Zjeździe Prawników Polskich w Warszawie.

W dniu 12 października r. b. 1930 nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w obecności Prezydenta Republiki, prof. Masaryka, oraz licznych delegacyj narodów zaprzyjaźnionych, w tej liczbie delegacji japońskiej.

Przemówienia powitalne wygłosili: b. Minister i dziekan prof. Kazimierz Kumaniecki — imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego dziekan Roman Longchamps — imieniem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie oraz prof. E. Stan. Rappaport — imieniem Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej ,ten ostatni w języku czeskim, analogicznie do przemówienia polskiego prof. Rauschera na Zjeździe warszawskim w r. 1929.

Polscy uczestnicy Zjazdu, zwłaszcza liczni w sekcji administracyjnej, zabierali głos w dyskusji przy obradach nad poszczególnemi zagadnieniami, objętemi porządkiem dziennym Zjazdu, a dotyczącemi przeważnie bieżących zagadnień ustawodawczych (reforma sądów przysięgłych oraz sądów dla nieletnich, odpowiedzialność za przestępstwa prasowe przeciwko czci, reforma prawa akcyjnego oraz szereg zagadnień z dziedziny reformy prawa administracyjnego, jak również karno - skarbowego).

Liczni polscy uczestnicy Zjazdu zostali przedstawieni Prezydentowi Masarykowi w czasie rautu w dniu 12 października 1930 r.

Z ramienia Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej uczestniczyli w Zjeździe: Sędzia S. N. prof. E. Stan. Rappaport, Sędzia S. N. dr. Wł. Dbałowski, adw. St. Peszyński, prof. W. Maliniak, adw. dr. E. Merwin i sędzia powiatowy dr. K. Czałczyński.

DOOKOŁA TÓG.

W związku z zaprowadzeniem tóg w Sądach dzieją się niezrozumiałe rzeczy. Oto, sędziom i prokuratorom, którzy togi zamówili gremjalnie w chwili wydania odnośnego rozporządzenia ministerjalnego o wprowadzeniu tej szaty w odpowiednich instytucjach, zwracane są wydatkowane na ten cel pieniądze, względnie sądy załatwiają rozrachunek bezpośrednio z odnośną firmą, uzyskując na ten cel odpowiednie fundusze z Ministerstwa Sprawiedliwości. Natomiast sędziowie i prokuratorzy, którzy otrzymali nominacje po załatwieniu tych operacyj przez dany sąd, nie mogą się doprosić

o zwrot wydatkowanych na ten cel własnych pieniędzy, otrzymując stale odpowiedź, że niema kredytów. Tak jest między innymi z kilkunastoma sędziami i prokuratorami Sądu Najwyższego, którzy byli mianowani w roku bieżącym po zaopatrzeniu sędziów tegoż Sądu w togi, (co miało miejsce w roku zeszłym) lecz jeszcze przed wydaniem rozporządzenia ministerjalnego o wprowadzeniu tóg w sądach apelacyjnych i Sądzie Okręgowym — w Warszawie. Pomimo. iż tym instytucjom wyasygnowano fundusz na sporządzenie tóg, wyżej wymienieni sędziowie i prokuratorzy, będąc obowiązani występować w myśl U. S. P. w togach, zwrotu wydanych na ten cel własnych pieniędzy dotychczas nie otrzymali.

ADWOKAT SKAZANY ZA ZNIEWAGĘ SĘDZIEGO. W Katowicach został skazany dr. Zawilski z Katowic, który już kilkakrotnie przesiadywał na ławie oskarżonych, ostatnio za zniewagę sędziego Pisarka. Sędzia Pisarek wydał w swoim czasie wyrok, skazujący żonę adwokata Zawilskiego, oskarżoną o przeszkadzanie komornikowi sądowemu w jego czynnościach. Adw. Zawilski wniósł zażalenie do ministerjum sprawiedliwości, w którem znieważył sędziego Pisarka. Zawilski skazany został na 600 zł. grzywny lub 2 miesiące więzienia.

Z życia prowincji

Staraniem Zarządu Koła Sosnowieckiego Wiceprokurator Tadeusz Dąbrowski wygłosił w dniu 16 października b. r. w Sądzie Powiatowym w Sosnowcu referat na temat: „Stosunek Prokuratora" do sprawy w wypadku odstąpienia przez niego od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia oraz w wypadku odstąpienia od oskarżenia oskarżyciela posiłkowego". Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja, przyczem zebrani uznali za bardzo pożądane częste organizowanie podobnych referatów celem omówienia niejasnych bądź spornych kwestyj, wynikających ze stosowania w praktyce K. P. K.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

KURATORA UPRAWNIENIA.

Art. 36 i 38 K. C. P.

Kurator nieobecnego lub zaginionego jest z mocy art. 36 K. C. P. uprawniony do dochodzenia wszelkich praw i majątku, nie wyłączając praw do spadku, jaki się otworzył już podczas nieobecności osoby, dla której praw zachowania kurator został wyznaczony, o ile tylko kurator nie został w tym względzie ograniczony przez sąd, który go zamianował.

N. I. C. 160/30. z dnia 26. V. 1930 r.

SKUP PRAW SPADKOWYCH.

Art. 841 K. C.

Obcy nabywca schedy spadkowej może być usunięty od działów za zwrotem ceny przelewu na żądanie wszystkich lub choćby jednego ze współspadkobierców, lecz bynajmniej nie na swe własne, gdyż z jego strony byłoby ono właśnie żądaniem zerwania zawartej przez siebie umowy.

N. I. C. 1943/29. z dnia 15. V. 1930 r.

SKUP PRAW SPADKOWYCH.

Art. 841 K. C.

W przypadku, kiedy obcy nabywcy zostają zapozwani do działów bez żądania skupu ich praw przez któregokolwiek z sukcesorów, to nie mają prawa żądać spłaty według zasad art. 841 K. C., lecz biorą udział w działach na ogólnych zasadach, jako następcy spadkobierców, których prawa nabyli, a więc mogą otrzymać spłaty tylko według wartości masy spadkowej, ustalonej w przewodzie działowym (art. 829 K. C.).

N. I. C. 1943/29. z dnia 15. V. 1930 r.

UMOWY WYKONYWANIA NIEMOŻLIWOŚĆ.

Art. 1184 K. C.

Zaznaczona w art 1184 K. C. niemożliwość zobowiązania ma na względzie niemożliwość materjalną, wynikającą z siły wyższej lub wypadku losowego, oraz niemożliwość prawną, żądną miarą atoli dłużnik własnym swym czynem, spełnionym wbrew umowie, nie może stwarzać wspomnianej niemożliwości wykonania.

N. I. C. 982/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

POSIADANIE RUCHOMOŚCI.

Art. 2279 K. C.

Posiadacza ruchomości zasłania domniemanie, oparte na ust. 1 art. 2279KC. nie może przeto być obowiązany do składania dowodów swych praw, dopóki dochodzący rzeczy, niewłaściwie utraconej, nie wykaże się dowodami, potwierdzającemi jego roszczenie.

N. I. C. 147/30. z dnia 26. V. 1930 r.

BUDYNKI — OBALENIE DOMNIEMANIA, IŻ NALEŻĄ DO WŁAŚCICIELA GRUNTU.

Art. 387 i 424 t. X. cz. I. Zw. Pr.

W myśl art. 387 t. X. cz. I. Zw. Pr. budynki stanowią przynależność gruntu, na którym zostały postawione, a w myśl art. 424 t. X. cz. I. Zw. Pr. właściciel gruntu poczytuje się za właściciela również i zabudowań; obalić to domniemanie można tylko takiemi dowodami, jakiemi wogóle można stwierdzić nabycie majątku nieruchomego, budynki bowiem, bez różnicy, czy na własnym, czy też na cudzym gruncie postawione, zgodnie z art. 384 t. X. Zw. Pr. stają się nieruchomością (por. Zb. Orz. S. N. z 1924 r. N. 182 i 1925 r. N. 19.

N. I. C. 1773/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

USTALENIE STOSUNKU PRAWNEGO A PRAWA PUBLICZNO-PRAWNE.

Art. 7 przep. przech. do U. P. C. i art. I. U P. C.

Art. 7 przep. przech. do U. P. C. stoi w nierozerwalnym związku z całą strukturą procesu cywilnego, a w szczególności z art. I. U. P. C. i rozszerza treść tego przepisu jedynie w tem znaczeniu, że sad może orzec nietylko w sporze o przywrócenie naruszonego już prawa podmiotowego, lecz także i wówczas, gdy prawo to jest zagrożone wskutek jego nieustalenia, w każdym razie *prawo czy to naruszone, czy też zagrożone*, aby mogło być przedmiotem rozstrzygnięcia sądu cywilnego, *musi należeć* do kategorji praw *prywatnych, a nie publiczno-prawnych*.

N. I. C. 1991/1993-29 r. z dnia 10. II. 1930 r.

KAUCJA KASACYJNA.

Art. 190 ust. 2 U. P. C. w brzmieniu rozporządzenia z 22 marca 1928 r. (poz. 380) i art. 828 U. P. C.

Skarga kasacyjna ulega przyjęciu, gdy kaucja kasacyjna przed upływem terminu na zaskarżenie została wniesiona na pocztę (por. art. 828 U. P. C.) celem przesłania jej do Sądu, chociażby w Sądzie została otrzymana już po upływie tego terminu.

N. I. C. 1204/29 r. z dnia 9. IV. 1930 r.

DOWODY PRZECIWKO OSNOWIE ZOBOWIĄZANIA PISEMNEGO.

Art. 409 U. P. C.

Przeciwko osnowie zobowiazania, wyrażonego na piśmie, nie może być stawiany dowód ze świadków, natomiast dowód pisemny, chociażby nie był „umową“ — jest dopuszczalny; charakter takiego dowodu pisemnego ma przyznanie pozasądowe, uczynione na piśmie.

N. I. C. 36/30 r. z dnia 3. IV. 1930 r.

24.

ZASADA TERYTORJALNOŚCI W INSTANCJACH ODWOŁAWCZYCH.

Art. 212 U. P. C. w związku z art. 198 i 809 U. P. C.

Jak świadczą przepisy art. 193 i 809 U. P. C., w myśl których po uchyleniu wyroku w drodze kasacji sprawa może być przekazana nietylko tej II-ej instancji, gdzie się sprawa toczyła, lecz również innej, najbliższej, zasada terytorjalnej właściwości (art. 212 U. P. C.) nie odgrywa roli w II-ej instancji; pozatem właściwość sądów apelacyjnych określa się nie przez wskazanie terytorjum, lecz przez wymienienie sądów okręgowych, których wyroki i decyzje w II-ej instancji ma rozpoznawać sąd apelacyjny (por. Dz. Urz. Tym. Rady Stanu Nr. 1 poz. 2 in fine dyslokacja sądów apelacyjnych Dz. Pr. 1918 poz. 11 i 12 Dz. Ust. 1922 poz. 415).

N. I. C. 1184/29 r. z dnia 26. XI. 1929 r.

25.

PROROGATIS FORI.

Art. 227 U. P. C.

Okoliczność, iż spory, mogące wyniknąć z umowy, strony poddały danemu sądowi okręgowemu, nie przesądza bynajmniej kwestji, jakie prawo materjalne reguluje stosunek stron, które mają zamieszkanie na obszarach innego okręgu sądowego, gdzie też umowa była zawarta; skoro podczas całego przewodu sądowego strony nie podnosiły, by do przypadku miały zastosowanie przepisy miejsc zawarcia umowy i zamieszkania stron, należy uznać, iż strony milcząco wyraziły zgodę na poddanie się przepisom prawa materjalnego, obowiązującego w okręgu, gdzie według umowy mają być wytaczane powództwa, wynikające z umowy (locus fori).

N. I. C. 1171/29 r. z dnia 15. I. 1930 r.

26.

NA KIM SPOCZYWA „CIĘŻAR DOWODZENIA“.

Art. 366 U. P. C.

Obowiązek złożenia dowodów obciążą tę ze stron, która twierdzi i powołuje się na fakty pozytywne, a nie tę, która zaprzecza przytaczanym przez drugą stronę okolicznościom.

N. I. C. 1199/29 r. z dnia 2. I. 1930 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Czy przewodnik policji państwowej, który podpisał i wniósł akt oskarżenia, może być badany w charakterze świadka w tej samej sprawie.

W myśl art. 2 k. p. k. sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, na mocy zaś lit. a § 1. art. 56 k. p. k. w sprawach podlegających właściwości sądu grodzkiego uprawnionym oskarżycielem jest urząd policji państwowej, a przeto okoliczność, że akt oskarżenia podpisany i wniesiony został przez określonego funkcjonarjusza policji, nie pozbawia sądu (art. 299 w związku z art. 441 k. p. k.) prawa wezwania tegoż funkcjonarjusza i zbadania go w charakterze świadka. Sąd grodzki może w takich wypadkach, jak również w wypadku przewidzianym w art. 57 k. p. k., prosić o delegowanie innego uprawnionego oskarżyciela, bądź rozważyć sprawę w nieobecności oskarżyciela publicznego. (Orzecz. z dnia 3. III. 1930 r. Nr. 1610/30 r.

Prowadzenie rozprawy przy dzwiach zamkniętych (art. 47 k. p. k.)

Nieudzielenie głosu oskarżonemu bądź jego obrońcy w kwestji rozpatrywania sprawy przy drzwiach zamkniętych, aczkolwiek stanowi uchybienie, lecz nie może spowodować uchylenia wyroku, gdy oskarżony nie żądał udzielenia mu głosu w tej kwestji (art. 506 k p. k.) i nie zarzucił uchybienia tego w skardze apelacyjnej (art. 505 k. p. k.) Orzecz. 17. III. 1930 r. Nr. 1647/29 r.

Odmowa zbadania świadka sprowadzonego na rozprawe (art. 298 i 473 k. p. k.).

W rozdziale II. ks. VIII. k. p. k. niema przepisu, któryby nakładał obowiązek bezwzględnego przesłuchania świadka sprowadzonego przez stronę. Skoro obrona, wnosząc o ponowne przesłuchanie świadka, zbadanego w I. instancji na mocy przepisów art. 475 k. p. k., nie stawiała zarzutu nieścisłości protokułu, ani nie motywowała wniosku chęcią stwierdzenia okoliczności w protokule nieujawnionych, a mogących mieć wpływ na orzeczenie o winie, to w myśl art. 475 k. p. k. sąd miał prawo tego wniosku nie uwzględnić (Orzecz. 17. III. 1930 r. Nr. 1647/29 r.

Wznowienie postępowania z powodu fałszywego zeznania świadka (art. 578 k. p. k.).

Powodem do wznowienia sprawy służyć może tylko sądowe, mocą wyroku prawomocnego ustalenie faktu złożenia przed sądem fałszywego zeznania przez świadka (Orzecz. z dnia 4. I. 1930 r. Nr. 766/30 r.).

Odczytanie zeznania świadka i wyjaśnienia oskarżonego przy rozpoznaniu spraw w trybie postępowania karno-administracyjnego (art 624 k. p. k.).

W myśl art. 624 k. p. k. od uznania sędziego orzekającego zależy rozstrzygnięcie, czy należy świadka zbadać na rozprawie, czy też wystarczy odczytanie jego zeznania. § 2 w art. 624 k. p. k. zezwala na odczytanie zapisków dochodzenia bez żadnego wyjątku, wobec czego wyjaśnienia oskarżonego, złożone w toku dochodzenia, stanowią uprawniony materjał dowodowy (Orzecz. z dnia 14. I. 1930 r. Nr. 1482/29 r.).

Zasady zastosowania § 11 i 12 regulaminu z 20. III. 1925 r. oddziałów Dyrekcji Kolei Państwowych.

Z zestawienia § 11 i 12 regulaminu oddziałów Dyrekcji Kolei Państwowych wynika, że regulamin ustala zasadę współdziałania pomiędzy oddziałami w zakresie zarządzeń od grożącego niebezpieczeństwa i że czuwanie w tym zakresie jest wspólnym obowiązkiem wszystkich oddziałów i stwarza konieczność wspólnych wysiłków wszystkich oddziałów, celem przestrzegania bezpieczeństwa ruchu zapomocą wszelkich rozporządzalnych środków (Orzecz. z 30. II. 30 r. Nr. 712/29 r.).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 466 k. k. w kwestji konieczności ustalenia, że płód spędzony był zdrowy i do życia zdolny.

Art. 466 k. k. nie wymaga bynajmniej ustalenia, że zabity płód był zdrowy i zdolny do życia. Wystarcza ustalenie, że żył i został zabity (Orzecz. 17. III. 1930 r. Nr. 1647/29 r.).

Przepisy ochraniające bezpiecz. ruchu tramwajowego (art. 231 k. k.)

Art. 231 k. k. ma na względzie ruch pojazdów zaprzęgowych, który jednak obecnie już reguluje rozp. Rady Ministrów z 26. VI. 1924 (Dz. U. poz. 611); przepisy dotyczące ruchu automobilowego i autobusowego są zawarte w rozp. ministra robót publ. i ministra spraw wewn. z 27. I. 1928 (Dz. U. poz. 396). Co się zaś tyczy tramwajów elektrycznych, to zaliczone są do kolei i funkcjonarjusze tramwajowi podlegają odpowiedzialności za przestępstwa służbowe narówni z pracownikami kolejowymi z cz. 2. art. 567 k. k. oraz rozporządzenia ministra komunikacji z 6. VI. 1929 (Dz. U. poz. 424) (Orzecz. z 12 IV. 1930 r. 2 K. Nr. 183/30 r.).

Odmowa władzy przedłużenia pozwolenia prowadzenia fabryki i wyznaczenie przez sąd czasu zamknięcia fabryki (art. 310 i 37 k. k.).

Prowadzenie fabryki bez należytego pozwolenia wydziału przemysłowego magistratu, który odmówił przedłużenia pozwolenia na prowadzenie tej fabryki, z powodu nieusunięcia w wyznaczonym terminie stwierdzonych wad w lokalu fabryki, zawiera znamiona wykroczenia, przewidzianego w cz. 1. art 310 k. k. albowiem prowadzenie fabryki bez należytego pozwolenia jest równoznaczne z uruchomieniem jej bez pozwolenia. Sąd, stosując art. 310 k. k. winien jednak przytoczyć każdorazowo ustawę lub rozporządzenie obowiązujące, które nakazywało uzyskanie pozwolenia na prowadzenie fabryki. Ale sąd z mocy cz. I. art. 37 k. k. nie jest uprawniony do wyznaczenia terminu zamknięcia fabryki w razie nie otrzymania do tego czasu zezwolenia na prowadzenie fabryki, albowiem prawa wyznaczenia terminu prekluzyjnego przepis ten sądowi nie daje. Takie bowiem postanowienie sądu byłoby w skutkach równoznaczne z udzieleniem oskarżonemu uprawnień przemysłowych na prowadzenie fabryki bez pozwolenia właściwej władzy (Orzecz. z 4. IV. 1930 r. Nr. 103/30 r.).

Co należy rozumieć pod opłaconym dokumentem (cz. I. art. 611 k.k.).

Jak wynika z komentarza ustawodawczego do k. k. z r. 1903 dla bytu przestępstwa z p. 3 cz. 1. art. 611 k. k. jest obojętne, czy dokument został opłacony gotówką lub w jaki inny sposób, naprzykład przez zamianę na inne zobowiązanie, przez wykonanie omówionych czynności i t. p. (Orzecz. z 23.VI.1930 r. Nr. 335/30).

Moment dokonania przywłaszczenia (art. 574 k. k.).

Momentem dokonania sprzeniewierzenia jest chwila, w której przywłaszczyciel albo bezprawnie na swoją korzyść obrócił powierzone mu mienie bez zgody właściciela, albo zaparł się otrzymania go, bądź kłamliwie zapewniał o zwrocie właścicielowi lub wreszcie — kłamliwie zapewniał, o użyciu powierzonej rzeczy zgodnie z otrzymanem poleceniem. W razie kilkakrotnego uciekania się sprawcy do tych samych lub rozmaitych wybiegów, decydującym jest moment p i e r w s z e g o wybiegu. Wobec czego nie może mieć żadnego wpływu ani na skład przestępstwa przywłaszczenia ani na jego datę, ta okoliczność, że pokrzywdzony parokrotnie żądał zwrotu swego mienia, lub że oskarżony wydał pokrzywdzonemu pokwitowanie z odbioru powierzonego mu mienia, już potem, jak użył jednego z wybiegów kłamliwych lub obrócił na swoją korzyść powierzone mienie, a to tem bardziej, że przestępstwo przywłaszczenia ulega ściganiu w trybie oskarżenia publicznego, a więc większy lub mniejszy stopień cierpliwości czy też natarczywości pokrzywdzonego nie wpływa na istotę rzeczy (Orzecz. 2 K. z 12. IV. 1930 r. Nr. 955/29).

Istota postępu (art. 591 k. k.).

Oszustwem jest wyrządzenie komuś szkody majątkowej również i wtedy, kiedy wykorzystuje się czyjąś nieświadomość i błąd co do faktycznych okoliczności, w celu wyłudzenia od niego majątkowej korzyści, przyczem nie jest konieczne, aby ten błąd wytworzył i urobił w umyśle ofiary oszusta zapomocą fałszywych podstępnych przedstawień co do tych okoliczności, które skłaniają pokrzywdzonego do oddania swego mienia; wystarcza. by oszust, zrozumiawszy, że ktoś ma błędne pojęcie o pewnym fakcie, ten błąd wykorzystał bez uciekania się do podstępnych fałszywych zapewnień i tylko swojem zachowaniem się, czynami wzmacniał błędne przekonanie ofiary w celu wyłudzenia od niej na swoją korzyść mienia (Orzecz. 2 K. z 26. IV. 1930 r. Nr. 944/29).

Art 2 i 8 rozp. komisarza generalnego Ziem. Wsch. z 25. V. 1919 w kwestji zorganizowania zebrań i odczytów.

Na mocy art. 2. rozporz. komisarza generalnego Ziem Wschodnich z 25 maja 1919 (Dz. Z. C. Z. W. Nr. 30) wszelkie zebrania, odczyty i t. p. w lokalach zamkniętych za wstępem płatnym lub bezpłatnym mogą odbywać się tylko za zezwoleniem na piśmie, wydanem przez odnośną władzę, u której właściwe starania winni czynić organizatorowie zebrania na trzy dni przed terminem (art. 3).

Władza administracyjna ma prawo wysłać na zebranie swego przedstawiciela, który pilnuje, aby obecni na zebraniu stosowali się do przepisów o przestrzeganiu porządku i spokoju i nie wygłaszali przemówień niezgodnych z treścią udzielonego pozwolenia lub o charakterze podburzającym (art. 6).

W myśl art. 8 winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia ulegają w drodze administracyjnej karze grzywny lub aresztu. Z zestawienia tego przepisu z dyspozycjami pozostałych artykułów rozporządzenia wynika, iż karze tej ulegają organizatorowie za urządzenie zebrania bez właściwego zezwolenia, tudzież uczestnicy w wypadkach, przewidzianych w art. 6., natomiast sam udział w takiem zebraniu karanym bynajmniej nie jest (Orzecz. I. K. z 5. III. 30 r. Nr. 53/ 30 r.).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

„Wyrok skazujący“ w rozumieniu art. 41. U. K. S.

Wyrok Sądu Najwyższego, oddalającego skargę rewizyjną (U. P. K.) lub kasacyjną (K. P. K.) na skazujący wyrok pierwszej instancji, nie jest wyrokiem skazującym w rozumieniu art. 41 U. K. S. (dotyczącego przedawnienia), przepisy bowiem U. K. S. w tym przedmiocie zmieniają i ograniczają odnośne przepisy kodeksów karnych dzielnicowych, są więc przepisami wyjątkowemi nie podlegającemi, jako takie, wykładni rozszerzającej. Wobec tego wyrok skazujący, o jakim mowa w art. 41 U. K. S. musi być wyrokiem skazującym w ścisłem tego słowa znaczeniu, takim zaś wyrokiem jest tylko wyrok stwierdzający i określający, na podstawie materjału dowodowego, winę oskarżonego, czyli wyrok instancji merytorycznej. (Uchw. z 25. I. 1930 r. II. 4. K. 458/29 r.).

Poplecznictwo w przemycie (art. 7, 45, 46, U. K. S.).

Art. 7. U. K. S. określa samoistne, analogiczne z występkami z § § 257 i 259 K. K., przestępstwo, którego zaistnienie zależy wprawdzie od uprzedniego przemytu z art. 45 i 46 U. K. S. przez innego sprawcę, lecz wyklucza udział poplecznika z art. 7. U. K. S. w czynności przemytu, a więc w uchyleniu się od opłat celnych. Koniecznym wymogiem zaistnienia przestępstwa z art. 7. U. K. S. jest uprzednie dokonanie przestępstwa karno-skarbowego przez ukrócenie opłat skarbowych, w konkretnym wypadku przestępstwa z art. 45 i 46 U. K. S. Przestępstwo zatem z art. 7. U. K. S. nie narusza bezpośrednio przepisów w przedmiocie opłat celnych, lecz popiera dokonane naruszenie. Dokonanie przestępstwa z art. 7 U. K. S. ma miejsce z chwilą nabycia, rozpoczęcia transportu lub osiągnięcia zysku z przedmiotów, pochodzących z dokonanego przemytu. Odebranie przedmiotów, nabytych w powyższy sposób, jest ujawnieniem dokonanego przestępstwa, a nie przeszkodą w dokonaniu go (Wyrok z 11. III. 1930 r. II. 4. K. 73/30).

Apelacja. Wyrok sądu odwoławczego (art. 457 i nast. K. P. K.).

Podstawą orzeczenia sądu odwoławczego jest wyrok pierwszej instancji w granicach apelacji (art. 458 K. P. K.). Ocenie jego podlegają zatem czyny oskarżonego, o których orzeczono w części wyroku, zaskarżonej apelacją. Nie wszystkie więc czyny zarzucone oskarżonemu muszą być przedmiotem oceny sądu odwoławczego; o ile zaś objęto apelacją cały wyrok pierwszej instancji, to podlegają rozpatrzeniu osądzone czyny oskarżonego, a nie zarzucone oskarżonemu. Powoływanie zatem w sentencji wyroku czynów zarzuconych oskarżonemu, nie stanowiących podstawy postępowania apelacyjnego, jest zupełnie zbędne, a przepis art. 366 K. P. K. odnosi się jedynie do wyroków pierwszej instancji, które muszą objąć wszystkie czyny zarzucone aktem oskarżenia (art 331. K. P. K.), tembardziej, że przepis art. 473 K. P. K. nie mówi o „odpowiedniem“ stosowaniu przepisów, dotyczących pierwszej instancji (Wyrok z 11. III. 1930 II. 4. K. 67/30).

Zawiadomienie strony o terminie rozprawy w razie zażądania (art. 508 § 1. K. P. K.).

Obowiązek zawiadamiania stron w myśl art. 508 § 1 K. P. K. jest bezwarunkowy i niezależny od złożenia opłaty na porto. W braku dowodu doręczenia stronie zawiadomienia o rozprawie kasacyjnej w myśl art. 508 § 1 K. P. K. rozprawę kasacyjną należy odroczyć (Uchw. składu siedmiu sędziów z 8. III. 1930. II. 4. K. 458/29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

ZASADA PRAWNA Nr. 46.

Zamieszczone w art. 20 ustawy z dnia 24 marca 1923 r. poz. 296 Dz. Ust. postanowienie, że w razie wcześniejszej sprzedaży przedmiotu spadkowego władza skarbowa ustala szacunek tegoż przedmiotu według wartości w czasie sprzedaży, dotyczy tylko momentu czasowego ustalenia szacunku, nie stwarza zaś dla władzy w przedmiocie sposobów ustalenia wartości przedmiotów spadkowych żadnych dalszych uprawnień ponad wynikające z przepisu art 6 ustawy z dnia 31 marca 1922 r poz. 263 Dz. Ust. (Teza C. IV. Nr. 39).

Wyrok z dnia 2. III. 1928 r. L. Rej. 1892/26.

(Regina Falkowa i tow. przeciw orzeczeniu Izby Skarbowej we Lwowie).

ZASADA PRAWNA Nr. 51.

Przepis zamieszczony w ustępie pierwszym art. 19 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn poz. 699 Dz. U. rozumieć należy w ten sposób, że zawiadomienie podatnika przed dniem 1 lipca 1924 r. o wymiarze podatku dokonanym przez I instancję jakoteż zawiadomienie takie o wymiarze tymczasowym, uzasadniają już zastosowanie norm obowiązujących do czasu wejścia w życie cytowanej ustawy.

Wyrok z dnia 15. XI. 1928 r. L. Rej. 4375/26.

(Zygmunt Kurnatowski przeciw orzeczeniu Wielkopolskiej Izby Skarbowej).

ZASADA PRAWNA Nr. 52.

W wypadku powiększenia kapitału zakładowego spółki akcyjnej, podlegającego opłacie wedle przepisów rozporządzenia b. Generał Gubernatora Warszawskiego z dnia 19 lipca 1916 r. poz. 126 i 127 Dz. Rozp. momentem czasowym, decydującym o tem, jakie przepisy w przedmiocie wysokości stopy procentowej opłaty miały zastosowanie, była chwila dojścia do odpowiedniego organu spółki wiadomości o zatwierdzeniu przez władzę państwową wzmiankowanego powiększenia.

Wyrok z dnia 16. X. 1928 r. L. Rej. 5267/26.

(Bank dla Handlu Zagranicznego Sp. Akc. w Warszawie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

ZASADA PRAWNA Nr. 100.

Przewidziana w art. 37 dekretu w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego z dnia 24 grudnia 1918 r. Dz. Pr. Państw. Pol. poz. 75 właściwość Sądu Najwyższego do orzekania na zażalenia przeciw zarządzeniom Ministra Sprawiedliwości, względnie Rady Ministrów przeszła na N. T. A. na zasadzie art. 36 ustawy o N. T. A. z dnia 3 sierpnia 1922 r. Dz. Ust. poz. 600.

Uchwała Kompletu Wzmocnionego z dnia 9. I. 1930 r L. Rej. 1604/27.

(Maks Heyman w Łodzi przeciw uchwale Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie).

ZASADA PRAWNA Nr. 191.

Wobec przekazania przez Ministrów Spraw Wewn. i Skarbu rozporządzeniem z dnia 22 stycznia 1925 r. Dz. U. p. 99 — uprawnień swoich w sprawach zatwierdzania preliminarzy budżetowych powiatowych związków komunalnych — wojewodom i prezesom Izb Skarbowych, w braku zastrzeżeń w ustawie z dnia 11. VIII. 1923 r. o tymcz. uregul. finansów komun. Dz. U. p. 747 — ma zastosowanie ogólna zasada wyrażona w art. 1 ustawy z dnia 1. VIII. 1923 r. D. U. p. 712 o środkach prawnych od orzeczeń wojewody do Ministra Spraw Wewnętrznych.

Uchwała z dnia 17. X. 1929 r. L. Rej. 3969/27.

(Wydział Powiatowy w Chojnicach przeciw orzeczeniu Wojewody Pomorskiego).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. LISTOPAD — 1930 Nr. 11.

MIECZYSŁAW WÓYCICKI.

Prawnicy polscy w 1905 roku.

Niedawno Warszawa, a z nią i cały obszar b. Kongresówki obchodził uroczyście dwudziestopięciolecie pamiętnego dnia wybuchu strejku szkolnego.

Dla młodego pokolenia, które chwil tych nie przeżywało, uroczystość ta nic nie mówiła. A jednak powinno ono wiedzieć, że strejk szkolny był jednym z pierwszych wyłomów w prestige'u mocarstwowym państwa rosyjskiego, a jednocześnie stanowił jakby bezkrwawą krucjatę dzieci szkolnych i młodzieży akademickiej, porzucającej prostą drogę do uzyskania tak wówczas niezbędnych matur i dyplomów, aby kosztem zmarnowanych lat, tułaczki długiej i więcej, niż niepewności, czy wogóle uda się gdziekolwiek ten dyplom uzyskać, — zaprotestować przeciw gwałceniu elementarnych praw narodu o tylowiekowej wysokiej kulturze do kształcenia się w języku swych praojców i swych wieszczów. I nie wróciła młodzież do szkoły rosyjskiej na całym terenie Kongresówki, nie złamała swego ducha szlachetnego buntu i — zwyciężyła, bo hasłem jej był dogmat Leonarda da Vinci „raczej umrzeć, niż wolność stracić".

I od tej chwili każda cegiełka gmachu zaborczego powoli kruszyć się zaczęła. Zasypany popiołem przeżytych pożarów duch odwiecznej tęsknoty i niezłomnej woli zaczął znowu wybuchać żywiołowym ogniem. Drogą wzajemnego opodatkowania się powołano do życia Polską Macierz Szkolną, zgrupowano szkolnictwo polskie, wywalczono wprowadzenie języka polskiego do samorządu.

* * *

W tych przełomowych, a tak bogatych w treść latach nie pozostali w tyle i prawnicy polscy. Walcząc wraz z całem społeczeństwem w sprawie szkolnictwa i samorządów — sami wysunęli nie mniej ważny postulat — spolszczenia sądownictwa na ziemiach swoich. W listopadzie 1905 r. w wielkiej sali Stowarz. Techników w Warszawie zwołano zebranie prawników, trwające dwa dni. Zebrali się wówczas wszyscy adwokaci, aplikanci sądowi, komornicy, notarjusze, oraz pracownicy kancelaryj notarjalnych i hipoteki. Z łona sądownictwa przybyli jedyni przedstawiciele polskości — sędziowie gminni z wyboru. Gorące debaty, w czasie których przemawiali m. in. adw.: Franciszek Nowodworski, Koszutski, Tadeusz Ulanowski oraz literat Ignacy Grabowski, zakończono rezolucją, domagającą się przywrócenia nieprzedawnionych praw do własnego sądownictwa i własnego języka. Jednym ze skutków tego zebrania było gremjalne wysunięcie żądania sędziów gminnych z wyboru (zwłaszcza z ziemi Płockiej), natychmiastowego wprowadze-

nia języka polskiego w sądownictwie gminnem. Wszyscy ci sędziowie zostali usunięci ze swych stanowisk. — Gdy wkrótce potem władze sądowe zaproponowały usuniętym ponowne objęcie swych stanowisk lecz już z urzędu, — wszyscy oni odrzucili tę propozycję.

A po za tem gremjalnem wystąpieniem prawników polskich było i parę poszczególnych, głośnych w całem społeczeństwie. Pamiętamy nazwisko adw. Wacława Horodyńskiego, który zażądał od przewodniczącego udzielenia mu prawa wnoszenia obrony w języku polskim; adw. Tadeusza Strzembosza i Józefa Szyffa, występujących na łamach Kurjera Warsz. i Kurjera Porannego z żądaniem, aby zaborcze sądownictwo usunęło się i ustąpiło swego miejsca prawowitym następcom.

Wszak zdajmy sobie sprawę, że w r. 1905 żył i występował cały szereg adwokatów, którzy pamiętali czasy z przed „reformy sądowej", którzy sami jeszcze wprowadzali sprawy przed sądami polskiemi w ojczystym języku. Wszak tragiczną datą dla sądownictwa na ziemiach naszych był dzień 13 lutego 1876 r., gdy po raz pierwszy w dotychczasowych Trybunałach i Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego zasiedli sędziowie Rosjanie i rozpoczęli przewód sądowy w języku rosyjskim. A kim byli ci nowi sędziowie? Dowiadujemy się tego choćby z samej obrony własnej adwokata Szyffa, wypowiedzianej przed Sądem Okręg. w Grodnie w sprawie z oskarżenia go z powodu wydrukowania owego żądania ustąpienia swego miejsca przez sędziów Rosjan — sędziom Polakom, zamieszczonego w artykule p. t.: „Wy sami nie pójdziecie". Oskarżony adwokat Szyff przytoczył szereg przykładów, wskazując m. in. prezesów wydziałów hipotecznych, którzy jeszcze wilją objęcia swych urzędów nie mieli pojęcia o wyglądzie wykazu hipotecznego, na oczy nie widzieli księgi wieczystej, wskazując na członka Sądu Okręgowego, który na wiadomość, że w dniu następnym ma zasiąść na sesji, odrzekł głośno wobec całej kancelarji: „Postawcie za mnie stołek, wyjdzie na jedno"; wymieniając nazwisko prezesa Sądu Okręgowego, który na sali sądowej wypowiedział słowa: „Lat 28 urzęduję tu, jako prezes sądu i szczycę się, żem żadnego słowa polskiego nie wymówił, żadnego też nie zrozumiałem".

Trzydzieści lat trzeba było tłumić w zbolałej duszy słowa protestu, wołając wraz z Dantem „skoro musimy, bądźmy niewolnikami, ale niewolnikami wiecznie szemrzącymi". Po trzydziestu latach padły miast cichego szemrania pierwsze słowa głośnego protestu.

Wystąpienia prawnictwa polskiego nie odniosły konkretnych rezultatów, mimo to jednak te silne głosy veta były dalszem ogniwem w odwiecznej walce o wyzwolenie, przynależne tym, „kto własną wolą wyzwolony".

W tem tkwi znaczenie obchodzonej niedawno rocznicy, a jednocześnie bić z niej musi nowe źródło radości, że my to właśnie mamy zaszczyt kontynuować chlubną tradycję Trybunałów i Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego.

Powództwo o ustalenie według projektu K. P. C.

Zgodnie z procedurami wszystkich trzech b. dzielnic wprowadza projekt kodeksu postępowania cywilnego w art. 3 specjalną formę ochrony prawnej, stanowiąc, że „każdy może poszukiwać ochrony sądowej nie tylko wówczas, gdy jego prawo zostało naruszone, ale i wtedy, gdy, zapobiegając naruszeniu swego prawa, ma interes prawny w ustaleniu stosunku prawnego lub w ustaleniu prawa". Już na pierwszy rzut oka widać ze słów projektu, na czem ta szczególna forma ochrony polega i czem różni się od ochrony, jaką normalnie zapewniają przepisy prawa procesowego. Zadaniem procesu jest urzeczywistnienie prawa materjalnego, uzgodnienie stosunków faktycznych ze stanem prawnym, a mianowicie przywrócenie zgodności tych stosunków z prawem tam, gdzie ona została naruszoną. W regule wdraża się i prowadzi proces, gdy czyjeś prawo zostało naruszone, a celem jego jest usunięcie takich stanów faktycznych, które stoją w sprzeczności z naruszonem prawem. W ten sposób stworzona w przepisach prawa procesowego ochrona prawna ma charakter represyjny. Celem jej jest zmuszenie jednostki, która naruszyła czyjeś prawo, do takich działań, względnie zaniechań, któreby przywróciły zwichniętą zgodność między stanem faktycznym, a stanem prawnym. Inaczej ma się rzecz w przypadku, o którym mówi art. 3 projektu K. P. C. Przepis ten pozwala szukać ochrony sądowej mimo braku naruszenia czyjego prawa, a więc mimo utrzymania zgodności stanu faktycznego ze stanem prawnym. Tem samem celem procesu nie może tu być przywrócenie tej zgodności, bo ona istnieje. Celem tym w myśl pozytywnego przepisu jest zapobieżenie naruszeniu prawa drogą ustalania przez sąd pewnego stosunku prawnego lub prawa. Ochrona prawna, przewidziana w art. 3 projektu, ma zatem charakter prewencyjny. Prewencja polega tu mianowicie na tem, że wyrok sądowy, ustalający pewien stosunek prawny lub prawo, zwraca uwagę osobie, przeciw której zapadł, iż każde naruszenie tego prawa naraża ją na represje, a przez to powstrzymuje odnośną osobę od działania przeciwnego ustalonemu stosunkowi prawnemu, względnie prawu.

Oba powyższe rodzaje ochrony sądowej znane były ustawom procesowym dzielnicowym. Odpowiednio do tego znały też te ustawy podział skarg na skargi o świadczenie, służące do dochodzenia naruszonego prawa, i skargi ustalające, służące do wywołania orzeczenia sądowego, ustalającego pewien stosunek prawny lub prawo. Projekt K. P. C., wprowadzając w art. 3 ochronę prewencyjną, nie przepisuje formy, w jakiej ochrony tej ma się poszukiwać. Ponieważ atoli środkiem, zapomocą którego w ogólności w ramach jego przepisów dochodzi się ochrony sądowej, jest pozew, przeto nie ulega wątpliwości, że formą poszukiwania ochrony przewidzianej w art. 3 projektu będzie również pozew tak, iż można twierdzić, że art. 3 projektu stwarza w ślad za procedurami dzielnicowemi obok powództwa o świadczenie także powództwo o ustalenie. Różnica

między jednem a drugiem wypływa z różnicy celów, do których oba służą. W pozwie o świadczenie żąda się ustalenia wynikającego ze stosunku prawnego zobowiązania pozwanego, a zarazem polecenia pozwanemu ,aby to zobowiązanie wypełnił. W pozwie o ustalenie żąda się jedynie od sądu uznania istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego lub prawa, natomiast od pozwanego nie żąda się niczego, a wnosi się ten pozew przeciw oznaczonej osobie dlatego. że stosunek prawny, względnie prawo, którego ustalenia się żąda, zwraca się przeciw tej osobie. Stąd niewaściwem jest sformułowane żądania pozwu o ustalenie w ten sposób, że pozwany winien jest uznać stosunek prawny lub prawo. Pozew o podobnem żądaniu jest pozwem o świadczenie, zmierza bowiem do zasądzenia pozwanego na złożenie oświadczenia woli w oznaczonym kierunku, a więc do wymuszenia oznaczonej czynności.

Stosunek powództwa o ustalenie do powództwa o świadczenie przedstawia się w następujący sposób: W pozwie o świadczenie domaga się powód zasądzenia pozwanego na pewne działanie lub zaniechanie. Obowiązek pozwanego do tego działania, względnie zaniechania musi się oczywiście opierać na pewnym stosunku prawnym lub prawie (zasada prawna pozwu). Otóż o ile ten stosunek prawny lub prawo zostaną w procesie zaprzeczone, sąd musi je zbadać, jakkolwiek powód nie postawił w tym kierunku wyraźnego żądania. Tak więc żądanie pozwu o świadczenie mieści w sobie zarazem dorozumiane żądania ustalenia stosunku prawnego lub prawa, z którego wypływać ma obowiązek świadczenia pozwanego. To samo żądanie, ale już wyraźne i tylko to żądanie zawiera pozew o ustalenie, bo dochodzi się nim wprost i jedynie ustalenia stosunku prawnego lub prawa bez żadnych dalszych roszczeń. Jak z tego widać, w pozwie o świadczenie nie żąda się zasadniczo czego innego, niż w pozwie o ustalenie; żąda się w nim tylko więcej. Zasada prawna obu tych powództw jest jednaka. Jest nią mianowicie sporny stosunek prawny lub prawo. Konsekwencją takiego stosunku obu powództw jest dopuszczalność zmiany powództwa o ustalenie na powództwo o świadczenie i naodwrót także po doręczeniu pozwu bez zgody pozwanego. Do zmiany takiej nie stosuje się bowiem przepis art. 212 projektu, wedle którego zmiana powództwa po doręczeniu pozwu dopuszczalna jest tylko za zgodą pozwanego, gdyż wobec tożsamości zasady (podstawy) obu powództw nie jest ona w myśl art. 213 projektu właściwą zmianą powództwa, lecz tylko rozszerzeniem, względnie ograniczeniem żądania pozwu.

Przedmiotem powództwa o ustalenie jest, jak to już wyżej zaznaczono, ustalenie stosunku prawnego lub prawa. Nie można więc wytoczyć tego powództwa jedynie w celu ustalenia przesłanek pewnego stosunku prawnego n. p. w celu stwierdzenia, że zaistniały warunki roszczenia o odszkodowanie (por. Neumann, Kommentar zu den Zivilprozessgesetzen, wyd. 3, str. 955). Nie można też pozywać o ustalenie faktów, choćby one miały rozstrzygające znaczenie dla praw powoda. Znanego w procedurze austrjackiej wyjątku pod tym względem, wedle którego można wnieść skargę o ustalenie autentyczności lub nieautentyczności dokumentu, nie przyjął projekt K. P. C., gdyż przepis odnośny „nad wyraz małą odegrał rolę

w praktycznem zastosowaniu, a ponadto ze względu na swoją istotę nie okazuje się instytucją niezbędną w procesie cywilnym" (Fierich, Postępowanie przed sądami okręgowymi, wyd. Kom. Kod. t. I, zeszyt 1 i 2). Rzecz jasna, że w sądach powszechnych żądać można ustalenia tylko takich praw, względnie stosunków prawnych, które w myśl przepisów o właściwości mogą być przedmiotem procesu przed temi sądami. Nie może bowiem pozew o ustalenie stwarzać drogi do obejścia przepisów rozgraniczających właściwość sądów powszechnych od właściwości innych sądów lub władz. Projekt nie rozstrzyga wyraźnie kwestji, czy przedmiotem powództwa o ustalenie może być tylko taki stosunek prawny, który łączy obie strony procesowe, czy też pozywać można o ustalenie także takiego stosunku prawnego, który łączy pozwanego z osobą trzecią. Z uwagi na to, że niema w tym kierunku żadnego ograniczenia w przepisach projektu, oraz że wyjątkowo może się zdarzyć, iż powód będzie miał interes prawny w ustaleniu stosunku prawnego łączącego pozwanego z osobą trzecią, należałoby przyjąć, że także taki stosunek prawny będzie mógł być przedmiotem powództwa o ustalenie. Na tem stanowisku stało też orzecznictwo austrjackiego sądu najwyższego, jakkolwiek przepis austrjackiej procedury o skardze ustalającej, podobnie jak w art. 3 projektu, żadnej w tej kwestji nie zawierał wzmianki. Dopuszczano np. skargę legatarjusza przeciw domniemanemu dłużnikowi spadku o ustalenie długu (orz. z 22/V. 1900, L. 5678).

Według § 228 austr. procedury cywilnej „można wnieść skargę o ustalenie istnienia albo nieistnienia stosunku prawnego lub prawa". Przepis ten rozróżnia zatem wyraźnie dwa rodzaje skargi o ustalenie, a manowicie skargę ustalającą pozytywną i negatywną. W art. 3 projektu K. P. C. brak takiego rozróżnienia. Mówi on tylko o ustaleniu stosunku prawnego lub prawa, z czego zdawałoby się wynikać, że ma na myśli tylko powództwo o ustalenie istnienia stosunku prawnego lub prawa, a więc powództwo o ustalenie w znaczeniu pozytywnem. Mimo takiej redakcji art. 3 projektu należałoby się jednak opowiedzieć za dopuszczalnością także w polskiej procedurze cywilnej powództwa o ustalenie w znaczeniu negatywnem t. j. powództwa o ustalenie nieistnienia stosunku prawnego lub prawa. Przemawiają zatem następujące względy: Racją przepisu art. 3 projektu, dopuszczającego w ogólności powództwo o ustalenie, jest stworzenie ochrony prewencyjnej dla praw prywatnych jednostki, ochrony mającej na celu zapobieżenie naruszeniu tych praw. Warunkiem powództwa o ustalenie jest tylko interes prawny po stronie powoda. Otóż nie ulega wątpliwości, że potrzeba ochrony prewencyjnej może się okazać nie tylko wtedy, gdy zachodzi obawa, że ktoś naruszy istniejące prawo jednostki lub wykroczy przeciw istniejącemu stosunkowi prawnemu, ale i wtedy, gdy ktoś, zmyślając nieistniejący stosunek prawny lub prawo, zamierza na tej podstawie przedsięwziąć czynność, wkraczającą w sferę uprawnień innej osoby. Interes tej osoby w ustaleniu nieistnienia zmyślonego stosunku prawnego lub prawa będzie w tym wypadku taki sam, jak interes w ustaleniu istniejącego stosunku prawnego lub prawa, które ktoś zamierza naruszyć. Ta sama więc racja, która uzasadnia dopuszczalność powództwa o ustalenie w znaczeniu pozytywnem, prze-

mawia za dopuszczeniem takiego powództwa w znaczeniu negatywnem, a ten sam warunek, od którego zależy możność wniesienia pozwu o ustalenie w znaczeniu pozytywnem, zajść może w takich okolicznościach, wśród których jedynie pozew o ustalenie w znaczeniu negatywnem będzie możliwym. Obok ratio legis nie brak też, wprawdzie nie w samym projekcie K. P. C., ale w projekcie ustawy o wprowadzeniu K. P. C. przepisu, na podstawie którego dopuszczalność powództwa o ustalenie w znaczeniu negatywnem w ogólności przyjąć należy. Mianowicie art. XXXI projektu ustawy o wprowadzeniu K. P. C. stanowi, że „zamiast sprawy wywoławczej, przewidzianej w § 48, ust. 2 austrjackiej ustawy hipotecznej, wytacza się na podstawie przepisów kodeksu postępowania cywilnego sprawę o ustalenie nieistnienia prawa zaprenotowanego". Przepis ten, dopuszczający wyraźnie powództwo o ustalenie w znaczeniu negatywnem, dotyczy wprawdzie szczególnego wypadku, niemniej jednak świadczy on o tem, że twórcy projektu liczyli się z możliwością takiego powództwa i przewidzieli wypadek, w którym ono okaże się koniecznem i dlatego na podstawie tego przepisu w związku z tem, co wyżej nadmieniono, śmiało twierdzić można, że na podstawie przepisów projektu K. P. C. będzie można wnieść pozew o ustalenie w znaczeniu negatywnem zawsze, ilekroć zajdą warunki takiego pozwu według art. 3 projektu.

Według art. 3 projektu K. P. C. powództwo o ustalenie wnieść można, gdy kto, zapobiegając naruszeniu swego prawa, ma interes prawny w ustaleniu stosunku prawnego lub w ustaleniu prawa. Dwa są więc warunki wniesienia tego powództwa, a mianowicie potrzeba zapobieżenia naruszeniu prawa powoda i jego interes prawny w ustaleniu. Do zrozumienia, na czem te warunki polegają i czem różnią się między sobą, niech posłużą następujące wywody:

Zaczynając od „interesu prawnego w ustaleniu", stwierdzić nasamprzód wypada, że projekt nie zawiera nigdzie określenia tego pojęcia. Określenia tego trzeba zatem szukać gdzieindziej. Klein, twórca austrjackiej procedury cywilnej, która za warunek skargi ustalającej postawiła również interes prawny w ustaleniu, tak określa przyczyny tej skargi: „Wszelkie niezliczone zdarzenia, które faktycznie albo prawnie, pośrednio albo bezpośrednio wdzierają się w sferę naszych praw i naszego majątku i sferę tę w niekorzystnem dla nas znaczeniu zmieniają lub przynajmniej mogą zmienić, są możliwemi do pomyślenia prawnemi powodami skargi ustalającej", (Klein Vorlesungen, str. 194). Według tego określenia każda niekorzyść, jaka mogłaby spotkać powoda, gdyby nie żądał ustalenia, każde zachowanie się pozwanego, które zagraża stanowisku prawnemu powoda i w którem objawia się zamiar przeciwdziałania prawom powoda, uzasadnia interes prawny w ustaleniu. Tak też pojęcie tego interesu interpretowało orzecznictwo sądów najwyższych austrjackiego i niemieckiego, przyczem nie czyniono różnicy, czy interes był prawno - majątkowy, czy wogóle prawno - prywatny, czy nawet prawno - publiczny, a pod określeniem „prawny" rozumiano tylko to, że interes ma się odnosić do stosunków prawnych powoda. Otóż niema powodu, aby pojęcie interesu prawnego inaczej interpretować na podstawie przepisów projektu K. P. C., zwłaszcza że przepis austrjackiej procedury cywilnej o skardze ustalającej nie

różni się w tym względzie od art. 3 projektu. Rzecz jasna, że przy tak szerokiem pojęciu interesu prawnego trudno określić wyczerpująco wypadki, w których wypadnie przyjąć zaistnienie tego interesu i dopuścić powództwo o ustalenie. Dlatego też sąd będzie musiał w każdym konkretnym przypadku przy uwzględnieniu zachodzących okoliczności ocenić, czy interes ten zachodzi lub nie. Jako wytyczna w tym względzie służyć może orzecznictwo sądów najwyższych wiedeńskiego i polskiego do § 228 austr. procedury cywilnej, który — jak to już tylokrotnie podnoszono — normuje skargę ustalającą analogicznie, jak w art. 3 projektu K. P. C. Orzecznictwo to np. przy skardze ustalającej, wniesionej imieniem małoletniego, uznawało interes prawny w obowiązku ustawowego zastępcy do wybadania i zabezpieczenia majątku osoby pod opieką zostającej, przyjmowało istnienie interesu prawnego w ustaleniu prawa własności po stronie właściciela, któremu ktoś uparcie zaprzecza jego prawa własności i żąda wydania przedmiotów jego własność stanowiących, uznawało za taki interes przy skardze o ustalenie stosunku dzierżawy konieczność upewnienia się, że istniejący między stronami stosunek nie jest spółką, ale dzierżawą, podlegającą przepisom o ochronie drobnych dzierżawców, dopuszczało skargę o ustalenie prawa własności realności, której wykaz hipoteczny został zniszczony, listowne żądanie zapłaty oznaczonego długu uznawało za dostateczny powód do skargi o ustalenie nieistnienia tego długu. Nie przyjmowano natomiast interesu prawnego n. p. tam, gdzie skarga ustalająca ma za cel jedyne ułatwienie dowodu w przyszłym procesie o świadczenie, gdzie ktoś chełpi się tylko, jakoby mu przysługiwało nieistniejące prawo, ale przez to nie zagraża jeszcze naruszeniem praw powoda, gdzie zamiar pozwanego zaprzeczenia prawa powoda ujawnia się dopiero przez zaprzeczenie skargi ustalającej.

Z przedstawionego wyżej pojęcia interesu prawnego wynika, że jest on równoznaczny z potrzebą ochrony sfery uprawnień powoda przed grożącem jej naruszeniem. W tem znaczeniu jednak pojęcie to wyczerpuje w zupełności drugi warunek powództwa o ustalenie, którym według art. 3 projektu jest potrzeba zapobieżenia naruszeniu prawa powoda. Zachodzi tedy pytanie, w jakim celu projekt K. P. C. wprowadza obok interesu prawnego w ustaleniu jeszcze ten drugi warunek powództwa o ustalenie. Wytłumaczyć to można jedynie, gdy się temu drugiemu warunkowi nada znaczenie odrębne od znaczenia interesu prawnego. Jakie, to wskazuje treść art. 3 projektu. Przepis ten zawiera mianowicie wyraźne przeciwstawienie ochrony sądowej w przypadku naruszenia prawa i takiej ochrony w przypadku, gdy naruszenie jeszcze nie nastąpiło, a wytoczenie powództwa ma na celu tylko zapobieżenie ewentualnemu naruszeniu. Otóż przeciwstawienie to ma na celu nie co innego, jak wyraźne zaznaczenie, że powództwo o ustalenie ma miejsce tam, gdzie nie było jeszcze naruszenia prawa, gdzie nie zachodzi potrzeba przywrócenia zgodności między stanem faktycznym, a stanem prawnym, a więc gdzie niema powództwa o świadczenie. Przeciwstawienie to wyklucza zatem powództwo o ustalenie tam, gdzie istnieje możność wniesienia pozwu o świadczenie. Takie postawienie kwestji jest zrozumiałem, gdy się pamięta o przedstawionym na wstępie stosunku

powództwa o świadczenie do powództwa o ustalenie. Wykazano tam mianowicie, że powództwo o ustalenie nie różni się zasadniczo od powództwa o świadczenie, bo zasada prawna obu powództw jest jednaką, i ta tylko między niemi zachodzi różnica, że w pozwie o świadczenie żąda się więcej, bo oprócz ustalenia stosunku prawnego lub prawa także ustalenia wypływającego zeń obowiązku pozwanego do pewnego działania lub zaniechania. Otóż zupełnie trafnym i uzasadnionym jest przepis, wedle którego ten, kto ma prawo i może żądać więcej, powinien żądać odrazu wszystkiego, a nie najpierw część, a potem osobno resztę. Wymaga tego z jednej strony ekonomja procesowa, z drugiej zaś strony wzgląd na przeciwnika, dla którego takie częściowe dochodzenie praw przez powoda byłoby źródłem zbytecznej szykany i kosztów procesowych. Uznawała też to zawsze zarówno nauka, jak i judykatura oparta na austrjackiej procedurze cywilnej, pomimo że w procedurze tej brak było wyraźnego przepisu w tym kierunku. Lukę uzupełniano drogą odpowiedniej interpretacji pojęcia interesu prawnego. Rozumowano mianowicie w ten sposób, że kto ma możność wniesienia skargi o świadczenie, ten nie ma potrzeby t. zn. interesu, aby wnosić skargę ustalającą. Rozumowanie to oczywiście nie jest ścisłem, bo z tego, co dotąd o stosunku powództwa o świadczenie do powództwa o ustalenie powiedziano, wiemy, że komu służyła skarga o świadczenie, ten miał tem samem interes w ustaleniu stosunku prawnego lub prawa, będącego podstawą roszczenia o świadczenie. Dlatego też dobrze uczynił projekt, wprowadzając wyraźny przepis, że powództwo o ustalenie wytacza się w razie potrzeby zapobieżenia naruszeniu prawa w przeciwieństwie do potrzeby przywrócenia naruszonego już prawa, kiedy to ma miejsce powództwo o świadczenie. Usunięto przez to znaną procedurze austrjackiej lukę, którą dopiero interpretacja musiała wypełniać. Zasada, wedle której niema powództwa o ustalenie tam, gdzie istnieje możliwość wniesienia pozwu o świadczenie, ma oczywiście tylko znaczenie reguły, która nie wyklucza wyjątków. W niezliczonej ilości komplikacyj życia codziennego zajść bowiem mogą takie okoliczności, wśród których okaże się koniecznem wytoczenie obu powództw obok siebie. Zajdzie to w szczególności wtedy, gdy treść powództwa o świadczenie nie wyczerpuje całkowicie treści powództwa o ustalenie. Możliwem więc będzie n. p. wytoczenie powództwa o ustalenie stosunku najmu przy równoczesnem wniesieniu pozwu, względnie w połączeniu z pozwem o zapłatę zapadłych już rat czynszu.

Interes prawny w ustaleniu oraz niemożność wniesienia powództwa o świadczenie są w myśl art. 3 projektu założeniami pozwu o ustalenie. Dlatego powód musi przytoczyć fakty, z których istnienie obu tych założeń wynika, a sąd, zanim przystąpi do wydania rozstrzygnienia w przedmiocie żądania pozwu, musi zbadać, czy założenia te zachodzą i to nawet w tym przypadku, gdyby pozwany istnienia ich nie zaprzeczył. Istnienie tych założeń jest bowiem w myśl wyraźnego przepisu warunkiem dopuszczalności powództwa o ustalenie. Jeżeli na podstawie tego badania okaże się brak wspomnianych założeń, sąd oddali powództwo, choćby samo żądanie ustalenia było słusznem. Badanie warunków powództwa o ustalenie winno więc, jak z tego wynika, nastąpić z urzędu, atoli nie w tem

znaczeniu, iżby sąd musiał badać prawdziwość faktów przytoczonych na ich uzasadnienie bez względu na przyznanie tychże przez przeciwnika, ale tylko w tem znaczeniu, że sąd musi wziąć pod rozwagę, czy warunki pozwu o ustalenie zachodzą, choćby ich nawet przeciwnik nie zaprzeczył (por. w tym względzie liczne orzeczenia wiedeńskiego sądu najwyższego).

Na osobną wzmiankę zasługuje kwestja prawomocności wyroku zapadłego na skutek powództwa o ustalenie, a to z tego względu, że wyrok taki zależy nie tylko od tego, czy żądanie pozwu jest uzasadnione, ale także od tego, czy pozew o ustalenie jest w danym wypadku dopuszczalny. Dla przejrzystości należy omówić osobno wyrok na pozew o ustalenie w znaczeniu pozytywnem, osobno zaś wyrok na pozew taki w znaczeniu negatywnem. Otóż jeśli w procesie ustalającym pozytywnym zapadnie wyrok uwzględniający żądanie pozwu, natenczas w każdym późniejszym procesie ustalającym, tak pozytywnym, jak i negatywnym, o ten sam stosunek prawny lub prawo wyrok ten stwarza zarzut sprawy osądzonej, a w procesie o świadczenie, mającym za podstawę ustalony stosunek prawny lub prawo, stoi na przeszkodzie podnoszeniu zarzutów przeciw podstawie roszczenia. Jeżeli w procesie takim zapadnie wyrok oddalający żądanie pozwu, to należy odróżnić, czy oddalenie nastąpiło dla braku warunków pozwu o ustalenie, czy też dla braku uzasadnienia żądania pozwu. W pierwszym wypadku można w każdym czasie wnieść zarówno pozew o świadczenie, oparty na tym samym stosunku prawnym lub prawie, jak i ten sam pozew o ustalenie, gdy później zaistnieją warunki jego dopuszczalności, jak wreszcie pozew o ustalenie w znaczeniu negatywnem ze strony przeciwnej. W drugim wypadku t. j. w razie oddalenia pozwu z tego powodu, że stosunek prawny lub prawo, którego ustalenia żądano, nie istnieje, wyrok taki powinien posiadać prawomocność materjalną zarówno w późniejszym procesie o świadczenie, na tym samym stosunku prawnym lub prawie opartym, jak i w procesie o ustalenie istnienia lub nieistnienia tego samego stosunku prawnego lub prawa. Ponieważ jednak treść samego orzeczenia nie podaje, z jakiego powodu powództwo oddalono, przeto w celu powołania się na prawomocność takiego wyroku trzeba sięgnąć do jego uzasadnienia. Otóż ze stanowiska przepisów procedury austrjackiej było rzeczą wątpliwą, czy to jest dopuszczalne, bo wedle § 411 tej procedury wyrok uzyskuje prawomocność tylko co do tego, co zostało orzeczone, a więc tylko co do treści orzeczenia. Mimo to ze względu na ekonomję procesową uznawano w opisanym wypadku prawomocność wyroku, a dla usunięcia wątpliwości żądano z niektórych stron, aby w tenorze (sentencji) wyroku zamieszczano obok orzeczenia o oddaleniu powództwa także wzmiankę, iż powództwo oddalono z powodu nieistnienia spornego stosunku prawnego lub prawa (Neumann, Kommentar zu den Zivilprozessgesetzen, wyd. 3, str. 968). Wątpliwości te i trudności nie zachodzą ze stanowiska projektu K. P. C., a to wobec brzmienia art. 386 projektu. Przepis ten stanowi bowiem, że „wyrok prawomocny ma powagę rzeczy osądzonej tylko co do tego, co w związku z podstawą sporu stanowiło przedmiot wyrokowania'. Wedug tego przepisu zatem prawomocność wyroku oceniać się ma według treści orzeczenia i jego uzasadnienia, bo przedsta-

wienie podstawy sporu znaleść może miejsce tylko w uzasadnieniu wyroku (art. 355 projektu). Analogicznie, jak z prawomocnością wyroku w procesie ustalającym pozytywnym, ma się rzecz z prawomocnością wyroku zapadłego na pozew o ustalenie w znaczeniu negatywnem. Mianowicie wyrok, uwzględniający żądanie ustalenia nieistnienia stosunku prawnego lub prawa, stwarza zarzut sprawy osądzonej w późniejszym procesie ustalającym, jak i w procesie o świadczenie, opartym na tym samym stosunku prawnym lub prawie. W razie oddalenia negatywnego pozwu o ustalenie z powodu jego niedopuszczalności pozew ten będzie mógł być wniesiony każdego czasu powtórnie, gdy tylko zajdą jego warunki, a również przeciwnik może każdej chwili wnieść tak pozew o ustalenie w znaczeniu pozytywnem, jak i pozew o świadczenie, oparty na tym samym stosunku prawnym lub prawie. Natomiast w razie oddalenia takiego pozwu z tego powodu, że odnośny stosunek prawny lub prawo istnieje, wyrok w związku z jego uzasadnieniem stwarza nie tylko zarzut sprawy osądzonej w późniejszym procesie ustalającem negatywnym i pozytywnym, ale nadto nie dopuszcza zaprzeczenia podstawy roszczenia w przyszłym procesie o świadczenie, wytoczonym przez pozwanego na zasadzie tego samego stosunku prawnego lub prawa.

W uwagach powyższych poruszono tylko specjalne właściwości instytucji powództwa o ustalenie. Pozatem stosują się oczywiście do niego ogólne przepisy projektu o powództwie, o ile z istoty powództwa o ustalenie nie wynika konieczność odstępstwa od nich w pewnym kierunku.

P. MASŁOWSKI.

Uwagi o sekwestrze sądowym w świetle Orzeczenia Sądu Najwyższego

W prawie cywilnem są zagadnienia o bardzo ważnem znaczeniu, o których się nie mówi, a które są rozstrzygane w sądach intucyjnie, odruchowo i bez namysłu.

Do takich zagadnień należy zagadnienie sekwestru sądowego, który był dokładnie znany prawnikom zarówno cywilistom, jakoteż i karnikom bardzo często posługującym się artykułami 1527 i 1533 U. P. C. oraz art. 1961—1963 K. C. przy zabezpieczeniach powództw za pomocą sekwestru, lecz prawie nikt z najpoważniejszych prawników nie zastanowił się poważnie nad istotą tej kwestji.

Dało się to stwierdzić zawdzięczając wytoczeniu w dniu 18 września 1928 roku przez powódkę B. przeciwko współspadkobiercom po B. w Sądzie Okręgowym w Kaliszu samoistnego powództwa o poddanie sekwestrowi nieruchomości, pozostałych po zmarłym B., w którem to powództwie pełnomocnik B. przytoczył, iż powódka B. nie została dopuszczona do udziału w posiadaniu i użytkowaniu spadkowych nieruchomości i że wystąpienie o dział nie jest możliwe, gdyż postępowanie spadkowe nie mogło być dotąd zamknięte wskutek sporów między niektórymi spadkobiercami, oraz że zakończenie tych sporów nie jest w mocy powodki.

Wytoczenie takiego niezwykłego powództwa po raz pierwszy zastanowiło poważnie świat prawniczy nad zagadnieniem sekwestru sądowego i stwierdziło, jak trudno wyrzec się szablonu przy rozstrzyganiu spraw sądowych.

Większość sędziów i adwokatów, stosujących od wielu lat nakazanie sekwestru nieruchomości jedynie w trybie zabezpieczenia powództw, wyłoniła zasadę, iż ze względu na przepis art. 1527 U. P. C. sekwestr sądowy jest nazwą czysto proceduralną.

Jednak Sąd Okręgowy w Kaliszu wyrokiem z 19— 26 listopada 1928 roku powództwo uwzględnił, wychodząc z założenia, że przepisy o sekwestrze sądowym stanowią normy prawa materjalnego, a rozstrzygnięciu sądu podlega w trybie postępowania kontradyktoryjnego każdy spór o prawo cywilne, gdyż jest ono naruszone, powódka zaś wybitnie udowodniła konieczność, nakazania sekwestru sądowego spadkowych nieruchomości, gdyż zawieszenie zamknięcia postępowania spadkowego, uniemożliwiające powódce wystąpienie o działy, nastąpiło wskutek sporu pomiędzy pozwanymi, a wobec tego sporu nawet pozwani przestali być uprawnionymi do pobierania dochodów ze spadkowych nieruchomości, natomiast Sąd Apelacyjny w Warszawie uchylił wyrok Sądu Okręgowego i powództwo oddalił z założenia, że sekwestr sądowy, poza przypadkiem, przewidzianym w art. 602 K. C., może być nakazany tylko w drodze zabezpieczenia powództwa celem zapewnienia skutków procesu o prawo do majątku, nie może być natomiast przedmiotem samoistego roszczenia.

W toku tego procesu doszło do humorystycznych incydentów, gdyż w Sądzie Okręgowym w Kaliszu jeden z poważnych adwokatów, rzecznik pozwanych, w obronie przytoczonej tezy „proceduralnej“ zaznaczył, że w ciągu 25 lat adwokackiej praktyki nie słyszał nawet o istnieniu tego rodzaju powództw, a w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie w imieniu pozwanych bronił tejże tezy adwokat, który w naukowej swej pracy zupełnie wyraźnie wypowiedział się za dopuszczalnością samoistnego powództwa o nakazanie sekwestru nieruchomości. Wreszcie Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 17. I. — 7. II. 1930 roku na skutek skargi kasacyjnej powódki B. w wyżej wymienionej sprawie Nr. I. C. 1715/29 r. zupełnie słusznie ustalił, że sekwestr sądowy jest normą prawa materjalnego, a wobec tego żądanie ustanowienia sekwestru może być przedmiotem samoistnego roszczenia, jeżeli dotyczy nieruchomości odziedziczonej przez kilku spadkobierców i jeżeli powództwo wytoczone zostało przez jednego z nich przeciwko pozostałym w czasie trwania niepodzielności z powodu sporów co do posiadania oraz sposobu zarządu i pobierania dochodów z nieruchomości. Oczywiście jeżeliby prawnicy poważnie zastanowili się nad sekwestrem sądowym i zajęliby się ścisłą interpretacją art. 1915 — 1963 K. C., to nie byłoby potrzebne i orzeczenie Sądu Najwyższego, albowiem skoro normy sekwestru umieszczone są w kodeksie cywilnym w oddzielnym tytule XI łącznie z normami o składzie, co do którego nie zachodzą wątpliwości, a art. 1916 K. C. nazywa sekwestr rodzajem składu, to nie ulega wątpliwości, że są to normy prawa materjalnego, identyczne z przepisami o składzie, a umieszczenie środka zabezpieczenia powództwa za pomocą sekwestru w art. 1527 U. P. C. nie ma, jak to

wyjaśnił Sąd Najwyższy w temże orzeczeniu, decydującego znaczenia, gdyż norma prawa materjalnego nie traci swego charakteru dla tego tylko, że pracodawca wprowadził jej zastosowanie również w zakresie postępowania sądowego, gdyż przepis proceduralny został wprowadzony jedynie zawdzięczając istnieniu normy prawa materjalnego, istnienie zaś w Kodeksie Cywilnym norm proceduralnych nie może usprawiedliwić innej interpretacji zagadnienia sekwestru, gdyż przepisy proceduralne umieszczone są w kodeksie w tytułach i działach, nie budzących wątpliwości co do ich charakteru proceduralnego.

Na tem można byłoby skończyć te uwagi, gdyby przeciwnicy wyżej wymienionej interpretacji norm sekwestru sądowego nie poddawali krytyce całego przytoczonego wyżej orzeczenia Sądu Najwyższego, wyrażając obawy, że orzeczenie to wprowadzi niebezpieczny przewrót w postępowaniu sądowem w sprawach spadkobierców pomiędzy sobą, gdyż Sąd Najwyższy uznał, iż z powództwem o nakazie sekwestru może wystąpić każdy spadkobierca w przypadkach, gdy wszczęcie sprawy o udział musi być odroczone na czas dłuższy z przyczyn natury prawnej, jak, naprzykład trudności przy zamknięciu postępowania spadkowego co do nieruchomości hipotecznych, a nawet z przyczyn natury ekonomicznej, które nie pozwalają, bez uszczerbku materjalnego, na likwidację niepodzielności w pewnym okresie czasu ze względu na zachodzące konjunktury gospodarcze (art. 815 K. C.).

Zarzuty te przeciwników powołanego orzeczenia również są niesłuszne, gdyż aczkolwiek orzeczenie Sądu Najwyższego jest o tyle zasadnicze, że wprowadzi w Sądach zupełnie inną praktykę w sprawach sądowych pomiędzy spadkobiercami i stworzy nową kategorję spraw, jednak inowacja ta nie może wpłynąć ujemnie na interesy współspadkobierców, gdyż wytoczenie powództwa nie jest równocześnie z uwzględnieniem go, a Sąd Najwyższy w temże orzeczeniu słusznie zaznaczył, że „nakazanie sekwestru, jako środka, dotyczącego bardzo głęboko uprawnień współspadkobierców, może być dopuszczalne tylko w przypadkach istotnej konieczności, winno więc być oparte na szczegółowem zbadaniu stosunków prawnych i faktycznych, zachodzących między stronami, i na rozważeniu wszystkich okoliczności, któreby zmuszały do zastosowania tego środka“, a więc Sądy, zawdzięczając nowej praktyce sądowej, będą mogły jedynie łagodzić nieubłagalną zasadę rzymską: — „beati sossidentes“.

STANISŁAW CZERWIŃSKI.

Medycyna w konflikcie z prawem karnem.

Pomimo istnienia obszernej literatury w przedmiocie prawnych podstaw i granic swobody zawodowej działalności lekarzy, zagadnienie powyższe dziś jak i dawniej wzbudza duże wątpliwości. *)

Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej w projekcie wstępnym o wykroczeniach w art. 34 wprowadziła nowy przepis,

*) Trotz dieser umfangsreichen Literatur ist die Sache für uns heute eigentlich ebenso zweifelchaft, wie sie früher gewesen ist (Liszt „Die Verantwortlichkeit bei ärztlichen Handlungen“).

na mocy którego „kto, będąc lekarzem, dopuszcza się zabiegów lekarskich bez zgody chorego lub jego opiekuna, będzie karany aresztem lub grzywną“.

Z powodu tego przepisu podałem artykuł p. t. „Zabiegi lekarskie a odpowiedzialność karna lekarzy“, który został umieszczony w Gazecie Sądowej Warszawskiej i był przedmiotem debatów Komisji Kodyfikacyjnej, która zmieniła redakcję powyższego przepisu, zamieniając wyrażenie „bez zgody“, które nastręczałoby wątpliwości przystosowania tego przepisu w praktyce, na wyrażenie „wbrew woli“.

Przy stosowaniu zabiegów lekarskich, konflikt z prawem karnem może powstać w dwóch kierunkach:

a) przy stosowaniu zabiegu lekarskiego, lekarz może wykroczyć przeciwko dobru pacjenta, bądź spowodować szkodę osobie trzeciej, bądź wykroczyć przeciwko przepisom chroniącym interes publiczny.

Pierwsze zagadnienie było przedmiotem rozważenia w podanym wyżej artykule, obecnie zastanowimy się nad rozważeniem drugiego zagadnienia.

Wypadki tego rodzaju bywają bardzo skomplikowane, a przeto należy rozważyć je zosobna:

A. Zabicie płodu.

Ustawy karne naogół nie zawierają przepisów, które nadawałyby prawo niszczenia embrjona lub ukształtowanego płodu, celem ratowania życia lub zdrowia matki *).

Heimberger (Ueber die Straftosigkeit der Perforation) przytacza sześć różnych teoryj, usiłujących uzasadnić niekaralność perforacji na podstawie zasady prawnej: a) wyższej konieczności (Mittermayer, Kestlin, Binding i inni), b) koniecznej obrony (Becker, Hertz), c) zawodowego prawa lekarskiego (Schütze, List Berner), d) wygłoszonej przez Ulpjanusa, że płód jest tylko partio mulieris vel viscerum (Wechter i Wilde), e) wygłoszonej przez Enulli'ego, że w chwili zapłodnienia kobieta znajduje się w stosunku umowy z państwem, z której mocy obowiązuje się dostarczać państwu obywateli, aczkolwiek z pewnem niebezpieczeństwem dla swego życia, jednak o tyle tylko o ile niebezpieczeństwo to nie może być usunięte z pomocą zabiegów lekarskich; f) koniecznego przymusu niby odczuwanego przez kobietę.

Heimberger twierdzi, że państwo broni płód, lecz tylko taki, który może się urodzić sposobem naturalnym, w przeciwnym razie pozbawią go swej obrony i unicestwienie takiego płodu, jest z punktu widzenia prawnego czynem obojętnym i dozwolonym w celu ratowania życia matki.

Oppencheim **) i Stoos poszukują źródła niekaralności abortu i perforacji, celem ratowania życia matki, w prawie zwyczajowem.

Lilienthal ***) wychodzi z ogólnego założenia, iż zabiegi le-

*) Wyjątek stanowią kodeksy karne niektórych kantonów Szwajcarji mianowicie Waad (art. 228) Freiburg (art. 158) Tesin (art. 326), Genewa (art. 272), przewidujące bezkarność zabicia płodu przez lekarza celem ratowania życia lub zdrowia brzemiennej.

**) Das ärztliche Recht zu Körperlichen Eingriffen an Kranken und Gesunden.

***) Gerichtssaal Bd. 60. str. 111 — 112 J. 1901.

karskie nie mogą podlegać karze ze względu na ich cel, nie mogą jednak być stosowane wbrew woli pacjenta.

Bar przychodzi do wniosku o niekaralności abortu i perforacji na tej podstawie, że życie jeszcze niesksztaltowane, niesamoistne, powinno być uważane za mniej wartościowe w porównaniu z życiem w pełni rozwoju matki, a przeto, w wypadku kolizji, dla ratowania życia matki należy ofiarować życie płodu.

Obrona konieczna jako podstawa, wyłączająca karalność perforacji lub sztucznego poronienia, z punktu widzenia prawnego nie wytrzymuje krytyki, albowiem pojęcie obrony koniecznej oznacza takie położenie człowieka, w którem dla uratowania siebie lub kogoś innego od zamachu bezprawnego na dobro osobiste lub majątkowe, zmuszony jest on pogwałcić interesy i dobra napastnika. Płód nie jest człowiekiem, jego zaś rozwój i ruchy (źródło niebezpieczeństwa dla brzemiennej) stanowią procesy o charakterze mechanicznym bądź fizjologicznym.

Trudno również uzasadnić niekaralność sztucznego poronienia wyższą koniecznością.

Większość ustawodawstw bardzo zwęża pojęcie wyższej konieczności, i lekarz, usuwający płód, celem ratowania życia matki, nie mógłby się powołać na ten przepis prawny. Kodeksy karne austrjacki (§ 2), francuski (art. 64) i belgijski (art. 71) żądają, aby oskarżony udowodnił, że działał pod przymusem bezwzględnym (vis absoluta vel compulsiva), niemiecki (§ 54) i węgierski (§ 80) żądają, ażeby ratowana osoba była bliską krewną (Angehörige). Wedle ogólnej zasady prawnej wyższa konieczność nie wyłącza obrony koniecznej ze strony osób trzecich, a przeto każdy miałby prawo przemocą przeszkodzić lekarzowi dokonania poronienia lub perforacji. Wreszcie powołanie się na prawo zwyczajowe, jako sporne z punktu widzenia teorji prawa i praktyki sądowej, bynajmniej nie może być uznane za dowód.

Teorja Heimbergera ma bezwzględnie pewne pozytywne podstawy. Jeżeli płód nie może się urodzić i zawiera w sobie zarodek zagłady, pozbawienie takiego płodu ochrony prawnej jest zrozumiałe. Wiadomo, jednak, że większość poronień, a tembardziej perforacji, dokonywują lekarze nie wskutek defektu płodu, lecz wskutek defektów organizmu matki. Przyjście na świat płodu z łona matki za pomocą zabiegów chirurgicznych jest zawsze połączone z niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia kobiety. Jak można usprawiedliwić działalność lekarza w tych wypadkach?

Błędnie twierdzi Heimberger, że płód korzysta z ochrony prawa tylko pod warunkiem, że może się urodzić normalnie. Ludzie tak daleko odeszli od natury, że bez pomocy osób postronnych, podobnie jak to się dzieje u zwierząt, rodzą się rzadko i, im dalej, tem pomoc postronna staje się niezbędniejszą. Kwestja dopuszczalności poronienia i perforacji przeważnie sprowadza się do ustalenia granicy ryzyka dla życia i zdrowia matki, które prawnie może się łączyć z zabiegami chirurgicznemi, gwarantującemi urodzenie dziecka. Heimberger miał na względzie stanowisko prawne płodu, wówczas, gdy środek ciężkości zagadnienia polega na rozstrzygnięciu stanowiska prawnego matki, mianowicie: czy i w jakim stopniu jest ona obowiązana narażać swoje życie i zdrowie na nie-

bezpieczeństwo, połączone z wynoszeniem płodu i połogiem? Płód żyje i rozwija się na rachunek organizmu kobiety, krępuje jej swobodę, zmusza do wykonywania pewnych czynności i powstrzymywania się od innych. Ponadto ciąża i połóg są połączone z bólami i całym szeregiem dolegliwości fizycznych, niebezpiecznych dla życia i zdrowia kobiety.

Państwo, chroniąc życie płodu od zamachu na niego ze strony matki bądź osób trzecich, tem samem obowiązuje kobietę brzemienną znosić wszelkie cierpienia, ponadto obowiązuje matkę jak również osoby trzecie do powstrzymywania się od wszelkich czynów, które mogłyby zaszkodzić dojrzewaniu płodu i urodzeniu człowieka. Gdyby nie było tego obowiązku, poronienie, perforacja nie byłyby czynem przestępnym. Z powyższego wynika, że poronienie i perforacja stają się czynem przestępnym o tyle, o ile przekraczają te obowiązki. Jednak powyższy obowiązek, jak i każdy inny, ma swoje granice i jest uzależniony przedewszystkiem od jego celowości. Obowiązek, a przeto i odpowiedzialność karna, ustają, jeżeli cel natury świadomie dla osoby nie może być osiągnięty. Ustawa chroni płód, jako przyszego człowieka. Jeżeli kształtowanie się i urodzenie płodu jest niemożliwe, tem samem ustaje obowiązek powstrzymania się od czynności poronieniowych dla samej kobiety oraz dla osób trzecich. Osoby trzecie oczywiście nie mają prawa dokonywania poronienia lub perforacji wbrew woli brzemiennej.

Niema obowiązku do chronienia płodu i powstrzymywania się od zadania mu uszkodzeń nie tylko w wypadkach, gdy płód sam przez się jest skazany na zaginięcie, gdy niema sposobów ocalenia go, lecz i wówczas, gdy sposoby ratowania są połączone z niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia kobiety.

Trudno przypuszczać, żeby ustawodawca niżej stawiał interesy spółczesnego pokolenia niż przyszłego, życie matki niżej, niż życie płodu, istniejące — niż przyszłe, realne — niż możliwe.

Wymaganie od kobiety poświęcenia się przekracza zapowiedź starego testamentu, — „w boleściach będziesz rodziła swe dzieci".

Nie należy jednakże wnioskować, ażeby w wypadkach, gdy poród normalny jest niemożliwy, kobieta miała prawo żądać bezwzględnie dokonania poronienia lub perforacji.

Dopuszczalność poronienia bądź perforacji jest ściśle związana z rozwojem wiedzy lekarskiej i przeważnie z jej techniką. Z postępem w dziedzinie techniki ginekologicznej niebezpieczeństwo nienormalnego porodu znacznie się zmniejszyło.

Obowiązek kobiety do ulegania niebezpieczeństwu związanemu z ciążą i połogiem ma charakter publiczny; żądanie przeto kobiety dokonania poronienia, bądź pod wpływem obostrzonego instynktu macierzyńskiego, — dokonania niebezpieczniejszej operacji, zagrażającej jej życiu (np. laporotomji), samo przez się jest obojętnem z punktu widzenia prawnego. Zabójstwo pozostaje zabójstwem, chociażby było popełnionem za zgodą lub na żądanie zabitego, który chciał kosztem swego życia ocalić życie innej osoby. Zgoda lub niezgoda kobiety nabiera znaczenia nie w kwestji odpowiedzialności lekarza za przestępstwo przeciw życiu i zdrowiu, lecz tylko w kwestji odpowiedzialności za przestępstwo przeciwko wolności osobistej.

Wychodząc jako z założenia zawodowego obowiązku lekarza z jednej strony nie narzucać swoich usług choremu, lecz udzielić mu pomocy, która nie jest sprzeczną z jego wolą, z drugiej, — nie pozostawiać chorego bez możliwej pomocy, należy przyjść do wniosku, że, jeżeli kobieta nie zgadza się na perforację, a niebezpieczna operacja, której żąda, będzie uznana przez lekarza za lepsze wyjście, niż pozostawienie chorej swemu losowi, powinien ulec woli pacjentki i operacji żądanej dokonać.

Usprawiedliwienie lekarza w tym wypadku będzie polegało nie na tem, że operacja została dokonana wskutek nalegania pacjentki, lecz na tem, że operacja ta była jedynym sposobem udzielenia pomocy lekarskiej, nie przekraczającym ani etyki zawodowej, ani przepisów chroniących prawo wolności osobistej. Inaczej powinien postąpić lekarz, jeżeli ma do czynienia z osobą niezdolną do działań prawnych (chora umysłowo, ubezwłasnowolniona). W tych wypadkach decydują rodzice, bądź opiekunowie, w wypadkach niecierpiących zwłoki — lekarz.

B. Udzielenie pomocy lekarskiej choremu połączone z uszkodzeniem zdrowia innej osoby przy t. zw. transfuzji krwi i transplantacji (przeszczepienie).

Transplantowane mogą być organa w całości, lub ich części, lub tylko powłoki skóry. Transfuzja krwi była stosowana już od bardzo dawnych czasów. Tego rodzaju zabiegi nie kłócą się z zasadami zdrowotności publicznej. Niema żadnych podstaw do czynienia zarzutów osobie, która, w celu ulżenia cierpieniom bliźniego, zgadza się udzielić część powłoki skóry lub krwi, nie narażając na szwank własnego zdrowia. Aczkolwiek zdarza się, że podłożem takiego czynu jest tylko chęć zarobku, jednak i wówczas nie może to być potępione z punktu widzenia moralności, skoro ustawa i zwyczaj tolerują, np., handel mlekiem matki, połączony z uszczerbkiem dla zdrowotności publicznej.

Jako na podstawę niekaralności uszkodzeń ciała zadanych osobie, od której zabrano materjał przeszczepieniowy, powołują się często na art. 46 kod. kar. o stanie wyższej konieczności. Z tem się zgodzić nie można. Przedewszystkiem przeszczepienie stosuje się nietylko w razie, gdy zabieg ten jest niezbędny, lecz zawsze, gdy lekarz uważa go za użyteczny. Ponadto art. 46 kod. karn. ma zastosowanie tylko wówczas, gdy niebezpieczeństwa nie można było w inny sposób odwrócić, a przeto lekarz, pretendujący na niekaralność, powinien był przedewszystkiem poszukać organów mu potrzebnych lub cząstek powłoki skóry u siebie.

Dr. Oppenheim uważa przeszczepienie za niekaralne, jeżeli zło usunięte przez transplantację było większe, niż zło przez nią zadane. Ten pogląd również jest bezpodstawny. Gdy np., matka, nie narażając siebie samej na niebezpieczeństwo, woli znosić większe cierpienia, niż odczuwać mniejsze cierpienia dziecka, to lekarz, przeszczepiając powoki skóry matki dziecku, nie popełni żadnego przestępstwa i nie uchybi żądaniom etyki ani zawodowej ani ogólnej.

Dla niekaralności operacji przeszczepienia niezbędne są dwa warunki: a) zgoda osoby, która cierpi wskutek przeszczepienia i b) brak niebezpieczeństwa dla jej zdrowia i życia. Jeżeli materjał

dla transplantacji ma być wzięty od osoby niepełnoletniej, należy uzyskać ponadto zgodę jej rodziców lub opiekuna.

Czynności lekarza mogą dotyczyć nie tylko dziedziny życia i zdrowia osób trzecich, lecz i innego dobra.

Przy udzieleniu pomocy choremu, lekarz może być zmuszonym do użycia cudzej bielizny dla opatrunku; wniesienia rannego do cudzego mieszkania wbrew woli właściciela lokalu, celem przyspieszenia udzielenia natychmiastowej pomocy — do przejechania przez cudzą łąkę wbrew woli gospodarza i t. p. W tych wypadkach lekarz odpowiada tak jak każdy inny obywatel, chybaby w drodze ustawodawczej powyższe czyny będą uznane za niekaralne dla wszystkich obywateli w warunkach „niezbędnej potrzeby".

C. Doświadczenia naukowe.

Olbrzymie postępy wiedzy naukowej, wzbogacające ludzkość różnemi nowemi wynalazkami i udoskonaleniami, przeważnie opierają się na doświadczeniach i jeżeli ludzie, poświęcając się dla ludzkości, ofiarują swoje zdrowie i spokój fizyczny na cel nauki lekarskiej, to chyba zasady zdrowotności publicznej nie mogą im tego zabronić.

Społeczeństwo uznaje jednak za niezbędne ustalenie granic w dziedzinie doświadczeń naukowych z chwilą, gdy badacz ma zamiar narazić na niebezpieczeństwo cudze prawo, — chronione przez ustawę dobro. I w tych jednak wypadkach prawo karne nie powinno tamować postępów medycyny, lecz tylko żądać od lekarza-badacza zastosowania największej ostrożności i metodyczności przy dokonaniu eksperymentów. Lekarz bynajmniej nie może upodobnić się do gracza, który próbuje przy stole operacyjnym ślepego szczęścia hazardowej gry.

Dokładne uprzednie sprawdzenie metody na trupach i zwierzętach, zastosowanie nowej metody uprzednio na chorych, znajdujących się w stanie beznadziejnym, gdy zastosowanie starych sposobów leczenia byłoby świadomie bezskutecznem, lub w warunkach a priori wyjątkowo sprzyjających,—zastosowanie nowego zabiegu— w dostatecznej mierze zabezpieczałoby medycynę od zastoju, od ciągłego stosowania tych samych szablonowych środków, lekarzy-badaczy — od niebezpieczeństwa grożącej odpowiedzialności karnej.

Granica dopuszczalnego ryzyka w dziedzinie eksperymentów może być rozstrzygniętą tylko z punktu widzenia etyki społecznej. Granica ta jest o tyle szersza, o ile wyższą jest wartość naukowa lub praktyczna rozstrzyganego problematu. Niema żadnych podstaw do rozróżniania doświadczeń poświęconych ścisłej nauce lekarskiej od poświęconych wyłącznie praktyce lekarskiej. To co wczoraj było zagadnieniem wiedzy ściśle teoretycznej, dziś staje się zwyczajnym zabiegiem stosowanym w praktyce. Nikt chyba nie zarzuci wielkiemu wynalazcy szczepienia ospy, że niegdyś, stosując próbną szczepionkę zdrowemu dziecku, naraził jego zdrowie na niebezpieczeństwo. Natomiast byłoby oburzającem, gdyby lekarz, celem zbadania domniemania, że lues jest zasadniczą przyczyną paraliżu postępowego, umyślnie zaszczepił lues paralitykowi.

Często eksperyment łączy się bezpośrednio z celami leczniczemi, — okolicznoć ta oczywiście rozszerza granice dopuszczalnego przez etykę lekarską ryzyka.

Jeżeli ryzyko przekracza granice dopuszczalności, niekaralność

lekarza eksperymentatora może być oparta tylko na zgodzie osoby, która się poddała doświadczeniu, chybaby wynikiem eksperymentu była śmierć lub ciężkie uszkodzenie zdrowia.

Jeżeli ustawa chroni w określonych granicach życie i zdrowie osób trzecich od uszkodzeń zadanych przez eksperymentatora, to jednak nie zagraża karą lekarzowi, jeżeli osoba trzecia z jego namowy sama zada sobie uszkodzenie ciała podczas dokonania pewnego doświadczenia, lecz Kodeks Karny z r. 1903 (art. 463) karze winnego podmówienia do samobójstwa. Podmówienie do zadania sobie uszkodzenia ciała nie jest karalne.

Inaczej przedstawia się sprawa o ile lekarz użył podstępu (np. upewnił, że oświadczenie nie jest niebezpieczne) lub skorzystał z nieświadomości nieletniego bądź osoby ubezwłasnowolnionej i podmówił taką osobę do dokonania nad sobą doświadczenia, które spowodowało uszkodzenie zdrowia, — w tym wypadku osoba taka jest uważana za narzędzie w rękach lekarza, a lekarz odpowiada tak, jak gdyby sam dokonał doświadczenia.

Znany uczony Stooss uważał za niezbędne pozostawić uznaniu centralnej władzy i wydziału lekarskiego uniwersytetu prawo wydania wybitnym badaczom zaświadczeń, uprawniających do dokonywania doświadczeń nad ludźmi za ich zgodą.

Projekt ten zawiera w sobie znany circulus vitiosus: nie można się stać wybitnym badaczem, bez dokonywania badań, nie można dokonywać badań, nie będąc wybitnym lekarzem!

Biurokratyczna kontrola i swoboda naukowych badań — są to rzeczy, które nie dadzą się połączyć.

D. Suggestja jako środek leczniczy.

Na tle stosowania hypnozy jako zabiegu lekarskiego nasuwają się też pewne zagadnienia wymagające omówienia.

Etyka zawodowa lekarska wymaga zachowania pewnych warunków przy stosowaniu suggestji, jako środka leczniczego. Lekarz powinien uzyskać zgodę pacjenta, lub jego opiekuna ustawowego, przyczem zgoda powinna dotyczyć nie tylko samego zastosowania hypnozy, lecz również i idei, która lekarz ma nawiązać pacjentowi.

W niektórych wypadkach należy uzyskać również zgodę osoby trzeciej, jeżeli zasugestjonowana idea ubocznie zahacza o interes tej osoby. (np. męża chorej, jeżeli suggestja ma na celu wywołać wstręt do stosunków płciowych).

Obowiązujący Kodeks Karny z r. 1903 przewiduje karalność tylko gwatu fizycznego, nie zna całkiem gwałtu psychicznego oprócz groźby karalnej, wówczas gdy suggestja zastosowana wbrew woli pacjenta jest oczywiście gwałtem psychicznym — brutalnem gospodarowaniem w cudzej duszy ludzkiej.

Wobec powyższego etyka lekarska wymaga, aby hypnotyzm był zastosowany przez lekarza w obecności drugiego lekarza. Z powyższego krótkiego zarysu o zabiegach lekarskich i naukowych doświadczeniach widać, jak wiele spornych zagadnień nasuwa się, które na mocy obowiązującego prawa trudno rozstrzygnąć. Stworzenie specjalnej ustawy lekarskiej, naszem zdaniem nie da pożądanych rezultatów. Należy ustalić i wyjaśnić zasadnicze kwestje prawne: o znaczeniu woli lub zgody chorego, o warunkach stanu „wyższej konieczności“, „prawa koniecznej potrzeby“, o prawie rodziców do fizycznego wychowania dzieci stosownie do ich wieku i t. p.

Środki zapobiegawcze według K. P. K.

Temat poruszony w niniejszym artykule został już częściowo omówiony na łamach Głosu Sądownictwa (Nr. 9/30) przez kolegę Z. Sitnickiego, który, polemizując z uwagami prof. A. Mogilnickiego, dotyczącemi tej kwestji (Gazeta Sądowa Nr. 34 i 41/29) wyraził swoje, niepozbawione słuszności, wnioski. W pracy swojej nie mam zamiaru dyskutować z poglądem kol. Z. Sitnickiego i uwagami prof. A. Mogilnickiego, mam jedynie na celu przedstawienie kwestji środków zapobiegawczych tak, jak ona wygląda w świetle przepisów K. P. K. wraz z motywami ustawodawczymi i praktycznym wynikiem stosowania tych przepisów.

O środkach zapobiegawczych p-ko uchylaniu się od odpowiedzialności sądowej traktuje Księga IV K. P. K. Jak widać z motywów ustawodawczych i redakcji art. 164, 165 i 173 pierwotny projekt K. P. K. przewidywał tylko jeden samodzielny środek zapobiegawczy: aresztowanie; kaucja i poręczenie miały być środkami, zastępującemi aresztowanie, t. j. dla ich zastosowania niezbędne było ustalenie tych samych warunków, jakie były wymagane dla powzięcia postanowienia o aresztowaniu. Poza aresztowaniem i jego surrogatami: kaucją i poręczeniem, projekt przewidywał także specjalny środek dla wojskowych: dozór władzy, o ile nie zachodziła potrzeba zastosowania surowszego środka zapobiegawczego: aresztowania, kaucji lub poręczenia.

Podczas ostatecznej redakcji K. P. K. zostały wprowadzone jeszcze następujące samodzielne, oprócz aresztowania, środki zapobiegawcze: dozór policji, wójta, sołtysa lub innej władzy oraz zakaz wydalania się z miejsca stałego zamieszkania. Kaucja i poręczenie zachowały ten sam charakter, jaki im był nadany w projekcie, t. j. można je stosować tylko w tych wypadkach, w których dopuszczalne jest stosowanie aresztowania. Taki pogląd Komisji Kodyfikacyjnej na znaczenie kaucji i poręczenia wydaje się być niesłuszny, o czem zresztą niżej będzie mowa.

Zestawiając artykuły, dotyczące środków zapobiegawczych, widzimy, że sędzia nie jest skrępowany koniecznością stosowania środka zapobiegawczego w stosunku do każdego oskarżonego, czyli, innemi słowy, można kogoś pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, nie stosując do niego żadnego środka zapobiegawczego. Ten brak konieczności jest logiczną konsekwencją poglądu, że tylko prawomocny wyrok sądowy stwierdza winę człowieka, więc do tego czasu ograniczenie jego osoby jakimikolwiek środkami jest zbędne, o ile, ma się rozumieć, z danych w sprawie nie wynika, że sprawcę przestępstwa trzeba do wyroku zabezpieczyć w ten czy inny sposób przed uchylaniem się od odpowiedzialności sądowej. Ustawa nigdzie nie mówi, że sędzia w takim to a takim wypadku musi zastosować ten, a nie inny środek zapobiegawczy. Z tego wynika, że od sędziego zależy, jaki ma wybrać środek zapobiegawczy, względnie nie stosować go wcale. Dokładna ocena danej sprawy, jej znaczenie społeczne i państwowe, ocena osoby sprawcy, jego stosunków

rodzinnych, będą wraz z doświadczeniem sędziego wskaźnikami, jaki środek należy zastosować. Po tych ogólnych uwagach przejdę do omówienia poszczególnych środków zapobiegawczych, poczynając od aresztowania. I tutaj odrazu zaznaczyć trzeba, że aresztowanie, zastosowane wtedy, kiedy sprawa tego nie wymagała, może przynieść jednostce, zwaszcza, gdy wyrok był uniewinn ający lub spawę umorzono, niepowetowaną szkodę, a nawet wykoleić ją na zawsze. Z drugiej zaś strony wypuszczenie zatrzymanej osoby w nieodpowiednim momencie może w skutkach być nadzwyczaj szkodliwe, tak, że lepiej nieraz poświęcić interes osobisty dla interesu wymiaru sprawiedliwości.

O tem, kiedy aresztowanie może nastąpić, mówi art. 165 K. P. K. Chociaż ustawa nie wkłada na sędziego obowiązku zastosowania aresztowania w każdej spraw.e przy istnieniu warunków wyszczególnionych w art. 165, to jednak sędzia zdecydowawszy się na aresztowanie, musi przedtem ustalić, że warunki te istnieją. Z treści art. 165 w związku z art. 49 K. P. K. wynika, że to ustalenie, wyrażone w formie postanowienia, polega na uzasadnieniu tych wypadków, jakie **ograniczająco** wymienia art 165.

Pierwszy wypadek, kiedy można wydać postanowienie o aresztowaniu, zachodzi wówczas, gdy istnieje uzasadniona obawa ukrycia się oskarżonego. Wypadek ten da się łatwo uzasadnić, o ile stwierdzono, że oskarżony w ten czy inny sposób chciał się ukryć przed odpowiedzialnością za popełnione przestępstwo, np. ujęto go dopiero w jakiś czas po dokonaniu przestępstwa, stawił opór przy zatrzymaniu go, nie stawił się na wezwanie i t. d. Motywy ustawodawcze zaznaczają między innemi, że nie można uzasadnić obawy ukrycia się wysokością grożącej kary. Czy pogląd ten jest słuszny? Zdaje się, że nie. Wyobraźmy sobie, że ze sprawy wynika niewątpliwie, iż dany osobnik popełnił pzestępstwo przewidziane np. w art. 453 K. K. i nie zachodzi obawa wpływania przez niego na bieg sprawy przez nakłanianie świadków do fałszywych zeznań lub usunięcie dowodów przestępstwa, ma on stałe miejsce zam eszkania, źródło utrzymania, tożsamość jego jest stwierdzona i nie jest on przestępcą nałogowym, zawodowym lub recywistą. Jako przyczyna aresztowania pozostaje więc tylko obawa ukrycia się w związku z grożącą karą, a kara ta może być bardzo wysoka, bo nawet kara śmierci. Trzymając się ściśle motywów ustawodawczych takiego oskarżonego trzebaby było zwolnić zupełnie lub oddać go pod dozór policji względnie zakazać mu wydalenia się ze stałego miejsca zamieszkania oraz czekać czy on się nie ukryje i dopiero po stwierdzeniu tego faktu wydać postanowienie o aresztowaniu. Czy jednak ujęcie takiego oskarżonego zawsze będzie możliwe? W większości wypadków ukryje się on tak, że nigdy go się nie złapie. Nie ulega więc wątpliwości, że stanowisko sędziego, który w danym wypadku zastosuje aresztowanie, uzasadniając je obawą ucieczki w związku z grożącą karą będzie, wbrew motywom ustawodawczym, słuszne. To też uważam, że można motywować aresztowanie w powyższy sposób, pozostawiając sędziemu ocenę tej potrzeby w każdym poszczególnym wypadku.

Druga pzyczyna aresztowania zachodzi wówczas, gdy oskarżonemu grozi kara pozbawienia wolności do roku lub cięższa, a za-

chodzi uzasadniona obawa wpływania przez niego na bieg spawy przez skłanianie świadków do fałszywych zeznań lub usunięcie dowodów. Widzimy więc, że w tym wypadku oba warunki: wysokość kary i uzasadniona obawa wpływania na sprawę, muszą zachodzić jednocześnie. I tutaj znowu, wbrew motywom ustawodawczym, zdaniem mojem, wystarczy, poza wypadkami, gdy już został stwierdzony fakt wpływania na sprawę, uzasadnienie aresztowania, „że oskarżony w obecnym stanie sprawy może wpłynąć na nią", bez ustalenia konkretnego faktu wpływania. Przypuszczenie takie nasuwa się samo przez się i nie przeczy logice, gdyż zrozumiałą jest rzeczą, że oskarżony, pozostawiony na wolności, dążyć będzie do osłabienia dowodów p-ko sobie, czy to w formie bezpośredniego, czy też pośredniego oddziaływania na świadków, lub dążyć będzie do osłabienia dowodów, wyszukując np. świadków, którzy stwierdzą fałszywie jego alibi i t. d.

Gdyby stanąć na innem stanowisku zgodnie z motywami ustawodawczemi, oskarżonego z braku innych przyczyn aresztowania trzeba by było wypuścić na wolność i czekać, czy nie zostanie ustalony fakt wpływania jego na sprawę. Takie zaś ustalenia są rzadkie, bo jeżeli np. świadek dał się namówić do fałszywych zeznań, to nie przyjdzie on przecież o tem meldować i sprawa w rezultacie przybierze obrót niepożądany dla wymiaru sprawiedliwości.

Trzeci wypadek, dający podstawę do aresztowania zachodzi wtedy, gdy oskarżony niema stałego miejsca zamieszkania i określonego źródła utrzymania lub gdy nie można ustalić jego tożsamości. Przyczyny te dają się łatwo ustalić i nie wymagają bliższego omówienia.

Ostatnią nareszcie podstawą aresztowania może służyć nałogowość, zawodowość lub recydywa. Przez nałogowość rozumiemy — stałą skłonność ku popełnianiu tego samego przestępstwa, przez zawodowość — stworzenie sobie z popełniania przestępstwa dochodu, a przez recydywę — stwierdzenie odbycia kary za przestępstwo jednorodne. Przyczyny powyższe są również łatwe do stwierdzenia na podstawie wyciągu z rejestru karnego.

Przechodząc teraz do kaucji i poręczania jako środków zapobiegawczych, które, jak zaznaczają motywy ustawodawcze, można stosować tylko wówczas, gdy istnieją przyczyny, wymagane dla aresztowania, należy podkreślić, że taki pogląd nie znajduje oparcia w praktycznem skutku zastosowania kaucji i poręczenia. Jak wyżej zostało podane, aresztowanie może nastąpić np. wtedy, gdy zachodzi obawa ukrywania się oskarżonego, wpływania przez niego na bieg sprawy i t .d. Powstaje pytanie, czy złożenie przez oskarżonego kaucji lub poręczenia zapobiegnie jego ucieczce lub wpływaniu na sprawę? Niewątpliwie oskarżony, złożywszy kaucję lub poręczenie, jeżeli będzie chciał ukryć się, przed odpowiedzialnością, to się napewno ukryje, jeżeli będzie chciał wpływać na sprawę, uczyni to, pozostając na wolności. Liczenie się z tem, że w pierwszym wypadku kaucja może przepaść na rzecz Skarbu, nie będzie dla niego hamulcem, któryby go powstrzymał od ucieczki, a dla Państwa zysk, osiągnięty z przepadej kaucji, nie będzie równoznaczny z tym wynikiem, jaki nastąpiłby w razie osądze-

nia sprawcy. Z tego widzimy, że inne skutki osiągamy przy zastosowaniu aresztowania i inne przy kaucji i poręczeniu i utożsamiać tych środków ze sobą nie można, chyba tylko w jednym wypadku: w razie wyznaczenia tak wysokiej kaucji lub poręczenia, którychby ani oskarżony ani trzecia osoba złożyć nie mogli. Wtedy tylko można twierdzić, że kaucja lub poręczenie zastępuje aresztowanie. Wyznaczenie kaucji lub poręczenia w takiej wysokości, która jest możliwa do złożenia, należy traktować, jako samodzielne środki zapobiegawcze, nie mające nic wspólnego z celami i skutkami, jakie osiągamy przez aresztowanie. Dlatego też, zdaniem mojem, postanowienie o kaucji lub poręczeniu nie wymaga tego uzasadnienia, jakie potrzebne jest dla aresztowania. Pogląd ten znajduje poniekąd oparcie w treści art. 173 K. P. K., żądającego przy wyznaczeniu kaucji lub poręczenia uwzględnienia stopnia zamożności składającego kaucję, czyli określenia jej w rozmiarze, możliwym do złożenia. Kończąc omówienie aresztowania, kaucji i poręczenia, trzeba jeszcze raz podkreślić, że zastosowanie ich winno być, przy uwzględnieniu warunków, wymaganych przez ustawę, pozostawione swobodnej ocenie sędziego w związku z rodzajem, charakterem, znaczeniem społecznem i państwowem przestępstwa, oraz osobą sprawcy na tle całokształtu sprawy w możliwie jaknajszerszem ujęciu. Wytyczne w kierunku tej oceny sędzia znajdzie w swojem doświadczeniu, praktyce i znajomości życia.

Pozostałe środki zapobiegawcze: dozór policji, sołtysa lub innej władzy oraz zakaz wydalania się z miejsca stałego zamieszkania — w praktyce wielkiej korzyści nie przynoszą. Stosować je można zasadniczo przy wszystkich przestępstwach. Dozór policji, polegający zwykle na zobowiązaniu meldowania się w policji w określonym terminie, bywa czasami bardzo uciążliwy; zdarza się często, że oskarżeni proszą o zamianę dozoru na surowszy środek: kaucję lub poręczenie, aby tylko uniknąć chodzenia do policji.

Powyższe uwagi nie wyczerpują całokształtu kwestji środków zapobiegawczych. Miały one na celu poruszenie tych wątpliwości, jakie nasunęły się przy pobieżnej analizie przepisów K. P. K., dotyczących tej dziedziny, w związku z motywami ustawodawczemi i praktyką.

KAROL CZAŁCZYŃSKI

Policja sesyjna.

ROZDZIAŁ I.

Pojęcie policji sesyjnej.

I. Policja sesyjna (Sitzungspolizei, police d'audience) jest dziedziną *w nauce* po macoszemu potraktowaną. *Ustawodawca* również ostatniego słowa nie wypowiedział. Policja sesyjna to znajda, do której nikt się przyznać nie chce: nie ustalono dotychczas ani nazwy ani charakteru tej instytucji prawnej. Jest to dziwne, zwłaszcza, że ujmując rzecz logicznie, policja sesyjna powinna wiekiem dorównać sądownictwu, to jednak jej pojęcie dotychczas nie zostało skrystalizowane.

II. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 6 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 12 z 7 lutego 1928 r. poz. 93), zawierające prawo o ustroju sądów powszechnych zajmuje się policją sesyjną w rozdziale dziewiątym. *Miejsce*, w którem się te przepisy znajdują nie wpływa wcale na ułatwienie ustalenia pojęcia tej instytucji prawnej. Przepisy te (rozdz. IX), znajdują się w dziale pierwszym, zatytułowanym „Sądy", po rozdziale omawiającym podział czynności w sądach (rozdz. VIII) i przed przepisami o administracji sądowej i nadzorze nad sądami i sędziami (rozdz. X.).

Już pierwszy projekt referenta Stefki (Komisja Kodyfikacyjna R. P. Podkom. ustroju sądownictwa t. I, Lwów 1925, str. 12 i n.) rozdział IV, o utrzymaniu powagi sądów w czasie czynności sądowych umieścił przed przepisami omawiającemi administrację sądową (rozdz. V), a takie same miejsce przeznaczyły tym przepisom projekty podkomisji.

Takie umiejscowienie przepisów naprowadzać mogłoby myśl, że projektodawcy uważają policję sesyjną za instytucję z dziedziny *administracji sądowej*. Jednak tak nie jest, albowiem ustawodawca wyraźnie wyodrębnił przepisy o policji sesyjnej, omawiając przepisy dotyczące administracji sądowej oddzielnie i w innem miejscu. Policja sesyjna jest bowiem czynnością pomocniczą w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości (w rozumieniu art. 1, prawa o ustroju sądów powszechnych, a nie jest administracją sądową o której mowa jest w art. 65 tegoż prawa o ustroju sądów powszechnych.

III. Czy zatem skazanie w wykonaniu policji sesyjnej jest charakteru *karnego* czy też *dyscyplinarnego?* Władza dyscyplinarna jest odpowiednikiem szczególnego stosunku władzy stałej natury nad osobami. Chwilowy pobyt na sali rozpraw sądowych takiego stosunku nie wytwarza, zresztą na to pytanie znajdujemy odpowiedź w art. 61 § 2 prawa o ustroju sądów powszechnych, gdzie mowa jest o tem, że skazanie na mocy przepisów o policji sesyjnej nie wyklucza odpowiedzialności karnej ani dyscyplinarnej. Skazanie to zatem nie jest ani charakteru karnego ani też dyscyplinarnego, a *jest swoistem skazaniem....*

IV. Istnieje też pogląd, iż policja sesyjna jest *policją procesową* [1]). U nas stanowisko takie zdaje się zajmować Aleksander Mogilnicki [2]), który twierdzi, że cały rozdział o utrzymaniu powagi sądów w czasie czynności sądowych nie należy do ustawy o ustroju sądownictwa, albowiem są to *przepisy czysto procesowe*, określające pewną stronę *władzy* dyskrecjonalnej *przewodniczącego*. Jak wiadomo powyższe votum separatum Mogilnickiego nie uzyskało większości i przepisów o utrzymaniu powagi sądów nie skreślono z prawa o ustroju sądów powszechnych, przytem w uzasadnieniu stanowiska przeciwnego podano [3]), że przepisy o utrzymaniu powagi sądów i porządku w czasie

---

1) Schmidt. Lehrbuch des deutschen Zivilprozessrechts, 2-te Auflage, Leipzig 1906, str. 653.

2) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Podkomisja ustroju sądownictwa, tom I, Lwów 1925, str. 165 (180).

3) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Podkomisja ustroju sądownictwa, tom II, str. 228 (236 i n.).

czynności sądowych mają jednakowe znaczenie w sprawach karnych, jak cywilnych, spornych, czy niespornych, i że jako wspólne wszystkim działom czynności sędziowskich winne być zamieszczone w ustawie o ustroju, co nie wyłącza szczególnych w tym przedmiocie przepisów w ustawach o postępowaniu cywilnem i karnem.

Podobne stanowisko zajmują tezy wyjaśniające [1], mające zastąpić brakujące motywy, gdzie ustalono, że umieszczenie przepisów tych w prawie ustrojowem spowoduje ujednostajnienie zarządzeń porządkowych. Charakter ich jednak jest subsydjarny, a pierwszeństwo mają przepisy procesowe. Jak widzimy w tym sporze o miejsce dla tych przepisów jedynie Mogilnicki powołuje się na ich charakter, natomiast inni posługują się motywami unifikacyjnemi.

V. Dla zajęcia stanowiska w tym sporze należy przedewszystkiem stwierdzić, że *policja procesowa* jest częścią składową władzy przewodniczącego, służącą do uruchomienia postępowania sądowego. Policja procesowa ma na celu sprawienie za pomocą odpowiednich środków, by z jednej strony istniał porządek i kolejność dozwolonych czynności procesowych, a z drugiej strony, by osoby biorące udział w sprawie nie przedsiębrały niedozwolonych lub procesowo niecelowych czynności procesowych. Natomiast *policja sesyjna* jest częścią władzy sądowej, to jest częścią ogółu zadań włożonych na sądy dla sprawowania wymiaru sprawiedliwości; jej zadaniem jest usunięcie niezwiązanych z procesem a szkodliwych wpływów i nie odbija się ani formalnie ani materjalnie na toku i ukształtowaniu się procesu [2]).

Policja sesyjna jest więc swoistą władzą dyskrecjonalną wymierzania kary porządkowej i wydawania zarządzeń porządkowych (art. 63 prawa o ustroju sądów powszechnych) w obronie miru sądowego, będącego swoistym mirem domowym [3]).

Z tych względów uznać należy, że słusznie przepisy o policji sesyjnej, spełniającej samoistne zadanie pomocnicze i odmienne od policji procesowej, znalazły się w prawie ustrojowem.

Oczywiście, jeżeli chodzi o rozprawę główną w postępowaniu karnem, to zastosowanie mieć będą przedewszystkiem specjalne przepisy kodeksu postępowania karnego, zawarte w rozdziale drugim księgi siódmej, omawiające ogólny porządek rozprawy głównej (art. 312 k. p. k.).

ROZDZIAŁ II.

Podmioty prawa policji sesyjnej.

I. W pierwszym projekcie referenta Stefki [4]) znajdywał się art. 51, opiewający, iż *obowiązkiem* sądu jest staranie o utrzymanie powagi sądu oraz spokoju i porządku w czasie czynności sądowej. Nakaz

---

1) Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 19 z 1 paźdz. 1928 r.; okólnik № 1422 (I. U.) 28, dotyczący prawa o ustroju sądów powszechnych, str. 359 (379).

2) Dr. L. Levin. Richterliche Prozessleitung und Sitzungspolizei in Theorie und Praxis, Berlin, 1913, str. 223, n.

3) E. Ulmer, Die Sitzungspolizei der ordentlichen Gerichte. Greifswald 1918, str. 39 — 44.

4) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Podkomisja ustroju sądownictwa, tom I, Lwów 1925, str. 12 i n.

powyższy powtarzany później jeszcze w niektórych projektach nie wszedł do obowiązującego dziś prawa o ustroju sądów. Z nakazu tego wypływać miała teza, że zasadniczo uprawnienia te należą *tylko* do kompetencji *sądu*. Po usunięciu tego przepisu wyraźnie występują na widownię dwa podmioty prawa policji sesyjnej: *przewodniczący* i *sąd*.

II. *Przewodniczący sądu*, w myśl art. 60 § 1. prawa o ustroju sądów powszechnych, może *upomnieć* osobę, która narusza powagę, spokój lub porządek czynności sądowych a po bezskutecznem upomnieniu może ją *wydalić*. Przepis powyższy nie nakłada już na przewodniczącego obowiązku, lecz daje mu jedynie *możność* upomnienia lub wydalenia.

III. Nie ulega wątpliwości, że upomnienie i wydalenie należy do uprawnień *przewodniczącego*. Jednak nie wspomniano przytem nic o uprawnieniach pozostałych członków składu sądzącego. Zarówno rola sędziego w komplecie jako też cel policji sesyjnej wskazują na to, że członek składu sądzącego może się zwrócić do przewodniczącego, by skorzystał ze swoich uprawnień, wypływających z art. 60 § 1 prawa o ustroju sądów powszechnych, uprawnienia te wypływają poniekąd z przepisu art. 60 § 2 tegoż prawa, który wydalenie strony oddaje sądowi i uzależnia je od bezskuteczności pouczenia przez przewodniczącego. Gdyby więc przewodniczący nie uprzedził strony o skutkach prawnych ich nieobecności — sąd nie mógłby wykonać swych uprawnień, polegających na wydaleniu uczestników sprawy w razie gdyby nadal zachowali się niewłaściwie. A zatem uprawnienia z art. 60 § 1 prawa o ustroju należą do przewodniczącego sądu, ale *każdy z członków składu sądzącego* może postawić wniosek, by przewodniczący sądu skorzystał z powyższych uprawnień.

IV. W dalszym ciągu powstać może pytanie, czy *strona* w procesie lub inny *uczestnik* sprawy może postawić podobny *wniosek*, by przewodniczący skorzystał ze swoich uprawnień wypływających z art. 60 § 1 prawa o ustroju sądów powszechnych.

Odróżnić tu należy dwie ewentualności naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych: *ze szkodą* dla strony lub uczestnika sprawy *lub bez ich szkody*. Jeżeli uchybienie dotyczy osoby składającej wniosek, to uznać należy stosowność tego wniosku. W pozostałych zaś wypadkach będzie to bezprawnem wdzieraniem się w uprawnienia przewodniczącego sądu i uważane być może za napaść wnioskodawcy na przewodniczącego przez swoiste wskazanie, że źle broni powagi sądu, którego jest przewodniczącym.

V. Podmiotem policji sesyjnej jest wreszcie *sąd*. Sąd należy rozumieć jako sąd powszechny w rozumieniu art. 1 § 1 prawa o ustroju sądów powszechnych; będą to zatem sądy grodzkie, oraz sędziowie pokoju, sądy okręgowe, (także jako trybunały w sądzie przysięgłych), sądy apelacyjne i Sąd Najwyższy (w składzie 3 sędziów, 7 sędziów, całej izby lub na zgromadzeniu ogólnem).

W zasadzie sądy okręgowe orzekają w składzie trzech sędziów (art. 23, § 1), podobnie sądy apelacyjne (art. 34) i Sąd Najwyższy (art. 39). Tak należy rozumieć sąd w przepisach o policji sesyjnej. Nie zmieni się postać rzeczy z tego powodu, że na mocy prawa o ustroju sądów powszechnych w składzie sądzącym znaleźć się może (art. 23,

§2), sędzia grodzki; sędzia sądu dla nieletnich (art. 22, § 2); sędzia handlowy (art. 21, § 2); lub wreszcie asesor sądowy (art. 282 Nr. 2).

VI. Artykuł 273, §3 prawa o ustroju sądów powszechnych wprowadza sądy okręgowe jednoosobowe na okres 10-ciolecia w sprawach karnych dla nieletnich i w postępowaniu uproszczonem oraz dla niektórych spraw cywilnych; jednoosobowo rozpoznaje sprawy sąd grodzki (art. 14) lub też sędzia pokoju (art. 15).

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że w sądzie jednoosobowym przewodniczący skupia w sobie udzieloną w przepisach o policji sesyjnej władzę przewodniczącego i sądu, gdyż tam *przewodniczący jest jednocześnie „sądem"*. Wspomina o tem § 140 regulaminu ogólnego wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych, grodzkich [1]), który stwierdza, że z uprawnień przewodniczącego i sądu korzysta sędzia orzekający jednoosobowo.

VII. Regulamin ogólny wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (§ 140) w zgodzie z tezami wyjaśniającemi zawartymi w okólniku Nr. 1422 (I. U.) 28, dotyczącym prawa o ustroju sądów powszechnych (str. 379) zaznacza, iż z uprawnień przysługujących na mocy art. 60 — 64 prawa o ustroju sądów powszechnych przewodniczącemu i sądowi korzysta również *sędzia śledczy i delegowany* (wyznaczony, wezwany), o ile przepisy postępowania sądowego nie zawierają odmiennych postanowień.

VIII. Ani prawo ustrojowe ani rozporządzenie wykonawcze ani tezy wyjaśniające nic nie wspominają o asesorze. Należy więc rozstrzygnąć czy z powyższych uprawnień przewodniczącego i sądu, przysługujących sędziemu jednoosobowemu korzysta również asesor sądowy.

W myśl art. 260 prawa o ustroju sądów powszechnych zamianowanemu przez Ministra Sprawiedliwości asesorowi sądowemu na oznaczony przeciąg czasu prezes sądu apelacyjnego może powierzyć pełnienie czynności sędziowskich nie wyłączając śledztw. Pełniąc czynności sędziowskie, włączając w to śledztwa, asesor sądowy będzie podmiotem policji sesyjnej.

W zasadzie w zakres czynności sędziowskich asesora nie może wchodzić wydawanie wyroków, jednak na mocy przepisów przechodnich (art. 282, § 2 prawa o ustroju) aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości — asesorowie sądowi mogą pełnić zastępczo czynności sędziego grodzkiego.

Otóż jeżeli chodzi o okres przejściowy, kiedy asesor sądowy zastępuje sędziego grodzkiego, to bezsprzecznie rozporządzając wszelkiemi atrybucjami sędziego grodzkiego, będzie mógł również korzystać z uprawnień wypływających z art. 60 — 64 prawa o ustroju sądów powszechnych. Do rozstrzygnięcia pozostaje wypadek zwykły, gdy asesor sądowy nie będzie miał prawa wydawania wyroków. Odpowiedzieć na to pytanie można, ustalając zakres działania asesora sądowego w tym czasie. Nie ulega wątpliwości, że asesor sądowy samodzielnie, czy też jako delegowany będzie badał świadków na rozprawach w sądzie i sprawdzać inne dowody. Jest rzeczą pewną, że ustawodawca chce chronić posiedzenie takie narówni z innemi posiedzeniami, któ-

---

[1]) Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 24 grudnia 1928 r. (Dz. Ust. R. P. № 104 (28, poz. 934).

rych przewodniczący uprawniony jest do wyrokowania. Zresztą *orzeczenie tej kary porządkowej nie jest ferowaniem kary kryminalnej* i nie podpada pod zasadniczy zakaz wydawania wyroków przez asesorów sądowych. *Asesor sądowy tedy zawsze, a więc również po ustaniu okresu przejściowego, będzie podmiotem policji sesyjnej.*

ROZDZIAŁ III.

Przedmioty prawa policji sesyjnej.

I. W art. 60, § 1 prawa o ustroju sądów powszechnych powiedziano, że przewodniczący może upomnieć, ewentualnie wydalić *osobę* a więc każdą osobę, która narusza powagę, spokój lub porządek czynności sądowych, podobnie w razie cięższego naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych, albo ubliżenia sądowi, innej władzy lub osobom biorącym udział w sprawie, sąd może skazać *winnego* (art. 61), a więc każdego winowajcę.

Z zestawienia tego wynika, że w zasadzie przedmiotem policji sesyjnej jest *każda osoba*, która stanie się winną naruszenia przepisów o policji sesyjnej, popełniając przestępstwo sesyjne (delit d'audience).

II. Z tak szeroko ujętej gromady przedmiotów policji sesyjnej art. 60 § 2 prawo o ustroju wyróżnia *uczestników sprawy*. Kto jest uczestnikiem sprawy? W zasadzie w procesie karnym będzie uczestniczyć w sprawie: skład kompletu sądzącego, oskarżyciel publiczny (art. 52 k. p. k.), oskarżyciel prywatny (art. 60 k. p. k.), oskarżyciel posiłkowy (art. 70 k. p. k.), pokrzywdzony (art. 74 k. p. k.), jego ojciec, matka, opiekun lub osoba pod której pieczą pozostaje (art. 61 k. p. k.), jego małżonek, rodzice, dzieci i wnukowie (art. 65 k. p. k.), urzędowy przedstawiciel osoby prawnej (art. 63 k. p. k.), podejrzany i oskarżony (art. 79 k. p. k.), obrońcy (art. 86 i 93, § 2 k. p. k.), pełnomocnicy (art. 97 k. p. k.), świadkowie (art. 98 k. p. k.), biegli (art. 124), tłumacze (art. 140 k. p. k.), osoby, które złożyły kaucję lub poręczenie (art. 173 k. p. k.), i wogóle *wszystkie osoby wpływające do sprawy w przeciwstawieniu do* nieuczestniczącej w danej sprawie *publiczności.*

Ściślejszy niż ten dwudział będzie jednak podział tej masy na trzy części, t. j. na *osoby, przed któremi toczą się obrady, osoby rozprawiające i na nieuczestniczącą w danej sprawie publiczność* [1]).

Pierwotnie i ten podział nie był przyjęty przez prawo polskie, albowiem prokuratora zrównano nie z obrońcą a z sądem. Dopiero ustawa z 4 marca 1929 r. (w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r., zawierającego „Prawo o ustroju sądów powszechnych" (Dz. U. R. P. z r. 1928 Nr. 12, poz. 93), z sądem zrównała również adwokata [2]). Jednakże dotyczy to rozprawy prawnej w procesie karnym, gdzie pod tym względem nie wprowadziła nowela żadnych zmian w nierówności stron przy stosowaniu dyskrecjonalnych uprawnień policji sesyjnej.

---

[1]) Max Bonnem, Die Sitzungspolizei der deutschen ordentlichen Gerichte Greifswald 1919, str. 19, n.

[2]) Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 3 lutego 1930 r. № 5, poz. 43.

III. W myśl § 136 regulaminu ogólnego wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich *osoby, podlegające sądownictwu wojskowemu* przewodniczący może upomnieć, a w razie bezskuteczności tego środka — wydalić. Osoby wojskowe tedy na równi z innemi podlegają zarządzeniom porządkowym przewidzianym w art. 60 prawa o ustroju sądów powszechnych, natomiast o ukaranie, o którem mowa jest w art. 61 tegoż prawa sąd zwraca się do władz wojskowych. W tym celu przesyła się władzy wojskowej odpis protokułu względnie części protokułu, zawierającego opis zachowania się osoby winnej.

Do podlegających sądownictwu wojskowemu w rozumieniu art. 61, § 3 prawa o ustroju sądów powszechnych należą osoby, wymienione w art. 153 część I rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 w sprawie kodeksu karnego wojskowego (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 328).

Będą to zatem:

1. Osoby wojskowe, będące w czynnej służbie wojskowej;
2. Oficerowie i podoficerowie zawodowi w stanie nieczynnym;
3. Inwalidzi wojskowi, umieszczeni w zakładach wojskowych dla nich przeznaczonych;
4. Osoby należące do załogi okrętu, znajdującego się w służbie lub wzięte w charakterze służbowym na pokład takiego okrętu;
5. Osoby, które przebywają przy jednostce zmobilizowanej lub będącej poza granicami Rzeczypospolitej na mocy jakiegokolwiek stosunku służbowego lub umownego, albo wogóle przy takiej jednostce znajdują się lub jej towarzyszą;
6. Osoby, należące do załogi lub wzięte w charakterze służbowym na pokład statku, wcielonego czasowo do marynarki wojennej w razie mobilizacji lub wojny,
7. Jeńcy wojenni, pozostający pod nadzorem wojennym;
8. Inne osoby z mocy specjalnych przepisów ustawowych.

Jednak już w zupełności narówni z niewojskowemi podlegają policji sesyjnej w sądach powszechnych osoby wymienione w części II art. 153 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. w sprawie kodeksu karnego wojskowego (Dz. U. R. P. Nr. 36/28 poz. 328), podlegające sądownictwu wojskowemu tylko za niektóre przestępstwa.

U podstaw tego rozgraniczenia leży dążność ustawodawcy do uniezależnienia osób wojskowych od jurysdykcji sądów powszechnych, które nie tylko pozbawieniem wolności ale nawet grzywną osób wojskowych karać nie mogą. Skoro jednak chodzi o osoby, które wyjątkowo za niektóre przestępstwa podlegają sądownictwu wojskowemu, to te w całej pełni podlegać winne przepisom o policji sesyjnej sądów powszechnych, których kompetencji podlegają.

Z żądaniem ukarania osoby, podlegającej sądownictwu wojskowemu należy się zwrócić do jej przełożonej władzy, a jeżeli władza ta jest nieznana — do najbliższej komendy miejscowej (§ 138 reg. ogólnego).

IV. Nie wspomniano nigdzie *o osobach zakrajowych.* Z zastrzeżeniem prawa retorsji orzecznictwu polskich sądów karnych nie podlegają (art. 31 k. p. k.):

a) naczelnicy obcych państw;
b) uwierzytelnieni w Polsce przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych;
c) osoby, należące do pocztu uwierzytelnionego w Polsce przedstawicielstwa dyplomatycznego państwa obcego;
d) członkowie rodzin osób, wymienionych pod lit. a, b, c, razem z niemi zamieszkali;
e) służba osób, wymienionych pod lit. a, b, jeżeli ma obywatelstwo tego samego państwa, co te osoby;
f) inne osoby, korzystające z prawa zakrajowości na mocy ustaw, umów lub powszechnie ustalonych zwyczajów międzynarodowych.

Nie ulega wątpliwości, że do tych osób mają zastosowanie zarządzenia porządkowe przewodniczącego, a jeżeli osoby te uczestniczą w sprawie to również i postanowienia sądu *o wydaleniu* (art. 61 prawa o ustroju). Natomiast nie będą miały do tych osób zastosowania nietylko kary pozbawienia wolności, ale nawet kary grzywny porządkowej, a orzeczenie takie nakładające kary porządkowe byłoby z samego prawa nieważne na mocy art. 12 k. p. k.

V. W myśl art. 63 prawa o ustroju sądów powszechnych zarządzenia porządkowe przewodniczącego oraz kary porządkowe wymierzane przez sąd nie mają zastosowania *do składu sądzącego*. Jednak nie wspomniano nic *o sędziach*, nie należących do składu sądzącego a występujących bądź w roli uczestnika sprawy lub w roli zwykłego widza albo też zgodnie z art. 93 k. p. k. w roli obrońcy z urzędu.

W tym wypadku należy pamiętać, że, w myśl art. 81, § 1 prawa o ustroju, pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej zarówno sądowej jak i administracyjno-karnej, tudzież pozbawienie go wolności, dopuszczalne jest tylko za poprzednią zgodą właściwego sądu dyscyplinarnego, przewidzianego w art. 137 i n. prawa o ustroju sądów powszechnych.

Gdyby więc sędzia, nie należący do składu sądzącego, stał się winnym cięższego naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych albo ubliżenia sądowi, innej władzy lub osobom biorącym udział w sprawie, to porządkowe skazanie go mogłoby nastąpić jedynie po zapadnięciu uchwały zezwalającej w myśl art. 81 prawa o ustroju.

VI. Zastrzeżenie art. 63 prawa o ustroju sądów powszechnych dotyczy składu sądzącego, a więc nietylko zawodowych sędziów koronnych w rozumieniu działu pierwszego prawa o ustroju sądów powszechnych, ale również i wchodzących w skład kompletu sądzącego sędziów handlowych (art. 209 — 213 prawa o ustroju), lub asesorów sądowych (art. 260 i 283 prawa o ustroju).

Jednak sędzia handlowy, i asesor sądowy niewchodzący w skład kompletu sądzącego podlegają bez żadnych zastrzeżeń zarządzeniom porządkowym przewodniczącego i karom porządkowym wymierzanym przez sąd.

VII. O sędzi pokoju i jego zastępcy w przepisach o utrzymaniu powagi sądu nic nie wspomniano. Oczywiście podlegają oni bez zastrzeżeń policji sesyjnej w razie popełnienia przestępstwa typu policji sesyjnej (delit d'audience).

VIII. *O przysięgłych* również niema wzmianki. Ani przysięgli nie są zawodowymi sędziami koronnymi w rozumieniu działu pierwszego prawa o ustroju sądów powszechych ani też ława przysięgłych nie jest składem kompletu sądzącego, którym w sądzie przysięgłych będzie jedynie *trybunał*.

Zarządzenia porządkowe przewodniczącego i kary porządkowe, wypływające z przepisów o policji sesyjnej mają zatem zupełne do przysięgłych zastosowanie, czy to w swoistym wypadku przewidzianego w art. 418, § 2 k. p. k. przerywania lub krytykowania przewodniczącego w chwili gdy wyjaśnia przysięgłym okoliczności wskazane w art. 418, §1 k. p. k., jak i we wszystkich wypadkach gdy policja sesyjna wobec ogółu winowajców innych zastosowanie mieć może.

IX. Artykuł 63 prawa o ustroju sądów powszechnych narówni z sędziami składu sądzącego z pod zarządzeń przewodniczącego i kar porządkowych wymierzanych przez sąd wyłącza również *prokuratora*. Jednak zarządzenia porządkowe przewodniczącego i kary porządkowe, wymierzane przez sąd będą miały zastosowanie do prokuratora, nie biorącego udziału w sprawie.

X. W myśl art. 56 k. p. k. o ile prokurator sam nie działa, to w sprawach przed sądami grodzkiemi wnoszą i popierają oskarżenie: a) *policja państwowa;* b) ponadto *inne organa administracji*, w granicach zakreślonych przez poszczególne ustawy.

Otóż policja państwowa i inne organa administracji nie korzystają z wyłączenia przewidzianego w art. 63 prawa o ustroju sądów powszechnych dla prokuratora, biorącego udział w sprawie i do tych oskarżycieli zastosowanie mieć będą zarządzenia porządkowe przewodniczącego i kary porządkowe wymierzane przez sąd.

XI. Nie wymieniono również w przepisach o utrzymaniu powagi sądu *aplikanta sądowego, członka sekretarjatu i woźnego sądowego.* Do osób tych mają zastosowanie zarządzenia przewodniczącego i kary porządkowe wymierzane przez sąd nawet w tych wypadkach, gdy aplikant sądowy lub członek sekretarjatu prowadzą protokuł, a woźny pilnuje porządku na sali w czasie rozprawy sądowej. Przed nowelą jednak z dobrodziejstwa art. 63 prawa o ustroju mógł korzystać aplikant, jako obrońca z urzędu (art. 93 k. p. k.).

XII. Prawo nie wyróżnia również *posłów i senatorów*. Do nich mają tedy zastosowanie przepisy o zarządzeniach porządkowych przewodniczącego oraz o karach porządkowych wymierzanych przez sąd. § 139 regulaminu ogólnego wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich przypomina, że *pozbawienie wolności* może być zastosowanie do posła lub senatora *tylko z zachowaniem przepisu art. 21 Konstytucji*, który m. in. opiewa, że przez cały czas trwania mandatu posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej, karno-administracyjnej i dyscyplinarnej, ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu.

Przewodniczący może upomnieć posła lub senatora; przewodniczący lub sąd mogą ich wydalić. Sąd może skazać posła lub senatora na grzywnę, jednak bez zamiany tego skazania na pozbawienie wolności. Zastępcze pozbawienie wolności może mieć zastosowanie dopiero po wykonaniu warunków podanych w art. 21 Konstytucji.

XIII. W myśl art. 63 prawa o ustroju sądów powszechnych w pierwotnej redakcji kary pozbawienia wolności nie mają zastosowania do rzeczników stron w danej sprawie. Myśl tę powtarza § 135 regulaminu ogólnego wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich, wskazując, iż grzywna na którą skazano rzecznika strony w danej sprawie nie ulega zamianie na karę pozbawienia wolności. Definicji rzecznika nie znajdujemy. Artykuł 310 k. p. k. wymienia *obrońcę lub pełnomocnika* strony. *Rzecznika* pojmować wolno w granicach prawa o ustroju sądów powszechnych i kodeksów postępowaia cywilnego i karnego.

Wmyśl art. 86 k. p. k. w sprawach karnych przed wszystkiemi sądami w granicach Polski obrońcą może być tylko: a) osoba wpisana w Polsce na listę adwokatów b) profesor lub docent prawa polskiej szkoły akademickiej państwowej lub przez Państwo uznanej.

W myśl art. 14 przepisów wprowadzających k. p. k. oprócz wyżej wymienionych osób, obrońcami mogą być osoby, które w dniu 1 lipca 1929 r. są obrońcami na zasadzie przepisów dotychczasowych.

Na mocy art. 15 i 17 tychże przepisów wprow. k. p. k. Minister Sprawiedliwości w ciągu lat dziesięciu, a Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie i Krakowie w ciągu lat pięciu, mogą mianować obrońców.

Wreszcie z zastrzeżeń art. 63 prawa o ustroju sądów powszechn. w pierwotnej redakcji korzystać mogli aplikanci adwokaccy, którzy w myśl art. 14 § 2 przepisów wprow. k. p. k. — mogą występować przed sądami w charakterze obrońców.

Sprawa naogół prosta została skomplikowana nowelą, albowiem *ustawa z 4 marca 1929 r.* w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 lutego 1928 r., zawierającego „Prawo o ustroju sądów powszechnych“ (Dz. M. R. P. z r. 1928 Nr. 12 poz. 93), która z pod zarządzeń i skazań porządkowych narówni z sądem i prokuratorem wyłącza *adwokata*, jako rzecznika w danej sprawie. W ten sposób zwiększając ochronę adwokatów zmniejszono ją profesorom i docentom prawa polskiej szkoły akademickiej państwowej lub przez Państwo uznanej, obrońcy i aplikantowi adwokackiemu, która to kategorja osób po noweli zupełnie z dobrodziejstwa art. 63 prawa o ustroju sądów powszechnych korzystać nie będzie. Pozbawiono tego dobrodziejstwa nawet z reguły nietykalnego sędziego, jeżeli występuje jako obrońca z urzędu na mocy art. 93 k. p. k. Sytuacja jest więc taka, że jeżeli rzecznikiem w sprawie jest adwokat to niewolno nawet go upomnieć, a jeżeli rzecznikiem jest sędzia to wolno go upomnieć, a jeżeli rzecznikiem jest prfesor prawa — wolno go nawet skazać na pozbawienie wolności do 3 dni (art. 61 prawa o ustroju). Jest to oczywiste przeoczenie, wynikłe z pośpiechu. Tenże artykuł 17 noweli, wprowadził rozdwojenie traktowania samych adwokatów, albowiem w myśl art. 63 prawa o ustroju nie wolno nawet upomnieć adwokata, jako rzecznika w danej sprawie, ale w czasie rozprawy głównej w procesie karnym, tegoż adwokata nietylko upomnieć wolno, ale przewodniczący może odebrać mu głos, a sąd usunąć go może od udziału w sprawie. (patrz niżej art. 309 i 310 k. p. k.).

Tę ostatnią rozbieżność częściowo usunąć pragnie art. 3 projektu rządowego ustawy z dn. 4/3 1930 r. w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego

1928 r., zawierającego „Prawo o ustroju sądów powszechnych". (Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 3), w brzmieniu ustawy z dnia 4 marca 1929 r. (Dz. U. R. P. z 1930 r. Nr. 5 poz. 43), przez zastąpienie w art. 63 prawa o ustroju wyrazów „prokuratora, oraz adwokata, jako rzecznika strony w danej sprawie" wyrazami „i do prokuratora o grzywny i kary pozbawienia wolności — do adwokata, jako rzecznika strony w danej sprawie", który w ten sposób chce znów podporządkować adwokata *zarządzeniom* porządkowym przewodniczącego i sądu.

Jednak projekt ten de lege ferenda nie poprawia zmian wytkniętych powyżej w stosunku do profesorów i sędziów, można to poprawić, skreślając czy to w tekście noweli czy też w tekście projektu rządowego, z art. 63 słowa „adwokata, jako". W ten sposób zostaną zrównani wszyscy rzecznicy, którzy bez wyjątku wszyscy podlegają odpowiednim władzom dyscyplinarnym podobnie do adwokatów.

XIV. W myśl art. 63 k. p. k. w imieniu pokrzywdzonej osoby prawnej oskarżenie wnosi i popiera jej ustawowy przedstawiciel. Należy rozstrzygnąć pytanie, czy ustawowy przedstawiciel osoby prawnej będzie rzecznikiem w znaczeniu art. 63 prawa o ustroju. Za przyrównaniem ustawowego przedstawiciela osoby prawnej do rzecznika w znaczeniu art. 63 prawa o ustroju nic nie przemawia. Gdybyśmy dyrektora spółki akcyjnej albo prezydenta miasta przyrównali do rzeczników, to również to samo musielibyśmy uczynić z małżonkami, rodzicami, dziećmi, wnukami i opiekunami osób pokrzywdzonych. Ustawowy przedstawciel osoby prawnej reprezentuje ją i może ustanawiać, podobnie jak osoby fizyczne, swoich rzeczników z pośród adwokatów, profesorów, docentów, obrońców i aplikantów adwokackich. Poza tymi osobami niema rzeczników w znaczeniu art. 63 prawa o ustroju.

(dok. nast.).

ZYGMUNT SITNICKI.

Środki zapobiegawcze w „Aktach wzorowych" prof. A. Mogilnickiego.

Już po napisaniu artykułu naszego p. t. Środki zapobiegawcze według K. P. K. drukowanego w Nr. IX „Głosu Sądownictwa", ukazała się nakładem księgarni Hoesicka w Warszawie książka d-ra A. Mogilnickiego p. t. „Akta wzorowe w sprawie karnej według polskiego kodeksu postępowania karnego". Sz. autor wyjaśnia w przedmowie, że w dziele swem pragnie dać „próbę pokazania, jak w rzeczywistości będzie wyglądał tok polskiego procesu karnego według nowego kodeksu", w tej formie, którą autor „chciałby widzieć w prawdziwych aktach sądowych". Książka p. Mogilnickiego wywołała wśród sądowników wiele zastrzeżeń i krytyk. Oczywiście, nie będziemy tu w tej chwili omawiać wszystkich, budzących wątpliwości tez sz. autora. Nie możemy natomiast powstrzymać się od zbadania, jak też wygląda w praktyce „wzorowej" stosowanie środków zapobiegawczych. Okazuje sę bowiem, że p. Mogilnicki, jako praktyk, ma zupełnie inne poglądy na stosowanie środków zapobiegawczych, niż tenże p. Mogilnicki, jako teoretyk. Jest to najlepszym dowodem, że krytykowana przez nas doktryna jego ma wartość czysto literacką. Ale oto przykłady.

Na str. 64 znajdujemy pierwsze („wzorowe") postanowienie o zastosowaniu środka zapobiegawczego. Uzasadnienie postanowienia jest niezwykle charakterystyczne: „Jeden z domniemanych członków tejże bandy, Antoni Grzelak. będący pod względem majątkowym i familijnym w takiem samem mniej-więcej położeniu, jak Miller, ukrywa się, zachodzi więc (?) prawdopo-

dobieństwo (!), że Miller, gdyby go zwolniono, również się ukryje, a pozatem (!) należy przypuszczać(!), że porozumie się z ukrywającym się Antonim Grzelakiem i ułatwi mu dalsze ukrywanie się i (!) zacieranie śladów przestępstwa. Ponadto (!) udział Antoniego Grzelaka w dwóch z rzędu napadach w ciągu krótkiego czasu w porozumieniu z temi samemi osobami wskazuje na zawodowość ich działania. Zachodzą więc zarówno co do Antoniego Grzelaka, jak co do Edwarda Millera podstawy do aresztowania, wskazane w art. 165 lit. a. (?). b. (?) i d. K. P. K.... Józef Grzelak jest nieletni, ma, jak mówi, lat 16, a wygląda na jeszcze mniej (sic!), z wyjaśnień jego widać małą inteligencję, tak, że nie jest wyłączona możliwość (!), że działał bez rozeznania, a w każdym razie domniemana (!) jego rola w bandzie musiała (?) być nieznaczna (?)"... Podpisał sędzia grodzki „Konrad Mirowicz" (nazwisko oczywiście fikcyjne), a więc człowiek, który skończył uniwersytet, był w gimnazjum i uczył się przynajmniej elementarnej logiki. I oto jak nauczył się rozumować: 1) Miller jest włościaninem i kawalerem i Grzelak jest w tem samem położeniu; Grzelak się ukrywa — ergo: Miller też się będzie ukrywał; 2) przesłanka „x" (niewiadoma); przesłanka „y" (niewiadoma) — ergo: Miller porozumie się z Grzelakiem; 3) przesłanka „v" (niewiadoma); — przesłanka „z" (niewiadoma) — ergo: obaj będą zacierali ślady przestępstwa. Co do nieletniego Józefa Grzelaka rozumowanie jest jeszcze komiczniejsze: 1) ma on lat 16; wygląda na mniej niż ma i nie odznacza się wysoką inteligencją — ergo: działał bez rozeznania. 2) przesłanka „x" (niewiadoma); przesłanka „y" (niewiadoma) — ergo: rola jego w bandzie była nieznaczna...

P. Mogilnicki, jak widzieliśmy z artykułu cytowanego na wstępie, na kilka miesięcy przed wydanem „Akt wzorowych" był zdania, iż sędzia, któryby zastosował środek zapobiegawczy na podstawie przypuszczeń i domniemań, a nie konkretnych „dowodów", wskazujących na dążenie oskarżonego do ucieczki lub matactwa, powinien być oddany pod sąd. Co do nas, to do tego stopnia zawzięci na sędziów z natury rzeczy nie jesteśmy i doktryny p. Mogilnickiego o środkach zapobiegawczych zasadniczo nie podzielamy z przyczyn, o których była mowa w rzeczonym artykule. Z tych właśnie przyczyn osadzilibyśmy także w areszcie zarówno Millera, jak i Antoniego Grzelaka, a kto wie nawet czy wypuścilibyśmy na wolność nieletniego Józefa.

Okolicznością łagodzącą dla p. „Mirowicza" jest coprawda jego młody wiek, przepracowanie, właściwe wszystkim sędziom grodzkim, oraz fakt, że bądźcobądź bandytów na wolność nie wypuścił. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z okręgowym sędzią śledczym, p. „Wysockim", który na str. 106 stosuje środek zapobiegawczy względem niejakiego Stefana Kowalskiego, nauczyciela, oskarżonego o paserstwo (uniewinnionego zresztą później — str. 291). Otóż motywy p. sędziego okręgowego „Wysockiego" brzmią następująco: „zważywszy 1°, że na Kowalskim znaleziono kożuch, niespornie poznany przez pokrzywdzonego Piotrowskiego, jako zrabowany mu w listopadzie r. z., 2°, że wobec wykrętnego (?) tłumaczenia się oskarżonego, które nie znalazło potwierdzenia (?) w przeprowadzonym doraźnie wywiadzie policyjnym, i wskazania przezeń świadków dowodowych w sposób nieokreślony (?), uznać należy, że wina (!!) jego jest bardzo prawdopodobna (!) i że, jako człowiek niezamożny i luźno (?) związany ze szkołą, w której pracuje (!), może się ukryć, a więc(!) zachodzi przewidziana w art. 165 lit. a. K. P. K. podstawa do aresztowania oskarżonego". Przedewszystkiem należy zauważyć, że p. sędzia „Wysocki" fałszywie przedstawia faktyczny stan rzeczy. Kowalski wcale „wykrętnie" się nie tłumaczył, owszem, wskazał jasno i konkretnie, że kożuch kupił w sklepie Fajngolda przy ul. Północnej 15 i że przy kupnie byli obecni: jakiś wojskowy i konduktor nazywany przez wojskowego Józkiem. Świadkowie ci nie przedstawiali się Kowalskiemu, nic dziwnego przeto, że wskazał ich „w sposób nieokreślony", t. zn. nie mógł wymienić ich nazwisk i adresów (ob. str. 105). Co się tyczy owego wywiadu policyjnego, to, przeciwnie, zostało nim właśnie „potwierdzone", że przy ul. Północnej 15 w listopadzie 1929 r. istniał „sklep kuśnierski Abrama Fajngolda", aczkolwiek sam właściciel, na nieszczęście Kowalskiego, w międzyczasie zmarł (str. 102).

Tak więc nie oskarżony tłumaczył się „wykrętnie", lecz sędzia „Wysocki" wykrętnie motywuje swoje krzycząco niesłuszne postanowienie, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nauczyciela, pracującego w szkole, nazywa „luźno związanym ze szkołą". Widzimy stąd, że sędzia „Wysocki" nie tylko nie jest „wzorowym" sędzią śledczym, ale jest sadystą przynoszącym ujmę stanowi

sędziowskiemu, a więc zasługującym na bezlitosne wyrzucenie z sądownictwa na mocy art. 130 p. „g“ U. S. P. Jesteśmy pewni, że gdyby opisani „sędziowie“ istnieli realnie, nie tylko w „Aktach wzorowych“, musieliby czemprędzej opuścić gmach Temidy. P. „Mirowicz“ mianowicie lekceważąco niedbale motywuje postanowienia co dowodzi, że zawodu sędziowskiego nie kocha, traktując go najwidoczniej, jako środek do uniknięcia egzaminu adwokackiego. P. „Wysocki" nie lubi nauczycieli, ale ma dziwną skłonność do adwokatów... Świadczy o tem protokuł zamknięcia śledztwa (str. 123), z którego wynika, że pewnego pięknego dnia do sędziego „Wysockiego” zgłosił się adwokat „Trawecki” (późniejszy obrońca symulanta Antoniego Grzelaka) i został przez sędziego przyjęty b. kurtuazyjnie, można rzec nawet — nadskakująco. Krótko mówiąc bowiem, ów „wzorowy” sędzia z nieprawdziwego zdarzenia poprostu najpierw p o ś r e d n i c z y w dojściu do skutku umowy pełnomocnictwa, a następnie wprost w imieniu oskarżonego w y r a ż a „z g o d ę” na rzeczoną umowę. „Na zapytanie sędziego — brzmi protokuł—zwrócone do Antoniego Grzelaka, czy upoważnia do obrony adw. Traweckiego, osk. Grzelak nie zareagował. Sędzia śledczy, wychodząc z założenia, że osk. Antoni Grzelak wogóle na żadne zapytania nie reaguje, a wobec wątpiwości co do jego woli (!) i b r a k u z j e g o s t r o n y w y r a ź n e g o s p r z e c i w u (!), należy raczej uważać, że zgadza się (!) na powierzenie obrony adw. Traweckiemu, i tłumacząc r o z c i ą g l e (!) art. 96 K. P. K., — postanowił dopuścić adw. Traweckiego do obrony Antoniego Grzelaka”.

Ligiką i osobami p. p. Mirowicza i Wysockiego bliżej zajmować się nie będziemy, gdyż „logika“ na to, jak widzieliśmy, nie zasługuje, a osoby są fikcyjne... winienby raczej zająć się znany i powszechnie ceniony p. sędzia Kamil Kara-Penalkiewicz, który, pominąwszy, że jest świetnym znawcą K. P. K. i motywów Komisji Kodyfikacyjnej, zna ponadto, jak nas informują, osobiście zarówno p. Mirowicza, jak i p. Wysockiego, gdyż pierwszy odbywał ponoć u niego aplikację sądową, a drugi bodaj przez pewien czas kolegował z p. sędzią Penalkiewiczem... Pozwolimy sobie tylko krótko zauważyć, że gdyby sędziowie Mirowicz i Wysocki nie znajdowali się pod hypnozą artykułu prof. Mogilnickiego, zamieszczonego w Nr. 34/29 „Gazety Sądowej”, a ponadto gdyby pierwszy nie uląkł się pogróżki, że sędzia, któryby „uzasadnił swoje postanowienie tylko wysokością grożącej kary, naraziłby się na odpowiedzialność dyscyplinarną, a może nawet karną”, — nie byliby popełnili niekonsekwencyj, o których mowa wyżej. Sędzia „Mirowicz” mianowicie, zamiast wdawać się w niesamowitą i niezdrową sofistykę, mógł poprostu krótko powołać się na zebrane poszlaki i na fakt, iż art. 589 cz. II. K. K. grozi ciężkiem więzieniem do lat 15, a nawet przy uwzględnieniu art. 15 p. p. do K. K.—karą śmierci, wobec czego obawa ucieczki Millera i Grzelaka jest więcej niż „uzasadniona” i zatem n a l e ż y ich zaaresztować; sędzia Wysocki, odwrotnie, gdyby był również wziął pod uwagę wymiar kary art. 616 K. K., byłby z pewnością doszedł do przekonania, iż nauczyciel Kowalski nie ucieknie i że zatem n i e n a l e ż y go aresztować. „Tragegią” pierwszego sędziego było to, że z jednej strony c z u ł, iż bandytów należy zatrzymać w areszcie z tego choćby względu, iż sędzia, któryby tego nie zrobił, może sam dostać się do więzienia z art. 639 cz. 4 K. K., z drugiej— b a ł się postąpić wbrew doktrynie prof. Mogilnickiego, w myśl której przecież Millera należało wręcz wypuścić na wolność, gdyż w chwili doprowadzenia do sędziego nie było „dowodów” jego ucieczki. „Tragedją” drugiego sędziego było (oprócz wrodzonego sadyzmu) to, że doktrynę prof. Mogilnickiego co do obawy ucieczki pojął opacznie w ten sposób, że, jak się zdaje, za „dowód” ucieczki przyjął fakt, iż „na Kowalskim znaleziono kożuch” (boć przecie pozostałe „motywy” są, jak widzieliśmy, jawnie wykrętne i ad hoc spreparowane)... Taki już bowiem jest los wszelkich naciąganych i naginanych do życia życia teoryj!

J. GUMIŃSKI.

Art. 70 dekretu o rejestrze

Art. 70 Dekretu o rejestrze handlowym z d. 7. 2. 1919 (Dz. Pr. Nr. 14, poz. 164) grozi odpowiedzialnością karną za „świadome używanie nieprzysługującej firmy". Użycie w tym artykule wyrazu „świadomie" zamiast „umyślnie" w związku z brakiem w dekrecie jakichkolwiek zastrzeżeń definicyjnych w materji „świadomości", — przemawia za tem, że wykroczenie, przewidziane w art. 70 ulega karze na mocy art. 48 K. K. zarówno w wypadku winy umyślnej, czyli działania w złej wierze, jak i w wypadku winy nieostrożnej. Ponieważ nieświadomość okoliczności, warunkujących przestępność czynu, nie wyłącza karalności czynów nieostrożnych, jeśli sama nieświadomość była następstwem niedbalstwa winowajcy (cz. 2 art. 43 K. K.), błędna zaś interpretacja przepisów ustawy nie stanowi nieświadomości lub błędu co do okoliczności faktycznych (orz. 160/26), — przeto używanie przez handlującego firmy, która mu nie przysługuje, na podstawie błędnego, — z punktu widzenia przepisów ustawy, przypisywania sobie uprawnień do takiej firmy, odpowiada warunkom art. 70.

O tem, do jakiej mianowicie firmy handlujący ma prawo, traktuje art. 33 Dekretu, w myśl którego handlujący ma prawo do firmy zarejestrowanej i ogłoszonej. Z przepisu tego wynika, że korzystanie z firmy, niezarejestrowanej lub niezgodnej w swem brzmieniu z brzmieniem zarejestrowanem, — stanowić będzie używanie „nieprzysługującej" firmy w rozumieniu art. 70 Dekretu. Na mocy art. 12 Dekretu niewykonanie obowiązku zgłoszenia nie może służyć za podstawę do zarzutów przeciw osobom trzecim. Obowiązek ten, w myśl art. 2 Dekretu dotyczy, między innemi, i zwinięcia przedsiębiorstwa (p. 1), otwarcia i ukończenia likwidacji (p. 3), ogłoszenia i podniesienia upadłości oraz umorzenia postępowania upadłościowego (p. 4). Jeżeli więc osoby, zobowiązane do uczynienia zgłoszeń w powyższych materjach, a więc właściciele firmy lub jej zarządcy, likwidatorowie, kurator i syndyk upadłości (art. 3 Dekretu), obowiązku tego zaniedbają, — to nie mogą w myśl powołanego wyżej art. 12 Dekretu stwarzać dla firmy na tej drodze podstawy dla jakichkolwiek roszczeń przeciw osobom trzecim. Jak wyjaśnił Sąd N. w orzeczeniach Izby I w d. 3. 2. 28 r. w sprawach Nr. Nr. 1226, 1634 i 1831 z r. 1927, osoba trzecia może zasłaniać się wygaśnięciem uprawnienia przedstawiciela firmy pozywającej, chociażby takie wygaśnięcie nie zostało ujawnione w rejestrze handlowym. Z powyższego wynika, że świadome używanie przez handlującego nieprzysługującej mu firmy nie może ściągać na sprawcę odpowiedzialności z art. 70, o ile uprawnienia **oskarżyciela** do jego firmy **faktycznie ustały.** Wynika to i z samego art. 70, ponieważ ten uzależnia ściganie karne od żądania „osoby zainteresowanej", podając w nawiasie art. 2[1] U. P. K., w sprawach zaś prywatno-

skargowych pierwszym warunkiem wdrożenia postępowania jest, aby oskarżyciel był pokrzywdzonym istotnie, t. j. aby jego prawa doznały obrazy (orz. 24/19). Jeżeli więc oskarżyciel pryw. utracił prawo do firmy, przezeń używanej, to w charakterze oskarżyciela z mocy art. 70 występować nie może, używanie zaś jego firmy o identycznem lub zbliżonem brzmieniu z pogwałceniem uprawnień w tej mierze samego sprawcy może pociągać dla tego ostatniego jedynie odpowiedzialność przed sędzią rejestrowym na mocy art. 6 Dekretu.

Jeżeli teraz, z kolei, zwrócić się do kwestji prawnej, kiedy uprawnienia handlującego do używanej przezeń, zgodnie z Dekretem, firmy ustają, czyli kiedy nadchodzi ten moment, że osoba trzecia może przestać się liczyć z cudzemi uprawnieniami, to należy stwierdzić, że odpowiedzi na to pytanie Dekret o rejestrze handlowym nie daje, a więc należy się w tej materji oprzeć na przepisach prawa cywilnego, czyli Kod. Handl. i Kod. Nap.

Jeżeli w roli oskarżyciela występuje spółka, zawarta na czas nieograniczony, to spółkę tę możnaby uznać za rozwiązaną, gdyby nastąpiło: 1) zniszczenie rzeczy lub ukończenie interesu, albo 2) śmierć któregokolwiek ze spólników, albo 3) niewypłacalność jednego ze spólników, albo wreszcie 4) zrzeczenie się przez jednego ze spólników udziału w spółce (art. 1865 K. N.). Zaprzestanie przez firmę jej działalności nie stanowi „ukończenia" interesu w rozumieniu art. 1865 K. N., lub „zwinięcia" przedsiębiorstwa w rozumieniu art. 2 Dekretu, może bowiem w równej mierze stanowić akt czasowego zawieszenia działalności, np. dla braku funduszów, w oczekiwaniu na uzyskanie gotówki lub kredytu. Również nie da się pod art. 1865 K. C. podciągnąć ogłoszenie upadłości samej firmie, ponieważ art. 1865 mówi jedynie o niewypłacalności jednego ze spólników. Na mocy przepisów Kod. Handl. (art. 437 i n.) po sprawdzeniu i przyjęciu do masy wierzytelności następuje zebranie wierzycieli (art. 514), na którem zapada albo układ z wierzycielami (konkordat), albo połączenie wierzycieli. Układ stanowi zakończenie całego postępowania upadłościowego, które, z decyzji sądu, ulega umorzeniu, upadły zaś odzyskuje cześć kupiecką (art. 526), otrzymując od syndyka tymczasowego zwrot majątku, ksiąg, papierów, ruchomości i t. p. (art. 525). Z powyższego wynika, że ani do chwili zawarcia konkordatu, ani tembardziej, po jego zawarciu i zatwierdzeniu, — nie może być mowy o tem, aby upadły był pozbawiony praw do swego przedsiębiorstwa, a więc i do firmy i aby firmę uznać za wygasłą w samym momencie ogłoszenia upadłości. Inaczej się rzecz przedstawia w tym wypadku, gdy nastąpi ‚połączenie wierzycieli", — w tym bowiem razie majątek upadłej firmy ulega całkowitej likwidacji przez t. zw. syndyków ostatecznych (art. 527 i n. K. H.). Również za likwidację całkowitą przedsiębiorstwa należy uważać odstąpienie majątku przez upadłego, dobrowolne lub sądowe (art. 566 K. H.). Tak więc do chwili ukończenia postępowania upadłościowego nie może być mowy o tem, czy dane przedsiębiorstwo utraciło prawo do firmy, a więc żadne zgłoszenie do rejestru handlowego o zwinięciu przedsiębiorstwa lub jego likwidacji nastąpić nie może; czyli, że właściciele przedsiębiorstwa, względnie kurator

lub syndyk upadłości, nie są pozbawieni możności występowania w obronie prawa do firmy w charakterze oskarżyciela prywatnego i powoda cywilnego (syndyk). Potwierdzenie tej zasady znajdujemy w orzeczeniu Izby I S. N. z d. 6. 12. 27 w sprawie Nr. 645/26, w myśl którego, dopóki nie zostanie przeprowadzona likwidacja spółki, określająca, co się ma stać z jej majątkiem, spółka zachowuje swoją osobość prawną.

Subjektywne przypuszczenie oskarżonego z art. 70 Dekretu, oparte na fakcie zawieszenia działalności przez pokrzywdzonego lub na ogłoszeniu mu upadłości, że pokrzywdzony utracił prawo do firmy, — nie znosi odpowiedzialności z art. 70 za winę nieostrożną, a to na mocy art. 42 i 48 K. K. w związku z art. 1a K. K.

W powyższym duchu zapadło w Izbie II S. N. orzeczenie z dn. 26. II. 30 w sprawie 1 K. 1624/29.

ORZECZNICTWO

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.)

UMOWA PRZEDŚLUBNA HANDLUJĄCEGO — NIEUJAWNIENIE W REJESTRZE HANDLOWYM.

Art. 10 ust. 2 dekretu z d. 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym (Dz. Pr. poz. 164).

Umowa przedślubna handlującego, nieujawniona w rejestrze handlowym, nie obowiązuje osób trzecich, chybaby im udowodniono, że skądinąd o niej wiedziały.

N. I. C. 91/30, z dnia 21. VIII. 1930 r.

WEKSEL — ODPOWIEDZIALNOŚĆ AKCEPTANTA.

Art. 102 i 70 ust. 1 Prawa Wekslowego.

W myśl art. 102 Pr. Weksl. odpowiedzialność wystawcy wekslu własnego jest taka sama, jak akceptanta z wekslu trasowego, zarówno co do zakresu, jak i co do czasu trwania, odpowiedzialność zaś wekslowa akceptanta z mocy art. 70 ust. 1 Pr. Weksl. trwa aż do czasu upływu przedawnienia (poza odpowiedzialnością z art. 75), chociażby weksel nie był protestowany.

N. I. C. 1903/29 r. z dnia 30. V. 1930 r.

WEKSEL — ZARZUTY SPADKOBIERCÓW.

Art. 16 Prawa Wekslowego i art. 724 K. C.

Art. 16 Pr. Weksl. nie wyłącza przeciwko wekslowi zarzutów, wynikających ze stosunków, niewyrażonych w wekslu, jeżeli spór toczy się między bezpośrednimi kontrahentami wekslowymi (Zb. Orz. z 1928 r. Nr. 40), co z mocy art. 724 K. C. dotyczy także spadkobierców kontrahenta.

N. I. C. 374/30, z dnia 30. V. 1930 r.

SPÓŁKA WŁOŚCIAŃSKA — SKUTKI PRAWNE WZGLĘDEM UDZIAŁOWCÓW NIEWYPŁACALNYCH.

Art. 3, 4 i 6 przep. dod. do art. 45 statut. b. Banku Włość.

Niezachowanie formalności, przewidzianych w art. 6 przep. dod. do art. 45 statutu b. Banku Włościańskiego i polegających na zawiadomieniu st. notarjusza o zmianach w składzie spółki celem uczynienia adnotacji w księgach wieczystych, nie może usunąć skutków prawnych, zastrzeżonych w art. 3 i 4 tychże przepisów, względem udziałowców niewypłacalnych.

N. I. C. 554/30, z dnia 2. VII. 1930 r.

UPADŁOŚĆ — MOC OBOWIĄZUJĄCA UKŁADU.

Art. 524 K. H.

Zgodnie z literalnem brzmieniem art. 524 K. H. układ, zatwierdzony przez sąd, obowiązuje wszystkich wierzycieli, a więc i tych, którzy nie zostali objęci postępowaniem upadłościowem, z wyjątkiem wypadku udowodnionej złej woli dłużnika przy pominięciu odnośnej wierzytelności w bilansie.

N. I. C. 230/30 r. z dnia 28. V. 1930 r.

ODSETKI — KAPITALIZACJA W STOSUNKACH HANDLOWYCH.

Art. 1154 K. C.

W przeciwieństwie do stosunków cywilnych, kapitalizacja odsetek w należnościach, objętych rachunkiem bieżącym, może mieć miejsce w okresach mniejszych, niż przewidziany przez art. 1154 K. C. okres roczny.

N. I. C. 1787/29, z dnia 20. III. 1930 r.

REJESTR HANDLOWY — UJAWNIENIE W REJESTRZE UMOWY PRZEDŚLUBNEJ.

Art. 2 p. 6 Dekretu z 7 lutego 1919 r. ę rejestrze handlowym (Dz. P Nr. 14 poz. 164) i art. K. H.

Okoliczność, iż umowa przedślubna była w swoim czasie ogłoszona w b. Sądzie Handlowym w Warszawie w trybie art. 67 K. H., bynajmniej nie zwalnia od obowiązku ujawnienia tejże umowy w rejestrze handlowym.

N. I. C. 91/30 r. z dnia 21. VIII. 1930 r.

USTANIE PRAWA DO FIRMY.

Art. 70 Dekretu o rejestrze handlowym (D. U, 1919 poz. 164).

Uprawnienia spółki z ogr. odp. do firmy, używanej przez nią zgodnie z Dekretem o rej. handl., ustają w razie całkowitej jej likwidacji bądź to z przyczyn, w art. 1865 K. Cyw. wymienionych, bądź to w postępowaniu upadłościowem na skutek utworzenia „połączenia wierzycieli“ (art. 527 Kod. Handl.) lub odstąpienia majątku (art. 566 Kod. Handl.), albowiem do tego czasu spółka zachowuje osobowość prawną (Orz. S. N. Izby I z 6. XII. 1927 w spr. 645/26), a tem samem prawo do firmy.

27. II. 30. 1930 r. N. II. 1 K. 1014/29.

LICHWA JAKO PRZESTĘPSTWO CIĄGŁE.

§ 1 i 6 rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 czerwca 1924 r o lichwie pieniężnej w związku z art. 68 K. K.

1. Przestępstwo lichwy pieniężnej może stać się w pewnych warunkach przestępstwem ciągłem, zwłaszcza gdy chodzi o pobieranie nadmiernych procentów od tej samej pożyczki, powtarzające się w pewnych odstępach czasu; bieg przedawnienia rozpoczyna się wówczas od chwili ostatniego pobrania względnie zażądania%.

2. Bieg rocznego przedawnienia, z mocy art. 68 K. K., rozpoczyna się dopiero w chwili ostatniego pobrania, względnie zażądania przez oskarżonego nadmiernych procentów.

27. II. 1930 r. N. II. 1 K. 1014/29.

KORZYSTANIE PRZEZ HANDLUJĄCEGO Z NIEPRZYSŁUGUJĄCEJ MU FIRMY.

Art. 70 Dekretu o rejestrze handlowym (D. U. 1919 poz.) 164.

Świadome używanie przez handlującego nieprzysługującej mu firmy (art. 33 Dekretu) nie może ściągnąć na sprawcę odpowiedzialności z art. 70 Dekretu o ile uprawnienia oskarżyciela do jego firmy faktycznie ustały, albowiem: 1) niewykonanie obowiązku zgłoszenia nie może służyć za podstawę do zarzutów przeciw osobom trzecim (art. 12 Dekretu); 2) osoba trzecia może zasłaniać się wygaśnięciem uprawnienia przedstawiciela firmy pozywającej, chociażby takie wygaśnięcie nie zostało ujawnione w rejestrze handlowym (Orz. S. N. Izby I 1226/27, 1634/27 i 1831/27 z dnia 3. II. 1928); 3) art. 70 Dekretu uzależnia ściganie karne od żądania osoby „interesowanej“. podając w nawiasie art. 21 U. P. K., w sprawach zaś prywatno - skargowych warunkiem ścigania jest, aby oskarżyciel był pokrzywdzonym istotnie, t. j. aby prawa jego doznały obrazy (orz. 24/19).

26. II. 1930 r. II. 1 K. 1624/29.

J. GUMIŃSKI.

Uprawnienia inspektorów Z. U. P. U.

Na mocy art. 114 Rozp. Pr. z dn. 24. XI. 27, poz. 911, o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, pracodawcy, ubezpieczeni i członkowie ich rodzin obowiązani są udzielać wszelkich pisemnych i ustnych wyjaśnień co do okoliczności, mających znaczenie dla stosunku ubezpieczeniowego, względnie dla oceny uprawnień do świadczeń ubezpieczeniowych. Odmowa udzielenia powyższych wyjaśnień ulega karze w myśl art. 134 Rozp. Przytoczony przepis art. 114 nie zawiera żadnego zgoła zastrzeżenia w materji **sposobu** żądania wyjaśnień przez funkcjonarjuszów Z. U. P. U., z czego bezsprzecznie wynika, że żądania te mogą być postawione zarówno w drodze pisemnej, jak i ustnej, jak nie mniej zarówno w drodze osobistego zgłoszenia się funkcjonarjusza Z. U. P. U. do pracodawcy i ubezpieczonego po wyjaśnienia, jak i wezwania ich do biura Z. U. P. U. Powyższa zasada nie przesądza jednak kwestji, czy funkcjonarjusz Z. U. P. U. ma prawo badania rodzaju pracy w fabrykach i wzywania majstrów do kantoru fabrycznego, które to wzywanie pociąga za sobą oderwanie majstrów od ich pracy.

Dla rozstrzygnięcia pierwszej części powyższego pytania należy zwrócić się do art. 1—3 Rozp. Pr. Z artykułów tych wynika, że z dobrodziejstw rzeczonego rozporządzenia, pod formą świadczeń na wypadek braku pracy, niezdolności do wykonywania zawodu i t. p., mają prawo korzystania wyłącznie pracownicy **umysłowi,** do których p. 1 art. 3 zalicza i majstrów fabrycznych. Ponieważ na mocy art. 106 rozporządzenia pracodawca obowiązany jest przysyłać do Z. U. P. U. miesięczne wykazy swoich pracowników umysłowych i należnych od nich składek, stanowiących wskazany w rozporządzeniu odsetek wynagrodzenia (art. 102—104), oraz zawiadamiać zakład o wszelkich zmianach, a niezależnie od tego i w myśl art. 107, obowiązany jest zezwolić na przeglądanie list płacy i wszelkich dokumentów miarodajnych do sprawdzenia ścisłości uskutecznionych zgłoszeń (wykazów), — przeto nastręczające się na tle powyższych wykazów, list płacy i dokumentów wątpliwości mogą pociągnąć za sobą konieczność dla inspektorów Z. U. P. U. sprawdzenia **na miejscu** istotnego stanu rzeczy, np. gwoli wyjaśnienia, czy dany majster, podany w wykazie, jako pracownik umysłowy, jest istotnie takim majstrem w rozumieniu art. 3 rozporządzenia. Z powyższego wynika, że sam charakter zadań inspektorów Z. U. P. U. wymaga stwierdzenia, iż są oni uprawnieni do sprawdzania na miejscu rodzaju pracy majstrów w fabrykach, żądanie bowiem wyjaśnień bez możności ich sprawdzenia na miejscu byłoby czczą formalnością, pozbawioną znaczenia.

Przechodząc z kolei do drugiej części poruszonej wyżej kwestji, a mianowicie, czy inspektorzy Z. U. P. U. mogą wzywać majstrów do kantoru fabryki dla udzielenia wyjaśnień, należy podkreślić, że pytanie to nie może być wiązane ze sprawą odrywania w ten sposób majstrów od pracy w fabryce, ponieważ nie ulegające wątpliwości prawo inspektorów do wzywania majstrów do siebie w skutkach swoich musiałoby pociągnąć znacznie dotkliwszy uszczerbek dla fabryki z uwagi na to, że takie udanie się majstra do biura Z. U. P. U. oderwałoby go od pracy w fabryce na znacznie dłuższy okres czasu, inspektor bowiem nie ma obowiązku urzędowania poza godzinami biurowemi i wyznaczenia majstrom specjalnych godzin wieczorowych lub w dni świąteczne dla dogodzenia właścicielom przedsiębiorstw fabrycznych, tembardziej, że to wymierzone byłoby i przeciw interesom samych majstrów, jako mających prawo do wypoczynku poza godzinami pracy zawodowej. Z powyższego wynika, że ilekroć inspektor Z. U. P. U. odczuwa konieczność, w interesie ścisłego przestrzegania przez pracodawców i pracowników umysłowych przepisów ustawy, uzyskania wyjaśnień od tychże pracowników, działając zaś w interesie samego pracodawcy i pracownika oraz pragnąc sprowadzić do minimum okres oderwania pracownika od pracy, sam udaje się do fabryki, aby tam na miejscu zbadać majstrów, to ani swoich uprawnień nie przekracza ani nie wyrządza bezprawnej krzywdy pracodawcy.

Zagadnienie powyższe było przedmiotem narad kompletu siedmiu sędziów Izby II Sądu N. w dn. 25 października 1930 r. w sprawie W. Dittricha, osk. z art. 134 Rozp. Prez. z dn. 24. XI. 27, poz. 911, w trybie art. 513 K. P K. i § 1 art. 40 U. S. P., Sąd Najwyższy uchwalił, że Rozporządzenie Prez. z dn. 24 list. 1927 o ubezp. prac. um. uprawnia inspektorów Z. U. P. U. do spełniania poszczególnych czynności urzędowych wewnętrz. fabryk kontrolowanych oraz postanowił powyższą zasadę wpisać do księgi zasad praw-

---

ORZECZNICTWO

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N)

PRACOWNICY UMYSŁOWI — MASZYNISTA KOLEJOWY.

Art. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 323).

Maszynista kolejowy — kierownik techniczny pracą na lokomotywie — jest pracownikiem umysłowym w rozumieniu art. 2 rozporządzenia z 16 marca 1928 r. (poz. 323); za rozstrzygający przytem uznać należy rodzaj czynności, spełnianych przez pracownika, bynajmniej zaś nie nadany mu przez pracodawcę tytuł służbowy.

N. I. C. 248/30, z dnia 21. V. 1930 r.

CZAS PRACY — NIESPORZĄDZANIE WYKAZÓW GODZIN NADLICZBOWYCH.

Art. 7 Ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. Nr. 2, poz. 7).

Zaniedbanie przez firmę podlegającą ustawie z 18 grudnia 1919 r. (Dz. Ust. z 1920 r. poz. 7) prowadzenia osobnych wykazów godzin nadliczbowych i należnego za nie wynagrodzenia nie może pociągać ujemnych następstw dla pracownika.

N. I. C. 353/30 r. z dnia 4. IV. 1930 r.

SĄDY PRACY — WŁAŚCIWOŚĆ.

Art. 1 i 2 ust. 1 Rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 o sądach pracy (Dz. Ust. poz. 350).

Nie zachodzi stosunek służbowy z umowy pracy wtedy, gdy pracownik sam dysponuje czasem swej pracy, jak i wysokością wynagrodzenia, zależnego od ilości poszczególnych tranzakcyj przez niego zawartych, pracuje zatem samodzielnie i na własne ryzyko, spór więc pracownika o wynagrodzenie, wynikłe z powodu tego rodzaju stosunku, nie ulega właściwości sądów pracy.

N. I. C. 294/30, z dnia 4. VI. 1930 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI A FIZYCZNI.

Art. 2 ust. 6 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. z 1928 Nr. 35, p 323).

Prawie każda praca fizyczna wymaga pewnych czynności o charakterze pracy umysłowej, przeto, gdy rodzaj zajęcia nosi cechy zarówno pracy fizycznej, jak i umysłowej, powinien sąd dla możności zaliczenia pracownika w poczet pracowników fizycznych czy też umysłowych ustalić, jaka praca przeważała.

N. I. C. 1460/30, z dnia 4. IX. 1930 r.

EKSMISJA — DOZORCY DOMOWEGO Z MIESZKANIA SŁUŻBOWEGO.

Art. 2 ust. 1 lit. e. i art. 11 ust. 2 lit. b. ust. o ochr. lok. z dn. 11. IV. 1924 (Dz. U. poz. 406).

W myśl art. 2 ust. 1 lit. e. Ust. o ochr. lokat., mieszkania, stanowiące uposażenie służbowe dozorców domowych, nie korzystają z opieki tej ustawy, która poddaje ochronie jedynie mieszkania rządców i administratorów: również art. 11 ust. 2 p. b. tejże ustawy, wyłączając możność eksmisji rządców i administratorów z lokalu, który przed objęciem tego stanowiska zajmowali oni z tytułu najmu, nie czyni tego wyjątku w stosunku do dozorców (por. Zb. Orz. S. N z 1928 r. Nr. 174).

N. I. C. 771/30, z dnia 28. VIII. 1930 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRACODAWCY.

Art. 1384 K. C.

Pracodawcy i dający zlecenia nie odpowiadają za szkodę zrządzoną przez pracownika w wypadku, gdy pracownik wykonujący zlecenie nie pozostaje w zależności od pracodawcy lub dającego zlecenie, lecz działa bądź zupełnie samodzielnie, co zachodzi przy wykonaniu roboty wymagającej szczególnych fachowych wiadomości, bądź — w razie powierzania robót przedsiębiorcy — pod nadzorem przedsiębiorcy.

N. I. C. 663/30, z dnia 8. VIII. 1930 r.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU — DO ŻĄDAŃ KAS CHORYCH ZWROTU NIENALEŻNIE UDZIELONYCH CZŁONKOM KAS ŚWIADCZEŃ.

Art. 76 i 83 Ustawy z d. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (D. U. N. 44 poz. 272).

W sporze o zwrot Kasie Chorych przez jej członka kosztów świadczeń, rzekomo nienależnie mu udzielonych, rozstrzygnięcie zakresu uprawnień członka do owych świadczeń należy do sądu wyrokującego.

N. I. C. 667/30 r. z dnia 21. VIII. 1930 r.

PRZEDAWNIENIE — ROSZCZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Art. 2277 K. C. i art. 2271 ust. 1, 2272 ust. 1. K. C., art. 41 Rozporządzenia Prezydenta z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 323).

Skargi pracowników umysłowych o należność za pracę wykonywaną, zarówno w czasie normalnym, jak i w godzinach nadliczbowych, poza przypadkami, przewidzianemi w ust. 1 art. 2271 i w ust. 1 art. 2272 K. C. oraz w art. 41 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych, przedawniają się z mocy art. 2272 K. C. upływem lat pięciu.

N. I. C. 223/30, z dnia 15.V.1930 r.

ODTWARZANIE WYJAŚNIEŃ SYNA OSKARŻONEGO. Art. 104 K. P. K. w związku z poprzedniemi artykułami, dotyczy zeznań składanych w sądzie, w toku zaś dochodzenia może mieć zastosowanie tylko w razie połączenia dochodzenia z czynnością sądową (art. 251 K. P. K.) lub moc takiej czynności posiadającą (art. 257 K. P. K. i art 20 Przep. wpr.). Narówni z takiemi zeznaniami nie może być stawiane rozpytywanie na dochodzeniu osób, mogących coś wiedzieć o przestępstwie lub jego sprawcy, chociażby do zapisek wciągniętych (art. 243 K. P. K.), zapiski bowiem takie wogóle odczytaniu nie ulegają (§ 2 art. 337), a przeto nie są materjałem dowodowym. chyba że są one aktami dochodzenia karno-adm. (§ 2 art. 624) lub też należą do dochodzenia prokuratorskiego lub dokonanego przez władze skarbowe, a dotyczą okoliczności „mniej ważnych", jeśli chodzi o świadków (art. 227 U. K. S.). Skoro więc syn oskarżonego nie był badany w charakterze świadka i protokuł zeznania jego nie był sporządzony, przeto odtworzenie na rozprawie jego ustnych wyjaśnień, złożonych w toku dochodzenia nie stanowi obrazy art. 105 K. P. K. (orz. 23. 12. 29 w spr. Lewkowicza).

ŹRÓDŁO WIADOMOŚCI ŚWIADKA. Na mocy art. 115 K. P. K. świadek, badany w sprawie karnej, obowiązany jest opowiedzieć wszystko, co mu wiadomo w sprawie. Żadnych zastrzeżeń co do niedopuszczalności ujawnienia przez świadka okoliczności, zaczerpniętych z niewiadomego źródła, czyli z t. zw. pogłosek, K. P. K. nie zawiera, odbiegając najwyraźniej w tej mierze od zasady, zawartej w art. 718 U. P. K., wobec czego kwestja większej lub mniejszej wiarogodności zeznania świadka w związku ze źródłem jego wiadomości pozostaje w ramach swobodnej oceny sędziowskiej (orz. 14. 1. 30 w spr. Orłowskiego).

WIEK OFIARY PRZESTĘPSTWA. Cz. 27 K. K. 1903 r., traktująca o nierządzie, w wielu bardzo artykułach operuje wiekiem osoby, stanowiącej przedmiot przestępstwa nierządu, jako okolicznością, specjalnie kwalifikującą dany rodzaj nierządu, przytem rozróżnia wiek do l. 14 (p. 1 art. 513, p. 1 art. 522), od 14—16 (p. 2 art. 513, p. 1 cz. 2 art. 516, p. 1 art. 520, 521) i ponad l. 16 (art. 514), przewidując w niektórych wypadkach, jako okoliczność kwalifikacyjna szersze granice wieku, jak np. od 14—21 l. (art. 517) lub do l. 21 wogóle (cz. I art. 524, 526[1] i 529), albo wreszcie do l. 17 (art. 525). Wyzierająca z powyższego faktu myśl prawodawcy, że wiek ofiary przestępstwa stanowi specjalną okoliczność obciążającą, mającą wpływ na kwalifikację przestępstwa i jego sankcję karną, — zgoła nie wyklucza możności traktowania wieku ofiary, jako okoliczności wpływającej na wymiar kary w granicach przepisanej ustawowo sankcji i wtedy, kiedy dany wiek nie stanowi specjalnego warunku kwalifikacyjnego. Dyktując wymiar kary w znacznej rozpiętości, prawodawca pozostawił swobodnemu uznaniu sądu wyrokującego wybór rozmiaru kary, wobec czego sąd, mając do czynienia, np. z przestępstwami z p. 2 art. 513 K.K., władny jest wymierzyć 3 lata d. p. za czyn lubieżny z nieletnim wieku lat 14 właśnie z uwagi na ten wiek, a może wymierzyć 1 rok d. p., gdy ofiara miała lat 16 — z uwagi na ten właśnie wiek. Również może sąd wymierzyć surowszą karę za nierząd z osobą lat 17, choćby wiek ten nie stanowił warunku kwalifikacyjnego, bo rzeczą swobodnego przekonania sędziowskiego jest osądzenie, czy tego rodzaju wiek ofiary wymaga surowszej kary dla sprawcy przestępstwa. (orz. 14. 1. 30 w spr. 1 K. 1485/29).

IDEALNY ZBIEG PRZESTĘPSTW. Zachodzi wtedy, kiedy spełniony przez osk-go jeden czyn przestępny daje się podciągnąć pod kilka ustaw lub przepisów karnych; za jeden zaś czyn przestępny można uważać tylko takie działanie osk-go, które objęte jest jednym wspólnym celem i jedną wspólną datą lub czasokresem. Tak więc, przywłaszczenie przez urzędnika państwowego sum skarbowych (art. 578 K. K.) i zniszczenie akt urzędowych, dokonane dla ukrycia śladów przestępstwa (art. 552 K. K.) nie stanowią jednego czynu zarówno z uwagi na przedmiot przestępstwa (pieniądze i akta), jak i na zamiar występny sprawcy, który przy przestępstwie z art 578 K. K. obejmuje wzbogacenie się cudzym kosztem, nie stanowiące zgoła ani treści ani cechy kwalifikacyjnej przestępstwa z art. 552 K. K. To że zniszczenie akt ma na celu zatarcie śladów przywłaszczenia, nie może mieć żadnego prawnego znaczenia, ponieważ w obliczu art. 552 K. K. motywy działania nie odgrywają roli, zniszczenie zaś dowodów

przestępstwa przez samego sprawcę korzysta z bezkarności na mocy art. 170 K.K. tylko przy popełnieniu przestępstw, przewidzianych w art. 162 — 169 K. K. (orz 26. 2. 30 w spr. 1 K. 1626/29).

ART. 142 i 476 K. K. Kwestja, czy w czynach oskarżonego mieszczą się cechy przestępstwa z art. 142 K. K. — stawienie oporu za pomocą gwałtu na osobie w celu przeciwdziałania spełnieniu ujawnionej czynności służbowej, czy też występku z art. 476 K. K. — gwałt na osobie urzędowej podczas lub z powodu pełnienia przez nią obowiązków służbowych, — zależy od faktycznych okoliczności sprawy, a zwłaszcza od rodzaju gwałtu, który może się przedstawić zarówno pod postacią przemocy fizycznej (wyrywanie, odpychanie, szarpanie), jak i pobicia bez spowodowania rozstroju zdrowia, (orz. 26. 2. 30 w sprawie Nowaka).

WPŁYW ZAJĘCIA RODZINY NA KATEGORJĘ PRZEDSIĘBIORSTWA. Zaliczenie przedsiębiorstw oraz zajęć rzemieślniczych i in., wymienionych w tytule dz. XIX lit. c. cz. II załącznika od art. 23 ust. o pod. przem. do rozmaitych kategorji uzależnione zostało od ilości robotników, przez których w myśl § 99 Rozp. M-ra Skarbu z d. 8. 8. 25, poz. 560, należy rozumieć najemników płci obojga. Ponieważ załącznik do art. 23 ustawy odróżnia robotników (pracowników) od właścicieli i członków jego rodziny, w wielu zaś wypadkach, gdy wlicza osoby tej ostatniej kategorji do ogólnej liczby pracowników (kat. I i II dz. VII lit. A., apteki, Kat. VIII, dz. XVIII), to zastrzeżenie odnośne zamieszcza wyraźnie, przeto z braku takiego zastrzeżenia w przepisach dz. XIX należy wysnuć niechybny wniosek, że właściciele przedsiębiorstw i zajęć, w dziale tym przewidzianych, nie powinni być wliczani do liczby osób, zatrudnionych w owych przedsiębiorstwach i rzemiosłach. Nie stoi temu zgoła na przeszkodzie przepis p. 5 art. 8 ustawy o pod. przem., ponieważ wykładnia tego artykułu nie może być sprzeczna z pozostałemi przepisami ustawy i załącznika do niej (orz. 1928 r. Nr. 96 i 3. 4. 30 w spr. 1 K. 223).

MIECZYSŁAW WÓYCICKI.

Z kuluarów sądowych

Roczny przeszło okres panowania kodeksu postępowania karnego wykazał cały szereg niewątpliwie dodatnich stron tej procedury. Nie można jednak zamykać oczu na pewne usterki, które ujawniły się przy wcielaniu jej w życie. Komisja Kodyfikacyjna doskonale zdawała sobie sprawę, że tak ważna dziedzina, jak procedura karna, mająca obowiązywać na wszystkich ziemiach Rzplitej musi przejść przez próbny ogień życia, wykazać jej złe i dobre strony, aby następnie uledz pewnym modyfikacjom. Prawdopodobnie cały kodeks postępowania karnego ulegnie z konieczności znowelizowaniu, tym czasem jednak zmiana obejmie te rozdziały, czy artykuły, co do których życie sądowe wypowiedziało już dostatecznie swą krytykę. Ostateczna nowelizacja nie może nastąpić z dnia na dzień, a musi być ostateczną kwintesencją zmagania się teorji z życiem i wzajemnem pogodzeniem się tych dwu pierwiastków. Przed wydaniem więc tej ostatecznej redakcji, — należy zbierać materjały do krytycznego ujęcia poszczególnych artykułów i wypowiadać swe uwagi na łamach Głosu Sądownictwa.

W Nr. 2/30 uzasadniłem konieczność zmiany treści art. 87 K. P. K. w tym sensie, aby na rozprawie przed sądem apelacyjnym każdy oskarżony zaaresztowany musiał mieć swego obrońcę.

Drugą niezmiernie ważną sprawą — jeśli chodzi o sądy apelacyjne, jest konieczność całkowitego uchylenia art. 476. K. P. K. Konsekwentne

ujęcie sprawy wymaga mem zdaniem alternatywy: albo wprowadźmy w sądach drugiej instancji obowiązkowe przeprowadzanie na nowo całego postępowania dowodowego we wszystkich sprawach bez względu na to, która strona wniosła apelację, albo uchylmy to privilegium odiosum przy skargach prokuratorskich od wyroków uniewinniających. Zasada, że oskarżony ma większą gwarancję przy ponownem przeprowadzeniu przewodu sądowego może być słuszną, ale pod warunkiem, że nie zapomnimy o wymogach jednakowej gwarancji przy rozpoznaniu, czy oskarżony, uniewinniony w I instancji ma być skazany, czy też, że skazany ma być uniewinniony. Nie może wszak ulegać wątpliwości, że w razie pomyłki sądowej oskarżony skazany na mocy wyroku I instancji, — nie mniejszą musi mieć gwarancję ostrożnego i wszechstronnego zbadania całokształtu dotyczącego jego sprawy, niż uniewinniony, który może być niesłusznie skazanym w II instancji. To, że wyrok drugiej instancji jest ostatecznym i odwołać się od niego można jedynie zawodną drogą wyszukiwania powodów kasacyjnych — nie odgrywa roli. Decyduje odwieczna praktyka życiowa, wykazująca, że w razie wątpliwości sąd zawsze łatwiej uniewinni, niż skaże. Z drugiej strony dlaczego żądamy nowego przewodu sądowego przy apelacji prokuratora od każdego wyroku uniewinniającego, nawet przy oskarżeniu, za które grozi jedynie kara zwykłego więzienia, a nie wprowadzamy przesłuchania wszystkich świadków przy apelacji prokuratora, żądającej kary np. ciężkiego więzienia zamiast wyrzeczonej — kilku miesięcy zwykłego więzienia, może nawet z zawieszeniem. Dotychczasowa więc zasada jest zgoła niesłuszna i nie licząca się z powagą sądu, który w razie wątpliwości i potrzeby sam z własnej inicjatywy (czy też na mocy wniosku stron) niektóre dowody może ponosić, lub uzupełnić nowemi. O względach natury finansowej tutaj nie piszę, bo to odgrywać musi stosunkowo drugorzędną rolę.

W pewnym związku z tym artykułem pozostaje artykuł 478 K. P. K. nakazujący sądowi II instancji wzywanie w pewnych wypadkach świadków, wskazanych w skardze apelacyjnej oskarżonego.

Jeżeli chodzi o świadków przebadanych w toku I instancji, to praktyka sądowa wykazała niezbicie, że świadkowie ci naogół albo nic nie wnoszą nowego, albo — naskutek upływu dłuższego czasu pamiętają mniej dokładnie pewne szczegóły, niż podczas pierwszego badania. Co się tyczy świadków nowowskazanych, a mających wykazać rzekomą niewinność oskarżonego, to zdaniem mojem świadkowie ci nie mogą rozświetlić prawdziwego obrazu, a jedynie go zaciemniają. Uprzytomnijmy sobie istotę przewodu II instancji. Całokształt przewodu instancji pierwszej jest odtworzony drogą referatu ustnego, bądź odczytania całego protokułu rozprawy głównej.

Zeznania wszystkich świadków są jakby naszkicowane węglem, przyczem jednak zeznania te, bez względu na rodzaj świadków — czy to odwodowych, czy oskarżenia są utrzymane w tym samym tonie, uplastyczniają się z jednakową mocą. Z całości tego jednolitego obrazu sąd II instancji ocenia słuszność wyroku instancji niższej i jego motywów. I oto na tle tego może mglistego, lecz jednolitego obrazu staje żywy świadek, który już nie jest szkicowany węglem, lecz maluje się barwnemi kolorami żywego słowa, giestu i swej osobowości. I oto mamy zaciemnienie siłą kontrastu jednolitości obrazu. Mimowoli dominować mu-

si ten świadek, który jest jedyną żywą istotą w przeciwieństwie do cieni, jakiemi są odczytane skróty protokuliczne zeznań innych świadków. Drugą anomalją jest to, że w instancji pierwszej każdy świadek zeznaje w obecności nie tylko oskarżonego, lecz i poszkodowanego, czy jego rodziny, bądź reprezentanta. Interesy stron — poszkodowanego i oskarżonego są zachowane. Poza tem każdy świadek może być skonfrontowany z innemi, zeznanie jego może być skorygowane przez świadków, którzy już zeznawali. W każdym razie świadek zeznaje w obecności obu stron i na oczach innych świadków. W sądzie wyższym rzecz się ma odwrotnie: tu zazwyczaj obecny jest jedynie oskarżony, który właśnie prosił o wezwanie danego świadka, nie ma przeciwwagi w osobie poszkodowanego, a nawet świadków oskarżenia. Jest więc to pewien rapsod wyrwany z całości, jest to jedna nuta głośniej brzmiąca, to nie całość, to nie harmonja, a gwałt zadany prawdzie, a przedewszystkiem gwałt w stosunku do interesów poszkodowanego. Jest to — powiedzmy szczerze — obgadywanie nieobecnego, a więc rzecz niesłuszna. — Zapewne, że mogą zachodzić takie okoliczności, że o istnieniu tego świadka oskarżony w toku pierwszego przewodu nie wiedział (zazwyczaj wie, lecz go nie wzywa), że nieoczekiwanym zeznaniom świadków oskarżenia należy przeciwstawić zeznania osób mogących stwierdzić ich pomyłkę, czy nawet złą wolę — ale to są wyjątki nieliczne: wszak oskarżony jest w posiadaniu aktu oskarżenia, poza który oskarżenie wychodzić nie może; zna on wszystkie zarzuty i ich uzasadnienie, ma więc możność wcześniejszego zebrania dowodów niewinności. Wyjątki te są możliwe, prawo oskarżonego do podawania nowych świadków musi być zachowane, ale niezbędne są pewne normy, pewne granice; obecna zaś praktyka sądowa oparta na nieszczęśliwej redakcji art. 478 K.P.K. stwarza sytuację, w której w każdej prawie sprawie mamy do czynienia z całym szeregiem świadków w ostatniej niemal chwili wskazanych i do sądu powołanych. Ograniczenie art. 478 K. P. K. do wypadków szczególnie przewidzianych i z zachowaniem terminów zawartych jest koniecznością.

Nie dość przejrzyste brzmienie art. 480 K.P.K. wywołało komentarze zupełnie niesłuszne. Artykuł ten głosi, że niestawiennictwo stron w sądzie odwoławczym nie tamuje rozpoznania sprawy (z wyjątkiem niestawiennictwa w pewnych wypadkach samego oskarżonego). Rezultatem tej niejasności jest wprowadzenie w jednym z sądów apelacyjnych praktyki, że wiceprokuratorzy biorą udział na przewodach sądowych II instancji nie we wszystkich sprawach, a tylko tych, któremi się specjalnie zainteresowali. Interpretacja ta jest błędną, gdyż, opierając się na tytule księgi II K. P. K. „Strony, obrońcy i pełnomocnicy" i rozdziale I „oskarżyciel publiczny", zalicza prokuratora do stron. Zapewne, prokurator w procesie karnym jest stroną, ale nie wolno zapominać, że w tym samym rozdziale art. 52 mówi, że oskarżyciel publiczny w zakresie ścigania przestępstw (a więc i na przewodach sądowych obu instancyj) jest przedstawicielem władzy państwowej. Z zestawienia art. 480 z art. 508 § 2 tegoż K. P. K. wynika, że również w sądzie najwyższym niestawiennictwo stron nie tamuje rozpoznania sprawy; zasada więc tu jest jednakowa, — jednakowe więc być muszą prawa i obowiązki. Następnie jednk art. 511 głosi, że „po głosach stron prokurator we wszystkich sprawach składa wnioski". Z tego wynika, że 1) prokurator nie jest stroną — skoro składa wnioski po głosach stron, 2) udział prokuratora jest

konieczny, skoro składa on wnioski „we wszystkich sprawach". Bije więc w oczy, że skoro art. 508 głosi tę samą zasadę, co i art. 480, a zaraz potem prokurator w Sądzie Najwyższym jest wyeliminowany z grupy „stron", to również i w sądzie apelacyjnym udział jego jest obligatoryjny, bo, — „posiadając w sobie prawa i obowiązki strony„ jest jednocześnie przedstawicielem władzy państwowej". Artykuł więc 480 powinien być sprecyzowany przez dodanie § 2 „bez udziału oskarżyciela publicznego sprawy z oskarżenia publicznego nie mogą być rozpoznawane".

Jeszcze jedną z bolączek K. P. K. jest wprowadzenie tygodniowego terminu dla sporządzenia wywodów kasacyjnych. Jeśli chodzi o termin dla założenia apelacji, to termin ten również jest zbyt krótki, a przez to i uciążliwy, jednakże należy pamiętać, że między wywodami apelacji i kasacji zachodzi kolosalna różnica Apelacja może operować jedynie materjałem przewodu sądowego; kasacja musi być rozumowaniem, komentowaniem, powoływaniem się na uprzednio ogłoszone tezy — jednym słowem musi być rozprawką naukową. Jeżeli odliczymy jeden dzień otrzymania motywów wyroku — zazwyczaj otrzymuje się o g. 3-ej po poł., — to pozostaje 6 dni czasu. W okresie tym każdy wiceprokurator ma przeciętnie dwa dni zajęte sesją, pozostają więc 4 dni, w czasie których trzeba przygotować się do następnych sesyj, załatwiać korespondencje i t. d. Jeżeli się zważy, że zazwyczaj sąd apelacyjny nie zupełnie przestrzega terminów przy nadesłaniu motywów, wówczas liczyć się trzeba z faktem otrzymania w tym samym dniu motywów z paru posiedzeń sądowych i tem samem z koniecznością sporządzenia paru wywodów kasacyjnych w jednym terminie siedmiodniowym. Termin ten powinien być przedłużonym do dwu tygodni.

* * *

A w końcu dodam, aczkolwiek nie dotyczy to K. P. K., dajcie nam zakosztować urlopu w lipcu, i sierpniu — wprowadźcie ferje sądowe. Może na wzór dawnej inwokacji Carthago delenda est — i nasze wołanie będzie spełnione.

A propos urlopu, uznaję za swój miły obowiązek podporządkować się życzeniu zarządu domów wypoczynkowych i zdać relację ze swego pobytu w pensjonacie, zbudowanym kosztem urzędników Minist. Skarbu. W odległej Worochcie, niedaleko od granicy czechosłowackiej, u podnóża dwu pasm górskich Czarnohory i Gorgan stoi trzypiętrowy pensjonat, zwany Skarbówka, wznoszący się dumnie na wysokości 840 m. nad poziomem morza. Budynek drewniany, w stylu lekko zakopiańskim, wewnątrz oczywiście tynkowany, posiada oprócz 80 pokoi wszelkie nowoczesne urządzenia łącznie z własną elektrownią. Utrzymanie trzeba przyznać nad wyraz zdrowe i smaczne wraz z pokojem kosztuje od 7 do 9 zł. dziennie, zależnie od piętra. Pierwszeństwo w korzystaniu z pensjonatu mają rzecz prosta urzędnicy skarbowi; poza tem jednak przyjmowani są i inni urzędnicy państwowi wraz z rodzinami. Uważam za pożądane poradzić kolegom zaznajomienie się, z gospodarką Skarbówki (adres Worochta, Pensjonat Skarbówka. Zarząd), aby móc wzorować się na niej, a pozatem do czasu wybudowania własnych domów wypoczynkowych korzystać z pensjonatu w czasie letnich feryj, zwłaszcza, że w sezonie tym istnieje bezpośrednie połączenie kolejowe Warszawy z Worochtą.

III Zjazd prawników czechosłowackich w Bratislave (1930)

Pierwszy odbył się w Pradze (1904) jeszcze za czasów austrjackich i to bez udziału Słowaków, drugi już ze Słowakami — w Brnie (1925). Na trzeci zjazd w Bratysławie zgłosiło swój udział 2500 prawników, przyczem wiele było cudzoziemców.

Na ostatnim zjeździe prawników polskich w Warszawie gościli Czechosłowacy i niejako z rewizytą udała się grupa polska, w skład, której wchodzili: Dr. L. W. Biegeleisen, prof., Dr. Karol Czałczyński, sędzia, Wład. Czapiński, Nacz. Wydz. M. S. Wewn., Jerzy Rawicz Dąbrowski, Radca Min., Dr. W. Dbałowski, Sędzia S. Najwyższ., Witold Gorayski, Referendarz Min., Dr. T. Hilarowicz, prof., Dr. W. Kumaniecki, prof. Dr. Jerzy S. Langrod, doc., Dr. Roman Longchamp de Berier, prof., W. Maliniak, prof., Em. Merwin, Radca poselstwa polskiego w Wiedniu, Edmund Mieroszewicz, Nacz. Biura Sejm. Dr. J. Panejko, prof. Mieczysław Przyjemski, adw. S. Perzyński, adw., Dr. E. Stan. Rappaport prof., Gustaw Taubenschlag, sędzia, Artur Żabicki, sędzia N. T. Admin. i in. a ponieważ w dzisiejszych czasach w pociągu pośpiesznym nie trudno o wypadek — część delegacji przybyła na zjazd samolotem.

W Bratysławie pierwszą niespodzianką było przywitanie. Na grupę polską czekały delegacje władz państwowych i społecznych. Po polsku do nas przemówił prof. Dr. Karol Lastowka, wskazując na bliskość bratnich narodów i znaczenie współpracy pokojowej prawników obu państw. Odpowiedział wielce wzruszony Dr. W. Kumaniecki, profesor, b. Minister.

Na posiedzeniu inauguracyjnym w Słoweńskim Teatrze Narodowym w dniu 20 października w imieniu rządu czechosłowackiego przemówił minister sprawiedliwości Dr. Alfred Meissner, który między innemi wskazywał na to, że przez powstanie państwa czechosłowackiego zapewne żaden stan nie został postawiony wobec tak ciężkich i odpowiedzialnych zadań jak prawnicy. Główną ich czynnością podczas tworzenia ustaw jest prawidłowe uchwycenie stosunków społecznych, które mają ulec uregulowaniu. Głównem zadaniem prawników jest myślenie a w szczególności samodzielne i dobre myślenie. Miarodajne dla porządku prawnego stosunki są odmienne w każdem państwie. Stąd różnica — w działalności prawników nowego i małego państwa. Na szerokim świecie zwycięża zasada unifikacji ustawodawstwa poszczególnych państw, dyskutuje się już dzisiaj nad jednolitem dla wszystkich państw prawem karnem. Taka unifikacja nie może jednak oznaczać wyrzeczenia się samodzielnego myślenia i tworzenia małych narodów. Prawnicy tworzący prawo winni posiadać zdolności konstrukcyjne, by normy prawne doprowadziły do konsolidacji państwa a nie do jego zagrożenia, rozsadzenia i anarchji. Młode państwo nie może hazardować, wymaga spokojnego rozwoju i ochrony przed każdym wewnętrznym wstrząsem. Obowiązkiem prawników jest nietylko stworzenie wzorowego porządku prawnego, ale i wychowanie następnego

pokolenia, któreby potrafiło prawidowo tworzyć ustawę i ją stosować.

Po tem przemawiali w imieniu :Sądu Najwyższego — Dr. Lopelka, Najwyższego Trybunału Administracyjnego — Dr. Hácha, uniwersytetu praskiego — Rektor Miricka, uniwersytetu bratysławskiego— Rektor Albert Milota, prawników francuskich,— Legal, prawników rumuńskich — prof. Motolescu, prawników jugosłowiańskich — Dr. Arandjelović, prawników japońskich — Riosaku Kaji i in.

Z naszej delegacji przemawiali, Dr. W. Kumaniecki, prof. uniwersytetu i b. Minister (po francusku i po polsku). Dr. E. Stan. Rappaport, sędzia Sądu Najw. (po czesku i po polsku) i Dr. Roman Longchamp de Berier, prof. Uniwersytetu (po polsku).

W drugim dniu kongresu odbywały się obrady w sekcjach.

W trzecim dniu uchwały poddawane były pod głosowanie na zgromadzeniu ogólnem Zjazdu.

W sekcji prawa państwowego, na wniosek przewodniczącego a zarazem referenta Dr. Jaromira Sedlaćka uchwalono:

Należy przygotować dokonanie pomiarów katastralnych i księgowych w Słowacji i Rusi Podkarpackiej, ponieważ dotychczasowy chaos powoduje bardzo przykre skutki prawne.

Aż pięć referatów zgłoszono na temat: „Jak zapobiec rozdrobnieniu osad rolnych? Dalej omawiano sprawę zabezpieczenia wierzytelności rolnych.

W sekcji prawa prywatnego, której przewodniczył prof. Dr. Herrmann-Ottavsky, zastanawiano się nad tem na jakich zasadach oprzeć prawo akcyjne (Dr. Kare Kizlšuk, Dr. J. Fundarek) i o możności cesji premji asekuracyjnej przy ubezpieczeniu od szkód (Dr. Julius Căpek).

W sekcji ustroju sądów powszechnych, której przewodniczył Dr. Jas. Hera rozpatrywano pytanie: „Czy i w jakim stopniu mają być dopuszczone „nova" w postępowaniu odwoławczem, jednak tu do uchwały nie doszło z powodu burzliwego sprzeciwu prawników słowackich u których prawo powęgierskie dopuszcza nowe dowody, podczas gdy w krajach historycznych prawnie novum takie nie jest dopuszczone.

Bardzo szczegółowo były opracowane referaty na temat: „Czy zaleca się rozszerzenie wpływu sądu jednoosobowego?

Adw. Vl. Kralik po krótkiem uzasadnieniu wnosił o odrzucenie zamiaru powiększenia kompetencji sądów jednoosobowych, żądając powrotu do stanu normalnego t. j. do sądów kolegjalnych, Dr. Vojtech Schuitzer wypowiada się za utrzymaniem sądów jednoosobowych tylko przejściowo. Natomiast Dr. Hugo Tanzer, adwokat w Koszycach żąda znacznego rozszerzenia kompetencji sądów jednoosobowych, powołując się na to, że sędzia jednostkowy pracuje szybciej i ma większe poczucie odpowiedzialności niż kolegjum; Sąd jednoosobowy łatwiej poznaje stosunki lokalne i sądzi szybciej. Sąd jednoosobowy jest nadto demokratyczniejszy, albowiem spór o 30.000 kr. nie jest bardziej skomplikowany niż spór o 6.000 kr. i kolegjum jest niczem nieuzasadnione.

Dr. Jas. Grua entuzjastycznie domaga się wprowadzenia do wszystkich spraw w pierwszej instancji sądów jednoosobowych, jako idealny wzór sądu. Bardzo ciekawe w tej mierze wywody podał Vaclav Cicha, który opisuje rozwój sądownictwa jednoosobowego w Czechosłowacji.

Cicho dowodzi że jednakowe sądy pierwszej instancji ukazały się z konieczności. Nowela z 1914 roku miała już na celu ulżenie przeciążonym sądom i usunięcie zatorów — w sądach, gdzie wymiaru sprawiedliwości nie można było się doczekać. Po wojnie przeciążenie sądów znacznie pogorszyło się. Potop ustaw i ciężka sytuacja gospodarcza sędziów doprowadzają do tego, że Ruś Podkarpacka zostaje bez sędziów, którzy wolą praktykę prywatną. Ta sytuacja doprowadza do tego, że się ratuje sytuację i powagę sądów kolegjalnych odstąpieniem znacznego szeregu spraw sądom jednoosobowym. Czyniono to doraźnie, ale nadzieje zawiodły i naprawa nie nastąpiła. Reakcją na te zamiary była rezolucja senatu Zgromadzenia Narodowego 16/. II. 1921, wzywająca władzę, by nie dopuściła do dalszego upadku sądownictwa przez odejmowanie spraw

sądom wyższym i przydzielanie ich sądom niższym. To były słowa a jednak z konieczności czteroosobowe senaty karne zredukowano do trzech osób. Radzi przestać leczyć objawy choroby ale przeciwnie woli, by zajęto się leczeniem rdzenia choroby. W konkluzji żąda utrzymania jednoosobowych sądów niższej pierwszej instancji. Uchwalono zbędność rozszerzenia kompetencji sądów jednoosobowych z zaznaczeniem, że sądy jednoosobowe zachować należy w ramach obowiązujących ustaw.

W tej sekcji bardzo ciekawe były referaty na temat: „Czy dopuścić skargę o wznowienie postępowania w sporach o rozwód, rozdział i nieważność małżeństwa?" (Dr. Vladimir Mandl, Dr. Jos. Grna, Dr. Horak).

Uchwalono odpowiedź potakującą z wyjątkiem wypadku, gdy małżeństwo prawomocne rozdzielono albo prawomocnie uznano za nieważne. W tych wypadkach dopuszcza się wznowienie na warunkach (opisanych w rezolucji).

W sekcji prawa karnego pod przewodnictwem Dr. A. Mizicki rozpatrywano pytanie: „Czy zaleca się zmiana obowiązującego prawa o ochronie czci, mianowicie przeciw zniewagom w druku i jakim sposobem (Doc. Dr. Vladimir Solnar). W odpowiedzi **zjazd wyraża przeświadczenie**, że zasady ochrony czci chronią również przed przestępstwem przeciwko czci, popełnionem w treści druku i wyraża zgodę na to, by do dowodu prawdy wystarczał dowód, że oskarżenie albo twierdzenie jest w zasadzie prawdziwe,. W obradach nad tą kwestją brał udział adw. M. Przyjemski, członek grupy polskiej.

Drugie pytanie dotyczyło reformy sądów przysięgłych. (Ant. Kissich i Dr. Gejza Okalyi). Dr. Okalyi żąda zwiększenia wyboru przysięgłych, dobierania inteligentniejszych przysięgłych, podwyższenia wynagrodzenia przysięgłych, przygotowania przysięgłych, rozszerzenia zakresu władzy przewodniczącego senatu w czasie przemówień, przy resumé i narazie z przysięgłymi, zastąpienia zasady pytań zasadą werdyktu przysięgłych, jawnego głosowania przysięgłych przy naradzie, dobierania trzech przysięgłych przy wymierzaniu kary, ustalenia zakresu władzy sądów przysięgłych, jak w Słowacji.

Żywy udział w obradach brał i dłuższe przemówienia na ten temat wygłosił Dr. Karol Czałczyński, który omawiając zagadnienie sądów przysięgłych historycznie i na tle porównawczem w konkluzji domagał się podniesienia cenzusu przysięgłych i obdarzenie przewodniczącego trybunału większem, niż dotychczas zaufaniem, a w szczególności o zachowanie resumé.

Zjazd uchwalił życzenie reformowania sądów przysięgłych w drodze parlamentarnej.

Trzecie pytanie dotyczyło wykonywania sądownictwa karnego nad młodzieżą. Szczegółowy referat zgłosił Dr. Karol Drboslaw. Z grupy polskiej przemówienie na ten temat wygłosił prof. Dr. Stan. Rappaport, Sędzia Sądu Najwyższego, który odtworzył uczestnikom ewolucję pojęć w dziedzinie sądów dla nieletnich w Europie w XIX i XX wieku, poczem biorac asumpt z doświadczeń Komisji Kodyfikacyjnej i niemożności wprowadzenia w życie ustawy polskiej o sądach dla nieltnich ostrzegał obradujących, radząc im liczyć się ze sprawą finansową. (Po przemówieniu zgromadzeni oklaskiwali mówcę. Rektor Mizicka osobiście dziękował prof. Rappaportowi za zainteresowanie i życzliwość).

W sekcji prawa administracyjnego, pod przewodnictwem profesora Dr. J. Hoetzla omawiano wadliwe akty administracyjne, przyczem zaznaczyć należy, że koreferaty powierzano członkom delegacji polskiej, Dr. Tadeuszowi Hilarowiczowi i Dr. Gustawowi Taubenschlagowi.

Drugie pytanie brzmiało: Czy należy zwiększyć bezpieczeństwo obywateli w istniejącym ustroju Jaką porękę da Państwo za urzędnika? Bezczynność władzy. Uchwalono żądać wprowadzenia przepisu o poręczeniu państwa za szkodę spowodowaną wykonywaniem władzy administracyjnej.

W sekcji prawa skarbowego, pod przewodnictwem Dr. Bohumila Vlassaka, obradował nad reformą prawa podatkowego (Dr. J. David, Zdenek Lepaż, Jan Caha) i prawa karno skarbowego (Dr. E. Steinhauser), przyczem uchwalono, że do czasu wprowadzenia jednej ogólnej ustawy karnej dla całego państwa — należy zreformować prawo karno - skarbowe. W dziedzinie prawa podatkowego wnosi się o uzupełnienie taryfę szczebli taryfą procentową.

Protektorem Zjazdu był Prezydent Rzeczyposp. Czechosłowackiej prof. Dr. Tadeusz Garrique Masaryk, który na raucie wyróżnił delegację polską, rozmawiając dłuższy czas z poszczególnymi uczestnikami kongresu.

Pięknem urozmaiceniem było winobranie, a później wycieczka statkiem po Dunaju w celu zwiedzenia dawnych zaułków słowiańskich Devin i najbardziej na północ wysuniętego obozu dawnych rzymian Carmuntum.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Na kolejnem posiedzeniu Prezydjum Z. G. w dn. 18 października po referacie Sędziego Nowodworskiego w przedmiocie podjętej przez Koło Grodzieńskie inicjatywy budowy łodzi podwodnej, po dyskusji uchwalono zainicjować utworzenie Komitetu organizacyj, związanych z wymiarem sprawiedliwości, w celu ufundowania ze składek dobrowolnych statku pod nazwą „Temida". Wykonanie tej uchwały zlecone Komisji w składzie: Przewodniczący S. Nowodworski, członkowie: K. Fleszyński, J. Karyory, J. Maciejewski i F. Bar. Uchwalono wypłacić Komitetowi budowy pomnika dla poległych Dowborczyków sumę sto złotych tytułem ofiary na budowę tego pomnika, nabyć na rzecz Zrzeszenia 25 biletów Loterji Ligi Morskiej i Rzecznej. Sprawę ujednostajnienia legitymacyj członków Zrzeszenia przekazano na plenum Zarządu. Wyłoniono Komisję do badania wynajęcia lokalu dla Zrzeszenia.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego w dn. 8 listopada Prezes p. Miszewski odczytał nadesłane do Zarządu Głównego pisma dotyczące Wieczoru dyskusyjnego na temat „Prawnictwo polskie a chwila obecna", jaki odbył się w dn. 30 października w dużej sali Resursy Obywatelskiej. Jak widać z pisma Koła Warszawskiego Zrzeszenia z dn. 24. X., wysłanego do stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj prawniczych, Koło Warszawskie zgodnie z uchwałą Zarządu tegoż Koła postanowiło nie brać udziału w powyższym wieczorze dyskusyjnym, organizowanym przez Odczytową Komisję Porozumiewczą, do której Koło we właściwym czasie przystąpiło, a to z tego względu, że według posiadanych wiadomości na wieczorze tym poruszane będą aktualne kwestje natury politycznej, co nie pokrywa się z działalnością i celami Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, jako organizacji apolitycznej.

W odpowiedzi na pismo to Sekretarz Generalny Stałej Delegacji dr. E. St. Rappaport wskazuje pomiędzy innemi na to, że ze względu na temat wieczoru dyskusyjnego sprzeciwiający się wyraźnie Statutowi Stałej Delegacji, i niemożność wobec tego wzięcia przez Stałą Delegację udziału w organizowaniu tego wieczoru chociażby pomocą biurową, wszelkie w tym względzie przygotowania zostały po porozumieniu z Prezydjum Komisji Odczytowej cofnięte.

Sekretarz Generalny Stałej Delegacji zwraca jednocześnie uwagę na to, że do zakresu działań Odczytowej Komisji Porozumiewawczej, zgodnie z ustalonym przez nich planem pracy, należeć mogą tylko kwestje, dotyczące ustroju sądownictwa i adwokatury u nas i gdzieindziej oraz stosunku społeczeństwa do sądownictwa i odwrotnie, wszelkie zaś kwestje społeczno - polityczne oraz wszystkie kwestje aktualne zazębiające się o tematy społeczno - polityczne mogą organizować jedynie zrzeszenia, biorące udział w Komisji Porozumiewawczej, we własnem imieniu i poza biurem Stałej Delegacji.

Wiceprezes Zarządu Głównego p. Nowodworski zareferował następnie sprawę projektowanej budowy okrętu „Temida".

Zgodnie z uchwałą Prezydjum z dn. 18 października i dn. 30 tegoż miesiąca odbyło się w gmachu Sądu Apelacyjnego zebranie, na które zaproszone zostały wszystkie organizacje, związane z wymiarem sprawiedliwości a więc Centrala Zrzeszeń Urzędników Sądowych, Naczelna Rada Adwokacka, Stowarzyszenie Więzienników, Stowarzyszenie i Zrzeszenie aplikantów sadowych i adwokackich, Zrzeszenie notarjuszy i komorników, Zrzeszenie pisarzy hipotecznych, Zrzeszenie obrońców sądowych, Zrzeszenie pracowników notarjalnych i hipoteki i Zrzeszenie urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości. Przybył także na zebranie zaproszony przedstawiciel Koła Grodzieńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, które powołało do życia międzyzwiązkowy komitet budowy łodzi podwodnej „Temida". Po dłuższej dyskusji a po wysłuchaniu fachowych wskazówek obecnego na zebraniu przedstawiciela Komitetu Floty Narodowej Generała Marjana Zaruskiego uchwalono jednogłośnie utworzyć Komitet budowy okrętu pod nazwą „Temida" bez określenia na razie rodzaju jednostki morskiej a to ze względu na niemożność

ustalenia w chwili obecnej sumy, jaką Komitet będzie mógł rozporządzać, powołać do Komitetu tego po dwóch przedstawicieli najliczniejszych Zrzeszeń: Sędziów i Prokuratorów oraz urzędników sądowych, po jednym zaś od pozostałych organizacyj, oprzeć zbieranie składek na ofiarach dobrowolnych z użyciem jedynie wpływu moralnego, dążyć do nawiązania kontaktu z analogicznemi organizacjami dwóch innych dzielnic państwa i kooptowaniu ich przedstawicieli do Komitetu, prowadzić akcję zbierania funduszów i budowy „Temidy" w najściślejszem porozumieniu z Komitetem Floty Narodowej. Przedstawiciel Grodna złożył oświadczenie co do podporządkowania się powyższym uchwałom. Stowarzyszenie więzienników już po zebraniu nadesłało pismo, w którem powiadomiło Komisję Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, że wobec przystąpienia już do samodzielnej budowy statku w drodze opodatkowania w tym celu wszystkich członków organizacji, nie może wziąć ono udziału w akcji, zapoczątkowanej przez sądownictwo.

Zwołane zostanie w tych dniach posiedzenie Komitetu „Temidy", w celu ukonstytuowania się i omówienia technicznej strony działalności Komitetu. Zamierzone jest wydanie odpowiedniej odezwy do członków organizacyj, związanych z wymiarem sprawiedliwości.

Prezydjum Zarządu Głównego, po wysłuchaniu i przyjęciu powyższego sprawozdania, delegowało do Komitetu budowy okrętu „Temida" — pp. Nowodworskiego i Bara, jako zaś zastępcę p. Fleszyńskiego.

P. Nowodworski, jako przewodniczący Komisji Statutowej zareferował kwestję projektowanej nowelizacji Statutu Zrzeszenia. Uchwalono zgłoszony przez p. Fleszyńskiego projekt ankiety w tym względzie rozesłać do Zarządów wszystkich Kół i Oddziałów dla nadesłania swych uwag przed dn. 1 stycznia 1931 r.

Przewodniczący Komisji Propagandowej p. Fleszyński zareferował wnioski Komisji zmierzające do ożywienia i usprawnienia działalności Zrzeszenia. Uchwalono: 1) zwrócić się do Kasy Głównej Zapomogowej z wnioskiem o zmianę regulaminu w tym kierunku, by nowowstępujący do Zrzeszenia sądownicy, którzy pozostawali na służbie sądowej w chwili otwarcia Kasy, zostali zwolnieni od wpłacenia zaległych wkładek z pozbawieniem jednoczesnem członków tych na pewien okres czasu prawa do pełnej sumy zapomogi, 2) zwrócić się do Zarządów Oddziałów o roztoczenie opieki nad właściwemi Kołami w drodze: a) organizowania odczytów i wieczorów dyskusyjnych w siedzibach Kół (wysyłanie tam prelegentów), b) okazywania z funduszów Oddziałów pomocy finansowej poszczególnym Kołom przy otwieraniu bibljotek i czytelni, c) odwiedzania Kół, szczególnie słabiej funkcjonujących (możliwie w okresie Walnych Zgromadzeń), a to w celu unormowania stosunków w Kołach i 3) rozesłać do Zarządów Kół ankietę w przedmiocie rozszerzania i ujednostajnienia działalności Kas pożyczkowych przy Kołach.

Uchwalono jednocześnie zwrócić się do Kół i Oddziałów z pismami, mającemi na celu nawiązanie możliwie ścisłego kontaktu pomiędzy nimi a Zarządem Głównym Zrzeszenia.

Z Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia powziął uchwałę, aby celem pobudzenia życia umysłowego wśród sądowników na prowincji oraz zacieśnienia węzłów koleżeńskich pomiędzy nimi a Kolegami ze stolicy urządzać w poszczególnych Kołach prelekcje (odczyty, referaty) przez ad hoc delegowanych i honorowanych przez Oddział prelegentów. Pierwszy z tych odczytów wygłosił Prokurator Sądu Najwyższego p. Jan Gumiński w dn. 27 października r. b. w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Łodzi na temat: „Ustawa Karna Skarbowa w zastosowaniu praktycznem", Sala była zapełniona Na zaproszenie Prezesa Sądu Okręgowego p. Bełżyńskiego przybyli na prelekcję nie tylko Sędziowie i Prokuratorzy, lecz także adwokaccy aplikanci, członkowie wojskowego Korpusu Sądowego, przedstawiciele władz skarbowych. Po dwugodzinnej prelekcji, w czasie której Prokurator Gumiński omówił wszystkie te artykuły Ustawy Karnej Skarbowej, z któremi mają do czynienia sądy wyrokujące i Sąd Najwyższy, odbyła się w ścisłem Kółku członków Zrzeszenia herbatka, która w miłym bardzo nastroju przeciągnęła się do godz. 11-ej. Kołu Łódzkiemu i p. Prezesowi Bełżyńskiemu należy się serdeczne wyrazy podzięki za nader gościnne przyjęcie prelegenta.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i PR.

Na d. 22 listopada zwołuje Zarząd Koła Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła w aktualnej kwestji reorganizacji istniejącej przy Kole Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej w kierunku rozszerzania i usprawnienia jego działalności. Projekt Regulaminu Kasy ogłoszony został w ostatnim (10-ym) numerze „Głosu Sądownictwa".

Ruchliwa Komisja Wycieczkowa Koła pod kierownictwem sędziego A. Chrzanowskiego urządza w dalszym ciągu wycieczki, mające na celu zwiedzanie przez członków Koła i ich rodziny — zakładów i instytucyj użyteczności publicznej, muzeów i t. d. Najbliższa wycieczka odbędzie się dnia 6 grudnia, w sobotę, o godz. 5 m. 40 po poł., celem jej będzie zwiedzenie Polskiego Radja przy ul. Zielnej Nr. 25. Punkt zborny w poczekalni na parterze. Koszty organizacyjne 30 groszy od osoby.

Członkowie Zrzeszenia pozatem mogą przyjmować udział w wycieczkach Polskiego Tow. Krajoznawczego. Informacje o wycieczkach wywieszane są w lokalu Biura Koła, pozatem wszelkich wiadomości, dotyczących wycieczek udziela telefonicznie (Nr. tel. 270 - 29) sekretarjat Koła w godzinach biurowych od 12 do 3-ej po poł.

Z KOMITETU GŁÓWNEGO UZDROWISK I LETNISK.

Dzięki wysiłkom Władz Zrzeszenia, prowadzących akcję tworzenia uzdrowisk i letnisk, a także — należytemu zrozumieniu i solidarnemu poparciu tego przedsięwzięcia przez ogół zrzeszonych, jesteśmy w przededniu wprowadzenia w życie uchwalonego na Nadzwyczajnem Zgromadzeniu członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w dniu 1 czerwca r. b. regulaminu uzdrowisk i letnisk. Z mocy tej uchwały uzdrowiska i letniska z dniem 1 stycznia 1931 r. rozpoczynają swą działalność, a zrzeszeni od tejże daty obowiązani wpłacać miesięczne składki. Zbieranie zaś składek na uzdrowiska i letniska Prezydjum Zarządu Głównego zleciło Komisjom Miejscowym Kasy Zapomogowej.

Komitet Główny uzdrowisk i letnisk zwraca się z prośbą do ogółu Zrzeszonych Sędziów i Prokuratorów, by wszelkie ofiary, składane przez nich na różne cele społeczne, przeznaczali na zasilenie funduszu akcji Uzdrowiskowo - letniskowej. Konto czekowe w P. K. O. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. Uzdrowiska i letniska Warszawa Nr. 24.400.

Przegląd czasopism prawniczych.

„PRZEGLĄD SĄDOWY"— organ prasowy oddz. Krakow., Pomorsk., Poznańsk., i Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prok. — W. Nr. II Dr. Adolf Libeskind omawia „zasadnicze postanowienia Projektu K. Post. Cyw." zwracając uwagę na podobieństwo i różnice Projektu z poaustrjacką procedurą cywilną. — „Kilka uwag" w przedmiocie tegoż projektu podaje od siebie I. K. — Dr. Stefan Wojnarski omawia krytycznie orzeczenie S. N., głosząc, że: „umowa o wysokość komornego za mieszkanie 2 pokojowe jest niedopuszczalna nawet w razie umówionego komornego niższego, niż komorne podstawowe", dochodząc do wniosku, że jest ono „zbyt formalistyczne i sprzeczne z duchem ustawy o ochronie lokatorów".

„WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY" — lipiec - wrzesień — zamieszcza artykuł gen. bryg. Jakóba Krzemieńskiego: „O celowości postępowania w sądownictwie wojskowem". W myśl zasady, że bitność sił zbrojnych jest najwyższem prawem tej instytucji, autor wkłada na sadownictwo wojskowe obowiązek przestrzegania przy bezwzględnej sprawiedliwości 1) szybkiego przywrócenia naruszonej karności i porządku, 2) złamania oporu oskarżonego, który naruszył karność i porządek, 3) odstraszenia innych. Kpt. Grudziński mówi o „Organizacji spółdzielni wojskowych i o odpowiedzialności cywilnej i karnej jej organów". Artykuł ten powinien zainteresować członków spółdzielni nie tylko wojskowych. — Mjr. Chodkiewicz omawia metody eksperymentalne badania przestępcy. Dr. med. Jan Nelken porusza temat ostrego upicia się i jego znaczenia sądowo lekarskiego w oparciu się na materjałach sądu wojskowego.

„CZASOPISMO ADWOKAT. POLSKICH". Lwów. W zeszytach Nr. 1, 2, 3 znajdujemy ciekawy artykuł Dr. Fika — „O niektórych niewłaściwościach ogłoszeń adwokackich". Dr. Rowiński zdaje relację z II Kongresu Międzynar. Związku Adw. w Paryżu. W zeszycie tym redakcja zapoczątkowała dyskusję na temat zmiany konstytucji. — W zeszytach 4, 5, 6 podana jest treść memorjału Zw. Adw. Pol. w przedmiocie projektu nowych opłat sądowych, oraz zaznajamia swych czytelników z zadaniami wykonywania adwokatury ułożonemi przez Wydział Zw. Adwok. w Wiedniu.

„CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE" Lwów Nr. 9 i 10 zamieszcza na żądanie Gł. Zarządu Zrzeszenia Sędziów i Prok. odbitkę z Głosu Sądownictwa Nr. 7-8/30 artykułu dr. Władysława Dymka — „O typ polskiego sędziego". — Dr. Adolf Czerwiński, analizując art. 84 kpk. dochodzi do wniosku, że 1) oskarżony może przybrać sobie więcej niż jednego obrońcę, 2) przewodniczący uprawniony jest ograniczyć liczbę obrońców, jeśli zbyt wielka ich liczba mogłaby spowodować przewlekanie procesu karnego, 3) od uznania przewodniczącego zależy, czy zezwolić na większą liczbę przemówień, aniżeli kodeks dla jednego oskarżonego przepisuje. — Prok. Karol Kowalski daje kilka uwag o przesłuchaniu oskarżonego.

„APEL" organ C. Zw. zrzeszeń urzędn. sądowych Nr. 9 i 10 zawierają artykuł Prokuratora S. N. St. Czerwińskiego p. t. „Walka z alkoholizmem. — Wł. Sikorski w artykule „Racjonalizacja pracy" — porusza kwestję przeciążenia pracą urzędników sądowych, proponując w celu zmniejszenia takowej uchylenia obowiązku prowadzenia księgi wpływów oraz wykazu ekspedycji.

M. W.

Zapiski bibljograficzne

Stanisław Czerwiński, Prokurator Sądu Najwyższego i **Mieczysław Przyjemski,** Aplikant Adwokacki. KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO z przepisami wprowadzającemi, o postępowaniu doraźnem, wykonawczemi i związkowemi oraz orzecznictwem Sądu Najwyższego, Warszawa, 1930 (Nakładem autorów: Warszawa — Bednarska 6), str. 267.

W dobie, którą przeżywamy, dobie budowy od podstaw naszego ustroju prawno-społecznego, teoretyk i praktyk z ledwością nadążyć może za powodzią ustaw, rozporządzeń, okólników czy orzeczeń. Z tem liczyli się autorzy niniejszej książki, zestawiając łącznie powyższe przepisy. A więc zamiast podać chronologicznie kodeks postępowania karnego i przepisy tenże kodeks wprowadzające — autorzy zupełnie słusznie podali tekst przepisów wprowadczych w formie uzupełnienia i komentarza do kodeksu postępowania karnego. Łączą naprzykład art. 2 K. K. o trybie wszczynania postępowania sądowego z art. 11 przepisów wprowadzających K. P. K. o terminie złożenia zezwolenia na ściganie. Konsekwentnie podają też w tem miejscu nadal zachowane w mocy przepisy uchylonych procedur, zawierające wykaz przestępstw z wyjaśnieniem trybu ścigania (np. art. 2 ros. U. P K.).

Jak wiadomo jedną z zalet kodeksu postępowania karnego jest jego treściwość. Ta zwięzłość, pozwalająca ująć cały materjał w przeszło 600 artykułach, podczas, gdy np. rosyjska U. P. K. zawierała około tysiąca artykułów — stała się jednak powodem zgrzytań sekretarjatów sądowych, adwokackich lub prokuratorskich.

Urzędnik sekretarjatu nigdy nie wie, czy zagadnienia konkretnego sucho omówionego w kodeksie przypadkiem nie reguluje rozporządzenie ministerjalne lub okólnik. Dogodzili tedy autorzy szerokim rzeszom prawniczym, zestawiając pod odpowiedniemi artykułami K. P. K. związkowe okólniki i rozporządzenia.

A więc pod artykułem 56 K. P. K. wskazującym kto wnosi i popiera oskarżenie znajdziemy odrazu wydane na mocy upoważnienia art. 10 przep. wprow. K. P. K. rozporządzenie, wskazujące dokładnie, jakie władze (obok lub zamiast policji) mogą wnosić oskarżenie.

Te cechy, oraz aktualność przez doprowadzenie tez z orzeczeń Sądu Najwyższego do ostatniej chwili, dokładny i przejrzysty układ materjału w związku z dostępną ceną książki niewątpliwie sprawią, że komentarz ten znajdzie się w rękach nietylko adwokatów, prokuratorów, czy sędziów, ale i u największych ofiar stosowania nowej procedury — we wszystkich sekretarjatach sądowych, prokuratorskich, policyjnych i adwokackich.

Odczyty

„PRAWNICTWO POLSKIE A CHWILA OBECNA"

(Wieczór dyskusyjny w Resursie Obywatelskiej).

W dniu 30 października r. b. w Resursie Obywatelskiej odbyło się Zebranie Dyskusyjne na temat „ Prawnictwo polskie a chwila obecna", zorganizowane przez Porozumiewawczą Komisję Odczytową. Po otwarciu zebrania przez adw. T. Michalskiego i powołaniu na Przewodniczącego prof. H. Konica, wygłosił referat adw. **M. Niedzielski.** Zarówno referat, a zwłaszcza następna dyskusja uwypukliła wybitnie charakter polityczny zebrania, co zupełnie usprawiedliwia decyzję Zarządu Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędz. i Prokur. o wycofaniu się z organizacji zebrania dyskusyjnego.

Według referenta dwa czynniki: **prawo i sprawiedliwość** stale i niezmiernie regulują stosunki państwowo - społeczne w normalnych okresach życia narodów. W chwilach ciężkich dla państwa, w chwilach przełomowych czynniki te okazują się jednak niewystarczające. Zjawia się wtedy nowy czynnik — **racja stanu.** Czynnik ten, zdaniem prelegenta od maja 1926 r. odgrywa w Polsce decydującą rolę, wysuwając nazewnątrz hasło: „salus rei publicae". O ile w chwilach kryzysu państwowego czynnik racji stanu może być zrozumiały, to stosowanie go w życiu państwowym w ciągu dłuższego czasu doprowadza wreszcie do niepożądanych bardzo wyników i sama wartość jego okazuje się mocno problematyczną.

Nie poruszając dziedziny prawa konstytucyjnego i państwowego prelegent przechodzi do prawa karnego, przy stosowaniu którego widać wpływ nowej ideologji. Racja stanu każe obecnie interpretatorom art. 100, 102 i 129 K. K. nadawać artykułom tym taką treść, jakiej nigdy dotąd nie miały. To samo dzieje się z K. P. K. Stara polska zasada: „neminem captivabimus", wyrażona w art. 165 K. P. K., traci pad kątem widzenia racji stanu wszelkie znaczenie. Wobec woli administracji: „tak ma być" rola prawnika Sędziego staje się niezmiernie trudna.

W chwilach przełomowych do opartego na nowej ideologji systemu przyłączają się tak często ludzie, którzy oddawna już wyzbyli się poczucia prawa. Usiłują oni pomóc nowemu „régim'owi" w swoisty sposób — drogą gwałtu. Sprawiają oni dużo kłopotu nowemu porządkowi, stawiając go nieraz w trudnej bardzo sytuacji. To, że ich czyny występne uchodzą bezkarnie, można wytłomaczyć sobie tem, że albo stojący na niższych szczeblach administracji starają się je ukryć albo trzeba tu widzieć zalążek prawa abolicji przed ustawowem jej uregulowaniem.

Każdy nowy ustrój szuka oparcia w teorjach naukowych, chcąc usprawiedliwić ten ustrój i przyodziać go w szatę praworządności. Niezawsze praca prawnika w tym kierunku zasługuje na szacunek.

Prawnik, sędzia czy adwokat winien stać wytrwale i niezłomnie przy idei prawa i sprawiedliwości. Wtedy tylko wypełni on swój obowiązek i przekaże młodym pokoleniom piękną ustaloną przez ostatnie stulecie tradycję.

Z koreferatem wystąpił adw. **W. Szumański**, który zaraz na wstępie podkreślił fakt, że w Polsce w okresie tak zwanym pomajowym układ stosunków prawnych jest zupełnie niepodobny do analogicznej sytuacji zagranicą. Zarówno w Italji, jak i w Hiszpańji nowe rządy zmieniły prawa dotychczasowe i wprowadziły na ich miejsce inne, lecz nowe normy prawne są tam jaknajściślej przestrzegane. W Polsce dzieje się wręcz odmiennie. Stare prawa nadal obowiązują, formalnie jak gdyby nic się nie zmieniło, lecz przepisy prawne interpretuje się w dziwny, nieznajdujący nigdzie analogji sposób. Praktyka taka nie spotkała się z aplauzem, lecz nie wywołała również odpowiedniego przeciwdziałania. Prawnicy w pierwszym rzędzie powołani są do tego, by się w tej ważnej sprawie wypowiedzieć. Jedna tylko adwokatura stołeczna, a następnie Naczelna Rada Adwokacka zabrały głos w tej kwestji. Były to głosy odosobnione, inne bowiem ośrodki adwokatury zachowały milczenie.

Dzisiejsze sądzenie spraw politycznych, to, zdaniem mówcy, wodzenie sędziów na pokuszenie. Mimo ciężkich warunków bytu sądownictwo nasze ratuje sytuację. Niestety kilkakrotnie dało się ono uwieść. Tak, naprzykład, po skazaniu posłanki Kosmowskiej na sześć miesięcy więzienia Sąd I-ej instancji nie zmienił, mimo wniosku obrony, środka zapobiegawczego, utrzymując nadal areszt bezwzględny, chociaż nieraz skazywanych na kilka lat pozbawienia wolności komunistów pozostawiano za kaucją na wolnej stopie.

Nawet w imperjalistycznem przedwojennem państwie niemieckiem, krytyka głowy państwa nie była ścigana tak bezwzględnie, jak to ma miejsce u nas w dobie obecnej.

Sądownictwo polskie niewątpliwie zachowa nadal swój objektywizm i uwieść się nieda.

Kończąc swe przemówienie, adw. Szumański wyraża nadzieję, że w najbliższej przyszłości inne zawody prawnicze wślad za adwokaturą wypowiedzą się także.

W **dyskusji**, jaka się następnie wywiązała, zabierali głos — adw. **Śmiarowski**, prezes **Suligowski**, adw. **Szalborski** i adw. **Nagórski**.

W szczególności prezes **Suligowski** zwrócił uwagę na to, że chociaż wprawdzie mamy u siebie dużo rzeczy złych, to należy mieć na względzie, że państwo polskie powstało po 120 letnim okresie niewoli i nie zdążyło jeszcze stworzyć dobrych nowych praw. Prawnicy, zamiast krytykować, winni dopomóc państwu swą pracą. Przykładem dla nas może być Francja, gdzie w Izbie Deputowanych i Senacie zasiada conajmniej 1/3 prawników. Sytuację utrudniają niezmiernie zbyt może demokratyczne ustawy przy wielkim jak dotąd, analfabetyzmie mas. Doznaliśmy zapewne w życiu prawno - państwowem zawodu, lecz musimy uzbroić się w cierpliwość. Zwłaszcza prawnicy nie powinni rzucać w społeczeństwo niewiary, lecz starać się o rychłą a skuteczną poprawę. Powinni oni dążyć do tego, by wejść jaknajliczniej do Sejmu i tam pokierować właściwie pracą.

Inni biorący udział w dyskusji podkreślali wadliwość dzisiejszego systemu, jaki przyjął się w Polsce, a który polega na dostosowywaniu starego porządku prawnego do zmienionych od 1926-ego roku warunków politycznych, co narusza stabilizację stosunków prawnych, podrywa zaufanie do prawa i wywołuje apatję w społeczeństwie.

Wszyscy mówcy specjalnie zaznaczali, że sądownictwo winno być zawsze niezależne i nie tylko formalnie, ale niezawisłe duchem i sumieniem.

Przewodniczący prof. Konic zamknął zebranie krótkiem syntetycznem przemówieniem, dając wyraz ufności, że w niedalekiej przyszłości stosunki się zmienią i że prawnicy polscy nie będą mieli podstawy do omawiania takich, jak dzisiaj tematów.

Z życia prowincji

Z KOŁA PIOTRKOWSKIEGO

Tak się w Piotrkowie złożyło, że wszyscy członkowie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów jednocześnie należą do Stowarzyszenia Prawników w Piotrkowie, które wykazuje ożywioną działalność.

Wspólne więc posiedzenia obu instytucyj dla wysłuchania referatów nietylko uznać należy za pożądane — ale i celowe, dlatego też prace Stowarzyszenia Prawników w zakresie odczytów, — jednocześnie łączą się z pracą Koła Zrzeszenia.

Jako bezpośredni wyraz tej wspólnej pracy można podać uchwalone na szeregu posiedzeniach: 1) Uwagi do „Projektu Ustawy o wykroczeniach" i 2) Uwagi do „Projektu Części Ogólnej Kodeksu Karnego". W uwagach do „Ustawy o wykroczeniach" zajęto stanowisko, że ze względów praktycznych pożądane jest nietworzenie osobnej „Ustawy o wykroczeniach", lecz włączenie jej artykułów do odpowiednich rozdziałów Kodeksu Karnego: Pozatem zaprojektowano wprowadzenie szeregu poprawek i zmian podyktowanych doświadczeniem i praktyką — a dotyczących obu wyżej wspomnianych projektów, przesyłając te uwagi właściwym organom powołanym do prac ustawodawczych.

W dalszym ciągu rozpoczęto rozpatrywanie „Projektu Procedury Cywilnej".

Z powyższego wynika, że aczkolwiek zdala od stolicy, — Koło Piotrkowskie stara się pracą swą przyczynić się choć w skromnej cząstce do wydania dobrych i celowych ustaw, — należy tylko wyrazić pragnienie, aby praca ta znalazła swój wyraz w dyskusjach odbywanych w łonie sekcji prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej.

Pozatem Koło Piotrkowskie z radością powitało uchwałę Zarządu Oddziału Warszawskiego, który postanowił wysyłać prelegentów z Warszawy na prowincję; — przyczyni się to niewątpliwie do zadzierzgnięcia mocniejszych węzłów stolicy z prowincją, a jednocześnie ożywi ruch umysłowy wśród Kół prowincjonalnych.

E. W.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

EKSMISJA — WSPÓŁWŁAŚCICIELA DOMU BEZ ZGODY DRUGIEGO WSPÓŁWŁAŚCICIELA WSTĘPUJĄCEGO W PRAWA LOKATORA.

Art. 11 ust. 2 p. „e". Ust. o ochr. lokat. z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Art. 11 ust. 2 p. „e" Ust. o ochr. lokat. nie stosuje się do współwłaściciela domu wstępującego w prawa lokatora bez zgody drugiego współwłaściciela, chociażby ten drugi współwłaściciel owemu lokatorowi sam tylko lokal ten wynajął.

N. I. C. 1481/29 r. z dnia 23. I. — 7. II. 1930 r.

OCHRONA LOKATORÓW — UPOMINANIE SIĘ O KOMORNE.

Art. 11 ust. 2 lit. a. Ust. o ochr. lok. (D. U. 1924 p. 406).

Upominanie się wypuszczającego w najem o komorne w sumie wyższej niż, zdaniem lokatora, należy się, nie skutkuje nieważności upominania w stosunku do sumy należnej.

N. I. C. 1603/29 r. z dnia 26. II. 30 r.

ROZPORZĄDZENIE WALORYZACYJNE — ZASTOSOWANIE.

§ 1 Rozp. waloryzacyjnego (D. U. poz. 213/25 r.).

Przepisy rozporządzenia waloryzacyjnego z dn. 14 maja 1924 r. obejmują również zobowiązania z umów, zawartych w walucie rublowej poza granicami Państwa Polskiego, jeżeli umowy te ulegały wykonaniu na terytorjum Państwa Polskiego, a nie zostało wykazane, by dotyczyły innych rubli, odmiennych od carskich.

N. I. C. 1195/29 r. z dnia 10/24. I. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — POŻYCZKI UŻYTEJ NA INWESTYCJE.

§ 11 ust. 4 Rozp. walor.

Okoliczność, iż pożyczone pieniądze użył dłużnik na inwestycje niebezpośrednio, lecz zaspokoił niemi należność za inwestycje dokonane przed zaciągnięciem pożyczki, — nie stoi na przeszkodzie zastosowaniu ust. 4 § 11 Roz. walor.
N. I. C. 75/1930 r. z dnia 9. IV. 30 r.

PRZERACHOWANIE — ZWŁOKA DŁUŻNIKA.

§ 11 ust. 1 rozp. Prez. Rzpl. z dn. 14. V. 1924 r.

Zwłoka w zapłacie może być uznana za powód do podwyższenia miary przerachowania również i w stosunku do wierzytelności z pożyczki.
N. I. C. 280/30 r. z dnia 1 maja 1930 r.

PRZERACHOWANIE — POŻYCZKI UŻYTEJ NA REMONT.

§ 11 ust. 4 Rozp. Walor. (Dz. Ust. z 1925 poz. 213).

Przy użyciu pożyczki na inwestycyjny lub konserwacyjny remont, równowartość pożyczonej sumy zostaje zachowana w majątku dłużnika, a to daje podstawę, zgodnie z zasadami słuszności i w myśl przepisów rozporządzenia waloryzacyjnego, do podwyższenia miary przerachowania.
N. I. C. 1211/29 r. z dnia 7. III. 1930.

PRZERACHOWANIE — POŻYCZKI W RUBLACH ZŁOTYCH.

§ 27-a Rozp. walor. (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Zamieszczenie w rewersie, wystawionym przed wojną, wzmianki, iż pożyczka rublowa została udzielona w złocie, nie ma charakteru ustanowienia przez strony specjalnego miernika wartości, o czem mówi § 27-a rozp. walor., i nie uzasadnia żądania przerachowania należnej z rewersu sumy według obecnej wartości złota.
N. I. C. 1720/29 r. z dnia 7. III. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — ZWŁOKA DŁUŻNIKA.

§ 29 ust. 1 lit. d. rozp. walor.

Dla możności podwyższenia miary przerachowania ze względu na zwłokę dłużnika nie jest koniecznym warunkiem stwierdzenie, iż powodem zwlekania z zapłatą była chęć dłużnika wykorzystania spodziewanego spadku wartości pieniądza, gdyż, jak widać z zamieszczonego w ust. 11 lit. d. § 29 rozp. walor. słowa „zwłaszcza", rozporządzenie walor., uważając powyższą okoliczność za szczególnie wybitny przejaw złej woli ze strony dłużnika, nie wyklucza istnienia i w innych wypadkach zawinionej zwłoki dłużnika, uzasadniającej zastosowanie wyższej stosunkowo miary przerachowania.
N. I. C. 280/30 r. z dnia 10. V. 1930 r.

ZWŁOKA — TYTUŁ WALORYZACJI.

§ 29 ust. 1 lit. d. i § 41 ust. 1 lit. b. rozp. waloryzacyjnego (Dz. U. poz. 213/25 r.).

Ustalenia winy dłużnika, polegającej na zwlekaniu z zapłatą, a stanowiącej stosownie do ust. 1 lit. d. § 29 i ust. 1 lit. b § 41 rozp. walor. tytuł do waloryzacji pretensji wierzyciela, prawo nie stawia w zależności od jakichbądź dowodów formalnych. N. I. C. 1195/29 z dn. 10.24.I. 30 r.

PRZERACHOWANIE NIEDOPŁACONEJ CZĘŚCI SZACUNKU.

§ 29 ust. 1 lit. „a" Rozp. walor.

Przy określeniu, w myśl ust. 1 lit. „a" § 29 rozp. walor., zmiany wartości nieruchomości, za którą niedopłacona została część szacunku, będąca przedmiotem przerachowania, należy brać pod uwagę obecną wartość handlową tej nieruchomości, nie zaś wartość jej techniczną, która nie może być miarodajna dla oceny, co ma dłużnik w swym majątku i w jakim stopniu majątek ten wytrzyma waloryzację.
N. I. C. 2047/29 r. z dnia 26. III. 1930 r.

NIEDOPUSZCZALNOŚĆ KWESTJONOWANIA CZYNNOŚCI SĘDZIEGO, BADAJĄCEGO ŚWIADKÓW W RAZIE NIEZACHOWANIA TERMINU.

Art. 389 U. P. C.

Niezaskarżenie we właściwym czasie czynności sędziego, który badał świadków, pozbawia stronę możności czynienia zarzutów w trybie kasacyjnym w przedmiocie prawidłowości badania, — nawet w wypadku, jeżeli strona zgłosiła w porze właściwej ekscepcję co do zbadanych świadków.

N. I. C. 68/29. z dnia 18. VII. 1929 r.

UPRAWNIENIE STRONY MAJĄCEJ ZŁOŻYĆ PRZYSIĘGĘ.

Art. 492 U. P. C.

Niestawienie się w terminie, wyznaczonym dla przysięgi, strony, która zobowiązała się ją złożyć, albo też odmowa wykonania przysięgi, pociągają za sobą przewidziane przez ustawę (art. 492 U. P. C.) niekorzystne skutki wyłącznie dla strony, uchylającej się od przysięgi; wobec tego ona jedynie może zarzucać brak uprzedzenia jej o skutkach niestawiennictwa lub odmowy wykonania przysięgi.

N. I. C. 1301/29 r. z dnia 3. I. 1930 r.

SWOBODA SĄDU ODNOŚNIE DOPUSZCZANIA JAKO DOWODU OPINJI BIEGŁYCH.

Art. 515 U. P. C.

Art. 515 U. P. C. nie nakazuje, ale tylko zaleca zasięganie opinji biegłych wtedy, gdy ocena danego przedmiotu wymaga specjalnych naukowych, technicznych i gospodarczych wiadomości.

N. I. C. 1335/29 r. z dnia 16. I. 1930 r.

BRAK PODPISU NA SENTENCJI WYROKU.

Art. 700 U. P. C.

W myśl wyraźnego brzmienia art. 700 U. P. C., mającego zgodnie z art. 777 U. P. C. zastosowanie i w sądzie apelacyjnym, sentencja wyroku sądowego winna być bezwzględnie podpisana przez cały komplet sądowy i brak podpisu na sentencji jednego sędziego pozbawia taki wyrok wszelkiej mocy prawnej.

N. I. C. 1478/29 r. z dnia 9. I. 1930 r.

WZNOWIENIE ROZPRAWY.

Art. 702 i 338 U. P. C.

Jeżeli sąd przy naradzie dojdzie do wniosku, iż okoliczności sprawy w pewnym punkcie są niedostatecznie wyświetlone i że należy dać możność stronom wypowiedzenia się w danej kwestji, ma prawo postanowić o wznowieniu rozprawy, bez względu na to, iż przedtem było przez sąd ogłoszone, że w danym terminie nastąpi wydanie orzeczenia w sprawie.

N. I. C. 1440/29 r. z dnia 28. II. 1930 r.

USTALENIE TERMINU ZREDAGOWANIA WYROKU NA PIŚMIE.

Art. 704, 710, 713 U. P. C. w związku z art. 748 i 749 U. P. C.

Ścisłe ustalenie, kiedy mianowicie wyrok został zredagowany na piśmie, jak to wynika z dyspozycji wyżej podanych artykułów U. P. C. jest stanowczo bezwzględnym obowiązkiem sądu, nie zaś strony, która nie ma obowiązku ani możności śledzić, kiedy w rzeczywistości wyrok został ostatecznie zredagowany i podpisany.

N. I. C. 1657/29 r. z dnia 28. I. 1930 r.

ZAWIESZENIE BIEGU TERMINU WSKUTEK ŚMIERCI STRONY.

Art. 751 U. P. C.

Art. 751 U. P. C. stosuje się również do wypadków, gdy śmierć nastąpiła w toku procesu, lecz postępowanie nie było zawieszone wskutek braku wiadomości o zaszłej śmierci, natomiast okoliczność, iż sąd, nie wiedząc o śmierci, nie zawiesił w swoim czasie postępowania, nie stanowi sama przez się otworu kasacyjnego.

N. I. C. 1504/29 r. z dnia 21. I. 1930 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

B. ZAB. AUSTR.

Niezameldowanie lokatora przez właściciela lub zarządcę domu jest obecnie przestępstwem administracyjnem, ulegającem orzecznictwu władz administracyjnych, a nie sądowych (§ 320 lit. a. u. k. s. z r. 1853 i art. 24 i 25 rozp. Prez. R. P. z 16 III. 1928, (Dz. U. poz. 309).

Obowiązujące obecnie na całym obszarze R. P. od 19. IX. 1928 rozporządzenie o ewidencji i kontroli ruchu ludności zawiera w art. 24 i 25 stany faktyczne przestępstw, odpowiadających przestępstwom z § 320 lit. a. do g. U. K. z r. 1852 i jedne z nich cięższej natury, jak podrabianie dokumentów, ksiąg meldunkowych, legitymowanie się cudzym dokumentem — przekazuje właściwości sądów powiatowych art. 24. inne zaś, charakteru raczej porządkowego jak niedopełnienie formalności meldunkowych lub zaniedbanie wykonania innych obowiązków, przewidzianych w tem rozporządzeniu oddaje orzecznictwu powiatowych władz administracji ogólnej art. 26. Ponieważ przeto niezameldowanie lokatora przez właściciela lub zarządcę domu nie jest wymienione w art. 24, jako podlegające właściwości sądów, lecz musi uchodzić za niedopełnienie formalności meldunkowych lub zaniedbanie wykonania innych obowiązków, wynikających z tego rozporządzenia, uznać należy, że przepis § 320 lit. a. U. K. tem rozporządzeniem został uchylony, że zatem niezameldowanie lokatora przez właściciela lub zarządcę domu jest obecnie przestępstwem administracyjnem. Skoro więc w sprawie nienależącej do właściwości sądów orzekł sąd — postępowanie umorzono, a sprawę przekazano powiatowej władzy administracji ogólnej (Orzecz. z 14. IV. 1930 S. 3. K. 133/30).

Zabijanie cudzych gęsi jest złośliwem uszkodzeniem cudzej własności i to — zależnie od wartości tychże — jest zbrodnią z § 85 lub przekroczeniem z § 468 u. k., a nie niekaralnym czynem wedle ustawy o ochronie polnej własności z 19. VII. 1876 (Dz. U. Kr. gal. Nr. 28).

Oskarżony twierdzi, że nie działał w zamiarze wyrządzenia szkody pokrzywdzonemu, lecz działał jedynie w zamiarze zapobieżenia rzekomo znacznie większej szkodzie, jaka groziła dobru chlebodawcy oskarżonego przez wyjadanie przez cudze gęsi karmy przeznaczonej dla hodowli ryb. Fakt, że strażnikowi polnemu na zasadzie ustawy o ochronie własności polnej wolno jest zabić drób, jeżeli nie może go zająć w celu zapewnienia wynagrodzenia zrządzonej szkody, nie ma żadnego znaczenia dla oceny winy oskarżonego. Nie był on bowiem strażnikiem polnym ustanowionym dla ochrony własności polnej przez właściwe władze. Powołana ustawa nadaje uprawnienie do zabijania drobiu wyłącznie tylko zaprzysiężonym strażnikom polnym, a do użycia w tym celu broni palnej jedynie tylko tym strażnikom polnym, którzy należą do przysięgłej straży leśnej lub myśliwskiej (§ 43). Przepis ten jest specjalny i nie może być rozciągany na inne osoby, których nie dotyczy (Orzecz. z 6. II. 1930. 3. K. 683/29).

Przestępstwo skarbowe z art. 1, L. 1, 65 i 27 u. k. s. oraz z art. 5 d. i 8. ustawy z dnia 1 czerwca 1922 Dz. U. Nr. 47 popełnione przez niedozwolone wytwarzanie wyrobów tytoniowych i narzędzi służących do wyrobu fabrykatów tytoniowych.

Czyny te wykraczają przeciw zakazom z art. 5 lit. d. i g. rzeczonej ustawy. a nie z art. 5 d. i 8. Pomyłka ta nie ma żadnego wpływu na ocenę prawną czynu (art. 502 kpk.), lecz ma tylko znaczenie przy wymiarze kary na podstawie art. 18 u. k. s. Ocena prawna czynu oskarżonych jako przestępstwa z art. 1. L. 1. U. K. nie znajduję się w sentencji wyroku sporządzonej i ogłoszonej na rozprawie głównej, znajduje się ona natomiast tylko w odbitkach wyroku. Dlatego zarzut błędnej oceny prawnej z tego tytułu nie zasługuje na rozpoznanie.

Karę pieniężną wymierzono trafnie oskarżonym na podstawie art. 65 u. k. s. gdyż oskarżeni naruszyli przepis art. 65 u. k. s. oraz art. 5 lit. d. ustawy o monopolu tytoniowym. Skutkiem tego do czynu oskarżonych nie można było stosować postanowienia art. 74 u. k. s., albowiem odnosi się ono do naruszenia innych przepisów o monopolu tytoniowym, niewymienionych w poprzednich postanowieniach t. j. w art. 57 do 73 u. k. s. (Orzecz. z 3. IV. 1930, II. S. 3. K. 111/30).

W sprawach o przestępstwa skarbowe z ustawy karnej skarbowej złagodzenie kary na zasadzie art. 31 U. K. S. polegać może jedynie na obniżeniu kary danego rodzaju przewidzianej w ustawie. W myśl art. 32 u. k. s, przepisy prawa karnego powszechnego co do łagodzenia kary nie mają zastosowania do przestępstw ulegających karze według ustawy karnej skarbowej.

Prokurator trafnie wywodzi w kasacji, że sąd I. instancji przy wymiarze kary zastosował nieprawidłowo przepis § 261 u. k. z r. 1852 zamieniając im karę aresztu po 5 dni na karę grzywny po 100 zł. (Orzecz. z 3. IV. 1930, II. 3. K. 115/30).

Opodatkowanie wina (ustawa z 1 VII 1925, Dz. poz. 525).

Przepisy art. 10 i nast. ustawy o opodatkowaniu wina, dotyczące środków kontroli, stosują się tak do produkcji wina, jako też do sprzedaży wina. Art. 3 a) wymienionej ustawy zwalnia wprawdzie od podatku wino domowego wyrobu, przeznaczone do użytku we własnem gospodarstwie, a nie na sprzedaż w ilości nie przekraczającej 50 litrów rocznie, jednak przepis ten nie ma zastosowania w obecnej sprawie, gdyż wyrok ustala, że oskarżony wyrobił większą ilość, bo 380 litrów wina. Twierdzenie oskarżonego, że zakwestjonowany zacier służył do wyrobu octu i że jako taki nie podlegał podatkowi w myśl art. 3 lit. c. wspomnianej ustawy nie zasługuje na rozpatrzenie, gdyż jest sprzeczne z ustaleniem wyroku, które wyklucza, by zacier był przeznaczony do wyrobu octu. W wyroku ustalono, że zakwestjonowano jedną beczkę zacieru gronowego oraz, że oskarżony wyrabiał naturalne wino gronowe. Z tego wynika, że zacier wina nie był zacierem wina owocowego w znaczeniu art. 2. L. 2. ustawy o opodatkowaniu wina, lecz był zacierem wina gronowego w znaczeniu art. 2. L. 1 tej ustawy (Orzecz. z 3. IV. 1930, II. S. 3. K. 107/30).

Przekroczenie z art. 10 ustawy z 18. XII. 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu popełnia ten, kto w niedzielę i dni świąteczne ustawą oznaczone prace wykonuje w zakładach podlegających tej ustawie, z wyjątkiem wypadków przewidaianych w art. 11 tej ustawy.

W wyroku skazującym ustalono, że oskarżony pracował w swym handlu meblami w niedzielę, gdyż przyjął od klienta ratę za towar dawniej sprzedany, a nadto pokazał mu na jego żądanie towar świeży. Karę orzeczono wedle art. 18 rzeczonej ustawy w wysokości grzywny w kwocie 150 zł. i skazano oskarżonego na zapłatę opłaty sądowej oraz obciążono go kosztami postępowania karnego.

Zarzut nieprawidłowego zastosowania ustawy przy określeniu przestępstwa pod względem prawnym jest wobec tego oczywiście chybiony, zarzut zaś, że pierwotny osąd skazywał oskarżonego na karę pieniężną znacznie niższą w porównaniu z tą, na jaką go skazano wyrokiem, jest nieistotny, gdyż według § 2 art. 39 przep. wprow. K. P. K. nakaz karny nie wiąże sądu w postępowaniu zwyczajnem, ani co do określena czynu, ani co do wymiaru kary (Orzecz. z 10. III. 1930 S. 3 K. 52/30).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Obrona konieczna przy udowodnieniu, że napadnięty miał przewagę nad napastnikiem (art. 45 K. K.)

Odrzucenie stanu obrony koniecznej tyko na tej samej podstawie, że napadnięci mieli przewagę nad napastnikiem, jest niesłuszne, albowiem prowadzi do wniosku, że osobnikowi silniejszemu fizycznie prawo obrony nigdy nie służyło, jeśli napastnik jest słabszy od niego, co nie jest zgodne z ustawą, która w razie bezprawnej napaści daje prawo obrony każdemu obywatelowi, żądając tylko, by nie przekroczył granic tej obrony i nie wyrządził napastnikowi więcej krzywdy, niż to było potrzebne do odparcia napadu (Orzecz. z 18. IV. 1930 Nr 892/29/.

Odpowiedzialność karna za niewykonanie przepisów dotyczących zapobieżenia nieżądowi (art. 528 K. K. w związku z rozp. ministra zdrowia publ. z 6. IX. 1922 Dz. U. poz. 715).

Ustalenie czynu karalnego, przewidzianego w art. 528 K. K., powinno opierać się na przepisach rozporządzena ministra zdrowa publ. dla lekarzy punktów sanitarnych i t. d., która wobec niewydania nowej szczegółowej instrukcji, zapowiedzianej w art 5 rozporządzenia, jakkolwiek nie utraciła bynajmniej mocy

obowiązującej, to jednak ma charakter pomocniczy, instrukcyjno-sanitarny, uzupełniający jedynie zasadnicze przepisy wspomnianego rozporządzenia (Orzecz. z 4. II. 1930 Nr. 1077/29).

Karalność za posiadanie prochu, śrutu i ładunków (Dekret z 25. I. 1919 Dz. U. poz. 123).

Art. 1 powyższego dekretu zakazuje posadania bez pozwolenia „wszelakiego rodzaju broni palnej", a więc i myśliwskiej, która poza tem wyraźnie jest wymieniona w art. 31 pod p. b. art. 5 tegoż dekretu, dalsze więc wyrazy art. 1. „wszelakiego rodzaju amunicji, nabojów, pocisków", do tego rodzaju broni używanych, również dotyczą prochu, śrutu i ładunków do broni myśliwskiej (dubeltówki, strzelby). To też, aczkolwiek art. 5 dekretu przepisuje sankcje karne za „posiadanie broni wojskowej lub materjałów i przedmiotów, służących do użytku wojskowego" (p. a.) oraz za „posiadanie broni myśliwskiej lub krótkiej palnej" (p. b.) przemilczając o amunicji, nabojach i pociskach, jednak początkowe wyrazy art. 5 powołujące się na przekroczenie „przepisów zawartych w niniejszym dekrecie", w dostatecznej mierze świadczą o tem, że powyższe sankcje karne dotyczą nie tylko „broni" w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz i przeznaczonej do broni amunicji, nabojów i pocisków, czyli prochu, śrutu i ładunków (Orzecz. z 27. III. 1930 Nr. 130/30).

Obrona konieczna (art. 45 K. K.).

Subjektywne przekonanie oskarżonego o możliwej napaści na niego lub na inną osobę nie wystarcza do uznania stanu obrony koniecznej, wymagającej napaści rzeczywistej, a nieoczekiwanej w przyszłości (Orzecz. z 29. IV. 1930 Nr. 1668/29).

Istota czynu „okrutnego obchodzenia się" art. 420 K. K.

Pojęcie okrutnego obchodzenia się w rozumieniu art. 420 K. K. zajmuje pośrednie miejsce pomiędzy surowem postępowaniem, które nie jest karalne, a uszkodzeniami ciała, zagrożonemi odpowiedzialnością w kodeksie karnym, przyczem ustalenie w każdym poszczególnym wypadku na podstawie całokształtu okoliczności sprawy cech okrutnego obchodzena się pozostawiono uznaniu sądu wyrokującego (Orzecz. z 27. I. 1930 Nr. 527/29).

Fałsz dokumentu służbowego (art. 667 K. K.)

Punkt 2 art. 667 K. K. przewiduje fałsze w dokumentach służbowych, mające istotne znaczenie dla zarządu państwowego, nie zaś wyłącznie dla Skarbu Państwa, wobec czego „zysk" lub „szkoda" materjalna jako skutek czynu oskarżonego, nie stwarzają niezbędnego czynnika rzeczonego przestępstwa (Orzecz. z 30. I. 1930 Nr. 1398/29).

Protokół jako dowód zachowania form postępowania sądowego (art. 236 K. P. K.).

W myśl art. 236 K. P. K. protokół stanowi wyłączny dowód zachowania form postępowania i czynność sądową, o której brak wzmianki w protokóle, uważa się za niezachowaną (Orzecz. z 5. V. 1930 Nr. 242/30).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Podział kompetencji pomiędzy sądy i władze skarbowe według U K S (art. 135—137, 187 n. U. K. S.).

Z przepisów art. 135 — 137 U. K. S. w związku z art. 187 U. K. S. wynika, że w sprawach ulegających rozpoznaniu w myśl U. K. S. istnieje podział kompetencji pomiędzy sądy i władze skarbowe tego rodzaju, że w pewnych wypadkach (gdy powołana jest do orzekania władza skarbowa) sądy powszechne tylko o tyle powołane są do orzecznictwa, o ile strona, którą osądzono w postępowaniu administracyjno-skarbowem zażąda przekazania sprawy sądowi do rozstrzygnięcia (art. 188) (Postanowienie z 25. II. 1930, II. 4. K. 705/29).

Sąd odwoławczy (art. 226, 227, 452 — 455, 472 — 475, 478, 483 — 485, 525 i in. K. P. K.).

Sądami odwoławczemi w rozumieniu K. P. K. są wszystkie te sądy, które ustawa ta powołuje do rozpatrywania środków odwoławczych wogóle a zatem

sądy okręgowe, działające w charakterze II instancji, sądy apelacyjne oraz Sąd Najwyższy, każdy we właściwym zakresie (postanowienie 7 sędziów z 17. V. 1930. II. 4 K. 815/29).

Przestępstwa ścigane w trybie oskarżenia prywatnego na obszarze b. zaboru niemieckiego (art. 12 § 2 przep. wprow. K. P. K. i § 414 U. K.)

Jakie przestępstwa ścigane są w trybie oskarżenia prywatnego na obszarze, na którym obowiązywała U. P. K. z 1877 r., wskazuje § 2 art. przep. wprow. K. P. K. w ten sposób, że odsyła w tym względzie do § 414 U. P. K. z 1877 r. i uznaje za takie przestępstwa te, które są wymienione w ust. 1 i 2 powyższego przepisu. Wynika stąd, że z chwilą wejścia w życie K. P. K. na podstawie § 2 art. 12 przep. wprow. w trybie oskarżenia prywatnego na obszarze, na którym obowiązywała U. P. K. z 1877 r., ścigane są wszystkie przestępstwa wymienione w ustępie 1 pod liczbami 1 — 8 § 414 tej ustawy. Wyjątki od tej zasady stanowią jedynie przypadki zniewag z §§ 185 — 187, 189 K. K. z 1871 r., jeżeli znieważoną jest jedna z korporacyj politycznych, wymienionych w § 197 tego kodeksu oraz przypadki zniewag władz, urzędników państwowych, wojska lub oddziału wojskowego w zakresie przewidzianym w art. 5 i 11 ust. 2 rozp. Prez. Rzpl. z 10. V. 1927, zmieniającego postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach (Dz. U. Nr. 1 poz. 2/28 *), jeżeli ściganie z urzędu zarządzi Min. Sprawiedliwości (Uchwała Całej Izby drugiej) art. 41 U. S. P. (z 17. I. 1930, II. 4. K. 771/29).

*) Rozp. powyższe uchylono (p. Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 92).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dn. 9. X. 1930 r. w sprawie sędziego R. Krysowskiego wziął w obronę liczną grupę młodych sędziów, którzy nie mając służby ani pracy zawodowej w b. państwach zaborczych, jednakże brali udział w formacjach polskich.

Ze względu na zainteresowanie, jakie wyrok ten wzbudzić może u odnośnych sędziów, jak również na poruszane w nim innę zagadnienia ustawowe, tyczące się warunków służby państwowej, zamieszczamy wyrok ten in extenso.

Zasada prawna.

Wyrażenie ust. 1 § 1 art. 16 ustawy z dn. 5. XII. 1923 Dz. U. poz. 1107 „którzy w czasie przed przyjęciem do służby sądowej polskiej pozostawali w służbie państwowej rosyjskiej, austrjackiej, bośniacko-hercegowińskiej lub niemieckiej, albo w zawodzie adwokackim lub notarjalnym" nie stanowi samoistnego przepisu o charakterze zastrzeżenia względnie warunku, a zatem jest bez znaczenia dla zaliczalności rodzajów służby, przewidzianych w dalszych ustępach tegoż art. 16.

UZASADNIENIE.

Kazimierz Kryzowski powołany został do służby w armji austrjackiej z dniem 15 września 1914, w sierpniu 1915 dostał się do niewoli rosyjskiej, w końcu 1918 r. wstąpił do armji 5 dywizji syberyjskiej generała Hallera, a po zawarciu Traktatu Pokoju w Rydze w 1921 r. wstąpił do wojska polskiego, z którego zwolniony został w 1922 na skutek demobilizacji. Po ukończeniu przerwanych studjów Krysowski w marcu 1925 zgłosił się do służby sądowej, został przyjęty w charakterze aplikanta, i będąc już od 20 grudnia 1927 asesorem przy sądzie powiatowym w Królewskiej Hucie, zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 kwietnia 1928 mianowany został sędzią powiatowym w Katowicach. Prezes Sądu

Apelacyjnego, przesyłając mu odnośny dekret nominacyjny zaznaczył, że zwolnienie go z dotychczasowych obowiązków służbowych nastąpi później osobnem zarządzeniem a decyzją z dn. 20 czerwca 1928 na zasadzie art. 2, 16 i 17 ustawy z dn. 5 grudnia 1923 poz. 1107 Dz. U. przyznał mu uposażenie wedle szczebla „a“ grupy A z tem, że następny szczebel należeć mu się będzie od 1 stycznia 1930 r. Ponieważ Kryzowski, pomimo mianowania go sędzią powiatowym w Katowicach, pełnił nadal aż do 4 września 1928 obowiązki asesora w Królewskiej Hucie, przeto w międzyczasie zwrócił się do Prezesa Sądu Apelacyjnego z prośbą o wypłacenie mu w myśl § 2 rozporządzenia Rady Ministra z dnia 17 września 1927 poz. 828 Dz. U. djet, począwszy od dnia doręczenia dekretu nominacyjnego, gdyż w stosunku do niego zachodzi przewidziany pomienionym rozporządzeniem wypadek delegacji. Krysowski wniósł także przedstawienie względnie zażalenie przeciwko decyzji z dnia 20 czerwca 1928 w przedmiocie wymiaru uposażenia, domagając się zaliczenia mu w ²/₃ częściach w myśl art. 16 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 poz. 1107 Dz. Ust. również czasu spędzonego w formacjach polskich, t. j. w armji generała Hallera od 18 lutego 1918 do 7 lutego 1922.

Ministerstwo Sprawiedliwości orzeczeniami z dnia 29 września 1928 L. II. O. 9163/28 i L. II. O. 9540/28 nie uwzględniło odnośnych zażaleń Krysowskiego o czem został on powiadomiony pismem Prezesa Sądu Apelac. z dn. 15 i 16 paźdz. 1928 r. Mianowicie Ministerstwo uznało, że w myśl art. 16 ustawy z dnia 5. XII. 1923 czas poprzedniej służby wojskowej lub cywilnej może być zaliczony do szczebla uposażenia w danej grupie tylko tym sędziom i prokuratorom, przyjętym do służby sądowej polskiej po wejściu w życie rzeczonej ustawy w okresie organizacji jednolitego sądownictwa, którzy przedtem pozostawali w służbie jednego z państw zaborczych względnie w zawodzie adwokackim lub notarjalnym, a do tej kategorji petent się nie zalicza. Co się tyczy djet, to Ministerstwo podzieliło motywy Prezesa Sądu Apelacyjnego z d. 23 lipca 1928, wedle których § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 września 1928, poz. 826 nie może mieć zastosowania, ponieważ petent pozostaje nieprzerwanie w Królewskiej Hucie na zwykłem swojem miejscu służbowem, na którem został zatrudniony ze względów służbowych i do tego czasu z tej służby nie został zwolniony.

Na oba wyżej wskazane orzeczenia z dnia 29 września 1928 L. II. 0.9163/28 i L. II. 0.9540/28 Krysowski wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, a pozwana władza wniosła odpowiedź na skargę.

W tym stanie sprawy Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważył, co następuje:

O ile chodzi o pierwsze zaskarżone orzeczenie w przedmiocie szczebla uposażenia skarżącego, to pozwana władza stoi na tem stanowisku, że pod użytem w ustępie 1 § 1 art. 16 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 Dz. U. poz. 1107 wyrażeniem,—„którzy w czasie przed przyjęciem do służby sądowej polskiej pozostawali w służbie państwowej rosyjskiej, austrjackiej i bośniacko - hercegowińskiej lub niemieckiej, albo w zawodzie adwokackim lub notarjalnym“ należy rozumieć wyłącznie zaborczą służbę sądową, a nie służbę wojskową i że od przebywania w służbie zaborczej sądowej względnie w zawodzie adwokackim lub notarjalnym uzależnione jest zaliczenie tych okresów czasu służby lub pracy zawodowej, które szczegółowo wymienione są w dalszych ustępach tegoż paragrafu. Tego rodzaju jednak poglądu pozwanej władzy Najwyższy Trybunał Administracyjny nie mógł uznać za trafny i zgodny z intencją ustawodawcy, a pogląd ten należy położyć na karb wadliwej redakcji art. 16 i z tego powodu nieudatnej jego interpretacji. Biorąc bowiem przykładowo zupełnie niezrozumiałem jest dlaczego dla możności zaliczenia np. czasu spędzonego w służbie sądowej polskiej, o którym mowa w art. 16 pod liczbą 1 § 1, należałoby poprzednio pozostawać w państwowej służbie zaborczej t. j. jakie „ratio legis“ mogło skłonić ustawodawcę do zignorowania służby tych osób, które w samych początkach organizowania sądownictwa polskiego na ziemiach b. zaborów oddali się na usługi tegoż sądownictwa, o ile poprzednio nie pozostawali w państwowej służbie rosyjskiej, austrjackiej, bośniacko - hercegowińskiej lub niemieckiej względnie nie pozostawali w zawodzie adwokackim lub notarjalnym. Również niezrozumiałem byłoby tego rodzaju stanowisko, odnośnie do rodzajów służby, wskazanych w § 1 pod liczbą 2 a) i b) t. j. w stosunku do osób, które oddały się na usługi nowopowstałego Państwa Polskiego lub też walczyli o niepodległość tego Państwa. Dalej czas spędzony w sądownictwie zaborczem (wymiar i zarząd sprawiedliwości), zaliczalny w myśl § 1 liczba 2 c) oczywiście sam przez się stanowił służbę państwo-

wą zaborczą, a zatem nie ma powodu do uzależniania zaliczania tego czasu od takiejże służby zaborczej. Wreszcie gdyby podzielić pogląd pozwanej władzy, to członkom Najwyższego Trybunału Administracyjnego wbrew brzmieniu przepisu § 1 liczba 2 e) nie możnaby zaliczyć czasu, spędzonego w służbie administracyjnej austrjackiej, rosyjskiej i niemieckiej, ponieważ służba tego rodzaju nie była sądową.

Z wyżej powiedzianego niewątpliwie wynika:

1) że podlegające spornej interpretacji wyrażenie „którzy pozostawali w służbie państwowej rosyjskiej, austrjackiej i t. d.“ nie stanowi samoistnego przepisu o charakterze zastrzeżenia względnie warunku,

2) że wobec szczegółowego wyliczenia w pomienionych dalszych ustępach jakiego rodzaju służby, względnie prace zawodowe, podlegają zaliczeniu, cytowane wyrażenie jest zupełnie zbędnem,

3) że, pomijając już nawet, że cytowane wyrażenie mówi o służbie państwowej bez ograniczenia, a nie tylko o służbie sądowej, jak to interpretuje pozwana władza, wobec jego zbędności jest ono wogóle bez znaczenia dla zaliczenia lat służby i pracy zawodowej, wskazanych w rzeczonych dalszych ustępach § 16.

Na słuszność tego poglądu wskazuje pozatem wbrew wywodom pozwanej władzy zestawienie ust. 1 § 1 art. 16 z art. 21 który między innymi dotyczy również i tych sędziów, o których mówi art. 16 i którym wedle jego wyraźnego brzmienia do lat służby, niezbędnych do przejścia do grupy wyższej wlicza się służbę i pracę zawodową, przewidzianą w art. 16 bez względu na cytowane sporne zastrzeżenie ust. 1 § 1 art. 16. (Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie Schenringa L. Rej. 2758/28). Gdy zatem skarżący, jako sędzia przyjęty do służby sądowej polskiej po wejściu w życie ustawy z dnia 5 grudnia 1923, a przed organizacją jednolitego sądownictwa polskiego, co nastąpiło dopiero rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 poz. 93, domagał się zaliczenia do szczebla uposażenia poprzedniej służby państwowej polskiej, pozwana władza nie miała żadnej podstawy do odmowy zaliczenia tej służby li tylko dla tego, że skarżący poprzednio nie pozostawał w państwowej służbie austrjackiej sądowej względnie nie pozostawał w zawodzie adwokackim lub notarjalnym.

Natomiast Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał skargę za nieuzasadnioną, o ile ona dotyczy orzeczenia Ministerstwa Sprawiedliwości w przedmiocie djet za rzekomą delegację.

Każdy bowiem sędzia, jak i wogóle każdy funkcjonarjusz państwowy, który na skutek nominacji przechodzi z jednej służby do drugiej względnie z jednego stanowiska w sądownictwie na drugie, dla objęcia swego nowego stanowiska musi z reguły być zwolnionym od obowiązków poprzedniej służby, a to w interesie porządku i dobra tej służby. Dopóki zatem nie nastąpiło zwolnienie skarżącego z dotychczas pełnionych obowiązków, pozostawał on w swem zwykłem miejscu służbowem t. j. w Królewskiej Hucie. Przytem stwierdzić należy, że delegacja służbowa nie może być domniemywaną, a musi się opierać na pozytywnym odnośnym akcie władzy, co w stosunku do skarżącego nie nastąpiło.

Skoro więc § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia17 września 1927 poz. 826 Dz. U. przewiduje między innymi djety w razie delegacji (odkomenderowania), a więc na podstawie odnośnego aktu władzy, pozwana władza oczywiście nie miała podstawy prawnej do przyznania skarżącemu djet za sporny okres czasu.

Wobec powyższego Najwyższy Trybunał Administracyjny, pomijając inne wywody zarówno skargi, jak i pozwanej władzy, jako w tym stanie sprawy nieistotne, uchyla zaskarżone orzeczenie Ministerstwa z dnia 29 września 1928 L. II. O. 9163, jako niezgodne z ustawą, natomiast oddala skargę na orzeczenie z tej samej daty L. II. 0. 9540/28, jako nieuzasadnioną.

Zwrot opłaty opiera się na art. 26 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym z 1926 r. poz. 400 Dz. Ust.

L. rej. 5109/28.

Warszawa, dnia 9 października 1930.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. GRUDZIEŃ — 1930 Nr. 12

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Sądownictwo w dobie Sejmu Rewolucyjnego 1930/31 r.

Organizacja sądowa z natury rzeczy nie nadaje się do częstych a zasadniczych zmian. Ustrój ten, wymagający zawsze wewnętrznego ładu i porządku a związany w dużym bardzo stopniu z życiem gospodarczem państwa, nie może znajdować się w ścisłej zależności od przejściowych perturbacyj politycznych.

„Porządek sądowy", zaprowadzony w centrum ziem polskich na terytorjum Księstwa Warszawskiego zgodnie z Ustawą Konstytucyjną z dn. 22 lipca 1807 r., przetrwał w zasadniczej swej osnowie pomimo poważnych gruntownych zmian politycznych przez lat około 70. Przeżył on i upadek Księstwa i dwa następne zarządy tymczasowe i piętnastoletni, oparty na Konstytucji z d. 27 listopada 1815 r., byt Królestwa Polskiego (Kongresowego) i rewolucję 1830 r. i powstanie 1863-ego. Przeżył długie lata stopniowego wcielania Królestwa do organizmu Cesarstwa i padł ostatni w chwili już dokonania zupełnej politycznej z Rosją unifikacji.

Wybuch zbrojny dnia 29 listopada 1830 r. i dziewięciomiesięczne rządy Rządu Narodowego jak z przyczyn natury zasadniczej, tak i ze względu na zawieruchę wojenną nie mogły wywrzeć wpływu na dotychczasową organizację sądową. Sądy ówczesne były to w dalszym ciągu „niepodległe" sądy Królestwa Polskiego; tego małego państewka o 3½ miljonach ludności na niewiele więcej niż 100 tysiącach km², które pomimo wszelkich piętrzących się przed niem trudności — wewnętrznych i zewnętrznych — rosło, potężniało, budziło podziw Europy.

Przez cały okres istnienia Królestwa Kongresowego Sądy były jedną może dziedziną życia państwowego, w której nacisk ze strony czynników decydujących był względnie najmniejszy. Wątpliwości nie ulega, że niezawisłe sądy nie cieszyły się względami faktycznego władcy Kraju Ks. Konstantego, o którym tak obrazowo pisał ks. Adam Czartoryski do Aleksandra I: „Konstytucja służy mu za przedmiot ciągłych sarkań"; wszystko, co jest prawem i formą, okryte jest śmiesznością; ...jeżeli musi pozostać, niech będzie przynajmniej tylko dowódcą a nie administratorem i sędzią". Czynniki decydujące wolały pomimo wszystko nie zwracać się, o ile to było tylko możliwe, do konstytucyjnych „niepodległych" sądów

Królestwa a sprawy, w których mogłaby się ujawnić niepożądana niezawisłość sędziów lub wogóle instytucyj sądowych, przekazywać do ad hoc powołanych komisyj czy sądów. Tak pomimo opornego w tym względzie stanowiska przedstawicieli Ministerjum Sprawiedliwości śledztwa w sprawach tajnych związków i towarzystw powierzane były specjalnym nadzwyczajnym komisjom bez udziału czynnika sędziowskiego a oskarżenie następnie w ten sposób było konstruowane, by ominąć za wszelką cenę normalne Sądy Kryminalne.

Bez względu na nieżyczliwą atmosferę zewnętrzną sprawnie i dzielnie funkcjonowała maszyna wymiaru sprawiedliwości Królestwa Kongresowego. Sądownictwo, zasilane nowemi siłami z pośród wychowańców utworzonego w r. 1816-ym Uniwersytetu, kroczyło śmiało naprzód. Ulepszano ustawodawstwo. Wprowadzano nowe ustawy prawa materjalnego.

Rewolucja 1830 r. nie mogła wywrzeć na ustabilizowany i udoskonalony ustrój sądowy Królestwa odpowiedniego wpływu. Tak samo, jak i do dnia wybuchu 29 listopada, urzędowały w dalszym ciągu bez zmian jakichkolwiek Sądy Pokoju, Trybunały Cywilne, Sądy Policji Poprawczej, Sądy Kryminalne, Sąd Apelacyjny. Ma się rozumieć, że warunki wyjątkowe, w jakich znalazło się Królestwo wobec konieczności prowadzenia wojny, musiały z natury rzeczy osłabić tempo działalności instytucyj sądowych.

Już w dniu 15 grudnia ogłoszone zostało postanowienie Rządu Tymczasowego o juristitium czyli czasowem zawieszeniu wymiaru sprawiedliwości aż do czasu ukończenia działań wojennych w całym szeregu spraw z kontynuowaniem jednak w dotychczasowym zakresie działalności sądów w dziedzinie spraw kryminalnych, policyjnych, handlowych, hipotecznych i części cywilnych, dotyczących głównie zobowiązań, wynikłych po dniu 29 listopada.

Sprawa juristitium wypłynie po paru miesiącach w Izbie Poselskiej Sejmu w formie projektu zmian w obowiązującem rozporządzeniu i następnie w dniu 14 lutego poddana będzie bardzo szerokiemu omówieniu, przyczem w dyskusji górować będzie myśl, że postanowienie z dn. 15 grudnia odpowiada naogół wymogom chwili i że zbędnem jest wprowadzanie w niem jakichkolwiek zmian; wobec jednak wysuniętych wniosków i propozycyj uchwalono przesłanie projektu do połączonych komisyj sejmowych (prawodawczej i pragmatycznej), gdzie sądzonem mu było ugrząść na stałe.

Na plan pierwszy w dyskusji wysunęło się oświadczenie posła warszawskiego Franciszka Morawskiego, przez usta którego przemówił wybitny prawnik, który radby zwęzić do minimum działanie juristitium. Ironicznie zauważył poseł Wężyk, że według zdania „kolegi Morawskiego nie tylko zgłoszony projekt ale cały Kodeks jest obecnie potrzebny". „Dlaczego — wołał poseł ten — dlaczego dzisiaj, gdy nieprzyjaciel na karku, gdy wszyscy powinni chwytać za oręż, chcemy rozszerzać prawo Dyktatora (postanowienie z dnia 15 grudnia), chcemy odrywać adwokatów?" „Wczoraj właśnie — mówił — czytałem wezwanie dowódcy gwardji narodowej do adwokatów, aby się zaciągnęli w ojczyste szeregi". Poseł Tarnogrodzki, Rozenwerth, określając przemówienie posła Morawskiego jako „pre-

lekcję", nazywał projekt zgłoszony „owocem wysilenia jurystowskiego". „W chwili — dowodził — gdy idzie o byt ojczyzny, wszyscy bez wyłączenia nią zająć powinniśmy się a nie procesami ani projektami, które w rezultacie do zgubnej pieni dążą. Korzystniej będzie dla kraju, by pieniądze na honorarjum i wyjęcie wyroków wydać miane były złożone na ołtarzu ojczyzny, do założenia tem silniejszej opozycji przeciwko Dybiczowi Zabałkańskiemu, który usiłuje wywłaszczyć wszystkich z praw i swobody wolności, z praw człowiekowi przyrodzonych".

Działający permanentnie od dnia zwołania — 18 grudnia — aż do końca okresu powstaniowego Sejm Rewolucyjny, funkcjonujący nieraz przy odgłosach armat, dorywczo tylko mógł się dotykać i dotykał spraw, związanych z władzą sądową, ustrojem sądów i sądownictwem. Warunki czasu wojennego nie były odpowiednią chwilą do uchwalania i zaprowadzania zmian w dotychczasowym wymiarze sprawiedliwości, do prac ustawodawczych w jakiejbądź dziedzinie życia sądowego. Inter arma silet... Temida.

Od czasu tylko do czasu wypłynie na forum sejmowe sprawa lub kwestja, ściślej czy luźniej zahaczająca o wymiar sprawiedliwości. Padną z mównicy Izby Poselskiej słowa, oświetlające ówczesne stosunki sądowe, poglądy na rolę sędziego i sądownictwa, na stosunek jego do społeczeństwa, na prawa i obowiązki Ministra Sprawiedliwości.

* * *

Po przyjęciu przez Sejm „uchwały o sposobie początkowania, obradowania, dyskutowania i przyjmowania praw" weszła na pierwszy ogień sprawa pierwszorzędnej wagi a mianowicie sprawa Rządu. Odpowiednia uchwała, znosząca w stosunku do Ustawy Konstytucyjnej z r. 1815 wszelkie przepisy, dotyczące związku z Rosją, położyła podwalinę pod gmach nowego niepodległego Królestwa Polskiego. Po wyeliminowaniu osoby Króla władza zwierzchnia podzielona została pomiędzy Sejm (Izba Poselska i Senat), a Rząd (pięcioosobowy z podległymi mu ministrami), przyczem znakomita większość władzy suwerennej skoncentrowała się w Sejmie. W związku z tem wynikła kwestja sposobu mianowania funkcjonarjuszy państwowych, w szczególności zaś członków magistratury sądowej. Wobec mianowania zgodnie z Konstytucją r. 1815 sędziów wszelkich stopni przez króla, powstał spór co do tego, czy nominowanie to ma być dokonywane przez Sejm czy też przez Rząd i czy można wogóle powierzyć Rządowi tę sprawę. Ze względu na to, że nie wszystkie przepisy Konstytucji z 1815 r., dotyczące sądów, w szczególności zaś systemu wyborczego weszły w życie, poruszana była kwestja mianowania tylko zastępców sędziów, lecz myśl ta nie znalazła w większości Sejmu należytego oddźwięku. W czasie dłuższej debaty w tym względzie na sesji z dnia 22 stycznia poseł kaliski Morawski słusznie najzupełniej zauważył, że „zastępca nie jest nigdy tem, co właściwy urzędnik a zwłaszcza w sądownictwie; niech sędziowie będą dożywotni, a nie zastępcy, których można z miejsca na miejsce przenosić". Poseł Franciszek Sołtyk nazwał w dyskusji tej sądownictwo „ogniskiem rozsądku", poseł zaś warszawski Zwierkowski na-

woływał przy tej sposobności do szanowania karty konstytucyjnej: „gdybyśmy się nie trzymali zasad konstytucyjnych, obalilibyśmy całe sądownictwo, a my tylko władzę, gwałcącą prawo, obaliliśmy".

Wkońcu zgodnie z uchwałą sejmową z dnia 22 stycznia przy rządzie pozostała władza mianowania „prezesów, prokuratorów i wszystkich sędziów" tak samo, jak i innych wyższych funkcjonarjuszów państwowych i dostojników prócz senatorów, biskupów, Naczelnego Wodza i Prezesa Izby Obrachunkowej.

Jednocześnie w myśl uchwały sejmowej postanowiono, że „wyroki i akta publiczne Trybunałów, Sądów i Magistratur jakichbądź. po dn. 29 listopada 1830 r. zaszłe, wydawane być mają w imieniu Rządu Narodowego, co jednak nie ubliża wydanym już w innem imieniu aktom i wyrokom". Ostatnie zastrzeżenie miało na względzie tę okoliczność, że po wybuchu rewolucji w wielu miejscach w dalszym ciągu wydawane były wyroki w imieniu króla Mikołaja.

Jedna z pierwszych interpelacyj, jakie wypłynęły na terenie Izby poselskiej Sejmu Rewolucyjnego, dotyczyła artykułu gazety „Nasza Polska", uwłaczającego honorowi i powadze Sejmu, i miała na celu zareagowanie na nadużycie wolności słowa. Dyskusja, jaka się w tej kwestji na sesji w dn. 28 stycznia rozwinęła, i zagadnienie, jakie wysunęła, wiązały się ze sprawami natury prawnej.

Poszczególni posłowie, upatrując w artykule „Nowej Polski" zniewagę Majestatu Narodu w osobie Sejmu, wskazywali na konieczność represji w stosunku do redaktora w formie wytoczenia procesu o zbrodnię stanu. Element spokoju i rozwagi wniosła w tę dyskusję uwaga Marszałka Ostrowskiego, żeby „Izba spuściła się na urząd publiczny a sama swych krzywd nie dochodziła", „Minister Sprawiedliwości bowiem najistotniejszych do tego użyć może środków które prawo przewiduje". Poseł Opoczyński, Świdziński radził także, by zostawić tę sprawę biegowi prawnemu, jednocześnie jednak wystąpił z wnioskiem, by Izba zleciła Komisji Prawodawczej „wygotowanie projektu do prawa na występki druku". Głos posła Biernackiego za wolnością prasy okazał się naogół odosobniony. Marszałek w myśl ogólnego życzenia Izby wezwał Komisję Prawodawczą do przygotowania odpowiedniego projektu ustawy. Poseł Wężyk zażądał następnie, by poszukiwanie zniewagi Izby zlecone było Komisji Rządowej Sprawiedliwości (Ministerjum), żeby się „nieświadomością wymawiać nie mogła, sądy zaś poszukują tylko co jest im doniesione".

Na posiedzeniu Izby z dniu 26 kwietnia poseł Wężyk przypomniał kwestję oddanego do Komisji Prawodawczej projektu co do ukrócenia nadużycia wolności druku, czyniąc zarzut Komisji, że projekt ten „śpi jeszcze". Energicznie a stanowczo odpowiedział mu w imieniu Komisji poseł Wołowski, wskazując na to, że Komisja nie tylko dotąd nie wygotowała tego rodzaju projektu, ale nie prędko go jeszcze wygotuje, gdyż związane to jest najściślej z kwestją powołania do życia sądu przysięgłych. „Jak wolność druku — mówił Wołowski— jest rękojmią rządów reprezentacyjnych, tak sąd przysięgłych jest zasadą praw o przekroczeniach druku", sąd zaś ten nie tak łatwo da się wprowadzić w kraju, który nigdy go nie znał". Deklaracja Wołowskiego świadczyła o zupełnem pogrzebaniu tej sprawy. Tak

samo przebrzmiał bez echa wniosek posła Gumowskiego o utworzeniu sądów przysięgłych.

Przypomnieć w tem miejscu należy, że już minister Księstwa Warszawskiego Łubieński w liście swym do króla-księcia z d. 21. V. 1808 roku proponował zaprowadzenie sądów przysięgłych. Stosowny projekt według wzorów francuskich ułożony zmieniony został na sesji sejmowej Księstwa w r. 1811, lecz wobec wyczerpania sesji rzecz cała poszła w odwłokę. Rada Stanu Królestwa Polskiego uchwałą z dnia 19 grudnia 1817 r. postanowiła wprowadzić sądy przysięgłych na modłę angielską, ale stosowny projekt, przygotowany przez Ksawerego Potockiego, nie znalazł przychylnego przyjęcia u czynników miarodajnych i wobec tego nie otrzymał dalszego biegu.

Wsłuchując się z oddalenia stulecia w głosy „reprezentantów" Sejmu Rewolucyjnego stwierdzić musimy, że ogół członków Sejmu przenikała głęboko myśl o konieczności poszanowania prawa i oparcia organizacji sądowej na zasadach konstytucyjnych. W czasie długiej dyskusji nad projektem ustawy o uwłaszczeniu włościan w dobrach publicznych wyrażano niejednokrotnie pełne zaufanie do normalnych, konstytucyjnych sądów i do ogólnej drogi sądowej, jako jedynie właściwej, pomimo wszelkich słabych stron techniki wymiaru sprawiedliwości. Na sesji Izb połączonych (Poselskiej i Senatu) mocno postawił tę kwestję Kasztelan Dembowski. „Zgadzam się — mówił — że egzekucja sądowa jest bardzo wolna i kosztowniejsza czasem być może, niż wartość przedmiotu egzekwowanego, lecz przyjęcie drogi administracyjnej stałoby się tylko powodem do wszelkich nadużyć, niebezpiecznie jest zbaczać z drogi prawa..."

* * *

Żadna może z kwestyj, rozpoznawanych w Izbie Poselskiej Sejmu Rewolucyjnego, nie wywołała tak gorącej a długiej dyskusji, jak omawiana na całym szeregu posiedzeń sprawa posła Józefa Lubowidzkiego. Zbiegły się tutaj najrozmaitsze czynniki: wybujały rodzimy indywidualizm, głęboko zakorzeniona zasada: „neminem captivabimus", przywiązanie do przywileju nietykalności poselskiej, odraza do powolności mechanizmu wymiaru sprawiedliwości...

Padały słowa mocne pod adresem Ministra Sprawiedliwości, ubocznie pod adresem sądownictwa. Zdawało się już, że zgłoszony będzie wniosek o postawieniu Ministra w stan oskarżenia. Skończyło się na zleceniu Izby co do przedsięwzięcia przez Ministra wszelkich środków w celu możliwie szybkiego ukończenia tej sprawy.

Rozpoczęła się ona w Izbie poselskiej od interpelacji pod adresem Ministra Sprawiedliwości w kwestji przydania straży posłowi Lubowidzkiemu, nieoddanemu pod władzę sądową, — wbrew art. 89 Ustawy Konstytucyjnej.

Ministrowie Sprawiedliwości w okresie kilku miesięcy zmuszeni byli kilkakrotnie do składania Izbie wyjaśnień w tej tak głośnej wtedy sprawie.

Jak wiadomo, w czasie wtargnięcia spiskowców do Belwederu raniony został obecny tam w tym czasie Wiceprezydent Warszawy, szef policji tajnej stołecznej, znienawidzony ogólnie Mateusz Lubo-

widzki. Jako ranny złożony został w szpitalu wojskowym koszar Ujazdowskich, lecz w dniu 30 listopada brat rannego deputowany Józef Lubowidzki uzyskał od władz prawo zabrania chorego do domu dla dalszej kuracji. Zaprzyjaźniony z rodziną Lubowidzkich Dyrektor Banku Polskiego Henryk Łubieński na podstawie powyższego pozwolenia przybył do szpitala i zabrał rannego do siebie do pałacu przy ul. Królewskiej. Stąd ranny Mateusz Lubowidzki wywieziony został tajnie przy pomocy obywateli Józefa Bontaniego i Ferdynanda Zdanowskiego zagranicę na Śląsk do Bytomia. Winni wywiezienia wraz z Henrykiem Łubieńskim i Józefem Lubowidzkim pociągnięci zostali do odpowiedzialności za ułatwienie ucieczki Mateuszowi Lubowidzkiemu. Bontani i Zdanowski wstąpili tymczasem w szeregi wojskowe. Łubieński i deputowany Lubowidzki, pozostający na miejscu w stolicy, zostali zaaresztowani. Łubieńskiego zwolniono następnie za kaucją w sumie 60 tysięcy złotych, Józefa zaś Lubowidzkiego oddano pod dozór policji, uchylony potem na mocy postanowienia Sądu Kryminalnego. Instrukcja (śledztwo) w tej sprawie powierzona została Prezydującemu w Sądzie Policji Poprawnej 1-ego wydziału obwodu warszawsk. sędziemu Raciborskiemu. Śledztwo to, sądząc z wyjaśnień Ministra, obfitowało w różnego rodzaju drastyczne incydenty i przeszkody. Była chwila, że Generał Gubernator stolicy, rozciągając nad aresztowanymi dozór wojskowy, nie chciał dopuścić do uwięzionych delegowanego sędziego ani ich do sądu dostarczyć. Gdy wreszcie instrukcja została ukończona i sprawa przyszła pod wyrokowanie Sądu Policji Poprawczej, sąd ten, mając na względzie, że jedyną podstawą karalności ułatwienia ucieczki jest uznanie występności tego, o ucieczkę którego podsądni oskarżeni zostali, zawiesił stanowcze zawyrokowanie co do oskarżonych i uznał potrzebę wyjednania u właściwej władzy administracyjnej decyzji kwalifikacyjnej względem Mateusza Lubowidzkiego jako urzędnika, a to zgodnie z Dekretem Królewskim z dnia 8 (20) maja 1817 r. Chodziło o to, że zausznik Lubowidzkiego, znany ze swego okrucieństwa kierownik urzędu śledczego m. Warszawy Józef Birnbaum skazany został we właściwym czasie przez Sąd Kryminalny Województwa Mazowieckiego i Kaliskiego za cały szereg sprzeniewierzeń, kradzieży i wymuszeń i wyrok ten został wiosną 1830 r. przez Sąd Apelacyjny zatwierdzony, przyczem z uwagi na spostrzeżone w danych procesu czyny niewłaściwe władz administracyjnych (głównie Wiceprezydenta Mateusza Lubowidzkiego) wyrok Sądu Apelacyjnego zgodnie z jego postanowieniem podany został do szczególnej wiadomości Rządu i przed samym właśnie wybuchem powstania sprawa ta weszła do Rady Administracyjnej.

Zawieszająca postępowanie decyzja Sądu Policji Poprawczej zaskarżona została przez podsądnych do Sądu Kryminalnego, który uznał, że decyzja ta, jako mająca charakter przygotowawczy, zaskarżeniu nie ulega. Kwestja wydania kwalifikacji co do Mateusza Lubowidzkiego ugrzęzła w Komisji Rządowej (Ministerstwa) Spraw Wewnętrznych i Policji, gdzie pomiędzy innemi wynikła kwestja, czy ze względu na rangę wiceprezydenta stolicy nie będzie właściwą do zakwalifikowania Rada Stanu.

Izba Poselska w przekonaniu, że sprawa będzie szybko załatwiona, zaraz na jednem z pierwszych swych posiedzeń wydała

deputowanego Józefa Lubowidzkiego władzom sądowym. Tymczasem sprawa stanęła na martwym punkcie. Posłowie stale atakowali Ministra Sprawiedliwości w tej kwestji. Poseł Zwierkowski na sesji w dniu 21 maja złożył Izbie Poselskiej skargę Henryka Łubieńskiego na Ministra Sprawiedliwości, utrzymaną w ostrym niezmiernie tonie a skierowaną także przeciwko całemu sądownictwu. „Gdyby ktoś — zdaniem Łubieńskiego — nie posiadał środków na szukanie sprawiedliwości, ani majątku na złożenie kaucji, ani opieki Izb Sejmowych i Rządu, zgniłby w ciemnościach więzienia zanimby kolej na niego przyszła w rozległych sądownictwa formach". „Niechaj Minister — pisał — nie pozwoli sądom naigrawać się z nieszczęścia, niechaj organa ministerjalne dążą do przyśpieszenia sprawiedliwości a nie do jej odraczania". Dając odprawę skardze Łubieńskiego, Minister wskazał pomiędzy innemi na to, że „niejedna sprawa Henryka Łubieńskiego jest w sądach", że „pierwej sąd kończyć powinien sprawy osób, które w ciągu instrukcji z więzienia o kajdankach odpowiadają i przedwstępnie już karę ponoszą".

Posła Włodawskiego Jasieńskiego oburzył ustęp skargi Łubieńskiego, wskazujący na to, że prokurator jest organem Ministra. Minister, zdaniem Jasieńskiego, nie może działać przeciwko prokuratorowi, który „podług praw tylko działać powinien". Poseł jest za przyśpieszeniem procesu, ale nie dlatego, że sprawa jest tak głośna. Łubieński jest na wolności i sprawuje 1 czy 2 urzędy. Minister Skarbu twierdzi, że zdatność Łubieńskiego czyni go koniecznym na urzędzie nawet przed wydaniem wyroku. Gdy jednak przez sąd za winnego uznany będzie, przy całej zdatności Łubieńskiego zgrozą by wszyscy byli przejęci, gdyby pozostawał w urzędowaniu.

Rozwinęła się ciekawa niezmiernie długa dyskusja nad całokształtem sprawy. Cały szereg posłów stanął po stronie oskarżonych, wskazując na to, że poseł Józef Lubowidzki nie może za ułatwienie ucieczki bratu rodzonemu żadną miarą odpowiadać, że Sąd Policji Poprawczej winien był sprawę na mocy posiadanego materjału dowodowego merytorycznie rozpoznać, że obowiązkiem Ministra Sprawiedliwości było osobiście lub przez prokuraturę ingerować w tę sprawę, że „moralność publiczna i patrjotyzm nie pozwalają na to, aby wolność osobista arbitralnie gwałconą była"...

Prawnik Wołowski poruszył kwestję wadliwości formy Dekretu Królewskiego w przedmiocie kwalifikowania pod sąd urzędników i odmawiał Dekretowi temu mocy prawnej.

Odpowiadając na liczne przemówienia poselskie, Minister Sprawiedliwości Wiktor Rembieliński w słowach mocnych a prostych podkreślił ideę niezawisłości sędziowskiej i wskazał na stosunek administracji wymiaru sprawiedliwości do niezawisłych sądów.

„Konstytucja — mówił minister — zapewnia niepodległość sędziego i jest on zupełnie niezawisły. Minister Sprawiedliwości może pilnować porządku, aby sprawy były sądzone, ale nie może sądom nakazać, aby tak lub inaczej wyrokowały. Czy Sąd Policji Poprawczej prawnie czy nieprawnie zawyrokował, należy to do sądu opinji publicznej, lecz Minister Sprawiedliwości nie może przeciwko prawu działać. Niepodległość sądów na tem polega, aby bez

wpływu władzy wyższej lub Ministra, sąd własne swe zdanie objawiał".

Mówiąc o prokuraturze, Minister Rembieliński powołał się na to, że Minister Sprawiedliwości nie nakazuje prokuratorom żadnych szczególnych wniosków. „Jeżeli prokurator jest organem rządu w wykonywaniu prawa, obowiązany jest czynić wnioski stosownie do prawa".

Ostre wycieczki pod adresem sądownictwa usłyszała Izba Poselska z ust wybitnych posłów Wołowskiego i Świdzińskiego.

„Wielkie tu zaszło uchybienie — mówił Wołowski. Nie byłoby żadnej sprawiedliwości, gdyby sądy od siebie sprawy odrzucały. Prawda, że sądy są nieodpowiedzialne, ale dlatego tylko, aby nie zawisły od władzy wykonawczej, ale nie pierwszy to jest wypadek, że sądy odsuwają się od sądzenia spraw, które opinję publiczną interesują i starają się wszelkie podobne sprawy od siebie oddalać".

To samo mniej więcej mówił poseł Świdziński: „sądy odmawiają sprawiedliwości w każdej materji politycznej, w każdej sprawie, gdzie rozumieją się być w drażliwem położeniu względem opinji publicznej. Już odmówiły sądzenia szpiegów, odmówiły wyroku w sprawie wolności druku, odłożyły na czas nieograniczony sprawy Łubieńskiego i Lubowidzkiego. Czy godzi się cierpieć takie postępowanie, czy nie należy pociągnąć do odpowiedzialności sędziów, którzy nie dopełniają swych obowiązków. Są oni wprawdzie niepodlegli, lecz są odpowiedzialni za odmowę sprawiedliwości"...

Ataki na sądownictwo, pełne bolesnych dla sędziego zarzutów małoduszności, braku odwagi cywilnej, występnego zaniedbania obowiązków służbowych, nie miały bez wątpienia w danym wypadku żadnej realnej podstawy. Podyktowane zostały brakiem dostatecznego objektywizmu i głębszego wniknięcia w treść rzucanych pod adresem sądownictwa oskarżeń. Ustosunkowując się rzeczowo do tych zarzutów, stwierdzić należy, że sądy nie mogły mieć najmniejszych obaw przed sądzeniem szpiegów i uczyniliby to sędziowie w całem poczuciu urzędowej i obywatelskiej odpowiedzialności, lecz stanęły temu na przeszkodzie przepisy wyjątkowe stanu wojennego, oddające na pewnych terenach sprawy o porozumiewanie się z wrogiem rozpoznaniu sądów wojskowych. Zawieszenie sprawy Lubowidzkiego i Łubieńskiego oparte było na odpowiednim przepisie prawnym. Co się tyczy wreszcie sprawy o zniewagę w druku Sejmu Rewolucyjnego, to nastąpiło to, sądzić należy, z przyczyn, poruszanych w dyskusji członków Izby poselskiej, a mianowicie, że obraza majestatu suwerennego Sejmu uważana być może zgodnie z obowiązującym kodeksem za zdradę stanu, wyłączoną według Konstytucji z pod rozpoznania normalnych sądów konstytucyjnych.

Nie zła wola tedy kierowała sądami i sędziami, lecz oparte na głosie sumienia ścisłe przestrzeganie obowiązującego prawa. „W wolnym narodzie — jak to pięknie w tymże Sejmie Rewolucyjnym referendarz stanu Glass powiedział — nie ludzie, lecz prawo człowieka sądzić powinno. Forma prawna, aczkolwiek na pozór obojętna, jako najwarowniejsza tarcza bezpieczeństwa indywidualnego nietkniętą, zachowana być winna".

Sejm Rewolucyjny 1830/31 roku był etapem w historji dążenia narodu do zjednoczenia i niepodległości. Sejm ten ze względu na

warunki, w jakich pracował, musiał traktować sprawy, dotyczące sądów i sądownictwa, w sposób jedynie ułamkowy, fragmentaryczny. Zapomnieć jednak nie możemy, że w Sejmie Rewolucyjnym nie jedno padło z mównicy poselskiej słowo, nawołujące do poszanowania prawa i obowiązujących ustaw.

Nie zapomnimy, że w Sejmie tym polski Minister Sprawiedliwości, Minister Rządu Narodowego, mocno, jasno, zdecydowanie, bez jakichkolwiek kompromisów postawił sprawę, „niepodległości" sądów i niezawisłości sędziów, jako fundamentu praworządności i potęgi państwa.

Nie zapomnimy tego tem bardziej, że pomimo upływu całego stulecia sprawa niezawisłości sędziowskiej nie przestała być w zjednoczonej niepodległej Polsce — w wysokim stopniu aktualną.

Dr. JAN KORZONEK.

Interwencja główna w K. P. C.*)

Uchwalony w grudniu 1929 projekt K. P. C. wprowadza w art. 72 instytucję t. zw. interwencji głównej. Odnośny przepis projektu opiewa:

„Kto występuje z roszczeniem o rzecz lub prawo, o które sprawa toczy się między innemi osobami, może aż do zamknięcia rozprawy w drugiej instancji wnieść pozew o to roszczenie przeciwko obu stronom przed sąd pierwszej instancji, w którym toczy się lub toczyła sprawa (interwencja główna)".

Instytucja interewencji głównej nie jest wprawdzie konieczną w racjonalnym procesie cywilnym, ale wprowadzenie jej zapewnia pewne korzyści z punktu widzenia ekonomji procesowej. Do takich należy np. zmiana właściwości sądu oraz połączenie w jednym procesie dwóch sporów, które zasadniczo powinny się toczyć osobno. Umożliwia bowiem interwencja główna zapozwanie przez osobę trzecią obu stron spór wiodących jednym pozwem i to przed sądem. w którym spór między temi stronami już się toczy.

Istota interwencji głównej w tej postaci, jak ją wprowadza projekt K. P. C., polega na tem, że osoba trzecia zapozywa obie strony toczącego się już procesu o roszczenie, które bądź całkowicie, bądź częściowo wyklucza roszczenie powoda w pierwotnym procesie. Projekt rozróżnia interwencję o rzecz i interwencję o prawo, zależnie od tego, czy roszczenie pozwu interwencyjnego dotyczy rzeczy lub prawa. Rozróżnienie to nie jest jednak teoretycznie uzasadnione, bo przy interwencji głównej o rzecz ma się do czynienia również z interwencją o prawo, a mianowicie o najszersze z praw rzeczowych t. j. o własność. Nauka i praktyka, oparta na austr. proc. cyw., która również znała to rozróżnienie, interpretowała je w ten sposób, że przy interewencji głównej o własność podstawy pozwu w procesie głównym i interwencyjnym mogą być różne, zaś przy interwencji

*) Już po złożeniu niniejszego artykułu, projekt K. P. C. z pewnemi zmianami stał się prawem. Ze względów technicznych umieszczamy artykuł w poprzedniej redakcji.

głównej o inne prawa podstawa obu pozwów musi być identyczna. Żądanie pozwu interwencyjnego pójdzie co do obu stron procesu głównego w kierunku ustalenia prawa interwenjenta, a o ile przedmiotem procesu głównego jest rzecz, to przeciw pozwanemu z tego procesu nadto w kierunku świadczenia tej rzeczy. Jeżeli pozwany uznaje prawo interwenjenta, a odmawia tylko wydania rzeczy, to żądanie pozwu interwencyjnego co do niego ograniczy się do żądania świadczenia.

Dopuszczalność interwencji głównej zależy od tego, aby proces główny „toczył się". Od jakiej chwili proces uważać należy za toczący się, tego projekt wyraźnie nie określa. Ustalenie tej chwili nie przedstawia jednak trudności wobec przepisów art. 214 i 245 projektu z jednej oraz przepisu art. 211, l. 1 projektu z drugiej strony. Według pierwszych dwóch sąd odrzuci pozew, gdy z jego treści wynika, że sprawa już się toczy między temi samemi stronami o to samo roszczenie, a także i później w każdym stanie sprawy uwzględni z urzędu istnienie sporu sądowego o ten sam przedmiot między temi samemi stronami. Natomiast według art. 211 z chwilą doręczenia pozwu nie może powód wytoczyć przeciw pozwanemu nowego powództwa o to samo roszczenie. Otóż z zestawienia tych przepisów wynika, że skoro z jednej strony nie można wnieść nowego pozwu i prowadzić nowego procesu, gdy sprawa już się toczy, względnie gdy istnieje już spór sądowy o to samo roszczenie między temi samemi stronami, z drugiej zaś strony z mocy wyraźnego przepisu art. 211, l. 1. można taki nowy pozew wnieść aż do chwili doręczenia pierwszego pozwu, przeto za chwilę, od której proces się toczy, należy uważać doręczenie pozwu pozwanemu. Inaczej nie możnaby pogodzić przepisu art. 211, l. 1. z przepisami art. 214 i 245 projektu. Tak więc pozew interwencyjny główny można wnieść dopiero od chwili doręczenia pozwu pozwanemu w procesie głównym. Przemawia za tem oprócz powyższych względów także analogja z przepisu art. 211, 1. 2. projektu K. P. C., według którego od tej chwili dopiero można wnieść powództwo wzajemne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jak pozew interwencyjny, tak i pozew wzajemny wnieść można tylko pod warunkiem istnienia procesu głównego, a skoro pozew wzajemny dopuszczalny jest od chwili doręczenia pozwu w procesie głównym, to tak samo musi się przedstawiać sprawa wniesienia pozwu interwencyjnego.

Według motywów i komentarzy do austrjackiej procedury cywilnej, która za warunek interwencji głównej uznaje również toczący się już spór, nie można w postępowaniu nakazowem, wekslowem i upominawczem wnieść pozwu interwencyjnego, dopóki pozwany nie wniósł przeciw nakazowi zapłaty zarzutów, względnie sprzeciwu. Zapatrywanie to należy zastosować do unormowanego w projekcie K.P.C., postępowania nakazowego i skróconego, bo w tych rodzajach postępowania samo doręczenie pozwu i wydanie nakazu zapłaty nie powoduje jeszcze wdrożenia procesu we właściwem tego słowa znaczeniu, gdyż pozwany może poddać się nakazowi, a wtedy wogóle procesu niema. Dopuszczenie w tych wypadkach interwencji głównej jeszcze przed wniesieniem zarzutów, względnie sprzeciwu przeciw nakazowi zapłaty sprzeciwiałoby się jej celowi, bo zamiast uniknięcia zbytecznych procesów mogłoby właśnie spowo-

dować zbyteczny proces przeciw pozwanemu z procesu głównego, który poddał się nakazowi zapłaty, a nadto prowadziłoby niejednokrotnie do sprzecznych orzeczeń. Natomiast z chwilą wniesienia zarzutów, względnie sprzeciwu należy dopuścić interwencję główną bez względu na to, czy roszczenie pozwu interwencyjnego nadaje się do postępowania nakazowego, lub skróconego, gdyż ani art. 72, ani żaden inny przepis projektu nie uzależnia dopuszczalności interwencji głównej od tego, aby tryb postępowania dla procesu interwencyjnego i procesu głównego był ten sam.

Według art. 212, ust. 2 projektu może powód wystąpić z pewnem roszczeniem nie tylko zapomocą wniesienia pozwu, ale także w ten sposób, że je zgłosi podczas rozprawy w toku procesu o inne roszczenie. W braku odmiennego postanowienia projektu nie można wykluczyć interwencji głównej także z powodu takiego roszczenia. Chwilą, od której w tym wypadku będzie można wnieść pozew interwencyjny, nie będzie oczywiście chwila doręczenia pozwu, bo co do tego roszczenia pozwu wogóle niema. Będzie nią natomiast chwila, w której powód procesu głównego zgłosił roszczenie podczas rozprawy w obecności pozwanego, bo wspomniany przepis art. 212, ust. 2 projektu ze zgłoszeniem takiem łączy skutki, które według art. 211 projektu powstają z chwilą doręczenia pozwu.

Jako chwilę końcową, do której wystąpić można z pozwem interwencyjnym głównym, oznacza projekt zamknięcie rozprawy w procesie głównym w drugiej instancji. Te właśnie chwile, a nie prawomocność wyroku, wybrano ze względu na ukształtowanie w projekcie K.P.C. instancji trzeciej jako kasacji z nieznacznem tylko odstępstwem na rzecz rewizji. Sąd Najwyższy nie orzeka zasadniczo w sprawie samej (art. 440 projektu), a jeśli wyjątkowo ma to miejsce (art. 442 projektu), to w żadnym razie nie gromadzi sam materjału procesowego, lecz związany jest stanem faktycznym, ustalonym w zaskarżonym wyroku i dlatego proces interwencyjny, wdrożony po zamknięciu rozprawy w drugiej instancji, nie mógłby wywrzeć żadnego wpływu na wynik procesu głównego, wobec czego odpada zupełnie jego racja. Oczywiście, jeśli proces główny wskutek uchylenia wyroku przez Sąd Najwyższy znajdzie się znów w drugiej instancji, to niema przeszkód do wystąpienia z pozwem interwencyjnym głównym aż do chwili zamknięcia ponownej rozprawy w drugiej instancji.

Możność wniesienia pozwu interwencyjnego głównego nie wymaga ani zgody stron procesu głównego, ani też zgody sądu. Wynika to a contrario z przepisu art. 75 projektu, który interwencję uboczną czyni zależną od zgody stron procesowych, względnie w razie braku tej zgody od postanowienia sądu, dopuszczającego tę interwencję, a raczej oddalającego podniesioną przeciw niej opozycję.

W myśl wyraźnego brzmienia art. 72 proj. przedmiotem pozwu interwencyjnego głównego może być tylko roszczenie o rzecz lub prawo, o które toczy się sprawa między innemi osobami. Wyżej naprowadzono, że interwencja o rzecz jest w gruncie rzeczy także interwencją o prawo, a w szczególności o prawo własności na tej rzeczy. Stąd wynika, że niema interwencji głównej w sprawach

o ochronę lub przywrócenie posiadania, bo według art. 396 projektu w sprawach takich sąd bada jedynie ostatni stan spokojnego posiadania i fakt naruszenia, nie rozpoznając samego prawa. Brak tu zatem tego zasadniczego warunku interwencji głównej, którym jest spór o prawo między innemi osobami.

Jak wyżej zaznaczono, istota interwencji głównej polega na wniesienie jednego pozwu przeciw obu stronom procesu głównego. Stąd następstwem jej jest spółuczestnictwo w sporze obu stron procesu głównego. Jakiem to spółuczestnictwo będzie, a w szczególności zwykłem, czy jednolitem, to zależy od okoliczności danego przypadku. Na uwagę zasługuje pytanie. czy do powstania tego spółuczestnictwa konieczne są warunki, których do zapozwania kilku osób jednym pozwem wymaga art. 69 projektu, a w szczególności czy przedmiot sporu interwencyjnego stanowić muszą wspólne obu stronom procesu głównego albo też oparte na tej samej podstawie faktycznej prawa lub obowiązki, względnie roszczenia lub zobowiązania jednorodzajowe. Odpowiedź na to pytanie wypaść musi przecząco, bo interwencja główna zależy wyłącznie od warunków, przewidzianych w art. 72, a ani ten, ani też żaden inny przepis projektu nie uzależnia jej od zaistnienia wymogów z art. 69 projektu. Stąd interwencję główną należy uznać za odrębny przypadek spółuczestnictwa w sporze, spółuczestnictwa powstającego niezależnie od warunków, w których spółuczestnictwo w ogólności jest dopuszczalne. Tem się też tłumaczy, że przepisy o interwencji głównej w tej postaci, jak ją zna projekt K. P. C., znalazły miejsce w systemie niektórych ustaw procesowych (jak np. w proc. cyw. austr.) w rozdziale o spółuczestnictwie w sporze jako osobny jego przypadek.

Drugim obok spółuczestnictwa w sporze skutkiem interwencji głównej jest szczególna właściwość sądu dla pozwu interwencyjnego. Pozew ten wnosi się mianowicie w sądzie, w którym toczy się sprawa główna, a to bez względu na to, czy sąd ten według ogólnych przepisów o właściwości sądu byłby właściwy lub nie. Ta szczególna właściwość sądu dla pozwu interwencyjnego, jak wogóle dopuszczalność interwencji głównej, istnieje tak długo, dopóki w sporze głównym nie zamknięto rozprawy w drugiej instancji. Jeżeli jednak pozew interwencyjny wniesiono w sądzie procesu głównego przed zamknięciem rozprawy w drugiej instancji w tym procesie, to sąd ten pozostaje właściwym już do końca, choćby proces główny skończył się przed ukończeniem procesu interwencyjnego. Wynika to z przepisu art. 51 projektu K. P. C., według którego sąd właściwy w chwili wytoczenia powództwa pozostaje właściwym aż do ukończenia postępowania, choćby podstawy właściwości zmieniły się w toku sprawy. Bez względu na to, w jakiem stadjum postępowania, a w szczególności czy w pierwszej, czy też w drugiej instancji znajduje się proces główny, wnosi się pozew interwencyjny zawsze w sądzie procesu głównego pierwszej instancji.

O ile chodzi o wzajemny stosunek procesu interwencyjnego i procesu głównego, to zasadniczo toczą się one niezależnie od siebie.W interesie uproszczenia postępowania jednak leży, aby sąd skorzystał z przysługującego mu w myśl art. 242. projektu prawa i oba procesy przeprowadził łącznie. Oszczędzi się w tym wypadku

niejednokrotnie na przeprowadzaniu powtórnie tych samych dowodów. Pozatem wskutek procesu interwencyjnego może często odpaść zupełnie potrzeba prowadzenia procesu głównego. Będzie to w szczególności miało miejsce wtedy, gdy powód w procesie interwencyjnym utrzyma się z żądaniem pozwu, bo skoro rzecz lub prawo, o które toczy się proces główny, przysądzone zostanie interwenjentowi, to wynik procesu głównego jest tem samem przesądzony. Dlatego korzystnem będzie zawieszenie postępowania w procesie głównym aż do prawomocnego ukończenia procesu interwencyjnego. Możność takiego zawieszenia przewiduje też wyraźnie przepis art. 199, l. 2 projektu. Oczywiście sąd skorzysta z niego tylko wtedy, gdy istnieją widoki, że interwenjent główny utrzyma się ze swojem żądaniem. Jeżeli jednak jest z góry widocznem, że interwencja nie rokuje powodzenia, to zawieszenie postępowania nie ma racji, gdyż w razie przegranej interwenjenta proces główny trzeba w całości przeprowadzić.

Wśród komentatorów austrjackiej procedury cywilnej powstała kontrowersja, czy wdrożony już proces interwencyjny może się utrzymać, jeżeli się np. później okaże, że proces główny toczy się przed sądem niewłaściwym, albo jeśli w procesie głównym uwzględniono stan sprawy wiszącej lub sprawy osądzonej. Z jednej strony (Weismann, Skedl) podnoszono, że upadek procesu głównego z powodu braku warunków jego rozwoju przesądza losy procesu interwencyjnego, bo warunkiem tego ostatniego jest, aby toczył się proces główny, co rozumieć należy w ten sposób, że proces główny ma się toczyć zgodnie z przepisami prawa. Z drugiej strony (Neumann) utrzymywano, że wobec braku w ustawie wyraźnego zastrzeżenia, iż proces główny ma się toczyć zgodnie z przepisami prawa, oraz braku przepisu iż interwencję główną należy oddalić w razie upadku procesu głównego z powodu braku warunków jego rozwoju, kwestja czy warunki wdrożenia procesu głównego istniały lub nie, jest dla procesu interwencyjnego obojętną i że proces ten, skoro go raz wdrożono, należy doprowadzić do końca bez względu na losy procesu głównego. Kwestji powyższej nie rozwiązuje wcale art. 72 projektu K. P. C. Jak ustosunkuje się do niej orzecznictwo i wykładnie ustawy, o ile wspomniany przepis projektu stanie się bez zmiany ustawą, to rzecz przyszłości. Względy ekonomji procesowej przemawiałyby za tem, aby raz zawisły proces interwencyjny doprowadzić do końca bez względu na losy procesu głównego, zwłaszcza, że ten ostatni nie wywiera żadnego wpływu na wynik procesu interwencyjnego, jak to ma często miejsce w stosunku odwrotnym.

Wspomnieć jeszcze należy, że według art. 91 projektu pełnomocnictwo procesowe upoważnia z samej ustawy między innemi do wszystkich czynności procesowych w postępowaniu, wywołanem wniesieniem pozwu interwencyjnego przeciw mocodawcy tak, że pozew interwencyjny doręczyć należy pełnomocnikom procesowym stron procesu głównego.

Kodeks postępowania cywilnego

W dniu 3 grudnia 1930 r. w Nr. 83 „Dziennika Ustaw“ pod poz. 651 ukazał się w formie rozporządzenia z mocą ustawy Kodeks Postępowania Cywilnego. Jednocześnie pod poz. 652 ogłoszone zostały przepisy wprowadzające K. P. C. Oba te rozporządzenia zgodnie z art. 516 K. P. C. wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1933 r. i obowiązywać będą na terenie całego Państwa. Wobec tego, że od 1 lipca 1929 r. obowiązuje już nowa polska procedura karna, fakt ustawodawczego ogłoszenia takiejże procedury cywilnej uwieńcza budowę całego procesu sądowego polskiego.

K. P. C. w swej formie ostatecznej oparty jest na III-ciem czytaniu odnośnego projektu Komisji Kodyfikacyjnej. Ten ostatni projekt był omawiany i krytykowany na łamach „Głosu Sądownictwa“ (zob. Nr. 7 — 8 z r. 1930). Dlatego też, nawiązując do tej krytyki, należy na tem miejscu przedewszystkiem z przyjemnością stwierdzić, że większość wysuniętych przez nas postulatów merytorycznych zmian projektu Kom. Kod. została przy ostatecznem wykończeniu K. P. C. wzięta pod uwagę i uwzględniona.

Tak więc, jeżeli chodzi o ukrócenie możliwości przewlekania procesu (na co kładliśmy specjalny nacisk), K. P. C. wprowadza w tym względzie cały szereg celowych i racjonalnych przepisów, mających na celu przeciwdziałanie takiej możliwości. Przedewszystkiem zniesiony został obowiązek składania t. zw. „odpowiedzi na pozew“, którą, w myśl projektu Kom. Kod., pozwany mógł wnosić w ciągu czterech tygodni, licząc od daty doręczenia pozwu (art. 221 proj.). Obecnie (art. 229 K. P. C.) pozwany może (ale nie musi) przed pierwszą rozprawą wnieść odpowiedź na pozew, chyba że sąd (w sprawie zawiłej lub rozrachunkowej) sam takiej odpowiedzi zażąda. Powód zyskuje więc w ten sposób conajmniej miesiąc czasu.

Odraczanie rozprawy jest w K. P. C. znacznie utrudnione. Przewodniczący bowiem (art. 230 K. P. C.), przewidując niejako zgóry odnośny wniosek odraczający, może nawet przed rozprawą zażądać od stron dostarczenia na rozprawę potrzebnych dokumentów i t. p. (p. 1). zebrać z urzędu potrzebne dowody (p. 2), wezwać świadków (p. 3) lub biegłych (p. 4), a nawet zarządzić oględziny (§ 2). Sąd odrzuca środki dowodowe, jeżeli okoliczności sporne zostały dostatecznie wyjaśnione (art. 238 § 2), o czem decyduje sąd. Dowód ze świadków może być dopuszczony tylko wówczas, jeżeli strona dokładnie oznaczyła fakty, które mają być zeznaniami stwierdzone, i wskazała świadków tak, aby wezwanie ich do sądu było możliwe (art. 288). Nie będzie więc można odtąd zgłaszać świadków „na okoliczności sprawy“ i wyszukiwać ich na głębokiej prowincji... Powrót „zyskuje“ więc drugi miesiąc.

Dalej, termin do wniesienia zażalenia na postanowienie wynosi obecnie (art. 426 K. P. C.) tydzień, nie zaś 2 tygodnie (art. 422 proj.). Znowu więc niewielki ale „czysty zysk“ dla powoda. Wyroki zaoczne mogą być redagowane w skróconej formie (art. 375 K. P. C.); uzasadnienie takich wyroków jest o tyle ułatwione,

że niestawiennictwo pozwanego skutkuje domniemanie, iż oświadczenia faktyczne, przytoczone w pozwie, są prawdziwe (art. 366). Odpowiedź na apelację jest nieobowiązkowa (art. 404); powód znów zyskuje miesiąc czasu. To samo dotyczy „odpowiedzi na kasację“ (art. 437. Wyrok sądu II instancji jest ostateczny i natychmiast wykonalny (art. 420 K. P. C.), podczas gdy w projekcie Kom. Kod. było przeciwnie (art. 418 proj.); znów „zysk“ około 3 miesięcy. Możliwość „wznowienia postępowania“ została nieco utrudniona.

Jeżeli chodzi o pracę sekretarjatów sądowych, to K. P. C. (w przeciwieństwie do proj. Kom. Kod.) ogranicza doręczanie stronom odpisów postanowień do wypadków, gdy postanowienie zapada poza rozprawą lub jest zaskarżalne (art. 383); w sądzie grodzkim doręcza się tylko postanowienia zapadłe poza rozprawą (art. 396 § 2). Sędziowie grodzcy nadto nie muszą już motywować wszystkich wyroków, chyba że strona tego zażąda przed upływem tygodnia od ogłoszenia wyroku (art. 396 § 1).

Przechodząc do „postanowień odrębnych“, musimy znów z zadowoleniem stwierdzić, że nakaz, wydany na podstawie wekslu lub czeku, nie stanowi już tylko „tytułu do zabezpieczenia“, jak to było w projekcie Kom. Kod., lecz „staje się nadto natychmiast wykonalnym z upływem terminu, udzielonego do zaspokojenia roszczenia“ (art. 470 § 1), t. zn. w ciągu 3-ch dni. Jest to więc zasada, szczęśliwie przejęta z rosyjskiej U. P. C. — zgodnie z wysuniętemi przez nas życzeniami. Postępowanie „upominawcze“ (brr!) „ocalało“; całe jednak szczęście, że w myśl art. XI przep. wpr. termin jego wejścia w życie może być odroczony „ad feliciora tempora“...

Ze stroną językową K. P. C. jest natomiast gorzej. Nieszczesne „omieszkanie“ terminu zostało uratowane od zagłady, na którą je usiłowaliśmy skazać, i rozpiera się dumnie w rozdz. V tytułu III-go, księgi II-ej! Cóż robić?... K. P. K. mówi w analogicznym wypadku o „uchybieniu terminu“ (art. 225 — 7). W jednej procedurze będziemy więc mieli „uchybienie“, w drugiej — „omieszkanie“. Jeden i ten sam sędzia grodzki będzie „przywracał“ w jednej sprawie „uchybiony“, w drugiej „omieszkany“ termin. Będzie to może pewna rozmaitość; gdyby jednak autorowie K. P. C. mieli nieco poczucia komunizmu, nie byliby dopuścili do dwóch gwar w jednym sądzie.

Projekt Kom. Kod. używał wyrazu „uznać“ w znaczeniu przyznać (np. powództwo). My proponowaliśmy słowo „przyznać“. K. P. C. poszedł drogą pośrednią: mówi on o „uznaniu żądania“ (art. 92 i in.) i o „przyznaniu faktu“ (art. 94 i in.). Wyjście z sytuacji jest dowcipne, ale niezgodnie z duchem języka.

Podobnie, ponieważ proponowaliśmy, aby zamiast „wdawać się w spór“, mówić raczej: „przystąpić do rozprawy“, — K. P. C. w jednym wypadku uwzględnił nasze życzenie (art. 55 § 2), pozatem jednak wszędzie używa pierwszego wyrażenia. Prosiliśmy również, aby zamiast „odrzucać“ sąd raczej mógł „oddalić“ (pozew, wniosek i t. p.). K. P. C. i tu idzie nam na rękę, ale także... w jednym wypadku (art. 132); pozatem wszędzie używa zamaszystego wyrażenia „odrzucić“. Inne nasze uwagi językowe nie zostały

zgoła wzięte pod uwagę, mimo że oparte były na Lindem i Kryńskim...

Na zakończenie tej krótkiej notatki jeszcze jedna uwaga natury ogólnej. K. P. C. wchodzi w życie, jak już nadmieniliśmy, po 25-miesięcznej vacatio legis. Okres ten w naszych, polskich warunkach wydaje nam się stanowczo zbyt długi. Kodeks Post. Karnego wszedł w życie po 15½ miesiącach od dnia ogłoszenia, aczkolwiek unifikacja procedury karnej nie miała może tak doniosłego znaczenia, jak unifikacja postępowania cywilnego. Ta ostatnia bowiem wiąże się nierozerwalnie z względami nietylko natury politycznej, ale także gospodarczej.

Doświadczenie K. P. K. wykazało, że sędziowie rozpoczynają studja nad nowym kodeksem dopiero... w ostatnich 2 — 3 miesiącach przed jego wejściem w życie. Społeczeństwo zaś do żadnego kodeksu nie zagląda i „oswaja się“ z nim dopiero w praktycznem stosowaniu. Dlatego też uważamy, że data 1 stycznia 1932 r. byłaby ze wszechmiar wystarczająca.

ADAM GRZYBOWSKI.

Trzecia międzynarodówka a Projekt Polskiego Kodeksu Karnego

Komunistyczna III Międzynarodówka wypowiedziała wojnę całemu cywilizowanemu światu, wszystkim państwom burżuazyjnym i jako cel tej wojny postawiła sobie obalenie istniejących w tych państwach ustrojów społecznych i politycznych i wprowadzenie dyktatury proletarjatu a właściwie partji komunistycznej. Najwyższą władzę Międzynarodówki stanowi „Komintern“, w którym decydującą rolę odgrywa rosyjska partja komunistyczna, rządząca Rosją Sowiecką (S. S. S. R.). Członkowie rządu rosyjskiego zajmują kierownicze stanowiska w Kominternie, który z rządu tego czerpie obfite środki materjalne, niezbędne dla akcji rewolucyjnej na całej kuli ziemskiej. Rosja Sowiecka a III Międzynarodówka tem się chyba jedynie różnią, że Komintern jawnie wznieca w różnych krajach rewolucyjne wybuchy, wojny domowe, rząd zaś Ros. Sow. uroczyście zapewnia o swych pacyfistycznych dążnościach.

Ta podwójna gra nikogo w błąd wprowadzić nie może. Manifest Kominternu ogłoszony w prasie sowieckiej stwierdza, że sfederowana socjalistyczna Rosja Sowiecka (S. S. S. R.) stanowi ognisko i fortecę światowej rewolucji, szaniec wszechświatowego ruchu rewolucyjnego. Wiadomo, że III Międzynarodówka ma w każdym państwie swoje pod różnemi nazwami sekcje, podległe rozkazom Kominternu. W Polsce jako takie sekcje działają: Komunistyczna Partja Polski, Kompartja Zachodniej Ukrainy, Kompartja Zachodniej Białorusi, Związek Młodzieży Komunistycznej, Mopr, Profintern, Sportintern, Pionerzy i t. d. Komunistyczne sekcje w Polsce w swych wydawnictwach nieraz oświadczały, że ojczyzną komunistów polskich i proletarjatu jest Rosja Sowiecka a nie burżuazyjna Polska.

Piąty Kongres Komunistyczny Partji Polski, który odbył się w Berlinie w lutym 1930 r. uchwalił, że członkowie komunistycznych sekcyj powinni usilnie prowadzić wśród polskiej klasy robotniczej agitację za solidarnością z armją czerwoną, utrzymywać ścisły kontakt pomiędzy partją a robotnikami i włościanami, służącymi w armji, pozatem popierać we wszelkich formach walkę mniejszości narodowych Ukraińców i Białorusinów na „okupowanych" przez Polskę terenach, pomagając im w tej walce aż do oderwania ziem tych od Polski (Moskiewska Prawda 1930 r. Nr. 43).

Partja komunistyczna Polski i różne jej rozgałęzienia stanowią ekspozyturę, agenturę obcą i wrogą państwowości Polski, tembardziej niebezpieczną i groźną, że Polska ma przeszło 1400 klm. granicy z S. S. S. R. Powyższe pobieżne uwagi przytoczone zostały przez nas jako punkt wyjścia przy rozwiązaniu zagadnienia, czy przynależność do partji komunistycznej i różnych jej sekcyj powinna być przez Kodeks Karny karana. Są bowiem prawnicy, którzy twierdzą, że partja komunistyczna w Polsce powinna być uznaną za legalną i komuniści za przynależność do tej partji nie mogą być karani, gdyż byłaby to kara za wyznawanie pewnych idei (Akademik Polski z dn. 17 lutego 1928 r.). Wszelako nie zaśniedziały konserwatysta — wstecznik, a minister rządu „jedności narodowej" we Francji radykalny republikanin Sarrant w mowie wygłoszonej w parlamencie o niebezpieczeństwie bolszewo - komunistycznym w życiu współczesnych państw i narodów między innemi powiedział: „nie można tu powoływać się na prawo swobody słowa i przekonań, dążenie do socjalnej rewolucji, do wojny wewnętrznej, do niszczenia ojczyzny nie jest przekonaniem ani żadną ideą — jest to zbrodnia; doktryna, nawołująca do wojny domowej i szpiegostwa na rzecz zagranicy nie jest doktryną — jest to zamach przeciwko życiu obywateli i przeciwko niezależności Francji, jest wyklęta przez sumienie obywatelskie; taka doktryna nie może należeć do krytyki literackiej lecz do policji, prokuratury i Kodeksu Karnego". I polski minister gen. Sławoj - Składkowski w dniu 10 maja 1928 r. oświadczył w Sejmie: „stwierdzam, że rząd niema żadnych wątpliwości co do konieczności najbardziej energicznej i stanowczej walki z ruchem komunistycznym w Polsce; organizacje komunistyczne w całej swej działalności kierują się przeświadczeniem, że przebudowa ustroju społecznego, do którego dążą, może się w Polsce dokonać tylko na gruzach niepodległości Polski; każdy przejaw działalności komunistów skierowany jest na szkodę państwa; w życiu gospodarczem chodzi o świadomą dezorganizację, w współżyciu narodowości o uniemożliwienie ich współżycia, w sprawie obrony o jej osłabienie przez szpiegostwo i wrogą propagandę armji. Rząd legalizować patrji komunistycznej nie będzie". Nawet PPsowiec Niedziałkowski zwracając się w Sejmie do posłów komunistycznych powiedział: „prowadziliście na Polskę sowieckie pułki kozackie, nigdy u was wiedzieć nie można, gdzie się kończy działacz ideowy a gdzie się zaczyna agent rosyjskiego rządu" (Robotnik 1923 Nr. 301). Należy zaznaczyć, że określenie „komunistyczna partja nie będzie zalegalizowana" lub „partję komunistyczną należy zalegalizować", pozbawione jest treści prawnej, aczkolwiek utarło się i używane bywa nawet przez prawników. Żadne stowarzyszenie, stronnictwo

lub partja nie wymaga legalizacji i nie bywa legalizowane (art. 108 Konstyt.). Zwykle określenia „partja nie jest zalegalizowana“ używają w tym przypadku, kiedy w Kodeksie Karnym istnieje przepis, iż za udział w partji, stowarzyszeniu, które obrało sobie za cel działalności dokonywanie antypaństwowych przestępstw wymierza się kara i sądy na mocy tego przepisu uznają, iż pewna partja (np. Komunistyczna) ma właśnie na celu dokonywanie takich przestępstw i za udział w tej partji wymierza karę. Lecz ustalenie występnego charakteru akcji stowarzyszenia należy do sądu a nie do administracji.

W zrozumieniu konieczności obrony Państwa przed III Międzynarodówką, uniemożliwienia a przynajmniej najskuteczniejszego przeszkodzenia Kominternowi przy organizowaniu komunistycznych sekcyj cały szereg Państw jak Węgry, Bulgarja, Jugosławja (1921 r.), Japonja (1928 r.), Grecja (1929 r.) wydał już odpowiednie antikomunistyczne ustawy.

W Polsce Sejm uchwałą z dnia 26 październ. 1921 r. uznał, ze szerzącą się agitację komunistyczną należy zwalczać w sposób bardziej stanowczy a mianowicie drogą wydania nowych przepisów karnych specjalnych, więcej szczegółowych aniżeli te, które w tej mierze istnieją w ustawodawstwach dzielnicowych. W myśl tej uchwały Sejmu i postanowienia Rady Ministrów ówczesny minister sprawiedliwości Sobolewski przedłożył Sejmowi 14 - XI - 1921 projekt ustawy o ściganiu przestępstw, zmierzających do przewrotu społecznego (druk Sejmu Nr. 3090). Projekt ten zasługuje na szerokie omówienie, które nie zmieściłoby się w ramach niniejszego artykułu, należy na razie zaznaczyć, że projekt ten za udział w partji zbrodniczej (oczywiście komunistycznej) wymierza karę ciężkiego więzienia do lat 10 (art. 7), powiększając tę sankcję w niektórych wypadkach do lat 15 a nawet dożywotniego (art. 3). Kary te (powiedziano w motywach do projektu) odpowiadają swą surowością tak potrzebie radykalnego unieszkodliwienia, bądź odstraszenia przestępców tego rodzaju jak i odstraszenia innych od karygodnych tego rodzaju zamysłów.

Projekt ten następny minister sprawiedliwości prof. Makowski wycofał i przedłożył Sejmowi 22 - XII - 1922 nowy projekt w tej materji(druk sejmowy Nr. 56); projekt ten też ustala karalność udziału w komunistycznej partji i wymierza karę ciężkiego więzienia od lat 5 do 10. Godne jest uwagi, że projekt b. ministra prof. Makowskiego za wzięcie udziału w (komunistycznej) partji w czasie wprowadzenia stanu wyjątkowego lub gdy grozi bezpośrednio wybuch wojny, przewidywał nawet karę śmierci (art. 12). Projekt ministra Makowskiego został wycofany przez następnego ministra sprawiedliwości Nowodworskiego, który przedłożył Sejmowi 11 - X - 1923 swój projekt (druk sejmowy Nr. 783), który też ustalał za udział w patrji komunistycznej karę ciężkiego więzienia do lat 10. Wszystkie te trzy projekty pod obrady Sejmu nie weszły. Kwestja karalności udziału w partji komunistycznej była w owych projektach kategorycznie i wyraźnie rozstrzygnięta podobnie do obowiązującego Kodeksu Karnego w 1903 r., natomiast projekt Kod. Karnego Komisji Kodyfikacyjnej przyjęty w drugim czytaniu przez sekcję prawa karnego, nie odznacza się w przepisach, dotyczących tej ma-

terji, niezbędną przejrzystością; przepisy te wywoływać będą poważne wątpliwości w praktyce sądowej a w znacznej mierze przyczynić się mogą do bezkarności antypaństwowej roboty członków Kominternu na pewnych odcinkach ich działalności.

Wynikło to z tego, że gdy w sekcji prawa Karnego Komis. Kodyf. w dniu 12 marca 1923 r. jeden z członków sekcji (prof. Mogilnicki) oświadczył, że Kom. Kodyf. musi się zająć stowarzyszeniami, mającemi cele wywrotowe, przewodniczący sekcji prof. Makarewicz zaoponował: „zwalczanie ideologji zapomocą zakazów stowarzyszenia do niczego nie prowadzi, przykładem tego niemiecka ustawa o socjalistach; zwalczanie ideologji kryminałem jest tylko jej wzmacnianiem, dla tego też winniśmy się ograniczyć tylko do bandy i spisku i pominąć stowarzyszenia“, a po kilku zaś uwagach ze strony członków sekcji przewodniczący dodał: „sprawę stowarzyszeń możemy załatwić przy omawianiu kwestji stowarzyszeń tajnych, tam można będzie wyznaczyć surowszą sankcję karną dla stowarzyszeń (!) prowadzących do zamachu stanu“. Uchwalono przyjąć pogląd przewodniczącego. Przyjęcie tego poglądu do niczego jednak nie doprowadziło i żadnego rezultatu nie dało, bo żadnego przepisu o stowarzyszeniach, prowadzących do zamachu stanu niema, a jest przepis jeno o spisku. Art. 157 Projektu mówi o udziale w związku tajnym i biorącemu świadomy udział w tym związku grozi karą aresztu do 2 lat (może być i jeden tydzień — art. 37 § 1), również art. 158 projektu mówi o udziale w związku, który ma na celu przestępstwo i biorącemu świadomy udział w takim związku grozi karą więzienia do 2 lat (może być i ½ roku) — a więc obydwa te przepisy stowarzyszeń, dążących do dokonania zamachu stanu, nie dotyczą. Wypływa to i z uzasadnień Kom. Kodyfik. do owych przepisów, według których art. 157 i 158 nie mogą mieć zastosowania do członków antypaństwowych stowarzyszeń, albowiem wyraz „związek“ oznacza bandę t. j. zorganizowany związek ludzi, którzy wiedzą, że celem tego zorganizowania się jest spełnienie przestępstw w ogólności i wobec tego obydwa przepisy zostały umieszczone w rozdziale przestepstw przeciwko porządkowi publicznemu (str. 7 i 92 uzasadn. t. V zeszyt 4).

Projekt K. K. zawiera art. 87, który brzmi: „kto w celu spełnienia według oznaczonego planu zbrodni, wymienionej w art. 85 lub 86 *), wchodzi w porozumienie z innemi osobami ulega karze więzienia do lat 10 lub aresztu nie krótszy od roku“. W uzasadnieniu do art. 87 opracowanem przez prof. Makowskiego mówi się: porozumienie przestępne, jak wiadomo, może przybierać formę spisku lub bandy, spiskiem jest porozumienie przestępne, oparte na określonym planie konkretnie zamierzonego przestępstwa i dlatego projekt mówi o spisku w związku z przestępstwami, mającemi szczególne znaczenie społeczne jak to: przestępstwa powszechnie niebezpieczne, fałszowanie pieniędzy, wreszcie zbrodnie stanu (por. art. 172, 213); formuła spisku we wszystkich tych wypadkach jest taka sama (uzas. t. V. zesz. 4 str. 7—8). Twierdzenie to co do „for-

*) Art. 85 i 86 mówią o usiłowaniu przemocą pozbawić Polskę niepodległego bytu, zmienić ustrój P. Polskiego, oderwać od Polski część jego obszaru. usunąć Sejm i Senat, Prezydenta lub Ministrów albo Sądy i zagarnąć ich władzę.

muły“ jest mylne, spisek bowiem z art. 87 wymaga warunku „według oznaczonego planu zbrodni“ a spiski z art. 172 i 213 tego warunku nie wymagają. W materji nas obchodzącej, projekt K. K. zawiera art. 149, który brzmi: „kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa lub je pochwala“ i czyn ten dotyczy zbrodni stanu to sprawca ulega karze więzienia do lat 10. Wyraz, użyty w tym artykule „publicznie“, w znacznym stopniu osłabia a niekiedy do zera sprowadza sankcję karną tego przepisu. Rozdział bowiem XV (wyjaśnienie ustawowych wyrażeń) projektu K. K. tak mówi: „publicznie przedsięwzięto działanie wtedy, kiedy działanie jest dostępne dla nieokreślonej liczby osób lub kiedy świadkami działania było więcej, niż dziesięć osób albo kiedy za środek działania obrano druk, pismo lub wizerunek, rozpowszechnione wśród więcej, niż dziesięć osób“.

A więc jeżeli członek partji komunistycznej wręczy dziesięciu żołnierzom wojska polskiego setki proklamacyj, wydanych przez Kom. Partję Polski, wychwalających czyn skazanego przez sąd żołnierza za szpiegostwo na rzecz Rosji Sowieckiej, stwierdzających, że tylko Sowiecka Rosja jest matką i nadzieją pracującego ludu i że wszystko, co uczyni polski żołnierz, syn robotnika i włościanina, na korzyść Sowieckiej Rosji ze szkodą burżuazyjnej Polski stanowi czyn szlachetny i godny uświadomionego żołnierza — taki komunista za czyn taki karanym nie tylko z art. 149 ale i wogóle być nie może. Można przytoczyć szereg działań, skierowanych do zrealizowania wywrotowych zamierzeń III Międzynarodówki, a które przez projekt K. K. sankcją karną zagrożone nie zostały. Projekt K. K. wszystkie przestępstwa antypaństwowe wtłoczył w ramy spisku (art. 87) oraz art. 149, którego sankcję karną będzie dość często paralizował rozdział XV projektu („publicznie“). Zdawałoby się, że projekt K. K. nie powinien był ominąć z pod swego rozważania usunąć tak olbrzymiej wagi zjawisko jak działalność III Międzynarodówki na całym świecie a szczególnie w Polsce.

Komunistyczna III Międzynarodówka nie jest to żaden „spisek“ czyli „porozumienie więcej niż dwóch osób“ a jest to wszechświatowa potężna organizacja, rozporządzająca obfitemi materjalnemi zasobami, działająca jawnie, posiadająca swą naczelną władzę, egzekutywę; ma ona w różnych państwach podległe jej sekcje, niezliczoną ilość różnych organizacyj pod różnemi nazwami i na różne sposoby działających w specjalnym zamiarze przygotowania i ułatwienia obalenia istniejących ustrojów politycznych i społecznych w państwach „burżuazyjnych“ a przedewszystkiem w Polsce, na obszarze której według sowieckich źródeł do Komunist. Partyj Polski należy przeszło 10,000 członków, do Związku Młodzieży Komunistycznej przeszło 12,000, do Mopra przeszło 15,000, nie licząc podrzędniejszych organizacyj komunistycznych. Organizacje komunistyczne wydają w Polsce szereg pism „Czerwony Sztandar“, „Młody Komunista“, „Towarzysz“, „Głos Komunistyczny“, „Więzień Polityczny“, „Pioner“; w roku 1929 wydały 490 publikacyj z nakładem 3½ miljonów egzemplarzy; wybory do Sejmu w roku 1928 dały na listy komunistyczne 986,639 głosów i do Senatu 283,702 głosy (Główny Urząd Statystyczny). Spisek, rozumie się, może i obecnie powstać, jak to zdarzyło się w styczniu 1919 r., lecz jest

to zdarzenie wyjątkowe, stałe zaś nieustanne i nieprzerwane zorganizowane przygotowania i usiłowania do dokonania uniwersalnej, że tak powiem, zbrodni stanu — obalenia istniejącego politycznego i społecznego ustroju w Polsce, ustalenie dyktatury partji komunistycznej i przyłączenie Polski do sfederowanych republik sowieckich stanowi treść zadań i akcji nie jakiegobądź tajnego spisku, lecz organizacji, partji wszechświatowej jawnej III bolszewicko - komunistycznej Międzynarodówki. Niezrozumiałym jest przeżytkiem i anachronizmem trąci ujęcie przez projekt K. K. zbrodni stanu tylko w ramy spisku, jak gdyby myśl prawnicza skostniała w staromodnym liberaliźmie o niekaralności stowarzyszeń, nie odróżniając ideologji teoretycznej biernej od czynnej, ujawniającej się w działaniach zbrodniczych. Ani ogromne sumy pieniężne, otrzymywane od Kominternu przez organizacje komunistyczne w Polsce, ani przybywający z Rosji agenci nie stworzyliby w Polsce tak rozległej akcji antypaństwowej, jeśliby nie istniały objektywne niedomagania naszego ustroju społecznego i gospodarczego, mniejszości narodowe i międzynarodowe, wśród których polscy komuniści wzniecają i potęgują separatystyczne nastawienia i dążności, duża ilość bezrobotnych, ubóstwo wśród małorolnych i bezrolnych i ogólna depresja gospodarcza.

Jak Kodeks Karny nie wytępi kradzieży i złodziei, tak również nie wytępi i komunistów dopóki w Polsce będą istniały warunki sprzyjające ideologji komunistycznej. Z punktu widzenia ochrony Państwa chodzi nie o zastosowanie represji karnej do poszczególnych komunistów, jako jednostek, lecz o rozbijanie i rozbicie organizacyj komunistycznych i stworzenie warunku, któryby przeszkadzał i nie dopuszczał do trwałego istnienia i funkcjonowania owych organizazacyj. Jeżeli w czasie pokoju owe organizacje zakłócają w sposób dotkliwy porządek i ład, wywołując zamieszki, sabotaż, osłabiają dyscyplinę w wojsku, uprawiają szpiegostwo, demoralizują młodzież, to w razie wojny z ościennym państwem a szczególnie z S. S. S. R. organizacje bolszewicko - komunistyczne bezwątpienia mogą odegrać fatalną dla Polski rolę. W Południowej Rosji w czasie walk bolszewickich z wojskiem okupacyjnym francuskiem a następnie z Denikinem i Wranglem decydujące ciosy w niektórych miejscowościach zadawały tym wojskom nie tyle bolszewickie siły zbrojne, ile wewnętrzne bolszewicko - komunistyczne organizacje, tak zwane „wewnętrzne rezerwy“, które, znajdując się w miastach w momencie największego napięcia walk znienacka, już jak bojówki, przemocą opanowały telegrafy, telefony, elektrownie, dworce kolejowe, składy amunicji i t. p., wnosiło to dezorganizację i popłoch do siły zbrojnej antibolszewickiej i przechylało szalę zwycięstwa na korzyść bolszewików, owe „wewnętrzne rezerwy““ również zawczasu układały osobowy skład przyszłych władz (ispołkomy, sownarchozy, rewtryby i t. d.) i w momencie zjawienia się w miastach bolszewickiej siły zbrojnej komunistyczne władze wszelkiego rodzaju już były gotowe. Jeżeli czegoś podobnego nie było w Polsce w 1920 r. lub było w nieporównanie mniejszym stopniu, to przyczyną tego było to, iż partja komunistyczna w Polsce została zorganizowana i spojona dyscypliną partyjną dopiero w grudniu 1918 — w styczniu 1919 r., organizowanie się jednak natychmiast napotkało na prze-

szkodę (w b. zaborze rosyjsk.) w art. 126 K. K. 1903 r. a nie posiadając jeszcze wprawy, wyszkolenia i doświadczenia, jak to było w Rosji, młodociane organizacje bolszewickie nie mogły odegrać poważniejszej roli, aczkolwek stwerdzić należy, że strajki rolne w jesieni 1919 r. były w znacznej mierze wywołane przez agitację komunistów w celu wyczerpania nieznacznych zapasów Polski i wywołania w kraju głodu; wojsko polskie byłoby pozbawione należytego zaopatrzenia a więc bardziej skłonne do zrozumienia agitacji bolszewickiej i podsuwanego mu buntu. Prezes Kominternu Bucharin w lipcu 1928 r. stwierdził, że „nasza polska partja komunistyczna stoi na niezmiernie ważnym posterunku, bo jasnem jest jaką wybitną rolę odegra ona na wypadek wojny, będzie ona jedną z głównych sił, któremi będzie rozporządzać III Międzynarodówką, będzie podporządkowana rozkazom wojskowego naczelnego dowództwa Rosji Sowieckiej“ (Sow. Izwiestja z dn. 22 - VII - 1928). Jakie metody i sposoby przy obalaniu istniejących ustrojów opracował Komintern, z drugiej zaś strony jakie środki należy stosować w zwalczaniu knowań III Międzynarodówki są podane w bardzo poważnych dwóch artykułach głębokiego znawcy bolszewizmu umieszczonych w „Revue des deux Mondes z dnia 15 lipca 1927 r. i 15 listopada 1927 r. („La technique revolutionnaire du bolchevisme“ i „La defense contre le bolchevisme“). Nawet krótkie streszczenie owych artykułów zajęłoby dużo miejsca. Należy tylko zaznaczyć, że autor, uważając za rzecz najważniejszą stworzenie podstaw zbiorowego porozumienia państw cywilizowanych przeciwko bolszewickiemu komunizmowi proponuje między innemi międzynarodowe porozumienie co do represyj karnych i akcji policyjnej przeciwko agentom Kominternu i ich organizacjom i jako wynik ostateczny wspólne prawodawstwo anti - bolszewickie. Propozycja autora co do wspólnego ustawodawstwa antibolszewickiego dowodzi przezorności i odwagi myśli autora i zasługuje ze względu na ochronę i obronę cywilizacji przed bezpośrednim bolszewickim natarciem na bardziej pilną uwagę i zainteresowanie się, niż usiłowania w kierunku unifikacji mędzynarodowej tej lub innej części Kodeksów Karnych, nie mówiąc już o skądinąd szlachetnej lecz beztreściwej pacyfistycznej mistyce, która znalazła miejsce w projekcie K. K. Kom. Kodyf. (art. 8 „b“ i art. 107).

Powrócimy do podstawowego art. 87 Projektu, brzmienie którego już było przytoczone. Najprzód sąd powinien ustalić, że spiskowiec wszedł w porozumienie z nie mniej niż dwoma osobami. Nie od rzeczy tu wskazać, że Kodeks Karny francuski określa spisek (complot) jako zmowe nawet dwóch osobników (entre deux ou plusieurs — art. 89). Następnie należy stwierdzić, że porozumienie dotyczyło zamiaru spełnienia „według oznaczonego planu“ nie innej jakiejkolwiek zbrodni a tylko wymienionej w art. 85 i 86. Taka dyspozycja art. 87 spowoduje, że znaczna część partyjnych działaczy III Międzynarodówki będzie mogła uprawiać w Polsce wywrotową robotę nie obawiając się represji karnej. Przytoczę przykład z praktyki sądowej. U X-a, osobnika bez określonego zajęcia, znaleziono: własnoręcznie napisany tekst proklamacji nawołującej robotników, członków skórzanego związku zawodowego, by do zarządu nie wybierano socjal. - zdrajców PPS-owców, lecz tylko komunistów, kil-

kadziesiąt egzemplarzy proklamacji świeżej daty, by proletarjat polski nie dopuścił do wojny z Rosją Sowiecką, dość kosztowną maszynę „Roneo“ do powielania, którą mu ktoś („nie życzę sobie powiedzieć kto“) zostawił do czasowego przechowania, a na której już odbito kilkanaście egzemplarzy do robotników związku zawodowego, znaleziono do połowy zużyty kwitarjusz „Mopra“, kilkadziesiąt egzemplarzy „Towarzysza“ i „Czerwonego Sztandaru“, podobizny Lenina, Dzierżyńskiego, Róży Luksemburg a także list pisany (podpis nieczytelny) do X-a, w którym to liście podpisany zawiadamia m. in., że uznał za niemożliwe przemawiać na wiecu w Białymstoku, zobaczył tam bowiem wywiadowcę, który zna go ze sprawy w Sosnowcu i napewnoby go zaaresztował, ustalono pozatem, że X był jakiś czas w Mińsku - Lit. w Rosji na kursach szkolenia agitatorów. W sprawie tej sąd na mocy przytoczonych okoliczności w ich logicznym związku uznał X-a za winnego udziału w Partji Komun. Polski i skazał na karę ciężkiego więzienia na przeciąg 4 lat. Każdy z sądowników, obeznany ze sprawami komunistycznemi bezwątpienia stwierdzi, że był to partyjny komunistyczny działacz. Każdy zdrowo i państwowo - uczciwie myślący obywatel też stwierdzi, że taki wywrotowiec musi być ukarany. Innej odpowiedzi chyba i być nie może. Jednakże projekt K. K. odpowiada wręcz przeciwnie i jeśliby ten projekt miał moc obowiązującą X żadnej nie uległby karze. Z art. 87 nie można go ścigać, bo nie miał on „porozumienia“ nie tylko z więcej niż dwoma osobami, ale wogóle z nikim w celu usiłowania dokonania przemocą zbrodni w art. 85 lub 86 wymienionych, nie było żadnego „oznaczonego planu“, nie mógłby być pociągniętym i z art. 149, bo „publicznie“ do popełnienia zbrodni stanu (a więc art. 85 lub 86) i wogóle jakiegobądź przestępstwa nie nawoływał. Aresztowany został, gdy wręczał robotnikowi proklamację o wyborach w związku zawodowym. Stan faktyczny nie zawiera ustawowych znamion przestępstwa w art. 87 lub 149 przewidzianego. A więc X, partyjny komunista i setki a raczej — tysiące innych partyjnych komunistów pozostaliby na wolności z prawem i nadal uprawiania swego wywrotowego rzemiosła („ideologji“). Pierworodny błąd Projektu ma swe źródło w zdaniu, iż „zwalczanie ideologji kryminałem jest tylko jej wzmocnieniem, dla tego należy się ograniczyć tylko do spisku i bandy i pominąć stowarzyszenia“. Ograniczając się do spisku i bandy (związek) projekt K. K. przeoczył i nie uwzględnił tak olbrzymiej wagi zjawiska jak działalność III Międzynarodówki i cele tej działalności, która, jak to już zaznaczono, ma bardzo znaczną ilość na całym świecie pod różnemi nazwami zorganizowanych sekcyj, działających na różnych odcinkach według wyznaczonych im przez Komintern programów. Treścią działalności pewnej sekcji na pewnym odcinku bywają czynności, które nie zawierają znamion zbrodni a nawet występków i nie są skierowane bezpośrednio ku obaleniu istniejącego politycznego lub społecznego ustroju lub innej zbrodni stanu, lecz czynności owe w związku z czynnościami innych sekcyj stanowią jedną z faz partyjnej pracy, przygotowującej niezbędne podłoże warunkujące skuteczne zrealizowanie bezpośrednio następnych zbrodniczych zadań. Działalności członków sekcji pracujących na tak pozornie podrzędnych placówkach nie można w żaden sposób zakwalifikować ani

z art. 87 ani 149 Projektu ani z innych przepisów Projektu, wszelako jest ona bez wątpienia występna, bo wzmacnia front rewolucyjny, toruje drogi i skutecznie ułatwia dopięcie ostatecznego celu — obalenia istniejącego politycznego i społecznego ustroju. Jeżeli ścigać poszczególnego członka takiej sekcji tylko za czyny przezeń dokonane, represja karna będzie zawsze nikłą a często wcale niemożliwą. Wszystkie seksje łącznie stanowią jedną rewolucyjną armję i jak w armji niektóre formacje mają specjalne zadania, nie bojowe i nie biorą bezpośredniego udziału w walce orężnej, tak i tu działalność niektórych sekcyj polega tylko na odpowiedniem przygotowaniu pola walki i członek sekcji powinien być karany nie za indywidualnie przezeń dokonany czyn, lecz za udział w rewolucyjnej armji.

Istnieje sekcja Kominternu „Mopr" (Międzynarodowa organizacja pomocy bojownikom rewolucji); ma swoje ekspozytury na całem świecie. Jak widać ze sprawozdań bolszewickich, a wiadomo także ze spraw sądowych, celami „Mopru" są — zbieranie funduszów drogą składek, utrzymanie kontaktu z uwięzionymi komunistami, czuwanie, by kara więzienia nie złamała ich „ducha rewolucyjnego", urabianie więźniom komunistycznym opinji „męczenników", opieka nad żonami i dziećmi uwięzionych, by nie narzekały na partję, uzyskiwanie posad dla przewódców strajkowych, którzy je utracili — (tych strajków, które zostały urządzone na rozkaz partji), przemycanie „grypsów", dopomaganie w urządzaniu w więzieniach awantur komunistycznych — głodówek, protestów zbiorowych, obchodów, rocznic komunistycznych, organizacja obrony prawnej komunistów przy procesach i składanie kaucyj za najbardziej wartościowych komunistów w celu, by zbiegli (ze spraw wiadomo, że większość i to znaczna „wartościowych", znajdujących się za kaucją, zbiegła), organizacja i ułatwienie ucieczki więźniów, oraz znajdujących się za kaucją w celu przedostania się do S. S. S. R., by tam jak najszerzej i najgłośniej rozwodzić się o „białym terrorze" i żądać zwolnienia więźniów komunistów. Należy dodać, że wybitniejsi komuniści w czasie odsiadywania kary więziennej otrzymują od Mopra zwiększoną pensję partyjną, jako wynagrodzenie za prześladowanie przez „biały teror". Mopr ma swe komitety rejonowe podległe komitetom okręgowym, a te Komitetowi Wykonawczemu a jako całość stanowi sekcję III Międzynarodówki. W Kalendarzu Komunisty na 1927 r. m. in. powiedziano, że zadaniem Mopra jest „walka o oswobodzenie więźniów politycznych w Polsce" (p. r.); godne zaznaczenia, że socjal.-demokratyczna partja Niemiec oficjalnie zabroniła swoim członkom należenia do „Mopra". Początkowe złudzenie, że Mopr jest organizacją filantropijną, musiało prysnąć. V Kongres Międzynarodówki stwierdził, że „wykazało się jasno, jakie jest znaczenie Mopra w międzynarodowym ruchu rewolucyjnym, przekonano się, że jest to nie organizacja filantropijna, lecz ruch rewolucyjny, którego celem jest umocnienie frontu rewolucji międzynarodowej" („Więzień Polityczny" Nr. 2 z dn. 29 grudnia 1924 r. wydawnictwo Mopru). Wyłuszczone najbardziej charakterystyczne objawy działalności członków Mopru stwierdzają, że ściganie członków Mopru, wzmacniających front rewolucji, będzie niemożliwe, jeśli projekt K. K. nabierze mocy obowiązującej. Jak wspomniano, najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla Polski tkwi w tem, że wybuch wojny może

zastać w Polsce już mocno zorganizowane, spojone dyscypliną partyjną bolszewicko-komunistyczne sekcje III Międzynarodówki. Członkowie tego rodzaju sekcji, jako komuniści przynależni do III Międzynarodówki, wyrzekają się własnej burżuazyjnej Polskiej ojczyzny na rzecz jedynej „ojczyzny proletarjackiej" S. S. S. R. i, gdy oni wydają tajemnice wojskowe własnego kraju agentom S. S. S. R. lub w inny sposób zdradzają własny kraj na rzecz S. S. S. R., to wypełniają tylko swój obowiązek proletarjacki i rewolucyjny, wolni od burżuazyjnych przesądów co do „zdrady głównej" (Mosk. Prawda 18 sierpn. 1929 r.). Nie wolno dopuszczać, by te zbrodnicze sekcje miały możliwość stężać się organizacyjnie, wzmacniać front rewolucyjny, stworzyć zwarte kadry „wewnętrznych rezerw", działających na rozkaz III Międzynarodówki, czyli nawet, jak oświadczył Bucharin, wojskowego dowództwa czerwonej władzy wojskowej S. S. S. R.

Zwyczajna przezorność nakazuje, by w czasie pokoju, kiedy nie późno jeszcze — takie organizacje rozbijać, rozproszkowywać, dążyć, by znajdowały się one w stanie płynnej dezorganizacji, by spoidła organizacyjne, łączące sekcje pomiędzy sobą i z kominternem nieustannie zostawały rozrywane, by komunistyczne „rezerwy wewnętrzne" w Polsce nie mogły zespolić się i skoordynować.

W tym celu Kodeks Karny powinien zawierać przepis, zagarniający w swe ramy działalność wszelkiego rodzaju komunistycznych sekcyj skierowaną ku wzmocnieniu rewolucyjnego frontu, przepis ustalający sankcję karną za świadomy udział w komunistycznej partji. Taki przepis nie trudno skonstruować łącząc art. 102 i 126 K. K. 1903 r. „Kto bierze udział w spisku lub stowarzyszeniu z wiedzą, iż one obrały sobie jako cel swej działalności obalenie istniejącego w Polsce ustroju politycznego lub społecznego ustalonych w drodze praw zasadniczych albo dokonania innej zbrodni przewidzianej w art. 85 — 86 (Projektu) ulegnie karze więzienia do lat 10", który i wszedłby w miejsce art. 87 Projektu. W ramy takiego przepisu wcisnąćby było można wszystkie sekcje III Międzynarodówki i różnorodną rewolucyjną ich działalność.

Policja sesyjna

(dokończenie).

Rozdział IV.

Granice policji sesyjnej.

W prawie o ustroju sądów powszechnych (art. 60—64) mowa jest o naruszeniu czynności sądowych (ale gdzie?), o upomnieniu i ewentualnem wydaleniu (ale skąd?) osób naruszających powagę, spokój lub porządek czynności sądowych (art. 60), dalej mowa jest o osobach biorących udział w sprawie (art. 61), wreszcie w wypadku bezskuteczności upomnień, wydaleń lub ukarań wspomniano o wydaleniu publiczności z sali (art. 64).

Z przepisów o policji sesyjnej zawartych w art. 308—311 kodeksu postępowania karnego wynika też, że chodzi o porządek rozprawy. Jednak ani w procedurach ani w prawie ustrojowem nie znajdziemy definicji rozprawy, posiedzenia lub czynności sądowej.

Doktryna w rozmaity sposób ujmuje pojęcie posiedzenia, a więc niektórzy mówią, że jest to zgromadzenie składu sądzącego, które, ewentualnie przed którym z udziałem stron toczą się obrady jawnie lub niejawnie *).

Definicję tę można przyjąć po odrzuceniu warunków konieczności udziału stron, w nieobecności których wszak rozprawa odbyć się może, gdy np. w sprawie publiczno-skarbowej nie stawi się ani oskarżyciel publiczny ani posiłkowy (art. 445 § 1) a sąd przeprowadza rozprawę zaocznie (art. 379 § 1 K. P. K.).

W zasadzie rozprawy i inne czynności sądowe z dozwolonym udziałem stron odbywają się w przeznaczonych do tego pomieszczeniach w siedzibie sądu (§ 112) jednak przepisy o policji sesyjnej będą miały również zastosowanie w tych wypadkach wyjątkowych, gdy czynność z natury swej winna być dokonana poza sądem. Chodzi tu o wypadki, kiedy dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub znacznej oszczędności w kosztach sąd spełnia czynności poza swoją siedzibą (art. 6 prawa o ustroju sądów powszechnych), wreszcie gdy Minister Sprawiedliwości zarządza poza siedzibą odbywanie stałych roków sądowych (art. 7 prawa o ustroju sądów powszechnych).

Bez względu na to czy w siedzibie, czy poza siedzibą sądową — sesja czy czynność sądowa z szeroko ujmowanej terytorjalnej właściwości władzy policyjno-sesyjnej korzystać powinna. Więc nie tylko wchodzi tu w rachubę sala sesyjna, ale nadto korytarze, przedpokoje, pokoje dla świadków, pokoje dla aresztantów, i wszystko, co do miejsca sesji czy czynności sądowej przylega.

*) Delius. Die Sitzungspolizeilichen Befugnisse der Behörden, insbesondere der Gerichte und Verwaltungsgerichte. Berlin 1893 str. 22.

W ten więc sposób władzy policyjno - sesyjnej podlega cięższe naruszenie powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych nie tylko na sali posiedzeń, ale również w korytarzu i innych miejscach, przylegających do sali sądowej. Chodzi tu więc nietylko o naruszenie powagi, spokoju lub porządku czynności przez hałasowanie i głośne krzyki z w e w n ą t r z sali pochodzące, ale i o podobne zachowanie pochodzące z z e w n ą t r z zabudowań.

Policji sesyjnej podlegać będzie zarówno „kocia muzyka" urządzona przed oknami sądu, jak i rzucanie z ulicy kamieniami na budynek, czy w okna sądowe w czasie sesji, czy też czynności sądowej.

Zgodnie z § 124 regulaminu ogólnego wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich rozprawy rozpoczynają się w godzinach urzędowych, a kończą o godzinie szesnastej.

Jednak przez same tylko nastanie godzin urzędowych, na które wezwano strony lub świadków na rozprawę, nie rozpoczyna się jeszcze posiedzenie sądowe w sposób automatyczny.

Sesja sądowa rozpoczyna się wtedy, gdy na sali rozpraw obecny jest skład sądzący, ewentualnie wraz z protokulantem. Obecność zaś stron, świadków, biegłych, prokuratora lub obrońcy jest obojętna.

Rozprawy nie przeprowadzone do godziny szesnastej można bądź ukończyć tego samego dnia, bądź przenieść na dzień następny. W razie gdyby więc rozprawy dość długo przeciągały się ponad godzinę szesnastą, — policja sesyjna trwać będzie nadal.

Jeżeli po rozprawie w czasie przerwy dla odpoczynku skład sądu wydala się z sali posiedzeń — policja sądowa ustaje. Jednak jeżeli skład sądzący w celu wydania orzeczenia wydali się z sali posiedzeń do sali obrad, policja sesyjna trwać będzie nadal.

Policja sesyjna trwa również w okresie czasu po ogłoszeniu wyroku i przed wywołaniem sprawy następnej. Podobnie w czasie naradzania się lub redagowania orzeczenia, postanowienia lub zarządzenia, jednak policja sesyjna ustanie, gdy w danej sprawie lub sesji zarządzona będzie przerwa.

Oczywiście policja sesyjna ustanie również wtedy, gdy po ukończeniu rozpraw sesja będzie zamknięta.

W § 125 lit „a" regulaminu ogólnego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich wspomniano jedynie o tem, że do dziennika ogólnego posiedzenia sądu wciąga się datę oraz godzinę rozpoczęcia i zamknięcia posiedzenia, jednak nie wspomniano nigdzie o tem, że przewodniczący oznajmia na sali chwilę rozpoczęcia i zamknięcia posiedzenia.

W praktyce rozpoczęcie i zamknięcie posiedzenia ulega ogłoszeniu i ta chwila ogłoszenia p o w i n n a być miarodajna w ten sposób, by przy wejściu na salę rozpraw, ale przed ogłoszeniem o ich rozpoczęciu — policja sesyjna jeszcze nie obowiązywała. Podobnie jednak po zakończeniu rozpraw a przed wydaleniem się sądu z sali posiedzeń — policja sesyjna trwać powinna nadal do chwili, gdy ogłoszone będzie zamknięcie posiedzenia.

Ponieważ jednak niema nakazu ustawowego ogłoszenia rozpoczęcia i zamknięcia posiedzenia — to wystarczy nie tylko werbalne rozpoczęcie i zamknięcie posiedzenia ale i faktyczne, to jest, gdy z czynów konkludentnie wynikać będzie, że posiedzenie otwarto lub zamknięto.

Rozdział V.

Zarządzenia porządkowe.

I. Treścią policyjno-sesyjnych uprawnień przewodniczącego jest możność użycia środków przymusowych, które nie mają charakteru kary kryminalnej lub administracyjnej i nie naruszają jawności rozprawy *).

Treścią policji sesyjnej w myśl art. 60 prawa o ustroju sądów powszechnych jest utrzymanie powagi i spokoju lub porządku czynności sądowych. To samo wynika z art. 309 K. P. K.

Przewodniczący, prowadzący rozprawy wykonywa przedewszystkiem uprawnienia prewencyjne z pominięciem represji. Będzie więc w wykonaniu policji sesyjnej nakazywał, zakazywał, uprzedzał i upominał, ale nie będzie jeszcze skazywał. Nakaz przewodniczącego dotyczyć będzie zachowania spokoju, zakaz obejmować będzie nietylko hałasowanie i naruszanie spokoju czynności sądowych, ale nadto obejmować będzie oklaski i wszelkie sposoby jawnego wyrażania zadowolenia lub niezadowolenia z toku rozprawy. Ta niepowołana krytyka, jako naruszająca powagę czynności sądowych, zakazywana będzie przez przewodniczącego.

Uprzedzać i strofować wolno tego, kto zachowuje się w sposób nerwowy lub posiłkuje się słowami pozbawionemi umiaru lub zwrotami obraźliwemi.

W razie bezskuteczności pouczeń i upomnień przewodniczący dla uniknięcia uporczywych naruszeń przepisów o policji sesyjnej stosuje środki przymusowe również jeszcze charakteru prewencyjnego:

II. Artykuł 60 § 1 prawa o ustroju sądów powszechnych mówi o wydaleniu (każdej) osoby, która narusza powagę, spokój lub porządek czynności sądowych, po bezskuteczności upomnień.

III. Artykuł 60 § 2 prawa o ustroju sądów powszechnych przewiduje wydalenie uczestnika przez sąd w razie dalszego niewłaściwego zachowania się, mimo uprzedzenia o skutkach jego nieobecności.

IV. Artykuł 309 § 1 K. P. K. upoważnia przewodniczącego do czasowego wydalenia oskarżonego, który, pomimo upomnienia, zachowuje się nadal w sposób zakłócający porządek rozprawy lub ubliżający powadze sądu.

V. Artykuł 310 K. P. K. upoważnia przewodniczącego do odebrania głosu obrońcy lub pełnomocnikowi strony, który, mimo upomnienia, zachowuje się nadal w sposób

---

*) Dr. L. Levin. Richterliche Prozessleitung und Sitzungspolizei in Theorie und Praxis, Berlin, 1913, str. 237, n.

zakłócający porządek rozprawy lub ubliżający powadze sądu. Niezależnie od tego sąd może obrońcę lub pełnomocnika strony usunąć od udziału w sprawie.

VI. Artykuł 64 prawa o ustroju sądów powszechnych daje możność sądowi wydalić z sali publiczność z powodu niewłaściwego jej zachowania się. Ma to również zastosowanie do rozprawy głównej w procesie karnym, jako ustawowy wyjątek od zasady jawności karnej rozprawy głównej (art. 315 K. P. K.).

VII. Artykuł 63 prawa o ustroju sądów powszechnych nie zezwala na rozciąganie zarządzeń przewodniczącego do składu sądzącego i do prokuratora.

Jeżeli więc sędziowie, należący do składu sądzącego, zachowują się w sposób naruszający powagę, spokój lub porządek czynności sądowej — przewodniczący może donieść o tem służbowo władzy nadzorczej, ale nie może robić użytku z uprawnień policji sesyjnej.

Prokurator został zrównany ze składem sądzącym a nie ze stroną przeciwną, t. j. obrońcą. W przeciwieństwie do przepisów o obrońcy lub pełnomocniku strony, przewodniczący, prowadząc rozprawy, po udzieleniu głosu prokuratorowi może wskazać lub mu przypomnieć, że chodzi o tę lub inną sprawę, lecz ani głosu odebrać, ani protokularnie upomnieć, ani też wydalić prokuratora nie może. W razie naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności przez prokuratora, należy o tem zawiadomić jego władze przełożone a posiedzenie w zależności od okoliczności przerwać, odroczyć lub przeprowadzić do końca. Po noweli traktuje się jednakowo z prokuratorem adwokata, jako rzecznika w danej sprawie, z wyjątkami wskazanemi już wyżej, dotyczącemi rozprawy głównej w procesie karnym.

Są to wypadki przykre, ale niemniej drastyczny może być wypadek, gdy naruszającym powagę, spokój lub porządek czynności sądowej będzie sam przewodniczący. Prawo tego nie porusza, jednak w tym wypadku gdy np. przewodniczący w sposób nietaktowny odnosi się do członka składu sądzącego lub prokuratora, to zainteresowany winien postarać się o przerwanie rozprawy dla umożliwienia zebrania się składu sądzącego, któryby w sposób niejawny postarał się o usunięcie uchybień a w razie bezskuteczności tych zabiegów, skład sądzący winien postarać się o odroczenie rozprawy, odmawiając dalszego udziału w rozprawach i o tem wszystkiem donieść władzy przełożonej.

Rozdział VI.

Kary porządkowe.

I. Uprawnienia policyjno-sesyjne naprowadzają nas na pojęcie miru sądowego. W myśl art. 60 § 1 prawa o ustroju sądów powszechnych do zarządzeń porządkowych uprawnia naruszenie powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych: Chodziło tu o nietakt mimowolny i wypadki mniejszej wagi.

W wypadku jednak cięższego naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności sądowych, sąd może stosować kary porządkowe, skazując winnego na grzywnę do stu złotych lub na karę pozbawienia wolności do trzech dni.

Od okoliczności zależeć będzie zaliczenie naruszenia do kategorji lżejszych lub cięższych. Zjawienie się w stanie nietrzeźwym lub w odzieży niechlujnej i odrażającej będzie cięższem naruszeniem powagi sądu. W wypadkach mniej rażących będzie możliwe wydalenie osoby brudnej, po upomnieniu, że w sądzie zjawiać się należy w stanie czystym.

Jak widzimy, nie podano granicy lżejszego i cięższego naruszenia i cechę tę każdorazowo ustalać będzie sąd orzekający.

Naruszenie powagi sądu dokonane być może działaniem i zachowaniem. Jawne udawanie, że się nie rozumie zarządzeń przewodniczącego lub znaczenia słów polskich, symulowanie głuchoty przez udawanie, że się nie słyszy zarządzeń przewodniczącego — podpadnie pod pojęcie cięższego naruszenia powagi sądu.

II. Narówni z cięższem naruszeniem powagi, spokoju i porządku czynności sądowych, zgodnie z art. 61 § 1 prawa o ustroju sądów powszechnych, karze pozbawienia wolności do trzech dni lub karze grzywny do stu złotych ulec może winny ubliżenia sądowi, innej władzy lub osobom, biorącym udział w sprawie. Ubliżenie należy rozumieć, jako obrazę słowną lub przez obejście się, przez wypowiedzenie słów bezwstydnych, przez obelżywe i uwłaczające godności gesty, znaki, zachowanie się lub podobną mimikę twarzy.

III. Pierwszy projekt referenta Stefki w art. 53 [1]), projekt podkomisji uchwalony w grudniu 1920 r. w art. 62 [2]), drugi projekt Stefki w art. 85 [3]) i projekt podkomisji z roku 1923 w art. 115 [4]) traktują narówni ze zniewagami ustnemi — zniewagi w piśmie, wniesionem sądowi w czasie czynności sądowej. Dopiero Aleksander Mogilnicki w swojem votum separatum [5]) wytknął niewłaściwość tego zrównania, twierdząc, że tylko zniewaga ustna należy do t. zw. „delits d'audience", wymagających natychmiastowej represji i potem już projekt zwyczajny o sądach powszechnych podkomisji ustroju sądownictwa w art. 102 [6]), ostateczny projekt Komisji Kodyfikacyjnej złożony Ministrowi Sprawiedliwości w dniu 30 grudnia 1924 r. w art. 65 [7]) oraz obowiązujące dziś rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r., zawierające prawo o ustroju sądów powszechnych w art. 61 nie wspominają już nic o zniewagach w pismach wniesionych sądowi w czasie czynności sądowej.

---

[1]) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, Podkomisja Ustroju Sądownictwa t. I, str. 12, 18 i 68.

[2]) Tamże, str. 89 (95).

[3]) Tamże, str. 101 (111).

[4]) Tamże, str. 142 (157).

[5]) Tamże, str. 165 (181).

[6]) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, Podkomisja Ustroju

*) Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, Podkomisja Ustroju Sądownictwa, t. II, str. 155 (173).

[7]) Tamże, str. 228 (236).

Żałować należy, że ustawodawca nie pozostał konsekwentny: W prawie z 6 lutego 1928 r. nie zaliczył zniewag w piśmie wniesionem do sądu do t. zw. „delits d'audience" a już w następnym miesiącu uznał w innej materji, że za wniesienie do urzędu podania, które zawiera wyrażenia nieprzystojne lub jest utrzymane w tonie niewłaściwym i nie odpowiada godności urzędu — winni ulegają grzywnie do 100 złotych [1]. W ten więc sposób zniewagi w piśmie wniesionem do urzędu ulegają karze, a w piśmie wniesionem do sądu nie ulegają karze w trybie kary porządkowej.

V. Oskarżony zaaresztowany, względem którego trzydniowa kara porządkowa pozbawienia wolności okazać się może iluzoryczną, w wypadku cięższego naruszenia powagi spokoju lub porządku czynności sądowej, albo ubliżenia sądowi, innej władzy lub osobom, biorącym udział w sprawie, podlega zamknięciu odosobnionemu na czas do dwóch tygodni na mocy art. 312 § 2 K. P. K.

Nie jest to kara zbyt surowa, jeżeli się zważy, że naczelnik więzienia [2] może za przekroczenie porządku więziennego dyscyplinarnie skazać więźnia na samotne zamknięcie w odosobnionej celi na to przeznaczonej na czas do 2 tygodni (art. 51 lit. „k"), przyczem w stosunku do recydywistów oraz do wszystkich kategoryj więźniów, umieszczonych w więzieniach izolacyjnych, kara ta może być podwojona (art. 54).

Rozdział VII.

Postępowanie porządkowe.

I. O postępowaniu porządkowem prawo nic nie wspomina. W postępowaniu karnem z przebiegu czynności sądowych sporządza się protokuły. W szczególności spisania protokułu wymaga: a) przesłuchanie sądowe oskarżonego, świadka lub biegłego w toku śledztwa lub dochodzenia; b) rewizja i odebranie rzeczy; c) oględziny sądowe; d) otwarcie roków przysięgłych i e) rozprawa sądowa (art. 228 K. P. K.).

Do protokułu czynności sądowej wciąga się: a) dokładne oznaczenie miejsca i czasu dokonanej czynności, b) imiona i nazwiska osób, biorących w niej udział, c) przebieg całej czynności (art. 223 K. P. K.).

Z imienia i z nazwiska będą zatem wymieniane wszystkie osoby, biorące udział w sprawie w sposób proceduralnie przewidziany, jak i osoby, zakłócające powagę, spokój lub porządek danej czynności sądowej. Podobnie, poza opisem proceduralnie przewidzianych czynności, uwidocznić należy przebieg niestosownego zachowania się każdego, choćby nieuczestniczącego w czynności sądowej winowajcy.

---

[1] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 roku poz. 341 o postępowaniu administracyjnem, art. 109.

[2] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 marca 1928 roku w sprawie organizacji więziennictwa, poz. 272.

Gdyby stosowano policję sesyjną w czasie czynności sądowej, nie wymagającej protokułowania — to sporządzony będzie o d d z i e l n y p r o t o k u ł, obejmujący opis zachowania się danej osoby, z uwzględnieniem czasu i miejsca, oraz zarządzenia i skazania porządkowe w związku z tem wydane (art. 223 lit. „e").

II. Nie wspomniano również nic o w n i o s k a c h i o ś w i a d c z e n i a c h winowajcy i stron. Wysłuchanie wniosku lub oświadczenia nie jest zabronione, ale niema też obowiązku wysłuchania przez sąd. Z przesłuchań tych należy korzystać z wielką oględnością dla uniknięcia nowych zbędnych upomnień lub skazań porządkowych. W zasadzie, uprzednie wysłuchanie może się przydać do lepszego wyświetlenia stanu faktycznego i ustalenia winy. Lepiej zatem nie przesłuchiwać awanturującej się osoby w stanie nietrzeźwym lub osoby na danej rozprawie kilkakrotnie a bezskutecznie upomnianej lub karą porządkową skazanej. Zeznania te i oświadczenia złożone przez winowajców wciągnąć należy do protokułu z możliwą dokładnością (art. 234 K. P. K.). Wnioski stron zatem są dopuszczalne i wciągane są do protokułu, lecz wniosek taki ani przewodniczącego ani sądu nie wiąże.

III. W myśl art. 61 § 2 prawa o ustroju sądów powszechnych skazanie porządkowe jest natychmiast wykonalne. Orzekając grzywnę do stu złotych na rzecz Skarbu Państwa (art. 62 § 1) wskazać należy karę zamienną aresztu do trzech dni (art. 62 § 2),, którą wykonać można dopiero po stwierdzeniu w sposób przepisany niemożności ściągnięcia grzywny.

IV. Od skazania porządkowego n i e m a o d w o ł a n i a. W tym stanie rzeczy n a l e ż y z e z w o l i ć s ą d o w i s k a z u j ą c e m u n a u c h y l e n i e l u b z m i a n ę s w e g o p o s t a n o w i e n i a o skazaniu porządkowem w razie stwierdzenia poważniejszej omyłki lub uchybienia.

V. Z powyższych wywodów wynika, że do protokułu wciąga się opis lżejszego lub cięższego naruszenia powagi, spokoju lub porządku czynności sądowej, albo ubliżenia sądowi, innej władzy lub osobom, biorącym udział w sprawie. Należy rozstrzygnąć pytanie, czy sąd może lub musi zaprotokułować inne przestępstwa, popełnione w czasie czynności sądowych. A więc, czy należy zaprotokułować groźbę lub wymuszenie, popełnione w mowie oskarżyciela lub obrońcy. Odpowiedzieć na to pytanie można z powołaniem się na treść art. 240 K. P. K. W myśl art. 240 K. P. K. każdy ma prawo, a każdy urząd w zakresie swego działania ma o b o w i ą z e k, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa, ściganego z urzędu, zawiadomić o tem prokuratora, policję, wójta lub sołtysa. Konsekwencją praktyczną obowiązku z art. 240 K. P. K. jest obowiązek zaprotokułowania tego przestępstwa publiczno-skargowego w celu przesłania odpisu odpowiedniej władzy. Jeżeli zaś chodzi o przestępstwa prywatno-skargowe lub wnioskowe, to zaprotokułowanie takie jest jedynie prostą możliwością a nie obowiązkiem sądu.

Nieco słów o obrońcy z urzędu

Na mocy art. 89 punkt b K. P. K. obrońcę z urzędu dla oskarżonego wyznacza Prezes Sądu, względnie, na mocy art. 32 Prawa o ustroju s. p. oraz §§ 87 i 97 Regulaminu ogólnego wewn. urzęd. sądów (Dz. Ust., 1928, Nr. 104, poz. 934) — Wiceprezes Wydziału Karnego. Wyznaczenie rzecznika dla strony przez Radę Adwokacką może, w myśl art. 91 K. P. K. dotyczyć jedynie pełnomocnika z urzędu dla oskarżyciela lub powoda cywilnego, nigdy zaś obrońcy oskarżonego. Tak samo pod względem prawnym przedstawia się powyższa kwestja na mocy przepisów dekretu „w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego" (Dz. Pr. 1918, Nr. 22, poz. 75). Punkt i art. 24 Statutu Palestry zalicza do zakresu czynności Rady Adw. „rozstrzyganie wniosków o zwolnienie obrońców od zastępstwa z urzędu z powodu oczywistej bezzasadności sprawy lub z powodów innych". Ponieważ dekret używa wyrazu „obrona" zarówno w stosunku do spraw karnych, jak i cywilnych (art. 5 i 10), czyli nie odróżnia obrońcy od pełnomocnika, jak to czyni Kod. Post. K., — przeto przytoczony wyżej p. i art. 24 należy tłumaczyć w tym sensie, że dotyczy on jedynie pełnomocników nie zaś obrońcy oskarżonego. Wynika to i z art. 25 Statutu Palestry, który w ustępie drugim głosi, że „do dziekana należy wyznaczanie obrońców do prowadzenia z urzędu spraw osób, które zwróciły się o to do rady adwokackiej".

Tak więc obrońca, wyznaczony z urzędu przez Prezesa Sądu, nie może zastąpić się innym w trybie punktu i art. 24 Statutu Palestry, gdyż byłoby to sprzeczne zarówno z Kod. P. K., jak i z samym Statutem; a ponadto wytwarzałoby taką sytuację, jak gdyby dziekan rady adw., czy też sama rada, miały być instancją wyższą od Prezesa Sądu i posiadały władzę uchylenia jego zarządzeń. Adwokat, wyznaczony przez Prezesa Sądu do obrony oskarżonego z urzędu, jeżeli nie czuje się na siłach, aby sprostać włożonemu nań zadaniu, może się zastąpić innym, ale z warunkiem zwolnienia go przez Prezesa Sądu i wyznaczenia na jego miejsce innego, który tem samem posiadłby wszelkie uprawnienia obrońcy z urzędu.

Powyższy, jedynie prawny, sposób załatwienia kwestji, dla adwokatów może mieć pewną niedogodność, polegającą na konieczności wyszukiwania „amatorów" zastępstwa, gdy przy pomocy Rady Adw. rzecz ta idzie znacznie składniej. Jest to jednak niedogodność pozorna, ponieważ nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby Rada Adw. prowadziła u siebie ewidencję „obrońców z urzędu" z pośród adwokatów, zajmujących się praktyką karną, i aby pośredniczyła nadal w wyborze zastępcy.

Byłoby pożądanem, aby pp. adwokaci zechcieli się zastosować do powyższych moich uwag gwoli uniknięcia postanowienia Sądu o niedopuszczeniu danego adwokata do obrony z uwagi na brak uprawnienia lub o pozostawieniu jego pisma (podania, apelacji, kasacji i t. p.) bez rozpoznania lub biegu. Byłoby to ze szkodą dla inte-

resów oskarżonego, który miałby wszelką prawną i moralną podstawę do roszczenia pretensji przeciw obrońcy, wyznaczonego w trybie ustawowym, w razie niewykonania przezeń włożonych nań obowiązków.

A teraz druga kwestja: czy obrońcy z urzędu służy dodatkowy termin do wywodu apelacji lub kasacji od daty zawiadomienia go o wyznaczeniu?

Na mocy art. 473 K. P. K. do postępowania w „sądzie odwoławczym“, a więc i w Sądzie Apelacyjnym (art. 22 Prawa o ustr. s. p.), mają zastosowanie przepisy postępowania w sądzie okręgowym I instancji ze zmianami i uzupełnieniami, wskazanemi w art. 474 — 487 K. P. K., z których jedynie art. 486 związany jest z kwestją liczenia terminu do zapowiedzienia kasacji w tym wypadku, kiedy oskarżony aresztowany nie był obecny na rozprawie i nie miał obrońcy. Wobec tego należy stwierdzić, że w pozostałych wypadkach w materji sposobu obliczania terminów do wywodu kasacji obowiązują przepisy §§ 2 i 3 art. 376 K. P. K., a to tembardziej, że art. 224 K. P. K., nakazujący liczenie terminu do wywodu kasacji „od daty doręczenia odpisu orzeczenia z uzasadnieniem“, nie precyzuje, komu ten odpis ma być doręczony: samemu oskarżonemu, czy też jego obrońcy.

Na mocy § 2 art. 376 K. P. K. odpis wyroku należy doręczyć stronie, która zgłosiła zapowiedzenie, na mocy zaś § 3 tegoż artykułu odpis wyroku doręcza się obrońcy, jeżeli on zgłosił zapowiedzenie lub jeżeli sąd na żądanie oskarżonego wyznaczył obrońcę z urzędu. Przezierający ze skrócenia, w porównaniu z uprzednio obowiązującemi w tej materji przepisami, terminów do wywodu apelacji i kasacji do dni 7 cel prawodawcy — przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości — nie pozwala na taką wykładnię wątpliwych przepisów K. P. K., którąby cel ten przekreślała. To też pomimo braku w K. P. K. przepisu co do tego, kiedy powinien być przez oskarżonego zgłoszony wniosek o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu w myśl p. b art. 39 K. P. K., nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że wniosek ten nie może nastąpić po upływie terminu dla dokonania tej czynności, którą w imieniu oskarżonego miałby spełnić jego obrońca z urzędu. A więc, jeśli chodzi o założenie apelacji lub kasacji, oskarżony ma prawo złożenia wniosku o wyznaczenie mu w tym celu obrońcy z urzędu tylko w okresie 7-dniowym, przepisanym dla samego wywodu apelacji i kasacji, licząc ten termin od daty doręczenia mu odpisu wyroku z uzasadnieniem (art. 224 K. P. K.). Uchylenie tego terminu byłoby równoznacznem ze zrzeczeniem się środka odwoławczego, chyba że zachodziłyby warunki, przewidziane w art. 225 P. P. K. W braku takich warunków, t. j. w razie nieusprawiedliwionego zaniedbania terminu, złożenie wniosku o wyznaczenie obrońcy z urzędu dla wywodu apelacji lub kasacji byłoby działaniem na zwłokę, a więc nie mogłoby mieć żadnych skutków prawnych w myśl § 2 art. 219 K. P. K. Rzecz naturalna, że zwłoka w wyznaczeniu obrońcy lub w zawiadomieniu go o tem, pociągająca za sobą przekroczenie 7-dniowego terminu od daty doręczenia oskarżonemu odpisu wyroku motywowanego, — nie może już obarczać oskarżonego, obrońcy bowiem w myśl § 3 art. 376 K. P. K. w związku z art. 224

służy nowy termin 7-dniowy do wywodu apelacji lub kasacji od daty doręczenia jemu odpisu wyroku.

Na zakończenie, odbiegając od poruszonej powyżej kwestji, muszę podkreślić, że co do zażaleń i sprzeciwów rzecz się przedstawia zgoła inaczej, Kod. bowiem P. K. nie przewiduje wyznaczenia obrońcy z urzędu dla wywodu zażalenia lub sprzeciwu, wobec czego terminy, przewidziane w art. 221 i 222 K. P. K., muszą być dochowane, rzeczą zaś oskarżonego będzie zapobiec uchybieniu terminu przez zgłoszenie zawczasu wniosku w trybie p. b art. 89 K. P. K.

OLGIERD KRYCZYŃSKI.

Prokuratura a administracja

I.

I. Konieczność współdziałania.

Jeżeli sumienne wykonywanie przez poszczególne organa władzy państwowej swych obowiązków ma ogromne znaczenie, to niemniejsze znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania aparatu państwowego ma należyte współdziałanie wszystkich organów władzy państwowej.

Na straży takiej kooperacji stoi nawet prawo karne; art. 638 K. K. zagraża karą urzędnikowi, który, nie dopuszczając się przekroczenia obowiązujących go przepisów, staje się winnym „przeszkadzania spełnianiu obowiązków przez innego urzędnika".

Jednak wzajemne nieprzeszkadzanie sobie w spełnianiu obowiązków nie wyczerpuje całkowicie pojęcia kooperacji organów władzy, na treść której składa się w dużym stopniu i okazywanie sobie wzajemnej pomocy.

Tak pojęta kooperacja jest konieczną, zwłaszcza pomiędzy temi organami władzy, które działają w pokrewnych sobie dziedzinach życia państwowego. Dziedzinami takiemi są między innemi: ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, powierzona władzom administracji ogólnej, ochrona ustaw i ściganie przestępstw, powierzone Prokuraturze.

Wychodząc z założenia, że praworządność jest kamieniem węgielnym państwa, w konsekwencji dojść musimy do wniosku, iż zasadniczo wykonanie bądź przestarzałych, bądź nawet wadliwych ustaw lepsze jest od samowoli i gwałcenia tych ustaw choćby w najlepszej intencji dostosowania prawa do wymogów życia. Zasada powyższa nabiera dla nas specjalnego znaczenia w momencie, gdy od odziedziczonego po zaborcach ustawodawstwa przechodzimy do nowych polskich praw. Dla utrwalenia jednak całkowitej praworządności nie wystarcza dobrej woli w kierunku ścisłego przestrzegania ustaw, potrzebną jest również należyta znajomość i dokładne rozumienie przepisów prawa. Otóż należy stwierdzić, iż wydane w ostatnim czasie prawa polskie, które uregulowały powierzone administracji i prokuraturze dziedziny życia państwowego, a mianowi-

cie pięć, wydanych w r. 1928 z mocą ustaw, rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19 stycznia poz. 86 o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, z dn. 22 marca poz. 365 o postępowaniu karno - administracyjnem, z dn. 6 marca poz. 257 o policji państwowej, z dn. 6 lutego poz. 93 o ustroju sądów powszechnych i z dn. 19 marca poz. 313 — Kodeks Postępowania Karnego, nie zostały jeszcze poznane i ujęte jako całość; zdarza się, że poszczególne organa władzy ograniczają się do stosowania tylko tych przepisów, które bezpośrednio do nich się odnoszą i ignorują kompetencje innych władz, zwiększając własne uprawnienia.

Zadaniem niniejszego artykułu jest przegląd tych wszystkich ustaw wraz z wydanemi przepisami wykonawczemi w ich organicznej całości celem ustalenia granic kompetencji administracji i prokuratury oraz punktów stycznych ich działalności.

Kooperacja administracji z prokuraturą dotyczy z jednej strony zapobiegania przestępstwom, a z drugiej — zwalczania tychże.

Prócz tego kooperację tę należy różniczkować w zależności od organów, które biorą w niej udział, to znaczy, czy są to władze I-ej instancji lub II-ej, i od stosunku do wspólnego organu wykonawczego administracji i prokuratury, jakim jest policja.

II. Zapobieganie przestępstwom.

Zapobieganie przestępstwom jest zadaniem administracji, mającej na celu utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

W tym celu administracja działa w granicach dekretów: z dn. 19 stycznia i 22 marca 1928 r. i wyposażona jest w uprawnienia, przewidziane w art. 108—113 dekretu z dn. 19 stycznia 1928 r. i art. art. 1 — 9 dekretu z dn. 22 marca 1928 r.

Administracja, działając w dziedzinie zapobiegania przestępstwom i stosując się do granic zakreślonych jej przez K. P. K. w żadnym wypadku nie może korzystać z uprawnień jakich K. P. K. w sprawach o przestępstwa dokonane i należące do właściwości sądów powszechnych udziela wyłącznie sądom, prokuraturze i policji. (art. 1 K. P. K.).

Uprawnienia administracji w dziedzinie zapobiegania przestępstwom polegają przedewszystkiem na wydawaniu rozporządzeń porządkowych w celu ochrony bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w wypadkach, nieunormowanych osobnemi przepisami prawnemi.

Kooperacja prokuratury z administracją w tym kierunku może polegać na zaopinjowaniu przez prokuraturę zarówno zgodności i celowości projektowanych przez administrację do wydania odnośnych rozporządzeń porządkowych. Natomiast administracja powinna informować prokuraturę o prądach społecznych, politycznych i religijnych, mających znaczenie dla państwa i wymiaru sprawiedliwości (§ 17 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 25 czerwca 1929 r. poz. 382).

III. Ściganie przestępstw.

W dziedzinie ścigania przestępstw należy odróżniać czy przestępstwa należą do właściwości sądów powszechnych, czy przekazane są orzecznictwu władz administracynych.

Przechodząc do przestępstw, należących do właściwości sądów powszechnych, należy zaznaczyć, że w tej dziedzinie ma istotne znaczenie okoliczność, czy przestępstwa należą do właściwości sądu okręgowego, czy sądu powiatowego.

W wypadku przestępstw, podlegających właściwości sądu okręgowego i zastrzeżonych, według K. P. K., do wyłącznej kompetencji prokuratury, kooperacja administracji z prokuraturą polega na niezwłocznem zawiadamianiu tejże o każdem przestępstwie, ściganem z urzędu, o popełnieniu którego dowiedziała się administracja w zakresie swego urzędowania (art. 240 K. P. K.). Niewykonanie tego obowiązku pociąga za sobą konsekwencje, przewidziane w art. 644 K. K.

W wypadku zaś przestępstw, podlegających właściwości sądu powiatowego, kooperacja prokuratury z administracją polega na udzielaniu przez prokuraturę organom administracji odpowiednich wskazówek co do popierania oskarżenia na rozprawie, co do założenia środków odwoławczych i t. p. w sprawach, wyszczególnionych w § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 czerwca 1929 r. poz. 395 o właściwości organów administracji do wnoszenia i popierania oskarżenia przed sądami grodzkiemi (§ 139 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 25 czerwca 1929 r. poz. 382).

Co do przestępstw, przekazanych przez ustawy orzecznictwu władz administracyjnych, kooperacja prokuratury z administracją może polegać na udzielaniu przez prokuraturę swej opinji celem usuwania wątpliwości, które ewentualnie wyłoniłyby się dla administracji przy załatwianiu tego rodzaju spraw bądź to w zakresie prawa materjalnego, bądź też formalnego. Należy przytem zaznaczyć, że przy dochodzeniu przestępstw, przekazanych orzecznictwu władz administracyjnych, administracja działa nie na podstawie K. P. K., lecz dekretu z dn. 22 marca 1928 r. Natomiast administracja powinna ułatwiać prokuraturze zapoznawanie się z przepisami przez siebie wydawanemi, a nadto z urzędu informować ją o każdem nowo wydanem rozporządzeniu w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

Taki wzajemny kontakt administracji i prokuratury i wzajemne udzielanie sobie pomocy spowoduje, iż orzeczenia władz administracyjnych nie będą zaskarżone do Sądu (art. 618 K. P. K.).

Wreszcie kooperacja administracji z prokuraturą w sprawach tego rodzaju przewidziana jest w postępowaniu sądowem, kiedy administracja może popierać oskarżenie obok prokuratora lub w razie jego nieobecności — zamast niego (art. 621 K. P. K.).

Kooperacja władz I-ej instancji, to znaczy prokuratorów rejonowych ze starostami, dotyczy przedewszystkiem prawidowego ustosunkowania się do policji i do ścigania przestępstw.

Kooperacja zaś władz II-ej instancji, to znaczy prokuratorów okręgowych z wojewodami, odnosi się głównie do rozporządzeń porządkowych, mających na celu zapobieganie przestępstwom.

W tem miejscu należy zaznaczyć, iż zgodnie z art. 22 dekretu z dn. 19 stycznia 1928 r., urzędy prokuratorskie narówni z administracją wojskową nie należą do tych władz i urzędów niezespo-

łonych w rozumieniu rozdziału 2-go tego dekretu, w stosunku do których administracja ma specjalne uprawnienia.

Pod tym względem może być mowa tylko o pewnych uprawnieniach prokuratury, przedstawiciele której mogą brać udział w celach informacyjnych w perjodycznych zebranach, zwoływanych przez wojewodę na podstawie art. 13 wspomnianego dekretu.

IV. Stosunek do policji.

W związku z tem ,iż wspólnym organem wykonawczym administracji i prokuratury jest policja (art. 1 dekretu z dn. 6 marca 1928 r.), wydawane jej polecenia przez te wałdze muszą się różnić zarówno ze względu na podstawę prawną, jak i na cel tych poleceń.

Jeżeli prokuratura działa w zasadzie na podstawie K. P. K. a zadaniem jej jest ściganie przestępstw, to administracja działa w zasadzie na podstawie dekretów z dn. 19 stycznia i 22 marca 1928 r., a zadaniem jej jest zapobieganie przestępstwom, a tylko w drodze wyjątku — ściganie przestępstw, przekazanych na mocy specjalnych ustaw orzecznictwu władz administracyjnych.

W razie wątpliwości, czy czyn jest przestępstwem karno-sądowem, czy karno - administracyjnem, należy oddawać pierwszeństwo przestępstwu karno - sądowemu, jako pogwałceniu porządku prawnego wyższej kategorji; w tym wypadku policja działa samodzielnie, niezależnie od administracji, choćby prokurator nie udzielił żadnych poleceń; sprawa zaś będzie przekazana władzy administracyjnej tylko po ustaleniu w toku dochodzenia braku istoty czynu karalnego sądownie.

Również w drodze wyjątku administracja działa na podstawie K. P. K. (art. 56 § 1 lit. b.) i to tylko przy ściganiu przestępstw należących do właciwości sądu powiatowego i wyłącznie w granicach uprawnień, nadanych przez poszczególne ustawy (§ 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 28 czerwca 1929 r. poz. 395). Władza administracyjna powinna zatem w każdym wypadku powoływać się na uprawnienie, oparte na ustawie.

Należy zaznaczyć, że objęcie oskarżenia przez prokuratora automatycznie powoduje usunięcie się organów administracji przy wnoszeniu i popieraniu oskarżenia przed sądami grodzkiemi (art. 56 § 2 K. P. K.). Zostało to ustalone w celu zapobieżenia możliwości jakiejkolwiekbądź kolizji między czynnościami administracji i prokuratury przy ściganiu tego rodzaju przestępstw.

Różnica, zachodząca w stosunku do policji pomiędzy administracją a prokuraturą wyraża się w szczególności w tem: 1) że policja w dziedzinie ścigania popełnionych przestępstw, znajdując się pod nadzorem i kierownictwem prokuratury, działa w pewnych momentach do chwili przybycia prokuratora zupełnie samodzielnie i ponosi odpowiedzialność za dokonanie lub zaniechanie pewnych czynności, b) że policja w tych momentach posiada specjalne, nadane jej przez K. P. K. uprawnienia, a fakt, iż jest ona organem wykonawczym władz administracji ogólnej, na władze te w danej dziedzinie żadnych uprawnień nie przenosi i c) że policja nawet w dochodzeniu o przestępstwa należące do właściwości sądu powiatowego działa

samodzielnie, niezależnie od administracji, choćby prokurator nie udzielił żadnych poleceń.

Będzie rzeczą celową zilustrować powyższą różnicę na konkretnym przykładzie.

W wypadku, naprzykład, komunistycznych rozruchów, administracja jest uprawniona i ma obowiązek przywrócić porządek publiczny zapomocą wszelkich znajdujących się w jej rozporządzeniu środków, do użycia przemocy włącznie. Jednak w kwestji zatrzymania osób, biorących udział w takich rozruchach, administracja może wydawać policji odpowiednie zlecenia, li tylko w trybie art. 8 dekretu z dnia 22 marca 1928 r., to znaczy wyłącznie w wypadku, kiedy osoby te przez pogwałcenie przepisów porządkowych są winne wykroczeń, przekazanych przez ustawy orzecznictwu władz administracyjnych i kiedy zachodzą warunki w powołanym artykule wyszczególnione. Zatrzymanie zaś tych osób, winnych przestępstw przewidzianych w Kodeksie Karnym, jak np. wywieszenie transparentów komunistycznych i t. p., należy do kompetencji policji, która do chwili przybycia prokuratora i otrzymania od niego odpowiednich zleceń, działa samodzielnie, mając obowiązek przedsiębrać wszystko co potrzeba, aby zabezpieczyć ślady i dowody przestępstwa i żadnych poleceń formalnych w tym kierunku od administracji otrzymywać nie może. Wdrażanie policji jakichkolwiek bądź wskazówek w związku z dokonywanemi przez nią z urzędu czynnościami, przewidzianemi w art. 241 K. P. K., stanowi przekroczenie władzy, przewidziane w art. 636 K. K.

W wypadkach przestępnych rozruchów, kooperacja administracji z prokuraturą powinnaby polegać na niezwłocznem komunikowaniu prokuraturze wszelkich informacyj, uzyskanych w celach prewencyjnych i na umożliwianiu prokuraturze wszelkiemi sposobami natychmiastowego objęcia akcji ścigania niebezpiecznych dla państwa masowych przestępstw.

Reasumując powyższe wywody należy stwierdzić, iż kooperacja administracji z prokuraturą polega przedewszystkiem na ścisłem przestrzeganiu przez te organa władzy swojej kompetencji, a pozatem na okazywaniu sobie przy załatwianiu spraw wzajemnej pomocy.

Jak jedno tak i drugie, będąc koniecznem ze względu na dobro państwa, jest przez prawo nakazane.

W tym celu jest konieczne, aby zarówno prokuratura stosując K. P. K., miała zawsze na względzie wszystke przepisy, odnoszące się do organizacji i zakresu działania władz administracji ogólnej, tak i administracja, wykonywując swe uprawnienia — przestrzegała przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych i K. P. K.

Tylko w ten sposób osiągnięte zostanie to ścisłe zróżniczkowanie działalności tych organów władzy oraz wzajemne ich współdziałanie, którego brak powoduje zamęt i zanik odpowiedzialności, a tem samem szkodę dla spraw, wchodzących w zakres kompetencji zarówno prokuratury, jak i administracji.

EUGENJUSZ ZEJDA.

Uprawnienia syndyka tymczasowego w stosunku do dłużników masy

Jedną z poważnych funkcyj syndyka tymczasowego jest dbanie o zachowanie praw upadłego względem jego dłużników (art. 499 K. H.).

Czynności te nie są w przepisach prawa wyczerpująco wyliczone, wspomniane są jedynie wpisy hipoteczne. Pozatem z art. 463 K. H., wyłączającego z pod opieczętowania papiery wekslowe o bliskim terminie płatności lub do przyjęcia, wynika obowiązek syndyka zapobiegania przedawnieniu lub utracie praw.

Natomiast całkowicie pominięta została dziedzina zakresu uprawnień syndyka przy realizacji wierzytelności masy, w szczególności w jakich wypadkach syndyk może i winien przystąpić do ściągania wierzytelności oraz co może i powinien uczynić, jeśli dłużnik masy jest również niewypłacalny.

Z zestawienia art. 463, 492 K. H. i art. 43 prawa wekslowego wynika, iż przedewszystkiem winien syndyk przystąpić do realizacji płatnych weksli i czeków. Wprawdzie art. 492 K. H. nakazuje syndykowi uzyskanie upoważnienia sędziego komisarza na ściąganie należności, wobec jednak konieczności przedstawienia tych dokumentów do zapłaty, celem ewent. dokonania protestu, i wobec osobistej odpowiedzialności syndyka za zaniedbania, powodujące szkodę masy, konieczność takiego zezwolenia staje się problematyczna.

Prawo zezwala również na ściąganie i innych należności upadłego, brak jednak wszelkiego kryterjum dla przeprowadzenia granicy, kiedy ściąganie takie jest wskazane. Oczywiście trudno przeprowadzić jakąś ogólną zasadę, ponieważ w każdym poszczególnym wypadku potrzeby i interesy masy upadłości mogą być najrozmaitsze. Należy jedynie, przystępując do decydowania w tych kwestjach, mieć na uwadze zadanie, jakie ma do spełnienia syndyk tymczasowy. Należy pamiętać, iż celem działalności syndyka tymczasowego jest ustalenie stanu czynnego i biernego masy dla umożliwienia wierzycielom zadecydowania, czy należy zawrzeć układ, czy też kontrakt związkowy, oraz, że realizacja masy należy tylko i wyłącznie do syndyków ostatecznych.

Dopóki jednak dłużnicy masy są w stanie wywiązać się należycie ze swoich zobowiązań — kwestja ta praktycznie jest bez większego znaczenia. Trudności istotne powstają dopiero wówczas, jeśli jej dłużnicy stają się niewypłacalni.

Teoretycznie możliwe jest skonstatowanie tego faktu tylko w dwojaki sposób: 1) przez ogłoszenie temuż dłużnikowi upadłości lub 2) przez otwarcie postępowania układowego z mocy wyroku sądowego.

W obu tych wypadkach syndyk oczywiście jest obowiązany do zgłoszenia i sprawdzenia wierzytelności masy wierzycielki, gdyż czynności te są wybitnie zachowawcze. Natomiast nie znajdujemy w przepisach prawa żadnego wyjaśnienia, jakie są uprawnienia syndyka odnośnie propozycyj układowych dłużnika.

Postępowania te toczą się pod powagą i kontrolą Sądu. Masa wierzycielka jest tylko cząstką masy biernej dłużnika i podlega przez prawo przewidzianym ograniczeniom w rozporządzeniu swą należnością. Możnaby wprawdzie ograniczyć udział syndyka do zgłoszenia pretensji, lecz takie postępowanie nie byłoby zgodne z ciążącym na syndyku obowiązku zachowania staranności „dobrego ojca rodziny". Z tych względów należy syndykowi nietylko przyznać prawo, lecz nawet nałożyć nań obowiązek wzięcia żywszego udziału w tem postępowaniu, celem uzyskania jaknajlepszych warunków. Mogłaby powstać jedynie kwestja, czy syndyk uprawniony jest do samodzielnego wyrażania zgody na układ. Czynność ta wprawdzie może być uznana za akt zarządu, lecz ze względu na tymczasowość tego zarządu (w zasadzie 66 dni), oraz z uwagi na to, iż upadłość może być zakończona układem, poczem zarząd wraca do upadłego, byłoby wskazanem porozumienie się każdorazowe z upadłym, którego opinja naturalnie nie może być wiążąca. Oprócz tego, ze względu na ograniczony zakres zarządu syndyka, który do każdej ważniejszej czynności musi uzyskać upoważnienie komisarza, należy dojść do przekonania, iż zgoda komisarza jest w tym wypadku konieczna.

Może zajść i inny wypadek, przez prawo nieprzewidziany i dlatego nastręczający daleko większe trudności, a mianowicie jeżeli dłużnik masy staje się niewypłacalnym, lecz upadłość nie została mu ogłoszona, ani też sąd nie dozwolił mu na otwarcie postępowania układowego.

Z ściśle prawnego punktu widzenia wypadek taki jest wogóle niemożliwy, jednak obecnie specyficzne warunki gospodarcze w związku z przestarzałością i kosztownością postępowania sądowego spowodowały dobrowolne pozasądowe wzajemne zniżanie obciążeń.

W normalnych warunkach ekonomicznych niewypłacalność była w większości wypadków wynikiem jeśli nie wyraźnej złej woli, to conajmniej karygodnej lekkomyślności w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Dlatego też przepisy prawa nakazują szczegółowe badanie przyczyn upadłości, oraz nakładają na sąd szczególny obowiązek orzeczenia, czy upadły może być usprawiedliwiony.

Obecnie jednak kryzys gospodarczy przybrał już charakter nagminny; wierzyciel częstokroć nie jest o wiele silniejszy finansowo od jego niewypłacalnego dłużnika i, sam przygniatany brakiem środków obrotowych, skłonny jest do daleko idących ustępstw za natychmiastową wpłatę gotówki lub dobrego materjału kredytowego. Powstało w ten sposób błędne koło, w którem jedna niewypłacalność pociąga za sobą inną.

Nikt nie obawia się zredukowania swego stanu czynnego, ponieważ wie, iż conajwyżej zmuszony będzie również do „regulowania" swych długów; etyka kupiecka zaginęła; każdy dąży do

tego, aby uzyskać jaknajwiększy procent za swe wierzytelności, a uregulować jaknajniżej swe zobowiązania; wszyscy niejako wzajemnie się rozgrzeszyli ze swej niewypłacalności. Nic więc dziwnego, iż wszyscy naokoło „regulują“ i że z taką regulacją może się zetknąć również i syndyk tymczasowy.

Sama „regulacja“, t. j. poza - sądowa umowa, polegająca na zmniejszeniu zobowiązań, nie jest przez prawo zabroniona. Należy tu tylko dla porządku zaznaczyć, iż, zgodnie p. 1 art. 587 K. H. „może być pociągany jako bankrut prosty i za takiego uznany“ kupiec, który w ciągu trzech dni od zaprzestania wypłat nie zawiadomi o tem sądu (art. 440 K. H.), lecz w obecnym chaosie niewypłacalności przepis ten jest martwy; do niesłychanie rzadkich należą wypadki domagania się przez wierzycieli uznania upadłego za pozostającego pod zarzutem bankructwa.

Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, nastąpiła niejako wzajemna amnestja dla niewypłacalnych, nikt nie dąży do wyjaśnienia przyczyn zawieszenia wypłat przez spowodowanie ogłoszenia upadłości. Zniechęca do tego również długotrwałość i kosztowność postępowania upadłościowego, oraz okoliczność, iż sądowe układy zawierane są z reguły na wysoce niedogodnych warunkach: silna, bo dochodząca do 90%, redukcja, długoterminowe i bezprocentowe raty, i, co jest szczególnie uciążliwe, zbytnie opóźnienie w otrzymaniu choćby pierwszej raty (zazwyczaj nie wcześniej, niż w sześć miesięcy po zatwierdzeniu układu).

W porównaniu z tem, procedura układu pozasądowego jest daleko prostsza, a przedewszystkiem mniej kosztowna i szybsza i zazwyczaj zawierana na lepszych warunkach (mniejsza redukcja), oraz szybciej płatnej pierwszej racie. Starają się również wierzyciele o należyte zabezpieczenie zmniejszonych już należności bądź to pod postacią hipoteki, bądź też weksli gwarancyjnych z t. zw. „dobrym żyrem“.

Zdawałoby się zatem, że pozasądowa regulacja posiada same dobre strony.

Lecz nieprzeoczajmy i jej stron słabych.

Ugoda taka, zwana pospolicie „cichą regulacją“, może być bądź zawierana z każdym wierzycielem oddzielnie, bądź też z „konsorcjum wierzycieli“ za pośrednictwem związku, jak to się najczęściej dzieje.

W pierwszym wypadku wierzyciel nie ma możności skontrolowania stanu majątkowego dłużnika i zawarta regulacja nie jest miernikiem zubożenia dłużnika, lecz raczej, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, obrazem krytycznego stanu materjalnego samego wierzyciela. Gdy wierzyciel otrzymuje całą w ten sposób zniżoną pretensję w gotówce to, albo zawarł bardzo niekorzystną dla siebie umowę, albo też naraził innych wierzycieli na większe straty, niż sam ponosi, co jest oczywiście wbrew prawu. Jeśli zaś zadowolił się częściową tylko wpłatą, zabezpieczając resztę wekslami lub hipotecznie, naraża się, wrazie późniejszego ogłoszenia upadłości dłużnikowi, na brak zapłaty i unieważnienie zapisu hipotecznego, na przyjęcie go do masy z „uregulowaną“ już pretensją, oraz nawet na niebezpieczeństwo przymusowego zwrotu otrzymanej sumy, ponieważ trudno mu się będzie obronić przed zarzutem, iż w mo-

mencie brania pieniędzy wiedział o stanie niewypłacalności dłużnika, ponieważ przecież ta niewypłacalność była motorem „regulacji".

W analogicznej sytuacji znajdują się równeż wierzyciele, którzy „regulują" zbiorowo. Odchylenie może iść jedynie w tym kierunku, iż są oni lepiej poinformowani o stanie materjalnym dłużnika, lecz za to nie mogą uzyskać całej sumy odrazu, gdyż handlujący, któryby w obecnych czasach mógł niezwłocznie pokryć 40 — 50% swych zobowiązań, niewątpliwie posiada pełne pokrycie; jeśli zaś układ nie obejmuje wszystkich wierzycieli, narażają się również na konsekwencje art. 445 — 447 K. H. lub art. 1166 K. C.

Rozpatrzmy jeszcze sytuację wierzyciela, który nie zawarł pozasądowej ugody regulacyjnej. Wypadek taki zajść może oczywiście tylko wtedy, jeśli wierzyciel ten nie znajduje się sam w przymusowem położeniu. Oczywiście zmuszony on jest do zrezygnowania z wyegzekwowania swej sumy w czasie obecnym, jeśli natomiast może sobie pozwolić na zwłokę, zachowuje swoją pretensję w całości, przyczem nic nie stoi na przeszkodzie w uzyskaniu zabezpieczenia hipotecznego. Niebezpieczeństwo całkowitej utraty wierzytelności nie powiększa się przez to, gdyż układy pozasądowe, jako pozbawione egzekutywy, zobowiązań dla niebiorących w nich udziału nie tworzą, natomiast niebezpieczeństwo oszukańczych machinacyj ze strony nieuczciwego dłużnika, traktującego „cichą regulację", jako specyficzną tranzakcję handlową, grozi wszystkim w jednakowej mierze.

O ile jednak dopuszczalna jest pewna swoboda w zawieraniu cichych regulacyj przez wierzycieli, działających w swoim imieniu i na swój rachunek, o tyle należy zachowywać specjalnie surową ostrożność odnośnie do zarządców tymczasowych.

Mogą tu zajść dwa wypadki: 1) dłużnik zwraca się do syndyka z propozycją regulacji, względnie syndyk dowiaduje się, iż dłużnik „reguluje" z innymi wierzycielami i 2) masie brak środków na koszta postępowania.

Masa upadłości jest z istoty swej w lepszej sytuacji od innych, żywych organizmów gospodarczych, ponieważ korzysta z bezprocentowego moratorjum kredytowego, odpada zatem konieczność zdobycia środków obrotowych za wszelką cenę. Jak to już zaznaczyliśmy, zadaniem syndyka tymczasowego jest tylko ustalenie i zobrazowanie stanu materjalnego upadłego, oraz zachowanie substancji masy, dla oddania jej bądź to upadłemu, bądź też syndykom ostatecznym. W pierwszym wypadku upadły, który uzyskał daleko idącą zniżkę swych zobowiązań, będzie mógł dojść do porozumienia ze swymi dłużnikami, w drugim zaś — syndycy ostateczni, jako reprezentanci wierzycieli masy, również będą mogli, zgodnie z interesami tych wierzycieli dokonać jaknajbardziej celowego rozrachunku. Nigdy zaś prawo to nie może być przyznane syndykom tymczasowym właśnie z tytułu ich tymczasowości. Nie pomoże tu zgoda upadłego, gdyż nie wiadomo, czy będzie on miał jeszcze kiedykolwiek prawo rozporządzania aktywami. Niedopuszczalne jest tu również zezwolenie ze strony sędzeigo komisarza, który sam żadnych uprawnień do zarządu nie posiada, a stanowi jedynie organ, kontrolujący celowość poszczególnych aktów zarządu syndyka,

przyczem w stosunku do niektórych — szczególnie ważnych — kontrola ta winna być dokonana prewencyjnie.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia wypadek, gdy masa upadłości nie rozporządza kapitałem na koszty postępowania. Postępowanie upadłościowe winno być przeprowadzone według zasad najracjonalniejszej gospodarki. Należy zatem o ile możności pokrywać wydatki z takich źródeł, które bądź wcale masy nie naruszają, bądź też czynią to w najmniej uciążliwy sposób. A więc należy szukać pokrycia tych kosztów przedewszystkiem w wydzierżawianiu maszyn, pracy na lon, lub choćby w wysprzedaży ruchomości, w szczególności towarów, które przez leżenie i tak niszczeją, a częstokroć przez upływ sezonu tracą na wartości. Przeprowadzając postępowanie upadłościowe, należy mieć zawsze na uwadze, iż koszty z tem postępowaniem związane tą tylko „malum necessarium" i że właśnie te wysokie koszta między innemi zmuszają życie gospodarcze do obchodzenia prawa i szukania innych dróg, które, jako niekorzystające z sankcji prawnej i nie poddane kontroli publicznej, stanowią stałe niebezpieczeństwo dla pewności i solidności obrotu gospodarczego.

ORZECZNICTWO

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.)

ART. 51 PRAWA CZEK. — ODSZKODOWANIE, KLAUZULA EGZEKUCYJNA.

Warunkami wymagalności wynagrodzenia szkody są: istnienie szkody, postawienie w zwłoce oraz istnienie winy dłużnika.

Art. 51 u. 1 Prawa Czekowego uwalnia posiadacza czeku od udowodnienia szkody, gdy nie żąda on więcej niż 6%, przez protest zaś dłużnik został postawiony w zwłoce.

Natomiast posiadacz czeku nie może udowodnić istnienia winy dłużnika w drodze żądania wydania nakazu przymusowego wykonania, gdyż do tego konieczne jest, aby były znane zarzuty, stawiane wystawcy czeku, a te mogą być zgłoszone tylko w drodze sporu.

(Decyzja Sądu Okręgowego w Warszawie Wydziału Handlowego z dnia 8 listopada 1929 r. w sprawie Marji Horowitz; przewodnictwo sędziego Leszczyńskiego).

ART. 72 PRAWA WEKSLOWEGO. — PRZEDAWNIENIE. NIENALEŻYTE POPIERANIE SPORU.

Wytoczenie skargi przerywa przedawnienie roszczeń wekslowych (art. 71 Prawa Wekslowego), lecz zaczyna ono biec nanowo w przypadku nienależytego popierania sporu od ostatniej czynności procesowej (art. 72 p. a).

Wobec tego, że ostatnią czynnością procesową w niniejszej sprawie było skreślenie jej z wokandy w dniu 21 czerwca 1927 r, a dopiero 15 listopada 1929 r. pełnomocnik powoda znowu wniósł podanie o rozpatrzenie skargi to jest po upływie dwuch lat od ostatniej czynności procesowej, a że pozwany, jako wystawca wekslu trasowanego odpowiada tylko w ciągu jednego roku, narówni z żyrantem, to w stosunku do niego nastąpiło przedawnienie w skutek nienależytego popierania sprawy

(Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie, Wydziału Handlowego, z dnia 7 listopada 1930 r. w sprawie C 1179/29; przewodnictwo sędziego W. Łodziewskiego).

Sł. St.

REJESTR HANDLOWY — UJAWNIENIE W REJESTRZE UMOWY PRZEDŚLUBNEJ.

Art. 2 p. 6 Dekretu z 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 164) i art. 67 K. H.

Okoliczność, iż umowa przedślubna była w swoim czasie ogłoszona w h. Sądzie Handlowym w Warszawie w trybie art. 67 K. H., bynajmniej nie zwalnia od obowiązku ujawnienia tejże umowy w rejestrze handlowym.

N. I. C. 91/30 r., z dnia 21. VIII. 1930 r.

Orzecznictwo sądu kasacyjnego francuskiego

WYROK ZAGRANICZNY, EXEQUATUR, POZWANY FRANCUZ NIE PRZEBYWAJĄCY W ITALJI, NIEWŁAŚCIWOŚĆ SĄDU WŁOSKIEGO.

Prawo włoskie krajowe nie może uchybiać dyspozycjom art. 15 K. C. (por. art. 14 K. C. P.), który nadaje sądom francuskim właściwość sądzenia zobowiązań, zaciągniętych przez spółkę francuską w obcym kraju, nawet względem cudzoziemca.

W skutek tego Sąd włoski był niekompetentny dla decydowania o skardze skierowanej przeciw spółce francuskiej, której siedziba znajduje się we Francji i która nigdy nie miała ani zamieszkania, ani pobytu (ni domicile ni residence) w Italji, i podanie o wykonanie wyroku (exequatur), wydanego przezeń, nie ulega przyjęciu.

Sąd Apelac. w Paryżu 3. VII. 1930 r. D. H. 1930. 467.

UPADŁOŚĆ. — WIERZYCIEL ZABEZPIECZONY ZASTAWEM. ZASTAW NIEDOSTATECZNY. RACHUNEK BIEŻĄCY. KONKORDAT WOBEC WIERZYCIELA Z RACHUNKU BIEŻĄCEGO.

Reguła, według której wierzyciel, mający zastaw, po jego zrealizowaniu bierze udział w upadłości swego dłużnika tylko co do różnicy między kwotą swej wierzytelności i sumą osiągniętą z realizacji zastawu, posiada charakter porządku publicznego, jako ustanawiona dla zapewnienia równości między wierzycielami rewersowymi, art. 548 K. H. (u nas art. 537 K. H.).

W skutek tego nieważne jest zastrzeżenie, pozwalające wierzycielowi zastawnemu produkować się do masy bądź przed, bądź po zrealizowaniu zastawu z całkowitą swą wierzytelnością i kumulować do wysokości należnej sumy kwotę, którą osiągnie ze sprzedaży zastawu, z dywidendą, otrzymaną w ten sposób z masy.

Wobec tego, że ogłoszenie upadłości pociąga za sobą z samego prawa zamknięcie rachunku bieżącego, wierzyciel salda nie może się uchylić od konkordatu, jaki uzyskał dłużnik, pod pozorem, iż wierzytelność powstała dopiero po potwierdzeniu konkordatu, art 516 K. H. (u nas art. 524 K. H.), art. 1156 K. C

Sąd Apelac. w Paryżu 6. II. 1929. D. P. 1930. 2. 120.

Art. 1382 K. C.

Zarządzenie solidarne jest uzasadnione wobec tych, których wina niepodzielna przyczyniła się do wywołania szkody tak, że nie byłoby możliwe odróżnić udziału każdego ze sprawców w spowodowanej szkodzie.

Zwłaszcza słusznie został skazany dyrektor teatru — który, wiedząc o rodzaju i zakresie zobowiązań, jakie wiązały artystę dramatycznego wobec innego teatru, mimo tego zawarł z artystą umowę — na wynagrodzenie solidarne wraz z tymże artystą szkody, wyrządzonej przez artystę tamtemu teatrowi z powodu niedotrzymania zawartej z nim umowy.

Sł. St.

DZIAŁ SKARBOWY I ADMINISTRACYJNO-KARNY

J. GUMIŃSKI.

Uprawnienia komisyi szacunkowych

Sprawdzanie i ustalanie obrotów, podlegających opodatkowaniu, oraz obliczanie podatku przemysłowego należy w I instancji do komisyj szacunkowych (art. 57 ust. o pod. przem. z d. 15. 7. 25, poz. 550). Wyjątek od tej zasady obejmuje spółki akcyjne, spółki z ogr. odp. i inne przedsiębiorstwa, zobowiązone statutowo lub ustawowo do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania ich do zatwierdzenia „właściwym“ organom dla nich bowiem I instancją, obliczającą podatek, jest właściwy urząd skarbowy pod. i opł. sk. (ust. 2 art. 57, ust. 2 art. 54 ust. o pod. przem.). Aczkolwiek w Komisjach Szacunkowych większość stanowią przedstawiciele płatników podatku od obrotu (art. 59 i ust. 2 art. 68), czyli osoby, zainteresowane w tem, aby wymiar podatku odpowiadał rzeczywistości, nie zaś względom fiskalnym, — tem nie mniej zewsząd dają się słyszeć głosy, że komisje szacunkowe wydają swoje postanowienia według własnego „widzimisię“, nie zaś na podstawie konkretnych dowodów. A skutek jest taki, że najbardziej lojalny płatnik unika podania prawdziwych liczb pod wpływem przeświadczenia, że cokolwiekby napisał w swem zeznaniu o obrocie, zawsze mu jego liczby zakwestjonują i podwyższą, kierując się, z jednej strony, źle pojętym interesem państwa (gwałcenie praworządności dla zapełnienia kas skarbowych), — z drugiej zaś— z góry powziętym brakiem zaufania do obywateli państwa, jak gdyby w s z y s c y obywatele, bez różnicy ich poziomu etycznego i uspołecznienia, czyhali na „okradzenie“ skarbu. Jeżeli narzekania na powyższy stan rzeczy sprawdzić, choćby z aktami sądowemi w sprawach o pogwałcenie przepisów ustawy o pod. przem., — to okaże się, że narzekania te nie są pozbawione słuszności, gdyż wielokrotnie sądy wyrokujące zmuszone są korygować liczby, przyjęte przez komisje szacunkowe, jako nieusprawiedliwione.

Zobaczymy, jak wyglądają istotne uprawnienia komisyj szacunkowych na mocy przepisów ustawy o pod. przem.? Podstawę dla uchwał komisyj szacunkowych stanowią: 1) zeznania o obrocie, 2) wnioski urzędów skarbowych, 3) wyjaśnienia płatników, złożone na żądanie tychże urzędów, 4) księgi handlowe i dokumenty, 5) informacje, zebrane od osób, obznajmionych „z faktycznemi stosunkami“ danego płatnika, 6) opinje biegłych w materji „ksiąg, zapisków oraz stosunków faktycznych, miarodajnych dla wymiaru podatków“, uzyskane w toku sprawdzania zeznań lub na samem posiedzeniu komisji, 7) wyniki lustracji przedsiębiorstw i wreszcie 8) wiadomości, otrzymane przez urzędy skarbowe w myśl art. 46 i 47 ust. o pod. przem.

Tylko na podstawie powyższego „materjału“ (termin ustawowy, użyty w art. 74 i 47, ustęp ostatni, ust. o pod. przem. oraz w § 78, ustępy 7 i 8, rozporządzenia wykonawczego M-stra Skarbu z d. 8. 8. 25, poz. 560) komisje szacunkowe (i odwoławcze) mogą decydować o „faktycznym i prawnym stanie“ (termin art. 91).

Jak komisje szacunkowe powinny się ustosunkować do powyższego materjału, o tem przepisy, rzecz naturalna, przemilczają, dając jedynie szczegółowe wskazówki co do wagi dowodowej ksiąg handlowych. Z orzecznictwa jednak Najw. Tryb. Adm. widać, że Trybunał ten niejednokrotnie podkreślał konieczność opierania decyzji (komisyj odwoławczych) na „danych faktycznych“. Tak, w orzeczeniu z d. 9. 9. 25, Zb. Wyr. Nr. 725, Trybunał podkreślił, że „przy określaniu wysokości obrotu brak w aktach danych faktycznych, na zasadzie których komisja odwoławcza ustaliła wysokość tego obrotu odmiennie od zeznania właściciela przedsiębiorstwa oraz od ustalenia komisji szacunkowej stanowi istotną wadliwość postępowania“. Tę samą zasadę przeprowadza Trybunał w wyroku z d. 10. 10 27 Nr. 1269. Rzecz prosta, że powyższa zasada musi mieć zastosowanie i do komisyj szacunkowych, gdy te ustalają obrót odmiennie od zeznania płatnika.

W orzeczeniu z d. 20. 1. 26, Z. W. Nr. 865, Trybunał zaznaczył, że „ustawa o pod. przem. nie uprawnia władzy podatkowej do jednostronnego, bezapelacyjnego, ustalenia obowiązku podatkowego“, lecz „obowiązana jest podać płatnikowi do wiadomości fakty, stawiające w wątpliwość jego oświadczenie“.

W materji ksiąg handlowych art. 76 ust. o pod. przem. głosi, że komisja szacunkowa nie może ustalić obrotu odmiennie od zeznania. o ile księgi nie zostały uznane przez komisję za nieprawidłowe lub za nierzetelne, rozporządzenie zaś wykonawcze M-ra Skarbu (w § 78) wyjaśnia, że „miarodajnemi do poparcia wykazanego w zeznaniu obrotu są księgi handlowe, prowadzone w myśl przepisów kodeksu handlowego, obowiązującego w danej dzielnicy“. Przy badaniu i ocenie ksiąg należy, w myśl powyższego rozporządzenia, zwracać główną uwagę na istotną ich wartość i rzetelność, pomijając „nie mające zasadniczego znaczenia formalne usterki i braki“. Orzecznictwo Najw. Tryb. Adm. co do wagi ksiąg handlowych pod rządem przepisów ustawy o pod. przem. przeprowadziło tezy następujące: 1) gotowość przedstawienia ksiąg handlowych na poparcie obrotu winna być oświadczona w sposób pozytywny, brak zaś oświadczenia jest równoznaczny z odmową (4. 2. 25, Nr. 541). 2) księgi nieprzesznurowane i niepoświadczone, jako nie odpowiadające wymogom kodeksu handlowego, a więc wogóle nie będące księgami handlowemi w rozumieniu ustawy, nie mogą dać płatnikowi przywileju z art. 76 ust. 3 ust. o pod. przem. (11. 9. 25 Nr. 727), 3) brak księgi inwentarzowej, przepisanej art. 9 K. H., lub pozostawienie w dzienniku nieskasowanych wolnych linij wbrew art. 10 K. H. uzasadnia uznanie ksiąg handlowych za nieprawidłowe w rozumieniu art. 76 (9. 12. 27 Nr. 1332); 4) jeżeli komisja szacunkowa uznała księgi handlowe za nieprawidłowe z powodu zaległości w księgowaniu w dzienniku (art. 8 K. H.) i braku inwentarza, stwierdzonych w postępowaniu wymiarowem, to komisja odwoławcza nie ma obowiązku powtórnego badania ksiąg celem stwierdzenia, że

braki powyższe zostały usunięte (2. 5. 28, Orz. Sąd. P. Nr. 391); 5) określenie: „księgi nieprawidłowe“ nie kryje pojęciowo określenia: „księgi nierzetelne“ (4. 3. 25, Nr. 579). Co należy rozumieć przez „nierzetelność“ ksiąg handlowych, — w tej kwestji brak jest jakichkolwiek wyjaśnień zarówno w ustawie o pod. przem. i w rozporządzeniu wykonawczem M-ra Skarbu, jak i w orzecznictwie Sądu Najw. i Najw. Tryb. Adm. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że rzecz chodzi o prowadzenie ksiąg w taki sposób, aby z nich nie można było ustalić istotnego stanu interesów przedsiębiorstw oraz charakteru dokonywanych operacyj. Poza mocą dowodową ksiąg handlowych N. Tryb. Adm. zajmował się kilkakrotnie i sprawą innych ksiąg, dokumentów, zapisków, rachunków, raportów i t. p. Tak w wyroku z d. 23. 10. 25 (l. rej. 542/24) Trybunał wyjaśnił, że „nawet dowody tego rodzaju, jak kajety, raporty i inne zapiski, choćby nie posiadały mocy dowodowej ksiąg handlowych, m u s z ą być badane, albowiem z ustawy nie wynika, by zapiskom tego rodzaju odmawiać wogóle znaczenia środka dowodowego i by ona uprawniała władze wymiarowe do zupełnego ich pomijania, jeżeli płatnik, nie obowiązany do złożenia zeznania, na poparcie zarzutów odwołania ofiarował z nich dowód, płatnik ten musi mieć możność obrony swych praw temi środkami, jakiemi rozporządza, co stanowi wyraźnie ustawa, wymagająca w art. 88 zbadania konkretnych zarzutów odwołania“. Tę samą tezę Trybunał przeprowadził w wyroku z d. 5. 4. 28 (l. rej. 3490/26) i utrzymał ją, między innemi w stosunku do adwokatów, lekarzy i notarjuszów. W wyroku z d. 22. 12. 27 (l. r. 2576/26) Trybunał orzekł, że jakkolwiek „księga terminowa“ a d w o k a t a i „akta“ nie należą do kategorji ksiąg handlowych, a zatem w postępowaniu wymiarowem nie dają płatnikowi przywileju z ust. 3 i 4 art. 76, to jednak w postępowaniu odwoławczem, w związku z konkretnemi zarzutami odwołania, a priori nie mogą być pozbawione wszelkiej mocy dowodowej. W innym zaś wyroku z tejże daty (l. r. 2749/26) wyjaśnił, że zarzuty odwołania ze strony n o t a r j u s z a, poparte ofiarowaniem do wglądu urzędowej księgi „repertorjum“, winny być w myśl art. 88, 89 ust. 2 i 91 ust. 1 rozpoznane przez władzę orzekającą. Wreszcie w wyroku z dn. 30. 4. 26 (l. r. 97/25) Trybunał uznał za obowiązkowe dla komisji odwoławczej rozpatrzenie zapisków l e k a r z a przezeń zaofiarowanych.

Najkategoryczniej kwestję uprawnień Komisyj Odwoławczych Trybunał Adm. postawił w wyroku z d. 31. 3. 27 (l. r. 1151/25), który głosi, że „komisja odwoławcza orzeka li tylko na podstawie stanu faktycznego i prawnego, a zatem stanu, u j a w n i o n e g o w aktach, który oczywiście musi być ustalony b e z s p o r n i e drogą koniecznych dochodzeń, stan faktyczny n i e m o ż e się zatem opierać na „p r z e k o n a n i u“.

Rzecz oczywista, że zasada powyższa dotyczy i komisji s z a c u n k o w y c h, ponieważ te, jako instancja p i e r w s z a, nie mogą mieć uprawnień większych od instancji d r u g i e j. Tak więc dla „swobodnego uznania“ komisyj szacunkowych w materji określenia obrotu płatników podatku przemysłowego miejsca w ustawie niema, ponieważ komisje te mają obowiązek opierania się na ujawnionym w aktach materjale faktycznym. Nawet w stosunku do

oceny dokumentów, zapisków i t. p. dowodów, zaofiarowanych przez płatnika, komisja szacunkowa nie może poprzestać na gołosłownem ich odrzuceniu, lecz przekonanie swoje co do ich niewiarogodności powinna rzeczowo uzasadnić, jeśli ocena ta ma być wyrazem logicznego i prawnego rozumowania, nie zaś „widzimisię".

Nie inaczej rzecz się przedstawia, jeśli chodzi o przepisy ustawy o podatku majątkowym z dn. 11. 8. 23, poz. 746 (art. 30, 34 — 40), komisje szacunkowe bowiem powinny były ustalić ogólną wartość majątku na podstawie „zebranego materjału", t. j. danych, odpowiadających przepisom art. 34 — 39. To samo stosuje się i do spraw z ustawy o podatku dochodowym (Dz. Ust. 1923 r. poz. 607), jak o tem świadczą art. 31, 49 i 54 — 64.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecz. Sądu Najw.

O NADZWYCZAJNEM ŁAGODZENIU KARY.

Art. 31 U. K. S.

Przepis art. 31 U. K. S. o nadzwyczajnem łagodzeniu kary nie dozwala pominięcia żadnej z kar przewidzianych za dane przestępstwo skarbowe, skoro w myśl art. 2 U. K. S. oraz § 32 i 259 U. K. z r. 1852 karę należy wymierzyć ściśle według ustawy.

6/3-1930. II. S. 3. K. 5/30. Weiselberg.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ OSÓB TRZECICH.

Art. 37 U. K. S.

Art. 37 U. K. S. dotyczy odpowiedzialności osób „trzecich", to jest tych, w których zastępstwie oskarżony kierował przedsiębiorstwem przemysłowem lub handlowem albo załatwiał ich interesy, nie zaś samego oskarżonego.

10. IV. 1930. II. 2 K. 73/30. Berek Cukierman.

OPŁATA CELNA Z RZECZY KRADZIONYCH.

Art. 46 u. k. s. i ustawa z 31 VII 1924 Nr. 80 p. 777 D. U. R. P. i rozp. Min. Sk. z 13. XII. 1920 r. Nr. 11 p. 64/921 D. U. R. P.

Przepisy wydane w przedmiocie opłat celnych i obrotu towarowego z zagranicą, a w szczególności ustawa z 3. VII. 1924 r. Nr. 80 p. 777 i rozporządzenie Ministra Skarbu z 13. XII. 1920 r. Nr. 11 poz. 64/1921 D. U. R. P. nie zawierają postanowienia, któreby na osoby, dopuszczające się kradzieży towarów podlegających opłatom celnym, nakładały obowiązek uiszczenia rzeczonych opłat, nie zawierają też tego rodzaju postanowienia odnośnie do osób nabywających takie towary z wiedzą, że pochodzą z kradzieży. W takich więc wypadkach przestępca odpowiadać może jedynie za kradzież, nie zaś za przestępstwo skarbowe.

27. II. 1930. II. S. 3. K. 678/29. Grün.

W SPRAWIE OPŁATY MONOPOLOWEJ OD TYTONIU.

Art. 65 U. K. S. i § 1 rozp. Min. Sk. z 6. VII. 27.

Ustawodawstwo skarbowe polskie nie zna innej należytości monopolowej, jak tylko oznaczoną w rozporządzeniu Ministra Skarbu o przywozie tytoniu z zagranicy z 12/3 — 1925 w brzmieniu rozporządzenia z 6/7 — 1927 Dz. U. Nr. 75 poz. 658. Te tylko należytości mógł art. 65 U. K. S. ustanowić jako podstawę obliczenia zagrożonej grzywny. Przyjęcie tej należytości za podstawę obliczenia kary wymierzonej przez sąd orzekający jest zgodne z ustawą.

29. VII. 30. II. 4 K. 308/30.

WŁODZIMIERZ ŻEGIESTOWSKI.

O wybór uzdrowiska

Korzystam z wezwania w N-rze 7—8 „Gł. Sąd.“, o nadesłanie informacyj, mogących mieć znaczenie dla akcji domów wypoczynkowych, i zabieram głos, aby się podzielić spostrzeżeniami, jakie uczyniłem w czasie tegorocznego urlopu w Muszynie, położonej tuż pod Krynicą.

Zasadniczo musimy — zdaje mi się — zgodzić się na to, że akcja budowy Domów Wypoczynkowych powinna pójść w tym porządku, że winniśmy najpierw budować Domy wypoczynkowe w miejscowościach leczniczych, a następnie dopiero w miejscowościach klimatycznych. Ta kolejność jest uzasadniona tem, że ciężki zawód sędziowski (prokuratorski) sprawia, że zdrowie naszych kolegów wcześnie wymaga koniecznego leczenia w miejscach kąpielowych, a sprawa wyjazdu na letnisko — aczkolwiek ważna i pilna — musi, jako mniej konieczna, pójść na plan dalszy. Skoro tak jest, to budowa domów wypoczynkowych w takich miejscowościach leczniczych jak Busko, Krynica, Truskawiec, Zakopane i t. p. wysuwa się na plan pierwszy.

Dziś chciabym się zająć Krynicą, a raczej Muszyną. Krynica jest dziś niewątpliwie pierwszem miejscem kąpielowem na terenie ziem polskich. — Z tem pierwszeństwem łączy się — jak zwykle bywa — fakt, że Krynica jest droższą nieco miejscowością niż inne; droższe tam więc będą grunta pod budowę, droższa robocizna i materjał budowlany.

Jak wyżej zaznaczyłem, spędziłem tegoroczny urlop wypoczynkowy w Muszynie. Jest to miasteczko położone nader malowniczo nad Popradem, przy stacji kolejowej tej samej nazwy, a oddalone od Krynicy o 20 minut jazdy kolejowej. Muszyna posiada źródła mineralne tej samej jakości co Krynica, a może nawet silniejsze. Gmina m. Muszyny uruchomiła tego roku łazienki kąpieli mineralnych; stwierdziłem osobiście, a co ważniejsza — przyznają to lekarze, że kąpiele muszyńskie niczem nie ustępują krynickim, wartość lecznicza jest równa, a co do ceny są o 50% tańsze. Pozatem znane rzeczne kąpiele w Popradzie, przepiękna, szeroka i słoneczna dolina Popradu, możność robienia wprost niezliczonych większych lub mniejszych wycieczek, znacznie niższy koszt utrzymania niż w Krynicy każą Muszynie rokować piękną przyszłość; można spodziewać się, że stanie się ona już w niedalekiej przyszłości groźną rywalką Krynicy.

Obecnie jest jeszcze wielka łatwość nabycia odpowiednich parcel nadających się na budowę Domu wypoczynkowego, a ponieważ cena parceli będzie znacznie, wprost niestosunkowo niższą niż w Krynicy i ponieważ materjały budowlane i robicizna również będą tańsze, przeto uważam za wskazane zwrócić uwagę Komitetu Gównego Uzdrowisk i Letnisk na te szczegóły. Mam bowiem przekonanie, że w Muszynie zdołamy taniej wybudować Dom wypoczynkowy, taniej wypadnie dzienne utrzymanie, a równocześnie damy naszym członkom miejscowość, która na kilkutygodniowy pobyt lepiej się nadaje niż Krynica, którą zresztą autobusem lub koleją w ciągu 20 minut można odwiedzić.

Odpowiedzi od Redakcji

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPROWOKOWANEGO SPRAWCY NA MOCY U. K. S. W myśl orz. S. N. 349/22 sprowokowany sprawca odpowiada na ogólnych zasadach. Teza ta, wynikająca z wykładni art. 51 K. K., ma tem większą wagę dla spraw z U. K. S., że art. 6 tejże ustawy, nie naruszając przepisów definicyjnych art. 51 K. K. (orz. 121/28), przekreśla stosowanie przepisów normatywnych art. 51 (orz. 21/28). Pozatem na mocy art. 9 U. K. S. bezkarność sprawcy przestępstwa jest ściśle w artykule tym uwarunkowana w taki sposób, że o bezkarności sprowokowanego sprawcy przy przestępstwach z U. K. S. w żadnym wypadku nie może być mowy (orz. 16. 10. 30 w sprawie 2 K. 1050).

DŁUGOTRWAŁOŚĆ PRZESTĘPSTWA Z U. K. S. A ART 25. Wyrabianie papierosów „od szeregu miesięcy" nie starczy za podstawę do zastosowania art. 25 U. K. S., jako uwarunkowanego nie tylko zawodowością, lecz i trzykrotną przestępczością sprawcy, która powinna znaleść swój wyraz w wyrokach lub w danym (ostatnim) wyroku, gdy ten obejmuje wszystkie 3 przestępstwa. Stałe powtarzanie tego samego przestępstwa, posiadające charakter zawodowy (zarobkowy), moze być kwalifikowane tylko z art. 23 U. K. S.

SKREŚLENIE ŚWIADKÓW OSKARŻENIA PRZEZ PRZEWODN. WYDZ. K. S. Skreślenie przez przewodniczącego Wydziału K. Sk. z listy prokuratorskiej jakiegokolwiek świadka z powołaniem się na art. 227 U. K. S. jest w jawnej sprzeczności z art. 223 U. K. S., który nie uprawnia przewodniczącego do tego rodzaju skreśleń, oraz z art. 281 § 1 i 291 K. P. K. (w związku z cz. 2 art. 135 U. K. S.), na mocy których Prezes Sądu nie jest władny odmawiać Prokuratorowi wezwania świadków, wskazanych przezeń w trybie § 1 art. 281 K. P. K. (orz. 9. 10. 30 w spr. 2 K. 774).

Z żałobnej karty

Śp. Edward Lorenz

Dnia 26 listopada br. zmarł w Warszawie śp. Edward Lorenz, sędzia Sądu Najwyższego i jeden z najznakomitszych przedstawicieli naszego stanu sędziowskiego, gorący Polak patrjota, dzielny obywatel kraju, zasłużony nie tylko w pracy swej zawodowej ale i w pracy społeczno-narodowej na terenie zwłaszcza Małopolski, skąd pochodził, kawaler Krzyża Komandorskiego Odrodzenia Polski, odznaczony „Gwiazdą Przemyśla", honorowy prezes Towarzystwa „Sokoł" w Dolinie, b. prezes i honorowy członek Polskiego Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry i Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu, b. prezes Klubu urzędników państwowych w Warszawie i prezes Towarzystwa Miłośników fotografji w Warszawie.

Zmarły urodził się dnia 12 września 1874 w Przemyślu, ukończył gimnazjum i uniwersytet we Lwowie i wstąpiwszy do służby sądowej w roku 1897 przeszedł chlubnie wszystkie szczeble karjery sędziowskiej do Sądu Najwyższego włącznie, gdzie dał się poznać jako świetny prawnik i wytworny, doświadczony sędzia.

Już jako młody sędzia powiatowy w Małopolsce Wschodniej w Dolinie śp. Edward Lorenz zaznaczył się jako wybitny działacz społeczno-narodowy.

Działalność tę kontynuował śp. Lorenz także po przeniesieniu Go do Przemyśla gdzie pełnił służbę zrazu prokuratora a następnie sędziego okręgowego.

W chwili przełomu dziejowego w roku 1918, społeczeństwo Ziemi Przemyskiej znając znakomite zalety charakteru Zmarłego, powołało Go do składu Rady Narodowej, która w imieniu odradzającej się Rzeczypospolitej objęła rządy na całym obszarze Ziemi Przemyskiej. W tym czasie powołany też został Zmarły i do Rady Miejskiej w Przemyślu. Za zasługi na terenie Ziemi Przemyskiej odznaczony został śp. Lorenz „Gwiazdą Przemyśla".

W roku 1918 Zmarły z polecenia Rządu Polskiego w czasie pierwszych wyborów do Sejmu Ustawodawczego (1919) zamianowany został przewodniczącym okręgowej Komisji wyborczej w Przemyślu. Wybory te przeprowadził Zmarły wśród najtrudniejszych warunków, gdyż ta część kraju była wówczas w ogniu walk polsko-ruskich, za co spotkało Go uznanie w piśmie ówczesnego Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego z dnia 28 lutego 1919.

Obok pracy zawodowej i społeczno-narodowej Zmarły, prowadząc życie nadzwyczaj wstrzemięźliwe, surowe i bardzo skromne, oddawał się też z wielkiem umiłowaniem nauce i sztuce, a wykazał w tym kierunku tyle talentów, iż podziwiać należy, aby mogły one tak świetnie połączyć się w jednej osobie. Był świetnym znawcą historji, literatury i sztuki polskiej a muzyki, malarstwa i fotografji w szczególności. Zapisał się też bardzo poważnie w dziedzinie twórczości na polu muzyki i sztuki fotograficznej. Własne Jego utwory zdobyły Mu nagrody na 8 konkursach. Zostawił przeszło 60 pieśni solowych z towarzyszeniem fortepianu, 2 kantaty chóralne, 2 msze na chór męski i mieszany i kilkadziesiąt utworów na chór męski i mieszany. Również twórczość Zmarłego w dziedzinie artystycznej fotografji zdobywała Mu nagrody na wystawach, ostatnio w Warszawie. Pozostawił liczne piękne zbiory swoich zdjęć z natury i portretów. O tych sukcesach śp. Edwarda Lorenza na polu sztuki — rzecz dziwna — poza najbliższą rodziną i tymi, którzy się sztuką najbliżej zajmują, mało kto wiedział, a niezwykłe to zjawisko przypisać należy temu, że przy olbrzymich zaletach tej szlachetnej duszy, blask ich zawsze przykrywała niespotykana wprost u nikogo skromność i niechęć do wszelkiego rozgłosu.

Jak się z powyższego zbyt skromnego życiorysu okazuje, niepospolity umysł Zmarłego miał czas na wszystko. Umiał pogodzić żmudną i przez całe życie ciężką pracę w zawodzie sędziowskim z pracą społeczną i narodową i zajęciami w umiłowanych dziedzinach sztuki, a jak pojmował i spełniał swe obowiązki zawodu sędziowskiego na przeróżnych stanowiskach na terenie Małopolski i Królestwa Polskiego, tego dowodem dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 2 maja 1923, którym śp. Edward Lorenz za niezwykle gorliwą pracę zawodową zaliczony został w poczet Kawalerów orderu Odrodzenia Polski z nadaniem Mu Krzyża Komandorskiego tego orderu.

Zgasł przedwcześnie po ciężkiej chorobie, pozostawiając pogrążonych w głębokiej żałobie żonę i brata.

Cześć Jego pamięci.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

ZARZĄD GŁÓWNY.

Na posiedzeniu w d. 6 grudnia Prezydjum Zarządu Głównego rozważało treść pisma, nadesłanego przez Zarząd Oddziału Krakowskiego w kwestji czasowego bezprawnego pozbawienia wolności Sędziego Sądu powiatowego w Bochni, Jana Brodackiego. Sądząc z danych, ustalonych przez Oddział Krakowski, sprawa ta przedstawia się w sposób następujący. Sędzia Brodacki, były poseł Stronnictwa Ludowego „Piast" a kandydat obecny z listy Nr. 7 w okręgu wyborczym Nr. 45 (Tarnów), korzystając z urlopu świątecznego, wyjechał w niedzielę d. 2 listopada do Bochni w swój okręg wyborczy w celu porozumienia się z mężami zaufania Stronnictwa. Na terytorjum wsi Olizdrój stanęło wpoprzek drogi auto starosty powiatu Brzeskiego (Brzesko), z którego na widok zbliżającego się samochodu Sędziego Brodackiego wyszedł Komendant posterunku w Zakliczynie oraz 2 mężczyzn w ubraniu cywilnem. Jeden z mężczyzn tych, a był nim wywiadowca policji państwowej w Tarnowie Obrzut, dał znak ręką i, gdy na znak ten samochód sędziego Brodackiego zatrzymał się, wywiadowca ten przystąpił do sędziego Brodackiego i oświadczył mu, że go aresztuje, przyczem pod rygorem zrewidowania zażądał wydania broni, której sędzia Brodacki przy sobie nie miał; na uwagę zatrzymanego, że zna go przecie jako sędziego i chyba wie o tem, że sędziego bez zgody Sądu Dyscyplinarnego aresztować nie wolno, wywiadowca odpowiedział, że musi wykonać rozkaz otrzymany z Województwa i wezwał zaaresztowanego sędziego, aby przesiadł się do jego auta. W aucie tem, w którem wywiadowcy usadowili się po obu stronach sędziego, przewieziony został sędzia Brodacki do odległego o kilkadziesiąt km. Krakowa, gdzie zaprowadzono go do kom. policji państwowej.

Tu przy sędzi Brodackim pozostał jeden wywiadowca, drugi zaś wyszedł, powróciwszy zaś po kilkunastu minutach, oznajmił, że wkrótce nadejdzie Komisarz Unsing i że po spisaniu protokułu sędzia Brodacki będzei „wolny"; będzie mógł odjechać autem, które go przywiozło. Wkrótce zjawił się w powyższem biurze nieznany sędziemu Brodackiemu Komisarz i protokularnie przesłuchał go na okoliczności, czy wyjechał w swój okręg wyborczy za urlopem, czy wogóle ma urlop na wybory, kiedy wyjechał z Tarnowa, przez jakie miejscowości przejeżdżał, czy miał kartki do głosowania i ulotki i t. d. Gdy sędzia Brodacki po przesłuchaniu zażądał wciągnięcia do protokułu protestu przeciwko aresztowaniu, Komisarz oświadczył, że „przecież aresztowany nie jest", wywiadowca zaś Jurasz dodał, że to było tylko „przytrzymanie".

Zarząd Oddziału Krakowskiego, stając na stanowisku, że postępowanie organów władzy administracyjnej nie odpowiadało

w danym wypadku przepisom (art. 79 Konstytucji i 81 U. S. P.), gwarantującym nietykalność sędziowską, stanowiącą jedną z bardzo doniosłych podstaw praworządności, i że obraziło w sposób jaskrawy godność stanu sędziowskiego, co nie pozostanie bez wpływu, zwłaszcza wobec rozgłosu, jaki dzięki omawianiu przez prasę sprawa przybrała, na powagę władzy sądowej — zwraca się do Zarządu Głównego z prośbą o celową konsekwencję w tej sprawie.

Prezydjum Zarządu Głównego, przeprowadziwszy dyskusję w tej sprawie, zdecydowało zwrócić się w dniach najbliższych do p. Ministra Sprawiedliwości o udzielenie audjencji, na której prócz powyższej sprawy poruszoneby zostały inne aktualne sprawy ustrojowe.

Pozatem Prezydjum Zarządu Głównego omówiło cały szereg kwestyj, poruszonych w korespondencji bieżącej, szczególnie zaś przez Koła w przedmiocie komentowania Statutu Zrzeszenia i Regulaminu Uzdrowisk i Letnisk.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

W dniu 28 listopada odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Sądu Najwyższego, W. Miszewskiego, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła Warszawskiego, zwołane w sprawie organizacji istniejącej przy Kole Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w kierunku rozszerzenia i usprawnienia jej działalności. W dłuższej ożywionej dyskusji poddano dokładnemu omówieniu przedstawiony przez Zarząd Koła projekt Nowego Regulaminu Kasowego, przyczem wysunięte cały szereg wniosków, mających na celu przystosowanie organizacji Kasy do rzeczywistych potrzeb członków Koła. Zgodnie z uchwałami Walnego Zgromadzenia Regulamin Kasy opierał się na następujących przepisach: wkład przymusowy wynosi 2 zł. miesięcznie, przyczem dla wszystkich członków jednakowo; wysokość pożyczki nie może przewyższyć jednomiesięcznych poborów członka; wydana pożyczka ulega spłacie w ciągu 10 miesięcy w równych ratach miesięcznych z tem, że uchybienie terminu powodować będzie żądanie spłaty jednorazowej całkowitej sumy długu; wkłady przymusowe podlegają zwrotowi po latach 10, względnie przy wystąpieniu z Zrzeszenia lub śmierci; w razie tej ostatniej wydawane one będą osobie, mającej prawo do pośmiertnego, względnie tej, dla której członek Kasy sumę odpowiednią przeznaczył.

Wobec tego, że Kasa przy Kole warszawskiem nie jest osobą prawną, nie będzie ona mogła przyjmować wkładów dobrowolnych jak również zaciągać pożyczek i wydawać zobowiązań dłuższych. Wniosek, by 10% od wydawanej pożyczki potrącać na kapitał obrotowy Kasy, jak również wniosek, by 25% zysku odtrącać na zapomogi bezzwrotne dla członków lub ich rodzin nie uzyskały większości.

Walne Zgromadzenie wypowiedziało się za oparciem działalności Kasy na normalnym Statucie instytucyj kredytowych, co pozwoli na szerszy rozwój Kasy, i zleciło Zarządowi Koła przygotowanie odpowiedniego projektu Statutu.

Okręt „Temida"

Z inicjatywy Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów powołany został do życia Komitet Centralny budowy okrętu „Temida", do którego weszli przedstawiciele wszystkich zrzeszeń i organizacyj związanych z wymiarem sprawiedliwości.

Centralny Komitet budowy zwraca się z poniższą odezwą do całego prawnictwa polskiego. Witając radośnie ten zdrowy przejaw myśli społeczno-państwowej, wyrażamy ze swej strony gorące

życzenie, by w możliwie szybkim czasie ukazała się na szarym naszym Bałtyku droga nam wszystkim „Temida“.

„Wśród tylu znamiennych przejawów doby obecnej, świadczących o gorącem dążeniu ogółu Narodu Polskiego do ugruntowania potęgi Polski na morzu i do przyczynienia się, w miarę możności każdego członka społeczeństwa, do zaspokojenia tak licznych w tej mierze potrzeb młodego Państwa, nie mogło oczywiście zabraknąć głosu i czynu zrzeszeń i organizacyj, związanych z wymiarem sprawiedliwości. Wydawało się zaś wskazanem i celowem, by, skoordynowawszy poszczególne w tym kierunku inicjatywy, dążyć do nadania zamierzonemu wynikowi podjętych wysiłków takiej postaci, która przez długie lata byłaby widomem świadectwem myśli, co je zrodziła, a wszystkim uczestniczącym w akcji pozwoliłaby cieszyć się oglądaniem na falach polskiego morza okrętu polskiego, zawdzięczającego swe istnienie tym właśnie zrzeszeniom i organizacjom.

Z tych wychodząc założeń, Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej, Naczelna Rada Adwokacka, Koło Urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości, Zrzeszenie Notarjuszów i Pisarzów Hipotecznych, Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rzeczypospolitej Polskiej, Stowarzyszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych, Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych, Zrzeszenie Komorników Sądowych Rzeczypospolitej Polskiej, Zrzeszenie Obrońców Sądowych w Polsce oraz Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki wyłoniły wspólny Centralny Komitet budowy okrętu pod nazwą „Temida“, którego zadaniem jest zebranie w drodze dobrowolnych składek funduszów na budowę jednostki morskiej, jakiej rodzaj zostanie ustalony w porozumieniu z Komitetem Floty Narodowej w zależności od wysokości zebranej sumy.

Dla pomyślnego przeprowadzenia takiej akcji niezbędne jest, by biorące w niej udział poszczególne zrzeszenia przystąpiły niezwłocznie do zorganizowania zbierania składek w postaci dobrowolnego miesięcznego opodatkowania się ich członków, przyczem oczywiście możliwe jest również zastąpienie takich składek odpowiednim ryczałtem. Gromadzenie funduszów najlepiej mogłoby być uskutecznione w drodze tworzenia lokalnych międzyzrzeszeniowych Komitetów budowy okrętu pod nazwą „Temida“, działających na terenie poszczególnych Sądów Okręgowych, a łączących miejscowe oddziały, koła lub reprezentacje wszystkich wyżej wymienionych organizacyj. Zebrane sumy należy wpłacać do Pocztowej Kasy Oszczędności na rachunek: „Komitet Floty Narodowej, Warszawa na budowę Temidy, Nr. 24624“, a wykazy wniesionych kwot przesyłać do Centralnego Komitetu budowy okrętu p. n. „Temida“ pod adresem: Warszawa, plac Krasińskich 5.

Po zebraniu wystarczającej sumy — co powinno nastąpić w czasie nienazbyt długotrwałym, chociaż dziś jeszcze nie dającym się ściśle oznaczyć — akcja zostanie zlikwidowana, o czem nastąpią stosowne zawiadomienia.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY. Treść Nr. 12: Jan Korzonek: „O bezwzględnych przyczynach wyłączenia sędziego w projekcie K. P. C.". — L. K. „Sędzia, jako organ wyborczy" — Zygmunt Sitnicki. „Grupa „A". — W artykule o sędzi, jako organie wyborczym, autor wyraża życzenie, aby przyszła ordynacja wyborcza zwolniła sędziów z tego kłopotliwego zaszczytu, z tego ścierania się na tem polu dwu zapatrywań: administracji — „interes państwa przedewszystkiem" i sądownictwa: „sprawiedliwość ponad wszystko". Na minus sądownictwa zapisać należy i oderwanie 128 sędziów (po 2 w 64 Komisjach) na przeciąg prawie 3 miesięcy, co „równa się utracie około 10.000 sądowo-dni". Poruszony temat, jako b. żywotny i aktualny, nadaje się do dyskusji, do czego wzywamy naszych czytelników i korespondentów, aczkolwiek zaznaczamy, że trudno się solidaryzować z autorem artykułu.

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA" — Rok LVIII, Nr. 38 — zamieszcza Wacława Miszewskiego rzecz n. t. „Unieważnienie orzeczenia w sprawie cywilnej na wniosek urzędu prokuratorskiego". Autor omawia zagadnienia pozostające w związku z instytucją nadzoru t. zw. judykacyjnego, przewidzianą przez art. 77 prawa o ustroju sądów powszechnych. Art. 77 obejmuje — zdaniem Autora — wszelkie orzeczenia Sądu powszechnego, a więc wyroki i decyzje, wydane w samoistnem postępowaniu incydentalnem i kończące przewód sądowy. Orzeczenie, by mogło być poddane ocenie w ramach art. 77 winno być prawomocne względnie nie ulegać dalszemu zaskarżeniu. Art. 77 ma zastosowanie w sprawach zakończonych już przed wejściem w życie prawa o ustroju S. p. względnie noweli z dnia 4 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 5/1930. Nr. 43). Również art. 77 nie zabrania I-emu Prokuratorowi zgłoszenia wniosku o unieważnienie nawet i w tym wypadku, gdy sprawa była już w rozpoznaniu Sądu Najwyższego w toku instancji, chyba że Sąd Najwyższy podniesioną we wniosku prokuratorskim kwestję już rozważał. Aby wniosek I-ego Prokuratora mógł odnieść skutek, należy stwierdzić, a) że Sąd wydał orzeczenie w stosunku do osoby, która w danej sprawie nie podlega sądom powszechnym, b) albo że orzekł co do przedmiotu, który wyjęty jest z pod orzecznictwa tych sądów. Pierwsza ewentualność ma na względzie osoby, korzystające z zakrajowości, druga zmierza do tego, aby spór, którego rozstrzygnięcie przekazane jest władzy administracyjnej lub sądowi szczególnemu, nie był rozstrzygnięty przez Sąd powszechny. Wszczęcie postępowania z art. 77 może nastąpić wyłącznie na wniosek I-ego Prokuratora Sądu Najwyższego. I-szy Prokurator nie może przekazać swoich uprawnień co do zgłoszenia wniosku o unieważnienie podległemu mu Prokuratorowi lub Wice - prokuratorowi, gdyż ustawa jego tylko upoważnia do tej czynności. Wynikało także z § 21 p. c. Regulaminu urzędowania prokuratury S. N. — Co do trybu postępowania w sprawach z art. 77 ustawodawca nie dał żadnych wskazówek. Ponieważ instytucja art. 77 jest wytworem i gwarancją z prawa publicznego — trzeba tu stworzyć specjalny tryb postępowania. A więc wezwanie stron jest zbędne — całe postępowanie z art. 77 odbywa się bez uczestnictwa stron. Rozpoznanie wniosku z art. 77 odbywa się na posiedzeniu jawnem, zgodnie z art. 803 U. P. C. Jeżeli Sąd Najwyższy uzna wniosek z art. 77 za uzasadniony, unieważni zakwestjonowane orzeczenie i umorzy całe postępowanie.

W tymże numerze G. S. W. znajdujemy artykuł Achillesa Rozenkranza n. t. „Opłata stemplowa od wezwań notarjalnych".

W Nr. 39 „GAZETY SĄDOWEJ WARSZAWSKIEJ". — Ignacy Kondratowicz pisze o „Art. 9 projektu Ustawy o wykroczeniach", wypowiadając zdanie, że przepis ten, uprawniający sąd do pozbawienia nadużywającego napojów w... kowych wstępu do zakładów sprzedaży tych napojów na przeciąg dwuch lat — jest niewykonalny, a przeto przepis ten należy stanowczo skreślić. Autor wypowiada w zakończeniu swego artykułu zdanie, iż „Kodyfikacja nie jest sztuką dla sztuki — jest sztuką stosowaną, a zatem nietylko tekst poszczególnego przepisu, ale i ta „reszta" powinna Komisję obchodzić, bo jeśli kodyfikator sam nie znajduje realnego sposobu zastosowania w życiu tworzonej przezeń normy prawnej, to powinien się od takiego elaboratu powstrzymać. Zauważyć należy, iż Komisja Kodyfikacyjna w uzasadnieniu rzeczonego projektu ustawy wypowiedziała zdanie, że „w jaki sposób wyrok, orzekający zakaz wstępu, będzie wykonany, to nie należy do ustawy karnej. Ustawa karna może tylko nadać sądowi

prawo orzekania takiego zakazu i umieścić sankcję za jego przekroczenie (art. 16). Reszta należy do ustaw administracyjnych i rozporządzeń wykonawczych". Jednem słowem — pisze Autor — „sic jubeo", a jak to da się wykonać, to nas nie obchodzi: niech się głowią inni. I dlatego artykuł, jako ostatnie zdanie zawiera starą maksymę, o której niestety często się zapomina: „Quidquis agis, prudenter agas et respice finem". W tymże numerze G. S. W.—A. Mogilnicki omawia zasady „Nowego Dekretu o karach dla ochrony swobody wyborów".

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY. Zeszyt IV zawiera, jak zwykle bogatą treść. Album prawników polskich zamieszcza doskonałą podobiznę zmarłego niedawno ś. p. profesora Konrada Dynowskiego. Między artykułami znajdujemy: „Pr. Makarewicza „Powrotna fala" (projekt ustawy o wykroczeniach). Br. Bouffałła „Wyjęcie wojny z pod prawa w pakcie Kelloga", K. Kierskiego „Bilans prac Kom. Kodyf.", Z. Pietkiewicza „Samorząd gospodarczy w Polsce". J. K. Gidyńskiego „Czy adwokat, jako rzecznik strony w procesie karnym podlegał t. zw. sesyjnej władzy porządkowej". W ostatnim artykule zwraca uwagę rozdział III p. t. „Dlaczego art. 310 k. p. k. utracił swą moc prawną obowiązującą w stosunku do adwokatów", w którym autor, operając się na ustawie z dn. 4/III. 29 r., uzyskującej moc obowiązującą z dniem 3 lutego 30 r. i nowelizującej prawo o ustroju sądów powszechnych, dochodzi do wniosku, że obecnie sytuacja prawna adwokata w zakresie porządkowym zrównała się z sytuacją członków zespołu sądowego i urzędującego prokuratora.

W dziale „sądownictwo" — Sędzia S. N. Wacław Miszewski porusza sprawę niezmiernie doniosłą „Godność Sędziego, na tle przepisów prawa o ustr. sąd. powszechnych" — chociaż zasady głoszone przez Sz. Autora oparte są tylko na obowiązujących przepisach, jednak ujęcie ich i oświetlenie stanowi pewne credo, na które każdy sędzia pisać się będzie z całem uznaniem.

GAZETA ADMIN. i POLICJI PAŃSTW. Nr. 21. Ewaryst Czarnecki mówi o reformie administracji w St. Zjedn. Am. P. — Żółtaszek omawia podstawy organizacji służby bezp. przy metodach naukowej organizacji. F. Winsch analizuje prawo łowieckie co do zwalczania kłusownictwa — Nr. 23. Iwoński: Zebrania perjodyczne w świetle cyfr. — Fr. Szydłowska zdaje relację z międz. Kongresu zwalczania handlu kobietami.

SĄD i OBRONA Nr. 11 J. Szreter Zasady projektu K. P. C. — B. J. III konferencja Tow. Krymin. — biologicznego w Monachjum. Varia.

Zwracamy uwagę na rozprawę doktorską Stefana Rozenbanda p. t. Paserstwo. Jest to, jak pisze w przedmowie pr. W. Makowski „sumienna i dokładna monografja dogmatyczna, omawiająca postanowienia współczesnego ustawodawstwa w związku z koncepcjami projektów kodyfikacyjnych i rozwojem doktryny".

Dr. St. Tylbor. ROZPORZĄDZENIE ODWETOWE. Broszura ta daje wyjaśnienia przepisów Rozp. Rady Min. z dnia 1. 8. 30 r. w sprawie art. 40 ustawy z dnia 2. 8. 1920 r. o prawie właściwem dla stosunków prywatnych międzynarodowych.

PRAWO organ kół prawniczych zw. akad. kół naukowych Nr. 9. Juljusz Sas - Wisłocki: „Czy istnieje kryzys parlamentarny w Europie współczesnej". Jerzy Śliwowski „Środki zapobiegawcze uchylaniu się oskarżonego od wymiaru sprawiedliwości" (b. ciekawy referat porównawczy). — Michał Kahl „Projekty konstytucyjne klubów sejmowych socjal.-radykalnych i centrowych". — Juljusz Wisłocki „O polską młodą myśl prawniczą".

M. W.

REVUE POLONAISE de LEGISLATION CIVILE et CRIMINELLE — PRZEGLĄD USTAWODAWSTWA CYWILNEGO i KRYMNALNEGO, poświęcony Ustawodawstwu Porównawczemu i Zagadnieniom Kodyfikacyjnym. Ustawodawstwo Kryminalne tom II. 1930. Warszawa, Mokotowska 14.

Świeżo ukazał się w języku francuskim numer poświęcony ustawodawstwu Kryminalnemu powyższego wydawnictwa, pozostającego pod redakcją następującą: Prof. E. St. Rappaport — redaktor naczelny, Doc. J. Wasilkowski — sekretarz generalny, — Sędziowie S. N.: K. Berezowski, J. Jamontt, W. Sokalski, Doc. M. Potulicki i Pprok. R. Lemkin (sekretarz) — członkowie Komitetu Redakcyjnego.

Na treść numeru składają się artykuły nast.: **T. Rittler, Prof. Uniw.** w Insbrucku n. t. „Austrjacko - niemiecki projekt kodeksu karnego a obrona

jednostki przed dowolnością sędziego". (Autor analizując projekt k. k. austr.-niem. stwierdza, iż operuje on pojęciami zbyt płynnemi i składnikami czynu karalnego mało skrystalizowanemi, tak że obywatel często nie wie, za co ma być karany. Zdaniem autora, tylko jaknajwiększe sprecyzowanie składników czynu karalnego może uchronić obywatela przed dowolnością sędziego); Prof. E. Stan. Rappaport: „Zagadnienia prawa karnego międzypaństwowego". (Autor stwierdza konieczność stworzenia międzynarodowej egzekutywy karnej dla ochrony międzypaństwowego porządku prawnego. Artykuł jest dalszem rozwinięciem działalności naukowej i organizacyjnej autora w dziedzinie międzynarodowej unifikacji prawa karnego i rozszerzenia zasad represji wszechświatowej, co, między innemi, znalazło wyraz w projekcie autora co do karalności nawoływania do wojny zaczepnej); **Adw. H. Wiewiórska:** „Odpowiedzialność karna osób prawnych" — (Autorka kreśli linję rozwojową odpowiedzialności karnej osób prawnych i dowodzi, że zasada ta zyskuje coraz to szersze zastosowanie).

W numerze znajdujemy nadto kronikę ustawodawczą i organizacyjną prawniczą. Szczególnie doniosłe znaczenie posiada załączony do numeru w charakterze załącznika francuski przekład części ogólnej projektu polskiego k. k., dokonany przez Sędziego S. N. K. Berezowskiego. W ten sposób jeden z najważniejszych projektów Komisji Kodyfikacyjnej udostępniony został nauce zachodnio-europejskiej, która będzie mogła go uczynić przedmiotem swoich rozważań i studjów.

Odczyty

USTRÓJ SĄDÓW DLA NIELETNICH.

W lokalu „Patronatu", Towarzystwa Opieki nad więźniami, b. więźniami i ich rodzinami odbył się odczyt sędziego Dr. Karola Czałczyńskiego n. t.: Ustrój sądów dla nieletnich w Polsce w oświetleniu uchwał zjazdów naukowych międzynarodowych.

Na wstępie rozważone było pytanie, komu należy powierzyć sprawy nieletnich łamaczy prawa: urzędom opiekuńczym, czy też sądom dla nieletnich. Dalej omawiano zakres działania i procedurę sądów dla nieletnich. Więcej czasu poświęcono zagadnieniom składu osobowego sądu dla nieletnich. Szczegółowo rozpatrzono wady i zalety sądów jednoosobowych, kolegjalnych, zawodowych i ławniczych. Kwestja kobieca znalazła również swoje oświetlenie.

Po odczycie wywiązała się ciekawa i rzeczowa dyskusja, w której udział wzięli licznie zebrani przedstawiciele magistratury i palestry warszawskiej.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

HIPOTEKA — SKUTKI ODMOWY ZATWIERDZENIA CZYNNOŚCI PRZEZ ZWIERZCHNOŚĆ.

Ust. 2 art. 21 U. Hip.

Zatwierdzenie czynności w trybie hipotecznym nie nadaje aktowi większej mocy w stosunku między stronami, które go zawierały; tę samą zasadę stosuje się do decyzji, odmawiającej zatwierdzenia czynności, odmowa bowiem tamuje stronie, która przez daną czynność zamierzała nabyć prawo rzeczowe na dobrach nieruchomych, możność poszukiwania skutków tej czynności tylko od trzeciego nabywcy tychże dóbr, działającego w dobrej wierze w zaufaniu do ksiąg hipotecznych, lecz nie narusza istotnych stosunków, zachodzących między kontrahentami aktu.

N. I. C. 46/30, z dnia 2. V. 1930 r.

Art. 151 i 154 Ust. Hip.

Nie może skarżyć decyzji wydziału hipotecznego, zatwierdzającej protokół pierwiastkowej regulacji, ten, kto do regulacji się nie zgłosił, a apelację opiera na zarzutach, które winien był w myśl art. 151 i 154 u. h. zgłosić w terminie regulacji.

N. I. C. 1977/29 r., z dnia 26. III. 1930 r.

PRZEMIANOWANIE MIAST W B. GUB. KRÓLESTWA KONGRESOWEGO NA OSADY.

Art. 3, 5, 6, 7 i 8 Ukazu z 1 czerwca 1869 r. o przemianowaniu na osady niektórych miast w gubernjach b. Królestwa Kongresowego (Dz. Pr. t. 69), postanowienie Komitetu Urządzającego z 11. II. 1870 r. (Dz. Pr. t. 70, str. 81 i 83), art. 97, 99 i 104 Ukazu z 2 marca 1864 r o urządzeniu gmin wiejskich, dział III, o „organizacji gromad wioskowych" (Dz. Pr. t. 62 str. 85 i inne).

Miasta zamienione na osady, czy to włączone do gmin wiejskich jako odrębne gromady wiejskie, czy też tworzące oddzielną gminę wiejską, nie zostały przez fakt przemianowania na osady ani pozbawione własnego majątku, ani nawet nie przestały istnieć jako oddzielne jednostki administracyjne, czyli pozostały nadal osobami prawnemi.

N. I. C. 1668/29 r., z dnia 6. II. 1930 r.

ZWŁOKA — TYTUŁ WALORYZACJI.

§ 29 ust. 1 lit. d. rozporządz. waloryzacyjnego. (Dz. U. poz. 213/25 r.).

Skoro z mocy ust. 1 lit. d. § 29 rozporządzenia waloryzacyjnego zwłoka w uiszczeniu należności stanowi odrębny samoistny tytuł dla jej waloryzacji, to za datę powstania takiego tytułu należy uznać nie datę powstania samej należności, lecz datę bezskutecznego zażądania zapłaty.

N. I. C. 1195/29 r., z dnia 10/24. I. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — PRETENSJI BUDOWLANEJ.

§ 33 ust. 1 Rozp. walor. (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

„Pretensjami budowlanemi" w rozumieniu ust. 1 § 33 rozp. walor. są nie pożyczki, użyte na budowę, lecz należności z tytułu dokonanych robót budowlanych.

N. I. C. 1710/29 r., z dnia 7. III. 1930 r.

KOSZTA SĄDOWE — PRZERACHOWANIA W II INSTANCJI.

Art. 31 przepisów tymcz. o koszt. sądowych.

W przypadku, gdy powództwo zostało uwzględnione całkowicie, okoliczność, iż przerachowanie należności, dokonane dopiero w II instancji, nie dosięgnęło miary stuprocentowej, nie powinna mieć wpływu na obowiązek zwrotu kosztów, obciążający stronę pozwaną, i nie daje tej stronie prawa żądania wynagrodzenia za prowadzenie sprawy od różnicy między sumą przerachowania, przez powoda zaprojektowaną, a sumą przez Sąd przyznaną, gdyż kwestja przerachowania, jako wynikła dopiero w II instancji, ma charakter przypadkowy i nie jest objęta istotą sporu, wytoczonego w skardze powodowej.

N. I. C. 1927/29 r., z dnia 26. III. 1930 r.

DOKUMENTU PRZEDSTAWIENIE — ZNAJDUJĄCEGO SIĘ W INSTYTUCJI RZĄDOWEJ.

Art. 441, 442 i 452 U. P. C.

Strona może żądać zobowiązania przeciwnika do przedstawienia oryginału dokumentu, jeżeli ten znajduje się lub powinien się znajdować w jego posiadaniu, jeżeli zaś oryginał znajduje się w aktach instytucji rządowej lub u notarjusza, to strona pragnąca, aby był złożony przed sądem, nie może żądać, aby uczynił to przeciwnik, lecz winna sama poczynić ku temu kroki wskazane w art. 452 U. P. C.

N. I. C. 1550/29 r., z dnia 13. II. 1930 r.

LICYTACJA — PRAWA OSÓB TRZECICH.

p. 1 art. 1180 U. P. C.

Orzeczenia Sądu w przedmiocie skargi na czynności komornika, dotyczące licytacji i wprowadzenia w posiadanie majątku nabywcy licytacyjnego na podstawie wyroku adjudykacyjnego, nie tamują osobie trzeciej możności dochodzenia jej praw do własności sprzedanego majątku nieruchomego w drodze postępowania kontradyktoryjnego przez wytoczenie powództwa.

N. I. C. 2094/29 r., z dnia 2. IV. 1930 r.

NIESKUTECZNOŚĆ WYROKU WZGLĘDEM POSIADACZA, NIE WPŁYWAJĄCEGO DO SPRAWY.

Art. 895 i 1209 U. P. C.

Intromisja z wyroku sądowego przerywa posiadanie strony przegrywającej na rzecz wygrywającego, ale nie przerywa posiadania osoby 3-ciej, która do spo-

N. I. C. 1123/29 r. z dnia 18. XII. 1930 r.

SĄD POLUBOWNY — NIEZASKARŻALNOŚĆ DECYZJI SĄDU PAŃSTWOWEGO, WYDANEJ W TRYBIE ART. 1371, 1370, 1370[1], 1385 i 1386 U. P. C.

Art. 1371, 1370, 1370 , 1385 i 1386 U. P. C.

w postępowaniu z rat. 1370 i 1370[1] U. P. C. nie ulega zaskarżeniu.
ru nie wpływała.

Decyzja sądu, wydana w zakresie art. 1371 U. P. C. nie ulega zaskarżeniu w postępowaniu z art. 1370 i 1370[1] U. P. C. nie ulega zaskarżeniu.
sada obowiązuje w stosunku do decyzji sądu wydanej w zakresie art. 1385 i 1386 U. P. C., będących dalszym ciągiem art. 1371 U. P. C.; decyzja więc wspomniana

N. I. C 1745/29 r. z dnia 7. II. 1930 r.

Orzecznictwo Sądu Kasacyjnego Francuskiego

Przyjęcie spadku luz zapisu ustala definitywnie w osobie przyjmującego jednocześnie przymiot dziedzica lub zapisobiorcy i prawo własności do jego udziału w spadku lub przedmiotów zapisanych.

Wobec tego przyjęcie jest nieodwołalne wobec wszystkich, nawet wobec współdziedziców i zapisobiorców, wchodzących z kolei w prawa; zrzeczenie późniejsze przyjmującego jest nieważne i nie stwarza na korzyść tych ostatnich żadnych praw.

Wyrok Sądu Kas. Franc. (Chambre des Requetes) 29. V. 29. D. P. 1930. I. 19.

Wyrok powyższy zapadł w sprawie Société de l'Oeuvre des orphelins de terre et de mer przeciw Héran de Poussan. Przy tezie wyżej sformułowanej został zamieszczony in extenso referat radcy P. Dumasa, którego interesujące argumenty zostały przyjęte przez Sąd Kas. i doprowadziły do wyroku w sensie powołanej tezy. Treść tych wyroków niżej podajemy w streszczeniu.

Niejaki Pelegrin, zmarły 9. I. 21, ustanowił zapisobiorcą ogólnym swego krewnego Hérana, a gdyby ten zapisu nie przyjął, towarzystwu Société des l'Oeuvre des orphelins. Héran, który początkowo zapis przyjął, potem się go zrzekł. Wobec tego pomienione towarzystwo uważało za właściwe zapis przyjąć. Z kolei Héran znowu się rozmyślił i wystąpiło uznanie za nieważne zrzeczenia się zapisu. Trybunał Sekwany i Sąd Apel. w Paryżu uznały go za jedynego zapisobiorcę, oddalając wszelkie pretensje Towarzystwa. Pełnomocnik towarzystwa w skardze kasacyjnej podnosi przedewszystkiem, że zasada „semel haeres, semper haeres", znana w dawnym prawie francuskim, ma charakter względny. Na poparcie swej tezy powołuje się na wyroki Sądu Kasac. z 19 żerminala 3 roku i 23 frimera 8 roku, z których wynika, że dziedzic, który się zrzekł swych praw, nie może później powoływać się na nieważność zrzeczenia,

jako przeciwnego poprzedniemu przyjęciu, wobec swych współdziedziców, skoro ci przez jego zrzeczenie się nabyli prawa. Autor skargi uważa, że kodeks uświęcił tę zasadę i że niema przepisu, któryby ustalił bezwzględną zasadę nieodwołalności przyjęcia. W dalszym ciągu powołuje się na liczne orzecznictwo, z którego wynika, że zawsze unieważnienia zrzeczenia się żądały osoby trzecie, nie spadkobiercy lub zapisobiorcy, aby korzystać nadal z dobrodziejstw uprzednio dokonanego przyjęcia spadku. W żadnym zaś z wyroków zapadłych nie uznano prawa dziedzica zrzekającego się do powołania się na uprzednie przyjęcie celem unieważnienia zrzeczenia się. Wreszcie dochodzi do wniosku, że sytuacja zrzekającego się dziedzica, który uprzednio spadek przyjął, nie zawiera w sobie nic anormalnego: jest ona zwykłą konsekwencją względności skutków, jakie pociągają akty prawne. Dziedzic może być uważany za przyjmującego spadek wobec osób trzecich — wierzycieli spadku, — a zrzekającego się wobec współdziedziców i zapisobiorców.

Na takie wywody pełnomocnika Soc. de l'Oeuvre des orphelins p. P. Dumas wysuwa dwa argumenty:

1) Przymiot dziedzica, jak każdy inny, charakteryzujący stan prawny osoby, jest niepodzielny. Można być albo niebyć pełnoletnim, dzieckiem prawym lub nieprawym, opiekunem, żonatym lub kawalerem, właścicielem, dziedzicem, ale zawsze ze skutkiem „erga ammes". Liczne wyroki stwierdziły, że przymiot dziedzica jest ze swej natury niepodzielny. Prawda, że akty prawne mają skutek względny; ale gdy one nadają osobie pewien przymiot, przymiot ten nie stanowi sam aktu prawnego; jest on faktem, stanem, który z natury rzeczy podzielny być nie może.

2) Przyjęcie, które jest jednostronnym aktem woli o określonych przez prawo skutkach, potwierdza i ustala ostatecznie w osobie dziedzica prawa i obowiązki spadkodawcy. Przeniesienie ich było do tej chwili niepewne. Z chwilą przyjęcia dziedzic stał się właścicielem aktywów spadkowych i dłużnikiem zobowiązań ze skutkiem wstecznym do dnia otwarcia spadku (art. 777 K. C.). Odtąd połączenie majątków, zgaśnięcie długów przez pomieszanie, zobowiązanie dziedzica do powrotu są faktami nieodwołalnemi. Skoro przyjęcie czyni dziedzica definitywnie właścicielem majątku spadkowego, majątek ten nie podlega już normom prawa spadkowego. Dla przeniesienia jego są miarodajne ogólne zasady, przewidziane przez Kodeks (art. 711 i 712). Dziedzic, który przyjął spadek, stał się jego właścicielem; późniejsze zrzeczenie jest wyrazem bierności, co nie może służyć za sposób nabycia własności dla trzeciego. Skoro Héran de Poussan, zanim nastąpiło przedawnienie, cofa swe zrzeczenie, a właściwie wraca do majątku, który porzucił, rozpoczyna przez to znowu wykonywać swe prawo własności, z którego chwilowo nie korzystał. Przez to nic nie utracił ze swych praw, ani Soc. de'Oeuvre des orphelins nic nie nabyło.

Na poparcie swego rozumowania p. D. Dumas powołuje się na doktrynę: Planiol i Ripert (Traité pratique de droit civile français t. IV. Nr. 280, 302), Demolombe (Cours de Code Napoleon t. XIV. Nr. 527, 528) Aubry i Rau (Cours de droit Civil français, 5 wyd. t. IX. s. 552).

Wyroki, powołane w skardze kasacyjnej, a zapadłe przed ogłoszeniem Kodeksu Napoleona są odbiciem przekształceń, jakim ulegała zasada „semel haeres" za czasów Parlamentów. Wyroki późniejsze wcale nie przemawiają na korzyść kasacji. Wprawdzie stwierdzają, że zrzeczenie się poprzedniego przyjęcia spadku, nie można przeciwstawiać osobom, które mają interes w tem, żeby przyjęcie zostało utrzymane, ale stąd nie wynika, że można się powoływać na zrzeczenie wobec dziedzica, jeśli ono nie narusza cudzych interesów, lub że mogą z niego korzystać dziedzice i zapisobiorcy.

Reasumując powyższe p. P. Dumas dochodzi do wniosku, że Soc. de'Oeuvre des Orphelins mogłoby wyprowadzać swe prawa do spadku nie z tytułu zrzeczenia się przyjęcia zapisu przez Hérana, a z racji aktu przenoszącego własność na towarzystwo, co jednak w danym wypadku nie miało miejsca.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Zbadanie świadka bez przysięgi (art. 108 (K. P. K.).

Skoro strony nie zwolniły śwadków od przysięgi, świadków należało zaprzysiąc. Ta okoliczność, że sąd nie uważał przysięgi za potrzebną, nie wystarcza sama przez się wobec wyraźnego brzmienia art. 108 K. P. K. Nieodebranie zatem przysięgi stanowi istotną obrazę przepisów postępowania, wymagającą uchylenia wyroku (Orz. z 28. IV. 1930, 3. K. Nr. 204/30).

Podpisywanie kasacji przez aplikanta adwokackiego (§ 1 art. 489, 86 K. P.K. § 2 art. 14. Przep. wprow. K. P. K.).

W myśl § 1 art. 489 K. P. K. kasacja nie pochodząca od prokuratora winna być podpisana przez osobe posiadającą kwalifikacje obrończe w rozumieniu art. 86 K. P. K., który aplikantów sądowych nie wymienia. W myśl § 2 art. 14 przep. wprow. K. P. K. aplikanci adwokaccy mogą występować przed sądami w granicach uprawnień, zawartych w przepisach szczegółowych. Na mocy art. 14 dekretu o palestrze (dz. Pr. 1918 poz. 15 Nr. 22) w Sądzie Najwyższym zastępstwo przez aplikanta adwokackiego jest niedopuszczalne. (Orzecz. z 11. IV. 1930, 2. K. Nr. 117/30).

Rozstrzygnięcie wątpliwości co do wykonania wyroku (art, 535 R. K. P.)

Błędne przytoczenie w sentencji wyroku nazwiska oskarżonej D..., wówczas, kiedy D... przed wydaniem wyroku w I-ej instancji wyszła zamąż za S... jako dotyczące postępowania przy wykonywaniu wyroku, nie zaś tożsamości osoby skazanej, w myśl art. 535 K. P. K. może być usunięte przez sąd I-ej instancji, który w danej sprawie wyrokował (Orzecz. z 15. IV. 1930, I. K. Nr. 118/30).

Przestępstwo z art. 98 ustawy o podatku przemysłowym z 15. VIII. 1925 r. (Dz. U. poz. 550).

Ponieważ w zaskarżonym wyroku stwierdzono, że w lokalu oskarżonego podawano trunki alkoholowe i zakąski zimne, przeto lokal ten jest zakładem gastronomicznym z rozdziału VII części II. lit. A taryfy. Jest to zakład gastronomiczny z wyszynkiem trunków i zatrudnia mniej niż 10 osób, należytem więc świadectwem przemysłowem dla niego jest świadectwo rozdział VII kategorji II punkt 2, nie zaś kategorji III, której podlegają mniejsze zakłady gastronomiczne bez wyszynku trunków.

Zupełnie już bezzasadne jest podporządkowanie tego zakładu gastronomicznego pod kategorję III rozdziału I lit. A części II. (nieściśle oznaczono: część II ust. I kat. 3), gdyż kategorją tą objęta jest drobna sprzedaż wszelkich towarów. Twierdzenie w wyroku kaskarżonym, że sprzedaż poszczególnych artykułów żywnościowych, w szczególności t. zw. zimnych przekąsek, uskuteczniona w sklepikach i kramikach, nie wyczerpuje pojęcia restauracji, nawet jeżeli połączona jest z wyszynkiem trunków, jest nieuzasadnione. Różnica między zakładem restauracyjnym a sklepikiem żywnościowym polega bowiem na tem, że artykuły żywnościowe sprzedaje się do konsumcji na miejscu, a nie jako towar nieprzeznaczony do takiej konsumcji (Orzecz. z 7. IV. 1930. II. S. 3 K. 190/30).

Niedozwolona zbiórka publiczna drogą sprzedaży cegiełek na budowę szkoły (§ 32 rozp. Min. Spr. Wewn. z 12. I. 1853 austr. Dz. P. P. Nr. 10).

W danym razie rozstrzyga fakt, że zbiórkę urządzono bez zezwolenia właściwej władzy. Wobec tego, że w wyroku zastosowano sakcję karną za dany czyn w obowiązujących przepisach nieprzewidzianą, uznał Sad Najwyższy kasację oskarżonych tylko o tyle za uzasadnioną, iż błędnie zastosowano ustawę przy wymierzaniu kary. Rozporządzenie Min. Spraw Wewn. z 30. IX. 1857 Dz. P. P. Nr. 198 o wymierzeniu kar administracyjnych w przewidzianych tam przypadkach straciło już moc obowiązującą wobec brzmienia art. 69 rozp. Prez. R. P. z 27 III. 1928 (Dz. U. poz. 365), którym uchylono wszystkie ogólne i szczególne postanowienia dotyczące wymierzenia kar administracyjnych. W miejsce uchylonych dotychczasowych przepisów weszły w życie postanowienia wzmianko-

wanego rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o postępowaniu karno-administracyjnem, w danym zaś razie wymiar kary winien był ulec ocenie ze stanowiska przepisów zawartych w art. 17 rzeczonego rozp. (Orzecz. z 28. IV. 1930, S. 3. K. 198/30).

Art. 5 ust. 2 ust. z 12 czerwca 1924 r. o opodatkowaniu piwa.

W myśl ust. 2 art. 5 Ust. z dn. 12 czerwca 1924 r. za piwo pełne uważa się piwo z brzeczki o zawartości ekstraktu do 13% cukromierza. Gdy oskarżony zdeklarował piwo z brzeczki o stwierdzonej przez organa skarbowe zawartości ekstraktu 13,5% jako piwo pełne, przeto naruszył postanowienie powołanego przepisu. Badanie wyrobionego z brzeczki piwa może wykazywać wahania zawartości ekstraktu w granicach 0.5 stopni cukromierza, nie zaś badanie samej brzeczki przed jej wychłodzeniem i po wychłodzeniu w myśl § 53 p. 1 c. d. rozp. Min. Sk. z 25. VIII. 24 Dz. U. N. 90 p. 850.
29. VII. 30 r. II. 4 K. 335/30.

§ 1 ust. o opodatkowaniu wina wytworzonego we własnem gospodarstwie z 26. VII. 18 r. (D. U. p. 764/21).

Napój podobny do wina, wytworzony we własnem gospodarstwie i przechowywany w trwale zamkniętych butelkach podlega obowiązkowi opłacenia podatku dopiero z chwilą oddania go do spożycia.
14. V. 30. II. 4 K. 188/30.

SPOSÓB UDOWODNIENIA PRAWA PROWADZENIA PRZEMYSŁU.

Art. 198 Rozp. Prez. Rzplitej z 17. VI. 27 o prawie przemysłowem. (D. U. poz. 468).

Przewidziany w art 198 prawa przemysłowego sposób udowodnienia prawa prowadzenia przemysłu, nabytego na podstawie przepisów dotychczasowych (art. 3), stosuje się do wszelkich przedsiębiorstw fabrycznych, jako stanowiących przemysł w rozumieniu art. 1 i 2 prawa przemysłowego.
26. II. 30. II. 2 K. 1427/29.

SKŁAD SUROWCÓW A ZAKŁAD HANDLOWY.

Art. 23 załączn. cz. II lit. A. d. II oraz art. 22 i 11 ustawy z 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym.

Na mocy przepisów dz. II lit. A załącznika do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym wykupujący świadectwo przemysłowe na skup zawodowy ma prawo odsprzedaży surowców krajowych, produktów rolnictwa, leśnictwa oraz zwierząt domowych i t. d. i posiadania oddzielnych s k ł a d ó w, nie ma zaś prawa utrzymywania z a k ł a d ó w handlowych. W myśl art. 22 ustawy o państwowym podatku przemysłowym oddzielny skład może służyć wyłącznie do przechowywania, przesuszania, oczyszczania, sortowania i t. p. towarów, w myśl zaś art. 11 tejże ustawy za oddzielny zakład handlowy uważa się pomieszczenie, w którem prowadzi się handel towarowy. Z zestawienia powyższych dwóch przepisów wynika, że dokonywanie tranzakcji handlowych w s k ł a d z i e automatycznie przetwarza go w z a k ł a d handlowy, a więc miast nakazanej w art. 22 karty rejestracyjnej na skład, należy wykupić na mocy art. 10 i 11 oddzielne świadectwo przemysłowe.
6. III. 30 r. II. 1 K. 112/30.

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPEDYCYJNE I PRZEWOZOWE.

Dz. II. lit. A. cz. II i I. D cz. III załącznika do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (p. 550).

Zestawienia przepisów dz. II lit. A cz. II załącznika do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z przepisami lit. D cz. III tegoż załącznika wynika, że przedsiębiorstwa ekspedycyjne i przewozowe powinny posiadać pewną organizację np. w postaci biura, zarządzającego, kasjera, pracowników biurowych i t. d., brak zaś takowej organizacji przetwarza przedsiębiorstwo w zajęcie przemysłowe.
28. IV. 30 r. II. 1 K 291/30.

1. „Przewidziana w art. 37 dekretu w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego z dnia 24 grudnia 1918. Dz. Pr. Pań. Pol. poz. 75 właściwość Sądu Najwyższego do orzekania na zażalenia przeciw zarządzeniom Ministra Sprawiedliwości, względnie Rady Ministrów przeszła na N. T. A. na zasadzie art. 36 ustawy o N. T. A. z dnia 3 sierpnia 1922 Dz. Ust. poz. 600".

2. „Naczelna Rada Adwokacka w Warszawie, odmawiając dopuszczenia do wykonywania zawodu adwokackiego, nie działa w charakterze władzy samorządowej w rozumieniu art. 1 ustawy o N. T. A. z dn. 3 sierpnia 1922 poz. 600".

Wyrok z dnia 21 stycznia 1930 r. L. Rej. 1604/27.

Maks Heyman w Łodzi na uchwałę Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie w przedmiocie zaliczenia w poczet aplikantów adwokackich.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w sprawie ze skargi Maksa Heymana w Łodzi na uchwałę Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 21 czerwca 1924 r. w przedmiocie zaliczenia w poczet aplikantów adwokackich, po przeprowadzonej dnia 27 listopada 1929 r. rozprawie, pozostawia skargę bez rozpoznania.

POWODY.

Uchwałą z dnia 21 czerwca 1924 oddaliła Naczelna Rada Adwokacka w Warszawie skargę Maksa Heymana w Łodzi na decyzję Rady Adwokackiej w Warszawie z dn. 11 marca 1924, odmawiającą prośbie Heymana o zaliczenie go w poczet aplikantów adwokackich.

Powyższą uchwałę Naczelnej Rady Adwokackiej zaskarżył Maks Heyman przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, który rozważył co następuje:

Według art 1 ustawy z 3 sierpnia 1922 Dz. U. p. 400/926 jest Najwyższy Trybunał Administracyjny powołany do orzekania o legalności zarządzeń i orzeczeń, wchodzących w zakres administracji tak rządowej, jak i samorządowej. w trybie rozpoznawania skarg na zarządzenia i orzeczenia, wydane w ostatniej instancji przez administracyjne władze rządowe lub samorządowe, o ile ustawa prawa skargi nie wyłącza. Zatem dla uzasadnienia właściwości Najwyższego Trybunału Administracyjnego koniecznem jest, by sporny akt był wydany przez administracyjną władzę rządową lub samorządową.

Naczelna Rada Adwokacka nie jest jednak, jak to wynika z postanowień obowiązującego w b. zaborze rosyjskim dekretu z 24 grudnia 1918 Dz. Praw. poz. 75 w przedmiocie tymczasowego statutu Palestry Państwa Polskiego, administracyjną władzą, lecz wyłącznie organem przymusowego związku zawodowego, wyłonionym dla reprezentowania interesów członków Palestry oraz dla zarządzania i kierownictwa sprawami Palestry. Zarządzenia i uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej podlegają nadzorowi państwowemu (Ministra Sprawiedliwości wzgl. Rady Ministrów) wyłącznie w tym kierunku, czy są zgodne z jej obowiązkami i czy nie wykraczają przeciwko ustawom. Okoliczność, że dekret z 24 grudnia 1918 wzgl. statut Palestry uzależnia wykonywanie zawodu adwokackiego przez osoby, posiadające określone w art. 3 i 14 dekretu kwalifikacje osobiste, od wpisania na listę adwokatów i aplikantów adwokackich przez Radę wzgl. Naczelną Radę Adwokacką, sama przez się nie nadaje ani Radzie Adwokackiej, ani jej instancji przełożonej t. j. Naczelnej Radzie Adwokackiej charakteru władzy administracyjnej.

Uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej, nawet gdy dotyczą odmowy wpisania na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich, nie podpadają zatem, wbrew zapatrywaniu skargi, pod pojęcie zaskarżalnych przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym w myśl art. 1 ustawy z 3 sierpnia 1922 Dz. U. p. 400/26 orzeczeń lub zarządzeń władz administracyjnych. O ile wskutek tego, że strony zainteresowane nie mają bezpośredniego prawa skargi na odmowne decyzje Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawach, o których mowa, powstaje luka w należytej obronie praw przed forum sądowem, to lukę tę wypełnić może jedynie władza ustawodawcza.

Wychodząc z tych rozważań należało skargę na zasadzie art. 14 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym pozostawić bez rozpoznania. (L. Rej. 1604/27).